

# PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 1427-7476



2 (20)

2012

PAMIĘĆ  
I  
SPRAWIEDLIWOŚĆ

---

PISMO NAUKOWE  
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ



PAMIĘĆ  
I  
SPRAWIEDLIWOŚĆ

---

PISMO NAUKOWE  
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

2 (20) 2012

Warszawa



RADA PROGRAMOWA:

prof. dr hab. Jerzy W. Borejsza, prof. dr hab. Czesław Brzoza,  
prof. dr hab. Jan Draus, prof. dr hab. Antoni Dudek, prof. dr hab. Jerzy Eisler,  
prof. dr hab. Andrzej Friszke, dr Janusz Gmitruk, dr Andrzej Grajewski,  
dr Franciszek Gryciuk, prof. dr hab. Cezary Kukło, prof. dr hab. Witold Kulesza,  
prof. dr hab. Paweł Machcewicz, prof. dr hab. Grzegorz Mazur,  
dr Zbigniew Nawrocki, prof. dr hab. Andrzej Paczkowski,  
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja,  
prof. dr hab. Tomasz Szarota, prof. dr hab. Ryszard Terlecki,  
prof. dr hab. Janusz Wrona, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński, dr hab. Jan Żaryn

REDAKCJA:

dr Władysław Bulhak, dr Małgorzata Choma-Jusińska (sekretarz redakcji),  
dr Łukasz Kamiński, dr Sławomir Poleszak (redaktor naczelny),  
dr Grzegorz Waligóra, dr hab. Marek Wierzbicki, dr hab. Rafał Wnuk,  
dr hab. Zdzisław Zblewski

Projekt graficzny:  
Krzysztof Findziński

Redaktor prowadzący:  
Irmina Samulska

Opracowanie redakcyjne:  
Jacek Rajkowski, Irmina Samulska,  
Małgorzata Strasz, Izabela Szufa

Redakcja techniczna:  
Andrzej Broniak

Korekta:  
Magdalena Pabich

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:  
LIDEX

Skład i łamanie:  
Krzysztof Siwiec, Katarzyna Szubka

Druk i oprawa:  
Wrocławska Drukarnia Naukowa PAN Sp. z o.o.  
ul. Lelewela 4, 53-505 Wrocław

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2012

ISSN 1427-7476

Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej  
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. (22) 431 83 83, 431 83 86  
faks (22) 431 83 80, e-mail: redakcja.pis@ipn.gov.pl, www.ipn.gov.pl

# PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (20) 2012

## SPIS TREŚCI

Od Redakcji (Zdzisław Zblewski) ..... 9

### I. Dyskusja

■ Wybrane problemy metodologii i metodyki badań nad najnowszą historią Polski ..... 11

### II. Esej

■ Károly Szerencsés, *Belle époque?* Lata siedemdziesiąte XX w. na Węgrzech ..... 29

### III. Studia

■ Krzysztof Brzechczyn, Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych ..... 53

■ Piotr Witek, *Historyk wobec metodologii* ..... 79

■ Agata Stolarz, *Historia mówiona w warsztacie historyka mentalności* ..... 103

■ Iwona Kościeszka, *Sublime* (w) historii. Wzniosłość jako narzędzie i przedmiot badań ..... 115

### IV. Varia

■ Marta Bogacka, *Obozowe lata Tadeusza Pietrzykowskiego – boksera, który pięściami wywalczył sobie życie* ..... 139

■ Anna Wilk, *Przesiedlenie ludności łemkowskiej z powiatu nowosądeckiego do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w latach 1945–1946* ..... 167

■ Marcin Żukowski, *Metody tworzenia i etapy powstawania Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku w latach 1945–1949 (działacze, struktury, finanse)* ..... 197

- Tomasz Osiński, „Klika obszarnicza”. Ziemiaństwo w polityce personalnej Państwowych Nieruchomości Ziemskich (1946–1949) .... 229
- Bartłomiej Noszczak, Drogi i bezdroża młodzieżowej konspiracji. Klub Wykolejeńców (1950–1951) w świetle dokumentacji tajnej policji politycznej Polski Ludowej..... 261
- Marcin Kruszyński, „Trudne” życiorysy lubelskich uczonych – przyczynek do biografii Aleksandra Kierka ..... 281
- Łukasz Grabowski, Marcin Maruszak, Zarys struktur oraz zadania Zwiadu Wojsk Ochrony Pogranicza i Kontroli Ruchu Granicznego w latach 1945–1991 ..... 303
- Stanisław Koller, Normatywne zasady brakowania i niszczenia materiałów Służby Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (1956–1990) ..... 331
- Mirosław Sikora, Służba Bezpieczeństwa wobec przekształceń ekonomicznych w Polsce 1980–1989. Przyczynek do badań nad ingerencją polskich służb specjalnych w gospodarkę ..... 359
- Dominik Sokołowski, Radosław Żydonik, Historia jednej pomyłki. Kulisy rejestracji tajnego współpracownika ps. „Majewski” ..... 411
- Zbigniew Bereszyński, Akta SB nie kłamia, ale mogą wprowadzić w błąd. Z badań nad dokumentami dotyczącymi osobowych źródeł informacji SB ..... 421
- Henry Leide, Ściganie zbrodni narodowosocjalistycznych w NRD na przykładzie działalności Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego. Opis przypadków ..... 437
- Grzegorz Rossolinski-Liebe, Świętowanie faszystów i zbrodni wojennych w Edmonton. Mit polityczny i kult Stepana Bandery w multikulturowej Kanadzie ..... 453

## V. Dokumenty

- Paweł Madejski, Napisy i znaki pozostawione przez osoby przetrzymywane w aresztach i więzieniach Lublina w latach 1944–1953..... 479

## VI. Recenzje i polemiki

- Timothy Snyder, Bloodlands. Europe between Hitler and Stalin, New York 2010 (Alexander Gogun) ..... 503
- Janusz Królikowski, Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990, Toruń 2010 (Mirosław Szumiło) ..... 508
- Slobodan Selinić, Jugoslovensko-Čehoslovački odnosi 1945–1955, Beograd 2010 (Mateusz Sokulski)..... 512

# Memory and Justice

2 (20) 2012

## C O N T E N T S

Editorial (Zdzisław Zblewski)..... 9

### I. Discussion

- The selected problems of methodology and methodology research on the latest Polish history..... 11

### II. Essay

- Károly Szerencsés, *Belle époque?* The seventies of the 20th century in Hungary..... 29

### III. Studies

- Krzysztof Brzechczyn, The issue of the reliability of “files” and the historical narrative based on them. Some methodological remarks.... 53
- Piotr Witek, Historians and methodology..... 79
- Agata Stolarz, Oral history in the workshop of historian mentality..... 103
- Iwona Kościeszka, *Sublime* (in) history. The sublime as a tool and object of research..... 115

### IV. Varia

- Marta Bogacka, The camp years of Tadeusz Pietrzykowski – the man who boxed for his life and won..... 139
- Anna Wilk, Repatriation of the Lemkos from the Nowy Sącz Poviato to the Ukrainian Social Soviet Republic in the years 1945–1946..... 167
- Marcin Żukowski, The methods of creating and phases of establishing of the Voivodeship Committee of the Polish United Workers’ Party (PZPR) in Gdansk from 1945 to 1949 (activists, structures, finances)..... 197

■ Tomasz Osiński, “Clique of Landowners”. Gentry in the personnel policies of State Land Properties (1946–1949).....	229
■ Bartłomiej Noszczak, Youth conspiracy – trial and error. Klub Wykolejeńców (1950–1951) in the light of the documentation of the secret political police of the PRL.....	261
■ Marcin Kruszyński, The “difficult” biographies of scientists from Lublin. The starting point for the biography of Aleksander Kierek .....	281
■ Łukasz Grabowski, Marcin Maruszak, Outline of structures, organisational hierarchy and the tasks of the Reconnaissance of the Border Defence Army (WOP) and the Border Traffic Control (KRG) in the years 1945–1991 .....	303
■ Stanisław Koller, Normative principles for the disposal and destruction of the SB materials at the Ministry of Interior (1956–1990).....	331
■ Mirosław Sikora, The Security Service of the Ministry of Interior in the face of economic changes in Poland in the years 1980–1989. Article aimed at discussing research on the interference of Polish security services in PRL economy .....	359
■ Dominik Sokołowski, Radosław Żydonik, Story of one mistake. The inside context of the registration of the secret collaborator „Majewski” .....	411
■ Zbigniew Bereszyński, SB files do not lie, but they can be misleading. Conclusions from the analysis of documentation on the SB human intelligence sources.....	421
■ Henry Leide, Prosecution of national-socialist crimes in the German Democratic Republic (GDR) on the example of the activity of the Ministry for State Security. Case description.....	437
■ Grzegorz Rossoliński-Liebe, Celebration of fascism and war crimes in Edmonton. The political myth and the cult of Stepan Bandera in multicultural Canada .....	453

## V. Documents

■ Paweł Madejski, Inscriptions and marks left by the persons held in the detention centres and prisons in Lublin in 1944–1953 .....	479
-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

## VI. Book reviews

■ Timothy Snyder, Bloodlands. Europe between Hitler and Stalin, New York 2010 (Alexander Gogun) .....	503
■ Janusz Królikowski, Generals and admirals of the Polish Army 1943–1990 (Mirosław Szumiło) .....	508
■ Slobodan Selinić, Jugoslovensko-Čehoslovački odnosi 1945–1955, Beograd 2010 (Mateusz Sokulski).....	512

## Od Redakcji

Wątkiem przewodnim numeru czasopisma „Pamięć i Sprawiedliwość”, który oddajemy do rąk Czytelników, są zagadnienia metodologii badań nad najnowszą historią Polski. Nie ulega wątpliwości, że studia nad nieodległą przeszłością spotykają się nie tylko z szerokim zainteresowaniem społecznym, ale także stawiają przed naukowcami szereg trudnych problemów z dziedziny metodyki i metodologii badań historycznych. O tym, że zagadnienia te stanowią w gronie historyków przedmiot ożywionej wymiany poglądów, można przekonać się z przebiegu dyskusji, której zapis otwiera niniejszy numer. Dyskusja ta jest swoistym wprowadzeniem do działu „Studia”, zawierającego cztery obszernie artykuły, w których Krzysztof Brzechczyn zajął się problemem wiarygodności materiałów wytworzonych przez bezpiekę, Piotr Witek podzielił się swoimi refleksjami metodologicznymi w tekście będącym w dużej mierze polemiką z wydaną w 2006 r. książką *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, Agata Stolarz omówiła problematykę historii mówionej w warsztacie historyka mentalności, Iwona Kościeszka zaś podjęła temat kategorii wzniosłości w historiografii PRL.

W dziale „Varia” zamieszczonych zostało trzynaście artykułów. Pierwszy z nich, autorstwa Marty Bogackiej, omawia okupacyjne losy Tadeusza Pietrzykowskiego – jednego z najbardziej znanych polskich pięściarzy. Z kolei znakomicie udokumentowany tekst Anny Wilk dotyczy przesiedlenia ludności łemkowskiej z powiatu nowosądeckiego na teren USRR w latach 1945–1956. Marcin Żukowski, pisząc na temat kształtowania się w powojennym Gdańsku Komitetu Wojewódzkiego PZPR, szczegółowo rekonstruuje proces „zjednoczenia” struktur partyjnych PPR i PPS. Lat powojennych dotyczy także artykuł Tomasza Osińskiego, będący przyczynkiem do dziejów ziemiaństwa po II wojnie światowej, poświęcony polityce personalnej Państwowych Nieruchomości Ziemijskich, funkcjonujących po wojnie zaledwie trzy lata. Na uwagę Czytelników z pewnością zasługują też opracowania Bartłomieja Noszczaka *Drogi i bezdroża młodzieżowej konspiracji. Klub Wykolejeńców (1950–1951)* oraz Marcina Kruszyńskiego „*Trudne*” *życiorysy lubelskich uczonych – przyczynek do biografii Aleksandra Kierka*.

Pozostałe artykuły, zamieszczone w dziale „Varia”, dotyczą różnych aspektów funkcjonowania struktur szeroko rozumianego aparatu represji. I tak Łukasz Grabowski i Marcin Maruszak zajęli się strukturami i zadaniami Zwiadu Wojsk Ochrony Pogranicza i Kontroli Ruchu Granicznego; Stanisław Koller omówił zasady brakowania i niszczenia materiałów SB, obowiązujące w MSW w latach 1956–1990; Mirosław Sikora przedstawił działania podejmowane przez SB w obszarze gospodarki w ostatniej dekadzie PRL; Dominik Sokołowski i Radosław Zydonik, omawiając pracę ewidencyjną SB, na przykładzie Janusza Molki przedstawili kulisty błędnej rejestracji tajnego współpracownika SB ps. „Majewski”; Zbigniew Bereszyński podjął kolejną w literaturze przedmiotu próbę zmierzenia się z problematyką wiarygodności materiałów bezpieki. Dział zamykają dwa teksty – Henry’ego Leide, który na wybranych przykładach zaprezentował działania, jakie podejmowało Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD

w zakresie ścigania nazistowskich zbrodniarzy, oraz Grzegorza Rossolińskiego-Liebe, przedstawiający funkcjonowanie kultu Stepana Bandery wśród ukraińskiej diaspory w Kanadzie.

W niniejszym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości” w dziale „Dokumenty” publikujemy tekst Pawła Madejskiego o napisach i znakach pozostawionych przez osoby przetrzymywane w aresztach i więzieniach Lublina w latach 1944–1953.

Numer tradycyjnie zamyka dział „Recenzje”. Czytelnik znajdzie w nim krytyczne omówienia książek Timothy’ego Snydera, Janusza Królikowskiego oraz Slobodana Selinicia; autorami recenzji są: Alexander Gogun, Mirosław Szumiło i Mateusz Sokulski.

*Zdzisław Zblewski*

# Wybrane problemy metodologii i metodyki badań nad najnowszą historią Polski

Dyskusja prowadzona przez dr. hab. Zdzisława Zblewskiego (IH UJ), z udziałem dr. hab. Mariusza Mazura (IH UMCS), dr. hab. Filipa Musiała (OBEP IPN w Krakowie), prof. dr. hab. Andrzeja Nowaka (IH UJ, IH PAN) oraz prof. dr. hab. Krzysztofa Zamorskiego (IH UJ).

Zdzisław Zblewski – Witam Panów i dziękuję za przyjęcie zaproszenia redakcji czasopisma „Pamięć i Sprawiedliwość” do debaty nad metodologicznymi problemami najnowszej historii Polski. Moje pierwsze pytanie dotyczy kwestii pojęcia współczesności w badaniach historycznych. Badania nad najnowszą historią Polski kończą się zazwyczaj na roku 1989. To dobrze czy źle?

Andrzej Nowak – Pojęcie współczesności jest pojęciem relatywnym. Przypominam, że w czasach PRL ukazywało się popularne i ważne w historii kultury polskiej czasopismo „Współczesność”. Mówiło się nawet o „pokoleniu »Współczesności«”. Szkoda, że dzisiaj mało kto o tym piśmie pamięta. Z tej perspektywy rzeczywiście warto się zastanowić, czy rok 1989 jest sztywną cezurą czasową, która powinna nas, w dwadzieścia trzy lata po okrągłym stole i wyborach czerwcowych, nadal obowiązywać. Osobiście nie wydaje mi się, żeby trzymanie się tej daty było uzasadnione innymi względami aniżeli polityczne. Oczywiście spoglądając na rok 1989 z perspektywy Czou En-laja (swego czasu krytykującego przedwczesne – jego zdaniem – próby oceny rewolucji francuskiej), zawsze możemy uznać, że zajmujemy się tymi wydarzeniami o dwieście lat za wcześnie. Niemniej jednak jeśli historycy zajmujący się współczesnością (lub inaczej: czasami najnowszymi) nie akceptują tego, że nie należy zajmować się wydarzeniami, których aktorzy są nadal czynni na scenie politycznej albo nie podzielają argumentów swoich kolegów – badaczy epok wcześniejszych, to – uważam – nie powinni traktować roku 1989 jako nieprzekraczalnej cezur. Jestem przekonany, że poważne badania historyczne mogą z powodzeniem wykraczać poza tę datę, oczywiście w miarę pojawiania się dostępnych źródeł historycznych. A to już zależy od profilu prowadzonych badań. Niektóre rodzaje źródeł historycznych (na przykład prasa) są dostępne już od dawna, a mimo to nie zawsze są w pełni wykorzystywane. Za znaczącą lukę w badaniach nad polską współczesnością należy na przykład uznać brak monografii roli „Gazety Wyborczej” w procesie



kształtowania polskiej opinii publicznej w ostatniej dekadzie XX w. Owszem, tego typu badania zawsze będą obciążone ryzykiem politycznej oceny. Nie powinno to jednak odstraszać od ich prowadzenia w zgodzie z regułami warsztatu historycznego.

**Mariusz Mazur** – Z punktu widzenia ontologii dzień wczorajszy jest taką samą przeszłością, jak ta sprzed stu lat – nie istnieje. Istnieją jedynie interpretowane przez nas ślady przeszłości. Czymś innym natomiast jest przekonanie, że powinniśmy badać jedynie tę przeszłość, która wydarzyła się co najmniej pięćdziesiąt lat temu, ale nie dlatego, że jest ona lepsza lub gorsza, bardziej czy mniej historyczna, lecz dlatego, że wpływa na to kilka czynników związanych z poznaniem. Po pierwsze dysponujemy większą liczbą źródeł wzbogacających naszą wiedzę, po drugie mamy inny stosunek emocjonalny do tamtych wydarzeń, po trzecie dystans czasowy umożliwia nam głębszą refleksję badawczą. Tyle tylko, że upływ czasu nie zawsze to gwarantuje. Przypomnę, że swego czasu François Furet zastanawiał się, dlaczego współcześnie nie budzi kontrowersji historia Merowingów, natomiast dzieje rewolucji francuskiej (od której minęło przecież ponad dwieście lat) nadal pozostają przedmiotem ożywionych sporów. Istnieje też przekonanie, że historycy powinni badać tak zwane epoki zamknięte. Wynika to m.in. z fascynacji punktami zwrotnymi, odmiennościami pozwalającymi na odróżnianie tego, co „przed” i „po”. To by oznaczało, że rację mieli George Lakoff i Mark Johnson, twierdząc, iż jesteśmy niewolnikami metafor. A rok 1989 zamknął, moim zdaniem, określoną epokę historyczną, którą można badać w sposób całościowy. Wreszcie chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden szkodliwy czynnik – niepotrzebną rywalizację o pole badawcze między historykami a politologami. Reasumując, należy pamiętać, że każda próba periodyzacji historii jest jedynie pewną umowną konstrukcją, dogmatyzm zaś w zakresie prób wyznaczania sztywnych cezur czasowych prowadzi często do mało konstruktywnych debat w rodzaju sporu o datę powstania III Rzeczypospolitej. Do tego wszystkiego należałoby dodać jeszcze dwie uwagi. Po pierwsze historia historiozofii pokazuje, że w trakcie dziejów paradygmaty i tematyka podlegają nieustannym zmianom. Od historii smoków i wodzów, poprzez dzieje polityczne, aż po współcześnie uprawianą historię kobiet, mikrohistorię czy biometrię. Nie wiemy, co i w jakich cezurach będzie badane za lat pięćdziesiąt. Po drugie chciałbym zauważyć, że wbrew pozorom, badania nad historią Polski po roku 1989 są prowadzone. Może o tym świadczyć chociażby powstająca obecnie duża monografia dziejów Lublina, której ostatni tom dotyczy czasów od 1990 r. Istnieje też monografia dziejów politycznych Polski, autorstwa Antoniego Dudka, obejmująca okres 1989–2005. Na roku 2011 kończy ostatnie wydanie swojej *Najnowszej historii Polski* Wojciech Roszkowski. W tej chwili zapoznają się z doktoratem z zakresu historii sportu, którego autor kończy swoją narrację również na roku ubiegłym. Mało tego, na mojej macierzystej uczelni (a zapewne dzieje się tak i na innych uniwersytetach) zarówno na historii, jak i na dziennikarstwie prowadzi się zajęcia dydaktyczne z historii po 1989 r. Trudno więc zgodzić się z tezą, że rok 1989 stanowi cezurę, poza którą historycy nie wychodzą w swoich badaniach.

**Krzysztof Zamorski** – Pytanie o granice teraźniejszości, przeszłości i przyszłości jest bardzo starym pytaniem w teorii historii, ale odpowiedzi na nie udziela

filozofia. W jedenastej księdze *Wyznań*, we fragmencie, w którym św. Augustyn zastanawia się nad problemem czasu, sytuując czas ludzki w umyśle człowieka, znajduje się stwierdzenie, że człowiek jest w stanie rozróżnić jedynie to, co było, oraz to, co się stanie. Przypatrując się uważnie temu zagadnieniu, można dojść do wniosku, że terażniejszości tak naprawdę nie ma, w każdej sekundzie rozplywa się ona w tym, co już było. Św. Augustyn stworzył pewne fundamenty myślenia o czasie, jednak historycy ustosunkowali się do niego w sposób krytyczny. Dość powszechnie sądzą do dzisiaj, że musi istnieć pewien dystans dzielący historyka od przeszłości, historyk bowiem musi zachować obiektywizm, co jest łatwiejsze, jeśli sam nie jest świadkiem opisywanych zdarzeń. Współcześnie, kiedy po zwrocie językowym filozofia uświadamia nam, że utrzymanie klasycznej definicji prawdy jest bardzo problematyczne w badaniach historycznych, argument konieczności zachowania dystansu nie odgrywa już tak istotnej roli. Dlatego też uważam, że nie istnieją przesłanki, które ograniczałyby uprawianie historii do określonych ram czasowych. Można oczywiście postawić pytanie o tzw. bliską przeszłość, która rzeczywiście nie jest taka sama jak przeszłość oddalona w czasie. Należy przy tym podkreślić, że nie istnieje granica bliskiej przeszłości. Prof. Mariusz Mazur podał przykład rewolucji francuskiej, która po dziś dzień potrafi wzbudzać silne emocje. W historii Polski taką granicą jest PRL, którego ocena (w przeciwieństwie do II RP) nadal silnie nas różnicuje. Z kolei badania socjologiczne pokazują, jak z pamięci społecznej niemal całkowicie zniknęła I Rzeczpospolita. Reasumując, bliska przeszłość jest tym typem przeszłości, która bardzo oddziałuje na umysł historyka, a zarazem wpływa na sposób, w jaki ludzie myślą o historii. Bardzo też ciąży na perspektywie postrzegania dziejów. Wielu adeptów historii ogranicza swoje zainteresowania do bliskiej przeszłości. Oceniam, że w Instytucie Historii UJ na pytanie: „Jaki okres historyczny Cię interesuje?” około 70 proc. studentów odpowiedziałoby: „Wiek XX, ponieważ interesuje mnie bliska przeszłość”. Bardzo niewielu studentów jest skłonnych zapuścić się poza ten obszar. To paranoja, bo przecież bliska przeszłość jest szczególnym rodzajem przeszłości. Jest to „historia gorąca”. Wielką rolę odgrywa w niej pamięć. Ogromną presję na ludzki umysł wywierają w niej czynniki intencjonalne, uczuciowe, symbolika wydarzeń. Ta przeszłość dominuje w refleksji pierwszej o dziejach. Próba zdystansowania się, zajęcia stanowiska, które odcinałoby się od tych uwarunkowań, jest praktycznie niemożliwa. Czy oznacza to jednak, że uprawiając historię jako naukę, nie powinniśmy zajmować się bliską przeszłością? Osobiście uważam, że nie ma ku temu żadnych teoretycznych przeciwwskazań. Zresztą komu mielibyśmy to pole pozostawić? Mediom? Politologom? To oczywiście dobrze, że i oni zajmują się tą problematyką, ale w moim przekonaniu historykom nie wolno „odpuścić” badań nad bliską przeszłością. Natomiast co do granicy roku 1989 – data ta nie jest granicą epok, a jedynie sekwencji. Jeśli odwołamy się do bliskiej mi teorii chaosu, to zauważymy, że w historii kształtują się pewne całości. Nie ulega wątpliwości, że w najnowszej historii Polski okres od II wojny światowej do 1989 r. stanowi pewną sekwencję dziejów. Rzecz jasna nie kończy się ona w tym roku w sposób gwałtowny, bo każdy historyk potrafi przecież wykazać, że z jednej strony początki tego przełomu sięgają Sierpnia’80, z drugiej zaś – elementy PRL przetrwały w Polsce jeszcze długo po wyborach czerwcowych. Niemniej jednak

nie ulega dla mnie wątpliwości, że rok 1989 jest końcem pewnej sekwencji. Więć bardzo dobrze, że niekiedy zatrzymujemy się na tej dacie w swoich badaniach. Trudno bowiem zaprzeczyć, że studia nad III Rzeczpospolitą mają nieco odmienny charakter od badań nad okresem przed 1989 r.

**Filip Musiał** – Rozumiem intencję, kryjącą się w postawionym przez prowadzącego dyskusję pytaniu. Niezależnie od pojedynczych przykładów książek traktujących o dziejach III RP (autorstwa Antoniego Dudka, Andrzeja Chwalby czy Janusza Majcherka), cezura roku 1989 na pewno dominuje w większości opracowań, bo przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych z pewnością wyznacza koniec pewnej sekwencji w historii Polski, choć inną sprawą jest dyskutowany coraz częściej problem, czy za symboliczną datę przełomową należy uznawać wyłącznie rok 1989 (w tym kontekście powołałam się na najnowszą syntezę Andrzeja Leona Sowy, który datę tę przesuwając na rok 1991). Warto jednak zwrócić uwagę, że od dwóch bodaj lat istnieją wytyczne Ministerstwa Edukacji Narodowej, zalecające, aby podręczniki szkolne do historii najnowszej kończyły się na dacie przyjęcia Polski do Unii Europejskiej. Ich narracja powinna więc zostać doprowadzona do roku 2004. Myślę, że wytyczne te powinny stać się przedmiotem refleksji podczas kształtowania programów studiów na kierunkach historycznych w szkołach wyższych. Natomiast odnosząc się do podniesionego przez prof. Zamorskiego problemu specyfiki badań nad bliską przeszłością, warto byłoby dopowiedzieć, że zasadnicza trudność w tym zakresie dotyczy kwestii dostępności źródeł historycznych. Zauważmy, że większość opracowań dotyczących III RP powstało w oparciu o bardzo wąską bazę źródłową, ograniczoną w gruncie rzeczy do prasy, wspomnień, relacji i w bardzo niewielkim stopniu – archiwaliów. To bardzo niewiele w porównaniu z ogromem źródeł, jakie do swojej dyspozycji ma współcześnie na przykład historyk PRL. Zasadniczym problemem jest oczywiście ograniczony dostęp do źródeł archiwalnych, spoczywających często w archiwach zakładowych i nieudostępnianych badaczom. Trzeba jednak mieć świadomość, że współcześnie na uczelniach studiuje pokolenie urodzone już w III RP, w naturalny sposób wybiegające w swoich zainteresowaniach poza rok 1989. Uważam, że obowiązkiem historyków jest wyjście naprzeciw tym oczekiwaniom i podejmowanie prób rzetelnego opisu fascynującego zjawiska, jakim było kształtowanie się PRL w III RP.

**Andrzej Nowak** – Chciałbym odnieść się do sprawy, którą w swoich odpowiedziach podnosili niemal wszyscy uczestnicy debaty, a mianowicie kwestii dostępu do źródeł. Uważam, że należałoby na to zagadnienie spojrzeć pod nieco innym kątem. To oczywiście zrozumiałe, że poszukując źródeł do badań nad wcześniejszymi epokami historycznymi, historyk kieruje swoje pierwsze kroki przede wszystkim do archiwów. Jednak w ciągu ostatnich dwóch dekad nasza rzeczywistość uległa zasadniczej zmianie cywilizacyjno-technologicznej. W efekcie badacz okresu po roku 1989 dysponuje niewyobrażalną wręcz liczbą źródeł w postaci zasobów internetowych, opisujących świat nie tylko za pośrednictwem słów, ale także obrazów (np. nagrań, często wykonywanych przez amatorów i wrzucanych do sieci). Dzisiaj nie musimy już poszukiwać źródeł archiwalnych, aby odtworzyć na przykład przebieg manifestacji ulicznej z 2004 r. Co więcej, owa ogromna ilość materiału źródłowego, dostępnego na różnego rodzaju nośnikach elektronicznych, pozwala na uprawianie badań dotyczących bardzo różnorodnych

aspektów nieodległej przeszłości, choć oczywiście zgadzam się, że bez dostępu do materiałów archiwalnych możliwości uprawiania studiów nad historią polityczną są bardzo utrudnione. Niemniej jednak uważam, że nic nie stoi na przeszkodzie w podejmowaniu badań nie tylko nad dziejami społecznymi Polski po roku 1989, ale nawet nad historią polityczną, która przecież dzieje się nie tylko za zamkniętymi drzwiami gabinetów. A co do daty, którą moglibyśmy uznać za symboliczne zamknięcie epoki PRL... Uważam, że nie da się politycznym dekretem wyznaczyć daty, bezdyskusyjnie określającej koniec danej epoki lub nawet sekwencji historycznej. Zgadzam się w tym zakresie z prof. Zamorskim, który zaznaczył, że odpowiedź na to pytanie może mieć jedynie charakter filozoficzny. Ustalenie poszczególnych sekwencji dziejowych jest w gruncie rzeczy możliwe jedynie z perspektywy końca czasów. Pięknie wyraził to swego czasu Adam Mickiewicz w *Zdaniach i uwagach*...: „ten tylko pojmie przeszłe, kto zgadł przyszłe wieki”. Na koniec chciałbym się odnieść do bardzo użytecznej kategorii bliskiej przeszłości, którą do naszej dyskusji wprowadził prof. Zamorski. Uważam, że kluczowym pojęciem w rozważaniach nad tym rodzajem przeszłości jest słowo „pamięć”, przy czym nie chodzi mi w tym wypadku o pamięć kulturową (a więc wielowiekową, dziedziczną z pokolenia na pokolenie – rozróżnienie Jana Assmanna), ale tę, która obejmuje okres ostatnich osiemdziesięciu lub dziewięćdziesięciu lat i która zestawia ze sobą doświadczenie ostatnich dwudziestu trzech lat z pamięcią o PRL, a nawet o czasach II wojny światowej. Dla historyków stwarza to unikalną sytuację, w której wyniki ich badań są na bieżąco konfrontowane z pamięcią o opisywanych przez nich wydarzeniach.

**Krzysztof Zamorski** – Chciałbym się ustosunkować do dwóch kwestii. Pierwsza to poruszona przez prof. Nowaka kwestia źródeł. Otóż nie jest już dzisiaj możliwe napisanie historii bliskiej przeszłości w oparciu o tradycyjny warsztat historyka. Niestety, nie zdajemy sobie z tego sprawy i nie przygotowujemy do tego ani samych siebie, ani naszych studentów. Nie jest możliwe napisanie takiej historii bez poznania zasad przygotowywania reportażu telewizyjnego lub redakcji audycji radiowej. Korzystając z tego typu źródeł, musimy zapoznać się ze sposobem filmowania i montażu, dowiedzieć się o ewentualnych ingerencjach cenzury, ustalić, w jaki sposób przekazywano zachowane informacje o wydarzeniach, które nas interesują, zbadać, czy materiał, którym dysponujemy, powstał w jakimś określonym celu (zamiarze), czy był realizowany na jakieś zamówienie polityczne (czyje?) itp. Tymczasem tego typu wiedzy po prostu nam brakuje. A szkoda, bo historii nieodległej przeszłości nie sposób napisać, jeśli wykorzystuje się jedynie klasyczne źródła pisane. W kształceniu historyków dostrzegam pilną potrzebę uwzględnienia takich umiejętności, jak technika pracy z taśmą filmową, ze źródłem cyfrowym, materiałami wideo itp. W tym kontekście zgadzam się prof. Nowakiem, że w Internecie znajduje się ogromna ilość materiału źródłowego przydatnego dla historyków. Co więcej, aby dotrzeć do niektórych z tych źródeł, już dzisiaj musimy sięgać po archeologię komputerową, bo wiele programów nie jest już wykorzystywanych, a co za tym idzie – sporo materiałów, nawet zachowanych, z trudem będziemy mogli odtworzyć.

**Andrzej Nowak** – *Ad vocem* tego, co powiedział przed chwilą prof. Zamorski. Nie przekreślałbym tak łatwo tradycyjnej historiografii. Uważam, że nadal można ją uprawiać.

**Krzysztof Zamorski** – Owszem, można, ale ze świadomością jej ograniczeń. I jeszcze druga uwaga. Zgadza się, że poszczególne sekwencje dziejowe są w gruncie rzeczy kwestią umowną, niemniej jestem przekonany, że rok 1989 raczej utrwali się jako ważna cezura historyczna.

**Andrzej Nowak** – Tego jeszcze nie wiemy. W dużej mierze będzie to zależało od prowadzonej w przyszłości polityki historycznej.

**Krzysztof Zamorski** – I jeszcze kilka słów na temat pamięci jako kluczowego pojęcia w rozważaniach nad bliską przeszłością. Zgoda, pod warunkiem, że nie będziemy utożsamiali pamięci z historią, co niestety czyni bardzo wielu ludzi. Owszem, Assmann stworzył koncepcję wszechogarniającej pamięci, w gruncie rzeczy koncepcję eliminującą historię. Niemniej pozostawienie dziejów – zwłaszcza nieodległych – pamięci jest zjawiskiem niebezpiecznym, pamięć bowiem nader często jest zerowiskiem dla polityków. To historyk, odnosząc się do pamięci z szacunkiem, jest w stanie uchwycić różnicę między nią a tym, co sam może dostrzec, badając dzieje. To historyk, zdając sobie sprawę z tego, czym jest pamięć, jakie czynniki na nią oddziałują, jest w stanie spojrzeć na badany przez siebie wycinek dziejów z nieco innego punktu widzenia, uwzględniający różne pamięci dotyczące tego samego wydarzenia. Niestety, to, co dawniej traktowane było jako antyhistoria, w gruncie rzeczy stało się dzisiaj dla wielu historią *sensu proprio*. W efekcie wiele osób nie widzi w posługiwaniu się pojęciem „pamięć historyczna” żadnego problemu i nie dostrzega, że pamięć historyczna nie jest historią, tak samo jak historia nie jest dziejami, a jedynie ludzką refleksją o dziejach, tym, jak ludzie wyobrażają sobie i przedstawiają dzieje.

**Mariusz Mazur** – Nawiązując do poruszonego przez poprzednich dyskutantów problemu źródeł do badań nad bliską przeszłością, chciałbym zauważyć, że źródła te dość szybko znikają. Ulotność źródeł internetowych to oczywiście znana kwestia. Ale sprawa ma też inny wymiar. Niedługo zapewne historycy będą musieli wręcz częściowo zmieniać tematykę, którą się zajmują. Warto się na przykład zastanowić, czy za dziesięć lat możliwa będzie analiza współczesnego języka polityków. Na podstawie jakich materiałów? Telewizyjnych „setek”? W PRL przemówienia takie były publikowane w prasie, zamieszczane w publikacjach źródłowych. A dzisiaj? Nawet gdyby przyszły historyk ograniczył się do źródeł audiowizualnych, miałby z odszukaniem potrzebnych źródeł ogromny kłopot, bo z tego, co wiem, po wykorzystaniu redakcji w dużym stopniu niszczą nagrane materiały. Same źródła również się zmieniają. Zniknęły listy, wątpię, czy ktoś dzisiaj pisze pamiętniki, ale powstają blogi. Takie przykłady można mnożyć.

**Zdzisław Zblewski** – W dyskusji poruszyliście, Panowie, wątek krytyki tradycyjnej, pozytywistycznej metody badawczej, zwłaszcza w odniesieniu do dziejów społecznych. Rzeczywiście, z jednej strony można spotkać się z zastrzeżeniami, że źródła archiwalne, zwłaszcza te wytworzone przez instytucje władzy, mają charakter jednostronny. Z drugiej strony podejmowane są próby odtwarzania rzeczywistości za pomocą jedynie wybranych rodzajów źródeł (np. historia mówiona). Jaki jest Panów stosunek do tego zjawiska?

**Andrzej Nowak** – Moim zdaniem krytyka może jedynie służyć rozwojowi świadomości pracy ze źródłem oraz jego ograniczeń. W tym kontekście warto przyglądać się krytycznie nie tylko opracowaniom opartym na źródłach instytucjonalnych (np. dokumentach policji politycznej), ale można, warto i należy



krytykować także prace wykorzystujące nowe typy źródeł (np. historię mówioną), które również mają swoje ograniczenia. Przecież każdy rodzaj źródła przedstawia jedynie pewien punkt widzenia. Najprostszym wyjściem z tej sytuacji jest nieustanne zestawianie różnych typów źródeł ze sobą, ze świadomością, że nigdy nie uzyskamy pełnego obrazu przeszłości. W gruncie rzeczy problem zaczyna się dopiero wówczas, kiedy dany badacz stara się zasugerować odbiorcy swoich ustaleń, że jego obraz przeszłości jest kompletny i wyczerpujący. Osobiście uważam próby dzielenia historiografii na tradycyjną oraz postępową (nowoczesną) za nieporozumienie. Mogę z łatwością wskazać na ogłoszone w ostatnim czasie bardzo wartościowe publikacje historyczne, oparte w całości na źródłach instytucjonalnych.

**Mariusz Mazur** – Nie chodzi o dzielenie historiografii, ale o wykorzystywanie nowoczesnych metod w badaniu przeszłości. Dlaczego historia najnowsza ma być jedyną dziedziną nauki, która zatrzymała się na metodologii pozytywistycznej czy wręcz pruskiej szkole historycznej z końca XIX w.? Dlaczego nie jesteśmy w stanie zaakceptować innych metod badawczych, a ci, którzy mimo wszystko je proponują, nazywani są ironicznie postępowcami albo oświeceniowcami?

**Andrzej Nowak** – Zaprezentowane przez Pana podejście uważam za nieuprawnione. Historyków, którzy koncentrują się w swoich badaniach na analizie źródeł instytucjonalnych (na przykład wytworzonych przez policję polityczną PRL), uważa Pan *de facto* za staroświeckich, a ich metody za przestarzałe. Mój punkt widzenia jest inny.

**Mariusz Mazur** – Włożył Pan w moje usta słowa, których nie wypowiedziałem. Chodzi o proporcje. Jaki procent badań nad najnowszą historią Polski prowadzi się metodami innymi niż te klasyczne, pozytywistyczne? Pięć procent?

**Andrzej Nowak** – Tu jest między nami zgoda. Ja chcę tylko bronić samego prawa historyków do stosowania tradycyjnych metod w badaniach nad dziejami najnowszymi.

**Krzysztof Zamorski** – Chciałbym zacząć od kwestii historii mówionej. Tak jak to było z pamięcią, historia mówiona była kiedyś, w okresie rodzącego się buntu postmodernistycznego, traktowana jako antidotum na historię klasycznie pojmowaną i miała prowadzić do ograniczenia możliwości zawłaszczania historii przez polityków. Miała osłabić dominację narracji mocniejszych i dać głos słabszym. W epoce rozwoju *gender* wsłuchiwała się w głos kobiet, potem robotników czy bezrobotnych – próbując pokazać dramat ich życia. Takie były założenia u jej zarania. Jako „antyhistorię” postrzegali ją wówczas zazwyczaj jedynie ci, którzy po prostu zbyt mało wiedzieli o historii. Bo przecież w obrębie historii istniała już wówczas praktyka wykorzystywania relacji ustnych. Nieprzypadkowo jeden z najważniejszych tekstów o historii mówionej w polskiej historiografii i metodologii historii to tekst Krystyny Kersten, który powstał w oparciu o doświadczenia zgromadzone podczas zbierania przez nią relacji. W pewnym momencie dla całego środowiska historycznego stało się jasne, że historia mówiona stanowi dla badaczy ogromną szansę. Zupełnie inaczej rozumieliśmy jednak jej użyteczność. Historycy przekonani co do tego, że możliwym jest mówienie o historii w jedynej, powszechnie uznany i akceptowany sposób, chcieli traktować *oral history* jako bezwzględnie istotny materiał, który umożliwiłby potwierdzenie pewnej wizji historii. Z kolei sami zwolennicy historii mówionej podkreślali (co było

rzeczywistym osiągnięciem tego nurtu), że *oral history* daje autentycznie polifoniczny obraz historii, ponieważ prezentuje różne punkty widzenia (przykładem może tu być książka Marty Kurkowskiej-Budzan o podziemiu niepodległościowym), ale jednocześnie jest prawdziwa przede wszystkim w kontekście osoby, która mówi, której stwarza się szansę przekazania swojego doświadczenia – w przyszłość. Problemy powstają dopiero wtedy, gdy historycy zaczynają podchodzić do uzyskanego przekazu w sposób wybiórczy. Jakkolwiek tak zdefiniowana historia mówiona ma z całą pewnością wielką przyszłość przed sobą, to już dzisiaj w środowisku osób ją uprawiających panuje dość powszechne przekonanie, że nie jest to żadne szczytowe osiągnięcie metodologiczne, że jest to po prostu jedna z metod, przy czym stosując ją, musimy w każdym wypadku postępować zgodnie z przyjętymi założeniami metodologicznymi, dotyczącymi m.in. zasad dokumentacji relacji. Należy przy tym pamiętać, że w tekstach naukowych opartych na metodzie *oral history* niedopuszczalne jest ograniczanie się do stwierdzenia: „bo tak mówią relacje”, bez umożliwienia odbiorcy zapoznania się z nimi. Reasumując, historia mówiona ma swoje zalety, z całą pewnością przyczyniła się do upowszechniania się świadomości, że przyszła narracja o przeszłości będzie narracją wielowątkową, polifoniczną, stworzyła też warunki nie tylko do utrwalenia doświadczeń poszczególnych osób, ale również przekazania ich kolejnym pokoleniom (w tym ostatnim zakresie ogromne zasługi ma IPN). Inną sprawą jest przechowywanie świadectw historii mówionej oraz ich dostępność dla historyków. Z całą pewnością należałoby w przyszłości doprowadzić do ich zewidencjonowania w skali ogólnopolskiej. I na koniec jeszcze jedna uwaga. Nie zgadzam się z opinią, że polska historiografia jest tak tradycyjna, jak mówił prof. Mazur. Proszę zapoznać się chociażby z tym, co pisze Marcin Kula, Marta Kurkowska-Budzan czy Ewelina Szpak. Tradycyjną pozostaje, niestety, nadal historia polityczna. Ja jednak nie uważam, żeby główną płaszczyzną debaty o polskiej historiografii dziejów najnowszych był spór o jej nowoczesność. W swojej książce przedstawiłem tezę (podważaną przez niektórych uczonych, np. Rafała Stobieckiego), że historia jako nauka wypracowała dotąd dwa paradygmaty: paradygmat historyzmu i paradygmat HSS (historii jako nauki społecznej). Oba są ciągle w użyciu i nie wiemy, co się stanie w przyszłości. Nie jestem też przekonany, czy istnieje już trzeci paradygmat, który moglibyśmy nazwać paradygmatem antropologii historycznej. Historyk, uprawiając historię, opowiadał się do tej pory po stronie któregoś z tych paradygmatów, co oznacza, że również współcześnie nowoczesne opracowania historyczne mogą być z powodzeniem tworzone w paradygmacie historyzmu. Co powiedziawszy, muszę podkreślić, że mnie osobiście bliższy jest paradygmat HSS, który uważam za bardziej otwarty na wariantowość metod i nowe możliwości prezentacji. Z kolei historyzm z pewnością sprawdza się w odniesieniu do klasycznej literatury, nieprzypadkowo bowiem sformułowana przez Haydena White’a teoria, że historia nie jest nauką, powstała w oparciu o analizę dzieł historyzmu.

**Mariusz Mazur** – Wydaje mi się, że prof. Zamorski mocno wyidealizował w swojej wypowiedzi naszą rzeczywistość naukową. Kilku badaczy, w tym Marcin Kula czy Robert Traba, o których oczywiście słyszałem, a którzy inaczej uprawiają historiografię, nie zmienia obrazu dominującej u nas praktyki badawczej nastawionej na uprawianie historii zdarzeniowej i politycznej. Bardzo dobrze,

że sytuacja w tym zakresie zaczyna ulegać zmianie. Na przykład za kilka miesięcy we Wrocławiu odbędzie się, zorganizowana przez IPN, konferencja poświęcona antropologii aparatu bezpieczeństwa. Rok temu na UMCS odbyła się konferencja na temat niekonwencjonalnych, pozaakademickich form uprawiania historii z udziałem historyków z różnych środowisk i ośrodków akademickich, w tym również IPN. Reprezentowane przez nich nowatorskie podejście napawa optymizmem. Jednak to stale margines zainteresowań.

**Andrzej Nowak** – Sądzę, że zaproponowaną przez prof. Zamorskiego koncepcję dwóch paradygmatów warto by zinterpretować w ten sposób, aby oba te paradygmaty nie wykluczały się, ale „oświeślały” (weryfikowały) wzajemnie. Bywa bowiem i tak, że źródła historyczne, po które sięga historiografia umownie zwana nowoczesną (np. *oral history*), są wykorzystywane w sposób radykalnie sprzeczny z zasadami krytyki źródłowej, obowiązującej w historiografii tradycyjnej. Na przykład złożoną wiele lat później od opisywanych wydarzeń relację osoby wypędzonej traktuje się tak, jakby była wiernym zapisem jej przeżyć, całkowicie abstrahując od późniejszych doświadczeń, mających przecież istotny wpływ na świadomość danej jednostki.

**Krzysztof Zamorski** – Zgadzam się z uwagą prof. Nowaka, zwłaszcza że wiele elementów paradygmatu historyzmu przeniknęło do paradygmatów HSS oraz antropologicznego (o ile przyjąć, że ten ostatni już istnieje). Niemniej zgadzam się również z tymi krytykami dorobku IPN, którzy podczas łódzkiej konferencji „Bez taryfy ulgowej” podnosili, że znaczna część publikacji Instytutu oparta jest na rudymencie pojmowanym historyzmem, w którym źródła instytucjonalne są traktowane jako ważniejsze od na przykład źródeł osobistych.

**Zdzisław Zblewski** – Chciałbym zapytać o stan debaty nad współczesną interpretacją najnowszych dziejów Polski. Można odnieść wrażenie, że na poziomie popularnym o wpływ na świadomość społeczną rywalizują dwa podejścia do historii najnowszej, które umownie możemy określić jako relatywistyczne i heroiczne. O ile reprezentanci pierwszego z nich nie ukrywają swego sceptycyzmu wobec wielu istotnych elementów polskiej tradycji narodowej, o tyle drudzy niejednokrotnie zbyt łatwo całościowo je gloryfikują. Czy we współczesnej polskiej historiografii możliwe jest osiągnięcie konsensusu między tymi dwoma stanowiskami? Czy możliwa jest refleksja krytyczna wewnątrz nurtu tradycjonalistycznego?

**Krzysztof Zamorski** – Nie dostrzegam przesłanek do przyjęcia takiego rozgraniczenia. Na pewno jest tak, że znaczna część polskiej historiografii dotyczącej dziejów najnowszych jest uprawiana w nurcie historyzmu. Jest to zrozumiałe, gdyż w Polsce ze względów historycznych historyzm był paradygmatem, w którym większość badaczy została wykształcona. Nie dostrzegam natomiast prac napisanych w duchu relatywistycznym. Uważam natomiast, że sam fakt, iż na ten temat rozmawiamy, wynika z cech patrzenia człowieka na dzieje, cech, które znamy i które są niejako przyrodzonym elementem refleksji człowieka o dziejach. Nazywamy to sublimacją dziejów. W mniejszym lub większym zakresie każdy człowiek, czy tego chce czy nie, sublimuje dzieje. Robi to, ponieważ poszukuje wartości, usiłuje określić samego siebie, próbuje otworzyć się na przeszłość. Zaprzeczać temu nie sposób, zresztą nie ma ku temu powodów, tyle tylko, że czasami może to prowadzić do historii heroikomicznej, takiej, w której sens ma



jedynie to, co monumentalne. Moje podejście do tego problemu jest następujące: istnieją dwa typy refleksji o historii. Tak zwana refleksja pierwsza, kiedy nie uruchamiamy elementów krytyki przeszłości w oparciu o źródła, oraz refleksja krytyczna, w której elementy te zostają uruchomione. Postawa człowieka, który będąc przywiązany do symboli narodowych, jednocześnie krytycznie postrzega dzieje, nie oznacza wcale, że jest to relatywizm. Jeśli widziałbym gdzieś zastosowanie pojęcia relatywizmu, odnosiłbym je raczej do tej grupy historyków i kulturologów, która jest przekonana, że przedstawienie dziejów, narracja o nich, jest aktem twórczym niepozostającym w żadnym, absolutnie w żadnym związku z płaszczyzną dziejów, jest luźną i swobodną opowieścią o przeszłości. W takim ujęciu postawy relatywistycznej bardzo ważnym elementem będzie podniesienie kwestii etyki historyka, który jasno powinien zadeklarować, że jest zwolennikiem określonych poglądów, a w konsekwencji pisze historię z pewnego, konkretnego stanowiska. Jednak czy jest to relatywizm w stosunku do dziejów? Przecież reprezentanci opisanej przeze mnie przed chwilą postawy odczuwają sensualność przeszłości w takim samym lub większym stopniu niż zwolennicy historyzmu. Jednak każda refleksja krytyczna, czy to w obrębie historyzmu czy paradygmatu HSS, nadaje naszemu stosunkowi do dziejów pewien dystans. Trudno byłoby tam znaleźć miejsce dla historii heroicznej, która powinna odgrywać raczej rolę wyznacznika wzorców postaw społecznych. Dobrym przykładem może być tu postać Piłsudskiego, która niegdyś mocno dzieliła Polaków, a dziś uległa heroizacji w efekcie wspomnianego procesu sublimacji dziejów, będącego naturalnym elementem myślenia o przeszłości.

**Andrzej Nowak** – Zarówno samo pytanie, jak i odpowiedź prof. Zamorskiego uważam za nieporozumienie. Ryzykownym wydaje mi się zawarte w pytaniu stwierdzenie, że przedstawiciele nurtu heroicznego zbyt mało krytycznie ustosunkowują się do polskiej tradycji narodowej jako całości, że stoją na gruncie obrony całej polskiej historii. Ja na pewno stoję na gruncie obrony całej polskiej historii. Całej, to znaczy we wszystkich jej przejawach. Jeśli chce się być krytycznym wobec historii Polski, należałoby wskazać, wobec jakich jej aspektów (oczywiście tych, których dotyczy sfera sublimacji dziejów, a więc dotyczących tożsamości, zakorzenienia we wspólnocie lub kwestii alternatywnego jej zdefiniowania itp.) taką postawę się zajmuje. W tym kontekście spojrzenia na historię Polski, także tę najnowszą, zawierają elementy krytyczne różnie adresowane. Należy przy tym podkreślić, że każde takie spojrzenie zawiera różnie adresowane zarówno elementy krytyczne, jak i heroiczne. Podam przykład skonstruowany na poczekaniu. Można wyróżnić trzy wizje Polski: monarchiczną, arystokratyczną i demokratyczną. Przez pryzmat każdej z nich można inaczej patrzeć na dzieje „Solidarności”. Pierwsza przyjmuje za decydującą rolę Lecha Wałęsy, którego jakakolwiek krytyka jest nie do przyjęcia z punktu widzenia procesu sublimacji dziejów. Druga zakłada z kolei kluczową rolę doradców (lub wybranych doradców), których rozsądne propozycje z jednej strony nie zawsze były uwzględniane przez Wałęsę, a z drugiej zaś – często nie rozumieli ich szeregowi członkowie związku. Wreszcie, według wizji trzeciej to nie Wałęsa i nie doradcy, ale naród miał zawsze rację – owe dziesięć milionów związkowców. Która z tych interpretacji jest krytyczna, a która heroiczna? Ja powiedziałbym raczej, że każdy z nas, sublimując dzieje, ma tendencje do heroizowania jakichś elementów

i krytykowania innych. Natomiast wykluczenie krytyki lub wykluczenie heroizacji wydaje mi się nieporozumieniem, gdyż jest to niemożliwe do osiągnięcia w prowadzonych przez nas badaniach. Wzywam do uprawiania historiografii świadomej owego pluralizmu krytyki i pluralizmu heroizacji. W tym kontekście bardzo podoba mi się zgłoszony przez prof. Zamorskiego postulat, żeby zawsze definiować pozycję (afiliację polityczną, taką czy inną tożsamość), z której się występuje w tego typu sporach. Pozwoliłoby to bowiem na skonfrontowanie deklarowanych poglądów politycznych z prezentowaną wizją historyczną i ocenę, czy poglądy te mają wpływ na ewentualny stronnicy dobór lub wręcz naginanie faktów do z góry założonej tezy. I jeszcze jedna uwaga: moim zdaniem słowo „heroizm” nie do końca oddaje dzisiejszy stan sporów o pamięć (bo w tym kontekście należałoby chyba umieścić postawione w tym punkcie naszej debaty pytanie). Otóż w sporze tym coraz wyraźniej widać przesunięcie punktu ciężkości ze sfery *active hero* na sferę *passive victim*. Coraz częściej liczy się nie bohater prowadzący tłumy na barykady, ale ci, którzy zginęli, ogólnie rzecz biorąc – ofiary. Z tego punktu widzenia zgoła inaczej wygląda spór o powstanie warszawskie. Czy będziemy przedstawiać go jako spór o owe niewinne ofiary, czy będziemy przedstawiać te ofiary jednocześnie jako bohaterów, czy też będziemy szukać jakiegoś uzasadnienia politycznego dla decyzji o wybuchu powstania i poniesionych w nim strat? Na podobnej zasadzie można byłoby się odwołać do sporów wokół liczby ofiar stanu wojennego – czy ograniczyć się do owej setki, która poniosła śmierć, czy też może doliczyć ów milion, który wyjechał z kraju? Tak czy inaczej proszę zauważyć, że wszystko we współczesnej debacie toczącej się wokół sporów o pamięć koncentruje się wokół legitymacji, jaką daje liczba ofiar oraz trauma z tym związana. Im więcej wskażemy ofiar, tym nasz głos bardziej się liczy. Takie ujęcie w dużej mierze zastąpiło dawne licytowanie się w bohaterach. Dzisiaj ważniejsze jest, że nas zginęło więcej. Trzeba sobie uświadomić, że taki jest dzisiaj trend w debacie nad pamięcią, choć niewykluczone, że za pięć czy dziesięć lat będzie ona wyglądała zupełnie inaczej. Najbardziej potrzebna w tym wszystkim wydaje mi się samoświadomość tych uwarunkowań. Tego, że werdykt, który dzisiaj wydajemy, nie jest werdyktem ostatecznym. Spory o to, kto był bohaterem, a kto zdrajcą, będą trwały. Tylko wtedy, kiedy uświadomimy to sobie i dopuścimy możliwość wzajemnej krytyki, będziemy mogli zobaczyć całą złożoność naszej politycznej historii i sporów o naszą tożsamość. Będziemy wówczas mogli kształtować tę tożsamość w sposób bardziej świadomy.

**Filip Musiał** – Odpowiedź na to pytanie jest złożona. Uważam, że na poziomie popularyzacji historii postawiony problem jest trudny do rozwiązania. Popularyzacja wymaga daleko idących uproszczeń i nawet historycy zajmujący się publicystyką historyczną takich uproszczeń dokonują. Natomiast w odniesieniu do badań naukowych nad najnowszą historią Polski proponuję przyjąć nieco inne ujęcie. W jaki sposób badania te są interpretowane? Dość wyraźnie widać, że w życiu publicznym mamy do czynienia ze spadkobiercami trzech postaw: postawy niepodległościowej (są to ci, którzy uznają, że wobec PRL należało zachowywać postawę absolutnego oporu, całkowitego braku akceptacji, odrzucenia), postawy demokratycznej (są to ci, którzy w ramach PRL poszukiwali możliwości działania) oraz postawy osób, które w PRL były w taki czy inny sposób powiązane z instytucjami reżimu. Rozumiem więc, że pytanie o to, czy możliwa jest krytyczna

refleksja wewnątrz obozu tradycjonalistycznego, dotyczy przede wszystkim osób reprezentujących postawę niepodległościową. Na tak postawione pytanie odpowiadam twierdząco. Jeśli popatrzylibyśmy na publikacje o charakterze naukowym, to nie jest wcale tak, że ci, którzy piszą o oporze niepodległościowym, i to piszą o nim z sympatią, nie są w stanie zadawać daleko idących pytań krytycznych wobec postaw opisywanych przez siebie bohaterów wydarzeń. Mogę tutaj przywołać przykład debaty wokół powstania warszawskiego, ale mogę też przytoczyć przykłady licznych prac opisujących postawy uczestników polskiego podziemia niepodległościowego po wojnie, w których stawia się pytanie nie tylko o sensowność istnienia tego podziemia, ale także o zasadność poszczególnych akcji przez to podziemie przeprowadzanych. Dlatego uważam, że krytyczna refleksja w obrębie obozu, określonego w pytaniu jako tradycjonalistyczny, jest możliwa. Co więcej, jestem przekonany, że moglibyśmy wskazać nazwiska konkretnych badaczy, którzy już dziś refleksję taką podejmują.

**Mariusz Mazur** – Przypuszczam, że odpowiedź prof. Zamorskiego była skutkiem pewnego nieporozumienia związanego z definicją pojęcia „relatywizm”. Prawdopodobnie w pytaniu zadany przez prowadzącego dyskusję chodziło o podział na historiografię krytyczną i heroiczną. Gdyby postawić pytanie w inny sposób, o podejście do historii: krytyczne i bezkrytyczne (pamiętając o roli krytycyzmu w praktyce naukowej), to czy wszyscy zgodzilibyśmy się z takim rozróżnieniem? Mam wrażenie, że używając tych samych terminów, każdy z nas podkłada pod nie inne treści. Stąd tak istotna jest precyzyjna operacjonalizacja kategorii używanych w nauce. Cieszę się, że moi przedmówcy są zgodni, iż krytycyzm w refleksji nad przeszłością potrzebny jest w każdej narracji. Zarówno ten na poziomie krytyki źródeł, jak i ten dotyczący krytycznego podejścia do dziejów.

**Zdzisław Zblewski** – W debatach publicznych często można spotkać się z opiniami, formułowanymi niekiedy w formie zarzutu, że wyniki badań historyków są wykorzystywane w bieżących sporach politycznych. To dobrze czy źle? Czy Pańów zdaniem istnieje jakaś metoda, by uniknąć z jednej strony stygmatyzowania historyków politycznymi (a niekiedy wręcz partyjnymi) etykietami, z drugiej zaś instrumentalizowania wyników badań nad historią najnowszą?

**Krzysztof Zamorski** – Każda historia, czyli ludzka refleksja nad dziejami, jest wyrażana przez człowieka, od którego trudno wymagać, aby był pozbawiony poglądów politycznych. Każdy historyk ma swoje przekonania, żyje w określonym środowisku i określonej kulturze. Problemy zaczynają się wówczas, kiedy osoba pisząca historię w duchu swego wyobrażenia świata powiada, że pisze ją w sposób absolutnie obiektywny. Co więcej, sama głęboko w to wierzy a zarazem każe wierzyć w to innym. Jeśli chodzi o historię najnowszą, dramat rozpoczął się wówczas, kiedy historiografia, w szczególności historiografia IPN, włączyła się do bieżącego nurtu politycznego. Zaangażowała się bardzo wyraźnie po jednej stronie politycznej. Osobiście uważam to za zjawisko bardzo niedobre. Natomiast z drugiej strony nie wierzę w historię politycznie bezstronną. Jest to niemożliwe, szczególnie jeśli chodzi o historię dziejów politycznych. Zresztą nie sądzę, żeby było w tym coś wstydlivego. Nie uważam, żebyśmy musieli wstydzić się tego, że jesteśmy Polakami, więc historię Polski piszemy z własnego punktu widzenia. Jest to naturalne i zrozumiałe pod warunkiem, że nie będziemy wówczas utrzymywali, iż piszemy w sposób całkowicie obiektywny. Czym innym jest

wiara w absolut obiektywizmu, a czym innym, bardzo pożądanym zresztą i koniecznym w refleksji krytycznej, zabieg obiektywizacji sądów. Zresztą problem obiektywności czy obiektywizacji w historii jest bardzo ciekawym zagadnieniem, który jednak w tym wątku naszej dyskusji trudno byłoby szerzej rozwijać. Dramatem współczesnego człowieka jest jeszcze i to, że my, historycy, tak bardzo angażujemy się w politykę, że można wręcz odnieść wrażenie, że sami chcielibyśmy politykę uprawiać. Tymczasem *audience*, ludzie, którzy mają nas słuchać i czytać, coraz częściej i coraz bardziej przestają politykom wierzyć. Mamy do czynienia z ludźmi wykształconymi, o dużym i swobodnym dostępie do wiedzy, posiadającymi zdolność własnego widzenia świata. Na świat polityków i związanych z nim historyków, na zgłaszane przez nich propozycje interpretacji dziejów patrzą coraz bardziej krytycznie, coraz mniej im wierzą. Mówię rzecz jasna o ludziach żyjących w systemach demokratycznych. Oczywiście inaczej wygląda sytuacja w krajach, w których istnieje problem walki o wolność, niepodległość itp. Reasumując, pisząc o przeszłości, powinniśmy bardzo wyraźnie deklarować swoje opcje polityczne, a jednocześnie powinniśmy dbać o własną niezależność. Mamy prawo do własnych poglądów i nie musimy ich ukrywać. Ale też powinniśmy zadbać o to, żeby nasze poglądy nie stały się młotem, który politycy wykorzystują do wzajemnego okładania się po głowach.

**Zdzisław Zblewski** – W jaki sposób?

**Krzysztof Zamorski** – W taki, że nie bierzemy udziału w tej walce. Chodzi mi tu o to, że nie wchodzimy na boisko czy na ring, na którym biją się politycy, w szczególności nie próbujemy wyręczać sędziego. Na ring i stadiony wdarły się dzisiaj media, raz są graczem, raz sędzią. Wobec powstałego kociokwiku my jesteśmy potrzebni widzowi, my mamy jej i sobie pomóc w ocenie spektaklu dziejącego się na naszych oczach. W szczególności jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że życie dzieje się poza stadionem i to ono powinno nas interesować naprawdę. Ponadto powinniśmy się bronić przed zawłaszczaniem historii. Każdy historyk doskonale wie, że istnieje szerokie spektrum poglądów, że historia musi być polifoniczna. Wyrażenie poglądu na historię z innego niż mój własny punktu widzenia nie oznacza przecież, że osoba, która ma odwagę taki pogląd wyrażać, jest zaprzańcem lub że nie jest patriotą.

**Mariusz Mazur** – Dominujący gellnerowski fundamentalizm poznawczy polega na przekonaniu, że wyłącznie ja znam prawdę, natomiast wszyscy inni, którzy nie podzielają moich poglądów, są zdrajcami lub głupcami. Jest to problem bardzo szeroki, dotyczy wielu historyków, zwłaszcza z grona historyków klasycznych, będących święcie przekonanych, że to właśnie oni prawdę odkrywają. A jeśli do tego dodamy, że prawda może być tylko jedna, to rodzą się konsekwencje przed chwilą przeze mnie opisane. Jeśli w publicystyce politycznej dopuszczalne jest zdroworoządkowe pojmowanie prawdy historycznej, to jej pojawianie się w refleksji naukowej jest kontrowersyjne i wymaga krytycznego spojrzenia. Pisali już o tym i historycy, i filozofowie historii. Co się zaś tyczy wzajemnych relacji między polityką a nauką, to historia faktycznie zawsze była upolityczniona (spójrzmy np. na II Rzeczpospolitą) i nic nie wskazuje na to, że kiedykolwiek upolityczniona być przestanie. Nie zgodzę się jednak z postawioną tu tezą, że powinniśmy deklarować swoje poglądy polityczne. Choć czytam dość dużo prac wydawanych przez IPN, to nie mam zielonego pojęcia, jakie poglądy ma 90 proc.

ich autorów. Co więcej, zupełnie mnie to nie interesuje. Sięgam po te publikacje wyłącznie po to, by zapoznać się z zamieszczoną w nich wiedzą, ale nie o autorach, a o wynikach ich badań. Z drugiej strony nie widzę powodu, aby unikać przypisywania historyków do konkretnych opcji politycznych. Co więcej, odnośzę wrażenie, że są i tacy badacze, którzy wręcz tego oczekują, a nawet sami to deklarują. Czasami podczas lektury przekonujemy się, że autoprezentacja jest dla niektórych osób ważniejsza niż przedmiot ich studiów. W takich wypadkach dla-czegóż by odbierać im ważny element ich autoidentyfikacji? Pamiętajmy jednak, że w koegzystencji polityki i nauki, tej ostatniej nigdy nie wychodzi to na dobre. To nie historycy wykorzystują polityków, ale na odwrót. I wreszcie odpowiedź na pytanie, co mają robić historycy, którzy takich etykiet chcieliby unikać. Po pierwsze zdobyć się na autokrytycyzm, po drugie wykazywać krytycyzm wobec źródeł, czyli pracować w zgodzie z warsztatem, a nie „wartościami wyższymi”, bez względu na to, jak je definiują, po trzecie wykazać wielostronny punkt widzenia w ocenie dorobku innych badaczy, niezależnie od ich oraz swoich politycznych i środowiskowych afiliacji.

**Filip Musiał** – Sądzę, że warto byłoby się zastanowić, dlaczego historia najnowsza wzbudza tak silne emocje polityczne. Być może jest to zjawisko naturalne, ale wydaje mi się, że nie w każdym czasie natężenie tych emocji bywa tak wysokie jak współcześnie. Pewnym wyjaśnieniem tego fenomenu jest zapewne fakt, że ciągle znajdujemy się stosunkowo blisko końca peerelowskiej sekwencji historycznej, czyli roku 1989. Oznacza to, że przeszłość osób aktywnych publicznie (w tym również w polityce) jest często zanurzona w PRL, a więc badania nad tym okresem dotyczą ich w sposób jak najbardziej bezpośredni. Oznacza to też, że partie polityczne – niekiedy na poziomie programowym, niekiedy zaś jedynie na płaszczyźnie marketingu politycznego – odwołują się do pewnych wydarzeń czy też tradycji historycznych. Dlatego musimy przyjąć, że badania nad historią najnowszą, w szczególności nad PRL, jeszcze przez pewien czas będą wykorzystywane w dyskusji politycznej, a z drugiej strony część historyków będzie etykietowana – i to nie tylko dlatego, że sami tego chcą, ale także dlatego, że jest to jedna z form politycznej walki z treściami historycznymi, które nie odpowiadają danej opcji politycznej. Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Przychyłam się do tego, o czym mówił prof. Zamorski: badać i opisywać, ale nie wkraczać w sferę *stricte* polityczną.

**Krzysztof Zamorski** – Chciałbym odnieść się do poruszonego przez prof. Mazurę wątku prawdy historycznej. Przypomnę, że cały szereg technik, które mają prowadzić do tego, żeby historia była nauką, zasada się na przekonaniu, że jakkolwiek niemożliwe jest osiągnięcie pełnego obiektywizmu, to możliwy jest proces obiektywizacji. Jeśli historia nie jest publicystyką, a ma być nauką, musi zostać podjęty proces obiektywizacji, który polega na dwóch zabiegach: referencyjności i inferencyjności. Referencyjności – to znaczy, że każdy, kto czyta moje teksty, będzie wiedział, skąd biorę informacje i na kogo się powołuję, oraz będzie mógł sprawdzić, czy robię to poprawnie. Z kolei inferencyjności – to znaczy, że powinienem analizować źródło historyczne w taki sposób, który pozwoli mi odtworzyć (czy też dążyć do odtworzenia) nie tylko jego literalne brzmienie, ale także zamiary, które przyświecały wytwórcy w momencie powstawania źródła. W tym sensie, jakkolwiek większość teoretyków odrzuca dzisiaj możliwość



zastosowania w historii klasycznej definicji prawdy, ja uważam, że istnieją zdania bazowe (choć koncepcja ta jest dziś powszechnie krytykowana), że istnieją takie stwierdzenia w historii (na przykład stwierdzenie faktu), które w jakimś zakresie są weryfikowalne, są zbliżone do klasycznej definicji prawdy.

**Mariusz Mazur** – I tu się różnimy. Niestety, muszę się przyłączyć do krytyków wspomnianej koncepcji Jerzego Topolskiego. A szczególnie do krytyki prób łączenia zdań bazowych i konstruktywizmu w ostatnich jego książkach, co epistemologicznie nie mogło się udać.

**Zdzisław Zblewski** – Na koniec chciałbym poruszyć problem dylematu między prawdą historyczną a godnością osobistą jednostki. Czy Panów zdaniem dylemat ten został sformułowany poprawnie? Gdzie w badaniach nad historią najnowsza powinna przebiegać granica między wolnością badań historycznych a ochroną godności osobistej? Czy Panów zdaniem istnieją takie metody badawcze, które pozwoliłyby na całkowite wyeliminowanie tego problemu?

**Mariusz Mazur** – Myślę, że taką granicą są przepisy ustawy o ochronie danych sensorywnych. Inną sprawą jest, że moim zdaniem wolność słowa jest zbyt często wykorzystywana, zbyt często hasła rozliczenia i „przywracania sprawiedliwości” są nadużywane do załatwiania partykularnych, niestety również politycznych interesów. Uważam to za niedopuszczalne, ale przynajmniej, że nie mam gotowej recepty, jak tego uniknąć i obawiam się, że nikt nie wie, jak rozwiązać tego typu problemy. Generalnie jednak jestem zdania, że praktyka zmierza w tym zakresie w złą stronę. Egalitaryzm demokratyczny, gassetowski bunt mas niesie ze sobą smutne konsekwencje. Stajemy się społeczeństwem „potocznym”, z wszelkimi towarzyszącymi temu wadami, które jest zainteresowane np. danymi wrażliwymi i zawsze znajdzie się ktoś, kto przekroczy przyjętą przez nas granicę moralną. A tylko i wyłącznie od naszych przekonań moralnych zależy, co powinniśmy robić, a czego bezwzględnie unikać. Żadne metody naukowe tego nie zastąpią. Inną kwestią jest to, na ile dbać np. o godność mordercy. Czy przedstawianie zdjęć ze stosami nagich ciał osób pomordowanych czy ciał żołnierzy podziemia niepodległościowego zastrzelonych przez UB nie odbiera im godności? Czy buty zgromadzone w nieładzie w kontenerach w muzeach obozów koncentracyjnych nie dehumanizują? Z tym wszystkim musimy się jeszcze zmierzyć.

**Krzysztof Zamorski** – Podobnie jak mój przedmówca uważam, że nie ma na to dobrej recepty. Na pewno powinniśmy pamiętać o kilku rzeczach. Wcześniej jednak chciałbym dodać kilka słów do wątku poprzedniego, dotyczącego kwestii obiektywizmu. Znam dwóch historyków, którzy umieścili w tym zakresie poprzeczkę tak wysoko, że żaden z następców nie był w stanie jej osiągnąć. Jeśli chodzi o język obiektywizmu, był to Leopold von Ranke, który, pisząc o dziejach papieżstwa, postępował tak, że czytelnik jego pracy nie jest w stanie odnaleźć w niej żadnego śladu, który mógłby wskazywać, że jej autorem jest niemiecki protestant. Drugą postacią jest Fernand Braudel, który stworzył koncepcję historii totalnej, przy czym okazało się, że tylko on sam jest w stanie pisać o historii na tak wysokim poziomie. Natomiast wracając do odpowiedzi na ostatnie pytanie, zadane przez prowadzącego. Myślę, że działają tutaj proste zasady, przede wszystkim jednak chyba etyki. Z jednej bowiem strony jako uczeni powinniśmy mieć prawo dotarcia do każdego. Sposobami legalnymi i nielegalnymi. Jeśli chcemy poznać prawdę, jeśli chcemy poznać głęboko, musimy

skorzystać ze wszystkich możliwości dotarcia do głębokiego poznania sprawy. Ale z drugiej strony owo dotarcie do głębokiego poznania sprawy nie dzieje się bezkarnie, zwłaszcza w odniesieniu do bliskiej przeszłości. W szczególności dotyczy to najnowszej historii Polski. Podam przykład. Podczas niedawno zorganizowanej na Uniwersytecie Jagiellońskim konferencji jedna z prelegentek ze Skandynawii opowiadała o tym, jak podczas wywiadu, o który zabiegała dość długo, dowiedziała się, że rozmówca jest sprawcą przestępstwa. Jak powinna postąpić? Jeśli zawiadomi policję, czy w przyszłości będzie w stanie dotrzeć do środowiska, które ją interesuje, a której przedstawicielem był jej rozmówca? Czy, jeśli tak postąpi, nie nadużyje zaufania tego człowieka? Przecież zadeklarowała, że udzielenie relacji niczym mu nie grozi. A więc po pierwsze etyka. Ale to nie wszystko. Bardzo ważna jest też sprawa empatii. Historyk, w momencie, gdy dociera do źródeł (myślę tu o źródłach do historii najnowszej), na pewno nie powinien pozostać na poziomie pozbawionym empatii. O ile to tylko możliwe, powinniśmy dotrzeć do człowieka, o którym piszemy, i próbować go zrozumieć. Unikać przy tym powierzchownych uogólnień, dostrzegać dramat ludzkiego bycia w czasie. Ale niezależnie od tego, co tutaj powiedziano, z pewnością podniesiona w pytaniu kwestia stanowi ogromny problem historyków dziejów najnowszych i może w skrajnych wypadkach prowadzić do naruszenia zasady Rankego, do złamania pierwszej zasady historyzmu – nie sądz, nie usurpuj dla siebie pozycji sędziego. Podejrzewam zresztą, że owo przekonanie części historyków o konieczności dystansu czasowego do badanych wydarzeń, o którym rozmawialiśmy na początku naszej dyskusji, bierze się stąd, że niektórym z nas wydaje się, iż, pisząc o osobie nieżyjącej, można nie liczyć się z konsekwencjami. Oczywiście jest to podejście absurdalne.

**Filip Musiał** – Nawiązując jeszcze na chwilę do poprzedniego wątku naszej dyskusji, chciałbym się zadeklarować jako zwolennik tezy o istnieniu zdań bazowych. Dlatego też zarysowany przez prowadzącego dylemat postrzegam przez pryzmat przekonania, że pewien przebieg wydarzeń potrafimy odtworzyć w sposób, który wydaje się nam zbliżony do rzeczywistych wydarzeń historycznych. Jeśli mówimy o godności osoby ludzkiej (wołę to określenie od sformułowania „godność jednostki”), to chyba powinniśmy rozpatrywać tę kwestię w dwóch wymiarach. Pierwszym, filozoficznym, w którym zakładamy, że osoba ludzka ma godność przyrodzoną, ale także godność wynikającą z etycznego działania. Idąc tropem tego rozumowania, musielibyśmy przyjąć, że jesteśmy w stanie odtworzyć działanie tej osoby i że naruszamy jej godność, pokazując, że osoba ta zachowywała się nieetycznie. Jest też i drugi wymiar – prawny. Mamy z nim do czynienia wówczas, kiedy mówimy o naruszeniu czci człowieka poprzez jego znieważenie. Z taką sytuacją moglibyśmy mieć do czynienia tylko wtedy, gdybyśmy zarzucili komuś czyn, którego ten człowiek nie popełnił. Jednym słowem, pomówilibyśmy go. Bowiemy jeśli założymy, że osoba, której działalność charakteryzujemy, uczestniczyła w jakimś wydarzeniu albo podejmowała jakieś decyzje polityczne – to my, opisując to, nie naruszamy jej czci, ponieważ nie pomawiamy jej, tylko relacjonujemy jej działalność.

**Zdzisław Zblewski** – Dziękuję za rozmowę.

**Mariusz Mazur** (ur. 1972) – historyk, dr hab., pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zajmuje się problematyką totalitaryzmów, propagandy, języka, społeczeństwem PRL. Autor monografii: *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL w latach 1956–1980* (2003), *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki* (2004), *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej Polski Ludowej i PRL* (2009).

**Filip Musiał** (ur. 1976) – historyk, dr hab., pracownik Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, profesor Akademii Ignatianum w Krakowie, zastępca redaktora naczelnego „Zeszytów Historycznych WiN-u”, członek redakcji „Horyzontów Polityki” oraz Zarządu Ośrodka Myśli Politycznej w Krakowie, redaktor serii naukowych: „Niezlomni”, „Normatywy aparatu represji”, „Zagadnienia źródłoznawcze” oraz popularnonaukowej „Z archiwów bezpieki – nieznanne karty PRL”. Zajmuje się dziejami Polski ludowej, opublikował m.in.: *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, (2007); *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, (2005); *Raj grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej” 1945–1989* (2010); *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie 1946–1955* (2005); współautor m.in.: *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989* (wyd. 1, 2010; wyd. 2, 2011).

**Andrzej Nowak** (ur. 1960) – prof. dr hab., historyk Polski i Europy Wschodniej XIX–XX w., profesor zwyczajny w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk; kierownik Zakładu Historii Europy Wschodniej Uniwersytetu Jagiellońskiego; redaktor naczelny dwumiesięcznika „Arcana”. Autor kilkunastu książek, ostatnio opublikował: *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni* (2007), *History and Geopolitics. A Contest for Eastern Europe* (2008), *Ofiary, imperia i historycy* (2009), *Od Polski do post-polityki. Intelktualna historia zapaści RP* (2010), *Ojczyzna ocalona. Wojna sowiecko-polska 1919–1920* (2010), oraz *Imperiological Studies: A Polish Perspective* (2011).

**Krzysztof Zamorski** (ur. 1952) – historyk, prof. dr hab., kierownik Zakładu Dziejów Historiografii i Metodologii Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się problematyką demografii historycznej, historii społeczno-gospodarczej i metodologią historii. Ostatnio opublikował *Dziwna rzeczywistość. Wprowadzenie do ontologii historii* (2008).

**Zdzisław Zblewski** (ur. 1967) – historyk, dr hab., adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski. Opublikował m.in.: *Między wolną Polską a „siedemnastą republiką”* (1998); *Okręg Krakowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” 1945–1948. Geneza, struktury, działalność* (2005); (z Antonim Dudkiem) *Utopia nad Wisłą: historia Peerelu* (2008).





Károly Szerencsés

## *Belle époque?* Lata siedemdziesiąte XX w. na Węgrzech

Węgry zakończyły drugą wojnę światową po stronie przegranych, w wyniku czego znalazły się pod okupacją radziecką. Dysponująca pełnią władzy – i zdominowana przez przedstawicieli Moskwy – Sojusznicza Komisja Kontroli miała znaczący wpływ na sytuację w kraju, prowadząc go w kierunku sowietyzacji. Cel ten mogła osiągnąć jedynie przemocą i za pomocą manipulacji wyborczych, znakomita bowiem większość społeczeństwa węgierskiego opowiadała się za demokratycznym rozwojem, który osiągnęła Europa Zachodnia. Potrzebę tę potwierdziły też wyniki wyborów parlamentarnych z 4 listopada 1945 r., w których Niezależna Partia Drobnych Posiadaczy o orientacji chrześcijańsko-demokratycznej zdobyła samodzielnie 57 proc., podczas gdy popierana przez okupantów Węgierska Partia Komunistyczna zyskała zaledwie 16,9 proc. głosów. Jednak w okupowanym kraju nawet tak niewielka liczba głosów umożliwiła latem 1947 r. zlikwidowanie parlamentu i rozbięcie partii chłopskiej. Zorganizowano przedterminowe wybory, w których – mimo manipulacji wyborczych – partia komunistyczna zdobyła zaledwie 22 proc. głosów<sup>1</sup>. Jednak już wtedy rozwój polityczny Węgier warunkowały nie tyle wyniki wyborów, ile radzieckie dążenia mocarstwowe. W tym czasie skończyła się współpraca sojuszników wojennych i rozpoczęła się zimna wojna. Na włączonych w latach 1948–1949 do zewnętrznego pierścienia imperium radzieckiego Węgrzech rozpoczęła się budowa tzw. socjalizmu. Pierwszy etap tego procesu trwał do 1956 r., kiedy węgierskie powstanie rozbiło system komunistyczny, wzywając okupantów radzieckich do wycofania się z terytorium Węgier; a co najważniejsze – ogłoszono niepodległość i neutralność kraju.

Węgrzy niedługo cieszyli się zdobyczami powstania. Uzupełnione nowymi formacjami radzieckie wojska okupacyjne 4 listopada 1956 r. przeprowadziły atak na węgierską stolicę i główne punkty oporu, unicestwiając oddziały powstańcze. Premier Imre Nagy i wielu członków jego gabinetu schronili się w ambasadzie jugosłowiańskiej. W tym czasie w Moskwie – w celu legitymizacji przeprowadzanej akcji – został powołany tzw. rząd węgierski, na którego czele stanął

<sup>1</sup> Manipulacje dotyczyły niemal 1,5 mln głosów. Bezpodstawnie z uczestnictwa w wyborach wykluczono 600 tys. osób, 200 tys. głosów sfałszowano, 670 tys. głosów zniszczono. Dane te należy odnieść do sumy ok. 5 mln głosów.

János Kádár. Zbrojny opór – na polu wojskowym i politycznym – w niektórych miejscach trwał do grudnia 1956 r. Wtedy właśnie wydarzenia, które rozpoczęły się w październiku, oficjalnie uznano za kontrrewolucję, co zdecydowało o restauracji systemu monopartyjnego. Rozpoczęły się brutalne represje, w wyniku których stracono 320–360 osób, w tym także premiera Imre Nagya. Tak rozpoczęła się epoka Jánosa Kádára.

Trzydzieści trzy lata rządów Kádára można podzielić na kilka etapów. Pierwszy z nich trwał do 1963 r. i najtrafniej charakteryzuje go trzy pojęcia: represje, restauracja i konsolidacja. Kolejne pięć lat, aż do reform 1968 r., to okres przejściowy, po którym nadeszły stosunkowo spokojne czasy, trwające aż do końca lat siedemdziesiątych XX w. Lata osiemdziesiąte to już dekada kryzysów i upadku.

## Pozory i rzeczywistość

W latach, które można uznać za *belle époque* czasów kádárovskich (od połowy lat sześćdziesiątych do końca lat siedemdziesiątych XX w.), nie było wojen, rewolucji ani nawet znaczącej interwencji na polu gospodarki (na przykład nacjonalizacji czy kolektywizacji). Opinię publiczną wzburzyła jedynie interwencja zbrojna przeprowadzona w 1968 r. w Czechosłowacji. Od pierwszej dekady XX w. Węgrzy nie zaznali takiego spokoju.

Oczywiście oznaki kryzysu gospodarczego, politycznego i demograficznego były zauważalne, ale sam kryzys udało się ukryć. W ten sposób owo półtorej dekady stało się *belle époque* rządów Kádára – jeśli nie gdzie indziej, to chociaż w oszukanej pamięci milionów ludzi. Ten okres charakteryzowała też stabilizacja polityczna oznaczająca oczywiście stabilizację dyktatury. Istniała też możliwość zadeklarowania apolityczności, ponieważ akces partyjny nie był już kwestią życia lub śmierci czy też warunkiem codziennej egzystencji, jak to często bywało w poprzednich dekadach. Utrwalony system komunistyczny zapewnił także różne możliwości wycofania się: w sferę życia prywatnego, w karierę zawodową czy nawet za granicę. Półtorej dekady otworzyło niedostępne dotychczas dla całych pokoleń możliwości wzbogacania się i zapewniło bezpieczeństwo zdobytym dobrom, którym nie groziła już żadna ingerencja centralnych władz. Pojawiły się też ograniczane od początku stulecia udogodnienia, np. możliwość podróżowania. Setki tysięcy, a nawet miliony osób wybierały się w drogę, by zwiedzić świat od Morza Czarnego po Ocean Atlantycki, choćby w najgorszych warunkach.

Stabilizacja polityczna, wraz z charakterystycznym dla tego okresu procesem odwilży, możliwości rozwoju technicznego, pełne zatrudnienie i ukrywanie kryzysu sprawiły, że nawet w XXI w. rzesze ludzi wspominają tamte czasy z sentymentem. I to nie tylko z powodu tęsknoty za latami młodości, ale także ze względu na nostalgie polityczne. Dlatego historycy powinni poświęcić uwagę okresowi lat siedemdziesiątych, bo tylko ta perspektywa pozwoli im w pełni zrozumieć okres rządów Kádára. Druga połowa lat pięćdziesiątych zakłócałaby obraz z powodu krwawych represji, lata osiemdziesiąte z powodu kryzysów, a lata sześćdziesiąte ze względu na stawiane władzy wymagania, bunt i rozczarowania. Pozbawione skrajności, a więc także oczekiwań, lata siedemdziesiąte najlepiej charakteryzują epokę Kádára – jako czas budowy oraz dążeń narodu węgierskiego do zapew-

nienia sobie jak największych udogodnień w ramach zewnętrznego pierścienia imperium radzieckiego.

Jeden z najbardziej charakterystycznych elementów codzienności lat siedemdziesiątych to stała sprzeczność między pozorami i rzeczywistością. Iluzją było pogodzenie się społeczeństwa z zasadami rządzącymi w systemie komunistycznym, które w jednym z raportów na temat nastrojów społecznych określono mianem „pozytywnego pogodzenia się z realiami”. Największym i najważniejszym złudzeniem było to, że system jest trwały.

Słusznie więc system monopartyjny winien był wykorzystać właśnie tę dekadę, aby utrwalić się gospodarczo, ideologicznie i politycznie. Jednak tak się nie stało. Przyczyn i źródeł upadku, który nastąpił w latach osiemdziesiątych, należy szukać właśnie w tym dziesięcioleciu. Dowodem na to jest brak umiejętności rozwiązywania problemów gospodarczych przez socjalistyczny system gospodarczy oraz jego przywódców, zadłużanie kraju, pogorszenie sytuacji demograficznej oraz przeforsowanie błędnych megainwestycji (m.in. zaporą wodną na Dunaju Gabčíkovo-Nagymaros, wydobywanie węgla kamiennego, eksploatacja złóż gazu ziemnego na radzieckim Dalekim Wschodzie). I choć na początku lat osiemdziesiątych na Węgry zawitał poważny kryzys gospodarczy, uparcie podtrzymywano przy życiu opozycję: rzeczywistość i iluzoryczne pogodzenie się z nią. Zakodowane w pamięci pozory i fałszywe poczucie bezpieczeństwa wywarły wpływ na przyszłość całych pokoleń.

## Oznaki rozwoju

Na początku lat siedemdziesiątych przeprowadzono na Węgrzech spis powszechny, w którym zarejestrowano 10 314 152 obywateli. Dekadę wcześniej w kraju żyło 9 977 870 mieszkańców. Przyrost populacji był więc uspokajający. Na początku kolejnego dziesięciolecia ponownie odnotowano znaczący wzrost: w 1980 r. liczba ludności wyniosła 10 710 000 osób. W rzeczywistości natomiast właśnie w latach siedemdziesiątych umocniły się procesy, które zadecydowały o spadku liczby ludności już od 1981 r. Regres ten na początku XXI w. zdaje się nie do zatrzymania.

Pierwszy rok dekady lat siedemdziesiątych upłynął pod znakiem 25 rocznicy „wyzwolenia” kraju przez Armię Czerwoną (inaczej: narodzin systemu komunistycznego). Wiele inwestycji oddano do użytku, w tym Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowanego (PBU) w Budapeszcie i w Debreczynie, które ponownie poprawiły koniunkturę na budowę osiedli mieszkaniowych. W grudniu 1975 r. w Győr odbyła się uroczystość oddania milionowego mieszkania, zbudowanego w ramach piętnastoletniego programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

W 1970 r. oddano do użytku pierwszy odcinek drugiej linii budapeszteńskiego metra, po stronie peszteńskiej. Dwa lata później w grudniu otwarto część trasy, która przechodziła na drugi brzeg Dunaju. W 1976 r. ukończono pierwszy odcinek trzeciej linii metra, łączącej północne i południowe dzielnice stolicy. Linię ukończono cztery lata później, doprowadzając ją do stacji kolejowej Kőbánya-Kispest. Oprócz tego cały czas działała pierwsza linia, czyli tzw. podziemna

kolejka milenijna (węg. *földalatti*), której ozdobne składy wymieniono na początku dekady – w ramach kampanii modernizacyjnej – na zwykłe wagony, pozbawiając Budapeszt prawdziwej atrakcji turystycznej. Kontynuowano budowę przejść podziemnych w najważniejszych punktach komunikacyjnych miasta i w 1974 r. oddano do użytku przejście podziemne pod placem Deáka, czyli w miejscu krzyżowania się istniejących i budowanych linii metra. Dwa lata później dokończono pierwszy tunel samochodowy w centrum stolicy. Ofiarą polityki forsowania komunikacji autobusowej stał się ruch tramwajowy, w 1972 r. zlikwidowany na ulicy Rakoczego, łączącej jeden z głównych dworców kolejowych (Keleti) ze ścisłym centrum miasta oraz drugim brzegiem Dunaju.

W latach siedemdziesiątych w stolicy odbyły się parady wojskowe, a w kraju cztery razy zorganizowano manewry wojsk Układu Warszawskiego. Przy różnych okazjach podejmowano się wykonania „czynów produkcyjnych”, organizowano też ochotnicze „niedziele komunistyczne”, w trakcie których członkowie partii za darmo pracowali w swoim zakładzie pracy. Pierwsze miesiące dekady upłynęły pod znakiem setnej rocznicy urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina. Był to czas niekończących się uroczystości i konferencji. Wówczas też przemianowano miejscowość Tiszaszederkény na Leninváros, czyli Leninogród.

Na początku dziesięciolecia zanikł przymus korzystania z jednej ze „zdobyczy” socjalizmu wcześniejszych dekad, czyli mieszkań współlokatorskich. Zyskał na popularności Świąteczny Tydzień Książki, który przyciągał czytelników wartościową literaturą, a nie wydawnictwami politycznymi. Wielką innowacją był kod pocztowy, wprowadzony przez Poczta Węgierską 1 stycznia 1973 r.

W 1971 r. ogólna liczba samochodów osobowych nie przekraczała 300 tys. W tym samym roku rozpoczęto na Węgrzech sprzedaż pojazdów marki Żiguli. Radziecka wersja Fiata 124 – później także pod nazwą Łada – w krótkim czasie stała się jedną z najpopularniejszych marek w kraju. W związku z szybkim rozwojem motoryzacji konieczne było rozbudowanie infrastruktury drogowej. W połowie dekady oddano do użytku autostradę M7, prowadzącą ze stolicy nad Balaton. W 1977 r. wyprodukowano stutysięczny autobus Ikarus.

Na początku dziesięciolecia opinią publiczną wstrząsnęła seria katastrof i tajemniczych wypadków, zwłaszcza że w oficjalnych doniesieniach podawano niewiele szczegółów. W latach 1971–1975 rozbiły się cztery samoloty węgierskich linii lotniczych MALÉV, powodując śmierć w sumie 149 osób (1971: Kopenhaga – 31 ofiar, Kijów – 49 ofiar; 1975: Budapeszt – 9 ofiar, Bejrut – 60 ofiar). Duże zainteresowanie wzbudziła też tajemnicza śmierć wicepremiera Pétera Vályiego, który podczas wizyty w Hucie im. Lenina w Diósgyőr jesienią 1973 r. wpadł do kotła hutniczego. Pod koniec dekady wielkie poruszenie wywołał wybuch w Zakładach Chemicznych Północnych Węgier, który pochłonął trzynaście ofiar.

Wraz ze zwiększeniem się możliwości podróżowania w 1972 r. wprowadzono (tzw. czerwony) paszport do krajów socjalistycznych ważny przez pięć lat. Jednak każdy wyjazd do Związku Radzieckiego lub Jugosławii wymagał dodatkowo uzyskania osobnego pozwolenia.

Wielką sensacją było otwarcie w 1974 r. w Budapeszcie pierwszego domu meblowego Domus, a dwa lata później jeszcze większe emocje wywołała inauguracja Domu Towarowego Skála. W miejscowości Zánka nad Balatonem wybudowano dla dzieci międzynarodowe miasteczko pionierów.

W 1975 r. w odbudowanym Pałacu Budańskim otwarto Węgierską Galerię Narodową, a wcześniej w tym samym miejscu Muzeum Ruchu Robotniczego. Inwestycja, która wywarła istotny wpływ na architekturę Wzgórza Zamkowego w Budzie, był wzniesiony w sąsiedztwie (neo)gotyckiego kościoła Najświętszej Marii Panny nowoczesny, przeszklony Hotel Hilton (1976). Dla czołówki świata sportu w stolicy zbudowano Basen Sportowy im. Béli Komjádiego. Dużym zainteresowaniem cieszyło się też nowoczesne Planetarium (1977), usytuowane w jednym z parków miejskich. W 1979 r. na Wyspie Małgorzaty otwarto Hotel Thermál.

## János Kádár patronem

Okres od 1956 do 1989 r. jednoznacznie identyfikuje się z postacią Jánoša Kádára, której ocena na przestrzeni tych lat przeszła poważną metamorfozę. Jesienią 1956 r. nie było w kraju bardziej znienawidzonej osoby, a żaden rząd nie wywoływał tak negatywnych emocji jak jego ekipa. Wizerunek ten zaczął się zmieniać w latach sześćdziesiątych, a w latach siedemdziesiątych już znaczna liczba osób była zdania, że Kádár w pełni wykorzystuje możliwości dostępne w ramach podległości imperialnej.

Epoka Kádára na Węgrzech niemal w takim samym stopniu wiązała się z postacią przywódcy jak poprzedni okres z nazwiskiem Mátyása Rákosiego (1948–1956). Choć wiadomo, że podstawowe procesy i specyfikę okresu warunkowała natura samego systemu i okoliczności historyczne, słusznym wydaje się pytanie: na ile sam „wódz” decydował o wydarzeniach tego okresu? Czy János Kádár był jedynie tworem politycznym dostosowanym do okoliczności historycznych, czy może jednak miał wpływ na rzeczywistość? Czy pole manewru polityka, który w 1956 r. zdradził powstanie i walki wolnościowe, ograniczało się jedynie do odrestaurowania i konsolidacji systemu zdecydowanie odrzuconego wcześniej przez Węgrów, a charakterystyczne wyznaczniki „okresu kadarowskiego” byłyby jedynie pochodną powstania i logiki „pokojowego współżycia”?

János Kádár wykonywał polecenia w sposób niezwykle zdyscyplinowany. Władzę zawdzięczał radzieckim czołgom i do końca życia był przekonany, że to zobowiązuje go do odwzajemnienia się. Oczywiście interwencję radziecką tłumaczył koniecznością obrony socjalizmu, wolności, dobrobytu na Węgrzech. „Rozdwojenie jaźni” systemu Kádára ujawnia się właśnie w kłamliwym uzasadnianiu zbrukania wolności i demokracji w imię mocarstwowej logiki i władzy.

Kádár potrafił jednak podjąć inicjatywę. W jego przypadku najważniejszym słowem było słowo „reformy”. Widział potrzebę zmian, przeprowadzał reformę, by w końcu, na życzenie Moskwy, posłusznie ją ograniczyć. Najistotniejsza była nietykalność systemu przy jednoczesnym utrzymaniu rozwoju i stopniowej korekcie obranego kierunku. „Istota władzy się nie zmieniała i taka zmiana wcale nie była konieczna”<sup>2</sup> – powiedział po jednej z przeprowadzonych reform. Pod koniec lat sześćdziesiątych okoliczności wymusiły reformy, które wywarły

<sup>2</sup> Magyar Országos Levéltár (Węgierskie Archiwum Państwowe, MOL), 288. fond, 5/940. ó.e., Posiedzenie Biura Politycznego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, 21 V 1985 r., b.p.

decydujący wpływ na całą kolejną dekadę. Reforma socjalizmu była irracjonalna, podobnie jak irracjonalny był sam system polityczny i gospodarczy. A im bardziej konsekwentna i bliska racjonalizmowi była reforma systemu irracjonalnego, tym bardziej podważała sam system. Oto drugi z objawów „rozdwójenia jaźni” systemu Kádára.

Poniżej przedstawiamy kilka cech osobowości Jánosa Kádára, które w latach siedemdziesiątych miały wpływ na istotę systemu. Jednym z punktów wyjścia był rok 1956, czyli powstanie, określane w latach siedemdziesiątych mianem kontrrewolucji. Powszechnie znane są oświadczenia wygłoszone przez Kádára na krótko po powstaniu: „Horthystowskie hieny, słudzy ciemności niszczyli i podpálali wszystko, mordowali wiernych ojczyźnie patriotów”. Pod koniec lat osiemdziesiątych, mówiąc o egzekucji Imre Nagya, zdemaskował własną logikę władzy opartej na podwójnej moralności i osobowości: „Gdybym nie postrzegał tego w ujęciu historycznym, powiedziałbym, że patrząc z perspektywy trzydziestu lat, wszystkiego żałuję”<sup>3</sup>. A jak się do tego odnosił, kiedy był na szczytach władzy, w latach siedemdziesiątych?

Na posiedzeniu Komitetu Centralnego swej partii Kádár praworządność socjalistyczną opisywał w następujący sposób: „Zal mi niepotrzebnych ofiar 1956 roku. poniesionych przez obie strony”<sup>4</sup>. Uwaga ta wymagała jednak objaśnienia: „Nie żałuję kontrrewolucjonistów, lecz tych naiwnych uczniów i studentów, czeladników i wszystkich pozostałych, których omamiono i wykorzystano przeciwko władzy ludowej, choć nie byli jej wrogami! Kosztowało to wiele krwi! A odtworzenie systemu też nie było takie łatwe”<sup>5</sup>.

Kádár wiedział, że narodowi węgierskiemu należy się coś w zamian za restaurację systemu monopartyjnego, poświęcenie wolności, egzekucje i dyktaturę. Przede wszystkim stopniowe podnoszenie poziomu życia. Upierał się przy tym od 1957 r. aż do końca lat osiemdziesiątych, póki jeszcze miał wpływ na sytuację i cały system nie zawałił się na skutek krachu gospodarczego. Być może nawet uwierzył, że ludzie są w stanie poświęcić wolność w zamian za poprawę poziomu życia i bezpieczeństwo. Z czasem wiele osób zaczęło myśleć podobnie i błędem byłoby niedoceniać skutków takiej „wymiany”.

A jak odnosił się do tej kwestii Kádár? Na posiedzeniu Komitetu Centralnego partii powiedział: „Poziom życia musi się u nas regularnie podnosić, inaczej nie da się budować nawet socjalizmu, co potwierdzają doświadczenia historyczne”<sup>6</sup>. Zatem na Węgrzech („u nas”) poziom życia musi się podnosić: takie płyną wnioski historyczne z powstania 1956 r. Kluczem jest słowo „regularnie”, w przeciwieństwie do pogłosek w czasach kádárovskich bowiem poziom życia nie wzrastał stale. Sam Kádár stwierdził: „Regularnie, czyli nie stale – ja zawsze unikałem tego wyrażenia, bo poziom życia nie może wzrastać stale, ale regularnie musi”<sup>7</sup>.

Najważniejszym dokonaniem Kádára, kluczem do systemu monopartyjnego, była oczywiście sama partia: Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza (WSPR).

<sup>3</sup> Az MSZMP KB 1989. évi jegyzőkönyvei [Protokoły KC WSPR z 1989 r.], t. 1, red. S. László, Budapest 1993, s. 766.

<sup>4</sup> MOL, 288. fond, 4/124 ó.e., Posiedzenie KC WSPR, 28 XI 1973 r., b.p.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> MOL, 288. fond, 4/149. ó.e., Posiedzenie KC WSPR, 13 IV 1977 r., b.p.

<sup>7</sup> *Ibidem*.



Widać było, że Kádár był dumny z partii wyrosłej z Węgierskiej Partii Pracujących (która rozpadła w czasie powstania) i – po stoczeniu „walki na dwa fronty” – przekształconej w posłuszną drużynę. W latach siedemdziesiątych była to już jego partia: nie straszyły już ani duchy Rákosiego, ani Imre Nagya. A jeśli nawet, to ucieleśnieniem obu był właśnie János Kádár. Tak mówił o niej w 1973 r.: „W ruchu komunistycznym ważną tradycją, której winniśmy się trzymać, jest to, by w partii znalazła się elita klasy robotniczej”<sup>8</sup>.

„Polityka przymierza” odnosiła się przede wszystkim do przymierza robotniczo-chłopskiego, które na początku lat siedemdziesiątych naruszyła kampania przeciwko „prywaciarzom” – uznano wtedy, że niektóre warstwy chłopskie bogaciły się szybciej niż robotnicy wielkoprzemysłowi. Kádár trzymał się przyjętego stanowiska ideologicznego, jednak w wąskim gronie pozwalał sobie na żarty: „Zastanawiałem się już nawet nad tym, jak, na Boga, będzie wyglądało przymierze robotniczo-chłopskie w Stanach Zjednoczonych albo w Anglii, jeśli lud pracujący dojdzie do władzy. Tam około sześciu procent całego społeczeństwa jest wytwórcą produktów rolnych. U nas też widać zmiany, bo liczebność chłopstwa się zmniejsza”. Jednak natychmiast dodał: „Nie mówię teraz o tym, byśmy proporcjonalnie do tego obniżali znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego”<sup>9</sup>. Takie chwytły stosował z upodobaniem. Posiłkując się językiem potocznym, zyskiwał bezwarunkowe poparcie audytorium, po czym natychmiast wracał do oficjalnej stylistyki.

Węgierską Socjalistyczną Partię Robotniczą często chwalono (na Zachodzie), a krytykowano (na Wschodzie) za to, że jest „partią praktykującą”. Odpowiedź Kádára nie była zwykłym zaprzeczeniem: „My nie jesteśmy po prostu partią praktykującą. Jesteśmy partią marksistowsko-leninowską, bo dostrzegamy perspektywę socjalistyczną i winniśmy ją dostrzec”. Kádár był też żarliwym orędownikiem walki klas: „My w kraju pod żadnym pozorem nie możemy tolerować wystąpień przeciwko marksizmowi [...], musimy się domagać zdecydowanego sprzeciwu wobec takich wystąpień. Nikt nie może nas zmusić, byśmy to ze spokojem przyjęli do wiadomości”<sup>10</sup>.

Zwracał się do „tych, co się nachapają”, „egoistów” lub „opozycji” czy też „nacionalistów”. Zdaniem Kádára „z powodu obniżonej czujności kierownictwa nie dość stanowczo występujemy przeciwko antysocjalistycznym, negatywnym zjawiskom”. Od razu jednak dodał – właśnie w 1979 r. – że „istnieje na Węgrzech opozycja, maoizm i nie wiem co jeszcze, a ja bym podpisał z wrogiem klasowym dziesięcioletnią umowę, by pozostało tak jak jest i nie było tego więcej”<sup>11</sup>.

Inaczej mówił w 1973 r. o demonstracjach zorganizowanych 15 marca z okazji rocznicy wybuchu węgierskiej Wiosny Ludów 1848 r., jednego z największych zrywów niepodległościowych w historii Węgier: „Zinstytucjonalizowała się na przykład nacionalistyczna demonstracja z okazji 15 marca! Demonstracja nacionalistyczna! Była i w tym roku. W sumie kłębiło się tam 3–4 tys. osób; własnych obserwatorów mieliśmy 2500, to jasne, chodzi o obserwatorów społecznych.

<sup>8</sup> MOL, 288. fond, 4/124. ó.e., b.d., b.p.

<sup>9</sup> MOL, 288. fond, 4/122. ó.e., Zamknięte posiedzenie KC WSPR, 27 VI 1973 r., b.p.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> MOL, 288. fond, 4/124. ó.e., b.d., b.p.



Obserwatorów z ramienia naszych władz również było kilkuset. Demonstrowało 500–600 nacjonalistów, w tym kilkuset łatwowiernych idiotów, którzy lubią zadytmy i barwy narodowe itp. – ale ktoś przecież musi czuwać nad całą organizacją<sup>12</sup>. Wydano polecenie o wyeliminowaniu organizatorów poprzez wezwanie na komisariat, wysłanie na zagraniczne stypendium, ewentualnie zastosowanie kary więzienia.

Kádár nieraz prowadził też skazaną na porażkę walkę przeciwko własnemu aparatowi partyjnemu. Od czasu do czasu opowiadał się za purytaniem i osobiście świecił przykładem. Czasami przykładów do naśladowania szukał daleko, aż w państwach „burżuazyjnych”, bo kogóż miałby przywołać z obozu socjalistycznego. „Niech Bóg błogosławi państwu burżuazyjnym – mówił – tam też mamy purytanie, taki, że należy przed nim chylić czoła”. Po czym przedstawiał fiński przykład: na stole stoi tylko woda i pracują, tak jak należy, nie ma biesiad i pijaństwa. „To jest system burżuazyjny. Dlaczego socjalizm nie może być trochę bardziej purytański, niż jest teraz?” – żalił się na posiedzeniu Komitetu Centralnego partii<sup>13</sup>.

Kádár był też zdolny do odważnych manewrów politycznych. Świadczy o tym list z 23 maja 1972 r. skierowany do Komitetu Centralnego, w którym zawiadamiał o zamiarze rezygnacji ze stanowiska. Za pomocą tego niebezpiecznego kroku wzmocnił on swoją pozycję zarówno wśród wewnętrznej opozycji partyjnej, jak i w Moskwie. Tymczasowo musiał poświęcić reformy i „reformatorów” z 1968 r., ale dla niego najważniejsze było to, że zachował władzę. W partii rozpowszechniło się przekonanie, że Kádár jest warunkiem istnienia systemu kádarskiego, a nawet socjalizmu na Węgrzech. Ta opinia odegrała istotną rolę pod koniec lat osiemdziesiątych XX w.

Nie powinno się podważać zdolności Kádára. Potrafił trafnie formułować myśli, jak choćby wówczas, gdy swobodnie zabierając głos przed towarzyszami, szczegółowo zdefiniował istotę systemu monopartyjnego. W jego ujęciu dla administracji państwowej „punktem wyjścia jest polityka partii, która u nas kieruje życiem społecznym i procesami społecznymi. I tych wytycznych politycznych trzyma się propaganda, agitacja, praca organizacyjna, działalność naszych urzędów państwowych, administracja publiczna, krytyka, przepisy dyscyplinarne oraz wreszcie przepisy penitencjarne i polityka karna. To jednolity system. A jeśli ktoś zechce to sprawdzić, kładąc obok siebie dwa końce łańcucha i porównując ogólną politykę partii z obowiązującą w kraju polityką karną – dostrzeże powiązania<sup>14</sup>”.

## Raport o nastrojach społecznych

Nastroje społeczne interesowały także sam system komunistyczny. Znajomość nastrojów panujących wśród robotników miała przecież znaczenie strategiczne dla sprawowania i utrzymania władzy, choćby w celu uniknięcia kumulacji nie-

<sup>12</sup> *Ibidem.*

<sup>13</sup> *Ibidem.*

<sup>14</sup> MOL, 288. fond, 4/114. ó.e., Posiedzenie KC WSPR, 3 XI 1971 r., b.p.

zadowolenia. Kierownictwo Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej było świadome tego, że przy braku jawności, braku demokracji życia publicznego oraz partyjnego nastroje społeczne można poznać jedynie za pośrednictwem innych środków. Doskonale sprawdzały się w tej roli „raporty o nastrojach społecznych”, oficjalnie noszące nazwę „raportów informacyjnych”. Nadzrędnym celem stosowania tego rodzaju tekstów nie było ani demaskowanie „wroga”, ani inwigilacja poszczególnych osób, grup czy instytucji. System dysponował przecież w tej kwestii rozbudowaną siecią – od agentów działających m.in. w organizacjach zawodowych i społecznych po innych informatorów.

Czym więc były owe „raporty o nastrojach społecznych”? Oficjalnie ujęto to w następujący sposób: „Polityczna działalność informacyjna jest warunkiem rozwoju życia partyjnego, kształtowania nastrojów społecznych. To swego rodzaju system sygnalizacji, który jest niezastąpionym narzędziem pielęgnowania, rozwijania i systematycznego odnawiania kontaktów między partią a masami”<sup>15</sup>. Raporty były przygotowywane w podstawowych organizacjach partyjnych przeważnie przez sekretarza partii lub osobę odpowiedzialną za agitację i propagandę. Z każdego zakładu, spółdzielni produkcyjnej, instytucji co miesiąc służyły pisemne raporty do Wydziału Propagandy i Kultury na poziomie komitetu, a na najwyższym poziomie do Wydziału Agitacji i Propagandy KC WSPR. Ten ostatni przygotowywał tygodniowy raport zbiorczy dla przywódców partii i państwa. Raport przekazywano członkom Biura Politycznego, sekretarzom i kierownikom wydziałów Komitetu Centralnego, czołowym propagandzistom, członkom kierownictwa Krajowej Rady Związków Zawodowych, Związku Młodzieży Komunistycznej, Patriotycznego Frontu Ludowego, armii, milicji, redaktorom naczelnym najważniejszych gazet, prezesom radia, telewizji itp.

Raporty o nastrojach społecznych z lat siedemdziesiątych rzeczywiście w pełni odpowiadały definicji gatunku. Jednostronne i szablonowe opisy o charakterze, co najwyżej, ewidencyjnym były na tyle oderwane od rzeczywistości, że niekształcały ją, nie odzwierciedlając prawdziwych nastrojów. Kształtując wyobrażenie lat siedemdziesiątych na podstawie tych raportów, nietrudno więc rozminąć się z prawdą. Są to jednak ważne źródła, które wiele mówią o charakterze i działaniu systemu oraz osobach nim kierujących.

W raportach – tak jak na forum życia publicznego „demokracji socjalistycznej” – nie kwestionuje się przewodniej roli i polityki partii, zobowiązań międzynarodowych państwa ani jego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, podobnie jak budowy socjalizmu oraz wybitnych zasług Jánoša Kádára. Krytyka polityczna, o ile w ogóle się pojawiała, pochodziła raczej z lewej strony – dyktaturę należy sprawować bardziej kategorycznie, w celu zahamowania wzrostu niektórych środowisk; twardą ręką kierować młodzieżą, kręgami inteligencji – przede wszystkim artystami, którym winno się narzucić określone reguły, oraz zapewnić wiodącą rolę klasie robotniczej.

Raporty o nastrojach społecznych z lat siedemdziesiątych znacznie bardziej odzwierciedlały opinie autorów i oczekiwania adresatów niż rzeczywiste nastroje panujące wśród ludności. Ich konkretny cel trafnie ujęła jedna z instrukcji:

<sup>15</sup> MOL, 288. fond, 22/24. ó.e., Materiały Komitetu Partyjnego WSPR VIII Dzielnicy Budapesztu, 19 VII 1977 r., b.p.

„Przekonującymi argumentami należy rozbroić demagogów, osoby destrukcyjne i pogardliwie wykrzywiające swoje wargi”<sup>16</sup>.

Skrajnie schematyczne były raporty dotyczące polityki zewnętrznej, w których nierzadko wspomniano o tym, że robotnicy doceniają niestrudzony wkład radzieckiego kierownictwa w utrzymanie pokoju. Można też oczywiście odnaleźć oznaki panujących nastrojów: poprzez radziecki program badań kosmicznych w rzeczywistości „zmienia się” pogodę i „do Europy dociera syberyjski chłód”<sup>17</sup>.

Powracającym tematem była kwestia bliskowschodnia: „Robotnicy pytają się, dlaczego państwa arabskie nie potrafią zaatakować Izraela”<sup>18</sup>. Dużym zainteresowaniem cieszyła się też sytuacja w Rumunii, a konkretnie los licznej mniejszości węgierskiej w Siedmiogrodzie. Krytykowano rozporządzenia rumuńskich władz, które uniemożliwiały udzielanie noclegu węgierskim turystom i krewnym w prywatnych mieszkaniach. Niezadowoleni towarzyszyła też szczypta zazdrości: „W Rumunii język rosyjski nie jest obowiązkowy, choć to państwo socjalistyczne!”<sup>19</sup>.

Często poruszano temat choroby Breżniewa i zaawansowany wiek przywódców radzieckich. Ludzi interesowały również Chiny, zwłaszcza konflikt radziecko-chiński. Generowało to niebezpieczne pytania: „Nie rozumieją, jakie jest uzasadnienie roszczeń terytorialnych Chin wobec Związku Radzieckiego. Powiedzieli, że na takiej zasadzie my też możemy zażądać, by Siedmiogród ponownie przyłączono do Węgier”<sup>20</sup>. W związku ze stosunkami między Chinami i Związkiem Radzieckim odnotowano też opinie, jakoby chińskie trzęsienie ziemi z 1976 r. – które spowodowało śmierć 655 tys. ludzi – było „metodą zastosowaną przez Rosjan na pozbycie się Chińczyków”<sup>21</sup>.

Podobnie fałszywe opinie odnajdziemy w raportach opisujących politykę wewnętrzną, np.: „Robotnicy z ulgą przyjęli do wiadomości, że w największym wydarzeniu politycznym, jakim są wybory parlamentarne, pewne zwycięstwo odniósł Patriotyczny Front Ludowy”<sup>22</sup>. Ulga była tym większa, że w tych wyborach wszystkich kandydatów wyznaczyła właśnie ta partia. Pojawiały się jednak też rozterki: „Dlaczego trzeba głosować na reprezentanta, który jest księdzem?”<sup>23</sup>. A nawet: „W poszczególnych warstwach i jednostkach żyje iluzja demokracji burżuazyjnej i tam panującego systemu wyborczego”<sup>24</sup>.

Szczególłą ciężą otaczano postać Kádára, wiedząc jednak, że obcy mu jest kult jednostki, pilnowano, by nie popadać w skrajności: „Ludzie przeważnie z uwagą śledzą podróże po kraju i wypowiedzi wszystkich przywódców partii i państwa. A jeszcze bardziej uważnie obserwowane są wypowiedzi towarzysza Kádára. On zawsze trafia w sedno”<sup>25</sup>.

<sup>16</sup> MOL, 288. fond, 22/1. ó.e., 1973 r., b.p.

<sup>17</sup> MOL, 288. fond, 22/1. ó.e., 1976 r., b.p.

<sup>18</sup> MOL, 288. fond, 22/10. ó.e., 1973 r., b.p.

<sup>19</sup> MOL, 288. fond, 22/13. ó.e., 1971 r., b.p.

<sup>20</sup> MOL, 288. fond, 22/10. ó.e., 1973 r., b.p.

<sup>21</sup> MOL, 288. fond, 22/1. ó.e., 1976 r., b.p.

<sup>22</sup> MOL, 288. fond, 22/9. ó.e., 1970 r., b.p.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> MOL, 288. fond, 22/10. ó.e., 1973 r., b.p.

<sup>25</sup> MOL, 288. fond, 22/5. ó.e., 1976 r., b.p.

Znaczna część uwag dotycząca sytuacji gospodarczej dotyczyła podwyżek cen, braku towarów, niskich pensji i bałaganu komunikacyjnego. To właśnie te fragmenty zawierają najistotniejsze informacje na temat lat siedemdziesiątych. Nastroje w połowie dekady najlepiej charakteryzują następujące słowa: „Wiele osób sądzi, że w naszym kraju inflacja przybrała już znacznie większe rozmiary, niż to oficjalnie przyznajemy. Można się jedynie spodziewać pogorszenia sytuacji”<sup>26</sup>. Zresztą podobnego zdania byli decydenci gospodarczy.

Wobec stałych podwyżek cen stosowano powszechnie znaną taktykę, by za pośrednictwem propagandy szeptanej rozpowszechnić informacje o podwyżce znacznie przewyższającej planowaną. Dzięki czemu po wprowadzeniu dwudziestoprocentowej zamiast stuprocentowej podwyżki „znikało przerażenie opinii publicznej”<sup>27</sup>. Jednak od 1976 r. reakcją na podwyżki „było raczej pogodzenie się z losem niż zrozumienie”. Oczekiwania były oczywiście inne, stąd w jednym z raportów pojawiły się charakterystyczne dla lat siedemdziesiątych sformułowania: „W niektórych kwestiach, na przykład odnośnie do podwyżki cen pojazdów, ujawnia się pozytywne pogodzenie się z sytuacją”<sup>28</sup>. Niezwykłą subtelnością wykazał się autor raportu opisujący przyjęcie podwyżki w następujący sposób: „Członkowie partii przyjęli ją do wiadomości. W kręgach pozapartyjnych wywołała przyjemne rozczarowanie”<sup>29</sup>.

Raporty często dotyczyły sytuacji i zachowań młodzieży. Według nich „dzisiejsza młodzież” to zorganizowani w bandy i rozrabiający, niemoralni i brudni przestępcy, do pracy zabierają się w taki sposób, by inni też mieli szansę się wykazać. O muzyce beatowej pisano: „Zespół gra zbyt głośno. Nie jest to nic ponad rytmiczny hałas, który nie tworzy żadnej melodii tanecznej”<sup>30</sup>.

W epoce Kádára pewien wstrząs wywołały obchody rocznicy wybuchu węgierskiej Wiosny Ludów 15 marca 1972 r. i częściowo także w następnym roku, kiedy kilka tysięcy młodych osób demonstrowało w stolicy i innych miastach, domagając się wolności i suwerenności narodowej. W raportach ujęto to w następujący sposób: „Nacjonalistyczne demonstracje kilkuset przedstawicieli młodzieży zorganizowane 15 marca wywołały ogólne oburzenie. Popierano interwencje organów władzy państwowej”<sup>31</sup>. Wspominano, że znaczna liczba osób uznała dziesięciodniowe kary aresztu czy zatrzymania na czternaście lub trzydzieści dni dla kilkuset uczestników za zbyt pobłażliwą reakcję władz.

Znamienny jest raport z 1974 r., odnoszący się do planowanych demonstracji „młodzieży komunistycznej”: „Młodzieży należy wytłumaczyć, że demonstrować bez zezwolenia nie mogą nawet ci stojący po naszej stronie”<sup>32</sup>.

Na koniec dekady w raportach o nastrojach społecznych pojawiało się też coraz więcej sygnałów kryzysu i niezadowolenia: „Ujawniają się dwa skrajne poglądy. Jedni uznają naszą sytuację gospodarczą za poważną, według innych nic się

<sup>26</sup> MOL, 288. fond, 22/1. ó.e., 1976 r., b.p.

<sup>27</sup> MOL, 288. fond, 22/6. ó.e., 1975 r., b.p.

<sup>28</sup> MOL, 288. fond, 22/1. ó.e., 1973 r., b.p.

<sup>29</sup> MOL, 288. fond, 22/10. ó.e., 1978 r., b.p.

<sup>30</sup> MOL, 288. fond, 22/13. ó.e., 1971 r., b.p.

<sup>31</sup> MOL, 288. fond, 22/10. ó.e., 1973 r., b.p.

<sup>32</sup> MOL, 288. fond, 22/2. ó.e., 1974 r., b.p.

nie dzieje, to przesada, socjalizm przetrwa wszystko”<sup>33</sup>. Socjalizm może nie, za to „kwitnąca burżuazja socjalistyczna” wytrzymała wszystko. Jedyne robotnicy nie rozumieli, „dlaczego brakuje takich zwykłych produktów pierwszej potrzeby, jak np. słonina, cukier waniliowy, rodzyнки czy chleb ziemniaczany”<sup>34</sup>.

Tak zakończyły się lata siedemdziesiąte, a w sylwestra wiele osób wypowiedało następujące życzenia: „Jest drogo, ale niech przynajmniej nie będzie gorzej”<sup>35</sup>.

## Okiem obserwatora z zewnątrz

„Węgry równa się János Kádár” – tak brzmiało zaskakujące równanie pisarza i zwolennika ustroju László Gyurkó z początku lat osiemdziesiątych. A jeśli przyrzeć się temu, jak postrzegano i przedstawiano nas „na Zachodzie”, można dostrzec, że rzeczywiście pod wieloma względami kraj identyfikowano z Kádárem. To on intrygował, to nim się najczęściej zajmowała zachodnia prasa. Zazwyczaj uznaniem cieszyły się starania Kádára o stworzenie modelu socjalistycznego możliwego do zaakceptowania zarówno przez naród węgierski, jak i Związek Radziecki, systemu, który uniknąłby prawa weta z 1956 r., a także oporu, takiego, jaki był w Polsce. Według większości analiz z lat siedemdziesiątych Kádárovi udało się tego dokonać, a to znaczy – zdaniem zachodnich analityków – że większość Węgrów chciała kontynuacji reform; jedni oczekiwali od nich jedynie poprawy poziomu życia, inni umocnienia socjalizmu, a jeszcze inni właśnie jego upadku. A warunkiem kontynuacji reform dla coraz większej liczby osób był właśnie Kádár: „Swoje nadzieje pokładają w Jánosu Kádárze” – takimi słowami kończył się artykuł w „Salzburger Nachrichten” w 1974 r.<sup>36</sup> Niektórzy podkreślali, że Kádár uosabia nadzieję na lepsze życie nie tyle dla członków partii – bo w ich przypadku jest to naturalne – ile także dla osób spoza kręgów partyjnych: „Kádár trzyma rękę na pulsie na tyle delikatnie, by nie bolało, a na tyle mocno, by nie kusiło do opuszczenia wytyczonego toru”<sup>37</sup>. Autorów analiz często wprowadzały w błąd stosowane przez Kádára manewry strategiczne. Pisano o nim w następujący sposób: „Wokół niego nie widać śladu kultu jednostki” albo: „Węgrzy zawdzięczają Kádárovi swobodę wypowiedzi, możliwość podróżowania, brak więźniów politycznych i swobodę chodzenia do Kościoła”<sup>38</sup>.

Oprócz Kádára głównym tematem były „reformy” i związane z nimi tarcia na linii Moskwa–Budapeszt. Niektórzy trzymali kciuki za Węgrów, inni złośliwie wyczekiwali, kiedy wreszcie wtrąci się Związek Radziecki i odwoła węgierskie reformy – podobnie jak miało to miejsce w Czechosłowacji. Zajmowali się też wewnętrznymi przeciwnikami węgierskich reform, prawidłowo odczytując cele kampanii, które hasłami wymierzonymi m.in. przeciwko „prywaciarzom”, w rzeczywistości zwracały się przeciwko reformom.

<sup>33</sup> MOL, 288. fond, 22/10. ó.e., 1978 r., b.p.

<sup>34</sup> MOL, 288. fond, 22/32. ó.e., 1979 r., b.p.

<sup>35</sup> MOL, 288. fond, 22/33. ó.e., 1979 r., b.p.

<sup>36</sup> F.T. Zölch, *Kádár a reformerek reményése* [Kádár nadzieją reformatorów] [w:] *Mr. Kádár*, Budapest 1989, s. 62.

<sup>37</sup> MOL, 288. fond, 22/34. ó.e., 1972 r., b.p.

<sup>38</sup> MOL, 288. fond, 22/14. ó.e., 1977 r., b.p.

Często opisywano sytuację robotników, a dokładniej – pisano o wyraźnej sprzeczności: „Robotnicy niewiele mają wspólnego z władzą sprawowaną w imieniu proletariatu i klasy robotniczej”<sup>39</sup>. „Straż Robotnicza to nic innego jak milicja domowa, która ma krępować właśnie wolność robotników” – twierdzono<sup>40</sup>.

Wśród pozytywnych aspektów systemu węgierskiego wymieniano spokój, obliczalność, dobre stosunki wewnętrzne. Oceniano, że to uspokaja także Moskwę, zwłaszcza że Węgry we wszystkich kwestiach międzynarodowych dostosowują się do stanowiska Związku Radzieckiego. Ten ostatni fakt większość przyjęła ze zrozumieniem, biorąc pod uwagę skrajne uzależnienie Węgier pod względem surowcowym od Kremla.

„W Budapeszcie nie sprawdza się wschodnioniemieckie twierdzenie, jakoby szorty miały być narzędziem zimnej wojny” – komentowano na Zachodzie<sup>41</sup>. W ogóle jakie to Węgry za Kádára? – pytano. „Na Węgrzech niewiele wolno, ale można powiedzieć, że wszystko da się zrobić; [...] symbolem kraju mogłaby być boczna furka” – żartowano z przekąsem<sup>42</sup>. Boczne furki są używane nie tylko przez zwykłych obywateli, lecz również przez samo państwo i system – stwierdzono z niezwykłym wyczuciem sytuacji.

„Socializm dla Węgrów nie jest ideologicznym brzemieniem, lecz kwestią sposobu życia” – pisano<sup>43</sup>. Inteligencję określono następującymi słowami: „Znacząca część węgierskiej inteligencji jest opłacana przez kierownictwo partyjne i nie jest już zainteresowana zachowaniem postaw krytycznych”<sup>44</sup>. Często wracano też do kwestii rewolucji: „Od 1956 r. zaszyły zaskakujące zmiany, bo wówczas Węgrzy podjęli ryzyko związane z próbą sił, mimo że wiedzieli o nieuchronnej klęsce”<sup>45</sup>.

Często cytowano słowa amerykańskiego senatora George’a McGoverna: „Węgry właściwie od stuleci należą do Zachodu, odegrały znaczącą rolę w ukształtowaniu kultury światowej. [...] Ze Związkiem Radzieckim Węgry mają szczególnie związek, co w znaczący sposób może się przyczynić do porozumienia między dwoma mocarstwami. W tym sensie Węgry uważam za ważny kraj, który może służyć jako pomost łączący mocarstwa wschodnie i zachodnie”<sup>46</sup>. „Rola pomostu”, a w jej ramach funkcja Kádára jako łącznika między Wschodem a Zachodem, również stała się popularnym tematem w drugiej połowie dekady.

Z zewnątrz wydawało się, że János Kádár był najbardziej popularnym przywódcą partii komunistycznych, dysponującym ugruntowaną władzą, kierującym stabilnym i liberalnym systemem. Jednocześnie dochował on bezwarunkowej wierności Moskwie i był zagorzałym komunistą. Pisano także, że Kádár dał Węgom tyle wolności, na ile pozwalały okoliczności<sup>47</sup>.

<sup>39</sup> V. Zorza, *A legjelentősebb újítás* [Najbardziej znaczące nowatorstwo], „The Guardian”, 22 XII 1971 [w:] *Mr. Kádár...*, s. 58.

<sup>40</sup> MOL, 288. fond, 22/34. ó.e., 1972 r., b.p.

<sup>41</sup> MOL, 288. fond, 22/36. ó.e., 1971 r., b.p.

<sup>42</sup> MOL, 288. fond, 22/14. ó.e., 1977 r., b.p.

<sup>43</sup> MOL, 288. fond, 22/34. ó.e., 1972 r., b.p.

<sup>44</sup> MOL, 288. fond, 22/14. ó.e., 1977 r., b.p.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> „Corriere della Sera”, 8 VI 1977 [w:] *Mr. Kádár...*, s. 84.



## Kościół

„Należy skuteczniej zwalczać reakcjonizm kościelny!” – brzmiała wewnętrzna instrukcja WSPR na początku lat siedemdziesiątych. Wtedy już w ciągu ostatnich pięciu lat 2476 członków partii zostało ukaranych przez odpowiednie instancje partyjne w sprawach o charakterze religijnym<sup>48</sup>.

Ogólnie jednak władza kadarowska była zadowolona z zachowania Kościołów. Według raportu Państwowego Urzędu ds. Wyznań w 1970 r., czyli w 25 rocznicę „wyzwolenia” kraju przez Armię Czerwoną, Konferencja Episkopatu Węgier wydała w imieniu Kościoła katolickiego „zgodne z naszymi [czyli partii – K.Sz.] interesami” oświadczenie, które odczytano we wszystkich kościołach. W związku z postawą Kościoła ewangelicko-reformowanego zauważono, że ich współpraca z władzą państwową jest trwała i „szczerą”; Kościół ten konsekwentnie popiera politykę zewnętrzną i wewnętrzną. W przypadku wspólnoty judaistycznej odnotowano, że „swoim zdecydowanym wystąpieniem przeszkodziła temu, by wpływy syjonistyczne w kręgach kościelnych nabrały szerszego wymiaru”<sup>49</sup>. Według raportów partyjnych „Kościół nie przeszkadza w rozwoju społecznym, nie są w stanie wpłynąć na kierunek rozwoju społecznego ani na jego tempo. [...] W naszym kraju wpływy światopoglądowe Kościołów również wykazują tendencję spadkową. Straciły znaczne rzesze młodzieży i na różnych ceremoniach związanych z życiem religijnym również spada liczba uczestników. Rozwój sytuacji cierpliwie monitorujemy i wspieramy”<sup>50</sup>.

Na proces ten duży wpływ miało niewątpliwie wydalenie z kraju kardynała Józsefa Mindszentyego, prymasa Węgier. 4 listopada 1956 r. schronił się on w poselstwie Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie i od tego czasu tam mieszkał. Rząd węgierski czynił starania w celu wydalenia kardynała z kraju. Podczas rokowań Watykan też podjął pewne kroki, unieważniając elementy dekretu papieskiego mówiące o karze wykluczenia dla księży deputowanych oraz ograniczające prawa Konferencji Episkopatu. Decyzji nie ogłoszono jednak publicznie, gdyż – słusznie – obawiano się, że kardynał Mindszenty odmówi opuszczenia kraju z powodu tego „ustępstwa”, charakter wcześniejszych kompromisów uważał on bowiem za szkodzący Kościołowi węgierskiemu i całemu narodowi. Porozumienie spod znaku „polityki realnej” podpisano 9 września 1971 r. w Budapeszcie. „Przekonano” Mindszentyego – ważną rolę w tym mogli odegrać również Amerykanie – i z ciężkim sercem zgodził się on na wyjazd. Wiedział, że wraz z nim zniknie symbol narodowego oporu antykomunistycznego z lat 1945–1948 i z roku 1956, nawet jeśli jego wpływy przez ostatnie piętnaście lat znacznie się zmniejszyły. Przecież byli i tacy, którzy czuli, że władza komunistyczna, która pojawiła się dzięki obcym czołgom, nie ma szans na zwycięstwo. To oni powiedzieli „nie” „istniejącemu socjalizmowi” – a wśród nich nie byle kto, bo sam prymas!

Do wyjazdu Mindszentyego doszło w końcu 28 września 1971 r. O godzinie 10 rano amerykańska rozgłośnia CBS podała informację, którą powtarzano później co godzinę. Prasa informowała o wydarzeniu na pierwszej stronie,

<sup>48</sup> MOL, 288. fond, 22/37. ó.e., 1970 r., b.p.

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> MOL, 288. fond, 22/27. ó.e., 1971 r., b.p.



ze zdjęciami. „To wielka sensacja, ale porozumienie jest oceniane pozytywnie” – zanotowano w kraju. „Moim marzeniem jest spędzenie życia na Węgrzech, pośród swojego narodu, który bezgranicznie kocham. [...] Gdyby to było niemożliwe, bo czynniki emocjonalne rozgorzałyby przeciwko mnie lub też wyższe względy kościelne wymagają czego innego, w takim wypadku przyjmę to, co prawdopodobnie będzie »najcięższym krzyżem« mojego życia” – cytowały gazety słowa pierwszego oświadczenia Mindszentyego. Według brytyjskiego „Daily Mirror” „jedni mogą powiedzieć, że to 15 straconych lat i porażka. Któż jednak nie podziwia ludzkiej wytrwałości i niezłomności? Mindszenty jest wielkim człowiekiem”. W dzienniku „France Soir” o dniu wyjazdu napisano: „We wtorek wieczorem w stolicy Węgier kościoły katolickie były pełne wiernych”<sup>51</sup>. Natomiast węgierskie „raporty o nastrojach społecznych” ledwo o tym wspominały.

Watykan za wszelką cenę chciał dotrzymać warunków porozumienia, w związku z czym w 1973 r. ogłosił, że fotel arcybiskupa Esztergomu – czyli prymasa Węgier – się zwolnił. Władze w Budapeszcie były przerażone, że Mindszenty się upierał, by móc zamieszkać blisko węgierskiej granicy, w Wiedniu lub jego okolicach. Węgierska dyplomacja poruszyła niebo i ziemię, aby „przeniesiono go” co najmniej do Rzymu – jednak jej działania okazały się nieskuteczne. Mówiono o „nieprzewidywalnym ryzyku”, „obiektywnym zagrożeniu”, o przygotowaniach węgierskiej emigracji kościelnej oraz o tym, że „dalszy rozwój sytuacji może mieć wpływ na kształt kontaktów między Stolicą Piotrową i rządem Węgier”<sup>52</sup>. Przedstawiciele Watykanu bronili się, stwierdzając, że Mindszenty jest przecież „wolnym człowiekiem”. Nawet kardynał Casaroli, główny orędownik „polityki realnej”, oświadczył, że „jego sytuacja nie pozwala na składanie wiążących obietnic odnośnie do miejsca osiedlenia Mindszentyego”<sup>53</sup>.

Nad Dunajem kontynuowano walkę ideologiczną, prowadzoną „za pomocą wyrafinowanych technik i metod przeciwko reakcjonizmowi kościelnemu”, który nie docenia osiągnięć rozwoju socjalistycznego, podważa zaufanie do partii, kwestionuje siłę moralną społeczeństwa socjalistycznego. Według analizy Państwowego Urzędu ds. Wyznań podkładanie min przez reakcjonistów kościelnych jest niebezpieczne, ponieważ „obecnie nie prowadzą oni ataku frontального”<sup>54</sup>. Jako główne zadanie wyznaczono obniżenie wpływów religijnego światopoglądu, czyli „politykę prewencji wobec Kościoła”. Jej środki zdefiniowano w następujący sposób: „Obok izolacji i ograniczania należy większy nacisk kłaść na zmęczenie i rozczarowanie przeciwnika w celu wprowadzenia podziałów i rozdzielenia”<sup>55</sup>.

Podsumowując, można stwierdzić, że „polityka realna” Watykanu (porozumienie Węgier z Watykanem z 1964 r.) i wydalenie kardynała Mindszentyego z kraju rzeczywiście obniżyły wpływy Kościołów – przede wszystkim Kościoła katolickiego. Równoległe z tym zmniejszyło się zaplecze materialne i organizacyjne Kościołów. Nowością była zastępująca opór coraz powszechniejsza chęć nawiązania współpracy z instytucjami „istniejącego socjalizmu” przez przedstawicieli

<sup>51</sup> *Ibidem.*

<sup>52</sup> MOL, 288. fond, 22/1. ó.e., 1976 r., b.p.

<sup>53</sup> *Ibidem.*

<sup>54</sup> MOL, 288. fond, 22/23. ó.e., 1975 r., b.p.

<sup>55</sup> MOL, 288. fond, 22/23. ó.e., b.d., b.p.

wszystkich szczebli hierarchii kościelnej, w tym także niższego duchowieństwa. Wzrósł udział księży w komitetach krajowych i regionalnych Patriotycznego Frontu Ludowego oraz Rady Pokoju. W komitetach frontu ludowego na początku lat siedemdziesiątych działało 710 księży<sup>56</sup>.

Wydawać się mogło, że bitwa przeciwko Kościołom jest do wygrania. Ogólnosiwiatowy system socjalistyczny utrwalił się i był coraz potężniejszy; komuniści i „postępowa lewica” podbijali także Zachód. Owszem, pojawiały się niepokojące sygnały, na przykład trudności gospodarcze czy rozłam w obozie partii komunistycznych. Toczyły się też dyskusje o drodze prowadzącej do socjalizmu. Niektóre zachodnie partie komunistyczne podważały doświadczenia istniejącego socjalizmu, absolutyzowały kwestię samodzielności i odpowiedzialności narodowej. Nie było jednak wątpliwości co do tego, że zwycięstwo jest przesądzone, bo oto rodzi się rozwinięte społeczeństwo socjalistyczne. Zbytnią pewnością siebie sprawiła, że kierownictwo WSPR przeceniło własne możliwości. János Kádár spotkał się z papieżem Pawłem VI. „Mój świat się nie zawalił...” – mówił, podkreślając, że „dla osób wierzących, które jednocześnie chcą być prawymi obywatelami i zgadzają się z celami wyznaczonymi przez socjalizm, jest to ogromna pomoc, rozgrzeszenie, czy diabli wiedzą co”<sup>57</sup>.

Paweł VI poparł wyznaczonego po śmierci kardynała Mindszentyego arcybiskupa László Lékaiego i zaakceptował jego przemówienie wygłoszone na kongresie Patriotycznego Frontu Ludowego. Zdaniem Kádára wierni również akceptują socjalizm, a relacje z Kościołami są uporządkowane. Jednak wiele osób czuło niesmak. Przykładem może być okładka emigracyjnej węgierskiej „Irodalmi Újság” [Gazety Literackiej] z maja 1977 r.: „Ręka rękę myje – ręka rękę uściska. W chwili składania numeru nadeszła wiadomość, że papież Paweł VI przyjął w Watykanie Jánosa Kádára. Spotkanie przebiegło w atmosferze życzliwości. Następca świętego Piotra mógł się czuć usprawiedliwiony, że pozbawił Józsefa Mindszentyego tytułu prymasa, skoro dostąpił zaszczytu uściśnięcia dłoni Kádára”<sup>58</sup>.

Po śmierci Pawła VI wybrano polskiego papieża, pochodzącego z kraju socjalistycznego, w którym i bez tego władze borykały się z ogromnymi trudnościami, częściowo właśnie z powodu wpływów i postawy Kościoła katolickiego. Nowy papież był wrogiem komunistów. Zdaniem jednego z dostojników WSPR Andrása Gyenesa, z chwilą jego wyboru umocniła się grupa przeciwników współpracy między państwem a Kościołem; twierdził on: „Wybór krakowskiego kardynała Karola Wojtyły w październiku 1978 r. na papieża pod wieloma względami nadał nowych cech polityce międzynarodowej Watykanu. Fakt, że na tronie papieskim zasiadła osobistość kościelna jednego z krajów socjalistycznych Europy Wschodniej, sygnalizuje dążenia kręgów międzynarodowej burżuazji i konserwatywnych katolików do zwiększenia roli Kościoła w ideologiczno-politycznym kształtowaniu państw socjalistycznych. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że nowy papież jest gotów spełnić te oczekiwania”<sup>59</sup>.

<sup>56</sup> MOL, 288. fond, 22/10. ó.e., 1978 r., b.p.

<sup>57</sup> MOL, 288. fond, 4/150. ó.e., Rozszerzone posiedzenie KC WSPR, 22 VI 1977 r., b.p.

<sup>58</sup> „Irodalmi Újság”, maj – czerwiec 1977 r.

<sup>59</sup> MOL, 288. fond, 4/163. ó.e., Posiedzenie KC WSPR, 29 VI 1979 r., b.p.

Według analizy Jan Paweł II skłonił Kościoły w krajach socjalistycznych do bardziej ofensywnego wystąpienia wobec państwa i ideologii marksistowsko-leninowskiej. Papież odwiedził Polskę, co nie mogło umknąć niczyjej uwadze. Można było „najwyżej zminimalizować negatywne skutki”. Osiągnięciem polskich towarzyszy było niedopuszczenie do przyjazdu papieża do Polski na uroczystości rocznicowe związane z kultem św. Stanisława, symbolizującego od 1079 r. konflikt państwa z Kościołem. Pielgrzymkę opóźniono, wydłużono jednak czas jej trwania z trzech do dziewięciu dni.

„Nie było wskazane, by nasze biura turystyczne organizowały w tym czasie masowe podróże do Polski”<sup>60</sup> – powiedział drugi wysoki dygnitarz węgierskiej partii Károly Németh. Odnośnie do pierwszej pielgrzymki papieskiej do Polski podkreślił, że należy zwrócić uwagę na fakt obecności licznych grup młodzieży i kobiet na tych uroczystościach. Papież zabierał głos 38 razy. „Kilka razy w sposób zawołany, ale jednoznaczny głosił wypowiedzi antyradzieckie. W wydarzeniach brały udział głowy Kościoła węgierskiego, czechosłowackiego oraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wojtyła za ich pośrednictwem pozdrowił wiernych katolickich z wszystkich trzech krajów”. W sprawozdaniu stwierdzono, że „wizyta nie doprowadziła do konfrontacji z tłumami katolickich wiernych, jednak na dłuższą metę odniosła szkodliwe skutki ideologiczne”<sup>61</sup>.

## Polityka zagraniczna

Paradoksalnie w epoce Kádára to polityka zagraniczna kraju była najbardziej podporządkowana ideom mocarstwowym, odnosiła też najwięcej sukcesów. Sprzeczność wynika z tego, że z jednej strony węgierska polityka zagraniczna w zasadniczych kwestiach zgodna była z wolą i wytycznymi Moskwy; węgierscy politycy nie pozwalali sobie na żadne odstępstwa od reguł. Z drugiej jednak strony była „pokojowa koegzystencja” i – za akceptacją radziecką – umacnianie stosunków z państwami zachodnimi oficjalnie uznającymi system kádárovski. Otwarcie się węgierskiej dyplomacji na kontakty, najpierw z neutralnymi państwami kapitalistycznymi, a z czasem także z państwami uznawanymi wcześniej za wrogie – w tym na RFN, Stany Zjednoczone i wiele monarchii europejskich – stwarzało wrażenie osiągnięcia pewnego stopnia wolności w zakresie polityki zagranicznej.

Charakterystyczne dla tych procesów było to, że po odebraniu w 1977 r. pokojowej nagrody im. Lenina w Moskwie Kádár wyjechał do Włoch, by spotkać się w Watykanie z papieżem Pawłem VI. W tym samym roku Kádár odwiedził RFN. Oczywiście natychmiast pojawiły się złośliwe komentarze, m.in.: Kádár składa wizytę w byłych „państwach osi”. O ożywieniu stosunków Węgier z Zachodem decydowały przede wszystkim kwestie gospodarcze. W drugiej połowie dekady załamała się bowiem równowaga w handlu zagranicznym między eksportem i importem (na rzecz tego ostatniego), w związku z tym kraj stał się niewypłacalny, a do ustabilizowania sytuacji niezbędne było uzyskanie zachodnich

<sup>60</sup> MOL, 288. fond, 4/162. ó.e., Posiedzenie KC WSPR, 28 III 1979 r., b.p.

<sup>61</sup> MOL, 288. fond, 4/163. ó.e., b.d., b.p.

kredytów. Zagraniczni analitycy często powtarzali, że Kádár i Węgry w pewnym stopniu pełnią funkcję pośrednika między Moskwą i Zachodem. Miało to swoje pokrycie w rzeczywistości. Rok po wizycie Kádára w Bonn Niemcy Zachodnie odwiedził pierwszy sekretarz partii radzieckiej Leonid Breżniew.

Funkcja pośrednika widoczna była także na innych poziomach, np. w obronie przed rozłamem wewnątrz międzynarodowego ruchu komunistycznego. Eurokomunizm – a w rzeczywistości ideologiczne i polityczne oderwanie się od Moskwy, od centrum światowego komunizmu – który pojawił się wśród zachodnioeuropejskich partii komunistycznych, oznaczał poważne zagrożenie dla imperium radzieckiego. Według zachodnich komentatorów Kádár złożył wizytę we Francji (listopad 1978 r.), żeby rozmawiać o eurokomunizmie oraz o kontaktach utrzymywanych z partiami socjaldemokratycznymi i socjalistycznymi. Przynajmniej taki miał być najważniejszy cel wizyty. Pewne jest to, że partia węgierska była pozytywnie ustosunkowana do zdecydowanie broniących swojej samodzielności zachodnioeuropejskich partii komunistycznych, jako że przez całą dekadę sama zajmowała się (ze zmiennym skutkiem) obroną własnej samodzielności przed zakusami Breżniewa.

Sytuacja mniejszości węgierskiej poza granicami kraju świadczyła raczej o porażce polityki Kádára. To zagadnienie miało szczególne znaczenie, ponieważ nadal niemal jedna trzecia Węgrów mieszkała w państwach ościennych, spośród których wszystkie, poza Austrią, były państwami socjalistycznymi. W dodatku w krajach tych w latach siedemdziesiątych raz jawnie, innym razem znów skrycie starano się doprowadzić do pełnej asymilacji Węgrów. Dyplomacja węgierska była częściowo bezradna, a co gorsza, po części także niewrażliwa na ten problem. To samo można powiedzieć o samym Kádárze. Przeważała opinia, że rozwiązanie problemów narodowości – obywateli danego państwa – było wewnętrzną sprawą zainteresowanych państw. Ponieważ oprócz „leninowskich zasad polityki narodowościowej” żadne gwarancje międzynarodowe nie chroniły mniejszości, porażka Węgier miała poważne konsekwencje. Jedną z najbardziej widocznych oznak było wyburzenie zamieszkałych przeważnie przez Węgrów wsi w Rumunii (Siedmiogrodzie); należy też wspomnieć o zagrażającym bytowi Węgrów w Csallóköz (Zitny Ostrov na Słowacji) planowanym przekierowaniu biegu Dunaju na tereny czzechosłowackie w związku z rozpoczęciem budowy zapory wodnej Gabčíkovo-Nagymaros. Kádár na obradach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie odbywającej się w 1975 r. w Helsinkach wywołał wielką sensację, mówiąc m.in. o stratach poniesionych przez Węgry po traktacie pokojowym w Trianon w 1920 r. Za typowe dla zachowania przywódcy partii węgierskiej można natomiast uznać to, że przy tej okazji nie przedstawił żadnych postulatów mających na celu poprawę sytuacji Węgrów, którzy znaleźli się poza granicami ojczyzny. W ten sposób Węgry w zamian za ponowne potwierdzenie nienaruszalności granic mogły się spodziewać najwyższej rozszerzenia kontaktów międzynarodowych – i tak też się stało.

W tym okresie najwięcej problemów było z Węgrami w Rumunii. Nie można powiedzieć, że najwyższe władze państwowe i partyjne w Budapeszcie nie wiedziały o sytuacji w Rumunii. Stale napływały relacje od zawodowych dyplomatów oraz osób prywatnych. W 1971 r. pracownik sekcji rumuńskiej Wydziału Zagranicznego KC WSPR jasno stwierdził: „Nadal trwa przymusowa asymilacja.

W trakcie rumunizacji obecnie nie odnotowano tak wyraźnych aktów przemocy jak uprzednio, ale nabrała ona charakteru przemyślanej, celowej i stałej operacji”. Nie było mowy o używaniu języka ojczystego w urzędach administracji publicznej, władze rumuńskie starały się uniemożliwić nauczanie w języku węgierskim, a w urzędach pracowało nie więcej niż 8 proc. Węgrów, nawet w tych miejscach, gdzie stanowili oni 80 proc. ludności. Według autora analizy „istniejąca antywęgierskość jest niestety zjawiskiem kierowanym odgórnie, drogą administracyjną”<sup>62</sup>.

W Rumunii, według spisu ludności z 1966 r., mieszkało 1 646 000 Węgrów (8,4 proc.). Według danych Rumuńskiej Partii Komunistycznej z 1972 r. 8,09 proc. członków partii to byli Węgrzy. W 1972 r. w Rumunii ukazywało się 45 węgierskich dzienników, tygodników i innych periodyków. Prym wiodła gazeta „Előre” (Naprzód) wydawana w nakładzie 90–100 tys. egzemplarzy. Na początku dekady telewizja nadawała dwa razy w tygodniu w sumie półtoragodzinny cykl programów w języku węgierskim. W 1972 r. na terenie Rumunii istniało 2450 węgierskojęzycznych jednostek edukacyjnych (przedszkoli, szkół podstawowych, liceów, liceów zawodowych), liczących 220 tys. uczniów i 11 577 nauczycieli<sup>63</sup>.

Kádár wiązał wielkie nadzieje z podpisaniem nowej umowy węgiersko-rumuńskiej o braterskich stosunkach, współpracy i wzajemnej pomocy. W tym celu w lutym 1972 r. Kádár i premier Jenő Fock odwiedzili Bukareszt. Spotkanie odbyło się jednak pod dyktando gospodarzy. Jednym z punktów programu były odwiedziny w bukareszteńskiej dzielnicy Títan. Nie było jednak mowy o wymianie zdań na temat sytuacji mniejszości narodowych – czyli niemal dwóch milionów siedmiogrodzkich Węgrów – podczas gdy m.in. sytuacja Chin, kwestia „supermocarstw” czy ocena Izraela stały się tematem wyczerpujących rozmów. Kádár odważył się wspomnieć o kwestii mniejszości, jedynie przedstawiając ją z punktu widzenia węgierskiej polityki wewnętrznej. Mówił, że Węgry za swoje podstawowe zadanie uznają podtrzymanie narodowej kultury tych mniejszości itp., a Nicolai Ceaușescu wcale na to nie zareagował. Spotkanie uznano za owocne, w rezultacie rozmów dowiedziano się bowiem, że zdaniem Ceaușescu Rumunia do 1990 r. osiągnie poziom rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Ponadto przywódca partii rumuńskiej zgodził się też z węgierską propozycją, by wykluczyć możliwość posiadania podwójnego obywatelstwa przez Węgrów i Rumunów mieszkających za granicą.

Kolejne wiekopomne spotkanie tej dekady między Kádárem a Ceaușescu miało miejsce w czerwcu 1977 r. w Debreczynie i rumuńskim Oradea (Nagyvárad). W istocie nic się nie zmieniło: kwestie narodowościowe nadal uznawano za sprawę wewnętrzną. Przełomu oczekiwano jednak w kwestii wzajemnego otwarcia konsulatów. Strona rumuńska wielokrotnie inicjowała spotkania bilateralne, Kádár jednak wyraźnie odcinał się od pomysłów „geniusza Karpat”. Koncepcja przygotowana dla rumuńskiego przywódcy mówiła już bardziej zdecydowanie,

<sup>62</sup> MOL, 288. fond, 32/11. ó.e., 1971 r., b.p.

<sup>63</sup> MOL, 288. fond, 32/15. ó.e., 1972 r., b.p. Według gazety „Előre” w 1971 r. działały 2383 węgierskojęzyczne szkoły i oddziały w Rumunii: 1337 szkół podstawowych, 86 liceów i węgierskojęzycznych oddziałów oraz wyższych szkół pedagogicznych, 955 przedszkoli („Magyar Nemzet”, 30 IX 1971).



że „otwarcie i konkretnie należy wskazać problemy w stosunkach węgiersko-rumuńskich”<sup>64</sup>. Po stronie węgierskiej coraz częściej podkreślano pełnią przez narodowości funkcję pomostu. Zarówno eksperci przygotowujący koncepcję, jak i Kádár byli świadomi tego, że „Rumuni odzegnują się od części naszych propozycji lub odkładają merytoryczną dyskusję nad nimi”. Tak też się stało. Rozpoczęły się przepychanki. Strona rumuńska spowalniała prace, utrudniała wykonanie ustaleń porozumienia, by wreszcie większość z nich sabotować. Nie była skłonna do rozszerzenia programu wymiany kulturowej, nie wprowadziła zmian w propagowaniu antywęgierskiego ujęcia historii Rumunii, przeciągało się też otwarcie konsulatów. Nie było postępów w sprawie odszkodowań za znacjonalizowane nieruchomości węgierskie, nie zniesiono obostrzeń w sprawie przenocowania węgierskich podróżnych w prywatnych mieszkaniach na terenie Rumunii. W analizie ambasady węgierskiej w Bukareszcie stwierdzono jednoznacznie: „sytuacja ludności narodowości węgierskiej stała się jeszcze trudniejsza”<sup>65</sup>. Kádár mógł więc swoje „towarzyskie” rozmowy z Ceaușescu uznać za osobistą porażkę.

W latach siedemdziesiątych najmniej napięte stosunki były z Jugosławią. Po tragicznych dziesięcioleciach miło było słyszeć słowa prezydenta Tito: „Dlatego że w trakcie rozwoju historycznego oderwali się od swojego narodu, w żadnym wypadku nie można negocjować ich narodowej i etnicznej przynależności, odbierać im języka ani kultury. W żadnym wypadku nie mogą ich wchłaniać narody, do których państwa obecnie należą. [...] Uznajemy za wieczne prawo każdej narodowości do bytu narodowego i utrzymania ducha”<sup>66</sup>. Według stanowiska Węgier sytuacja w Jugosławii była dobra. Konstytucja z 1974 r. zapewniała prawa narodowościowe (były one prawami człowieka). Statut Prowincji Autonomicznej Wojwodiny obejmował też specjalne prawa narodowościowe, np. kwestię używania języka mniejszości w postępowaniu administracyjnym, w miejscu pracy oraz w edukacji. Trudności sprawiała natomiast realizacja postanowień w praktyce, a polityka kadarowska działała w myśl zasady, że nie wolno się wtrącać, zastrzając antagonizmów, bo to może tylko pogorszyć sytuację osób tam żyjących.

W Jugosławii w 1971 r. mieszkało 477 374 obywateli jugosłowiańskich narodowości węgierskiej. W Wojwodinie 423 866 osób, a w całej Serbii (do której należała Wojwodina) 430 413; w Słowenii 9785; w Chorwacji 35 488. O wyraźnym spadku liczebności Węgrów świadczy fakt, że w 1961 r. jeszcze 504 368 osób przyznawało się do przynależności do diaspory węgierskiej żyjącej na terenie Jugosławii. Zdaniem węgierskich autorów analiz drastyczny spadek liczby Węgrów wynikał z asymilacji i niskiego procentowo przyrostu demograficznego. Podczas gdy w Wojwodinie na tysiąc osób przypadało 14,1 żywych noworodków (co najmniej), to np. w Kosowie 35,3. W latach siedemdziesiątych ludność węgierska stanowiła większość w dziewięciu gminach, w których żyła niemal połowa wojwodińskich Węgrów.

W Chorwacji i Słowenii z powodu stosunkowo niewielkiej liczby ludności narodowości węgierskiej sytuacja była inna. W Chorwacji – w przeciwieństwie

<sup>64</sup> MOL, 288. fond, 23/4. ó.e., 1977 r., b.p.

<sup>65</sup> MOL, 288. fond, 32/5. ó.e., 1977 r., b.p.

<sup>66</sup> *Ibidem*, Wystąpienie J.B. Broz-Tity na koniec X Zjazdu Związku Komunistów Jugosławii, 1977 r., b.p.

do Serbii – nie było problemów z powołaniem do życia Wspólnoty Węgrów Chorwackich. Według węgierskich ocen stworzenie podobnego stowarzyszenia w Wojwodinie mogło spowodować asymilację.

Prawie taki sam kształt miała polityka prowadzona przez kierownictwo WSPR w stosunku do Czechosłowacji. Problemy, nawet jeśli nie tożsame, miały podobne przyczyny i w podobny sposób się przejawiały. Na terenie Czechosłowacji koncepcja powstania czysto słowańskiego państwa narodowego miała ugruntowaną tradycję, pomimo że pod koniec lat czterdziestych otwarcie ją odrzucono. W latach siedemdziesiątych nie obyło się bez brutalnych wystąpień antywęgierskich. W jednej z broszur turystycznych Węgrów z terenu Górnych Węgier (po 1920 r. Słowacji) nazywano „obcymi na stałe osiadłymi w Czechosłowacji”<sup>67</sup>. Wydarzenia czechosłowackie udowodniły porażkę kierownictwa kádarskiego w zakresie polityki zagranicznej. Udział Węgier w interwencji w 1968 r. pomógł zdobyć władzę tej grupie, która dodatkowo pogorszyła położenie Węgrów.

Na terenie Słowacji (gdzie Węgrzy stanowili 11–12 proc. ludności) również trwał atak na węgierskie szkoły: w latach 1953–1978 zlikwidowano 233 placówki. Nie było możliwości stworzenia samodzielnego uniwersytetu węgierskiego. Jedynie 1 proc. Węgrów mieszkających na terenie Słowacji miał dyplomy w porównaniu z 4 proc. Słowaków.

Niewątpliwie jednym z najbardziej pozytywnych elementów polityki Kádára było umożliwienie w latach siedemdziesiątych masowych wyjazdów obywateli węgierskich za granicę, w tym także do krajów zachodnich. Równocześnie w znaczący sposób ułatwiono podróże na Węgry, rozwinęła się turystyka i pod tym względem kraj stał się niemal otwarty. Uwolnienie możliwości wyjazdowych 1 stycznia 1979 r. zaowocowało wydaniem paszportów ważnych na wszystkie kraje świata i przełomowym zniesieniem obowiązku wizowego przy wjeździe do Austrii. Celem stało się skłonienie do powrotu tych, którzy kiedyś wyjechali – nakłonienie ich do odwiedzin bliskich. Miała to być najlepsza propaganda<sup>68</sup>.

Kádár nie zamierzał wchodzić w jakikolwiek konflikt ze Związkiem Radzieckim. Dostosowanie polityki zagranicznej do mocarstwowej polityki Związku Radzieckiego było zrozumiałe: Kádár zawdzięczał swoją władzę radzieckim czołgom i sam system miał rację bytu tylko dzięki nim. Właśnie dlatego wojska węgierskie wkroczyły do Czechosłowacji w 1968 r., a lata siedemdziesiąte zakończyły się pełnym entuzjazmem poparciem przez Węgry irracjonalnego konfliktu w Afganistanie.

Niezwykle istotne były spotkania na linii Breżniew–Kádár. Do nich zalicza się oficjalne delegacje państwowe, nieoficjalne spotkania towarzyskie, rozmowy przy okazji letnich wizyt na Krymie, wzajemne wizyty na zjazdach partyjnych itp. Bez wątpienia najważniejszy podczas tych spotkań był stosunek Breżniewa do węgierskich reform. „Nieoficjalne, towarzyskie” spotkanie Breżniewa z Kádárem w lutym 1972 r. sekretarz KC WSPR Zoltán Komócsin relacjonował w następujący sposób: przywódca radziecki wyrażał „własne, osobiste opinie” o niebezpiecznych zjawiskach w węgierskiej gospodarce. Tempo rozwoju zmniejszyło

<sup>67</sup> S. István-Szerencsés, *Azok a kádári „szép” napok* [Tamte „piękne” dni okresu Kádára], Budapest 2004, s. 245.

<sup>68</sup> MOL, 288. fond, 32/6. ó.e., 1975 r., b.p.



się; rośnie zadłużenie; siła robocza opuszcza sektor państwowy i zasila luźniejszy sektor spółdzielczy i prywatny; rosną dochody wąskiej grupy, a nie mas pracujących lub w ich przypadku tylko w nieznacznym stopniu, a podwyżki z czasem mogą doprowadzić do poważnych napięć społecznych i politycznych. Na tej podstawie Breżniew właściwie wezwał Kádára do zaniechania reform.

W ramach „nieoficjalnej, towarzyskiej wymiany zdań”, kiedy Breżniew podniósł te kwestie, „kierował się jedynie partyjno-towarzystką solidarnością”. W takiej niewygodnej sytuacji Kádár zwrócił uwagę radzieckich towarzyszy na przesłanki historyczne i społeczne: rozbitcie Węgierskiej Republiki Rad w 1919 r., skutki traktatu pokojowego z Trianon, 25 lat terroru w okresie międzywojennym, sytuację Węgier w latach II wojny światowej, objawy kultu jednostki po 1948 r., kontrewolucję 1956 r.; twierdził, że to wszystko należy wziąć pod uwagę, podając ocenie położenie Węgier. Z należytą pokorą, choć zarazem z pewną nutą buty, powiedział, że jeśli korekty okażą się konieczne, zostaną one dokonane, ale rozwój gospodarczy kraju w zasadzie uważa on za odpowiedni. W latach siedemdziesiątych doszło do wyjąłowania Nowego Mechanizmu Gospodarczego z 1968 r., wyhamowania reform oraz późniejszego załamania węgierskiej gospodarki – do stałej „defensywy” gospodarczej w latach 1972–1977.

W latach siedemdziesiątych tak samo interesująco kształtowały się stosunki węgiersko-amerykańskie. W centrum znalazły się kwestie gospodarcze oraz zwrot Świętej Korony.

Korona Świętego Stefana przybyła na Węgry (wraz z liczną delegacją) 5 stycznia 1978 r. na pokładzie wycarterowanego samolotu amerykańskich linii lotniczych. W skład delegacji weszli m.in. senatorowie, duchowni, księża i rabini, dziennikarze, biznesmeni, dyplomaci, posłowie. Tym samym samolotem przyjechał też laureat nagrody Nobla, naukowiec Albert Szent-Györgyi. Następnego dnia do Budapesztu przyjechał minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Cyrus Vance – jako osobisty reprezentant prezydenta Stanów Zjednoczonych. Korona i insygnia władzy królewskiej zostały przekazane na ręce przewodniczącego zgromadzenia narodowego Antala Apró w sali reprezentacyjnej węgierskiego parlamentu. Obecny był także premier György Lázár, natomiast Jánosa Kádára – prawdopodobnie na skutek wcześniejszych ustaleń – zabrakło. Choć symbol państwowości Węgier został ukryty w muzeum, jego obecność niewątpliwie przyczyniła się do pobudzenia świadomości niezawisłości narodowej i ducha wolności.

## Podsumowanie

*Belle époque* rozciągniętego w czasie okresu rządów Kádára trwała od drugiej połowy lat sześćdziesiątych do końca lat siedemdziesiątych XX w. W tym czasie nie dokonano żadnej znaczącej ingerencji w system społeczny, gospodarczy czy polityczny Węgier. Epokę charakteryzowała stabilizacja i rozwój – na pewnym poziomie. Dyktaturę utrzymano, ale wydawało się, że wobec węgierskiego społeczeństwa, które wybrało „pozytywne pogodzenie się”, stosowano ją tylko w stopniu koniecznym. Oznaczało to, że pojawiły się strefy „wolności” – np. spokojne i pewne wzbogacanie się, wyjazdy zagraniczne, możliwość życia w odcięciu

od polityki – które wcześniej nie były udziałem całych pokoleń. Szczęśliwie pokrywało się to także z procesami modernizacyjnymi (motoryzacja, rozpowszechnienie artykułów gospodarstwa domowego), przyczyniając się do znacznej poprawy poziomu i jakości życia. Znacząco wzrosła siła nabywczą ludności i władze kadarowskie upierały się przy stopniowym podnoszeniu poziomu życia. Z tego wyrosły iluzje, jakoby okres ten był jednoznacznie czasem rozwoju. W rzeczywistości rozwój zatrzymał się już na początku lat siedemdziesiątych, bo węgierskie kierownictwo zajmujące się gospodarką nie potrafiło odpowiedzieć na wyzwania stawiane przez gospodarkę światową i nie radziło sobie z brakiem wewnętrznej elastyczności systemu. Nie miało po temu nawet szans, gdyż w związku z charakterem dyktatury monopartyjnej interes polityczny – czyli interes władzy – był nadrzędny wobec wszystkiego. W ten sposób druga połowa lat siedemdziesiątych stanowiła już jednoznacznie początek drogi prowadzącej do upadku. Spośród złych decyzji wymienić należy: ostateczne zadłużenie państwa, odsunięcie w czasie przekształceń strukturalnych i wrogość wobec reform politycznych. To wszystko sprawiło, że *belle époque* rządów Kádára – źródło późniejszych nostalgii za czasami młodości oraz nostalgii politycznych – w rzeczywistości była tylko czasem pozornego rozwoju, pozornego dobrobytu i pozornego bezpieczeństwa.

Oprócz problemów gospodarczych pojawił się problem demograficzny, a w latach osiemdziesiątych nastąpił już spadek liczby ludności. I ten proces w ciągu ostatnich trzydziestu lat przybrał drastyczne rozmiary. Taki stan rzeczy wynika zapewne z wpływu na mentalność Węgrów kompromisu zwanego kadarowskim, którego skutków nawet dzisiaj nie da się dokładnie określić. Najważniejszym zabiegiem było wykorzystanie przeciwieństw: bezpieczeństwo – wolność, mentalność tłumu – niezależność jednostki, bogacenie się – posiadanie dzieci („zamiast maluchów mieć malucha”) itp. – odpowiedni wybór decyduje o pełnowartościowym życiu. I ani zmiana systemu, ani ustanowienie państwa prawa niczego w tym względzie nie zmieniło, bo epoka Kádára wpiła się szponami w nowoczesne Węgry, do dziś utrudniając rozkwit i rzeczywisty rozwój kraju.

tłum. Alexandra Bata-Bocian,  
konsultacja i porównanie z oryginałem dr János Tischler

Artykuł ukazał się w ramach współpracy Instytutu Pamięci Narodowej i Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie.

Károly Szerencsés (ur. 1960) – historyk, dr hab., docent w Zakładzie Wspólczesnej Historii Węgier na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Eötvösa Loránda w Budapeszcie. Wykładowca na konferencjach międzynarodowych. Autor i współautor ponad 20 książek i wielu artykułów zarówno historycznych, jak i literackich. Laureat nagrody Stowarzyszenia Pisarzy Węgierskich oraz w 2012 r. PRO URBE Budapest za wybitne osiągnięcia naukowe.

### *Belle époque? The seventies of the 20th century in Hungary*

*The paper presents the years of the 1970s of the era hallmarked by the name of János Kádár. It is based on new researches, however, it incorporates previous knowledge as well. The decade of the seventies is quite controversial in Hungary. On the one hand, Hungary has passed through the bloody retributions of the Revolution of 1956, on the other hand, dictatorship was functioning effectively, making sure that there is no such thing as a soft or hard dictatorship, there is only dictatorship. However, Hungarians enjoy the Hungarian atmosphere of the sixties, the so called “goulash communism” There is full employment – even if work does not always come with it, there is general, free medical care, etc.*

*One can travel to the West, but with large backpacks and tinned food. Moreover, one can obtain a car after years of waiting, but true enough, only from the offer of the “friendly socialist countries”. Construction of block of flats continues as well, exceeding one million. Small summer cottages are being built by the privileged or the more daring along the beeches of the largest lake of Hungary and Central Europe, Lake Balaton. Mass tourism emerges.*

*But it is the seventies when the new wave of the global economic crisis comes. It comes to light that the Hungarian economy can only remain functional through more and more loans. Indebtedness, becoming tragic by this time starts in this period. The paper thoroughly examines, investigates the operation of the Kádár regime, mainly based on material from the archives with a demand for academic character. Thus the reader learns what it meant to live, work and make one’s way in the seventies in Hungary. It also becomes clear that the decade of the seventies is only the “golden age” of the socialist period by appearance. In fact, it is this decade when those problems occur, which lead to the downfall of the regime in the next one. These were essentially problems of an economic nature, then social, political, demographical etc. ones emerged in association with them. However, the obstinate desire of Hungarians for national independence and a democratic political system should not be underestimated.*

*For those who are interested, the author’s monograph titled “The Cursed Decade”, which discusses in detail the years of the seventies of the Kádár era, could be an important reading.*

Krzysztof Brzechczyn

# Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych

## 1. Problem wiarygodności teczek po raz pierwszy – analiza przykładu

Po roku 1989, a na szeroką skalę dopiero po rozpoczęciu działalności przez Instytut Pamięci Narodowej w 2000 r. źródła wytworzone przez aparat represji komunistycznego państwa stały się dostępne dla badaczy zajmujących się historią Polski 1944–1989. Jednakże od samego początku publikowania wyników badań przeprowadzanych w oparciu o archiwalia zgromadzone w IPN pojawiały się głosy – dziennikarzy, osób postronnych, ale też zawodowych historyków – dyskredytujące historiograficzną przydatność dokumentów wytworzonych przez Urząd Bezpieczeństwa/Służbę Bezpieczeństwa i instytucje pokrewne działające w PRL<sup>1</sup>. Jak to zwykle bywa, wypowiedzi publicystyczne i retoryka przeplatały się z rzeczowymi i merytorycznie uzasadnionymi argumentami.

---

<sup>1</sup> Powszechnym błędem jest utożsamianie wszystkich archiwaliów zgromadzonych w IPN z tzw. teczkami, czyli aktami operacyjnymi. W archiwum IPN zgromadzone są 82 km bieżące akt, które z natury rzeczy mają zróżnicowany charakter. Filip Musiał wyróżnia osiem głównych typów archiwaliów: 1. akta administracyjne – w ich skład wchodzi akty prawne (rozporządzenia, uchwały, zarządzenia) regulujące działalność MSW; 2. akta postępowań karno-administracyjnych – akta wytworzone przez cywilne i wojskowe prokuratury i sądy; 3. akta operacyjne obejmują akta prowadzonych spraw operacyjnych, akta kontrolno-śledcze i akta osobowych źródeł informacji – w tej kategorii źródeł mieszczą się tzw. donosy agenturalne osobowych źródeł informacji; 4. akta osobowe obejmują dokumentację personalną funkcjonariuszy aparatu represji i ich ofiar; są one podstawowym źródłem pozwalającym odtworzyć przebieg kariery i podstawowe fakty biograficzne funkcjonariuszy UB/SB; 5. akta paszportowe – stanowią połowę zasobu archiwalnego IPN i obejmują wnioski o wydanie paszportu; 6. dokumentacja ewidencyjna – jest to zróżnicowany zbiór źródeł obrazujący prace różnych pionów MSW, np. kartoteki, dzienniki rejestracyjne, archiwalne czy korespondencyjne; 7. opracowania wewnętrzzesortowe obejmują publikacje, prace magisterskie i dyplomowe oraz faktografie i faktologie przeznaczone do użytku służbowego i wydawane w celach szkoleniowych; są to publikacje wtórne powstałe na podstawie akt operacyjnych; 8. inne – obejmują głównie dokumenty przejęte po Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz подарowane IPN kolekcje zbiorów prywatnych (F. Musiał, *Zamiast wprowadzenia. Archiwalia komunistycznego aparatu represji* [w:] *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 38–56).

Symptomatyczny jest w tej mierze pogląd wyrażony przez Antoniego Pawlaka podczas dyskusji panelowej zorganizowanej na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego we Wrocławiu: „Jest coś takiego, że skoro żyliśmy w czasach (siedemdziesiąte, osiemdziesiąte lata i wcześniej), w których zasadą organizującą życie było kłamstwo – podręczniki, prasa, roczniki statystyczne, sprawozdania gospodarcze – to jest dla mnie rzeczą niezrozumiałą, jak można twierdzić, że jedyną ostoją prawdy jest Urząd Bezpieczeństwa. To mi się po prostu nie mieści w głowie”<sup>2</sup>. Bardziej usystematyzowane zarzuty zostały sformułowane przez Karola Modzelewskiego, *notabene* wybitnego historyka średniowiecza, wedle którego o niskiej przydatności badawczej mają decydować dwa czynniki: po pierwsze niekompletna baza źródłowa: „Gen. Kiszczak i jego ludzie byli jeszcze przez pół roku wyłącznymi panami kartotek, wiedząc już, że będą musieli oddać je wraz z ministerstwem w ręce politycznych przeciwników. Przypuszczenie, że zostawili oni w teczkach coś, czego nie przeznaczyci nam do czytania, było od początku naiwne”<sup>3</sup>; po wtóre niska wiarygodność zachowanych dokumentów: „Kto z niewiarygodnych szczątków dokumentacji chciałby nadal wyczarować prawdę o agenturze, ten zastępuje w myśleniu doświadczenia i logikę życzeniami”<sup>4</sup>.

Z kolei historycy i badacze wykorzystujący w swojej pracy archiwalia zgromadzone w IPN przekonani są na ogół o stosunkowo wysokiej wiarygodności tego typu źródeł dla poznania historii najnowszej Polski. Zajmująca się losami pisarzy w PRL Joanna Siedlecka we wspomnianej dyskusji panelowej zauważyła: „Jest tam przede wszystkim olbrzymia wiedza o pisarzach, bezcenna. Wbrew pozorom SB zostawiła nam bezcenny materiał. Dzięki temu wiemy, co powiedział Herbert na spotkaniu autorskim w Pcimiu czy w Rzeszowie, bo została z tego dokładna relacja. Są materiały, których moim zdaniem wiarygodności absolutnie nie można podważać”<sup>5</sup>.

Zwolennicy wykorzystywania źródeł wytworzonych przez aparat represji PRL wskazują na ich przydatność w badaniach nad samym aparatem represji i tymi fragmentami przeszłej rzeczywistości, które znajdowały się w obrębie zainteresowania władzy i jej policyjnych służb<sup>6</sup>. W tym kontekście wskazuje się m.in. na możliwość odtworzenia kulisów wielu ważnych wydarzeń z historii politycznej

<sup>2</sup> „Artyści i SB. Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych”. *Dyskusja panelowa – 19 kwietnia 2007* [w:] *Artyści a Służba Bezpieczeństwa. Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych*, red. R. Klementowski, S. Ligarski, Wrocław 2008, s. 220.

<sup>3</sup> K. Modzelewski, *Dyktatura ciemniaków*, „Gazeta Wyborcza”, 4 IX 1992.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> *Artyści...*, s. 224.

<sup>6</sup> A. Paczkowski, *Archiwa aparatu bezpieczeństwa PRL jako źródło: co już zrobiono, co można zbadać*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1(3), s. 11; w artykule tym Andrzej Paczkowski szczegółowo wymienia obszary tematyczne, dla których rzetelnego zbadania dokumenty wytworzone przez aparat represji są szczególnie cenne; obejmują one prawie wszystkie dziedziny życia publicznego i prywatnego PRL (*ibidem*, s. 20–21).

PRL<sup>7</sup>, dziejów opozycji i NSZZ „Solidarność”<sup>8</sup> czy procesu podejmowania decyzji przez władze PRL<sup>9</sup>.

Opinii o stosunkowo wysokiej wiarygodności źródeł towarzyszy ostrzeżenie przed swoistą wizją świata, jaką mieli autorzy źródeł: „Archiwalia te mają **specyficzny** [podkreślenie – K.B.] charakter, będący odzwierciedleniem działań UB-SB. Zatem wiedza zawarta w dokumentacji wytwarzanej przez komunistyczną bezpiekę nie jest ani pełnym, ani wiarygodnym obrazem Polski »ludowej«, a stanowi jedynie spojrzenie na peerelowską rzeczywistość z punktu widzenia zainteresowań UB-SB”<sup>10</sup>. Z kolei według Pawła Piotrowskiego, „musimy mieć świadomość, iż jest to dokumentacja wytworzona w pewnym celu, zawierająca wizję świata taką, jaką mieli lub chcieli widzieć jej autorzy”<sup>11</sup>.

Kwestią wiarygodności źródeł proveniencji SB szerzej zajął się Adam Leszczyński, który w rozdziale opublikowanej w 2006 r. książki *Jak władza okłamywała samą siebie. Dokumenty SB i PZPR jako źródło do historii „Solidarności”* przedstawia następującą ocenę: „Wiarygodność źródeł pisanych, wytworzonych przez rozmaite instytucje partyjno-rządowe – od PZPR począwszy, a na SB kończąc – pozostawia wiele do życzenia. Zniekształcają one bowiem rzeczywistość, którą starają się opisywać, i to zarówno w warstwie faktograficznej – ich autorzy często i świadomie kłamią, jak i w warstwie interpretacyjnej – przesycane są nie tylko nowomową, lecz także szczególnego typu partyjnym spojrzeniem na rzeczywistość”<sup>12</sup>. Autor powołuje się na *casus* opisu przez SB śmierci górnik Jana Siminiaka w komisariacie MO w maju 1981 r., która w cytowanej przez autora „Informacji sytuacyjnej” przedstawiona została jako następstwo nieszczęśliwego wypadku: „W pomieszczeniach komisariatu J[an] Siminiak w czasie szamotania się z funkcjonariuszem upadł, uderzając głową o ławkę. Wezwany lekarz stwierdził zgon”<sup>13</sup>. Autor w następujący sposób komentuje ów opis: „Nie sposób stwierdzić, czy adresaci tego raportu rzeczywiście uwierzyli w to kuriozalne wyjaśnienie [...]. W świetle tego raportu śmierć Siminiaka to pożałowania godny wypadek, którego ofiarą padł pijak i awanturnik [...]. Warto podkreślić, że »informacja sytuacyjna« to wewnętrzny, ściśle tajny dokument, a mimo to funkcjonariusz SB nie był w stanie sporządzić mniej jednostronnego opisu tego

<sup>7</sup> A. Grajewski, *Ankieta historyczna*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1(3), s. 36.

<sup>8</sup> S. Cenckiewicz, *Znaczenie archiwaliów służb specjalnych PRL w studiach nad dziejami NSZZ „Solidarność”* [w:] „Solidarność” w imieniu narodu i obywateli, red. M. Latoszek, Kraków 2005, s. 218 i 220.

<sup>9</sup> Wypowiedź Andrzeja Chojnowskiego w dyskusji: *Co kryją teckiz? O tajnych współpracownikach bezpieki z Andrzejem Chojnowskim, Grzegorzem Majchrakiem, Zbigniewem Nawrockim i Tadeuszem Ruzikowskim rozmawia Władysław Bulhak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 3, s. 19–20.

<sup>10</sup> F. Musiał, *Zamiast wprowadzenia: archiwalia komunistycznego aparatu represji* [w:] *Wokół teczek...*, s. 56.

<sup>11</sup> P. Piotrowski, *Metodologia badania dokumentów dotyczących „Solidarności” wytworzonych przez Służbę Bezpieczeństwa* [w:] *Wielkopolska „Solidarność” w materiałach aparatu represji (1980–1989)*, red. W. Handke, Poznań 2006, s. 13.

<sup>12</sup> A. Leszczyński, *Anatomia protestu. Strajki robotnicze w Olsztynie, Sosnowcu i Żyrardowie, sierpień–listopad 1981*, Warszawa 2006, s. 39.

<sup>13</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 40.



wydarzenia. Podał dokładnie tę samą propagandową wersję, którą nagłaśniały państwowe gazety, radio i telewizja”<sup>14</sup>.

Cytowany dokument stał się podstawą do sformułowania przez niego ogólnej oceny materiałów wytworzonych przez SB: „Jest to zgodne z zaobserwowaną przez wielu badaczy normą: dokumenty SB niemal nigdy nie wspominają o podejmowanych przez funkcjonariuszy działaniach naruszających prawo PRL, takich jak bicie czy szykanowanie osób politycznie niewygodnych. Takie drastyczne metody pomijane są milczeniem, a jeżeli jest to niemożliwe, przedstawiane są w sposób stawiający funkcjonariuszy w jak najlepszym świetle, nawet jeśli całość opowieści staje się wówczas absurdalna”<sup>15</sup>.

Jak to zwykle bywa w takich przypadkach, krytyka wykorzystanego dokumentu przeprowadzana jest z punktu widzenia postulowanego ideału źródła, które winno zawierać wszystkie informacje na interesujący badacza temat (I), dostarczać ich poprawną interpretację, tzn. zgodną z założeniami badacza (II), i nie zawierać żadnych przemilczeń (III). Tymczasem takich wygórowanych kryteriów nie spełniają żadne źródła – ani proveniencji SB, ani wytworzone przez inne podmioty. Dostrzega to sam autor, który przykładowo zauważa, że o ile w dokumentach SB i PZPR wyolbrzymiano różnice poglądów wewnątrz NSZZ „Solidarność”, to w dokumentach związkowych wewnętrzne podziały pomijano i zbywano milczeniem<sup>16</sup>.

Czy jest to jednak świadome okłamywanie (jak sugeruje nawet tytuł rozdziału) zwierzchników przez podwładnych? Można w to wątpić. Z kłamstwem mamy do czynienia wówczas, gdy występuje niezgodność wypowiedzi nadawcy ze stanem faktycznym, jej nadawca jest świadomy tej niezgodności, a jego zamiarem jest wprowadzenie odbiorcy wypowiedzi w błąd. Leszczyński nie poparł bowiem swoich przypuszczeń żadną argumentacją opierającą się na danych źródłowych. Należałoby udowodnić, że twórcy (twórca) raportu w sprawie Siminiaka byli świadomi niezgodności raportu ze stanem faktycznym, a ich intencją było wprowadzenie zwierzchników w błąd. Warunkiem takiej weryfikacji byłoby przede wszystkim ustalenie autorów raportu.

Ponadto nieprecyzyjny jest zwrot: „Dokumenty SB niemal nigdy nie wspominają o podejmowanych przez funkcjonariuszy działaniach naruszających prawo PRL, takich jak bicie czy szykanowanie osób politycznie niewygodnych”. Nie wiadomo bowiem, jak rozumieć wyrażenie „niemal nigdy”, czy pełni ono funkcję kwantyfikatora ogólnego, czy szczegółowego.

Cytowana przez Leszczyńskiego „Informacja sytuacyjna” była dokumentem opracowywanym w Gabinetie Ministra Spraw Wewnętrznych (nie była zatem *stricte* autorstwa SB, jak podaje autor) na podstawie dziennych raportów spływających z poszczególnych województw i pionów ministerstwa (np. Milicja Obywatelska, Wojska Ochrony Pogranicza). Najważniejszy w przedstawieniu treści informacji był krąg osób (tzw. rozdzielnik) otrzymujących raporty. Jeżeli informacje były przeznaczone do wiadomości osób piastujących najważniejsze stano-

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 40–41.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 51–54. Problem wiarygodności teczek podejmowany jest również przez R. Graczyka, *Tropem SB. Jak czytać teckę*, Kraków 2007.



wiska w państwie (liczba ta wynosiła kilkadziesiąt nazwisk), dotyczyły one spraw ogólnych. Na przykład załącznik „Oceny powołania Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie” przedstawiający opinie organizacji „Solidarność Walcząca” i Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość” adresowany był do 44 osób w państwie, w tym do Alfreda Miodowicza, którego syn Konstanty był działaczem opozycyjnego Ruchu Wolność i Pokój<sup>17</sup>. Stałym załącznikiem do „Informacji dziennej” były „Wydarzenia związane z udziałem funkcjonariuszy MO”, zawierające z reguły informacje o naruszeniu prawa przez pracowników resortu i służb mundurowych. Załącznik ten każdorazowo adresowany był zazwyczaj do jednej osoby w państwie – Władysława Pożogi lub Czesława Kiszczaka (przynajmniej w drugiej połowie lat osiemdziesiątych). Wydaje się – trzeba to sprawdzić, gdyż Leszczyński pomija tę kwestię – że cytowany przez niego dokument był adresowany do większej liczby osób i stąd zawierał opis wydarzenia oparty na ogólnie dostępnych informacjach. W adresowanych wyłącznie do wiadomości ministra spraw wewnętrznych załącznikach znajdowały się informacje o przestępstwach (lub podejrzeniach popełnienia przestępstw) dokonanych przez funkcjonariuszy resortu.

#### *Przykład nr 1*

„Dnia 5 bm. ok. godz. 1.00 R[ejonowy] U[rząd] S[praw] W[ewnętrznych] w Lesznie został powiadomiony o włamaniu dokonanym do sklepu butik przy ul. B. Chrobrego, a należącego do obywatelki **Kuczkowskiej**. Użyty pies tropiący doprowadził do mieszkania, w którym zatrzymano Pawła **Stefańskiego**, l. 20. Znajdował się tam łup w postaci kurtek. Zatrzymany był pod wpływem alkoholu. Okazało się, że jest on funkcjonariuszem w stopniu szeregowego VI Kompanii Batalionu Operacyjnego ZOMO w Poznaniu (1 rok służby) i przebywa na urlopie wypoczynkowym. Przyznał się on do dokonania tego włamania”<sup>18</sup>.

„Dnia 13 bm. o godz. 20.05 sierz. sztab. Kazimierz **Rudowski**, posterunkowy Posterunku Milicji Obywatelskiej w Lubichowie (gdańskie), nie posiadając uprawnień do kierowania pojazdami służbowymi, samowolnie wziął samochód służbowy marki »Fiat« i kierując nim, potrafił pieszego Jana **Pawelca**, lat 79, który doznał złamania kości obydwu nóg. Sprawca oddalił się z miejsca wypadku”<sup>19</sup>.

A oto opis zdarzenia przedstawiony w „Informacji dotyczącej aktualnej sytuacji operacyjno-politycznej” wysłanej 20 maja 1982 r. z Poznania do Warszawy:

#### *Przykład nr 2*

„W dniu 18 maja br. w szpitalu na ul. Lutyckiej zmarł 19-letni Piotr Majchrzak – uczeń Technikum Ogrodniczego w Poznaniu. Matka wymienionego Teresa

<sup>17</sup> AIPN, MSW II, Gabinet Ministra, Informacje dzienne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 1585/2301, Oceny powołania Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, Załącznik do informacji dziennej, 5 I 1989 r., k. 47.

<sup>18</sup> *Ibidem*, Ważniejsze wydarzenia z udziałem funkcjonariuszy MO, Załącznik do informacji dziennej, 5 I 1989 r., k. 48.

<sup>19</sup> *Ibidem*, 1585/2304, Ważniejsze wydarzenia z udziałem funkcjonariuszy MO i żołnierzy resortu spraw wewnętrznych, Załącznik do informacji dziennej, 2 II 1989 r., k. 197 (dokumenty udostępnił mi Przemysław Zwiernik).

Majchrzak, nauczycielka Przedszkola nr 39, twierdzi, że zmarł on na skutek pobicia przez funkcjonariuszy ZOMO w dniu 12 bm. o godz. 21.00 na ul. Fredry w pobliżu kościoła. Dotarła ona do świadków zdarzenia, którzy twierdzą, że patrol MO zatrzymał go w momencie, gdy biegł on do nadjeżdżającego tramwaju nr 8. Pomiędzy funkcjonariuszami a P[iotrem] Majchrzakiem dojsć miało do ostrej wymiany zdań. Funkcjonariusze użyć mieli pałek służbowych. Świadkowie twierdzą, że P[iotr] Majchrzak bronił się, stosując karate (był członkiem klubu karate »Feniks«). Po utracie przez niego przytomności funkcjonariusze wezwali pogotowie, które odwiozło go do szpitala. Osoby będące świadkami zdarzenia w rozmowie z matką Majchrzaka zastrzegły, że w obawie przed ewentualnymi represjami nie zgodzą się na przedstawienie wersji zdarzenia<sup>20</sup>.

W dokumentach SB można znaleźć również informacje o „szykanowaniu osób politycznie niewygodnych”, a przynajmniej o takich planach.

### *Przykład nr 3*

W „Planie czynności w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. »Motornicy«, opracowanym przeciwko Janowi Lutterze, wiceprzewodniczącemu MKZ NSZZ »Solidarność« Regionu Wielkopolska w 1980 r., zamierzano podjąć następujące działania: „3) Pod odpowiednią legendą przeprowadzone zostaną rozmowy operacyjne z wytypowanymi osobami [...] celem pogłębienia znajomości figuranta, jego kontaktów [...] oraz poznania jego zainteresowań, przyzwyczajzeń, słabości i skłonności itp. [...]. 6) Sprawdzenie figuranta w dostępnych nam kartotekach: B[iura] D[owodów] O[sobistych], ewidencji ludności, Wydziału Paszportów, kartoteka kryminalna, Ruchu Drogowego, Izby Wyrzeźwień. [...] 7) Rozpoznanie rodziny figuranta, jego przeszłości, miejsc jego pobytu oraz pracy celem określenia motywów jego działania i dalszego poznania jego osobowości [...]. 9) Zastosowanie »B« celem dalszego rozpoznania [...] oraz dokumentowanie jego ewentualnej wrogiej działalności lub sytuacji go kompromitujących [...]. 10) Wykorzystując posiadane środki i możliwości operacyjne oraz ewentualne materiały kompromitujące figuranta, będzie osłabiana jego pozycja m.in. w miejscu pracy i zamieszkania oraz neutralizowana ewentualna wroga działalność<sup>21</sup>.”

Działania SB, których efektem mogło być naruszenie prawa lub zagrożenie życia inwigilowanych osób, enigmatycznie określano mianem „działań dezintegrujących”, „destrukcyjnych”, „nękających” czy „działań specjalnych» według odrębnego »planu«” lub „aneksu” do planu, przy czym plany tego typu działań mogły nigdy nie zostać sporządzone na piśmie lub zostały zniszczone<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> AIPN Po, WUSW w Poznaniu, 06/215/14/1, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji operacyjno-politycznej, 20 V 1982 r., k. 8.

<sup>21</sup> P. Zwiernik, *Rozpracowanie »Motorniczego«*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 347–349.

<sup>22</sup> Uwagę tę zawdzięczam Przemysławowi Zwiernikowi, który opisuje, jak w ramach „Planu działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa KW MO w Poznaniu zmierzających do rozpracowania i likwidacji działających podziemnych struktur NSZZ »Solidarność« na terenie Poznania”, sporządzonego w sierpniu 1982 r., opracowano „aneks” do planu, w którym „szczególną opieką operacyjną” (określenie SB) zostali otoczeni dwaj poznańscy kapłani – o. Tomasz Alexiewicz i o. Honoriusz Sta-

## 2. Problem wiarygodności teczek po raz drugi – w świetle dynamicznej koncepcji źródła historycznego Jerzego Topolskiego

Jak to zwykle bywa w takich przypadkach, adwersarze sporu – niska *versus* wysoka wiarygodność archiwaliów aparatu represji – przyjmują pewne wspólne założenie. Mianowicie milcząco zakładają oni, że wiarygodność źródła jest pewną własnością stałą niezależną od rozważanego problemu czy stawianego pytania badawczego. Tymczasem – w świetle dynamicznej koncepcji źródła historycznego Jerzego Topolskiego – założenie to jest fałszywe. Według wspomnianego autora: „Źródłem historycznym są [...] wszelkie źródła poznania historycznego (bezpośredniego i pośredniego), tzn. wszelkie informacje (w rozumieniu teorio-informacyjnym) o przeszłości społecznej, gdziekolwiek one się znajdują, wraz z tym, co owe informacje przekazuje (kanałem informacyjnym)”<sup>23</sup>. Topolski odróżnia źródło **potencjalne** od **efektywnego**. Według niego źródło potencjalne stanowi to wszystko, z czego historyk może czerpać swą wiedzę o przeszłości, natomiast źródło efektywne to zbiór informacji aktualnie wykorzystywanych przez historyka.

Przymiowanie takiej koncepcji źródła historycznego sprawia, że jego wiarygodność jest relatywna – zależna do stawianego pytania. Pod względem jednego pytania badawczego źródło może być bardziej wiarygodne, pod względem innego – mniej wiarygodne. Zacytujmy raz jeszcze Jerzego Topolskiego: „Tak zatem kluczem uruchamiającym mechanizm poszukiwania informacji źródłowych (inaczej mówiąc poszukiwania źródeł) jest pytanie badawcze postawione źródłu. Bez postawienia takiego pytania źródło niczego historykowi nie »powie«, pozostanie ono dla niego nieme, choćby nawet umiał je odczytać. Przez stawianie owych pytań, sterowanych, rzecz jasna, przez jego wiedzę pozazródłową (i całą świadomość metodologiczną), historyk dokonuje już wstępnego modelowania badania przez siebie rzeczywistości”<sup>24</sup>.

W charakterystyce struktur informacyjnych źródła Topolski inspirował się koncepcją znaku Jerzego Kmity, według którego **znak** to czynność lub wytwór czynności ludzkiej, który jest efektem intencjonalnego komunikowania określonego stanu rzeczy. Obok znaków wyróżnia się **oznaki**, które można podzielić na **humanistyczne** i **naturalne**. Oznaki humanistyczne to czynności ludzkie lub ich wytwory nienastawione intencjonalnie przez jego twórcę na komunikowanie, np. dym ulatujący z komina jest oznaką ludzkiej obecności w domu i przygotowywania posiłku, ale nie ma za zadanie komunikowania czegokolwiek<sup>25</sup>.

Topolski wyróżniał trzy warstwy struktury informacyjnej źródła. **Powierzchniowa warstwa struktury informacyjnej** źródła jest to zbiór „informacji, który da się z nich wydobyć w sposób najprostsz, a więc który jest czytelny bez zadawania

niśław Kowalczyk. Aneks do planu działań operacyjnych nie został do tej pory odnaleziony. Warto wspomnieć, że o. Honoriusz zmarł w następstwie wypadku samochodowego, do którego doszło w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach w kwietniu 1983 r. (zob. P. Zwiernik, *Rozkaz: rozbić podziemie. Działania Służby Bezpieczeństwa wobec poznańskiej opozycji*, „Głos Wielkopolski”, 9 I 2007).

<sup>23</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 324.

<sup>24</sup> J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 257.

<sup>25</sup> J. Kmita, *Wykłady z logiki i metodologii nauk*, Poznań 1973.

innych pytań aniżeli pytania dotyczące bezpośrednio zawartych w tym zbiorze informacji<sup>26</sup>. Chodzi tutaj o najprostsze pytania typu: co? kto? kiedy? **Znakowa warstwa struktury informacyjnej** źródła historycznego jest uruchamiana za pomocą pytania: czego dana informacja dająca się wydobyć za pomocą tych pytań jest znakiem? Z kolei do **oznakowej warstwy struktury informacyjnej** docieramy wtedy, gdy zadajemy pytanie: czego zawarte w źródle informacje są oznaką?

*Przykład nr 4*

Po październiku 1956 r. partia komunistyczna zaostrzyła politykę wobec Kościoła katolickiego. Jednym z jej przejawów było wydane na początku sierpnia 1958 r. zarządzenie ministra oświaty nakazujące usunięcie krzyży z sal lekcyjnych w szkołach całej Polski; wywołało ono protesty rodziców i młodzieży. W województwie zielonogórskim protesty takie miały miejsce w kilkudziesięciu wiejskich szkołach od 31 sierpnia do 15 września 1958 r.<sup>27</sup> Codzienne informacje o protestach sygnowane przez I zastępcę komendanta KW MO ds. bezpieczeństwa pplk. Bolesława Galczewskiego były wysyłane do płk. Mariana Janicy, zastępcy dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych. Znajdziemy w nich skrupulatny opis przebiegu protestów w poszczególnych miejscowościach oraz wyrażaną głośno krytykę pod adresem władz: „To, co nam dał październik, to zabierze wrzesień, żądamy religii w szkole, żądamy zawieszenia krzyży, nie jesteśmy w niewoli, Gomułka sam nie rządzi”, „Polska jest kolonią ruską”, „Co wy z tej Polski robicie – republikę ruską”, „Gomułka narobił, ale też będzie zdjęty”, „Krzyże w szkole wisiały za Hitlera, Stalina i Bieruta, a teraz się je zdejmują”. Wypowiedzi te obrazują wyraźne upolitycznienie konfliktu i przechodzenie od żądań domagających się przywrócenia krzyży w szkołach do krytyki Gomułki, ustroju i zależności Polski od Związku Radzieckiego. Jednakże pplk Galczewski w raporcie zbiorczym wysłanym 17 września 1958 r. do Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych pominął ten wymiar protestu, stwierdzając: „Analizując działalność kleru katolickiego, stwierdza się, że księża żadnego oficjalnego udziału w powstających konfliktach na terenie poszczególnych gromad nie biorą. Nie stwierdza się też jaskrawych wypadków inspiracji ze strony kleru poza kościołem w kierunku podburzania społeczeństwa do manifestacyjnych wystąpień przeciwko laicyzacji szkół. [...] W dalszym ciągu nie posiadamy też sygnałów o aktywizowaniu się reakcyjnych środowisk, gdyż we wszystkich dotychczasowych konfliktach na terenie wiejskim bierze w zasadzie element sfanatyzowany i w przeważającej mierze kobiety. Przy tym konflikty te nie mają charakteru jaskrawie wrogiego, gdyż wznoszone często okrzyki ograniczają się do żądań przywrócenia religii i zawieszenia krzyży w szkołach”<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> J. Topolski, *Teoria...*, s. 263.

<sup>27</sup> Szerzej zob. K. Brzechczyn, *Protesty przeciwko zdejmowaniu krzyży w szkołach województwa zielonogórskiego w sierpniu–wrześniu 1958 roku* [w:] *Kultura i społeczeństwo na Środkowym Nadodrzu w XIX i XX wieku*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2008, s. 234–243.

<sup>28</sup> AIPN Po, WUSW w Zielonej Górze, 060/44/55, z. 85, Informacja nr 61/58, 17 IX 1958 r., k. 110.

Zadając pytanie, kto, w jakich miejscowościach i w jakiej formie protestował przeciwko zdejmowaniu krzyży, docieramy do powierzchniowej struktury informacyjnej źródła, jakim jest wspomniany raport. Zadając pytanie, co chciał I zastępca komendanta KW MO ds. bezpieczeństwa w Zielonej Górze zakomunikować w swoim raporcie dyrektorowi Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, a pośrednio ministrowi spraw wewnętrznych, pomijając w nim polityczne przejawy protestów, dochodzimy do znakowej struktury informacyjnej raportu. Z kolei zadając pytanie, dlaczego I zastępca komendanta KW MO ds. bezpieczeństwa w Zielonej Górze podkreślał, że uczestnikami protestów były „w przeważającej mierze kobiety” (mimo że wśród ośmiu aresztowanych osób było trzech mężczyzn), dochodzimy do oznakowej struktury informacyjnej źródła.

Można pokusić się o wstępne sformułowanie hipotezy, że pominięcie w raporcie politycznych wymiarów protestów miało komunikować centrali MSW w Warszawie, iż autor raportu w pełni panuje nad podległym sobie terenem. Z kolei podkreślenie przeważającej roli kobiet w proteście mogło być oznaką podzielanego przez autora i jego zwierzchników przekonania, że właściwą domeną aktywności kobiet jest sfera domowa i religijna, a zatem gremialny udział kobiet w protestach dowodzić miał ich apolitycznego charakteru<sup>29</sup>.

### 3. Zawartość teczek w świetle klasyfikacji źródeł Jerzego Topolskiego

Aby bliżej określić specyfikę donosu agenturalnego i pozostałych akt operacyjnych, trzeba się odwołać do ogólniejszej klasyfikacji źródeł. Jerzy Topolski akceptuje podział na źródła **bezpośrednie** i **pośrednie**. Za podziałem tym kryje się przekonanie, że źródła bezpośrednie mają niejako bezpośrednio odbijać przeszłą rzeczywistość, źródła pośrednie zaś mają to czynić za pośrednictwem osoby informatora.

W przypadku źródeł pośrednich takim informatorem jest kronikarz, autor pamiętnika informujący historyka o pewnym fragmencie przeszłej rzeczywistości. Źródła pośrednie wymagają badania ich autentyczności i wiarygodności, czyli ich krytyki wewnętrznej. W przypadku źródeł bezpośrednich brak jest takich informatorów, same źródła bezpośrednie są bowiem częstkami rzeczywistości historycznej. W tym przypadku bada się jedynie autentyczność źródeł<sup>30</sup>. Różnice między dwoma typami źródeł pokazuje tabela<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> Przytoczyć można wypowiedzi uczestniczek podziemnej „Solidarności” zaangażowanych w wydawanie „Tygodnika Mazowsze”: „Bezpieka nas nie doceniała. Nie przychodziło im do głowy, że kobieta, gdy jest już ciemno, nie będzie się bała przejść sama przez park lub obok cmentarza. Stereotyp, że kobieta jest głupsza, a więc nie wymyśli podziemia, koncepcji działania, nie zorganizuje radiostacji, nie będzie jej szefem [...] w tym wypadku działał na naszą korzyść”; „Miałyśmy poczucie, że żyjemy w państwie »macho« i w związku z tym mężczyźni łatwiej wpadali, podczas gdy kobiet nikt nie podejrzewał” (E. Malinowska, *Niekobieca „Solidarność”* [w:] *„Solidarność” w imieniu narodu...*, s. 141).

<sup>30</sup> J. Topolski, *Metodologia...*, s. 329, *idem*, *Teoria...*, s. 260.

<sup>31</sup> J. Topolski, *Metodologia...*, s. 329.

	Źródła bezpośrednie	Źródła pośrednie
1.	Poznanie bezpośrednie	Poznanie pośrednie
2.	Brak pośrednictwa osoby trzeciej	Pośrednictwo osoby trzeciej
3.	Nie ma problemu badania wiarygodności (jest badanie autentyczności)	Konieczność badania wiarygodności informatora

Drugim podziałem jest podział na źródła **adresowane** i **nieadresowane**. Kryterium podziału jest fakt istnienia bądź nieistnienia więzi informacyjnej (nadawca informacji – kanał informacyjny – odbiorca) między autorem źródła a historykiem (lub innym odbiorcą). Podział ten nie dotyczy materialnej powłoki źródeł (nośnika informacji), lecz zawartych w nich informacji<sup>32</sup>. Według Topolskiego: „Źródła adresowane są nastawione na komunikowanie, zaś źródła nieadresowane nie mają takiej cechy”<sup>33</sup>. Intencja zakomunikowania czegoś sprawia, że źródła adresowane zawierają element perswazyjności skierowany do odbiorcy źródła oraz w samym źródle zawarta jest już interpretacja znajdujących się w nim informacji<sup>34</sup>. Sprawia to, zdaniem Topolskiego, że „historyk, chcąc wydobyć z takich źródeł informacje, musi przeprowadzić swoją interpretację, tzn. dokonać interpretacji już zawartej w źródle. Badanie wiarygodności informatora, czyli zastanawianie się nad tym, czy mówi on w danym przypadku prawdę [...], tu nie wystarcza”<sup>35</sup>. Aby wydobyć z tego typu źródeł informacje o faktach, historyk musi pozbawić źródło elementów retoryczno-perswazyjnych i interpretacyjnych.

Źródła adresowane można podzielić na pewne kategorie w zależności od tego, czy są kierowane do: (1) odbiorcy współczesnego autorowi źródła – np. listy, sprawozdania, ogłoszenia; (2) do potomności w ogóle – inskrypcje nagrobne, dokumenty świadczące o czyichś prawach; (3) do historyka – wiele pamiętników pisanych jest z taką intencją, podobnie wydawnictwa okolicznościowe itp.<sup>36</sup>

Krzyżując dwa podziały, otrzymujemy następującą typologię źródeł:

Nastawienie lub nie na komunikowanie. Istnienie lub nie informatora	Adresowane	Nieadresowane
Pośrednie	Pośrednie adresowane (artykuł opublikowany w gazecie codziennej)	Pośrednie nieadresowane (intymny pamiętnik)
Bezpośrednie	Bezpośrednie adresowane (piramida egipska)	Bezpośrednie nieadresowane (rusztowanie na piramidzie)

W świetle klasyfikacji źródeł Topolskiego wiadomo już, czym są donosy agencjonalne: są to **źródła pośrednie adresowane**. Specyfiką tego typu źródeł jest ich narracyjna struktura składająca się z warstwy **informacyjnej**, **retorycznej** i **ideo-**

<sup>32</sup> J. Topolski, *Teoria...*, s. 260.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 260.

<sup>34</sup> *Idem*, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 340.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 341.

<sup>36</sup> J. Topolski, *Teoria...*, s. 260.



**logiczno-teoretycznej**<sup>37</sup>. W warstwie ideologiczno-teoretycznej zawarta jest interpretacja bądź wyjaśnienie faktów przedstawionych przez twórcę źródła lub jedno i drugie jednocześnie. Ten wymiar narracji steruje pozostałymi jej warstwami: warstwą retoryczną i informacyjną. Sterowanie to polega na selekcji i hierarchizacji informacji źródłowych i adekwatnym zastosowaniu tropów retorycznych mającym przekonać potencjalnego czytelnika źródła do interpretacji przeszłej rzeczywistości przedstawionej przez autora (autorów) źródła. Dopiero historyk za pomocą kwestionariusza pytań, wiedzy pozaźródłowej i rozmaitych procedur heurystycznych pozbawia źródło warstwy teoretyczno-ideologicznej i retorycznej, docierając do informacji o interesujących go faktach historycznych. Tak zwana optyka źródła, na którą składa się między innymi określona wizja świata i człowieka, nie jest zatem żadną specyfiką donosu agenturalnego czy dokumentów SB, lecz ogólną cechą wszelkich źródeł pośrednich adresowanych.

Donos agenturalny jako źródło pośrednie adresowane należy do kategorii (1), czyli jest adresowane do odbiorcy współczesnego autorowi źródła (informacji). Określiłiśmy zatem najbliższy rodzaj, do którego należy donos agenturalny. Pora teraz na różnicę gatunkową. Polega ona na ograniczeniu kręgu adresatów źródła. Wśród źródeł adresowanych pośrednich można wyróżnić bowiem – i tutaj byłoby rozwinięcie klasyfikacji źródeł Topolskiego – źródła pośrednie adresowane w sposób **nieograniczony** i **ograniczony**. Pierwszym typem może być artykuł w gazecie codziennej, który jest dostępny wszystkim znającym dany język etniczny. Oprócz tego jednak należałoby wyróżnić źródła pośrednie adresowane do ograniczonego przez autora źródła – z różnych względów – kręgu odbiorców. Przy czym zarówno krąg odbiorców, jak i sposób jego wyznaczania może być w różny sposób określany.

W grę może wchodzić np. język źródła: artykuły w „Studia Logica” są dostępne dla wszystkich, którzy wypełnią rewers i zamówią pismo w odpowiedniej bibliotece, ale wątpić można, czy są one dla wszystkich równie dobrze zrozumiałe. Innym sposobem ograniczania kręgu odbiorców jest sposób dystrybucji źródła. Dokumenty państwowe z nagłówkiem „ściśle tajne” nie wyróżniają się wyrafinowaną terminologią – muszą je wszak zrozumieć demokratycznie wybrani rządzący – ale dostęp do nich jest ściśle ograniczony.

W skrajnym przypadku – źródło adresowane jedynie do swojego wytwórcy (np. osobisty pamiętnik) byłoby źródłem nieadresowanym. W tym przypadku podział dychotomiczny: źródła adresowane – nieadresowane, lepiej zastąpić podziałem stopniowym w zależności od liczebności zbioru odbiorców, dla których źródło – zgodnie z intencjami jego wytwórcy – ma być przeznaczone.

Osiągnęliśmy zatem kolejne przybliżenie donosu agenturalnego: jest to **źródło pośrednie adresowane** przeznaczone dla **ograniczonego** kręgu odbiorców. Tajny współpracownik, tworząc donos agenturalny (pisząc go własnoręcznie lub nie), był przekonany, że jego współpraca z SB pozostanie zakonspirowana, a autorstwo donosu pozostanie anonimowe dla osób postronnych i przede wszystkim dla tych, którzy pozostawali w kręgu jego zainteresowania. W skrajnym przypadku tajny współpracownik mógł być nawet przekonany, że przekazywane informacje są przeznaczone wyłącznie dla prowadzącego go funkcjonariusza SB. Wyraźnie

<sup>37</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 346.



zakreślony krąg odbiorców wpływał na język źródła i generował problemy związane z odczytaniem informacji źródłowych (dekodowaniem). Topolski wyróżniał kod języka etnicznego informatora, kod języka epoki (terminologiczny), kod psychologiczny i kod pisma (graficzny). W przypadku języka dokumentów UB/SB mamy do czynienia z kodem terminologicznym – swoistym językiem, który trzeba umieć zrozumieć i odszyfrować<sup>38</sup>. Nie jest to jednak specyfika wyłącznie donosu policyjnego, ale cecha wszelkich źródeł pośrednich adresowanych (w sposób ograniczony lub nie), zawierających *explicite* bądź *implicite* światopoglądową wizję świata jego wytwórców.

Pojawia się pytanie, czy to coś zmienia w kwestii wiarygodności samego donosu i opartych na nich innych materiałach wytworzonych przez SB. Czy wygłoszona anonimowo opinia na temat Kowalskiego przez osobę, która jest przekonana, że Kowalski nigdy nie będzie znał jej treści, jest bardziej wiarygodna od oficjalnej opinii na temat Kowalskiego wygłoszonej przez osobę, która ma świadomość, że Kowalski może zapoznać się z jej treścią?<sup>39</sup> Wydaje się, że na tak postawione pytanie nie można udzielić generalnych odpowiedzi. Świadomość, że Kowalski nie zapozna się z treścią pisanego nań donosu, może wpływać na przekazywanie o nim zarówno bałamutnych informacji, plotek i niesprawdzonych pogłosek, jak i informacji rzetelnych. Możliwość wprowadzania SB w błąd przez tajnych współpracowników była zresztą ograniczona. Z reguły funkcjonariusze SB wprowadzali do danego środowiska społecznego więcej niż jednego tajnego współpracownika, dzięki czemu można było weryfikować wiarygodność i przydatność dostarczanych przez nich informacji.

#### 4. Zawartość teczek w świetle klasyfikacji źródeł Gerarda Labudy

Gerard Labuda przyjmował, że źródłem historycznym są „wszystkie pozostałości psychofizyczne i społeczne, które, będąc wytworem pracy ludzkiej, a zarazem uczestnicząc w rozwoju życia społeczeństwa, nabierają przez to zdolności odbijania tego rozwoju. Wskutek swoich właściwości (tj. wytworu pracy i zdolności odbijania) źródło jest środkiem poznawczym, umożliwiającym naukowe odtworzenie rozwoju społeczeństwa we wszystkich jego przejawach”<sup>40</sup>. Ponieważ w koncepcji Labudy „źródła są wynikiem działania całokształtu procesu historycznego”<sup>41</sup>, winny mieć w sobie zdolność odbijania wszystkich jego pod-

<sup>38</sup> Ł. Kamiński, *Lingua securitas* [w:] *Wokół teczek...*; A. Paczkowski, *Bardzo krótki słownik wywiadu* [w:] *ibidem*; F. Musiał, *Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL*, Kraków 2007.

<sup>39</sup> Choć często tajny współpracownik mógł być przekonany, że przekazywane przez niego informacje są do wiadomości prowadzącego go funkcjonariusza SB, wiedzę o jego rejestracji i dostęp do sporządzanych przez niego donosów miało w resorcie od dwudziestu do trzydziestu osób (Z. Nawrocki, wypowiedź w dyskusji: *Co kryją tecki?...*).

<sup>40</sup> G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1957 t. 1, s. 22. W innej wersji sformułowanej przez siebie definicji autor za źródło historyczne uznawał „wytwór [...] procesów przyrodniczych i społecznych” (*ibidem*, s. 22). Cytowany artykuł z komentarzem autora został ponownie wydany w książce Gerarda Labudy *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych z Posłowie*, Poznań 2010.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 24.

stawowych wymiarów, czyli gospodarczego, społeczno-politycznego i kulturalnego<sup>42</sup>. Dane źródło historyczne „szczególnie wyraziście” ma odbijać ten wymiar procesu historycznego, który miał najaktywniejszy udział w jego powstaniu. Źródła, zdaniem Labudy, powstają w trojaki sposób: „a) przez oddziaływanie społeczeństwa na otaczające go warunki bytu w określonym środowisku geograficznym w celu zapewnienia sobie materialnych podstaw bytu i zachowania gatunku, b) przez oddziaływanie człowieka na człowieka na tle jego działalności produkcyjnej, politycznej i kulturalnej w środowisku społecznym, c) poprzez oddziaływanie świadomości człowieka na świadomość drugiego człowieka”<sup>43</sup>. Z tego względu Labuda dzielił źródła na **ergotechniczne**, **socjotechniczne**, **psychotechniczne** oraz **tradycję**<sup>44</sup>. Kryterium pomocniczym jest podział na źródła pośrednie i bezpośrednie, zaczerpnięty z tradycyjnych klasyfikacji źródeł historycznych.

Ponieważ źródła ergotechniczne powstały w wyniku gospodarczej aktywności człowieka, działalność tę mają odbijać w sposób bezpośredni, w pośredni zaś sposób – działalność społeczną i psychiczną. W tej kategorii źródeł autor dodatkowo wyróżniał źródła **demograficzne**, które odbijają biologiczne warunki bytowania ludzi.

Źródła socjotechniczne powstały w wyniku „społecznego oddziaływania człowieka na człowieka”<sup>45</sup> w życiu rodzinnym, gospodarczym i państwowym. Z tego też względu wykształcone stosunki międzyludzkie mają odbijać w sposób pośredni, w pośredni zaś sposób – aktywność ekonomiczną i kulturową ludzi. W tej grupie źródeł Labuda dodatkowo wyróżniał źródła **socjograficzne** (odzwierciedlające stosunki międzyludzkie wykształcone w ramach historycznie zmiennych typów podziału pracy) i **instytucjonalne** (ukazujące stosunki międzyludzkie wykształcone w ramach instytucji życia społecznego). Źródła instytucjonalne dzielił na **familijne** (zawierające informacje o życiu rodzinnym), **etnograficzne** (odzwierciedlające aktywność narodu i grup społecznych) i **urzędowe** (ukazujące działalność państwa). Ta ostatnia grupa źródeł są to „takie pozostałości, które powstały w wyniku lub w związku z działalnością czynników władzy w społeczeństwie, w szczególności instytucji państwa”<sup>46</sup>.

Źródła psychotechniczne w sposób bezpośredni odbijają proces materializowania się świadomości „w celu rejestrowania lub przekazywania innym swoich myśli”<sup>47</sup>. Z tego względu źródła tego typu mają zdolność odbijania w sposób bezpośredni „udziału świadomości w przetwarzaniu materialnych i społecznych warunków bytu”, a w sposób pośredni – aktywność ekonomiczną i społeczno-polityczną jednostki.

Czwarta kategoria źródeł nazwana została przez poznańskiego historyka tradycją, a jej nosicielem jest żywy człowiek odbijający bezpośrednio wszystkie wymiary procesu historycznego naraz<sup>48</sup>.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 23 i 27.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 3–52.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 33–39.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 46.

Choć klasyfikacja źródeł Grzegorza Labudy nosi piętno czasów, w których powstała – w przytoczonych sformułowaniach i definicjach widoczne są wpływy marksizmu – to zawiera ona pewne intuicyjne rozróżnienia, które można doprecyzować czy wyeksplikować. Warto zauważyć przy okazji, że odwoływanie się do marksistowskiej teorii rozwoju społecznego nie jest samo w sobie czynnikiem dyskredytującym tę klasyfikację, gdyż wskazuje ono na pewną ważną przypadłość wszelkich klasyfikacji czy definicji. Okazuje się bowiem, że nie ma klasyfikacji czy definicji neutralnych teoretycznie. Zakreślenie uniwersum podziału, przyjęcie określonego kryterium klasyfikacji czy sposoby odróżniania cech konstytutywnych od konsekwentnych definiowanych przedmiotów zakłada pewien rzeczowy pogląd na to, co jest przedmiotem klasyfikowania i definiowania, a to z kolei uzależnione jest od akceptacji (na ogół milczącej) określonej wizji procesu historycznego.

W swojej klasyfikacji Labuda przyjmuje marksistowski pogląd, że gospodarka odgrywa zasadniczą rolę w procesie historycznym, determinującą w ostatniej instancji pozostałe płaszczyzny życia społecznego. Z tego być może wyrasta przekonanie o koniecznym związku między płaszczyzną procesu historycznego, która przyczyniła się do „wyprodukowania” danego źródła, a jego zdolnością do bezpośredniego odbijania tej płaszczyzny. Ten substancjalny pogląd na naturę procesu historycznego wpływa również na przyjętą definicję źródeł psychotechnicznych jako rejestrujących ludzką myśl (świadomość), „która odzwierciedla w sposób obiektywny sprzeczności zachodzące w przyrodzie, w środowisku społecznym lub własnym myśleniu”, przez co źródła te „posiadają zdolność odbijania w sposób bezpośredni udziału świadomości w przetwarzaniu materialnych i społecznych warunków bytu”<sup>49</sup>. Definicja ta wydaje się zbyt wąska. Lepiej już przyjęć, że źródła psychotechniczne rejestrują zapis ludzkiej myśli – niezależnie od tego, do czego ta myśl się odnosi: sprzeczności czy harmonii w przyrodzie, społeczeństwie i własnym myśleniu i niezależnie od tego, czy myśl ta aktywnie wpływa na „przetwarzanie materialnych i społecznych warunków bytu”, czy nie. Z tego też względu nazwy: ergotechniczne, psychotechniczne i socjotechniczne zastąpię następującymi określeniami typów źródeł: **ekonomicentryczne, kulturocentryczne i policentryczne**, które pozbawione są, jak miemam, merytorycznych (czytaj: marksistowskich) założeń o procesie historycznym. Rzecz jasna, te uwagi mają sens, jeśli zakładamy odmienny pogląd na naturę procesu historycznego – przyjmującego wzajemną autonomię kultury, gospodarki i polityki<sup>50</sup>.

Również wątpliwe wydaje się założenie istnienia koniecznego związku między płaszczyzną procesu historycznego, która przyczyniła się do wytworzenia danego źródła, a zdolnością tego źródła do jakiegoś pełniejszego (np. bezpośredniego)

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>50</sup> Pogląd taki jest reprezentowany m.in. przez badaczy z tzw. School of European Miracle, reprezentantów socjologii historyczno-porównawczej, czy w następujących pracach: M. Mann, *The Sources of Social Power*, t. 1–2, Cambridge 1986/1993; D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1978; L. Nowak, *U podstaw teorii socjalizmu*, t. 1–3, Poznań 1991; E. Gellner, *Plough, Sword and Book. The Structure of Human History*, Chicago 1989, które w tej mierze stanowią dla mnie źródło inspiracji. Pomijam tutaj problem wydzielenia i konceptualizacji wspomnianych trzech sfer życia społecznego: kultury, gospodarki i polityki.

odbijania tej płaszczyzny<sup>51</sup>. Lepiej przyjąć, że źródłami ekonomicznymi są wszystkie źródła, które historycy wykorzystują do wydobywania z nich informacji o gospodarczej stronie procesu historycznego niezależnie od genezy powstania danego źródła. W tym przypadku należy zapytać, dlaczego dane źródło traktowane jest przez historyków w danym czasie i miejscu jako źródło ekonomiczne, a nie policentryczne. Kryterium podziału nie byłaby tutaj aktywność danej płaszczyzny procesu historycznego w „wyprodukowaniu” źródła, lecz stopień łatwości w wydobywaniu przez historyka informacji o danej płaszczyźnie procesu historycznego. Wykorzystać tu można ideę warstw informacyjnych źródła. Źródło zaliczane do ekonomicznych (lub/i policentrycznych lub/i kulturocentrycznych) w swej powierzchniowej warstwie informacyjnej zawierałoby informacje o gospodarczej (i/lub kulturowej i/lub politycznej) stronie procesu historycznego, które stosunkowo najłatwiej – bo za pomocą prostych pytań typu: co? kto? kiedy? – wydobyć.

Gdy docieramy jednak do głębszych warstw informacyjnych źródła (znakowej i oznakowej), wydaje się, że ta przewaga danego źródła w postaci łatwości wydobywania zeń informacji o jednej płaszczyźnie procesu historycznego stopniowo zanika, gdyż trudność wydobywania z tych warstw informacji o pozostałych wymiarach aktywności społecznej człowieka jest jednakowa. Książka jest zapisem ludzkiej myśli, lecz cena widniejąca na okładce jest informacją przydatną do utworzenia praw popytu i podaży na dobra kulturalne, a pozwolenie cenzury na jej rozpowszechnienie przynosi informacje o politycznej stronie procesu historycznego. Przedstawiona modyfikacja klasyfikacji źródeł historycznych Labudy dotyczyłaby zatem nie materialnych atrybutów źródła, lecz – posługując się terminologią Jerzego Topolskiego – powierzchniowej warstwy informacyjnej źródła historycznego pojmowanego w sposób efektywny.

Zgodnie z klasyfikacją poznańskiego mediewisty donosy agenturalne i powstałe w oparciu o nich dokumenty SB byłyby źródłami socjotechnicznymi, a bardziej precyzyjnie – urzędowymi. Jak pisze Labuda, „dla zrozumienia roli dokumentu podstawowe znaczenie ma analiza na tle płaszczyzny historycznej, która przyczyniła się do jego powstania”<sup>52</sup>.

## 5. Rola teczek w praktyce zniewalania politycznego

Czyniąc zadość postulatowi Labudy, warto odnotować, że informacje gromadzone przez SB służyły pewnemu typowi praktyki społecznej – politycznemu zniewalaniu i kontroli społeczeństwa. Proces werbowania osobowych źródeł informacji, gromadzenie i selekcjonowanie uzyskiwanej za ich pośrednictwem wiedzy nie były zatem celem samym w sobie, lecz służyły pewnej praktyce społecznej – kontroli poszczególnych środowisk społecznych. Zauważyć przy tym

<sup>51</sup> Autor podtrzymał ten pogląd również i później, zarzucając Topolskiemu, że „w szczególności nie docenił faktu, że wydajność informacyjna źródła zależy ściśle od płaszczyzny procesu dziejowego, z którego ono pochodzi, a także od pytań, które z tego powodu mu stawiamy” (G. Labuda, *Postłowie: o źródłach dialogu ciąg dalszy* [w:] G. Labuda, *Próba nowej systematyki...*, s. 99).

<sup>52</sup> G. Labuda, *Próba nowej systematyki...*, s. 33.

należy, że formy i sposoby tej kontroli zmieniały się w czasie: w początkowym okresie PRL polegały na stosowaniu otwartych form represji i likwidacji niezależnych od władzy środowisk społecznych, a w schyłkowym okresie PRL, jak pisze Filip Musiał, „nie represja, ale manipulacja, nie aresztowania, ale inspiracja i dezintegracja stawały się podstawowym orężem działania funkcjonariuszy SB u schyłku PRL. Miarą sukcesu w części działań operacyjnych była zatem nie likwidacja danego środowiska opozycyjnego, ale przejęcie nad nim całkowitej lub częściowej kontroli albo jego dezintegracja lub deinstrumentalizacja. W dużym uproszczeniu należałoby postrzegać zmianę w funkcjonowaniu bezpieki polegającą na odejściu od roli karzącego ramienia partii z lat 40. i 50. i udrapowania się w szaty swoistego demiuurga, którego podstawowym zadaniem stało się zakulisowe rozdawanie kart na polskiej scenie opozycyjnej w latach 80. Narzędziem umożliwiającym SB te działania miała być przewaga logistyczno-informacyjna, wynikająca przede wszystkim z funkcjonowania sieci agenturalnej. Taka perspektywa wyłania się z analizy zmian z teorii pracy operacyjnej – faktyczną skuteczność bezpieki będziemy w stanie zbadać dopiero na przykładach praktycznych spraw, gier i kombinacji”<sup>53</sup>. Wydaje się, że instrukcje pracy operacyjnej SB, na które powołuje się Filip Musiał, z pewnym opóźnieniem rejestrowały zmianę praktyki kontrolowania życia społecznego przez SB, która pojawiła się już w połowie lat siedemdziesiątych<sup>54</sup>.

Przy charakterystyce wiedzy gromadzonej przez SB przydatne może być zatem posłużenie się – przy zachowaniu odpowiednich proporcji – rozróżnieniem na cele realizowane przez nauki podstawowe i praktyczne. Kryterium kontroli (i zarazem oceny ich przydatności) twierdzeń wyprowadzanych z wiedzy gromadzonej w naukach podstawowych jest zgodność ich treści z doświadczeniem. Kryterium kontroli (i zarazem oceny ich przydatności) twierdzeń uzyskiwanych z wiedzy gromadzonej w naukach praktycznych jest ich użyteczność w realizacji zakładanego celu (jak osiągnąć wzrost gospodarczy itd.) danej praktyki społecznej<sup>55</sup>. Wiedza gromadzona o rozmaitych środowiskach społecznych była wykorzystywana do sprawowania nad nimi panowania politycznego. Z tego punktu widzenia poszczególni funkcjonariusze SB oceniali przydatność informacji dostarczanych przez osobowe źródła informacji. Poszczególni oficerowie prowadzący byli z kolei kontrolowani przez swoich zwierzchników, którzy oceniali sposób i efektywność pracy z tajnymi współpracownikami. Przydatność zdobywanej wiedzy w praktyce kontrolowania społeczeństwa była również podstawowym kryterium werbunku tajnych współpracowników działających w danym środowisku społecznym.

#### *Przykład nr 5*

W planie pracy na 1989 r. Sekcja IV Wydziału III WUSW we Wrocławiu opracowała plan werbunku osobowych źródeł informacji obejmujący pozyska-

<sup>53</sup> F. Musiał, *Podręcznik bezpieki...*, s. 323.

<sup>54</sup> Ł. Kamiński, *Władza wobec opozycji 1976–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4); *Opozycja w działaniach władz PRL. Dyskusja z udziałem A. Dudka, J. Eislera, A. Friszkego, H. Głębockiego, Ł. Kamińskiego i G. Waligóry (ibidem)*.

<sup>55</sup> *Osobliwości badań praktycznych*, praca zbiorowa [w:] *Teoria a rzeczywistość*, red. L. Nowak, Warszawa–Poznań 1976.



nie dwóch tajnych współpracowników w środowisku literackim, jednego TW w środowisku plastycznym, dwóch TW w środowisku teatralnym, dwóch TW w środowisku muzycznym i dwóch TW w środowisku upowszechniania kultury<sup>56</sup>. W opracowanym planie pracy sekcji nie przewidywano natomiast pozyskań we wrocławskim środowisku filmowców, w którym działało już ośmiu tajnych współpracowników, argumentując, że „z uwagi na duże nasycenie środowiska filmowców i osób związanych z produkcją i rozpowszechnianiem filmów osobowymi źródłami informacji, które w sposób wystarczający **zapewniają kontrolę tego środowiska** [podkreślenie – K.B.], w roku bieżącym nie planujemy w nim nowych pozyskań”<sup>57</sup>.

W dokumentach operacyjnych SB nie znajdziemy informacji dotyczącej tego, czym nie była ona zainteresowana. Przykładem mogą być oceny twórczości Ryszarda Krynickiego dokonywane m.in. w ramach spraw operacyjnego rozpracowania: „Renegat”, „Sosna” i „Lingwista”<sup>58</sup>.

#### *Przykład nr 6*

Uprawiana przez Ryszarda Krynickiego poezja polityczna na początku lat siedemdziesiątych wzbudziła zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa osobą poety; SB musiała tym samym zapoznawać się z treścią jego wierszy. W lutym 1973 r. Wydział III KW MO w Krakowie, gdzie studiował Krynicki, postanowił przeprowadzić z poetą „rozmowę operacyjną”. Aby się do niej lepiej przygotować, prowadzący sprawę funkcjonariusz SB poprosił Wydział III KW MO w Katowicach (wcześniej poeta mieszkał na terenie województwa katowickiego) o charakterystykę figuranta. W pochodzącej z dnia 30 stycznia 1973 r. opinii sygnowanej czytamy: „Ryszard Krynicki w tut[ejszym] środowisku literackim uważany jest za jednego z najlepszych uczni[ów] »poetyckiej szkoły lingwistycznej«, której duchowym twórcą jest Karpowicz, a co m.in. znalazło odbicie w jego dwóch książkach poetyckich (»Pęd pogoni, pęd ucieczki« – 1968, »Akt urodzenia« – 1969). Na podstawie tych pozycji został w czerwcu 1971 roku przyjęty w poczet członków ZLP [...]. Na poglądy Krynickiego rzutować może jednak jego twórczość przejawiająca się głównie w wierszach zamieszczanych w miesięcznikach »Odra« nr 10/71 i »Poezja« nr 12/71, które można odczytać jako antypartyjne i niemoralne”<sup>59</sup>. We wniosku o zgodę na przeprowadzenie rozmowy operacyjnej, która odbyła się 1 marca 1973 r., znajduje się już bardziej zdecydowana charakterystyka twórczości Krynickiego, która „przejawia się głównie w wierszach o treści politycznej godzącej w naszą rzeczywistość – antypartyjne i niemoralne. W marcu 1972 r. napisał wiersz pt. »Podróż pośmiertna« – paszkwil godzący

<sup>56</sup> Plan pracy Sekcji IV Wydziału III WUSW we Wrocławiu na 1989 r. [w:] *Twórczość obca nam klasowo*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009, s. 743.

<sup>57</sup> AIPN Wt, WUSW we Wrocławiu, 054/960, t. 8, Plan pracy Sekcji IV Wydziału III WUSW we Wrocławiu na 1989 r., 3 II 1989 r., k. 58–79.

<sup>58</sup> Szerzej zob. K. Brzechczyn, *Twórczość Ryszarda Krynickiego w dokumentach SB*, „Niezależna Gazeta Polska”, 5 X 2007.

<sup>59</sup> AIPN Po, WUSW w Poznaniu, 08/923, Opinia, 30 I 1973 r., k. 212.



w obecną rzeczywistość, który chciał opublikować w prasie<sup>60</sup>. W założonym Krynickiemu kwestionariuszu ewidencyjnym znajdujemy następującą ocenę jego twórczości: „Pisze wiersze, których treść zawiera wrogie akcenty godzące w obecną rzeczywistość i sojusz PRL ze Związkiem Radzieckim. Niektóre spośród swoich utworów – wierszy – publikuje za granicą, np. w »Oficynie poetów« w Londynie”<sup>61</sup>.

Dalsze oceny twórczości Krynickiego dokonywane są przez funkcjonariuszy SB w Poznaniu, gdzie przeniósł się poeta. W „Informacji dotyczącej Ryszarda Krynickiego” skierowanej do dyrektora Departamentu III MSW w Warszawie z 28 II 1974 r. czytamy, że wiersze Krynickiego „przepojone są nienawiścią do ustroju, stosunków społeczno-politycznych panujących w PRL oraz do aparatu partyjnego i resortu spraw wewnętrznych”<sup>62</sup>. Natomiast w „Notatce dotyczącej literata Krynickiego Ryszarda”, sporządzonej 12 III 1974 r., stwierdzono, że poeta „reprezentuje w swojej twórczości postawę kontestacji, krytycyzmu, czarnowidztwa i negacji wszystkich niewątpliwych osiągnięć naszej rzeczywistości”<sup>63</sup>. Powtórzenie tych ocen i ich wzmocnienie występuje w „Notatce z kontroli sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. »Renegat«”, pochodzącej z 30 IX 1974 r., w której uznano, że utwory Krynickiego „przepojone są zacieklą nienawiścią do ustroju, stosunków społeczno-politycznych w PRL, aparatu partyjnego, resortu spraw wewnętrznych i ZSRR”<sup>64</sup>.

Warto zwrócić uwagę na powtarzające się w pierwszej opinii zwroty „może”, „można odczytać”, „jako wrogi przez literatów został odczytany”, co można uznać za przejaw pewnego wahania funkcjonariuszy SB, w jaki sposób zakwalifikować przypadek Krynickiego, czy opozycyjne akcenty występujące w jego wierszach są przejawem poetyckiej ekstrawagancji, czy świadomie wybranej postawy politycznej. W późniejszych ocenach twórczości Krynickiego wątpliwości te zanikają, a autorzy tych ocen zarzucali poecie skrajnie wrogą postawę wobec systemu: przejawianie nie zwykłej, lecz „zacieklej” nienawiści do ustroju, partii, MSW i Związku Radzieckiego.

Należy zadać pytanie, czego dowiadujemy się z treści tych analiz na temat poezji Krynickiego. Czy opinie te mogą zaciekawić i być przydatne w pracy polonisty lub krytyka literatury? Odpowiedź brzmi: nie (lub w najlepszym przypadku: w niewielkim stopniu). Nie wynika to jednak z prymitywizmu przedstawionych analiz (przynajmniej nie przede wszystkim), lecz z ich założonego celu. Otóż w humanistyce wyróżnia się dwa typy interpretacji: **historyczną** i **adaptacyjną** (występują one pod różnymi nazwami)<sup>65</sup>. Wszelka interpretacja polega na przypisaniu wytworowi czynności (utworowi literackiemu) sensu – jest to stan

<sup>60</sup> *Ibidem*, Wniosek o przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z obywatelem Krynickim Ryszardem, 24 II 1973 r., k. 227.

<sup>61</sup> *Ibidem*, Kwestionariusz ewidencyjny, k. 200.

<sup>62</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca Ryszarda Krynickiego, 28 II 1974 r., k. 115.

<sup>63</sup> *Ibidem*, Notatka dotycząca literata Krynickiego Ryszarda, 12 III 1974 r., k. 194.

<sup>64</sup> *Ibidem*, Notatka z kontroli sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Renegat”, 30 IX 1974 r., k. 271.

<sup>65</sup> L. Nowak, *O interpretacji adaptacyjnej* [w:] *Sztuka i jej poznawanie*, red. J. Grad, T. Kostyrko, Poznań 2008.

rzeczy będący rezultatem świadomej czynności autora utworu. Jeżeli w interpretacji sens czynności jest tak przedstawiony, aby odtwarzał cel czynności, jaki ma autor utworu, wówczas mamy do czynienia z **interpretacją historyczną**. Pytamy wówczas, co miał na myśli (co chciał osiągnąć) autor, pisząc taki a nie inny utwór. Kiedy natomiast interpretator przypisuje utworowi określony sens z tego tylko powodu, że stanowi on określony cel przyjęty przez grupę (system, społeczeństwo, kulturę itp.), do której należy sam interpretator, wówczas interpretację taką nazwiemy **adaptacyjną**. Różnicę tę można zilustrować przykładem z literaturoznawstwa: historyk literatury przeprowadza interpretację historyczną utworu, krytyk literacki – adaptacyjną.

Jeżeli zastosować wspomniany podział, to przeprowadzane przez SB analizy poezji Krynickiego przypominałyby raczej interpretację adaptacyjną<sup>66</sup>. Ich zamiarem nie było poszukiwanie wartości estetycznych czy aksjologicznych wierszy, lecz odpowiedź na pytanie, czy i w jakim stopniu wiersze stanowią zagrożenie dla ustroju PRL. W sporządzonym planie rozmowy operacyjnej zamierzano wprowadzić zapytać Krynickiego o „kierunki jego twórczości poetyckiej i jej cel”<sup>67</sup>. Poeta podczas przesłuchania w odpowiedzi na to pytanie oświadczył, że głównym nurtem jego twórczości „jest poezja miłosna”<sup>68</sup>, co nie spotkało się z aprobatą interlokutora z SB, gdyż późniejsze resortowe analizy jego poezji nie poszły tym tropem. Cel prowadzonych przez SB analiz można zatem opisać następująco: czy i w jakim stopniu treść poezji Krynickiego stanowi zagrożenie dla sprawowania kontroli władzy nad życiem społecznym PRL?

I tylko pod tym kątem prowadzone były analizy poezji. Cytowany już Leszek Nowak utrzymuje tezę o zasadniczym podobieństwie między przeprowadzaną przez humanistę interpretację adaptacyjną a zastosowaniem w naukach praktycznych wiedzy naukowej: „Humanista usiłujący zinterpretować adaptacyjnie działania ludzkie postępuje tak samo, jak technik usiłujący ustalić najbardziej efektywne rozwiązanie swego problemu, czy ekonometryk zmierzający do konstrukcji modelu gospodarki optymalnej pod danym względem”<sup>69</sup>.

Wzmacnia to tylko wysuniętą przeze mnie tezę o praktycznym zastosowaniu wiedzy gromadzonej przez SB, której celem było utrzymywanie kontroli politycznej nad społeczeństwem. Było to podstawowe kryterium kontroli użyteczności zdobywanych w trybie operacyjnym informacji o życiu społecznym.

<sup>66</sup> Oba typy interpretacji, aby zostały uznane za poprawne, muszą spełniać pewne warunki: być niesprzeczne, obejmować cały tekst, pokazywać, jak wątki uboczne podporządkowane są wyróżnionym wątkom głównym itp. Kryteriów tych nie spełniała interpretacja poezji zawarta w dokumentach SB zajmująca się właściwie tylko jedną kwestią – czy i w jakim stopniu poezja ta stanowiła zagrożenie dla stabilizacji władzy politycznej PRL. Nie rozważano natomiast w resortowych analizach, w jaki sposób – dajmy na to – wątki miłosne w twórczości Krynickiego podporządkowane są wątkom politycznym.

<sup>67</sup> AIPN Po, WUSW w Poznaniu, 08/923, Wniosek o przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z obywatelem Krynickim Ryszardem, 24 II 1972 r., k. 227.

<sup>68</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z Krynickim Ryszardem, 2 III 1972 r., k. 232.

<sup>69</sup> L. Nowak, *O interpretacji adaptacyjnej...*, s. 235.

## 6. Podsumowanie. Od optyki źródła do optyki historyka, czyli kilka uwag metodologicznych

Wprowadzenie po powstaniu IPN do obiegu naukowego na masową skalę źródeł wytworzonych przez aparat represji komunistycznego państwa zrodziło u historyków mających dostęp do tego typu źródeł pokusę, według określenia Włodzimierza Sulei (*notabene* dyrektora wrocławskiego Oddziału IPN), popełniania „teczkowych siedmiu grzechów głównych”<sup>70</sup>. Odkrycie i wprowadzenie po raz pierwszy do obiegu naukowego źródeł nikomu wcześniej nieznanych, które pozwolą odrzucić wcześniejsze ustalenia historiografii, rodziło uczucie **pychy**. Pysze towarzyszyła **chciwość**, czyli chęć wprowadzania „do naukowego obiegu coraz to nowych dokumentów, miscellaneów, przyczynków, bez dbałości o ich krytyczną analizę i warsztatową obróbkę”<sup>71</sup>. **Łakomstwo** polega z kolei na podejmowaniu tematów, do których historyk jest warsztatowo nieprzygotowany. Uzupełnieniem tego jest **lenistwo**, czyli niechęć do źródłowej i historiograficznej weryfikacji własnych ustaleń. Formułowanym ustaleniom towarzyszy **gniew** – wydawanie moralnych ocen utrudniających warsztatową rzetelność. Gdy te nie spotykają się z aprobatą środowiska historyków, pojawia się **zazdrość**, że wbrew ubieraniu się w togi prokuratora historyk – pod wpływem krytyki naukowej – jest zmuszony udowadniać i ciągle weryfikować swoje ustalenia. Z tego powodu historia – jak pisze Włodzimierz Suleja – staje się nauką obciążoną grzechem **nieczystości** – „działania badaczy podejmowane są dla realizacji politycznego zamówienia, po to, by wrywkowe i cząstkowe ustalenia wykorzystywać w utylitarnej, doraźnej grze o władzę”<sup>72</sup>.

Choć można argumentować, że trudno znaleźć historyka, który literalnie popełniłby wszystkie wymienione teczkowe grzechy główne, nie oznacza to jednak, że opis Włodzimierza Sulei jest całkiem bezzasadny. Potraktowany nawet jako typ idealny postawy badawczej, z mniejszym lub większym przybliżeniem oddaje praktykę empirycznych historyków. Warto się zatem zastanowić, skąd się taka praktyka bierze i czy jest ona tendencją nasilającą się.

Wydaje się, że korzeniem wszelkiego zła będącego powodem popełniania teczkowych grzechów głównych jest pogwałcenie standardowych reguł przyjętych w interpretacji źródeł historycznych (krytyka wewnętrzna i zewnętrzna, ustalenie kwestionariusza pytań, wykorzystanie wiedzy pozazródłowej, w tym ustaleń historiografii itp.). A brak wstępnego rozpoznania typu źródeł, z którymi ma się do czynienia, prowadzi do bezkrytycznej akceptacji zawartego w nich sposobu widzenia świata społecznego – od szczegółowych informacji o faktach aż po ogólną interpretację zdarzeń i procesów – przy czym zapomina się o konfrontowaniu zawartych w nich informacji z innymi typami źródeł i wiedzą pozazródłową.

<sup>70</sup> W. Suleja, *Złudny czar teczek, czyli „teczkowe grzechy główne”* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. zbiorowa, Warszawa 2008, s. 512–516. Na temat globalnej oceny historiograficznego dorobku IPN zob. W. Suleja, *Miejsce Instytutu Pamięci Narodowej w badaniach nad dziejami PRL*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 3.

<sup>71</sup> W. Suleja, *Złudny czar...*, s. 513; por. również wypowiedź Jerzego Eislera w: *Ankieta historyczna*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1 (3).

<sup>72</sup> W. Suleja, *Złudny czar...*, s. 514.

Winy za ten stan rzeczy nie ponoszą jednak ani źródła zgromadzone w IPN, ani brak metodologicznych i warsztatowych reguł. Archiwalia IPN nie są bowiem, jak twierdzą przeciwnicy ich wykorzystywania w pracach historiograficznych, pod jakimś względem ułomne – ani gorsze, ani lepsze – w porównaniu ze źródłami gromadzonymi w innych archiwach. Nie stanowią one też jakiegos fundamentalnie nowego typu źródeł wymagającego radykalnej rozbudowy czy przebudowy istniejących już w literaturze metodologicznej klasyfikacji źródeł czy stosowania wobec nich nowych zasad krytyki zewnętrznej i wewnętrznej<sup>73</sup>. Nie ma zatem potrzeby (metodologicznego) zabetonowania ich, dopóki nie wykształcą się odpowiednie heurystyczne reguły interpretacji. Stanowią one jedynie (aż?) *novum* pod względem treściowym, gdyż odsłaniają kulisy praktyki politycznej władzy – kontrolowania i inwigilowania na masową skalę społeczeństwa.

Wskazać tutaj można dwa mechanizmy odpowiedzialne za ignorowanie reguł warsztatu naukowego historyka: wewnętrzne i zewnętrzne. Najpierw o tych wewnętrznych, które obejmują proces przyswajania i upowszechniania zasad warsztatu naukowego w środowisku historyków. Wydaje się, że tak jak popełnianie zła przez człowieka jest rezultatem jego grzesznej natury, tak popełnianie błędów jest wpisane w naturę praktyki naukowej. Uczymy się czytać przez czytanie, a pływać przez pływanie, a nie czytanie podręczników do nauki pływania. W naukę obu tych czynności wpisane jest popełnianie błędów, które są eliminowane przy pomocy nauczyciela. W nauce taką rolę odgrywa relacja mistrz – uczeń, umożliwiająca adeptowi danej dyscypliny naukowej przyswojenie arkanów warsztatu badawczego przez mechanizm naśladownictwa i podpatrywania mistrza na regularnie odbywanych seminariach i mniej oficjalnych konsultacjach. Tymczasem pion naukowy Instytutu Pamięci Narodowej przybrał od samego początku kształt urzędu, co w zasadzie uniemożliwiło zawiązywanie się relacji mistrz – uczeń, a tym samym utrudniło przyswajanie reguł warsztatu badawczego przynajmniej na poziomie doktoratu (jeżeli pracownicy referatów naukowych Oddziałowych Biur Edukacji Publicznej uczestniczą w seminariach, to na zewnątrz Instytutu, co – z moich obserwacji – odbywa się okazjonalnie, a na pewno za rzadko).

Niezależnie jednak od relacji międzypokoleniowych wewnątrz IPN i ich wpływu na przyswojenie arkanów pracy badawczej, uchybienia warsztatowe, o których mowa w artykule dyrektora Oddziału Wrocławskiego IPN, popełniane zarówno przez historyków z Instytutu, jak i spoza niego, były wzmacniane samym faktem wprowadzenia na masową skalę do obiegu naukowego nowych pod względem treściowym typów źródeł. Po pierwsze nie wykształciły się, bo wykształcić się jeszcze nie mogły, heurystyczne reguły ich interpretacji. Po drugie ów efekt nowości wywołał mylne przekonanie, że już samo tylko wprowadzenie wytworzonych przez aparat represji PRL źródeł do obiegu historiograficznego wywoła historiograficzną rewolucję. Znamienna pod tym względem może być pochodząca z 2005 r. wypowiedź Sławomira Cenckiewicza, który uznał, że „w świetle coraz szerszego dostępu do zupełnie nowego typu źródeł – dokumentacji Służby Bezpieczeństwa – większość dotychczasowych studiów [nad »Solidarnością« – K.B.],

<sup>73</sup> Porównaj np. opinię Jana Ryszarda Sielezina: „Dokumenty wytworzone przez służby specjalne nie różnią się aż tak bardzo od źródeł innych instytucji państwowych” (J.R. Sielezin, *Badania źródłoznawcze w politologii. Wybrane zagadnienia metodologiczne*, Wrocław 2010, s. 92).

(powstałych przed 2000 r.) uznać należy za niepełne, niewystarczające, zdezaktywizowane lub po prostu niewiarygodne”<sup>74</sup>.

Tymczasem piśmiennictwo historiograficzne ma strukturę przypominającą swoim kształtem piramidę. U jej podstaw tkwią prace przyczynkarskie, które powstają w oparciu o zadawanie materiałowi źródłowemu prostych pytań typu: co?, kto?, kiedy? i koncentrują się na rekonstrukcji minionych zdarzeń. Na badaniach przyczynkarskich oparte są monografie, które dotyczą zwykle faktów z szerszego obszaru badawczego, proponując zarazem obok rekonstrukcji ich wyjaśnienie. Odpowiadają one na pytanie, dlaczego tak było. Zwieńczeniem piramidy są syntezy historiograficzne, które nigdy nie są prostym uogólnieniem faktów gromadzonych w przyczynkach i monografiach, lecz ogniskują się wokół wybranego pytania czy problemu badawczego, którego nie można rozwiązać, odwołując się bezpośrednio do zgromadzonego materiału źródłowego (albo faktograficznego), lecz do jego rozwiązania należy zastosować (lub przynajmniej milcząco założyć) określone kategorie interpretacyjne czy teoretyczne (np. typy idealne, model). Wspomniane kategorie teoretyczne nie są bynajmniej zawieszane w empirycznej próżni, lecz obok odpowiedzi na postawione pytanie winny dawać nowe interesujące odczytanie zgromadzonych danych faktograficznych czy źródłowych. Synteza historiograficzna, oparta na pewnych mniej lub bardziej świadomie przyjętych założeniach teoretycznych i metodologicznych i odwołująca się do mechanizmów rozwojowych i praw społecznych, generuje zatem pewien ogólny obraz przeszłości. Jeżeli ów obraz zwrotnie inspiruje podejmowanie w celu jego weryfikacji całego szeregu prac przyczynkarskich i monograficznych, wówczas synteza historiograficzna może stać się zaczątkiem paradygmatu historiograficznego.

Zaproponowany pogląd na strukturę historiografii pozwala skonstatować dwie rzeczy. Rewolucja w historiografii nie jest jedynie rezultatem odkrywania nowych typów źródeł, lecz musi być połączona z nową ich interpretacją i odrębnym wyjaśnianiem znanych uprzednio faktów historycznych. Ponadto dopiero odpowiednia kumulacja prac historiograficznych (co najmniej od poziomu tak pojętych monografii, a na pewno syntez) stymuluje refleksję metodologiczną nad sposobem wykorzystania źródeł, konstrukcją narracji historiograficznej i zasadami wyjaśniania, które najczęściej milcząco zakładane są przez historyków, i dopiero rekonstrukcja metodologa wydobywa je na powierzchnię. Krytyczna refleksja teoretyczna, metodologiczna czy źródłoznawcza nad wykorzystaniem źródeł wytworzonych przez aparat represji PRL w pracach historyków nie mogła się zatem pojawić, zanim źródła takie nie zaczęły być wykorzystywane w pracach historyków. A to wymagało czasu. Jednakże narodzin takiej refleksji nie należy przeceniać – ułatwia ona jedynie unikanie popełniania wyżej wymienionych błędów, jeżeli oczywiście historycy praktycy zadadzą sobie trud zapoznania się z nią. O wiele ważniejszą rolę, obok wspomnianej relacji mistrz – uczeń, odgrywa krytyczna dyskusja historyków i badaczy z innych dziedzin nauki reprezentujących

<sup>74</sup> S. Cenckiewicz, *Znaczenie archiwaliów służb specjalnych PRL w studiach nad dziejami NSZZ „Solidarność”* [w:] *„Solidarność” w imieniu narodu...*, s. 218. Warto również zauważyć, że we wspomnianym artykule historyk za jedyne przeszkody w korzystaniu ze źródeł wytworzonych przez aparat represji PRL uznał ich niekompletność i nieuporządkowanie archiwaliów przejętych przez IPN (*ibidem*, s. 237).



różne stanowiska teoretyczne. To też jednak zakłada pojawienie się szeregu prac historycznych, które z odmiennych perspektyw teoretycznych opisują dane wydarzenia i procesy historyczne, aby dyskusję taką móc stymulować.

Do zewnętrznych mechanizmów funkcjonowania środowiska historycznego należą oczekiwania społeczne wobec korporacji dziejopisarzy. W pierwszej dekadzie XXI w. za sprawą dyskusji nad tzw. polityką historyczną pojawiło się zwiększone zapotrzebowanie społeczne na historię PRL upamiętniającą przejawy oporu społecznego i demaskującą system totalitarnej dyktatury<sup>75</sup>. Temu popytowi społecznemu nie potrafił się również oprzeć IPN produkujący masowo prace naukowe, zgodnie z kalendarzem kolejnych okrągłych rocznic przełomowych wydarzeń z dziejów PRL. Spowodowało to rozluźnienie rygorów rzetelności warsztatowej. Upamiętniająca funkcja wielu publikacji spowodowała aksjologizację dyskursu naukowego, co dodatkowo, obok wspomnianych mechanizmów wewnętrznych, osłabiło efekty działania mechanizmu krytyki naukowej.

Nadzieją na przyszłość jest spora liczba prac – po ponad dziesięciu latach działalności IPN – w zakresie refleksji źródłoznawczej<sup>76</sup>. W mniejszym stopniu dotyczy to refleksji metodologicznej i teoretycznej<sup>77</sup>. Mimo to warto pamiętać o przestrodze Włodzimierza Sulei: „Materiały służb specjalnych to źródło specyficzne, szczególne, wyjątkowo niewdzięczne przy krytycznej, analitycznej obróbce. Nie wystarczy zasiąść do lektury owej symbolicznej teczki, będąc jedynie uzbrojonym w standardowe wyposażenie, bez niezbędnej wiedzy o strukturze urzędu, ludziach, którzy go tworzyli, kierunkach i technice działań operacyjnych. To prawda, że bezpieka z reguły nie fałszowała swoich materiałów. Wcale nie oznacza to jednak, że informacje w nich zawarte to szczerą najprawdziwszą prawdą. Jeżeli badacz, wszystko jedno w jakim wieku i z jakim stażem, nie będzie miał pojęcia o aktualnych celach resortu (a te się przecież zmieniały), o wyznawanym w tym środowisku systemie wartości (rzeczywistym, a nie deklarowanym) chociażby podczas zebrań POP, jeżeli nie przełamie hermetycznego kodu językowego, specyficznego rodzaju bezpieczniackiej nowomowy, poniesie klęskę”<sup>78</sup>.

<sup>75</sup> Np. pewien dziennikarz dużej gazety codziennej, oceniając krytycznie dorobek naukowy jednego z oddziałów IPN w dużym wojewódzkim mieście, uznał go za „zachowawczy”, gdyż pracownicy OBEP w swoich pracach ujawnili zbyt mało – w porównaniu z innymi oddziałami – tajnych współpracowników; o sporach wokół historii PRL zob. R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna..., ale skomplikowana*, Warszawa 2007.

<sup>76</sup> Wymienić tutaj należy m.in. prace: *Wokół teczek...*; F. Musiał, *Podręcznik bezpieki...*; *W kręgu teczek. Z badań nad zasobem i funkcjami archiwum Instytutu Pamięci Narodowej*, red. J. Bednarek, P. Perzyna, Łódź–Toruń 2007; *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008.

<sup>77</sup> Na przykład: *Oblicza komunistycznego zniewolenia. Między nauką a literaturą*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2009; *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2008; *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowiński, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008; *Uwikłania historiografii. Między ideologizacją dziejów a obiektywizmem badawczym*, red. zbiorowa, Poznań 2011.

<sup>78</sup> W. Suleja, *Złudny czar...*, s. 513.



Krzysztof Brzechczyn (ur. 1963) – historyk i filozof, dr hab., prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zatrudniony w Instytucie Filozofii UAM i Biurze Edukacji Publicznej IPN w Poznaniu. Zainteresowania: historia najnowsza, filozofia historii, filozofia polityczna i społeczna oraz metodologia historii. Autor książek: *Kłopoty z Polską. Wybór publicystyki politycznej* (1998), *Odrębność historyczna Europy Środkowej. Studium metodologiczne* (1998), *O wielości linii rozwojowych w procesie historycznym. Próba interpretacji ewolucji społeczeństwa meksykańskiego* (2004). Redaktor prac zbiorowych: *Ścieżki transformacji. Ujęcia teoretyczne i opisy empiryczne* (2003), *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce* (2008), *Idealization XIII: Modeling in History* (2009), *Oblicza komunistycznego zniewolenia. Między nauką a literaturą* (2009), *Interpretacje upadku komunizmu w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej* (2011). Przygotował wybór pism Chrisa Lorenza, *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii* (2009) i Leszka Nowaka, *Polska droga od socjalizmu. Pisma polityczne 1980–1989* (2011). Publikował m.in. w pismach: „Historyka. Studia Metodologiczne”, „Politeja”, „Principia”, „Przegląd Religioznawczy”, „Debatte: Journal of Contemporary Central and Eastern Europe”, „East European Politics and Societies”, „East European Quarterly”, „Epistemologia. An Italian Journal for the Philosophy of Science”, „Interstitio. East European Review of Historical Anthropology”, „Journal of Interdisciplinary Studies in History and Archaeology”, „The Journal of Interdisciplinary Crossroads”.

### *The issue of the reliability of “files” and the historical narrative based on them. Some methodological remarks*

*In his paper, the author attempts to tackle the issue of reliability and specificity of documents (among them, the so-called “files”) stored at the Institute of National Remembrance, as well as the truthfulness of the narrative based on them. The paper consists of six parts. In the first chapter, the author critically analyses the objections raised by journalists and historians against the reliability of the archive records stored by the Institute of National Remembrance. In the second chapter, the author considers the reliability of the “files” in the light of Jerzy Topolski’s concept of the historical source. In the two successive chapters (third and fourth), the author characterizes the specificity of the documents produced by the communist repression apparatus by means of the two classifications of sources proposed by Gerard Labuda and Jerzy Topolski. The results of this analysis show that the “files” are not a new type of historical source and their discovery does not necessitate a radical reshaping of the existing sources classification and the introduction of new interpretation methods. However, Labuda’s and Topolski’s interpretations are useful, as they acknowledge the purpose of their creation, as well as the function that they performed in the political system of the communist state. In the fifth chapter, the author argues that the repression apparatus collected, selected, processed and stored information on social life, as it was believed that such data facilitated the exercising of political control over the society. Ignoring this aspect of the archive records led to historians’ methodical and heuristic errors – accepting the vision*

*of social life and processes presented in the sources that are most often used in historical narrative construction. These errors are discussed in the sixth chapter. They do not result from any defects of the sources themselves or the shortcomings of the methodology of history, they stem from institutional and sociological factors – giving in to the social demand for fast presentation of the results of modern history analyses, as well as the axiologisation of historiographical discourse, which leads to the slackening of methodical reliability standards.*



## Historyk wobec metodologii

Dwie dekady temu w książce noszącej tytuł *Historyk i metodologia* Jan Pomorski sformułował pogląd, że „jednym z istotnych elementów współtworzących kulturę metodologiczną historyka jest orientacja, gdzie przebiegają zasadnicze linie podziału we współczesnym świecie metodologii historii, w czym tkwi istota toczonych tu sporów i jakie są ich konsekwencje dla praktyki badawczej historyków”<sup>1</sup>. Z przywołanego powyżej cytatu wypływają co najmniej dwa wnioski: 1. Jakość badawczej pracy każdego historyka jest – a przynajmniej powinna być – wprost proporcjonalna do poziomu jego kultury metodologicznej, manifestującej się w postaci uwarunkowanej społecznie indywidualnej świadomości metodologicznej oraz stosowanych w praktyce naukowej procedur badawczych. Mówiąc nieco inaczej, im wyższy poziom kultury metodologicznej badacza przeszłości, tym wyższa jakość wytwarzanej przezeń wiedzy o minionym świecie. 2. Wysoki poziom kultury metodologicznej badacza przeszłości wraz z towarzyszącą jej umiejętnością werbalizowania własnego doświadczenia metodologicznego pozwala historykowi prowadzić kompetentny autokrytyczny namysł nad własną praktyką badawczą idący często w parze z umiejętnością uprawiania refleksji metodologicznej już nie tylko na poziomie warsztatu badawczego, ale także na płaszczynie poznawczej.

W związku z powyższym nasuwa się konstatacja, że refleksja metodologiczna nie jest zarezerwowana jedynie dla profesjonalnych metodologów i teoretyków historii, mogą ją również w interesujący i przekonujący sposób uprawiać zmagający się na co dzień z historyczną empirią, dysponujący odpowiednimi kompetencjami w obszarze dyskursu metodologiczno-epistemologicznego historycy praktycy. Oczywiście kompetentna refleksja metodologiczna nie musi manifestować się w postaci tekstów *stricte* metodologicznych. Bardzo często występuje ona w pracach historycznych, w których poszczególni historycy o wysokiej kulturze metodologicznej artykułują metodologiczne uzasadnienia dla podejmowanych rozwiązań badawczych, którym przyglądają się z perspektywy teoriopoznawczej, monitorującej to, co i jak jest badane ze względu na respektowane przez nich wartości poznawcze<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> J. Pomorski, *Historyk i metodologia*, Lublin 1991, s. 53.

<sup>2</sup> Zob. W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 110. Znakomitym przykładem kompetentnej metodologicznej refleksji prowadzonej przez historyka praktyka mogą być prace Krzysztofa Pomiana, Marcina Kuli, Roberta Traby czy Krzysztofa Brzechczyna (zob. M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004; R. Traba, *Przeszłość w terażniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009; K. Pomian, *Historia – nauka wobec pamięci*, Lublin 2006; K. Brzechczyn, *Odrębność historyczna Europy Środkowej. Studium metodologiczne*, Poznań 1998).

Jednakże zawilości dyskursu metodologicznego i epistemologicznego często bywają obce historykom praktykom. Przy czym, co warto podkreślić, nie jest to jedynie przypadłość badaczy przeszłości. Z podobnym zjawiskiem, o czym wspomina Wojciech Wrzosek, mamy do czynienia wśród np. socjologów, biologów, genetyków czy chemików. Ów brak biegłości wielu badaczy praktyków, w naszym przypadku historyków, w tajnikach epistemologii i metodologii nauk nie jest jednoznaczny z tym, że nie mają oni kompetencji niezbędnych do prowadzenia poważnych badań naukowych i wytwarzania wartościowej wiedzy o świecie. Znakomita większość historyków praktyków, których – z różnych powodów – nie interesują zawilości dyskursu metodologicznego i epistemologicznego, uchodzi za kompetentnych badaczy przeszłości, cenionych fachowców w obrębie danej specjalizacji historycznej. Dzieje się tak z co najmniej jednego powodu. Historycy praktycy – na co zwraca uwagę Wrzosek – „stosują przyjęte w swojej branży metody dochodzenia do wyników badań, tj. wcielają swoją kompetencję badawczą w życie w sposób naśladowczy i nawykowy. [...] Adeptci historii, nauczeni przez swoich mistrzów i wzorujący się na pracach innych historyków, postępują zgodnie z przyjętymi w danej dziedzinie zasadami warsztatu, realizują tym samym właściwe danej specjalizacji historycznej reguły jej uprawiania. Jeśli tylko w swych badaniach owej metodyce badań nie uchybiają, tj. nie uchybiają wymogom profesji lub/i specjalności naukowej, to otrzymujemy w efekcie ich badań godny uznania produkt”<sup>3</sup>. Parafrazując Jana Pomorskiego i Kazimierza Jodkowskiego<sup>4</sup>, można powiedzieć, że w opisanym przez poznańskiego metodologa przypadku mamy do czynienia z milczącym funkcjonowaniem (paradygmatu) społecznej praktyki badawczej historyków w obrębie danej specjalności czy dziedziny wiedzy historycznej, a mówiąc dokładniej, w obrębie respektowanego ideału czy modelu nauki historycznej, który został nabyty w nieuświadomiony sposób wraz z przyswojeniem w trybie milczącego treningu poszczególnych procedur i wzorów badawczych. Milczące funkcjonowanie praktyki badawczej charakteryzuje się tym, że poszczególne procedury i wzory badawcze nie są i nie muszą być przez historyków ani werbalizowane i uświadamiane, ani teoretycznie uzasadniane, aby mogły być z powodzeniem i dobrym poznawczo skutkiem stosowane w ich codziennej praktyce naukowej<sup>5</sup>.

W związku z powyższym, kiedy przyswojony w akcie milczącego treningu naukowy warsztat pozwala badaczom przeszłości odnosić sukcesy badawcze

<sup>3</sup> W. Wrzosek, *O myśleniu...*, s. 107–108.

<sup>4</sup> Zob. J. Pomorski, *Historyk...*, s. 20. Pomorski za Jodkowskim pisze o milczącym funkcjonowaniu paradygmatu historiograficznego (zob. także: K. Jodkowski, *Milczące funkcjonowanie paradygmatu*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 1, s. 53–65).

<sup>5</sup> W tym miejscu warto zwrócić uwagę na jedną istotną sprawę. Chodzi o to, że wyuczona żywiolowo „metodologia” może być zarówno gwarantem sukcesu naukowego historyka, jak i może dyskwalifikować danego badacza przeszłości jako profesjonalnego naukowca. Wszystko zależy od jakości owej „metodologii” oraz stopnia jej przyswojenia. O ile przyswojenie sobie w akcie naśladowania uchodzących za poprawne w ramach danej specjalności naukowej dostatecznych kompetencji badawczych, o czym pisał Wrzosek, pozwala zachować badaczowi przeszłości status profesjonalnego historyka, to niedostatecznie przyswojona w akcie bezrefleksyjnego naśladowania zastanych procedur badawczych uchodząca za poprawną „metodologia” bądź też dobrze opanowane, ale uchybiające wymogom danej specjalności naukowej wzory badawcze dyskwalifikują historyka w obrębie owej specjalności jako profesjonalnego badacza przeszłości.

w obrębie własnej dyscypliny, kiedy argumenty metodyczno-warsztatowe są wystarczające dla rozstrzygnięcia poznawczych kontrowersji, wówczas problemy teoretyczne i metodologiczne, jak zauważa Wrzosek, mogą jawić się historykom praktykom jako zbędny, niepotrzebny, obciążający i odciągający ich od zasadniczej naukowej (w rozumieniu: badawczej) pracy metafizyczny bagaż. Z tego pragmatycznego powodu przedkładają oni metodykę badania historycznego, a więc warsztat badawczy pojmowany jako praktyczna umiejętność posługiwania się konkretnymi metodami i wzorami zachowań w akcie badania przeszłości, nad rozważania z zakresu epistemologii czy metodologii historii. Co więcej, scharakteryzowane tu stanowisko upowszechniło się wśród wielu historyków praktyków tak bardzo, że argumenty warsztatowe czy konkretne receptury metodyczne zyskują status refleksji „metodologicznej”. Metodologia historii jest tu pojmowana jako refleksja o metodzie albo unaukowiona nazwa metodyki badania historycznego, a więc naukowego warsztatu historyka<sup>6</sup>. Mówiąc nieco inaczej, za metodologię historii uchodzi w tym kontekście wszystko, co ma posmak jakiejś ogólniejszej, prowadzonej najczęściej zdroworozsądkowo refleksji nad warsztatem badawczym historyka sposobami postępowania ze źródłami, przeszłością czy społecznym odbiorem wiedzy historycznej, którą można określić jako wytwór potocznej świadomości metodologicznej, mającej swoje źródło w próbach najczęściej kolokwialnej werbalizacji i konceptualizacji potocznego doświadczenia metodologicznego/metodycznego nabytego drogą milczącego treningu w akcie żywiołowego naśladowania zastanych procedur badawczych w obrębie danej specjalności historycznej<sup>7</sup>.

Potoczna czy zdroworozsądkowa świadomość metodologiczna historyków praktyków wraz z milczącym funkcjonowaniem (paradygmatu) praktyki badawczej w obrębie danej dziedziny wiedzy historycznej stwarzają wiele problemów:

1. Utrudniona i ograniczona możliwość korekty postępowania badawczych historyków, którzy kompetencje badawcze nabyli w sposób spontaniczny poprzez milczące naśladowanie zastanych wzorów. Dzieje się tak z powodu słabej, prowadzonej zdroworozsądkowo werbalizacji poszczególnych procedur, co sprawia, że debata na ich temat oraz nad sposobami wdrażania ich w życie między historykami uprawiającymi swoją profesję bezrefleksyjnie – nie mówiąc już o jakiegokolwiek dyskusji z metodologami – jest utrudniona, czasem niemożliwa ze względu na problemy komunikacyjne. Zdroworozsądkowo werbalizowane potoczne doświadczenie metodyczne charakteryzuje się słabością argumentacyjno-perswazyjną, która szczególnie wyraziście ujawnia się w konfrontacji z argumentami prezentowanymi na gruncie naukowej metodologii historii. Mówiąc nieco inaczej, historycy praktycy mający potoczną świadomość metodologiczną nie są w stanie kompetentnie i z sukcesem prowadzić dysput interpretacyjnych na poziomie wykraczającym poza prowadzony w trybie zdroworozsądkowym spór metodyczny.

2. Żywiołowe nabycie kompetencji badawczych poprzez naśladowanie zastanych procedur powoduje, że historycy przyuczeni do zawodu w procesie milczącego treningu uprawiają naukę w sposób intuicyjny, co skutkuje tym, że z trudem dostrzegają, rozpoznają i z rzadka akceptują innowacyjne sposoby prowadzenia

<sup>6</sup> Zob. J. Pomorski, *Historyk...*, s. 19; zob. także W. Wrzosek, *O myśleniu...*, s. 109.

<sup>7</sup> Zob. J. Pomorski, *Historyk...*, s. 9.



badania. Akceptacja innowacyjnych strategii badawczych może mieć miejsce tylko wówczas, gdy historycy zdolni są je oswoić w granicach własnego doświadczenia badawczego, czyli w wymiarze pragmatycznym, a więc na poziomie naśladowania konkretnych procedur metodycznych.

3. Bezrefleksyjne uprawianie nauki skutkuje tym, że historycy często zamykają się w twierdzy własnych przekonań, praktyk i nawyków badawczych. Mówiąc nieco inaczej, historycy zamykają się w obrębie nabytego w sposób nieuświadomiony ideału nauki historycznej. Gwarantuje im to spokój i pewność co do sensu podejmowanych wysiłków badawczych, ale jednocześnie powoduje, że ich pojmowanie nauki historycznej, przedmiotu badania, strategii badawczych ograniczone jest tylko do tego, co robią we własnym gronie w ramach własnej praktyki badawczej. W konsekwencji często zdarza się, że nie dostrzegają, iż historia jest pojmowana znacznie szerzej – jako wielowymiarowy i zróżnicowany naukowy dyskurs o strukturze paradygmatycznej, zespół wielu istniejących równolegle, sterowanych odmiennymi regułami praktyk badawczych i historiograficznych, zajmujących się badaniem i przedstawianiem różnorodnych zjawisk z przeszłości.

4. Efektem bezrefleksyjnego uprawiania nauki jest często brak świadomości historyków praktyków, że oni sami, ich praktyka badawcza oraz zdobywana w jej obrębie wiedza o przeszłości są produktem określonego kulturowego układu współrzędnych, danego miejsca i czasu, tradycji, systemu wartości, szerzej – paradygmatu historiograficznego. Skutkuje to często tym, że historycy uznają swoje stanowisko za jedynie słuszne, obiektywne, neutralne, niezaangażowane politycznie, a wytworzony w ramach prowadzonych przez nich badań obraz przeszłości uchodzi za prawdziwy, w najgorszym przypadku za przynajmniej wiarygodny. Przy czym kategorie prawdziwości, obiektywności, neutralności, wiarygodności itd. rozumiane są tu najczęściej w sposób zdroworozsądkowy i nie wymagają odwoływania się do uzasadnień formułowanych na gruncie filozofii, epistemologii czy naukowej metodologii historii. Metodą rozstrzygania sporów o to, co jest historią naukową, a co nią nie jest, co jest prawdą, a co nią nie jest, co jest obiektywne, a co nie w danej pracy historycznej, są argumenty metodyczne i warsztatowe, przy czym w sporach o wartości uchodzące za zasadnicze, takie jak naukowość, prawda czy obiektywność, ze względu na ich zdroworozsądkowe pojmowanie często w sposób nieuświadomiany stosuje się argumenty pozapoznawcze i nienaukowe, służące do obrony wyznawanego spontanicznie i bezrefleksyjnie przez daną grupę historyków ideału nauki historycznej oraz ładu świata historycznego. Skutkiem powyższego stanu rzeczy jest to, że stanowiska odmienne od własnego traktowane są podejrzliwie, bywa, że z definicji odrzucone są jako nieprawdziwe, nieobiektywne czy nawet nienaukowe.

5. Skutkiem braku umiejętności przeprowadzenia dystynkcji pomiędzy metodologią historii a metodyką badania historycznego jest to, że próbom konceptualizacji historycznego warsztatu badawczego błędnie przypisuje się status rozważań metodologicznych i, niejako zwrotnie, metodologię historii redukuje się do rozważań na temat metodyki badania historycznego. Mówiąc wprost, metodologia historii zostaje błędnie utożsamiona z naukami pomocniczymi historii<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> Na temat nauk pomocniczych historii zob. np.: J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001; J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii do końca XVIII wieku. Przewodnik metodyczny*,

W konsekwencji utożsamienia metodyki badania historycznego z metodologią historii historycy oczekują od tej drugiej, aby na wzór tej pierwszej metodologii historii dostarczała gotowych wzorów zachowań badawczych, a ponieważ metodologia naukowa nie rości sobie pretensji do regulowania praktyki badawczej w trybie normatywnym na poziomie warsztatu badawczego, jawi się historykom praktykom jako niepotrzebna i zbędna. Mówiąc nieco inaczej, bezrefleksyjne uprawianie nauki historycznej skutkuje niechęcią historyków praktyków do właściwej (naukowej) metodologii historii oraz jakiegokolwiek teoretycznej, mającej uzasadnienie w filozofii, refleksji nad praktyką badawczą, wykraczającej poza argumentację na poziomie naukowego warsztatu historyka<sup>9</sup>.

Wzorcowym przykładem scharakteryzowanej wyżej sytuacji, kiedy to historycy usiłują wypowiadać – jako eksperci – własne opinie na temat metodologii historii, nie mając ku temu podstaw (stosownej wiedzy o przedmiocie swoich wypowiedzi), jest wiele artykułów opublikowanych w wydanej przez krakowski oddział IPN książce pod redakcją Filipa Musiała, noszącej tytuł *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*<sup>10</sup>. Wspomniany tom będzie służył jako swoiste studium przypadku.

Książka zawiera siedemnaście esejów. W półtorastronicowej przedmowie do tomu autorstwa Ryszarda Terleckiego możemy znaleźć sugestię, że ideą przewodnią publikacji jest „metodologiczna i warsztatowa refleksja nad coraz szerzej wykorzystywaną przez historyków spuścizną dokumentacyjną po PRL”<sup>11</sup>. Użyta przez Terleckiego w przywołanym wyżej zdaniu koniunkcja wydaje się sugerować, że autor tekstu świadomie przeprowadził rozróżnienie pomiędzy metodologią historii a metodyką badania historycznego. Zatem można by dalej przypuszczać, że w wydanym przez krakowski oddział IPN tomie czytelnik znajdzie refleksję poświęconą zagadnieniom metodologicznym oraz metodycznym, co by oznaczało, że poszczególni autorzy w swoich tekstach łączą namysł nad kwestiami badawczymi z namysłem nad zagadnieniami poznawczymi. Takie jednoczące ujęcie zagadnień badawczych i poznawczych w ramach refleksji metodologicznej zaproponował w opublikowanej w 1968 r. książce pt. *Metodologia historii* Jerzy Topolski<sup>12</sup>. Jednakże w przypadku wydanej przez IPN książki rozbudzona sugestia Terleckiego nadzieja na obcowanie z interesującą refleksją metodologiczną, inspirowaną ideami Jerzego Topolskiego, gaśnie w momencie, gdy zagłębiamy się w lekturę opublikowanych w niej esejów.

W otwierającym zbiór tekście Filipa Musiała, pełniącym funkcję właściwego wprowadzenia do tomu, znajdujemy stwierdzenie, że zamierzeniem pracy miało

Poznań 1977; B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa–Poznań 1985; I. Ihnatowicz, *Nauki pomocnicze historii XIX i XX wieku*, Warszawa 1990; A. Świeżawski, *Warsztat naukowy historyka. Wstęp do badań historycznych*, Łódź 1978; *Nauki pomocnicze historii*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1960.

<sup>9</sup> Sformułowane wyżej uwagi przede wszystkim dotyczą historii najnowszej. Na ten temat zob. J. Pomorski, *Metodologiczne problemy historii najnowszej*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 9, s.1–12.

<sup>10</sup> Zob. *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006.

<sup>11</sup> Zob. R. Terlecki, *Przedmowa* [w:] *Wokół teczek...*, s. 6.

<sup>12</sup> Zob. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968.

być zebranie najistotniejszych – zdaniem redaktora – publikacji podejmujących problematykę metodologiczno-źródłoznawczą, zajmujących się kwestiami badań nad archiwalną spuścizną po komunistycznym aparacie represji<sup>13</sup>. Oznacza to, że badacze, których teksty zamieszczono w tomie, zostali wyselekcjonowani przez redaktora ze względu na ich metodologiczne kompetencje.

Według Filipa Musiała poszczególni autorzy, których artykuły zamieszczono w zredagowanym przez niego tomie, „na podstawie kilkuletnich doświadczeń w pracy z archiwaliami UB-SB prezentują część wiedzy metodologicznej zdobytej dzięki gruntownym kwerendum, postulując rozszerzenie badań źródłoznawczych i dyskusję nad znalezieniem sposobów pozwalających na poprawną interpretację informacji uzyskiwanych z dokumentów komunistycznego aparatu represji”<sup>14</sup>. W opinii historyka wiedza metodologiczna zdobyta przez badaczy, których teksty znajdują się w omawianym tomie, koncentruje się nad dwóch głównych zagadnieniach. Zadaniem wiedzy metodologicznej jest: 1. wytworzenie technik trafnej interpretacji zachowanego materiału źródłowego; 2. wytworzenie technik docierania do informacji pozornie niezachowanych. W pierwszym przypadku, jak pisze Musiał, chodzi o skupienie się na wszystkich tych elementach, które pozwalają oceniać wiarygodność źródła. Istotne jest tu ustalenie wystawcy i adresata danego dokumentu, określenie, czy dokumentacja jest typowa czy nie, zdefiniowanie kategorii źródeł, np. czy jest to źródło pierwotne (np. własnoręcznie sporządzony donos), czy wtórne (np. odpis donosu), określenie typu źródła, np. czy dany materiał archiwalny jest dokumentem operacyjnym, sprawozdawczym czy innym. Drugi obszar wiedzy metodologicznej, jak pisze Musiał, skupia się na próbach odszukania informacji, które pozornie się nie zachowały. Autor tekstu zdaje się w tym miejscu sugerować, że wiedza metodologiczna miałaby dotyczyć znajomości obowiązujących w instytucji wytwarzającej dokumenty procedur ewidencyjnych i kancelaryjnych, pozwalających historykowi orientować się w obiegu dokumentacji. Tego rodzaju wiedza „metodologiczna” pozwoliłaby badaczowi odnaleźć zaginione informacje w innej aniżeli podstawowa dokumentacji operacyjnej bądź administracyjnej. Sformułowana przez Musiała uwaga zdaje się czymś na wzór niezbyt precyzyjnie wyartykułowanej metodologicznej dyrektywy głoszącej, że historyk w swojej pracy archiwalnej powinien sięgać do różnorodnych materiałów źródłowych, dzięki czemu będzie miał łatwiejszy dostęp do informacji<sup>15</sup>.

Tekst Musiała jest typowym przykładem pomieszania pojęć. Metodologia historii w najlepszym przypadku kojarzy mu się z kompetencjami w zakresie wewnętrznej i zewnętrznej krytyki źródeł, porządkowania i klasyfikacji materiału źródłowego pod względem jego genezy, rodzaju, formy, zawartych informacji, czynników źródłotwórczych, pozwalających określić historykowi potencjalną wartość poznawczą źródeł. Kryteria klasyfikacji materiału źródłowego wydają się jawić redaktorowi tomu jako oczywiste, co oznacza, że nie wymagają głębszej refleksji ani specjalnego teoretycznego uzasadnienia, a tym bardziej namyślu nad tym, jakie konsekwencje dla statusu poznawczego danego źródła niesie

<sup>13</sup> F. Musiał, *Zamiast wprowadzenia: archiwalia komunistycznego aparatu represji* [w:] *Wokół teczek...*, s. 7.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 59–60.

umieszczenie go w takim bądź innym sztywno określonym przedziale klasyfikacyjnym, który może uwypuklać wartość poznawczą źródła w jednym obszarze i jednocześnie ukrywać potencjalne walory informacyjne w innym obszarze, którego dany wariant klasyfikacyjny nie uwzględnia bądź nie dostrzega. Dobrym przykładem wspomnianych tu wątpliwości może być zastosowane przez Musiała, pochodzące z podręczników do wstępu do badań historycznych, kryterium klasyfikacyjne określające dane źródło jako pierwotne (donos) bądź wtórne (odpis donosów). Otóż wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby np. odpisy donosów uznać za źródła pierwotne w kategorii odpisów, wówczas ich niepodważalna wtórność staje się wątpliwa i relatywna<sup>16</sup>. Na tym przykładzie widać, w jaki sposób przyjęte kryteria klasyfikacji mają udział w konstruowaniu statusu poznawczego materiałów źródłowych, a tym samym modelowaniu obrazu przeszłości już na etapie klasyfikacji materiału źródłowego<sup>17</sup>. Jednak tego rodzaju krytycznej refleksji w tekście Musiała brakuje. W jego opinii wystarczającym uzasadnieniem dla przeprowadzanych klasyfikacji materiału źródłowego jest ich metodyczna użyteczność, pozwalająca w jednoznaczny, niebudzący wątpliwości sposób organizacyjnie i badawczo zapanować nad ogromną liczbą archiwaliów. Rolą metodologii historii jest zatem, według Musiała, dostarczanie gotowych, prostych dyrektyw, receptur mówiących, jak klasyfikować źródła oraz co i jak należy robić z danym sklasyfikowanym materiałem źródłowym, aby osiągnąć założony cel badawczy.

Zgłaszane przez Musiała postulaty, uważane przez niego za metodologiczne, mieszczą się w zakresie kompetencyjnym nie tyle metodologii historii, ile nauk pomocniczych historii, które koncentrują się na budowie metodycznych zrębów warsztatu badawczego historyka. Uzasadnienie sformułowanej wyżej tezy możemy znaleźć w podręcznikach do nauk pomocniczych historii. W jednej z takich książek – przewodniku metodycznym nauk pomocniczych historii – Józef Szymański pisał: „Nauki pomocnicze historii mają dostarczyć historykowi sprawnych narzędzi, pozwalających mu wykonać podstawowe działania badawcze i poznawcze. Innymi słowy, mają one umożliwić przeprowadzenie działań krytycznych w stosunku do źródła historycznego, tak aby można ocenić rzetelność jego informacji, a zarazem aby można te informacje prawidłowo i w pełni wykorzystać dla poznania przeszłości, czyli wykonać ich analizę”<sup>18</sup>. Podkreślmy jeszcze raz, w naukach pomocniczych historii nie chodzi o refleksję nad praktyką badawczą historyka w wymiarze teoriopoznawczym, a jedynie o wypracowanie wzorów zachowań badawczych na poziomie warsztatowym, metodycznym w postępowaniu ze źródłami. Gdy porównuje się argumenty Szymańskiego z postulatami Musiała, nietrudno zauważyć, że drugi z przywoływanych tu historyków, utożsamiając

<sup>16</sup> Na ten temat zob. J.H. Arnold, *Historia – bardzo krótkie wprowadzenie*, Warszawa 2001, s. 70; Według Arnolda podział na źródła pierwotne i wtórne to „tylko wygodne etykiety, niezbyt zresztą przemyślane, ponieważ granicę między jednymi a drugimi źródłami nie zawsze łatwo wyznaczyć, a źródła wtórne to przecież pierwotne świadectwa czasów, z których pochodzą”.

<sup>17</sup> Na temat modelowania w badaniu historycznym zob. J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983.

<sup>18</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii do końca XVIII wieku...*, s. 5. Na temat zakresu kompetencji nauk pomocniczych historii zob. także: J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii...*; I. Ichnatowicz, *Nauki pomocnicze historii...*

metodologię historii z naukami pomocniczymi historii, pomieszał i pomylił ze sobą dwie dziedziny wiedzy historycznej<sup>19</sup>, co pozwala podać w wątpliwość jego kompetencje w zakresie teorii i metodologii historii.

Powyższe stwierdzenie zyskuje na wiarygodności i mocy perswazyjnej, kiedy przyjrzymy się drugiemu obszarowi wiedzy, określanej przez Musiała mianem metodologicznej. W tym przypadku metodologia historii kojarzy mu się z wiedzą na temat czynników źródłotwórczych, w tym z wiedzą o administracyjnych procedurach w aparacie państwa i zasadach obiegu dokumentów w obrębie poszczególnych jego resortów. Z pewnością wiedza, o której wspomina Musiał, może być – i bywa – przydatna w procesie klasyfikacji dokumentów źródłowych oraz ich badania, jednakże owa wiedza z metodologią historii nie ma nic wspólnego.

Filip Musiał pisze również, że autorzy, których teksty zamieścił w książce, swoją wiedzę metodologiczną zdobyli w archiwach podczas gruntownej kwerendy. Przyglądając się sformułowanemu wyżej pogładowi, można wysnuć przypuszczenie, że autor tekstu wyraża *implicite* kolejną „metodologiczną” dyrektywę, głoszącą, iż aby nabrać biegłości w metodologii historii, należy wybrać się do archiwum i badać materiały źródłowe. W tym przypadku również mamy do czynienia z błędnym utożsamieniem metodologii historii z metodyką badania historycznego. Owszem, pracując w archiwum, można nabrać biegłości, ale warsztatowej (metodycznej), nie metodologicznej. Kompetencji w zakresie metodologii historii najczęściej nabywa się na uniwersyteckich zajęciach z metodologii historii, w trakcie których studenci wprowadzani są w tajniki i zawiłości dyskursu metodologiczno-epistemologicznego.

Przyglądając się wywodom Filipa Musiała na temat metodologii historii, można odnieść wrażenie, że w swojej naukowej praktyce nie zetknął się z ani jednym tekstem metodologicznym. Wydaje się bowiem, że nawet pobieżna lektura prac Marcelego Handelsmana, Jerzego Topolskiego, Jana Pomorskiego, Ewy Domańskiej, Wojciecha Wrzosa, Andrzeja Feliksa Grabskiego czy Rafała Stobieckiego, żeby pozostać tylko przy polskich teoretykach i metodologach historii, powinna uchronić próbującego podejmować problematykę metodologiczną historyka praktyka od pochopnych i zdroworozsądkowych przesądzeń na temat metodologii historii, których w tekście Musiała jest pełno. Tu jednak pojawia się zaskoczenie. Bierze się ono stąd, że autor, jako jedyny z siedemnastu badaczy, których teksty zamieszczono w tomie, powołuje się w swoim artykule na klasyczną pracę wybitnego polskiego metodologa Jerzego Topolskiego pt. *Metodologia historii*. Rzeczony badacz cytuje fragment z pracy Topolskiego dotyczący bezpośredniej i pośredniej metody ustalania faktów. Zobaczymy, w jakim kontekście metodologiczne propozycje poznańskiego teoretyka pojawiają się w tekście Musiała.

Redaktor tomu w swoim artykule pisze: „Ze względów oczywistych, nawet łatwiej niż w przypadku innych dokumentów, to właśnie ze źródła jesteśmy w stanie dowiedzieć się wprost o pochodzeniu poszczególnych informacji i ocenić ich wartość. Wyjątkową cechą archiwaliów operacyjnych, która zdecydowanie różni je od dokumentów niepolicyjnych, jest najczęściej wyraźne zaznaczenie, czy podawana przez funkcjonariusza informacja jest pewna (sprawdzona), czy też – jego zdaniem –

<sup>19</sup> Niestety, jest to praktyka dość powszechna, szczególnie jeśli chodzi o młodych historyków.



wątpliwa”<sup>20</sup>. Swoją wypowiedź konkluduje Musiał stwierdzeniem: „Paradoksalnie, dla tego typu źródeł łatwiej zaakceptować zasadę sformułowaną przez czołowego polskiego teoretyka metodologii historii Jerzego Topolskiego: »Historyk przyjmuje fakt stwierdzony przez jedno źródło, jeśli uważa to za postępowanie racjonalne (rozsądne)«”<sup>21</sup>. W przypisie do powyższego zdania Musiał pisze, że przytoczony fragment z *Metodologii historii* jest konkluzją szerszego, interesującego w związku z aktualnie toczącymi się dyskusjami wywodu, po czym znów mamy cytat z Topolskiego: „»Niektóre podręczniki pisania historii, patrząc na proces badawczy oczyma historyka średniowiecza, przekonywały, że nie można uznać faktu za ustalony, dopóki nie zostanie on potwierdzony w innym, niezależnym źródle. Gdyby tę regułę konfirmacji przyjąć dosłownie, należałoby odrzucić znaczną większość ustalonych faktów, jakie spotykamy w pracach historycznych. Ogólnie rzecz biorąc, historyk nie może sobie pozwolić na luksus zestawiania dwu czy więcej kompletów źródeł dla badanego problemu, bo wtedy musiałby zaniechać badania wielu spraw. Dlatego też regułę tę należy traktować jako pomocniczą w porównaniu z ogólną regułą konfirmacji, polegającą na odnoszeniu informacji źródłowej do wiedzy o źródle i wiedzy pozaźródłowej. Historyk przyjmuje fakt stwierdzony przez jedno źródło, jeśli uważa to za postępowanie racjonalne (rozsądne)«”<sup>22</sup>.

Odwoływanie się w tekstach historycznych do klasyka polskiej metodologii historii jest jak najbardziej cenną inicjatywą, jednak sposób, w jaki czyni to Musiał, jest przewrotny, co postaram się wykazać.

Topolski, formułując swoją myśl, opierał się na dedukcji, z której wynika następujący wniosek: jeśli dane źródło jest autentyczne, a informacje w nim zawarte są wiarygodne, to wówczas fakty, o których owe informacje komunikują, można uznać za zaistniałe w przeszłości<sup>23</sup>. Co to oznacza? Ni mniej, ni więcej oznacza to, że sformułowana przez Topolskiego konkluzja może zostać uznana za „prawdziwą” tylko wówczas, gdy przesłanki, na których opiera się dedukcja, są „prawdziwe”. Przesłanki zaś, o których mowa wyżej, mogą zostać uznane za „prawdziwe” tylko wtedy, gdy dane źródło zostanie poddane krytycznej weryfikacji i zostanie uznane za autentyczne i wiarygodne. W rozumowaniu Topolskiego to procedura krytycznej weryfikacji źródła dostarcza tzw. prawdziwych przesłanek dla przeprowadzonego przez niego wnioskowania dedukcyjnego, dzięki czemu wyłaniający się z niego wniosek może być uznany za „prawdziwy” na mocy zastosowanego prawa o wnioskowaniu dedukcyjnym. Jest tak dlatego, że dane źródło może zostać uznane za autentyczne i wiarygodne tylko na podstawie przeprowadzonej krytyki zewnętrznej i wewnętrznej. Reasumując, według Jerzego Topolskiego dopuszczalne jest przyjęcie jakiegoś faktu komunikowanego przez dane źródło bez konieczności porównywania go z innymi źródłami w celu przeprowadzenia jego weryfikacji tylko w momencie, kiedy takie źródło wcześniej pozytywnie przeszło

<sup>20</sup> F. Musiał, *Zamiast...*, s. 58.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> *Ibidem*. Cytat u Musiała za: J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 385–386. W niniejszym tekście korzystam z pierwszego wydania *Metodologii historii* z 1968 r. W tym wydaniu przywołany przez Musiała fragment znajduje się na stronach 318–319. Na ten temat zob. także J. Pomorski, *Metodologiczne problemy...*, s. 3.

<sup>23</sup> J. Topolski, *Metodologia...*, s. 318.



już procedurę falsyfikacji w procesie krytyki wewnętrznej i zewnętrznej. Tylko w sytuacji takiej, jak nakreślona wyżej, uruchamiana ponownie procedura weryfikacyjna rzeczowego źródła może jawić się jako zbędna. Nie oznacza to jednak, że źródło, które pozytywnie przeszło procedurę krytycznej weryfikacji, niejako na zawsze dostaje dyplom wiarygodności. W tym samym tekście Topolski zwraca uwagę, że przeprowadzenie procedury confirmacji danego źródła, np. poprzez porównanie go z innymi materiałami źródłowymi, jest konieczne za każdym razem, gdy owo źródło uznane wcześniej za autentyczne i wiarygodne z różnych powodów może budzić wątpliwości jakiegoś historyka<sup>24</sup>.

Tymczasem Musiał wywód Topolskiego trywializuje. Akceptuje konkluzję poznańskiego metodologa, nie zwracając uwagi na przesłanki, na jakich swoje rozumowanie oparł Topolski. O ile Topolski z krytycznej procedury weryfikacyjnej czyni warunek bezwzględny dla określenia statusu źródła jako autentycznego i wiarygodnego, co w dalszej pracy z takim źródłem, kiedy zostanie ono uznane za autentyczne i wiarygodne, pozwala historykowi odstąpić od przeprowadzania ponownej procedury weryfikacyjnej, to Musiał uznaje, że z procedury weryfikacyjnej można zrezygnować w przypadku źródeł policyjnych, bo te niejako z definicji są autentyczne i wiarygodne, a dzieje się tak dlatego, że ich autentyczność i wiarygodność została potwierdzona przez autora źródła – funkcjonariusza policji – który wie, co zanotował, dzięki czemu zawarte w dokumentach policyjnych informacje źródłowe z mocy ich policyjnego pochodzenia komunikują o wydarzeniach, które miały miejsce w przeszłości, co z kolei oznacza, że takich informacji o faktach nie trzeba porównywać z informacjami pochodzącymi z innych źródeł. Mamy w tym przypadku przykład **afirmatywnego** stosunku historyka do materiału źródłowego. Musiał uznał, że skoro wnioski sformułowane przez Topolskiego są retorycznie podobne do stawianej przez niego tezy, to fragment z pracy poznańskiego metodologa może stanowić znakomite metodologiczne uzasadnienie dla jego własnych wywodów. Problem jednak polega na tym, że krytyczne rozumowanie Topolskiego biegło zupełnie innym torem niż afirmatywne rozumowanie Musiała. Oznacza to, że Musiał rozminął się z wywodem Topolskiego. Najprawdopodobniej stało się tak w wyniku braku odpowiednich kompetencji autora w zawłościach dyskursu metodologiczno-epistemologicznego. Spowodowało to, że użył cytowanego fragmentu błędnie, jako metodologicznego alibi dla własnej – trzeba przyznać – nieco oryginalnej, afirmatywnej tezy o istnieniu samouzasadniających się źródeł autorytetów, jakimi są akta policyjne, których krytykę przeprowadzili ich autorzy, dzięki czemu historyk może czuć się zwolniony z przeprowadzania procedury falsyfikacyjnej i czerpać z nich bezpośrednie informacje o faktach pełnymi garściami bez obawy o ich wiarygodność.

Musiał pisze również, że wywód Topolskiego jest interesujący ze względu na toczone się współcześnie dyskusje na temat źródła historycznego. Warto w tym miejscu przypomnieć, że koncepcja poznańskiego metodologa została sformułowana pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, jest przykładem realistycznego podejścia do źródła historycznego zakładającego, że źródło daje możliwość odsłonięcia rzeczywistości pozaźródłowej. Tymczasem współczesne koncepcje źródła historycznego interpretują je w kategoriach konstruktywistycznych,

<sup>24</sup> Zob. *ibidem*, s. 318–319; por. J. Pomorski, *Metodologiczne...*, s. 2–4.

np. jako tekst, mapa, zapis uwarunkowanego kulturowo doświadczenia społecznego, co oznacza, że aktualnie dyskusja nad źródłem historycznym znajduje się w nieco innym miejscu niż respektowany mniej lub bardziej świadomie tzw. zewnętrzny realizm epistemologiczny. Tym samym sugestia Musiała, że koncepcja Topolskiego z 1968 r., na którą się powołuje, definiuje pole współczesnych debat na temat źródła historycznego, jest obciążona błędem wynikającym z braku orientacji w stanie aktualnej refleksji metodologicznej poświęconej tematyce źródeł<sup>25</sup>.

Gdy czyta się tekst Musiała, nietrudno zauważyć, że przemyslenia w nim zawarte nie wychodzą poza refleksję warsztatową, jaką spotkać możemy w podręcznikach ze wstępu do badań historycznych. Używane przez autora argumenty ujawniają brak kompetencji niezbędnych do prowadzenia profesjonalnej refleksji w obszarze metodologii historii. Tym samym nie dziwi również zestaw artykułów, jaki historyk zamieścił w zredagowanej przez siebie zbiorówce, uznając, że są to teksty metodologiczne<sup>26</sup>.

W zdecydowanej większości opublikowane w tomie artykuły koncentrują się na przedstawieniu stanu badań nad archiwaliami wytworzonymi przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa oraz na klasyfikacji materiałów źródłowych. Przyjrzyjmy się kilku z nich.

Podpisany przez trzech autorów – Wojciecha Frazika, Bogusława Kopkę i Grzegorza Majchrzaka – artykuł noszący tytuł *Dzieje aparatu represji w Polsce Ludowej (1944–1989)*. Stan badań przypomina kronikarskie, ułożone w porządku tematyczno-chronologicznym wypisy, dotyczące tego, kto, co, gdzie i kiedy opublikował na temat komunistycznego aparatu represji<sup>27</sup>. W czym przejawia się metodologiczny charakter wspomnianego tu tekstu, trudno zgadnąć. Można jedynie domniemywać, że metodologiczna wartość owego tekstu polega na tym, że pełni on w tomie funkcję wzorcowej narracji, pokazującej, jak należy poprawnie, tj. w perspektywie kumulatywnej, przedstawić stan badań nad archiwaliami IPN. Nie znajdziemy tu sformułowanych metodycznych wskazówek – jak taki tekst przygotować, według jakich kryteriów, dlaczego powinien być on zredagowany w takiej formie – nie mówiąc już o metodologicznej analizie poszczególnych tekstów w obszarze teorii, logiki i retoryki narracji historycznej. Zatem artykuł trzech historyków może jawić się jako „metodologiczny” tylko w tym sensie,

<sup>25</sup> Zob. na ten temat np.: W. Wrzosek, *Losy źródła historycznego (Refleksje na marginesie idei R.G. Collingwooda)*, [w:] *Świat historii*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 411–417; J. Pomorski, *Historiografia jako autorefleksja kultury poznającej* [w:] *Świat...*, s. 375–379; A. Radomski, *Od źródła historycznego do tekstu historycznego (Czego „źródłem” nie może być „źródło historyczne”?)*, „*Annales UMCS*” 2004, t. 59, Sectio F, s. 131–149; P. Witek, *Metafora źródła*, „*Historyka*” 2002, t. 32, s. 3–22; K. Jenkins, *Re-thinking History*, London, New York 1992, s. 47–50; D.J. Staley, *Computers, Visualization, and History. How New Technology will Transform Our Understanding of the Past*, New York–London 2003; P. Burke, *EyeWitnessing. The Use of Images as Historical Evidence*, New York 2001. Najnowsze opracowanie tego tematu w języku polskim: *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2010.

<sup>26</sup> Powyższa uwaga nie podważa kompetencji autora omawianego artykułu w zakresie warsztatu, jakich nabył w trakcie prowadzonych przez lata badań archiwalnych.

<sup>27</sup> W. Frazik, B. Kopka, G. Majchrzak, *Dzieje aparatu represji w Polsce Ludowej (1944–1989)*. Stan badań [w:] *Wokół teczek...*, s. 63–116.

że jest matrycą do naśladowania w procesie milczącego treningu na temat – jak powinien wyglądać artykuł prezentujący w sposób kumulatywny aktualny stan badań. Niestety, także i w tym przypadku z refleksją metodologiczną nie ma to nic wspólnego.

Artykuł Wojciecha Frazika zatytułowany *Publikacje proveniencji MBP-KdsBP-MSW przechowywane w oddziałowych Biurach Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej*<sup>28</sup> koncentruje się na przedstawieniu zbioru wydawnictw resortu bezpieczeństwa. W związku z faktem, że tekst Frazika niemal w całości składa się ze sporządzonej w porządku alfabetycznym bibliografii, wydaje się, iż jego metodologiczna wartość manifestuje się w tym, że jest wzorcową narracją pokazującą, jak opublikować bibliografię jako artykuł naukowy, ewentualnie, jak poprawnie sporządzić bibliografię. Niestety, zawarte w tekście „wywody” autora w postaci bibliografii nie mają związku z metodologią historii.

Z kolei Tomasz Balbus w artykule zatytułowanym *Badanie dokumentacji komunistycznego aparatu represji I (UBP, Informacji Wojskowej, Milicji Obywatelskiej). Wybrane aspekty źródłoznawcze*<sup>29</sup> zajmuje się, jak sam pisze, wybranymi aspektami źródłoznawczymi związanymi z problematyką praktycznej pracy badawczej nad „indeksem osób represjonowanych w Polsce z przyczyn politycznych 1944–1989”. Omawiając na kilkunastu stronach zespoły archiwalne, rodzaje dokumentacji i miejsca jej przechowywania, procedury i zasady udostępniania dokumentów poza archiwami IPN, typowe losy osoby represjonowanej i dokumentów z nią związanych, niektóre elementy wiarygodności archiwaliów wytworzonych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, dochodzi do końcowych wniosków, które przedstawia w formie metodycznych dyrektyw. W zakończeniu swojego tekstu Balbus pisze: „Przy badaniach archiwaliów komunistycznego aparatu represji konieczna jest: (1) uważna krytyka zewnętrzna i wewnętrzna dokumentów; (2) weryfikacja (jeśli to możliwe) dokumentów za pomocą [źródeł] innej proveniencji (relacje, wspomnienia), a także istniejących opracowań naukowych; (3) wiedza o genezie, strukturach, działalności i obsadzie personalnej instytucji, która wytworzyła daną dokumentację; (4) wiedza o celu powstania poszczególnych badanych dokumentów oraz ich autorach i adresatach”<sup>30</sup>.

W przywołanym wyżej fragmencie na uwagę zasługują dwie kwestie. Pierwsza odnosi się do punktu drugiego sformułowanej przez autora listy dyrektyw, który to punkt stoi w sprzeczności z postulatami redaktora tomu. Przypomnijmy – według niego – porównywanie źródeł wytworzonych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa ze źródłami innego pochodzenia w celu ich krytycznej weryfikacji nie jest w ogóle konieczne. Tego rodzaju metodyczne niejednoznaczności obecne w tomie mającym ambicje być naukowym przewodnikiem w obrębie respektowanego jednolitego modelu nauki historycznej dla wszystkich, którzy

<sup>28</sup> Zob. W. Frazik, *Publikacje proveniencji MBP-KdsBP-MSW przechowywane w oddziałowych Biurach Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej* [w:] *Wokół teczek...*, s. 117–176.

<sup>29</sup> T. Balbus, *Badanie dokumentacji komunistycznego aparatu represji I (UBP, Informacji Wojskowej, Milicji Obywatelskiej). Wybrane aspekty źródłoznawcze* [w:] *Wokół teczek...*, s. 193–211.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 210.

chęć zajmować się historią najnowszą, mogą wprawiać młodego, niezbyt obytego w zagadnieniach warsztatowych adepta nauk historycznych w konsternację. Jeśli bowiem pierwsze stanowisko uznamy za poprawne, to drugie, będące w jawnej sprzeczności z pierwszym, jawi się jako błędne. I niejako na odwrót – jeśli drugie ze stanowisk jest poprawne, to pierwsze, będące z nim w sprzeczności, powinno zostać uznane za błędne. Taki wniosek wypływa z respektowania logicznej zasady niesprzeczności. Z nieco innego punktu widzenia można domniemywać, że przywołana wyżej sprzeczność dwóch stanowisk jest zamierzona, a jej celem dydaktycznym jest pokazanie młodemu adeptowi nauk historycznych, że różnorodność, czasem nawet rozbieżność postaw historyków wobec kwestii warsztatowych w ich praktyce badawczej jest zjawiskiem standardowym. Jeśli tak, to cieszyć może afirmacja, choć nietypowa, pluralizmu „metodologicznego”. Kwestia druga dotyczy spraw bardziej ogólnych. Otóż konkluzje ujęte w dyrektywy warsztatowe, do jakich dochodzi Balbus na kilkunastu stronach swojego wywodu, należą do metodycznego abecadła, jakiego uczy się adeptów historii na początku ich akademickiej edukacji, co oznacza, że nie wychodzą one poza metodyczne wskazówki, jakie możemy znaleźć w tradycyjnych podręcznikach ze wstępu do badań historycznych, które studenci historii czytają w pierwszych semestrach studiów. Zamieszczone jako konkluzje dyrektywy metodyczne Balbusa jawią się jako parafraza twierdzeń Benona Miśkiewicza, który w swoim wstępie do badań historycznych pisał m.in.: „Dążeniem badacza powinno być opanowanie możliwie jak najszerszych wiadomości ułatwiających pracę ze źródłami. [...] Krytyka źródeł jest bardzo ważną czynnością historyka. [...] [Krytyka zewnętrzna] obejmuje materialną stronę źródła, jego formę i widoczne na niej cechy. [...] Zajmuje się ustalaniem pochodzenia źródła, jego autentyczności oraz stanu zachowania. Badając pochodzenie źródła, należy ustalić miejsce i czas jego powstania, autorstwo, a ponadto podłoże społeczne i okoliczności towarzyszące powstaniu źródła. [...] Zadaniem krytyki wewnętrznej źródła jest w szczególności ustalenie ich wiarygodności. Obejmuje ona zbadanie, czy dane źródło mówi prawdę obiektywną, a więc czy mogło zarejestrować rzeczywistość dziejową i chciało ją podać zgodnie z prawdą”<sup>31</sup>. Reasumując, tekst Balbusa również trudno uznać za metodologiczny w sensie, w jakim metodologię historii definiują metodolodzy.

O ile autorzy omówionych wyżej kilku tekstów nie twierdzą, że ich ambicją było przygotowanie i zaprezentowanie artykułów o charakterze metodologicznym, a w roli metodologów zostali raczej obsadzeni przez redaktora tomu, to artykuł autorstwa Marka Jana Chodakiewicza, noszący tytuł *Wędrówki historyka. Kilka słów o metodologii*<sup>32</sup> wprost rości sobie pretensje do bycia tekstem *stricte* metodologicznym. Tekst Chodakiewicza jest wzorcowym wykwittem potocznej świadomości metodologicznej, która próbę konceptualizacji potocznego doświadczenia metodologicznego, manifestującego się w postaci mającej posmak

<sup>31</sup> Zob. bardzo popularny do niedawna, oceniany krytycznie przez wielu historyków i metodologów historii podręcznik: B. Miśkiewicz, *Wstęp...*, s. 202–224 (zob. wznowienie tego podręcznika pod nieco zmienionym tytułem z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku: B. Miśkiewicz, *Wprowadzenie do badań historycznych*, Poznań 1993). W tekście Miśkiewicz przytacza również listę umiejętności, jakie historyk powinien posiadać, aby poprawnie badać źródła (*ibidem*, s. 209).

<sup>32</sup> Zob. M.J. Chodakiewicz, *Wędrówki historyka. Kilka słów o metodologii* [w:] *Wokół teczek...*, s. 177–191.

ogólniejszej zdroworozsądkowej refleksji nad warsztatem badawczym historyka, wynosi do rangi refleksji metodologicznej. Przyjrzyjmy się dokładniej zamieszczonej w artykule argumentacji.

Chodakiewicz w swoim artykule przeprowadza dystynkcję pomiędzy zagadnieniami o charakterze filozoficznym i metodologicznym, jakie towarzyszą każdemu badaniu historycznemu. Według autora problemy filozoficzne zawierają się w pytaniu: dlaczego zagłębiający się w daną tematykę? Natomiast zagadnienia metodologiczne zawierają się w pytaniu: jak podchodzić do kwestii, które interesują badacza przeszłości?<sup>33</sup>

W ujęciu Chodakiewicza odpowiedź na sformułowane pytanie – w jego mniemaniu filozoficzne – jest prosta. Danym tematem zajmujemy się dlatego, że interesuje nas prawda. Do prawdy zaś można zbliżyć się w mniejszym lub większym stopniu, zachowując podstawowe zasady sztuki naukowej i osobistej uczciwości. Co więcej, prawda niejako bezpośrednio łączy się z pojęciem sprawiedliwości. Oznacza to, że zbliżenie się do prawdy gwarantuje oddanie sprawiedliwości uprawianej dziedzinie wiedzy, bohaterom przeszłości oraz samemu historykowi. Badania historyczne służą dochodzeniu do prawdy, mówiąc wprost, powiedzeniu tego, jak było naprawdę, zdobyciu informacji służących poszerzeniu naszego horyzontu poznawczo-intelektualnego, wydobywaniu na światło problemów badawczych dotychczas przez historyków zaniedbywanych lub ignorowanych. Dodatkowo, postulat dochodzenia do prawdy chroni historyka przed presją rozmaitych wewnętrznych i zewnętrznych sił, a historię przed stoczeniem się na poziom wulgarnej propagandy. Dążenie do prawdy pozwala historykom odróżniać w opisywanych przez siebie zjawiskach dobro od zła. Sformułowane wyżej argumenty są podstawą logocentryzmu klasycznego, stojącego, według Chodakiewicza, w opozycji do pseudologocentryzmu wywodzącego się z oświecenia<sup>34</sup>.

Przyglądając się argumentacji Chodakiewicza, nietrudno zauważyć, że mamy do czynienia z domorosłą filozofią, której centralną kategorią jest bezrefleksyjnie używane pojęcie prawdy, mające być uzasadnieniem dla badań historycznych jako takich. Nie znajdziemy w nim odniesień do jakże bogatej, sięgającej swoimi korzeniami antyku tradycji filozoficznych dyskusji nad statusem ontycznym prawdy, w tym tzw. prawdy historycznej<sup>35</sup>. Z tekstu nie dowiemy się, jak autor rozumie pojęcie prawdy. Kategoria prawdy jawi się w omawianym artykule jako oczywista, niewymagająca konceptualizacji ani dyskusji. Na podstawie wywodów autora możemy domniemywać, że milcząco i intuicyjnie przyjmuje przekonanie, iż prawda jest to jakiś stały stan rzeczy usytuowany w świecie zewnętrznym wobec badacza – prawda ukryta (zakłeta?) w źródłach dających dostęp do pozaźródłowej rzeczywistości historycznej, którą historyk odkrywa (odczarowuje?) dzięki

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 177.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 177–178. W tym miejscu należy podkreślić, że Chodakiewicz nie wyjaśnia znaczenia używanych przez siebie pojęć „logocentryzmu klasycznego” i „pseudologocentryzmu oświeceniowego”, co skutkuje tym, że są one całkowicie niezrozumiałe. Można jedynie domniemywać, że autor omawianego tekstu, poprzez przeciwstawienie sobie wspomnianych wyżej terminów, manifestuje swoją niechęć wobec wartości oświecenia.

<sup>35</sup> Zob. np.: *Wiedza a prawda*, red. A. Motycka, Warszawa 2005; F. Fernandez-Armesto, *Historia prawdy*, tłum. J. Ruszkowski, Poznań 1999; J. Appleby, L. Hunt, M. Jacob, *Powiedzieć prawdę o historii*, tłum. S. Amsterdamski, Poznań 2000.



„prawdogennej” metodzie czy procedurze badawczej i potrafi opisać w słowach, zachowując zgodność opisu z owym opisywanym stanem rzeczy – rzeczywistością historyczną. Mamy tu do czynienia z tradycyjnie i potocznie rozumianą, respektowaną w sposób nieuświadomiony, korespondencyjną koncepcją prawdy. Rozważania nad kategorią prawdy w tekście Chodakiewicza nie mają charakteru filozoficznego, przebiegają raczej na poziomie przedmiotowo-metodycznym w trybie zdroworozsądkowym. Mamy tu do czynienia, jakby powiedział Wrzosek<sup>36</sup>, z prawdą stosowaną, którą legitymizuje nie filozoficzna refleksja, a warsztat badawczy i „prawdogenna” metoda dochodzenia do niej. Mając na uwadze to, że na gruncie naukowej refleksji metodologicznej pojęcie prawdy nie jest kategorią oczywistą, co oznacza, że wymaga filozoficznego i teoretycznego namysłu, trudno jest uznać argumentację Chodakiewicza za metodologiczną w sensie, w jaki metodologię historii definiują metodolodzy. Tym samym trudno jest również uznać zdroworozsądkowy stosunek Chodakiewicza do pojęcia prawdy za filozoficzne uzasadnienie dla sformułowanych przez niego dyrektyw, które on sam uważa za metodologiczne.

Według autora omawianego tekstu, metodologia historii sprowadza się do kilku zagadnień, które artykułuje w formie następujących pytań: co? jak? gdzie? dlaczego?<sup>37</sup>. „W jaki sposób podchodzić do danego tematu? Jak nazwać elementy badanego przez nas przedmiotu? Jak rozebrać zjawisko na części proste, aby zrozumieć mechanizmy jego działania? Jak złożyć fragmenty, aby odtworzyć uprzednio istniejący byt bądź wydarzenie? Jak ustosunkować się do częstokroć sprzecznych informacji? Jak trafnie wybierać między nimi?”<sup>38</sup>. Wyartykułowane przez Chodakiewicza pytania wskazują na sposoby, metody, zasady badawcze, za pomocą których historyk jest w stanie zbliżyć się do pojmowanej potocznie prawdy o przeszłości – historycznej prawdy stosowanej.

Na pierwszy plan wysuwa się temat nazywania badanych zjawisk z przeszłości, jawiących się Chodakiewiczowi jako istniejące niezależnie od historyka gotowe przedmioty poznania. Mamy tu do czynienia z metodyczną dyrektywą, głoszącą, że historyk do opisu badanych zjawisk powinien używać pojęć, które są odpowiednie, tzn. adekwatne wobec opisywanego zjawiska w wymiarach technicznym, kulturowym i moralnym. Poprawne nazewnictwo chroni badane zjawiska przed ich relatywizacją, zniekształcaniem i wypaczeniem. Przykładem takiego wypaczania zjawisk jest, według Chodakiewicza, nazywanie komunistycznych instytucji przymusu „aparatem bezpieczeństwa”, będące w istocie kryptoapologią totalitaryzmu, co jest moralnie niedopuszczalne. Właściwa nazwa powyższego zjawiska to „komunistyczny aparat terroru”. Zatem poprawne nazewnictwo badanych zjawisk jawi się jako podstawowy warunek zbliżenia do prawdy<sup>39</sup>. Mamy tu wzorcowy przykład bezrefleksyjnie respektowanego przekonania, że używane do opisu przeszłości kategorie są w stanie prawdziwie odzwierciedlić przedmiot badania. Autor omawianego tekstu wydaje się, prawdopodobnie w sposób nieuświadomiony i intuicyjny, wprowadzać w życie sformułowaną w *Teorii wiedzy*

<sup>36</sup> Zob. W. Wrzosek, *O myśleniu...*, s. 109.

<sup>37</sup> M.J. Chodakiewicz, *Wędrówki historyka...*, s. 180.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 178.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 181.



*historycznej* w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku przez Jerzego Topolskiego zasadę konceptualizacji w obrębie narracji historycznej. Poznański metodolog wspomina o dwóch rodzajach konceptualizacji. Pierwszy rodzaj to konceptualizacja tzw. cząstkowa, zachodząca wówczas, gdy badacz poszukuje jakiegoś pojęcia dla opisywanego przez siebie zjawiska, które, w jego opinii, było z jakichś powodów opisywane w sposób niezadowolający bądź pomijane. Drugi rodzaj to konceptualizacja tzw. globalna, z którą mamy do czynienia wówczas, gdy badacz proponuje pewną filozofię historii, prezentującą jego pogląd na ogólny mechanizm dziania się historii<sup>40</sup>. W świetle powyższego w przypadku propozycji Chodakiewicza mamy do czynienia z nieudolną próbą sformułowania dyrektywy o konieczności stosowania procedury cząstkowej konceptualizacji, którą poznał w trakcie milczącego, bezrefleksyjnego treningu. Nie wiedząc, że jest to procedura, którą w dyskursie metodologicznym określa się mianem konceptualizacji, intuicyjnie definiując własne doświadczenie metodyczne, określił ją potocznie mianem nazewnictwa. O tym, że Chodakiewicz próbuje w swoim tekście zdroworoządkowo werbalizować swoje potoczne doświadczenie metodyczne nabyte w trakcie milczącego treningu, świadczy również naiwno-realistyczne przekonanie, że nazewnictwo zjawisk historycznych, kiedy jest poprawne – tzn. zgodne z opisywanym zjawiskiem – niejako biernie i wiernie odzwierciedla przedstawiane za pomocą języka wydarzenia. Chodakiewicz własne przekonania o przedmiocie badania traktuje jako istniejące w przeszłości realne stany rzeczy. Tymczasem w ujęciu Topolskiego procedura konceptualizacji wpisana jest w zasadę epistemologicznego kreowania przedmiotu badania, która głosi, że kreowanie epistemologiczne „jest nieodłączne od pojęcia poznania jako procesu poznawczego dokonującego się jedynie przy udziale wiedzy, którą dysponuje poznający, czyli w świetle tej wiedzy”<sup>41</sup>. Oznacza to, że historyk poprzez procedurę konceptualizacji ma czynny udział w modelowaniu i kształtowaniu przedmiotu badania, współtworzy go w akcie poznania. Podejście Topolskiego, krytyczno-realistyczne, różni się od naiwno-realistycznego ujęcia Chodakiewicza tym, że jest w pełni świadome kreatywnej roli podmiotu poznającego w akcie badania. Chodakiewicz nie zauważa sformułowanej przez Topolskiego teoriopoznawczej subtelności. W tym miejscu warto przypomnieć, że bardziej współczesne podejścia metodologiczne zakładają, iż świat poznawany i granice poznania wyznacza język pojęciowy, co oznacza, że przedmiot poznania jest konstruowany przez historyka w akcie konceptualizacji<sup>42</sup>. Reasumując, proponowana przez autora omawianego tekstu i werbalizowana zdroworoządkowo procedura nazewnictwa jest wytworem potocznej świadomości metodologicznej, która rozmija się z naukową metodologią historii.

Innym przykładem potocznej konceptualizacji przedmiotu poznania jest próba ujęcia powojennej historii Polski jako sowieckiego panowania kolonialnego

<sup>40</sup> Zob. J. Topolski, *Teoria...*, s. 56.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 256.

<sup>42</sup> Zob. np. W. Wrzosek, *Historia. Kultura. Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995; K. Jenkins, *Re-thinking...*; A. Munslow, *Deconstructing History*, London–New York 1997.

nad Polską Rzeczpospolitą Ludową<sup>43</sup>. Panowanie sowieckie nad krajami Europy Środkowo-Wschodniej skojarzyło się Chodakiewiczowi z brytyjską polityką i praktyką kolonialną wobec Indii. Analogie pomiędzy kolonializmem brytyjskim i sowieckim autor tekstu dostrzega w sposobie sprawowania władzy i roli aparatu policyjnego, gdzie kolonialna władza o charakterze totalitarnym posługiwała się aparatem terroru. Według historyka kolonializm sowiecki wobec Polski manifestował się w postaci okupacji przez przedstawiciela, gdzie, jak sam pisze: „wierni kacykowie rządzili Polakami, trzymając się służalczo dyrektyw metro-polii kolonialnej”<sup>44</sup>.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że propozycja Chodakiewicza nawiązuje do popularnych na gruncie amerykańskim studiów postkolonialnych. Model badań postkolonialnych coraz częściej bywa wykorzystywany do eksploracji przeszłości krajów pod panowaniem radzieckim. Badacze stosujący teorię postkolonialną podkreślają, że kolonializm radziecki znacznie różnił się od zachodnioeuropejskiego. Tym samym wśród nich toczą się dyskusje na temat tego, czy i w jakim sensie można mówić o Polsce jako kraju skolonizowanym przez ZSRR. Teoria postkolonialna w przypadku krajów środkowoeuropejskich wskazuje na pewien sposób badania ich przeszłości, który oferuje odmienną perspektywę w stosunku do postrzegania ich w kategoriach totalitaryzmu<sup>45</sup>. W przeciwieństwie do opcji badawczej definiującej Polskę jako ofiarę sowieckiego reżimu, przeciwstawiającej wizerunek „złego” komunisty wizerunkowi „dobrego” Polaka katolika, patrioty walczącego o wolność, teoria postkolonialna koncentruje się na ujawnianiu ambiwalentnych relacji pomiędzy kolonizowanym i kolonizatorem<sup>46</sup>. Przyglądając się argumentom Chodakiewicza, trudno uznać, aby jego koncepcja czerpała inspirację z modelu badań postkolonialnych. Analogia pomiędzy kolonializmem zachodnioeuropejskim a sowieckim jawi się rzeczonemu historykowi jako oczywista i samoistna. Tym samym autor nie ma żadnych wątpliwości co do możliwości określenia Polski jako sowieckiej kolonii, a ZSRR jako kolonizatora. Co istotne, w ujęciu historyka postrzeganie powojennej historii Polski jako epoki sowieckiego kolonializmu nie prowadzi do odejścia od myślenia w kategoriach totalitaryzmu, przeciwnie – wydaje się je wzmacniać, co stoi w sprzeczności z założeniami teorii postkolonialnej. Zatem w świetle przywołanych wyżej ustaleń łatwo o konstatację, że propozycja Chodakiewicza ujęcia powojennej historii Polski w kategoriach epoki sowieckiego kolonializmu ma charakter zdroworozsądkowy. Historyk nie odwołuje się do teoretycznego aparatu postkolonialnego modelu badań, nie podejmuje wysiłku teoretycznej operacjonalizacji pojęcia kolonizacji jako kategorii analizy historycznej, co oznacza, że formułowana przez niego teza jest rezultatem jego wolnych, potocznych skojarzeń, mających swoje

<sup>43</sup> M.J. Chodakiewicz, *Wędrówki historyka...*, s. 181.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 182.

<sup>45</sup> Por. K. Kersten, *O użyteczności konceptu totalitaryzmu w badaniach historii PRL* [w:] *eadem, Pisma rozproszone*, wybór T. Szarota, D. Libionka, Toruń 2005, s. 376. Autorka pisze: „Byłabym skłonna dopatrywać się w PRL więcej cech kolonialnych niż totalitarnych”.

<sup>46</sup> Zob. np.: E. Domańska, *Obrazy PRL w perspektywie postkolonialnej. Studium przypadku* [w:] *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2008, s. 167–186; E.M. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, tłum. A. Sierszulska, Kraków 2000.

źródło w zdroworozsądkowej świadomości metodologicznej, która nie wymaga teoriopoznawczych uzasadnień dla stawianych tez.

W niemal identyczny jak wyżej, tj. bezrefleksyjny, sposób używa Chodakiewicz pojęcia totalitaryzmu, które także służy mu do opisu systemu PRL. Autor nie definiuje pojęcia totalitaryzmu, nie odwołuje się do istniejących prób konceptualizacji kategorii, nie zwraca uwagi na to, że pojęcie to w zależności od kontekstu interpretacyjnego bywa pojmowane różnie. Kategoria totalitaryzmu kojarzona z terrorem jawi mu się jako jednoznaczna, oczywista i bezdyskusyjna a tym samym bezspornie użyteczna w badaniach nad PRL. Krytyczna i analityczna refleksja nad znaczeniem i operacyjnością pojęcia totalitaryzmu jako kategorii analizy historycznej w badaniach nad PRL, której znakomitym przykładem może być tekst Krystyny Kersten pt. *O użyteczności konceptu totalitaryzmu w badaniach historii PRL*<sup>47</sup>, jest mu, jak się wydaje, obca. Sposób użycia pojęcia totalitaryzmu wyraźnie wskazuje na potoczny charakter myślenia rzeczowego historyka.

Chodakiewicz w swoim tekście zasypuje czytelnika wielką liczbą dyrektyw wskazujących, co i jak historyk powinien robić, aby zbliżyć się do prawdy i opisać przeszłość taką, jaką była. W artykule możemy zatem przeczytać: 1. Historyk powinien zapoznać się z literaturą przedmiotu dotyczącą komunistycznego aparatu represji. W jej zakres powinny wchodzić zarówno publikacje komunistyczne, w tym sowieckie i polskie, jak i zachodnie. W przypadku publikacji komunistycznych trzeba zachować daleko idącą ostrożność, ponieważ mają one charakter hagiograficzny. Publikacje zachodnie również mogą sprawiać kłopot, ponieważ niezależni naukowcy nie mieli dostępu do komunistycznych archiwów. W związku z trudnościami, jakie przynosi historyczna literatura na temat komunistycznego aparatu represji, historyk powinien improwizować, konstruować hipotezy robocze. Przede wszystkim powinien stosować żelazną regułę niezawisłego określania polskich zjawisk i bytów niepodległościowych. Należy odrzucić – jako objaw zniewolonego umysłu – postrzeganie spraw polskich przez pryzmat Sowietów. Trzeba odrzucić komunistyczną propagandę. Należy zreinterpretować historyczne tło. Można to zrobić samodzielnie albo odwołując się do prac naukowców podziemnych i emigracyjnych. Sięgając do literatury przedmiotu, należy szukać analogii, zbliżonych do własnych potrzeb badawczych metafor, innych odnośników, mogących służyć za model teoretyczny bądź pomóc w konstruowaniu modelu własnego. 2. Obowiązkiem historyka jest zapoznanie się z jak największą ilością materiału dowodowego – materialnego i niematerialnego: od publikowanych i nieopublikowanych dokumentów wszelkiego typu, poprzez pieczęcie, znaczki, sztukę, „czynniki fizjologiczne aktorów sceny dziejowej”<sup>48</sup>, kontekst socjologiczny, psychologiczny, kulturowy, topograficzny oraz klimatyczny. 3. Historyk powinien zidentyfikować archiwa, w których mogą znajdować się źródła dotyczące komunistycznego aparatu terroru. Dobry naukowiec wytrwale przeszukuje zbiory archiwalne, nie zakłada z góry, że dokumenty są należycie poukładane i opisane. Historyk powinien prowadzić poszukiwania

<sup>47</sup> Zob. K. Kersten, *O użyteczności konceptu totalitaryzmu...*, s. 366–376.

<sup>48</sup> M.J. Chodakiewicz, *Wędrówki historyka...*, s. 179. W tym miejscu warto zaznaczyć, że autor omawianego tekstu nie wyjaśnia, w jaki sposób i czym dokładnie historyk miałby się zajmować, zapoznając się z „czynnikiem fizjologicznym aktorów sceny dziejowej”.

również w innych archiwach w celu potwierdzenia badanego zjawiska. Potwierdzenie może pochodzić z różnych źródeł: opozycyjnego wobec władz, sympatyzującego z władzami, postronnego, neutralnego, niechętnego aparatowi terroru. 4. W postępowaniu z ubeckim dokumentem historyk powinien sprawdzić, czy ma do czynienia z fałszywką, czy z autentycznym egzemplarzem. Należy obejrzyć papier, pismo odręczne, rodzaj atramentu czy maszynopisu. Historyk powinien obejrzyć kartkę pod światło, sprawdzić, czy coś nie zostało doklejone, dopisane, wytarte, czy nie ma innego tekstu pod tekstem właściwym albo na rewersie. Historyk musi nauczyć się czytać dokumenty, nauczyć się języka, żargonu aparatu terroru. Należy zidentyfikować autorów i adresatów dokumentu<sup>49</sup>. Następnie Chodakiewicz publikuje listę pytań, jakie historyk powinien formułować pod adresem badanych dokumentów. Oto kilka z nich: „Czy pisał podwładny do przełożonego czy odwrotnie? Co możemy założyć na temat stosunków między nimi? Co wynika z dokumentu? [...] Jeśli jest to stenogram z przesłuchania, ile godzin trwało? W jaki sposób odpowiadał przesłuchiwany? Czy sypał? Jeśli tak, to do jakiego stopnia? Czy było to pierwsze przesłuchanie? Co wiedział już oficer śledczy? Czego nowego dowiedział się od przesłuchiwanego? Jakie stosował metody, wybiegi?”<sup>50</sup>. Pytania takie jak powyższe pozwalają, w ujęciu Chodakiewicza, wykonać misję dochodzenia do prawdy.

Po przyjrzeniu się przywołanym wyżej „metodologicznym” dyrektywom, podobnie jak w przypadku tekstów omawianych wcześniej, nasuwa się konstatacja, że sformułowane przez autora omawianego artykułu wskazówki swoim poziomem nie wykraczają poza wytyczne o charakterze metodycznym, jakie znaleźć można w każdym podręczniku ze wstępu do badań historycznych. Co więcej, w kontekście, w jakim zostały sformułowane i zaprezentowane, jawią się jako infantylne. Porady, które mówią historykowi, że powinien czytać literaturę historyczną, udać się do archiwum, zachowywać badawczą ostrożność itd., są banalne dla interesującego się historią ucznia szkoły średniej, nie mówiąc już o absolwentach studiów historycznych, a już w ogóle nie wspominając o historykach z tytułami naukowymi. W związku z powyższym nasuwa się pytanie, do kogo adresowane są dyrektywy historyka. Odpowiedź mogłaby być bardzo interesująca.

Sprawa następna. Chodakiewicz usiłuje unaukować swoją „metodologiczną” refleksję. Polega to na tym, że używa terminów o zabarwieniu teoretycznym i metodologicznym. W tekście możemy znaleźć pojęcia takie jak „model teoretyczny”, „metafora” czy „paradygmat”<sup>51</sup>. W żadnym jednak miejscu autor nie próbuje wyjaśnić, na czym polega budowanie modelu teoretycznego, jaką funkcję pełni taki model w akcie poznania przeszłości, jaki jest jego status ontyczny i poznawczy. Podobnie dzieje się z pojęciem metafory. Z tekstu nie dowiemy się, po co szukać metafor, jak rozumieć metaforę, jaką funkcję pełni metafora w badaniu przeszłości i narracji historycznej, czy jest to tylko figura stylistyczna, czy może metafora

<sup>49</sup> M.J. Chodakiewicz, *Wędrówki historyka...*, s. 189.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 190–191.

<sup>51</sup> Na temat pojęć modelu teoretycznego, metafory i paradygmatu zob.: J. Topolski, *Teoria...*; W. Wrzosek, *Historia...*; J. Pomorski, *Historyk...*; T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromięcka, Warszawa 2001.

pełni funkcje poznawcze, jeśli tak, to na czym polega pełnienie funkcji poznawczej przez metaforę itd. Podobne pytania można mnożyć w nieskończoność.

Sposób, w jaki Chodakiewicz użył pojęcia „paradygmat”, jest również interesujący. W tekście czytamy: „Czasami nowo odkryte rewelacje – bądź nowatorska interpretacja niedocenianych i ignorowanych uprzednio materiałów – może wymusić nawet zmianę paradygmatu. Jest to zjawisko rzadkie. Polega na tym, że stare ramy koncepcyjne pewnego modelu intelektualnego rozumienia świata nie wytrzymują logicznych implikacji nowych odkryć. Wymusza to porzucenie anachronicznego schematu oraz stworzenie nowego modelu koncepcyjnego, który zdolny jest pomieścić w sobie najnowsze odkrycia naukowe. Tak rzecz miała się np. z geocentrycznym systemem Ptolemeuszowskim, który padł pod logicznymi razami empirycznych odkryć Kopernika przemawiających za heliocentrycznym systemem wszechświata”<sup>52</sup>. W opinii Chodakiewicza z podobnym do powyższego zjawiskiem, choć na nieco mniejszą skalę, mamy do czynienia w Polsce po 1989 r., kiedy to paradygmat wyrosłej z propagandy pseudohistorii PRL został zachwiany, a na jego gruzach budowany jest nowy paradygmat historii prawdziwej<sup>53</sup>. Z jednej strony rzeczony historyk trafnie pisze, że wskutek zmiany paradygmatycznej mamy do czynienia ze zmianą sposobu widzenia świata, z drugiej jednak wydaje się nie rozumieć, na czym owa zmiana polega. Jest tak dlatego, że pojęcie paradygmatu pojmuje w sposób zdroworozsądkowy, potoczny.

Pojęcia paradygmatu jako kategorii metodologicznej służącej do badania nauki z wielkim sukcesem użył na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia Thomas Kuhn w książce noszącej tytuł *Struktura rewolucji naukowej*<sup>54</sup>. Według amerykańskiego badacza paradygmat, w jednym z podstawowych znaczeń terminu, to zespół przekonań o charakterze teoriopoznawczym przesądzający o sposobie postrzegania rzeczywistości badanej, definiujących jej kształt, formę i status ontyczny. Koncepcja paradygmatu zakłada, że postrzeganie jest ściśle uzależnione od wiedzy teoretycznej obserwatora – badacza. Z punktu widzenia tej koncepcji, obserwacja naukowa nie polega na prostym, biernym zdobywaniu danych, które dopiero w następnej kolejności poddawane są interpretacji w świetle takiej czy innej teorii. Surowe, gotowe, źródłowe dane nie istnieją. Zatem społeczności naukowe różnicują się już na etapie uznawania danych, a nie dopiero na poziomie ich interpretacji. Oznacza to, że ich dane są różne. Nie istnieją inne obserwacje naukowe, jak tylko takie, które modeluje paradygmat powołujący do życia postulowany teoretyczny model świata. Zatem członkowie odmiennych społeczności naukowych, wspólnot paradygmatycznych, wytrenowani w odmiennych paradygmatach, respektujący różne przesłanki teoriopoznawcze będą inaczej postrzegali funkcjonowanie przyrody i nauki przyrodnicze czy, w przypadku historyków, dzieło historii i naukę historyczną. Poszczególne paradygmaty są (bywają) wobec siebie niewspółmierne, kategorie teoretyczne, zasady metodologiczne, ideały nauki historycznej, obrazy przeszłości konstruowane w ich obrębie również bywają logicznie nieporównywalne. Przy czym zmiana paradygmatyczna – w języku Kuhna jest to rewolucja naukowa – dokonuje się nie

<sup>52</sup> M.J. Chodakiewicz, *Wędrówki historyka...*, s. 179.

<sup>53</sup> Zob. *ibidem*, s. 180.

<sup>54</sup> Zob. T. Kuhn, *Struktura rewolucji...*; zob. też: J. Pomorski, *Historyka...*, s. 79–110.



na poziomie przedmiotowo metodycznym, a w płaszczyźnie teoriopoznawczej, która pociąga za sobą zmiany w wymiarze przedmiotowym i warsztatowym, nigdy odwrotnie. Zatem nawet przy zmianie na poziomie metodyki badania, kiedy przekonania teoriopoznawcze pozostają nienaruszone, nie ma mowy o zmianie paradygmatu. Tytułem przykładu. Historycy, którzy uprawiają historię zdarzeniową, a postęp poznawczy utożsamiają z przyrostem wiedzy faktograficznej, co oznacza, że respektują kumulatywną wizję nauki historycznej, koncentrują się na badaniu faktów politycznych, funkcjonują w ramach tego samego modelu, co historycy zajmujący się faktami z zakresu wojskowości, religii, sztuki, gospodarki czy komunistycznego aparatu przymusu (bezpieczeństwa, represji). Zmiana rodzaju faktów historycznych z politycznych na np. gospodarcze oraz warsztatowe różnice w obróbce źródeł wynikające z ich specyfiki nie pociągają za sobą zmiany paradygmatycznej. Dzieje się tak dlatego, że przedmiot poznania w sensie ontycznym i epistemologicznym jest ten sam (kolekcja faktów politycznych czy kolekcja faktów gospodarczych w dalszym ciągu pozostaje kolekcją faktów), zmienia się jedynie jego zakres, a przesłanki poznawcze pozostają bez zmian. Oznacza to, że we wszystkich przywołanych wyżej przypadkach mamy do czynienia z historią zdarzeniową, z tym samym modelem nauki historycznej – paradygmatem.

W świetle powyższych uwag teza Chodakiewicza o zmianie paradygmatycznej, jaka rzekomo miała zajść w polskiej historiografii historii najnowszej po roku 1989, jest całkowicie chybiona. Historiografia PRL zajmująca się historią najnowszą, przy wszystkich jej mankamentach wynikających z uwikłania w bieżącą politykę, w swoim głównym nurcie była klasyczną historiografią zdarzeniową. Charakteryzował ją podmiotowo-przedmiotowy model poznania, potoczne rozumienie prawdy historycznej, brak teoretycznej konceptualizacji przedmiotu badania, przyjmowanie potocznego wyobrażenia przedmiotu badania, bezrefleksyjne przywiązanie do źródła historycznego, przyjmowanie obrazu przeszłości za źródłem, kult faktu historycznego, pozytywistyczne przekonanie o kumulowaniu się wiedzy historycznej, wyobrażenie postępu poznawczego jako dodawanie kolejnej cegiełki (nowego faktu) do wznoszonego gmachu wiedzy o dziejach najnowszych<sup>55</sup>. W przypadku sposobu uprawiania historii najnowszej w Polsce po 1989 r. zmieniło się bardzo niewiele. W dalszym ciągu w swojej znacznej większości historia najnowsza nie wyszła poza model historii zdarzeniowej opisany wyżej<sup>56</sup>. Zjawisko to podsumował Marcin Kula, pisząc, że „historycy

<sup>55</sup> O zapaści metodologicznej powojennej historii najnowszej pisał między innymi Jan Pomorski, *Metodologiczne problemy...*, s. 1–12.

<sup>56</sup> Na temat polskiej historiografii współczesnej zob. R. Traba, *Przeszłość w teraźniejszości...*, s. 191. Jeden z głównych zarzutów, jakie formułuje Traba pod adresem rodzimej historiografii, jest taki, że w swoim głównym nurcie jest ona głęboko osadzona w tradycji pozytywistycznej. Oznacza to, że mimo solidności warsztatowej, rzetelności analizy oraz zdyswersyfikowanej bazy źródłowej, charakteryzuje ją metodologiczny i epistemologiczny monizm. W konsekwencji pozostaje jedynie historią zdarzeniową, która rości sobie pretensje do przedstawiania w neutralny i obiektywny sposób przeszłości takiej, jaką była ona naprawdę. Według Traby badacz przeszłości respektujący założenia pozytywistycznego warsztatu historycznego wkłada wiele wysiłku w to, aby zachować postulowaną neutralność i obiektywność, która manifestuje się w postaci prób ukrycia własnych przekonań, wiedzy i odczuć, jakie towarzyszą historykowi w procesie pisania o przeszłości. Bezrefleksyjna iluzja realizmu poznawczego powoduje, że pozostałości z przeszłości oraz pochodząca z nich wiedza źródłowa urastają do rangi swoistego rodzaju fetysza, zyskują status kamienia



coraz bardziej doskonałą warsztat, dzięki czemu coraz lepiej ustalają fakty [...]. Zebrania historyków czasem przypominają spotkania filatelistów, gdzie każdy pokazuje swoje najlepsze znaleziska (znaczków/źródeł), a uczestników interesuje przede wszystkim to, czy znajdą rzadki okaz (ciekawe źródło). [...] W wielu przypadkach podstawy wnioskowania historyków są metodologicznie na tyle wątpliwe, że żaden logik czy naukoznawca by ich nie zaakceptował<sup>57</sup>. Potwierdzenie sformułowanej przez Marcina Kulę diagnozy stanu historiografii dziejów najnowszych możemy znaleźć w pracach wielu badaczy. Doskonałym przykładem jest omawiana w niniejszym artykule książka pod redakcją Filipa Musiała. Co to oznacza? Ni mniej, ni więcej oznacza to, że postulowany przez Chodakiewicza przewrót paradygmatyczny w polskiej historiografii dziejów najnowszych, jaki rzekomo miał się dokonać po roku 1989, jest jedynie wymysłem badacza wynikającym z nieznamośności teorii Kuhna oraz potocznego pojmowania kategorii paradygmatu. Trywializując nieco problem, można powiedzieć, że uprawiana przez Chodakiewicza historia najnowsza różni się od tej uprawianej w PRL tym, że wówczas preferowano fakty na temat ruchu robotniczego, podczas gdy obecnie preferuje się fakty dotyczące podziemia niepodległościowego i komunistycznego aparatu represji. Sposób pojmowania nauki historycznej, źródła historycznego, warsztatu badawczego itd. w obu przypadkach jest taki sam. Oznacza to, że spór, jaki wspomniany badacz prowadzi z historiografią powstałą w PRL, rozgrywa się w obrębie tego samego paradygmatu.

W omawianym w niniejszym artykule tomie, mającym być według zapowiedzi metodologicznym przewodnikiem dla badaczy chcących zajmować się historią najnowszą, poza jednym wspomnianym wyżej wyjątkiem tekstu Musiała, nie pojawia się ani jedno nazwisko profesjonalnych metodologów historii: Jerzego Topolskiego, Andrzeja Feliksa Grabskiego, Jana Pomorskiego, Ewy Domańskiej, Wojciecha Wrzosa, Rafała Stobiekiego, Krzysztofa Zmorskiego, Franka Ankersmita, Haydena White'a, Paula Ricoeura, Michela Foucaulta, Marca Blocha, Ferdynanda Braudela, Aluna Munslowa, Dominicka LaCapry, Keitha Jenkinsa, Chrisa Lorenza i wielu innych. Lektura prac profesjonalnych metodologów być może pozwoliłaby autorom zebranych w tomie tekstów zorientować się, gdzie przebiegają zasadnicze linie podziału we współczesnym świecie metodologii historii, w czym tkwi istota toczonych tu sporów i jakie są ich konsekwencje dla praktyki badawczej historyków. Hermann Heimpel pisał kiedyś, że znajomość literatury chroni przed nowymi odkryciami. Parafrazując jego wypowiedź, można rzec, iż znajomość literatury metodologicznej chroni przed utożsamianiem metodologii historii z metodyką badań historycznych, która wchodzi w obszar refleksji metodologicznej, natomiast sama metodologia nie jest.

Na zakończenie warto sformułować kilka uwag na temat tego, jak metodologia historii definiowana jest w obrębie dyskursu metodologicznego. W telegraficznym skrócie można powiedzieć, że metodologia historii jest pewną dyscypliną

---

filozoficznego. W obrębie tego paradygmatu, jak pisze Traba, poznanie źródeł ma być kluczem do mądrości i rozumienia przeszłości. Według historyka mocne zakorzenienie w paradygmacie pozytywistycznym powoduje, że główny nurt polskiej historiografii staje się odporny na wszelkie próby i przejawy modernizacji.

<sup>57</sup> Zob. M. Kula, *Krótki raport...*, s. 448–450.

badawczą uprawianą w ramach nauk historycznych. Przedmiotem badania metodologii historii jest stosowana metodologia historii rozumiana jako zespół reguł sterujących praktyką badawczą historyków. Reguły te konstytuują społeczną świadomość metodologiczną badaczy. Formą przejawiania się metodologii stosowanej jest metodologia *implicite* zawarta w narracjach historycznych, jej jawną manifestacją są głoszone *explicite* przez historyków deklaracje metodologiczne. Metodologia historii zajmuje się werbalizacją, rekonstrukcją, opisem i wyjaśnianiem poznawczych i badawczych założeń sterujących praktyką badawczą historyków, w skład której wchodzi: metody postępowania badawczego, teoria historii, logiczne narzędzia wytwarzania wiedzy historycznej, retoryka narracji historycznej – językowe środki opisu świata historycznego. Wyróżniamy metodologię normatywną – mówiącą, jak uprawiać naukę historyczną, aby zrealizować zakładane cele badawcze; metodologię opisową – koncentrującą się na formalnologicznej, niewartościującej analizie i opisie reguł sterujących praktyką badawczą historyków – metod postępowania badawczego – oraz jej wytworów – narracji historycznej – pod kątem ich metodologicznych właściwości (w jej obszar wchodzi historia historiografii); metodologię wyjaśniającą – koncentrującą się na opisanie i wyjaśnianiu roli nauki historycznej w kulturze, jej społecznej funkcji. W związku z faktem, że historia jako nauka ma strukturę paradygmatyczną, nie ma jednej metodologii historii, jest ich tyle, ile funkcjonujących w obrębie nauki paradygmatów<sup>58</sup>.

**Piotr Witek** (ur. 1972) – historyk, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Metodologii Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania naukowe: metodologia i epistemologia historii; teoria i antropologia kultury; historia i teoria mediów ekranowych; zwrot audiowizualny w kulturze współczesnej; historia (audio)wizualna; rola fotografii, filmu, telewizji i nowych mediów w przedstawianiu przeszłości i refleksji historycznej; technonauka, technohistoria, historie niekonwencjonalne; historyczność współczesnej kultury, polityka historyczna. Najważniejsze publikacje: *Kultura – Film – Historia. Metodologiczne problemy doświadczenia audiowizualnego* (2005); *Świat z historią*, red. P. Witek, M. Woźniak (2010); *Historia w kulturze współczesnej. Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*, red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska (2011).

<sup>58</sup> Zob.: J. Pomorski, *Historyk...*; *idem*, *W poszukiwaniu modelu historii teoretycznej*, Lublin 1984; J. Topolski, *Metodologia...*; *idem*, *Teoria...*; *idem*, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996; W. Wrzosek, *Historia. Kultura...*; *idem*, *O myśleniu...*; E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006; Ch. Lorenz, *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*, tłum. M. Bobako, R. Dziergwa, Poznań 2009.

## *Historians and methodology*

*Researchers of past events that deal with the empirism of the archive on a day-to-day basis identify the methodology of history with the methodology of historical research. This means that they assign the methodological status to attempts of verbalising the historical research methodology, which is erroneous. And, somewhat to the contrary, the methodology of history is reduced to the issue of historical research methodology. As a result, everything that resembles the more general and reasonable reflection on the historian's methodology, ways of handling sources, the past or the social reception of historical knowledge, is classed as methodology of history. Such a reflection stems from the popular perception of methodology. This perception is shaped by verbalisation and conceptualisation – most frequently colloquial – of the general methodological/methodical experience. This experience is accrued through silently mimicking the existing research procedures that are generally acknowledged in the given historical specialty. The above situation results from the lack of appropriate competences of historians in the scope of the complexity of the methodological and epistemological discourse and the performance of the historical science without reflection. The series of articles published in the book issued by the Cracow branch of the Institute of National Remembrance edited by Filip Musiał titled *Wokół teczek bezpieczeństwa – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze* (On the Files of the Security Service – Issues Related to Methodology and Sources) is the perfect example of the situation described above in which practical historians attempt to voice their opinions as experts on the methodology of history, without any grounds for doing so (i.e. they lack relevant knowledge of the subject of their statements). This article, written on the basis of the results of the analysis of a few essays selected from the abovementioned volume whose authors reduced the methodology of history to the research methodology, concentrates on emphasising the difference between the methodology of history and the methodology of historical research.*

## Historia mówiona w warsztacie historyka mentalności

Historyk dziejów najnowszych, poznając dany aspekt rzeczywistości przeszłej, ma do dyspozycji szereg różnych rodzajów źródeł. W praktyce badawczej może zetknąć się również ze świadkami interesujących go wydarzeń oraz ich relacjami. Historia mówiona, bo o niej będzie mowa w niniejszym tekście, może być rozumiana dwojako: zarówno jako metoda badawcza – poddana określonej dyscyplinie rozmowa z uczestnikami lub świadkami doświadczonych przez nich wydarzeń lub aspektów przeszłości, prowadzona z zamiarem jej zarejestrowania, a następnie archiwizowania – jak i jako kierunek badań historycznych wpisujących się w nurt badań nad dziejami „zwykłych ludzi”. Historia mówiona w swej genezie podjęła refleksję nad dziejami osób i grup społecznych, będących wcześniej poza zainteresowaniem historyków oraz niewytwarzających tradycyjnych źródeł do poznania ich przeszłości, co najlepiej wyraża formuła Paula Thompsona: „Give voice to the voiceless”. W Wielkiej Brytanii na fali 1968 r. pojawił się *Oral History Movement*, którego twórcy i uczestnicy postulowali odkrycie historii ludzi z tzw. nieuprzywilejowanych grup społecznych<sup>1</sup>. Historia mówiona sięgająca do zasobów pamięci ludzkiej uczyniła z niej źródło historyczne. Z powyższego wynika jednak, że wywiad lub relacja może stać się źródłem historycznym wtedy, gdy pamięć o przeszłości danego świadka zostanie utrwalona, a więc nagrana lub spisana, a następnie zarchiwizowana, przez co dostępna dla innych<sup>2</sup>. Na podstawie relacji można jednak nie tylko wnioskować o przeszłości ludzi czy też wydarzeniach, których śladów nie znajdziemy w źródłach pisanych, lecz również badać, w jaki sposób owe sytuacje z przeszłości są pamiętane, co może dostarczyć wielu cennych informacji na temat *mentalité* interesujących nas osób i grup społecznych. W niniejszym tekście zostaną naszkicowane najważniejsze zagadnienia teje problematyki.

Historia mówiona od zawsze budziła wiele kontrowersji. Relacjom zarzucano przede wszystkim brak wiarygodności, zniekształcanie faktów oraz zależność od okoliczności powstania. W odpowiedzi na takie zarzuty zwolennicy analizowanej metody próbowali udowodniać w latach osiemdziesiątych, że pamięć jednostki

<sup>1</sup> P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010, s. 21; zob. także M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003.

<sup>2</sup> D. Ritchie, *Doing Oral History*, New York 2003, s. 24; M. Woźniak, *Kiedy pamięć staje się źródłem historycznym. Historycy wobec tradycji ustnej [w:] Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2010, s. 84.

jest wiarygodnym źródłem informacji lub też stawiali je na równi ze źródłami pisаныmi. Paul Thompson w najbardziej znanej książce poświęconej *oral history*, *The Voice of The Past*, porównuje klasyczne źródła historyczne z relacjami, dochodząc do wniosku, że są one w tym samym stopniu subiektywne<sup>3</sup>. Alessandro Portelli na zarzuty subiektywności i braku wiarygodności relacji odpowiedział argumentami innego rodzaju. Według włoskiego filozofa historii ich rola nie polega na poszukiwaniu i odkrywaniu nowych faktów, lecz na tym, że wkraczają one w pole wyobraźni, symboliki, pragnień, wyobrażeń i interpretacji. Wskutek takiego podejścia „błędy pamięci” oraz „nieprawdziwe stwierdzenia”, będące ich wynikiem, mają wartość badawczą<sup>4</sup>.

Historia mówiona, przy odpowiednim użyciu metody, może dostarczyć źródeł, które staną się przedmiotem analiz nie tylko historyków dziejów najnowszych interesujących się ich politycznym czy też społecznym aspektem, poszukujących nowych faktów lub ich interpretacji, lecz również historyków włączających w obszar swych badań mentalność<sup>5</sup>. Relacje historii mówionej to cenne źródła informacji na temat sposobów myślenia, postaw i przekonań ludzi, również tych, którzy zazwyczaj nie są twórcami tradycyjnych źródeł i często nie mają możliwości przekazania swoich doświadczeń. Znaczenia i sensory nadawane faktom w określonej rzeczywistości i czasie odbijają stan świadomości (i nieświadomości) opowiadającego, odsłaniają jego tożsamość, sposób myślenia. Podejście uwzględniające badanie za pomocą historii mówionej nie tyle przebiegu samych wydarzeń, ile tego, kto o nich mówi, co i w jaki sposób, wpisuje się w socjologiczne, antropologiczne i etnograficzne<sup>6</sup> podejście do tejże metody. Joanna Tokarska-Bakir zwykła mawiać, że „nie interesują jej same zdarzenia, lecz to, co o tych zdarzeniach ludzie gadają”<sup>7</sup>. Historyk zajmujący się mentalnością, posługujący się historią mówioną, będzie czerpał z metodologicznego dorobku wymienionych wyżej dziedzin nauki. Znakomitym przykładem publikacji o interdyscyplinarnym podejściu do tematu jest książka Marty Kurkowskiej-Budzan *Antykomunistyczne podziemie zbrojne*

<sup>3</sup> P. Thompson, *The Voice of The Past: Oral History*, Oxford 2000, s. 118.

<sup>4</sup> Zob. np. A. Portelli, *The Peculiarities of Oral History*, „History of Workshop Journal” 1981, t. 12; por. A. Portelli, *Death of Luigi Trastulli and Other Stories: Form and Meaning in Oral History*, Albany 1991, s. 2; zob. na ten temat także P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna...*, s. 23.

<sup>5</sup> Mentalność może być traktowana jako przedmiot badań, jak postulował Robert Darnton, lub jako odrębna dziedzina (R. Darnton, *The History of Mentalities* [w:] *idem, The Kiss of Lamourette*, New York 1990, s. 215; por. E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005, s. 186). Na temat tego, czym jest historia mentalności (co dość dobrze oddaje zdanie z Prousta: „»Mentalność« podoba mi się. Jest tyle nowych, lansowanych słów”), istnieje wiele opinii. W niniejszym tekście rozumie się ją zgodnie z definicją Roberta Mandrou, według której ta dziedzina historii zajmuje się rekonstrukcją zachowań, wyrażen i przemilczeń wyrażających zbiorowe koncepcje świata i uczuciowości, przedstawienia i obrazy, mity i wartości, uznane przez grupy i całe społeczeństwa bądź wywierające na nie wpływ, tworzące treści psychologii zbiorowej (*Encyclopaedia Universalis*, t. VIII, Paris 1968, s. 436–438; polskie tłumaczenie cytatu za: P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2000, s. 259).

<sup>6</sup> Przywołane nauki posługują się metodami zblizonymi do historii mówionej od momentu swojego powstania, co znajduje odzwierciedlenie zarówno w bogatych w relacje archiwach, jak i obszernej literaturze przedmiotu.

<sup>7</sup> J. Tokarska-Bakir, *Obsesja niewinności* [w:] *eadem, Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, wprowadzenie M. Janion, Sejny 2004, s. 17.

na Białostoczczyźnie. *Analiza współczesnej symbolicznej przeszłości*<sup>8</sup>. Autorka, przy użyciu *oral history*, posługując się metodą symbolicznego interakcjonizmu oraz postmodernistycznej teorii ugruntowanej, bada kształt pamięci „zwykłych ludzi” w odniesieniu do działalności podziemia niepodległościowego. Zastosowanie historii mówionej czy też historii opowiadanej<sup>9</sup> do rekonstruowania postaw, mitów tkwiących w społeczeństwie, zbiorowych koncepcji świata danej społeczności oraz ich tożsamości jest zadaniem wymagającym znajomości funkcjonowania pamięci oraz dostosowania metody do potrzeb badań nad *mentalité*.

Należy zauważyć, że wykorzystanie w tym celu historii mówionej w dużej mierze będzie odnosić się do badania *mentalité* czasów, w których powstały relacje na temat doświadczeń z przeszłości, a nie *mentalité* czasów samych wydarzeń, w których osoby relacjonujące brały udział czy też których były obserwatorami (wynika to ze specyfiki mechanizmów zapamiętywania, pamiętania i przypominania; zostaną one przedstawione niżej). Jakkolwiek pozostają one w ścisłym związku z nimi i nie sposób nie brać ich pod uwagę. Warto dodać, że mentalność osoby jest zjawiskiem stosunkowo stałym. Interesującym tego przykładem jest publikacja *Oni* Teresy Torańskiej. We wstępie do książki Krystyna Kersten zauważa, że lektura pozwala przede wszystkim na „wgląd w mentalność komunistów pokolenia ukształtowanego w okresie między wojnami”<sup>10</sup>. Drugie założenie, jakie należy poczynić na początku niniejszych rozważań, jest takie, że jednostka, przywołując we wspomnieniach przeszłość zarówno swoją, jak i zbiorowości, dokonuje tego przez schematy i kategorie właściwe kulturze, która ją ukształtowała<sup>11</sup>. Ponadto pamięć każdego człowieka tworzy interakcyjną wspólnotę z pamięcią społeczną (w tym z historią)<sup>12</sup>. Wynika z tego, że na podstawie wspomnień jednostki możemy wyciągać wnioski dotyczące pamięci społecznej zbiorowości, do której należy mówić<sup>13</sup>. Warto dodać, że w wyspecjalizowanych archiwach historii mówionej, gromadzących relacje w Polsce od końca lat osiemdziesiątych,

<sup>8</sup> M. Kurkowska-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne. Analiza współczesnej symbolicznej przeszłości*, Kraków 2009.

<sup>9</sup> W związku z tym, że dzięki *oral history* badacz porusza się w przestrzeni pamięci ujętej w ramy konstrukcyjne i retorykę opowiadania ustnego, Marta Kurkowska-Budzan uważa, że polskie tłumaczenie „historia mówiona” nie jest najlepszą propozycją dla przekładu tego terminu. W zamian proponuje nazwę „historia opowiadana” – oddającą o wiele większy potencjał analitycznych możliwości, do których odwoływać się będzie również autorka niniejszego tekstu (M. Kurkowska-Budzan, *ibidem*, s. 32).

<sup>10</sup> K. Kersten, *Kłopoty ze świadkami historii* [w:] T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1990, s. 13.

<sup>11</sup> Pamięć, obok faktów, zawiera interpretacje. Są one w dużej mierze efektem obserwacji i respektowania norm społeczno-kulturowych. Już z badań Frederica Bartletta prowadzonych w pierwszej połowie XX w. wyniknął wniosek o uzależnieniu pamięci od standardów kulturowych (F.C. Bartlett, *Remembering. A Study in Experimental and Social Psychology*, Cambridge 1997, zwłaszcza druga część: *Remembering as a Study in Social Psychology*, s. 239–313).

<sup>12</sup> Pamięć jest zjawiskiem społecznym, „istnieje” dzięki doświadczeniom wpisanym w społeczne konteksty. Determinowana jest, przynajmniej w fazie, gdy wchodzi na drogę praktyki oralnej, przez język i jego ponadindywidualną konstrukcję. Problematyka relacji między pamięcią jednostki oraz historią i pamięcią społeczną została szeroko omówiona przez Ninę Assorodobraj i krąg jej uczniów (np. N. Assorodobraj, *Żywa historia. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 2, s. 15–44; B. Szacka, *Historia i pamięć społeczna*, „Kultura i Społeczeństwo” 2003, t. 47, nr 4, s. 3–15).

<sup>13</sup> J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, Warszawa 2007, s. 43–44.



a na Zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych od lat pięćdziesiątych XX w., znajduje się bogaty materiał porównawczy<sup>14</sup>.

Historię mentalności (w kontekście *oral history*) oprócz tego, co opowiada o określonym wydarzeniu dana osoba, interesuje także to, w jaki sposób to robi. W związku z tym należy odejść od eksplorowania źródeł wywoływanych za pomocą kwestionariusza (konwersacji opartej na zadawaniu pytań) na rzecz wywiadu narracyjnego. Sposób prowadzenia tej swobodnej rozmowy, w której rola badacza w jej zasadniczej części jest ograniczona do minimum, został szeroko opisany w literaturze socjologicznej, a także w publikacjach poświęconych historii mówionej<sup>15</sup>, jednak na rzecz spójności niniejszego tekstu należy krótko przypomnieć podstawowe zasady. Wywiad narracyjny jest w istocie opowiadaniem o (własnym) życiu. To spontaniczna opowieść niebędąca sumą odpowiedzi na pytania zawarte w kwestionariuszu pytającego, zawierające poniekąd jego interpretację. W związku z tym, że w proponowanym podejściu chodzi o rekonstrukcję *mentalité* „zwykłych ludzi”, w większości wypadków nie będziemy mieć do czynienia z rutynowymi wypowiedziami; należy mieć na uwadze również aspekt spontaniczności, a więc niewyuczenie opowiadania o doświadczeniach z przeszłości.

Socjolodzy i etnolodzy, którzy jako pierwsi opracowali metodę przeprowadzania wywiadu narracyjnego, wyróżniają pięć jego zasadniczych faz. Faza rozpoczęcia wywiadu polega na stworzeniu dobrej atmosfery, oswojeniu rozmówcy ze sprzętem nagrywającym. Kolejna ma na celu stymulację narratora do opowiadania, a więc wyjaśnienie, że badaczowi chodzi o jego (narratora) indywidualne doświadczenia. W trzeciej fazie rola osoby przeprowadzającej wywiad ograniczona jest do minimum, a więc pozawerbalnych oznak zainteresowania i skupienia na opowieści. Następny etap, gdy narrator definitywnie skończy swoją wypowiedź, polega na zadawaniu przez badacza pytań, mających na celu uszczegółowienie i wyjaśnienie tego, co zostało opowiedziane. Faza zakończenia wywiadu winna „unormalizować” sytuację (jeśli zachodzi taka potrzeba). Zazwyczaj jest to luźna rozmowa np. na temat wykorzystania uzyskanych informacji, nierzadko jednak właśnie na tym etapie można usłyszeć różnego typu komentarze, które również mogą być interesujące dla historyka mentalności<sup>16</sup>.

W związku z tym, co już zostało powiedziane, wywiad narracyjny nie ma na celu zebrania informacji, dostarczenia nieznanych wcześniej faktów na dany temat (czy też nie tylko to ma na celu). Jego istotą jest sama opowieść o zdarzeniach z przeszłości, dokonana przez jednostkę w pewnym procesie<sup>17</sup>. Za Ingeborgiem Hellingiem można stwierdzić, że wywiad narracyjny umiejscawia w centrum

<sup>14</sup> Największe w Europie archiwa to m.in.: National Life Story Collection, Oral History Archive (Uniwersytet w Essex) w Wielkiej Brytanii, a w Stanach Zjednoczonych: Archiwum Shoah Visual History Foundation oraz zbiory Uniwersytetu Yale. Najbardziej znane archiwa w Polsce: Archiwum Historii Mówionej Ośrodka KARTA, zbiory Pracowni Historii Mówionej Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN.

<sup>15</sup> Zob. literaturę podaną w przypisach: 16, 18, 19.

<sup>16</sup> K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny jako jedna z metod w badaniach biograficznych*, „Przegląd Socjologiczny” 2004, t. 53, z. 1, s. 75–77.

<sup>17</sup> Często podkreśla się, że forma wywiadu narracyjnego sprzyja rekonstrukcji doświadczenia egzystencjonalnego w takim samym procesie jak w rzeczywistości. Jednakże warunkiem zgodności między doświadczeniem a narracją jest spontaniczność relacji, brak jej wcześniejszego wyćwiczenia (zob. *ibidem*, s. 78–79).

zainteresowania nie same wydarzenia, ale interakcyjne warunki ich powstania, cały kontekst sytuacyjny, a więc subiektywną rzeczywistość danej osoby, która o wydarzeniu opowiada<sup>18</sup>. Zatem podstawową zaletą takiego wywiadu jest procesualna rekonstrukcja doświadczanych zdarzeń w kontekście właściwym danej osobie<sup>19</sup>. Wspomnienie często nazywane jest „funkcjonalną redukcją”. Określenie to zawiera element negatywny z tego powodu, że obraz przypomnianego wydarzenia z przeszłości zawsze będzie uboższy o pewne szczegóły, które ulegną zapomnieniu przez upływ czasu, niski stopień ważności lub zyskają nową interpretację.

Pamięć jest procesem (re)konstrukcji<sup>20</sup>. Ma (auto)biograficzny charakter; pamiętamy, co widzieliśmy i robiliśmy, pamiętamy, kiedy i gdzie się to wydarzyło. Jednak wiemy to z naszych własnych minionych doświadczeń lub z tego, co inni ludzie powiedzieli nam na temat naszej przeszłości. Mimo że pamięć wyraża się zaimkiem „ja” („pamiętam, jak...”), to odwołuje się do pokładów pamięci społecznej i wiedzy historycznej<sup>21</sup>. Na pamięć o wydarzeniach z przeszłości wpływa szereg różnych czynników. Część z nich bezpośrednio związana jest z samym procesem zapamiętywania, czyli zauważenia, zarejestrowania i umiejscowienia danego doświadczenia w centralnym ośrodku nerwowym<sup>22</sup>. Proces ten uzależniony jest przede wszystkim od poziomu świadomości osoby – im bardziej była świadoma zachodzących wydarzeń, tym więcej była w stanie zapamiętać<sup>23</sup>. Następnym etapem to zatrzymanie wspomnienia w umyśle. W zależności od jego wagi wydłuża się czas, po którego upływie jesteśmy w stanie przypomnieć sobie określone zdarzenie<sup>24</sup>. Ostatnim z procesów, z którym historia mówiona ma najczęściej bezpośrednio do czynienia, jest przywoływanie danego wydarzenia<sup>25</sup>. Prowadzone badania pokazały, że wspomnienia nie są ani czystym odzwierciedleniem wydarzeń z przeszłości, ani zniekształconą wersją określonego doświadczenia. Dobrze charakteryzuje je przywoływane już pojęcie „funkcjonalnej redukcji”, funkcjonalnej w tym sensie, że dopasowanej do szeregu indywidualnych czynników. Ludzie pamiętają przez organizowanie wspomnień w ramach swoich doświadczeń; tworzą istotny dla nich obraz przeszłego wydarzenia<sup>26</sup>.

Wspomnienia są często strukturyzowane przez reguły rządzące przebiegiem interakcji społecznych<sup>27</sup>. Inną zasadą ich organizacji jest uporządkowanie w czasie,

<sup>18</sup> I. Helling, *Metoda badań biograficznych* [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa 1990, s. 14.

<sup>19</sup> K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne* [w:] *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź 1996, s. 38.

<sup>20</sup> A. Neuenschwander, *Remembrance of Things Past: Oral Historians and Long-Term Memory*, „The Oral History Review” 1978, t. 6, s. 48–49.

<sup>21</sup> J. Compbell, *Struktura czasu w pamięci autobiograficznej*, przeł. J. Górnicka-Kalinowska [w:] *Pamięć w filozofii XX wieku*, red. Z. Rosińska, Warszawa 2006, s. 121.

<sup>22</sup> R. Menninger, *Some Psychological Factors Involved in Oral History Investigation*, „The Oral History Review” 1975, t. 3, s. 69.

<sup>23</sup> D.L. Schacter, *Siedem grzechów pamięci. Jak zapominamy i zapamiętujemy*, tłum. E. Haman, J. Rączaszek, Warszawa 2003, s. 74–76.

<sup>24</sup> R. Menninger, *Some Psychological Factors...*, s. 70.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> J.A. Neuenschwander, *Remembrance of Things Past...*, s. 48.

<sup>27</sup> Jest to ważne z punktu widzenia przywoływanej metody interakcjonizmu symbolicznego (zob. *Metody badań jakościowych*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, t. 1, Warszawa 2009; por. M. Kurkowska-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne...*, s. 43–13).

co pozwala pośrednio wnioskować o wpływie poszczególnych zdarzeń na inne. Jednak to właśnie przywoływany kontekst własnych doświadczeń, również współczesnych, okazuje się podstawowym kryterium organizacji wspomnień nie tylko tych dotyczących własnej przeszłości, ale również ogólnej wiedzy na temat tego, co było kiedyś. To, co pamiętamy i jaki sens nadajemy wydarzeniom z przeszłości, jest w dużej mierze wynikiem naszej obecnej sytuacji. Ponadto, kiedy ktoś pamięta przeszłe zdarzenie, istnieją związki między jego obecnym statusem poznawczym a dawnym, określonym statusem poznawczym i sensorycznym z czasu pamiętanego wydarzenia, który polegał na doświadczeniu owego faktu lub bycia świadomym jego zajścia<sup>28</sup>. Wspomnienia są więc logicznie zintegrowane z pierwszoosobową wiedzą na temat obecnej sytuacji osoby<sup>29</sup>.

Specyfika procesu pamięci: uwarunkowania związane zarówno z zapamiętywaniem, jak i przypominaniem danego doświadczenia z przeszłości, czas wydarzeń i czas relacji, perspektywa jednostki i wpływ na nią zbiorowości sprawiają, że uzyskana, w wyniku przeprowadzenia wywiadu, narracja jest wielopoziomowa i wielowymiarowa, co więcej, może przysporzyć trudności nie tylko badaczowi *mentalité*. W związku z tym, że przedmiotem jego zainteresowania będą postawy, wierzenia, mity i wartości, obok samych wydarzeń, o których mówił narrator, badacz będzie poddawał analizom konstrukcje myślowe wyrażające stosunek narratora do relacjonowanych doświadczeń z przeszłości, zawarte w poszczególnych elementach opowieści. Transkrypcja wywiadu sporządzona według ustanowionych reguł<sup>30</sup> pozwala na wyróżnienie poszczególnych części narracji oraz umożliwia dostrzeżenie i skupienie uwagi na szczegółach.

Proces analizy tekstu transkrypcji, zwerbalizowanego przez narratora doświadczenia egzystencjonalnego (lub jego określonej części), został szeroko opracowany przez socjologów<sup>31</sup>. Obok fragmentów odnoszących się do przebiegu przeżytych doświadczeń – a więc wypowiedzi o charakterze ściśle narracyjnym oraz wypowiedzi opisujących sceniczne cechy zdarzeń (uczestników, sytuacje, obiekty) – w tekście wywiadu można wyróżnić komentarze teoretyczne ukazujące stosunek osoby, która udziela relacji, do wydarzeń z przeszłości, dotyczących np. przyczyn i skutków<sup>32</sup>. Zazwyczaj wprowadzają one nieporządek do opowiadania, często umieszczane są na końcu pewnej jego części, służą podsumowaniu, ocenie. Podobnie umiejscowione w narracji są tzw. komentarze argumentacyjne ujawniające i objaśniające stosunek narratora do opisywanego doświadczenia. Ich analiza dostarczyć może informacji na temat wyznawanych przez jednostkę

<sup>28</sup> S. Shoemaker, *Ludzie i ich przeszłość* [w:] *Pamięć w filozofii XX wieku*, red. Z. Rosińska, Warszawa 2006, s. 186.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 187.

<sup>30</sup> Reguły te odnoszą się do jak najbardziej dokładnego spisania rozmowy z nośnika dźwięku czy obrazu z odnotowaniem różnego rodzaju werbalnych znaków, takich jak śmiech, wątpliwość, zawieszenie głosu.

<sup>31</sup> Zob. np.: K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny – technika...; eadem, Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. (Na przykładzie analizy narracji kresowych)*, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, nr 4; M. Prawda, *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości. O koncepcji badań biograficznych F. Schütze*, „Studia Socjologiczne” 1989, nr 4.

<sup>32</sup> A. Piotrowski, *Wstęp* [w:] *Biografia a tożsamość narodowa...*, s. 7.

wartości i postaw uznawanych za „dobre” lub „złe”<sup>33</sup>. Innym elementem wypowiedzi, który może pojawić się w wywiadzie narracyjnym, jest tzw. konstrukcja w tle – włączone w główną linię narracji opowiadanie. Jego zadaniem jest uściślenie, wyjaśnienie, a czasem upiększenie podstawowej opowieści<sup>34</sup>.

O wiele trudniejsze do ustalenia, a później w praktyce badawczej są tzw. przesłonięcia doświadczeń – oznaczające całkowite lub częściowe luki w relacjonowaniu wydarzeń z przeszłości. Można wyróżnić przesłonięcia terażniejsze, które mogą być wynikiem błędów komunikacyjnych w czasie nagrywania relacji lub też zamierzonym aktem maskującym pominięcia pewnych problematycznych dla narratora doświadczeń<sup>35</sup>. Drugi typ przesłonięć – ówczesne, niezamierzone – można porównać z wyparciami<sup>36</sup>. Odnoszą się do trudnych wydarzeń, stłumionych bądź wypieranych ze świadomości traumatycznych doświadczeń, a więc związanych z cierpieniem<sup>37</sup>.

Analiza tekstu opowieści narratora pozwala na rekonstrukcję intencjonalnych procesów podejmowania decyzji, realizowania celów i spełnienia oczekiwań oraz ich trwałych wzorców instytucjonalnych. Rozpoznanie wymienionych wyżej elementów – komentarzy teoretycznych i argumentujących, konstrukcji w tle (w zestawieniu ich z materiałem porównawczym) oraz ich analiza – może dostarczyć wiedzy na temat światopoglądu jednostki, wartości przez nią uznawanych. Również przesłonięcia są cennym źródłem np. refleksji nad tematami tabu w danej społeczności i kulturze. Zgodnie z powyższym treść, które dla historyka dziejów najnowszych często są zbyt techniczne i w opracowaniu transkrypcji są pomijane, dla badacza *mentalité* mogą być cennym materiałem do badań.

Kolejnym polem do analiz mentalności jest oralność relacji, a więc aspekt retoryczności i ram konstrukcyjnych historii mówionej, który skłania Martę Kurkowską-Budzan do nazwania jej historią opowiadaną. Pamięć, jak zauważa Paul Ricoeur<sup>38</sup>, wchodząc w obszar języka, w fazie deklaratywnej wchodzi w pole otwarte na kreację<sup>39</sup>. Mowa jest świadectwem pewnego sposobu doświadczania świata i jego konceptualizacji, a w subtelnych i bogatych środkach prozodycznych, którymi operuje (lub też których nie używa) każdy mówiący, kryje cały system wartości i ocen. Substancja dźwiękowa to substancja żywa, rozciągnięta w czasie, percypowana słuchowo. Jest ogromnie nośna informacyjnie, przekazuje informacje o emocjach i postawach – o radości, gniewie i niepokoju; o akceptacji, pretensjach, o niezbitym przekonaniu mówiącego; jego wahaniu się, wątpliwościach. Mowa daje możliwości kształtowania komunikatu również przez czynniki prozodyczne: siłę, melodię, iloczasy, a także tempo, pauzę, rytm i barwę głosu. Wnioski płynące dla historii mentalności są następujące: ważne są nie tylko informacje wypowiedziane przez narratora, ale również sposób, w jaki je wypowiada,

<sup>33</sup> K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny – technika...*, s. 40–41, *eadem*, *Wywiad narracyjny jako jedna z metod...*, s. 80–81.

<sup>34</sup> *Eadem*, *Wywiad narracyjny – technika...*, s. 40.

<sup>35</sup> A. Piotrowski, *Wstęp [w:] Biografia a tożsamość narodowa...*, s. 8.

<sup>36</sup> Na ten temat zob. szerzej A. Assmann, *Pięć strategii wypierania ze świadomości [w:] Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.

<sup>37</sup> K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny jako jedna z metod...*, s. 83.

<sup>38</sup> P. Ricoeur, *Pamięć, historia...*, s. 170.

<sup>39</sup> H. Drzewiecki, *Frakt Pamięci w Warszawie*, „Res Publica” 1990, nr 3, s. 41.

język, jakiego używa, słownictwo, gramatyka, gdyż to one budują kontekst, pozwalają dotrzeć do „granic” jego świata, a ponadto są cennym źródłem do badań nad kulturą, która go ukształtowała. Truizmem byłoby stwierdzenie, że język ma charakter społeczny<sup>40</sup>. Jednakże należy raz jeszcze podkreślić, że w momencie mówienia o danym wydarzeniu również dzięki wkroczeniu na drogę praktyki oralnej opowieść nabiera charakteru społecznego<sup>41</sup>.

Sposób, w jaki ludzie rozumieją i komunikują swoje doświadczenia życiowe, już sam w sobie jest interesującym materiałem dla historyków badających mentalność. Historia mówiona może doskonale służyć temu, by rozpoznawać schematy narracyjne relacjonowania różnych doświadczeń. Badanie retoryki werbalnych aktów komunikacyjnych, obok struktury wypowiedzi i argumentacji, może dotyczyć wiedzy na temat stosowania metafor o charakterze epistemologicznym, archetypowym, które używane przez wiele pokoleń przypisują pewne wartości określonym obiektom<sup>42</sup>. Na podstawie analizy języka opowiadania można wnioskować o schematach postrzegania świata przez jednostkę, a także daną grupę społeczną, w której jednostka żyje na co dzień. Poddając refleksji – za pomocą np. metody gęstego opisu<sup>43</sup> – różnego typu komentarze przywoływane w pierwszej części niniejszego tekstu oraz język, można odkryć głębokie konteksty wypowiedzi (w tym wypadku wywiadu narracyjnego), jakimi będą postawy i wartości (preferowane lub odrzucane przez jednostkę), koncepcje świata oraz mity funkcjonujące w danej społeczności. Jak podkreśla Alessandro Portelli, historia mówiona nie jest wyłącznie poszukiwaniem nowych faktów, lecz zdarzeniem interpretacyjnym, natomiast błędy pamięci mogą zaprowadzić badacza daleko poza fakty.

Jak zauważa Krzysztof Pomian, w każdym tekście (rozumianym jako wytwór kultury) znajdują się dwa rodzaje treści: treść jawna, która nazywa, opisuje lub pokazuje coś rzeczywistego lub fikcyjnego, oraz treść ukryta, zawierająca to wszystko, co autor tekstu, tworząc go, wprowadził do niego bezwiednie, co nie jest zatem uchwytnie bez poszukiwań. Według założeń hermeneutyki treści ukryte można poznać tylko przez interpretację treści jawnych, a więc przez stawianie pytań, których autor sam sobie nigdy nie postawił. „Odsłonięcie treści ukrytych pozwala zrekonstruować przeszłość w jej wymiarze społecznym, religijnym, instytucjonalnym, politycznym, umysłowym, artystycznym” – pisze Pomian<sup>44</sup>. Zgodnie z tym założeniem relacje obok treści jawnych dotyczących wydarzeń z przeszłości, ich przebiegu, osób oraz okoliczności mających na nie wpływ zawierają pewne treści ukryte będące przedmiotem zainteresowania historyka mentalności. Obok

<sup>40</sup> Na ten temat istnieje niezwykle bogata literatura, jak chociażby klasyczna już publikacja B.L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. T. Hołówna, Warszawa 1981. W perspektywie historii mówionej zob. np. H. Welzer, *Materiał, z którego zbudowane są biografie* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 46–48; J. Bartmiński, *O wartościach słowa mówionego* [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin 2008.

<sup>41</sup> P. Ricoeur, *Pamięć, historia...*, s. 170.

<sup>42</sup> M. Kurkowska-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne...*, s. 41.

<sup>43</sup> W związku z tym, że gęsty opis jest metodą zależną od okoliczności, w jakich dochodzi do badań, i nie można przypisać mu skodyfikowanego sposobu postępowania, czytelnika należy odesłać do publikacji: C. Geertz, *Interpretacje kultur. Wybrane eseje*, tłum. M.M. Piechaczek, Kraków 2005 oraz *idem, Opis gęsty – w stronę interpretatywnej teorii kultury*, tłum. S. Sikora, wybór i przedmowa M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2005.

<sup>44</sup> K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 34–35.



już wymienionych wyżej, będą nimi opinie zawierające przekonania i postawy wobec rzeczywistości oraz konstrukcje myślowe o charakterze mitycznym. Henryk Samsonowicz, analizując relację łączącą mit i historię, zauważa, że mity są przede wszystkim odpowiedzią na pytanie o stan ducha badanej społeczności, jej potrzeby psychiczne, a nawet materialne. Podkreśla, że mit może być rozpatrywany jako odbicie idei, wyznawanych wartości oraz tęsknot nurtujących ludzi<sup>45</sup>. Wartą uwagi publikacją dotyczącą tej tematyki jest praca zbiorowa wydana w języku francuskim (zawierająca jednak teksty nie tylko autorów pochodzących z krajów języka francuskiego, ale również np. Polaków – Andrzeja Walickiego i Jerzego Jedlickiego), *Mythes et symboles politiques en Europe Centrale*<sup>46</sup>. Książka nie została oparta na relacjach historii mówionej, mimo to zasługuje na przywołanie ze względu na założenia i zastosowane metody badawcze. Pojęcie mitu zostało tu wykorzystane do analizy procesów kształtowania się oraz utrwalania świadomości i tożsamości zbiorowej, w tym konkretnym wypadku narodowej i wpisującej się w politykę rozumianą szeroko jako organizację polityczną<sup>47</sup>.

Nie tylko literatura czy historiografia, ale również wywiady narracyjne (podobnie jak inne materiały biograficzne) są cennym źródłem do badań mitologizacji przeszłości w pamięci zbiorowej. Jak zauważa Barbara Szacka, granica między pamięcią a mitem jest trudna do uchwycenia. Wielość podobieństw, jak np. posługiwanie się tym samym rodzajem czasu – bezczasu, czy też tworzenie sakralnych wzorców i bezczasowych typów sprawia, że często pisze się albo o pamięci, albo o micie, nie poruszając relacji między nimi<sup>48</sup>. Czytanie i refleksja nad mitologizacją przeszłości zawartą w treściach wywiadów narracyjnych, będących niejako projekcją świadomości i nieświadomości opowiadających, już sama w sobie wpisuje się w zakres zainteresowań historii mentalności. Ich analiza może dostarczyć ciekawych wniosków na temat społecznego, kulturowego wymiaru przeszłości (jak chciałby tego Krzysztof Pomian), a także stanu ducha badanej społeczności w danym czasie (jak postuluje Henryk Samsonowicz)<sup>49</sup>. Należy jednak zauważyć, że poszukiwanie i analizowanie mitów w materiałach biograficznych, w tym w wywiadach, jest dla badacza wyjątkowym wyzwaniem. O wiele łatwiej jest odnaleźć je w legendach, przypowieściach, obyczajach i literaturze choćby ze względu na dobrze opracowane do tego narzędzia i metody.

Do analizy opowieści o doświadczeniach z przeszłości z perspektywy mitu, obok klasycznych form ich czytania oraz interpretacji, można wykorzystać założenia zawarte w pisarstwie Rolanda Barthes'a, który wychodzi z założenia, że „mit jest sposobem znaczenia, formą”<sup>50</sup>. Nie określa go przedmiot jego przekazu,

<sup>45</sup> H. Samsonowicz, *Mity w świadomości historycznej Polaków* [w:] *Oblicza polskości*, red. A. Kłowska, Warszawa 1990, s. 155.

<sup>46</sup> *Mythes et symboles politiques en Europe centrale*, red. Ch. Delsol, M. Masłowski, J. Nowicki, Paris 2002.

<sup>47</sup> B. Szacka, *Historia, pamięć zbiorowa i mit*, Warszawa 2006, s. 90–91.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 95.

<sup>49</sup> Badania nad mitami w kontekście *oral history* mają już swoją tradycję, temu tematowi została poświęcona VI Międzynarodowa Konferencja Oral History w 1987 r. w Oksfordzie (M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi...*, s. 184).

<sup>50</sup> Roland Barthes analizował mity różnego pochodzenia i rodzaju (R. Barthes, *Mit i znak. Eseje, wybór i słowo wstępne* J. Błoński, tłum. zbiorowe, Warszawa 1970; *idem, Mitologie*, przeł. A. Dziadek, wstęp K. Kłosiński, Warszawa 2008).



lecz sposób, w jaki go wyraża. W związku z tym może dotyczyć wszystkiego. Jest słowem, mową, przekazem (rozumianym w szerokim znaczeniu tego słowa – nie tylko jako język, lecz również obraz, a więc film czy fotografia) wybranym przez historię, nie może wyłonić się z natury rzeczy<sup>51</sup>. Wynika z tego, że analiza jakiegokolwiek narracji w kontekście mitu wymaga założenia, iż język (również obrazowy i przedmiotowy) nie ma na celu przedstawiania rzeczywistości, lecz jej oznaczanie. To wtórny system semiologiczny, którego właściwą treścią jest znaczenie<sup>52</sup>. W późniejszych swoich pracach Roland Barthes określa mit jako „metaforę przedstawień zbiorowych”<sup>53</sup>. Tak szerokie rozumienie pojęcia mitu pozwala na rozległy zakres badań, który może dotyczyć chociażby dziejów kultury popularnej, jej społecznego wpływu oraz wyobrażeń, które tworzy. Zwraca również uwagę badacza na formę, a więc w tym wypadku język, tak istotny w historii mówionej.

Francuski semiolog stwierdził również, że mit można powiązać z historią powszechną, wyjaśniając, w jaki sposób odpowiada on potrzebom danej społeczności<sup>54</sup> (podobnie jak Henryk Samsonowicz). Z kolei Jerzy Topolski zauważa, że mity mogą być rozpatrywane również jako projekcje dotyczące przeszłości, tkwiące zarówno w pamięci społecznej, jak i historiografii, traktowane jako przedmiot badań wyjaśniają działania człowieka<sup>55</sup>, gdyż „znajduje w nim odzwierciedlenie jakaś nieodpowiadająca faktycznemu przebiegowi zdarzeń czy stanowi rzeczy fabuła lub idea, która funkcjonuje jako pewna forma a zarazem składnik świadomości społecznej”<sup>56</sup>. Eleazar Mielecki, którego poglądy przywołuje polski historyk, przyznaje mitowi i myśleniu mitycznemu specyficzną logikę pozwalającą odzwierciedlić rzeczywistość na sposób nienaukowy, lecz bardziej symboliczny i odwołujący się do metafory<sup>57</sup>. Przywołane powyżej postawy dotyczące mitu wpisują się w nurt badania pamięci społecznej przez różnego rodzaju konstrukcje myślowe na temat rzeczywistości, w tym również przeszłej, niekoniecznie pozostając w zgodzie z tzw. prawdą obiektywną. Takie wykorzystanie źródeł historii mówionej postulował przed wieloma laty Alessandro Portelli.

Analizując publikacje wydane w ciągu ostatnich kilku lat, można postawić tezę, że historia mówiona (którą zainteresowanie w polskiej historiografii i metodologii historii rośnie w bardzo szybkim tempie) znajduje się obecnie w obszarze badań jakościowych. Sceptycyzm badaczy co do *oral history*, jeszcze tak niedawno podkreślany przez jej zwolenników, znacząco zmalał, co, jak się zdaje, jest wynikiem wielu rzetelnych opracowań teoretycznych. Podkreślają one walory różnego typu źródeł historii mówionej (zarówno tych opartych na kwestionariuszu, jak i metodzie wywiadu narracyjnego) jako uzupełniających, będących

<sup>51</sup> R. Barthes, *Mit i znak...*, s. 57.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 24, 25, 39, 57.

<sup>53</sup> Zob. K. Kłosiński, *Wstęp* [w:] R. Barthes, *Mitologie...*, s. 23, por. R. Barthes, *La mythologie aujourd'hui*, „Esprit” 1971, t. 4.

<sup>54</sup> R. Barthes, *Mitologie...*, s. 215.

<sup>55</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008, s. 169.

<sup>56</sup> *Idem*, *Świat bez historii*, Warszawa 1976, s. 59.

<sup>57</sup> *Idem*, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 169; zob. szerzej E. Mielecki, *Poetyka mitu*, przeł. J. Dancygier, Warszawa 1981.

nośnikami wiedzy o kulturze i społeczeństwach czy też tworzących podstawową bazę źródłową dla wyspecjalizowanych wąskich badań nad historią regionalną i historią prywatności<sup>58</sup>. Drugiej przyczyny tego stanu rzeczy można dopatrywać się w coraz bardziej powszechnym synkryzmie naukowym polegającym na wykorzystywaniu narzędzi i metod z różnych nauk. Przykładem tego jest przywoływana już publikacja Marty Kurkowskiej-Budzan, w której świat kreowany poprzez relacje mówione jest badany przez interpretację struktur znaczeniowych tworzących obraz świata rozmówców.

Coraz bardziej popularne w historii staje się analizowanie źródeł opowiadanych pod kątem tego, w jaki sposób mówi się o doświadczeniach z przeszłości. Wyjście poza fakty, jak postulował m.in. Alessandro Portelli, może doprowadzić do sfery mentalności, a także do społecznych, kulturowych i materialnych czynników, które mają na nią wpływ. Wywiady narracyjne stanowią interesujące źródło do badań nad *mentalité* skierowanych raczej na to, co emocjonalne, niż na to, co intelektualne. Prowadzona według określonych reguł rozmowa, która następnie zostaje opracowana i złożona w archiwum, staje się ciekawym materiałem do badań na temat tego, jak ludzie rozumieją pewne procesy i sytuacje, jakie nadają im sensy i oceny, a to może doprowadzić do sfery wartości, postaw, przekonań. Okazuje się więc, że to, co według krytyków historii mówionej jest jej wadą, może stać się jej zaletą. Błędy i zniekształcenia pamięci umiejętnie odczytane mogą dostarczyć wielu cennych informacji. Norman K. Denzin stwierdził, że „zachowanie ludzkie musi być badane i rozumiane z perspektywy osób, których ono dotyczy”<sup>59</sup>. W związku z tym, kończąc, pozostaje udzielenie odpowiedzi na pytanie natury etycznej. Analiza narracji wywiadu, której główne założenia i metody zostały przedstawione w niniejszym tekście, zasadniczo opiera się na dotarciu do ukrytej warstwy przekazu – wyłonieniu przemilczeń, postaw, pewnych konstrukcji o charakterze mitycznym, a więc zadawaniu pytań, których sam mówiący nigdy by sobie nie zadał. Ponadto narrator zdawał relację w zupełnie innym celu. Wydaje się, że kwestia wykorzystania wywiadów narracyjnych – kiedy wydobywa się z nich o wiele więcej, aniżeli mówiący chciał powiedzieć – w wypadku historyka mentalności nie jest tak kontrowersyjna etycznie, jak w wypadku socjologów, którzy w wyniku specyfiki swej pracy zazwyczaj zajmują się „teraźniejszymi” procesami zachodzącymi w społeczeństwie. Historyk mentalności często dzięki kontekstowi dystansu miejsca i czasu być może nie będzie miał wątpliwości w tej kwestii. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że historia mówiona to także spotkanie dwóch osób, z których jedna przekazuje drugiej swoje doświadczenie. Wywiad narracyjny winien być zatem rozpatrywany również w tym kontekście<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> Przykładem mogą być publikacje: D. Kałwa, „Kozetka historyka”: *oral history w badaniach życia prywatnego* [w:] *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Zarnowska, Warszawa 2005; B. Łukaszewicz, *Wspomnienia i relacje jako świadectwa najnowszej historii* [w:] *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Świadectwa przeszłości*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2002.

<sup>59</sup> N.K. Denzin, *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej* [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa 1990, s. 67.

<sup>60</sup> Warto przywołać w tym miejscu wypowiedź Piotra Filipkowskiego wygłoszoną w trakcie Kolaratorium „Dzielenie się pamięcią” 10 XI 2011 r. (<http://www.youtube.com/watch?hl=en&v=k>

Tym samym historyk mentalności w takiej sytuacji badawczej winien odpowiedzieć sobie na pytanie zadane przez Kaję Kaźmierską: „Jak daleko badacz może posunąć się w swoich interpretacjach i do jakiego stopnia czyjaś narracja biograficzna może być traktowana jako »po prostu« materiał do badań?».

**Agata Stolarz** (ur. 1985) – doktorantka w Instytucie Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Zajmuje się metodologią historii, a przede wszystkim historią mówioną oraz problematyką pamięci. Do jej zainteresowań należą też: współczesna historiografia francuska i społeczne konteksty sztuki.

### *Oral history in the workshop of historian mentality*

*Oral history (research method/technique and discipline of the history so-called „ordinary people”, who were so far beyond the interest of historians or who did not produce traditional sources to get to know their past) has made the memory a historical source. However for this to become, the interviews with people (conducted according to specific rules, for example asking open-ended question, what encourage people to say what they would like to say) who participated in or observed past events must be preserved as an aural record or in written form in archives or libraries. The oral history can lead not only to the new facts or new interpretations of the past, but also can be used in research of history of mentalities.*

*Memoires are neither a pure reflection of the events of the past, or distorted version of a particular experience, but his “functional reduction”, the “functional” in this sense that it matched the number of individual factors. People remember by organizing memories in the frame of their experiences, create important for them, the image of past events. As a result, the oral history was accuses of lack of credibility, deforming the facts and dependence on the circumstances of the recall. Alessandro Portelli replied to this accusation, that the biggest advantage of oral history is not discover the new events of the past, but the fact that oral history enters into the field of imagination, symbolism, desires, perceptions and interpretations. As a result of such an approach “memory errors” and “false statements”, which is their due, they have research value.*

*Focusing not only in the facts, as postulated among others Alessandro Portelli, could lead to the realm of mentality, as well as to the social, cultural and material factors that influence it. Analysis transcripts of interview, conducted according to certain rules, can provide to the interesting information about how people understand processes and situations. This can lead to the sphere of values, attitudes and beliefs. For the study of mentalities, interested in reconstruction of the collective concept of reality, myths and imagination, recognized by the group and all of society, or which have an impact on them, oral history is a valuable source.*

## Sublime (w) historii. Wzniosłość jako narzędzie i przedmiot badań

„Historia to coś takiego, co się nigdy nie zdarzyło, opisana przez kogoś, kogo nigdy przy tym nie było”.

Władysław Kopaliński

O wzniosłości można z całą pewnością powiedzieć, że nie jest w pełni uchwytana. To cecha łącząca ją z przeszłością, która sama obiektywnie nie istnieje i dopiero myślenie o niej sprawia, że przybiera określony kształt. Wynika z tego, że skoro przeszłość jest nieobecna, to dopiero historyk „uobecnia” ją przez swoją narrację. Relację historyka z przeszłością można zatem opisać w kategoriach nostalgii i poszukiwania<sup>1</sup>, dlatego wzniosłość w historii będzie związana z tęsknotą za obecnością, która wzbudza jednocześnie fascynację i grozę.

Jednym z najważniejszych problemów w myśli teoretycznej nad wzniosłością (*sublime*) są kwestie terminologiczne. Pojęcie to uformowało się już w starożytnej retoryce, łączone było ze stylem wzniosłym i rozumiane jako wielkość i powaga<sup>2</sup>. Znaczenie tego terminu, używanego obecnie przez filozofów, estetyków, teoretyków literatury różni się od rozumienia wzniosłości w języku potocznym. Polskie znaczenie tego słowa utożsamia wzniosłość prawie wyłącznie z czymś szlachetnym, pozytywnym i ma odniesienie przede wszystkim do moralności (co jest uzasadnione m.in. teoriami Pseudo-Longinosa i Immanuela Kanta)<sup>3</sup>. Wzniosłość odnosi się do tego, co jest godne podziwu, jednak potocznie jest ona kojarzona z egzaltacją i naiwnym patosem. W języku angielskim i niemieckim termin ten nie ma odniesień wyłącznie pozytywnych, dlatego można go również łączyć na przykład z czymś monstrualnym<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Marek Zaleski pisze, że nostalgia umieszcza ideał w przeszłości. Może być figurą wyobcowania, braku, ale też zadowolenia, u którego źródła leży zapomnienie. Jest ona cechą przedmiotu (M. Zaleski, *Formy pamięci*, Gdańsk 2004, s. 11).

<sup>2</sup> W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 2006, s. 200; por. H. Podbielski, „Wzniosłość czy styl wzniosły?” – w traktacie Pseudo-Longinosa *Περί ὑψηλοῦ* [w:] *Philosophiae Itinera*, red. A. Pacewicz, A. Olejarczyk, J. Jaskóła, Wrocław 2009, s. 441–453.

<sup>3</sup> Według *Słownika języka polskiego* (t. 10, red. W. Doroszewski, Warszawa 1997) wzniosłość to „charakter tego, co wzniosłe; wielkość moralna, szlachetność, podniosłość, patetyczność”, a wzniosły to „odznaczający się szlachetnością uczuć, dążeń, postawy moralnej, podniosły, górnolotny” oraz „wznoszący się wysoko, górujący nad otoczeniem wysokością, wzrostem; wysoki, rosły, wyniosły”. *Mały słownik języka polskiego* (red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, Warszawa 1989) podaje, że wzniosły to „szlachetny, wspaniały, wielki, szczytny, górny”.

<sup>4</sup> P. Shaw, *The Sublime*, New York 2006, s. 1–2.

Wokół pojęcia *sublime* narosła niezwykle bogata i różnorodna literatura<sup>5</sup>, w której wzniosłość rozumiana jest przede wszystkim jako kategoria estetyczno-retoryczna<sup>6</sup>. Niemniej jednak we współczesnej refleksji można odnaleźć wiele rozmaitych wymiarów, m.in.: psychologiczny<sup>7</sup>, polityczny<sup>8</sup>, socjologiczny<sup>9</sup> oraz etyczny<sup>10</sup>, od początku obecnych w rozważaniach nad wzniosłością. Jedną ze współczesnych wersji *sublime* jest zagłada nuklearna określana jako coś „nie do pomyślenia” („*think the unthinkable*”)<sup>11</sup>. W rozważaniach wymienia się zazwyczaj trzy teoretyczne „prateksty wzniosłości”, czyli traktaty Pseudo-Longinosa *Peri hypsous* (I w. n.e.)<sup>12</sup>, Edmunda Burke’a *A Philosophical Enquiry into the Origin of our Ideas of the Sublime and the Beautiful* (1756/1757 r.)<sup>13</sup> oraz Immanuela Kanta *Kritik der Urteilkraft* (1790)<sup>14</sup>, a współcześnie prowadzone rozważania są głównie komentarzami do wyżej wymienionych tekstów<sup>15</sup>. Tak jak wiek XVIII przyniósł ogromne zainteresowanie tym zagadnieniem, tak też od końca lat siedemdziesiątych XX w. można odnotować wysyp tekstów teoretycznoliterackich, estetycznych i filozoficznych na ten temat. Do tak dużego zainteresowania *sublime* przyczynił się postmodernizm, który uczynił z tego terminu jedną ze swoich najważniejszych kategorii. Odrodzenie zainteresowania wzniosłością miało związek przede wszystkim z krytyką epistemologii oraz odrzuceniem klasycznej definicji prawdy. Filozofowie postmodernistyczni, tj. Jean-François Lyotard i Jacques Derrida, uczynili z tej kategorii motyw przewodni w humanistyce<sup>16</sup>. Burke i Kant przeciwstawili sobie kategorie piękna i wzniosłości – doświadczenie piękna łączyło się z przyjemnością, doświadczenie wzniosłości z grozą. Postmodernizm wyostrzył te przeciwieństwa, przypisując doświadczeniu piękna uczucia powiązane z ukojeniem, natomiast wzniosłości – ból, smutek i lęk przed zagładą. Poniżej zarysowane zostaną najważniejsze wątki w refleksji teoretycznej nad wzniosłość-

<sup>5</sup> Z nowszych prac zob. m.in.: A.J. Elias, *Sublime desire: history and post-1960s fiction*, Baltimore 2001; *Sticky Sublime*, red. B. Beckley, New York 2001; P. Shaw, *The Sublime...*; K. Axelsson, *The Sublime: Precursors and British Eighteenth Century Conceptions*, Bern 2007; C. Crockkett, *Interstices of the Sublime. Theology and Psychoanalytic Theory*, New York 2007.

<sup>6</sup> J. Pluciennik, *Retoryka wzniosłości w dziele literackim*, Kraków 2000; *idem*, *Figury niewyobrażalnego. Notatki z poetyki wzniosłości w literaturze polskiej*, Kraków 2002.

<sup>7</sup> D.B. Morris, *Gothic Sublimity*, „New Literary History” 1985, t. 16, nr 2, s. 299–319.

<sup>8</sup> G. Shapiro, *From the Sublime to the Political: Some Historical Notes*, „New Literary History” 1985, t. 16, nr 2, s. 213–235. Shapiro wskazuje na polityczny wymiar estetyki wzniosłości u Martina Heideggera i Harolda Blooma; zob. też K. Zamorski, *Nostalgia i wzniosłość a refleksja krytyczna o dziejach. Kiedy „polityka historyczna” ma sens?* [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 53–63.

<sup>9</sup> J.H. Balfe, *Sociology and the Sublime*, „New Literary History” 1985, t. 16, nr 2, s. 37–49.

<sup>10</sup> J. Pluciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 16.

<sup>11</sup> F. Ferguson, *The Nuclear Sublime*, „Diacritics” 1984, nr 2, s. 5.

<sup>12</sup> Polskie tłumaczenia: J. Kowalewski, *O górnosci* (1823); T. Sinko, *O górnosci* (1951); fragmenty w przekładzie M. Maykowskiej (1925).

<sup>13</sup> Polski przekład: *Dociekania filozoficzne o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna*, tłum. P. Graff, Warszawa 1968.

<sup>14</sup> Polski przekład: *Krytyka władzy sądzienia*, tłum. J. Galecki, Warszawa 1986 (kolejne wydanie 2004).

<sup>15</sup> Zob. R. Nycz, *Rehabilitowanie wzniosłości*, „Teksty Drugie” 1996, nr 2–3, s. 3.

<sup>16</sup> M. Wilczyński, *Postmodernistyczna wzniosłość: Derrida i Lyotard*, „Poznańskie Studia z Filozofii Nauki” 1993, z. 13, s. 167–187.



cią. Jest to niezbędne, aby wskazać na te jej elementy, które następnie mogą zostać „użyte” do analizy historiografii.

Od czasów starożytnych do XVIII w. kategoria wzniosłości funkcjonowała przede wszystkim jako kategoria estetyczno-retoryczna. W pochodzącym z I w. n.e. traktacie *Peri hypsous*, którego autorstwo przypisuje się Pseudo-Longinosowi, podjęto próbę określenia, czym jest wzniosłość, przy czym autora najbardziej interesowały środki retoryczne mowy wzniosłej i jej źródła<sup>17</sup>. Pseudo-Longinos poświęcił wiele uwagi zabiegom retorycznym, które budują styl wzniosły<sup>18</sup>. W swoich rozważaniach brał pod uwagę trzy czynniki: autora, dzieło oraz słuchaczy, i zwracał uwagę na aktywną rolę mówcy, który miał oddziaływać na swoich odbiorców, przy czym bardziej ich zachwycać, niż przekonywać<sup>19</sup>. Pseudo-Longinos wymienia pięć źródeł wzniosłości<sup>20</sup> i podkreśla, że łączy ona w sobie wszystkie te elementy, które razem tworzą majestatyczną całość<sup>21</sup>. Relacja pomiędzy nimi jest dość skomplikowana, ponieważ środki, które służą osiągnięciu wzniosłości, odpowiadają temu, czym ona jest, dlatego ostatecznie może być określona jedynie przez własne skutki<sup>22</sup>. Z tego względu istotna jest relacja, jaka zachodzi pomiędzy figurami a wzniosłością<sup>23</sup>. Według Płuciennika w sprzężeniu wzniosłości, afektu i figur najważniejsze jest to, że nadaje ona wypowiedzi pozór naturalności oraz

<sup>17</sup> Chodziło mu o to, co Guy Sircello nazwał wzniosłym dyskursem, chciał sformułować zestaw chwytów retorycznych stosowanych w tym dyskursie. Sircello wyróżnił doświadczenie wzniosłości, wzniosły dyskurs i mówienie o wzniosłości (G. Sircello, *How Is a Theory of The Sublime Possible?*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism” 1993, t. 51, nr 4, s. 541). Jak podkreśla Henryk Podbielski, traktat odegrał olbrzymią rolę w kształtowaniu estetycznej oceny dzieła sztuki (H. Podbielski, „Wzniosłość czy styl wzniosły”?, s. 441).

<sup>18</sup> Zdaniem Podbielskiego traktat Pseudo-Longinosa ma wiele wspólnego z tradycyjnym w retoryce stylem wzniosłym, scharakteryzowanym w *Mówcy* Cycerona. Pseudo-Longinos nie ogranicza się do przedstawienia, czym jest wzniosłość, ale pokazuje, w jaki sposób i przy użyciu jakich środków zdobyć umiejętność tworzenia we wzniosłym stylu. Dlatego też, według Podbielskiego, nie można uważać traktatu wyłącznie za podręcznik retoryki, ale za dzieło wielowymiarowe, które jest też rozprawką z dziedziny psychologii twórczości i krytyki literackiej. Podbielski podkreśla również, że utwór nie musi być „wzniosłym” w całości, ponieważ wzniosłość jest efektem chwilowym i dlatego może wiązać się z jedną ideą lub pojedynczym obrazem (H. Podbielski, „Wzniosłość czy styl wzniosły”?, s. 448–451).

<sup>19</sup> J. Płuciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 50.

<sup>20</sup> „Wspólną jakby podstawą tych pięciu rodzajów jest zdolność wysłowienia, bez której nic się w ogóle nie osiągnie. Otóż pierwszym i najsilniejszym źródłem jest zdolność do wzniosłego sposobu myślenia; [...] drugim źródłem jest żarliwy i natchniony patos. Te dwa czynniki górnoci są po większej części darem przyrodzenia, a wszystkie inne dadzą się osiągnąć już przez sztukę, jak tworzenie figur, i to dwojakich: myśli i mowy; dalszym czynnikiem jest szlachetny wyraz, polegający znów na wyborze słów, tudzież na tropach i ozdobach stylistycznych. Piątą zaś przyczyną górnolotności, która zawiera w sobie wszystkie poprzednio wymienione, jest pełen godności i poletu układ wyrazów i zdań” (Pseudo-Longinos, *O górnoci [w:] Trzy poetyki klasyczne*, tłum. T. Sinko, Wrocław 2006, s. 122–123).

<sup>21</sup> A.T. Delehanty, *From Judgment to Sentiment: Changing Theories of the Sublime, 1674–1710*, „Modern Language Quarterly” 2005, t. 66, nr 2, s. 156; autor podkreśla również, że Pseudo-Longinos łączy wzniosłość słów ze szlachetnością mówiącego (s. 154).

<sup>22</sup> S. Guerlac, *Longinus and the Subject of the Sublime*, „New Literary History” 1985, t. 16, nr 2, s. 277.

<sup>23</sup> Pseudo-Longinos pisze, że „figury z natury swej wspomagają górnoci i odwrotnie: doznają od niej dziwnego wsparcia” (Pseudo-Longinos, *O górnoci...*, s. 147).



że słuchacz jest niejako przymuszony do jej współtworzenia<sup>24</sup>. Należy podkreślić, że według Pseudo-Longinosa dwa istotne warunki wzniosłości to prawdziwość i całościowość<sup>25</sup>. Świadczy to o tym, że autor w swoich rozważaniach wychodzi poza retoryczne zasady i techniki pisania oraz że nie traci z oczu ogólnej doskonałości dzieła, każąc wybierać istotne szczegóły i łączyć je w artystyczną całość.

Traktat Pseudo-Longinosa do dyskusji wokół estetyki wprowadził Nicolas Boileau (*Réflexion sur Longin*, 1692–1698)<sup>26</sup>. Według niego wzniosłość u Pseudo-Longinosa nie odnosi się wyłącznie do stylu<sup>27</sup>. Samuel H. Monk zwrócił uwagę, że Boileau uwypuklił istniejące w traktacie Pseudo-Longinosa rozgraniczenie między retorycznym stylem wzniosłym a wzniosłością, mającą źródło w niezwykłym charakterze myśli, które wywołują szczególnego rodzaju uczucia<sup>28</sup>. Boileau oddzielił mowę wzniosłą od ogólnej kategorii wzniosłości, sytuowanej poza wypowiedzią słowną. O wzniosłości wypowiedzi nie decydowało już użycie środków stylistycznych ani charakter przedmiotu, o którym traktowała wypowiedź. Boileau zwracał uwagę, że trzeba mieć na uwadze nie tylko rzecz, o której się mówi, ale też osobę, która to mówi, sposób, w jaki mówi, i okoliczności, w jakich się o niej mówi<sup>29</sup>. Rację ma Henryk Podbielski, kiedy pisze, że o ile Pseudo-Longinos demistyfikował wzniosłość, dając jej przykłady i pokazując sposób funkcjonowania, o tyle Boileau dążył do otoczenia jej tajemnicą i podkreślał niewyraźność<sup>30</sup>. Wyeksponował również reakcję publiczności jako ostatecznego arbitra doskonałości dzieła. Nastąpiło przesunięcie uwagi z wykonawcy na odbiorcę, z obiektu sztuki na doświadczenie sztuki<sup>31</sup>. Boileau zwrócił uwagę na ważną sprawę zdolności odbiorcy do dostrzeżenia wzniosłości i jej przeżycia. Oddziaływała ona na niego, wywołując zaskoczenie, oczarowanie, a nawet ekstazę. Ostateczną instancją, która decydowała o jej rozpoznaniu, była wrażliwość czytelnika. Boileau skupiał się nie na cechach dzieła sztuki i „produkcji” wzniosłości, ale przede wszystkim na jej doświadczeniu przez odbiorcę<sup>32</sup>.

Jak już wspomniano, wiek XVIII to okres szczególnego zainteresowania wzniosłością. Z punktu widzenia historii najważniejszą rolę w tej refleksji od-

<sup>24</sup> J. Pluciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 64.

<sup>25</sup> Pseudo-Longinos, *O górności...*, s. 130–131.

<sup>26</sup> W latach 1694–1713 Boileau ogłosił własne komentarze do traktatu, *Réflexions critiques sur quelques passa ges de Longin* (S.H. Monk, *The Sublime. A study of criticals theories in the XVIII-century England*, Michigan 1960, s. 29–95). Jak zauważa Podbielski, Boileau nie chodziło o prosty przekład traktatu, ale o uczynienie go „użytecznym” (H. Podbielski, „Wzniosłość czy styl wzniosły”?..., s. 442).

<sup>27</sup> A.T. Delehanty, *From Judgment to Sentiment...*, s. 158.

<sup>28</sup> S.H. Monk, *The Sublime...*, s. 31–32.

<sup>29</sup> Teresa Kostkiewiczowa pisze: „Wzniosłość wypowiedzi jest więc funkcją współlistnienia i współdziałania kilku elementów, wśród których osoba mówiącego i okoliczności mówienia grają rolę bardzo istotną. Z jednej strony więc nadawca winien legitymować się swoistym mandatem upoważniającym do zabierania głosu w owych sprawach szczególnych i niezwykłych. [Pseudo-Longinos pisał, że nadawca jest depozytariuszem i wyrazicielem wspólnych przekonań zbiorowości – I.K.], [...] Z drugiej zaś strony o przyjętym przez nadawcę sposobie mówienia decydować winny okoliczności wypowiedzania” (T. Kostkiewiczowa, *Odległe źródła o wzniosłości: co się stało między Boileau a Burke'em*, „Teksty Drugie” 1996, nr 2–3, s. 9–10).

<sup>30</sup> H. Podbielski, „Wzniosłość czy styl wzniosły”?..., s. 442.

<sup>31</sup> A.T. Delehanty, *From Judgment to Sentiment...*, s. 154.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 167.

grywa kategoria dystansu<sup>33</sup>. Charakterystyczne dla osiemnastowiecznej estetyki było wyraźne oddzielenie piękna od wzniosłości<sup>34</sup>. Z tego względu podstawowe znaczenie miał wówczas spór o to, jaką rolę odgrywają reguły w sztuce, a jaką może odegrać wyobraźnia (był to spór o pierwiastek racjonalny i imaginacyjny). Na rozróżnieniu piękna i wzniosłości opiera się teoria estetyczna Edmunda Burke'a<sup>35</sup>. Nie daje on odpowiedzi na pytanie, czym jest wzniosłość, ale zastanawia się, jak powstaje jej wyobrażenie. Według tego filozofa naturalną podstawą doświadczenia wzniosłości i piękna są dwa rodzaje „namiętności”: samozachowawcze i społeczne, które warunkują pojawienie się uczuć strachu i miłości<sup>36</sup>. Wzniosłość jest „najsilniejszym uczuciem, jakiego umysł jest w stanie doznawać”<sup>37</sup>, a w jego powstawaniu najsilniejszym mechanizmem jest zdziwienie, zawsze połączone z pewnym rodzajem strachu. Wyobrażenie wzniosłości ma swoją podstawę w popędzie samozachowawczym<sup>38</sup>, ale samo jej źródło, według Burke'a, znajduje się na zewnątrz człowieka; uczucie to wywoływane jest przez m.in. ciemność, moc, ogrom, gorycz, nieskończoność<sup>39</sup>. Aby jednak go doznać, należy zająć wobec paralizujących przedmiotów pozycję bezpieczną. Dlatego też w teorii Burke'a centralne miejsce zajmuje wyobraźnia. Pojawia się w tym miejscu wspomniany element dystansu, o którym Paul Crowther pisze: „Dystans na chwilę nadaje przedmiotowi charakter reprezentacji raczej aniżeli realnej fizycznej egzystencji. [...] Możemy na przykład doświadczyć dreszczy emocji i wstrząsu filmu grozy bez uciekania do wyjścia, gdyż wiemy, że te przerażające zjawiska są reprezentacjami raczej aniżeli rzeczywistością. Coś z tego dystansującego elementu może być dodawane także do naszej reakcji na telewizyjne doniesienia z rzeczywistych katastrof i klęsk”<sup>40</sup>. Dystans sprawia, że obiekty powodujące w nas ból czy strach, obserwowane z bezpiecznej odległości, wywołują uczucie wzniosłości. Dodać należy, że nie chodzi tutaj o rzeczywisty ból i strach. Burke odnosi swoje rozważania (związane też ze współodczuwaniem) do tragedii, twierdząc, że naśladowując nieszczęścia, zawsze sobie uświadamiamy, że mamy do czynienia

<sup>33</sup> Jeszcze przed pojawieniem się teorii Burke'a ważne znaczenie dla refleksji nad *sublime* miał *Traktat o naturze ludzkiej* Davida Hume'a i jego dociekania nad problemem odległości w czasie i przestrzeni. Zdaniem Hume'a wielkie dystanse zwiększają nasz podziw dla przedmiotu i wpływają na wyobraźnię, powiększają naszą duszę, przy czym odległość w czasie ma większe znaczenie niż odległość w przestrzeni (zob. D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 1963).

<sup>34</sup> Zob. S. Morawski, *O podstawowych zagadnieniach estetyki angielskiej XVIII wieku* [w:] *idem, Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1961, s. 51–140.

<sup>35</sup> Zob. S. Morawski, *Teoria estetyczna E. Burke'a* [w:] *idem, Studia z historii...*, s. 19–50.

<sup>36</sup> A. Grzeliński, *Specyfika doświadczenia estetycznego w teoriach Shaftesbury'ego, Addisona i Burke'a*, „Filo-Sofija” 2001, nr 1, s. 138–139.

<sup>37</sup> E. Burke, *Dociekania filozoficzne o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna*, tłum. P. Graff, Warszawa 1968, s. 43.

<sup>38</sup> A. Grzeliński, *Specyfika doświadczenia estetycznego...*, s. 140. Por. K. Wawrzonkowski, *Wyobraźnia i wzniosłość: teoriopoznawcze podstawy wybranych brytyjskich koncepcji estetycznych XVIII wieku*, Toruń 2010, s. 198.

<sup>39</sup> J. Pluciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 83.

<sup>40</sup> P. Crowther, *Critical Aesthetics and Postmodernism...*, s. 123; cyt. za J. Pluciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 84.

z reprezentacją<sup>41</sup>. Dlatego też wszelkie zagrożenie, aby wywołać wzniosłość, musi pozostać w sferze wyobrażeń.

Zarówno Edmund Burke, jak i Immanuel Kant w swoich rozważaniach mało miejsca poświęcili wzniosłości w odniesieniu do zjawisk historycznych. Należy jednak zwrócić uwagę na pracę Burke'a *Rozważania o rewolucji we Francji*, w której pisał, że rewolucja jako najbardziej zdumiewające wydarzenie w dotychczasowych dziejach świata łączy w sobie dziwny chaos lekkomyślności i okrucieństwa oraz jest mieszaniną wszystkich rodzajów zbrodni z wszystkimi rodzajami szaleństw<sup>42</sup>. Z tego względu rewolucja nie może wywołać uczucia zdumienia, które wyzwała wzniosłość. Burke uznaje odwoływanie się w historii do piękna, którego przykładem jest konstytucja angielska. Dlatego też Hayden White uznał pracę Burke'a za „jedną z wielu prób uwolnienia pojęcia wzniosłości od wszelkich związków z procesem historycznym”<sup>43</sup>.

Przedmiotem rozważań nad wzniosłością w osiemnastowiecznej estetyce był również spór o to, czy wzniosła jest natura, czy język. Jedną z najważniejszych analiz kategorii wzniosłości, która podejmuje te zagadnienia, jest *Krytyka władzy sądzienia* Kanta<sup>44</sup>. We wcześniejszej *Krytyce praktycznego rozumu* filozof pisał: „Dwie rzeczy napęłniają umysł coraz to nowym i coraz to wzmagającym się podziwem i szacunkiem, im częściej, im dłużej nad nimi rozmyślamy: niebo gwiazdzone nade mną i prawo moralne we mnie”<sup>45</sup>. Ta jedna z najważniejszych antynomii systemu filozoficznego Kanta wyraża powiązanie ludzkiej wolności z koniecznością świata przyrody, co będzie istotne przy jego rozważaniach na temat wzniosłości. Filozofia Kanta wiele uwagi poświęca próbie pogodzenia tych przeciwieństw.

W trzeciej *Krytyce* Kanta kluczowe znaczenie dla rozumienia kategorii wzniosłości ma rozróżnienie pomiędzy intelektem a rozumem, ponieważ wzniosłość

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 86.

<sup>42</sup> E. Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2008, s. 84.

<sup>43</sup> H. White, *Polityka interpretacji historycznej. Dyscyplina przeciwko wzniosłości*, tłum. E. Kledzik, „Porównania” 2010, nr 7, s. 19. Kategoria wzniosłości u Burke'a związana była z doświadczeniem terroru i miała wpływ na jego wyobraźnię polityczną. Polityczny terror w Irlandii, w kolonialnych Indiach, w Ameryce i Francji wpłynął na zainteresowanie Burke'a przemocą, współczuciem i bólem i z tej perspektywy patrzył on na oświecenie (zob. L. Gibbons, *Edmund Burke and Ireland. Aesthetics, politics and the colonial sublime*, Cambridge 2010).

<sup>44</sup> Podstawy teorii wzniosłości Kanta zawarte są w *Rozważaniach o uczuciu pięknym i wzniosłości* (1764), w których filozof pisał o związku pięknym i wzniosłości z płcią, narodowością oraz z charakterem narodowym. Kant wyróżnił tam trzy rodzaje wzniosłości: wstrząsającą (związaną z grozą lub melancholią), szlachetną (związaną ze spokojnym podziwem) oraz wspaniałą (związaną z pięknem). Zwraca też uwagę, że uczucia radości lub niezadowolona z czegoś, co jest na zewnątrz, wynikają z wewnętrznej dyspozycji osoby (I. Kant, *Rozważania o uczuciu pięknym i wzniosłości*, tłum. D. Pakalski, M. Żelazny [w:] *idem, Pisma przedkrytyczne*, Toruń 1999, s. 7). Kant pisze: „Długie trwanie jest wzniosłe. Jeśli dotyczy ono przeszłości – jest szlachetne; a postrzegane w nieodgadnionej przyszłości ma w sobie coś wstrząsającego. Budowla pochodząca z najdalszej starożytności budzi szacunek. Hallerowski opis przyszłej wieczności napawa cichym lękiem, zaś wieczności minionej – niemym podziwem” (s. 8); zob. też artykuł Meg Armstrong, w którym autorka analizuje kategorie płci, rasy i wzniosłości w teorii Burke'a i Kanta: M. Armstrong, *The Effects of Blackness: Gender, Race, and the Sublime in Aesthetic Theories of Burke and Kant*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism” 1996, t. 54, nr 3, s. 213–236.

<sup>45</sup> I. Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, tłum. B. Bronstein, Kęty 2002, s. 158.

powstaje w wyniku rozziwu pomiędzy wyobraźnią a ideami rozumu. Kant uważał, że w sztuce można przedstawić jedynie piękno, natomiast wzniosłość nie może być przedstawiona, ponieważ dotyczy wyłącznie idei rozumu. Dzieło sztuki zawsze jest czymś ograniczone, natomiast właściwa wzniosłość nie zna ograniczeń<sup>46</sup>. Analiza wzniosłości Kanta skupia się głównie na naturze, ale obejmuje też dziedziny ludzkiej twórczości. Uczucie wzniosłości jest według niego „rozkoszą powstającą tylko pośrednio, a mianowicie w ten sposób, że zostaje wytworzona przez uczucie chwilowego zahamowania sił życiowych i następującego zaraz potem tym silniejszego ich napływu, co sprawia, że jako wzruszenie nie wydaje się ona grą, lecz poważnym zajęciem wyobraźni. [...] A ponieważ umysł jest tu przez przedmiot nie tylko pociągany, ale na przemian także stale odtrącany, upodobanie we wzniosłości zawiera nie tyle pozytywną rozkosz, ile raczej podziw lub szacunek, tj. zasługuje na nazwę rozkoszy negatywnej”<sup>47</sup>. Dlatego właśnie scena przerażająca może być przyjemna w oglądaniu.

Kant podzielił wzniosłość na matematyczną i dynamiczną. Matematycznie wzniosłe jest to, „[c]o jest absolutnie wielkie, [...] co jest ponad wszelkie porównanie wielkie”<sup>48</sup>. Wymyka się to pojęciom intelektu, ponieważ one potrzebują jakiegoś miernika, a wobec rzeczy „absolutnie wielkiej” nie dysponuje się obiektywnym miernikiem<sup>49</sup>. Kant uważał, że wzniosłości należy szukać w „dzikiej” przyrodzie. Z nią ma związek wzniosłość dynamiczna: „Potęga (*Macht*) jest władzą, która ma przewagę nad dużymi przeszkodami. Nosi ona nazwę przemocy (*Gewalt*), jeśli ma przewagę także nad oporem tego, co samo jest potęgą. Przyroda rozpatrywana w sędziestwie estetycznym jako potęga niemająca nad nami przemocy jest dynamicznie wzniosła”<sup>50</sup>. Zatem, jak zauważa Pluciennik, wzniosłe dynamicznie jest to, co samo w sobie jest straszne, ale czego się jednak nie boimy, bo zachowujemy wobec tego bezpieczną odległość<sup>51</sup>. Przedmiot, aby mógł być uznany za dynamicznie wzniosły, musi budzić lęk, ale musi też znajdować się w odpowiedniej odległości od obserwatora<sup>52</sup>. Dystans u Kanta jest zawsze

<sup>46</sup> Kant pisze: „Piękno zgodne jest ze wzniosłością w tym, że jedno i drugie podoba się samo dla siebie, a następnie w tym, że jedno i drugie nie zakłada sądu zmysłowego ani logicznie określającego, lecz sąd refleksyjny” (I. Kant, *Krytyka władzy sądzienia*, tłum. J. Gałęcki, Warszawa 2004, s. 131). Jak podkreśla Elżbieta Wolicka, piękno dotyczy formy, czyli wiąże się z ograniczeniem; wzniosłość natomiast z wyobrażeniem nieograniczoności (E. Wolicka, *Rozważania wokół Kanta. Prologomena do filozofii kultury jako krytyki władz podmiotu*, Lublin 2002, s. 115).

<sup>47</sup> I. Kant, *Krytyka władzy sądzienia...*, s. 131–132. Uczucie wzniosłości jest „związany z oceną przedmiotu charakterystycznym poruszeniem umysłu”, dlatego też źródła wzniosłości według Kanta należy szukać w ludzkim umyśle (s. 135).

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 136.

<sup>49</sup> Por. K. Kaśkiewicz, *Piękno i wzniosłość w filozofii Fryderyka Schillera*, Toruń 2004, s. 188. Kant pisze, że „żadne określenie wielkości zjawisk nie może w ogóle dostarczyć absolutnego pojęcia wielkości, lecz zawsze tylko pojęcie porównawcze” (I. Kant, *Krytyka władzy sądzienia...*, s. 137).

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 156–157.

<sup>51</sup> J. Pluciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 98.

<sup>52</sup> Kant pisze: „Strzeliste, jakby groźnie wznoszące się skały, ciężkie piętrzące się na niebie chmury, nadciągające wśród piorunów i grzmotów, wulkany w całej swej niszczącej potędze, orkany i spowodowane przez nie spustoszenia, burzliwy, bezkresny ocean, wysoki wodospad potężnej rzeki itp. – wszystko to w porównaniu z tymi potęgami – obraca naszą zdolność oporu w drobniak. Ale ich widok tym bardziej nas pociąga, im większy budzi lęk, o ile tylko sami znajdujemy się w bezpiecznym miejscu. [...] Można jednak pewien przedmiot uznać za budzący lęk, nie lękając się go.

dystansem pomiędzy człowiekiem a np. piramidami i wywołuje specyficzne uczucie zdziwienia i przerażenia<sup>53</sup>. W teorii Kanta mamy szczególne zwrócenie uwagi na psychologię odbioru. Odległość pomiędzy jednostką a wzniosłym obiektem jest konieczna, ponieważ gdy wielkość wzbudza w nas szacunek oraz zwraca uwagę na zagrożenie, które pomaga nam zrozumieć wyższość natury, to bezpieczeństwo związane z dystansem pozwala wznieść się ponad to zagrożenie i poznawczo uchwycić wielkość. Za tak trudny do ogarnięcia ogrom można uznać samą przeszłość, którą historycy nastawieni scjentyistycznie ujmują jako jedność, co implikuje samo pojęcie „prawdy historycznej”. Bez jedności i ciągłości nie ma historii, jednak ograniczenia poznawcze spychają historyków we fragmentaryczność. Konkretnie wydarzenia i postacie, o których czytamy w książkach historycznych, odnoszą się zwykle do czegoś poza nimi, mają swoje zakorzenienie w pewnej wizji przeszłości. Jednocześnie, czytając prace historyków, można odnieść wrażenie, że przeszłość jest gdzieś poza historią. Przywołuje to skojarzenie z ideą „absolutnej substancji” Geорга Hegla, który znajduje wzniosłość w Starym Testamencie. Jest to „wzniosłość właściwa”, związana z wyłonieniem się „absolutnej substancji”, którą jest wyrzucony poza świat Bóg. Hegel w *Wykładach o estetyce* (1818) pisze, że „w tej poezji wzniosłości [w psalmach – I.K.], która bezpostaciowego pana nieba i ziemi tylko w ten sposób umie czcić i wywyższać, że całe jego dzieło stworzenia uważa jedynie za akcydens jego wszechmocy, za zwiastuna jego wspaniałości, za chwałę i ozdobę jego wielkości – i w tym kulcie nawet to, co najwspanialsze, zakłada jako negatywne. Poezja ta nie jest bowiem w stanie znaleźć żadnego adekwatnego i afirmatywnie wystarczającego wyrazu dla określenia potęgi i władzy Najwyższego”<sup>54</sup>. Bóg jest stwórcą i panem świata, który po akcie stworzenia wycofał się z niego. Jak zauważa Płuciennik, w wyniku stworzenia powstaje „odbóstwiony” świat, który na mocy negacji wskazuje na swojego stwórcę<sup>55</sup>. Hegel pisze: „Z wzniosłością zatem łączy się u człowieka poczucie własnej skończoności i nieprzebytej przepaści, jaka go dzieli od Boga”<sup>56</sup>. Jeżeli Kant podkreślał rolę podmiotu, to Hegel zwraca uwagę na absolutną substancję, która jest podstawą wzniosłości, a tym samym pozbawia wzniosłość jej podmiotowego wymiaru<sup>57</sup>.

Rozważania Burke’a i Kanta na temat wzniosłości wpłynęły w dużej mierze na estetykę romantyczną. Kategoria ta kojarzona była wówczas z cierpieniem – ale zbawczym – i towarzyszyła chwilom samotności i wyobcowania. Romantyzm, przeciwstawiając się dogmatom oświeceniowym, szczególnie znaczenie przypisał wyobraźni. Ważny wpływ na estetykę romantyczną miały *Listy o estetycznym wychowaniu człowieka* (1801) Friedricha Schillera. Jedną z najważniejszych

[Dzieje się tak wtedy], gdy oceniamy przedmiot w ten sposób, że jedynie w myśli przedstawiamy sobie wypadek, że gdybyśmy chcieli stawić mu opór, wszelki opór stałby się zupełnie daremny” (I. Kant, *Krytyka władzy...*, s. 157–158).

<sup>53</sup> L. Barakońska, M. Nitka, *A Reading of Distance in the Kantian Sublime* [w:] „*The Most Sublime Act*”: *Essays on the Sublime*, red. T. Rachwał, T. Sławek, Katowice 1994, s. 22–23.

<sup>54</sup> G.W.F. Hegel, *Wykłady o estetyce*, tłum. J. Grabowski, A. Landman, t. 1, Warszawa 1964, s. 513.

<sup>55</sup> J. Płuciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 116.

<sup>56</sup> G.W.F. Hegel, *Wykłady o estetyce...*, s. 596.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 577.



kategorii w jego filozofii jest wolność, rozumiana jako zdolność do samodzielnej podejmowania decyzji i odpowiedzialność za wszystkie popełnione czyny<sup>58</sup>. Schiller uważa, że człowiek nie powinien znosić przemocy i że istnieją dwa sposoby na przeciwstawienie się jej: można to zrobić realnie (fizycznie) albo idealnie (poprzez wzniesienie się ponad naturę)<sup>59</sup>, dlatego wyróżnił kulturę fizyczną oraz kulturę moralną. Ta druga czyni człowieka zdolnym do poddania się przemocy i w ten sposób zniszczenia jej<sup>60</sup>. Z perspektywy idei wolności człowieka Schiller patrzy też na historię, która jest dla niego wzniosłym przedmiotem – z tego względu, że jest starciem się sił natury między sobą i z wolnością człowieka<sup>61</sup>.

Za Kantem i Burke'em Schiller rozróżnia piękno i wzniosłość oraz widzi we wzniosłości uczucie mieszane<sup>62</sup>. Według niego każdy człowiek posiada zdolność odczuwania wzniosłości, ale nie u każdego rozwija się ona tak samo – pomóc w tym rozwoju może sztuka. W sytuacji, kiedy prawdziwe nieszczęście zaskakuje człowieka i czyni go bezbronny, sztuczne nieszczęście patetyczności, które jest tylko urojone, powoduje, że uodparniamy się na nie. Kiedy człowiek nabierze wprawy, a miejsce nieszczęścia urojonego zajmie nieszczęście rzeczywiste, to potrafi on potraktować je jako sztuczne i „wznosząc się na najwyższy poziom człowieczeństwa – rzeczywiste cierpienie przemieni we wzniosłe wzruszenie”<sup>63</sup>. Przed prawdziwym niebezpieczeństwem może uratować człowieka jego świadomość i poznanie, a „pomagają nam w tym patetyczne obrazy walczącej z losem ludzkości, niepowstrzymanej ucieczki szczęścia, oszukanej pewności, triumfującej niesprawiedliwości, upadającej niewinności, obrazy, których bogaty wybór pokazuje historia, a sztuka tragiczna, naśladowując historię, stawia przed naszymi oczami”<sup>64</sup>.

Zdaniem Kingi Kaśkiewicz Schillera tak samo absorbowwała nauka historii jak sztuka, zwłaszcza tragedia. Były to dla niego dwie sztucznie wypracowane sfery ducha, dzięki którym mógł pojąć nieuchronność losu<sup>65</sup>. Z tego względu historyk nie mógł zatrzymywać się na datach, zdarzeniach, ale powinien stworzyć z nich harmonijną i teleologicznie powiązaną całość<sup>66</sup>. Zarówno sztuka, jak i dzieła historyczne mogą działać umoralniająco, ale nie przez głoszenie etycznych zasad, tylko przez przyzwyczajanie nas do obcowania z nieszczęśliwymi zdarzeniami<sup>67</sup>.

<sup>58</sup> Zob. K. Kaśkiewicz, *Piękno i wzniosłość w filozofii...*, s. 191.

<sup>59</sup> F. Schiller, *O wzniosłości* [w:] *idem, Listy o estetycznym wychowaniu człowieka i inne rozprawy*, tłum. I. Krońska, J. Prokopiuk, Warszawa 1972, s. 174.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 187.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 178.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 190.

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> K. Kaśkiewicz, *Piękno i wzniosłość w filozofii...*, s. 205.

<sup>66</sup> Kaśkiewicz pisze: „W ten sposób historia tworzy wyidealizowaną jednię i podobnie jak dramat opisuje zdarzenia ludzkie, tak abyśmy mogli zobaczyć tylko to, co w nich najogólniejsze i co może nauczyć nas radzić sobie z tym, czego zmienić nie można. Historia jest ważna dlatego, że ma wewnętrzną celowość, jej prawda kryje się bowiem nie w tym, co i kiedy się wydarzyło, ale w jaki sposób do tego czegoś doszło. Geniusz historyczny przedstawi zdarzenia w taki sposób, że – analogicznie do sztuki – istotne w nich będzie nie tylko to, jaka jest rzeczywistość, ale i jaka być ona powinna” (*ibidem*, s. 206).

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 207.



Dlatego jednym z najważniejszych środków sztuki dramatycznej jest sztucznie wywołane zjawisko wzniosłości. Oglądając spektakl, widz czuje się bezpiecznie, nie obawia się o życie, gdyż ma przed sobą tylko pozór rzeczywistości<sup>68</sup>.

Aby działanie człowieka było wzniosłe, cierpienie nie może mieć wpływu na jego moralny stan. Działanie to musi wynikać z moralnego charakteru, np. kiedy z szacunku dla jakiegoś obowiązku człowiek decyduje się na działanie lub gdy ponosi moralną karę za niespełnienie obowiązku<sup>69</sup>. W pierwszym przypadku człowiek pojawia się jako osoba wielka moralnie, w drugim jedynie jako przedmiot wielki pod względem estetycznym<sup>70</sup>. Również czyn człowieka może być różnie oceniany – może nam się nie podobać, gdy oceniamy go pod względem moralnym, ale może być pociągający, gdy oceniamy go pod względem estetycznym<sup>71</sup>. Człowiek zły może wzbudzać w nas podziw pomieszany z lękiem, dlatego że w jego zachowaniu można dostrzec możliwość odzyskania całej godności człowieczeństwa jednym aktem woli<sup>72</sup>. Schiller koncentruje się przede wszystkim na ukazaniu niezależności wzniosłości od władz pożądania. Pozwala ona człowiekowi poczuć, że nie należy tylko do świata zmysłowego, ale również do duchowego.

Jedną z najważniejszych kwestii związanych ze wzniosłością jest problem przedstawienia. Szczególną rolę odgrywa on u Jacques'a Derrida i Jeana-François Lyotarda, zainteresowanych estetycznym wymiarem wzniosłości. Głównym pytaniem, jakie stawia sobie Derrida, a które wynika z rozważań Kanta, jest pytanie o to, w jaki sposób można przedstawić nieprzedstawialne. Derrida odwołuje się przy tym do dwóch rodzajów władz: ujmowania i scalania. Nieograniczony zasięg władzy ujmowania odpowiada idei rozumu, problem pojawia się w momencie scalania. Francuski filozof pisze, że należy znaleźć „miejsce pośrednie”, gdzie „ciało wzniosłe” jest dostatecznie odległe, aby mogły ujawnić się jego maksymalne rozmiary, i jednocześnie dostatecznie bliskie, aby można je było zobaczyć

<sup>68</sup> Walka może toczyć się nie tylko między istotą rozumną a potęgą natury, ale też może rozegrać się wewnątrz istoty ludzkiej, w zmaganiu się z jej zmysłową naturą. Jednak, jak pisze Schiller, „przedstawienie cierpienia – jako samego cierpienia – nigdy nie jest celem sztuki, jednakże jako środek służący jej celowi ma dla niej nadzwyczaj wielkie znaczenie. Ostatecznym celem sztuki jest przedstawienie świata nadzmysłowego, świat ten ukazuje w szczególności sztuka tragiczna, uzmysławiając nam w stanie afektu moralną niezależność od praw natury. Jedyne opór, jaki stawiamy potędze uczuć, pozwala poznać, że żyje w nas zasada wolności [...]. Istota zmysłowa musi cierpieć głęboko i mocno, jedynie patos może sprawić, że istota rozumna będzie w stanie ujawnić swą niezależność i ukazać się jako istota działająca” (F. Schiller, *O patetyczności* [w:] *idem, Listy o estetycznym wychowaniu człowieka...*, s. 197).

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 217.

<sup>70</sup> „Przedmiotem wzniosłym, w ocenie jedynie estetycznej, jest już ten człowiek, który przez stan, w jakim się znajduje, ukazuje nam godność ludzkiego przeznaczenia, z tym że przyjmujemy, iż przeznaczenia tego nie mieliśmy faktycznie znaleźć w jego osobie” (*ibidem*, s. 217–218).

<sup>71</sup> „Myślę np. o ofierze, jaką złożył z siebie Leonidas pod Termopilami. W ocenie moralnej czyn ten obrazuje wypełnienie prawa moralnego mimo cały sprzeciw instynktów; w ocenie estetycznej obrazuje on niezależność od wszelkiego przymusu instynktów, moralna zdolność. Czyn ten zadawała mój zmysł moralny (intelekt) i wprawia w zachwyt mój zmysł estetyczny (wyobraźnię)” (*ibidem*, s. 218).

<sup>72</sup> Jak podkreśla Schiller: „W sądach estetycznych nie interesujemy się więc moralnością samą w sobie. Lecz jedynie wolnością, a moralność może spodobać się naszej wyobraźni o tyle tylko, o ile uwidacznia wolność” (*ibidem*, s. 228).

i „scalić”, tak aby nie zatraciło się w matematycznej nieokreśloności<sup>73</sup>. Derrida podkreśla rolę, jaką odgrywa w tym dystans, ponieważ to, co wywołuje wzniosłość, powinno znajdować się w odpowiedniej od nas odległości. Zdaniem Marka Wilczyńskiego Derrida dopowiada do rozważań Kanta postmodernistyczne konsekwencje, w ten sposób, że nieadekwatność przedstawienia zostaje przedstawiona właśnie jako nieadekwatność<sup>74</sup>. To twierdzenie Derridy staje się bardziej przejrzyste na gruncie analizy prac Lyotarda.

Dla Lyotarda *sublime* stanowiło podstawową kategorię w rozważaniach nad postmodernizmem. Wzniosłość była dla niego synonimem niewyraźnego, natomiast uczucie wzniosłości było jednocześnie jego odczuciem. Według Lyotarda wzniosłość pojawia się w chwili, gdy posiadając pewną ideę, nie potrafimy podać jej przykładu<sup>75</sup>. Jest to relacja między tym, co pomyślane, a tym, co przedstawione, w dwóch tonacjach: melancholijnej i innowacyjnej. To rozróżnienie ma służyć uchwyceniu podobieństwa i różnicy między modernizmem a postmodernizmem. Modernizm, zdaniem francuskiego filozofa, chciał przedstawić fakt, że istnieje coś nieprzedstawialnego, dlatego też przeciwstawia on estetykę modernistyczną estetyce postmodernistycznej<sup>76</sup>. Dla modernistycznej estetyki wzniosłości charakterystyczna była nostalgia, natomiast postmodernizm stara się wyjść poza nią. Wilczyński uważa, że moderniści, tak jak romantycy, kontynuowali tradycyjne odczytanie pism Kanta, które charakteryzowało przekonanie o daremności prób przedstawienia wzniosłości w dziele. Natomiast postmodernizm przystąpił do rewizji tych poglądów<sup>77</sup>. Szansą na to miała być rezygnacja z uniwersalności (rezygnacja z wielkich narracji).

Lyotard w przedstawieniu nieprzedstawialnego wyróżnia – jak wspomniano powyżej – dwie tonacje: nostalgiczną i innowacyjną. Dla obu tonacji charakterystyczna jest intertekstualność, którą nazywa aluzyjnością<sup>78</sup>. Aluzja jest, jego zdaniem, podstawowym środkiem wyrazu dla estetyki wzniosłości. Pluciennik pisze, że u Lyotarda mamy do czynienia z tworzeniem aluzji do nieprzedstawialnego poprzez widzialne przedstawienie<sup>79</sup>. Francuski filozof używa określenia

<sup>73</sup> J. Derrida, *Prawda w malarstwie*, tłum. M. Kwietniewska, Gdańsk 2003, s. 139–172.

<sup>74</sup> M. Wilczyński, *Postmodernistyczna wzniosłość...*, s. 173.

<sup>75</sup> J.F. Lyotard, *Odpowiedź na pytanie: co to jest postmodernizm?* [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1997, s. 55–56.

<sup>76</sup> Lyotard pisze: „Estetyka modernistyczna jest estetyką wzniosłości, aczkolwiek pełną nostalgii; pozwala ona bowiem czynić aluzję do nieprzedstawianego jedynie pod postacią nieobecnej treści, podczas gdy forma, dzięki jej rozpoznawalnej spoistości, w dalszym ciągu prowadzi czytelnika lub widza ku przyjemności bądź pocieszeniu. Odczucia te nie tworzą jednak prawdziwego odczucia wzniosłości, które jest wewnętrzną kombinacją przyjemności i bólu: przyjemności z tego, że rozum wyprzedza wszelkie przedstawienie, bólu z powodu nieprzystawalności wyobraźni i zmysłów do pojęcia. Postmodernistyczne więc będzie to, co w modernistycznym przedstawieniu odsyła do nieprzedstawianego; to, co wyrzeka się pocieszenia podsuwanego przez poprawne formy, odrzuca zgodę na smak, umożliwiając wspólne doświadczenie nostalgii za nieosiągalnym; to, co poszukuje nowych przedstawiń nie po to, by się nimi delectować, lecz po to, by lepiej odczuć istnienie nieprzedstawianego” (*ibidem*, s. 60).

<sup>77</sup> M. Wilczyński, *Postmodernistyczna wzniosłość...*, s. 179.

<sup>78</sup> J. Pluciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 150–151.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 139.

„negatywne przedstawienie”<sup>80</sup>, w którym chodzi o bezsilność wyobraźni w próbie przedstawienia tego, co nie może być przedstawione.

Rozważania Lyotarda na temat wzniosłości wiążą się z przedstawieniem rewolucji francuskiej u Burke’a i Kanta. Odwołuje się on do rozważań Kanta o wzniosłości w historii zawartych w *Sporze fakultetów*. Kant pisze tam o postępie ludzkości w odniesieniu do przebiegu i następstw rewolucji francuskiej (chodzi tutaj o terror jakobiński). Według Kanta entuzjazm, jaki towarzyszył rewolucji, jest potwierdzeniem, że istnieje stały postęp ludzkości. Marek Kwiek zauważa, że rewolucja była dla Kanta „wydarzeniem o walorze znaku”<sup>81</sup>. Dlatego Lyotard stosuje pojęcie wzniosłości naturalnej do historii. Uważa, że entuzjazm jest krańcową formą wzniosłego uczucia. Kant sądził, że aby orzec o postępie rodzaju ludzkiego, należy stwierdzić najpierw, że istnieje przyczyna takiego postępu i wskazać na wydarzenie, które ukazuje działanie tej przyczyny. To wydarzenie będzie z kolei znakiem istnienia tej przyczyny. Jak podkreśla Kwiek, „znakami historii” dla Kanta były nie wielkie wydarzenia, tj. katastrofy, upadki imperiów, ale myśli i uczucia przebiegające przez rewolucyjnych obserwatorów – widzów<sup>82</sup>. Entuzjazm, jaki wywołuje wojna<sup>83</sup>, rewolucja i wszelkie wstrząsy historyczne, jest wzniosły estetycznie, nie zaś etycznie<sup>84</sup>. „Znaki historii” to dla Lyotarda m.in. Oświęcim, Budapeszt 1956 oraz Maj 1968, które nazywa inaczej „znakami osłabienia” moderny. Są to znaki, które jego zdaniem wskazują na postęp i odnajduje je w uczuciu wzniosłości, jakie towarzyszy „przepaściom” powstającym wraz z kolejnymi historycznymi zdarzeniami, odbierającymi nam zaufanie do pewnych metanarracji – jednocześnie otwierając przed nami te przepaście i stawiając nas w ich obliczu<sup>85</sup>.

Ciekawą koncepcję wzniosłości buduje współczesny słoweński filozof Slavoj Žižek. Sięga w niej do rozważań Zygmunta Freuda nad „niesamowitym” i do teorii Jacques’a Lacana. Žižek rozróżnia „rzeczywistość”, która jest tylko „rzeczywistością symboliczną”, oraz „realne”, które utożsamia np. z traumą, ale też z niemożliwą do spełnienia absolutną rozkoszą<sup>86</sup>. Wzniosły przedmiot to taki,

<sup>80</sup> J.F. Lyotard, *Lessons on the Analytic Sublime*, Stanford 1994, s. 152.

<sup>81</sup> M. Kwiek, *Rorty i Lyotard w labiryntach postmoderny*, Poznań 1994, s. 168.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>83</sup> „Nawet wojna, jeśli prowadzona jest z zachowaniem porządku i z poszanowaniem praw obywatelskich, ma w sobie coś wzniosłego, przy czym czyni ona charakter narodu, który wie dzie ją w ten sposób, tym wznioślejszym, im liczniejsze były niebezpieczeństwa, na jakie był narażony i wśród których zdołał mężnie przetrwać” (I. Kant, *Krytyka władzy...*, s. 161).

<sup>84</sup> J.F. Lyotard, *The Sign of History* [w:] *idem, The Differend: Phrases in Dispute*, Minnesota 1988, s. 151–165. Kwiek pisze, że według Lyotarda „tak jak rewolucji francuskiej towarzyszył (Kantowski) wzniosły entuzjazm jej obserwatorów, tak dzisiejszym zdarzeniom historycznym towarzyszyć ma nowy typ wzniosłości” (M. Kwiek, *Rorty i Lyotard...*, s. 169).

<sup>85</sup> Jak pisze Kwiek, Lyotard uważa, że „postęp niewątpliwie istnieje, a jego znakiem jest owo uczucie wzniosłości rodzące się w obliczu rozpadu metanarracji. Albowiem skoro odczuwamy miast paraliżującego strachu i obojętności melancolii raczej wzniosłość, wedle Lyotarda oznacza to, iż nasza kultura niejako podniosła się na wyższy – lepszy? – poziom rozumienia i odczuwania świata” (*ibidem*, s. 175–176).

<sup>86</sup> S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii*, tłum. J. Bator, P. Dybel, Warszawa 2001, s. 205. Paweł Lipszyc zauważa: „Realne ma charakter głęboko paradoksalny: jeżeli uznamy, że istnienie oznacza »istnienie w symbolicznej rzeczywistości« – realne nie istnieje, jest po prostu dziurą w rzeczywistości; jeżeli natomiast przyjmujemy, iż symboliczna rzeczywistość jest uludą – realne okaże się jedynym,

na który patrzymy „z ukosa”<sup>87</sup>, który jest możliwy do zaobserwowania jedynie dla spojrzenia zniekształconego. Zdaniem Žižka obiekt to przyczyna pragnienia, jest uchwytany jedynie dla spojrzenia zniekształconego: „Obiekt »a« zawsze, z definicji jest postrzegany w sposób zniekształcony, ponieważ poza tym zniekształceniem, »sam w sobie« nie istnieje, jako że jest tylko i wyłącznie ucieleśnieniem, materializacją samego zniekształcenia, tego naddatkowego zamętu i niepokoju, jakie pragnienie wprowadza do tak zwanej »obiektywnej rzeczywistości«. Obiekt »a« jest w »obiektywnym« sensie niczym, dopiero postrzegany w pewnej perspektywie przybiera kształt »czegoś«”<sup>88</sup>.

Zgodnie z powyższym można stwierdzić, że wzniosłość w odniesieniu do historii nie jest cechą samej przeszłości, dlatego może ujawnić się tylko w narracji<sup>89</sup>. Zależna jest od umieszczenia opisywanego zdarzenia w odpowiednim miejscu (efekt usytuowania). Nawiązując do Žižka, przyczyną wzniosłości obiektu jest miejsce jego usytuowania, a więc miejsce niemożliwej do osiągnięcia upragnionej rozkoszy. Można powiedzieć, że już samo usytuowanie wydarzeń czy postaci w przeszłości czyni je wzniosłymi. Powoduje, że opis jest wzniosły, ponieważ znajduje się w miejscu tak naprawdę niemożliwym do osiągnięcia. Niewyraźność oznacza tu niedostępność przeszłości – jako kiedyś obiektywnie istniejącej, a jednocześnie teraz niematerialnej. Przeszłość jako obiekt wzniosłości musi być „zniekształcona”, ponieważ poza tym nie istnieje sama w sobie. Sama przeszłość jest obiektywnie niczym, dopiero np. w narracji przybiera kształt czegoś (wzniosłego).

Lytard oddzielił wzniosłość modernistyczną od postmodernistycznej. Również dla Žižka różnica między modernizmem i postmodernizmem wiąże się z pojęciem wzniosłości. Jak zauważa Paweł Lipszyc, to, co wzniosłe, nie jest dla słoweńskiego filozofa tym, co wskazuje na jakąś transcendentną ideę (rzecz-samą-w-sobie), ale jest to obiekt, który zastępuje puste miejsce rzeczy jako próżni<sup>90</sup>. Wzniosłość postmodernistyczna nie odsyła pośrednio, tak jak wzniosłość modernistyczna, do jakiejś nieobecnej, nieprzedstawialnej rzeczy. Dlatego też wzniosłość w historiografii klasycznej będzie związana z lytardowską wzniosłością modernistyczną. To właśnie w takiej historiografii najwyraźniej dostrzegalne jest to, o czym pisał polski metodolog Jerzy Topolski – że przeszłość widzimy w jej ogólnych konturach. Historiografia modernistyczna (historyzm) sytuuje się na zewnątrz podmiotu swych badań i tym samym nie jest w stanie dotrzeć do jednostkowych doświadczeń. Postawa obiektywnego badacza zakłada dystans wobec opisywanych zjawisk, chce ukryć jego uwikłanie etyczne. Cechą postmodernizmu

co istnieje naprawdę. Nie można tu jednak mówić o żadnym porządku noumenalnym kryjącym się poza zasloną rzeczywistości: paradoks polega na tym, że chociaż rzeczywistość symboliczna ma charakter fenomenu, w pewnym sensie to, co realne istnieje tylko względem siatki symbolicznej” (P. Lipszyc, *Wzniosłość i popkultura*, „Res Publica Nowa” 2004, nr 3, s. 92).

<sup>87</sup> S. Žižek, *Patrząc z ukosa. Do Lacana przez kulturę popularną*, Warszawa 2005, s. 26.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>89</sup> Na poziomie narracji dostrzegalna jest wzniosłość dynamiczna, odczuwalna w obliczu potęgi (tj. opisy wojny, potęgi wroga).

<sup>90</sup> P. Lipszyc, *Wzniosłość i popkultura...*, s. 95. Žižek pisze: „Tym, co obiekt maskuje, symuluje swoją bezwładną fascynującą obecnością, nie jest jakaś inna pozytywność, ale jego własne miejsce, próżnia, brak, który wypełnia on swoją obecnością – brak w Innym” (S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii...*, s. 230).

(według Lyotarda) było wyzwolenie się od całości, od nostalgii za obecnością, dlatego też w pisarstwie, np. mikrohistorycznym, wzniosłość dotyczyć będzie fragmentu.

\*

Tak szerokie rozumienie wzniosłości jest trudne do wykorzystania w analizie pisarstwa historycznego, dlatego zasadne wydaje się nie tyle sformułowanie definicji, ile wskazanie na różne wymiary jej funkcjonowania. W tym celu należy wziąć pod uwagę zarówno językowe aspekty wzniosłości, jak też związaną z nią całą refleksję filozoficzno-estetyczną.

Na gruncie historii wzniosłość jest nieodłącznie związana z pytaniem: w jaki sposób przekazać odbiorcy niezwykłość tematu? Jerzy Topolski, jeden z pierwszych polskich badaczy, który zajął się zagadnieniem wzniosłości w historii, uważał, że kategoria ta pomaga zrozumieć stosunek ludzi do przeszłości, który polega na odczuwaniu do niej czegoś innego niż do teraźniejszości<sup>91</sup>. Wyróżnił przy tym dwa rodzaje wzniosłości (dotyczącej ludzi w ogóle, nie tylko historyków): 1) uniwersalną (naturalną), dotyczącą całej historii, 2) ideologiczną (skonkretyzowaną), odnoszącą się do określonych zdarzeń, procesów i osób. W innym podziale wskazał na wzniosłość: ontologiczną, traktowaną jako stan emocjonalny historyka wywołany przez dzieje, oraz retoryczną, którą wytwarza historyk i jego narracja. Historyk patrzy na dzieje z bezpiecznego dystansu, który wytwarza *sublime*<sup>92</sup>. Kategoria wzniosłości jest dla niego jednym z tzw. mitów fundamentalnych, czyli pewnych, utrwalonych sposobów pojmowania i odczuwania przeszłości<sup>93</sup>. Dlatego też, w moim przekonaniu, refleksja nad tak rozumianą wzniosłością prowadzi do rozumienia historiografii jako zapisu doświadczenia świata. Wzniosłość jako kategoria analizy pozwala pokazać, że historycy w różny sposób doświadczają tych samych wydarzeń, a różnice widoczne są na poziomie tworzonych przez nich obrazów przeszłości.

Wzniosłość w historii jest nieodłącznie związana z problemem przedstawienia (reprezentacji)<sup>94</sup>. Jak zauważa Grzegorz Dziamski, poczucie wzniosłości rodzi się z konfliktu dwóch władz: władzy rozumienia i władzy przedstawiania<sup>95</sup>. Jedną z interesujących prób poradzenia sobie z kryzysem reprezentacji jest proponowana przez Franka Ankersmita, kontrowersyjna, według wielu badaczy<sup>96</sup>, kategoria „wzniosłego doświadczenia historycznego”, za pomocą której holenderski metodolog zwraca się w kierunku przeżywania przeszłości na sposób este-

<sup>91</sup> Jerzy Topolski pisał: „Przeszłość widzimy przede wszystkim w jej ogólnych konturach, pozbawioną codzienności i przyziemności” (J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 209).

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 210–243. Topolski zwrócił też uwagę, że historycy bronią się przed uleganiem wzniosłości. Jednak, jak zauważa, „owo bronienie się przed wzniosłością, której w wielu narracjach nie widać, już samo wskazuje na tejsze wzniosłości obecność”. Jednym z najważniejszych zabiegów desublimacyjnych stosowanych przez historyków jest ironia.

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 250.

<sup>94</sup> Zob. M.P. Markowski, *Pragnienie obecności. Filozofia reprezentacji od Platona do Kartezjusza*, Gdańsk 1999.

<sup>95</sup> G. Dziamski, *Przepracowanie nowoczesnej estetyki (Lyotard)* [w:] *idem*, *Postmodernizm wobec kryzysu estetyki współczesnej*, Poznań 1996, s. 149.

<sup>96</sup> Zob. E. Domańska, *Frank Ankersmit: From Narrative to Experience*, tłum. M. Zapędowska, „Rethinking History” 2009, t. 13, nr 2, s. 175–195.



tyczny<sup>97</sup>. Ankersmit zastanawia się, w jaki sposób możemy zbliżyć się do przeszłości. I uważa, że pomóc w tym może kategoria doświadczenia historycznego, z którą wiąże się podstawowa trudność, jaką jest wyrażenie jej za pomocą języka. Historyczne doświadczenie powstaje wskutek podwójnego ruchu. Najpierw następuje moment utraty przeszłości (*the moment of lose*), ale w tej samej chwili przeszłość jest odzyskiwana, na skutek kolejnego przekroczenia bariery między przeszłością i terażniejszością (*the moment of desire or of love*)<sup>98</sup>. Przecięcie tej granicy to moment, który powoduje intensywne odczuwanie równocześnie przyjemności i bólu, a przez to staje się źródłem *sublime*<sup>99</sup>.

Krzysztof Zamorski, nawiązując do teorii Ankersmita, umieścił kategorię wzniosłości na poziomie refleksji o dziejach, która odwołuje się do doświadczenia i jest formą pierwotnego odniesienia człowieka do przeszłości. Jego zdaniem jest ona jednym z najistotniejszych elementów krytyki tradycyjnej historii<sup>100</sup>. Zwrócenie uwagi na to, że nie ma narracji historycznej wolnej od aspektu wzniosłości, pociągnęło za sobą szereg ważnych konsekwencji. Jedną z najważniejszych było podkreślenie klęski tradycyjnie pojmowanej naukowej historii oraz zwrócenie uwagi na to, że narracja historyczna ma więcej wspólnego z literaturą niż z naukami przyrodniczymi, co miało ogromne znaczenie w przypadku historiografii klasycznej. Podkreślono również nasz emocjonalny stosunek do przeszłości, „widząc w sublimacji kategorię estetyczną przełamującą epistemologiczne tradycje poznania przeszłości”<sup>101</sup>.

Z rozważaniami nad *sublime* łączy się zainteresowanie postmodernizmu stylistyką i retoryką narracji historycznej, która wpływa na emocje. W retoryce wzniosłości jest immanentnie wpisana perswazja, chodzi w niej przede wszystkim o przekonywanie i perswadowanie emocji. Jednak w odniesieniu do historiografii programowo scjentyistycznej wzniosłość jako kategoria estetyczna będzie spełniać nie tylko funkcję perswazyjną, ale zostanie przetworzona w kategorię epistemologiczną. Wzniosłość można z całą pewnością uznać za ważny element narracji historycznej. Konstrukcję prac historyków można śledzić pod kątem budowania wzniosłości, zarówno w poszczególnych scenach, jak i w całości. W historiografii, zwłaszcza tej programowo scjentyistycznej, wzniosłość zwykle nie jest celem samym w sobie, ale środkiem do celu; związana jest z wymową ideową prac. W tekstach można wskazać na rozmaite zabiegi budujące wzniosłość. Skonstruowany przez historyków obraz przeszłości oparty jest na wzniosłości, ale w połączeniu z określoną wizją rzeczywistości i koncepcją człowieka. Dlatego też w rozważaniach nad tą kategorią należy uwzględnić sposób jej doświadczania oraz to, jak wpływa na niego kulturowe uwikłanie historyka. Należy badać

<sup>97</sup> Znaczenie narracji i estetyczny wymiar pisarstwa historycznego spowodowało, że wielu badaczy zwróciło uwagę na problem „przeżywania” przeszłości na sposób estetyczny (T. Pękała, *Estetyczne doświadczenie przeszłości [w:] Nowoczesność jako doświadczenie: dyscypliny – paradygmaty – dyskursy*, red. A. Zeidler-Janiszewska, R. Nycz, Warszawa 2008, s. 150–169).

<sup>98</sup> F.R. Ankersmit, *Sublime Historical Experience*, Stanford 2005, s. 9.

<sup>99</sup> E. Domańska, *Frank Ankersmit: From Narrative to Experience...*, s. 182.

<sup>100</sup> K. Zamorski, *Dziwna rzeczywistość. Wprowadzenie do ontologii przeszłości*, Kraków 2008, s. 110.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 110.



zarówno aspekt retoryczny narracji, jak i sięgać głębiej, aby odkryć światopogląd historyka.

Tekst historyczny jest „reprezentacją” przeszłości w tym sensie, że ponieważ jest ona nieobecna, potrzebny jest substytut, który ją „uobecni”<sup>102</sup>. Z tym zagadnieniem łączy się problem przełożenia doświadczenia przeszłości na język, a tym samym uczynienia jej sensowną, ponieważ, jak zauważył Hayden White, przeszłość sama w sobie nie ma znaczenia, a wydarzenia historyczne same z siebie nie układają się w opowieść. Dlatego też narracja historyczna jest według niego werbalnym artefaktem przeszłości, a opowiadanie historyczne traktuje jako rozbudowaną metaforę<sup>103</sup>. Dzieło historyczne powinno być zatem rozumiane jako struktura symboliczna, która „upodabnia” opisywane wydarzenia do jakiejś formy literackiej. White pisze, że metafora „nie obrazuje przedmiotu, do którego się odnosi, a jedynie niesie wskazówki dotyczące zespołu wyobrażeń z tym przedmiotem związanych”<sup>104</sup>. Poprzez opis jakiegoś zespołu zdarzeń historyk nadaje im sens symboliczny. Z kolei Jan Pomorski zwraca uwagę, że zgodnie z założeniami konstruktywizmu, narracja historyczna „nie odzwierciedla rzeczy, do której się odnosi, lecz wywołuje w umyśle wyobrażenie tych rzeczy”<sup>105</sup>, z czego wynika, że refleksja nad przeszłością jest w konsekwencji badaniem języka.

W przyjętej perspektywie język postrzegany jest nie tylko jako narzędzie komunikacji i opisu, ale filtr, który nie jest neutralny w procesie poznawczym. Język jest zatem narzędziem, które narzuca określony obraz dziejów. Za jego pomocą historyk nie tylko opisuje zdarzenia, lecz także je współtworzy. Język determinuje działania wobec tekstu, ale też działania ludzi wobec przeszłości. Mirosława Marody zauważa, że język, jakim się posługujemy, wpływa na sposób widzenia świata i w konsekwencji na działania wobec tego świata, ale też ogranicza lub w określony sposób ukierunkowuje zarówno widzenie rzeczywistości, jak i działania wobec tej rzeczywistości<sup>106</sup>. Język jest narzędziem narzucania sensów, interpretacji, ale też narzędziem perswazji, w związku z czym odgrywa ważną rolę w tworzeniu pożądanego obrazu świata (przeszłości)<sup>107</sup>. Dlatego problem odbioru dzieła jest związany z retoryką<sup>108</sup> wzniosłości. Chodzi o uprawdopodobnienie i uwiarygodnienie przekazu, przekonanie do „prawdziwości” czy też sensowności reprezentacji. Jarosław Pluciennik, odnosząc się do retoryki dzieła literackiego, pisze: „Retoryka wzniosłości jest sztuką używania języka w celach perswazji emocjonalnej zawężonej do ewokowania emocji związanych z doświadczeniem

<sup>102</sup> Zob. F.R. Ankersmit, *Pochwała subiektywności* [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, red. E. Domańska, Poznań 2006, s. 62–63.

<sup>103</sup> Zdaniem White’a „opowieść historyczna nie obrazuje przedmiotu opisu, lecz przywołuje go na myśl, tak jak czyni to metafora” (H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki* [w:] *idem, Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, tłum. M. Wilczyński, Kraków 2000, s. 94).

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 95.

<sup>105</sup> J. Pomorski, *Czy scjentyzm w historiografii końca XX wieku jest całkiem passe?*, „Historyka” 2000, nr 30, s. 23.

<sup>106</sup> M. Marody, *Technologie intelektu*, Warszawa 1987, s. 235.

<sup>107</sup> Por. M. Woźniak, *Doświadczenie historii. Kulturowy i społeczny wymiar mitu rewolucji*, Lublin 2003, s. 154.

<sup>108</sup> Retoryka jest rozumiana jako sztuka perswazji lub jako sztuka używania języka do celów perswazji, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1998, s. 472–473.

wzniosłości. Jest także zbiorem środków językowych służących temu celowi. Elementem retoryki wzniosłości można nazwać także model języka i komunikacji tkwiący *implicite* we wzniosłości i w jej komunikowaniu<sup>109</sup>. Chodzi tu o retorykę, która wywołuje różnego rodzaju emocje i prowadzi do zmiany nastawienia emocjonalnego.

Istnieje ogromna liczba chwytów retorycznych<sup>110</sup>, jednak nie wszystkie są stosowane w retoryce wzniosłości. Figury wzniosłości nie gwarantują wzniosłości i nie zawsze emocje, które generują, związane są ze wzniosłością<sup>111</sup>. Moim zdaniem szczególną uwagę należy poświęcić metaforze, która może być traktowana jako pojęcie retoryczne, kategoria poetyki, ale może być też rozumiana jako swego rodzaju kategoria epistemologiczna. Współczesne ujęcia metafory przedstawiają ją nie tylko jako figurę retoryczną, ale też jako pewną kategorię niosącą sensy poznawcze.

Klasyczna definicja metafory ujmuje ją jako rodzaj analogii, służącej do porównywania dwóch zjawisk i szukania podobieństw relacji, w jakich one funkcjonują<sup>112</sup>. Maria Mayenowa zwraca uwagę, że metafora w teorii Arystotelesa zakłada dwa wyrażenia: to, które zostało ujawnione, i to, które należy odgadnąć, a w rezultacie zrozumieć wyrażenie przenośne i wzbogacić swoją wiedzę<sup>113</sup>. Jak zauważa Wiktor Werner, metafora w klasycznym rozumieniu jest zjawiskiem opisywania świata już pomyślanego i zaobserwowanego, ale jeszcze niewypowiedzianego<sup>114</sup>. Taki sposób rozumienia metafory charakterystyczny był dla filozofii empirycznej XVII i XVIII w., która, odwołując się do nauk przyrodniczych, zakładała możliwość opisywania świata z pominięciem elementów metaforycznych.

Dla dwudziestowiecznego myślenia o metaforze charakterystyczny jest jej antyretoryczny wymiar. Taki charakter miało rozumienie metafory w teorii Ivora Richardsa, który patrzył na nią w perspektywie języka poetyckiego jako jednego z języków funkcjonalnych<sup>115</sup>. Do stanowiska Richardsa nawiązał Max Black, który sformułował interakcyjną teorię metafory. W wypowiedzi metaforycznej wyróżnił „przedmiot główny” i „przedmiot pomocniczy”. Znaczenie wyrażenia metaforycznego jest według niego wynikiem interakcji tych dwóch tematów. Zgodnie z interakcyjną teorią metafory, funkcjonuje ona w ten sposób, że na przedmiot główny nakłada system implikacji skojarzeniowych typowych dla przedmiotu pomocniczego. Metafora w teorii Blacka będzie zatem selekcionowała, wyciszała i uwypuklała cechy przedmiotu głównego, przystosowując do niego wypowiedzi odnoszące się do przedmiotu pomocniczego<sup>116</sup>.

<sup>109</sup> J. Pluciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 169–170.

<sup>110</sup> Zob. M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1998; H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, oprac. i tłum. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002.

<sup>111</sup> J. Pluciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 186.

<sup>112</sup> Arystoteles pisał, że „metafora (przenośnia) polega na przeniesieniu na imię obcego znaczenia, na rodzaj z gatunku, na gatunek z rodzaju, na jeden gatunek z drugiego, lub na przeniesieniu na podstawie jednej z proporcji” (Arystoteles, *Poetyka* [w:] *Trzy poetyki klasyczne*, oprac. i tłum. T. Sinko, Wrocław 1951, s. 44).

<sup>113</sup> M.R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 2000, s. 214.

<sup>114</sup> W. Werner, *Poznawcza rola metafory w polskim dyskursie historyczno-politycznym po 1989 roku* [w:] *Pamięć i polityka historyczna...*, s. 91.

<sup>115</sup> M.R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna...*, s. 222–223.

<sup>116</sup> M. Black, *Metafora*, „Pamiętnik Literacki” 1971, nr 62, z. 3, s. 232.

Konsekwencją badań nad językiem w XX w. było pojmowanie metafory jako „fundamentu», to znaczy nie elementu języka modyfikującego wcześniejszy, nie-metaforyczny opis świata, ale elementu komunikacji symbolicznej, umożliwiającego samo pomyślenie świata<sup>117</sup>. Zdaniem Paula Ricoeura, jednego z głównych przedstawicieli hermeneutyki, modyfikacja teorii metafory w stosunku do jej rozumienia w retoryce starożytnej polega na przeniesieniu jej problemu z poziomu semantyki słowa na poziom semantyki zdania<sup>118</sup>. Dlatego też nie powinno się mówić o metaforycznym użyciu słowa, ale o wyrażeniu metaforycznym. Metafora jest wynikiem napięcia między dwoma terminami w wyrażeniu metaforycznym<sup>119</sup>. Zdaniem francuskiego filozofa metafory są nieprzekładalne, nie są też wyłącznie ozdobą stylistyczną, ale mówią nam coś nowego o rzeczywistości<sup>120</sup>. Ricoeur zwraca też uwagę na „obumieranie” metafor, co powoduje wrażenie nieobecności metafory. Gdy metafora staje się oczywistością, przestaje pobudzać do interpretacji świata, wtedy buduje jego językowy obraz, czyli dyskurs. Ricoeur, tak jak White, uważa, że narracja historyczna jest metaforyczna. W związku z tym, jak zauważa Ewa Domańska, chodzi o znalezienie metafory, która leży u podstaw modelu rzeczywistości zakładanego przez historyka. Skoro tekst historyczny jest tekstem metaforycznym, to sensu i prawdy opisywanych zdarzeń należy szukać w jego strukturze metaforycznej<sup>121</sup>.

Zdaniem Domańskiej metafora jest formą przedstawienia symbolicznego, którą posługuje się mit, rozumiany jako pewien paradygmat badawczy. Jest ona elementem mitu i środkiem jego uzewnętrzniania. Zatem metafora jest jednym z narzędzi, którymi posługuje się historyk, budując narracje i własny obraz przeszłości<sup>122</sup>. Metafora może być rozumiana jako „figura mowy” i „figura myśli”. Jako „figura mowy” jest związana z językiem poetyckim, ze stylem pisarstwa i jest rozumiana jako figura retoryczna. Funkcjonuje ona w zdaniach i obrazach historycznych. Takie metafory służą ukazywaniu sprawności językowej autora, jego umiejętności obrazowania i opisywania faktów, a przede wszystkim „mają stworzyć swoisty łącznik między autorem i odbiorcą, pomagający w przedstawieniu wyobrażenia przedstawianych zdarzeń. Mają »zmaterializować« je w świadomości czytelnika, powodując zrozumienie tekstu”<sup>123</sup>. Domańska wyróżnia też meta-

<sup>117</sup> W. Werner, *Poznawcza rola metafory w polskim dyskursie...*, s. 93. Jak zauważa Werner, nie istnieje uniwersalny język, ale każdy język naturalny wywodzi się od „partykularnego i historycznie ukształtowanego sposobu translacji doświadczeń afektywno-egzystencjalnych na formy komunikacji symbolicznej” (s. 94). Ta translacja ma charakter metaforyczny, co oznacza, że metafora jest językiem samym w sobie.

<sup>118</sup> P. Ricoeur, *Metafora i symbol [w:] idem, Język, tekst, interpretacja*, oprac. K. Rosner, Warszawa 1989, s. 126.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 130. Ricoeur traktuje metaforę jako kryterium wartości poznawczej utworów literackich, przy czym zauważa, że w dziełach literackich w odróżnieniu od naukowych mamy do czynienia z nadwyżką znaczenia. Relacja między znaczeniem dosłownym i przenośnym w metaforze jest relacją wewnętrzną, tj. mieszczącą się w ramach całościowego sensu językowego metafory.

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 133.

<sup>121</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 2010, s. 211–213.

<sup>122</sup> E. Domańska, *Metafora – mit – mimesis*, „Historyka” 1992, nr 22, s. 35–37; Domańska zakłada trójczłonową strukturę pisarstwa historycznego: mimesis (naśladownictwo przeszłej rzeczywistości), mit (jako element i paradygmat badawczy funkcjonujący w świadomości historyka) i metafora (przez którą artykułuje się mit).

<sup>123</sup> *Ibidem*, s. 38.

fory teoretyczne („figury myśli”), abstrakcyjne, o dużym stopniu ogólności, które mogą się uzewnętrzniać przez metafory poetyckie. Wśród tych metafor wyróżnia metafory: opisujące (opisują pewne wyobrażenia, obiektywizując je w pojęciach, stanowią przejście do właściwych metafor teoretycznych); heurystyczne (pomagają zrozumieć, w jaki sposób historycy pojmują przeszłość przez odwołanie się do tego, jak wyjaśniają to, o czym wiedzą, że się zdarzyło); poznawcze (współtworzą strukturę interpretacyjną historii). Metaforę poznawczą i heurystyczną można odnieść do konstruktów, które organizują sposób myślenia historyka<sup>124</sup>. Zrozumienie tekstu będzie polegało wówczas na zdekodowaniu metafor, którymi posłużył się historyk.

W tym miejscu należy odwołać się do koncepcji mitu fundamentalnego (w ujęciu Jerzego Topolskiego), która, jak zauważa Marek Woźniak, jest zbieżna z zaproponowaną przez Wojciecha Wrzosa kategorią metafory historiograficznej i z koncepcją metafor historycznych Rafała Stobieckiego. Wrzosek, pisząc o imputacji kulturowej i roli metafor historiograficznych, zauważa, że spośród tworzących wizję świata i człowieka, te są imputowane dziedzinie badanej, które najgłębiej wiążą się z podstawowymi metaforami kultury, a w szczególności nauki, strony badającej<sup>125</sup>. Zatem każde myślowe ujęcie świata, ponieważ podejmowane jest w obrębie kultury, staje się dla niego swoistą metaforą. Dlatego też, według Wrzosa, „celem epistemologii historii byłoby poszukiwanie, odkrywanie i wyjaśnianie genezy i roli metafor tworzących bazę interpretacyjną nauki historycznej, a więc także rekonstruowanie i interpretowanie genezy i funkcji metafor historiograficznych konstytuujących wizję świata i człowieka – fundament myślowy pisarstwa historycznego”<sup>126</sup>. Jak podkreśla, analizując metaforę rewolucji, metafory dominujące w kulturze narzucają określone rozpoznanie świata, stając się swego rodzaju modelami heurystycznymi<sup>127</sup>. Natomiast Stobiecki patrzy na bolszewicką filozofię dziejów przez pryzmat fundujących ją metafor. W związku z tym wyróżnia dwa rodzaje metafor o różnym stopniu ogólności: metafory uniwersalne i metafory operacyjne. Pod pojęciem makrometafory rozumie „fundamentalną dla analizowanej historiozofii kategorię, wyznaczającą najbardziej ogólne ramy myślenia o świecie, uzasadniającą jego historyczny wizerunek”<sup>128</sup>. Z niej wyprowadza metafory operacyjne, które dotyczą procesu „stawiania się historii” i „sprawców przemian”, czyli aktorów dziejów (są to metafory: rewolucji, partii, wodza i wroga)<sup>129</sup>. Można więc stwierdzić, że tkwiąca w myśleniu metafora wzniosłości tworzy różne kategorie, w świetle których dokonuje się interpretacji.

Nieodłącznym problemem towarzyszącym podejmowanym próbom rozpoznania kategorii wzniosłości w tekstach historycznych są przenikające się dwa poziomy, na których wzniosłość funkcjonuje. Dlatego też wydaje się uzasadnione

<sup>124</sup> *Ibidem*, s. 39–40.

<sup>125</sup> W. Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 24.

<sup>126</sup> *Ibidem*, s. 36–37.

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>128</sup> R. Stobiecki, *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998, s. 13.

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 13.

wyróżnienie dwóch rodzajów wzniosłości: wzniosłości w tekście oraz wzniosłości tekstu<sup>130</sup>. Pierwszy rodzaj to wzniosłość istniejąca/rozpoznana w rzeczywistości historycznej (chodzi tutaj m.in. o odpowiedź na pytanie, czy wydarzenia same z siebie są wzniosłe). Z kolei wzniosłość tekstu to wzniosłość stworzona przez historyka, funkcjonująca na poziomie językowo-artystycznym („styl wzniosły”). Wzniosłość funkcjonuje zarówno na poziomie tworzenia narracji historycznej, jak i na poziomie komunikatu. Dlatego wzniosłość tekstu jest związana szczególnie z kwestią odbioru dzieła i technikami perswazji. Wzniosłość obecna jest w mechanizmach analiz, ocen i próbie ujęcia dynamiki procesu historycznego<sup>131</sup>. W obu płaszczyznach funkcjonują metafory, które są środkiem poznania określonej rzeczywistości historycznej, ale też wpływają na myślenie o przeszłości. Są to metafory skonwencjonalizowane, które sterują interpretacją zjawisk. Pełnią funkcje komunikacyjne, poznawcze, ematywne oraz ekspresyjne. Funkcjonują zarówno na poziomie tworzenia narracji historycznej, jak i na poziomie komunikatu. W przypadku wzniosłości tekstu chodzi o potwierdzenie prawdziwości przekazywanych wizji przeszłości, dlatego też wzniosłość będzie związana szczególnie z zagadnieniem odbioru dzieła.

Jak zauważa Jarosław Pluciennik, determinantą każdej figury wzniosłości u Pseudo-Longinosa jest tendencja publiczności do wnioskowania ze skutków, w czym najważniejszą rolę odgrywa „współodczuwanie”, które pozwala postawić się na miejscu drugiego człowieka i pod wieloma względami odczuwać tak jak on. Uniesienie związane ze wzniosłością, powoduje zniewolenie słuchaczy, ich identyfikację z autorytarnym głosem. Prawdziwa wzniosłość jest zaraźliwa, ale też powtórzona w duszy odbiorcy, nie traci walorów oryginalności<sup>132</sup>. Pseudo-Longinos pisze: „Bo dusza nasza ma już taką naturę, że jakoś daje się unosić prawdziwej górności, i biorąc radosny rozpęd, napelnia się weselem i dumą, jakby sama zrodziła to, co usłyszała”<sup>133</sup>. Kenneth Burke, odnosząc się do identyfikacji wbudowanej w strukturę formalną tekstów, pisze, że „władzy formy ulegamy więc nie na skutek sympatii niesionych przez nią treści, ale dzięki »uniwersalnemu« apelowi, który jest jej właściwością. Nasza akceptacja dopiero wtórnie przenosi

<sup>130</sup> Odwołuję się do rozważań Marka Woźniaka, który próbuje odtworzyć „wizję świata i człowieka” funkcjonującą w pracach dotyczących powojennej historii Polski, posiłkując się ustaleniami antropologa René Girarda, zawartymi w pracy *Kozioł ofiarny* (tłum. M. Goszczyńska, Łódź 1987). Woźniak pokazuje, jak historyk adaptuje w swojej narracji schemat funkcjonowania fenomenu kozła ofiarnego, w wyniku którego staje się on uniwersalnym schematem interpretacyjnym stosowanym w celu wyjaśnienia/opisu pewnej klasy zjawisk historycznych. Wyróżnia on dwa rodzaje tekstów: narracje, które odsłaniają wyraźny stan rzeczy, oraz prace, w których następuje kreowanie kozła ofiarnego w sytuacjach i w związku z postaciami, które z ofiarą nie miały nic wspólnego albo też stały za przemocą zrodzoną w wyniku zastosowania mechanizmu kozła ofiarnego. W związku z tym Woźniak wyróżnia kozła ofiarnego ujawnionego przez tekst (kozioł ofiarny w tekście) i kozła ofiarnego, którego sami musimy wykryć (kozioł ofiarny tekstu), (M. Woźniak, *Kulturowe przesłanki fenomenu kozła ofiarnego, czyli historyk między mitem a rzeczywistością*, „Res Historica” 2005, z. 19, s. 87–112).

<sup>131</sup> W tym miejscu na myśl przychodzą słowa Pseudo-Longinosa, że środki, które służą osiągnięciu wzniosłości, odpowiadają temu, czym jest wzniosłość.

<sup>132</sup> J. Pluciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 181.

<sup>133</sup> Pseudo-Longinos, *O górnoci...*, s. 121.



się na związaną z tą formą sprawę<sup>134</sup>. Aby proces identyfikacji został uruchomiony, mówca musi swoją wypowiedź uwiarygodnić. Musi przekonać odbiorcę, że przedmiot, który wywołuje w nim emocje, istniał naprawdę. Musi stworzyć iluzję obecności przedmiotu (reprezentacja historyczna to uobecnienie). Mówiący powinien podkreślać brak dystansu pomiędzy nim a przedmiotem, ponieważ retoryka wzniosłości jest retoryką obecności przedmiotu<sup>135</sup>.

Można stwierdzić, że podobne zadanie stoi przed historykiem, który ma przekonać czytelnika o prawdziwości swojego obrazu przeszłości, głównie za pomocą zabiegów, które będą składały się na to, co Jerzy Topolski określił warstwą perswazyjną narracji historycznej. Na kształt tej warstwy wpływają nieartykułowane treści, składające się na wizję świata i człowieka reprezentowaną przez historyka, do której, poza mitami fundamentalnymi, językiem i wiedzą (faktograficzną i teoretyczną), należy system wartości historyka. Historyk w swojej narracji buduje system aksjologiczny, którego ośrodkiem jest jakiś ideał religijny, moralny, polityczny, oraz wskazuje, jak w danych warunkach kulturowych można ten ideał urzeczywistnić. Kieruje się często nie tylko swoim systemem wartości, ale bierze też pod uwagę wartości wyznawane przez potencjalnych odbiorców. Jednym ze środków rozumienia świata jest kategoryzacja<sup>136</sup>, dlatego historyk wybiera i hierarchizuje opisywane informacje<sup>137</sup>, często niejako zmuszając czytelnika do ich emocjonalnego odbioru.

Przeniesienie wzniosłości ze sfery estetyki (traktowanej transhistorycznie) w dziedzinę historiografii wynikało m.in. z dostrzeżenia retorycznego wymiaru dzieła historycznego, rozumianego jako konstrukcja, w którym odbija się sfera

<sup>134</sup> K. Burke, *Tradycyjne zasady retoryki*, tłum. K. Biskupski [w:] *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*, Wrocław 1988, s. 102.

<sup>135</sup> J. Pluciennik, *Retoryka wzniosłości...*, s. 184.

<sup>136</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu...*, s. 171. Jolanta Maćkiewicz, pisząc o kategoryzacji, zauważa, że obejmuje ona dwie fazy: „W fazie wstępnej wyodrębnia się obiekt czy zjawisko z otoczenia, wydziela się zdarzenie z towarzyszącej mu sytuacji, wyrwa się przedmiot myśli z nieprzerwanego potoku myślowego. Tak wyróżniona rzecz zostaje poddana oglądowi w celu dostrzeżenia jej właściwości – nie wszystkich i niekoniecznie obiektywnie najważniejszych. Następnie przychodzi faza właściwa, to znaczy grupowanie tak wyizolowanych obiektów, zjawisk, zdarzeń. Grupowanie opiera się na porównywaniu, na poszukiwaniu podobieństw i różnic, przy czym (obiektywne czy subiektywne) podobieństwa są podkreślane, a różnice ignorowane” (J. Maćkiewicz, *Kategoryzacja a językowy obraz świata* [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990, s. 48). Kategoryzacja na poziomie pojęciowym związana jest z problemem relacji: myślenie (język) – rzeczywistość. Mirosława Marody pisze: „Nie odkrywamy sposobów, na jakie zdarzenia i obiekty są pogrupowane, lecz wynajdujemy sposoby ich grupowania. Oczywiście, własności stanowiące podstawy wyodrębnionych kategorii zawarte są w naturze kategoryzowanych zdarzeń i obiektów, lecz biorąc pod uwagę zdolności różnicowania, jakie ma człowiek, własności tych jest nieskończenie wiele, tym samym jest nieskończenie wiele sposobów, na jakie dany wycinek rzeczywistości mógłby zostać skategoryzowany” (M. Marody, *Technologie intelektu...*, s. 29).

<sup>137</sup> Jak zauważa Jan Pomorski, kwestia doniosłości dziejowej wydarzenia historycznego związana jest z problemem wartościowania. Wartościowanie wydarzeń historycznych można analizować w aspekcie subiektywno-podmiotowym, kiedy pytamy o struktury motywacyjne, którymi kierował się historyk, uznając, że jakieś wydarzenie ma większą doniosłość niż inne, oraz w aspekcie obiektywno-podmiotowym, gdzie chodzi o realnie istniejące zróżnicowanie wydarzeń ze względu na ich rolę w procesie dziejowym (J. Pomorski, *Problem doniosłości dziejowej wydarzenia historycznego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Lublin–Polonia” 1978–1979, Sectio F, t. 33–34, s. 151).



moralnego doświadczenia człowieka. Retoryka, rozumiana jako sposób konstrukcji tekstu, która jest jednocześnie konstrukcją rzeczywistości, odgrywa ważną rolę w pisarstwie historycznym. Formuluje postawy w stosunku do przeszłości; uświadamia, że perspektywa historyczna jest zmienna, co powoduje, że wzniosłość przeniesiona w sferę historiografii staje się sprawą optyki historycznej.

**Iwona Kościeszka** (ur. 1983) – doktorantka w Instytucie Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Zajmuje się historią historiografii polskiej XIX i XX w. oraz metodologią historii. Autorka m.in. artykułów: *Czyn jako wyznacznik wielkości bohatera. O neoromantycznych ideałach polskiej historiografii* (2008), *Historyk niekonwencjonalny? O nowym sposobie pisania historii* (2008), *Czy polski historyk przełomu XIX i XX wieku mógł być pozytywistą? O przypadku Władysława Smoleńskiego* (2010).

### *Sublime (in) history. The sublime as a tool and object of research*

*The relation between a historian and the past can be described in terms of nostalgia and searching, therefore the Sublime in history is connected with the longing for a presence that evokes fascination and fear at the same time. When analysing historical writing, one ought to take into account both the linguistic aspects of the sublime and the related philosophical and aesthetical reflection. As a result, this category, referred to as one of the so-called fundamental myths (after Jerzy Topolski), might lead to using this reflection on the sublime to better understand historiography as a record of experiencing the world. As an analysis category, it allows for showing that historians can experience the same events in various ways, and the differences are visible at the level of creating images of the past.*

*The Sublime category is a form of the initial referencing of humans to the past, but it also one of the most important elements of criticism of traditional history. The ruminations on the sublime are connected with the interest of postmodernists in the style and rhetoric of historical narration that influences emotions. The rhetoric of the sublime is an immanent element of persuasion. It is mainly about convincing and persuading emotions. As a result, it is a significant element of historical narration. Transferring the sublime from the aesthetics dimension (which we perceive trans-historically) to the area of historiography resulted from, among others, noticing the rhetoric dimension of a historical work understood as a construction in which the dimension of human moral experiences is reflected. Rhetoric understood as a method of text construction that is at the same time a method of reality construction, plays an important role in historical writing. It formulates the bases in relation to history, it makes us aware that the historical perspective is not fixed. As a result, the sublime, transferred to the dimension of historiography, becomes an issue of historical optics.*

*The construction of the works of historians can be analysed in terms of the construction of the sublime both in particular scenes and in the entire work. In historiography, especially in programme and scientific historiography, the sublime usually is not an end in itself, but a means of reaching a goal. It is connected with*

*the conceptual meaning of the works. In reference to such historiography, the sublime as an aesthetical category not only performs the persuasive function, but will also be transformed into an epistemological category.*



Marta Bogacka

## Obozowe lata Tadeusza Pietrykowskiego – boksera, który pięściami wywalczył sobie życie<sup>1</sup>

Historia obozu KL Auschwitz doczekała się już bogatej literatury i wielu opracowań monograficznych, wśród których należy wyróżnić pracę *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu* pod redakcją Władysława Długoborskiego i Franciszka Pipera, będąca zbiorem opracowań naukowych ukazujących historię obozu Auschwitz w różnych aspektach<sup>2</sup>. Powstało także wiele opracowań o charakterze ogólnym, jak np. *Auschwitz. Nazistowski obóz śmierci* pod redakcją Franciszka Pipera i Teresy Świebockiej<sup>3</sup>. Na uwagę zasługuje również opracowanie Danuty Czech, będące kalendarium obozu<sup>4</sup>, a także praca Anny Malcówny zawierająca bibliografię prac o KL Auschwitz z lat 1942–1980<sup>5</sup>. Wiedzę na temat obozu uzupełniają artykuły zamieszczone w czasopiśmie naukowym „Zeszyty Oświęcimskie” wydawanym przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu a oraz liczne monografie i wspomnienia byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Jednak mimo tak ogromnej liczby opracowań brakuje większej, monograficznej publikacji przedstawiającej w sposób wszechstronny rolę sportu, szczególnie boksu w życiu więźniów obozów koncentracyjnych. Dostępne jest jedynie opracowanie Zdzisława Ryna i Stanisława Kłodzińskiego, dotyczące patologii sportu w obozie KL Auschwitz-Birkenau<sup>6</sup>, w którym przedstawiono ogólne informacje dotyczące uprawianych w obozie dyscyplin sportowych, w tym także boksu. Jeśli zaś chodzi o literaturę dotyczącą Tadeusza Pietrykowskiego, to jest ona bardzo skromna. Jedyną dostępną biografią boksera jest praca Joanny Cieślak i Antoniego Molendy<sup>7</sup>. Popularyzacji sylwetki byłego więźnia podjął się dr Adam Cyra, który opublikował wiele krótkich artykułów na jego temat.

<sup>1</sup> Artykuł jest częścią pracy magisterskiej *Biografia Tadeusza Pietrykowskiego boksera z KL Auschwitz. Numer 77, który bił Niemców, jak chciał*, napisanej pod kierunkiem dr. hab. Rafała Wnuka, prof. KUL.

<sup>2</sup> *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, red. W. Długoborski, F. Piper, Oświęcim 1995; tu też zawarta jest bogata literatura przedmiotu.

<sup>3</sup> *Auschwitz. Nazistowski obóz śmierci*, red. F. Piper, T. Świebocka, Oświęcim 2008.

<sup>4</sup> D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992.

<sup>5</sup> A. Malcówna, *Bibliografia KL Auschwitz za lata 1942–1980*, Oświęcim 1991.

<sup>6</sup> Z. Ryn, S. Kłodziński, *Patologia sportu w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Przeгляд Lekarski” 1974, nr 1, s. 46–58.

<sup>7</sup> J. Cieślak, A. Molenda, *Tadeusz Pietrykowski „Teddy” 1917–1991*, Katowice 1995.

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie postaci Tadeusza Pietrzykowskiego – pięściarza, który odniósł wiele sukcesów, jednak nie na igrzyskach olimpijskich czy mistrzostwach świata lub Europy, lecz w obozie koncentracyjnym, gdzie zdobył tytuł mistrza wszechwag obozu koncentracyjnego Auschwitz. Jego nazwisko nie jest specjalnie znane Polakom. Pamiętają go jedynie ci, którzy razem z nim przeżyli obozowe piekło. Większą popularnością cieszy się grecki bokser pochodzenia żydowskiego Salamo Arouch, o którym Amerykanie nakręcili film *Triumf ducha*. On także toczył walki bokserskie w KL Auschwitz. Przywieziony tam został wraz z rodziną w maju 1943 r. Przed wojną, w wieku 17 lat, zdobył tytuł mistrza Bałkanów w wadze lekkopółśredniej. Ze względu na to, że był Żydem, stawką każdej walki, którą toczył za drutami obozu, było jego życie. Nie przegrał nigdy. W styczniu 1945 r. trafił do Bergen-Belsen, gdzie doczekał się wyzwolenia. Również przedwojenny rywal Tadeusza Pietrzykowskiego, Antoni Czortek, który w 1934 r. został mistrzem Polski w wadze muszej, a w 1939 r. srebrnym medalistą mistrzostw Europy, musiał staczać walki w KL Auschwitz. Zmuszano go do wielu walk pokazowych, później jednak ze względu na porażki Niemców zabroniono walk bokserskich, a Czortka spotkały dodatkowe represje. Zarówno Salamo Arouch, jak i Antoni Czortek znaleźli się w obozie w czasie, gdy Tadeusza Pietrzykowskiego już tam nie było. Pamięć jednak o nim trwała, co udokumentował Tadeusz Borowski, który do Oświęcimia został przywieziony w 1943 r. W opowiadaniu *U nas w Auschwitzu* napisał: „Jeszcze tkwi tu pamięć o Numerze 77, który niegdyś boksował Niemców jak chciał, biorąc na ringu odwet za to, co inni dostali na polu”<sup>8</sup>.

Tadeusz Pietrzykowski wychowany został w odradzającej się Polsce, w której pracę wychowawczą uznano za równie ważną, jak likwidację zniszczeń wojennych. W szkole chętnie odwoływano się do historii, przypominając dokonania I Rzeczypospolitej, walkę o wolność w XIX w., a także zwycięstwo w 1920 r. W domu rodzice starali się wpajać mu myślenie kategoriami państwa, znajomości praw i obowiązków obywatela. Po śmierci ojca sytuacja materialna rodziny znacznie się pogorszyła. Aby pomóc matce, Tadeusz wykonywał różne prace dorywcze: udzielał korepetycji, uczył jazdy na łyżwach, a nawet malował kolegom prace wstępne na studia w Akademii Sztuk Pięknych. Chociaż nikt w rodzinie nie interesował się zbytnio boksem, wstąpił do Wojskowego Klubu Sportowego „Legia”, do sekcji bokserskiej. Tam, pod kierunkiem trenera Feliksa Stamma, rozwijał swoje umiejętności. Dziennikarze zachwycali się jego techniką. Został okrzyknięty najlepszym bokserem w wadze koguciej, a w 1939 r. w „Przeglądzie Sportowym” pisano o nim: „Człowiek o żelaznej woli i pięściach ze stali”<sup>9</sup>. Jeden z dziennikarzy tak go scharakteryzował: „Gdy spoglądam na niego, wydaje mi się niepodobieństwem nie zapamiętać tej twarzy. Niebieskie łagodne oczy i niezmacony wyraz pogody mogą zmylić wielu niewtajemniczonych. Pomyśli sobie jeden z drugim: ot, chuchro. A tymczasem »chuchro« może wrzepić takie cięgi, o jakich się wielu nie śniło! I dlatego radzę zyczliwie: przyjrzyjcie się państwo fotografii. Jeśli tego młodzieńca o nieskalanej twarzy spotkacie przypadkiem

<sup>8</sup> T. Borowski, *Wybór opowiadań*, wyd. 2, Warszawa 1994, s. 83.

<sup>9</sup> Prywatne archiwum prasowe Tadeusza Pietrzykowskiego z lat 1934–1939 (zbiory rodzinne Marii Pietrzykowskiej).

na swej drodze, ustąpcie mu przezornie miejsca. Leży to doprawdy w waszym interesie”<sup>10</sup>.

We wrześniu 1939 r. Tadeusz Pietrzykowski brał udział w obronie Warszawy. Po kapitulacji miasta postanowił przedostać się do Francji, by zasilić formowane przez Władysława Sikorskiego szeregi armii polskiej. W miejscowości Peč, niedaleko granicy z Jugosławią, wraz ze swoim kolegą Tadeuszem Kasprzyckim został zatrzymany przez węgierskich żandarmów i przewieziony do Muszyny, a następnie do Nowego Sącza. W obu miejscowościach był przesłuchiwany przez gestapo. Przesłuchania połączone były z torturowaniem: biciem i wieszaniem na drzwiach. W czasie śledztwa „Teddy”<sup>11</sup> nie przyznał się do znajomości języka niemieckiego, którego uczył się w gimnazjum. Zatajenie tego faktu pozwoliło mu przygotować odpowiedzi, zanim tłumacz zdołał przetłumaczyć pytania. W połowie maja wraz z innymi więźniami został przewieziony do więzienia w Tarnowie. Przebywał tam do 14 czerwca 1940 r. Tego dnia o świcie więźniów przeprowadzono wyludnionymi ulicami z placu Pod Dębem (obecnie plac Bohaterów Getta) ulicami Wałową i Krakowską na rampę kolejową, gdzie w pośpiechu zostali załadowani do wagonów i przetransportowani do powstającego KL Auschwitz<sup>12</sup>.

Tadeusz Pietrzykowski jechał w wagonie z grupą więźniów pochodzących z Zakopanego i Rzeszowa. Wśród nich znaleźli się jego późniejsi obozowi przyjaciele: bracia Stanisław i Emil Barańscy oraz Edward Pyś<sup>13</sup>. Z relacji wynika, że żaden z nich nie wiedział, dokąd ich wywożą. Przypuszczali, że jadą na roboty do Niemiec lub do obozu pracy<sup>14</sup>. W tym transporcie znajdowali się ludzie z różnych środowisk społecznych, głównie spośród inteligencji. Większość z nich stanowili ludzie młodzi. Wśród wcześniej urodzonych znajdowali się przedstawiciele różnych zawodów: wojskowi, robotnicy, inżynierowie, nauczyciele, urzędnicy, lekarze, prawnicy, księża, rolnicy<sup>15</sup>.

Wieczorem po kilku godzinach jazdy transport dotarł na dworzec kolejowy w Oświęcimiu. Stamtąd po krótkim postoju skierowany został na bocznicę znajdującą się przy dawnych koszarach Wojska Polskiego. W ten sposób Pietrzykowski, wraz z 727 pozostałymi osobami, przywieziony został do KL Auschwitz. Od tego dnia obóz w Oświęcimiu rozpoczął oficjalnie funkcjonowanie jako obóz koncentracyjny, porzucono koncepcję obozu kwarantanny<sup>16</sup>. Z relacji więźniów wynika, że gdy otworzono drzwi wagonów, pod ich adresem rozległy się przekleństwa w języku niemieckim, a strażnicy, bijąc ich karabinami, wypchnęli z wagonów i wrzeszcząc, popędzali, aż dotarli na plac otoczony drutem kolczastym. Tak wspominał ten moment Tadeusz Pietrzykowski: „Kiedy otworzono drzwi,

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> W II Rzeczypospolitej młodzi uczniowie gimnazjów nie mogli zawodowo uprawiać sportu, a przede wszystkim boksu, dlatego też Feliks Stamm nadał Tadeuszowi pseudonim „Teddy”.

<sup>12</sup> Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 3.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> I. Strzelecka, *Pierwsi Polacy w KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1983, nr 18, s. 69–111.

<sup>16</sup> Rudolf Höss nie podaje dokładnej daty zmiany koncepcji obozu. Za przyjęciem daty maj – pierwsza połowa czerwca przemawia to, że koncepcja obozu przejściowego, gdzie więźniowie mieli odbywać sześciotygodniową kwarantannę, w pierwotnej wersji nigdy nie została zrealizowana, szerzej zob. F. Piper, *Geneza obozu [w:] Auschwitz 1940–1945...*



wykrzykiwano w języku niemieckim: »Wy, przekłęci Polacy, bandyci... – Alles raus! Abtreten!«. Obok rampy spostrzegliśmy dziwnie ubranych mężczyzn, ubranych w coś, co przypominało niby mundury marynarskie, noszących na rękawach opaski z napisem »Capo«. W rękach trzymali kije, więc zorientowaliśmy się, że nie są do nas nastawieni przyjaźnie. Popędzono nas w kierunku furtki. Biegłem jako jeden z pierwszych. Na placu przed tzw. Stabsgebäude ustawiono nas w kilka rzędów do stolików, przy których siedzieli ubrani po cywilnemu mężczyźni. Odebrano nam chleb wydany przed odjazdem z Tarnowa przez Polski Czerwony Krzyż. Ja starałem się spożyć jak największą ilość chleba – jakby podświadomie zdając sobie sprawę z tego, że będzie go nam brakowało w przyszłości<sup>17</sup>.

Każdy z więźniów podchodził do stolika, gdzie szczegółowo spisywano personalia i na tekturce przyznawano numer obozowy, z którym od tego momentu żaden nie mógł się rozstawać. Listę transportu otworzył Stanisław Ryniak z numerem 31, a zamknął Ignacy Płachta z numerem 758. Tadeusz Pietrzykowski wspominał, że podchodząc do stolika, usłyszał: „No, synu, masz numer mojego pułku Niedźwiedzi Wileńskich – 77” i na te słowa uśmiechnął się<sup>18</sup>. W taki sposób stał się więźniem hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz, oznaczonym numerem 77. Choć miał zaledwie 23 lata, był jednym z najstarszych stażem więźniów. Później wszystkim kazano się rozebrać. Jeden z niemieckich kapo<sup>19</sup> dostrzegł na piersi Tadeusza Pietrzykowskiego szkaplerz. Natychmiast go zerwał z łańcuszka i kopnął więźnia w krocze. W tym momencie Pietrzykowski, jak sam stwierdził, z wrażenia nie odczuł żadnego bólu<sup>20</sup>. Po zakończeniu wstępnych formalności i przebraniu się wszyscy nowo przybyli ustawili się na placu podzieleni na dwie grupy. Jedną grupą zajął się kapo Bernhard Bonitz, a drugą kapo Leo Wietschorek. Tadeusz Pietrzykowski znalazł się w grupie Bonitza. Więźniom kazano wejść do budynku, gdzie otrzymali jedzenie, po czym znowu musieli wyjść na plac<sup>21</sup>. Tam dokonano oficjalnego „przyjęcia” pierwszego transportu więźniów oświęcimskich. W relacji Jerzego Bieleckiego czytamy: „Pod pozorem formowania rzekomo ciągle nierównych szeregów rozdzielali uderzenia na wszystkie strony. Bili po twarzach, po głowach, plecach i rękach. Kopali w brzuch, w nerki, w golenie nóg. Chodzili wolno pomiędzy wyprężonymi na baczność, sterroryzowanymi więźniami, wyszukując nowe ofiary dla swoich zbrodniczych poczynań. Stale dochodziły głuche odgłosy uderzeń, zmieszane często z jękami maltretowa-

<sup>17</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 4–5.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> Kapo – stali oni na czele kolumn roboczych, sprawowali funkcje dozorców, kierowniów lub majstrów; dzielili się na: Lagerkapo (kapo obozu), Oberkapo (nadkapo) i Unterkapo (podkapo), którego w literaturze określa się także jako kapo lub Hilfskapo. Lagerkapo stał na czele pionu pracy i pełnił nadzór nad organizacją pracy w całym obozie lub jego części. Podlegali mu kapo nadzorujący prace jednego z komand. Gdy komando nie było zbyt liczne, określano go mianem kapo. Jeśli składało się z kilku grup roboczych, był to Oberkapo i miał do pomocy kilku Unterkapo, nadzorujących wydzielone grupy robocze. Starano się przestrzegać zasady, by jeden kapo przypadał na stu więźniów, gdyż według SS jego praca (poganianie więźniów) w grupie powyżej tej liczby stawała się mało efektywna. Oprócz doboru obsady komando od kapo zależała też panująca w nim sytuacja. Administracja obozu pozostawiała im wolną rękę w zakresie wypełniania obowiązków (<http://www.majdanek.com.pl/obozy/majdanek/funkcyjni%20%28m%29.html>, wrzesień 2011 r.).

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 5.

nych. Bukowe kołki jak cepy raz po raz unosiły się w górę. Słabsi padali ogłuszeni i dostawali się w zasięg okutych butów. Krew, mieszająca się z potem, plamiła koszule i bluzy [...]. Dopiero się zaczęło, a już niektórzy nie byli w stanie ustać o własnych siłach: głód, brak wody i to bicie sprawiały, że ludzie ongiś zdrowi i silni stali dziś u krańca wytrzymałości fizycznej”<sup>22</sup>.

Na koniec więźniowie musieli wysłuchać przemówienia SS-Hauptsturmführera Karla Fritzscha, od którego dowiedzieli się, że znajdują się w obozie koncentracyjnym<sup>23</sup>. Potem podzielono ich na grupy i zakwaterowano w kilku salach mieszczących się na parterze i na piętrze budynku. Podłoga sal pokryta była cienką warstwą słomy, co według więźniów przypominało raczej wnętrze chlewu<sup>24</sup>. W przetłoczonych i dusznych salach (okna bowiem musiały być zamknięte) spędzili pierwszą noc. W nocy załatwiali swoje potrzeby fizjologiczne do stojących na korytarzu beczek. Ze względu na to, że było ich zbyt mało, szybko zapełniły się, a ich zawartość wylewała się na zewnątrz<sup>25</sup>.

Następnego dnia, 15 czerwca 1940 r., rozpoczął się okres tzw. kwarantanny, który miał na celu doprowadzenie więźniów do fizycznego i psychicznego załamania. Zamiast spodziewanej pracy na więźniów czekały karne ćwiczenia. Codziennie po porannym apelu wypędzano ich na plac. Tam przez cały dzień na komendę esesmanów musieli ćwiczyć „padnij”, „powstań”, skakać „żabkę”, czołgać się, a także trenować tzw. niedźwiedzi chód<sup>26</sup>. Najlepszą formą ćwiczeń był marsz dookoła placu. Przerwę obiadową wykorzystywano dla zregenerowania sił<sup>27</sup>. W przerwach między ćwiczeniami uczono więźniów niemieckich piosenek, form meldowania i odmeldowywania się oraz sposobu nakładania i zdejmowania czapek, których *notabene* więźniowie w ogóle nie posiadali<sup>28</sup>. Za śpiew odpowiedzialny był więzień kryminalny nr 30 Leo Wietschorek. Gdy tylko zorientował się, że któryś z więźniów błędnie wymawia słowa piosenki, śpiewa zbyt cicho lub

<sup>22</sup> J. Bielecki, *Pierwszy transport* [w:] J. Bielecki, W. Kielar, W. Koprowska, *Wspomnienia*, Oświęcim 1965, s. 17–18.

<sup>23</sup> Jak podaje Irena Strzelecka, pełny tekst przemówienia Fritzscha brzmiał: „Przyjechaliście tutaj nie do sanatorium, tylko do niemieckiego obozu koncentracyjnego, z którego nie ma innego wyjścia jak przez komin. Jeśli się to komuś nie podoba, to może iść zaraz na druty. Jeśli są w transporcie Żydzi, to mają prawo żyć nie dłużej niż dwa tygodnie, księża miesiąc, reszta trzy miesiące” (I. Strzelecka, *Pierwsi Polacy...*, s. 30, przyp. 22). Wydaje się jednak, że przemówienie nie mogło w takim brzmieniu być wypowiedziane z kilku powodów. To pierwsi więźniowie razem z robotnikami cywilnymi zmuszeni zostali do budowy krematorium I. Jeśli więc 14 VI 1940 r. nie było jeszcze krematorium, tym bardziej nie było „wyjścia przez komin”. Ponadto więźniów przyjęto w dawnym budynku Monopolu Tytoniowego, którego teren został otoczony prowizorycznym ogrodzeniem z drutu kolczastego niepodłączonego do prądu. Wątpliwości też budzą terminy przetrzymywania Żydów i księży w obozie. W transporcie było trochę Żydów, lecz obóz w początkowym okresie przeznaczony był jedynie dla Polaków. Skąd więc ta dokładna statystyka, skoro był to pierwszy transport, a Fritzsch wiedział, że znajduje się w nim najbardziej „niebezpieczny element” spośród polskiej inteligencji?

<sup>24</sup> P. Sawicki, *Pierwsze dni*, „Oś – Oświęcim – Ludzie – Historia – Kultura” 2009, nr 14, s. 8.

<sup>25</sup> K. Albin, *List gończy. Historia mojej ucieczki z Oświęcimia i działalności w konspiracji*, Warszawa 1996, s. 36–37.

<sup>26</sup> *Bärengang* – kara polegająca na chodzeniu z jednoczesnym trzymaniem rąk na kostkach nóg.

<sup>27</sup> W. Kielar, *Anus Mund*, Kraków 1976, s. 25.

<sup>28</sup> I. Strzelecka, *Pierwsi Polacy...*, s. 33.

udaje, że śpiewa, bił go, aż ten padał na ziemię<sup>29</sup>. Często zdarzały się sytuacje, gdy esesmani zmęczeni bądź znudzeni prowadzeniem ćwiczeń, przerywali je, żeby zabrać się kosztem więźniów. Nakazywali im wspinać się równocześnie na drzewo rosnące na podwórzu, skubać zębami resztki trawy lub wszystkim naraz wejść do budynku, w którym przebywali w okresie kwarantanny<sup>30</sup>. Więźniowie już po kilku dniach kwarantanny znajdowali się u kresu sił. Tadeusz Pietrzykowski także, pomimo że był młody i doskonale wyćwiczony. Pobyt we wcześniejszym więzieniu, tortury i wszechobecny głód dawały o sobie znać. Tak wspominał ten okres: „Najgorsze było to, gdy w czasie upału kazano nam się kręcić w kółko z rękami podniesionymi do góry i śpiewać niemieckie piosenki, których treść niewielu rozumiało. Nieśpiewanie uważano za bunt, więc takich więźniów bito, kopano. Ogolone głowy, wystawiane na działanie słońca, puchły niesamowicie do rozmiaru dużej dyni. [...] Działy się rzeczy, które nas szokowały. O oporze nikt nie myślał, mając do wyboru śmierć albo życie. Każdy wybierał to drugie. Jednym słowem okres tzw. kwarantanny, trwający około dwóch tygodni, pozostał w mojej pamięci jako koszmar”<sup>31</sup>.

Dla większości więźniów kwarantanna odgrywała rolę pierwszej selekcji eliminującej już na wstępie ludzi chorych i słabych fizycznie. Więźniowie z utęsknieniem oczekiwali jej końca i rozpoczęcia pracy w komandach, licząc na poprawę losu<sup>32</sup>.

Pierwszą pracą Tadeusza Pietrzykowskiego w obozie było zasypywanie dziur na terenie obozu w celu przygotowania placu apelowego. Zagłębienia te zasypywano gruzem po dawnych stajniach. Wtedy też formowano komando Landwirtschaft, czyli kosiarzy. Jak wspominał Pietrzykowski, na jednym z porannych apeli wezwano, aby zgłosili się wszyscy, którzy potrafią kosić: „Podniosłem rękę i w taki sposób dostałem się do komanda kosiarzy. Zgłosił się wówczas tzw. Dziadek-Skorusa z miejscowości Dżianisz, dwóch braci Toczków pochodzących z Dynowa (okolice Rzeszowa), Kazimierz Król, Słowakiewicz z Nowego Targu. O wszystkich zachowałem jak najlepsze wspomnienie. Byli to wszyscy cudowni ludzie, dobrzy Polacy”<sup>33</sup>.

Komando kosiarzy pracowało boso. Praca była ciężka. Tadeusz Pietrzykowski od 4 rano do 18 wieczór przebywał w polu, gdzie kosił, zbierał żyto, wrywał brukiew. Za pożywienie miał 25 dkg chleba, 1 litr wodnistej zupy i pół litra kawy, której często nie dostawał<sup>34</sup>. W czasie, gdy należał do tego komanda, nastąpiła pierwsza ucieczka z KL Auschwitz. 6 lipca 1940 r. więzień Tadeusz Wiewowski<sup>35</sup>,

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 5–6.

<sup>32</sup> I. Strzelecka, *Kwarantanna wejściowa* [w:] *Auschwitz 1940–1945...*, s. 35.

<sup>33</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 6.

<sup>34</sup> Zeznania Tadeusza Pietrzykowskiego w procesie Rudolfa Hössa (prywatne zbiory Marii Pietrzykowskiej, s. 148).

<sup>35</sup> Tadeusz Wiewowski pochodził z Kołaczyc. Z zawodu był szewcem. Do obozu został przywieziony w pierwszym transporcie 14 VI 1940 r. Historyk Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau Henryk Świeboccki wspomina, że w ucieczce Wiewowskiemu pomogło pięciu polskich robotników cywilnych zatrudnionych jako elektrycy w niemieckiej firmie, którzy pracowali w obozie: Bolesław Bicz, Emil Kowalowski, Stanisław Mrzygłód, Józef Muszyński i Józef Patek. Czterech z nich było członkami ruchu oporu, Związku Walki Zbrojnej. Wiewowski, przebrany w robocze ubranie jednego

nr obozowy 220, zbiegł z obozu. W związku z tym dla więźniów zarządzono karny apel, tzw. stójkę. Był to najdłuższy, trwający bowiem od godziny 18.00 do 14.00 dnia następnego, apel w okresie całego istnienia obozu<sup>36</sup>.

Po żniwach, dzięki protekcji swoich obozowych przyjaciół, braci Kupców, Tadeusz Pietrzykowski dostał przydział do obozowej stolarni. Tak samo jak nie potrafił profesjonalnie kosić, tak też nie znalazł się w ogóle na stolarce. Przydzielono go więc do prac pomocniczych i sprzątanias<sup>37</sup>. Między innymi nosił do domu Rudolfa Hössa różne rzeczy wykonane w stolarni. W procesie przeciwko Hössowi zeznał, że przy wykonywaniu tych obowiązków zahaczył poręczą do schodów o ścianę i porysował ją. Zobaczyła to żona Hössa, która o wszystkim poinformowała męża. Höss nakazał, aby kapo stolarni Artur Balke<sup>38</sup> wymierzył mu 25 batów. Höss przyglądał się temu z okna<sup>39</sup>.

W tym czasie stolarnia znajdowała się między pierwszym a drugim blokiem. Tam poznał Bronisława Czecha<sup>40</sup>, Izydora Łuszczyka, Stanisława Chotarskiego oraz Józefa Chramca<sup>41</sup>. Do jego zadań należało także „organizowanie”<sup>42</sup> żywności dla całej grupy. I tak „organizował” kawałki chleba znajdujące przy kuchni SS oraz ziemniaki, które później gotowali w kociołku na klej stolarski. Jesienią

---

z elektryków, wyszedł w ich towarzystwie na zewnątrz. Polacy dali mu także prowiant i pieniądze. Wydostał się z okolic obozu pociągiem towarowym. 8 lipca w wyniku dochodzenia obozowego gestapo aresztowani zostali polscy robotnicy, którzy pomogli uciekinierowi. Trafili do obozu, gdzie poddano ich okrutnemu śledztwu. Początkowo skazano ich na śmierć, ale kara została zamieniona na chłostę i osadzenie w Auschwitz. Obóz przeżył tylko Bolesław Bicz, który zmarł tuż po wojnie. Po ucieczce Wiejowski ponad rok ukrywał się w rodzinnych Kołaczycach. Jesienią 1941 r. został zatrzymany i osadzony w więzieniu w Jasle. Rozstrzelano go w nieczynnym szybie naftowym koło Jasła ([http://pl.auschwitz.org.pl/m/index.php?Itemid=12&id=61&option=com\\_content&task=view](http://pl.auschwitz.org.pl/m/index.php?Itemid=12&id=61&option=com_content&task=view), sierpień 2011 r.).

<sup>36</sup> I. Strzelecka, *Pierwsi Polacy...*, s. 44.

<sup>37</sup> Z. Żonik, *Alert trwał pięć lat. Harcerze i harcerki w KL Auschwitz*, Warszawa 1989, s. 235.

<sup>38</sup> Artur Balke – nr obozowy 3, cieśla. Uważano go za ostrego, „sprawiedliwego”, bijącego bez sadyzmu, utrzymującego w swoim komandzie pruską dyscyplinę. Chętnie karał quasi-sportem. Uznawany przez więźniów za „możliwego”. Za jego milczącą zgodą w stolarni znajdowali pracę niektórzy polscy inteligenci, ucząc się tam zawodu stolarskiego. Czasem potrafił postarać się dla swojego komanda o dodatkową zupę lub chleb. W 1943 r. został zwolniony z obozu i zatrudniony w Chełmku w firmie Bata jako pracownik cywilny. Jego dalsze losy są nieznane (S. Kłodziński, *Rola kryminalistów niemieckich w początkach obozu oświęcimskiego*, „Przegląd Lekarski” 1974, nr 1, s. 123).

<sup>39</sup> Zeznania Tadeusza Pietrzykowskiego w procesie Rudolfa Hössa (prywatne zbiory Marii Pietrzykowskiej, s. 148).

<sup>40</sup> Bronisław Czech (1908–1944) – nauczyciel, instruktor, trener narciarstwa, najwszechstronniejszy narciarz Polski, olimpijczyk (1928, 1932, 1936), taternik i ratownik TOPR. Oznaczony w Oświęcimiu numerem 349. Bezpośrednią przyczyną jego aresztowania była odmowa wzięcia udziału w szkoleniu kadry niemieckich narciarzy. W obozowej stolarni początkowo złobił drewniane łyżki i trepy. Później powierzono mu różne prace rzeźbiarskie. Wiele spośród wykonywanych przez siebie przedmiotów zdobił wzorami z motywami góralskiego folkloru. Później zatrudniono go w tzw. muzeum obozowym założonym ze względów propagandowych. W okresie pracy w muzeum namalował szereg obrazów (m.in.: *Janosik*, *Kwitnące krokusy* i *Rysy*) oraz wykonał kilkadziesiąt szkiców do malarstwa na szkle. Zmarł 5 VI 1944 r. (por. B. Tuszyński, *Za cenę życia. Sport Polski Walczącej 1939–1945*, Warszawa 2006, s. 146; I. Strzelecka, *Pierwsi Polacy...*, s. 23–24, przyp. 18).

<sup>41</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 6.

<sup>42</sup> W obozowym żargonie przez „organizowanie” rozumie się kradzież jedzenia przeznaczonego dla kuchni esesmańskiej, nigdy żywności przeznaczonej dla współkolegów, bo takie zachowanie traktowano jako rzeczywistą kradzież, którą potępiano.

1940 r. stolarnia została przeniesiona poza obręb obozu, na tereny gospodarcze, do jednego z dawnych baraków końskich<sup>43</sup>. Nową stolarnię podzielono na dwie części: w pierwszej wykonywano stolarkę budowlaną, a drugą przeznaczono dla rzeźbiarzy-artystów<sup>44</sup>.

Na przełomie października i listopada Tadeusz Pietrzykowski został przyłapano na kradzieży ziemniaków z obozowej świniaźni, przez co został wyrzucony z komanda stolarzy. Ziemniaki były tam zawsze podkładane przez jego kolegę o nazwisku Murzyn. Jeden z esesmanów spostrzegł wykradanie ziemniaków, po ich ugotowaniu stały się dowodem rzeczowym w sprawie. Nie chcąc zdradzić kolegi, tłumaczył, że ziemniaki zabrał z pojemników stojących obok parnika. Wymierzono mu natychmiast 25 uderzeń na pośladki, a kapo stolarni Artur Balke dodał od siebie dodatkowe pięć. Pietrzykowski miał sporo szczęścia, ponieważ nie przydzielono go do karnej kompanii<sup>45</sup>. Po tym wydarzeniu pracował jeszcze przez jakiś czas ze stolarzami Stanisławem Chramcem i Józefem Chotarskim przy deskowaniu baraku dawnej wartowni, znajdującej się obok bramy wejściowej do obozu. Po zakończeniu tej pracy kapo Balke skierował go do komanda pracującego w Międzybrodziu<sup>46</sup>. Ze względu na walory krajobrazowe i klimatyczne Międzybrodzie stało się popularną wśród Niemców wsią letniskową, szczególnie zainteresowanie budziła zaporą na Sole<sup>47</sup>.

Od listopada 1940 r. Pietrzykowski pracował w komandzie, które w Międzybrodziu budowało dom wypoczynkowy dla SS. Komando to powstało przypuszczalnie na przełomie października i listopada 1940 r.<sup>48</sup> Początkowo więźniów dowożono na miejsce pracy samochodem ciężarowym. Trasa przejazdu biegła przez Kęty. Tadeusz Pietrzykowski wspominał, że mieszkańcy Kęt obrzucali ich chlebem, z którego korzystali nie tylko więźniowie, ale również pilnujący ich esesmani. Funkcję kapo pełnił „Miki”. W komandzie pracowało około trzydziestu więźniów. Po paru dniach zaprzestano ich dowożenia, ponieważ zostali zakwaterowani w piwnicy jednego z tamtejszych domów. Więźniowie zostali podzieleni na dwie grupy. Jedni zajmowali się wyładowywaniem i transportowaniem materiałów budowlanych, natomiast drudzy kilofami wyrównywali teren, na którym miano położyć fundamenty domu wypoczynkowego. Tadeusz Pietrzykowski przydzielony został do pierwszej grupy, a jego zadaniem było noszenie pięć-

<sup>43</sup> Z. Zonik, *Alert...*, s. 235.

<sup>44</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 6–7.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>47</sup> W 1937 r. w niedalekiej Porąbce wzniesiono zaporę wodną typu ciężkiego, dzięki której powstał zbiornik retencyjny, nazywany do dziś Jezioro Międzybrodzkim. Wysokość zapory wynosi 37 m, a długość 260 m. Plany konstrukcyjne pochodziły jeszcze z początku lat dwudziestych XX w., a autorami projektu byli inżynier Tadeusz Becker oraz profesor Gabriel Narutowicz (P. Setkiewicz, *Aussenkommando SS-Sola Hütte*, „Zeszyty Oświęcimskie” 2009, nr 25, s. 183).

<sup>48</sup> Nie wiemy, w jakich okolicznościach doszło do podjęcia decyzji o zbudowaniu w Międzybrodziu domu wypoczynkowego na potrzeby członków załogi KL Auschwitz. Można jedynie przypuszczać, że ówczesny komendant Rudolf Höss widział w nim sposób na rozwiązanie problemu zagospodarowania czasu wolnego dla esesmanów korzystających z przepustek i krótkich urlopów, których rodziny mieszkaly w głębi Rzeszy; szerzej na ten temat zob. P. Setkiewicz, *Aussenkommando...*, s. 183–192.



dziesięciokilogramowych worków z cementem<sup>49</sup>. Ze względu na niedożywienie i coraz częstsze mrozy bliski był wykończenia. Udało mu się jednak zamienić na miejsca z kolegą i zaczął pracować przy kilofie. Wspominał, że niektórzy esesmani doceniali jego trud, od czasu do czasu dostawał bowiem od nich miskę z resztkami zawartości po posiłku<sup>50</sup>. Coraz gorsze warunki atmosferyczne – zimno, opady deszczu i śniegu, mróz – powodowały, że wielu więźniów zmarło z wyczerpania. „Teddy”, także bliski śmierci, postanowił za wszelką cenę dostać się na teren obozu. Upozorował więc wypadek. Zrzucił sobie belkę na nogę. Jako niezdolnego do pracy wrzucono go na samochód ciężarowy, przewieziono do obozu i doprowadzono do obozowego szpitala. Tam opatrzono mu nogę papierowym bandażem i wyrzucono ze skierowaniem do „lekkiej pracy”<sup>51</sup>. Warszawiakowi się poszczęściło, ponieważ przydzielono go do lagrowego komanda Strassenreiner – jego zadaniem było zmiatanie ulic na terenie obozu przez wszystkie dni tygodnia<sup>52</sup>. Nieustannie jednak myślał o zdobyciu dodatkowej żywności. Z samej obozowej porcji nie dało się przeżyć<sup>53</sup>. Jak wspominał, przy tym organizowaniu jedzenia miał sporo szczęścia: „Pewnego razu stałem się posiadaczem dziesięciu surowych ziemniaków. Nie mając ich gdzie ugotować, musiałem zwrócić się w tej sprawie do jednego z więźniów bloku nr 3, który otrzymał połowę ziemniaków. Kiedy zadowolony z transakcji schodziłem schodami ze strychu, niosąc ziemniaki nanizane na drut, tuż przed blokiem spotkałem się z najgorszym oprawcą, jakim był budzący postrach Rapportführer Palitzsch. Przyuczony do obozowego drygu miałem jeszcze na tyle przytomności, a może beczelności, że stanąłem przed SS-manem na baczność recytując po niemiecku: »Häftling Numer 77 bei der Arbeit« [Więzień numer 77 melduje się przy pracy – M.B.]. Gdyby nie realia rzeczywistości, sytuacja mogła wyglądać na komiczną. Dowód przewinienia trzymałem w ręku, a na dodatek beczelnie kłamałem, twierdząc, że jestem w pracy. Znając sposób postępowania Palitzscha, w najlepszym wypadku mogłem liczyć na pobicie. Palitzsch, wskazując na ziemniaki, zapytał: »Was ist denn los?« [Co się stało? – M.B.] Odpowiedziałem bez namysłu: »Ich habe geklaut« [Ukradłem – M.B.]. Właściwie oczekiwałem momentu, kiedy Palitzsch sięgnie do kabury i strzeli mi w łeb. Tymczasem Palitzsch nic więcej nie powiedział, lecz odwrócił się i poszedł w kierunku bloku nr 2. A ja stałem jak oniemiały, nie wierząc własnemu szczęściu. Oprzytomniałem zaraz i pobiegłem z ziemniakami w kierunku innego bloku”<sup>54</sup>.

Rapportführer Palitzsch nie bez przesady nazwany został przez Pietrzykowskiego najgorszym oprawcą. Świadczyły o tym jego pełne okrucieństwa czyny. Przy Palitzschu za byle błahostkę można było stracić życie. A kradzież jedzenia w tamtych okolicznościach nie była byle błahostką. Była zdecydowanie zabroniona i surowo karana<sup>55</sup>.

<sup>49</sup> J. Cieśla, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 62.

<sup>50</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 8.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 8–9.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>53</sup> Z. Zonik, *Alert...*, s. 236.

<sup>54</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 9.

<sup>55</sup> Zob. I. Strzelecka, *Kary i tortury [w:] Auschwitz 1940–1945...*, s. 277–287.



W komandzie Strassenreiniger przepracował całą zimę 1940/1941 r., aż do pierwszej marcowej niedzieli przeznaczonych na poszukiwanie wszy w bieliznie i ubraniach. Rozebrany do naga siedział na stosie cegieł, gdy w rejonie budynku obozowej kuchni usłyszał krzyki i nawoływania do bicia w języku polskim i niemieckim<sup>56</sup>. Dwa tygodnie wcześniej w obozie pojawił się nowy kapo Walter Dünning. Z upodobaniem wyzywał się na więźniach. W ciągu kilku dni ponad dwudziestu więźniów nie nadawało się do pracy<sup>57</sup>. Aby wywołać większy posłuch wśród więźniów, esesmani rozgłosili po całym obozie, że Dünning był przed wojną zawodowym mistrzem bokserskim Niemiec w wadze średniej<sup>58</sup>. Jeden z więźniów podbiegł i zapytał Tadeusza Pietrzykowskiego, czy chce wygrać chleb w walce bokserskiej. Bez zastanowienia przyjął wyzwanie, uważał bowiem, że nie ma nic do stracenia, wcześniej czy później i tak umrze z głodu. Jego przyjaciel Bolesław Kupiec próbował go powstrzymać, ponieważ Dünning połamał już dwóm więźniom szczękę. Tak o tym wydarzeniu pisał Tadeusz Sobolewicz, nr obozowy 23053: „Więźniowie Polacy, którzy znali »Teddy’ego« z dużej odporności na ciosy (bo nieraz mimo tęgiego lania od blokowych czy kapo nie załamywał się), zasugerowali mu, czy nie stanąłby do walki z Walterem. Podchwycili to niemieccy kapo i zaproponowali, że dostanie pół bochenka chleba i kostkę margaryny za rozegranie walki z Walterem. Rechotali z zadowolenia, gdy ten propozycję przyjął, bo pewni byli lania, jakie sprawi Polakowi silniejszy i lepiej zbudowany niemiecki kapo. »Teddy« ważył wtedy 40 kg, a Walter około 70 kg”<sup>59</sup>.

Przy rogu kuchni obozowej więźniowie utworzyli czworobok, w którego środku znajdował się prowizoryczny ring. Tadeusz Pietrzykowski relacjonował, że gdy dotarł na miejsce, zobaczył przed sobą doskonale zbudowanego blondyna, o imponującej masie mięśni, malutkich oczach i porozbijanych łukach brwiowych<sup>60</sup>. W tym czasie w obozie nie było jeszcze profesjonalnych rękawic bokserskich, dlatego założył rękawice robocze, tzw. łapawice. Były one dość niebezpieczne, bowiem w razie silnego ciosu we wrażliwe miejsce nie dawały trafionemu amortyzacji<sup>61</sup>. Zgromadzeni, gdy ujrzeli więźnia, zaczęli się śmiać i pukać w głowę. Niemiec zapytał go, czy na pewno chce walczyć. Polak nie przestraszył się. Wspominał, że towarzyszyła mu tylko jedna myśl: za walkę dają chleb. Był głodny, jego przyjaciele także. Aby przeżyć w obozie, musiał się czymś wykazać. Nie miał żadnego wyuczonego zawodu, dla Niemców był bezużyteczny. Jedyne, co mógł zaoferować, to boks. Sędzią był starszy obozu Bruno Brodniewitsch. Zwołał: „Ring frei! Kampf!”<sup>62</sup> [Ring wolny! Walka! – M.B.]. Po tych słowach „Teddy” poszedł do swojego przeciwnika i w geście powitalnym wyciągnął do niego rękę. Dünning podał rękę przeciwnikowi, a następnie przyjęli postawę bokserską: „Rozpoczęła się walka. Zanim to nastąpiło, w umyśle jak błyskawica przewinęła się moja uprzednia kariera bokserska: sylwetka trenera Stamma, pierwsza i ostatnia walka. Wiedziałem jedno – że muszę walkę wygrać. [...] Był to dobrej klasy

<sup>56</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 9.

<sup>57</sup> M. Gołąb, *Bokser z Auschwitz*, „Kulturystyka i Fitness” 2011, nr 2, s. 102.

<sup>58</sup> *Ibidem*.

<sup>59</sup> <http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,35055,4994841.html>, sierpień–wrzesień 2011 r.

<sup>60</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 10.

<sup>61</sup> M. Gołąb, *Bokser...*, s. 103.

<sup>62</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 10.

bokser zawodowy. Nie wiem, kto z nas był lepszym bokserem. Ale wiem jedno, że są takie chwile, gdy rzeczy niemożliwe stają się rzeczywistością”<sup>63</sup>.

Niemiec walczył o prestiż, Polak o przetrwanie. Pietrzykowskiego uratowała technika, umiejętnie bronił się przed atakami i nękał przeciwnika tak, że uniemożliwił mu koncentrację: „Kiedy Walter poszedł na mnie z wpeł opuszczonymi rękami, uderzyłem go lewym prostym. Zdublowałem cios jeszcze raz i jeszcze raz. Dünning oganiał się ode mnie jak od muchy. Później skontrolowałem go prawą ręką na szczękę. Cios doszedł celu, aż Walterowi odskoczyła głowa, stanął, ja odskoczyłem. Walter znów ruszył do przodu, więc zrobiłem unik w lewo i przepuściłem go obok siebie, przyjmując pozycję obronną. Kiedy znów rzucił się do ataku, wykonałem silny »prawy cep«. Odchylając się do tyłu, uniknąłem ciosu, a ręka przeszła koło głowy. Na drugi cios odpowiedziałem podobnym unikiem, trzeci prawy prosty zbiłem i zablokowałem. W każdym razie trafić się nie dałem. Tak minęła pierwsza runda. W czasie przerwy zauważyłem zdziwienie panujące wśród więźniów Niemców, którzy jakby „cieplej” zaczęli na mnie spoglądać. Natomiast koledzy Polacy zaczęli mnie zagrzewać do walki wołając: »Bij Niemca!«. Było to chyba największym idiotyzmem, bo przecież niektórzy Niemcy, którzy byli tam obecni, znali język polski i mogli zareagować brutalnie. Podniosłem więc rękę do góry i wezwałem kolegów do uciszenia się. To zostało dobrze przyjęte przez Niemców, a różnie przez Polaków”<sup>64</sup>.

W drugiej rundzie „Teddy” robił wszystko, żeby uniknąć ciosu. Próbował też atakować. Mówił, że powtarzał sobie wtedy słowa mistrza Feliksa Stamma: „Nie ma rzeczy niemożliwych, walcz do końca”<sup>65</sup>. Dünning nie zdołał uniknąć lewego sierpowego: „Stanąłem, zobaczywszy krew, i nie uderzyłem. Walter spojrział, stanął w postawie, lecz ja nie atakowałem, czekając, co zrobi. W pewnym momencie, gdy Polacy zaczęli krzyczeć: »Bij go, bij Niemca!«, wówczas Brodniewitsch i inni kapo rzucili się w tłum, robiąc użytek z pięści i nóg”<sup>66</sup>. Natomiast Dünning podszedł do Tadeusza i uśmiechnął się. Powiedział, że wystarczy tej walki, że spotkał godnego przeciwnika i był pełen podziwu dla umiejętności swojego rywala. Zaprowadził go do bloku nr 24 i wręczył bochenek chleba. Otto Küssel<sup>67</sup> zapytał, w jakim komandzie chciałby pracować. Odpowiedział,

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>65</sup> *Ibidem*.

<sup>66</sup> *Ibidem*.

<sup>67</sup> Otto Küssel (ur. 1909) – nr obozowy 2, pracownik biurowy, złodziej, karany za kradzieże samochodów, był kryminalistą-filantropem, kradzionymi rzeczami obdarzał biednych. Inteligentny, rzutki. W obozie był odpowiedzialny za przydzielanie więźniom pracy. Więźniów nie bił, starał się im pomagać, uczył ich, jak przetrwać obóz, lubił Polaków, opanował język polski. Często mówił, że jest włamywaczem, a nie mordercą. Niekiedy „organizował” i po kryjomu rozdawał głodnym chleb i zupę. 29 XII 1942 r. uciekł wraz z trzema więźniami. Ukrywał się w Warszawie. Jesienią 1943 r. został aresztowany i osadzony w bunkrze KL Auschwitz. Poddany torturom, nikogo nie wydał. 9 II 1944 r. został karnie wysłany do Flossenbürga. Tam też pomagał Polakom, zwłaszcza podczas głodowego marszu ewakuacyjnego. Nienawidził Hitlera i czasem to okazywał. W 1945 r. po oswo-bodzeniu został zweryfikowany przez byłych więźniów Oświęcimia, którzy uznali jego pozytywną rolę w obozie (S. Kłodziński, *Rola kryminalistów...*, s. 123).

że w Tierpfleger<sup>68</sup>, i otrzymał ten przydział. Pozwoliło mu to przetrwać, tam łatwiej można było zdobyć dodatkowe jedzenie.

Pietrzykowski tak wspomina to, co działo się po walce: „Kiedy wypadłem z bloku nr 24, więźniowie patrzyli na mnie z podziwem, niektórzy z radością. Pobiegłem do bloku nr 2, w którym wówczas spałem, wpadłem na salę, wołając: chłopcy, jest chleb. Bolek Kupiec wziął szczyryk i zaczął dzielić chleb na tyle części, ilu liczyła nasza paczka. Tak się skończył dzień, który zadecydował o moim życiu, o mojej wygranej”<sup>69</sup>.

Następnego dnia po apelu Tadeusz Pietrzykowski stanął gotowy do pracy w swoim starym komandzie, bał się bowiem iść do nowej pracy. Myślał, że Otto i Dünning zapomnieli o wczorajszej obietnicy. Wołał nie ryzykować. Oni jednak pamiętali. Padło pytanie: „Wo ist 77?” [Gdzie jest 77? – M.B.]. Wystąpił i zaprowadzono go do kapo Johanna Lechenicha, zwanego Dżoni, któremu podlegało nowe komando Pietrzykowskiego<sup>70</sup>. Przydzielono go do stajni nr 2, gdzie pracowali jego znajomi z komanda kosiarzy. Praca w stajni nie należała do najcięższych. Oficjalnie był odpowiedzialny za karmienie cieląt mlekiem. Wykorzystując dogodny momenty, sam wypijał mleko, narażając się na niebezpieczeństwo. Wspominał, że doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że Niemcy będą domagać się walk bokserskich, w których, chcąc nie chcąc, będzie musiał brać udział. Dlatego też postanowił wykonywać wszystkie jak najcięższe prace, nie z gorliwości, ale z chęci utrzymania się w tym komandzie i pragnienia powrotu do dawnej kondycji fizycznej. Do prac tych należało: cięcie sieczki, czyszczenie stajni, przygotowywanie karmy dla trzydziestu krów, noszenie bel prasowanego siana, rąbanie drewna. W ten sposób, wyręczając innych więźniów, dbał o swoją kondycję. Jednak, aby wrócić do formy, musiał też jeść. Lagrowe jedzenie nie wystarczało, dlatego musiał je kraść esesmanom.

Gdy „Teddy” wrócił do sił, zademonstrował na ringu swój kunszt bokserski i serce do walki. Boks, zaraz po piłce nożnej, stał się drugą pod względem popularności dyscypliną sportową uprawianą w KL Auschwitz. Spotkanie z Dünningiem było pierwszą w historii obozu walką pięściarską z udziałem więźniów<sup>71</sup>. W latach 1941–1942 walki te odbywały się w bloku nr 2 w łaźni oraz na placu obok kuchni, a uczestniczyli w nich głównie polscy pięściarze, znajdujący się w tym okresie w obozie<sup>72</sup>. I tak „Teddy” stoczył walki m.in. z Michałem Janowczykiem z Poznania czy też więźniem Szymankiewiczem o pseudonimie Zyzio<sup>73</sup>. Wspominał, że starał się nie zadawać im poważniejszych ciosów, aby Niemcy nie mieli satysfakcji z ich bratobójczej walki<sup>74</sup>. W 1942 r. walki bokserskie organizowano co niedzielę w różnych blokach<sup>75</sup>.

<sup>68</sup> Tierpfleger – dosłownie pielęgniarz zwierząt, tu: zatrudniony w komandzie obsługującym stajnie, obory i chlewnie.

<sup>69</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 12.

<sup>70</sup> *Ibidem*.

<sup>71</sup> A. Cyra, *Teddy też „twardszy od żelaza”*, „Sport” 1989, nr 34.

<sup>72</sup> Z. Ryn, S. Kłodziński, *Patologia sportu...*, s. 54.

<sup>73</sup> B. Tuszyński, *Za cenę życia...*, s. 60.

<sup>74</sup> J. Cieślak, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 91.

<sup>75</sup> Z. Ryn, S. Kłodziński, *Patologia sportu...*, s. 54.

„Teddy” doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że możliwości, jakie się przed nim otworzyły, będą trwać, dopóki będzie mógł walczyć i zwyciężać. Niemcy w celu uatrakcyjnienia widowiska w kolejnych transportach wyszukiwali mu nowych przeciwników. Któregoś razu walczył o dwa kotły zupy, które zostały po esesmanach. Bił się o nie z Francuzem, który nie należał do utalentowanych: „Biłem się o tę zupę z Francuzem, wyjątkowo słabym. Tańczyłem wokół przeciwnika, by Niemcy mieli większą radość z oglądania, a gdy ten zaatakował mnie w końcu z furią, zrobiłem unik i Francuz z impetem uderzył w sędziego kapo. Radość z walki była podwójna – 2 kotły zupy i powalony kapo”<sup>76</sup>.

Z czasem walki bokserskie w obozie przeistoczyły się w wielki hazard. Niemcy, posiadający sporo pieniędzy, czynili wysokie zakłady. Obstawiano walki nawet 1:10<sup>77</sup>. Jeden z esesmanów Karl Egersdorf, nazywany przez więźniów „Wujkiem”, postawił na Pietrzykowskiego i wygrał 1 tys. marek. Był tak zadowolony, że postanowił spełnić każdą prośbę zwycięzcy. „Teddy” odpowiedział, że chce jeść. Esesman polecił wydać z kuchni pięć kotłów zupy, które nie zostały zjedzone przez esesmanów, a miały zostać przeznaczone dla świń. Tego dnia Tadeusz Pietrzykowski i jego obozowi przyjaciele zaspokoili męczący ich głód<sup>78</sup>.

Pietrzykowski, ośmielony sukcesami bokserskimi, stawał się bezczelny wobec esesmanów, lecz uchodziło mu to bezkarnie. Mówił, że myśleli, że jest jednym z nich, a nawet proponowali mu podpisanie volkslisty. Propozycję odrzucił, tłumacząc, że nie jest godny takiego wyróżnienia. W obozie Niemcy nazywali go Weiss Nebel, czyli „biała mgła”, ponieważ przeciwnikom trudno było go trafić, a to dzięki perfekcyjnie opanowanej technice uników i trzymania przeciwnika na dystans<sup>79</sup>. I faktycznie, w obozie był niepokonany, aż do czasu, gdy jego przeciwnikiem został mistrz Danii w wadze półśredniej Leu Sanders, pięściarz pochodzenia żydowskiego<sup>80</sup>. Latem 1942 r. Tadeusz Pietrzykowski doznał porażki. Była to jedyna obozowa walka, którą przegrał<sup>81</sup>. Rewanż odbył się dwa tygodnie później. „Teddy” wygrał w trzeciej rundzie przez techniczny nokaut<sup>82</sup>.

Także latem 1942 r. stoczył walkę z Niemcem znanym z okrucieństwa przejawianego wobec Polaków. Tak wspominał ją po latach: „Walczyłem nie z bokse-rem, ale z zabijaką, więźniem Niemcem, pełniącym funkcję kapo. Nazwiska jego nie pamiętam, lecz wiem, że przywieziono go z KL Sachsenhausen, a w oświęcimskim obozie miał sławę Polakobójcy. Znał w każdym razie któregoś lekarza SS, więc walkę oglądali też SS-mani lekarze z SS-Revieru. Mój przeciwnik był cięższy ode mnie około 10–15 kg, lecz pomimo to doskonale sobie z nim radziłem. Wyznam szczerze, że po raz pierwszy i ostatni w życiu nokautowałem swojego przeciwnika z przyjemnością i w pełni świadomości”<sup>83</sup>. To właśnie w tej

<sup>76</sup> G. Wasylkowski, *Pięściami o życie*, „Sportowiec” 1989, nr 13, s. 12.

<sup>77</sup> A. Niedoba, *Od pierwszego dnia...*, „Tak i Nie” 1989, nr 18, s. 8.

<sup>78</sup> Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego spisana 13 IV 1988 r. (prywatne materiały dr. Adama Cyry).

<sup>79</sup> *Ibidem*.

<sup>80</sup> J. Cieślak, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 92.

<sup>81</sup> Z. Ryn, S. Kłodziński, *Patologia sportu...*, s. 54; B. Tuszyński, *Za cenę życia...*, s. 60; <http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,35055,4994841.html>, sierpień 2011 r.

<sup>82</sup> J. Cieślak, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 92.

<sup>83</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 21.

walce zadał najpierw cios nokautujący, a potem, gdy Niemiec leciał już na ziemię, dodatkowy cios „dobijający”, czego zwykle nie czynił<sup>84</sup>.

Walkę tę zapamiętał także więzień Andrzej Rablin, nr obozowy 1410: „Przypominam sobie walkę Pietrzykowskiego, który przed wojną nosił pseudonim »Teddi« i capo rzeźni »Fleischerei«. Capo o postawie kulturysty z ogromnie rozwiniętymi mięśniami, chyba waga ciężka, a »Teddi« w najlepszym przypadku kogucia: drobny, szybki, zwinny, członek przedwojennej kadry polskiej. Na żadnym innym ringu tego rodzaju walka odbyć się nie mogła, różnica wynosiła chyba cztery wagi, z jednej strony kolos, a z drugiej drobny szczupły chłopak. Kulturysta ten przegrał, chociaż miał pojęcie o boksie. Dysproporcja wagowa nie była jedyną przyczyną, że walka ta nie powinna mieć miejsca. Decydującą sprawą była przewaga umiejętności bokserkich »Teddiego«. Nie widziałem, aby na ringu zawodnik w ten sposób masakrował przeciwnika, jak to miało miejsce w tej walce. Krew z rozbitego nosa, warg i rozciętych brwi zalewała tułów capo rzeźni i matę ringu, a walka wciąż trwała. To mogło się zdarzyć tylko w Oświęcimiu”<sup>85</sup>.

Po tym pojedynku lekarz obozowy zdecydował o osadzeniu Pietrzykowskiego w obozowym szpitalu. Tam pod pozorem zastrzyku z witamin poddano go eksperymentowi i zakazano tyfusem: „Osobiście nie orientowałem się w tym wszystkim i nie wiedziałem, jaki zastrzyk otrzymałem, a sądziłem, że być może wzmacniający. Zarówno ostatnie, jak i poprzednie zwycięstwa dały mi pyszałkowatą pewność siebie: nie bałem się nikogo i niczego. Byłem tak bezczelny, że potrafiłem drwić sobie z SS-manów, a nawet robić im kawały. Dopiero później uprzytomniłem sobie, że poddanie mnie eksperymentowi mogło być pewną formą zemsty”<sup>86</sup>.

Wkrótce po otrzymaniu wspomnianego zastrzyku stracił przytomność. Miał gorączkę i był osłabiony. Taki stan utrzymywał się przez miesiąc. Jednak jego koledzy zatrudnieni w bloku szpitalnym nr 20 opiekowali się nim i nie pozwolili mu umrzeć. Gdy przebywał w szpitalu, esesmani zaplanowali selekcję wśród chorych więźniów. W dniu, w którym w jego pokoju miała być przeprowadzona selekcja, zjawił się Tomasz Serafiński. Wspominał, że rotmistrz podszedł do niego i rozkazał mu wstać, ale on nie miał na to sił. Wraz z Tomaszem Serafińskim przybyli dwaj więźniowie Stanisław i Emil Barańscy. Pomogli mu wstać i zaprowadzili do bloku, w którym spał przed umieszczeniem go w szpitalu. W ten sposób prawdopodobnie uchronili go od śmierci. Następnie pomogli mu dostać przydział do nowej pracy, w SS-Revier, czyli szpitalu dla esesmanów. Początkowo pracował jako sprzątac, z czasem coraz więcej się nauczył i został samodzielnym sanitariuszem. Oprócz tego ciągle jeszcze musiał walczyć. Wielu spośród jego przeciwników było Żydami. Dla nich spotkania na ringu były walką na śmierć i życie. W relacji Pietrzykowski wspominał, że podpowiadał swoim przeciwnikom, by się nie forsowali, markował ciosy i stosował uniki<sup>87</sup>. Na przełomie 1942 i 1943 r. walczył z holenderskim Żydem, którego żonę wraz z dziećmi zagazowano w Brzezince. Był bardzo dobrym bokserem. W ten pojedynek „Teddy” włożył wiele wysiłku,

<sup>84</sup> <http://www.kif.pl/forum/viewtopic.php?f=49&t=591320>, wrzesień 2011 r.

<sup>85</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Andrzeja Rablina, t. 101, s. 97.

<sup>86</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 21.

<sup>87</sup> A. Niedoba, *Od pierwszego dnia...*, s. 8.



a zakończył się on remisem. Później wspominał: „Zwycięstwo nad nim mnie by nic nie dało, a mojego przeciwnika zgubiło, ponieważ kapo bloku nr 9, »Miki«, postawił na niego dużą sumę pieniędzy i na pewno zemściłby się na nim za przegraną. Ponieważ walka nie została rozstrzygnięta, mój przeciwnik zyskał uznanie w oczach kapo »Miki« i został zatrudniony przy noszeniu kotłów z kuchni, co umożliwiało potajemne dożywianie się. Później bokser ten został przewieziony do innego obozu”<sup>88</sup>.

Wśród jego przeciwników znaleźli się także Niemcy. W trakcie tych pojedynków często dochodziło do omijania panujących w boksie reguł. Walki z udziałem Niemców w większości prowadzono z pobudek sadystycznych. Wiele razy kończyły się one dotkliwym pobiciem przeciwnika lub jego kalectwem. Jednak „Teddy” doskonale radził sobie na ringu. Walczył z niemieckimi mistrzami: Wilhelmem Maierem, wicemistrzem Europy z 1927 r. w wadze średniej, oraz dwukrotnym mistrzem Niemiec (1922, 1923) Harrym Steinem. Z obu pojedynków wyszedł zwycięsko<sup>89</sup>.

Toczone przez Tadeusza Pietrzykowskiego walki miały też inny wydźwięk. Jego sukcesy miały olbrzymie znaczenie dla pozostałych więźniów. Zwycięstwa te dodawały im otuchy. Zaczynali wierzyć, że Niemcy nie są niepokonani. Po latach zwrócił na to uwagę więzień Tadeusz Sobolewski: „Kiedy sam stałem wokół ringu bokserskiego w roku 1942 przed obozową kuchnią i słyszałem okrzyki Polaków więźniów zagrzewających »Teddy’ego« do walki, zrozumiałem, że tu chodzi o coś więcej. Polak jest w ringu, Polak bije niemieckiego kryminalistę, który wczoraj jeszcze bił i mordował naszych kolegów. Ta atmosfera wokół ringu, ten klimat wśród wychudzonych i zabiedzonych polskich więźniów, to była jakby »transfuzja« wiary, bodziec dodający otuchy, że przecież *Jeszcze Polska nie zginęła...*”<sup>90</sup>.

Przyjaciele Tadeusza Pietrzykowskiego oglądali te spotkania i cieszyli się z jego sukcesów, jednak z niepokojem myśleli o przyszłości. Wspominał, że koledzy bali się, że kiedyś skończy się to dla niego źle<sup>91</sup>. Niemcom w końcu przestało się podobać regularne przegrywanie walk ze zwykłym więźniem. Coś nie pasowało, „nadludzie” przegrywali z „podczłowiekiem” i ze względu na prestiż tych pierwszych trzeba było jak najszybciej to zakończyć. Dlatego też Pietrzykowskim zainteresowało się obozowe gestapo i groziła mu egzekucja<sup>92</sup>. Prawdopodobnie pozbawiono by go życia, gdyby nie szczęśliwy, jak na tamte okoliczności, przypadek. Do KL Auschwitz przyjechał kierownik obozu koncentracyjnego w Neuengamme – Schutzhaftlagerführer<sup>93</sup> Hans Lütkemeyer, aby przygotować nowy

<sup>88</sup> Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, spisana 13 IV 1988 r. (prywatne materiały dr. Adama Cyry).

<sup>89</sup> Z. Ryn, S. Kłodziński, *Patologia sportu...*, s. 54; B. Tuszyński, *Za cenę życia...*, s. 60; J. Cieślak, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 91.

<sup>90</sup> Cyt. za A. Cyra, *Boksował, by przeżyć*, „Kronika Beskidzka” 1988, nr 24, s. 6.

<sup>91</sup> J. Cieślak, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 91.

<sup>92</sup> A. Cyra, *Boksował, by przeżyć...*, s. 6.

<sup>93</sup> Kierownik tzw. Wydziału III w strukturze niemieckich obozów koncentracyjnych. Pełnił jednocześnie funkcję zastępcy komendanta obozu w przypadku jego nieobecności. Zgodnie z regulaminem: odpowiadał za całokształt spraw właściwego obozu, mianował i odwoływał więźniów funkcyjnych (m.in. kapo i blokowych), wydawał opinie i proponował wymiar kary, która miała być nałożona na więźnia, podejmował wszelkie kroki, by zapobiec ucieczkom z obozu, kontrolował wydajność pracy więźniów, miał obowiązek czuwać nad porządkiem i czystością na terenie całego



transport do tegoż obozu. Hans Lütkemeyer i Tadeusz Pietrzykowski poznali się jednak dużo wcześniej. W 1938 r. „Teddy” brał udział w międzynarodowym turnieju bokserskim odbywającym się w Poznaniu. Wygrał wtedy w swojej kategorii, a arbitrem był właśnie Hans Lütkemeyer. Po zawodach odbył się bankiet, na który zaproszono działaczy, zawodników i sędziów. Podczas bankietu siedzieli obok siebie, rozmawiali i nawet wymienili pamiątki<sup>94</sup>. Lütkemeyer rozpoznał boksera i zaproponował mu przeniesienie do obozu w Neuengamme. Nie oponował. Chciał być jak najdalej od placówek gestapo, które prowadziły jego sprawę. Na listę transportową wpisano też jego dwóch przyjaciół, którzy uratowali mu życie, Stanisława i Emila Barańskich.

Należy w tym miejscu wspomnieć o działalności konspiracyjnej Pietrzykowskiego. Chociaż na początku boks był jego jedynym celem, swoistą gwarancją przetrwania w obozie, później stał się jedynie zasłoną tego, co, jak mówił, „trzeba było robić naprawdę”<sup>95</sup>. A tym, co trzeba było robić – było działanie na rzecz kolegów współwięźniów. Ta potrzeba, odczuwana także przez innych, doprowadziła do zorganizowania podziemnego ruchu oporu na obszarze KL Auschwitz. Jedną z pierwszych konspiracyjnych organizacji był założony przez rotmistrza Witolda Pileckiego Związek Organizacji Wojskowej (ZOW). Pilecki zarejestrowany został jako Tomasz Serafiński, a do obozu przybył z ustalonym już planem założenia organizacji wojskowej, której celem, jak relacjonował po wojnie, miało być „podtrzymywanie na duchu kolegów przez dostarczanie i rozpowszechnianie wiadomości z zewnątrz, zorganizowanie w miarę możliwości dożywiania i rozdzielania odzieży wśród zorganizowanych, przekazywanie wiadomości na zewnątrz oraz jako uwięźnienie wszyskiego przygotowanie oddziałów własnych do opanowania obozu, gdy nadejdzie nakaz chwili w postaci rozkazu zrzucenia tu broni lub siły żywej (desantu)”<sup>96</sup>.

Organizacja Pileckiego skonstruowana była wokół tzw. górnych piątek. W skład każdej piątki wchodził najbardziej zaufani ludzie. Dla zachowania ostrożności żaden z nich nie wiedział, kto jeszcze ją tworzy. Łączyła ich tylko osoba kierująca piątką. Tadeusz Pietrzykowski należał do drugiej górnej piątki, która powstała w marcu 1941 r., do której należało jednak siedem osób; według raportu Pileckiego tworzyli ją także: pchor. Antoni Rosa, Tadeusz Słowiacek, pchor. Witold Szymkowiak, ppor. rez. Mikołaj Skoronowicz, plut. Władysław Kupiec oraz plut. Bolesław Kupiec. W relacji złożonej przez Tadeusza Pietrzykowskiego czytamy: „Nie pamiętam już nazwiska więźnia, który mnie z nim skontaktował. W każdym razie po nawiązaniu znajomości zaczęliśmy rozmawiać. Okazało się, że mieliśmy wspólnych znajomych w kręgu kawalerzystów. Później prosił mnie kilka razy o załatwienie jakiejś sprawy. Czynił to za pośrednictwem Staszka Barańskiego, bo sam nie chciał się narażać na donosy ze strony szpicli obozowego gestapo. Po pewnym czasie pełniłem już jakby funkcję adiutanta Tomasza Serafińskiego, przekazującego te polecenia współwięźniom, które podejmowało

---

obozu, nad tym, by każdy z więźniów otrzymywał należyte porcje pożywienia, i pouczać personel o zakazie maltretowania więźniów (zob. R. Höss, *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Kraków 2003).

<sup>94</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 26.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>96</sup> APMO, Zespół „Wspomnienia”, Relacja Witolda Pileckiego z 1945 r., t. 130, k. 23.

kierownictwo ruchu oporu. Prowadziłem też wywiad. [...] Nawiązując współpracę z grupą T[omasza] Serafińskiego, składałem przysięgę w 1941 roku na Birkenweg, naprzeciwko bloku karnej kompanii, a odbierał ją sam Tomasz Serafiński w obecności innych więźniów, których nazwisk sobie nie przypominam”<sup>97</sup>.

Tadeusz Pietrzykowski bezpośrednio kontaktował się z należącymi do organizacji Witoldem Wieruszem, por. Michałem Weberem, kpt. Michalewiczem, płk. Aleksandrem Stawarzem, Gąsiorowskim i Pytelem. Jak wspominał, kontakty te były luźne i polegały głównie na przekazywaniu poleceń „Witolda”. Miał także wraz ze Stanisławem Barańskim bezpośredni kontakt z więźniami zatrudnionymi przy dezynfekcji odzieży. Często też przekazywał Barańskiemu złoto dostarczone na cele organizacji, służące głównie do przekupywania esesmanów<sup>98</sup>. Gdy przeniesiono go do tzw. Pragahalle, gdzie przed wojną montowano samochody, starał się nawiązywać kontakty z pracownikami cywilnymi, kolejarzami. Dzięki ich pomocy udało mu się przenieść na teren obozu wiele przesyłek z lekarstwami<sup>99</sup>. Z relacji jego wynika, że podczas pracy w obozowej stajni wraz z Władysławem Rzętkowskim postanowił przeprowadzić specyficzny zamach na komendanta obozu Rudolfa Hössa: „Wśród więźniów zatrudnionych w końskich stajniach doświadczeniem wyróżniał się mój obozowy kolega Włodek Rzętkowski. [...] Był najlepszym kawalerzystą, jakiego spotkałem. Właśnie podczas rozmowy przeprowadzonej między mną a Władkiem Rzętkowskim zrodziła się myśl dokonania zamachu na Hössa. Narzędziem zamachu miała być [...] klacz Fulvia, ulubiony wierzchowiec komendanta obozu. Nie pamiętam dokładnie daty, lecz wiosną lub latem 1941 roku Höss wyjechał do Berlina. Do obowiązków Rzętkowskiego należało między innymi luzowanie Fulvii. Miał to czynić dwa razy dziennie. Fulvia, klacz pełnej krwi, »anglik«, potrzebowała ruchu, aby nie stać się zbyt narowistą. Na tym zakładaliśmy swój plan. Rzętkowski luzował tylko raz dziennie. Ale to nie dało pożądaných efektów, więc przy którejś kolejnej rozmowie zaproponowałem podłożenie pod siodło guzika. [...] Zrobiliśmy praktyczną próbę, podkładając guzik pomiędzy derkę a siodło. Fulvia odczuła przeszkodę, ale nie w takim stopniu jak potrzebowaliśmy, więc postanowiliśmy w konkretnym dniu podłożyć guzik pomiędzy derkę a skórę zwierzęcia. Kiedy więc nadszedł dzień przyjazdu Hössa, przygotowaliśmy zamach zgodnie z planem. Rzętkowski podprowadził konia Hössowi, który dosiadł go jak zwykle. Fulvia natychmiast stanęła dęba, odczuwając prawdopodobnie ucisk guzika. Höss lekceważąco machnął ręką na gwałtowny ruch konia – który popędził do przodu. W pobliżu stali SS-mani i więźniowie, obserwując jazdę Hössa. Pędzący koń w pewnym momencie zmienił kierunek ruchu, załamał się... i w tumanie kurzu dostrzegłem pędzącą Fulwię bez jeźdźca na grzbiecie. SS-mani rzucili się na ratunek komendantowi, natomiast Włodek Rzętkowski pobiegł za koniem. Po paru minutach dostrzegłem, jak w miejscu upadku niesiono Hössa na noszach do SS-rewiru. Włodek złapał oczywiście konia [...] i pierwszą czynnością, którą uczynił, to popuścił popręg i rzucił siodło, a konia odprowadził do stajni. Wieczorem dowiedziałem się, że plan się udał. W stajni oczyścił konia, więc nie dostrzeżono śladu odcisku

<sup>97</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 23.

<sup>98</sup> *Ibidem*.

<sup>99</sup> J. Cieślak, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 84.

guzika, wypadek przypisano rzekomemu błędowi, który miał niby uczynić Höss. W wyniku tego działania Höss doznał podobno złamania nogi. Załowaliśmy, że skończyło się tylko na złamaniu, ale i tak mieliśmy sporo satysfakcji”<sup>100</sup>.

Tadeusz Pietrzykowski wspominał, że akcja ta została przeprowadzona po to, by pozbawić Rudolfa Hössa życia. Udała się jednak tylko częściowo. Komendant został na dłuższy czas wykluczony z nadzorowania obozu, co, jak wspominał Pietrzykowski, zostało przyjęte przez więźniów z wielką radością. Przygotowując ten zamach, obaj narażali życie. Gdyby Niemcy odkryli prawdziwą przyczynę upadku Hössa, nic nie mogłoby ich uratować<sup>101</sup>. Jak możemy przeczytać w relacji, perspektywa ta ich wcale nie onieśmiałała, dlatego też nie poprzestali na tej jednej próbie. Jeszcze wielokrotnie usiłowali pozbawić Hössa życia, który, jak mówił Pietrzykowski „uważając się za znawcę i rolnika, wszędzie wchodził, nawet tam, gdzie nie czynili tego inni SS-mani”<sup>102</sup>. Höss jednak zawsze wychodził cało z opresji.

Tadeuszowi Pietrzykowskiemu udało się natomiast pozbyć psa należącego do komendanta; pies wabił się Rolf. Zgodnie z relacją Pietrzykowskiego został tak wyszkolony, że na okrzyk „Jude” rzucił się na Żydów, a raz jednego zadusił, czego bokser był świadkiem. Opowiadał, że po tym wydarzeniu zwałił Rolfa do stajni i zabił częścią złamanej kosi, której używał do krojenia brukwi. Władysław Rzętkowski pomógł mu później ściągnąć z niego skórę, którą wraz z wnętrznościami wrzucili do gnojówki. Poćwiartowane mięso ukryli w bańkach z maślanką, a następnie zjedli wraz z innymi więźniami pracującymi w stajni. Höss zarządził intensywne poszukiwania swojego pupila, które nie przyniosły żadnego rezultatu. Komendant nigdy się nie dowiedział, co się stało z jego ulubionym psem<sup>103</sup>.

Po przeniesieniu do pracy w szpitalu obozowym Pietrzykowski nawiązał sporo kontaktów z esesmanami. Wielu spośród nich po klęsce pod Stalingradem zaczęło uzależniać się od więźniów. Chcieli się bogacić, zabierając mienie zagazowanych. Mogli to czynić wyłącznie za pomocą więźniów, którzy w ten sposób uzyskiwali wpływ. Takim właśnie przekupnym esesmanem był sanitariusz SS o nazwisku Bara<sup>104</sup>, z którym kontaktował się „Teddy”. Esesman ten dostarczał to wszystko, co było potrzebne organizacji. Natomiast jeśli jechał na urlop, prosił więźniów o złoto. Oprócz tego Pietrzykowski relacjonował, że w samym szpitalu istniała możliwość sabotowania, choćby poprzez nieprzestrzeżenie godzin poda-

<sup>100</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 19–20.

<sup>101</sup> J. Cieślak, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 86.

<sup>102</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 20.

<sup>103</sup> Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, spisana 13 IV 1988 r. (prywatne materiały dr. Adama Cyry).

<sup>104</sup> Z esesmanem tym wiąże się pewna anegdota przekazana przez więźnia Jana Wolnego: „Pijany sanitariusz SS Bara, bojąc się w takim stanie przejść przez bramę wartowni, postanowił przespać się w naszej sali chorych. Pas z pistoletem włożył do szafy, a sam położył się na górnym łóżku i zasnął. Przyszedł do mnie kolega Zygmunt Benikas i gdy się zorientował w sytuacji, roztopił w piecu mocno cuchnący ser, wyciągnął z futerału pistolet i wlał ser do lufy. Gdy Bara się przespał i wytrzeźwiał, zabrał swoje rzeczy i poszedł do koszar. Po kilku dniach przyszedł znowu do bloku 21 głodny i zarośnięty. Podenerwowany opowiedział nam, że była u nich kontrola czystości broni [...]. Dostał za to siedem dni aresztu. Gdy udawaliśmy zdziwionych, kazał nam wachać futerał i mówił, że do tego czasu jeszcze kabura śmierdzi” (Relacja z 2 VII 2006 r. została zamieszczona na stronie <http://www.auschwitz.webd.pl/forum/viewtopic.php?t=84>, wrzesień 2011 r.).

wania leków. Chorzy esesmani byli całkowicie zdani na łaskę obsługujących ich więźniów<sup>105</sup>. Podczas pracy w szpitalu Tadeusz Pietrzykowski zaprzyjaźnił się ze skierowaną tam Austriaczką Marie Stromberger, która później stała się łączniczką więźniów ze światem pozaobozowym. Tak ją wspominał: „Początkowo Marie miała poglądy hitlerowskie i zupełnie nie orientowała się, czym był KL Auschwitz i jakie zbrodnie w nim popełniono. Dopiero rozmowy prowadzone z więźniami, a także obserwacje, które sama mogła poczynić, zmieniły ją zupełnie. Nie tylko sympatyzowała od tej pory z więźniami, ale wręcz stała się ich współnikiem, pełniąc funkcję łączniczki z wolnym światem”<sup>106</sup>.

Drugą kobietą, która pomagała Pietrzykowskiemu, była Niemka Gertruda Hannauer, pochodząca z miejscowości położonej nad Jeziorem Bodeńskim. Została skazana na dwa lata pobytu w obozie koncentracyjnym za udzielenie polskiemu jeńcowi pomocy w ucieczce do Szwajcarii. Oznaczona została czerwonym trójkątem jako więźniarka polityczna<sup>107</sup>. Tadeusz Pietrzykowski poznał ją w 1942 r. i z biegiem czasu połączyła ich wzajemna sympatia. Stała się ona jego łączniczką z więźniarkami obozu Birkenau. Dostarczała mu także różnych ważnych dla więźniów informacji. Mając dostęp do osób z kierownictwa obozu kobiecego i podsłuchując rozmowy, powiadamiała go m.in. o zaplanowanych selekcjach. Wiadomości te zawsze się potwierdzały.

Na szczególną uwagę zasługuje także fakt, że będąc w obozie KL Auschwitz, Tadeusz Pietrzykowski mógł osobiście poznać ojca Maksymiliana Kolbego, który został przywieziony do obozu 28 maja 1941 r., a otrzymał numer 16670. Do pierwszego ich spotkania doszło wtedy, gdy Tadeusz Pietrzykowski pracował w Babicach razem z więźniami zajmującymi się oraniem pól. Prowadził tam trzykonny zaprzęg. Tak opisywał to spotkanie: „Zauważyłem po drugiej stronie drogi więźniów z komanda grodzącego pastwisko. Tam właśnie jeden z Vorarbeiterów znął się nad jakimś więźniem, który czołgał się na czworakach, a Vorarbeiter kopał go z całych sił. Oglądana scena oburzyła mnie i postanowiłem dać nauczkę Vorarbeiterowi. Zwróciłem się więc do pilnującego mnie Kommandoführera, mówiąc, że boksuję i chciałbym sobie potrenować z Vorarbeiterem, który bił więźnia. SS-man zgodził się na to, podszedł do swoich kamratów z SS pilnujących więźniów grodzących pastwisko, którzy też wyrazili na to zgodę. Spodziewali się dobrej zabawy [...]. Mając zgodę SS-manów, podszedłem do Vorarbeitera, pytając go, za co bije więźnia. Vorarbeiter odburknął obraźliwie: »Zamknij pysk, ty durny Polaczku«. Nie byłem mu dłużny i w ostrych słowach kazałem, aby zostawił w spokoju swoją ofiarę. Wówczas oświadczył: »Chcesz i ty dostać?«. Przytaknąłem [...]. Vorarbeiter doskoczył do mnie. Uderzyłem go wówczas raz, za drugim ciosem upadł na ziemię. SS-mani zaczęły bić brawa, a zdumieni więźniowie z dalsza, oniemieli, oglądali niezrozumiałą dla nich scenę. Po chwili Vorarbeiter wstał, znów doskoczył do mnie, więc po kolejnym moim ciosie upadł. Zapytałem wówczas: »Chcesz, żeby ciebie zawieziono do krematorium?«. Nie wiem, jak by na tym spotkaniu wyszedł Vorarbeiter (zabierałem się do sprawienia mu solidnego lania), gdyby nie interwencja ofiary Vorarbeitera. Nagle złapał mnie ktoś za rękę,

<sup>105</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 23.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>107</sup> *Ibidem*.

mówiąc: »Nie bij, synu, bracie, nie bij, synu!«. Proszący miał na nosie okulary w drucianej oprawie, z których jedno ramię zastępował kawałek sznurka. Z natury jestem porywczy (więc pierwszą myślą było stwierdzenie, jaki ja tam twój syn) i głośno powiedziałem: »Odczep się, odczep się, jeśli nie chcesz ty dostać [...]«. Proszący jednak nie ustępował, upadł przede mną na kolana i chwytając za ręce błagał: »Nie bij, synu, nie bij«. Zaśmiałem się z niego, stwierdzając: »Co, lepiej, aby on Ciebie bił?«. Tego proszącego więźnia widziałem wówczas po raz pierwszy w życiu. Jego twarz była jakaś nienormalna: łagodna, dziwnie spokojna. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Zabrakło mi języka w ustach. W końcu machnąłem ręką i odszedłem<sup>108</sup>.

Pod wieczór ksiądz Jan Marszałek, który także przybył do KL Auschwitz w pierwszym transporcie, wyjaśnił „Teddy’emu”, kim był ów więzień, w którego obronie stanął. Ksiądz ten zaproponował mu spotkanie z ojcem Kolbem. Odbyło się ono w alejce brzozonej tzw. Birkenallee. Wspominał, że ojciec Kolbe pouczył go, aby Bogu pozostawił wymierzanie sprawiedliwości. Podkreślał też, że to właśnie szczególnie kult Matki Bożej, której był hołdownikiem od dzieciństwa, zbliżył go jeszcze bardziej do księdza Kolbego, w którym poznał „jej bezgranicznego czciciela”<sup>109</sup>.

Nie było to jedyne spotkanie z ojcem Maksymilianem. Parę dni po zdarzeniu na polach Babic ich drogi znów się skrzyżowały. „Teddy”, spotkawszy Kolbego, podarował mu kawałek chleba. Na drugi dzień okazało się, że jeden z więźniów ukradł go księdzu. Wzburzony „Teddy” postanowił sam wymierzyć sprawiedliwość złodziejowi, ale i tym razem Kolbe nie pozwolił uderzyć więźnia, mówiąc, że widocznie jemu ten chleb był bardziej potrzebny i dlatego go ukradł. Według relacji Pietrzykowskiego ojciec Kolbe powiedział wtedy: „Jeśli chcesz przychodzić do mnie, musisz opanować swój wybuchowy charakter”<sup>110</sup>. Ta interwencja znów go zaskoczyła, a ponieważ miał w kieszeni kawałek chleba, dał go księdzu, który na oczach wszystkich przełamał chleb i jedną połowę dał złodziejowi, mówiąc „on też jest głodny”<sup>111</sup>. Na ten widok Pietrzykowski zaczął się buntować. Zarzekał się, że już nigdy więcej nie przyniesie mu chleba. Obietnic tych nie spełnił.

Ostatni raz widział ojca Kolbego podczas apelu, na którym franciszkanin dobrowolnie wybrał śmierć w zamian za życie skazanego współwięźnia<sup>112</sup>. Tadeusz

<sup>108</sup> *Ibidem*, s. 15–16.

<sup>109</sup> Relacja o Rajmundzie Kolbem, spisana 22 IV 1967 r. w Bielsku-Białej (prywatne zbiory Marii Pietrzykowskiej, s. 2).

<sup>110</sup> E. Szpoczek, *Drogi miłości. XXV lat sesji Kolbiańskich w Oświęcimiu*, Kraków 2006, s. 33.

<sup>111</sup> J. Cieślak, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 67.

<sup>112</sup> Pod koniec lipca 1941 r. z bloku 14 A, do którego należał ojciec Maksymilian, uciekł jeden z więźniów. Wszyscy wiedzieli, że takie zdarzenie nie może ująć bezkarnie, szczególnie współwięźniom z tego samego bloku. Zasada była taka, że za każdego uciekiniera skazywano na śmierć głodową dziesięciu jego kolegów z bloku. Nazajutrz po ucieczce, gdy inne komanda były pracy, więźniowie z bloku 14 A cały dzień stali na baczność na placu apelowym. Kiedy pozostali więźniowie wrócili z pracy i ustawili się do apelu, wybrano do bunkra głodowego 10 osób spośród więźniów z bloku 14 A. Selekcję przeprowadzał SS-Rapportführer Karl Fritzsch. W grupie skazanych znalazł się Franciszek Gajowniczek, który wychodząc z szeregu, płakał, że musi osierocić żonę i dzieci. Słyszając to, ojciec Kolbe, zdjawszy czapkę, podszedł do Fritzscha i poprosił go, by pozwolił mu iść do bunkra w zamian za Gajowniczką. Zszokowany Fritzsch zgodził się, a Gajowniczkowi kazał wrócić do szeregu. Skazańcy odmaszerowali do bloku nr 13 (teraz 11), tzw. bloku śmierci. Po dwóch



Pietrzykowski nie był w stanie zrozumieć zachowania księdza. Nie mógł pogodzić się z myślą, że już nigdy go nie zobaczy: „Przypominam sobie dobrze, jak po rozejściu się na bloki, poszedłem jak zwykle na ową alejkę, gdzie dotychczas spotykałem się z księdzem Kolbem. Tutaj zastałem żywo dyskutujących dawnych uczestników tych drogich spotkań. Dowiedziałem się od nich, że ksiądz Maksymilian dobrowolnie zgłosił się na zakładnika w zamian za jednego z tych, którzy już byli wybrani. Nie byłem w stanie zrozumieć tego aktu: nie mogłem pogodzić się z myślą, że już nigdy nie zobaczę księdza Kolbego”<sup>113</sup>.

Jak wspomniano wyżej, Tadeusz Pietrzykowski opuścił KL Auschwitz 14 marca 1943 r. Przed odjazdem Walter Dünning dał mu dwie pary boksinerskich rękawic, natomiast Hannauer – wszy zarazone tyfusem, które w nowym obozie podrzucił esesmanom<sup>114</sup>. Hannauer została później zwolniona z obozu i pracowała jako sanitariuszka w Baden-Baden. Po wojnie powiedziano Pietrzykowskiemu, że zginęła podczas bombardowania tego miasta. Z kolei ją poinformowano, że bokser został zatopiony na statku Cap Arcona<sup>115</sup>.

Trasa przejazdu z Oświęcimia do KL Neuengamme prowadziła przez Wrocław i Hanower. Gdy dotarli na miejsce, rozpoczął się okres kwarantanny. W nowym obozie Polacy traktowani byli najgorzej, nie wolno było mówić po polsku, a w dniach polskich świąt narodowych zawsze przeprowadzano ich egzekucje<sup>116</sup>.

Podczas pobytu na kwarantannie rozeszła się wiadomość, że wśród oświęcimaków jest bokser. W nowym obozie Tadeusz Pietrzykowski miał numer 17955. Rozkazano mu, żeby pokazał, jak wygląda boksowanie. Musiał więc stoczyć walkę sparingową. Po niej funkcyjni zaproponowali mu walkę z kapo Jimmim Kachta, zwanym Kuchtą. Nazywano go także rzeźnikiem łamignatem<sup>117</sup>. „Teddy” sięgał mu zaledwie do ramienia. Wspominał, że przed walką Kuchta zapytał się go, czy chce zjeść trochę chleba. Pracował on bowiem w obozowej kuchni. Oczywiście Pietrzykowski poczęstunek przyjął, a Kuchta, wręczając mu chleb, powiedział: „Najedz się po raz ostatni”<sup>118</sup>.

Najbliżsi koledzy Tadeusza Pietrzykowskiego, w tym Stanisław Barański, byli przed walką bardzo zaniepokojeni. Bali się, że tym razem „Teddy” nie da sobie rady z przeciwnikiem. Walka odbyła się w pobliżu baraku kwarantanny, ale

---

tygodniach w bunkrze głodowym zostało jeszcze czterech więźniów. Sekretarz bunkra głodowego Brunon Borgowiec pisał, że ponieważ cela musiała zostać „oczyszczona” dla kolejnych więźniów, Niemcy wstrzyknęli czterem pozostałym śmiertelną dawkę *cabolic acid*. Ojciec Kolbe został zabity jako ostatni. Zmarł 14 VIII 1941 r., w wigilię święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Następnego dnia jego ciało zostało spalone w krematorium. Franciszkowi Gajowniczkowi udało się przeżyć obóz (J. Domański, *Ojciec Maksymilian Kolbe*, Warszawa 1971, s. 34–35; W. Kluz, *Czterdzieści siedem lat życia*, Niepokalanów 2001, s. 169–172).

<sup>113</sup> Relacja o Rajmundzie Kolbem, spisana 22 IV 1967 r. w Bielsku-Białej (prywatne zbiory Marii Pietrzykowskiej, s. 4).

<sup>114</sup> *Ibidem*.

<sup>115</sup> Kilka lat po wojnie „Teddy” odnalazł adres Hannauer i nawiązał z nią kontakt listowy. Oboje założyli już jednak rodziny. Hannauer wyszła za mąż za swojego kolegę, więźnia obozu w Buchenwaldzie. Na jej życzenie zaniechali kontaktu i nigdy się już nie spotkali (Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, spisana 13 IV 1988 r. [prywatne materiały dr. Adama Cyry]).

<sup>116</sup> W. Dudek, *Wspomnienia z Dachau i Neuengamme*, „Zeszyty Chorzowskie” 2001, nr 6, s. 301.

<sup>117</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 27.

<sup>118</sup> *Ibidem*.



za ogrodzeniem zebrali się prawie wszyscy więźniowie, oczekując jej wyniku. Tak ją wspominał Pietrzykowski: „Przed rozpoczęciem walki podałem na powitanie rękę Kuchcie, którego ten gest rozśmieszył. Wyraźnie mnie lekceważył. Walkę rozpocząłem w bardzo niskiej postawie. Przeciwnik był znacznie wyższy ode mnie, więc musiał się schylać. Śmiał się ze mnie, że uciekam. Trzeba przyznać, że Lütkemeyer zachował się bardzo ładnie jako sędzia. Kuchta zaczął mnie w pewnym momencie atakować (ja zawsze stawiałem na swój szybki atak), lecz zdążyłem zrobić blokadę. W pewnym momencie zrobiłem zwrot, którego nauczył mnie Stamm i jednocześnie »strzeliłem« przeciwnika prawą ręką. Trafiłem w sam podbródek. Pod Kuchtą ugięły się nogi i padł na podłogę tak nieszczęśliwie, że głową uderzył o deski. Mat nie było. Widząc to, odszedłem do narożnika. Lütkemeyer doliczył bodaj do ośmiu, gdy oszołomiony Kuchta zaczął się dopiero podnosić. Walkę kontynuowałem. Po raz drugi wyszedł mi ten sam zwrot i podobne uderzenie w podbródek. Kuchta ponownie runął na deski i cucono go przez 15 minut”<sup>119</sup>.

Jak wynika ze wspomnień, po walce więźniowie rozerwali ogrodzenie z drutu kolczastego, za którym stał barak, a do środka wbiegli koledzy Pietrzykowskiego. Komplementowali go nawet Niemcy. Nagrodą, jaką mu ofiarowano w dowód uznania dla jego pięściarskich umiejętności, było psie udo – obozowy specjal<sup>120</sup>.

Była to szczęśliwa niedziela dla Polaków, tego samego dnia bowiem po walce zorganizowano mecz piłki nożnej. Reprezentacja więźniów z KL Auschwitz przeciwko więźniom z KL Neuengamme. Wygrali oświęcimiaczy, różnicą dwóch bramek, które strzelili Polacy Przonda i Maciejko<sup>121</sup>. Tadeusz Pietrzykowski wspominał, że po tych wydarzeniach więźniowie funkcyjni zaczęli nagle sympatyzować z Polakami. Każdy chciał mieć u siebie Polaka, dać mu jeść<sup>122</sup>. Pietrzykowskiem zaopiekował się oberkapo Walter Bock, któremu podlegały magazyny.

Wawrzyńcowi Węclewiczowi, wieloletniemu więźniowi obozu KL Neuengamme, także utrwalił się w pamięci obraz Pietrzykowskiego podczas jednej z walk. W swoich wspomnieniach napisał: „Przeżywaliśmy także w obozie emocje sportowe. W pamięci utkwił mi szczególnie mecz bokerski Polska–Włochy, jeśli tak można powiedzieć. Był wśród więźniów Włoch »w cywilu«, zawodowy bokser. Postanowiliśmy to wykorzystać i urządzić mecz bokerski. Esesmani wyrazili zgodę, przyszli też zaciekawieni obejrzyć pojedynek. Barwy polskie reprezentował bokser o wiele drobniejszy i na pozór słabszy. Napięcie było ogromne, ale i satysfakcja niemała: Polak pokonał wyższego i mocniejszego Włocha! Dla nas stał się prawdziwym bohaterem, a nawet Niemcy okazywali mu uznanie. [...] Zwycięzcą był znany polski bokser, więzień obozu Neuengamme – »Teddy« (Tadeusz) Pietrzykowski”<sup>123</sup>.

Jeszcze inną walkę stoczoną w KL Neuengamme przez Tadeusza Pietrzykowskiego zapamiętał Adam Jurkiewicz, były więzień KL Auschwitz o numerze 476, przeniesiony do Neuengamme: „Powracając do pobytu w Neuengamme, wyjaśniam, że przybycie 1000 Polaków zupełnie zmieniło atmosferę tego obozu.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 27–28.

<sup>120</sup> J. Cieśla, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 94.

<sup>121</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 28.

<sup>122</sup> *Ibidem*.

<sup>123</sup> W. Węclewicz, *Tyle śmierci ile dni. Wspomnienia z Berlina, Sachsenhausen, Neuengamme, Sztokholmu*, Poznań 1985, s. 134.

Zaczęliśmy organizować namiastkę życia kulturalnego i sportowego. Wielką popularnością cieszyły się przede wszystkim walki Tadeusza Pietrzykowskiego, który z ringu zawsze schodził jako zwycięzca – nawet jeśli przeciwnik górował nad nim wagą. Tak się stało, gdy Pietrzykowskiego zmusił do walki kucharz pochodzący z Belgii. Był to olbrzymi mężczyzna, przy którym Teddy wyglądał jak Dawid przy Goliacie. Gdy Belg zamachnął się ręką, aż furczało powietrze i wydawało się, że gdy trafi, to Pietrzykowskiemu głowę oderwie. Ale Teddy robił uniki. Nie mógł, co prawda, dosięgnąć szczęki przeciwnika, lecz ładował serie uderzeń w okolice serca. Po kolejnym ciosie Belg aż przyklęknął na kolana i został wyliczony. Po tej walce sława Pietrzykowskiego ugruntowała się. Nikt nie mógł go pokonać – co bardzo złościło Niemców<sup>124</sup>.

Najsłynniejszy jednak pojedynek bokserki „Teddy’ego” odbył się w sierpniu 1943 r., tuż po bombardowaniu Hamburga<sup>125</sup>. Jego przeciwnikiem był Niemiec Schally Hottenbach, wicemistrz amerykańskiego świata boksu zawodowego wagi półśredniej<sup>126</sup>. Nazywano go Hammerschlag, czyli „uderzenie młota”. Wkrótce po zakończeniu wojny pojedynek „Teddy’ego” z Hottenbachem opisał były więzień obozu Neuengamme Stanisław Jagielski: „Dzień meczu był dniem wielkiego święta. Każdy więzień żył tylko zapowiedzianym spotkaniem Polaka z niemieckim mistrzem. Polskie serca były gorąco dla sprawy zwycięstwa Teddy’ego, życzenia nasze najserdeczniejsze snuły się wokół jego zgrabnej sylwetki, mimo to jednak cień zwątpienia dokuczał nam nieustannie. Nie mogliśmy otrząsnąć się z psychozy, jaka otaczała imię Schallego mistrza. W tym czasie po zburzeniu Hamburga więźniowie zatrudnieni przy rozbiórce gruzów dysponowali dziesiątkami tysięcy marek, znalezionych w ruinach. Mecz więc był zarazem przedmiotem grubych zakładów, stał się czymś w rodzaju totalizatora. Niemcy stawiali 10:1 przeciw »Teddy’emu«. Plotka obozowa rozniosła, że komendant obozu w zakładach między SS-manami postawił na »Teddy’ego«. Zapaśnicy wkroczyli na ring. Rozległ się ogłuszający huk improwizowanych bębnow, kołatek, dźwięk blach, podniecone krzyki, brawa i oklaski. Na kilka dni przed meczem Schally zapowiedział, że »Teddy’ego« zniosą z ringu na noszach. Teraz stanęli naprzeciwko siebie: niemiecki mistrz i drobny polski bokser. »Teddy« daje znak, że chce coś powiedzieć. [...] »Teddy« zwraca się do komendanta, ażeby wobec oświadczenia Schallego prowadzić mecz nie na punkty w granicach trzech rund, lecz aż do zwycięstwa przez knock-out. Komendant jest wyraźnie zaskoczony. Mimo że postawił na Polaka, nie jest pewny wygranej. [...] Wreszcie komendant daje znak do rozpoczęcia meczu. Walka do k.o. Schally naciera. »Teddy« omija zgrabnie ataki. Kilka ciosów Schallego trafia w próżnię, wreszcie jeden, dość mocny, łąduje na szczęce »Teddy’ego«. Polak jest nieco oszołomiony. Niemiecka widownia szaleje. [...] »Teddy« cofa się po sznurach i zręcznie omija atakującego wciąż Niemca. Przerwa. Przyjaciele otaczają Polaka, nacierają ręcznikiem, masują... Gong. »Teddy« jak z procy wyskakuje na środek ringu i – nie dopuszczając w ogóle do akcji

<sup>124</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Adama Jurkiewicza, t. 76, s. 74–75.

<sup>125</sup> Bombardowanie Hamburga trwało dwa dni (27–28 VII 1943 r.). Był to największy nalot RAF podczas II wojny światowej. Prawie 750 bombowców zrzuciło ponad 2400 ton bomb, wiele z nich zapalających, które spowodowały wiatr termiczny o sile huraganu. Zginęło ponad 20 tys. mieszkańców miasta, ponad 60 tys. zostało rannych.

<sup>126</sup> A. Cyra, *Bokser i śmierć*, „Dziennik Zachodni”, 5 X 2007.

Schallego – atakuje. Hottenbach nie jest w stanie dorównać zręcznością Pietrzykowskiemu. Kręci się wokoło, mimo to ciosy Polaka spadają nań gęstym gradem. Wreszcie Niemca porywa wściekła pasja. Rzuca się w stronę polskiego boksera, by druzgocącym ciosem rzucić na deski przeciwnika. »Teddy« robi unik, cios trafia w próżnię. Schally zachwiał się pod wpływem chybionego uderzenia. Wykorzystuje ten moment »Teddy«, ładuje serię w żołądek Niemca, po czym strasznym sierpowym zahacza szczękę. Schally wybałusza oglupiałe oczy, które już nic nie widzą. »Teddy« wykańcza krótkim pchnięciem. Niemiec wali się bezwładnie na deski. Widownia szaleje. K.o. w drugiej rundzie!»<sup>127</sup>.

A tak tę walkę po latach wspominał jej zwycięzca: „[...] Pierwsza runda upłynęła na markowaniu walki. [...] Na sali było sporo zaproszonych gości z Hamburga, notabli w mundurach i w doskonałych nastrojach. [...] W drugiej rundzie Hottenbach gonił mnie po ringu, a wreszcie uderzył lewą. Zbił moją rękawicę, a ja ułatwiłem to, uciekając rękawicą w dół i przygotowując uderzenie prawym [...], aby trafić w szczękę rywala. Uderzyłem w podbródek. Czysto, bezbłędnie. Hammerschlag zachwiał się i padł na deski. Uderzył głową, aż zadudniło... Muszę wyjaśnić, że w boksie zawodowym istniał zwyczaj, a przynajmniej stosowano go w obozowych walkach, że przeciwnik był bezpieczny podczas liczenia tak długo, jak długo opierał się rękawicami o matę. Hammerschlag przy ośmiu oderwał ręce, próbował się podnieść, ale ja już byłem przy nim. Stamm mawiał, że nie wolno dać po ciosie odetchnąć rywalowi ani przez sekundę. Mocny cios to okazja, aby wykorzystać swoją szansę do końca. Trafiłem po raz drugi w szczękę. [...] Potężny Hottenbach zwał się na deski jak kłoda. Cucono go przez kwadrans. Przymowałem gratulacje, patrząc na zadowolone twarze prześladowców, i wiedziałem, że jeszcze jedna runda wojny jest wygrana przez jednego z Polaków»<sup>128</sup>.

Niedługo po walce Pietrzykowski został przeniesiony do podobozu, filii KL Neuengamme w Salzgitter, gdzie znajdowały się zakłady Hermann Göring Werke 3. Pod koniec wojny w obozie macierzystym zmieniła się kadra SS. Poprzedni odeszli na front, a nowi byli wrogo nastawieni do Polaków. Wiadomo było, że Lütkemeyer miał odejść ze stanowiska szefa więziarskiej części obozu, a jego miejsce miał zająć Anton Thuman. Natomiast komendant obozu Max Pauly, który pełnił tę funkcję od września 1942 r., znany był wszystkim więźniom jako „Polakożerca”<sup>129</sup>. Przeniesienie Tadeusza Pietrzykowskiego spowodowane było informacją, że Niemcy planują go zabić. Ostrzegł go obozowy lekarz SS Adolph Benno, z którym się przyjaźnił i którego w wolnych chwilach uczył boksu<sup>130</sup>. Z pomocą jego kolegi, który był dowódcą kampanii wartowniczej, udało mu się opuścić obóz KL Neuengamme. W Salzgitter mianowano go brygadzystą odpowiedzialnym za wyładunek. Długo jednak tam nie pracował. Ciężko zachoro-

<sup>127</sup> S. Jagielski, *Scavus Saltans. Wspomnienia lekarza obozowego*, Warszawa 1946, s. 97–100.

<sup>128</sup> Cyt. za J. Cieślak, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 94–95.

<sup>129</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 29.

<sup>130</sup> Adolph Benno – dostarczał więźniom lekarstwa, nawet zagraniczne. Prawdopodobnie pochodził z hrabiowskiej rodziny osiadłej w Nadrenii. Chcąc ukończyć medycynę, wstąpił do SS i jako lekarz wysłano go na front wschodni. Opowiadał więźniom, że na froncie „zaczął pić wódkę, czasami zdejmował spodnie i wypinając tyłek w stronę pozycji rosyjskich, wołał: »Strzelajcie, Iwany«. Za to ostatnie dostał Krzyż Żelazny, ale za inne wybryki przeniesiono go z frontu do Niemiec”. Był ekstrawagancki i nielubiany przez esesmanów (*ibidem*).

wał na wysiękowe zapalenie płucnej. Warunki panujące w tym podobozie nie pozwalały myśleć o sensownym ratowaniu chorego. Brakowało lekarzy i podstawowych leków. Więziony tam wówczas Antoni Sak uciekł się do podstępny. Zameldował komendantowi, że zachodzi obawa, iż jest to przypadek tyfusu brzuszny<sup>131</sup>. Komendant ze strachu przed zarazą zezwolił przewieźć chorego do szpitala do większego podobozu w Drütte. „Teddy” znalazł się pod fachową opieką dr. Stefana Kuca<sup>132</sup>. Tam zrobiono mu punkcję, a następnie hospitalizowano przez dwa miesiące, aż do pełnego wyzdrowienia.

Tadeusz Pietrzykowski, będąc w KL Neuengamme i jego filiach, stoczył około dwudziestu walk. Jego ostatnim przeciwnikiem był radziecki bokser Kostia Konstantinow<sup>133</sup>. Walka odbyła się dwa tygodnie po wyjściu Pietrzykowskiego ze szpitala. Mimo że Rosjanin był silniejszy, nie wykorzystał swojej przewagi<sup>134</sup>.

W wyniku przesuwającego się na zachód frontu wschodniego Niemcy rozpoczęły ewakuację więźniów KL Neuengamme. 24 marca 1945 r. Tadeusz Pietrzykowski znalazł się w transporcie kierowanym do KL Bergen-Belsen, tym samym oddzielony od najlepszych przyjaciół, braci Barańskich<sup>135</sup>. Trasa przejazdu wiodła

<sup>131</sup> Nie był to pierwszy fortel Antoniego Saka. Uratował on także jednego ze zbiegłych i odnalezionych jeńców. Jeniec ten zaraz po schwytaniu został pobity, tak że nie mógł ustać o własnych siłach. Esesmani chcieli jednak uzyskać od niego informacje na temat tego, kto pomógł mu w ucieczce, więc dali mu czas do namysłu do następnego dnia. Zmasakrowany jeńiec trafił do szpitala. Dzięki pomysłowości Saka ocalał – Sak obmył go i opatrzył, zagipsował rękę i nogę, twierdząc, że uległy złamaniu. Gdy esesmani przyszli po niego następnego dnia, zobaczyli, że leżał „jak kukła” i nie był zdolny do dalszych przesłuchań. Zostawiono go więc w spokoju, a po sześciu tygodniach, kiedy zdjęto gips, esesmani, zajęci innymi sprawami, zapomnieli o nim (zob. W. Węclewicz, *Tyle śmierci...*, s. 128).

<sup>132</sup> *Ibidem*, s. 134.

<sup>133</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 30.

<sup>134</sup> J. Cieślak, A. Molenda, *Tadeusz Pietrzykowski...*, s. 95.

<sup>135</sup> Bracia Barańscy wraz z pozostałymi więźniami obozu w Neuengamme zostali przetransportowani do Lubeki i 1 V 1945 r. załadowni na pokład pasażerskiego statku Cap Arcona, który stał zakotwiczony w odległości ok. 5,5 km od brzegu. Był to jeden z czterech statków, na którym znajdowali się więźniowie nazistowskich obozów koncentracyjnych. Do kapitana Cap Arcona wysłano polecenie natychmiastowego jego zatopienia. Rankiem 3 V 1945 r. kapitanowie niemieckich okrętów otrzymali od angielskiego sztabu lotnictwa RAF komunikat: „Wzywamy wszystkie jednostki morskie pływające pod banderą III Rzeszy do natychmiastowego zawinięcia do portu. Wszystkie statki niemieckie spotkane na morzu po godzinie 14.30 zostaną zbombardowane”. Oficerowie SS mający nad statkami kontrolę zmusili kapitanów do zignorowania tego rozkazu. Do portu z wywieszaną białą flagą dopłynął tylko kapitan statku Athen, Fritz Nobmann. W ten sposób uratował życie 2 tys. osób. Dowódcy statków Cap Arcona i Thielbeck chcieli zrobić to samo, jednak zagrożeni rozstrzelaniem pozostali na miejscu. Dokładnie o godzinie 14.30 brytyjskie samoloty zaczęły krążyć nad statkami, a esesmani rozkazali wywiesić wojenne bandery. Po tym Brytyjczycy zaatakowali. Statki Thielbeck i Cap Arcona odpowiedziały ogniem. Pierwszy zaczął tonąć okręt Deutschland, po nim na dno razem z 2800 więźniami trafił Thielbeck. Jednocześnie kilkudziesięcioma rakietami została trafiona Cap Arcona. Zapaliła się na całej swej długości i przewróciła na bok, zatapiając w ten sposób większość więźniów stłoczonych pod jej pokładem. Nigdy nie wróciła do portu. Uszkodzenia po bombardowaniach były tak wielkie, że statek osiadł na głębokości 25 metrów. Bogdan Suchowiak pisze, że z 9400 więźniów KL Neuengamme znajdujących się 3 V 1945 r. na statkach Thielbeck, Athen i Cap Arcona uratowało się 2400 osób. Większość z nich znajdowała się na statku Athen. Natomiast z 4600 więźniów Cap Arcony uratowało się jedynie 350 osób. Niestety, nie uratowali się najbliżsi przyjaciele Tadeusza Pietrzykowskiego – Emil i Stanisław Barańscy. Utonęli wraz z Cap Arconą, nazywaną Królową Południowego Pacyfiku (J. Kosiński, *Niemieckie obozy koncentracyjne i ich*

przez miejscowości Braunschweig, Hannover i Celle, gdzie pociąg z jadącymi więźniami zatrzymał się między wagonami załadowanymi amunicją i cysternami z benzyną<sup>136</sup>. W tym czasie rozpoczął się atak bombowców amerykańskich na stację we wspomnianym Celle<sup>137</sup>. Z około 4 tys. ewakuowanych więźniów ocalało niewiele ponad trzystu<sup>138</sup>. Tadeusz Pietrzykowski przeżył nalot, był lekko ranny. Następnie wraz z pozostałymi więźniami został doprowadzony przez Hitlerjugend do oddalonego o 20 km obozu. Przy wejściu do obozu nie odbywały się żadne formalności związane z przyjęciem nowego transportu. Więźniowie nie byli numerowani, nie było tzw. kwarantanny. Gdy przekroczył bramę obozu, spotkał esesmanów, którzy znali go jeszcze z pobytu w KL Auschwitz. Byli to Joseph Kramer, Franz Hößler, Wilhelm Emmerich oraz Karl Egersdorf, nazywany Wujkiem<sup>139</sup>. Te „znajomości” pozwoliły mu przetrwać. Od razu został mianowany więźniem funkcyjnym u komendanta obozu. Następnie przez jakiś czas pełnił funkcję nadkapo magazynu żywnościowego, a ostatecznie został kapo stuosobowego komanda, które zbierało z terenu obozu ciała zmarłych więźniów w celu ich pochowania. Była to syzyfowa praca, bowiem ludzie umierali w zaskakującym tempie. Od esesmana Karla Egersdorfa wiedział o zbliżającym się końcu wojny. Tak relacjonował: „Pewnego dnia zwołano kapo, w tym także Bruno Brodniewitscha, SS-mani zamierzali uciekać w kierunku Hamburga. Rozeszła się także wiadomość o planie wysadzenia w powietrze obozu. Sytuacja więźniów pogarszała się z dnia na dzień, panował coraz większy głód, zwłaszcza że część żywności znajdującej się w magazynach została zatruta. W ostatnich dniach goto-

---

*filie*, Stephanskirchen 1999, s. 584; J. Roszkowski, *Statek śmierci*, „Karta” 2006, nr 48, s. 87–94; B. Suchowiak, *Neuengamme. Z dziejów obozu*, Warszawa 1973, s. 245).

<sup>136</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 30.

<sup>137</sup> Berhard Strobel w swojej książce *Celle April 1945 revisited. Ein amerikanischer Bombenangriff, deutsche Massaker an KZ-Häftlingen und ein britisches Gerichtsverfahren* (Bielefeld 2008, s. 7–8) podaje, że Tadeusz Pietrzykowski znalazł się w Celle podczas bombardowania miasta 8 IV 1945 r., kiedy doszło do masakry zwanej „Celler Hasenjagd”. Mieszkańcy miasta uczestniczyli w schwytaniu uciekinierów z obozu koncentracyjnego, zbiegłych podczas amerykańskiego bombardowania miasta i dworca kolejowego z wagonów, którymi byli przewożeni. Lokalna policja, strażnicy, członkowie Volkssturm i Hitlerjugend dokonali egzekucji ofiar w pobliskim lesie. Nie wydaje się to jednak możliwe. Transport więźniów z Neuengamme, w którym znajdował się Tadeusz Pietrzykowski, wyruszył do Bergen-Belsen 24 III 1945 r. Jeśli przyjmie się ustalenia Strebela, okaże się, że przebycie odległości wynoszącej 100 km, jaka dzieli Drütte i Celle, trwało 15 dni. Owszem zdarzały się przypadki, że pod koniec marca 1945 r. odległość 200 km, jaka dzieliła Ellrich z Bergen-Belsen, była pokonywana w ciągu 8 dni (wspomnienia Adolfa Gawalewicza), jednak sam Pietrzykowski w swojej relacji nie wspomina o tym, że podróż trwała tak długo. Zaznacza natomiast, że po przyjeździe pełnił jeszcze funkcje w obozie. Gdyby przybył do obozu dopiero 8 IV 1945 r., tak jak wskazuje Strobel, nie mógłby w ciągu czterech dni pełnić funkcji. Bombardowanie, o którym wspomina Pietrzykowski, mogło być jednym z 42 tys. lotów bojowych, jakie brytyjskie i amerykańskie siły powietrzne dokonały od 21 II do 24 III 1945 r. Lotnictwo alianckie w końcowych miesiącach wojny osiągnęło znaczące sukcesy w niszczeniu niemieckich zapasów benzyny. Od wielu miesięcy zapasy te były jednym z głównych celów bombardowania strategicznego. W sumie w 1945 r. lotnictwo brytyjskie i amerykańskie w okresie od stycznia do 26 kwietnia wykonało 404 naloty dużymi siłami i zrzuciło ponad 400 tys. ton bomb (Cz. Krzemiński, *Wojna powietrzna w Europie 1939–1945. Wybrane problemy*, t. 3, Warszawa 1982, s. 391–392; *idem*, *Bomby nad Europą*, Warszawa 1989, s. 43–44).

<sup>138</sup> APMO, Zespół „Oświadczenia”, Relacja Tadeusza Pietrzykowskiego, t. 88, s. 30.

<sup>139</sup> *Ibidem*.



wano tylko wodnistą strawę z rozgotowanego chleba. Szczególnie tragiczny był los dzieci i kobiet<sup>140</sup>.

Od 11 kwietnia 1945 r. toczyły się pertraktacje dotyczące oddania obozu bez walki. Z propozycją taką wystąpili komendant poligonu płk Erhard Harries i płk wojsk pancernych Walter Schmidt. Niemcy mieli na względzie przede wszystkim to, aby w razie jakichkolwiek walk więźniowie przebywający w obozie, którzy w większości byli zakaźnie chorzy, po wydostaniu nie przenieśli choroby do okolicznych miejscowości. Warunki były następujące: personel obozowy, a także straż składająca się wówczas z żołnierzy węgierskich, miały nadal pozostać w obozie, natomiast członkowie niemieckich sił zbrojnych, znajdujący się na terenie obozu, dostali możliwość wycofania się – po przejściu obozu – na stronę niemiecką<sup>141</sup>.

15 kwietnia 1945 r. Anglicy, na podstawie podpisanego układu, wkroczyli do obozu. Tadeusz Pietrzykowski po pięciu latach spędzonych w hitlerowskich obozach odzyskał upragnioną wolność. Następnie wstąpił do 1. Dywizji Pancerniej gen. Maczka. W 1947 r. powrócił do kraju. Brał udział w procesie komendanta Rudolfa Hössa, a po aresztowaniu Witolda Pileckiego robił wszystko, co było w jego mocy, aby go uratować. Później został trenerem boksu i nauczycielem uwielbianym przez swoich uczniów. Osiedlił się w Bielsku-Białej, gdzie zmarł 17 kwietnia 1991 r.

Jego walki bokserskie toczono za drutami hitlerowskich obozów były inspiracją dla Józefa Hena, autora opowiadania *Bokser i śmierć*, który wraz z dwoma Słowakami Tiborem Wichtą i Peterem Solanem napisał też scenariusz do filmu o tym samym tytule, zrealizowany w 1962 r. w Wytwórni Filmów Fabularnych w Bratysławie.

**Marta Bogacka** (ur. 1986) – absolwentka Wydziału Nauk Humanistycznych (kierunek historia) oraz Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji (kierunek prawo) Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie. Zajmuje się najnowszą historią Polski, szczególnie II Rzeczypospolitą oraz historią obozu KL Auschwitz-Birkenau. Interesuje się również kulturą francuską i dziejami Konfederacji Szwajcarskiej. Drugim obszarem jej zainteresowań jest polskie prawo cywilne, wyznaniowe, a także prawo prywatne międzynarodowe. Jesienią 2012 r. ukaże się jej książka „*O numerze 77, który bił Niemców jak chciał*”. *Biografia Tadeusza Pietrzykowskiego, boksera z KL Auschwitz*.

### *The camp years of Tadeusz Pietrzykowski – the man who boxed for his life and won*

*The article constitutes part of bibliography of Polish boxer Tadeusz Pietrzykowski. He arrived in Auschwitz on 14 June 1940, with the first transport of Polish political prisoners, and received the number 77. He was arrested at the Hungarian-Yugoslavian border while trying to escape to France, where he intended*

<sup>140</sup> *Ibidem*.

<sup>141</sup> T. Nizielski, *Bergen-Belsen 1943–1945*, Warszawa 1971, s. 22–23.



*to join the Polish army. In the first camp year, he worked as a carpenter, haymaker and builder. Then, on one Sunday in March 1941, he engaged in his first fight with a capo and German light-middleweight pre-war champion Walter Dunning. After that, he fought almost every Sunday. Moreover, Tadeusz Pietrzykowski was one of the prominent members of the resistance movement organised by Witold Pilecki. In March 1943, Tadeusz Pietrzykowski was transferred to the camp at Neuengamme, but he had to continue his fights. He won the legendary match with German heavyweight boxer Schally Hottenbach by knock-out. This fight later became the subject of a book and film. Pietrzykowski was liberated on 15 April 1945 at the Bergen-Belsen concentration camp. He joined the 1<sup>st</sup> Armoured Division of General Maczek. After the Second World War, Pietrzykowski became a boxing coach and physical education teacher.*

# Przesiedlenie ludności łemkowskiej z powiatu nowosądeckiego do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w latach 1945–1946

W 1945 r., po ukształtowaniu nowych granic Polski, priorytetem w polityce narodowościowej obok kwestii wysiedlenia ludności niemieckiej z obszaru północnej i zachodniej Polski stało się rozwiązanie problemu dużych skupisk osób narodowości ukraińskiej w południowo-wschodniej części kraju. Na skutek porozumienia zawartego 9 września 1944 r. między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w latach 1944–1946 miały miejsce masowe przesiedlenia ludności ukraińskiej oraz pokrewnych jej grup etnicznych na teren Ukrainy. W polskiej historiografii problem ten opisuje Jan Pisuliński w monografii przedstawiającej pełną genezę i przebieg przesiedleń z województw lubelskiego, rzeszowskiego oraz krakowskiego<sup>1</sup>.

Na skutek uznania za należącą do narodu ukraińskiego przesiedleniu podlegała także ludność łemkowska, grupa etniczna wywodząca się z Karpackich Rusinów, słowiańskiego odgałęzienia ludów indoeuropejskich, którzy przybyli na teren Polski w XIV–XVI w. w wyniku migracji wołoskich i rusińskich. Ludność ta zamieszkiwała część Karpat od rzeki Poprad na zachodzie po pasmo Wielkiego Działu na wschodzie, obszar umownie nazwanym Łemkowszczyzną. Określenie „Łemko” wywodzi się z żartobliwego ludowego przezwiska „łem”, „len”, co oznacza: „tylko”, „ale”. Sami Łemkowie do XIX w. nazywali siebie Rusinami bądź Rusnakami. Wyznaniem początkowo dominującym wśród tej grupy etnicznej było prawosławie, jednakże ze względu na masowe konwersje zostało wyparte przez wyznanie greckokatolickie. Język Łemków to dialekt wschodniosłowiański, podobny do języka ukraińskiego, ukształtowany pod wpływem języków polskiego, węgierskiego oraz słowackiego<sup>2</sup>. Ludność łemkowska początkowo

<sup>1</sup> J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2009.

<sup>2</sup> S. Dubiel-Dmytryszyn, *Łemkowie a ruch Rusiński*, „Rocznik Ruskiej Bursy” 2007, nr 3, s. 135; E. Michna, *Łemkowie. Grupa etniczna czy naród*, Kraków 1995, s. 5.

budowała swoją odrębność poprzez izolację językowo-kulturową od ludności polskiej. Kontakty sąsiadujących ze sobą społeczności miały jedynie charakter handlowy oraz urzędowy. Największe znaczenie miała przynależność do wschodniego kręgu kulturowego, która odróżniała ludność łemkowską od Polaków. Podstawowym kryterium odrębności etnicznej były religia, język oraz etniczna nazwa Rusin<sup>3</sup>. Paradoksalnie, przynależność do wschodniego kręgu kulturowego, która chroniła Łemków od asymilacji z Polakami, Czechami czy Węgrami, zatrzymała proces narodotwórczy i doprowadziła do rozdarcia pomiędzy trzema koncepcjami polityczno-narodowościowymi, w równym stopniu manipulującymi argumentem ruskości: ideologią staroruską<sup>4</sup>, prorosyjską<sup>5</sup> i proukraińską<sup>6</sup>. W okresie międzywojennym ukształtowała się strefa wpływów poszczególnych ideologii narodowościowych na terenie łemkowszczyzny. W części wschodniej zdecydowanie przeważała ukraińska świadomość narodowa, w części zachodniej zaś staroruska oraz prorosyjska<sup>7</sup>.

Na obszar Beskidu Sądeckiego ludność wołosko-rusińska przybyła na początku XV w., osiedlając się na tzw. prawie wołoskim. W XVII w. istniały już parafie unickie we wsiach: Andrzejówka, Milik, Muszynka, Wojkowa, Złockie oraz Mochnaczka. Sądeczczyzna obejmowała także enklawy polskie, m.in. miasta: Muszyna, Krynica, Tylicz, Żegiestów<sup>8</sup>. W 1931 r. na terenie powiatu nowosądeckiego, należącego do południowej części województwa krakowskiego, mieszkało 25 060 Łemków o staroruskiej bądź prorosyjskiej tożsamości narodowościowej<sup>9</sup>. W wyniku wydarzeń II wojny światowej na Sądeczczyznę masowo napływali nacjonałiści ukraińscy z Małopolski Wschodniej, którzy dzięki przychylności niemieckich władz okupacyjnych rozpoczęli ukrajinizację ludności łemkowskiej. Duchowni, lekarze czy adwokaci o staroruskich bądź prorosyjskich sympatiach zostali usunięci ze swoich stanowisk i zastąpieni Ukraińcami<sup>10</sup>. Dla powiatu nowosądeckiego powstał w 1940 r. Ukraiński Dopomogowy Komitet

<sup>3</sup> E. Michna, *Łemkowie...*, s. 33.

<sup>4</sup> Nurt staroruski zdecydowanie opowiadał się za przynależnością Łemków do narodu rusińskiego, opierającego się na wschodnim obrządku religijnym, odrębnego zarówno od narodu rosyjskiego, jak i ukraińskiego. Budował on na bazie osadnictwa Łemków w granicach Austro-Węgier, posługiwania się swoistym dialektem łemkowskim oraz przynależności do wyznania greckokatolickiego (M. Misiak, *W kręgu badań nad mniejszościami etnolingwistycznymi w Europie*, Wrocław 2006, s. 36).

<sup>5</sup> Rusofilizm zakładał przynależność Rusinów Karpackich do jednego ogólnoruskiego narodu, i uznawał istnienie różnic kulturowych oraz językowych między grupami etnicznymi wchodzącymi w jego skład (H. Duć-Fajfer, *Literatura łemkowska w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Kraków 2001, s. 21).

<sup>6</sup> Na lata sześćdziesiąte XIX w. przypada początek działalności ruchu ukraińskiego dążącego do utworzenia autonomicznego państwa. Ideologia ta zakładała odrębność Ukraińców od innych narodów wschodniosłowiańskich (M. Misiak, *W kręgu badań...*, s. 58).

<sup>7</sup> E. Michna, *Kwestie etniczno-narodowościowe na pograniczu Słowiańszczyzny Wschodniej i Zachodniej. Ruch rusiński na Słowacji, Ukrainie i w Polsce*, Kraków 2004, s. 16; H. Duć-Fajfer, *Literatura łemkowska...*, s. 21; B. Horbal, *Działalność polityczna Łemków na łemkowszczyźnie 1918–1921*, Wrocław 1997, s. 29; M. Misiak, *W kręgu badań...*, s. 36.

<sup>8</sup> J. Żurko, *Łemkowie – między grupą etniczną a narodem* [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz, Warszawa 1997, s. 51; R. Reinfuss, *Związki kulturowe po obu stronach Karpat w rejonie łemkowszczyzny* [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, t. 1, red. J. Czajkowski, Sanok 1995, s. 171.

<sup>9</sup> *Drugi Powszechny Spis Ludności z 9 XII 1931 r.*, „Statystyka Polski” 1938, z. 88, s. 68.

<sup>10</sup> AIPN Kr, 075/8 t. 4, Doniesienie informacyjne z 12 XI 1949 r., k. 38.

(UDK) w Krynicy w willi „Vogiel”<sup>11</sup>. Celem komitetu krynickiego była ukraiinizacja ludności łemkowskiej za pomocą wsparcia gospodarczego i żywnościowego. W wyniku poparcia Ukraińców przez okupanta niemieckiego doszło do istotnych zmian w szkolnictwie. Już w październiku 1939 r. szkoły przeznaczone dla Łemków zostały przekształcone w placówki ukraińskie<sup>12</sup>. UDK, kierując się niemieckimi instrukcjami, przystąpił do werbunku ludności łemkowskiej z Sądecczyzny do dywizji SS. W związku z tym w Ukraińskim Seminarium Nauczycielskim w Krynicy dwa miesiące wcześniej przeprowadzono egzaminy i zebrano wszystkich mężczyzn zdolnych do służby w wojsku w celu skierowania ich na szkolenia do Nauhammer na terenie Niemiec<sup>13</sup>. Ludność łemkowska starała się trzymać z dala od wszelkich organizacji ukraińskich<sup>14</sup>. Staroruska i prorosyjska tożsamość narodowościowa nadal była silna w świadomości Łemków.

Po zakończeniu II wojny światowej ludność łemkowska została poddana akcji przesiedleńczej przeprowadzonej w myśl porozumienia zawartego pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej<sup>15</sup>. Dobrowolne przesiedlenia miały objąć ludność narodowości ukraińskiej oraz polskiej z terenu obu państw; w praktyce umową objęto również rusińskie grupy etniczne, uznane przez władze za grupy pochodzenia ukraińskiego, w tym ok. 100 tys. Łemków. Porozumienie dotyczące przesiedlenia ludności było ściśle związane z wcześniejszymi ustaleniami dotyczącymi wschodniej granicy Polski opartej na linii Curzona, w wyniku których na terenie państwa polskiego znajdowało się ok. 1 mln osób narodowości ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej oraz rusińskiej. Liczba ludności polskiej i żydowskiej rozproszonej po zachodnich republikach radzieckich była znacznie wyższa. W wyniku zaistniałych okoliczności PKWN ustalił warunki przeprowadzenia dobrowolnego przesiedlenia 9 września 1944 r. z Ukraińską i Białoruską SRR oraz 22 września 1944 r. z Litewską SRR<sup>16</sup>.

Komunistyczne władze Polski chciały stworzyć państwo jednolite narodowo<sup>17</sup>. Przy Krajowej Radzie Narodowej powołano Komisję Wyznaniową i Narodowościową bez przedstawicieli mniejszości. Aż do lipca 1945 r. nie odbyto żadnych rozmów z ludnością ukraińską i rusińską<sup>18</sup>. Władze polskie postanowiły rozwiązać sprawę ukraińskiej mniejszości narodowej, którą postrzegały jako wrogo ustosunkowaną do ustroju komunistycznego, współpracującą z podziemiem

<sup>11</sup> AIPN Kr, 08/31, t. 1, Historia Ukraińskiego Dopomogowego Komitetu, 10 III 1951 r., k. 250; *ibidem*, 075/125, t. 1, Wyciąg z przeprowadzonej kontroli i udzieleniu wytycznych w pracy operacyjnej, 10 VII 1952 r., k. 33.

<sup>12</sup> AIPN Kr, 075/8, t. 4, Doniesienie informacyjne, 12 XI 1949 r., k. 39.

<sup>13</sup> AIPN Kr, 075/125, t. 1, Historia Ukraińskiego Dopomogowego Komitetu, 10 III 1951 r., k. 150.

<sup>14</sup> AIPN Kr, 075/8, t. 4, Doniesienie informacyjne, 12 XI 1949 r., k. 39.

<sup>15</sup> K. Kersten, *Polska – państwo narodowe. Dylematy i rzeczywistość* [w:] *Narody. Jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość*, z. 2, red. J. Twardowski, Warszawa 1989, s. 345.

<sup>16</sup> J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 85; J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945–1949/50*, Kraków 2002, s. 194; K. Pudło, *Dzieje Łemków po drugiej wojnie światowej* [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat...*, s. 355; K. Kersten, *Polska – państwo narodowe...*, s. 472.

<sup>17</sup> Polityka Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Związku Patriotów Polskich skłaniała się ku rozwiązaniu kwestii narodowościowej. Postawę tę determinowała działalność OUN i UPA.

<sup>18</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 198.

ukraińskim i zasilającą szeregi UPA. W stosunku do ludności łemkowskiej nie miały takowej pewności. W celu poznania stosunków narodowościowych panujących na Łemkowszczyźnie naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie wydał starostom powiatów gorlickiego, jasielskiego, nowosądeckiego i nowotarskiego polecenie zbadania stosunków polsko-łemkowskich przed 1939 r., w czasie okupacji niemieckiej oraz w okresie po wyzwoleniu Łemkowszczyzny. Badano kwestie spraw wyznaniowych, gospodarczych, oświatowych oraz politycznych, a także stosunek Łemków do państwa polskiego i mniejszości ukraińskiej. Wyniki sprawozdań miały zdecydować o tym, jakie stanowisko zajmie rząd w stosunku do ludności łemkowskiej. Najistotniejszym zagadnieniem był stosunek tej grupy etnicznej do okupanta i niemieckiej działalności na tym terenie<sup>19</sup>. W wyniku sprawozdań, które jasno stwierdzały istnienie orientacji ukraińskiej wśród tej grupy etnicznej oraz posiadanie przez część osób kenkarty z literą „U”, co według władz miało oznaczać współpracę z okupantem niemieckim podczas II wojny światowej, rozciągnięto na Łemków postanowienia umowy z 9 września 1944 r.

Łemkowie o prorosyjskiej oraz staroruskiej świadomości narodowościowej odnoscili się przychylnie do nowej władzy. W Krynicy w pierwszym półroczu 1945 r. do PPR należało aż 170 osób. Pomimo wykorzystywania do swych celów prokomunistycznych sympatii ludności łemkowskiej przez aktywistów PPR, wciąż podejrzewano tę grupę etniczną o wrogą postawę wobec Polski Ludowej i działalność w podziemiu ukraińskim. Niechętny stosunek partii do Łemków nie uległ zmianie, mimo że w niektórych miejscowościach z powodu braku poparcia Polaków musiała ona polegać wyłącznie na ludności łemkowskiej i ukraińskiej<sup>20</sup>. Dowodem instrumentalnej polityki względem Łemków było założenie na przełomie stycznia i lutego 1945 r. w Gorlicach Włociańsko-Robotniczego Komitetu Łemkowszczyzny (WRKŁ), którego przewodniczącym został inż. Maks Sobin, a zastępcą Michał Doński. Organizacja ta, obejmująca działalnością powiat gorlicki, jasielski oraz nowosądecki, ściśle współpracowała z PPR. Celem WRKŁ była organizacja szkolnictwa z językiem ukraińskim; z jego inicjatywy do końca kwietnia 1945 r. powstało 48 szkół tego typu. Bez większych sukcesów starał się o reaktywację krynickiego Ukraińskiego Seminarium Nauczycielskiego<sup>21</sup>. W rzeczywistości WRKŁ został powołany w celu agitacji na rzecz wstępowania do Armii Czerwonej. W wyniku jego działalności do armii tej w latach 1944–1945 zaciągnęło się ok. 3 tys. osób<sup>22</sup>.

Pierwszy etap przesiedleń trwający od 15 października 1944 r. do 1 lutego 1945 r. tylko częściowo objął teren Łemkowszczyzny: powiat sanocki, zamieszkiwany przez 45 958 Ukraińców i 3764 Łemków, oraz wyzwolone tereny sąsiadujące z nim od zachodu powiatu krośnieńskiego, gdzie mieszkało ok. 2 tys. Ukraińców oraz ok. 4 tys. Łemków o staroruskim poczuciu narodowościowym. Dla ludności łemkowskiej i ukraińskiej z wymienionych obszarów administracyjnych utworzono wspólną placówkę przesiedleńczą w Sanoku. Do wyjazdu

<sup>19</sup> *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR. Dokumenty*, t. 1, oprac. E. Miśiło, Warszawa 1996, dok. 35, s. 103.

<sup>20</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 200; A. Kwilecki, *Fragmety...*, s. 273.

<sup>21</sup> *Repatriacja...*, t. 1, s. 100.

<sup>22</sup> M. Oleśniewicz, *Dola Łemka – wspomnienia*, Legnica 2009, s. 45.

zgłaszali się najczęściej mieszkańcy wsi spalonych w trakcie walk z Niemcami. Zaraz za nimi podążyło około pół tysiąca osób, głównie ludności biedniejszej. Na początku 1945 r. wzmożło się prowadzone przez ukraińskie podziemie przeciwdziałanie wyjazdom. Ogółem do końca lutego 1945 r. w powiecie sanockim zgłosiło się 6350 osób, z tego wyjechało ok. 3,5 tys. osób<sup>23</sup>.

Łemkowszczyzna w całości została objęta akcją przesiedleńczą podczas drugiej fali wysiedleń, trwającej od marca do sierpnia 1945 r. Akcją propagandową zachęcającą do wyjazdów prowadzili w łemkowskich wioskach od stycznia 1945 r. oficerowie polityczni 4 Frontu Ukraińskiego. Radzieccy wojskowi osobom niezapisującym się na wyjazd powtarzali: „Wy też pojedziecie; jak nie na wschód, to na zachód. Polaczki będą z wami robić, co będą chcieć, a my wtedy pomagać wam nie będziemy, granice będą zamknięte”<sup>24</sup>. Od lutego organizowano wiece dla Łemków, na których przekonywano ich o czekającym w USRR dostatnim życiu. Następnie akcją agitacyjną zajęli się działacze Włościańsko-Robotniczego Komitetu Łemkowszczyzny<sup>25</sup>. Organizacja ta dzięki funkcjonowaniu dzięki miejscowym punktom PPR oraz czteroosobowym przedstawicielstwom komitetu w łemkowskich wioskach miała duże poparcie wśród ludności rusińskiej. 1 marca 1945 r. politbiuro podjęło oficjalną decyzję o powołaniu placówek przedstawicielstwa rejonowego ds. ewakuacji ludności ukraińskiej w Gorlicach, Jaśle i Nowym Sączu, gdzie już wcześniej delegowano ukraińskich referentów<sup>26</sup>. Dla powiatu krośnieńskiego i jasielskiego, z powodu niewielkiej liczby Łemków pozostałych po wcześniejszej fali przesiedleńczej, utworzono wspólną dla obu powiatów placówkę w Jaśle. W Nowym Sączu funkcję pełnomocnika rządu Ukrainy do spraw ewakuacji objął Iwan Kukoba<sup>27</sup>. Do organizowania biur przedstawicieli rejonowych RP na Łemkowszczyźnie delegowany został Marek Stok. 30 marca 1945 r. zastępcą przedstawiciela rejonowego został mianowany, polecony przez starostę nowosądeckiego, miejscowy adwokat Paulin Hyż. Placówka rozpoczęła działalność w kwietniu, jednakże w pełni zorganizowana była dopiero 6 czerwca, w chwili przejścia zwierzchnictwa przez Zbigniewa Remiszewskiego. W kwietniu starostowie rozpoczęli prace mające na celu zbadanie stosunków polsko-łemkowskich panujących przed 1939 r., w czasie okupacji niemieckiej oraz w okresie po wyzwoleniu Łemkowszczyzny<sup>28</sup>.

Podziemie ukraińskie, które na terenie Polski dążyło do utworzenia łączności pomiędzy USRR a Europą Zachodnią w celu przekazywania informacji o walce z władzą radziecką, wystąpiło w obronie stanu posiadania Ukraińców. Głównym sposobem przeciwdziałania przesiedleniom było prowadzenie agitacji wśród

<sup>23</sup> J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 213.

<sup>24</sup> M. Oleśniewicz, *Dola Łemka...*, s. 46.

<sup>25</sup> WRKŁ od 21 II 1945 r. współpracowała ściśle z pełnomocnikiem rządu USRR w Gorlicach – Tkaczukiem, który początkowo był zadowolony z pracy organizacji. Z czasem pełnomocnik zauważył, że działacze WRKŁ agitujący za ewakuacją do USRR wśród ludności łemkowskiej sami zamierzają pozostać w Gorlicach. Stało się to powodem likwidacji WRKŁ w czerwcu 1945 r. (J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 225).

<sup>26</sup> Placówki ukraińskie zaczynały organizację punktów repatriacyjnych znacznie wcześniej niż placówki polskie.

<sup>27</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 202; J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 141.

<sup>28</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 35, s. 103.



ludności ukraińskiej i łemkowskiej za pomocą odezw i ulotek propagandowych<sup>29</sup>. Rozszerzenie akcji przesiedleńczej na całą Łemkowszczyznę spowodowało szybką odpowiedź OUN-UPA, które wystosowało w marcu 1945 r. ulotkę *Do mieszkańców Łemkowszczyzny*, agitującą za pozostaniem na terenie Polski: „Dzieje się nam krzywda. Nasz 45-milionowy naród jest krzywdzony. Nie pozwalają nam żyć na naszych ziemiach. Moskwa handluje ziemią naszymi. Akcją przesiedleńczą kieruje NKWD. Z jednej strony terror band polskich, z drugiej NKWD. Będą tam braki, głód i będzie tam źle. Nikt tu nie będzie mieszkać. Nie wychodźcie z ziemi Waszych Przodków, oni te ziemie ochraniaли przed wiekami. Ochraniaли je przed Tatarami. Każdy tu kamień, krzyż, mogiła mówi językiem wielu wieków. A Wy chcecie opuścić te ziemie? Chcecie rzucić wszystkie świętości? [...] Chcecie zostawić Wasze cerkwie? [...] Wy nie dajcie się okłamać. Nie ściągajcie na siebie przekleństwa, brońcie Waszej ziemi i Waszych chat. Nigdzie nie szukajcie szczęścia i zostańcie tutaj. Lepiej jest zginąć, niż rzucić swoją ziemię rodzinną. Pamiętajcie, że Bóg na szubienicy będzie Was błogosławił. Wy jesteście wierni, bo Wy nie opuścicie Waszej ziemi”<sup>30</sup>.

OUN-UPA postrzegało ludność łemkowską za należącą do narodu ukraińskiego. Łemkowszczyznę włączono do „Zakierzońskiego Kraju” jako nadrejon „Werchowyna”, obejmujący zasięgiem część powiatu przemyskiego, południową część powiatu sanockiego, gorlickiego i południowo-wschodnią część powiatu nowosądeckiego<sup>31</sup>. Działalność podziemia ukraińskiego popierały jedynie osoby o ukraińskiej świadomości narodowościowej z terenu Łemkowszczyzny wschodniej, gdzie oddział „Rena”<sup>32</sup> prowadził akcję propagandową i rekrutacyjną. Sytuacja wyglądała inaczej w przypadku części zachodniej, „gdzie ludność nie miała najmniejszego pojęcia o OUN i UPA, o ich celach i działalności, co gorsze, nie czuła w sobie żadnych organicznych więzów i łączności z Ukraińcami, uważając siebie za coś odrębnego, coś obcego”<sup>33</sup>. Wiosną 1945 r. oddziały „Rena” dotarły w rejon Krynicy w celu przeprowadzenia akcji propagandowej, spotykając się z widoczną wrogością ludności rusińskiej<sup>34</sup>.

Podczas akcji przesiedleńczej do USRR Ukraińska Powstańcza Armia dopiero rozpoczynała penetrację powiatu nowosądeckiego, na którego terenie dotychczas nie miała żadnych wpływów, a działalność dywersyjna w porównaniu z działalnością na obszarze województwa rzeszowskiego bądź lubelskiego była znikoma. Organizacja ukraińskiego podziemia przybyła na Sądecczyznę z zewnątrz i nie uzyskała tu poparcia, pomimo strategii odwoływania się do haseł narodowościowych. Propaganda bojkotu wysiedleń stała się nie tylko sposobem przeciwdziałania akcji przesiedleńczej, ale także próbą zyskania sympatii sądeckich Łemków.

<sup>29</sup> G. Motyka, *Ukraińska Powstańcza Armia a akcja „Wisła”* [w:] *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003, s. 109.

<sup>30</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 34, s. 102.

<sup>31</sup> AIPN, 00/231/223 1, Raport z 25 września 1952 r. o wszczęciu rozpracowania obiektowego na byłych członków i współpracowników organizacji OUN-UPA Okręgu I pod krypt. „Łemko”, k. 11.

<sup>32</sup> Dowódcą oddziału był Wasyl Mizernyj „Ren”.

<sup>33</sup> AIPN Kr, 08/31, t. 1, Historia do sprawy zagadnieniowej założonej przez Referat ds. Bezpieczeństwa Publicznego na nacjonalizm ukraiński, 9 XII 1957 r., k. 51.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

Wśród ludności łemkowskiej panowały różne nastroje wynikające z akcji przesiedleńczej; w lutym zebrano deklaracje wyjazdu od 3650 rodzin, czyli 14 600 osób na całej Łemkowszczyźnie, głównie od ludności biednej, która utraciła majątki w wyniku wojny. Często wyjazd do USRR był w świadomości ludzi jedynym wyjściem z ciężkiej sytuacji życiowej, w jakiej się znaleźli<sup>35</sup>. Ludność o prorosyjskiej świadomości narodowościowej do akcji przesiedleńczej odniosła się entuzjastycznie, na co dodatkowy wpływ miały sympatie prokomunistyczne<sup>36</sup>. Na temat wysiedleń pojawiały się stwierdzenia: „Jedziemy do Rosji, do swoich”<sup>37</sup>. Istniała jednak liczna grupa, która do wyjazdu odniosła się niechętnie, wyrażając chęć pozostania na swych gospodarstwach<sup>38</sup>.

Szczególne zainteresowanie przesiedleniem ludności łemkowskiej przejawiały władze powiatowe. W sprawozdaniach dla Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie oskarżały one bezpodstawnie Łemków o nielojalną postawę podczas II wojny światowej<sup>39</sup>. Starosta nowotarski Karol Chlipała pisał, że Łemkowie „od pierwszej chwili okupacji zaakcentowali swoją narodowość jako Ukraińcy i przez cały czas trwania okupacji współpracowali z okupantem [...]. Niemcy posiadali niemal w każdym Łemku konfidenta”<sup>40</sup>. Starosta nowosądecki uważał ludność łemkowską za „element niepewny”, który należy usunąć ze względu na bezpieczeństwo pasa granicznego<sup>41</sup>. Niejednokrotnie władze powiatowe stosowały naciski w celu podpisania dobrowolnej zgody na wyjazd czy przez nakładanie podatków, ściąganie kontyngentów, czy też automatyczne pozbawianie obywatelstwa polskiego osób zapisanych na listy przesiedleńcze<sup>42</sup>. Postawa starostw i powiatowych rad narodowych albo wynikała z obawy o przyszłe konflikty na tle narodowościowym, albo była wykorzystaniem nadarzającej się okazji do rozwiązania problemu niewygodnej politycznie grupy etnicznej. Niebagatelne znaczenie miały również naciski pełnomocników USRR, którzy nalegali na przesiedlenie wszystkich Łemków<sup>43</sup>.

16 marca 1945 r. Powiatowa Rada Narodowa w Nowym Sączu ustaliła liczbę Łemków podlegających przesiedleniu na 24 755 osób<sup>44</sup>, w tym w powiecie nowosądeckim 18 555 osób, a w powiecie nowotarskim 2675 osób. Dla pozostałej części województwa krakowskiego liczba przesiedleńców wyniosła 3525 osób<sup>45</sup>. Wkrótce starostwo nowosądeckie włączyło do listy przesiedleńczej 3611 starorusinów z gminy Muszyna oraz z gminy Piwniczna. Łącznie liczba ludności

<sup>35</sup> A. Kwilecki, *Fragmentsy...*, s. 275.

<sup>36</sup> J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 293.

<sup>37</sup> *Z łemkowskiej skrzyni. Opowieść z Ługów i okolic*, t. 1, Strzelce Krajeńskie 2003, s. 86; J. Zwoliński, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994, s. 125.

<sup>38</sup> M. Oleśniewicz, *Dola Łemka...*, s. 46.

<sup>39</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 48, s. 129.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 123.

<sup>41</sup> *Ibidem*, dok. 74, s. 183.

<sup>42</sup> *Ibidem*, dok. 68, s. 173.

<sup>43</sup> *Ibidem*, dok. 60, s. 147.

<sup>44</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu, PUR 31/113/24, Pismo Prezydium Powiatowej Rady Narodowej do wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, 24 III 1945 r., k. 1; J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 292.

<sup>45</sup> Nowosądecki punkt repatriacyjny był jedynym dla całego województwa krakowskiego, dlatego obejmował dodatkowo powiat nowotarski.

łemkowskiej kwalifikującej się do wyjazdu do USRR dla powiatu nowosądeckiego sięgnęła 22 166 osób<sup>46</sup>. Akcja przesiedleńcza z Sądecczyny rozpoczęła się 19 kwietnia 1945 r. przesiedlaniem z gminy Łabowa. Do tego czasu zgłosiło się 2460 rodzin, czyli 11 773 osoby. Listy sporządzali rejonowi reprezentanci RP przy współpracy pełnomocnika USRR<sup>47</sup>. Akcja prowadzona przez władze cywilne powoli obejmowała kolejne gminy: 5 maja 1945 r. Nowy Sącz, 13 maja – Krynicy, 20 maja – Piwniczną, 21 maja – Florynkę, 23 maja – Nawojową, 29 maja – Tylicz. W czerwcu zgłosiły się 1084 rodziny. 4 lipca nastąpiły przesiedlenia w gminie Muszyna, a 19 lipca w gminie Grybów. Łemkowie zachowywali się spokojnie, do połowy czerwca zdołano przesiedlić 481 rodzin, a więc 2255 osób, co stanowiło m.in. 16,6 proc. mieszkających w Krynicy-Wsi, 34 proc. w Krynicy oraz 25 proc. osób z gminy Łabowa<sup>48</sup>. Do 24 lipca 1945 r. z powiatu nowosądeckiego przesiedlonych zostało 13 100 Łemków, a więc 59 proc.<sup>49</sup> Każda osoba przesiedlana mogła zabrać ze sobą dwie tony mienia nieruchomego, do którego wliczały się sprzęty domowego oraz wiejskiego inwentarza gospodarczego, przedmioty niezbędne do wykonywania zawodu oraz rzeczy codziennego użytku: odzież, obuwie, pościel czy artykuły żywnościowe. Jedna osoba wyjeżdżająca miała prawo posiadania kwoty nieprzekraczającej 1 tys. złotych bądź rubli. Na miejscu należało pozostawić: broń, fotografie<sup>50</sup>, plany, mapy, samochody, motocykle oraz przedmioty wartościowe, tj. złoto, srebro, kamienie szlachetne czy dzieła sztuki. Ze względu na trudności transportowe nie wolno było zabierać również mebli<sup>51</sup>. Po oszacowaniu majątku pozostawionego przez przesiedleńca następował załadunek dobytku oraz przewiezienie na dworzec kolejowy do punktu załadowczego, skąd transportowano do USRR<sup>52</sup>. Przeważnie ludność łemkowska pokonywała drogę pieszo, gdyż wozy były wykorzystywane do przewozu mienia<sup>53</sup>. W trakcie przesiedlenia wynikło wiele komplikacji, które spowolniły akcję, a z czasem spowodowały zniechęcenie do niej wśród zgłoszonych wcześniej Łemków, m.in. wielu spośród przesiedlających się zostało okradzionych w drodze na stacje w Grybowie i Nowym Sączu<sup>54</sup>. Brak wystarczającej liczby podwód dostarczanych przez starostwa powiatowe, odpowiedniej liczby ludzi, a w szczególności niemożność usprawnienia transportu oraz niedostatek wagonów powodowały, że przesiedlenie się przedłużało. Konsekwencją tego było kilkutygodniowe nawet oczekiwanie przesiedleńców na dworcach kolejowych na transport, często bez podstawowych środków, m.in. bez pomocy sanitarnej czy aprowizacyjnej. Niewystarczające okazywały się również pastwiska przeznaczone dla przewożonych zwierząt. W takiej

<sup>46</sup> J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 292.

<sup>47</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 139, s. 267.

<sup>48</sup> J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 293; B. Zawiślak, *Taki jest nasz los. Tragiczne karty z dziejów Łemków w kontekście Powroźnika*, Powroźnik 2008, s. 85.

<sup>49</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 65, s. 168.

<sup>50</sup> Można było wziąć zdjęcia osobiste.

<sup>51</sup> APNS, PUR 31/113/24, Odpis układu pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad dotyczący ewakuacji obywateli polskich z terytorium USRR i ludności ukraińskiej z terytorium Polski, 9 IX 1944 r., k. 23.

<sup>52</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 139, s. 267.

<sup>53</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 204.

<sup>54</sup> J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 293.

sytuacji – ponad miesiąc na stacji w Nowym Sączu – znajdowało się 610 rodzin łemkowskich<sup>55</sup>. Z rozkazu Iwana Kukuby utworzona została przez delegata pełnomocnika ukraińskiego straż złożona z Łemków. Na tym tle doszło do napięć pomiędzy stroną polską i ukraińską, gdyż w gminie Piwniczna owa straż na polecenie komisji ukraińskiej rekwirowała ludności polskiej furmanki do transportowania łemkowskich majątków<sup>56</sup>. Pojawiły się również trudności związane z interpretacją instrukcji przesiedleńczych, czego konsekwencją były różne wytyczne starostwa powiatowego, przedstawicielstwa rejonowego RP oraz pełnomocnika USRR. Niejednomyślność organów administracyjnych pojawiała się najczęściej w kwestii szacunku majątku oraz określeniu przedmiotów podlegających prawu wywozu poza granice państwa<sup>57</sup>. Strona ukraińska zezwalała m.in. na zabieranie przez Łemków wyposażenia cerkiewnego, sprzętu przeciwpożarowego oraz złotych przedmiotów, które to według umowy miały pozostawać na opuszczonym terenie. W gminach Krynica, Muszyna, Tylicz i Grybów dochodziło najczęściej do łamania postanowień polsko-ukraińskich. Zdarzało się, że wyceny majątków dokonywali jedynie urzędnicy ukraińscy bez polskich komisji. Ludność, która otrzymywała dokumenty przesiedleńcze, często, wbrew zarządzeniom władz polskich, niszczyła swoje mienie, aby nie pozostawiać majątku polskim przesiedleńcom. Pojawiły się również zaniedbania ze strony nowosądeckiej administracji, m.in. Łemkowie donosili o grabieżach dokonywanych przez funkcjonariuszy milicji<sup>58</sup>. W rezultacie źle zorganizowanego przesiedlenia ludność łemkowska oczekująca szybkiego wyjazdu nie obsiała pól, co w sytuacji przedłużającej się akcji doprowadziło do głodowania wielu rodzin. Okoliczności te często zmuszały Łemków do kradzieży, co tylko podsycalo niechęć do nich wśród Polaków, którzy naciskali na starostwa w celu przyspieszenia akcji<sup>59</sup>. Według Łemków zgłoszenie chęci do wyjazdu powodowało represje ze strony podziemia ukraińskiego<sup>60</sup>.

W związku z trudnościami w przeprowadzeniu przesiedleń na całym terytorium nimi objętym oraz ustaniem z końcem czerwca napływu nowych zgłoszeń, zarówno w ukraińskim, jak i polskim aparacie przesiedleńczym panowało przeświadczenie o niemożliwości prowadzenia dalszej akcji. Pojawiały się głosy o potrzebie wprowadzenia przymusu. 24 lipca 1945 r. w Ministerstwie Administracji Publicznej w Warszawie odbyła się konferencja pod przewodnictwem Władysława Wolskiego, na którą zaproszono przedstawicieli społeczności ukraińskiej i rusińskiej z województw krakowskiego, lubelskiego oraz rzeszowskiego, aby mogli przedstawić swoje postulaty. W rzeczywistości konferencję zorganizowano w celu przekonania ludności ukraińskiej oraz łemkowskiej do opuszczenia Polski, a tym samym do aktywizacji akcji przesiedleńczej z ówczesnego zastoju, w jakim się znajdowała. Reprezentacje ukraińskie i łemkowskie oświadczyły chęć pozostania w Polsce oraz przedstawiły wspólne postulaty: oświatowe, ekonomiczne, gospodarcze, polityczne, administracyjne oraz praw do swobody wyznaniowej.

<sup>55</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 139, s. 268.

<sup>56</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 204.

<sup>57</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 139, s. 268.

<sup>58</sup> J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 294; J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 205.

<sup>59</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 65, s. 167.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 168.

Podniesiono kwestie otwarcia ukraińskich i łemkowskich szkół powszechnych, gimnazjalnych, seminariów nauczycielskich, a także szkół rolniczych, rzemieślniczych, handlowych z nauczycielami narodowości ruskiej. Przedstawiono również postulat dopuszczenia ruskiej młodzieży do szkół wyższych na terenie Polski<sup>61</sup>. Proszono o prawo do prowadzenia spółdzielni oraz ruskiego banku, o przeprowadzenie komasacji gruntów oraz o objęcie ich reformą rolną, o anulowanie dekretu zakazującego sprzedaży nieruchomości. W postulatach dotyczących polityki wystąpiono o amnestię więźniów politycznych oraz prawo do utworzenia partii demokratycznej. W strefie administracyjnej proszono o dopuszczenie do urzędów ludność ruską, a także zmianę wrogię do niej nastawienia urzędników. Delegacja z województwa krakowskiego z powiatu nowosądeckiego, gorlickiego oraz jasielskiego w osobach Michała Dońskiego, Jana Andrasza oraz Piotra Dutki, występująca w imieniu ludności łemkowskiej pragnącej pozostać w Polsce, przedstawiła sytuację następująco: „Na Łemkowszczyźnie panuje całkowity spokój, a stosunek ludności ruskiej na Łemkowszczyźnie do narodu polskiego był zawsze jak najlepszy i rzeczowy tak przed wojną, jak podczas okupacji, kiedy to zorganizowano wspólnie walkę dywersyjno-partyzancką przeciwko okupantowi i w chwili obecnej [...], [ludność rusińska] uważa siebie za obywateli państwa polskiego i chce korzystać ze wszelkich praw zagwarantowanych Konstytucją i ponosić wszelkie ciężary, jakie z tego faktu wynikają. Swoją przynależność państwową ludność ruska zaznaczała niejednokrotnie, a nader jasno i dobitnie uczyniła to po przyjeździe zwycięskiej Armii Czerwonej, wstępując dobrowolnie bądź do teje armii, bądź to do Armii Polskiej”<sup>62</sup>.

Delegacja rusińska naświetliła dodatkowo podwójnie trudną sytuację Łemków, którym początkowo pozwolono wierzyć w dobrowolność przesiedlenia, a następnie zastosowano przymus, grożąc represjami. Pozorna dobrowolność akcji przesiedleńczej wystawiła ludność łemkowską na niebezpieczeństwo ze strony podziemia ukraińskiego. Przewlekły charakter przesiedlenia doprowadził do głodu, ponieważ nie zebrano plonów. W związku z czym proszono, aby szybko zakończyć przesiedlenia osób zgłoszonych do wyjazdu, a ludność pozostałą zrównać w prawach z Polakami. Kolejną ważną kwestią była sprawa małżeństw polsko-łemkowskich, która, zdaniem delegacji, powinna być rozpatrzona pozytywnie i zakończyć się wydaniem pozwolenia na pozostanie tychże rodzin w Polsce<sup>63</sup>. Godną podkreślenia jest wysunięta przez Michała Dońskiego kwestia odrębności etnicznej ludności łemkowskiej od narodowości ukraińskiej: „Chce zabrać głos w sprawie trzech powiatów: jasielskiego, gorlickiego i nowosądeckiego. Dotychczas ludność ta nazywała się »ruskimi«. Dopiero teraz, gdy przybyli Ukraińcy ze wschodu, zaczęli oni szerzyć swoją propagandę. Między ludnością polską i »ruską« nie było nigdy napadów ani żadnych nieporozumień”<sup>64</sup>.

Z treści protokołu konferencji wynika, że władze państwowe wierzyły najwyraźniej, iż Łemkowie uznający się za Ukraińców wyjadą nieprzymuszeni do

<sup>61</sup> *Ibidem*, dok. 61, s. 157.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 156.

<sup>63</sup> *Ibidem*, dok. 65, s. 167.

<sup>64</sup> *Ibidem*, dok. 60, s. 147.



USRR, dlatego też zobowiązano się załagodzić nieporozumienia polsko-łemkowskie oraz zaniechać dalszego przymusu do akcji przesiedleńczej na szczeblu administracyjnym. Przedstawiciele rządu zapewнили, że pacyfikacja terenów górskich przez jednostki 1. Armii Polskiej w celu likwidacji bojówek UPA doprowadzi do wzrostu poczucia bezpieczeństwa ludności łemkowskiej chętniej do wyjazdu<sup>65</sup>. Polski rząd dodatkowo ręczył, że dobrowolne przesiedlenie ludności ukraińskiej i łemkowskiej ma na celu uniknięcie konfliktów na tle narodowościowym. „Rząd polski, odchodząc od przedwojennej, szowinistycznej polityki wobec mniejszości narodowych, zezwała na opuszczenie Polski i udanie się do ojczystej Ukrainy”<sup>66</sup>. Według zapewnień przymusowo przesiedlane miały być jedynie osoby współpracujące z podziemiem ukraińskim. Dyrektor departamentu orzekł, że pozostała ludność łemkowska zostanie zrównana w prawach z ludnością polską, zaznaczając jednakże, że w sytuacji zapobiegania karłowaceni gospodarstw i w celu zapewnienia samowystarczalności Łemków może zajść potrzeba przesiedlenia ich na Ziemię Zachodnie. Na koniec stwierdzono, że postulaty delegacji zostaną zrealizowane po zakończeniu akcji przesiedleńczej ze szczególnymi względami dla Łemków, z wdzięczności za ich postawę wobec Polaków w czasie okupacji<sup>67</sup>. Oświadczenie to wywołało ostry sprzeciw pełnomocnika rządu USRR do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej, który zażądał zupełnego przesiedlenia Łemków. Podobnego przekonania byli starostowie z Łemkowszczyzny, którzy w swych relacjach przedstawiali sprawę napięć polsko-łemkowskich jako tak poważną, że zatrzymanie akcji doprowadziłoby do zaognienia konfliktu<sup>68</sup>.

Przesiedlenia ludności łemkowskiej, które według umowy miały być dobrowolne, w warunkach nieustabilizowania władzy, powojennego odtwarzania administracji lokalnej oraz działalności podziemia ukraińskiego coraz częściej dobrowolnymi nie były. Zdarzały się częste przypadki przymusu, szczególnie w stosunku do ludności, która wcześniej zadeklarowała chęć wyjazdu, a następnie zmieniła decyzję. Dowódca Rejonu Straży Granicznej na Jasło, Gorlice oraz Nowy Sącz planował wysiedlenie Łemków z obszaru granicznego. Administracja nowosądecka dążyła do usunięcia ludności łemkowskiej z powiatu, co było związane z przesiedleniem Polaków ze wschodu, którzy mieli być osadzeni na pozostałych po Łemkach gospodarstwach. W związku z tym prowadzono intensywną agitację wśród ludności łemkowskiej – przez obwieszczenia starostów i rad narodowych, organizację zjazdów na terenach rusińskich wsi z przedstawicielami władz powiatowych czy stronnictw politycznych<sup>69</sup>. Nowosądeckie starostwo starało się usprawnić przesiedlenie poprzez dostarczanie dodatkowych podwód oraz organizację odpowiednich warunków na stacjach kolejowych<sup>70</sup>. Dążono również do utworzenia dodatkowych komisji, które miałyby zapobiegać konfliktom podczas szacunków mienia. Postanowiono, że ludność łemkowska po wyjeździe z domostwa nie miała prawa powrotu po paszę dla zwierząt, gdyż pozostałe mienie

<sup>65</sup> *Ibidem*, dok. 65, s. 168.

<sup>66</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 205.

<sup>67</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 65, s. 168.

<sup>68</sup> *Ibidem*.

<sup>69</sup> A. Kwilecki, *Fragmety...*, s. 277.

<sup>70</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 206.



było już oszacowane i oddane pod dozór sołtysów<sup>71</sup>. Starosta nowosądecki Józef Łabuz postanowił o wysiedleniu z obszaru granicznego ludności łemkowskiej wcześniej karanej za przestępstwa na tle politycznym i kryminalnym oraz wydał rozporządzenie do zarządów gmin o natychmiastowym ściąganiu świadczeń rzeczowych od Łemków odwołujących wyjazd do USRR. Powyższe działania miały na celu przekonanie ludności łemkowskiej do przesiedlenia z terenu powiatu. Zdarzały się jednak przypadki odwrotne – przekazywania przez sołtysów pozostającym w Polsce rodzinom łemkowskim ziemi po wyjeżdżających do USRR<sup>72</sup>.

Przedłużająca się akcja przesiedleńcza oraz opuszczenie powiatu przez jednostki Armii Czerwonej doprowadziły do ustania napływu zgłoszeń do wyjazdu. Od sierpnia 1945 r. panowały wśród ludności łemkowskiej nastroje niechętne przesiedleniom, przejawiające się wyszukiwaniem powodów do uchylenia się od wyjazdu. Od 1 sierpnia nie wystąpiły dobrowolne zgłoszenia, z wyjątkiem osób wracających z Niemiec lub tych, których rodziny zostały już przesiedlone. Pozostali Łemkowie nie przejawiali zamiarów opuszczenia granic Polski<sup>73</sup>. Dochodziło nawet do sytuacji, w której wcześniej zgłoszeni, chętni na wyjazd po zbiorach plonów, wycofali się z uczestnictwa w akcji. Do czekających na wysiedlenie przychodziły listy od przesiedleńców, które zniechęcały do wyjazdu. Kolejną przeszkodą, która spowodowała zahamowanie akcji i przyczyniła się do wzrostu niechęci do wyjazdu ludności łemkowskiej, były stopniowe nielegalne powroty osób przesiedlonych na tereny USRR do pozostawionych domostw. Informowały one szukających się do podróży o fatalnych warunkach panujących na Ukrainie<sup>74</sup>. Łemkowie powracali z terenów wschodnich transportami wysiedleńców polskich. Wracając do dawnych miejsc zamieszkania, gdzie osadzono polskich przesiedleńców, zabraniali im użytkować ziemię, twierdząc, że stanowi ich własność<sup>75</sup>. Według polskiego aparatu przesiedleńczego do końca sierpnia z Łemkowszczyzny wyjechały: z powiatu jasielskiego – 1774 rodziny (7252 osób), z powiatu gorlickiego – 2823 rodziny (12 761 osób). Do 10 sierpnia 1945 r. z 11 999 osób zgłoszonych w rejonie nowosądeckim wyjechało 1731 Łemków. Gminę Nawojowa opuściło najwięcej osób, najmniej przesiedlonych zostało ze wsi: Powroźnik, Tylicz, Berest, Czarna i Królowa Ruska. 13 sierpnia 1945 r. ze stacji kolejowej Nowy Sącz odjechali ostatni oczekujący Łemkowie<sup>76</sup>.

W wyniku posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu 31 sierpnia 1945 r. prezydium, mające na celu aktywizację akcji przesiedleńczej, powzięło decyzję pełnego odstępstwa od zasady dobrowolności oraz przystąpiło do przymuszenia ludności łemkowskiej do wyjazdu<sup>77</sup>. 25 września starosta nowosądecki Józef Łabuz, powołując się na rozporządzenie prezydenta RP z 23 grudnia 1937 r. o granicach Polski, wydał zarządzenie nakazujące ludności łemkowskiej opuszczenie obszaru granicznego w terminie czternastu dni. W obwieszczeniu

<sup>71</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 74, s.184.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s.183.

<sup>73</sup> A. Kwilecki, *Fragmety...*, s. 279.

<sup>74</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 139, s. 269.

<sup>75</sup> *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców 1944–1946*, t. 2, red. Z. Gajowniczek, Kijów 2000, dok. 95, s. 607.

<sup>76</sup> J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 295.

<sup>77</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 212.

tym zaznaczył, że w przypadku pozostania na terenie powiatu przesiedlenie zostanie przeprowadzone przymusowo<sup>78</sup>. Łemkowie uznani przez administrację za osoby o wrogim nastawieniu do państwa otrzymywali imienne nakazy wyjazdu do USRR<sup>79</sup>. Poprzez zarządzenie opuszczenia strefy nadgranicznej wymuszono wyjazd na 153 rodzinach, czyli 351 osobach; wysiedlono ze wsi Florynka grekokatolickich zakonników, którzy dotychczas odmawiali przesiedlenia na teren USRR. Dopiero po otrzymaniu nakazu opuszczenia pasa granicznego w ciągu 24 godzin podpisali deklaracje wyjazdu<sup>80</sup>. Podjęte przez władze działania miały na celu zastraszenie ludności łemkowskiej pozostającej na terenie powiatu i ukazanie, czym grozi opieszałość w opuszczeniu Sądecczyzny. Postępowanie władz powiatowych przyczyniło się do zmiany wrogiego nastawienia ludności łemkowskiej do podziemia ukraińskiego.

Ostatecznym rezultatem posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej z 9 października 1945 r. było złożenie losu ludności łemkowskiej w ręce administracji lokalnej. Postanowiono, że o kwalifikacji do wyjazdu każdej osoby decydować będzie PRN na podstawie weryfikacji lojalności w stosunku do okupanta niemieckiego w czasie II wojny światowej<sup>81</sup>. Członkowie rady jednogłośnie poparli potrzebę wysiedlenia całej ludności łemkowskiej. Różnice zdań pojawiły się dopiero w kwestii pozostawienia rodzin polsko-łemkowskich oraz osób lojalnych. Całkowitą deportację postulowali działacze PPR, którzy widzieli w postawie ludności łemkowskiej wrogie nastawienie do państwa. Jan Antoniszczak oraz starosta Józef Łabuz sugerowali, aby pozwolić pozostać osobom, które przyczyniły się do wyzwoleniczej walki z okupantem niemieckim. Członkowie PSL z kolei proponowali pozostawienie rodzin mieszanych, zauważając, że przesiedlenie wszystkich Łemków odbije się niekorzystnie na gospodarce powiatu<sup>82</sup>.

Władze powiatowe, pomimo sygnałów ze strony działaczy PSL, nie liczyły się z konsekwencjami. Akcja przesiedleńcza odbijała się negatywnie na gospodarce rolnej oraz aprowizacyjnej powiatu nowosądeckiego. Rolnicy zobowiązani do dostarczania podwód, przewożąc deportowane osoby do punktów załadowczych, zaniedbywali pracę we własnych gospodarstwach. Ponadto Łemkowie czekający na wyjazd nie użytkowali ziemi, co powodowało, że w chwili przekazania jej polskim przesiedleńcom nie można było zebrać plonów<sup>83</sup>. Akcja przebiegała opieszale ze względu na niechęć ludności łemkowskiej do opuszczania gospodarstw i hamowała normalne funkcjonowanie powiatu. Przesiedlenie absorbowало również ogromną liczbę środków transportowych, co sparaliżowało ściąganie świadczeń kontyngentowych<sup>84</sup>.

13 października 1945 r. PRN wystosowała uchwałę do gmin, w której informowała, że deportacja Łemków jest wskazana dla Polski i Związku Radzieckiego ze

<sup>78</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 96, s. 231; *ibidem*, dok. 106, s. 255.

<sup>79</sup> *Ibidem*, dok. 117, s. 275.

<sup>80</sup> APNS, StPNS 99, Pismo Głównego Przedstawiciela Rządu RP do spraw Ewakuacji Józefa Bednarza do starosty powiatowego w Nowym Sączu, 21 XII 1945 r., k. 501; J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 212.

<sup>81</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 213.

<sup>82</sup> *Ibidem*.

<sup>83</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 131, s. 290.

<sup>84</sup> *Ibidem*, dok. 132, s. 291.

względów politycznych i gospodarczych. Zarzuciła gminnym radom narodowym opieszałość i niezdecydowanie, które rzutuje na opinię władz powiatowych. Jasno stwierdzono, że w kwestii bezpieczeństwa istotne jest szybkie zakończenie akcji przesiedleńczej, w związku z czym należy wycofać wszystkie wcześniej wydane pozwolenia na jej uniknięcie<sup>85</sup>.

Pomimo wytycznych PRN, władze gmin nie prowadziły jednolitej polityki wobec Łemków. Zdarzały się przypadki podań o wysiedlenie poszczególnych osób, uznanych przez wójtów za osoby o wrogim nastawieniu do państwa polskiego. Z drugiej strony zarządy rejonowe wstawiały się za Łemkami, uznając ich za osoby narodowości polskiej oraz wydając im zaświadczenia o lojalności podczas wojny<sup>86</sup>. Podobną postawę zajęli proboszczowie parafii rzymskokatolickich, którzy wypisując ludności łemkowskiej metryki, pomagali tym samym w uniknięciu deportacji<sup>87</sup>.

Ciosem dla postanowień władz powiatowych było objęcie powiatu nowosądeckiego umową z 6 lipca 1945 r. pomiędzy Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej i rządem ZSRR o prawie zmiany obywatelstwa i tym samym nadanie akcji przesiedleńczej z tego terenu pełnej formy dobrowolności<sup>88</sup>. 8 października 1945 r. wojewoda krakowski, powołując się na zarządzenie Ministra Administracji Publicznej z 27 września 1945 r., polecił starostwu nowosądeckiemu wydanie obwieszczenia następującej treści: „Na podstawie umowy z dnia 6 lipca 1945 r. między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej i rządem ZSRR obywatele polscy narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej mają prawo zmiany obywatelstwa polskiego na radzieckie i przesiedlenia się do ZSRR. Umowa nie dotyczy tej ludności rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej z terenów województwa białostockiego, lubelskiego i rzeszowskiego, która stosownie do umów, zawartych 9 i 22 września 1944 roku między rządem Ukraińskiej, Białoruskiej i Litewskiej SRR i polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, ewakuowana będzie do ZSRR za pośrednictwem pełnomocników tych republik mających siedzibę: Republiki Ukraińskiej w Lublinie, Białoruskiej w Białymstoku i Litewskiej w Sejnach”<sup>89</sup>. Ostateczny termin sporządzenia wykazów osób zgłoszonych wojewoda wyznaczył na 8 listopada 1945 r.<sup>90</sup>

<sup>85</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 213.

<sup>86</sup> *Ibidem*, Pismo komendanta MO w Starym Sączu do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu z 17 X 1945 r., k. 7.

<sup>87</sup> Zob. *ibidem*, Wypis familijny parafii rzymskokatolickiej, Urząd Parafialny w Nowym Sączu, 4 X 1945 r., k. 19; *ibidem*, Pismo starosty nowosądeckiego do grekokatolickiego urzędu parafialnego w Rzeszowie, 16 I 1946 r., k. 87.

<sup>88</sup> W umowie z 6 VII 1945 r. w artykule 5 zaznaczono, że przesiedlenie przebiega na podstawie dobrowolnego wyrażenia woli przez osoby objęte umową. Dalej w artykule 6 postanowiono: „Osoby mające prawo zmiany obywatelstwa polskiego zgodnie z art. 2, znajdujące się w chwili podpisania umowy na terytorium Polski, mogą zwrócić się w terminie do 1 listopada 1945 r. za pośrednictwem miejscowych organów władzy, w sposób przewidziany prawem, z podaniem o zmianę obywatelstwa polskiego” (*Repatriacja...*, t. 1, dok. 56, s. 140).

<sup>89</sup> APNS, StNS 99, Pismo wojewody krakowskiego dotyczące składania podań o zmianie obywatelstwa polskiego przez osoby narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej, 8 X 1945 r., k. 403.

<sup>90</sup> *Ibidem*.

15 października starosta Józef Łabuz dał odpowiedź do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie na pismo z 8 października, odmawiając wykonania polecenia. Stwierdził, że zarządzenie, dające obywatelom polskim wyżej wymienionych narodowości mieszkającym w powiecie nowosądeckim możliwości otrzymania obywatelstwa radzieckiego i opuszczenia granic Polski, uniemożliwia wykonanie przesiedlenia ludności łemkowskiej, przeprowadzanego na podstawie umów z 9 i 22 września 1944 r. Swoją opinię starosta argumentował: „Bo jeśli obywatel polski narodowości rosyjskiej czy ukraińskiej zgodnie z powyższą umową będzie miał możliwość, lecz nie będzie musiał zmieniać swego obywatelstwa na radzieckie, to liczyć się należy, opierając się na dotychczasowej praktyce, że nikt z zainteresowanych podania o zmianę obywatelstwa polskiego na radzieckie nie wniesie, a jako taki będzie miał prawo żądać pozostawienia go w granicach RP. Z tych względów, nie chcąc przekreślać wyników całej od lata prowadzonej akcji ewakuacji ludności ukraińskiej – donoszę Urzędowi Wojewódzkiemu, że wstrzymuję się od nakazanego ogłoszenia postanowień umowy z dnia 6 VII [19]45 r. a to jeszcze i dlatego, że i okręg tut[ejszego] województwa, gdzie problem ewakuacji ludności ukraińskiej jest przecież aktualny, należało wyłączyć spod działania postanowień umowy z dnia 6 VII na równi z województwami białostockim, lubelskim i rzeszowskim i nie stwarzać tej dziwnej sytuacji, że ta sama ludność ukraińska tut[ejszego] województwa objęta zostaje równocześnie postanowieniami umów z 9 i 22 IX o ewakuacji i postanowieniami umowy 6 VII o możliwości zmiany obywatelstwa polskiego”<sup>91</sup>.

Rozporządzenie wojewody krakowskiego nie wpłynęło na przebieg akcji przesiedleńczej z powiatu nowosądeckiego. W październiku stan przesiedlonej ludności łemkowskiej sięgał: w gminie Muszyna – 85 proc., w gminie Tylicz – 60 proc., w gminie Grybów – 44 proc.<sup>92</sup> Na kontynuację akcji naciskał pełnomocnik rządu USRR, na którego wniosek 5 oraz 9 listopada w nowosądeckim starostwie odbyły się konferencje z udziałem przedstawicieli Powiatowej Rady Narodowej, Starostwa w Nowym Sączu, WP, MO, UBP oraz polskiej komisji przesiedleńczej, w wyniku których ustalono przebieg przymusowego wysiedlenia Łemków. W pierwszej kolejności deportacją miało zostać objętych 260 rodzin, które wcześniej zgłosiły się na wyjazd do USRR, oraz osoby zamieszkujące strefę nadgraniczną<sup>93</sup>. Następnie postanowiono przystąpić do akcji przesiedleńczej w wybranych wsiach, w których miała ona przebiegać w trzech etapach. W pierwszym według planu przesiedlić miano 30 rodzin ze wsi Powroźnik, w drugim 38 rodzin ze wsi Mochnaczka Niżna oraz Mochnaczka Wyzna, na trzeci etap przypadło przesiedlenie 65 rodzin ze wsi Berest. W akcji tej miał wziąć udział oddział z garnizonu Wojsk Ochrony Pogranicza bądź Milicji Obywatelskiej. Delegat przedstawiciela rejonowego RP miał nadzorować akcję na terenie danej wsi, natomiast delegat pełnomocnika USRR na stacji kolejowej. Według szacunku liczba podwódr przypadających na jedną

<sup>91</sup> *Ibidem*, Pismo starosty powiatowego nowosądeckiego do urzędu Wojewódzkiego w Krakowie dotyczące składania podań o zmianę obywatelstwa polskiego przez osoby narodowości rosyjskiej i ukraińskiej, 15 X 1945 r., k. 401.

<sup>92</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 117, s. 273.

<sup>93</sup> *Ibidem*, dok. 119, s. 276.

rodzinę wyniosła dwie furmanki<sup>94</sup>. Zaplanowane przesiedlenie przeprowadzone przez wojsko miało zastraszyć ludność łemkowską i tym samym wpłynąć na podpisywanie zgłoszeń wyjazdu. Nowosądecka PRN popierała projekt przymuszenia Łemków do wyjazdu<sup>95</sup>.

Postawa nowosądeckich władz powiatowych sprawiła, że Ministerstwo Administracji Publicznej pismem z 27 listopada 1945 r. wyraziło zgodę na objęcie powiatów nowosądeckiego i części nowotarskiego zapisami umowy z września 1944 r. oraz „wyeliminowanie [...] z zasięgu okólnika nr 46 z 27 IX 1945 r. Wobec powyższego rozpoczęta akcja ewakuacyjna ludności łemkowskiej do USRR winna być przeprowadzona systematycznie do końca”<sup>96</sup>.

Starostwo, mając na celu sprawniejszy przebieg akcji, wydało gminnym oraz miejskim zarządom rozporządzenie dostarczania podwód do stacji załadowniczych. Mimo to, z powodu niskiej liczby koni pociągowych, braku wystarczającej liczby samochodów oraz odpowiedniej ilości benzyny, przesiedlenie nadal się przeciągało. Łemkowie odmawiali zapisania się na listy przesiedleńcze, chcąc zrezygnować z wcześniej przyznanych im ulg zwalniających z kontyngentów i świadczeń podatkowych na rzecz państwa. Wpływ na to miało powszechne przekonanie o złym traktowaniu przesiedleńców na terenie USRR. Dodatkowym problemem na przełomie października i listopada stało się nasilenie zjawiska powrotu z USRR przesiedlonej wcześniej ludności łemkowskiej z transportami wysiedleńców polskich<sup>97</sup>. Do 15 listopada na teren powiatu nowosądeckiego powróciło ok. 10 rodzin<sup>98</sup>. W ciągu całego miesiąca napłynęło 141 osób wcześniej przesiedlonych<sup>99</sup>. Powracający w pozostawionych majątkach zastali osadników polskich, którym utrudniali siał oziminy, utrzymując, że ziemia ta stanowi ich własność. Odgrażając się, zapowiadali masowe powroty Łemków do swoich gospodarstw. Zahamowało to już i tak sporadyczne zgłoszenia na wyjazd do USRR<sup>100</sup>. Osoby powracające w chwili przesiedlenia utraciły obywatelstwo polskie, na terenie Polski traktowane były jak cudzoziemcy. Władze nakazały organom bezpieczeństwa publicznego zatrzymywać wspomniane rodziny, a następnie deportować do granicy polsko-radzieckiej transportami z przesiedleńcami łemkowskimi<sup>101</sup>. W tym celu porozumiano się z rejonowym pełnomocnikiem USRR do spraw ewakuacji w Nowym Sączu. 29 listopada 1945 r. Józef Łabuz przesłał wojewodzie krakowskiemu pismo o następującej treści: „Odnośnie powrotu ewakuowanych do USRR rodzin, po porozumieniu się z pełnomocnikiem USRR do spraw ewakuacji w Nowym Sączu skierowałem odpowiednie wyjaśnienie do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, że osoby takie należy pod eskortą

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 278.

<sup>95</sup> APNS, PRN 5, Posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej odbyte 20 XI 1945 r. w sali wydziału powiatowego w Nowym Sączu, k. 78.

<sup>96</sup> APNS, StPNS 99, Obwieszczenie Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie o prawie zmiany obywatelstwa polskiego na radzieckie ludności rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej z 11 XII 1945 r., k. 399.

<sup>97</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 117, s. 273.

<sup>98</sup> *Ibidem*, dok. 122, s. 279.

<sup>99</sup> *Ibidem*, dok. 132, s. 290.

<sup>100</sup> *Ibidem*, dok. 110, s. 258.

<sup>101</sup> *Ibidem*, dok. 122, s. 280.



najbliższym transportem kolejowym odstawić do najbliższej placówki granicznej jako obywateli ZSRR<sup>102</sup>.

Wpływ na sparalizowanie akcji przesiedleńczej mieli również powracający z ZSRR zdemobilizowani żołnierze Armii Czerwonej<sup>103</sup>, którzy utrzymując, że otrzymali zapewnienie przydziału ziemi w powiecie nowosądeckim, oświadczaali, że dobrowolnie ziemi tej nie opuszczą<sup>104</sup>. Na polecenie wojewody krakowskiego ustalono liczbę 179 Łemków, którzy powrócili po zdemobilizowaniu ich z Armii Czerwonej. 31 grudnia 1945 r. Ministerstwo Administracji Publicznej nakazało wydalenie z granic Polski zdemobilizowanych żołnierzy, uzasadniając decyzję rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 13 sierpnia 1926 r., a jako powód podając utrudnianie akcji przesiedleńczej<sup>105</sup>.

Do końca grudnia z powiatu nowosądeckiego wysiedlono 3796 rodzin, czyli 17 512 osób. Z powiatu nowotarskiego oraz reszty województwa krakowskiego przesiedlono 686 rodzin – 2300 osób. Liczbę Łemków, którzy pozostali na terenie powiatu nowosądeckiego, odmawiając dobrowolnego wyjazdu na teren USRR, szacowano na 784 rodziny, czyli 4779 osób. Starosta Józef Łabuz, zdając sobie sprawę z trudnych warunków pogodowych, na konferencji 28 grudnia zaproponował przesiedlenie pojedynczych nacjonalistów ukraińskich ukrywających się po wsiach łemkowskich, wśród których wskazał Łosie i Berest. Uważał, że skuteczna mogłaby być w tym wypadku tylko akcja wojskowa z użyciem samochodów. Pełnomocnik rządu USRR planował rozwiązać problem opornych osób za pomocą przymusowego wysiedlenia przy użyciu wojska w styczniu i w lutym następnego roku, zażądał od starosty, by przekazał wójtom i sołtysom bezwarunkowy nakaz wyjazdu Ukraińców. Pomimo tych ustaleń działalność placówek w Nowym Sączu w styczniu ograniczyła się do wysyłania referentów do gmin zamieszkałych przez Łemków w celu sporządzenia imiennych spisów osób podlegających przesiedleniu, zdemobilizowanych żołnierzy armii radzieckiej oraz tych, którzy powrócili z USRR. Wysiedleń nie przeprowadzono z uwagi na silne mrozy i zablokowanie dróg<sup>106</sup>. Pod koniec lutego 1946 r. prace przygotowawcze do kontynuacji akcji przesiedleńczej w powiecie nowosądeckim zostały ukończone. Na marzec zaplanowano deportację Łemków na teren USRR na podstawie list sporządzonych przez przedstawiciela rejonowego RP do spraw ewakuacji w Nowym Sączu. Według szacunków liczba w czwartym etapie miało wyjechać ok. 1250 rodzin, czyli ok. 6 tys. osób<sup>107</sup>.

Ludność łemkowska była oburzona na administracyjną segregację na przyjaznych i wrogich państwu, tym bardziej że podczas II wojny światowej większość Łemków wykazała się lojalnością w stosunku do Polaków. Część Łemków, uważając się za obywateli RP, zaczęła apelować o prawo do pozostania na swej ziemi. 9 października 1945 r. na posiedzenie PRN w Nowym Sączu przybyła delegacja

<sup>102</sup> *Ibidem*, dok. 123, s. 281.

<sup>103</sup> *Ibidem*, dok. 139, s. 269; *ibidem*, dok. 122, s. 280.

<sup>104</sup> *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców 1944–1946*, t. 2, dok. 95, s. 607; *Repatriacja...*, t. 1, dok. 111, s. 259.

<sup>105</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 144, s. 305; *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR. Dokumenty*, oprac. E. Misilo, Warszawa 1999, t. 2, dok. 7, s. 19.

<sup>106</sup> J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 406.

<sup>107</sup> *Repatriacja...*, t. 2, dok. 24, s. 59.



łemkowska z Wierchomli Wielkiej z prośbą o uniknięcie przesiedlenia do USRR. Swoją apel usprawiedliwiała walką z okupantem niemieckim<sup>108</sup>. Ksiądz Emilian Wenhrynowicz, grekokatolicki proboszcz z Mochnaczki Niżnej, zwrócił się do głównego przedstawiciela RP do spraw ewakuacji Józefa Bednarza z prośbą o zwolnienie z przymusowego przesiedlenia do USRR, powołując się na obywatelstwo polskie, ukończenie nowosądeckiego gimnazjum, a przede wszystkim na lojalność wobec państwa polskiego, za którą zapłacił internowaniem w Kielcach w czasie II wojny światowej, gdzie przebywał od 30 lipca 1941 r. do 30 października 1944 r. Przymusowego przesiedlenia uniknął dopiero dzięki przejściu do łańciskiej diecezji tarnowskiej<sup>109</sup>.

Zmiana obrządku<sup>110</sup> z grekokatolickiego na rzymskokatolicki była tak częsta, że starosta Łabuz w piśmie do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 21 września 1945 r. zawiadamiał o politycznym charakterze tego proceduru. Zmiana wyznania dawała możliwość uniknięcia przesiedlenia. Łemkowie, którzy przeszli na obrządek rzymskokatolicki, zwracali się z prośbą do władz powiatowych o przyjęcie do „społeczności polskiej”<sup>111</sup>, wprowadzając tym samym pewne zamieszanie dla administracji, która w określeniu narodowości kierowała się najczęściej kryterium wyznania. Urząd Wojewódzki zwrócił się w tej sprawie do Ministerstwa Administracji Publicznej, które odpowiedziało: „brak wszelkich podstaw prawnych nie pozwala na zastosowanie w sprawie tej jakichkolwiek ograniczeń czy utrudnień, co zresztą byłoby pogwałceniem obowiązującej zasady wolności sumienia. Należy jednak polecić urzędowi starościńskiemu, aby przy przyjmowaniu omawianych zgłoszeń pouczyły zainteresowanych, iż przyjęcie nowego wyznania czy obrządku nie powoduje żadnych zmian w przynależności narodowej, wobec czego złożone oświadczenie powinno zawierać jedynie zgłoszenie zmiany wyznania, bez żadnych dodatkowych słów poruszających sprawę narodowości”<sup>112</sup>. Pomimo stanowiska ministerstwa administracja lokalna, w której rękach spoczywała weryfikacja list przesiedleńczych, kierowała się nadal wyznaniem jako czynnikiem określającym narodowość w przypadku braku ukraińskiej kenkarty. Rozstrzygającym kryterium dla administracji nowosądeckiej było zachowanie osoby zmieniającej wyznanie podczas II wojny światowej. W chwili otrzymania prośby o pozostanie w granicach Rzeczypospolitej starostwo zwracało się do zarządu gminy, z której dany Łemko pochodził, z prośbą o wydanie zaświadczenia lojalnej postawy podczas okupacji niemieckiej. Podobne zaświadczenie wystawiał komendant posterunku

<sup>108</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 213.

<sup>109</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 81, s.196.

<sup>110</sup> Zgodnie z przepisem art. 6 ust. z 25 V 1868 r., Dziennik Praw Państwa nr 49, o uregulowaniu międzywyznaniowych stosunków obywateli państwa, każdy obywatel miał prawo zgłosić w starostwie zmianę wyznania, następnie starostwo zawiadamiało o wystąpieniu dany Kościół. Wymieniona ustawa, a także rozporządzenie ministra wyznań i oświaty z 18 I 1869 r. (Dziennik Praw Państwa nr 13) nie zastosowały ograniczeń dla władz powiatowych w przyjmowaniu zgłoszeń (*Repatriacja...*, t. 1, dok. 95, s. 230).

<sup>111</sup> *Ibidem*.

<sup>112</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 102, s. 249.

z miejsca zamieszkania proszącego<sup>113</sup>. Julian Kwiek pisze, że podania o pozostawienie Łemków na terytorium Polski pozostawiano bez rozpatrzenia, tymczasem z dokumentów starostwa powiatowego w Nowym Sączu wynika, że przeprowadzono wywiad na temat zachowania petenta podczas II wojny światowej<sup>114</sup>. Na przełomie 1945 i 1946 r. w powiecie nowosądeckim w celu uniknięcia wyjazdu do USRR wyznanie zmieniło minimum 800 Łemków. Nie można więc zgodzić się z Andrzejem Kwileckim, Julianem Kwiekiem oraz Janem Pisulińskim, którzy podają liczbę 500 osób<sup>115</sup>. Liczba konwertytów w poszczególnych miejscowościach była następująca: w Krynicy – 3 osoby, w Nowym Sączu – 12<sup>116</sup>, w Wierchomli Małej – 2, w Zubrzyku – 11, w Muszynie – 1, w Tyliczu – 54, w Żegiestowie – 88<sup>117</sup>. Z Królowej Ruskiej napłynęło 47<sup>118</sup>, a z Powroźnika kilkadziesiąt podań<sup>119</sup>. W samej Wierchomli Wielkiej było ok. 100 zgłoszeń zmiany wyznania z greckokatolickiego na rzymskokatolickie dotyczące 534 osób<sup>120</sup>. Zgłaszający zmianę wyznania w tym przypadku powoływali się na pochodzenie, każdy z mieszkańców Wierchomli Wielkiej w swoim podaniu argumentował: „Przodkowie moi byli Polakami obrządku rzymskokatolickiego, wobec czego zamierzam wrócić do wiary i narodowości moich ojców”<sup>121</sup>.

Na wieść o stosowaniu przymusu przy przesiedlaniu ludności łemkowskiej na szczeblu państwowym podniosła się dyskusja dotycząca słuszności deportacji tej grupy etnicznej, ukazując tym samym niejednorodność polskiej władzy. 8 grudnia 1945 r. podczas I Zjazdu Polskiej Partii Robotniczej w Warszawie I sekretarz PPR w Rzeszowie Stanisław Chanyż zabrał głos w tej sprawie: „Są górale, którzy nic nie mają wspólnego z Ukraińcami, chyba tyle, że język ich przedstawia mieszaninę języka ukraińskiego i polskiego, ci ludzie nie mają nic wspólnego z Ukraińcami nacjonalistami i ci ludzie chcą być lojalnymi obywatelami państwa polskiego i garną się do naszej partii. Ja uważam, że wysiedlenie tych ludzi, którzy garną się do naszej partii, jest pozbawieniem nas poważnej ilości członków, wpływów na całym Podhalu i mocnym poderwaniem możliwości organizacji”<sup>122</sup>. Do powyższego oświadczenia odniósł się następnego dnia Władysław Wolski, który zaprzeczył przymusowym przesiedleniom Łemków, podkreślając, że siłę stosuje się wyłącznie do członków oddziałów podziemia ukraińskiego. Udowadniał,

<sup>113</sup> APNS, StPNS 92, Pismo Starostwa Powiatowego Nowosądeckiego do Zarządu Gminy Zbiorowej w Starym Sączu, 24 X 1945 r., k. 17; *ibidem*, Pismo komendanta MO w Starym Sączu do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, 17 X 1945 r., k. 7.

<sup>114</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 224.

<sup>115</sup> A. Kwilecki, *Fragmenty...*, s. 280; J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 214; J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 101.

<sup>116</sup> APNS, StPNS 92, Wypis familijny parafii rzymskokatolickiej, Urząd Parafialny w Nowym Sączu, 4 X 1945 r., k. 19.

<sup>117</sup> *Ibidem*, Pismo starosty nowosądeckiego do greckokatolickiego urzędu parafialnego w Rzeszowie, 16 I 1946 r., k. 87.

<sup>118</sup> APNS, StPNS 98, Pismo sołtysa Królowej Ruskiej do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, 9 II 1946 r., k. 229.

<sup>119</sup> B. Zawisłak, *Taki jest nasz los...*, s. 87.

<sup>120</sup> APNS, StPNS 92, Pismo o zmianę wyznania z Wierchomli Wielkiej, październik 1945 r., k. 57.

<sup>121</sup> *Ibidem*, Prośba o zmianę obrządku religijnego z 14 X 1945 r. do starostwa powiatowego od Hirczka Bazylego, k. 761.

<sup>122</sup> *Repatriacja...*, t. 1, dok. 132, s. 291.

że ludność łemkowska przez swoją kulturę jest mocno związana z tradycją ukraińską i największy rozwój narodowościowy osiągnie tylko w ojczystym państwie. Wskazywał na potrzebę sprowadzenia na ich gospodarstwa Polaków. Przedstawił także Łemków jako zaplecze podziemia ukraińskiego, wskazując na jedyny sposób jego likwidacji poprzez przesiedlenie ludności. „Dlatego właśnie przeprowadzamy forsownie na tych terenach ewakuację, gdyż likwidując bazę, zlikwidujemy i bandy. Dopóki mają bazę, musimy walczyć z bandami z bronią w rękę”<sup>123</sup>. Za ludnością łemkowską wstawiał się wicepremier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej Władysław Gomułka, który zwrócił się z prośbą do Władysława Wolskiego o wydanie Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu surowego zakazu stosowania przymusu w trakcie wysiedlania ludności łemkowskiej. Poleciał także poinstruować w tej sprawie przedstawiciela rządu ukraińskiego do spraw ewakuacji, a następnie wydać odpowiednie instrukcje oddziałom Wojska Polskiego przeprowadzającym akcję wysiedleńczą na Łemkowszczyźnie. Nakazywał także powiadomienie władz administracyjnych o stanowisku wobec Łemków wszystkich wójtów i sołtysów<sup>124</sup>.

W sytuacji, gdy ludność łemkowska deklarowała przynależność do narodu i państwa polskiego, główny przedstawiciel rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej zwrócił się z prośbą do Akademii Umiejętności w Krakowie o opinię na temat pochodzenia Łemków. Józef Bednarz wstawił się w sprawie Łemków także do wiceministra administracji publicznej Władysława Wolskiego. Przedstawił sprawę lojalności tej grupy etnicznej w okresie międzywojennym jako przeciwieństwo postawy napływowych nacjonalistów ukraińskich skupionych wokół ośrodka lwowskiego oraz nieznacznej liczby proślowacko nastawionych działaczy. Przyłączenie do narodowości ukraińskiej Józef Bednarz zrzucił na okupanta niemieckiego, który po nieudanej próbie stworzenia odrębnego narodu łemkowskiego wydał kenkarty ukraińskie. Wysunął także przypuszczenie, że pomoc udzielana bojówkom UPA została wymuszona na tejsze ludności. Jasno określił swoje stanowisko odnośnie do przesiedlenia ludności łemkowskiej w słowach: „Zważywszy okoliczności przytoczone w petycjach oraz biorąc pod uwagę, iż w razie wysiedlenia Łemków z terenów przez nich zamieszkałych, górzystych, na których ewentualni nowi osiedleńcy nie potrafią się zaaklimatyzować, można dojść do wniosku przemawiającego za ich pozostawieniem”<sup>125</sup>. W odpowiedzi sekretarz generalny Polskiej Akademii Umiejętności Tadeusz Kowalski przedstawił opinię, przedstawiającą Łemków jako grupę mającą sympatie prorosyjskie, znajdującą się jednakże w strefie silnych wpływów ukraińskich. Według Kowalskiego powyższa sytuacja sprawiła, że Łemkowie nigdy nie czuli związków z narodem polskim; wszelkie próby udowodnienia poczucia polskości były zaś wynikiem starań uniknięcia przesiedlenia na teren USRR<sup>126</sup>.

W związku z tym 24 kwietnia 1946 r. Ministerstwo Administracji Publicznej zarządziło kontynuację akcji przesiedleńczej, zezwalając na pozostanie w grani-

<sup>123</sup> *Ibidem*, dok. 134, s. 292.

<sup>124</sup> *Ibidem*, t. 2, dok. 45, s. 104.

<sup>125</sup> *Ibidem*, dok. 38, s. 91.

<sup>126</sup> *Ibidem*, dok. 44, s. 103.

cach państwa polskiego osób lojalnych, z polskim poczuciem narodowościowym, w szczególności małżeństw polsko-łemkowskich.

W celu podjęcia ostatecznej decyzji o losie ludności łemkowskiej pozostałej w powiecie nowosądeckim oraz nowotarskim 7 maja 1946 r. została zorganizowana konferencja w Wydziale Społeczno-Politycznym Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. Starostowie Józef Łabuz oraz Władysław Skibiński opowiedzieli się za natychmiastową deportacją nielojalnych, ich zdaniem, wobec RP 2200 (29 proc. z liczby pozostałych) osób z powiatu nowosądeckiego oraz 370 z powiatu nowotarskiego. Józef Łabuz wysiedlenie uznał za konieczne, podkreślając, że niechętny stosunek do wyjazdu osób podlegających przesiedleniu świadczy o „nazistowskiej” próbie sparaliżowania akcji przez podziemie ukraińskie<sup>127</sup>. W celu usprawnienia przesiedlenia zaproponował użycie samochodów, tym bardziej że widok ogromnej liczby podwózków wprowadziłby panikę wśród ludności. Postulował przeprowadzenie przymusowej akcji po 20 maja. Nie można zgodzić się z opinią Jana Pisulińskiego, który ocenia stanowisko starosty nowosądeckiego Łabuza jako przeciwnie wznowieniu przesiedlenia<sup>128</sup>. Starosta Władysław Skibiński podkreślał, że Łemkowie to „ludzie wrogo ustosunkowani”, oraz postulował skorzystanie podczas przesiedlenia z pomocy wojska. Podobną opinię przedstawił szef Wydziału Operacyjnego Dowództwa Krakowskiego Okręgu Wojskowego płk Michał Chyliński: „Osoby przeznaczone do ewakuacji bezwzględnie wysiedlić [...] do dnia 20 maja 1946 r.”<sup>129</sup>.

Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Józef Lib, chociaż podkreślał, że przesiedlenie powinno przebiegać z uznaniem dobrowolnej chęci wyjazdu, w ostateczności uznał, że musi zostać wysiedlona ludność wrogo ustosunkowana do państwa, dodając, że sprawa łemkowska powinna zostać ostatecznie rozstrzygnięta. Wyraził tym samym przyzwolenie na przymusową akcję przesiedleńczą: „Po zobrazowaniu sytuacji przez obydwu starostów sprawa jest jasna, a stanąwszy na stanowisku państwa narodowo jednolitego, nie ulega wątpliwości, że należy ewakuować elementy najgorsze. Urząd Wojewódzki nie może jednak wydać zarządzenia w kierunku zastosowania przymusu ewakuacyjnego, a to z uwagi na charakter umowy zawartej między PKWN a USRR, która tego przymusu nie przewiduje, jednak sprawę łemkowską należy ostatecznie zakończyć”<sup>130</sup>. W wyniku obrad ustalono przymusowe wysiedlenie przy pomocy wojska 370 osób z powiatu nowotarskiego 13–15 maja 1946 r. Deportację 2200 osób z terenu powiatu nowosądeckiego zaplanowano na 17–25 maja 1946 r. Przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego zaznaczyli jednakże, że ludność lojalną, odczuwającą przynależność do narodowości polskiej, należy pozostawić w granicach RP.

Starostwo nowosądeckie przygotowało listy osób objętych akcją deportacyjną, wpisując kolejno: Łemków, którzy uprzednio zgłosili chęć wyjazdu do USRR, nielegalnie powracających po wysiedleniu, zdemobilizowanych żołnierzy Armii Czerwonej oraz osoby uznane za „nacionalistów ukraińskich”. Pomimo postanowień

<sup>127</sup> W kwietniu ewakuowano jedynie 52 rodziny.

<sup>128</sup> J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 491.

<sup>129</sup> APNS, StPNS 99, Protokół z konferencji z 7 V 1946 r. w gabinecie naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego w sprawie ewakuacji Łemków, k. 644; *Repatriacja...*, t. 2, dok. 58, s. 131.

<sup>130</sup> *Ibidem*, s. 130.

konferencji z 14 maja 1946 r., wydano pozwolenie wójtom na drobne korekty list przesiedleńczych ludności łemkowskiej<sup>131</sup>. Z miejscowości Szczawnik, Berest oraz Łosie zaplanowano wysiedlenie wszystkich mieszkańców z wyjątkiem kilku osób wyznaczonych do strzeżenia opuszczonych domostw oraz inwentarzy. W akcji miało wziąć udział wojsko (III batalion 35. pułku piechoty) pod dowództwem kpt. Sokołowskiego; sztab grup operacyjnych znajdował się w Krynicy. Spisy osób zakwalifikowanych do przymusowego przesiedlenia miały zostać wręczone kpt. Sokołowskiemu w dniu rozpoczęcia akcji przez wójtów gmin: Piwniczna, Łabowa, Muszyna oraz Tylicz. W wyniku deklaracji wójta gminy Grybów gmina ta została wyłączona z interwencji wojska<sup>132</sup>.

Deportacja ludności łemkowskiej z powiatu nowosądeckiego rozpoczęła się 17 maja o 4 rano. Wojsko, po wkroczeniu do danej wsi, pozostawiało ludności łemkowskiej dwie godziny na przygotowanie do wyjazdu. Podczas akcji przesiedleńczej wystąpiły przypadki brutalnego traktowania wysiedlanych przez żołnierzy, którzy w obecności oficerów zadawali ciosy kolbami karabinów. Wojsko bywało również agresywne wobec funkcjonariuszy milicji<sup>133</sup>. Sytuacja w powiecie nowotarskim przedstawiała się jeszcze poważniej, gdyż wojsko niejednokrotnie otwierało ogień do zbiegłych Łemków<sup>134</sup>. Z ogólnej liczby 370 osób zakwalifikowanych do przesiedlenia z powiatu nowotarskiego do Nowego Sącza przybyło jedynie 40. Większość Łemków wyjechała na Ziemię Odzyskane lub ukryła się w lasach<sup>135</sup>.

Nowosądecka administracja lokalna – wójtowie gmin, członkowie PPR oraz rad gminnych – wystąpili w obronie części wysiedlanych Łemków, paralizując tym samym przebieg akcji deportacyjnej. Argumentem przemawiającym za pozostawieniem ludności łemkowskiej na terenie powiatu był integralny związek tej społeczności z narodem polskim. W Krynicy z interwencją o zaniechanie wysiedlenia wystąpił przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, sekretarz PPR Stanisław Pluto, powołując się na rozporządzenie starosty Józefa Łabuza (o pozostawieniu ludności lojalnej i rodzin polsko-łemkowskich). Wójt gminy Muszyna również powołał się na zarządzenia starostwa nowosądeckiego, co w rezultacie przyczyniło się do częściowego sparalizowania akcji przesiedleńczej Łemków ze wsi Szczawnik, Jastrzębik, Wojkowa oraz Powroźnik. W gminie Tylicz wójt poprosił o zwolnienie z przesiedlenia 15 rodzin łemkowskich ze wsi Berest i Muszynka, które znajdowały się już w transporcie do oddalonej o 30 km stacji kolejowej, powołując się na zwolnienie od wysiedlenia tych osób przez kpt. Sokołowskiego. Za deportowanymi Łemkami ujął się również rzymskokatolicki ksiądz Jan Dryja, proboszcz z Tylicza. Zdarzały się interwencje w celu zwolnienia przetrzymywanej na stacjach ludności łemkowskiej, odmawiającej zapisu na listach przesiedleńczych ze względu na panujący głód oraz brak paszy dla zwierząt. W Bereście funkcjonariusz MO wypuścił piętnaście rodzin udających się już na stację. We

<sup>131</sup> *Ibidem*, t. 2, dok. 78, s. 157.

<sup>132</sup> *Ibidem*, s. 158.

<sup>133</sup> *Ibidem*, dok. 81, s. 164.

<sup>134</sup> W gminie Szczawnica cztery dni przed rozpoczęciem deportacji 50 proc. ludności kwalifikującej się do wyjazdu zbiegło w okoliczne lasy.

<sup>135</sup> *Ibidem*, dok. 110, s. 209.



wsi Wierchomla Wielka, w której wojsko, w sile dwóch oficerów i sześćdziesięciu szeregowych, interweniowało w celu wysiedlenia dwudziestu rodzin (110 osób), akcją deportacyjną sparaliżowała postawa władz lokalnych. Za sprawą przedstawiciela Gminnej Rady Narodowej Jana Pluty, wójta gminy Piwniczna Jana Zwyczajaka oraz sołtysa Wierchomli Wielkiej Antoniego Mikołajczyka miejscowa ludność łemkowska została zwolniona z wysiedlenia ze względu na socjalną przynależność do narodowości polskiej<sup>136</sup>. Za ludnością łemkowską z Wierchomli Wielkiej oraz Wierchomli Małej wstawił się również zarząd Miejskiego Komitetu PPR w Piwnicznej, który wystosował pismo do starosty nowosądeckiego: „Niezaprzeczalnym faktem jest, że obywatele narodowości ruskiej czujący się być obywatelami polskimi i nieznający przepisów o przesiedlaniu na terytorium Związku Radzieckiego, w niektórych wypadkach zmuszani do zapisywania się na wyjazd, co uczynili skutkiem nieświadomości, są dobrymi i lojalnymi obywatelami polskimi, na których obecna rzeczywistość demokracji polskiej w pełni jest realizowana”<sup>137</sup>. Powyższa postawa przedstawicieli władz lokalnych wynikała najprawdopodobniej z przyjaznych stosunków sąsiedzkich, relacji rodzinnych lub z przeświadczenia o katastrofalnym wpływie przesiedlenia na stan gospodarczy gmin i wsi. Część działała prawdopodobnie ze względu na korzyści majątkowe, ze strony Łemków, których nie wybroniono przed wysiedleniem, pojawiły się bowiem oskarżenia wstawiennictwa władz lokalnych w zamian za łapówkę.

Z ogólnej liczby 2570 Łemków zakwalifikowanych do wysiedlenia z powiatów nowosądeckiego i nowotarskiego przetransportowano do stacji kolejowych w Piwnicznej, Grybowie i Nowym Sączu ok. 1040 osób. Z zebranych przez wojsko Łemków – przetrzymywanych przez kilka dni pod strażą, gdyż pełnomocnik USRR nie mógł wypełnić na czas wymaganych dokumentów – zatrzymano 400 osób w celu zmuszenia do podpisania dobrowolnej deklaracji wyjazdu; 640 osób decyzją władz administracyjnych zwolniono z wysiedlenia. Wobec takiego stanu rzeczy pozostałych 400 osób odmówiło podpisania dokumentu dobrowolnej zgody na przesiedlenie na teren USRR, żądanego przez przedstawiciela ukraińskiego. Łemkowie oświadczyli, że zgodzą się na wyjazd tylko wtedy, gdy inni wyznaczeni uprzednio również zostaną przesiedleni – podejrzewali bowiem, że tamci zostali zwolnieni za łapówkę.

Wystąpienie wójtów i sołtysów w obronie wysiedlanych zahamowało akcję deportacyjną ludności łemkowskiej. Z 2200 osób zakwalifikowanych do przymusowego przesiedlenia władze administracyjne zwolniły 1160 osób, często zabierając poszczególne rodziny ze stacji kolejowej. W tej sytuacji dowódca Krakowskiego Okręgu Wojskowego płk Michał Chiliński zwołał konferencję z przedstawicielami Urzędu Wojewódzkiego, na której żądał od władz administracyjnych wyjaśnień, dlaczego stworzono pozory, że wojsko dokonuje samowolnych przesiedleń, a przedstawiciele władz lokalnych zwalniają zebranych przez żołnierzy, stając w obronie nieprawnie wysiedlonych. Dowódca Okręgu zażądał natychmiastowego wyjazdu na teren akcji urzędników województwa w celu

<sup>136</sup> W związku z tym z Wierchomli Wielkiej nie przesiedlono nikogo (APNS, StPNS 99, Raport dowódcy kompanii strzeleckiej, porucznika Józefa Dłużaka, 17 V 1946 r., k. 583).

<sup>137</sup> *Ibidem*, Pismo Miejskiego Komitetu PPR w Piwnicznej do starosty w Nowym Sączu z 17 V 1946 r. dotyczące akcji przesiedlania Łemków z terenów Wierchomli Wielkiej i Małej, k. 587.



zorientowania się w sytuacji i powzięcia decyzji dotyczącej dalszego postępowania ze zwolnioną ludnością łemkowską<sup>138</sup>.

25 maja z polecenia wojewody krakowskiego przybył do Nowego Sącza wojewódzki inspektor starostw Karol Wittek w celu wyjaśnienia zarzutów przeciwko wójtom i sołtysom powiatu nowosądeckiego w związku z niepowodzeniem akcji przesiedleńczej oraz przetrzymywaniem na stacjach kilkuset osób odmawiających podpisania deklaracji wyjazdu<sup>139</sup>. Na zwołanej w tym celu konferencji ostatecznie uznano, że za niepowodzeniem dodatkowej akcji przesiedleńczej stoi brak wydania przez Urząd Wojewódzki odpowiednich instrukcji dla nowosądeckiej administracji powiatowej. Starosta nowosądecki, przedstawiciele rządu RP oraz USRR, a także dowódcy wojskowi opowiedzieli się za zaniechaniem kontynuacji kompromitującej akcji wysiedleńczej. Zdecydowano również o wycofaniu wojska z powiatu nowosądeckiego. W przypadku niepodpisania deklaracji przez Łemków znajdujących się na stacjach kolejowych postanowiono ich zwolnić i odtransportować do miejsca zamieszkania. Zmiana nastawienia wynikała najprawdopodobniej ze świadomości porażki w przeprowadzeniu przesiedlenia, które wyraźnie przeszło możliwości organizacyjne władz. Dodatkowym czynnikiem, który należy uwzględnić, był widoczny brak poparcia społecznego dla wysiedlenia z użyciem wojska, które w oczach mieszkańców przyczyniło się do i tak już głębokiego kryzysu gospodarczego na terenie powiatu nowosądeckiego<sup>140</sup>.

W wyniku konferencji starosta nowosądecki Józef Łabuz oraz przedstawiciel rejonowy RP do spraw ewakuacji Włodzimierz Wec, powołując się na fakt, że przedłużenie terminu przesiedlenia wpłynęłoby ujemnie na stan gospodarczy i bezpieczeństwo w powiecie, 25 maja 1946 r. podpisali protokół kończący akcję przesiedleńczą na terenie Sądecczyzny<sup>141</sup>. Zakończenie przesiedlenia oznaczało wycofanie wojska oraz zamknięcie placówek Przedstawicielstwa Rejonowego RP oraz Pełnomocnictwa Rządu USRR do spraw Ewakuacji. Przetrzymywanych Łemków zwolniono ze stacji załadowniczych. W wyniku przymusowej akcji wysiedleńczej ludności łemkowskiej deportowano ok. 60 osób, ludność nieprzesiedlona zgodziła się na obywatelstwo polskie<sup>142</sup>.

Pomimo oficjalnego zakończenia akcji władze nadal nie zajmowały jednolitego stanowiska w stosunku do ludności łemkowskiej. Wydział Operacyjny Dowództwa Krakowskiego Okręgu Wojskowego w sprawozdaniu dla Sztabu Generalnego WP z jednej strony postulował, aby ludność lojalną, małżeństwa polsko-łemkowskie, do których władze powiatowe nie mają żadnych zastrzeżeń, pozostawić na miejscu w nieznaczej liczbie, natomiast Łemków, wobec których istnieją jakiegokolwiek wątpliwości dotyczące ich lojalności i którzy mogą zagrozić bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, należy bezwzględnie wysiedlić pojedynczymi rodzinami na tereny zachodnie, gdzie z biegiem czasu się zasymilują. Z drugiej zaś strony według opinii Wydziału Operacyjnego Dowództwa Krakowskiego Okręgu Wojskowego „pozostała ludność łemkowska stara się jak

<sup>138</sup> *Repatriacja...*, t. 2, dok. 139, s. 269.

<sup>139</sup> *Ibidem*, dok. 78, s. 156.

<sup>140</sup> *Ibidem*.

<sup>141</sup> *Ibidem*, dok. 74, s. 150.

<sup>142</sup> *Ibidem*, dok. 78, s. 160; *ibidem*, dok. 139, s. 270.

najbardziej wykazać lojalność wobec państwa polskiego, uważając pozostawienie jej w małej ilości jako dobrodziejstwo ze strony władz polskich<sup>143</sup>.

W pierwszych dniach czerwca nastąpiło zakończenie akcji przesiedleńczej na pozostałych terenach RP. Rozpoczęto zamykanie placówek przesiedleńczych. Mimo to władze Rzeczypospolitej Polskiej oraz Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej nie podpisały protokołu końcowego do układu z 9 września 1944 r. 23 listopada 1946 r. Ministerstwo Administracji Publicznej, Ministerstwo Ziem Odzyskanych i Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wspólnie zarządziły przesiedlenie do końca 1946 r. wszystkich, którzy zarejestrowali się na wyjazd, lecz nie opuścili Polski bądź też powrócili nielegalnie z USRR<sup>144</sup>. Na administracji lokalnej spoczęło zorganizowanie oraz przeprowadzenie akcji z pomocą MO i UB. Nie przyniosło to jednak rezultatów. Brak podjęcia zdecydowanych kroków w celu realizacji powyższych postanowień wynikał najprawdopodobniej z powodu przygotowywania planu przesiedlenia pozostałych Ukraińców i Łemków na Ziemię Odzyskaną<sup>145</sup>.

Na obszarze Łemkowszczyzny również przeprowadzono próbę wznowienia akcji. Od 8 do 10 listopada 1946 r. w powiecie nowosądeckim i gorlickim rozplakatowano ogłoszenia komisji wysiedleńczej w Przemyślu o dobrowolnym wyjeździe do ZSRR Łemków pozostałych po pierwszej akcji przesiedleńczej. Władze powiatowe nie użyły w tym wypadku żadnych metod nacisku. Według relacji ukraińskiego podziemia „do akcji wysiedleńczej ludność ukraińska (łemkowska) jest nastawiona wyłącznie negatywnie [...]. Ludność doznała już sporo dotkliwych ciosów, nasłuchiwała się bolszewickiej propagandy, toteż do wszelkich obietnic szczęśliwego i radosnego życia odnosi się nie tylko z niedowierzaniem, lecz i z wrogością. Podstawą tego stosunku były informacje powstańców, listy pierwszej partii wysiedleńców oraz opowiadania rodzin, które zdołały już stamtąd wrócić. Powywozili ich gdzieś pod Charków i do innych odległych obwodów USRR. Niektórzy potrafili przekonać bolszewików, że są pochodzenia polskiego, dzięki czemu banicy wrócili na ojczystą ziemię”<sup>146</sup>.

Protokół końcowy akcji przesiedleńczej został podpisany pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej dopiero 6 maja 1947 r.<sup>147</sup> Źródła różnie podają liczbę osób, które pozostały w powiecie nowosądeckim: według szacunków Wydziału Operacyjnego Dowództwa Krakowskiego Okręgu Wojskowego pozostały 122 rodziny – 1819 osób<sup>148</sup>. Według danych protokołu kończącego akcję pozostało ok. 5000 osób, w tym: 450 osób z rodzin mieszanych, 130 osób pochodzenia amerykańskiego, 630 osób, które wyjechały na Zachód, 210 osób, których miejsce pobytu jest nieznane, oraz 180 osób ukrywających się. Do tej liczby zaliczono także:

<sup>143</sup> *Ibidem*, dok. 139, s. 270.

<sup>144</sup> APNS StPNS 99, Pismo wojewody krakowskiego w sprawie wydalenia obywateli radzieckich przebywających nielegalnie w Polsce do ZSRR z 12 grudnia 1946 r., k. 31.

<sup>145</sup> *Ibidem*; *Akcja Wisła*, oprac. E. Misilo, Warszawa 1993, s. 19; J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 502.

<sup>146</sup> *Repatriacja...*, t. 2, dok. 172, s. 340.

<sup>147</sup> *Ibidem*, zał. 1, s. 349.

<sup>148</sup> *Ibidem*, dok. 139, s. 270.

– 1200 osób, które uważały się za obywateli RP, powołując się na: zmianę obrządku na rzymskokatolicki, spokrewnienie z ludnością polską, odbycie służby w Wojsku Polskim, poczucie, że językiem narodowym jest język polski;

– 1100 osób, które z powodu niskiego stopnia kultury i świadomości nie mogą wskazać odpowiedniej przynależności narodowej;

– 1100 Łemków o ukraińskiej świadomości narodowościowej, którzy kategorycznie odmawiali poddania się przesiedleniu<sup>149</sup>.

Starosta nowosądecki w piśmie do wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie dotyczącym stanu liczebnego mniejszości narodowych podawał liczbę 5618 Łemków oraz 2825 Ukraińców (Łemków o ukraińskiej świadomości narodowościowej)<sup>150</sup>. Według sprawozdań władz lokalnych liczba osób niewysiedlonych wyniosła: w mieście Krynica – 51 osób<sup>151</sup>, w gminie Krynica-Wieś – 151<sup>152</sup>, w gminie Łabowa – 1502<sup>153</sup>, w gminie Muszyna – 2494<sup>154</sup>, w gminie Nawojowa – 126<sup>155</sup>, w mieście Nowy Sącz – 39<sup>156</sup>, w gminie Tylicz – 2320<sup>157</sup>. Dla gmin Grybów oraz Piwniczna w sprawozdaniach podano jedynie liczbę Ukraińców, ludność łemkowską uznając za Polaków<sup>158</sup>. Julian Kwiek podaje liczbę 5193 osób pozostałych na terenie powiatu nowosądeckiego: w mieście Krynica – 60 osób, w gminie w Krynica-Wieś – 147, w gminie Łabowa – 368, w gminie Muszyna – 443, w gminie Nawojowa – 168, w mieście Nowy Sącz – 100, w gminie Tylicz – 2366 osób<sup>159</sup>. Kwiek przypuszcza, że mogło tam pozostać ok. 9450 osób<sup>160</sup>. Andrzej Kwilecki oszacował natomiast liczbę Łemków pozostałych na terenie Sądeckizny na 3155 osób<sup>161</sup>. Najbardziej wiarygodne wydają się sprawozdania starosty nowosądeckiego oraz lokalnej administracji, według

<sup>149</sup> *Ibidem*, dok. 74, s. 151.

<sup>150</sup> APNS, StPNS 99, Pismo starosty powiatowego nowosądeckiego Józefa Łabuza do Urzędu Wojewódzkiego Wydziału Społeczno-Politycznego w Krakowie dotyczące stanu liczebnego mniejszości narodowych, 9 XI 1946 r., k. 239.

<sup>151</sup> *Ibidem*, Pismo burmistrza Krynicy do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu dotyczące stanu liczebnego mniejszości narodowych, 14 X 1946 r., k. 251.

<sup>152</sup> *Ibidem*, Wykaz liczebny mniejszości narodowych na terenie gminy Krynica-Wieś po zakończeniu ewakuacji do USRR, 5 XI 1946 r., k. 272.

<sup>153</sup> *Ibidem*, Pismo wójta gminy Łabowa do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu dotyczące stanu liczebnego mniejszości narodowych, 16 X 1946 r., k. 276.

<sup>154</sup> *Ibidem*, Pismo wójta Gminy Muszyna Artura Krokowskiego do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu dotyczące stanu liczebnego mniejszości narodowych, 17 X 1946 r., k. 283.

<sup>155</sup> *Ibidem*, Pismo wójta Gminy Nawojowa Władysława Poręby do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu dotyczące stanu liczebnego mniejszości narodowych, 15 X 1946 r., k. 285.

<sup>156</sup> *Ibidem*, Pismo Prezydenta Miasta Nowy Sącz do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu dotyczące stanu liczebnego mniejszości narodowych, 15 X 1946 r., k. 255.

<sup>157</sup> *Ibidem*, Stan liczebny mniejszości narodowej w gminie Tylicz, 7 XI 1946 r., k. 299.

<sup>158</sup> *Ibidem*, Pismo burmistrza Piwnicznej Bolesława Wiśniowskiego do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu dotyczące stanu liczebnego mniejszości narodowych z 16 X 1946 r., k. 257; *ibidem*, Pismo burmistrza Grybowa Adama Rysiewicza do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu dotyczące stanu liczebnego mniejszości narodowych, 19 X 1946 r., k. 249.

<sup>159</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 218.

<sup>160</sup> Najprawdopodobniej są to szacunki na podstawie list wysiedleńczych z Akcji „Wisła”. Kwiek uwzględnił osoby, które nielegalnie powróciły z USRR, i ludność przesiedlaną z powiatu nowotaraskiego.

<sup>161</sup> A. Kwilecki, *Fragmentsy...*, s. 281.

których na terenie powiatu pozostało 8433 Łemków, w tym 2825 o ukraińskiej świadomości narodowościowej.

W wyniku akcji trwającej w powiecie nowosądeckim od kwietnia 1945 r. do końca maja 1946 r. z ogólnej liczby 4040 rodzin łemkowskich (19 969 osób) zakwalifikowanych do przesiedlenia wysiedlono 89 proc., a więc 3868 rodzin, tj. 17 740 osób<sup>162</sup>. Pozostało na terenie powiatu 8433 Łemków, tj. ok. 2 tys. osób, które uniknęły wysiedlenia siłą. Władze powiatowe uznały 6433 osoby za lojalne w stosunku do państwa polskiego – w tym było ok. 800 osób, które zmieniły wyznanie na rzymskokatolickie. Akcja przebiegała w trzech fazach: do połowy lipca 1945 r. przesiedlono 13 100 osób (59 proc.), do grudnia 1945 r. liczba ta sięgnęła 17 512 osób (79 proc.), w 1946 r. wysiedlono łącznie 228 osób, w tym 60 z pomocą wojska w ostatnim etapie przesiedlenia. Największa intensyfikacja akcji przypadła na miesiące od kwietnia do połowy lipca 1945 r., kiedy to część ludności łemkowskiej chętnie zgłaszała się do wyjazdu, wtedy też przesiedlono najwięcej osób. Załamanie akcji nastąpiło na przełomie lipca i sierpnia 1945 r., na co m.in. wpływ miały stopniowe, nielegalne powroty osób przesiedlonych oraz zdemobilizowanych żołnierzy Armii Czerwonej, którzy informowali osoby szykujące się do wyjazdu o fatalnych warunkach panujących na terenie USRR. Zauważyć należy także, że już wtedy akcja przerastała możliwości transportowe oraz aprowizacyjne administracji powiatowej. Doprowadziło to do głodowania osób oczekujących na stacjach na transport do USRR. W wyniku przedłużającej się akcji część osób chwilowo odesłano do domów, gdzie jednak nadal głodowały, gdyż przekonane o wyjeździe, nie obsiały pól; w dodatku pozostawione mienie często zostało zrabowane oraz zdewastowane przez miejscową ludność polską. Kolejną przeszkodą był konflikt pomiędzy starostwem a pełnomocnikiem rejonowym USRR do spraw ewakuacji – skutkiem tego konfliktu było nierespektowanie polskich nakazów przez ludność łemkowską, która niszczyła mienie przeznaczone dla polskich przesiedleńców. Powyższe problemy stały się przyczyną odchodzenia na szczeblu administracyjnym od zasady dobrowolności, gwarantowanej umową z 9 września 1944 r.

Część Łemków, którzy początkowo entuzjastycznie zareagowali na możliwość wyjazdu na teren Ukraińskiej SRR – szybko pod wpływem informacji na temat warunków tam panujących – wycofała wcześniej złożone deklaracje wyjazdu. Wraz z coraz większymi odstępstwami władz powiatowych od zasady dobrowolności próby uniknięcia przesiedlenia podejmowane przez Łemków stawały się coraz bardziej desperackie. Ludność zmieniała wyznanie z grekokatolickiego na rzymskokatolickie i powoływała się na polską świadomość narodowościową w celu uniknięcia wyjazdu. Na terenie powiatu nowosądeckiego dokonało tego ok. 800 osób, jednakże wszystko wskazuje na to, że liczba ta była zdecydowanie wyższa. Kiedy wysiedlenie wydawało się nieuniknione i do akcji włączono wojsko, Łemkowie, ratując się, ukrywali się wraz ze zwierzętami hodowlanymi w lasach. Przesiedleniu ludności łemkowskiej szczególnie sprzeciwiało się podziemie

<sup>162</sup> Według Antoniego Szcześniaka oraz Wiesława Szoty z terenów RP w latach 1945–1946 wysiedlono łącznie 15 164 Łemków (A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *Droga do nikąd. Działalność organizacji ukraińskich nacjonalistów w Polsce*, Warszawa 1973, s. 230). W rzeczywistości tylko z terenu powiatu nowosądeckiego przesiedlono 17 740 osób (*Repatriacja...*, t. 2, dok. 139, s. 270).

ukraińskie; było to wynikiem przekonania, że Łemkowszczyzna jest integralną częścią Ukrainy, jednakże działania w tym zakresie ograniczono do wydawania ulotek propagandowych.

Władze państwowe od początku nie prowadziły jednolitej polityki w stosunku do ludności łemkowskiej, którą częściowo w wyniku sprawozdań starostów z Łemkowszczyzny uznano za ludność ukraińską. Uważano jednak wówczas, że osoby o ukraińskiej świadomości narodowościowej wyjadą dobrowolnie z RP. Najprawdopodobniej z tego też powodu na konferencji lipcowej zapowiedziano zrównanie w prawach pozostałych Łemków z Polakami. W październiku 1945 r. w Urzędzie Administracji Publicznej postanowiono, że powiat nowosądecki zostanie wyłączony z postanowień umowy z 9 i 22 września 1944 r. i objęty postanowieniami umowy z 6 lipca 1945 r. o prawie zmiany obywatelstwa na radzieckie i wyjazdu z RP. Zarządzenie to dawało ludności łemkowskiej pełne prawo pozostawania na swej ziemi. Decyzja ta spotkała się z opozycją władz powiatowych. Na terenie powiatu nowosądeckiego starostwo, pełnomocnictwo rejonowe USRR oraz PRN chciały definitywnie rozwiązać kwestię ludności łemkowskiej, którą postrzegały jako niewygodną politycznie, źródło przyszłych konfliktów narodowościowych i, przede wszystkim, jako ludność wrogą państwu, współpracującą w czasie II wojny światowej z okupantem niemieckim, a po wojnie z podziemiem ukraińskim. Zdecydowana postawa władz powiatowych oraz opinia Akademii Umiejętności przesądziły o pozwoleniu na kontynuację akcji przesiedleńczej. Nie pomogły w tym wypadku liczne wystąpienia m.in. Władysława Gomułki, w których nawoływano do pozostawienia Łemków w RP. W maju 1946 r. na konferencji w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie zdecydowano o wysiedleniu przy pomocy wojska 2200 nielojalnych, zdaniem władz, osób z Sądecczyzny, świadomie łamiąc zasadę dobrowolności. W rezultacie przymusowego przesiedlenia, z powodu wystąpień przedstawicieli władz lokalnych w obronie wysiedlanych, deportowano 60 osób.

Przesiedlenia uniknęła ludność uznana przez władze za lojalną w stosunku do państwa polskiego. Wysiedlenie 17 740 Łemków przyczyniło się do dezintegracji procesu uświadczenia narodowościowego u tej grupy etnicznej, którego nie udało się już odtworzyć.

**Anna Wilk** (ur. 1986) – historyk, absolwentka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie, od 2011 r. doktorantka tej uczelni. Obroniła pracę magisterską pt. *Dezintegracja kulturowo-społeczna ludności łemkowskiej na terenie powiatu nowosądeckiego 1945–1952*. Interesuje się historią mniejszości narodowych oraz zagadnieniem polityki narodowościowej władz RP.

### *Repatriation of the Lemkos from the Nowy Sącz Poviát to the Ukrainian Social Soviet Republic in the years 1945–1946*

*In the years 1944–1946, as a result of the agreement reached on 9 September 1944 between the Polish National Liberation Committee and the Government*



*of the Ukrainian Social Soviet Republic, the mass repatriations of Ukrainians from Poland to Soviet Ukraine were carried out. This process also encompassed the Lemkos, who had been classed as Ukrainians by the authorities on the basis of the reports from Lemkiwshchina (Lemko's homeland). In March 1945, the repatriation campaign embraced also the Nowy Sącz Poviát, where the poviát office and the Poviát National Council wanted to solve the issue of the Lemkos once and for all, as they considered it politically sensitive and believed it could be a source of ethnic conflicts in the future.*

*On 16 March 1945, the PNC determined that 24,755 people should be repatriated. In Nowy Sącz, offices of the Regional Representative Office of the Republic of Poland and the Representative of the USSR government for Evacuation were opened. Until mid-July, 13,100 persons (59 %) had been repatriated. The initial reaction to the opportunity to travel to Soviet Ukraine was enthusiastic, however, as information about the conditions was received, the Lemkos withdrew the submitted declarations of intent to repatriate. As a result, the poviát authorities ignored the principle of voluntariness, and the Lemkos made desperate attempts to avoid repatriation: 800 persons converted from Greek to Roman Catholicism and justified it by referring to their awareness of Polish ethnicity. The poviát decided to conduct the campaign with the support of armed forces. The speeches of, among others, Władysław Gomułka on leaving the ethnic group in the territory of the Republic of Poland, were to no avail. Due to the determined approach of poviát authorities and the opinion of the Skills Academy on the affiliation of the Lemkos to the Ukrainian nation, the forced repatriation was continued. On 17 May 1946 at 4:00 a.m., the armed forces entered Lemko villages. The commune administrators, PPR members and commune councils stood up for the forcefully repatriated Lemkos, which brought the operation to a deadlock. The armed forces managed to repatriate only 60 out of the planned 2,200 persons.*

*The repatriation campaign was brought to an end on 25 May 1946 to prevent any negative effects on the economic situation and security in the poviát. In total, 17,740 persons (89 %) were repatriated.*





# Metody tworzenia i etapy powstawania Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku w latach 1945–1949 (działacze, struktury, finanse)

Tworzony w Polsce w latach czterdziestych system polityczny został oparty na nowych zasadach ustrojowych. Jego filarami były służby specjalne, wojsko oraz kontrolowana przez Józefa Stalina Polska Partia Robotnicza (PPR). Od 1944 r. ugrupowanie miało decydujący głos w zachodzących w kraju zmianach ekonomicznych i politycznych. Jego rolą było wprowadzanie terroru, eliminowanie przeciwników politycznych i szybkie opanowanie gospodarki i administracji<sup>1</sup>. W tym dziele PPR została wsparta przez tzw. lewicę Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Liderzy tych formacji, realizując plan opracowywany w Moskwie, stworzyli Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR). Istniejące legalnie obok PPR i PPS partie funkcjonowały w przestrzeni specyficznie pojmowanego pluralizmu politycznego. Pozwolono pracować jedynie działaczom Stronnictwa Ludowego (SL), Stronnictwa Demokratycznego (SD), Stronnictwa Pracy (SP) i Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Bezpośrednio po wojnie przedstawiciele tych ugrupowań mieli możliwość obejmowania ważnych stanowisk<sup>2</sup>. Z członkami tych partii współpracowano w Wojewódzkiej Radzie Narodowej (WRN), Miejskich Radach Narodowych (MRN) i Zarządzie Wojewódzkim (ZW) „Samopomocy Chłopskiej”

<sup>1</sup> J. Wrona, *System polityczny w Polsce w latach 1944–1948*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 53–55.

<sup>2</sup> Np. pierwszym wojewodą gdańskim był Mieczysław Okęcki z SD; J. Zbikowska, *Mieczysław Szczesny Okęcki, Polski Słownik Biograficzny* 1978, t. 23, s. 657–659.

na terenie województwa<sup>3</sup>. W 1948 r. zarysowała się jednak wyraźna przewaga liczebna członków PPR i PPS we władzach administracyjnych regionu<sup>4</sup>.

Początki PPR w województwie były związane z działaniem Grup Operacyjnych (GO). Wśród najważniejszych należy wymienić grupę na czele z Antonim Alsterem<sup>5</sup> oraz zespół, któremu przewodniczyła Janina Kowalska<sup>6</sup>. Decyzją Komitetu Centralnego (KC) PPR od 1 maja do 30 czerwca 1945 r. sprawowała ona funkcję I sekretarza. Jednak nie stała na czele zorganizowanej struktury. Te w województwie, złożone z nielicznych działaczy miejscowych i przybywających z głębi kraju, dopiero budowano<sup>7</sup>. Pierwszy Komitet Wojewódzki (KW) PPR wyłoniono w lipcu 1945 r.<sup>8</sup> I sekretarzem został Włodzimierz Melzacki<sup>9</sup>, a II sekretarzem Jacek Groszkiewicz<sup>10</sup>.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku, KW PPR, 2598/2, Referat wprowadzający I sekretarza tow. W. Dworakowskiego, 17 V 1947 r., k. 76–79.

<sup>4</sup> W województwie gdańskim w Powiatowych Radach Narodowych (kwiecień 1948 r.) zasiadało 812 radnych: 253 reprezentowało PPR, 251 – PPS, 137 – SL, 79 – SD, 9 – PSL, 13 – SP, a 70 było bezpartyjnych. W WRN w Gdańsku było 111 radnych: 32 reprezentowało PPR, 37 – PPS, 15 – SL, 14 – SD, 2 – PSL, 6 – SP, a 5 było bezpartyjnych (APG, KW PPR, 2598/25, Wojewódzka ankietka sprawozdawcza o organizacjach społecznych i innych za miesiąc kwiecień 1948 r. PPR województwo gdańskie, [b.d.], k. 39).

<sup>5</sup> Antoni Alster vel Nuchin, „Antek”, „Komar”, „Wit”, „Hans”, „Ster” (1903–1968), z ruchem komunistycznym związany od 1923 r. (AAN, KC PZPR, 237/XXIII-425, Akta osobowe Antoniego Alstera orazteczka: Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy WP/Oddział Personalny, *passim*).

<sup>6</sup> Janina Kowalska (1904–1980), przed wojną w KPP (J. Jakubowski, J. Szczeblewski, *PPR–PPS zjazdy i kongresy plenarne KC PPR i CKW PPS, władze naczelne, I sekretarze KW PPR, I sekretarze WK i przewodniczący WK PPS 1944–1948*, Warszawa 1985, s. 36 i 166).

<sup>7</sup> Na temat działalności GO zobacz np. A. Sobociński, *Z dziejów PPR i PPS w województwie gdańskim*, Gdańsk 1988, s. 8–27; M. Żakiewicz, *Gdańsk 1945. Kronika wojennej burzy*, Gdańsk 2008, s. 90–91.

<sup>8</sup> A. Sobociński, *Rozwój organizacyjny Polskiej Partii Robotniczej na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1948*, Gdańsk 1972, s. 11.

<sup>9</sup> Włodzimierz Melzacki (1910–1980) był absolwentem Centralnej Szkoły Partyjnej PPR. Przed wojną w KPP. Wykształcenie podstawowe, maszynista fabryczny. Do Gdańska przyjechał z Włocławka (*ibidem*, s. 10; J. Jakubowski, J. Szczeblewski, *PPR–PPS zjazdy i kongresy...*, s. 36 i 170).

<sup>10</sup> Jacek Groszkiewicz vel Hersz Herszkowicz, „Jacek”, „Janek”, „Jerzy” (1909–1973), z zawodu nauczyciel i dziennikarz. Narodowość żydowska i polska (ankiety z lat czterdziestych). Język żydowski i polski (ankiety z lat czterdziestych). Członek KPP w latach 1928–1938. W 1929 r. wstąpił do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej w dzielnicy Warszawa-Mokotów. Od 1931 r. do 1934 r. pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Związku Nauczycielskiego w Warszawie. W latach 1935–1938 często aresztowany za działalność polityczną. 7 IX 1939 r. opuścił Warszawę i dotarł do Brześcia. Po wejściu Sowietów służył w tamtejszej milicji, a następnie był dyrektorem szkoły. W 1939 r. został wybrany na przewodniczącego Komitetu Miejskiego Związków Pracowników Szkół. Otrzymał mandat radnego Rady Miejskiej w Brześciu i szefował Komisji Komunalnej Rady Miasta. Był lektorem Komitetu Miejskiego Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi. Po ataku Niemców na ZSRR uciekł z Brześcia i 25 VI 1941 r. wstąpił ochotniczo do Armii Czerwonej (RKKa) w Pińsku. W RKKa służył do czerwca 1944 r. w pionie politycznym; nie był oficerem. W pierwszej połowie 1944 r. został członkiem WKP(b). Od czerwca 1944 r. w Armii Polskiej, również jako pracownik ds. politycznych. Ukończył szkołę Oficerską w 3. Dywizji Piechoty. Członkiem WKP(b) przestał być w momencie wstąpienia do Wojska Polskiego. W październiku 1944 r. otrzymał polecenie przygotowania się do pracy partyjnej w Komitecie Warszawskim PPR. Po wejściu WP do Warszawy został kierownikiem Wydziału Propagandy KW PPR w Warszawie, instruktorem ds. żydowskich w Komitecie Warszawskim PPR i członkiem egzekutywy. W lipcu 1945 r. przeniesiony decyzją KC PPR do Gdańska. W czerwcu 1946 r. był członkiem Organu Głosowania Ludowego KW PPR powołanego w celu koordynacji przygotowań do referendum. W 1946 r. został redaktorem naczelnym partyjnego „Głosu Wybrzeża” w Gdańsku. Pracował w redakcji,

Pozostali członkowie to Józef Cwikliński<sup>11</sup> – kierownik Wydziału Organizacyjnego, Jan Depak – kierownik Wydziału Przemysłowego, Anna Zielińska – kierowniczka Wydziału Personalnego, Stefan Cieślak, Marian Konwizor – Wojewódzki Komentant MO, Franciszek Kotus-Jankowski – prezydent miasta Gdańsk, Leonard Wierzbicki – naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego UWG, Bernard Kochański – delegat Ministerstwa Przemysłu oraz Grzegorz Korczyński. Jednak już pod koniec sierpnia 1945 r. kolejną decyzją KC PPR zmieniono I sekretarza KW. Został nim Władysław Dworakowski<sup>12</sup>. Groszkiewicz utrzymał funkcję II sekretarza. Powołano również egzekutywę, która oprócz wymienionych liczyła jeszcze 11 osób; wśród nich byli: Cwikliński – kierownik Wydziału Organizacyjnego, Zielińska – kierowniczka Wydziału Personalnego, Lipka – kierownik Wydziału Przemysłowego, Szeliga – kierownik Wydziału Rolnego, Zdunek – kierownik Wydziału Propagandy, Korczyński – szef WUBP, Wierzbicki – przewodniczący WRN, Ziółkowski – przewodniczący Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, Kochański – pełnomocnik

---

będąc jednocześnie członkiem egzekutywy do 1950 r. Wówczas przeniósł się do Łodzi, gdzie wchodził w skład egzekutywy tamtejszego KW. Ponownie otrzymał zadanie prowadzenia organu prasowego, tj. „Głosu Robotniczego”. W latach 1952–1971 decyzją KC PZPR został skierowany do Warszawy i objął stanowisko redaktora naczelnego „Agencji Robotniczej”. W związku ze złym stanem zdrowia przeniesiono go w 1971 r. na stanowisko redaktora naczelnego „Nowych Czasów” w Warszawie (AAN, KC PZPR, Wydział Kadr, 237/XXIII-666, Akta personalne Jacka Groszkiewicza, *passim*; APG, KW PZPR, 2384/1, Skład Prezydium I Konferencji PZPR w Gdańsku, 25–26 VI 1949 r., k. 101–102; *ibidem*, Protokół Komisji Skrutacyjnej I Partyjnej Konferencji Wojewódzkiej PZPR w Gdańsku odbytej 25, 26 VI 1949 r., 25–26 VI 1949 r., k. 106; *ibidem*, 2384/53, Protokół z plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku 26 VI 1949 r., 26 VI 1949 r., k. 55; *ibidem*, 2384/162, Protokoły posiedzeń egzekutywy KW styczeń – lipiec 1949 r., *passim*; R. Wapiński, *Pierwsze lata władzy ludowej na Wybrzeżu Gdańskim*, Gdańsk 1970, s. 59).

<sup>11</sup> Ze względu na ograniczenia redakcyjne umieszczono tylko biogramy osób, które miały istotny wpływ na działanie KW PPR/PZPR i WK PPS w Gdańsku oraz działaczy, którzy weszli w skład KW po „zjednoczeniu”.

<sup>12</sup> Władysław Dworakowski, „Włodek” (1908–1976), pochodzenie robotnicze, ślusarz. Do Warszawy przybył w poszukiwaniu pracy w 1924 r. W latach 1931–1934 należał do Komunistycznego Związku Młodzieży w stolicy. Od 1934 r. do rozwiązania w 1938 r. był członkiem KPP. W ankiecie z grudnia 1948 r. podał, że był członkiem Armii Ludowej, ale w aktach nie ma na ten temat więcej informacji. W PPR od 1942 r. Objął funkcję sekretarza dzielnicy Warszawa-Grochów, później Warszawa-Wola, instruktora Komitetu Warszawskiego i członka jego egzekutywy. Od czerwca do sierpnia 1945 r. był kierownikiem Wydziału Personalnego tego komitetu. 27 IX 1945 r. powołany na I sekretarza KW PPR. 13 V 1946 r. wybrany ponownie na tę funkcję przez Konferencję Wojewódzką, odwołany przez KC 17 III 1947 r. W latach 1948–1951 był I sekretarzem KW PZPR w Łodzi, w latach 1951–1952 sprawował funkcję Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Od czasu „zjednoczenia” był w KC PZPR. W latach 1952–1954 zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, następnie do 1956 r. członek BP. Od 1954 r. przez rok był sekretarzem KC. Związany z aparatem bezpieczeństwa PRL. Od 7 XII 1954 r. do 30 III 1956 r. przewodniczący Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów w rządzie Józefa Cyrankiewicza. W 1954 r. z polecenia Bieruta poinformował Władysława Gomułkę, że zostanie wypuszczony na wolność (AAN, KC PPR, 237/XXIII-878, Akta personalne Władysława Dworakowskiego, *passim*; J. Jakubowski, J. Szczeblewski, *PPR – PPS zjazdy i kongresy...*, s. 37 i 159; T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991, s. 108; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwarzgryk, Warszawa 2005, s. 91; J. Ptasiński, *Pierwszy z trzech zwrotów, czyli rzecz o Władysławie Gomułce*, Warszawa 1983, s. 12).

Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Józef Pawlikowski<sup>13</sup> i Marian Sikora<sup>14</sup>. Ponadto uzupełniono skład KW o 15 osób<sup>15</sup>. Zimą 1946 r. rozszerzono skład egzekutywy KW o 3 osoby<sup>16</sup>. Najważniejszym spośród nowych działaczy był bez wątpienia drugi wojewoda gdański Stanisław Zrałek<sup>17</sup>.

Wielkim wydarzeniem dla KW PPR było zorganizowanie I Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej 12 i 13 maja 1946 r. Wyłoniono wówczas dwudziestoseść-osobowy Komitet Wojewódzki, Komisję Rewizyjną<sup>18</sup>, a 14 maja ukształtowała się egzekutywa. Funkcje I i II sekretarza powierzono ponownie Dworakowskiemu i Groszkiewiczowi<sup>19</sup>. Ten ostatni utracił stanowisko na rzecz Stanisława Brodzińskiego<sup>20</sup> w sierpniu 1946 r., a w marcu 1947 r. KC odwołał Dworakowskiego

<sup>13</sup> Józef Pawlikowski (1920–?), od sierpnia 1944 r. w AL, od lutego 1944 r. w PPR (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 140).

<sup>14</sup> Marian Sikora (1907–?), od 1928 r. w KPP, od 1945 r. w PPR, był także członkiem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i Komunistycznego Związku Młodzieży (*ibidem*, k. 140).

<sup>15</sup> Do KW PPR wówczas weszli: Konwizor, Kotus-Jankowski, Piotr Stolarek, Zofia Jeżewska, Leonard Wypych, Filipowicz, Radomski, Aleksandr Skarzyński, Jan Andrysiak, Michał Toruniak, Wacław Szeląg, Wysocki, Zabrocki, Szulc, Tadeusz Cieśla (A. Sobociński, *Rozwój organizacyjny Polskiej Partii Robotniczej...*, s. 18–19).

<sup>16</sup> W styczniu i lutym do egzekutywy KW PPR dołączono Kazimierza Łęckiego, Tadeusza Dąbrowskiego i Stanisława Zrałka (*ibidem*, s. 28).

<sup>17</sup> Stanisław Zrałek (1907–1954), inżynier budownictwa lądowego. W 1929 r. skazany na miesiąc więzienia w Piotrkowie za obrazę marszałka Józefa Piłsudskiego. Rok później podczas służby wojskowej skazany za ten sam czyn na dwa miesiące więzienia w Łodzi. Nawiązał kontakty z PPR w Pruszkowie, gdzie miał zajmować się zbieraniem pieniędzy oraz kolportażem prasy partyjnej. Akces formalny do PPR złożył w 1945 r. W tym roku sąd partyjny w Warszawie oczyścił go z zarzutów kontaktów z AK, nacjonalizmu i niejasnych okoliczności wyjazdu do Niemiec (1944 r.). Po powrocie do kraju szybko awansował w administracji. Z pracownika Wydziału Komunikacji i Ogólnego został mianowany wicewojewodą warszawskim. Od lutego 1945 r. do stycznia 1946 r. zasiadał w egzekutywie KW w Warszawie. W 1946 r. awansowany na wojewodę gdańskiego. W zachowanym materiale źródłowym nie zachowały się zapisy mogące wskazywać na przyczyny tak szybko rozwijającej się kariery. Od lutego 1946 r. do grudnia 1948 r. był członkiem KW PPR, a od grudnia 1948 r. był w egzekutywie PZPR. Uczestnik Kongresu Zjednoczeniowego w 1948 r. z ramienia KP w Łęborku. Pod koniec 1949 r. Zrałek popadł w konflikt z Konopką, I sekretarzem KW PZPR w Gdańsku. Ponownie zerucono mu kontakty z AK, antysemityzm oraz złe zarządzanie Urzędem Wojewódzkim w Gdańsku. 27 III 1950 r. otrzymał naganę partyjną za niewykonanie postanowień PZPR w sprawie polityki mieszkaniowej. Funkcję wojewody utracił w maju 1950 r. W lutym 1951 r. był dyrektorem w Zakładach Osiedli Robotniczych w Dyrekcji Okręgowej w Krakowie. Otrzymał Złoty Krzyż Zasługi w 1945 r. i Polonia Restituta w 1946 r. (AAN, KC PPR, 237/XXIII-346, Akta personalne Stanisława Zrałka, *passim*).

<sup>18</sup> Wojewódzka Komisja Rewizyjna po I Wojewódzkiej Konferencji, członkowie: Skarzyński, Stolarek i Ziółkowski, zastępcy: Kamińska, Toruniak i Grochulski.

<sup>19</sup> Egzekutywa liczyła 11 osób. Poza sekretarzami w jej skład wchodził: Dąbrowski – kierownik Wydziału Przemysłowego, Szeliga – kierownik Wydziału Rolnego, Zdunek – kierownik Wydziału Propagandy, Zrałek – wojewoda gdański, Kaplan – przewodniczący OKZZ w Gdańsku, Mrozek – WUBP, Wierzbicki – wiceprzewodniczący WRN w Gdańsku, Pawlikowski – przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych w Gdańsku, Marian Sikora – I sekretarz KM PPR w Gdańsku (APG, KW PPR, 2598/1, Komitet Wojewódzki PPR w Gdańsku. Władze wybrane podczas I Konferencji Wojewódzkiej, 14 V 1946 r., k. 82).

<sup>20</sup> Stanisław Brodziński (1915–2009), przed 1939 r. w KZMP, od 1942 r. w PPR (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 138).

ze sprawowanej funkcji. Po kolejnej zmianie I sekretarzem został Stanisław Januszewski<sup>21</sup>.

Skład sekretariatu utrzymał się do II Konferencji Wojewódzkiej (17–18 maja 1947 r.). Wówczas ukonstytuowała się Wojewódzka Komisja Rewizyjna w osobach: Piotra Stolarka<sup>22</sup>, Jerzego Skarżyńskiego, Józefa Ziółkowskiego (członkowie), Wacława Adamkiewicza, Kazimierza Grochulskiego i Włodzimierza Zborowskiego<sup>23</sup> (zastępcy członków). Egzekutywa KW liczyła trzynaście osób. W jej skład weszli: Brodziński, Groszkiewicz, Zrałek, Jastrzębski, Sikora, Grudziński, Wierzbicki, Pawlikowski, Dąbrowski, Bogdański, Selinger, Kołodziej i Dworakowski<sup>24</sup>. Wybrany KW był zmajoryzowany przez mężczyzn. Kobiety stanowiły 10,3 proc. składu i nie wchodziły do ścisłych władz partyjnych<sup>25</sup>. Ta cecha będzie charakterystyczna dla władz partyjnych także po „zjednoczeniu”<sup>26</sup>.

<sup>21</sup> Stanisław Januszewski (1916–1973), pochodzenie inteligenckie, prawnik, członek KZMP. Od 27 IX 1945 r. powołany na stanowisko II sekretarza KW we Wrocławiu, 4 VI 1946 r. wybrany na to stanowisko przez Konferencję Wojewódzką, w marcu 1947 r. odwołany mocą decyzji KC. Od 17 III 1947 r. sekretarz KW PPR. Pełnił funkcję do grudnia 1948 r. (J. Jakubowski, J. Szczęblewski, *PPR–PPS zjazdy i kongresy...*, s. 37, 47 i 162).

<sup>22</sup> Piotr Stolarek (1908–1976), w czasie wojny związany z AL. Od 1942 r. w PPR. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Żegluga (II 1952 r. – XII 1956 r.), (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 140; T. Moldawa, *Ludzie władzy...*, s. 212).

<sup>23</sup> Włodzimierz Zborowski (1905–?), od 1919 r. do 1927 r. w KZM, następnie w KPP. W PPR od 1943 r. (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 141).

<sup>24</sup> APG, KW PPR, 2598/2, Referat wprowadzający I sekretarza tow. Władysława Dworakowskiego, 17 V 1947 r., k. 59.

<sup>25</sup> Skład KW PPR po II Konferencji Wojewódzkiej (maj 1947 r.): Piotr Stolarek – wiceprezydent Gdyni, Jerzy Skarżyński – prezydent Elbląga, Józef Ziółkowski – członek Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, Wacław Adamkiewicz – kierownik personalny firmy Hartwing, Kazimierz Grochulski – naczelnik Wydziału Personalnego Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku, Włodzimierz Zborowski – II sekretarz KP PPR w Gdyni, Jan Andrysiak – przewodniczący PRN w Tczewie, Stanisław Brodziński – II sekretarz KW, Stanisław Bukowski – kierownik Wydziału Przemysłowego KW, płk Ignacy Borkowski – WUBP, Wacław Banaś – sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Łęborku, Tomasz Brykalski – przewodniczący Związku Marynarzy Marynarki Handlowej, Julia Błaszczakowa – członkini Komitetu Gminnego PPR w Tczewie, Adam Filipowicz, Jacek Groszkiewicz, Jan Grudziński – I sekretarz KM PPR w Gdańsku, Stanisław Januszewski – I sekretarz KW, Antoni Kołodziej – przewodniczący OKZZ, Helena Kamińska – kierowniczka Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej, Jan Krupa – I sekretarz KP w Kwidzynie, Artur Jastrzębski – kierownik WUBP, Władysław Kobięka – sekretarz KG PPR w Kartuzach, Jan Lipiński – kierownik Wydziału Rolnego KW PPR, Piotr Nowak – kierownik Wydziału Personalnego KW, Bolesław Nowicki – prezydent Gdańska, Hieronim Olejniczak – sekretarz Komitetu Dzielnicowego PPR w Porcie Gdynia, Józef Pawlikowski – przewodniczący ZW ZWM, Stanisław Połomski – robotnik w Stoczni nr 2, Jan Statkiewicz – kierownik Wydziału Komunikacji KW PPR, Walenty Szeliga – kierownik Wydziału Spółdzielczego „Społem” i członek Zarządu Wojewódzkiego „Samopomocy Chłopskiej”, Jadwiga Szlenkowa – sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet, Marian Sikora – I sekretarz w Gdańsku, Józef Wysocki – dyrektor Zjednoczenia Stoczni i prof. Politechniki Gdańskiej, Stanisław Zrałek – wojewoda gdański (*ibidem*, Lista kandydatów na członków KW [b.d.], k. 52).

<sup>26</sup> Już po „zjednoczeniu” w 1949 r. Jan Izydorczyk z KC mówił o pracy partyjnej wśród kobiet w województwie gdańskim: „Samo plenum KW wskazuje, że praca ta na terenie województwa gdańskiego jest zaniedbana. Cała partia, wszystkie jej ogniwa, winna zająć [się] tą sprawą” (APG, KW PZPR, 2384/53, Protokół z posiedzenia Plenum KW PZPR w Gdańsku, 9 V 1949 r., k. 40).



PPR w przededniu II Konferencji (31 kwietnia 1947 r.) miała liczyć 29 500 członków, w tym 20 643 robotników (70 proc.), 4783 chłopów (16,2 proc.), 2714 inteligentów (9,2 proc.) oraz 1345 członków (4,6 proc.) zarejestrowanych jako „inni”<sup>27</sup>. Według danych Wydziału Organizacyjnego w tamtym czasie członkiń PPR w stosunku do ogólnej liczby zarejestrowanych miało być 19 proc., co stanowiło aż dziewięcioprocentowy wzrost w stosunku do danych z maja 1946 r.<sup>28</sup>

Partia, dokonując trudnej sztuki „umasowienia” i „ubojowienia mas” z jednej strony, a z drugiej „walki z wrogiem” i „oczyszczania szeregow”, stale zwiększała swój stan liczebny (członków i kandydatów). Jak już wspomniałem, w kwietniu 1947 r. zarejestrowano 29 500 peperowców, w grudniu 1947 r. 31 483 członków (31 grudnia 1947 r.)<sup>29</sup>. W ostatnim roku istnienia PPR wzrost liczby członków był nierównomierny.

Tabela 1. Zmiana liczby członków PPR w województwie gdańskim w 1948 r.

Miesiąc 1948 r.	Liczba członków
Styczeń	32 610
Luty	34 265
Marzec	36 394
Kwiecień	38 593
Maj	38 808
Czerwiec	39 640
Lipiec	40 543
Sierpień	41 329
Wrzesień	41 743
Październik	40 394
Listopad	38 658
Grudzień	38 463

Źródło: APG, KW PPR, 2598/25, Ankiety statystyczne KW PPR w Gdańsku, I–XII 1948 r., *passim*.

Analizując powyższe dane, można zauważyć gwałtowny spadek liczny członków PPR pomiędzy październikiem a listopadem. Należy wiązać to z akcją „oczyszczania partii”. I sekretarz Januszewski nakazywał: „W akcji oczyszczania

<sup>27</sup> APG, KW PPR, 2598/2, Sprawozdanie Wydziału Organizacyjnego za ubiegły rok sprawozdawczy, [b.d.], k. 87–89.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> APG, KW PPR, 2598/25, Orientacyjny wzrost organizacji partyjnych za miesiąc styczeń 1948 r. ze szczególnym uwzględnieniem organizacji wiejskich, [b.d.], k. 7. Organizacja partyjna PPR miała w Polsce liczyć wówczas 820 786 członków. Oznaczałoby to, że gdańska organizacja PPR na koniec 1947 r. stanowiła 8,3 proc. ogólnej liczby członków tej partii w kraju.

Partii musi się ujawnić peeperowski, klasowy pazur nieprzejednanego stosunku do obcych elementów”<sup>30</sup>.

Zmiany wpływały na kształt socjalny ugrupowania, co można wykazać w analizie danych w cyklu półrocznym.

Tabela 2. Skład socjalny PPR w województwie gdańskim w 1948 r.

Miesiąc 1948 r.	Kobiety	Robotnicy poza rolnictwem	Robotnicy rolni [dane dla grudnia]	Chłopi	Pracownicy umysłowi	Rzemieślnicy	Kupcy
Styczeń	5744	19 575	–	5166	5660	1806	325
Czerwiec	7642	24 841	–	5614	7830	1164	191
Grudzień	7433	22 918	2437	5140	7775	179	14

Źródło: APG, KW PPR, 2598/25, Wojewódzka ankieta sprawozdawcza za miesiąc styczeń 1948 r. PPR w Gdańsku, [b.d.], k. 8; *ibidem*, Wojewódzka ankieta sprawozdawcza za miesiąc czerwiec 1948 r. PPR w Gdańsku, [b.d.], k. 60; *ibidem*, Wojewódzka ankieta sprawozdawcza za miesiąc grudzień 1948 r. KW PPR, [b.d.], k. 134.

Zwraca uwagę bardzo duży spadek liczby członków deklarujących pochodzenie rzemieślnicze i kupieckie. W wypadku pierwszej grupy w ciągu roku nastąpił spadek o 90 proc. (0,46 proc. ogółu w grudniu 1948 r.). Kupców ubyło aż 95,7 proc. (0,036 proc. ogółu w grudniu 1948 r.). Dzięki takiemu ukształtowaniu udało się utrzymać robotniczy charakter partii, co uważano za sukces organizacyjny i podkreślano w prasie partyjnej (dwie wymienione grupy robotników stanowiły 65,9 proc. ogółu)<sup>31</sup>. Kobiety stanowiły w momencie połączenia 19,3 proc.

Ważnym zagadnieniem w historii PPR jest kwestia organizacji struktury partii. W prasie PPR pisano, że „typowymi wydziałami w KW były”: organizacyjny i sprawozdawczy, ekonomiczny, rolny, zawodowy, propagandy, personalny, samorządowy, kobiecy i komunikacyjny<sup>32</sup>. Wydziały te koordynowały prace partyjne, stanowiąc „pas transmisyjny” pomiędzy KC, KW a komitetami niżej usytuowanymi w hierarchii. Problem w działaniu stanowiło zaplecze kadrowe. Dworakowski tak wspominał zagadnienia personalne z lat 1945–1947: „Dzisiaj należy powiedzieć, że potrzeby kadrowe wówczas były bardzo duże. Dobrych ludzi niechętnie się

<sup>30</sup> APG, KW PPR, 2598/6, Protokół z posiedzenia egzekutywy z 6 XI 1948 r., k. 119; *ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy z 16 XII 1948 r., k. 143.

<sup>31</sup> Zob. np. *Od I do II Zjazdu Polskiej Partii Robotniczej*, „Głos Wyrzeża” [dalej: „GW”], 14 XII 1948.

<sup>32</sup> *Poznajemy statut Partii. Wojewódzkie, powiatowe i gminne władze partyjne*, „GW”, 11 XII 1948; na temat zakresu działania poszczególnych wydziałów i okresu funkcjonowania zob. J. Jakubowski, *Struktura organizacyjna Polskiej Partii Robotniczej (1944–1948)*, *Studia i materiały z najnowszej historii Polski*, t. 3, Warszawa 1967, s. 151–156.

dawało, przychodzili głównie ludzie, którzy się wykruszyli na innym terenie. Była też pewna część aktywu, która była zagrożona na swoich terenach macierzystych, gdzie grasowały bandy, ci ludzie byli zagrożeni i przerzucano ich na inne województwa. Był to element cenniejszy. Mieliśmy w polityce kadrowej cały szereg pomyłek. Uważam jednak, że przy wszystkich brakach na tle trudności, jakie tam były, w sytuacji bardzo skomplikowanej, przy wszystkich kłopotach, w miarę możliwości staraliśmy się uniknąć tych niebezpiecznych i kompromitujących nas pomyłek, jeżeli chodzi o zaśmiecanie i penetrację wrogów oraz elementów współpracujących z okupantem i takie rzeczy się zdarzały. Były często zmiany, bo ludzi się w robocie sprawdza, ale aktyw, którego zdołaliśmy skupić [tak w oryginale – M.Ż.], który pomalutko krzepł, obrastał nowymi i młodszymi ludźmi<sup>33</sup>.

Zmiany organizacyjne wewnątrz wydziałów następowały także w 1948 r. W ten sposób starano się usprawnić pracę aktywu partyjnego „na poszczególnych odcinkach”<sup>34</sup>. Ostatecznie w połowie 1948 r. egzekutywa ustaliła sposób pracy KW. Sekretariat PPR zbierał się w poniedziałki i czwartki o ósmej rano, egzekutywa w każdy wtorek o szesnastej, a plenum miało się spotykać raz na dwa miesiące<sup>35</sup>. Sekretariat nadzorował współpracę z PPS i innymi legalnymi ugrupowaniami, „zagadnienia” związane z bezpieczeństwem publicznym oraz współpracę z wojskiem. Ponadto odpowiadał za „zagadnienia koncepcyjne o znaczeniu politycznym dotyczące działania wojewody wzgl[ędem] Prezydium Rady Narodowej, sprawy młodzieżowe, sprawy wyższych uczelni, taktykę na odcinku kleru, zatwierdzanie planów pracy wydziałów i sprawy obsad personalnych kierowników drugiej instancji na odcinkach administracji państwowej, samorządu, przemysłowo-gospodarczym, oświatowym, organizacji masowo-społecznych oraz sprawy obsad personalnych starostów, wicestarostów, przewodniczących i wiceprzewodniczących Rad, naczelników wydziałów Zarządów Miejskich Gdańska i Gdyni, kierownictw poważniejszych ośrodków przemysłowych. Na odcinku aparatu partyjnego sprawy obsad personalnych na szczeblu wojewódzkim do stopnia instruktora włącznie oraz na szczeblach powiatowych i miejskich do stopnia sekretarza gminnego (dzielnicowego, fabrycznego) włącznie”<sup>36</sup>.

Poszczególne sekretarze otrzymali do nadzoru konkretne wydziały. Dzięki temu możemy odtworzyć dokładne strukturę KW<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> APG, KW PZPR, 2384/11705, Władysław Dworakowski. Woj. gdańskie w latach 1945–1947. Relacja zbiorowa nagrana w Zakładzie Historii Partii KC PZPR w Warszawie 28 XI 1961 r., k. 72–73.

<sup>34</sup> Przykładem takich zmian jest reforma Wydziału Komunikacyjnego, który do 1948 r. zajmował się kolejnictwem. W marcu 1948 r. powołano do życia sekcje ruchu drogowego, wodnego, lotniczą, morską i pocztę. Jednak nadal najważniejsza pozostawała sekcja kolei (z podziałem na wąsko- i normalnotorową) (APG, KW PPR, 2598/6, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PPR z 27 VII 1948 r., k. 56).

<sup>35</sup> *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PPR z 15 VI 1948 r., k. 45.

<sup>36</sup> *Ibidem*, k. 45–46.

<sup>37</sup> *Ibidem*, k. 45; Przedstawioną strukturę należy traktować jako ogólną. Poszczególne wydziały dzieliły się bowiem na sekcje i komisje. Np. istniejący w KW od marca 1946 r. Wydział Przemysłowy posiadał sekcje, które zajmowały się: zagadnieniami robotników portowych, bezpieczeństwem załadunku, Gdańskim Urzędem Morskim (w Gdyni w latach 1955–1975), Zjednoczeniem Przedsiębiorstw Morskich, Biurem Odbudowy Portów, Zjednoczeniem Stoczni Morskich, rybołówstwem morskim, eksploatacją portów i magazynami portowymi (APG, KW PPR, 2598/2, Sprawozdanie

Tabela 3. Podział kompetencji sekretarzy KW PPR (czerwiec 1948 r.).

Sekretarz KW PPR	Nadzór nad
I sekretarz	A) Wydziały: Propagandy, Ekonomiczny, Personalny, Kobięcy, Ogólny, Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej (WKKP); B) Redakcja „Głosu Wybrzeża”; C) Reprezentowanie KW PPR na zewnątrz.
II sekretarz	A) Wydziały: Organizacyjny, Rolny, Samorządowy, Komunikacyjny, Zawodowy; B) Sprawy organizacji młodzieżowych.

Źródło: APG, KW PPR, 2598/6, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PPR z 15 VI 1948 r., k. 45.

W PPS przybywający z kraju działacze mogli opierać się na miejscowych przedwojennych pepeesowcach. Ważnym miejscem pozyskiwania kadr okazała się Gdynia. Nie było więc przypadku w tym, że pierwsze struktury odtwarzano w starych powiatach<sup>38</sup>. Organizacją partii starali się zajmować członkowie Grup Operacyjnych kierowanych nad morze przez Wojewódzki Komitet PPS w Bydgoszcy. W praktyce okazało się to bardzo trudne. Doskwierał brak kadr, a część oddelegowanych z województw warszawskiego i łódzkiego, zamiast dotrzeć do Gdańska, zatrzymała się w Bydgoszcy i zasilila tamtejsze struktury partyjne. Dlatego istotną rolę odgrywała grupa z Gdyni, która przybyła do stolicy województwa w momencie ogłoszenia oswobodzenia miasta<sup>39</sup>.

Pierwszą władzą WK PPS było Tymczasowe Prezydium Wojewódzkiego Komitetu PPS z przewodniczącym Bronisławem Ratomskim. Jego zastępcą był Henryk Zakrzewski<sup>40</sup>. Za przykład aktywności PPS należy uznać zajmowanie stanowisk w administracji, np. Mieczysław Gadomski został pierwszym wicewojewodą gdańskim, Alfred Mossakowski – pierwszym przewodniczącym MRN w Gdańsku, Franciszek Chudoba – wiceprezydentem Gdańska, Władysław

z działalności Wydziału Przemysłowego KW PPR w Gdańsku od 1 III 1946 r. do 1 V 1947 r., k. 100–103).

<sup>38</sup> Na temat tworzenia powojennych struktur PPS w województwie gdańskim zob. A. Sobociński, *Z dziejów PPR i PPS...*, s. 27 i n.

<sup>39</sup> APG, KW PZPR, 2384/2342, *Struktura i rozwój organizacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej w mieście Gdańsku w latach 1945–1948*. Praca magisterska Aleksandry Goliger napisana pod kierunkiem prof. Stanisława Arnolda w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR, 1962 r., k. 7–8.

<sup>40</sup> A. Sobociński, *Z dziejów PPR i PPS...*, s. 32.

Szczedrowicz organizował Biuro Odbudowy Portów, a Olgierd Jabłoński kierował przejmowaniem terenów stoczniowych od Rosjan<sup>41</sup>.

W maju 1945 r. WK PPS składał się z siedmiu wydziałów: organizacyjnego, gospodarczego, propagandy, ochrony partii, politycznego, samorządowego i społecznego. Funkcjonowały także Komisja Rewizyjna i Sąd Partyjny<sup>42</sup>. Oznaką krzepnięcia partii było zorganizowanie I Zjazdu Delegatów województwa (10–11 VI 1945 r.). Ratomskiego ponownie wybrano na przewodniczącego. Jego zastępcami zostali Henryk Zakrzewski i Kazimierz Grabarek<sup>43</sup>.

Sam dynamiczny rozwój struktury WK PPS (liczba wydziałów) mogłby wskazywać, że partia nie miała większych kłopotów organizacyjnych. Problemy jednak wywoływała duża liczba nowych pracowników komitetu, co ilustruje wypowiedź II sekretarza z 1946 r.: „W sprawach personalnych dotyczących współpracowników WK panuje niesamowity chaos. Co pewien czas spotykane są coraz to nowe twarze, które oświadczają, że pracują w WK – w gruncie rzeczy nikt o tym nie wie. Na tym tle wynika szereg nieporozumień, np. kasjer nie chce wypłacać poborów, gdyż nic nie słyszał o tym, że zgłaszający się do niego pracownik był kiedykolwiek przyjęty, tow. Augoff wydaje karty żywnościowe ludziom, o których nikt nie słyszał, że pracują w WK. W stołowce dzieją się podobne rzeczy z ciągle nowymi twarzami siadającymi do stołu”<sup>44</sup>. Partia, której siedziba mieściła się przy ul. Gdyńskich Kosynierów 11<sup>45</sup>, stale zdobywała nowych członków. W styczniu 1946 r. liczyła 5144 członków w województwie, w maju tr. odnotowano 9652 osób<sup>46</sup>. Rok 1947 był kolejnym okresem dużego wzrostu liczebności pepeesowców w województwie. 1 marca zanotowano 25 789 członków<sup>47</sup>, a na koniec roku przekroczono liczbę 30 tys. (32 607)<sup>48</sup>. Ostatnie dwanaście miesięcy istnienia PPS charakteryzowało się, podobnie jak w wypadku PPR, nierównomiernym wzrostem liczby członków ugrupowania. Jednak przedstawienie precyzyjnych danych liczbowych jest bardzo trudne. Zarówno w literaturze przedmiotu, jak i źródłach przedstawiane są dane, których nie można nazwać zbieżnymi. Rozwiązanie tego problemu znajduje się w zrozumieniu opracowania statystyk. Otóż na niektórych dokumentach przy liczbie członków zapisano ołówkiem „bez ubyčia”.

<sup>41</sup> APG, KW PZPR, 2384/2342, *Struktura i rozwój organizacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej w mieście Gdańsku w latach 1945–1948...*, k. 8.

<sup>42</sup> A. Sobociński, *Z dziejów PPR i PPS...*, s. 33.

<sup>43</sup> Ponadto do władz WK PPS weszli: Alfred Przybój-Jarecki (I sekretarz i kierownik Wydziału Politycznego), Irena Michalska (II sekretarz, skarbnik i kierowniczka Wydziału Organizacyjnego), Władysław Dyksta (kierownik Wydziału Gospodarczego), Jan Kotynia (kierownik Wydziału Samorządowego), Antoni Gruszczyński (kierownik Wydziału Społecznego), Franciszek Chudoba (kierownik Wydziału Osiedleńczego), Bolesław Simon (kierownik Wydziału Spółdzielczego), Eleonora Jaworska (kierowniczka Wydziału Zaopatrzenia), Maria Michalska (inspektor terenowy WK). Na przewodniczącego Sądu Partyjnego wybrano Alfreda Mossakowskiego, a na czele Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej WK PPS postawiono Moczyńskiego (*ibidem*, s. 34).

<sup>44</sup> APG, WK PPS, 2616/28, Okólnik nr 3 (wewnętrzny) II sekretarza wojewódzkiego PPS, 29 VIII 1946 r., k. 3.

<sup>45</sup> APG, WK PPS, 2616/11, Wykaz ilościowy komórek Polskiej Partii Socjalistycznej na terenie województwa gdańskiego, 1946 r., k. 2.

<sup>46</sup> *Ibidem*, Wzrost organizacji partyjnych, maj 46, [b.d.], k. 1.

<sup>47</sup> *Ibidem*, Stan liczebny członków PPS w poszczególnych Komitetach woj. gdańskiego, 10 IV 1947 r., k. 4.

<sup>48</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie Komitetu III stopnia PPS Wojewódzki Komitet w Gdańsku, [b.d.], k. 5.

Oznacza to, że nie we wszystkich sprawozdaniach odnotowywano stan faktyczny. Mechanicznie sumowano liczbę członków z poprzedniego miesiąca z liczbą nowo zapisanych, ale bez odjęcia „ubytych” (sami odeszli, zmarli, usunięto ich itd.). Skutkiem takiej praktyki było pojawienie się „statystycznej twórczości”<sup>49</sup>. Innym źródłem takiego stanu rzeczy była rywalizacja z PPR. Wykazywanie dużej liczby członków miało wymiar propagandowy oraz dawało władzom partyjnym argumenty w trakcie negocjacji z tą partią (przynajmniej teoretycznie).

Przy zachowaniu ostrożności w posługiwaniu się danymi liczbowymi można jednak ukazać profil socjalny tej partii. W czerwcu liczyła ona 27 392<sup>50</sup> działaczy. Do października 1948 r. odnotowywano wzrost liczby członków aż do stanu 28 720<sup>51</sup>, by w listopadzie zapisać tylko 23 162<sup>52</sup>. Tak duża różnica (19,4 proc.) była pokłosiem „przyspieszającej czystki partyjnej” przed Kongresem. W miesiącu „zjednoczenia” WK PPS w Gdańsku liczył już 23 072 członków<sup>53</sup>. Zaledwie w ciągu dwóch miesięcy partia utraciła 19,7 proc. stanu. Tak dużą skalę czystki w szeregach PPS w pełni potwierdzają szczegółowe badania nad tym zagadnieniem, m.in. dla Kwidzyna czy Elbląga<sup>54</sup>.

Partia miała wyraźnie męski profil. W grudniu 1948 r. zarejestrowano 3181 kobiet, co stanowiło 13,7 proc. ogółu. W tym miesiącu robotników poza rolnictwem było 14 560 (63,1 proc.), robotników rolnych – 866 (3,7 proc.), chłopów – 1212 (5,2 proc.), pracowników umysłowych – 6092 (26,4 proc.), rzemieślników – 284 (1,2 proc.) i kupców – 58 (0,25 proc.)<sup>55</sup>.

Zjednoczenie obu ugrupowań odbywało się na podstawie decyzji władz centralnych. Poszczególne komitety były zobowiązane do wykonywania wytycznych z Warszawy. W kwietniu 1948 r. do KW PPR w Gdańsku wpłynął dokument regulujący współpracę na poziomie KW i niższych komitetów. „CKW PPS [Centralny Komitet Wykonawczy] i KC PPR stwierdzają, że na nowym etapie współpracy obu partii należy rozwiązać i pogłębić wszystkie formy jednofrontowej działalności”<sup>56</sup>. Nakazywano wzmocnienie działania Komitetów Współpracy („szóstek” międzypartyjnych) poprzez zebrania, co najmniej raz w miesiącu<sup>57</sup>.

<sup>49</sup> Zob. np.: *ibidem*, Przyrost członków Partii w okresie od 1 III do 1 IV 1948 r., [b.d.], k. 9–10.

<sup>50</sup> *Ibidem*, Ankieta sprawozdawcza PPS za miesiąc czerwiec 1948 r., 13 VII 1948 r., k. 15; *ibidem*, Sprawozdanie komitetu III stopnia WK PPS w Gdańsku, 11 VII 1948 r., k. 18; A.W. Sobociński, *Z dziejów PPR i PPS...*, s. 96.

<sup>51</sup> APG, WK PPS, 2616/11, Sprawozdanie komitetu III stopnia za miesiąc październik 1948 r. WK PPS w Gdańsku, 13 X 1948 r., k. 29.

<sup>52</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie komitetu III stopnia za miesiąc listopad 1948 r. WK PPS w Gdańsku, 7 XII 1948 r., k. 30.

<sup>53</sup> *Ibidem*, Wojewódzka ankieta sprawozdawcza za miesiąc grudzień 1948 r. WK PPS w Gdańsku, [b.d.], k. 31.

<sup>54</sup> M. Golon, *Historia Kwidzyna w latach 1945–1957* [w:] *Kwidzyn. Dzieje miasta*, t. 2, red. K. Mikulski, J. Liguz, Kwidzyn 2004; *ibidem*, *Historia Elbląga*, t. 5: 1945–1975, część 1: *Historia polityczna i gospodarcza Elbląga*, oprac. M. Golon, s. 25 i n.

<sup>55</sup> APG, WK PPS, 2616/11, Wojewódzka ankieta sprawozdawcza za miesiąc grudzień 1948 r. WK PPS w Gdańsku, [b.d.], k. 31.

<sup>56</sup> APG, KW PPR, 2598/22, Okólnik CKW–PPS i KC–PPR, kwiecień 1948 r., k. 4–5.

<sup>57</sup> „CKW PPS i KC PPR polecają reorganizację Komitetów współpracy (szóstek międzypartyjnych) w celu przekształcenia ich w operatywne organa harmonijnego współdziałania w dziedzinie rozwoju i pogłębienia jednolitego frontu oraz przygotowania jedności organizacyjnej” (APG, KW PPR,



W Gdańsku komitet spotykał się w pierwsze środy po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca, o godzinie ósmej. Obradowano naprzemiennie w siedzibach wojewódzkich obu partii<sup>58</sup>. W skład tego ciała weszli: Stanisław Januszewski – I sekretarz KW PPR, Stanisław Brodziński (PPR), Helena Kamińska<sup>59</sup> (PPR), Jacek Groszkiewicz (PPR), Alfred Górny (sekretarz WK PPS), Wołek (PPS), Leon Srebrnik<sup>60</sup> (PPS) i Stanisław Marczewski<sup>61</sup> (PPS)<sup>62</sup>. Komitet wyłonił „szóstki”, które koordynowały dziania w terenie. Miały one analogiczne zadania jak „szóstka” wojewódzka<sup>63</sup>.

Zalecano ujednoczenie szkoleń partyjnych, co znalazło wyraz m.in. w opracowaniu kursów wieczorowych dla członków obu partii. Cykl wykładów opracowano na poziomie CKW PPS oraz KC PPR i przeniesiono na poziom wojewódzki. Przygotowano wykłady<sup>64</sup>: *Klasa robotnicza Polski w walce o niepodległość i wyzwolenie społeczne*, *Dwa nurty w międzynarodowym ruchu robotniczym*, *Rozbicie ruchu robotniczego w Polsce*, *Źródła demokracji ludowej w Polsce*, *Polska Ludowa – władze mas ludowych*, *Wolność człowieka pracy w demokracji ludowej*, *Gospodarka Polski i drogi jej rozwoju*, *Walka klasowa i jej formy w Polsce Ludowej*. Komitet Współdziałania organizował także spotkania, na których omawiano zagadnienia dotyczące spraw zagranicznych<sup>65</sup>. W zebraniach wspólnych przed zjednoczeniem miało uczestniczyć 61,5 proc. członków PPR (25 680) i 59 proc. członków PPS (14 205) na ogólną liczbę członków obu partii<sup>66</sup>.

W celu przygotowania „zjednoczenia” od strony technicznej powołano Komisję Organizacyjno-Techniczną (KOT) przy Wojewódzkich Komitetach Współdziała-

2598/9, Odpis-okólnik CKW PPS i KC PPR dla sekretarzy Wojewódzkich, Powiatowych i Miejskich Komitetów, 6 IV 1948 r., k. 6).

<sup>58</sup> APG, KW PPR, 2598/22, Protokół z posiedzenia Komitetu Współpracy, 13 V 1948 r., k. 6.

<sup>59</sup> Helena Kamińska (1905–?), do PPR wstąpiła w ZSRR w 1943 r. Od 1922 r. w KZMP, od 1928 r. w KPP. W latach trzydziestych „edukowała się” w szkołach komunistycznych w ZSRR. W czasie wojny w Związku Patriotów Polskich w Moskwie. W 1957 r. pracowała u Pełnomocnika Rządu PRL ds. Repatriacji w Moskwie. W latach 1958–1968 pracowała w Zakładzie Historii Partii KC PZPR (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 139; <http://katalog.bip.ipn.gov.pl>, 3 X 2011 r.).

<sup>60</sup> Leon Srebrnik (1910–?), w PPS od października 1944 r. (AAN, KC PPR, 2136/7 mf., Wykaz imienny delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, 11 XI 1948 r., k. 75–76).

<sup>61</sup> Stanisław Marczewski (1910–?), w PPS od sierpnia 1945 r. Przed wojną w KPP. W latach 1939–1940 w ZWZ (APG, WK PPS, 2616/1, Wykaz imienny delegatów na Kongres, 14 XII 1948 r., k. 162; AAN, KC PPR, 2136/7 mf., Wykaz imienny delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, 11 XI 1948 r., k. 75–76).

<sup>62</sup> APG, KW PPR, 2598/22, Protokół z posiedzenia Komitetu Współpracy, 13 V 1948 r., k. 6.

<sup>63</sup> APG, KW PPR, 2598/9, Zatwierdzone składy powiatowych trójek partyjnych PPR i PPS przez wojewódzką szóstkę PPR i PPS na konferencji 13 IV 48 r., k. 30. Np. w powiecie gdańskim działała „szóstka” w składzie: Marian Sikora, Adolf Rudnicki, Bratkowski (PPR), Józef Stachowicz, Włodzimierz Ciesielski i Stanisław Marczewski (PPS), w powiecie morskim: Antoni Bigus, Albin Miłogrodzki, Władysław Strzelczyk (PPR), Adam Trocha, Jarosław Różycki i Franciszek Kowalski (PPS).

<sup>64</sup> *Ibidem*, Instrukcja w sprawie szkolenia partyjnego PPR i PPS, maj 1948 r., k. 30.

<sup>65</sup> *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Współdziałania PPS i PPR w Gdańsku odbytego 30 VI 1948 r. w lokalu WK PPS, k. 39. I sekretarz Januszewski, omawiając sytuację w Komunistycznej Partii Jugosławii, mówił m.in. o „zboczeniu nacjonalistyczno-separatystycznym”, „błędnej koncepcji wiejskiej” i „falszywym rozumieniu roli i postawy Partii”.

<sup>66</sup> *Ibidem*, Protokół z zebrania Komitetu Przedkongresowego odbytego 7 XII 48 r., k. 130.

nia<sup>67</sup>. Komisja miała dokonać scalenia majątków obu ugrupowań, przygotować projekt ujednoczenia struktury organizacyjnej obu partii, opracować wnioski odnośnie do użytkowania wspólnego już majątku. W skład Komisji wchodziło 6 działaczy (po 3 z PPR i PPS): drudzy sekretarze, względnie kierownicy Wydziałów Organizacyjnych oraz po dwu towarzyszy „dobrze zorientowanych w sprawach personalnych i finansowo-gospodarczych”. W ramach prac nad majątkiem komisja miała dokonać inwentaryzacji i sporządzić katalogi inwentaryzacyjne oraz powołać pełnomocników ds. inwentaryzacji w niższych instancjach partyjnych (łącznie z Komitetami Dzielnicowymi). Komisje miały dokonać pełnej inwentaryzacji do 15 sierpnia 1948 r.<sup>68</sup> Jednak tego terminu nie udało się dotrzymać. Inwentaryzację ukończono 20 września 1948 r. po licznych napomnieniach KOT w Gdańsku<sup>69</sup>. Pierwsza data zakończenia inwentaryzacji – 15 sierpnia – wiązała się z tym, że pierwotnie planowano zwołanie Kongresu Zjednoczeniowego na wrzesień 1948 r.<sup>70</sup> Datę wyznaczał Centralny Komitet Współdziałania, tzw. Szóstka Polityczna, a zatwierdziło Plenum KC PPR 3 czerwca 1948 r.<sup>71</sup> Majątek ruchomy KW PPR, po cenach średniorynkowych, oszacowano na 23 128 393 zł, a zadłużenie KW wyniosło 616 279 zł<sup>72</sup>.

KOT zaproponował, aby siedzibą nowej partii został budynek KW PPR z dołączeniem budynku zajmowanego przez redakcję „Głosu Wybrzeża”. Dla redakcji gazety planowano znalezienie nowego miejsca. Rozwiązanie było zgodne z decyzją egzekutywy KW PPR, podjętą 16 grudnia 1948 r. Wówczas rozważano dwie propozycje ulokowania siedziby KW Zjednoczonej Partii. Bazyli Hołod<sup>73</sup> proponował postawienie nowego budynku w centrum miasta „naprzeciwko dworca” lub rozwiązanie zbieżne z propozycją KOT. Ostatecznie „Głos Wybrzeża” ulokowano w dawnej siedzibie WK PPS<sup>74</sup>.

KOT został rozwiązany 15 grudnia 1948 r. i przekształcono go w Komisję Likwidacyjną. Zadaniem tego nowego ciała kolegialnego było przejęcie majątku

<sup>67</sup> APG, KW PPR, 2598/22, Okólnik nr 21 CKW PPS i KC PPR o powołaniu Komisji Organizacyjno-Technicznych przy Wojewódzkich Komitetach Współdziałania, 19 VI 1948 r., k. 9–10.

<sup>68</sup> *Ibidem*.

<sup>69</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z czynności Komisji Organizacyjno-Technicznych KW PPR w Gdańsku, 21 IX 1948 r., k. 22.

<sup>70</sup> *Ibidem*, Okólnik w sprawie wyborów delegatów na Zjazd Partyjny – do Komitetów Wojewódzkich PPR, czerwiec 1948 r., k. 11–13.

<sup>71</sup> *Ibidem*, k. 11.

<sup>72</sup> *Ibidem*, Wnioski Komisji Organizacyjno-Technicznej Komitetu Wojewódzkiego PPR, [b.d.], k. 23.

<sup>73</sup> Bazyli Hołod (1907–1963), od 1925 r. w KZMP. Przed wojną w KPP. Po wybuchu wojny w ZSRR. W 1945 r. w PPR jako I sekretarz KP PPR w Puławach. Członek Prezydium PRN w Puławach (1946–1947). Po ukończeniu szkolenia partyjnego skierowany do Gdańska. W 1950 r. II sekretarz KW PZPR w Gdańsku. Od 1950 r. do 1953 r. w KC PZPR w Warszawie jako starszy instruktor Wydziału Rolnego. W grudniu 1953 r. został przeniesiony do KW PZPR w Lublinie na funkcję sekretarza organizacyjnego. Od stycznia 1955 r. był I sekretarzem KW PZPR w Lublinie. W lutym 1957 r. powrócił do KP PZPR w Puławach jako I sekretarz. Od października 1957 r. do 1963 r. w KW PZPR w Koszalinie (AAN, KC PPR, 237/XIII-87, Akta osobowe Bazylego Hołoda, *passim*).

<sup>74</sup> APG, KW PPR, 2598/6, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PPR w Gdańsku, 16 XII 1948 r., k. 143–145.

obu partii już po zjednoczeniu. Ustalono w centralach partyjnych, że nowa komisja będzie się składała z sześciu osób w relacji jeden do jednego z PPR i PPS<sup>75</sup>.

W celu koordynacji ogólnopolskiej akcji propagandowej związanej ze zjednoczeniem Wydział Propagandy Masowej PPR i Wydział Polityczno-Propagandowy PPS opracowały wspólną instrukcję<sup>76</sup>. Dokument nakazywał uwypuklać, że „zjednoczenie powiększy siły klasy robotniczej, jej przodującą rolę i znaczenie kraju w świecie; zjednoczenie było możliwe tylko dzięki zwycięstwu w polskim ruchu robotniczym ideologii marksistowskiej; bezwzględną potrzebę zachowania czujności w szeregach partyjnych w obliczu narastającej walki klasowej; potrzebę ugruntowania sojuszu chłopów z robotnikami”. W instrukcji podkreślano rolę Wyborczych Konferencji Powiatowych, masową pracę prelegentów w zakładach pracy, wsiach, organizacjach młodzieżowych i w placówkach edukacyjnych. Akcję związaną ze zjednoczeniem należało łączyć z propagowaniem idei współzawodnictwa pracy i propagować osiągnięcia w gospodarce przemysłowej i rolnej. Nakazano przeprowadzenie akcji prasowej zarówno w prasowych organach partyjnych, jak i niepartyjnych. Postulowano, aby pisano reportaże z przebiegu przygotowań do „zjednoczenia” z naciskiem na akcję w terenie. W ramach tej akcji należało maksymalnie wykorzystać radiofonie i film (seanse dla robotników). Władze partyjne przypisywały również istotną rolę Akcji świetlicowej. W świetlicach zakładowych organizowano wieczorki, na których robotnicze (amatorskie) zespoły miały przygotować „repertuary o tematyce społecznej i rewolucyjnej”. W tej materii należało wykorzystać druki sporządzane przez Wydział Propagandy KW PPR. Planowano również wieczory artystyczne, ale o takiej formule, „aby nie były to akademie” (poezja i pieśń robotnicza). W tej akcji zalecano „w miarę możliwości” angażowanie amatorskich zespołów robotniczych. Przewidywano organizowanie masówek w zakładach pracy. Na dany radiowo sygnał „zjednoczenie” miały obwieścić syreny fabryczne w całym regionie. Instrukcja dokładnie wskazywała, jakie osobistości winny widnieć na portretach oraz jakie hasła zostały dopuszczone do publicznej prezentacji podczas „zjednoczenia”<sup>77</sup>.

Akcja propagandowa w województwie, opracowana zgodnie z powyżej opisaną instrukcją, koordynowana była przez Wojewódzki Komitet Partyjny (WKP). W skład WKP weszli przewodniczący Brodziński z PPR oraz dwaj inni członkowie jego prezydium – Kamiński z Marczewskim. Ponadto do WKP weszli Grosz-

<sup>75</sup> APG, KW PPR, 2598/22, Okólnik w sprawie przeprowadzenia likwidacji majątku PPR i PPS i scalenia go w Zjednoczonej Partii, 3 XII 1948 r., k. 77.

<sup>76</sup> *Ibidem*, Instrukcja w sprawie akcji propagandowej związanej z Kongresem Jedności Klasy Robotniczej i Hasła na Kongres Zjednoczeniowy, [b.d.], k. 26–33.

<sup>77</sup> Pozwalano na portrety: Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, Waryńskiego, Buczka, Nowotki, Kasprzaka, Okrzei, Luksemburg, Dzierżyńskiego, Cyrankiewicza i Bieruta. Instrukcja zawierała 53 hasła, np.: „Niech żyje Związek Radziecki – przyjaciel Polski, twierdza pokoju i socjalizmu”, „Cześć walczącym proletariuszom Francji, hołd bohaterom Greckiej Armii Demokratycznej. Chwała Chińskiej Armii Ludowej”, „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski, fundament Polski Ludowej”, „Odra i Nysa – to granica pokoju”, „Nasza дума to Staszic, Mickiewicz, Dąbrowski, Waryński, Dzierżyński, nasz drogowskaz to nauka Marksa i Lenina”, „Za sprawę ludu polskiego padli Kasprzak, Okrzeja, Baron, Hibner, Kniewski, Rutkowski! Ich testament wypełni Zjednoczona Partia”, „Do walki z marnotrawstwem i biurokracyzmem”, „Do wyścigu o przedterminowe wykonanie planu trzyletniego”, „Niech żyje młodzież polska – budująca nową socjalistyczną przyszłość”, „Niech żyje Kongres Zjednoczeniowy likwidujący pół wieku rozłamu w polskim ruchu robotniczym”.

kiewicz, Bukowski, Sikora, Zbrzycki, Hołod, Adam Sumiga<sup>78</sup>, Antoni Duda-Dziewierz<sup>79</sup>, Ludwik Krasucki<sup>80</sup>, Srebrnik i Pawlikowski<sup>81</sup>. W celu efektywnego wykorzystania zasobów ludzkich WKP podzielono na kilka sekcji: (A) współzawodnictwa pracy<sup>82</sup>: przewodniczący Stanisław Bukowski<sup>83</sup>, Bukatko, Staszewski, Gajewski (PPR), Król, Małecki, Zakrzewski, Marczewski, Glauberman (PPS); (B) prasową<sup>84</sup>: przewodniczący Groszkiewicz, Zbrzycki, Krasko, Parol, Głębinowski (PPR), Wójcik, Iskierko (PPS); (C) pracy wewnątrzpartyjnej (organizacyjną)<sup>85</sup>: przewodniczący Hołod, Szczebleski, Jackiewicz, Dąbrowski (PPR), Rościszewski, Baranowski (PPS), plus po jednym przedstawicielu z pozostałych trzech sekcji;

<sup>78</sup> Adam Sumiga. „Józek”, „Wacek” (1912–?), w czasie wojny jako porucznik w GL i AL. W PPR od 1942 r., był sekretarzem KF w Zakładach Ursus. W latach 1944–1945 osadzony przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Mauthausen lub/i Gross-Rosen. Od 1945 r. do 1946 szef w PUBP w Ostrowi Mazowieckiej. Następnie do 1947 r. w KP PPR, I sekretarz w Grójcu. W 1949 r. został Prezesem Zarządu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Okręgu Warszawa. W latach 1949–1955 w KC PZPR jako starszy instruktor w Wydziale Organizacyjnym, później kierownik sektora transportu i łączności w Wydziale Komunikacji Warszawa. W 1952 r. był pełnomocnikiem KC PZPR w powiecie Szczecinek w akcji skupu zboża. 1955–1977 przewodniczący w Zarządzie Głównym Związku Pracowników Łączności (AAN, KC PPR, 237/XXIII-887, Akta osobowe Adama Sumigi, *passim*; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwaagrzyk, Warszawa 2005, s. 445).

<sup>79</sup> Antoni Duda-Dziewierz (1896–1979), w PPS od 1916 r. lub 1919 r. Pełnił funkcję przewodniczącego MRN w Elblągu od 18 VIII 1945 r. do 26 IX 1946 r. (APG, WK PPS, 2616/1, Wykaz imienny delegatów na Kongres, 14 XII 1948 r., k. 162; AAN, KC PPR, 2136/7 mf., Wykaz imienny delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, 11 XI 1948 r., k. 75–76; *Historia Elbląga...*, s. 66; T. Monasterska, *Duda-Dziewierz Antoni* [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1: A–D, Warszawa 1978, s. 642).

<sup>80</sup> Ludwik Krasucki (1925–?), w PPS od 1945 r. Przed wojną w „czerwonym harcerstwie” (AAN, KC PPR, 2136/7 mf., Wykaz imienny delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, 11 XI 1948 r., k. 75–76).

<sup>81</sup> APG, KW PPR, 2598/22, Protokół Wojewódzkiego Komitetu Partyjnego dla przygotowania akcji przedkongresowej w województwie gdańskim, 10 XI 1948 r., k. 38–40.

<sup>82</sup> Zadania: organizowanie współzawodnictwa pracy, wysyłanie delegacji robotniczych i chłopskich z meldunkami o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych, kierowanie brygad robotniczych na wieś, organizowanie inicjatyw społecznych w oczyszczaniu placów i ulic ze szczególnym natężeniem tuż przez Kongresem (*ibidem*, Zadania Wojewódzkiego Komitetu Partyjnego, 4 X 1948 r., k. 41).

<sup>83</sup> Stanisław Bukowski (1909–?), w PPR od 1942 r., kierownik Wydziału Ekonomicznego (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 138).

<sup>84</sup> Zadania: informowanie członków partii i bezpartyjnych o znaczeniu „zjednoczenia” dla mas robotniczych oraz o przebiegu akcji scaleniowej w PPR i PPS, przekazywanie rezultatów krytyki i samokrytyki w obu partiach, tworzenie w zakładach pracy i urzędach gazetki ściennych, prowadzenie instruktaży dla redaktorów w Komitetach Fabrycznych PZPR, zdobywanie dla prasy partyjnej (także gazetki ściennych w zakładach pracy) korespondentów robotniczych, opisywanie rezultatów współzawodnictwa pracy, prezentowanie sylwetek delegatów („opisywanie delegatów i aktywu partyjnego”) we wszelkich dostępnych środkach przekazu, dążenie do zwiększania liczby kolporterów prasy partyjnej i jej prenumeratorów, typowanie w zakładach prasy redaktorów (robotników), aby bezpośrednio informowali załogi o przebiegu „oczyszczania szeregów”, stała współpraca z Zarządem Głównym RSW „Prasa” (APG, KW PPR, 2598/22, Zadania Wojewódzkiego Komitetu Partyjnego, 4 X 1948 r., k. 41–42).

<sup>85</sup> Zadania: organizowanie wspólnych zebrań PPR i PPS, dążenie do tego, aby spotkania odbywały się co najmniej dwa razy w miesiącu, omawianie z członkami partii statusu i deklaracji ideowej „zjednoczonego” ugrupowania, prowadzenie szkoleń partyjnych, omawianie potrzeby i skutków „oczyszczania szeregów partyjnych” (*ibidem*, k. 42–43).

(D) propagandową<sup>86</sup>: przewodnicząca Kamińska oraz Świderska, Szczeblewski, Drużyński, Kucharski, Orłowski, Urbański, Załuska, Zawidzka, Dobrzyński (PPR), Ciechanowski, Krawczyk, Ładyga, Zieliński, Radziwanowski (PPS). Pomimo liczebnej równowagi osób między PPR a PPS w Komitecie, w sekcjach przewaga członków PPR wynosiła 23 do 14.

W listopadzie w wyniku nawarstwienia się pracy związanej z Kongresem powołano sekcję oświatową<sup>87</sup>. Wyłoniono w niej podsekcję uczelni wyższych i podsekcję wszystkich typów szkół, nazywaną również w dokumentach sekcją szkolnictwa ogólnego<sup>88</sup>. W sekcji pracowali: Stanisław Turski<sup>89</sup>, Świderska, Minc, Wysocki, Krupniński, Runowski, Anisimowicz, Szymczyk, Ładyga, Dobrowolski i Dobrzyński (szkolnictwo wyższe), Błasiński, Dankowski, Chabior, Bejna, Foder, Świderska i Radziwanowski (sekcja ogólna). Nowa sekcja – w zakresie szkolnictwa – przejęła część obowiązków sekcji propagandy.

Nawarstwienie się obowiązków związanych z propagowaniem idei „zjednoczenia” PPR i PPS spowodowało dalszy rozrost organizacyjny Wojewódzkiego Komitetu Partyjnego. Nowa sekcja nazywała się artystyczną<sup>90</sup> i została podzielona na cztery podsekcje: świetlicową (skład: Baryłkowa, Dobrzyński, Szyszko-wiec, Fiser, Baczewski, Fenikowski, Nawrocka, Janiszewska), dekoracyjną (skład: Kasprowicz, Rogiński, Żukowski, Studnicki), teatralną (skład: Szczepkowska, Gall, Gallowa, Bartówna, Śledzińska, Wodliczko, Łukaszewicz, Czekotowski, Kuklewicz, Jarzynówka), graficzną (nie podano nazwisk – podsekcja zajmowała się obsługą filmów dokumentalnych z masówek, konferencji itd.<sup>91</sup>).

Kolejną zmianą organizacji w pracy WKP było przekształcenie dotychczasowej sekcji propagandy w Komisję Propagandy. W ramach tej komisji powołano kolejne sekcje<sup>92</sup>. Były to: sekcja propagandy masowej<sup>93</sup> podzielona na podsekcję

<sup>86</sup> Zadania: organizowanie pogadanek z załogami zakładów pracy, dotyczących znaczenia rozbicia ruchu robotniczego, propagowanie w społeczeństwie treści statutu nowej partii i aktywistów PPR i PPS. Ponadto propagowanie idei „zjednoczenia” w szkołach i uczelniach, organizowanie wieców (głównie w ostatnim tygodniu przed kongresem), koordynowanie akcji plakatów i transparentów na ulicach, w budynkach i urzędach, wysyłanie „w teren” brygad artystycznych, nadzór nad spektaklami teatralnymi (tematyka robotnicza i rewolucyjna), organizacja biegu sztafety Związku Młodzieży Polskiej do Warszawy, wyjazdu delegatów na kongres, wieców i masówek w zakładach pracy już po „zjednoczeniu” i przyjęcie rezolucji solidarności z postanowieniami kongresu (*ibidem*, k. 43–45).

<sup>87</sup> *Ibidem*, Akcja przedkongresowa, 13 XI 1948 r., k. 53.

<sup>88</sup> *Ibidem*, Protokół z zebrania Wojewódzkiej Komisji Propagandy, 20 XI 1948 r., k. 67.

<sup>89</sup> Stanisław Turski (1906–1986), w PPS od 1945 r. Przed wojną członek Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Rektor PG (1946–1949) i UW (1952–1969). Współodpowiedzialny za relegowanie studentów z UW w marcu 1968 (APG, WK PPS, 2616/1, Wykaz imienny delegatów na Kongres, 14 XII 1948 r., k. 162; AAN, KC PPR, 2136/7 mf., Wykaz imienny delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, 11 XI 1948 r., k. 75–76).

<sup>90</sup> APG, KW PPR, 2598/22, Plan pracy sekcji artystycznej, [b.d.], k. 56.

<sup>91</sup> Filmowanie wydarzeń związanych z propagandowym aspektem scalenia PPR i PPS wiązało się z nadesłaniem do KW instrukcji w listopadzie 1948 r. (*ibidem*, Instrukcja w sprawie zadań akcji przedkongresowej, 15 XI 1948 r., k. 61–64).

<sup>92</sup> *Ibidem*, Komisja Propagandowa w ramach komitetu PPR i PPS dla przeprowadzenia Kampanii Przedkongresowej, [b.d.], k. 58–60.

<sup>93</sup> Skład sekcji Propagandy masowej: Ciechanowski (przewodniczący Wydziału Propagandy WK PPS), Szczeblewski (zastępca przewodniczącego Wydziału Propagandy KW PPR), Drużyński (inspektor propagandy KW PPR), Kurzawa (inspektor propagandy KW PPR), Jackiewicz (inspektor propagandy KW PPR), Zawidzka (Wydział Kobiety KW PPR) i Wągoroko (RSW „Prasa”).



propagandy politycznej (wiece, pogadanki, masówki, praca z organizacjami masowymi), podsekcję wydawniczą (wydawanie referatów, pogadek, sloganów, transparentów itd.) i podsekcję kolportażu (plakatowanie, zdobywanie prenumeratorów i kolporterów prasy partyjnej PPR i PPS); sekcja oświaty<sup>94</sup> składająca się z podsekcji szkolnictwa i podsekcji uczelni wyższych<sup>95</sup>; sekcja artystyczno-widowiskowa<sup>96</sup>, która również została podzielona na podsekcję teatralną, świetlicową i dekoracyjną.

Sam przebieg wydarzeń związanych z kongresem w województwie wskazuje, że władze obu partii bardzo starały się dotrzeć ze swoim przekazem do szerokich mas społeczeństwa. Z tej okazji trupa Teatru Wybrzeże w Gdyni wystawiła sztukę *Wiśniowy sad* Antoniego Czechowa oraz udostępniła pomieszczenia na wystawy organizowane w związku ze „zjednoczeniem”<sup>97</sup>. Podczas prelekcji filmów w kinach omawiano wagę zdarzenia, jakim było scalenie partii<sup>98</sup>. Przeprowadzono zebrania z aktywnym i bezpartyjnymi. Zadania te spoczywały w głównej mierze na członkach wyżej zaprezentowanych sekcji. Dla uczczenia zjazdu zarządzono, że pracownicy i studenci Politechniki Gdańskiej odgruzowywać będą w grudniu ulice Gdańska, przedstawiciele Akademii Lekarskiej odświeżają mieszkańców wsi, a ludzi z Wyższej Szkoły Pedagogicznej skierowano do „walki z analfabetyzmem” w gdańskich zakładach pracy. Liga Kobiet zajmowała się opieką nad rannymi żołnierzami w szpitalach, a członkowie Ligi Morskiej wykonali sztandar dla Szkoły Morskiej. Postanowiono również, że Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Polski Czerwony Krzyż i Związek Inwalidów wydadzą stosowną rezolucję wyrażającą poparcie dla postanowień kongresu<sup>99</sup>. Intensywnie wykorzystywanym propagandowo elementem było uroczyste przekazywanie darów od załóg zakładów pracy dla członków Kongresu.

<sup>94</sup> Taki zapis w materiale archiwalnym wskazuje na to, że wyżej opisana sekcja oświaty została wcielona wraz ze swoimi podsekcjami do Komisji Propagandy. Oznacza to, że tak ukształtowana Komisja Propagandy powstała najwcześniej w drugiej połowie listopada 1948 r. W dokumentach nie odnotowano daty jej powstania.

<sup>95</sup> Skład sekcji oświaty: Turski (przewodniczący z WK PPS), Świderska (zastępca przewodniczącego z KW PPR), Radziwanowski (WK PPS), Minc (dziekan Politechniki Gdańskiej), Wysocki (dziekan PG), Krupiński (Związek Akademicki Młodzieży Polskiej Akademii Lekarskiej), Runowski (ZAMP PG), Dankowski (Związek Nauczycielstwa Polskiego), Błasiński (kurator), Habor (inspektor szkolnictwa), Bojna (inspektor szkolnictwa), Foder (brak danych), Dobrzyński (brak danych), Anisimowski (Akademia Lekarska) i Szymczyk (Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych).

<sup>96</sup> Skład sekcji artystyczno-widowiskowej: Urbański (Naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki z Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku), Szczepkowska (zastępca przewodniczącego, kierownik literacki w Teatrze Wybrzeże), Fiszer (literat), Szyszkowiec (zespoły świetlicowe Stoczni), Baryłkowa (zespoły świetlicowe wiejskie), Dobrzyński (zespoły świetlicowe Związków Zawodowych), Jarzynowa (zespoły baletowe ZMP) i Bidzyński (Burdzyński, plastyk z Gdyni).

<sup>97</sup> AAN, KC PPR, XXIX/83, Rozliczenie finansowe i koszty prac związane z Kongresem Zjednoczeniowym przesyłane z różnych instytucji do KC PPR i KC PZPR, [b.d.], k. 7 i 10. Łączny koszt wystaw i organizacji sztuki dyrekcja placówki oszacowała na sumę 900 tys. zł (wystawy miały kosztować 500 tys. zł). Dla porównania Władysław Broniewski za dwa wieczorki artystyczne wystawił KC rachunek na 13 560 zł (*ibidem*, k. 12).

<sup>98</sup> AIPN Gd, 0046/4 t. 1, Meldunek sytuacyjny od 13 XII do 1 XII 1948 r., k. 63.

<sup>99</sup> APG, KW PPR, 2598/22, Protokół z zebrania Wojewódzkiej Komisji Propagandy, 20 XI 1948 r., k. 67–68.



Tabela 4. Wybrane przykłady darów na Kongres Zjednoczeniowy wysłane z województwa gdańskiego

Zakład pracy	Dar
Cukrownia w Pruszczu	Figura z cukru przedstawiająca 2 robotników
Cukrownia w Pelplinie	Popiersie Marksa z cukru
Fabryka Mebli w Gościecinie	Fotel dla Przewodniczącego Kongresu
Stoczniowcy z Gdańska	Model statku Jedność Robotnicza
Robotnicy z portu w Gdańsku	Taczka magazynowa z workami, na których napisano osiągnięcia związane z przeładunkiem
Fabryka Metalowa w Elblągu	Zobowiązanie do wykonania 10 tys. wiader, 8 tys. tar do prania i 2 tys. wanien
Urząd pocztowy w Sopocie	Wydłużenie czasu pracy o 1 godzinę

Źródło: APG, KW PPR, 2598/22, Zestawienie prezentów na dzień Zjednoczenia Partii, [b.d.], k. 108–112; *Dary Kongresowe robotników Wybrzeża*, „Dziennik Bałtycki” [dalej: „DB”], 14 XII 1948; *Dalsze zobowiązania przedkongresowe świata pracy Wybrzeża*, „GW”, 22 XI 1948.

Kolejną formą agitacyjną było ogłoszenie „współzawodnictwa pracy”. W województwie gdańskim, podobnie jak w całym kraju, pomysł ten znalazł wielu naśladowców. Do najbardziej spektakularnego wydarzenia związanego z tą formą propagandy sukcesu doszło 12 grudnia, gdy zwodowano w Stoczni Gdańskiej rudowęglowiec o nazwie Jedność Robotnicza – jako symbol czasu tj. zbliżającego się kongresu<sup>100</sup>.

„Zjednoczenie” wiązało się także z organizowaniem siedzib nowej partii, w tym obiektu, który byłby „domem partii”. Dlatego ogłoszono zbiórkę pieniędzy na ten cel. Szukano darczyńców wśród członków PPR, PPS i bezpartyjnych. Zbiórkę oparto na zasadach dobrowolności i proporcjonalności zarobków. Zaprojektowano cegiełki w wysokości 50, 100, 500 i 1000 zł. Uzależniono deklarowaną sumę od wysokości poborów. Pełnomocnikami do spraw zbiórki zostali Korzeniowski (PPS) i Koper (PPR)<sup>101</sup>. Pieniądze wpłacano na konta w PKO Oddział w Gdyni<sup>102</sup>. Przeciętna wysokość składki członka PPR wynosiła 1105 zł, natomiast

<sup>100</sup> *Abys szczęśliwie pływał*, „DB”, 13 XII 1948; „*Jedność Robotnicza*” gotowa do wodowania, „GW”, 12 XII 1948. Ta spektakularna forma znalazła naśladowców już w 1949 r., gdy szykowano się w KW do pierwszej rocznicy powstania partii. Planowano wybudowanie nowej jednostki o tej samej nazwie. Mówił o tym tow. Jasiński, sekretarz Komitetu Zakładowego Stoczni Gdańskiej na III Plenum KW PZPR w Gdańsku 23–24 XI 1949 r. (APG, KW PZPR, 2384/53, III Plenum 23–24 XI 1949 r., k. 64).

<sup>101</sup> *Ibidem*, Protokół nr 1 z odprawy wspólnej pełnomocników PPR i PPS, akcji zbiórkowej na budowę Domu Partyjnego, 12 V 1948 r., k. 183.

<sup>102</sup> *Ibidem*, Pismo z PKO Oddział w Gdyni do Komitetu Współdziałania PPR i PPS, 11 V 1948 r., k. 182; *ibidem*, Pismo PKO Oddział w Gdyni do KW PPR, 14 V 1948 r., k. 187. Komitet Budowy Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej w Gdańsku (placówka wojewódzka) posiadał w PKO Oddział Gdynia, rachunek czekowy XI–10550. Ponadto w tej placówce utworzo-

średnia wysokość składki bezpartyjnego z listy PPR 913 zł. Łączna suma zadeklarowana przez obie grupy wyniosła 46 364 400 zł. Przeciętne kwoty deklarowane przez członków PPS wynosiły 976 zł, a bezpartyjnych płacących z listy tej partii 611 zł. Dało to łącznie 28 391 600 zł. Województwo gdańskie mogło pochwalić się zadeklarowaną kwotą 74 756 000 zł<sup>103</sup>. Z posiadanych danych wynika, że do ostatniego dnia roku uiszczono 48 proc. deklarowanej sumy<sup>104</sup>.

Sam wyjazd delegacji na Kongres był wielką manifestacją siły i relacje z jego przebiegu pojawiły się w artykułach prasowych w województwie. Podobnie jak w całej Polsce, z Gdańska wyruszyła żegnana bardzo uroczyście sztafeta młodych. Uczestnikami byli członkowie ZMP. Wybrano 500 osób z rzeszy 3 tys. chętnych. Biegacze wyruszyli z miasta 8 grudnia o godzinie 9.30<sup>105</sup>.

Manifestacja związana z wyjazdem była uroczysta i radosna. Delegaci zebrali się w swoich miejscach pracy, a stamtąd byli odprowadzani przez załogi. Całe miasto przyozdobiono flagami czerwonymi i narodowymi. W relacjach prasowych prezentowano rozentuzjarmowany tłum krzyczący: „Niech żyje Polska Socjalistyczna”, „Niech żyje przewodniczący Zjednoczonej Partii tow. Bierut”, „Niech żyje tow. Stalin”, „Niech żyje ZSRR”, „Niech żyje Kongres Jedności”. Śpiewano pieśni rewolucyjne, w tym „bojową pieśń Partii: bój to będzie ostatni, krwawy skończy się trud...”<sup>106</sup>. Wyruszono z siedziby KW PPR w uroczystym pochodzie na dworzec PKP. Delegaci odjechali ustrojonym przez kolejarzy pociągiem 13 grudnia o godzinie 22:47<sup>107</sup>. Dworzec był pełen flag, intensywnie oświetlony i obwieszony licznymi transparentami. Mowę pożegnalną wygłosili m.in. I sekretarz Komitetu Miejskiego PPR w Gdańsku M. Sikora, przedstawiciel Stoczni Gdańskiej Aleksander Makowski oraz przewodniczący MRN w Gdyni P. Stolarek. Na czele pochodu – już na dworcu – maszerowali strażacy z pochodniami, a orkiestra reprezentacyjna Marynarki Wojennej grała *Międzynarodówkę* i hymn państwowy<sup>108</sup>. Wszystkie jednostki pływające eksploatowane przez Gdański Urząd Morski zostały przystrojone we flagi i w transparenty. Na budynku kapitanatu portu w Gdańsku wywieszono „potężną flagę trzepoczącą na wietrze”<sup>109</sup>.

Jednak przygotowania do „zjednoczenia” nie wszędzie przebiegały tak płynnie i radośnie, jak prezentowano to oficjalnie. Z meldunków UB wynika, że spotykano się z oporem społecznym. Nie doszło do wielkich i spektakularnych wystąpień.

---

no 15 rachunków dla poszczególnych komitetów w terenie (nr rachunków od XI-10550 do XI-10564).

<sup>103</sup> APG, KW PPR, 2598/26, „Biuletyn” nr 1 i 2, 01 VIII 1948 r. k. 1-3.

<sup>104</sup> APG, KW PPR, 2598/22, Stan zbiórki na Budowę Centralnego Domu PZPR. Woj. gdańskie od 1 VI 1948 r. do 31 XII 1948 r., styczeń 1949 r., k. 268.

<sup>105</sup> *Ibidem*, Protokół z zebrania Komitetu Przedkongresowego, 7 XII 1948 r., k. 78; *Młodzież Gdańska wystartuje jutro na Kongres do stolicy*, „DB”, 7 XII 1948; *Sztafeta ZMP niesie meldunek na Kongres Zjednoczeniowy do Warszawy*, „DB” 9 XII 1948. Biegaczom towarzyszyło siedem samochodów ciężarowych i dwa osobowe. Koszt organizacji biegu z Gdańska wyniósł 160 tys. zł.

<sup>106</sup> *Wybrzeże żegna delegatów na Kongres*, „GW”, 14 XII 1948; *Województwo gdańskie w odświętnej szacie*, „GW”, 13 XII 1948.

<sup>107</sup> AIPN Gd, 0046/4, t. 1, Meldunek sytuacyjny od 11 XII do 13 XII 1948 r., k. 62.

<sup>108</sup> *Delegaci Wybrzeża udali się do Warszawy. Uroczyste pożegnanie na dworcu gdańskim*, „DB”, 14 XII 1948.

<sup>109</sup> *Port gdański wita Kongres Zjednoczeniowy czerwienią flag*, „GW”, 12 XII 1948; *Gdańsk i Gdynia w czerwieni flag. Radośnie wita Wybrzeże Dzień Zjednoczenia*, „GW”, 13 XII 1948.

Jednak odnotowano kilka utrudnień, np. nadesłanie anonimu do KM PPR w Gdyni informującego, że w dniu 15 grudnia zostanie w wyrazie protestu politycznego wysadzona siedziba tego komitetu<sup>110</sup>. Dochodziło do przerywania prelegentem partyjnym ich agitacyjnych wystąpień poprzez „buczenie i tupanie”<sup>111</sup>. W nocy z 14 na 15 grudnia w parku miejskim w Starogardzie rozlepiono ulotki o treści antyzjazdowej, a z 13 na 14 grudnia rozbito kamieniem wystawę propagującą „zjednoczenie”. Zniszczono tam portrety Stalina, Lenina, Marska i Bieruta<sup>112</sup>. Zakłócono także przebieg wieczorku członków PPR. Wieczorek zorganizowany z okazji Kongresu w Hotelu Nadmorskim w Sopocie zgromadził zwolenników odśpiewania *Międzynarodówki* i studentów, którzy chcieli śpiewać *Boże, coś Polskę*<sup>113</sup>. Formą oporu społecznego było również propagowanie dowcipów w okresie Kongresu<sup>114</sup>. W całym województwie odnotowywano w grudniu natężenie „szeptanej propagandy” dotyczącej Kongresu, żartów antyrządzieckich i antypartyjnych. Część mieszkańców wypowiadała się bardzo pesymistycznie, oceniając, że „zjednoczenie” to droga do uczynienia z Polski republiki ZSRR i masowej kolektywizacji<sup>115</sup>.

Oddzielnym zagadnieniem dotyczącym integracji PPR i PPS była kwestia „oczyszczania szeregów partyjnych”. Było to zjawisko złożone. Z jednej strony występowało z otwartą przyłbicą. Wygłaszano bardzo ostre przemówienia. Padały słowa o oczyszczaniu partii z elementów oportunistycznych, przypadkowych, karierowiczów, zaśmiecaniu partii przez elementy kapitalistyczne i koniunkturalne, wrogu klasowym, bogaczach, osobach zanieczyszczających partię czy obcych ideowo<sup>116</sup>. Akcją „oczyszczania” przedstawiano jako „zajadłą walkę w łonie naszej partii z jej przeciwnikami [...]. Ta walka właśnie uczyniła z marksizmu-leninizmu nasz dorobek ideologiczny i organizacyjny”<sup>117</sup>.

Z drugiej strony prowadzono tajne działania operacyjne. W sprawozdaniach okresowych WUBP w Gdańsku dla MBP zachowały się ślady takiego postępowania. Pracownicy UB z satysfakcją odnotowywali fakt wzmacniania „lewicowej frakcji w PPS”<sup>118</sup>. Dzięki agenturze śledzono wypowiedzi usuwanych członków

<sup>110</sup> AIPN Gd, 0046/4 t. 1, Meldunek sytuacyjny od 11 XII do 13 XII 1948 r., k. 62.

<sup>111</sup> *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny od 13 XII do 1 XII 1948 r., k. 63.

<sup>112</sup> *Ibidem*, k. 66–67.

<sup>113</sup> *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny od 16 XII do 17 XII 1948 r., k. 67.

<sup>114</sup> *Ibidem*; W meldunku zapisano żarty: „Dzień Kongresu to uroczysty pogrzeb PPS”, „Kto Ty jesteś? – Mały kmiotek. / Jaki znak Twój? – Sierp i młotek. / Gdzie Ty mieszkasz? – W małym kraju. / W jakim kraju? – Ja nie znaju”, „Z alfabetu ma być wykreślona litera »M«: bo mięsa nie ma, masła nie ma, mleka nie ma, a dla samego Minca się nie opłaca”.

<sup>115</sup> *Ibidem*, *passim*.

<sup>116</sup> Przykładem takiej retoryki są adnotacje w spisach wykluczonych działaczy PPS, np.: Czesław Jasiniak – „półinteligent, sekciarz PPS-u”, Stanisław Modliński – „karierowicz, dyktatorskie zapędy, warchoł, egoista, materialista, antyjednościowiec”, Anna Kozłowska – „publicznie daje wyraz wrogości do koncepcji jedności organizacyjnej”, Romanowski – „niesocjalistyczny tryb życia”, Antoni Połatyński – „wydalony z PPR i UB, jednolitifrontowców nazywa sługusami PPR, sekciarz PPS” (APG, WK PPS, 2616/28, Przesunięcia personalne w kierownictwie PPS w woj. gdańskim dokonane w czasie od 31 III do 24 IV 1948 r., [b.d.], k. 176, 196–198).

<sup>117</sup> J. Cyrankiewicz, *Droga PPS do zjednoczenia przez walkę z prawicą*, „DB”, 8 XII 1948 (przedruk artykułu z „Nowych Dróg”).

<sup>118</sup> AIPN Gd, 0046/4 t. 2, Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 IX 1948 r. do 30 IX 1948 r., 7 X 1948 r., k. 57; *ibidem*, Sprawozdanie miesięczne, 7 X 1948 r., k. 63; *ibidem*, Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 X 1948 r. do 1 XI 1948 r., 8 XI 1948 r., k. 67.

obu partii, ze szczególnym uwzględnieniem byłych aktywistów PPS<sup>119</sup>. Wyrzucono nie tylko z partii, ale usuwano także z zajmowanych stanowisk pracy, np. w październiku 1948 r. usunięto wiceprezydenta Sopotu Adama Bogorię-Zakrzewskiego, naczelnika Wydziału Administracyjnego Urzędu Miasta w Sopocie Kazimierza Wysockiego, wicestarostę powiatowego w Gdańsku Edwarda Nowakowskiego, przewodniczącego MRN w Pruszczu Gdańskim Fukcińskiego, burmistrza Nowego Dworu Gdańskiego Golantowicza, przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Mierzeszynie Konstantego Kluskę<sup>120</sup>. Na opustoszałe stanowiska partyjne i administracyjne delegowano „właściwych” towarzyszy, którzy gwarantowali bezwzględne oddanie i wykonywanie poleceń.

Oczyszczanie partyjne przebiegało nieco odmiennie w obu partiach. Miało ten sam cel: przede wszystkim kształtowanie ruchu komunistycznego w modelu stalinowskim, ale także wzmocnienie dyscypliny, przegląd kadr, „wychowanie” oddanych członków partii i pokaz siły dyscypliny partyjnej. Jednak można stwierdzić pewne różnice. W PPR w 1948 r. akcja ta miała dużo mniejszy zasięg. Do 16 listopada wyrzucono 930 osób, co stanowiło 1,6 proc. ogółu członków w województwie gdańskim. Dawała o sobie znać sprawozdawczość słabej jakości, w posiadaniu KW bowiem było zaledwie 650 sprawozdań-protokołów wykluczenia. W tym czasie w województwie zmuszono około 5 tys. ludzi do wystąpienia z PPS<sup>121</sup>. To pokazuje, że „cięcia” w PPS było o wiele bardziej rozpowszechnione. Ostatecznie z PPR wykluczono 1051 członków, a z PPS aż 5102<sup>122</sup>. Sporządzając statystyki, władze partyjne wytypowały kategorie wykluczonych. Do najczęściej spotykanych należą: „obcość ideologiczna”, „obcość klasowa”, „łamanie dyscypliny partyjnej”, „współpraca z okupantem”, „sanacyjny aparat ucisku”, „nadużycia finansowe”, „niemoralny tryb życia”, „pijaństwo” („alkoholizm”), „nadużycie władzy”, „szkodnictwo gospodarcze”, „zdrada narodu”, „kradzieże”, „wroga propaganda”, „kontakt z podziemiem” i „łapownictwo”<sup>123</sup>. Oddzielnym zagadnieniem związanym z „oczyszczaniem” są odwołania do WKKP. Bywały bardzo emocjonalne, a wykluczenie z partii traktowano często jako życiową porażkę<sup>124</sup>. Warto podkreślić, że WKKP niekiedy pozwalała powrócić do partii<sup>125</sup>. Odwołania od decyzji o wykluczeniu pisali głównie pracownicy umysłowi, co wzbudzało zastrzeżenia przewodniczącego WKKP Józefa Ziółkowskiego, który mówił: „Znikoma ilość odwołań wpłynęła od robotników i chłopów. Fakt ten świadczy o niezdrowym objawie, wypływającym ze słabego uświadomienia politycznego członków Partii – robotników i chłopów, o niedostatecznym informowaniu ich

<sup>119</sup> *Ibidem, passim.*

<sup>120</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie miesięczne, 5 XI 1948 r., k. 74; APG, KW PPR, 2598/6, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PPR, 26 X 1948 r., k. 95.

<sup>121</sup> *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PPR w Gdańsku, 16 XI 1948 r., k. 142.

<sup>122</sup> A. Sobociński, *Rozwój organizacyjny Polskiej Partii Robotniczej...*, s. 53; *idem*, *Z dziejów PPR i PPS...*, s. 103.

<sup>123</sup> APG, KW PZPR, 2384/20859, Sprawozdanie z WKKP z okresu od 15 XII 1948 r. do 1 VI 1949 r., *passim*.

<sup>124</sup> Zob. np. APG, WK PPS, 2616/7, Odwołania w sprawie wydalenia z Partii, październik 1948 r. – grudzień 1948 r., *passim*.

<sup>125</sup> APG, KW PZPR, 2384/20280, Uchwały Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Gdańsku z lat 1948–1949, *passim*.

przez organizacje partyjne o przysługującym im prawie odwołania się do WKKP. Natomiast masowe odwołanie się pracowników umysłowych, a nawet wykluczonych kupców, przedsiębiorców i innych wypływa z obawy o utratę swych pozycji służbowych i społecznych”<sup>126</sup>.

Kongres Zjednoczeniowy był wielkim wydarzeniem. Przygotowania do jego przebiegu nie kończyły się na akcji propagandowej. Obejmowały też wybór kandydatów obu organizacji partyjnych, którzy mieli wziąć w nim udział. Przygotowania ponownie miały jawny i ukryty aspekt. W prasie podawano krótkie charakterystyki delegatów, prezentowano ich dokonania zawodowe (rzadziej), zawsze postawę partyjną i podkreślano, że wybrani zostali w demokratycznym głosowaniu<sup>127</sup>.

Jednak realnie sprawa wyglądała nieco inaczej. Dobór kandydatów na delegatów, a także na członków późniejszych władz KW zjednoczonej partii odbywał się poprzez „ręczne sterowanie”. Główną rolę odgrywały tu decyzje zapadające w KC i rozgrywki personalne na poziomie województwa.

Jako termin pierwszych prób wyboru delegatów można wskazać posiedzenie egzekutywy KW PPR 2 listopada 1948 r.<sup>128</sup> Na wniosek Hołoda stworzono wstępną listę kandydatów na zjazd. Byli to: Januszewski, Brodziński, Bukowski, Kamińska, Hołod, Ziółkowski (KW), Sikora, Góral, Kaczmarek, Sumiga, Wziętek, Walczak, Krupa, Banaś, Bigus (Komitety Powiatowe), Jurkowski, Zralek, Stolarek, Szyszko (administracja), Groszkiewicz, Markowska, Lipińska<sup>129</sup>, Pawlikowski, Zborowski, Gajewski, Goszczewski (przemysł), Orlik, Majster, Sobociński, Kącikowski, Młodnicki, Albeeker, Stawski (robotnicy), Rychlik, Miłek, Pawlus, Parczewski (wieś). Jako kandydatów rezerwowych wymienił: Bajerskiego, Zuzańskiego, Zawidzką, Gregała, Paul, Oracza i Kokietka<sup>130</sup>. Na kolejnym posiedzeniu egzekutywy I sekretarz Stanisław Januszewski poinformował, że województwo gdańskie otrzymało pulę czterdziestu delegatów. W liczbie tej było sześciu delegatów wskazanych przez KC PPR<sup>131</sup>.

Na posiedzeniu egzekutywy 12 listopada dokonano dalszego podziału wpływów w nowej partii<sup>132</sup>. Ustalono, że we wszystkich komitetach nowego ugrupowania ma zasiąść 251 członków PPR i 112 z PPS (zastępców członków z PPR

<sup>126</sup> APG, KW PZPR, 2384/20859, Sprawozdanie z WKKP z okresu od 15 XII 1948 r. do 1 VI 1949 r., [b.p.].

<sup>127</sup> Zob. np.: *Delegaci Wybrzeża na Kongres*, „GW”, 11 XII 1948; *Najlepsi przedstawiciele świata pracy delegatami na Kongres Zjednoczeniowy*, „GW”, 12 XII 1948; *Delegaci na Kongres*, „DB”, 11 XII 1948; *Delegaci na Kongres*, „DB”, 12 XII 1948.

<sup>128</sup> Egzekutywa obradowała w składzie: Januszewski, Brodziński, Jurkowski, Hołod, Zralek, Groszkiewicz, Sumiga, Szeliga, Sikora i Pawlikowski (APG, KW PPR, 2598/6, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PPR, 2 XI 1948 r., k. 113).

<sup>129</sup> Lipińska, przodownica pracy w Fabryce Czekolady „Anglas” w Gdańsku (norma 360 proc.) i aktywistka Ligi Kobiet. Ostatecznie nie pojechała na kongres „za nierówność partyjną” (*ibidem*, k. 115 i 146).

<sup>130</sup> *Ibidem*, k. 113.

<sup>131</sup> *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy, 6 XII 1948 r., k. 122. Egzekutywa zasiadała w składzie: Januszewski, Brodziński, Bukowski, Zralek, Jurkowski, Groszkiewicz, Kamińska, Sikora, Sumiga i Pawlikowski.

<sup>132</sup> *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PPR, 12 XI 1948 r., k. 136. Na spotkaniu byli: Januszewski, Brodziński, Jurkowski, Bukowski, Kamińska, Szeliga, Hołod, Nowak i Pawlikowski.



było 99, z PPS 51), w Komisjach Rewizyjnych przyjęto podział: PPR – 32 osoby, PPS – 14 osób (zastępców członków Komisji Rewizyjnych z PPR było 12, z PPS – 11)<sup>133</sup>. Zatwierdzono skład egzekutywy KW nowej partii<sup>134</sup>: Brodziński, Bukowski, Groszkiewicz, Nowak, Januszewski, Jurkowski, Kamińska, Pawlikowski, Sikora, Zralek, Duda-Dziewierz, Krasucki<sup>135</sup>, Marczewski i Olbrycht.

Ustalono, jaki będzie skład przyszłego KW, kto będzie piastował funkcję zastępcy członka KW, oraz wyznaczono przyszłą Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej<sup>136</sup>. Jakkolwiek nie wszystkie wyznaczone osoby reprezentowały na zjeździe gdańską organizację partyjną, to można wysnuć wniosek, że w niewielkim gronie członków egzekutywy zapadały istotne decyzje personalne partii.

Najdonioślejszą zmianą w planach egzekutywy było pozbawienie funkcji I sekretarza Januszewskiego. Egzekutywa została poinformowana o tym 12 grudnia. Odnotowano, że dotychczasowy I sekretarz został zastąpiony przez Konopkę („nowym I będzie Witold Konopka<sup>137</sup>”). Na tym posiedzeniu z egzekutywy i listy delegatów usunięto Olbrychta<sup>138</sup>. Obie partie wysłały do Warszawy 13 grudnia 1948 r. swoje delegacje. PPR reprezentowali: starosta elbląski Wacław Szyszko<sup>139</sup>, I sekretarz KM w Elblągu Tadeusz Góral<sup>140</sup>, kierownik Wydziału Propagandy KW Helena Kamińska, pracownik Zakładów Budowy Maszyn i Turbin w Elblągu Ignacy Kącikowski<sup>141</sup>, ambasador Polski w ZSRR (delegat z KC PPR) Marian Naszkowski<sup>142</sup>, kierownik Wydziału Organizacyjnego KW Bazyli Hołod,

<sup>133</sup> *Ibidem*, Tabela bez nazwy z podziałem na poszczególne komitety w województwie, 12 XII 1948 r., k. 135.

<sup>134</sup> *Ibidem*, k. 136.

<sup>135</sup> W tekście zapisano błędnie: Krasnecki.

<sup>136</sup> *Ibidem*.

<sup>137</sup> Witold Konopka (1911–1995), w wieku 15 lat działał w nielegalnych kółkach socjalistycznych. Członek zarządu Związku Młodzieży Socjalistycznej. W 1928 r. wstąpił do KZMP. Od 1929 r. działacz KPP. Działał w KD KPP „Wola”. Sekretarz Komitetu Okręgowego w Zagłębiu Dąbrowskim, w Łodzi i w Warszawie. W czasie wojny służy jako major w 1. Pułku Czołgów I Dywizji Kościuszkowskiej. Od 1944 r. pełnomocnik PKWN w woj. rzeszowskim. Później I sekretarz KW PPR w Lublinie. Działał także na polu dziennikarskim. Członek polskiej komisji na konferencji w sprawie wolności słowa w Genewie. Od grudnia 1948 r. I sekretarz KW PZPR w Gdańsku. Decyzję o objęciu stanowiska podjęto w KC PPR. Wybrany ponownie na I konferencji wojewódzkiej 26 VI 1949 r. Odwołany na podstawie decyzji KC z 27 VI 1950 r. (*Władze PZPR woj. gdańskiego*, „DB”, 29 XII 1948; „GW”, grudzień 1948; J. Jakubowski, J. Szczeblewski, *PPR–PPS zjazdy i kongresy...*, s. 303–371).

<sup>138</sup> APG, KW PPR, 2598/6, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PPR, 12 XII 1948 r., k. 160.

<sup>139</sup> Wacław Szyszko (1905–?), do PPR wstąpił w październiku 1945 r., przed wojną w PPS (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 140; *Historia Elbląga...*, s. 206.

<sup>140</sup> Tadeusz Góral (1916–?), do PPR wstąpił w styczniu 1945 r. W latach 1945–1949 członek MRN w Elblągu. Od września 1945 r. w KP PPR, od 1947 r. I sekretarz KM. Był współodpowiedzialny za liczne aresztowania w mieście w ramach „walki z sabotażem i wrogiem wewnętrznym” (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 140; *Historia Elbląga...*, s. 29 i n.).

<sup>141</sup> Ignacy Kącikowski (?), w PPS od 1924 r., od 1945 r. w PPR. Przewodnik pracy w fabryce ciężkich maszyn i turbin w Elblągu (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 139).

<sup>142</sup> Marian Naszkowski „Zygmunt”, „Karol” (1912–1996), członek KPP, KPZU, PPR i PZPR. Od 1941 do 1942 r. służył w Armii Czerwonej, następnie był oficerem w armii Berlinga. W ZPP w Moskwie (1944–1945). Szef Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu (1945–1947). Ambasador w ZSRR



kierownik Spółdzielni Pracowników Osadniczych „Nadzieja” Ambroży Rychlik<sup>143</sup>, członek KC i wiceprzewodniczący Centralnego Urzędu Planowania (delegat KC PPR) Stefan Jędrzychowski<sup>144</sup>, sekretarz KC Związków Zawodowych (delegat KC PPR) Bolesław Gebert, I sekretarz KW Stanisław Januszewski, redaktor naczelny „Głosu Wybrzeża” Jacek Groszkiewicz, I sekretarz KM w Gdańsku Marian Sikora, członkini ZW Ligi Kobiet Zofia Wiśniowiecka<sup>145</sup>, I sekretarz Komitetu Fabrycznego Stoczni Gdańskiej Tadeusz Majster<sup>146</sup>, wicedyrektor Stoczni Gdańskiej i członek KM w Gdańsku Jerzy Goszczewski<sup>147</sup>, kierownik działu szkolenia w Zakładach Kolejowych „Trojan” w Gdańsku Jan Hauzer<sup>148</sup>, przewodnicząca Rady Zakładowej w Zakładach Dziewiarskich w Gdańsku Julia Majsner<sup>149</sup>, wiceminister Żeglugi (delegat KC PPR) Kazimierz Petruszewicz<sup>150</sup>, I sekretarz KM w Gdyni Adam Sumiga, przewodniczący MRN w Gdyni Piotr Stolarek, III sekretarz KW Stanisław Bukowski, pracownik Stoczni Gdynia Aleksander Orlik<sup>151</sup>, przewodniczący Związku Zawodowego Robotników Portowych Włodzimierz Zborowski, sekretarz Komitetu Partyjnego Marynarki Handlowej Aleksander Młodnicki<sup>152</sup>, I sekretarz KP w Kartuzach Andrzej Wziętek<sup>153</sup>, I sekretarz KP

(1947–1950). Wiceminister Obrony Narodowej (1950–1952). Brał udział w politycznej nagonce na gen. Tatara, Kirchmayera, Mossora, innych oficerów w 1951 r. Szef Głównego Zarządu Politycznego WP (1950–1952), podsekretarz stanu w MSZ (1952–1968), red. naczelny „Nowych Dróg” (1968–1972). Radca – minister pełnomocny w Stałym Przedstawicielstwie PRL w Genewie (1972–1977) (T. Mołdawa, *Ludzie władzy...*, s. 195 i 209; M. Naszkowski, *Nauki procesu bandy szpiegowsko-dywersyjnej*, „Nowe Drogi” 1951, nr 4; J. Pałka, *General Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008, s. 236 i 354).

<sup>143</sup> Ambroży Rychlik (1905–?), członek Związków Zawodowych we Francji do 1946 r. Od 1946 r. w PPR (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 140).

<sup>144</sup> Stefan Jędrzychowski (1910–1996), współzałożyciel ZPP w ZSRR. W PPR od 1944 r. Członek BP KC PZPR (1956–1971), poseł (1947–1972), Kierownik resortu informacji i propagandy PKWN (1944 r.), minister: spraw zagranicznych (1968–1971), finansów (1971–1974), ambasador w Budapeszcie (1974–1978), (T. Mołdawa, *Ludzie władzy...*, s. 365–366).

<sup>145</sup> Zofia Wiśniowiecka (1920–?), od 1934 r. w KPP, była w AL. W PPR od 1942 r. (*ibidem*, k. 141).

<sup>146</sup> Tadeusz Majster (1914–?), od 1933 r. w KPP, w PPR od 1945 r. (*ibidem*, k. 140).

<sup>147</sup> Jerzy Goszczewski (1914–?), od 1933 r. w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie”. W PPR od 1945 r. (*ibidem*, k. 138).

<sup>148</sup> Jan Hauser (Hauzer), (1903–?), przed wojną członek KPP i działacz związkowy. W partii od 1943 r. Pracował w dziale szkolenia w Zakładach Kolejowych w Gdańsku (*ibidem*, k. 139).

<sup>149</sup> Julia Majsnerowa (Majsner), (1904–?), od 1924 r. w KPP, następnie w PPS „Lewicy”. W czasie wojny związana z AL. W PPR od sierpnia 1946 r., przeszła miesięczne szkolenie w Centralnej Szkole Partyjnej w Łodzi (*ibidem*, k. 139).

<sup>150</sup> Kazimierz Petruszewicz (1906–1982), od 1931 r. członek KZMP. W KPP od 1935 r. W 1945 r. wiceminister aprowizacji i handlu, następnie od marca 1947 r. do czerwca 1949 r. wiceminister żeglugi [hasło *Petruszewicz Kazimierz* [w:] *Wielka encyklopedia PWN*, t. 20, Warszawa 2004, s. 522; T. Mołdawa, *Ludzie władzy...*, s. 180 i 212–213; A. Bikont, S. Zagórski, *Burzliwe dzieje gruszek na wierzbie*, „Gazeta Wyborcza”, 1 VIII 1998).

<sup>151</sup> Aleksander Orlik (1892–?), w PPR od 1946 r. (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 140).

<sup>152</sup> Aleksander Młodnicki (1909–?), w PPR od lutego 1946 r. (*ibidem*, k. 140).

<sup>153</sup> Andrzej Wziętek (Wzientek), (1909–?), od marca 1945 r. w PPR. Przed majem 1947 r. ukończył Partyjną Szkołę Wojewódzką w Gdańsku (*ibidem*, k. 141).

w Kościerzynie Czesław Walczak<sup>154</sup>, I sekretarz KP w Kwidzynie Jan Krupa<sup>155</sup>, nauczycielka Mirosława Markowska<sup>156</sup>, wojewoda Stanisław Zralek, członkini Zarządu Powiatowego „Samopomocy Chłopskiej” Stanisława Starczewska<sup>157</sup>, sekretarz KF cukrowni w Malborku Jan Sobociński<sup>158</sup>, szef WUBP Józef Jurkowski<sup>159</sup>, członek CKW Międzynarodowego Związku Studentów i poseł (delegat KC PPR) Zenon Wróblewski, I sekretarz KP w Starogardzie Waclaw Adamski<sup>160</sup>, chłop Władysław Chweściuk<sup>161</sup>, członek KC PPR (delegat KC) Zygmunt Kratko, II sekretarz KW Stanisław Brodziński, I sekretarz KP w Tczewie Waclaw Banaś<sup>162</sup>, przewodniczący ZW ZMP Józef Pawlikowski i I sekretarz KP w Wejherowie Antoni Bigus<sup>163</sup>.

Delegacja pepeerowców składała się w głównej mierze z mężczyzn. Kobiety stanowiły 12,8 proc. grupy. Byli to w ludzie w sile wieku. Cztery osoby (Orlik, Markowska, Sobociński i Chweściuk) urodziły się jeszcze w XIX w. Pozostała część (89,8 proc.) to byli przedstawiciele pokolenia zbliżającego się do czterdziestego

<sup>154</sup> Czesław Walczak (1907–?), przed 1939 r. w KZMP, od stycznia 1942 r. w PPR (*ibidem*, k. 141).

<sup>155</sup> Jan Krupa (1904–?), w PPR od marca 1945 r. (*ibidem*, k. 139).

<sup>156</sup> Mirosława Markowska (1887–?), w PPS do 1939 r. W PPR od 1946 r. Nauczycielka z powiatu kwidzyńskiego (*ibidem*, k. 139).

<sup>157</sup> Stanisława Starczewska (1908–?), w 1925 r. wyjechała do Francji, gdzie od 1944 r. działała w Komunistycznej Partii Francji (*ibidem*, k. 141).

<sup>158</sup> Jan Sobociński (1894–?), w latach 1922–1928 w KPP, w PPR od marca 1945 r. (*ibidem*, k. 141).

<sup>159</sup> Józef Jurkowski vel Jungman (1913–?), w 1928 r. wstąpił do KZM. Od 1932 r. był zawodowym funkcjonariuszem KC KZMP w charakterze sekretarza okręgów Lublin, Siedlce i Płock. W latach 1933–1934 i 1935–1939 osadzony w więzieniach za działalność polityczną. Od lipca 1943 r. „do dyspozycji” kierownika Resortu BP Stanisława Radkiewicza. Od 1944 r. w PPR. Wieloletni pracownik „bezpieczeństwa”, m.in. w latach 1948–1950 r. szef WUBP w Gdańsku. W 1956 r. skierowany do Międzynarodowej Komisji dla Nadzoru i Kontroli nad wykonaniem rozejmu w Indochinach. 26 V 1958 r. został zwolniony ze służby. Otrzymywał rentę z MSW i pracował w Zarządzie Budowy Maszyn Pompowych w Warszawie. 4 VIII 1969 r. pozwolono mu wyjechać do Izraela. Losów Jurkowskiego w tym kraju nie udało mi się ustalić. W maju 1951 r. tak pisał o zmianie danych: „Zmienionym nazwiskiem posługuję się od maja 1943 r. Nazwisko zmieniłem na zlecenie dowództwa politycznego dywizji, które chciało mnie zużyć na robocie politycznej. Od tej chwili wszystkie moje dokumenty i nominacje opiewają na Jurkowski. Wszystkie dane poza nazwiskiem i nazwiskiem matki, która z domu była też Jungman (oraz żony, która z domu jest Binsztok), są ściśle” (AIPN, 0154/54, Akta osobowe Jurkowski Józef, s. Daniela, ur. 30 III 1913 r. w Lublinie [wydruk z CD] *passim*; *Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych*, wstęp i oprac. M. Węgliński, Gdańsk 2010, s. 165–166; M. Korkuć, „Moje bezpieczniackie wojsko”. *Początki władzy komunistycznej w oczach płk. UB Józefa Jurkowskiego*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, nr 1–5).

<sup>160</sup> Waclaw Adamski (1923–?), w latach 1936–1939 członek „Wici”. W PPR od 1946 r. (APG, KW PPR, 2598/6, Alfabetyczny wykaz delegatów na drugi zjazd partyjny z województwa gdańskiego, 30 XI 1948 r., k. 138).

<sup>161</sup> Władysław Chweściuk (1891–?), przed wojną w KPP. W PPR od sierpnia 1944 r. (*ibidem*, k. 138).

<sup>162</sup> Waclaw Banaś (1916–?), w PPR od sierpnia 1945 r. (*ibidem*, k. 138).

<sup>163</sup> Antoni Bigus (1903–?), w KPP od 1935 r., w PPR od kwietnia 1945 r. W latach 1933–1939 r. członek Związku Transportowców (*ibidem*, k. 138).

roku życia<sup>164</sup>. W kilku przypadkach nieznacznie przekroczono ten próg. Najstarszy w grupie był Chweściuk (57 lat), najmłodszy – Adamski (25 lat).

Gdański PPR wysłał na Zjazd także inną grupę swoich przedstawicieli. Byli to tzw. goście na Kongres Zjednoczeniowy. Przez KW PPR zostali delegowani<sup>165</sup>: przewodniczący WKKP Józef Ziółkowski, kierownik Wydziału Personalnego KW Piotr Nowak, kierownik Wydziału Zawodowego KW Bolesław Jankowski, kierownik Wydziału Komunikacyjnego KW Jan Statkiewicz, kierownik Wydziału Oświatowego KW Elżbieta Świdrska, kierownik Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej Jadwiga Kościowa, I sekretarz KM w Sopocie Wojciech Bartnik, I sekretarz KP w Malborku Kazimierz Zuzański, I sekretarz KP w Gdańsku Zenon Kaczmarek, członek egzekutywy KW Szeliga, funkcjonariusz WUBP Eugeniusz Dowkan<sup>166</sup>, profesor PG Stefan Minc, prezydent Gdańska Bolesław Nowicki, funkcjonariuszka UB Maria Sidor<sup>167</sup>, prezes ZW „Samopomocy Chłopskiej” Czesław Gajewski i członek Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej Jerzy Krupiński.

WK PPS wysłało na Kongres Zjednoczeniowy mniej liczną grupę delegatów w składzie<sup>168</sup>: przewodniczący WRN w Gdańsku i przewodniczący WK PPS w Gdańsku Antoni Duda-Dziewierz, I sekretarz KP Elblągu Kazimierz Sankowski<sup>169</sup>, wiceprzewodniczący RN CKW PPS T. Woleński, I sekretarz WK w Gdańsku Ludwik Krasucki, wiceprzewodniczący WK PPS Jan Tomasik<sup>170</sup>, I sekretarz Komitetu Gminnego w Gdańsku Józef Stachowicz<sup>171</sup>, przewodniczący MRN w Gdańsku i wiceprzewodniczący WK PPS Leon Srebrnik, wiceprzewodniczący KG PPS w Gdańsku i student PG Antoni Kwiatkowski<sup>172</sup>, kierownik Referatu

<sup>164</sup> Na Kongresie było 1526 delegatów, ponad połowa z nich nie miała jeszcze 40 lat (B. Dymek, *PZPR 1948–1954*, Warszawa 1989, s. 120–121).

<sup>165</sup> AAN, KC PPR, 2136/7 mf., Lista gości na Kongres Zjednoczeniowy woj. gdańskie: PPR, [b.d.], k. 68; APG, KW PPR, 2598/6, Lista gości na Kongres Zjednoczonej Partii z woj. gdańskiego zatwierdzona przez egzekutywę KW, 30 XI 1948 r., k. 158.

<sup>166</sup> Eugeniusz Dowkan (1912–?) od 5 II 1949 r. do 28 II 1951 r. szef WUBP w Katowicach (Stalinogrodzie), od 1 III 1951 r. do 20 I 1953 r. p.o. szef WUBP we Wrocławiu, od 20 I 1953 r. do 30 IV 1954 r. dyrektor Departamentu Ogólnoadministracyjnego MBP w Warszawie. 30 IV 1954 r. został zdegradowany i zwolniony ze służby w resorcie (*Aparat bezpieczeństwa w Polsce...*, t. 1: 1944–1956, s. 87, 166, 467).

<sup>167</sup> Maria Sidor (od 1950 r. Łobaszewska), (1918–1990), od 1943 r. w PPR. W latach 1945–1954 pracowała w MBP. Przed wojną w organizacji „Siew”. Należała do Batalionów Chłopskich i Armii Ludowej. Po odejściu z UB w Komendzie Stołecznej MO (*ibidem*, s. 143, 152, 154; *Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim...*, s. 230–231).

<sup>168</sup> APG, WK PPS, 2616/1, Wykaz imienny delegatów na Kongres, 14 XII 1948 r., k. 162; AAN, KC PPR, 2136/7, mf., Wykaz imienny delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, 11 XI 1948 r., k. 75–76.

<sup>169</sup> Kazimierz Sankowski (1921–?), w PPS od września 1946 r. Reprezentował „lewicowe skrzydło” PPS. Wchodził w skład „trójki” partyjnej z ramienia MK PPS w Elblągu. Współodpowiedzialny za wyrzucenie z PPS wielu zasłużonych działaczy partyjnych. Od stycznia do kwietnia 1949 r. zasiadał w MRN w Elblągu (AAN, KC PPR, 2136/7 mf., Wykaz imienny delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, 11 XI 1948 r., k. 75–76; *Historia Elbląga...*, s. 64 i n.).

<sup>170</sup> Jan Tomasik (1904–?), dyrektor Przedsiębiorstwa Telefonicznego Okręg Gdańsk. W PPS w latach międzywojennych. Powtórnie zapisał się do PPS w 1944 r. (AAN, KC PPR, 2136/7 mf., Wykaz imienny delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, 11 XI 1948 r., k. 75–76).

<sup>171</sup> Józef Stachowicz (1904–?), w PPS od 1945 r. (*ibidem*).

<sup>172</sup> Antoni Kwiatkowski (1917–?), w PPS od 1945 lub 1946 r. (*ibidem*).

Kobiecego WK PPS Wanda Tyszkowska<sup>173</sup>, Stanisław Turcki, członek Komisji Politycznej CKW PPS Matuszewski, sekretarz dzielnicy w Gdyni Pius Krasieński<sup>174</sup>, I sekretarz Gminnego Komitetu PPS w Gdyni i wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Marynarzy Zenon Olbrych<sup>175</sup>, członek GK PPS w Gdyni Stanisław Duda<sup>176</sup>, członek GK PPS w Gdyni Franciszek Necel<sup>177</sup>, wiceprzewodniczący Powiatowego Komitetu PPS w Kościerzynie i Kartuzach Leon Dąbrowski<sup>178</sup>, I sekretarz PK PPS w Kwidzynie i Sztumie Wiesław Wojcieszak<sup>179</sup>, członek WK PPS w Gdańsku Tadeusz Zieleziński<sup>180</sup>, sekretarz PK PPS w Malborku Jan Zieliński<sup>181</sup>, sekretarz WK PPS Stanisław Marczewski, wiceprzewodniczący GK PPS w Sopocie Stanisław Nowakowski<sup>182</sup>, I sekretarz PK PPS w Starogardzie Józef Mackiewicz<sup>183</sup>, II sekretarz PK PPS w Gdańsku Jerzy Rościszewski<sup>184</sup>, I sekretarz PK PPS w Tczewie Franciszek Kamrowski<sup>185</sup> i I sekretarz PK PPS w Wejherowie Adam Trocha<sup>186</sup>.

Podobnie jak w wypadku PPR, omawiana grupa składała się przede wszystkim z mężczyzn (96 proc.). Najstarszy w grupie (licząc również PPR) był Stanisław Duda (62 lata). Najmłodszy wśród pepeesowców był Ludwik Krasucki (23 lata). Zasadniczy trzon delegacji PPS stanowili ludzie w sile wieku, zbliżający się do czterdziestego roku życia.

Wymienieni nie byli jedyną reprezentacją gdańskiej organizacji PPS. Wraz z delegatami do stolicy udała się grupa „gości” w składzie<sup>187</sup>: lewicowy aktywista Mirosław Dybowski, Antoni Gruszczyński, Henryk Zakrzewski, pracownica fabryki obuwia w Tczewie Maria Zającowa, przodownik pracy ze stoczni w Gdańsku Tomasz Malik, rzecznik Kontroli Partyjnej Krystyna Zaleciłło, aktywista partyjny z Gdyni Jan Knapp i przewodniczący PK w Starogardzie Mikołaj Laszkiewicz.

<sup>173</sup> Wanda Tyszkowska (1912–?) w PPS od 1947 r. (*ibidem*).

<sup>174</sup> Pius Krasieński (1910–?), w PPS od 1934 r. (*ibidem*).

<sup>175</sup> Zenon Olbrych (1918–?), w PPS od 1945 r. Przed wojną działał w TUR (*ibidem*).

<sup>176</sup> Stanisław Duda (1886–1970), przedwojenny działacz PPS. W 1939 r. pracował w Wojennej Dyrekcji Kolei w czasie obrony Warszawy. Brał udział w założeniu PPS „Wolność, Równość, Niepodległość” i oddziałów wojskowych tego ugrupowania. W 1948 r. został przewodniczącym Rady Wojewódzkiej PPS w Gdańsku (*ibidem*; A. Czystowski, A. Tarasiuk, *Duda Stanisław* [w:] *Słownik biograficzny działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. 1: A–D, s. 643–644).

<sup>177</sup> Franciszek Necel (1900–?), w PPS od 1945 r. Pracował w olejarni „Union” (AAN, KC PPR, 2136/7 mf., Wykaz imienny delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, 11 XI 1948 r., k. 75–76).

<sup>178</sup> Leon Dąbrowski (1921–?), w PPS od 1945 r. (*ibidem*).

<sup>179</sup> Wiesław (Wacław) Wojcieszak (1900–?), członek PPS od 1923 r. (*ibidem*).

<sup>180</sup> Tadeusz Zieleziński (1922–?), kierownik propagandy w ZW ZMP. Do PPS wstąpił w 1945 r. (APG, WK PPS, 2616/1, Wykaz imienny delegatów na Kongres, 14 XII 1948 r., k. 162).

<sup>181</sup> Jan (Tadeusz) Zieliński (1922–?), w PPS od 1945 r. (AAN, KC PPR, 2136/7, mf., Wykaz imienny delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, 11 XI 1948 r., k. 75–76).

<sup>182</sup> Stanisław Nowakowski (1912–?), w PPS od października 1946 r. (*ibidem*).

<sup>183</sup> Józef Mackiewicz (1921–?), w PPS od stycznia 1946 r. Przed wojną w TUR (*ibidem*).

<sup>184</sup> Jerzy Rościszewski (1913–?), w PPS od 1945 r. (*ibidem*).

<sup>185</sup> Franciszek Kamrowski (1919–?), w PPS września 1945 r. (*ibidem*).

<sup>186</sup> Adam Trocha (1911–?), w PPS od kwietnia 1945 r. (*ibidem*).

<sup>187</sup> AAN, KC PPR, 2136/7-8 mf., Goście WK PPS Gdańsk, [b.d.], k. 74; *ibidem*, Telefonogram z WK PPS w Gdańsku, 7 XII 1948 r., k. 81.

W czasie obrad zjazdu akcentem podkreślającym obecność delegatów z Wybrzeża Gdańskiego było włączenie w skład Prezydium Kongresu Zjednoczonego delegatów Majstra, Dudę, Chweściuka i Młodnickiego<sup>188</sup>.

Przedstawiciele województwa gdańskiego wrócili z kongresu 22 grudnia. Organizowano masowe zebrania w zakładach pracy, gdzie powracający opisywali swoje wrażenia. W Sali Auditorium Maximum Politechniki Gdańskiej zorganizowano zebranie studentów oraz kadry naukowej. Rektor PG Turski podkreślił wagę niedawno przeżywanego wydarzenia, jego znaczenie dla kraju i partii<sup>189</sup>. Pracownicy zgłaszali nowe, tym razem pokongresowe zobowiązania produkcyjne<sup>190</sup>. W dniach od 22 do 27 grudnia przeprowadzono 29 wieców, na których miało zgromadzić się około 18 500 osób. Najwięcej wieców zorganizowano w Gdańsku (10) i Gdyni (5). Najliczniejszy, liczący około 2 tys. uczestników, odbył się w Stoczni Gdańskiej, ale były i mniej liczne, np. na Politechnice Gdańskiej 22 grudnia zgromadziło się około 800 osób, w Tczewie 120 osób, a najmniej w Zakładach Dziwiarskich w Gdańsku – 80 osób<sup>191</sup>. Wiece pokongresowe (33) zorganizowali samodzielnie członkowie byłego PPS<sup>192</sup>. Natychmiast po powrocie do Gdańska uformowano KW w składzie<sup>193</sup>: Banaś, Bigus, Błaziński, Brodziński, Bukowski, Dowkan, Duda, Duda-Dziewierz, Goszczewski, Góral, Groszkiewicz, Gruszczyński, Hołod, Jankowski, Jurkowski, Kamińska, Konopka, Krasieński, Kwiatkowski, Mackiewicz, Majster, Marczewski, Minc, Młodnicki, Modliński, Nowak, Nowicki, Olejniczak, Pawlikowski, Sankowski, Sarnecki, Sikora, Srebrnik, Stankiewicz, Stolarek, Sumiga, Szeliga, Szynarowski, Tomasik, Turski, Wiśniowiecka, Woźniakiewicz, Zakrzewski, Ziółkowski i Zralek.

We władzach połączonej partii kobiety pod względem liczebności stanowiły margines. W KW było ich zaledwie 4,4 proc. Kamińska była jedyną kobietą, która objęła ważne stanowisko (kierowniczka Wydziału Propagandy). Żadna kobieta nie zasiadała w egzekutywie i sekretariacie partii<sup>194</sup>. W tym kształcie KW przetrwał do czasu I Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej 25/26 czerwca 1949 r. Wówczas powiększono komitet do 51 osób. Pierwszym I sekretarzem KW PZPR został działacz, który dopiero zapoznawał się ze specyfiką regionu. Witold Konopka stanowisko zawdzięczał decyzji centrali partyjnej, która została zakomunikowana egzekutywie jeszcze przed „zjednoczeniem”. Ukonstytuowały się również egzekutywa i sekretariat. W składzie egzekutywy 70 proc. miejsc przypadło członkom byłego PPR, w sekretariacie stanowili 75 proc.

<sup>188</sup> *Historyczny Kongres rozpoczęty*, „DB”, 16 XII 1948.

<sup>189</sup> *Robotnicy Wybrzeża witają delegatów na Kongres*, „DB”, 24–26 XII 1948.

<sup>190</sup> *Klasa robotnicza Wybrzeża solidaryzuje się z uchwałami Kongresu*, „GW”, 23 XII 1948.

<sup>191</sup> APG, KW PPR, 2598/22, Wykaz odbytych wieców pokongresowych w województwie gdańskim, po 27 XII 1948 r., k. 123.

<sup>192</sup> APG, WK PPS, 2616/23, Wykaz wieców PPS. Kampania pokongresowa wiece szczebla powiatowego 1948 r., [b.d.], k. 82.

<sup>193</sup> APG, KW PPR, 2598/3, Skład Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, k. 220; *Władze PZPR woj. gdańskiego*, „GW”, 24–26 XII 1948; *Władze PZPR woj. gdańskiego*, „DB”, 29 XII 1948; A. Sobociński, *Z dziejów PPR i PPS...*, s. 112–113.

<sup>194</sup> Na ten temat wypowiedział się w lutym 1949 r. Tadeusz Nowak – kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR w Gdańsku: „Po linii składów personalnych Komitetów: brak kobiet w składzie Komitetów, jeżeli były, to raczej dla dekoracji, a nie dla pracy w Komitecie” (APG, KW PZPR, 2384/162, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 22 II 1949 r., k. 36).



Tabela 5. Skład pierwszej egzekutywy KW PZPR w Gdańsku

Lp.	Imię i nazwisko członka egzekutywy	Przynależność partyjna przed „zjednoczeniem”
1.	Witold Konopka	PPR
2.	Stanisław Duda	PPS
3.	Antoni Duda-Dziewierz	PPS
4.	Jacek Groszkiewicz	PPR
5.	Bazyli Hołod	PPR
6.	Józef Jurkowski	PPR
7.	Józef Pawlikowski	PPR
8.	Marian Sikora	PPR
9.	Jan Tomasik	PPS
10.	Stanisław Zrałek	PPR

Źródło: *Władze PZPR woj. gdańskiego*, „DB”, 29 XII 1948; *Władze PZPR woj. gdańskiego*, „GW”, 24–26 XII 1948; A. Sobociński, *Z dziejów PPR i PPS...*, s. 108.

Tabela 6. Skład pierwszego sekretariatu KW PZPR w Gdańsku

Lp.	Imię i nazwisko członka sekretariatu	Przynależność partyjna przed „zjednoczeniem”
1.	Witold Konopka	PPR
2.	Stanisław Brodziński	PPR
3.	Stanisław Marczewski	PPS
4.	Stanisław Bukowski	PPR

Źródło: *Władze PZPR woj. gdańskiego*, „DB”, 29 XII 1948; *Władze PZPR woj. gdańskiego*, „GW”, 24–26 XII 1948; A. Sobociński, *Z dziejów PPR i PPS...*, s. 108.

Układ sił w nowej partii pozwala na wysnucie jednoznacznego wniosku, że w gdańskiej PZPR dominowali działacze wywodzący się z PPR.

PZPR natychmiast tworzyła swoje struktury organizacyjne, zasadniczo wykorzystując podbudowę KW PPR. Już w styczniu działały wydziały: komunikacyjny, zdrowotny, organizacyjny, personalny, administracyjny, kobiece, ogólny, ekonomiczny i propagandy<sup>195</sup>. Ich funkcjonowanie było niezbędne, aby obejmować kontrolą kolejne obszary administracji i gospodarki w województwie.

<sup>195</sup> *Ibidem*, Posiedzenie egzekutywy z 6 I 1949 r. Struktura organizacyjna – Wydziały KW w woj. gdańskim, 6 I 1949 r., k. 8–9. Była to struktura analogiczna do budowanych w innych KW PZPR, np. w Białymstoku, gdzie w tym czasie funkcjonowały wydziały: administracyjno-samorządowy, rolny, zawodowy (socjalno-zawodowy), propagandy, ekonomiczny, personalny, organizacyjny, komunikacji,



Sprawnie działające wydziały były równie ważne dla obsługi kandydatów i członków PZPR. Według obliczeń Benona Dymka liczebność połączonej partii w województwie gdańskim oscylowała w pierwszym miesiącu istnienia wokół liczby 60 tys.<sup>196</sup> W ciągu trzydziestu dni odnotowano spadek liczby pezetpeerowców o 2,8 proc. W liczbach bezwzględnych z 61 535 członków (31 XII 1948 r.) do 59 751 członków (31 I 1949 r.). Taki stan wpisywał się w ówczesną tendencję w kraju<sup>197</sup>. Wśród odchodzących i wydalonych z PZPR większość stanowili członkowie byłego PPS.

Udział kobiet w gdańskiej organizacji partyjnej (17 proc.) również nie odbiegał od średniej krajowej (18,7 proc.)<sup>198</sup>. Członkowie należący do PZPR w województwie gdańskim stanowili około 7 proc. ogółu jego mieszkańców. Było to o 1 proc. powyżej średniej krajowej<sup>199</sup>. Liderów KW PPR/PZPR w Gdańsku można uznać za ludzi młodych. Żaden z I sekretarzy, którzy od zakończenia wojny do scalenia partii zarządzili partią w Gdańsku, nie przekroczył czterdziestego roku życia<sup>200</sup>. Średnia wieku sekretariatu KW „zjednoczonej” partii wynosiła 36,7 lat<sup>201</sup>. Za sprawą nestorów KW, Dudy i Dudy-Dziewierza, średnia wieku członków egzekutywy wynosiła 42 lata<sup>202</sup>. Taki stan rzeczy powodował, że i w tym zakresie gdański komitet nie wyróżniał się na tle pozostałych KW w Polsce<sup>203</sup>.

Połączona partia dysponowała ogromnymi pieniędzmi. Bilans zamknięcia aktywów KW PPR wynosił 34 109 782 77 zł, natomiast WK PPS 10 687 753 zł<sup>204</sup>. Na 1 stycznia 1949 r. stan posiadania KW PZPR wyliczono na 44 851 790 77 zł<sup>205</sup>. Buchalterzy partyjni dokładnie oszacowali, jakimi kwotami dysponowała partia. Gotówka w kasie byłego PPR – 233 797 10 zł, byłego PPS – 2 855 zł. Gotówka w PKO byłego PPR – 156 037 zł, byłego PPS – 2 tys. zł. Inwentarz byłego PPR – 28 857 562 zł, byłego PPS – 10 687 753 zł. Dłużnicy byłego PPR – 4 424 606 14 zł, byłego PPS – 51 400 zł. Fundusz majątkowy byłego PPR – 27 674 406 92 zł, byłego PPS – 10 342 513 zł. Wierzyciele byłego PPR – 6 388 045 85 zł, byłego PPS – 446 825 zł<sup>206</sup>. Dodatkowo w 1949 r. KC przekazał komitetowi gdańskiemu subwencję wysokości 169 366 339 zł<sup>207</sup>. Jak widać, stroną uboższą w „zjednoczonej”

---

kobiecej i ogólny (A. Pasko, *Kulisy władzy ludowej w województwie białostockim (1948–1956). Organizacja, główne kierunki działania KW PZPR*, Białystok 2002, s. 128–129).

<sup>196</sup> B. Dymek, *PZPR 1948–1954...*, s. 190.

<sup>197</sup> Liczba członków PZPR, szacowana na koniec grudnia 1948 r. na 1 442 794, zmniejszyła się w ciągu miesiąca do 1 333 136 członków (spadek o 7,6 proc.) (*ibidem*).

<sup>198</sup> *Ibidem*.

<sup>199</sup> *Ibidem*, s. 292.

<sup>200</sup> W 1948 r. Melzacki miał 38 lat, Dworakowski 40, Januszewski 32, Konopka 37.

<sup>201</sup> W 1948 r. Brodziński miał 33 lata, Konopka 37, Marczewski 38, Bukowski 39.

<sup>202</sup> W 1948 r. Sikora miał 41 lat, Duda 62, Duda-Dziewierz 52, Konopka 37, Groszkiewicz 39, Hołod 41, Jurkowski 35, Pawlikowski 28, Tomasiak 44, Zralek 41.

<sup>203</sup> Po „zjednoczeniu” 70 proc. członków Komitetów Wojewódzkich miało od 25 do 45 lat (*ibidem*, s. 182).

<sup>204</sup> APG, KW PZPR, 2384/10786, Bilans zamknięcia Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Gdańsku na dzień 31 XII 1948 r., k. 103; *ibidem*, Bilans zamknięcia Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Gdańsku na dzień 31 XII 1948 r., k. 105.

<sup>205</sup> *Ibidem*, Bilans otwarcia KW PZPR na dzień 1 I 1949 r., k. 1.

<sup>206</sup> *Ibidem*, Bilans scaleniowy KW PPR i WK PPS na dzień 31 XII 1948 r., k. 2.

<sup>207</sup> APG, KW PZPR, 2384/10787, Wyszczególnienie dochodów budżetowych KW PZPR w 1949 r., [b.d.], k. 17–18. Na temat finansów partii w Gdańsku w latach 1948–1950 zob. M. Żukowski,

partii była PPS. Silną pozycję majątkową PPR, a szczególnie PZPR zbudowała na bezceremonialnym wykorzystaniu zasobów publicznych, począwszy od zajmowania ocalałych po wojnie budynków po dotacje z budżetu państwa. Należy podkreślić, że majątek ten przez cały okres istnienia partii pozostawał poza kontrolą społeczną.

22 kwietnia 1949 r. KC PZPR przekazał sztandar o wymiarach 160 cm na 120 cm. Na jednej stronie widniał wyszyty srebrną nicią napis „PZPR”. W rogach umieszczono żółte (złote) liście. Natomiast na drugiej stronie umieszczono nazwę: „Komitet Wojewódzki w Gdańsku” i ponownie żółte liście w rogach<sup>208</sup>.

Po połączeniu PPR i PPS w całym kraju dokonywano wymownego zabiegu propagandowego. Nadawano ulicom, placom, szkołom itd. nazwy związane ze „zjednoczeniem”. Brzmiały one różne, najczęściej Zjednoczenia, Jedności Robotniczej, Sojuszu Robotniczego, ale zawsze nawiązywały do faktu powstania Zjednoczonej Partii. Pojawiły się m.in. ul. Jedności Robotniczej w Gdańsku, ul. Jedności Robotniczej w Kościerzynie i Lęborku, ul. Zjednoczenia w Gdyni czy plac Jedności Robotniczej w Tczewie. Myślę, że można uznać ten zabieg za symboliczne zakończenie procesu „zjednoczenia” i powstania PZPR.

**Marcin Żukowski** (ur. 1977) – historyk, zatrudniony w Oddziale IPN w Gdańsku. Zainteresowania: historia ZSRR, dzieje najnowsze Polski (PRL), mechanizmy funkcjonowania PZPR ze szczególnym uwzględnieniem lat 1956–1970. Autor tekstów: *Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku w pierwszym roku istnienia (grudzień 1948 – grudzień 1949 r.). Struktura organizacyjna i działacze oraz „Skrywana potęga”. Gospodarka finansowa Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku. Od zorganizowania komitetu do „reformy” finansów partyjnych w październiku 1950 r.* (maszynopisy).

### *The methods of creating and phases of establishing of the Voivodeship Committee of the Polish United Workers' Party (PZPR) in Gdańsk from 1945 to 1949 (activists, structures, finances)*

*The PPR (Polish Workers' Party) and PPS (Polish Socialist Party) began their activities after the creation of the Gdańsk voivodeship in March 1945. The PPR was based on activists delegated to the Gdańsk Coast region by the Central Committee. The PPS, that had traditions extending back to the pre-war period, largely resorted to cadres composed of local activists. Party functionaries arrived from central areas of the country within Operational Groups. In 1948, implementing the strategy of establishing communist political monopolies in Europe,*

„Skrywana potęga”. *Gospodarka finansowa Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku. Od zorganizowania komitetu do „reformy” finansów partyjnych w październiku 1950 r.* (mps w redakcji „Zapisków Historycznych”).

<sup>208</sup> AAN, KC PZPR, XXIX/86, Rejestr sztandarów wykonanych przez KC dla komitetów PZPR, [b.d.], k. 76.

*controlled by Stalin, the process of “unifying” both parties was launched. The purpose was to create the Polish United Workers’ Party (PZPR).*

*The event was officially promoted as the crucial one of Poland’s history. Activists were presented who were democratically chosen as delegates to the Unification Congress and members of the new party’s leadership. Egalitarianism within the party was the subject of extensive discussion. Actually, “all roles” in the spectacle had been already attributed behind-the-scenes. “Unification deeds”, marches of support for the idea, decoration of cities and villages, or the “spontaneous” singing of revolutionary songs were staged. The leaders of the KW (Voivodeship Committee) of PZPR in Gdańsk had been appointed earlier in Warsaw, and the committee’s composition was well known to the party’s elite many weeks before “its election” by party members. The completion of the “unification” operation required tremendous funds, provided from PZPR’s own resources only in a tiny part. An analysis of PZPR’s finances makes evident that the party would not be able to function without subsidies from the state budget. The process of “unification” ended with the 1<sup>st</sup> Reporting and Electoral Conference of the KW in June 1949. During that conference, the leadership of the committee was elected as democratically, as in the previous year. A symbolic act transmitting the “unification” to public space, consisted in naming streets and squares in the voivodeship’s cities to commemorate the inception of PZPR.*

## „Klika obszarnicza”. Ziemianie w polityce personalnej Państwowych Nieruchomości Ziemskich (1946–1949)

Reforma rolna, przeprowadzana w ramach przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, spowodowała zepchnięcie wpływowej warstwy właścicieli ziemskich na margines życia publicznego, pozbawiając ich zasobów materialnych i wyrwując z naturalnego środowiska. Przedstawiciele grupy zostali zmuszeni do opuszczenia siedzib rodzinnych, poddani represjom, a piętno „obszarniczego”<sup>1</sup> pochodzenia powodowało liczne ograniczenia w karierze zawodowej i życiu codziennym. „By dać upust klasowej i narodowej nienawiści, nie wystarczyło niszczyć rzeczy. Trzeba też było niszczyć ludzi. Polak ziemianin, członek konspiracyjnych organizacji cywilnych i wojskowych był dla okupanta wrogiem nr 1”<sup>2</sup>. Tak w kilku zdaniach we wstępie do I tomu słownika biograficznego *Ziemianie polscy w XX wieku* istotę tragicznego losu polskiego ziemiaństwa ujęła inicjatorka powojennych badań nad dziejami tej społeczności Janina Leskiewiczowa.

Stosunek społeczeństwa do tej grupy kształtowały wieloletnie zabiegi propagandowe i obecność w badaniach historycznych jedynie w kontekście odpowiedzialności za klęski narodowe i konflikty społeczne. Zakrojona na wielką skalę akcja miała za zadanie ukształtowanie skrajnie negatywnego obrazu ziemiaństwa, któremu zarzucano wsteczność, odpowiedzialność polityczną za wszystkie klęski narodowe i skłonność do kolaboracji. Kreowany był obraz ziemianina reakcjonisty, który posuwał się do zbrodni bratobójstwa, aby utrzymać swój stan posiadania. Prasa pisała o konfrontacji „obozu demokracji” z „kliką obszarniczo-kapitalistyczną” oraz nawoływała do niszczenia sił reakcji i jej bazy materialnej<sup>3</sup>. Historycy opisujący reformę rolną z niewielkiej perspektywy czasowej

<sup>1</sup> Obrażliwe słowo „obszarnik” pochodzi z radzieckiej nowomowy (K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1998, s. 105).

<sup>2</sup> *Ziemianie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 1, Warszawa 1999, s. VII.

<sup>3</sup> „Cel obszarnictwa i reakcji, cel wysługujących im się najemnych skrytobójców z AK i NSZ jest prosty i wyraźny: nie dopuścić, aby chłop dostał pańską ziemię. [...] Demaskujcie i tępcie w zarodku wszelkie próby obszarniczego sabotażu reformy, łamcie wespół z Władzami Państwowymi każdy przejaw oporu ze strony obszarników lub ich najmitów z AK i NSZ! [...] Precz z obszarniczą reakcją!” (*Deklaracja stronnictw politycznych w sprawie reformy rolnej*, „Rzeczpospolita”, 15 X 1944).

widzieli istotę jej politycznego znaczenia w likwidacji ziemiaństwa jako źródła „wielowiekowego konfliktu”, który stanowił główną przyczynę „zacołowania społeczno-politycznego i gospodarczego” narodu<sup>4</sup>. Podnoszono przede wszystkim znaczenie reformy jako aktu sprawiedliwości społecznej, sankcjonującego odebranie własności i stosowanie różnego rodzaju szykan wobec osób o korzeniach ziemiańskich.

W ostatnich latach podjęto wiele inicjatyw naukowych dotyczących dziejów ziemiaństwa, ale powojenne losy grupy są nadal słabo rozpoznane. Bardzo cenny materiał biograficzny został zgromadzony w dziewięciotomowym wydawnictwie *Ziemiańscy w XX wieku. Słownik biograficzny*<sup>5</sup> czy pracy Krzysztofa Jasiewicza *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*<sup>6</sup>. W ostatniej dekadzie opublikowano także szereg wartościowych studiów i szkiców<sup>7</sup>. Nie zmienia to faktu, że takie zagadnienia jak: polityka władz komunistycznych wobec byłych właścicieli ziemskich, strategie przetrwania czy kariery zawodowe przedstawicieli tej grupy czekają nadal na swoich badaczy.

Niniejszy artykuł został poświęcony polityce personalnej Państwowych Nieruchomości Ziemskich w latach 1946–1949<sup>8</sup>. Instytucja ta wielu przedstawicielom środowiska ziemiańskiego dała możliwość zdobycia środków do życia. Atmosfera panująca w PNZ miała sprawiać, że ziemianie „odprężali się duchowo, zaczęli żyć jakby od nowa”, a „człowiek załamany odzyskiwał energię, chęć do życia,

<sup>4</sup> Zob. np.: H. Ślabek, *O niektórych zagadnieniach reformy rolnej PKWN*, Warszawa 1958, s. 1; M. Jaworski, *Udział wojska w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego* [w:] *Udział Ludowego Wojska Polskiego w wielkich akcjach społeczno-politycznych w latach 1944–1956*, red. M. Jaworski, Warszawa 1977, s. 104–109. Ziemian nazywano również „największą zaporą na drodze postępu, pokoju i swobody” (E. Ochab, *Wiśń polska na nowych drogach. Referat wygłoszony na I Zjeździe PPR*, Warszawa 1946, s. 6–7). Na temat analizy charakterystycznych tendencji w historiografii powojennej zob. A. Łuczak, *Przemiany obrazu ziemiaństwa w powojennej historiografii* [w:] *Uwikłania historiografii. Między ideologizacją dziejów a obiektywizmem badawczym*, red. zbiorowa, Poznań 2011, s. 105–108.

<sup>5</sup> *Ziemiańscy w XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 1–9, Warszawa 1992–2010.

<sup>6</sup> K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, Warszawa 1995.

<sup>7</sup> Zob. np.: M. Chorążki, *Ziemiańscy wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939–1945*, Kraków 2010; *Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2006; *Dzieje wojenne i powojenne szlachty podlaskiej*, Siedlce 2009; *Dziedzictwo. Ziemiańscy w życiu narodu*, red. T. Chrzanowski, Kraków 1995; A. Łoś, *Styl życia ziemiaństwa po II wojnie światowej*, Lublin 2008; P.S. Łoś, *Szkice do portretu ziemian polskich XX wieku*, Warszawa 2005; A. Łuczak, *Utracone decorum. Grabież dóbr kultury z majątków ziemiaństwa polskiego w Wielkopolsce w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945*, Warszawa–Poznań 2011; A. Łuczak, *Wygnańcy – los polskiego ziemiaństwa po 1939* [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Ziemiańskie w podróży. Materiały IV Sesji Naukowej zorganizowanej przez Muzeum Zamojskich w Kozłowie w dniach 8–10 X 2008*, t. 2, red. H. Łaskiewicz, Lublin 2010.

<sup>8</sup> Poza ogólnymi informacjami w syntezach historii gospodarczej dziejom PNZ poświęcono niewiele uwagi. Z ważniejszych publikacji warto wymienić książkę Henryka Dudy (*Państwowe Nieruchomości Ziemskie w Opolu [1946–1949]. Zarys monograficzny*, Opole 2006), materiały posesyjne pod redakcją Kazimierza Kozłowskiego i Lecha Pałasa (*Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich do restrukturyzacji i prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 2006) oraz wybór źródeł przygotowany przez Tadeusza Białeckiego i Małgorzatę Machałek (*Źródła do dziejów Państwowych Nieruchomości Ziemskich i Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 2008).

stawał się znów aktywnym członkiem społeczeństwa”<sup>9</sup>. Dyrektor naczelny PNZ Leonard Witold Stanisław Maringe dokonał rzeczy, wydawałoby się, niemożliwej. Po pierwsze sam „obarczony” pochodzeniem ziemiańskim, z ramienia władz komunistycznych stanął na czele instytucji zarządzającej ogromnym majątkiem państwowym. Po drugie zdołał przekonać swoich mocodawców, że wartością nadrzędną w procesie kształtowania personelu przedsiębiorstwa musi być przygotowanie merytoryczne kandydatów. Oczywiście taki stan rzeczy nie mógł trwać wiecznie. Komuniści w połowie 1947 r. przystąpili do kontrofensywy, stawiając sobie za cel oczyszczenie PNZ z ludzi związanych z „kliką obszarnicza”. Przez blisko dwa lata Maringe robił wszystko, aby nie dopuścić do pełnej realizacji planów władz. Ostatecznie jednak przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane, a postawa dyrektora naczelnego zaprowadziła go wraz z najbliższymi współpracownikami na ławę oskarżonych i do celi więziennej.

Swoje rozważania zacznę od opisu prób znalezienia miejsca w administracji rolniczej przez przedstawicieli ziemiaństwa, podjętych po wyzwoleniu. Następnie postaram się zrekonstruować chronologię polityki personalnej PNZ, przeanalizować najważniejsze jej etapy i określić cechy charakterystyczne.

Artykuł został oparty głównie na materiałach znajdujących się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Kwerendzie zostały poddane zespoły: Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (dalej: MRiRR), Państwowe Nieruchomości Ziemskie, Zarząd Centralny w Poznaniu (dalej: ZC PNZ) oraz Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KC PPR). Dwa pierwsze z tych zespołów zawierają olbrzymi zasób materiałów do dziejów polskiego rolnictwa po 1944 r., niestety stosunkowo nieliczne są dokumenty dotyczące zagadnień personalnych. Zespół ZC PNZ liczy wprawdzie ponad 2650 jednostek archiwalnych, jednak zaledwie 26 to akta Działu Personalnego<sup>10</sup>, a dalsze 37 to akta kategorii B-50, zawierające głównie wykazy pracowników i listy płac<sup>11</sup>. Niestety, nie ma wśród tych materiałów prowadzonej przez Dział Personalny tajnej korespondencji w sprawach osobowych, a także rejestru pracowników zdyskwalifikowanych, co do których stosowano zakaz zatrudniania w PNZ<sup>12</sup>. W tej sytuacji można się posiłkować materiałami partyjnymi. Przedstawiają one wprawdzie politykę personalną w sposób tendencyjny, ale pozwalają na uchwycenie charakterystycznych kierunków działania oraz chronologii. Cenne uzupełnienie stanowi dokumentacja śledztwa

<sup>9</sup> E. Kłoczowski, *Moja praca w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich w Poznaniu (1946–1949)*, Poznań 1996, s. 47.

<sup>10</sup> Akta te obejmują następujące zagadnienia: normatywy (2 jednostki), etaty Zarządu Centralnego (5), etaty zarządów okręgowych (4), akcja werbunkowa robotników rolnych (5), stan zatrudnienia, pochodzenie socjalne (5), wykazy imienne (5) (AAN, Z. Krupska, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie 1946–1949. Wstęp do inwentarza*, czerwiec 1973 r., s. 59).

<sup>11</sup> Opisując proces porządkowania zespołu, autorka wstępu do inwentarza stwierdza: „Wyłączono również do kat. B-50 ok. 2 m[etry] b[ieżące] akt korespondencji manipulacyjnej w sprawach personalnych jako materiał zastępczy z uwagi na stan zdekompletowania właściwych akt personalnych b[yłych] pracowników ZC PNZ, przechowywanych w archiwum zakładowym Ministerstwa Rolnictwa” (*ibidem*, s. 22).

<sup>12</sup> W 1949 r. podczas likwidacji PNZ przekazano cztery segregatory korespondencji tajnej w sprawach personalnych (1947–1949, nr 1–372 i 1–46, 1–111) oraz jeden segregator akt dotyczących pracowników zdyskwalifikowanych (nr 1–8, 1–46, 1–32 z poszczególnych lat), (AAN, ZC PNZ w Poznaniu, 2629, Protokół zdawczo-odbiorczy, 28 VI 1949 r., b.p.).



prowadzonego przeciwko kierownictwu PNZ z Archiwum IPN w Warszawie. Ostrości opisowi dodają wspomnienia uczestników tych wydarzeń: Eugeniusza Kłoczowskiego<sup>13</sup>, Ludwika Śląskiego<sup>14</sup>, Tadeusza Czaplickiego<sup>15</sup>, Tadeusza Chwaliboga<sup>16</sup>, Adama Brzozowskiego<sup>17</sup>, czy też osób spokrewnionych z głównymi bohaterami opisywanych wydarzeń<sup>18</sup>.

## Ziemianie – administratorzy i pracownicy urzędów ziemskich

Dekret PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej z 6 września 1944 r. nakładał obowiązek przeprowadzenia reformy na (powołane w sierpniu) urzędy ziemskie<sup>19</sup>. Działalność urzędów ziemskich z punktu widzenia władz pozostawała wiele do życzenia. Problemy wynikały m.in. z braku jednoznacznej wykładni przepisów, nieczytelnego podziału kompetencji, co wydłużało tryb rozpatrywania wniosków i zażaleń, niekiedy zaś oznaczało złą wolę czy wręcz sabotaż. Do tego dochodziły również liczne trudności organizacyjne związane z brakiem kadr, lokali, transportu<sup>20</sup>. Ostra reakcja Stalina na tempo realizacji reformy rolnej w Polsce zmusiła polskie władze do zdecydowanych działań. Oznaką braku zaufania do urzędów ziemskich była, datowana na 11 października 1944 r., instrukcja *O przyspieszonym trybie wykonania reformy rolnej*, powołująca alternatywny w stosunku do nich aparat w postaci pełnomocników do spraw reformy rolnej, którym miały towarzyszyć specjalne brygady składające się z robotników i żołnierzy<sup>21</sup>. Pełnomocnicy *de facto* przejęli kierownictwo nad realizacją reformy<sup>22</sup>.

Pierwsze tygodnie uświadomiły władzom, że ludzie podejmujący pracę w urzędach ziemskich często nie utożsamiali się z programem PKWN. Ostro skrytykowano fakt, że urzędy tolerowały byłych właścicieli, powierzając im nawet tymczasowo administrację majątków przejmowanych na rzecz skarbu państwa. Podkreślano także, że obecność właściciela wiązała się z ryzykiem dokonywania aktów sabotażu, a w świetle nowych przepisów aktem sabotażu mogła być każda

<sup>13</sup> E. Kłoczowski, *Moja praca...*

<sup>14</sup> L. Śląski, *Lata wykreślone z życia. Proces polityczny i więzienia PRL*, Kraków 1992.

<sup>15</sup> T. Czaplicki, *Szlacheckie ostatki. Dwudziestowieczna opowieść polskiego ziemianina*, Warszawa 2000.

<sup>16</sup> T. Chwalibóg, *Gdy wszyscy byli obecni*, Warszawa 2009.

<sup>17</sup> A. Brzozowski, *Wspomnienia z Wileńszczyzny i Szczecina*, cz. 1, „Przegląd Zachodniopomorski” 1998, t. 13, z. 2; cz. 2, „Przegląd Zachodniopomorski” 1998, t. 13, z. 3.

<sup>18</sup> A. Kroh, *Starorzeczka*, Warszawa 2010.

<sup>19</sup> „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1944, nr 4, poz. 17.

<sup>20</sup> Prezes Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego (dalej: WUZ) w Lublinie wskazywał na trudne warunki pracy i tendencyjną krytykę urzędów ziemskich (Archiwum Państwowe w Lublinie, WUZ, 4, Prezes WUZ w Lublinie do MRiRR, 17 II 1945 r., k. 4). „Od tej pory dążono do rozniecenia antyobszarniczego ruchu chłopów, do radykalnego ograniczenia kompetencji urzędów ziemskich na rzecz nowo powołanych przez PKWN specjalnych pełnomocników, organizowano robotnicze i wojskowe brygady i kierowano je do prac parcelacyjnych” (H. Słabek, *Reforma rolna [w:] Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955*, red. J. Kaliński, Z. Landau, Warszawa 1974, s. 42).

<sup>21</sup> H. Słabek, *O niektórych zagadnieniach...*, s. 6–7.

<sup>22</sup> A. Herman, *Od PKWN do własności. Restytucja mienia przejętego dekretem reformy rolnej*, Warszawa 2010, s. 273.

próba działalności gospodarczej podejmowana w majątku. Ziemianom zarzucano torpedowanie prac rolniczych, kradzież mienia folwarcznego poprzez wydawanie robotnikom ordynarii, zezwolenia na wyrąb lasu, „niszczenie” inwentarza i pło-  
nów<sup>23</sup>. W jednym z raportów z powiatu tomaszowskiego czytamy: „Po wydaniu dekretu przez PKWN o reformie rolnej – komisarz powołał na administratorów byłych właścicieli majątków, którzy przez swoją administrację poniszczili te majątki. [...] Sam reakcjonista czystej krwi – dobrał całe gniazdo szerszeni reakcyjnych i poosadzał ich po wszystkich resztówkach i majątkach państwowych i później, gdy ci administratorzy dużo w jednym miejscu nakradli lub się zbłązowali, przrzuczał ich w inne ośrodki i przestawiał jak figury na szachownicy”<sup>24</sup>.

Sama obecność „obszarnika” działała deprymująco na nowych właścicieli ziemi<sup>25</sup>, a cóż dopiero powierzenie mu stanowiska w przejętym majątku. Stanisław Bieniek, który z ramienia Wydziału Rolnego KC PPR dokonywał inspekcji w terenie, zauważył, że byłych właścicieli mianowano administratorami gorzelnii, browarów itp. w ich majątkach, a pełnomocnicy aprowizacji wzywali na konferencje wyrzuconych ziemian, pomijając mianowanych administratorów. Jego zdaniem dawali im w ten sposób do zrozumienia, że nadal są właścicielami i podważali wiarę chłopów w reformę rolną<sup>26</sup>.

Powodem do ostrej krytyki były także wyłączenia od parcelacji<sup>27</sup>. Pracownicy urzędów ziemskich w odpowiedzi na nieobiektywną ocenę własnej pracy wskazywali na jej przyczyny tkwiące w sferze świadomości społeczeństwa, a raczej nieświadomości i wynikającego z niej braku zrozumienia procesów restrukturyzacji w rolnictwie<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> H. Słabek, *O niektórych zagadnieniach...*, s. 36; W. Góra, *PPR w walce o podział ziemi obszarniczej (1944–1945)*, Warszawa 1962, s. 133–141, 160–161. Na temat prawnego aspektu zagadnienia zob. A. Kowalczyk, *Przestępstwa przeciwko reformie rolnej [w:] Reformy rolne w Polsce międzywojennej i powojennej. Prawo – Realizacja – Skutki – Problemy reprivatyzacyjne*, red. E. Borkowska-Bagińska, W. Szafranski, Poznań 2008, s. 155–176.

<sup>24</sup> APL, KW PPR w Lublinie, 222, KP PPR w Tomaszowie Lubelskim do KW PPR w Lublinie, 9 I 1946 r., k. 39–40.

<sup>25</sup> H. Słabek, *O niektórych zagadnieniach...*, s. 7–8. „W obecności obszarników chłopci nie śmieli bądź nie wazyli się dzielić gruntów. Ponieważ nie tylko w powieściach Ernesta Brylla działacze wiejscy i folwarczni tracili niekiedy animusz przed pałacowymi progami. Przecież i w rzeczywistości tak się zdarzało, że pozostawali na progach buty, stąpając po lśniących podłogach zamkowych w skarpetach lub boso. W mentalności ludu wiejskiego było jednocześnie coś specyficznego, co w zmienionej sytuacji kazało zapominać i wybaczać” (H. Słabek, *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Warszawa 1972, s. 85–86). „Dwunastu właścicieli zamieszkiwało jeszcze na terenie majątków. W wielu wypadkach byli naznaczeni administratorami” (APL, KP PPR w Białej Podlaskiej, 16, Sprawozdanie z przebiegu realizacji reformy rolnej na terenie pow. bielskiego w woj. białostockim, b.d., b.p.).

<sup>26</sup> AAN, KC PPR, 295/XII-89, Sprawozdanie z wyjazdu do Kielc, Jędrzejowa, Częstochowy, Łodzi i Radomia, 27 II 1945 r., k. 4–5.

<sup>27</sup> „Sabotaż wystąpił na terenie Urzędów Ziemskich: z początku chcieli wyłączyć 63%, w niektórych powiatach (limanowski) 100% ziemi. W znacznej części komisarze ziemscy naznaczyli administratorami swych »wyłączonych« majątków obszarników” (*ibidem*, 295/XII-90, Przebieg reformy rolnej w woj. krakowskim, b.d., k. 29).

<sup>28</sup> „Wraz z majątkami po obszarnikach przeszło na U[rząd] Z[iemski] odium nienawiści do nich. Społeczeństwo patrzy na U[rząd] Z[iemski] jak na spadkobierców tradycji obszarnicznych, nie różniąc pojęć – obszar i obszarnik. Nie doszło ono jeszcze do zrozumienia, że tymi obszarami administruje samo społeczeństwo przez nasze ręce i mózgi, że obszary te są własnością nie jednostek,

W prasie ukazywały się opisy różnorodnych działań niezgodnych z nowym prawem. Oczywiście można to łączyć z przemyślaną taktyką budowania napięcia i obarczania ziemiaństwa odpowiedzialnością za radykalizację polityki władz. Wyolbrzymiano zagrożenie dla reformy rolnej ze strony właścicieli oraz posuwano się do różnego rodzaju mistyfikacji, aby stworzyć odpowiedni klimat<sup>29</sup>.

W 1945 r. minister rolnictwa zalecał kierującym urzędami ziemskimi, aby „dolożyć wszelkich starań około odpowiedniego przygotowania nowych kadr pracowników spośród młodych kandydatów do służby, pochodzących ze sfery chłopskiej, robotniczej i pracującej inteligencji oraz wychowania właściwego typu funkcjonariusza państwowego, na podstawach moralnych, społecznych i służbowych, oddanego bez zastrzeżeń służbie demokratycznej dla dobra odrodzonego państwa”<sup>30</sup>. Pomimo presji ze strony władz centralnych, z mizernym skutkiem kształcono nowe kadry, ale piętnowano tych, którzy nie okazali koniecznej czujności w prowadzeniu polityki personalnej lub wręcz świadomie ignorowali pochodzenie społeczne kandydatów do pracy. Zatrudnianie ziemian było podstawą krytycznej oceny kandydata na prezesa Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Kielcach: „Po pierwsze dlatego, że ma wielką słabość do dziedziców, ekonomów i innych drani sanacyjnych. Gdzie może, tam ich pcha na różne stanowiska, [...] dziedziców i rządców z zachodnich powiatów obsadza we wschodnich. W Częstochowie zauważyłem, iż byli tacy ptaszekowie skierowani z sandomierskiego przez Ob. Piątkowskiego”<sup>31</sup>. Podobnie został oceniony przez WUZ w Poznaniu, niejaki Bil, któremu wytknięto niewłaściwe „nastawienie polityczne” oraz jednostronność, brak inicjatywy i zdolności kierowniczych. W praktyce miało to oznaczać m.in.: podjęcie kroków w celu przywrócenia na stanowisko komisarza ziemskiego w Lesznie usuniętego wcześniej „za przechowywanie obszarników na majątkach”; tolerowanie komisarza ziemskiego w Kościanie, który „ukrywał obszarnickę hr. Żółtowską na jej majątku i szereg innych”, a także „wybitne” utrudnianie przeprowadzenia reformy rolnej; usuwanie ze stanowisk komisarzy ziemskich lojalnych wobec nowej władzy; przenoszenie zwolnionych „pod naciskiem czynnika społecznego” „reakcyjnych administratorów” lub urzędników do innych powiatów<sup>32</sup>.

Od samego początku napływały z terenowych ogniw administracji państwowej i partii alarmujące doniesienia o obecności ziemian i ich negatywnym wpływie na funkcjonowanie urzędów ziemskich. Byli „obszarnicy” wspierani przez opozycję polityczną i podziemie niepodległościowe, czyli „reakcję”, mieli dążyć do

a całego narodu, że służyć one będą całemu zdemokratyzowanemu rolnictwu [...]”, (APL, WUZ, 6, Protokół z obrad III zjazdu komisarzy ziemskich woj. kieleckiego odbytego 23–24 I 1946 r., k. 7).

<sup>29</sup> K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Lublin 1989, s. 86. Świątną ilustracją tej tezy jest „Biuletyn Reformy Rolnej” (nr 1–21) wydawany w Rzeszowie (AAN, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, V/11, k. 1–70; *Złamać opór obszarników*, „Rzeczpospolita”, 28 IX 1944; *Szkodnicy*, „Rzeczpospolita”, 9 X 1944).

<sup>30</sup> APL, WUZ, 383, Okólnik ministra rolnictwa i reform rolnych, 14 VII 1945 r., k. 152.

<sup>31</sup> AAN, KC PPR, 295/XII-89, Wojewódzki pełnomocnik rządu do spraw reformy rolnej na woj. kieleckie do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, 24 IV 1945 r., k. 31.

<sup>32</sup> *Ibidem*, 295/XII-93, Uzasadnienie braków pozostałych do wykonania przy zakończonej reformie rolnej, [b.d.], k. 11–12.

zniszczenia państwowego rolnictwa i to z nimi łączono wszelkie patologie w tej dziedzinie gospodarki<sup>33</sup>. Od wiosny 1945 r. ciężar zmagania z „obszarnikami” został przeniesiony na teren Polski północnej i zachodniej, gdzie poszukiwali pracy wywłaszczeni z innych regionów: „Komisarze ziemscy starają się wyrzucać naszych tow. z majątków, obsadzają je elementami ideologicznie zbliżonymi do PSL, starają się utrzymać w całości majątki pod różnym pozorem, np. Leszno – na najlepiej zagospodarowanych ośrodkach, jak Pawłowice i Kociugi (50 krów i 260 świń) panowie obszarnicy z Krakowa, z których jeden jest właścicielem sąsiedniego majątku Mierzejewice, zakładają zoo, mają na to zezwolenie z Min[isterstwa] Rol[nictwa] i Reform Rolnych, by rozszabrować te resztówki i doprowadzić do ruiny”<sup>34</sup>.

W świetle sprawozdawczości urzędowej i partyjnej pierwsze lata realizacji reformy rolnej jawią się jako okres walki o wpływ i stanowiska w urzędach, aczkolwiek Władysław Góra ocenił, że przenikanie „reakcyjnych elementów” do instytucji związanych z rolnictwem miało największe natężenie w początkowej fazie realizacji reformy<sup>35</sup>. Wojewódzki pełnomocnik do spraw reformy rolnej w Bydgoszczy pisał: „Ponadto zażądałem wglądu w akta administratorów na majątkach poobszarnicznych, dlatego że sam osobiście stwierdziłem, iż byli obszarnicy z województwa rzeszowskiego, lubelskiego i kieleckiego snuli się jak cień do gabinetu Prezesa Sadowego, jak również obszarnicy z woj. pomorskiego, co dawało pozory, że Prezes Sadowy takowych zatrudnił jako administratorów. Na dowód twierdzenia mego b[yl]y hrabia Dmochowski jest administratorem majątku Jedwabne, pow. toruńskiego, oraz brat jego w majątku Przysiek, pow. toruńskiego. [...] Nie można dopuścić, aby wrogie elementy w Polsce demokratycznej miały bezpośredni kontakt i wpływ na wykonanie reformy rolnej”<sup>36</sup>. Znaczną liczbę ziemian w powstającej administracji rolnej Ziemi Odzyskanych potwierdzają wspomnienia przedstawicieli grupy<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> H. Słabek, *O niektórych zagadnieniach reformy rolnej...*, s. 52–55; S. Łach, *Polskie Stronnictwo Ludowe w konfrontacji z władzą komunistyczną na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*, Słupsk 2001, s. 55, 64, 84; N. Kołomejski, *Ziemia Zachodnie w działalności PPR*, Poznań 1966, s. 97, 109.

<sup>34</sup> „PSL-owska elita chce z pow. Leszno i Gostyń i innych zrobić dla siebie żłoby, gdzie by można było wygodnie i spokojnie czekać »lepszyc« czasów. W całym niemal poznańskim na każdym powiecie widzi się opozycyjną robotę PSL-owców na różnych stanowiskach. Dążą oni do usuwania naszych wójtów i urzędników, używając do tego różnych sposobów. Np. pow. Środa starosta PSL-owiec i inspektor samorządowy łatwo urządzali egzaminy naszym towarzyszom i »wylewali« ich z posad” (AAN, KC PPR, 295/XII-37, Sprawozdanie z wyjazdu do Poznania i województwa, 26 III 1946 r., k. 66–67; H. Duda, *Początki sektora państwowego w rolnictwie na Śląsku Opolskim (marzec 1945 – luty 1946). Reforma rolna – zarys problemu*, Opole 2008, s. 36–44, 82–95).

<sup>35</sup> W. Góra *PPR w walce...*, s. 234–235.

<sup>36</sup> AAN, KC PPR, 295/XII-86, Franciszek Król, wojewódzki pełnomocnik (odpowiedź na raport WUZ w Bydgoszczy) do KC PPR, 22 VI 1945 r., s. 30.

<sup>37</sup> Tadeusz Czaplicki, poszukując pracy w Koszalinie, trafił do WUZ w Koszalinie, którego szefem był Okołowicz, były prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie. Następnie został odesłany do zastępcy Okołowicza, Adama Ilakowicza, ziemianina z lubelskiego. Podczas załatwiania dalszych formalności w tym samym urzędzie skierowano go do Franciszka Kruszewskiego, praktykującego przed I wojną światową u dziadka Czaplickiego, Mikołaja Szempolińskiego, pod Płockiem, i Adama Pułaskiego, ziemianina z Podola, który w latach trzydziestych administrował majątkiem Strzelce w powiecie kutnowskim (T. Czaplicki, *Szlacheckie ostatki...*, s. 260–261).

Zupełnie inaczej wyglądała praca w urzędach ziemskich z perspektywy wywłaszczonego ziemianina: „Gdy z krokiewką w ręku uczestniczyłem w parcelacji Jedlna, osobiście nic mi nie groziło, bo traktowany byłem jako wysiedlony z Warszawy i obcy na terenie powiatu Radomsko. Ominął mnie też najprzykrzejszy moment brutalnego usuwania z domu rodzinnego. Po wszystkich przejściach, zwłaszcza w czasie Powstania Warszawskiego, myślałem przede wszystkim, jak zabezpieczyć życie i byt najbliższej rodzinie i o tych, którzy zostali w Mysłowie”<sup>38</sup>. Jak widać, mamy do czynienia raczej z perspektywą zagrożonego utratą życia uciekiniera niż sabotażysty, chociaż ze względu na brak badań trudno o jakiegokolwiek uogólnienia.

## Ziemianie w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich

Zagospodarowanie Ziem Zachodnich i Północnych ze względu na różnice natury gospodarczej i demograficznej było przedsięwzięciem skomplikowanym pod względem logistycznym i wymagającym wielkich nakładów<sup>39</sup>. Odpowiedzią na fiasko akcji parcelacyjnej miało być powołanie państwowej instytucji, która przejęłaby administrację nad obszarem 1,5–2 mln użytków rolnych<sup>40</sup>. Z początkiem 1946 r. uruchomiono proces organizowania wielkiego przedsiębiorstwa pod nazwą Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Rozmowy na temat powołania instytucji prowadzone były w MRiRR w grudniu 1945 r. Wykorzystano koncepcję realizowaną wcześniej w postaci Państwowego Zarządu Rolnego Ziemi Lubuskiej. Istotą tego pomysłu było przejęcie większych majątków państwowych, łączenie ich w zespoły z zarządzającym całością administratorem na czele i ustanowienie nad nimi koordynującej działalności zarządu<sup>41</sup>.

PNZ kierował Zarząd Centralny, z siedzibą w Poznaniu, którego centralną postacią był dyrektor naczelny. Projektowana pierwotnie rada nadzorcza nie została powołana. Struktura wewnętrzna, odzwierciedlająca zakres zadań, została skonstruowana na działach: Ogólnoorganizacyjnym, Rolnym, Przemysłu Rolnego, Zaopatrzenia i Zbytu, Finansowym, Badań i Planowania, Agrarno-Regulacyjnym (wydzielonym w późniejszym okresie z Działu Rolnego), Personalnym (wyodrębnionym w sierpniu 1948 r.) oraz Inspektoracie Głównym<sup>42</sup>. Podstawowym

<sup>38</sup> T. Chwalibóg, *Gdy wszyscy byli obecni...*, s. 184.

<sup>39</sup> A. Makowski, *Ziemie Zachodnie i Północne w polityce gospodarczej Polski w latach 1945–1960* [w:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 59–78; K. Kozłowski, *Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich do likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. 2: *W podzielonej Europie*, przewodniczący komitetu red. J.R. Szaflik, Pułtusk 2007, s. 351–353.

<sup>40</sup> J. Kaliński, *Historia gospodarcza XIX i XX w.*, Warszawa 2008, s. 250–251; H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 13.

<sup>41</sup> H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 11–15.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 17–20; Dział Ogólnoorganizacyjny – organizacja wewnętrzna, stosunki z władzami i instytucjami państwowymi; Dział Rolny – rozwój gospodarki rolnej; Dział Produkcji Rolnej – produkcja zakładów znajdujących się w majątkach zarządzanych przez PNZ; Dział Zaopatrzenia i Zbytu – zaopatrzenie gospodarstw i zakładów w środki produkcji, zbytu produktów, organizacja transportu; Dział Finansowy – planowanie, rachunkowość, kontrola finansowa gospodarstw;



celem było prowadzenie, przejętych przez państwo w wyniku reformy rolnej, gospodarstw przeznaczonych zarówno na ośrodki kultury rolnej, jak i do parcelacji. Ponadto przewidywano możliwość powierzania przedsiębiorstwu przez MRiRR zadań zleconych o „charakterze rolno-administracyjnym lub rolniczo-inspekcyjnym”<sup>43</sup>.

Zarządowi Centralnemu podlegały zarządy okręgowe o identycznej strukturze organizacyjnej. Pierwotnie obszar działalności PNZ obejmował tzw. ziemie poniemieckie, na których planowano utworzyć dziewięć okręgów z siedzibami w: Opolu (opolski), Wrocławiu (wrocławski), Jeleniej Górze (legnicki), Poznaniu (lubuski), Szczecinie (szczeciński), Koszalinie (koszaliński), Sopocie (gdański), Olsztynie (olsztyński), Łuczanych lub Elku (wschodniomazurski). W czerwcu 1946 r. powołano do życia na tzw. ziemiach dawnych dalszych sześć okręgów: warszawsko-białostocki, łódzki, bydgoski, poznański, krakowski, lubelsko-rzeszowski<sup>44</sup>. W grudniu 1946 r., blisko rok od pierwszych decyzji, na terenie piętnastu okręgów PNZ obejmujących 1 396 618 ha użytków rolnych zatrudnione były 117 932 osoby<sup>45</sup>.

Lata działalności PNZ w periodyzacji dziejów polskiego rolnictwa po II wojnie światowej to okres powojennej odbudowy<sup>46</sup>. Pod koniec 1948 r. władze uznały za zakończone procesy odbudowy Ziem Odzyskanych i ich integracji z pozostałym terytorium. „Wyciszenie” problemu Ziem Odzyskanych zbiegło się w czasie z likwidacją Ministerstwa Ziem Odzyskanych. W roku następnym doszło do przejścia PNZ przez PGR. Działaniom tym towarzyszyły czystki kadrowe w wyżej wymienionych instytucjach, których ofiarami stali się wysokiej klasy specjaliści w dziedzinie rolnictwa. Wielu fachowców wyjechało wówczas z tego terenu. Na III Plenum KC PZPR 11–13 listopada 1949 r. w związku z walką z „odchyleniem nacjonalistyczno-prawicowym” i przyjęciem stalinowskiej tezy o zaostrzeniu się walki klasowej, bardzo negatywnie oceniono politykę personalną MZO w kontekście „czujności rewolucyjnej”<sup>47</sup>. Trwały już w tym czasie przesłuchania członków kierownictwa PNZ aresztowanych pod zarzutem sabotażu i szpiegostwa.

---

Dział Badań i Planowania – planowanie gospodarcze PNZ, statystyka, prace badawcze z zakresu rolnictwa, sprawozdawczość, zagadnienia informacyjno-prasowe; Dział Agrarno-Regulacyjny (Techniczno-Regulacyjny) – struktura agrarna przedsiębiorstwa, melioracja, sprawy budowlane; Dział Personalny – sprawy personalne; Inspektorat Główny – nadzór na planowością i celowością gospodarki PNZ, kontrole. Funkcjonowały również Delegatura Morska – dostawy zagraniczne; Zakłady Doświadczalno-Szkoleniowe – prace doświadczalno-szkoleniowe na potrzeby PNZ; Inspektorat Ochrony (utworzony 20 III 1949 r.) – walka ze szkodnictwem, sabotażem, przestępstwami polityczno-gospodarczymi (AAN, Z. Krupska, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 3–4; H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 20).

<sup>43</sup> H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 22.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 18–20.

<sup>45</sup> AAN, KC PPR, 295/XII-234, Stan zatrudnienia w poszczególnych Okręgach PNZ na dzień 31 XII 1946 r. zestawiony na podstawie sprawozdań z okręgów za miesiąc grudzień 1946 r., k. 144.

<sup>46</sup> H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 7.

<sup>47</sup> H. Szczegółka, *Ziemie zachodnie i północne w polityce PZPR w latach 1949–1956* [w:] *Ziemie zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1999, s. 20–21.



PGR odziedziczyły problemy kadrowe PNZ, w związku z tym w kolejnych latach kontynuowano weryfikację kadr<sup>48</sup>.

17 stycznia 1946 r. minister rolnictwa Stanisław Mikołajczyk powierzył zadanie organizowania PNZ byłemu właścicielowi ziemskiemu z Wielkopolski, Leonardowi Witoldowi Stanisławowi Maringe'owi. Jego kandydatura nie była dziełem przypadku. Miał olbrzymie doświadczenie w zarządzie majątkami rolnymi. W 1914 r. ukończył Instytut Agronomii w Gembloux w Belgii. Już w okresie I wojny światowej administrował opuszczonymi majątkami ziemskimi w Łomżyńskim. Od 1918 r. gospodarował we własnym majątku Lenartowo (376 ha) i zarządzał kilkoma folwarkami. Przejawiał również dużą aktywność w organizacjach rolniczych. W latach trzydziestych zajmował stanowisko dyrektora Biura Ekonomicznego Izby i Organizacji Rolniczych oraz Przemysłu Rolnego Województw Poznańskiego i Pomorskiego, a także członka zarządu Związku Rolników z Wyższym Wykształceniem w Warszawie. Podczas okupacji niemieckiej przebywał w Warszawie, angażując się w działalność konspiracyjną. Był dyrektorem, a następnie zastępcą dyrektora Departamentu Rolnictwa Delegatury Rządu RP na Kraj. Jednym z ważniejszych aspektów jego działalności konspiracyjnej było przygotowywanie planów zagospodarowania tzw. ziem postulowanych na zachodzie i północy. Po wyzwoleniu aktywnie uczestniczył w odbudowie rolnictwa w Wielkopolsce jako pełnomocnik Akcji Siewnej. Terenem jego działalności było województwo poznańskie i Ziemia Lubuska. Był jednym z pomysłodawców Państwowego Zarządu Rolnego Ziemi Lubuskiej<sup>49</sup>.

<sup>48</sup> „Początkowo PGR przejęły po PNZ skromną, ale dobrze przygotowaną kadrę kierowniczą posiadającą jeszcze przedwojenne doświadczenia w pracy w rolnictwie. To przekształcenie było dla władz okazją, aby przeprowadzić czystkę personalną wśród kadry kierowniczej. Usunięto wówczas osoby o wysokich kwalifikacjach zawodowych, jednak o »niewłaściwych« poglądach politycznych i pochodzeniu społecznym. Na miejsce zwolnionych awansowano osoby zajmujące dotąd niższe stanowiska, zwykle bez odpowiedniego przygotowania zawodowego, często bez wykształcenia podstawowego, za to dyspozycyjne politycznie. Zmiany dokonywane były również w kolejnych latach i dotyczyły coraz niższych stanowisk. Już w 1952 r. 95 % kierowników gospodarstw to ludzie z awansu społecznego, przeważnie z robotników i brygadistów polowych, bez przygotowania teoretycznego i zawodowego. Jak wynika z przeprowadzonej wówczas analizy kadr w Zarządzie Okręgowym w Szczecinie, nie wszyscy dyrektorzy zespołów i kierownicy gospodarstw okazali się właściwymi i oddanymi ludźmi. Część z nich została wkrótce usunięta z powodu niewykonania planów gospodarczych oraz naruszenia norm etycznych (kradzieże, pijaństwo)” (M. Machalek, *Społeczne warunki funkcjonowania państwowych gospodarstw rolnych na Pomorzu Zachodnim w latach 50. i 60. XX w. Wybrane problemy* [w:] *Społeczeństwo PRL. Historia. Kultura. Pamięć*, t. 1: *Historia*, red. S. Jankowiak, D. Skotarczak, I. Skórzyńska, Poznań 2011, s. 134; zob. też: K. Kozłowski, *Miejsce rolnictwa w społecznych dziejach regionu na tle sytuacji w kraju 1945–1989. Wybrane problemy* [w:] *Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich do restrukturyzacji i prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kozłowski, L. Pałasz, Szczecin 2006, s. 19–20; K. Kozłowski, *Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich do likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim...*, s. 356; M. Machalek, *Państwowe Gospodarstwa Rolne w województwie szczecińskim w latach 1949–1989. Próba charakterystyki struktury organizacyjnej oraz aktywności gospodarczej i społecznej* [w:] *Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich do restrukturyzacji i prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rolnych...*, s. 61–67).

<sup>49</sup> Leonard Witold Stanisław Maringe (1890–1966), ur. w majątku rodzinnym Smolina (pow. turecki). Jego rodzicami byli Leonard i Zuzanna z Kożuchowskich. Aresztowany za udział w strajku szkolnym w 1905 r. W 1918 r. ożenił się z Zofią z Wyganowskich. Rok później kupił majątek

Maringe otrzymał dużą swobodę w kwestii doboru kadr. Zgodę Mikołajczyka na realizowanie przez dyrektora naczelnego własnej polityki personalnej potwierdzają zarówno zeznania dyrektora i jego współpracowników złożone w śledztwie<sup>50</sup>, jak i wspomnienia Eugeniusza Kłoczowskiego, który następująco scharakteryzował mechanizmy doboru kadr: „Walnie do osiągnięcia tego efektu dopomógł fakt całkowitego (w początkach) powierzenia spraw personalnych władzom PNZ bez żadnej ingerencji osławionego czynnika polityczno-personalnego. Tak w Zarządzie Centralnym, jak i w zarządach okręgowych i w zespołach angażowanie i zwalnianie pracowników odbywało się jedynie pod kątem widzenia ich przydatności fachowej, uczciwości i energii. Oczywiście u dołu zdarzały się różne szykany i nagonki komórek politycznych i UB, ale bez zgody władz PNZ żaden pracownik nie mógł być ze swego stanowiska usunięty. Wielu byłych ziemian i dawnych rządców stanęło ochotnie do pracy, a cel początkowy był jasny i dla wszystkich całkowicie zrozumiały: zlikwidować odłogi<sup>51</sup>. Kłoczowski, opisując wrażenia z pierwszego spotkania z Maringe’em, zauważył jego przeświadczenie, że ziemianie byli jedyną przygotowaną merytorycznie grupą, która mogła uruchomić gospodarkę rolną na Ziemiach Odzyskanych<sup>52</sup>. Sam dyrektor naczelny podczas śledztwa podniósł dwa zasadnicze aspekty prowadzonej przez siebie polityki personalnej, mianowicie przygotowanie fachowe byłych właścicieli ziemskich i brak kandydatów z innych grup społecznych. Nawiązał także do trudnej sytuacji ekonomicznej tych osób<sup>53</sup>.

Maringe, wykorzystując fakt, że rolnictwo było naturalnym środowiskiem dla osób wywodzących się z kręgów ziemiańskich, zgromadził wokół siebie grupę specjalistów z różnych terenów Polski i powierzył im kierownicze stanowiska w Zarządzie Centralnym i Zarządach Okręgowych. Wśród nich było wielu ziemian (część przeszła z likwidowanych urzędów ziemskich<sup>54</sup>), którzy podjęli decyzję o zaangażowaniu się w odbudowę polskiego rolnictwa ze zniszczeń

---

Lenartowo. Uczestnik wojny 1920 r. (203. Ochotniczy Pułk Ulanów), odznaczony Krzyżem Walki. W czasie okupacji wysiedlony, mieszkał zarówno w Warszawie, jak i jej okolicach. Od 1939 r. w konspiracji. Początkowo w organizacji Tajna Armia Polska – Znak – Konfederacja Zbrojna, a następnie dyrektor i zastępca dyrektora Departamentu Rolnictwa Delegatury Rządu RP na Kraj (w powstaniu warszawskim zginęło dwóch jego synów). Po wojnie Pełnomocnik Akcji Siewnej w Wielkopolsce. W latach 1946–1949 dyrektor naczelny PNZ. Aresztowany w 1949 r., a po dwóch latach śledztwa skazany na karę dożywotniego więzienia. Po rehabilitacji w 1956 r. został zatrudniony na stanowisku kierownika Pracowni Badań Ekonomiki i Organizacji Produkcji Rolnej PAN. W latach 1957–1966 doradca ministra rolnictwa. Autor wielu prac z dziedziny gospodarki rolnej (J. Maringe Müller, *Maringe Leonard Witold Stanisław [w:] Ziemianie Polscy w XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 3, Warszawa 1996, s. 115–116; *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, t. 20, s. 15–16; AAN, KC PPR, 295/XII-234, Charakterystyka, [1948 r.], k. 3; AIPN, 1063/294 t. I, Protokół przesłuchania podejrzanego Witolda Maringe’a, 24 VIII 1949 r., k. 16–18; E. Kłoczowski, *Moja praca...*, s. 29, 80).

<sup>50</sup> AIPN 1063/294, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Witolda Maringe’a, 13 IV 1950 r., k. 146; Protokół przesłuchania podejrzanego Lucjusza Kempistego, 18 I 1850 r., k. 342–346.

<sup>51</sup> E. Kłoczowski, *Moja praca...*, s. 32; H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 22–25.

<sup>52</sup> E. Kłoczowski, *Moja praca...*, s. 20.

<sup>53</sup> AIPN 1063/294, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Witolda Maringe’a, 6 IX 1949 r., k. 73.

<sup>54</sup> H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 39.

wojennych wbrew opiniom środowiska<sup>55</sup>. Skład ścisłego kierownictwa PNZ świadczy o tym, że Maringe zaangażował ludzi sprawdzonych, których darzył zaufaniem. Władysław Englicht zeznał, że w przedsiębiorstwie funkcjonowała nieformalna grupa, nazywana „dyrektorską”, w której skład wchodził: dyr. naczelny ZC PNZ Leonard Witold Maringe, dyr. Działu Badań i Planowania Władysław Englicht<sup>56</sup>, zastępca dyr. naczelnego Lucjusz Kempisty<sup>57</sup>, szef Inspektoratu Generalnego Tadeusz Krzyżanowski<sup>58</sup>, zastępca dyr. naczelnego (po

<sup>55</sup> E. Kłoczowski, *Moja praca...*, s. 18–20;

<sup>56</sup> Władysław Englicht (1897–?), ur. w Dąbrowie Górniczej jako syn zawiadowcy stacji (przez krótki czas właściciel folwarku – 90 ha – w okolicach Dąbrowy Górniczej). W latach 1915–1918 studiował na politechnice w Warszawie. Od listopada 1918 r. w wojsku, jednak ze względu na chorobę płuc zwolniony ze służby liniowej i skierowany na kurs oficerów gospodarczych. W marcu 1921 r. zwolniono go z wojska na własną prośbę. Studiował w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Podjął pracę w Ekspozyturze Związku Ziemiańców Wołynia w Warszawie, potem kolejno do 1927 r. w Związku Ziemiańców Warszawskich (referent), do 1931 r. w Radzie Naczelnej Organizacji Ziemiańskich i równocześnie Związku Polskich Organizacji Rolniczych oraz w „Gazecie Rolniczej”. Ukończył SGGW, nie zdał jednak egzaminu końcowego. W latach 1931–1939 pracował jako kierownik działu (podatki i opłaty publiczne, ubezpieczenia społeczne i rzeczowe) w Związku Izb i Organizacji Rolniczych w Warszawie. Przed 1939 r. należał do Związku Rolników z Wyższym Wykształceniem. Podczas okupacji zaangażował się jako kelner udziałowiec do kawiarni Bar pod Jemiołą w Warszawie. W 1942 r. założył sklep przyborów szewskich, który istniał do wybuchu powstania. Od 1940 r. zaangażowany w wydawanie tajnego organu prasowego „Polisce Służ”, a także jako pracownik Departamentu Rolnictwa Delegatury (1942–1944). Po trzech dniach powstania aresztowany i osadzony w więzieniu na Puławskiej. Zbiegł i dostał się na Mokotów. Walczył w końcowej fazie powstania. Po upadku powstania przebywał pod Warszawą, a w 1945 r. wyjechał do Poznania, gdzie podjął pracę jako inspektor Akcji Siewnej, a od 1946 dyrektor Działu Badań i Planowania w ZC PNZ. Aresztowany w 1949 r. i skazany na karę dożywotniego więzienia (AIPN, 1063/294, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Englichta, 24 VIII 1949 r., k. 13–19). Po rehabilitacji w 1956 r. pracował naukowo. Autor i współautor wielu prac z zakresu rolnictwa.

<sup>57</sup> Lucjusz Kempisty (1898–1973), ur. w Stawopolu (Rosja). Po powrocie do Polski ukończył studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Pracował kolejno: w Komisariacie do Spraw Likwidacji Niemieckiej w Poznaniu (1924–1927) jako kierownik działu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu (1927–1929), delegat Biura Ekonomicznego Izby i Organizacji Rolniczych oraz Przemysłu Rolnego Województw Poznańskiego i Pomorskiego w Warszawie (1930–1939). Podczas okupacji pracował w Polskim Komitecie Opiekuńczym (później Rada Główna Opiekuńcza) w Warszawie i współpracował z Departamentem Rolnictwa Delegatury Rządu na Kraj. Po wyzwoleniu zatrudniony w biurze Pełnomocnika Akcji Siewnej w Poznaniu. W 1946 r. został zastępcą dyrektora naczelnego ZC PNZ w Poznaniu. Aresztowany w 1949 r. i dwa lata później skazany na piętnaście lat więzienia. Zrehabilitowany w 1956 r., podjął pracę w Instytucie Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN. Od 1962 r. na rencie inwalidzkiej (AAN, KC PPR, 295/XII-234, Charakterystyka, [1948 r.], k. 4; AIPN, 1063/294, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Lucjusza Kempistego, 24 VIII 1949 r., k. 208–211; L. Ślaski, *Lata wykreślone z życia...*, s. 137).

<sup>58</sup> Tadeusz Krzyżanowski (1889–1954), ur. w Kijowie, syn Antoniego Jana i Marii z Sierakowskich, ziemianin (majątek Turyczany na Wołyniu – 321 ha). Ukończył Wydział Rolny Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1921–1932 administrował własnym majątkiem, następnie w latach 1932–1938 kierownik biura WUZ w Łucku, a w latach 1938–1939 prezes Izby Rolnej. W czasie okupacji magazynier w hurtowni aprowizacyjnej w Warszawie. Pracował w Departamencie Rolnictwa Delegatury. Od 1944 r. do wyzwolenia pracował w RGO w Krakowie, a później w biurze Pełnomocnika Akcji Siewnej. Od lutego 1946 r. stał na czele Inspektoratu Głównego ZC PNZ. Aresztowany, miał indywidualny proces. Zmarł w więzieniu we Wronkach (AAN, KC PPR, 295/XII-228, Sprawozdanie dyrektora Biura Personalnego MRiRR z inspekcji personalnej odbytej w ZC PNZ w okresie

1947 dyr. Zakładów Szkoleniowo-Doświadczalnych PNZ) Władysław Krzaczyński<sup>59</sup>, dyr. Działu Finansowego Kazimierz Kozłowski<sup>60</sup>, inspektor główny Kazimierz Papara<sup>61</sup>, dyr. Działu Zaopatrzenia i Zbytu Feliks Sommer<sup>62</sup>, dyr. Działu

3–10 III 1948 r., k. 8–36; L. Slaski, *Lata wykreślone z życia...*, s. 107; <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.167720,25I2012.r.>

<sup>59</sup> Kazimierz Krzaczyński (1894–1958), ur. w Warszawie. Żołnierz Legionów. Ukończył SGGW. Przed wojną dzierżawił majątek. Podczas okupacji samodzielny ogrodnik Inspekcji Nasiennej w Warszawskiej Izbie Rolniczej. Po wojnie pracował w Powiatowym Urzędzie Ziemskim, następnie jako nauczyciel Powiatowej Szkoły Rolniczej we Wrześni oraz komisarz siewny i zniwny Akcji Siennej. Od lutego 1946 r. zastępca dyrektora naczelnego ZC PNZ w Poznaniu, a po 1947 r. dyrektor Zakładów Doświadczalno-Szkoleniowych PNZ (AAN, KC PPR, 295/XII-234, Wykaz pracowników na kierowniczych stanowiskach ZC PNZ, [1948 r.], k. 133; *ibidem*, Charakterystyka, [1948 r.], k. 83; *ibidem*, 295/XII-228, Sprawozdanie dyrektora Biura Personalnego MRiRR z inspekcji personalnej odbytej w ZC PNZ w okresie 3–10 III 1948 r., k. 8–36; E. Kłoczowski, *Wspomnienia mazowieckiego ziemianina z lat 1897–1951*, Ciechanów 2006, s. 592).

<sup>60</sup> Kazimierz Kozłowski (1897–?), ur. w Rębierzynie, pow. jędrzejowski. Ukończył SGGW. Do 1934 r. administrator majątków ziemskich, następnie dyrektor Ziemskiego Towarzystwa Parcelacyjnego we Lwowie. Właściciel młyna i placów w Kielcach. Podczas okupacji rządcą majątku Marchowice (pow. miechowski). W latach 1945–1946 inspektor Państwowych Przedsiębiorstw Traktorów i Maszyn Rolniczych w Poznaniu. W lutym 1946 r. zatrudniony na stanowisku dyrektora Działu Finansowego PNZ (AAN, KC PPR, 295/XII-234, Wykaz pracowników na kierowniczych stanowiskach ZC PNZ, [1948 r.], k. 133; *ibidem*, 295/XII-228, Sprawozdanie dyrektora Biura Personalnego MRiRR z inspekcji personalnej odbytej w ZC PNZ w okresie 3–10 III 1948 r., k. 8–36).

<sup>61</sup> Kazimierz Papara (1890–1975), ur. w Stroniatynie, syn Ignacego i Marii z Waygartów. Był współwłaścicielem majątku Podliski Małe, pow. lwowski (853 ha) i dzierżawcą majątku Wołków, pow. lwowski (165 ha). Żonaty z Marią Pomianowską. W latach 1914–1921 służył w wojsku (podczas I wojny światowej w armii austriackiej, następnie w 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich). Ukończył Wydział Prawny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (doktor prawa) i Akademię Handlową w Wiedniu. Przed wojną pracował w izbach rolniczych i radach nadzorczych: Banku Rolnego i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. W 1939 r. w obawie przed aresztowaniem wyjechał ze Lwowa. Podczas okupacji administrował majątkiem w powiecie lubartowskim. Po wyzwoleniu delegat Państwowego Monopolu Spirytusowego w Lublinie. Od maja 1946 r. w PNZ (inspektor główny ZC, od 1 X 1948 r. inspektor w Dziale Przemysłu Rolnego ZC). Aresztowany w 1949 r., skazany na karę dożywotniego więzienia. Zrehabilitowany w 1956 r. Po wyjściu z więzienia pracował w Bibliotece KUL w Lublinie (AIPN, 1063/294, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanego Kazimierza Papary, 7 X 1949 r., k. 124; AAN, KC PPR, 295/XII-228, Sprawozdanie dyrektora Biura Personalnego MRiRR z inspekcji personalnej odbytej w ZC PNZ w okresie 3–10 III 1948 r., k. 8–36; *ibidem*, 295/XII-234, Charakterystyka [1948 r.], k. 48; *ibidem*, Wykaz pracowników na kierowniczych stanowiskach ZC PNZ, [1948 r.], k. 129; *Ziemianie polscy w XX wieku. Słownik biograficzny*, z. 4, Warszawa 1998, s. 112–113; Relacja Marii Lubienieckiej z 27 X 2011 r., w zbiorach autora).

<sup>62</sup> Feliks Sommer (1888–1952), ur. w Sokołowie, pow. pułtuski, syn Alfonsa (prawnik, właściciel majątku) i Stefanii z domu Woyczyńskiej. Ukończył Akademię Handlową w Hamburgu i Wyższe Kursy Rolnicze w Warszawie. Przed II wojną światową pracował w Związku Organizacji Rolniczych i Handlowych w Warszawie, w Zarządzie Miejskim w Warszawie (1930–1933), Warszawskim Towarzystwie Filmowym (1933–1939). W latach 1939–1941 więziony za działalność antyniemiecką. Do października 1944 r. przebywał w Warszawie, zajmując się dorywczo handlem. Po wyzwoleniu pracował w „Społem” w Płocku i Warszawie. Od lutego 1946 r. dyrektor Działu Zbytu i Zaopatrzenia PNZ w Warszawie. Aresztowany w 1948 r. i w wyniku procesu skazany na dziesięć lat więzienia. Zmarł w 1952 r. w więzieniu we Wronkach (AIPN, 1063/294 t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanego Feliksa Sommera, 13 XI 1948 r., k. 13–17; AAN, KC PPR, 295/XII-234, Charakterystyka [1948 r.], k. 49; <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.23138,25I2012.r.>

Przemysłu Rolnego Stanisław Gąsiorowski<sup>63</sup>, dyr. Działu Rolnego Ludwik Słaski<sup>64</sup>, a po jego zwolnieniu zastępujący go Zdzisław Lechnicki<sup>65</sup> oraz inspektor główny Andrzej Potworowski<sup>66</sup>. Wartościowym uzupełnieniem tego trzonu było wielu innych kompetentnych pracowników niższych szczebli, o pięknych życio-

<sup>63</sup> Nie udało się odnaleźć żadnych danych na jego temat.

<sup>64</sup> Ludwik Słaski (1898–1976), ur. w Broniszowie (Kieleckie). Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Ukończył studia na SGGW. Żonaty z Elżbietą Grodzińską. Do stycznia 1945 r. prowadził odziedziczony majątek Turnawiec w pow. pińczowskim i dodatkowo dzierżawił sąsiedni folwark Michałowice (łącznie ok. 200 ha). W latach trzydziestych prezes Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Kazimierzy Wielkiej, sekretarz Biura Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Finansowo-Rolnych w Kielcach oraz organizator i dyrektor Kieleckiej Izby Rolniczej (1933–1939). Uczestnik kampanii wrześniowej, internowany na Węgrzech. Po powrocie do domu w 1940 r. bardzo aktywnie działał w Związku Walki Zbrojnej (ps. „Juliusz”, mjr rezerwy, odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych). W 1945 r. został kierownikiem Powiatowego Biura Rolnego w Rawiczu, a na początku 1946 r. dyrektorem Działu Rolnego PNZ. Zwolniony z pracy w kwietniu 1948 r., w listopadzie aresztowany. Skazany w procesie kierownictwa PNZ na dziesięć lat więzienia. Po wyjściu z więzienia i rehabilitacji w 1956 r. pracował w Biurze Projektów Organizacji Gospodarstw Rolnych w Poznaniu. W 1970 r. przeszedł na emeryturę (*Ziemianie polscy w XX wieku. Słownik biograficzny*, z. 2, Warszawa 1994, s. 123–126; L. Słaski, *Lata wykreślone z życia...*, s. 135–136).

<sup>65</sup> Zdzisław Lechnicki (1890–1959), ur. w majątku Serebryszczce (obecnie Srebrzyszcze), syn Felicjana i Marii z Hemplów. Organizator strajku szkolnego w Królestwie Polskim w 1905 r. Był przewodniczącym Warszawskiego Komitetu Okręgowego Związku Młodzieży Polskiej ZET; współzałożyciel Straży Kresowej. Ukończył Wydział Rolny Towarzystwa Wyższych Kursów Naukowych w Warszawie. Członek Związku Naprawy Rzeczypospolitej i Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, w latach 1928–1935 poseł na sejm II i III kadencji (w 1930 r. złożył mandat na znak protestu przeciwko traktowaniu posłów Centrolewu więzionych w Brześciu). Od 1913 r. do 1944 r. zarządzał swoim majątkiem Święcica (w 1922 r. został właścicielem). Podczas okupacji współpracował z ZWZ i AK oraz Departamentem Rolnictwa Delegatury. Aresztowany w listopadzie 1944 r. przez UB. Po wyzwoleniu przez rok pracował jako kancelista „Społem” w Lublinie. W lipcu 1946 r. zatrudniony w Dziale Rolnym ZC PNZ, w maju 1948 r. przejął obowiązki dyrektora Działu Rolnego, a po likwidacji PNZ pracował jako konsultant ZC PGR. Aresztowany w 1950 r., skazany na piętnaście lat więzienia. W 1956 r. opuścił więzienie i został zrehabilitowany. Pracował w Instytucie Przemysłu Włókien Łykowych (AAN, KC PPR, 295/XII-234, Charakterystyka, [1948 r.], k. 100; *Polski Słownik Biograficzny*, t. 28, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1984–1985, s. 599–600; A. Kroh, *Starorzeczka...*, s. 196–218).

<sup>66</sup> Andrzej Potworowski (1887–1963), ur. w Skłótach w pow. kutnowskim. Studiował w Halle i Lipsku, gdzie ukończył Wyższą Szkołę Handlową i rolnictwo na uniwersytecie. Od 1918 r. prowadził, wniesiony w posagu przez żonę Marię z Wyganowskich, majątek Kobylniki w pow. kaliskim, powiększony poprzez kupno folwarku Mroczi. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Wysiedlony w 1939 r., zamieszkał w Warszawie. Po upadku powstania warszawskiego (w powstaniu zginął jego syn) znalazł się w Oświęcimiu (w obozie zmarła jego żona), skąd został wywieziony do Dachau. Krótko przebywał we Francji. Powrócił do kraju i zaangażował się w tworzenie PNZ, w których został inspektorem głównym. Aresztowany w 1949 r., został następnie skazany na dziesięć lat więzienia. Zwolniony i zrehabilitowany w 1956 r. Po wyjściu z więzienia pomocniczy pracownik naukowy w Instytucie Fizjologii i Żywienia (1956–1958), a następnie w latach 1958–1963 kierownik Zakładu Badań Ekonomiki i Organizacji Produkcji Rolniczej (*Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 257; L. Słaski, *Lata wykreślone z życia...*, s. 135–136; AAN, KC PPR, 295/XII-234, Charakterystyka, [1948 r.], k. 126).



rysach, w tym miejscu warto wspomnieć np. Szczęsnego Chełkowskiego<sup>67</sup> czy Eugeniusza Kłoczowskiego<sup>68</sup>.

Wprawdzie Kozłowski, Englichta, Kempistego, Gąsiorowskiego i Sommera nie zaliczano do grona byłych „obszarników”, aczkolwiek pierwszy związany był z ziemiaństwem „pochodzeniem, związkami rodzinnymi i węzłami przyjaźni”, dwaj kolejni „wieloma latami pracy w organizacjach kierowanych przez Zarządy Obszarnicze”, natomiast dwaj ostatni „faktem posiadania przez ich najbliższe rodziny większych posiadłości ziemskich”, a Sommer dodatkowo „interesami handlowymi z tą sferą posiadaczy”<sup>69</sup>.

Englicht mocno akcentował wykształcenie „grupy dyrektorskiej” oraz „wieloletni staż pracy fachowej, społecznej i politycznej”. Jego zdaniem byli ziemianie wnosili do przedsiębiorstwa doświadczenie w zakresie organizacji „warsztatów rolnych pod kątem produktywności i opłacalności”, natomiast Englicht, Kempisty i Kozłowski posiadali przygotowanie fachowe „w sensie ekonomiczno-rolniczym”. Charakterystykę światopoglądową grupy, zapewne pod naciskiem przesłuchujących, zawarł w następujących słowach: „Całość grupy dyrektorskiej posiadała bogaty staż społeczno-rolniczy o charakterze szkoły wybitnie kapitalistycznej liberalno-obszarniczej. Wiele lat pracy musiało wywrzeć wpływ decydujący na nastawienie umysłowe, na sposób rozumowania gospodarczego. Byli to ludzie jednej szkoły rolniczej oraz ekonomicznej i społeczno-rolniczej”<sup>70</sup>.

Warto podkreślić, że członkowie „grupy dyrektorskiej” od lat utrzymywali ze sobą stosunki towarzyskie i służbowe: „Maringe pozostawał od wielu lat w bliskich stosunkach z Potworowskim i Krzaczyńskim – Krzyżanowski, Papara, Slaski, Englicht, Kempisty pozostawali w stosunkach stałych pracy zawodowej

<sup>67</sup> Szczęsny Chełkowski (1901–1977), ur. w Śmiełowie, pow. jarociński, syn Józefa i Marii z Donimskich, ziemianin, powstaniec wielkopolski, w 1920 r. działacz Warmińskiego Komitetu Plebisycytowego w Kwidzynie. W 1922 r. ukończył Wydział Rolniczo-Leśny Uniwersytetu Poznańskiego, członek Stronnictwa Ludowego. W 1924 r. ożenił się z Krystyną Urbanowską. W 1927 r. przejął od ojca majątek Dzierżanów (ok. 500 ha), a rok później nabył majątek Ordzin (104 ha). W czasie okupacji administrował majątkiem w Generalnym Gubernatorstwie. Po wyzwoleniu komisarz ziemski w Krotoszynie, inspektor Akcji Siewnej. W lutym 1946 r. został zatrudniony jako dyrektor ZO PNZ Szczecin, a od maja 1946 r. zastępca dyrektora naczelnego ZC PNZ (AAN, KC PPR, 295/XII-234, Charakterystyka, [1948 r.], k. 5; *ibidem*, Wykaz pracowników na kierowniczych stanowiskach ZC PNZ, [1948 r.], k. 129; A. Kwilecki, *Wielkopolskie rody ziemiańskie*, Poznań 2010, s. 73–75).

<sup>68</sup> Eugeniusz Kłoczowski (1897–1985), ur. w majątku Bogdany, pow. przasnyski, syn Piotra Józefa (sędziego) i Kazimiery z Rykowskich (właścicielka majątku Bogdany). Ochotnik w 1918 r. i 1920 r. Ukończył SGGW. W latach 1921–1939 administrował rodzinnym majątkiem Bogdany. Działacz Związku Rolników z Wyższym Wykształceniem i Akcji Katolickiej. Pracował w redakcji „Gazety Rolniczej”. W 1940 r. mieszkał wraz z rodziną w Zielonce pod Warszawą. Współpracownik Departamentu Rolnego Delegatury Rządu RP na Kraj. Po wyzwoleniu kierował gospodarstwem w Dukach. Od 1946 r. pracował w Dziale Rolnym ZC PNZ (początkowo starszy referent, następnie inspektor i naczelnik Wydziału Koordynacji w Dziale Rolnym ZC), a po likwidacji przedsiębiorstwa kolejno w PGR (1949–1956), Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym w Swadzi-miu. Od 1969 r. na emeryturze. Współpracował z Akademią Rolniczą w Poznaniu, w 1963 r. doktoryzował się, a po przejściu na emeryturę kontynuował współpracę z uczelnią. Autor licznych publikacji z zakresu rolnictwa (*Ziemiańskie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 5, Warszawa 2006, s. 61–63; AAN, KC PPR, 295/XII-234, Charakterystyka, [1948 r.], k. 37; E. Kłoczowski, *Moja praca...*, s. 9–12; E. Kłoczowski, *Wspomnienia mazowieckiego ziemianina...*).

<sup>69</sup> AIPN 1063/294, t. 2, Zeznania własne Władysława Englichta, b.d., k. 195–200.

<sup>70</sup> *Ibidem*.



na terenie Związku Izb i Organizacji Rolniczych. Jednocześnie Kempisty jako przedstawiciel Biura Ekonomicznego Organizacji Rolniczych Zachodniej Polski posiada stały kontakt służbowy z Maringe'em<sup>71</sup>. Podczas wojny członkowie grupy skupili się wokół Maringe'a, pracując stale lub dorywczo w Departamencie Rolnictwa Delegatury<sup>72</sup>. Po zakończeniu okupacji zaangażował ich w biurze Pełnomocnika Akcji Siewnej w województwie poznańskim, a także w Państwowym Zarządzie Rolnym Ziemi Lubuskiej<sup>73</sup>.

Dzięki starannej selekcji ludzi w ZC udało się stworzyć wyjątkową atmosferę: „W ogóle od pierwszego dnia pobytu w PNZ – wspominał Kłoczowski – znalazłem się w atmosferze całkowicie różnej od wszystkiego tego, co w czasie okupacji czy też w Polsce Ludowej spotkać można było w każdym urzędzie czy też przedsiębiorstwie. Atmosfera bądź strachu, bądź zakłamania, zepchnięcie wszelkiej myśli twórczej na plan ostatni, byle kadziś wszechwładnym czynnikiem – do niedawna Niemcom, później ludowym partyjnikom i urzędowi bezpieczeństwa – to była zhora ciążąca nad wszelką pracą zbiorową. [...] W Zarządzie Centralnym PNZ znalazłem świat zdrowy, odczarowany od kultu doktryny, od bojaźni i demagogii. Tu zebrali się ludzie, którzy chcieli robić coś twórczego i swobodnie, a jednak z najwyższym natężeniem myśleli o konkretnej wielkiej sprawie. Byli to przeważnie dawni ziemianie, jakże inaczej jednak ustosunkowywali się do rzeczywistości niż ci, którzy beczynnie siedząc po ciemnych kątach, rozważali jedynie przeszłość i ludzili się nadzieją na powrót. Atmosfera zapału, którego głównym motorem był na pewno dyrektor naczelny inżynier Maringe, udzieliła się wszystkim pracownikom Zarządu Centralnego i to był ten promień ciepła, który krzepił inicjatywę, kazał szukać wszystkim najlepszych rozwiązań, a jednocześnie jakoś bratersko jednoczył nas i wewnętrznie krzepił. Ludzie wyrzuceni brutalnie za burtę statku dostali się do jakiegoś zbawczego czołna, poczuli, że są zbiorowości potrzebni, że statkowi służą, choć płynie on pod banderą obcą, ale przecież to statek swój, wobec którego czują obowiązki i chcą mu być pomocni<sup>74</sup>. Fragment ten ilustruje równocześnie podział ziemiaństwa w kwestii stosunku do nowej rzeczywistości. Autor krytycznie odnosił się do postawy beczynności, życia nadzieją i wyraża podziw dla postawy i zdolności organizacyjnych Maringe'a. Miał wprawdzie wątpliwości i świadomość, że nie była to wymarzona Polska, ale miał również poczucie obowiązku i potrzebę wpływania na jej kształt w takim stopniu, w jakim było to możliwe.

Ten idylliczny wręcz obraz ziemiańskiej wyspy, o której brzegi rozbijały się zakusy partyjnych działaczy, wydaje się przejawskrawiony. Ruchy kadrowe Maringe'a u niektórych współpracowników wzbudzały niepokój i poczucie

<sup>71</sup> *Ibidem*.

<sup>72</sup> Pracownikami Departamentu Rolnictwa Delegatury byli m.in. Englicht i Lechnicki (W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj*, Warszawa 1995, s. 90). Sam Maringe wśród swoich współpracowników w Delegaturze wymienia Krzyżanowskiego, Englichta, Kempistego i Krzaczynskiego (AIPN, 1063/294, t. 1, Protokoły przesłuchania podejrzanego Witolda Maringe'a, 26 VIII 1949 r., k. 21–29).

<sup>73</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Witolda Maringe'a, 6 IX 1949 r., k. 71–73.

<sup>74</sup> „Oddziaływała nań w tym kierunku cała atmosfera środowiska, atmosfera pracy fachowej wykonywanej z zapałem. Zespół ów budził w pierwszym rzędzie – nie słowami, ale własną postawą i pracą – dyrektor naczelny” (E. Kłoczowski, *Moja praca...*, s. 21).

zagrożenia. Krytycznie na ten temat wypowiedział się jeden z jego zastępców, inżynier Krzaczyński: „Prezes [Maringe] przedsięwziął niebezpieczną grę: w Centrali, w okręgach powysuwał na czołowe stanowiska byłych ziemian i stworzył w ten sposób organizację prawie ziemiańską, która wcześniej czy później musi być zaatakowana przez rząd prokomunistyczny”<sup>75</sup>.

W pierwszych latach Polski Ludowej władze komunistyczne miały zdecydowanie silniejszych wrogów – w postaci zbrojnego podziemia i PSL – niż przenikający do struktur administracyjnych, złamani reformą rolną ziemianie. Komuniści próbowali wykorzystywać współpracę Mikołajczyka z przedstawicielami środowiska ziemiańskiego do skompromitowania go w oczach elektoratu. Włodzimierz Sokorski, sekretarz generalny Komisji Centralnej Związków Zawodowych, podczas przemówienia wygłoszonego na X Sesji KRN 27 kwietnia 1946 r. posłużył się następującą figurą retoryczną: „Wywłaszczona reakcja polska przebrana dziś w sukmany chłopskie przez Mikołajczyka usiłuje wykorzystać ciężkie położenie mas pracujących, spowodowane wojną i okupacją dla wygrania nędzy dla swoich politycznych celów”<sup>76</sup>. W późniejszym okresie ziemian w administracji rolnej nazywano „spuścizną Mikołajczyka”<sup>77</sup>. W 1951 r. pod tekstem komentującym proces kierownictwa PNZ zamieszczona została karykatura przedstawiająca Mikołajczyka wypuszczającego na drzewo oznaczone literami PNZ ziemian przedstawionych jako „mikołajczykowska szarańcza”. Oczywiście nie zabrakło akcentu sugerującego inspirującą rolę imperialistów amerykańskich<sup>78</sup>.

Komuniści, realizując zadania związane z likwidacją skutków wojny, musieli się oprzeć na inteligencji wykształconej w okresie międzywojennym. Dostrzegali wprawdzie swoje braki „na odcinku inteligencji”, przecież proces kształcenia kadr wymagał czasu<sup>79</sup>. W 1946 r. władze partyjne problem złej administracji majątków państwowych postanowiły rozwiązać poprzez mobilizację wśród robotników rolnych i chłopów osób posiadających kwalifikacje do samodzielnego prowadzenia folwarków i, co najważniejsze, „demokratów”, a także zorganizowanie kilkumiesięcznej szkoły dla przyszłych administratorów. Oczywiście pod pojęciem kwalifikacje nie kryło się teoretyczne i praktyczne przygotowanie fachowe, gdyż przezornie dopuszczano kandydatów, w przypadku których długoletnia praktyka rolnicza mogła zastąpić przygotowanie teoretyczne<sup>80</sup>. KW PPR w Lublinie, ogłaszając rozpoczęcie kursu na administratorów, stawiał przed kandydatami następujące wymagania: „Powinni to być ludzie umiejący dobrze czytać i pisać, pożądane by było, aby mieli jakieś przysposobienie rolnicze lub Szkołę Rolniczą, jak nie, to muszą mieć praktykę pracy na roli u siebie, nie bogaci, raczej z małorolnych, jednak tacy, którzy by u siebie gospodarzyli dobrze. Jeśli nie będzie można peperowców,

<sup>75</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 51.

<sup>76</sup> *Komunikaty Polskiego Stronnictwa Ludowego 1946–1947*, red. M. Adamczyk, J. Gmitruk, J. Mazurek, Warszawa 2002, s. 17.

<sup>77</sup> AAN, KC PPR, 295/XII-80, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR Wrocław za okres od 10 VI 1947 r. do 10 VII 1947 r., k. 73.

<sup>78</sup> „Sztandar Ludu”, 28 I 1951.

<sup>79</sup> A. Borucki, *Kariery zawodowe i postawy społeczne inteligencji w PRL 1945–1959*, Wrocław 1967, s. 19–20.

<sup>80</sup> APL, KW PPR w Lublinie, 204, Wydział Rolny KC PPR do Wydziału Rolnego KW PPR w Lublinie (Okólnik nr 4), 14 V 1946 r., k. 1–2.

to ludowców lub szczerych bezpartyjnych demokratów”<sup>81</sup>. Rekrutacyjna sieć została zarzucona bardzo szeroko, lecz z punktu widzenia współczesnego systemu szkolenia kadr prowizoryczne działania w kierunku szybkiego przysposobienia ludzi lojalnych przybrały karykaturalne kształty.

Z chwilą odejścia Mikołajczyka z MRiRR rozpoczął się okres stopniowego ograniczania swobody podejmowania decyzji personalnych w PNZ. Symptomy nadchodzących zmian można było wyczuć chociażby w wypowiedziach ministra i wiceministra rolnictwa na zjeździe dyrektorów okręgów PNZ, który odbył się w dniach 9–10 czerwca 1947 r. w Poznaniu. Minister rolnictwa Jan Dąb-Kocioł podczas spotkania wypowiedział się m.in. w kwestii polityki personalnej PNZ. Rozpoczynając od uszczypliwego przywołania obrazu przedwojennych spotkań w sprawach wielkich obiektów rolnych odbywanych „w salach restauracyjnych”, zwrócił z zadowoleniem uwagę na fakt, że spotkanie „ma charakter obrad rzeczowych”. W dalszej części wystąpienia ustosunkował się krytycznie do izolacji pracowników PNZ od życia społecznego<sup>82</sup>, a także zapowiedział zaostrenie kontroli nad polityką kadrową i „generalną czystkę” wśród pracowników łamiących prawo<sup>83</sup>. Odpowiadając na słowa ministra i broniąc dotychczasowego kierunku polityki personalnej, Maringe stwierdził, że „od początku istnienia PNZ Zarząd Centralny dążył do tego, by wszyscy pracownicy stanowili wspólną rodzinę, ofiarnie i lojalnie pracując dla Państwa. [...] Wielką troską Zarządu PNZ jest czystość obyczajów personelu, a przede wszystkim jego pełne oddanie się pracy dla Państwa. Dążeniem naszym jest, by pracę tę wykonać z jak najlepszym pożytkiem dla kraju”<sup>84</sup>.

W dalszej części obrad wiceminister rolnictwa Stanisław Tkaczow podjął próbę sprecyzowania i rozwinięcia wystąpienia ministra. Odwołał się do znaczenia „określonej orientacji i mentalności” u pracowników PNZ. Nie oczekiwał od byłych właścicieli wielkich majątków „entuzjazmu dla nowej rzeczywistości w Polsce”, lecz pogodzenia się z zaistniałymi „wypadkami historycznymi”. Zadeklarował, że ministerstwo „pragnie współpracować ze wszystkimi, nawet z księżętami i hrabiami, ale tylko jako ludźmi, którzy chcą dopomóc demokracji, a przez to zapewnić sobie i rodzinom byt, jaki im się słusznie należy”<sup>85</sup>. Ponadto wskazywał

<sup>81</sup> APL, KW PPR w Lublinie, 204, Okólnik nr 2 KW PPR w Lublinie, 3 I 1946 r., k. 42.

<sup>82</sup> „Aparat PNZ musi być nowoczesny, nie może trwać poza nurtem życia społecznego; nie wolno się odcinać od otoczenia, trzeba z nim żyć, jego troskami i kłopotami się interesować. Nie kultywować tradycji szlacheckiej ani tworzyć – jak przed wojną – kastę inteligencji. Aparat PNZ musi być związany z nurtem bieżących prac państwowych. Nie będziemy pytać o legitymacje partyjne, ale musicie brać udział w życiu społecznym” (AAN, MRiRR, 190, Protokół z obrad zjazdu dyrektorów okręgów PNZ w Poznaniu, 9–10 VI 1947 r., b.p.).

<sup>83</sup> „Minister stwierdza, że aby PNZ mogły wypełniać swoje zadania, konieczne jest przeprowadzenie ścisłej kontroli personelu wszędzie tam, gdzie tego zajdzie potrzeba. Pracownicy PNZ nie mogą być obcy ani obojętni dla dzieła przebudowy społecznej, podjętego przez Polskę Ludową. Musi być przeprowadzona generalna czystka, nie można tolerować w majątkach ludzi ukrywających się, szeregających plotki lub też szkodników gospodarczych. Wykonanie tego zlecenia będzie Minister sprawdził, a winni zaniedbań będą pociągnięci do odpowiedzialności. W Ministerstwie Rolnictwa została zainstalowana Komisja Specjalna. Członkowie tej Komisji będą objeżdżali teren i sprawdzali, czy zarządzenia Ministra zostały wykonane” (*ibidem*).

<sup>84</sup> *Ibidem*.

<sup>85</sup> *Ibidem*.

na konieczność podjęcia poprzez „szczerze i uczciwe podejście” „współpracy z masami” i wysiłku w celu przełamania nieufności służby folwarcznej w stosunku do wielu pracowników PNZ. Miało to stać się standardem w (tworzonym na bazie PNZ) przedsiębiorstwie Państwowe Gospodarstwa Rolne<sup>86</sup>. Tkaczow zakończył informacją o toczącej się „walce o człowieka, o wyrobienie w nim nastawienia społecznego i umiejętności pracy dla Państwa”, czego wymagał również od kierownictwa PNZ, oraz o gotowości ministerstwa do współpracy „ze wszystkimi, którzy ustosunkują się lojalnie do ducha naszych czasów”. Ostatni akcent stanowiło wezwanie do usunięcia się tych, którym obce były zaprezentowane wyżej zasady i wartości<sup>87</sup>.

Momentem przełomowym stało się utworzenie jesienią 1947 r. komórek personalnych w ZC i zarządach okręgowych. Zmiany szły w kierunku ograniczenia samodzielności dyrektorów w prowadzeniu polityki personalnej. Od tej pory decyzja personalna wymagała akceptacji i podpisu naczelnika Wydziału Personalnego, któremu powierzono obserwację i ocenę pracowników (także personelu kierowniczego), oraz kontrolę obszarów: współdziałania organizacji społeczno-politycznych, współpracy zespołów pracowniczych, stosunków z organizacjami samorządowymi i politycznymi<sup>88</sup>. Angażowanie na stanowiska naczelnika Wydziału Personalnego i kierowników Samodzielnych Referatów Personalnych leżało w gestii Biura Personalnego MRiRR. Próbowano ograniczyć także dostęp do dokumentacji personalnej<sup>89</sup>. Dodatkowo zobligowano Wydział Personalny do prowadzenia teczek „tajne personalne” zawierającej korespondencję, „której ze względu na jej charakter ściśle poufny lub tajny nie należy odkładać do teczek personalnych lub przedmiotowych innych”, a także „teczkę zdyskwalifikowanych pracowników”<sup>90</sup>. W związku z tymi zmianami z pracą w ZC PNZ pożegnał się wówczas zastępca dyrektora naczelnego Krzaczyński, który w przeciwieństwie do Maringe’a uważał, że na pozbawienie możliwości prowadzenia swobodnej polityki kadrowej cała dyrekcja powinna odpowiedzieć dymisją<sup>91</sup>.

<sup>86</sup> „Przez rzetelną współpracę, wymianę myśli i krytykę Zarządu Centralnego trzeba dążyć do tego, żeby instytucja Państwowe Gospodarstwa Rolne stanęła na wysokości zadania i mogła – tak jak żąda Minister – zapewnić krajowi na okres 2 do 3 miesięcy rezerwę zboża, która nam jest potrzebna” (*ibidem*).

<sup>87</sup> *Ibidem*.

<sup>88</sup> AAN, ZC PNZ w Poznaniu, 2142, Instrukcja dla Wydziału Personalnego w Zarządzie Centralnym PNZ oraz Samodzielnych Referatów Personalnych w Zarządach Okręgowych, 16 VIII 1947 r., k. 1–7; H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 53–70.

<sup>89</sup> „Prawo wglądu do dokumentacji Wydziału Personalnego oraz Samodzielnych Referatów Personalnych ma jedynie Naczelnik Wydziału Personalnego oraz Biuro Personalne Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych lub osoby upoważnione do powyższego przez Dyrektora Biura Personalnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych” (*ibidem*). Maringe krytycznie odniósł się do zapisów instrukcji Biura Personalnego MRiRR z dnia 16 VIII 1947 r., wyjaśniając, że „Wydział Personalny jest organem Dyrektora Naczelnego PNZ, a Samodzielne Referaty Personalne są organami Dyrektorów Zarządów Okręgowych PNZ w zakresie wykonywania spraw osobowych. W związku z tym tak Naczelnik Wydziału Personalnego, jak i Kierownicy Samodzielnych Referatów Personalnych są zobowiązani przedkładać na żądanie do wglądu Dyrektorowi Nacelnemu PNZ lub jego Zastępcy względnie Dyrektorom Zarządów Okręgowych lub ich zastępcom akta osobowe podległych im pracowników” (*ibidem*, Pismo Wydziału Personalnego ZC PNZ, 6 IX 1947 r., k. 23).

<sup>90</sup> *Ibidem*, Instrukcja o zasadach prowadzenia spraw personalnych w ZC, ZO oraz Zespołach przedsiębiorstwa „Państwowe Nieruchomości Ziemskie”, 27 VIII 1947 r., k. 8–22.

<sup>91</sup> E. Kłoczowski, *Moja praca...*, s. 51.

Początkowej aprobacie władz, wynikającej z bezsilności, zawsze towarzyszyła podejrzliwość. Z terenu płynęły alarmujące wieści o sabotażu gospodarczym w majątkach państwowych administrowanych przez „obszarników”<sup>92</sup>. Materiały partyjne z Wrocławia zawierające opis ostrej walki o stanowiska między działaczami PPR i osobami pochodzenia ziemiańskiego na terenie podległym wrocławskiej dyrekcji PNZ pozwalają na uchwycenie momentu stopniowego przechylenia się szali na stronę władz. Szczególnie krytykowano dyrektora Napiórkowskiego z Wrocławia, „powierzchniwnie” działającego zgodnie z interesem partii, ale „duchowo, oficjalnie” idącego „na rękę klice obszarniczej”, domagając się równocześnie czystki personalnej w dyrekcji wrocławskiej<sup>93</sup>. Wydział Rolny KW PPR we Wrocławiu w związku z powyższym zdiagnozował w sposób następujący sytuację w PNZ: „Instytucje te [PNZ – T.O.] na terenie naszego województwa czernią się od byłych obszarników i dziedziców z Polski Centralnej. Elementy te sabotują gospodarkę tych majątków, wyzerają naszych towarzyszy ze stanowisk rządców i administratorów oraz prowadzą robotę reakcyjną”<sup>94</sup>.

Wprowadzie była to niezbyt wnikliwa analiza zagadnienia, ale hasło usunięcia byłych właścicieli ziemskich z PNZ nie pozostawiało wątpliwości co do przeciwnika i celu działania. Zdaniem przedstawicieli PPR chroniono w ten sposób majątki państwowe przed marnotrawstwem, sabotażem gospodarczym i dewastacją, co miało bezpośrednio przełożyć się na przyspieszenie tempa zagospodarowywania wspomnianych majątków<sup>95</sup>. Na konferencjach z dyrekcjami w Cieplicach i Wrocławiu „uaktywniono i uniezależniono Wydziały Personalne tych dyrekcji od zbytnich wpływów dyrektorskich i innych niepowołanych czynników”<sup>96</sup>. Sukcesem partii była nominacja dla nowego wicedyrektora we Wrocławiu, mająca ułatwić rozprawę z „hrabiami i feudalami” i rekompensatę „krzywdy wyrządzonej wielu

<sup>92</sup> AAN, KC PPR, 295/XII-80, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR Wrocław za okres od 19 I 1947 r. do 1 III 1947 r., k. 34. Do władz napływały alarmujące sygnały od pracowników PNZ piętnujących prywatę, niegospodarność, brak wiedzy rolniczej, pijaństwo, nadużycia pracowników pochodzenia ziemiańskiego. Administratorem majątku Łezce, powiat Koźle, miał zostać Osmiałowski. Władze stwierdziły na miejscu, że załoga majątku groziła zaprzestaniem pracy, gdyż Osmiałowski rzekomo „zabagnił” już jeden majątek. Zasięgnięta opinia o nim była „niezadowolająca, bo jest to pan, który posiadał własny majątek w Lublinie, który został mu rozparcelowany i dziś chce znowu objąć majątek, aby nadal udawać pana. Należy nadmienić, że ob. dyr. Eugeniusz Klosse, jak i inspektor Jaworski oraz następca zarządcy ob. Osmiałowski to ciemna reakcja, która ma tylko dobro członków swojej kliki na oku i sposobem usuwania pracujących administratorów pochodzenia chłopsko-robotniczego zamierza swoich ludzi usadzać na majątkach niepodlegających parcelacji i zapewnić im przez to byt. Z powodu ewentualnych zaognień w szeregach robotniczych, a to w czasie przedwyborczym, należy pod każdym względem nasz wniosek, który jest równocześnie wnioskiem danej załogi, uwzględnić” (AAN, KC PPR, 295/XII – 237, KP PPR w Koźlu do KW PPR w Katowicach, 23 VIII 1946 r., k. 114; H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 53–70).

<sup>93</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR Wrocław za okres od 10 III 1947 r. do 10 IV 1947 r., k. 43.

<sup>94</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR Wrocław za okres od 10 IV 1947 r. do 10 V 1947 r., k. 63.

<sup>95</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR Wrocław za okres od 10 V 1947 r. do 10 VI 1947 r., k. 67.

<sup>96</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR Wrocław za okres od 10 VI 1947 r. do 10 VII 1947 r., k. 73.



[...] towarzyszą rządom przez wyżej wspomnianą Dyрекcję, przywracając im z powrotem utracone pozycje służbowe w majątkach ZPNZ”<sup>97</sup>.

Wprawdzie ostateczny sukces stał się niemożliwy ze względu na skalę problemu, jednakże akcja miała być kontynuowana do chwili usunięcia wszystkich „hrabiów i obszarników”. Sprawozdania z kolejnych miesięcy zawierają informacje o gasnącej aktywności politycznej i utrzymującym się szkodnictwie gospodarczym, będącym efektem związków buchalterów i magazynierów z „obszarnikami”. Receptą na poprawę sytuacji miało być zorganizowanie specjalnych kursów dla nowych lojalnych specjalistów<sup>98</sup>. Statystyki świadczą o braku przełożenia tego kierunku polityki personalnej na przejście decydującej roli w majątkach państwowych przez członków PPR, dlatego też na zjazdach aktywistów PPR zatrudnionych w PNZ na początku 1948 r. nadal domagano się ostatecznego oczyszczenia instytucji z „elementów wrogich”<sup>99</sup>. W ciekawym dokumencie *Zasadnicze zadanie państwowych gospodarstw rolnych na 1947/1948 rok gospodarczy*, zawierającym fragment zatytułowany „Echa z obozu wstecznicstwa”, sugerowano, że sabotażyści są już w zdecydowanej mniejszości, a władza poznała prawdziwą wartość przygotowania merytorycznego „ludzi z obozu wstecznicstwa”<sup>100</sup>.

Rozmach walki z przeciwnikiem klasowym stwarzał wrażenie znacznej liczebności byłych ziemian w PNZ. Tymczasem według dostępnych statystyk,

<sup>97</sup> *Ibidem*.

<sup>98</sup> „Nie można jeszcze stwierdzić, że w instytucji tej nie ma już obszarnika, przeciwnie – są i dużo ich jest, tylko nie ma już dziś tej roboty, jaką rozkazał im prowadzić Mikołajczyk” (*ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR Wrocław za okres od 10 VII 1947 r. do 10 VIII 1947 r., k. 77).

<sup>99</sup> Na 96 administratorów 22 było członkami PPR, 26 – PPS, 13 – SL, 3 – PSL, a 32 było bezpartyjnych (*ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR Wrocław za okres od 10 I 1948 r. do 10 II 1948 r., k. 110).

<sup>100</sup> „Echa z obozu wstecznicstwa«. Coraz mniej wprawdzie napotyamy na wypadki, że pojedyncze osoby lub małe grupki spośród urzędników aparatu administracji majątków rolnych pojmują planowanie w rolnictwie jako dowolne zestawienie przybliżonych cyfr, niezgodnych ze stanem faktycznym, pozbawionych podstaw do realizacji, ewentualnie zupełnie niepowiązanych ze stojącymi do wyzyskania środkami oraz możliwościami, wprowadzając tym chaos gospodarczy na majątkach państwowych.

Są to jednak już tylko echa szkodliwych, starych teorii, hodowanych i honorowanych przez ludzi z obozu wstecznicstwa, przez ludzi dotąd do tego obozu należących lub z tego obozu wywodzących się, którzy przypadkiem znaleźli się w zespole pracowników rolnych. Tym ludziom wydaje się, że Państwo Polskie, Rząd Rzeczypospolitej Ludowej, zobowiązany jest wynagradzać i płacić im za robotę podrywającą podstawy gospodarcze państwowych gospodarstw rolnych, za szkodliwą, nazwijmy ją po imieniu – pracę sabotażowania naszego wysiłku i wysiłku całego Narodu Polskiego w marszu do lepszej przyszłości.

My, nauczenni doświadczeniem i obeznani ze sposobami załatwiania podobnych spraw przez tych panów, będziemy za tego rodzaju pracę płacić im według starej zasady: »Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie« i »Jaka praca, taka płaca« [akapit przekreślony – T.O.].

Oczywiście będziemy rzetelni i sprawiedliwi, postaramy się uwzględnić wszystkie przypadki i będziemy wyciągali odpowiednie konsekwencje za tego rodzaju działalność stosownie do wielkości i rozmiarów wyrządzanej gospodarce narodowej szkody [akapit przekreślony – T.O.].

Na zakończenie tego ustępu, to jest szkodliwej działalności panów spod znaku reakcji wstecznicstwa, stwierdzić należy, że głoszone przez nich i stosowane w praktyce teorie nie mają nic wspólnego z pojmowaniem naukowym zasad organizacji oraz racjonalnego planowania w rolnictwie. Są to po prostu pomysły ściętych głów. Pomysły przedstawicieli świata, który raz na zawsze odepchnięty został od steru rządzenia losami Narodu Polskiego. Robak lęgnie się i w bujnym kwiecie [akapit przekreślony – T.O.].



w 1947 r. ziemianie stanowili ok. 10 proc. pracowników ZC<sup>101</sup>, aczkolwiek już wśród dyrektorów w ZC było ich ok. 27 proc., a dyrektorów zarządów okręgowych ok. 20 proc. Bardzo różnie wyglądała ta kwestia w zarządach okręgowych. W ZO w Poznaniu ziemianie stanowili ok. 7 proc. pracowników, natomiast wśród administratorów okręgu ok. 4 proc. Natomiast w lubuskim ZO odpowiednio ok. 18 proc. i 15 proc.<sup>102</sup>

W aktach Działu Personalnego PNZ znajdują się ciekawe statystyki ilustrujące przekrój polityczny i socjalny pracowników PNZ na dzień 1 stycznia 1949 r. W zestawieniach ujęto przekrój polityczny i społeczny pięciu kategorii pracowników, mianowicie: dyrektorów i wicedyrektorów w ZC i ZO, pozostałych pracowników ZC i ZO, inspektorów ZC i ZO, administratorów ZO, rządców (kierowników gospodarstw) ZO. Niestety, materiał ten jest niekompletny, ponieważ dla niektórych grup brakuje danych z okręgów. Interpretacji nie ułatwia również fakt, że źródło nie zostało opatrzone odpowiednim komentarzem, a także brakuje punktu odniesienia z wcześniejszego okresu, stąd niemożność określenia, w jakim kierunku szły zmiany i jaka była ich dynamika. W związku z czym ograniczę się jedynie do zasygnalizowania, że członkowie partii zdecydowanie dominowali w grupie dyrektorów i wicedyrektorów (członkowie PZPR – 57,1 proc., bezpartyjni – 26,2 proc.), mieli przewagę także wśród rządców (członkowie PZPR – 51,5 proc., bezpartyjni – 41,6 proc.). W pozostałych trzech grupach przewaga liczebna bezpartyjnych pracowników nad członkami PZPR waha się w granicach 9–15 proc. (pozostali pracownicy ZC i ZO – członkowie PZPR – 40,8 proc., bezpartyjni – 50,9 proc.; inspektorzy ZC i ZO – członkowie PZPR – 38,4 proc., bezpartyjni – 53,5 proc.; administratorzy ZO – członkowie PZPR – 39,1 proc., bezpartyjni – 51 proc.)<sup>103</sup>.

Istotniejsze z punktu widzenia poruszanych w niniejszym artykule zagadnień jest oblicze socjalne pracowników PNZ. W grupie dyrektorów pochodzeniem „obszarniczym” legitymowało się 8 osób (19,2 proc.), jednak związek z ziemiaństwem mogli mieć również osoby deklarujące pochodzenie inteligenckie (33,3 proc.) czy kapitalistyczne (4,8 proc.). Można zatem mówić o utrzymaniu

---

Popelnilibyśmy nie do darowania i nieodwracalny błąd, wyrządziłibyśmy moralną krzywdę uczciwym pracownikom majątków rolnych, gdybyśmy sporadyczne wypadki uogólniali, pojedyncze szkodnictwa sprowadzali do całości.

My wiemy, że tego rodzaju działalność zanika, że podobne zjawiska są sporadyczne, są dziełem jednostek, lecz jeszcze są. Spotykamy się z nimi. Wobec tego obowiązuje nas wszystkich razem i każdego pracownika majątku rolnego od luzaka, fornała i włodarza począwszy i na naczelnym dyrektorach skończywszy z osobna – obowiązuje nas wszystkich konieczność oceny pracy każdego robotnika i pracownika państwowego sektora rolniczego, na podstawie wykonania norm wydajności pracy na podstawie wykonania założeń zatwierdzonych przez ministra rolnictwa planów finansowo-gospodarczych” (*ibidem*, 295/XII-235, Zasadnicze zadanie państwowych gospodarstw rolnych na 1947/1948 rok gospodarczy, [b.d.], k. 34–35).

<sup>101</sup> Maringe, Krzyżanowski, Pąpara, Potworowski, inspektor Stefan Twardowski. W Dziale Rolnym: Kazimierz Orzechowski, Antoni Marszewski, Stanisław Kamocki, Zdzisław Lechnicki, Ludwik Ślaski, Mikołaj Pawewski; Janina Skarżyńska – kancelistka w Wydziale Gospodarczym, Jan Żukotyński – dyrektor Delegatury w Gdańsku (AAN, ZC PNZ w Poznaniu, 2161, Wykaz pracowników Zarządu Centralnego PNZ byłych właścicieli ziemskich ponad 100 ha, b.d., k. 3).

<sup>102</sup> *Ibidem*, Notatka Działu I [1947 r.], k. 1.

<sup>103</sup> *Ibidem*, 2160, Przekrój polityczny i socjalny pracowników PNZ na dzień 1 I 1949 r., k. 1–5; por. H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 67–68.

stanu posiadania z 1947 r. Wszystkie osoby o pochodzeniu ziemiańskim pracowały na obszarze Ziemi Odzyskanych (trzy w ZC, po jednej w Opolu, Legnicy, Szczecinie, Koszalinie i Olsztynie)<sup>104</sup>. W przypadku grupy pozostałych pracowników ZC i ZO dane o pochodzeniu przekazały tylko ZC i ZO w Legnicy i Szczecinie. W tej grupie „obszarnicy” pracujący w ZC stanowili 4,5 proc. (21 osób), podczas gdy np. robotnicy 33,8 proc. (158), chłopi 10,7 proc. (50), inteligencja 35,3 proc. (168), natomiast w ZO Szczecin zaledwie 2,6 proc., a w ZO Legnica 7,8 proc. W obydwu zarządkach okręgowych znacznie mniejszy był udział osób deklarujących pochodzenie inteligentne<sup>105</sup>. W kolejnej kategorii obejmującej inspektorów kontroli ZC i ZO proporcje rozłożyły się w miarę równo: pochodzenie robotnicze deklarowało 12 osób (12,1 proc.), chłopskie – 15 (15,1 proc.), inteligentne – 31 (31,3 proc.), drobnomieszczańskie – 14 (14,1 proc.), „obszarnicze” – 16 (16,1 proc. – pięć osób w ZC, po dwie w ZO Legnica, Szczecin, Koszalin, Gdańsk, po jednej w ZO Ziemia Lubuska, Bydgoszcz, Lublin), kułackie – 5 (5,1 proc.), kapitalistyczne – 4 (4,1 proc.), aparat ucisku – 2 (2,1 proc.)<sup>106</sup>. Wśród administratorów majątków odpowiednio: pochodzenie robotnicze deklarowały 93 osoby (12,8 proc.), chłopskie – 169 (23,2 proc.), inteligentne – 138 (19 proc.), drobnomieszczańskie – 29 (4 proc.), „obszarnicze” – 129 (17,7 proc. – Poznań – 7 osób, Ziemia Lubuska – 4, Opole – 3, Wrocław – 8, Legnica – 16, Szczecin – 14, Koszalin – 23, Gdańsk – 5, Bydgoszcz – 9, Warszawa – 5, Łódź – 4, Giżycko – 9, Olsztyn – 11, Lublin – 5, Przemyśl – 3), kułackie – 152 (21 proc.), kapitalistyczne – 17 (2,3 proc.)<sup>107</sup>. Zestawienie dotyczące rządców zawiera szczytkowe dane odnośnie do przekroju socjalnego.

Wiarygodność danych dotyczących pochodzenia społecznego jest dyskusyjna, ponieważ wiele osób ze względów bezpieczeństwa świadomie ukrywało tego rodzaju informację<sup>108</sup>. ZO Jelenia Góra sygnalizował, że minimalna liczba pracowników podaje swoje pochodzenie społeczne<sup>109</sup>. ZO PNZ w Lublinie na polecenie ZC PNZ w Poznaniu miał sporządzić dla użytku Prezydium Rady Ministrów imienny wykaz administratorów i rządców zawierający m.in. informację o pochodzeniu społecznym; dla ułatwienia w piśmie przewodnim znalazła się informacja, że należy wpisać np. „b[były] właściciel majątku, b[były] administrator i inne”. Z nieznanых powodów w przygotowanym zestawieniu w rubryce pochodzenie społeczne wpisano aktualnie zajmowane stanowisko<sup>110</sup>. W tym miejscu warto przytoczyć jeszcze jeden przykład. W wykazie administratorów i rządców pracujących na terenie ZO Koszalin, który zawiera ponad czterysta nazwisk, mniej więcej przy 50 proc. osób znajduje

<sup>104</sup> *Ibidem*, Przekrój polityczny i socjalny stanowisk dyrektorów i wicedyrektorów w ZC PNZ i ZO PNZ na dzień 1 I 1949 r., k. 1.

<sup>105</sup> *Ibidem*, Przekrój polityczno-socjalny pracowników w ZC i ZO PNZ 1 I 1949 r. (bez dyrektorów i wicedyrektorów), k. 2.

<sup>106</sup> *Ibidem*, Przekrój polityczny i socjalny inspektorów kontroli w ZC i ZO PNZ 1 I 1949 r., k. 3.

<sup>107</sup> *Ibidem*, Przekrój polityczny i socjalny administratorów zespołów w ZO PNZ 1 I 1949 r., k. 4.

<sup>108</sup> Henryk Duda podaje przykłady wywodzących się z kręgów ziemiańskich Eugeniusza Klosse i Edmunda Kozłowskiego, których ujęto w wykazie osób pochodzących z rodzin robotników rolnych, miejskich, małorolnych gospodarzy (H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 52).

<sup>109</sup> AAN, ZC PNZ w Poznaniu, 2159, ZO Jelenia Góra do ZC PNZ, 10 IV 1947 r., k. 2.

<sup>110</sup> APL, ZO PNZ w Lublinie, 83, ZC PNZ do wszystkich ZO PNZ, 13 XII 1946 r., b.p.

się adnotacja: byli rządcą, byli administrator, byli rolnik, a występują także zapisy: byli administrator, byli dzierżawca majątku, byli właściciel majątku<sup>111</sup>.

Ciekawą ilustracją zagadnienia liczebności ziemian w szeregach PNZ może być wspomnienie Tadeusza Czaplickiego dotyczące podległych mu administratorów na terenie ZO Koszalin: „Nadzoruję majątki w Człuchowskiem i Złotowskiem. Moje zespoły w Człuchowskiem to: Kiełpin, tu administratorem jest Witold Piłsudski, stryjeczny brat marszałka, przedwojenny administrator w Walewicach w Łowickiem; Pachlewo, administratorem jest Bisikiewicz, dawny administrator Grębkowa w Słupskiem, skąd karnie został przeniesiony do Przechlewa; Pakotolsk, administratorem Katkowski, były ziemianin z Wileńszczyzny; Elźbietowo, administratorem Suchodolski, były ziemianin z Lubelskiego; Bincze, administratorem Przewoźny, rządcą z Poznańskiego; Wyczechy, administrowane przez dawnego ziemianina spod Lwowa; Łoza, administratorem Golian, ziemianin z Grójeckiego, którego uczyniłem rządcą w Mysłowicach u Kalksteina, a potem w Karkowie u Stasia Łubieńskiego; Jeziernik, administrator Kuczkowski, dawniejszy rządcą w Laskach u Staszka Suskiego. [...] W powiecie złotowskim były tylko cztery zespoły: Lipka-Scholastykowo [...] (administratorem Kisielnicki); Sławinowo, administratorem początkowo Przewoźny, następnie przeniesiony do Binczy, a na jego miejsce przyszedł mój cioteczny brat, Olek Waśniewski; Stawnica, administratorem Jarzębski; Krajenka – Zalesie, administratorem Gołaszewski, dawny rządcą Dańkowa. Obsadę personalną miałem zatem fachową i lojalną [...]”<sup>112</sup>. Zaprezentowany powyżej obraz znajduje potwierdzenie w (nie)doskonałych wprawdzie) statystykach PNZ. Według zestawienia sporządzonego na dzień 1 stycznia 1949 r., ziemianie stanowili najliczniejszą grupę właśnie wśród administratorów podległych ZO Koszalin, znacznie przewyższając pod tym względem inne okręgi. Co ciekawe, pod koniec 1947 r. wśród jedenastu inspektorów okręgowych ZO w Koszalinie aż ośmiu legitymowało się pochodzeniem ziemiańskim<sup>113</sup>. Była to zapewne jedna z przyczyn czystki personalnej przeprowadzonej w 1948 r.

Wiosną 1948 r. dyrektor Biura Personalnego MRiRR przeprowadził inspekcję personelu w ZC PNZ w Poznaniu. W opinii kontrolującego dopuszczono się karygodnych zaniedbań, które doprowadziły do tego, że w procesie organizacji przedsiębiorstwa dyrektor naczelny Maringe „obsadził najważniejsze stanowiska, zarówno w Zarządzie Centralnym, jak i w terenie b[yłymi] obszarnikami – ludźmi usposobionymi wrogo do ustroju demokratycznego”<sup>114</sup>. Decyzje personalne nie zyskały jednak jednoznacznej oceny nawet wśród działaczy PPR. Zastępca dyrektora naczelnego Borys Szmielew uważał, że kierunek polityki personalnej

<sup>111</sup> AAN, ZC PNZ, 2635, Wykaz Administratorów i Rządców zatrudnionych w majątkach administrowanych przez PNZ – Okręg Koszalin, [1947 r.?], b.p.

<sup>112</sup> T. Czaplicki, *Szlacheckie ostatki...*, s. 318. Na temat ziemian w zarządach terenowych zob.: H. Duda, *Państwowe Nieruchomości Ziemskie...*, s. 53–70; Z. Kaczmarek, przypisy i komentarze [w:] E. Kłoczowski, *Moja praca...*, s. 89–96.

<sup>113</sup> Stanisław Suski, Tadeusz Czaplicki, Kazimierz Klimkiewicz, Konstanty Ciechowski, Włodzimierz Sulimierski, Tadeusz Przedpełski, Jerzy Pniewski, Kazimierz Pułaski (AAN, ZC PNZ w Poznaniu, 2157, ZO PNZ Koszalin do ZC PNZ, 12 XI 1947 r., k. 152–153).

<sup>114</sup> AAN, KC PPR, 295/XII-228, Sprawozdanie dyrektora Biura Personalnego MRiRR z inspekcji personalnej odbytej w ZC PNZ w okresie 3–10 III 1948 r., k. 8–36.

implikowała dbałość „o właściwą fachowość kierowniczego personelu”, podczas gdy kierownicy Wydziałów Rolnego i Personalnego w KW PPR w Poznaniu oraz wojewoda łączyli go z „nieprzyjnym i nielojalnym stosunkiem do ustroju demokratycznego”<sup>115</sup>. Taki tok myślenia w naturalny sposób prowadził do charakterystycznej w pierwszych latach powojennych konkluzji: „Powierzenie wszystkich czołowych stanowisk w przedsiębiorstwie ludziom powolnym reakcyjnemu podziemi stanowi b[ardzo] poważne niebezpieczeństwo akcji sabotażowej, zakrojonej na szeroką skalę. Tymczasowa lojalność Maringe’a i jego kliki wpływa jedynie z wyrachowania, które ma na celu zachowanie faktycznego steru obsad i wyczekiwanie właściwego momentu”<sup>116</sup>.

Inspekcja wykazała, że w przedsiębiorstwie istniały „warunki personalne” do sprawnego przeprowadzenia akcji sabotażowej. „Nieliczni pracownicy o poglądach demokratycznych” w kierownictwie PNZ ze względu na znikome wpływy pozbawieni byli możliwości zablokowania przedsięwzięcia tego typu. Źródłem wszelkiego zła był dyrektor naczelny, który spełniał wprawdzie wszelkie wymogi w zakresie zdolności organizacyjnych i kwalifikacji zawodowych, ale domniemane kontakty z reakcją w opinii ludzi władzy „uczyniły [z niego] albo świadome, w lepszym zaś razie powolne narzędzie reakcyjnego podziemia”<sup>117</sup>. Czarę goryczy przelał fakt, iż „aurę niezastąpiości” i „miano męża opatrnościowego polskiego rolnictwa” Maringe zawdzięczał akcji popularyzacyjnej, w której „nieświadomie” uczestniczyli także członkowie PPR<sup>118</sup>.

W sprawozdaniu zdefiniowano również metody stosowane do realizacji polityki personalnej, zapewniające urzeczywistnienie własnych celów: „Inż. Maringe’a charakteryzuje poza wyżej wymienionymi cechami pracowitość, wytrwałość i spryt w osiąganiu zamierzonych celów. Wyżej wymieniony nigdy nie broni pozycji, upieranie się przy których mogłoby rzucić światło na polityczną stronę jego działalności. W wypadkach różnicy zdań w sprawach merytorycznych, która zaczyna sięgać istotnych przyczyn, leżących w różnicy poglądów politycznych, ustępuje zawsze przeciwnikowi i przyjmuje jego zdanie, czasem wbrew opinii podległych mu dyrektorów obszarników, ale przyjęte postanowienie przeważnie nie jest realizowane w praktyce i gubi się w urzędowej hierarchii. Najwytrwalej broni osiągniętych pozycji personalnych, szermując fachowością i niezastąpiością obszarników, których chce albo wprowadzić do przedsiębiorstwa, albo utrzymać na zajmowanych stanowiskach”<sup>119</sup>. Przystępując do realizacji nowej polityki personalnej w PNZ, uznano za konieczne usunięcie dyrektora naczelnego, aczkolwiek głównym celem operacji miała być likwidacja „kliki obszarniczej” w Zarządzie Centralnym i Zarządach Okręgowych PNZ. Obawiano się działań powodujących chaos i dezorganizację w przedsiębiorstwie, które mogłyby wytworzyć wrażenie „niezastąpiości” Maringe’a<sup>120</sup>.

<sup>115</sup> *Ibidem.*

<sup>116</sup> *Ibidem.*

<sup>117</sup> *Ibidem.*

<sup>118</sup> *Ibidem.*

<sup>119</sup> *Ibidem.*

<sup>120</sup> *Ibidem.*

Statystyki musiały niepokoić. Na 343 pracowników ZC aż 245 było bezpartyjnych, a na 106 stanowisk kierowniczych tylko 14 piastowali członkowie PPR (3 w Wydziale Personalnym), 11 – PPS, a 78 osób było bezpartyjnych. Wśród pracowników bezpartyjnych na stanowiskach kierowniczych było 21 obszarników, 19 nieodpowiednich z różnych względów, 20 „niezbadanych”, 18 uznano za odpowiednich. W jednej z najważniejszych w strukturze PNZ komórki – Dziale Rolnym – 15 z 32 stanowisk kierowniczych zajmowali ziemianie. Dyrektor Biura Personalnego MRiRR, podsumowując, zaznaczył, że „skład personalny w dyrekcji nie zabezpiecza właściwego wykonania linii gospodarczej rządu na terenie państwowych gospodarstw rolnych i nie potrafi zapobiec jej wypaczeniu, gdyby z jakichkolwiek względów miało ono nastąpić”<sup>121</sup>. W związku z powyższym zalecano wymianę obu zastępców dyrektora naczelnego, kierownika inspektoratu głównego i inspektorów obszarników; łącznie postulowano w najbliższej przyszłości zmiany na czterdziestu trzech stanowiskach kierowniczych<sup>122</sup>.

Analiza materiałów pokontrolnych pokazuje, jak trudno było władzom, pozbawionym wykwalifikowanych kadr, zająć jednoznacznie negatywne stanowisko w stosunku do tych ludzi. Oceny poszczególnych pracowników dokonano według kilku zasadniczych kryteriów, nadając im formułę „charakterystyki”. W pierwszej kolejności podane zostały informacje dotyczące daty i miejsca urodzenia, statusu zawodowego rodziców, wykształcenia, sytuacji rodzinnej, kariery zawodowej. Drugą część stanowi ocena pod kątem fachowości i postawy społeczno-politycznej. Czytając te opinie, można odnieść wrażenie, że cechuje je obiektywizm.

Duża grupa osób wywodzących się z kręgów wiejskich została pozytywnie oceniona pod względem przygotowania merytorycznego. Witold Maringe to „bardzo dobry fachowiec i organizator o dużej praktyce zawodowej, dość energiczny – z zamiłowaniem oddaje się pracy”<sup>123</sup>. Inspektor w ZC PNZ Juliusz Skarżyński był „bardzo pracowity, skrupulatny w pracy, której oddaje się z zamiłowaniem. Obowiązki wykonuje dokładnie. Fachowo podchodzi do rozwiązywania zagadnień. Spokojny i zrównoważony, o wysokiej inteligencji”<sup>124</sup>. Mieczysław Boduszyński inspektor Działu Rolnego ZC to z kolei „dobry fachowiec rolnik, handlowiec i towaroznawca. Zna się wyśmienicie na zagadnieniach zaopatrzenia i zbytu. Ambitny, sumienny, dobry pracownik z dużą dozą uzdolnień przyrodniczych i ponadprzeciętnej inteligencji”<sup>125</sup>. Podobną opinię mieli Krzysztof Morawski, naczelnik Wydziału Rolnego ZO PNZ Ziemi Lubuskiej: „Bardzo dobry rolnik – fachowiec; specjalność: gorzelnictwo i owczarstwo. Szczególnie znawca w zakresie administracji”<sup>126</sup>, i Eugeniusz Kłoczowski, naczelnik Wydziału Koor-

<sup>121</sup> *Ibidem*.

<sup>122</sup> Wydział Personalny został poinstruowany, że postawione zadania należy zrealizować poprzez „oparcie się przy typowaniu kandydatów na materiałach inspekcyjnych, relacjach personalników i opinii terenowych organów partyjnych, a następnie na bezpośrednim zetknięciu się z kandydatem” (*ibidem*, k. 33–35).

<sup>123</sup> AAN, KC PPR, 295/XII-234, Charakterystyka, [1948 r.], k. 3.

<sup>124</sup> *Ibidem*, k. 16.

<sup>125</sup> *Ibidem*, k. 33.

<sup>126</sup> *Ibidem*, k. 34.



dynacji w Dziale Rolnym ZC: „Pod względem fachowym bardzo dobry. Pracy poświęca się z całym oddaniem, cichy spokojny i pracowity”<sup>127</sup>.

O ile ocena fachowości wypadła generalnie pozytywnie, to postawa społeczno-polityczna dyskwalifikowała większość z ocenianych. Dyrektor naczelny był wprawdzie „politycznie obojętny”, „podporządkowywał się wymogom dzisiejszej linii politycznej”, a „w sprawach o charakterze politycznym cechuje go obiektywizm”<sup>128</sup>, ale Morawski miał do ówczesnej rzeczywistości stosunek „wrogi, nawet otwarcie i zdecydowanie”<sup>129</sup>, a Papara pozwalał sobie nawet na krytykę „z sarkazmem i ironią wszelkich pociągnięć natury politycznej, które nowy ustrój wprowadza w życie”<sup>130</sup>. Większość podejrzewanych o niechęć do władzy ludowej unikała raczej angażowania się w spory natury politycznej i ujawniania własnych poglądów i opinii. Zapewne taki stan rzeczy nie był dla kontrolujących zaskoczeniem, dlatego też postulowano raczej pracę „pod dyspozycją”, zwolnienia sugerując w przypadkach otwartej wrogości<sup>131</sup>.

Członkowie PPR zatrudnieni w PNZ nie zajęli jednolitego stanowiska wobec pracujących w przedsiębiorstwie ziemian, co już sygnalizowałem wcześniej. Niektórzy z nich ulegali wręcz wpływom dyrektora naczelnego. Krytycznie oceniono zastępcę dyrektora Borysa Szmielewa, którego oskarżano o ukrywanie przynależności do PPR i brak dbałości o interesy partii w przedsiębiorstwie. Uznano, że przez swoją ustępliwość stał się „popychadłem” Maringe’a i był wykorzystywany do załatwiania spraw w ośrodkach dla dyrektora niedostępnych (KC). Szmielew był uległy do tego stopnia, że nawet miał forsować ziemian na różneposady<sup>132</sup>.

Można też dostrzec znamiona konfliktów wewnętrznych. Kierujący Inspektorem Generalnym Stanisław Chanyż przesłał w grudniu 1949 r. bardzo krytyczną ocenę pracy Działu Personalnego ZC PNZ. Wśród najważniejszych problemów wymieniał ponowne angażowanie do pracy zdyskwalifikowanych na skutek popełnionych przestępstw, nadużyć i szkodnictwa byłych pracowników PNZ, bezpodstawne zwolnienia, które skutkują orzekaniem wysokich odszkodowań dla kierujących sprawą do sądu. Ponadto „bezsensowność i bezmyślność polityki personalnej” objawiała się, jego zdaniem, w utrzymywaniu długich wakatów, odsyłaniu zgłaszających się wykwalifikowanych kandydatów do pracy, częstych przenoszeniach na inne posady<sup>133</sup>. Chanyż zarzucał ponadto dyrektorowi Józefowi Łazarczykowi wielomiesięczną zwłokę w sporządzeniu i aktualizowaniu listy zdyskwalifikowanych pracowników, blokowanie przenosin do centrali inspektorów partyjniaków, „ludzi na poziomie cieszących się dobrą opinią”. Według Chanyża, działało się tak, aby „móc [...] stawić później zarzuty, że otoczony jestem przez obcoklasowy element”. Zdaniem oskarżającego „jeśli się zważy, że tego rodzaju

<sup>127</sup> *Ibidem*, k. 37.

<sup>128</sup> *Ibidem*, k. 3.

<sup>129</sup> *Ibidem*, k. 34.

<sup>130</sup> *Ibidem*, k. 48.

<sup>131</sup> Np. Andrzej Potworowski – „zdecydowany wróg klasowy” (*ibidem*, k. 126).

<sup>132</sup> AAN, KC PPR, 295/XII-228, Sprawozdanie dyrektora Biura Personalnego MRiRR z inspekcji personalnej odbytej w ZC PNZ w okresie 3–10 III 1948 r., k. 8–36.

<sup>133</sup> AAN, ZC PNZ w Poznaniu, 2157, Inspektorat Główny do Biura Personalnego MRiRR, 17 XII 1948 r., k. 141–145.



zaciekle walczyła z inspektorami peperowcami – bez jakichkolwiek ze strony tych ostatnich prowokacji czy powodów – prowadzona jest przez [Józefa] Łazarczyka wyłącznie z nimi w tym czasie, gdy pełno różnego rodzaju »bezpartyjnych« reakcjonistów i wrogów dzisiejszego ustroju, i sabotażystów, i obcych agentów, robi sobie spokojnie »swoją robotę« (wredną), z Zarz[ądem] Centr[alnym] robi, co chce – przy zupełnym braku zainteresowania nimi ze strony Ł. i przy ich czynnej w tym »dziele« pomocy – nie trzeba być filozofem, aby dojść do logicznego wniosku...»<sup>134</sup>.

Bardzo poważnym błędem miało być również zatrudnienie na stanowisku naczelnika Wydziału Sprawozdawczo-Statystycznego („idealna komórka dla wywiadu gospodarczego”) płk. Mieczysława Mozdyniewicza, „dowódcę dywizji armii Andersa”, który „omalże wprost z Gdyni ze statku, który go przywiózł z Anglii, wylądował w angielskim mundurze wojskowym za zielonym biurkiem w Zarz[ądzie] Centr[alnym] PNZ...»<sup>135</sup>. Krytykował także Śląskiego, „sprytnego, ale zdecydowanego sabotażystę”, który „z całą pewnością nie mógłby być tak długo dyrektorem działu, gdyby był partyjniakiem”, ponieważ Łazarczyk koncentrował się bardziej na walce z wrogami osobistymi w partii niż z wrogami Polski. Bardziej niebezpieczni byli dla dyrektora Działu Personalnego niepodporządkowani partyjniacy niż bezpartyjni. Cały obraz dopełnia oskarżenie o tworzenie klikki przez Łazarkiewicza „pod szyldem instancji partyjnej” i doprowadzenie do bezpodstawnego zwolnienia Szmieleva<sup>136</sup>.

Zachodzące zmiany dostrzegali zatrudnieni w przedsiębiorstwie ziemianie. Tadeusz Czaplicki, inspektor ZO PNZ w Koszalinie, w drugiej połowie 1947 r. przeprowadził rozmowę z dyrektorem Władysławem Czarneckim, mając zamiar zamienić posadę inspektora na administratora: „Ta posada robi się coraz bardziej nieprzyjemna, a administrowanie to zawsze bliżej praktycznego rolnictwa. Ponadto inspektor musi żyć tylko z pensji, a administrator ma w dalszym ciągu deputat i możliwość trzymania własnego inwentarza. Wielu moich znajomych i krewnych: stryj Antoś, moi trzej cioteczni bracia Waśniewscy z Giżyna, Murzynowski z Kalinowej w Kaliskiem, są administratorami i sobie chwają. Czarnecki jednak stanowczo mi odradza, twierdząc, że dla inteligenta w sowieckim systemie znośnie może jeszcze być tylko w większym mieście, a poza tym, z kim on w końcu będzie tu pracował»<sup>137</sup>. Wprawdzie wspominając kurs dla inspektorów w jednym

<sup>134</sup> *Ibidem*, Zarzuty pod adresem Działu Personalnego ZC (Stanisław Chanyż do Komisji Kontroli Partyjnej KW), [1948/1949 r.], k. 174–186.

<sup>135</sup> Płk Mieczysław Mozdyniewicz w kampanii wrześniowej dowodził 17. Dywizją Piechoty. 17 września, podczas bitwy nad Bzurą, dostał się do niewoli i do zakończenia wojny przebywał w obozach jenieckich na terenie Niemiec. Kierował obozowym ruchem oporu. Po kapitulacji Niemiec był kolejno komendantem obozu wojskowego w Dössel i grupy obozów wojskowych i cywilnych w Peckelsheim w Westfalii. Powrócił do Polski w lipcu 1946 r. Ze wspomnień jego syna wynika, że przyjechał w mundurze armii Andersa. Pracę podjął dopiero w maju 1947 r. 1 VII 1947 r. został zatrudniony na stanowisku naczelnika Wydziału Sprawozdawczo-Statystycznego ZC PNZ. Po likwidacji przedsiębiorstwa pracował na takim samym stanowisku w Zarządzie Okręgu PGR w Słupsku (B. Kozłowska, *Pułkownik Mozdyniewicz. Żołnierz Polski Niepodległej*, Łódź 2003, s. 93–109).

<sup>136</sup> AAN, ZC PNZ w Poznaniu, 2157, Zarzuty pod adresem Działu Personalnego ZC (Stanisław Chanyż do Komisji Kontroli Partyjnej KW), [1948/1949 r.], k. 174–186.

<sup>137</sup> T. Czaplicki, *Szlacheckie ostatki...*, s. 315.

z majątków Ziemi Lubuskiej, podczas którego spotkał wielu swoich znajomych, pisał: „Czuję się w tym kręgu jak na miłym spotkaniu towarzyskim”<sup>138</sup>, ale o zachodzących zmianach przekonał się dobitnie na kursie dla inspektorów, który odbył się zimą 1948 r.: „Dużo jednak jest wśród inspektorów nowego narybku, który w dyskusjach rzuca komunistycznymi hasłami, w rodzaju »walka z reakcją i przeżytkami kapitalizmu«”<sup>139</sup>. Jeszcze bardziej dramatycznie brzmi opis drogi powrotnej z tego kursu: „Omawiamy zasłyszane nowiny, zwłaszcza natury polityczno-represyjnej, jakie miały ostatnio miejsce w wielu okręgach PNZ: w Gdańsku, gdzie nowy dyrektor Drynowski »wylewa« pracowników – byłych ziemian, przedtem ich szykanując, a często zalecając MO ich aresztowanie. W Olsztynie dyrektor okręgu zmarł na serce po kolejnej kontroli UB”<sup>140</sup>.

Wkrótce sceny z zasłyszanych opowieści stały się także udziałem Czaplickiego. Na skutek kontroli ministerialnej w ZO w Koszalinie, nazwanej we wspomnieniach „pogromem”, aresztowano dyrektora Czarneckiego, czterech naczelników wydziałów, dwóch inspektorów, planistę rolnego, lekarza weterynarii i kilkunastu administratorów, razem dwadzieścia dwie osoby<sup>141</sup>. Czaplicki szczęśliwie uniknął aresztowania i został szefem Wydziału Rolnego. Trudno mu było znaleźć kandydatów na miejsce aresztowanych: „Rozglądam się za kandydatami na swoich zastępców i na kierowników poszczególnych sekcji. Ponieważ aresztowania wystraszyły wielu, często najlepszych, więc teraz jest mnóstwo zespołów bez administratorów lub z takimi, co nie mają kwalifikacji”<sup>142</sup>. Opisując sytuację po procesie koszalińskim, stwierdza: „W tym okresie najgorszą zgorą w mojej pracy jest brak fachowych administratorów i rządców, bo ci, których jeszcze UB nie zaaresztowało, to sami wynoszą się, a na ich miejsce wciskają się zupełnie chamskie, partyjne indywidua”. W odpowiedzi na zaistniałą sytuację postuluje utworzenie komisji egzaminacyjnej do kwalifikowania administratorów i zorganizowanie kursów dla kandydatów<sup>143</sup>. Poziom kursantów kwituje krótko: „To były wypociny półanalfabetów, którzy jako główną informację z uprawy podawali, że są przeciw kułakom, dziedzicom i kapitalistom”<sup>144</sup>.

W reakcji na zmiany zachodzące w przedsiębiorstwie i w obawie o własne bezpieczeństwo wielu specjalistów podejmuje próby zwolnienia się z pracy. Brzozowski wspomina: „Z administracji w okręgowych zarządach i w terenie zaczęli się masowo zwalniać i uciekać wybitniejsi specjaliści. Zastępowano ich tak zwanym awansem społecznym, ludźmi bez przygotowania zawodowego, często słabo piśmiennych. Przykładowo dyrektorem dużego zespołu Książęce Żuławy został Jan Osmański, który nie bardzo umiał nawet czytać”<sup>145</sup>. Podobną decyzję na początku 1949 r. podejmuje Czaplicki: „Tu podejmuję cały zespół działań, żeby się z firmy wyrwać, bo sytuacja staje się zupełnie nie do wytrzymania. Niektóre działy zarządu okręgowego są zupełnie opanowane przez indywidua z UB, a nawet wprost przez

<sup>138</sup> *Ibidem*, s. 316.

<sup>139</sup> *Ibidem*, s. 328.

<sup>140</sup> *Ibidem*, s. 328.

<sup>141</sup> *Ibidem*, s. 329–330.

<sup>142</sup> *Ibidem*, s. 331.

<sup>143</sup> *Ibidem*, s. 335.

<sup>144</sup> *Ibidem*, s. 336.

<sup>145</sup> A. Brzozowski, *Wspomnienia z Wileńszczyzny...*, cz. I, s. 179.

Sowieców”<sup>146</sup>. Sukces swoich starań odnotowuje z ulgą: „W lutym 1949 [r.] udało mi się wreszcie wymóc na Barwińskim bezbolesne zwolnienie z PNZ, chociaż wszyscy w tym czasie mówili, że jest tylko jedna droga zwolnienia się z pracy państwowej – przez celę więzienną”<sup>147</sup>.

Nie wszyscy mieli tyle szczęścia, wielu wyróżniających się pracowników PNZ w Koszalinie, Sztumie czy Poznaniu zasiadło na ławie oskarżonych. Obszernie rozpisywała się na ten temat prasa, podgrzewając negatywną atmosferę wokół instytucji<sup>148</sup>. Oczywiście największe wrażenie zrobił proces kierownictwa PNZ przygotowywany starannie przez blisko dwa lata<sup>149</sup>. W styczniu i lutym na ławie oskarżonych zasiadli: Maringe, Kempisty, Englicht, Slaski, Potworowski, Sommer, Papara, a w oddzielnych procesach sądzeni byli Lechnicki i Krzyżanowski. Oprócz sabotażu zarzucono oskarżonym szpiegostwo, próbę obalenia ustroju. Jednym z zarzutów była także szkodliwa dla przedsiębiorstwa polityka personalna. Sąd wydał wyroki dożywotniego więzienia dla Maringe’a, Englichta, Papary. Sommer i Krzyżanowski zmarli w więzieniu. Pozostali skazani wyszli na wolność po 1956 r. i zostali zrehabilitowani<sup>150</sup>.

Ocena krótkiego okresu działalności PNZ jest skomplikowanym zabiegiem. Należy zwrócić uwagę na skrajnie trudne warunki, w jakich przedsiębiorstwo działało. W przejmowanych majątkach brakowało sprzętu rolniczego, żywego inwentarza i surowców, często były one maksymalnie wyeksploatowane i zniszczone. W tych okolicznościach PNZ przede wszystkim udało się uratować tysiące hektarów ziemi przed dewastacją. Z pewnymi zastrzeżeniami należy wymienić również odbudowę i rozwój hodowli. Likwidacja PNZ była jednak nieuchronna, ponieważ wynikała ze zmiany polityki gospodarczej i miała ułatwić „rozwój socjalistycznej gospodarki wiejskiej”<sup>151</sup>.

Biorąc pod uwagę krótki okres funkcjonowania i brak jednoznacznej oceny działalności przedsiębiorstwa, niełatwo zweryfikować skuteczność polityki personalnej PNZ. Zatrudnieni tam ziemianie wnieśli wiedzę, jakość i doświadczenie. Utrzymanie eksponowanych pozycji nie było w tej sytuacji politycznej możliwe w dłuższej perspektywie czasowej. Liczna grupa pozostała w PNZ do ostatecznej likwidacji przedsiębiorstwa, a wielu z nich znalazło zatrudnienie w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Zwolnienia z pracy i procesy w większości przypadków nosiły ewidentnie znamiona walki klasowej. Podsumowując rozważania na temat kierunków polityki personalnej Państwowych Nieruchomości Ziemskich, można stwierdzić, że w tym ponadtrzyletnim okresie wyraźnie rysują się dwa etapy. Pierwszy do połowy 1947 r., ściśle związany z „parasolem ochronnym” roztoczonym nad przedsiębiorstwem przez ministra rolnictwa, i drugi okres partyjnej

<sup>146</sup> T. Czaplicki, *Szlacheckie ostatki...*, s. 338.

<sup>147</sup> *Ibidem*, s. 340.

<sup>148</sup> „Sztandar Ludu”, 4 III 1948; 23 VIII 1948; „Trybuna Ludu”, 28 II 1949; 9 VI 1949; T. Chwalibóg, *Gdy wszyscy byli obecni...*, s. 203–204; A. Brzozowski, *Wspomnienia z Wileńszczyzny...*, cz. 1, s. 178–180; T. Czaplicki, *Szlacheckie ostatki...*, s. 329–330.

<sup>149</sup> „Sztandar Ludu”, 25 I 1951.

<sup>150</sup> *Zbrodnia prawa. Wyroki sądów wojskowych w latach 1944–1954*, t. 1, Poznań 1993, s. 126–138; L. Slaski, *Lata wykreślone z życia...*, s. 129–134; A. Kroh, *Starorzeczka...*, s. 205–214.

<sup>151</sup> K. Kozłowski, *Od Państwowych Nieruchomości Ziemskich do likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych na Pomorzu Zachodnim...*, s. 355.

ofensywy o odzyskanie wiodącej pozycji. Ofensywy, należy dodać, prowadzonej nie zawsze zdecydowanie.

Niestety, w dostępnym materiale źródłowym zachowało się niewiele dokumentów pozwalających na ocenę kierunków polityki personalnej i jej skuteczności w obydwu okresach. Dodatkowo specyfika źródeł (materiały partyjne, procesowe) często prowadzi na badawcze manowce. Mamy do czynienia z dwoma zupełnie różnymi punktami widzenia w ocenie pracy ziemian w PNZ: partyjno-rządową, skrajnie negatywną i fałszującą obraz, oraz ziemiańską, zdecydowanie bardziej obiektywną, lecz z elementami gloryfikacji. Niniejszy artykuł należy traktować jako przyczynek do dziejów ziemiaństwa po zakończeniu II wojny światowej. Być może dalsze systematyczne i wielopłaszczyznowe badania nad grupą zagadnień zasygnalizowanych wyżej pozwolą odpowiedzieć na liczne pytania o rzeczywisty profil społeczny personelu PNZ, identyfikację i klasyfikację motywacji podejmujących zatrudnienie w PNZ, skalę zjawiska, miejsce byłych ziemian w polityce personalnej różnych instytucji. Może to stanowić punkt wyjścia do szerszych rozważań na temat strategii przetrwania ziemiaństwa w nowej rzeczywistości.

**Tomasz Osiański** (ur. 1974) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Zainteresowania badawcze: historia społeczno-gospodarcza ziem polskich w XIX i XX w. ze szczególnym uwzględnieniem dziejów ziemiaństwa oraz zagadnień związanych z funkcjonowaniem administracji. Opublikował m.in.: *Uwagi na temat wartości „listy kwalifikacyjnej” jako narzędzia weryfikacji urzędników w Polsce w pierwszych latach powojennych (na przykładzie list kwalifikacyjnych pracowników Okręgowego Inspektoratu Ochrony Skarbowej w Lublinie i podległych mu jednostek terenowych)* [w:] *Dzieje biurokracji w Polsce*, t. 2, red. A. Górak, D. Magier, Siedlce–Lublin 2009; „*Strażnicy moralności podatkowej*”. *Portret zbiorowy urzędników Okręgowego Inspektoratu Ochrony Skarbowej w Lublinie (1944–1951)* [w:] *Dzieje biurokracji w Polsce*, t. 3, cz. 1, red. A. Górak, D. Magier, Siedlce–Lublin 2010.

### “Clique of Landowners”. Gentry in the personnel policies of State Land Properties (1946–1949)

*The land reform reduced the role of the influential great landowners to the margins of public life, depriving them of political influence, material assets, and evicting them from their family estates. The communists repressed landowners, labelling them “the material base of reaction forces”, holding them responsible for national defeats. Searching for new sources of income, representatives of the group often applied for positions in various state institutions associated with agriculture. This article is dedicated to the personnel policies of State Land Properties (PNZ) in the years 1946–1949. The institution offered many members of gentry the possibility to gain income, and find themselves a place in the new reality. Its general director, managing a huge state asset on behalf of the communist authorities, was Leonard Witold Maringe, a landowner from Great Poland. He managed*

*to convince his patrons that the supreme value in the process of shaping the enterprise's personnel policy, must be the professional competence of candidates. In Maringe's opinion, representatives of gentry were the only group of professionals capable of rebuilding agriculture in those specific conditions. He consistently implemented his views by hiring to all positions, both at Central Management and in districts, persons originating from gentry. Obviously, it could not last forever. In mid-1947 the communists took to the counteroffensive, aiming to purify the PNZ of people associated with the "clique of landowners". For nearly two years Maringe did all in his power to prevent the full execution of the authorities' plans. However, the enterprise was eventually liquidated, and the attitude of its general director led him and his close collaborators to court, and to the prison cell. In addition to very grave charges of spying and sabotage, he was also accused of conducting a personnel policy detrimental for the enterprise. He and his close collaborators were freed from prison seven years later, and rehabilitated. Many more people were arrested, and apart from the management of PNZ, many other employees of the enterprise were imprisoned or dismissed on false charges. Dismissals and trials in most cases had the aspect of class conflict.*

# Drogi i bezdroża młodzieżowej konspiracji. Klub Wykolejeńców (1950–1951) w świetle dokumentacji tajnej policji politycznej Polski Ludowej<sup>1</sup>

W 1945 r. Andrzej Zaleński, „Kaczor Donald” (ur. 1933 r., pochodzenie inteligenckie), i jego szkolny znajomy Krzysztof Chabelski (ur. 1934 r., pochodzenie inteligenckie) znaleźli na warszawskiej Cytadeli karabin Lebel wraz z amunicją, pistolet FN, rakiетnicę i kostkę trotylu. Broń tę ukryli na strychu domu Zaleńskiego. Cztery lata później, w czerwcu 1949 r., Bogdan Głuchowski (ur. 1932 r., pochodzenie rzemieślnicze), wtajemniczony w odkrycie militariów, poinformował o tym swojego kolegę Waldemara Nowakowskiego (pseudonimy „Gacek”, „Piotr Thielbert”, „Władek”, ur. 1933 r., pochodzenie inteligenckie) i zaproponował mu udział w planowanym przez siebie wykolejeniu tzw. błękitnego pociągu relacji Moskwa–Berlin<sup>2</sup>, którym zwykli podróżować wysokiej rangi żołnierze, funkcjonariusze resortów siłowych i inni pracownicy sowieckiej administracji państwowej<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> W pogłębionych studiach nad historią młodzieżowego oporu w rządzonej przez komunistów Polsce (1944–1989) świadectwa stanowią często podstawowe lub nawet jedyne źródło wiedzy. Jednocześnie niosąc ze sobą wiele pułapek badawczych – filtrowane przez luki w pamięci, polityczne uwarunkowania, zaszłości i animozje, tendencje do mitomanii i fantazjowania – nie zawsze bywają wiarygodne. Problem z dotarciem do świadków dotyczy nie tylko dawnych członków grup antysystemowych (zwłaszcza tych, którzy nie są dziś aktywni w stowarzyszeniach lub związkach kombatanckich), lecz także – a może przede wszystkim – funkcjonariuszy tajnej policji politycznej Polski Ludowej odpowiedzialnych za ich inwigilację. Autor będzie zatem wdzięczny za wszelką pomoc w dotarciu do nowych materiałów źródłowych. Liczy zwłaszcza na merytoryczne uwagi, które pozwolą poszerzyć i doprecyzować zawarte w tekście informacje, względnie poprawić omyłki.

<sup>2</sup> AIPN, 0235/333, t. 1, Akt oskarżenia członków Klubu Wykolejeńców sporządzony przez Wojewódzki Sąd Rejonowy w Warszawie, Warszawa, 13 X 1951 r., k. 191.

<sup>3</sup> Pociąg Moskwa–Berlin był jednym z symboli komunistycznej opresji i dominacji w Polsce. Próbie ataku na niego podjęły także inne struktury konspiracji młodzieżowej, m.in. Lechowcy i członkowie Ośrodka Krajowego z Wielkopolski (J. Wołoszyn, *Konspiracja młodzieżowa na ziemiach polskich w latach 1944–1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 1, s. 62). Ciekawostką historyczną jest to, że w 1954 r. „błękitnym pociągiem” przewieziono pod strażą z Warszawy do Poznania (w drodze do więzienia w Rawiczu) Bohdana Skaradzińskiego, lidera antykomunistycznej grupy Drzazga (B. Skaradziński, *Wronki–Warszawa–Wronki. Wspominki kombatanta niebohaterskiego*, „Więź” 1996, nr 5).



Według drugiej wersji pomysł ataku na pociąg należał do Nowakowskiego, który chciał zmanifestować, że „jest ktoś, kto walczy o wolność”<sup>4</sup>.

Pewne jest to, że Nowakowski i jego kolega Jerzy Klimkiewicz, „Jacek” (ur. 1932 r., pochodzenie inteligenckie), postanowili wziąć udział w wykolejeniu sowieckiego składu. Głuchowski poznał ich obu z Zaleńskim, którego także wtajemniczył w plan. Do akcji zostali ponadto zaangażowani inni koledzy Głuchowskiego i Nowakowskiego – Andrzej Godlewski (ur. 1932 r., pochodzenie inteligenckie) oraz Jerzy Karasiński, „Szary” (ur. 1931 r.)<sup>5</sup>. Wszyscy chłopcy chodzili do tej samej szkoły – Gimnazjum Księży Marianów na Bielanach<sup>6</sup>.

Wysadzenie pociągu zaplanowano na 29 czerwca 1949 r. Akcji nadano kryptonim „Błękitniak” (od koloru wagonów międzynarodowego składu)<sup>7</sup> lub „Mitropa” (tak nazywała się eneradowska firma zajmująca się eksploatacją wagonów sypialnych i restauracyjnych)<sup>8</sup>. Miejscem zbiórki nastoletnich zamachowców był Dworzec Wileński w Warszawie<sup>9</sup>. Nowakowski wspomina po latach: „Mieliśmy dobre rozpoznanie. Wiedzieliśmy, o której godzinie jedzie pociąg, w którym miejscu można podłożyć ładunek, aby nie został wykolejony inny skład”<sup>10</sup>. Zamierzano to zrobić w okolicy wsi Mienia. Tam też udali się Głuchowski, Karasiński, Klimkiewicz, Nowakowski i Zaleński. Godlewski ostatecznie nie pojechał, bo rodzice nie pozwolili mu uczestniczyć w „całonocnej zabawie” (pod takim pretekstem chciał wyjść z domu na akcję)<sup>11</sup>.

Wzięli ze sobą karabin Lebel, FN-kę i inny, niekompletny pistolet. Głuchowski podłożył pod szynę kolejową około ćwierćkilogramową kostkę trotylu ze splonką, licząc na to, że nacisk kół pociągu wywoła detonację. Do wybuchu nie doszło<sup>12</sup>. Biegły wyznaczony później przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego stwierdził, że przy tym sposobie założenia ładunku eksplozja następuje co prawda rzadko, ale jest możliwa<sup>13</sup>. Spiskowcy pozostawili trotyl na

<sup>4</sup> AIPN, 0235/333, t. 1, Protokół przesłuchania Bogdana Głuchowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę, Warszawa, 22 VI 1951 r., k. 24v.

<sup>5</sup> *Ibidem*, Akt oskarżenia członków Klubu Wykolejenców sporządzony przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, Warszawa, 13 X 1951 r., k. 191.

<sup>6</sup> Ostatnia matura w Gimnazjum Księży Marianów na Bielanach odbyła się w 1949 r. Później władze państwowe zlikwidowały tę placówkę i przekształciły w świecką Szkołę Podstawową nr 18.

<sup>7</sup> *Ibidem*, Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w sprawie członków Klubu Wykolejenców, Warszawa, 13 X 1951 r., k. 202.

<sup>8</sup> J. Blikowska, M. Kozubał, *Żołnierz wykłęty dwa razy*, „Uważam Rze. Inaczej Pisane” 2011, nr 7, s. 30.

<sup>9</sup> AIPN, 0235/333, t. 1, Akt oskarżenia członków Klubu Wykolejenców sporządzony przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, Warszawa, 13 X 1951 r., k. 191.

<sup>10</sup> J. Blikowska, M. Kozubał, *Żołnierz wykłęty...*, s. 30.

<sup>11</sup> AIPN, 0235/333, t. 1, Akt oskarżenia członków Klubu Wykolejenców sporządzony przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, Warszawa, 13 X 1951 r., k. 192.

<sup>12</sup> AIPN, 0644/273, Karta przestępstwa dokonanego w czerwcu 1949 r. przez Bogdana Głuchowskiego, Jerzego Karasińskiego, Jerzego Klimkiewicza, Waldemara Nowakowskiego i Andrzeja Zaleńskiego, Warszawa, 23 VII 1974 r., k. 30.

<sup>13</sup> AIPN, 0235/333, t. 1, Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w sprawie Bogdana Głuchowskiego, Warszawa, 14 V 1952 r., k. 203.

torach i po przenocowaniu w stogu siana wrócili z Mieni do Warszawy<sup>14</sup>. Godlewski ukrył pistolet FN w piwnicy swojego domu, a karabin wraz z amunicją oraz dwa rozbrojone granaty w piwnicy sąsiedniego budynku<sup>15</sup>.

Niedoszły zamach na sowiecki pociąg był dla chłopców początkiem ich antysystemowej aktywności. W grudniu 1949 r. powstała w Warszawie konspiracyjna struktura młodzieżowa Zefir, w skład której wchodził uczniowie zlikwidowanego przez państwo gimnazjum marianów oraz studenci. Trzon grupy stanowili: Lech Chmiel (ur. 1932 r., pochodzenie inteligenckie), Wiesław Dzierżewicz (ur. 1930 r.), Arkadiusz Kunik, Mirosław Kunikowski (ur. 1929 r., pochodzenie inteligenckie), Jan Mass (ur. 1928 r., pochodzenie robotnicze) i Tadeusz Pawlak (ur. 1931 r., pochodzenie inteligenckie). W lutym 1950 r. Kunikowski, Mass i Pawlak rozbroili dwóch milicjantów. Zdobyte pistolety TT planowali użyć do porwania samolotu PLL LOT i ucieczki do Berlina. Z Zefirem było luźno związanych kilku innych chłopców, w tym mieszkający w internacie marianów na Bielanach Głuchowski, Godlewski i Nowakowski. Wydział V stołecznego UBP zdobył informacje o konspiracyjnej grupie od konfidentów „Bolka”, „Danka”, „Mścisława” i „Zucha”. Dzięki nim na początku marca 1950 r. organizacja Zefir została zlikwidowana (w ramach sprawy „Wilki”)<sup>16</sup>. Głuchowski, Godlewski i Nowakowski oraz kilku ich rówieśników uniknęło procesu ze względu na niepełnoletność i „niską społeczną szkodliwość ich czynów”. Zostali zwolnieni z aresztu i oddani pod opiekę rodziców<sup>17</sup>. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał pozostałych członków Zefira na kary od 8 do 15 lat więzienia.

Na początku kwietnia 1950 r. Głuchowski, Godlewski, Klimkiewicz i Nowakowski oraz ich koledzy z Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego – Andrzej Ociepko, „Pawlak” (ur. 1931 r., pochodzenie inteligenckie), Krzysztof Rossman „Wesoły Zbrodniarz” (ur. 1933 r., pochodzenie inteligenckie), i Bohdan Ślęzkin, „Dan”, „Różycki” (ur. 1932 r., pochodzenie inteligenckie), założyli Klub Wykolejeńców, nazywany przez nich także International Wrecks Club. Spotkanie inicjujące jego działalność odbyło się w mieszkaniu Ślęzki. Nie jest do końca pewne, kto pierwszy wpadł na pomysł klubu. Najprawdopodobniej była to wspólna inicjatywa Nowakowskiego, Ociepki i Ślęzki. W składanych później zeznaniach ten pierwszy jako *spiritus movens* przedsięwzięcia wskazywał Ociepkę<sup>18</sup>. Na czele grupy jako prezes stanął

<sup>14</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Waldemara Nowakowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Mieczysława Śmierzyńskiego, Warszawa, 22 II 1951 r., k. 70.

<sup>15</sup> *Ibidem*, Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w sprawie członków Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 13 X 1951 r., k. 192.

<sup>16</sup> AIPN 0235/143, t. 2, Raport Wydziału V Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę dotyczący realizacji sprawy „Wilki”, Warszawa, 1950 r., k. 7.

<sup>17</sup> AIPN, 01265/384, Sprawozdanie szefa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę ppłk. Zbigniewa Paszkowskiego dla ministra bezpieczeństwa publicznego gen. Stanisława Radkiewicza za luty 1951 r., Warszawa, 27 III 1951 r., k. 9.

<sup>18</sup> AIPN, 0235/333, t. 1, Protokół przesłuchania Waldemara Nowakowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Mieczysława Śmierzyńskiego, Warszawa, 22 II 1951 r., k. 69.

Ślezkin<sup>19</sup>. Nowakowski i Ociepko zostali wiceprezesami, a Głuchowski pełnił funkcję sekretarza<sup>20</sup>.

Klub działał w Warszawie, miał charakter międzyszkolny i półjawny – o jego istnieniu wiedzieli niektórzy znajomi jego członków. Skupiał głównie uczniów z Batorego i dawnego gimnazjum marianów oraz uczennice z Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Narczyży Żmichowskiej. W skład klubu wchodziła więc koedukacyjna grupa nastolatków utrzymująca ze sobą relacje koleżeńskie. Rozrastała się metodą łańcuszkową w kręgu znajomych. Dotychczas udało się ustalić personalia czternastu osób<sup>21</sup>. Oprócz wspomnianych wyżej byli to: Anna Adamek<sup>22</sup>, Janusz Kieszczyński (ur. 1933 r.)<sup>23</sup>, Andrzej Kornacki (ur. 1934 r.)<sup>24</sup>, Ewa Łazarowicz „Pchelka” (ur. 1934 r.)<sup>25</sup>, Andrzej Paszkowski (ur. 1933 r.)<sup>26</sup>, Leszek Szymański „Fonsio” (ur. 1933 r.)<sup>27</sup> i Jerzy Turek (ur. 1932 r.)<sup>28</sup>. Wszyscy członkowie Klubu Wykolejenców wywodzili się z rodzin inteligentnych. Nie należeli raczej do uczniów spokojnych i prymusów, choć niektórych z nich cechował wysoki stopień inteligencji i zdolności<sup>29</sup>. Według świadectwa Rossmana trzon grupy two-

<sup>19</sup> Ślezkin był uczniem Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie, a po relegowaniu ze szkoły uczęszczał na Kursy Kreśleń Technicznych inż. H. Gajewskiego w Warszawie. Był oryginalną postacią, miał np. czerwoną legitymację podobną do tej, jaką posługiwali się funkcjonariusze UB. Pokazywał ją taksówkarzom, mówiąc, że pracuje w Wydziale Śledczym UB na m.st. Warszawę, dzięki czemu mógł jeździć po stolicy za darmo. Został relegowany z Batorego za złe wyniki w nauce i opuszczanie lekcji (*ibidem*, Protokół przesłuchania Andrzeja Paszkowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Zygmunta Ziewca, Warszawa, 31 III 1951 r., k. 41, 42; J. Wołk-Łaniewski, *To też Polska* [w:] *Jesteśmy z Batorego. Wspomnienia absolwentów gimnazjum i liceum im. Stefana Batorego w Warszawie – głównie z rocznika maturalnego 1951*, red. B. Bartnikowski, Z. Boniecki, Z. Sadłowski, b.d.m.w., s. 298; Z. Pietrzak, *Długoletni Batorak* [w:] *ibidem*, s. 221).

<sup>20</sup> AIPN, 0644/273, Charakterystyka Klubu Wykolejenców sporządzona przez Służbę Bezpieczeństwa, Warszawa, 18 VII 1974 r., k. 22.

<sup>21</sup> W sporządzonej przez MSW w 1974 r. analizie działalności KW liczbę jego członków oszacowano na dwudziestu. Informacja ta jest jednak nieprecyzyjna – w tej samej dokumentacji widnieją personalia zaledwie kilkunastu członków grupy (*ibidem*, Charakterystyka nielegalnej organizacji Klub Wykolejenców, Warszawa, 18 VII 1974 r., k. 21).

<sup>22</sup> *Ibidem*, Kwestionariusz osobowy członkini Klubu Wykolejenców Anny Adamek, Warszawa, 13 VII 1974 r., k. 2.

<sup>23</sup> *Ibidem*, Kwestionariusz osobowy członka Klubu Wykolejenców Janusza Kieszczyńskiego, Warszawa, 17 VII 1974 r., k. 9.

<sup>24</sup> *Ibidem*, Kwestionariusz osobowy członka Klubu Wykolejenców Andrzeja Kornackiego, Warszawa, 13 VII 1974 r., k. 7.

<sup>25</sup> *Ibidem*, Kwestionariusz osobowy członkini Klubu Wykolejenców Ewy Łazarowicz, Warszawa, 18 VII 1974 r., k. 6.

<sup>26</sup> AIPN, 0644/111, Sprawozdanie okresowe szefa Placówki Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Warszawa-Południe por. Stanisława Brzozowskiego za okres od 24 XII 1950 r. do 24 I 1951 r., Warszawa, styczeń 1951 r., k. 265.

<sup>27</sup> *Ibidem*, Kwestionariusz osobowy członka Klubu Wykolejenców Leszka Szymańskiego, Warszawa, 12 VII 1974 r., k. 12.

<sup>28</sup> *Ibidem*, Kwestionariusz osobowy członka Klubu Wykolejenców Jerzego Turka, Warszawa, 18 VII 1974 r., k. 4.

<sup>29</sup> Por. AIPN, 0235/333, t. 1, Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w sprawie członków Klubu Wykolejenców, Warszawa, 13 X 1951 r., k. 193.

rzyli koledzy, którzy „nie cieszyli się dobrą opinią”, byli np. relegowani ze szkół za niepoważny stosunek do nauki<sup>30</sup>.

Spotkania członków klubu, „rauty”, odbywały się regularnie w mieszkaniu Śleszina. Według niego ograniczały się do „picia wódki oraz zabaw z obecnymi na nich dziewczętami”<sup>31</sup>. Klub miał dzielić się na sekcje: daltonistów, ludożerców, nudystów, palaczy, pijaków, rozpustników, terrorystów, trampów i złodziei; istniały one jedynie w teorii, były mniej lub bardziej zabawnym wymysłem członków grupy<sup>32</sup>. W zeznaniach składanych przed WSR w Warszawie Nowakowski precyzował: „Działalność klubu polegała na tym, że zbieraliśmy się, pijąc wódkę, wino, chodziliśmy razem na basen pływacki Legii, do kina. [...] Klub dzielił się na poszczególne sekcje. Sekcja pijaków polegała na picciu wódki. Sekcja złodziejska polegała na kradzieży, lecz nikomu nic nie ukradliśmy. Sekcja nudystów polegała na chodzeniu bez odzienia. [...] Sekcja terrorystów miała na celu obronę członków klubu przed pobiciem z członkami ZMP czy młodzieży niezorganizowanej”<sup>33</sup>. Strojem organizacyjnym była zielona koszula i krawat w takim samym kolorze. Członkowie klubu mieli legitymacje, wykonane na blankietach biletów kolejowych dostarczonych przez Śleszina, po pewnym czasie jednak je zniszczono<sup>34</sup>.

Jednym z bardziej oryginalnych pomysłów członków klubu było podszycie się pod Komendę Hufca ZHP Warszawa-Powiśle i skierowanie do dyrekcji Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Narczyży Żmichowskiej prośby o zwolnienie z lekcji Anny Adamek, Barbary Bielickiej, Henryki Kosiorek, Ewy Łazarowicz i Anny Zukowskiej. Taki sam wniosek został wysłany do Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batoiego w odniesieniu do Jerzego Białeckiego, Andrzeja Pajączkowskiego i Stefana Siemińskiego. Prośby te motywowano – fałszywą, jak się później okazało – informacją o rozwiązaniu Hufca Warszawa-Powiśle. Zwolnieni z zajęć uczniowie mieli się udać na odprawę harcerzy funkcyjnych zamykając ostatni etap jego pracy<sup>35</sup>. W rzeczywistości poszli na węgry.

Znamienny był silny antykomunizm panujący wśród członków klubu. W analizie MSW pisano: „W swej działalności »Klub« stawiał sobie zadanie odrywania młodzieży od nauki, wpajania w nią wrogiego stosunku do Polski Ludowej i ZSRR”<sup>36</sup>. Członkowie klubu mieli się pozdrawiać okrzykiem „Śmierć wrogom!”.

<sup>30</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Krzysztofa Rossmanna przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Mieczysława Śmierzyńskiego, Warszawa, 18 II 1951 r., k. 66v, 67.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Andrzeja Paszkowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Zdzisława Woźniaka, Warszawa, 16 II 1951 r., k. 164v.

<sup>32</sup> *Ibidem*, Doniesienie agenturalne TW pseudonim „Danek”, Warszawa, 22 III 1951 r., k. 43.

<sup>33</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Nowakowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Mieczysława Śmierzyńskiego, Warszawa, 22 II 1951 r., k. 69–69v.

<sup>34</sup> *Ibidem*, k. 71.

<sup>35</sup> *Ibidem*, Fikcyjne pismo Komendy Hufca Związku Harcerstwa Polskiego Warszawa-Powiśle, Warszawa, 25 IV 1950 r., k. 149; *ibidem*, Protokół przesłuchania Ewy Łazarowicz przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Karasia, Warszawa, 13 II 1952, k. 52v.

<sup>36</sup> AIPN, 0644/273, Sporządzona przez Służbę Bezpieczeństwa charakterystyka Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 18 VII 1974 r., k. 23.

w domyśle – komunistom<sup>37</sup>. Inna wersja mówi, że witali się podniesieniem ręki i okrzykiem „Mor ho!”<sup>38</sup>. Szczególnie niechętnie odnosili się do aktywistów Związku Młodzieży Polskiej. W 1951 r. Nowakowski zeznawał, że w czerwcu 1950 r. Ociepko i Ślęzkin napadli na harcerzy, zabrali im dziesięć chust, a następnie rozdali je swoim kolegom z klubu<sup>39</sup>. Z kolei w innej, złożonej po latach relacji Nowakowski twierdzi, że członkowie klubu kilka razy okradli z czerwonych chust działaczy ZMP, zerwali też któremuś z nich odznakę<sup>40</sup>.

Podczas „rautów” głównie Ociepko i Ślęzkin „wyrażali się obelżywie o obecnej rzeczywistości, o Związku Radzieckim i o wszystkim, co postępowe i lewicowe”<sup>41</sup>. Członkowie klubu hołdowali panującej podówczas wśród części młodzieży modzie na wszystko, co wiązało się z Ameryką albo – szerzej – z Zachodem<sup>42</sup>. W tej formie kontestowali stalinowski glajchszalt kulturowy gloryfikujący siermiężny styl życia, kultury, a także zachowań i norm obyczajowych. Fascynacja Zachodem była ucieczką młodych od narzucanej im rzeczywistości, nudnej i mało atrakcyjnej. Być może tym należy także tłumaczyć kontrowersyjną nazwę klubu, który miał skupiać osoby „wykolejone”, zdegenerowane ale nie obyczajowo, lecz politycznie, niemieszczące się w komunistycznym gorsecie politycznym i społecznym. Nie można także wykluczyć, że nazwa klubu wskazywała na związek kilku jego członków z nieudanym wykolejeniem „błękitnego pociągu”.

Głuchowski, Godlewski, Nowakowski i Ślęzkin podejmowali bardziej radykalne działania antysystemowe, o których najprawdopodobniej nie informowali szczegółowo pozostałych członków klubu. „Stworzyliśmy harcerski ruch oporu”<sup>43</sup> – opowiada po latach Nowakowski. Przy czym nie wiadomo dokładnie, czy odnosi to tylko do wspomnianej czwórki, czy – szerzej – do całego klubu. Niezależnie od tego przywołane świadectwo wyolbrzymia rzeczywisty charakter antysystemowej działalności Nowakowskiego i jego kolegów.

Po mianowaniu marszałka ZSRŚ Konstantego Rokossowskiego polskim ministrem obrony narodowej i marszałkiem Polski (6 listopada 1949 r.) Głuchowski, Godlewski i Nowakowski rozrzucili około stu ulotek z napisem „Precz z bolszewickim marszałkiem”<sup>44</sup>. W lipcu 1950 r. Godlewski, Nowakowski i Ślęzkin

<sup>37</sup> J. Blikowska, M. Kozubal, *Żołnierz wykłęty...*, s. 30.

<sup>38</sup> AIPN, 0235/333, t. 2, Doniesienie agenturalne TW pseudonim „Danek”, Warszawa, 22 III 1951 r., k. 43. Enigmatyczne „Mor ho!” to najpewniej odniesienie do patriotycznego wiersza o takim tytule, który w XIX w. napisał jeden z piewców słowackiej idei narodowej – štúrowca Samo Chalupka. Członkowie klubu byli zapewne pod wrażeniem jego utworu.

<sup>39</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Nowakowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Mieczysława Śmierzyńskiego, Warszawa, 22 II 1951 r., k. 69v.

<sup>40</sup> J. Blikowska, M. Kozubal, *Żołnierz wykłęty...*, s. 30.

<sup>41</sup> AIPN, 0235/333, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Andrzeja Paszkowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Zdzisława Woźniaka, Warszawa, 16 II 1951 r., k. 164v.

<sup>42</sup> Szerzej o silnym kulcie Zachodu (będącym antytezą wzoru zetempowca) wśród polskiej młodzieży na początku lat pięćdziesiątych zob. Z. Romek, *Walka z „amerykańskim zagrożeniem” w okresie stalinowskim*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2001, t. 5, s. 209 i n.; H. Świda-Ziemia, *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Kraków 2010, s. 181 i n.

<sup>43</sup> J. Blikowska, M. Kozubal, *Żołnierz wykłęty...*, s. 30.

<sup>44</sup> AIPN, 0644/93, t. 1, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę mjr. Ryszarda Nazarewicza za luty 1951 r., Warszawa, 12 III 1951 r., k. 165.



wydrukowali ulotki z hasłami: „Cześć zapomnianym Bohaterom Powstania AK 1 VIII 1944 – 1 VIII 1950 r.”, „Katyń dziełem NKWD” (lub „Za Katyń odpowiada NKWD” albo „Katyń to dzieło NKWD”), „Precz z marszałkiem i wyzyskiem”<sup>45</sup>. Nowakowski i Ślezkin odbijali je w mieszkaniu Godlewskiego za pomocą pieczęci wykonanej z dętki rowerowej oraz szablonów<sup>46</sup>. Ulotki przypominające o rocznicy wybuchu powstania rozrzucili 1 sierpnia 1950 r. w różnych częściach Warszawy. Nowakowski zeznawał później w śledztwie, że zostały wykonane i rozkolportowane po to, by „przypomnieć ludziom Warszawy o ludziach z AK, którzy walczyli w sierpniu 1944 r., a którzy dziś są niedoceniani”<sup>47</sup>.

Cała czwórka przechowywała w różnym czasie pojedyncze sztuki broni<sup>48</sup>. Nieudolność, z jaką to robili, połączona z łamaniem elementarnych zasad konspiracji świadczyła o ich nieumiejętności podejmowania działań z zakresu tzw. akcji bezpośredniej. Funkcjonariusz UBP notował: „Dane dot[yczące] Nowakowskiego Waldemara wskazują na to, że o posiadaniu broni i innych przestępstwach Nowakowskiego wiedziało wielu chłopców zam[ieszkałych] wówczas w internacie marianów, stąd wniossek, że o tym wiedzieli również ks. marianie”<sup>49</sup>. Można przypuszczać, że gromadzenie broni przez nastolatków miało raczej związek z ich fascynacją militariami niż z konkretnymi planami wykorzystania pistoletów, karabinów i amunicji do działań terrorystycznych wymierzonych w system komunistyczny. W każdym razie źródła archiwalne milczą, by w ogóle planowali podejmowanie akcji o podobnym charakterze.

<sup>45</sup> AIPN, 001121/337, Informacja członka Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej Mirosława Malcharka na temat aktywności antysystemowej Bohdana Ślezkina, Warszawa, 1951 r., k. 12v; AIPN, 0235/333, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Nowakowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Mieczysława Śmierzyńskiego, Warszawa, 22 II 1951 r., k. 70.

<sup>46</sup> *Ibidem*, Raport naczelnika Wydziału V Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę mjr. Ryszarda Nazarewicza dotyczący Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 11 IV 1951 r., k. 50.

<sup>47</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Nowakowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Mieczysława Śmierzyńskiego, Warszawa, 22 II 1951 r., k. 70.

<sup>48</sup> W sierpniu 1949 r. przebywający na wakacjach Chabelski, Nowakowski i Zaleński znaleźli w lesie koło miejscowości Bąsak (dziś dzielnica Gdańska – Sobieszewo) większą liczbę porzuconych karabinów. Wybrali trzy najlepiej zachowane mausera, obcięli im lufy i... wysłali pocztą do Warszawy na adres domowy Karasińskiego. Po powrocie do stolicy Nowakowski ukrył jeden z karabinów w domu, a pozostałe dwa Chabelski i Zaleński schowali w innym miejscu. Jakiś czas później Nowakowski zniszczył swojego mausera, pozostałe zabrał Wojciech Kryński. Z kolei w czerwcu 1950 r. Nowakowski i Ślezkin odebrali Godlewskiemu pistolet FN. Najpierw przechowywał go Ślezkin, a po niemal miesiącu Ociepkowi, który we wrześniu oddał go Ślezkinowi. Ten ukrył broń w gruzach, w grudniu zaś zaproponował Rossmanowi wymianę pistoletu na rocznik przedwojennego pisma satyrycznego „Mucha”. Rossman miał broń do stycznia 1951 r., kiedy to razem ze Ślezkinem schował ją w gruzach przy ul. Wiejskiej. Pistolet wydobyl później z tej skrytki Ślezkin, ale ponieważ zbytnio chwalił się jego posiadaniem, w lutym Nowakowski i Ociepkowi zabrali mu broń i oddali Godlewskiemu (*ibidem*, Raport naczelnika Wydziału V Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę mjr. Ryszarda Nazarewicza dotyczący Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 11 IV 1951 r., k. 50; *ibidem*, t. 1, Wyrok Wojkowego Sądu Rejonowego w Warszawie w sprawie członków Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 13 X 1951 r., k. 202).

<sup>49</sup> AIPN, 0235/143, t. 2, Wyciąg z kontrolnych akt śledczych dotyczących Waldemara Nowakowskiego i Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 5 VIII 1953 r., k. 91.



Aktywność Klubu Wykolejenców nie uszła uwadze strażników komunistycznej moralności. Uczeń szkoły Batorego, a zarazem członek ORMÓ Mirosław Malcharek<sup>50</sup> złożył 9 czerwca 1950 r. w IX Komendzie MO meldunek na temat klubu<sup>51</sup>. Donosił, że założycielami klubu są uczniowie jego szkoły – Ociepko, Rossman i Ślęzkin. O klubie powiadomił go rzekomo inny batorak – Andrzej Paszkowski<sup>52</sup>: „On dostarczył mi potrzebnych wiadomości o stowarzyszeniu i obiecał pomóc w dostaniu się w poczet członków. Trzeba zaznaczyć, że same tematy poruszane na zebraniach klubu są wręcz reakcyjne. Odbywają się one w mieszkaniu B[ogdana] Ślęzkin przy ul. Rozbrat. Podkład polityczny nadaje raczej klubowi Ociepko A[ndrzej], skończony amerykanoman i bez wątpienia najmądrzejszy z trzech indywidualiów” – meldował nieporadnym językiem Malcharek<sup>53</sup>.

Wiadomości o Klubie Wykolejenców zdobył też niezależnie od MO Zarząd Szkolny ZMP przy Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego. Na jego zebraniu 24 czerwca 1950 r. Jerzy Siewierski, przewodniczący Koła ZMP D-4, poinformował swoich kolegów Krzysztofa Toeplitza i Andrzeja Szymańskiego o istnieniu w Warszawie „nielegalnej struktury” młodzieżowej, która skupia „młodzież notorycznie źle się uczącą i przekraczającą dyscyplinę szkolną oraz popadającą w zatargi z władzami administracyjnymi”<sup>54</sup>. Do jej członków zaliczył Ociepkę i Ślęzkinę (byłych już uczniów Batorego) oraz Paszkowskiego, który w tej szkole nadal się uczył. Według Siewierskiego działalność klubu polegała na „pijaństwie i niemoralnym trybie życia”<sup>55</sup>. Nie było mu wiadome, by klub prowadził jakąkolwiek aktywność polityczną. Informacje te inny zetempowiec Wojciech Dąbkowski przekazał swojemu znajomemu, który był funkcjonariuszem UBP<sup>56</sup>.

Po wakacjach, 1 września 1950 r., Paszkowski został wezwany do Szymańskiego. Powiedział mu, że organizatorami klubu są Ociepko i Ślęzkin, do nieformalnej grupy młodzieżowej należy kilka innych osób i że proponowano mu kupno pistoletu TT, który rzekomo był własnością klubu. Paszkowski podkreślał „rozkład moralny” członków klubu<sup>57</sup>. Szymański zobowiązał ucznia do infor-

<sup>50</sup> AIPN, 0235/333, t. 2, Notatka służbowa wywiadowcy XIII Komisariatu Milicji Obywatelskiej m.st. Warszawy Henryka Łąki na temat personaliów członka Ochothniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej Mirosława Malcharka, Warszawa, 31 I 1951 r., k. 29.

<sup>51</sup> Malcharek informował MO o istnieniu struktury młodzieżowej o nazwie Klub Wykolejenców. Wynika z tego, że nazwa ta nie była wymyślona przez oficerów śledczych UBP, aby zdyskredytować aresztowanych członków klubu. Potwierdza to także krytyczna analiza przywołanej w dalszej części tekstu dokumentacji ZMP z Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego, która również mówi o Klubie Wykolejenców, a powstała, zanim o jego istnieniu dowiedział się stołeczny resort bezpieczeństwa.

<sup>52</sup> AIPN, 0644/111, Sprawozdanie okresowe szefa Placówki Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Warszawa-Południe por. Stanisława Brzozowskiego za okres od 24 XII 1950 r. do 24 I 1951 r., Warszawa, styczeń 1951 r., k. 265.

<sup>53</sup> AIPN, 0235/333, t. 2, Meldunek ormowca Mirosława Malcharka o istnieniu Klubu Wykolejenców, Warszawa, 9 VI 1950 r., k. 31.

<sup>54</sup> *Ibidem*, Informacja członków Związku Młodzieży Polskiej Andrzeja Szymańskiego i Krzysztofa Toeplitza w sprawie Klubu Wykolejenców, Warszawa, 25 IX 1950 r., k. 4.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

<sup>57</sup> *Ibidem*, k. 4, 5.

mowania o klubie szkolnego kierownictwa ZMP. Już 9 września Paszkowski mówił Szymańskiemu i Toeplitzowi o okolicznościach powstania i planowanym zebraniu klubu. Za zgodą Szymańskiego zgodził się do niego wstąpić<sup>58</sup>. Z notatki służbowej Wiktora Kolendy, referenta w Departamencie II MBP wynika, że tego samego dnia (9 września) Toeplitz poinformował go, że w Batorym powstaje „organizacja młodzieżowa”, przyjmowani są do niej jedynie ci spośród uczniów, którzy „nie zdali egzaminów lub źle się uczą”, członkowie klubu prowadzą wśród młodzieży szkolnej i zetempowców „propagandę destrukcyjną”<sup>59</sup>.

Kolejnych informacji o klubie Paszkowski dostarczył Toeplitzowi i Szymańskiemu 14 września. Mówił o spotkaniu klubowiczów, które odbyło się dwa dni wcześniej w jego mieszkaniu. „Zebranie zagał Śleżkin, stwierdzając, że z okazji rocznicy śmierci Mariana Buczka odbędzie się wielki ochłaj [w istocie był spóźniony o trzy dni, bo Buczek zginął 9 września 1939 r.]. Doszło do ekscesów, które zmusiły sąsiadów do sprowadzenia milicji. Sam Paszkowski miał podbite oczy. Należy zaznaczyć, że rodziny Paszkowskiego nie było w domu”<sup>60</sup> – notowali członkowie organizacji ZMP. W piśmie do stołecznego UBP zastrzegli, że powyższe wiadomości nie zostały zweryfikowane, w związku z czym nie mogą brać za nie odpowiedzialności. Zbytne „rozkryzycanie sprawy przez ZMP” przyczyniło się do ograniczenia aktywności klubu, a tym samym utrudniło zdobywanie dalszych informacji na jego temat – twierdzili<sup>61</sup>. „Zdekonspirowanie” klubu przez Zarząd Szkolny ZMP najprawdopodobniej faktycznie spowodowało wyhamowanie jego aktywności, a nawet samorozwiązanie, do którego doszło podobno – co jednak jest mało prawdopodobne – w wakacje 1950 r. (rzekomo w grupie pozostali wtedy jedynie Nowakowski, Ociepko, Rossman i Śleżkin)<sup>62</sup> lub we wrześniu tego roku<sup>63</sup>.

UBP na m.st. Warszawę zdobył także informacje o klubie od konfidenta o pseudonimie „Stal”, który na podstawie wiadomości uzyskanych pośrednio od swojego kolegi Greniowskiego (ten nie był świadomy, że rozmawia z agentem)<sup>64</sup> donosił 17 stycznia 1951 r.: „Przypuszczam, że prawdziwą działalnością klubu jest działalność polityczno-sabotażowa maskowana pod płaszczykiem orgii erotycznych itp. Płaszczyk ten jest potrzebny po to, aby nowych członków klubu nie od razu wciągać do właściwej roboty”<sup>65</sup>. Na podstawie tego raportu UBP rozpoczął

<sup>58</sup> *Ibidem*, k. 5.

<sup>59</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa referenta Sekcji V Wydziału V Departamentu II Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Wiktora Kolendy z rozmowy z Krzysztofem Toeplitzem, Warszawa, 14 IX 1950 r., k. 84.

<sup>60</sup> *Ibidem*, Informacja członków Związku Młodzieży Polskiej Andrzeja Szymańskiego i Krzysztofa Toeplitza w sprawie Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 25 IX 1950 r., k. 5.

<sup>61</sup> *Ibidem*, k. 6.

<sup>62</sup> *Ibidem*, Doniesienie agenturalne TW pseudonim „Danek”, Warszawa, 22 III 1951 r., k. 43.

<sup>63</sup> *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Andrzeja Paszkowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Zdzisława Woźniaka, Warszawa, 16 II 1951 r., k. 165v.

<sup>64</sup> AIPN, 0644/111, Sprawozdanie okresowe szefa Placówki Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Warszawa-Południe por. Stanisława Brzozowskiego za okres od 24 XII 1950 r. do 24 I 1951 r., Warszawa, styczeń 1951 r., k. 265.

<sup>65</sup> AIPN, 0235/333, t. 2, Doniesienie agenturalne konfidenta pseudonim „Stal”, Warszawa, 17 I 1951 r., k. 82.

w styczniu wstępne rozpracowanie klubu<sup>66</sup>. Porozumiał się także z Komisariatem IX MO, od którego uzyskał dokumentację potwierdzającą istnienie grupy młodzieżowej pod tą nazwą oraz polityczną i moralną ocenę jej członków.

W lutym 1951 r. przesłuchiwany przez Placówkę UBP Warszawa-Południe Paszkowski zeznał, że klub właściwie nie prowadzi antysystemowej działalności<sup>67</sup>, a jego celem jest jedynie odciąganie młodzieży od nauki i aktywności w ZMP. Po przesłuchaniu został zwolniony. Kontakt z Placówką UBP Warszawa-Północ miał utrzymywać także od lutego 1950 r. Głuchowski; w świetle dokumentacji resortowej został zarejestrowany jako agent „Danek” i 20 marca tego roku poinformował funkcjonariuszy tajnej policji politycznej o gromadzeniu broni przez niektórych członków klubu<sup>68</sup>. Powyższe informacje, zwłaszcza o jego współpracy ze stołecznym UBP, nie są oczywiste i wymagają zweryfikowania przez inne, niezależne źródła, do których nie udało się dotychczas dotrzeć.

Resort przeprowadził ponadto rozmowę z zetempowcem z Batorego Sawickim, który – podobnie jak wcześniej Paszkowski – nie potwierdził, aby w szkole dochodziło do przypadków „wrogiej działalności” politycznej nie tylko ze strony członków Klubu Wykolejeńców, lecz także innych uczniów. „Charakterystyki członków ww. klubu, którzy chodzą do gimn[azjum] Batorego, są ujemne jedynie pod względem nauki, o obliczu politycznym ww. z terenu szkoły nie uzyskano nic”<sup>69</sup> – konstatowano w stołecznym UBP.

Członek Zarządu Szkolnego ZMP w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego Bogdan Brzeziński i wiceprzewodniczący tej struktury Andrzej Szymański przygotowali 5 lutego dla Zarządu Dzielnicowego ZMP Warszawa-Śródmieście kolejną informację o klubie. Dzień później trafiła ona do rąk jednego z funkcjonariuszy stołecznego UBP. Zetempowcy z Batorego informowali, że 3 lutego rozmawiali z Andrzejem Kornackim – członkiem ZMP i Klubu Wykolejeńców. Opowiedział im o mniej istotnych formach aktywności klubu oraz o sporach dzielących jego członków. Zauważył np., że uczucie do Ewy Łazarowicz mogło być powodem rozdrzwiaków między Leszkiem Szymańskim, Ślęzkinem i Ociepką. Mówił, że Ślęzkin z niewiadomych powodów groził śmiercią Paszkowskiemu i Szymańskiemu, w podobny sposób usiłował zastraszyć Malcharka za to, że był „wywiadownicą Milicji Obywatelskiej”<sup>70</sup>.

<sup>66</sup> AIPN, 0644/111, Raport szefa Placówki Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Warszawa-Południe por. Stanisława Brzozowskiego z pracy operacyjnej podległej mu jednostki w styczniu 1951 r., Warszawa, 1 II 1951 r., k. 27.

<sup>67</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie szefa Placówki Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Warszawa-Południe por. Stanisława Brzozowskiego z pracy operacyjnej w okresie od 24 I do 20 II 1951 r., Warszawa, 28 II 1951 r., k. 39.

<sup>68</sup> AIPN, 0235/333, t. 2, Raport naczelnika Wydziału V Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę mjr. Ryszarda Nazarewicza dotyczący Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 11 IV 1951 r., k. 49; *ibidem*, t. 1, Raport funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę na temat Bogdana Głuchowskiego, Warszawa, 1951 r., k. 123.

<sup>69</sup> AIPN, 0644/111, Sprawozdanie okresowe szefa Placówki Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Warszawa-Południe por. Stanisława Brzozowskiego za okres od 24 XII 1950 r. do 24 I 1951 r., Warszawa, styczeń 1951 r., k. 266.

<sup>70</sup> AIPN, 0235/333, t. 2, Informacja Andrzeja Szymańskiego i Bogdana Brzezińskiego w sprawie działalności Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 5 II 1951 r., k. 8.

Bogdan Brzeziński i Andrzej Szymański twierdzili, że wszyscy członkowie klubu „są pochodzenia obszarniczego, względnie wolnych zawodów. Ojciec Kornackiego, inżynier, wydalony z PPS, jest aresztowany za sabotaż gospodarczy (siedzi w więzieniu od roku). Ojciec Rossmana [Henryk] nie żyje, był kierownikiem warszawskiej organizacji ONR-u. Matka [Alina] po wyzwoleniu miała proces szpiegowski. Atmosfera klubu jest hitlerowska, kosmopolityczna. Zadaniem klubu, jak wynika z posiadanych materiałów, jest deprawacja młodzieży”<sup>71</sup>.

Dochodzenie w sprawie Klubu Wykolejeńców niespodziewanie ułatwił Śleskin, który 15 lutego zgłosił się dobrowolnie do Zarządu Szkolnego ZMP przy Batorym. Tego typu zachowania nie były niczym nadzwyczajnym, przynajmniej w historii antykomunistycznej konspiracji młodzieżowej w Warszawie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Wynikały z różnych powodów – ze słabej odporności psychicznej, z załamań nerwowych, strachu przed konsekwencjami działalności, rzeczywistej skruchy, braku wiary w sens konspiracji, wzajemnych animozji między członkami antysystemowych struktur. Motywy decyzji Śleskina są jak dotąd nieznanne i prawdopodobnie nie będzie w ogóle możliwe precyzyjne określenie, dlaczego zdecydował się na rozmowę z zetempowcami. Bogdanowi Białeckiemu, Brzezińskiemu, Szymańskiemu oraz nieustalonemu z imienia i nazwiska kierownikowi Referatu Szkolnego Zarządu Stołecznego ZMP udzielił informacji o składzie klubu. Oprócz swojego nazwiska podał personalia Anny Adamek, Bogdana Głuchowskiego, Andrzeja Godlewskiego, Andrzeja Kaweckiego, Krzysztofa Krasnopolskiego, Ewy Łazarowicz, Andrzeja Ociepki, Andrzeja Paszkowskiego, Krzysztofa Rossmana, Leszka Szymańskiego oraz „Jacka z Bielan” (nie udało się dotychczas ustalić, kogo miał na myśli). Lider Klubu Wykolejeńców informował ponadto o „rautach”, „sekcjach” klubu i związanych z nimi osobach<sup>72</sup>. Mówił także, że „zna bandę”, której przywódcą jest „Kaczor Donald” (chodziło o Zaleńskiego) oraz inną nielegalną strukturę, do której należeli m.in. Kraszewski i Walczewski<sup>73</sup>.

Naczelnik Wydziału V UBP m.st. Warszawy mjr Ludwik Szenborn skierował 16 lutego do szefa stołecznego UBP pplk. Zbigniewa Paszkowskiego wniosek o aresztowanie Ociepki, Rossmana i Śleskina<sup>74</sup>. W związku z rozpracowaniem przez sieć agenturalną środowiska uczniowskiego w dawnym gimnazjum mariańców na Bielanach oraz w innych warszawskich szkołach, m.in. w Państwowej Kodyfikacyjnej Szkole Stopnia Licealnego im. gen. Sowińskiego (do którego w tym czasie uczęszczał Nowakowski), od 17 lutego do 12 marca 1951 r. stołeczny UBP prowadził śledztwo w sprawie Klubu Wykolejeńców. Ociepkę, Rossmana

<sup>71</sup> *Ibidem*, k. 9.

<sup>72</sup> *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Andrzeja Paszkowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Zdzisława Woźniaka, Warszawa, 16 II 1951 r., k. 164v.

<sup>73</sup> AIPN, 001121/337, Informacja Białeckiego, Brzezińskiego i Szymańskiego na temat zeznania Bohdana Śleskina w sprawie Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 25 II 1951 r., k. 11–12.

<sup>74</sup> AIPN, 0235/333, t. 2, Wniosek naczelnika Wydziału V Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę mjr. Ryszarda Nazarewicza w sprawie aresztowania członków Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 16 II 1951 r., k. 12.

i Ślęzki aresztowano 17 lutego<sup>75</sup> lub nazajutrz razem z Godlewskim i Nowakowskim<sup>76</sup>. 10 marca aresztowano Głuchowskiego, a dzień później Chabelskiego i Zaleńskiego<sup>77</sup>. U tego pierwszego znaleziono podczas rewizji FN-kę. Fakt ten powiązано z dokonaniem w listopadzie 1950 r. odkryciem w piwnicy jego domu około stu sztuk amunicji, dwóch granatów bez zapalników oraz dwóch karabinów z obciętymi lufami. Znalazca broni – dozorca – odniósł ją na XIV Komisariat MO<sup>78</sup>.

Aresztowani składali obszernie zeznania dotyczące klubu, podawali m.in. personalia związanych z nim osób. „Działalność klubu na zewnątrz polegała na urządzaniu pijatyk, tzw. rautów, szerzeniu demoralizacji, »amerykańskiego stylu życia«, na zorganizowanym naruszaniu dyscypliny szkolnej, uzyskiwaniu jak najgorszych postępów w nauce. W istocie swjej była to nielegalna organizacja o charakterze politycznym, wymierzona przeciw ZMP<sup>79</sup> – notowano później w resorcie z typową dla tamtych czasów przesadą.

Rozpracowanie Klubu Wykolejeńców starano się wykorzystać propagandowo. W jednym ze sprawozdań stołecznego UBP pisano: „W związku z tym, iż ostatnio w naszym mieście powstają różnego rodzaju kluby o podobnym charakterze, które z jednej strony wykoleją młodzież moralnie, z drugiej odciągając od nauki, utrudniają działalność organizacji ZMP, a przeciw aktywistom stosują pogrożki i terror, czasami posuwają się do zbrodniczej działalności, sprawę powyższą [tj. rozbiście Klubu Wykolejeńców] zamierzamy wykorzystać do pokazowej rozprawy sądowej oraz do szerokiej akcji poprzez ZMP<sup>80</sup>.

Prośba o zezwolenie na zorganizowanie pokazowego procesu została skierowana do płk Julii Brystiger 17 kwietnia. Dyrektorka odpowiedzialnego za walkę z opozycją polityczną Departamentu V MBP uznała jednak, że nie należy mu nadawać takiej formy (5 maja). Jej zdaniem resort powinien się za to porozumieć z Zarządem Miejskim ZMP, aby jego dzielnicowe struktury delegowały swoich przedstawicieli na proces członków klubu. Chodziło o stworzenie zetempowcom możliwości zapoznania się z metodami „wrogiej działalności nielegalnych organi-

<sup>75</sup> *Ibidem*, Raport szefa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę ppłk. Zbigniewa Paszkowskiego w sprawie aresztowania członków Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 18 II 1951 r., k. 157.

<sup>76</sup> *Ibidem*, Raport specjalny zastępcy szefa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę mjr. Henryka Gałęckiego w sprawie aresztowania członków Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 19 II 1951 r., k. 158; *ibidem*, Raport specjalny naczelnika Wydziału V Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę mjr. Ryszarda Nazarewicza dotyczący zatrzymania członków Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 19 II 1951 r., k. 159.

<sup>77</sup> *Ibidem*, Raport naczelnika Wydziału V Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę mjr. Ryszarda Nazarewicza dotyczący zatrzymania członków Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 12 III 1951 r., k. 162, k. 39.

<sup>78</sup> AIPN, 0644/273, Sporządzona przez Służbę Bezpieczeństwa charakterystyka Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 18 VII 1974 r., k. 23.

<sup>79</sup> AIPN, 0644/93, t. 1, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę mjr. Ryszarda Nazarewicza z pracy podległej mu jednostki w lutym 1951 r., Warszawa, 12 III 1951 r., k. 164.

<sup>80</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę mjr. Ryszarda Nazarewicza z pracy podległej mu jednostki w marcu 1951 r., Warszawa, 10 IV 1951 r., k. 194.



zacji na odcinku szkół średnich”. „Zapoznanie się aktywu ZMP z formami i metodami wrogiej aktywności – wyjaśniała Brystiger – winno mu posłużyć do lepszej i skuteczniejszej walki z przejawami działalności wrogów wśród młodzieży”<sup>81</sup>. Nie wiemy jednak, czy członkowie ZMP rzeczywiście uczestniczyli w procesie.

W akcie oskarżenia członków klubu sąd wojskowy wziął przede wszystkim pod uwagę nielegalne posiadanie przez nich broni, rozrzucanie ulotek antysystemowych oraz próbę wykolejenia pociągu<sup>82</sup>. Należy przypomnieć, że ta ostatnia sprawa miała miejsce, zanim w ogóle Klub Wykolejeńców powstał, a militaria nigdy nie zostały wykorzystane do działań antysystemowych. „Wpływy wrogie, jakim ulegli oskarżeni, mają swoje odbicie w tym, że ojcowie ich to byli oficerowie WP do 1939 roku, właściciele majątków rolnych, domów dochodowych lub działacze politycznych spod znaku ONR” – pisał w akcie oskarżenia oficer śledczy. Podkreślał rzekome zdemoralizowanie członków grupy: „W ramach działalności klubu zredagowali jedno pismo pornograficzne, które rzekomo zniszczyli. Do klubu tego wciągali oni szereg osób, odciągając ich tym od nauki i wyznaczonego celu”<sup>83</sup>.

Wszyscy oskarżeni – z wyjątkiem Chabelskiego, który nie przyznał się do udziału w akcji wykolejenia pociągu – potwierdzili dokonanie zarzuczanych im czynów, tłumacząc się przed WSR w Warszawie swoim młodym wiekiem i nieświadomością. Sąd uznał jednak, że „są oni wszyscy ludźmi inteligentnymi, posiadającymi dość duży stopień rozwoju umysłowego jak na swój wiek i na podstawie bezpośredniego zetknięcia się z nimi sąd nie doszedł do przekonania, ażeby działali oni bez rozeznania i nie mogli kierować swoim postępowaniem. Oskarżeni przed sądem zeznawali jasno, logicznie i wyczerpująco. Ich obecny poziom umysłowy nie dawał podstawy do przypuszczeń, ażeby rok, względnie dwa lata temu byli oni pod względem umysłowym gorzej rozwinięci jak inni ludzie w ich wieku, w związku z czym sąd oddalił wnioski obrońców o zbadanie ich przez lekarza psychiatrę”<sup>84</sup>.

Sąd wskazywał dalej na antysystemową aktywność klubu złożonego z „ludzi młodych, a już stojących dużo niżej moralnie od innych części młodzieży polskiej. Oskarżeni ci, popularyzując »kulturę amerykańską« wiodącą do zbrodni i występków, do ciemnoty i zacofania, wykazali, że jest ona im droższa i miłsza jak nauka i praca i właśnie między innymi ten »kult amerykańizmu«, otoczenie i środowisko, z którego oni pochodzą i w którym stale przebywali, pchnął ich do zbrodni przeciwko państwu ludowemu i jego sojusznikowi Związkowi Radzieckiemu, o czym świadczy podłożenie trotylu pod pociąg Moskwa–Berlin i odbijanie ulotek szkalujących Zw[iązek] Radz[iecki]”<sup>85</sup>.

Wojskowy Sąd Rejonowy w składzie: przewodniczący por. Stanisław Gutaker oraz sędziowie wojskowi ppor. Władysław Marszałek i ppor. Stefan Michnik skazał

<sup>81</sup> AIPN, 0644/273, Sporządzona przez Służbę Bezpieczeństwa charakterystyka organizacji Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 18 VII 1974 r., k. 25.

<sup>82</sup> *Ibidem*, k. 24.

<sup>83</sup> J. Blikowska, M. Kozubal, *Żołnierz wyklęty...*, s. 30.

<sup>84</sup> AIPN, 0235/333, t. 1, Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w sprawie członków Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 13 X 1951 r., k. 193.

<sup>85</sup> *Ibidem*.



13 października 1951 r. Nowakowskiego na 6 lat więzienia, Godlewskiego i Ślęzina na 5 lat, Zaleńskiego na 4 lata, Ociepkę i Rossmanna na 3 lata, a Chabelskiego na rok więzienia w zawieszeniu na 2 lata<sup>86</sup>. Kary były względnie surowe, lecz chyba nie najsurowsze, zważywszy na czas – apogeum stalinizmu w Polsce – i czyny, za które byli sądzeni, dokonane (nielegalne posiadanie broni i kolportaż ulotek) lub planowane (próba wysadzenia pociągu). W sentencji wyroku sąd uzasadniał, że kierował się m.in. ich młodym wiekiem oraz niedostateczną opieką ze strony rodziców; pięciu oskarżonych było pozbawionych opieki ojców<sup>87</sup>. „Sąd wymierzył im kary takie, ażeby były one dla nich nauką na przyszłość i żeby po ich odcierpieniu mogli z powrotem wrócić do normalnego życia”<sup>88</sup> – argumentowano w orzeczeniu.

Głuchowskiego wyłączono ze sprawy klubu, bo obawiano się, że zostanie zdekonspirowany jako agent „Danek”<sup>89</sup>. Nie pomogło mu to uniknąć kary. 18 października 1951 r. WSR w Warszawie (ppłk Mieczysław Widaj jako przewodniczący, por. Joachim Bajuk i por. Jan Paramonow) skazał go na 5 lat więzienia<sup>90</sup>. Gdy okazało się, że Głuchowski nie ujawnił wszystkich faktów ze swojej antypaństwowej działalności, 14 maja 1952 r. WSR w tym samym składzie skasował poprzedni wyrok i orzekł 10 lat więzienia za próbę wysadzenia pociągu Moskwa–Berlin w czerwcu 1949 r.<sup>91</sup> 17 lipca Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie odrzucił skargę rewizyjną Głuchowskiego i utrzymał wyrok WSR<sup>92</sup>.

W 1951 r. nie był także sądzony inny członek Klubu Wykolejeńców, Leszek Szymański. Jego sprawa została umorzona 13 października 1952 r. przez Wojsko-

<sup>86</sup> *Ibidem*, k. 190–196v.

<sup>87</sup> *Ibidem*, k. 193.

<sup>88</sup> *Ibidem*, k. 194.

<sup>89</sup> W jednym z raportów UBP pisano na ten temat: „Z Wydziału V tutejszego Urzędu do Wydziału Śledczego wpłynęła sprawa młodzieżowa pod kryptonimem Klub Wykolejeńców. Między zatrzymanymi aresztowano Głuchowskiego Bogdana, który od 7 II 1950 r. do dnia zatrzymania był oficjalnym informatorem placówki [UBP – B.N.] Żoliborz. Głuchowski w czerwcu 1949 r. z innymi brał udział w usiłowaniu wykolejenia pociągu kursującego na linii Moskwa–Berlin, o czym nic nie zameldował władzom po przystąpieniu do współpracy, co było zapewne powodem aresztowania go. Jednym z głównych zarzutów stawianych członkom klubu jest posiadanie broni, o której donosił on władzom 20 III 1950 r. Z uwagi na to, że Głuchowski będzie zapewne na rozprawie sądowej wspominał o współpracy, aby tym sposobem zasłużyć na rehabilitację, powstaje obawa dekonspiracji naszej pracy i dlatego też uważam za wskazane w porozumieniu się z prokuratorem wyłączyć jego sprawę do odrębnego postępowania lub też odpowiedniego zarządzenia szefa Urzędu w powyższej sprawie” (*ibidem*, Raport funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę na temat Bogdana Głuchowskiego, Warszawa, 1951 r., k. 123).

<sup>90</sup> *Ibidem*, Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w sprawie Bogdana Głuchowskiego, Warszawa, 18 X 1951 r., k. 206–209.

<sup>91</sup> *Ibidem*, t. 2, Wyciąg z wyroku zasądzonego wobec Bogdana Głuchowskiego przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, Warszawa, 18 X 1951 r., k. 150; AIPN, 0644/273, Sporządzona przez Służbę Bezpieczeństwa charakterystyka Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 18 VII 1974 r., k. 24; AIPN, 0235/333, t. 1, Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w sprawie Bogdana Głuchowskiego, Warszawa, 14 V 1952 r., k. 202–204.

<sup>92</sup> *Ibidem*, Informacja sędziego Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie ppłk. Mieczysława Widaja o decyzji Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie w sprawie skargi rewizyjnej Bogdana Głuchowskiego, Warszawa, 3 VIII 1952 r., k. 204v.

wą Prokuraturę Rejonową w Warszawie<sup>93</sup>. Wyjaśnienie okoliczności tej decyzji wymaga dalszych badań.

Członkowie klubu znaleźli się w różnych więzieniach. Niektórzy przeszli prawdziwą więzienną epopeję. Nowakowski przebywał kolejno w Płocku, Warszawie, przez kilka miesięcy 1953 r. odbywał wyrok w tzw. obozie progresywnym dla młodocianych przestępców w Jaworznie, wreszcie trafił do więzienia na Montelupich w Krakowie. Dzięki donosom agentów celnych wiadomo, że przebywający w Więzieniu Karno-Śledczym Warszawa III (tzw. Toledo) Śleskin mówił, że po wyjściu na wolność zamierza uciec do „leśnych grup”, by ponownie nie zostać aresztowanym. Planował kontynuować działalność antypaństwową, aby się „pomścić na komunistach za wszystko”<sup>94</sup>. Opowiadał ponadto współwięźniom wiele bałamutnych historii, np. o tym, że odbywał karę za wysadzenie pociągu pod Poznaniem. Być może domyślał się inwigilacji, nie wykluczone jednak, że za jego rewelacjami stała skłonność do fantazjowania lub mitomania.

Mimo deklarowanego antykomunizmu Śleskin został informatorem resortu bezpieczeństwa. Ppor. Bogdan Boczkowski, kierownik Sekcji VI Wydziału III UBP na m.st. Warszawę, zwerbował go 17 czerwca 1954 r. w więzieniu w Rawiczu na zasadzie dobrowolności. Śleskin występował odtąd w dokumentacji resortu pod pseudonimem „Hiszpan”<sup>95</sup>. Boczkowski notował: „Kandydat zachowywał się całkiem przyzwoicie oraz po przeprowadzonej szczegółowej rozmowie na temat jego osoby, rodziny oraz na temat figurantów sprawy i po dostatecznym upewnieniu się, że kandydat ma możliwości kontrolowania i ewentualnego rozpracowania ich [tj. członków Klubu Wykolejeńców], zaproponowałem mu współpracę, na którą zgodził się chętnie”<sup>96</sup>.

Po przełamaniu ostatnich oporów Śleskin podpisał zobowiązanie do współpracy z tajną policją polityczną<sup>97</sup>. Polecono mu utrzymywać kontakt z byłymi członkami klubu, w szczególności z Ociepką<sup>98</sup>. „Hiszpan” nie odznaczał się jednak aktywnością w kontaktach z resortem, przekazywane przez niego materiały „miały charakter ogólnoinformacyjny i większej wartości operacyjnej nie przedstawiały” – oceniano w stołecznym UBP<sup>99</sup>. Nie przychodził na spotkania z oficerami prowadzącymi, usiłował zerwać z nimi kontakt. Mimo to pobierał wynagrodzenie

<sup>93</sup> AIPN, 0644/273, Kwestionariusz osobowy członka Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 12 VII 1974 r., k. 12.

<sup>94</sup> AIPN, 0235/333, t. 1, Doniesienie TW pseudonim „Jakubowski” na Bohdana Śleskina, Warszawa, 24 IX 1951 r., k. 180.

<sup>95</sup> AIPN, 001121/337, Kwestionariusz agenta-informatora Bohdana Śleskina pseudonim „Hiszpan”, Warszawa, k. 1v.

<sup>96</sup> *Ibidem*, Raport kierownika Sekcji VI Wydziału III Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę ppor. Bogdana Boczkowskiego o zatwierdzenie werbunku informatora pseudonim „Hiszpan”, Warszawa, 4 VIII 1954 r., k. 3.

<sup>97</sup> *Ibidem*, Zobowiązanie Bohdana Śleskina do współpracy z tajną policją polityczną PRL, Rawicz, 17 VI 1954 r., k. 5.

<sup>98</sup> *Ibidem*, Raport kierownika Sekcji VI Wydziału III Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę ppor. Bogdana Boczkowskiego o zatwierdzenie werbunku informatora pseudonim „Hiszpan”, Warszawa, 4 VIII 1954 r., k. 4.

<sup>99</sup> *Ibidem*, Raport oficera operacyjnego Wydziału III KS MO w Warszawie ppor. Romualda Kutwy dotyczący informatora pseudonim „Hiszpan”, Warszawa, 12 VII 1958 r., k. 14.

za współpracę w wysokości 200 zł w sierpniu 1954 r., lipcu 1955 r., marcu i maju 1957 r. oraz w listopadzie 1958 r.<sup>100</sup> W styczniu 1959 r. resort postanowił ostatecznie zakończyć tę współpracę<sup>101</sup>.

Tajna policja polityczna inwigilowała członków klubu po odzyskaniu przez nich wolności. Korzystała m.in. z informacji uzyskanych od konfidenta „Zbyszka”. W pierwszych dniach sierpnia 1953 r. Kieszczyński, Ociepko, Rossman i Szymański urządzili spotkanie, na którym wspominali swoją dawną działalność. Ten ostatni miał zaproponować wznowienie klubu<sup>102</sup>. Dochodzenie prowadzone w tej sprawie ujawniło, że zamiar ten nigdy nie został zrealizowany.

\* \* \*

W podrozdziale *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956* dotyczącym województwa warszawskiego znalazła się informacja, że Klub Wykolejeńców działał od 1949 r. do lutego 1951 r. i kierował nim Ślęzkin. Klub zaliczono do niepodległościowych organizacji młodzieżowych, napisano o nim, że „prowadził działalność propagandową oraz dywersyjną”<sup>103</sup>. W innym, opracowanym rok później artykule grupę zaklasyfikowano podobnie. W dołączonym do tekstu zestawieniu niepodległościowych konspiracyjnych organizacji młodzieżowych w Warszawie i na Mazowszu w latach 1945–1956 znalazła się informacja, że klub był działającą w latach 1949–1951 organizacją „propagandowo-dywersyjną”, która sporządzała i kolportowała ulotki, gromadziła broń i „planowała akcje”. Tu jednak jako jej dowódca występuje Głuchowski<sup>104</sup>. W świetle obu opracowań klub liczył około dwudziestu członków<sup>105</sup>. Oba opracowania podają błędne ramy czasowe istnienia klubu oraz wypaczają jego charakter<sup>106</sup>. Grupą kierował nie Głuchowski, a Ślęzkin. Klub jako całość nie prowadził działalności dywersyjnej (próba wysadzenia pociągu odbyła się w 1949 r., a klub powstał w 1950 r.) i propagandowej. W rzeczywistości nie istniała niepodległościowa organizacja młodzieżowa występująca pod tą nazwą, która skupiałaby około dwudziestu członków, gromadziła broń i planowała bliżej nieokreślone działania antysystemowe.

<sup>100</sup> *Ibidem*, Wykaz wynagrodzenia informatora „Hiszpana”, Warszawa, b.d., k. 17; *ibidem*, Pokwitowanie przez „Hiszpana” odbioru 100 zł od oficera operacyjnego Wydziału III KS MO w Warszawie ppor. Romualda Kutwy, Warszawa, 4 XI 1958 r., k. 21.

<sup>101</sup> *Ibidem*, Postanowienie o przekazaniu teczek personalnej „Hiszpana” do archiwum resortu bezpieczeństwa, Warszawa, 22 I 1959 r., k. 19.

<sup>102</sup> AIPN, 0235/333, t. 2, Raport kierownika Sekcji IV Wydziału V Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę ppor. Wacława Strusińskiego dotyczący sprawy Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 29 VIII 1953 r., k. 117.

<sup>103</sup> K. Krajewski, T. Łabuszewski, J. Pawłowicz, *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe VII 1944 – XII 1956* [w:] *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk i inni, Warszawa–Lublin 2007, s. 264.

<sup>104</sup> K. Krajewski, *Załącznik do artykułu Konspiracyjne organizacje młodzieżowe na terenie województwa mazowieckiego w latach 1945–1956* [w:] *„Jesteście naszą wielką szansą”. Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka i S. Stępień, Warszawa 2009, s. 189.

<sup>105</sup> *Ibidem*.

<sup>106</sup> Także inne ustalenia na temat struktur warszawskiej konspiracji młodzieżowej opublikowane w *Atlasie polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956* i wspomnianym artykule wymagają korekt merytorycznych.

Już po procesie członków klubu, w sierpniu 1953 r., jeden z dokumentów resortu informował koślawym językiem: „Wiosną 1950 r. zawiązali tzw. Klub Wykolejeńców mający na celu organizację uczniów, którzy zrezygnowali z dalszej nauki i zajmowali się terrorem w stosunku do osób postępowych, grabieżą sklepów, pijaństwem oraz pornografią”<sup>107</sup>. Z kolei w październiku 1953 r. jeden z funkcjonariuszy stołecznego UBP pisał na temat Nowakowskiego: „Skazany na 6 lat za usiłowanie w 1949 r. wykolejenia radzieckiego pociągu kursującego Moskwa–Berlin, za kolportowanie ulotek antyradzieckich i antypolskich w 1949 r. oraz za zorganizowaną [w] 1950 r. nielegalną organizację pod nazwą Klub Wykolejeńców, która miała za zadanie demoralizowanie uczącej się młodzieży”<sup>108</sup>.

Dodatkowymi ważnymi argumentami przemawiającymi za tym, że Klub Wykolejeńców jako całość nie miał charakteru „niepodległościowej konspiracyjnej organizacji młodzieżowej”, były przywołane powyżej zeznania Paszkowskiego oraz informacje, jakie funkcjonariusze UBP uzyskali od członka ZMP Sawickiego. Także Głuchowski miał informować stołeczny resort nie o konkretnej klubowej działalności opozycyjnej, lecz o gromadzeniu broni przez niektórych jego członków, co *notabene* było oprócz ataku na pociąg jednym z głównych zarzutów stawianych aresztowanemu<sup>109</sup>. Warto wreszcie zwrócić uwagę na pewien istotny szczegół: odrzucenie przez płk Brystiger wniosku o zorganizowanie procesu pokazowego członków Klubu Wykolejeńców. Możemy się tylko domyślać, jakimi motywacjami kierowała się w tym przypadku dyrektorka Departamentu V, która w tym czasie zajmowała wysokie, acz mało eksponowane miejsce w hierarchii władzy. Może sprawa klubu była dla niej zbyt błaha, aby podejmować nadzwyczajne formy postępowania sądowego i rozgrywać ten przypadek propagandowo. Gdyby wiązały się z tym profity polityczne, ta doświadczona funkcjonariuszka MBP na pewno nie zrezygnowałaby z takiej okazji.

Klub Wykolejeńców należał do wielu grup, które młodzież warszawskich gimnazjów i liceów zakładała w latach pięćdziesiątych. Miały one zwykle zaskakujące, a nawet bulwersujące i prowokujące nazwy; klub nie był na tym tle wyjątkiem. W Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego działał Klub Mamona, w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Reytana Komitet Wojewódzki Ochrony Prostytucji, w liceum przemysłowym (nie udało się określić dokładnie, w którym) Banda Ślepego Leona, w gimnazjum marianów na Bielanych Klub Cyników<sup>110</sup>. Różnego rodzaju kluby i „bandy” działały nawet w szkołach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, w których poddawano młodzież silniejszej indoktrynacji ideologicznej. I tak przy ul. Różanej działał Klub Sprawiedliwych, w 7. Szkole TPD Klub Trupów i Klub Pantarchia, a Banda Czarnego Joba

<sup>107</sup> AIPN, 0235/143, t. 2, Wyciąg z akt śledztwa przeciwko członkom Klubu Wykolejeńców, Warszawa, 5 VIII 1953 r., k. 91.

<sup>108</sup> *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału XI Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę ppor. Jerzego Żurańskiego do naczelnika Wydziału XI Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie w sprawie Waldemara Nowakowskiego, Warszawa, 24 X 1953 r., k. 96.

<sup>109</sup> AIPN, 0235/333, t. 1, Raport anonimowego funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę na temat Bogdana Głuchowskiego, Warszawa, 1951 r., k. 123.

<sup>110</sup> *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Nowakowskiego przez oficera śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę Mieczysława Śmierzyńskiego, Warszawa, 22 II 1951 r., k. 71.

w szkole TPD na Mokotowie<sup>111</sup>. Resort bezpieczeństwa oceniał, że wszystkie te nieformalne grupy „szerzą demoralizację młodzieży, odciągają [ją] lub umacniają negatywny stosunek do nauki i życia społecznego”<sup>112</sup>. Ponieważ oceniono, że Klub Wykolejenców ma z nich wszystkich „najbardziej reakcyjne oblicze”, zaplanowano jego likwidację – aresztowanie jego członków, i przeprowadzenie procesu pokazowego, do którego, jak wiemy, ostatecznie nie doszło<sup>113</sup>.

Dotychczas brakuje informacji, dzięki którym byłoby możliwe względnie dokładne opisanie nieformalnych grup młodzieżowych jako zjawiska, owych klubów i „band”, które nie były organizacjami konspiracyjnymi *sensu stricto*, a mimo to kontestowały rzeczywistość polityczno-społeczną komunistycznej Polski. Ten interesujący problem czeka nadal na swojego badacza.

Z ustaleń prof. Hanny Świdy-Ziemby wynika, że podstawową wartością grup koleżeńskich formujących się w okresie stalinizmu w Polsce Ludowej była drwina, beztraska oraz swobodna wesołość. „Zabawa i wesołość były mimowolnym wyzwaniem rzuconym stalinowskiej szarości, a manifestacja beztraskiej radości, gdzie prymat zdobywały ironia i dowcip, stanowiła właśnie antytezę wzoru ZMP-owca – osoby poważnej, która nawet bawiąc się (dowcip był już podejrzany), nie zapomina, że jest uczestnikiem poważnego dzieła – budowy socjalizmu”<sup>114</sup>. W nieformalnych grupach młodzieżowych szczególnie wyrazisty był także „kult Zachodu”. Wszystkie wspomniane wyróżniki odnaleźć można w Klubie Wykolejenców – w niechęci jego członków do zetempowców, w szokujących nazwach sekcji, „rautach” i innych formach spędzania czasu wolnego, które odbiegały od mimo wszystko monotonnego i zuniformizowanego wzorca zachowań narzuconego młodzieży przez partyjnych dogmatyków.

Aktywność klubu, ale też innych podobnych mu nieformalnych grup młodzieżowych była w świetle komunistycznej ideologii tamtych czasów działaniem kontrkulturowym. Powstaniu klubu nie przyświecało jednak założenie, że będzie antykomunistyczną strukturą konspiracyjną. Skupieni w nim młodzi ludzie kontestowali jedynie w różny sposób rzeczywistość polityczno-społeczną. Klub miał półjawnny charakter. Był zorganizowaną formą spotkań grona kilkunastoletniej młodzieży posługującej się wspólnym kodem kulturowym, która próbowała stworzyć własny alternatywny świat. Znajdowało to odbicie głównie – choć nie wyłącznie – w przyjęciu kontrowersyjnych czy bulwersujących standardów zachowania, przełamywaniu ogólnych norm kulturowych, sposobu bycia i swości realizowanej kultury czasu wolnego. Można w tym wszystkim oczywiście odnaleźć typowe cechy buntu pokoleniowego nastolatków. Ale nie tylko. W Klubie Wykolejenców spotykało się środowisko, które akcentowało swoją niechęć do komunizmu oraz w różny sposób ten system kontestowało. Osoby te były przywiązane do systemu ustrojowego Polski sprzed 1939 r. oraz fascynowały się kulturą amerykańską. To wszystko miało zapewne związek także z ich „niewłaściwym” pochodzeniem społecznym i tradycjami rodzinnymi.

<sup>111</sup> *Ibidem*.

<sup>112</sup> AIPN, 01265/384, Sprawozdanie miesięczne szefa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę pplk. Zbigniewa Paszkowskiego za styczeń 1951 r. skierowane do ministra bezpieczeństwa publicznego gen. Stanisława Radkiewicza, Warszawa, 20 II 1951 r., k. 3.

<sup>113</sup> *Ibidem*.

<sup>114</sup> H. Świda-Ziemba, *Młodzież PRL...*, s. 180.



W pewnym stopniu wyjątkowe dla klubu było to, że w jego ramach kilku nastolatków prowadziło działania antysystemowe typowe dla antykomunistycznej konspiracji młodzieżowej<sup>115</sup>. Powstała swego rodzaju zakamuflowana grupa w grupie, która podejmowała działania mieszczące się w definicji oporu społecznego. Miały one jednak ograniczony i nieco przypadkowy charakter. Klub Wykolejenców jako całość nie był jednak antysystemową organizacją podziemną, której podstawowym celem byłaby prowadzona na różnych polach i w różnych formach walka z komunizmem. Część członków klubu nie wiedziała przecież o pewnych formach działalności antysystemowej (takich jak rozrzucanie ulotek), nie wszyscy także w tego typu akcjach uczestniczyli. Jedynie kilka z kilkunastu osób należących do klubu podjęło akcje antysystemowe, które i tak nie przybrały większych rozmiarów, a na pewno nie były realizowane systematycznie i w zaplanowany sposób. Członkowie klubu nie postępowali zgodnie z konkretnym, wspólnym dla całej grupy programem, nie składali przysięgi, nie prowadzili regularnej działalności typowej dla młodzieżowych organizacji podziemnych. Próba wykolejenia pociągu z Berlina do Moskwy miała miejsce blisko rok przed związaniem się klubu. Gromadzenie broni przez niektórych jego członków wynikało z ich fascynacji militariami, nie miało jednak planowego i zorganizowanego charakteru. Wreszcie ulotki wykonywali i kolportowali nieliczni, a ich działania były raczej spontaniczne i wyrastały z potrzeby chwili (ulotki wykonano w związku z nominacją Rokossowskiego i piątą rocznicą wybuchu powstania warszawskiego).

Uwagi te nie mogą jednak deprecjonować młodych ludzi z Klubu Wykolejenców, którzy – mimo niesprzyjających takim postawom okoliczności – potrafili odrzucić model życia politycznego i społecznego forsowany przez system komunistyczny. Zarazem na swój sposób manifestowali patriotyzm i pielęgnowali pamięć o dokonaniach pokolenia walczącego o Polskę prawdziwie niepodległą.

**Bartłomiej Noszczak** (ur. 1976) – doktor nauk humanistycznych, pracuje w Biurze Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. W 2002 r. laureat nagrody im. Aleksandra Gieysztorza dla młodych badaczy za książkę „*Sacrum*” czy „*profanum*”? *Spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949–1966)*. Opublikował także: *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956* (2008); *W matni. Kościół na ziemiach polskich w latach II wojny światowej* (2011). Przygotowuje do druku monografię antykomunistycznej konspiracji młodzieżowej w Warszawie w latach 1944–1989.

<sup>115</sup> Jest zastanawiające, dlaczego np. Godlewski i Nowakowski, którzy tylko szczęśliwym trafem uniknęli wyroku za związek z organizacją Zefir, wykazywali taką nieostrożność, działając w KW. Czy nie zdawali sobie sprawy, że nie istnieje on w próżni, a kontrowersyjne zachowania jego członków są publiczną tajemnicą, która przecież mogła tylko ułatwić (i faktycznie ułatwiła) dekonspirację poważniejszych antysystemowych form oporu podejmowanych przez kilka osób z klubem bezpośrednio związanych? Tu chyba decydujące znaczenie miało fatalne połączenie młodzieżowej fantazji z brakiem ostrożności i rozwagi.



*Youth Conspiracy – trial and error. Klub Wykolejenców (1950–1951) in the light of the documentation of the secret political police of the PRL*

*The Klub Wykolejenców (KW, Rebels' Club) was one of the numerous groups established by Warsaw students of general and higher secondary schools in the 1950s. These clubs usually bore unusual and provocative names. The secret political police of the PRL was of the opinion that these informal groups "demoralised youth" and strengthened its "negative approach to education and social life". KW was composed of young people of intelligentsia families that were brought together by the memory of an independent Poland, animosity towards communism and their peers associated with the Union of Polish Youth, as well as a specific cult of the West (especially of the USA). Teenagers would meet at so-called receptions and preferred such so-called patterns of spending their free time. These patterns were notably divergent from the uniform and correct – both in the political and social sense – model of behaviours imposed on youth by dogmatists belonging to the party. Only a few of the more than ten members of KW undertook more radical anti-system activities, such as leaflet distribution. In the opinion of the UB, the Club had a "more radical face" in its time. It was closed due to the arrest of its members. Those who contested the "social justice system" most vehemently were to be sentenced during a showcase trial which was not held in the end. Nevertheless, a few club members were sentenced to imprisonment for a few years. Information that would enable drafting a more precise description of the phenomenon of informal youth groups is still lacking. Such groups, as in the case of KW, were not conspiratorial organisations in the strict sense, but they contested the political and social reality of communist Poland. This interesting issue still awaits in-depth studies.*

## „Trudne” życiorysy lubelskich uczonych – przyczynek do biografii Aleksandra Kierka

Do tej pory historycy niewiele miejsca i czasu poświęcili badaniom niełatwych wprawdzie – ale przez to może ciekawych – losów naukowców i nauki polskiej w okresie po 1944 r.<sup>1</sup> Jeszcze większą ostrożność da się wyczuć wówczas, gdy chodzi o tematykę związaną ze stykiem ówczesnego świata uczonych z, najogólniej rzecz ujmując, przedstawicielami aparatu bezpieczeństwa. Choć już ponad dwadzieścia lat minęło od zmiany ustroju w Polsce, to rozpoznanie akt dotyczących tej problematyki właściwie dopiero teraz się zaczyna<sup>2</sup>.

Być może wszystko to jest podyktowane swoistą autocenzurą. Mam tu na myśli szarganie autorytetów, ujawnianie trudnych faktów z niełatwej przeszłości,

<sup>1</sup> Zob. P. Hubner, *Nauka polska po II wojnie światowej – idee i instytucje*, Warszawa 1987; *idem*, *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944–1953. Geneza systemu*, t. 1–2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992; L. Szuba, *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002; B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987*, Toruń 2003; T.P. Rutkowski, *Niestabilna stabilizacja. PZPR wobec nauki (1956–1970)*, „Przegląd Humanistyczny” 2006, nr 4, s. 55–69; P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010.

<sup>2</sup> Zob. np. H. Głębocki, *Sieć agentury SB na uczelniach wyższych w PRL (na przykładzie Krakowa w latach 80. XX w.)*, „Arcana” 2007, nr 74–75, s. 303–324; M. Sikora, *Kierunki działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa wobec inteligencji technicznej na przykładzie kadry naukowej Politechniki Śląskiej i Politechniki Częstochowskiej*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, nr 1, s. 152–197; *Szeptana Akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach PRL*, wstęp, red. P. Pleskot, T.P. Rutkowski, Warszawa 2009; P. Franaszek, *Sprawy obiektowe, Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia i Sprawy Operacyjnego Rozpracowania prowadzone wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego przez SB w latach 80.* [w:] *Strażnicy sowieckiego imperium. Urząd Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa w Małopolsce 1945–1990*, red. F. Musiał, M. Wenklar, Kraków 2009, s. 427–442; A. Dziuba, M. Mrzyk, *Skala i metody inwigilacji Uniwersytetu Śląskiego w latach osiemdziesiątych* [w:] *Mysł na uwięzi. Kontrola operacyjna środowisk akademickich województwa katowickiego przez Służbę Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Studia i szkice*, red. A. Dziuba, M. Sikora, Katowice 2010, s. 73–98; K. Łojan, *Nie tylko „Medycyna”. Działania Służby Bezpieczeństwa wobec Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach w latach osiemdziesiątych* [w:] *Mysł na uwięzi...*, s. 316–343; A. Dziuba, M. Sikora, *SB wobec Wyższej Szkoły Ekonomicznej/Akademii Ekonomicznej w Katowicach w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*. *Przyczynek badawczy* [w:] *Mysł na uwięzi...*, s. 344–379; M. Sikora, „Trogłodyta”. *Tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa na Politechnice Śląskiej 1970–1976 (1979)* [w:] *Stłamszona nauka? Inwigilacja środowisk akademickich i naukowych przez aparat bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. P. Franaszek, Warszawa 2010, s. 228–286.

gdzie kulawe kompromisy nie należały niestety do rzadkości. Swobodę naukową ogranicza także obawa środowiska naukowego o niefrasobliwe przedstawienie okoliczności związanych z różnymi wydarzeniami lub postaciami. Ma ona dotyczyć zwłaszcza historyków młodej generacji, niepamiętających przecież skomplikowanych realiów tamtych czasów. Pojawia się tutaj zarzut, że niejednokrotnie stawiają się oni w roli prokuratora i sędziego, co w oczywisty sposób przeczy rudymetarnym zasadom badań naukowych<sup>3</sup>. Do tego na koniec dochodzi większy znacznie spór o samą wartość teczek UB/SB, a więc tego typu źródła, którego treść wzbudza – czy właśnie powinna wzbudzać – uzasadnione wątpliwości, ale którego przecież nie da się całkowicie odrzucić lub pominąć.

Ta „dyskrecja” dotycząca wspomnianej problematyki byłaby całkowicie zrozumiała w przypadkach, kiedy ktoś chciałby wyciągnąć na światło dzienne wyłącznie prywatność, intymność, słabości ludzkiej egzystencji i to dla doraźnych celów, tj. dla pogębienia czy szukania skandalu. Nie sposób jednak nie stawiać pytań o postawy ówczesnych uczonych, osób wykonujących zawód prestiżowy, obdarzonych społecznym szacunkiem; a przecież *nobles oblige* – chciałoby się powiedzieć. Naturalnie wymaga to taktu, ukazania kontekstu, a przede wszystkim należytej powściągliwości w ocenach.

Niniejszy tekst będzie jedynie studium postaci, próbą pokazania przedziwnego, niebywale skomplikowanego i „trudnego” fragmentu życiorysu pewnego lubelskiego uczonego. Cezurą chronologiczną zaś będą lata czterdzieste i przede wszystkim pięćdziesiąte XX w.

Bohaterem moich rozważań jest Aleksander Kierek, osoba niegdyś znacząca, dzisiaj natomiast prawie zapomniana, o czym łatwo przekonujemy się, dokonując choćby podstawowych kwerend bibliotecznych. Zasadniczym celem niniejszego artykułu jest próba wyjaśnienia pewnych nieścisłości w jego biografii, a niejako przy okazji dokonanie też rewizji naszej wiedzy o naukowcu. Dysponujemy bowiem co najmniej czterema biogramami tego profesora, tyle tylko, że bardzo ogólnymi, krótkimi, a co więcej – w wielu miejscach niewolnymi od błędów i niedomówień<sup>4</sup>.

Kim zatem był Aleksander Kierek, nim wpadł w sidła bezpieki? Na szczęście zachowały się w źródłach zarówno odręcznie pisane życiorysy, jak i wypełniane przez Kierka ankiety personalne<sup>5</sup>. A zatem urodził się on 26 stycznia

<sup>3</sup> Zob. A. Friszke, *Pisanie historii czy gra historią. Polskie spory o najnowszą przeszłość*, „Więź” 2011, nr 8–9, s. 126–133; W. Suleja, *Złudny czar teczek, czyli „teczkowe grzechy główne”* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. K. Persak i in., Warszawa 2008, s. 512–516.

<sup>4</sup> Zob. *Księga Pamiątkowa Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie 1944–1964*, Lublin 1964, s. 68; F. Pawłowski, *Samodzielni pracownicy naukowo-dydaktyczni Akademii Rolniczej w Lublinie w latach 1944–1996*, Lublin 1998, s. 121; *Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich. IV Okręg Lublin*, t. 1, oprac. M. Wojtas, Lublin 1998, s. 243; *ibidem*, t. 2, oprac. M. Wojtas, Lublin 2001, s. 325.

<sup>5</sup> Wszystkie wymienione dokumenty, na podstawie których zostanie odtworzony życiorys Kierka do czasu jego przyjęcia na Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, tj. do 1949 r., są niemal identyczne. Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie, Teczki Pracownicze (TP), A 25, Aleksander Kierek, Życiorys, 15 XII 1948 r., k. 25; *ibidem*, Aleksander Kierek, Życiorys, 27 II 1949 r., k. 28; *ibidem*, Teczki Studenckie (TS), PE 3695, Aleksander Kierek, Życiorys, 29 III 1947 r., b.p.; Archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Akta Personalne

1916 r. w Bochothnicy w powiecie puławskim<sup>6</sup>. Rodzice, Stanisław i Aleksandra z domu Lenart, posiadali trzyhektarowe gospodarstwo rolne. Przy czym ojciec, żeby utrzymać rodzinę, dodatkowo trudnił się ciesielstwem i stolarstwem. Młody Kierek w 1929 r. ukończył siedmioklasową szkołę powszechną w Kazimierzu Dolnym, a 6 czerwca 1935 r. Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne im. Adama Jerzego ks. Czartoryskiego w Puławach. W tym samym roku zapisał się na Wydział Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego<sup>7</sup>. Ostatnie egzaminy w sekcji nauk społeczno-ekonomicznych zdał 22 czerwca 1939 r.<sup>8</sup> Tuż potem został przyjęty przez prof. Witolda Krzyżanowskiego<sup>9</sup> na stanowisko młodszego asystenta przy Katedrze Geografii Gospodarczej KUL.

Kierek później z dumą podkreślał – trudno się temu zresztą dziwić, biorąc pod uwagę fakt, że dokumenty, na których się tutaj opieramy, pochodzą z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych – iż przez cały okres studiów aktywnie angażował się w działalność Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej (ZPMD). W tym czasie organizacja ta odeszła od pierwotnie propagowanego kultu Józefa Piłsudskiego, przechodząc na pozycje zdecydowanej krytyki rządów sanacji. Kierek jako student należał także do Akademickiego Związku Młodzieży Wiejskiej, związanej ze Stronnictwem Ludowym, a więc ponownie znajdował się w kręgu ludzi wrogo nastawionych do piłsudczyków.

O ile tego rodzaju fakty były mile widziane w tworzącej się Polsce Ludowej, o tyle kolejne fragmenty z biografii Kierka już niekoniecznie. Przychodząc po wojnie na Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie – o czym za chwilę – Kierek w przygotowanych wówczas przez siebie dokumentach szczerze informował o konspiracyjnej przeszłości. W czasach najpierw nasilających się represji wobec mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego, potem zaś całkowitej likwidacji samodzielności działaczy chłopskich<sup>10</sup>, swego rodzaju aktem odwagi było otwarte przyznanie się do czynnego udziału w ruchu oporu, a konkretnie do członkostwa w Batalionach Chłopskich<sup>11</sup>. Od listopada 1939 r. działał jako oficer organizacyjny na terenie powiatu puławskiego, posługując się pseudonimem „Stanisław Mika”, i współtworzył komendę obwodu BCh Puławy. Rozkazem komendanta głównego BCh z 30 maja 1944 r. został mianowany majorem i z tym stopniem kończył wojnę. Współredagował tajne pismo „Orle Ciosy” oraz prowadził nasłuch radiowy. Kierek nie zataił także, choć i nie podał żadnych szczegółów, że od 1942 r. brał udział w pracach Delegatury Rządu RP

(AP), 1267, Aleksander Kierek, *Życiorys*, 9 XII 1949 r., b.p.; *ibidem*, Aleksander Kierek, *Życiorys*, 10 XII 1949 r., b.p.; *ibidem*, UMCS, Ankieta personalna, 21 VI 1950 r., b.p.; *ibidem*, Aleksander Kierek, *Życiorys*, 21 VI 1950 r., b.p.

<sup>6</sup> Marian Wojtas mylnie jako datę urodzin podaje dzień 16 I 1935 r.

<sup>7</sup> Kierek podanie o przyjęcie na studia złożył 14 IX 1935 r. (AKUL, TS, PE 3695, Aleksander Kierek do Komisji immatrykulacyjnej KUL, 14 IX 1935 r., b.p.).

<sup>8</sup> Datę 22 VI 1939 r. nosi dyplom uzyskania przez Kierka stopnia magistra nauk społeczno-ekonomicznych (*ibidem*, Dyplom magistra nauk społeczno-ekonomicznych, KUL, b.p.).

<sup>9</sup> Zob. <http://www.dziejekrakowa.pl/biogramy/index.php?id=2948&lit=K>, 13 IV 2012 r.

<sup>10</sup> R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, Toronto 1996, s. 19–156.

<sup>11</sup> Więcej zob. H.Cz. Miciński, *Ludowe twierdze. Działalność Batalionów Chłopskich na terenie środkowej Lubelszczyzny 1940–1944*, Warszawa 2009, s. 129, 158–159, 162, 338, 349, 397, 429, 433.

na Kraj. Ważne jest przy tym, że o powyższym epizodzie wspominał tylko raz, w najstarszym zachowanym życiorysie własnego autorstwa<sup>12</sup>.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej bohater moich rozważań postanowił się ujawnić – 1 września 1944 r. zdał przed polskimi władzami sprawozdanie z działalności konspiracyjnej. Młody naukowiec dostrzegł bowiem okazję do powrotu do dawnych zainteresowań i pasji, jako że już od sierpnia 1944 r. ponownie otworzono KUL<sup>13</sup>, gdzie ostatecznie 18 października 1944 r. objął etat asystenta w dawnej katedrze<sup>14</sup>.

I tak rzeczywiście przez najbliższe trzy lata w życiu Kierka dominowała głównie praca naukowa. Zajmował się on badaniami nad polityką agrarną II Rzeczypospolitej, czego rezultatem stała się rozprawa doktorska zatytułowana *Finansowanie parcelacji ziemi przez państwo w Polsce (1919–1939)*, z powodzeniem obroniona 6 czerwca 1947 r.<sup>15</sup> Dzięki temu 1 października 1947 r. Kierek został mianowany zastępcą profesora.

Niestety, tak dobrze rozpoczętej karierze<sup>16</sup> przeszkodziła, nie po raz pierwszy i nie ostatni zresztą, polityka. Pod koniec lat czterdziestych, gdy KUL uporał się z trudnościami finansowymi i zaczął się wreszcie rozwijać, rządzący Polską komuniści zdecydowali o stopniowej likwidacji katolickiej uczelni. W rozpoczętej wtedy na dobre w Polsce „ideologicznej ofensywie na froncie nauki”<sup>17</sup> nie mogło być miejsca dla tego typu placówki i naukowców odrzucających język klasowo ostry czy hegemonię paradygmatu marksistowskiego. W 1949 r. zamknięto macierzysty wydział Kierka<sup>18</sup>, a on sam pozostał bez pracy, mając na utrzymaniu żonę Krystynę i syna Macieja<sup>19</sup>.

<sup>12</sup> Zob. AUMCS, AP, 1267, Aleksander Kierek, Życiorys, 9 XII 1949 r., b.p.

<sup>13</sup> *Z uniwersytetu lubelskiego*, „Gazeta Lubelska”, 3 VIII 1944, s. 2.

<sup>14</sup> Już 20 IX 1944 r. Kierek złożył podanie z prośbą o przyjęcie do pracy na KUL (AKUL, TP, A 25, Podanie Aleksandra Kierka do Dziekana Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL, 20 IX 1944 r., k. 1).

<sup>15</sup> Jako zastrzeżenia do dysertacji recenzenci wytknęli Kierkowi głównie nazbyt małe wykorzystanie istniejącej już literatury przedmiotu (*ibidem*, I. Czuma, Ocena pracy Aleksandra Kierka pt. *Finansowanie parcelacji ziemi przez państwo w Polsce (1919–1939)*, 1947 r., b.p.; *ibidem*, TS, PE 3695, Cz. Skrzyszewski, Ocena pracy Aleksandra Kierka pt. *Finansowanie parcelacji ziemi przez państwo w Polsce (1919–1939)*, 1947 r., b.p.).

<sup>16</sup> Dodajmy, że Kierek znalazł się także wśród założycieli Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Oddział w Lublinie, którego do 1949 r. był sekretarzem (AUMCS, Sekretariat Rektora [SR], S4/112, Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Oddział w Lublinie, 1949 r., b.p.).

<sup>17</sup> Zob. P. Hubner, *Nauka polska po II wojnie światowej – idee i instytucje*, Warszawa 1987, s. 91–102. Dodajmy wszakże, że już w styczniu 1947 r., zaraz po sfałszowanych wyborach, władze aparatu bezpieczeństwa rozpoczęły proces „weryfikacji” kadr, także uniwersyteckich. Natomiast Wydział Oświaty Polskiej Partii Robotniczej zajął się przygotowaniem planu, którego celem miała być „przebudowa mentalności człowieka obciążonego atawistycznym spadkiem ustroju kapitalistycznego” (L. Szuba, *Polityka oświatowa...*, s. 129–130).

<sup>18</sup> J. Ziółek, *Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1944–1952* [w:] *Księga pamiątkowa w 75-lecie KUL-u*, red. ks. M. Rusecki, Lublin 1994, s. 43–48; *idem*, *Uczelnie akademickie na Lubelszczyźnie do 1989 roku*, „Teki Komisji Historycznej. Oddział PAN w Lublinie” 2010, t. 7, s. 45.

<sup>19</sup> Maciej Kierek urodził się 12 II 1941 r. (AUMCS, AP, 1267, Personalalia Aleksandra Kierka, UMCS, 23 IX 1949 r., b.p.).



Nie jest to jednak w istocie najbardziej dramatyczny moment w biografii tego doktora nauk społeczno-ekonomicznych. Otóż 17 sierpnia 1949 r. ówczesny prorektor UMCS Józef Parnas<sup>20</sup> przesłał do Ministerstwa Oświaty w Warszawie prośbę o zatwierdzenie umowy o pracę z Aleksandrem Kierkiem, przyjmowanym teraz do Katedry Historii Gospodarczej przy nowo utworzonym Wydziale Prawa. Parnas dodatkowo zaznaczył, że angażem tego pracownika szczególnie interesował się dziekan owego wydziału Aleksander Wolter<sup>21</sup>. Tak *de facto* było, chociaż w dostępnej dokumentacji nie ma w tej kwestii jednoznacznego punktu zaczepienia. Sam Kierek w 1953 r. – tyle tylko, że już na przesłuchaniu w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego – wskazywał na prof. Leona Halbana z KUL<sup>22</sup> jako na tego, który protegował go u Woltera<sup>23</sup>. Dane te zdaje się potwierdzać informator „Franek” w jednym z doniesień dla swoich mocodawców z UB, starając się równocześnie dociec „prawdziwych” powodów zatrudniania w UMCS naukowców z KUL. Sądził on więc, że Wolter próbował skupić wokół siebie „ludzi wrogo nastawionych do rzeczywistości”<sup>24</sup>. Dodajmy w tym miejscu, że Halban, dotychczasowy dziekan Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL, także znalazł się w UMCS.

Podobnego zdania o polityce kadrowej Woltera co informator „Franek” był również i wspomniany Parnas, który przemyśleniami na ten temat nie omieszczał podzielić się z UB<sup>25</sup>. Trudno dzisiaj powiedzieć, czy pogląd ten odpowiadał prawdzie. Nie jest wszakże wykluczone, że był rezultatem frustracji różnych osób, w tym Parnasa, które z powodu Woltera odgrywały mniejszą rolę, a aspirowały do większej<sup>26</sup>.

Wróćmy jednak do samego Kierka. Nie przypadkiem rozważam cały problem zmiany zatrudnienia bardziej szczegółowo. Nie chodzi wyłącznie o to, że w pierwszych latach funkcjonowania UMCS osobom przychodzącym tam do pracy ze środowisk związanych wcześniej z KUL towarzyszyło poczucie niepewności czy wyobcowania<sup>27</sup>. Ważniejsze było to, że na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych

<sup>20</sup> Zob. D. Gałaszewska, *Polityka państwa wobec uczelni wyższych w latach 1944–1969 na przykładzie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, mps pracy doktorskiej, Biblioteka Główna UMCS, *passim*.

<sup>21</sup> AUMCS, AP, 1267, Pismo Józefa Parnasa do Ministerstwa Oświaty w Warszawie, 17 VIII 1949 r., b.p.

<sup>22</sup> Zob. np. A. Bereza, *Leon Halban (1893–1960)*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji UMCS 1949–2009. Księga jubileuszowa z okazji sześćdziesięciolecia Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie*, red. A. Przyborowska-Klimczak, Lublin 2009, s. 80–93.

<sup>23</sup> AIPN Lu, 013/506, Protokół przesłuchania Aleksandra Kierka, 8 IV 1953 r., k. 11. Kierek dodał wtedy, że wkrótce zaprzyjaźnił się z dziekanem Wolterem.

<sup>24</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Franek”, b.d., k. 8.

<sup>25</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa sporządzona z rozmowy z Józefem Parnasem odbytej 13 XII 1952 r., k. 51.

<sup>26</sup> Wiemy, że Parnas bał się Woltera i jego wpływów w Warszawie, stąd np. rozповідаł na temat dziekana Wydziału Prawa różne nieprawdziwe informacje, np. że ten był autorem regulaminu w Berezie Kartuskiej lub że był zaprzyjaźniony z Hansem Frankiem (zob. *ibidem*, Streszczenie sprawy na figuranta sprawy ewidencyjno-obszernyjnej krypt. „Franko”, Aleksandra Woltera, 28 VII 1955 r., k. 24–28).

<sup>27</sup> Relacja Tadeusza Kwiatkowskiego, 10 II 2011 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja Michała Łesiowa, 16 IX 2011 r., nagranie w posiadaniu autora; Relacja Bohdana Darwaja, 20 X 2011 r., nagranie w posiadaniu autora.



Podstawowa Organizacja Partyjna przy UMCS za jedno z naczelných swoich zadań postawiła walkę z „religianctwem”, a co za tym idzie – zwalczanie wpływów KUL<sup>28</sup>. Partyjni działacze za przeciwników w tej batalii uważali m.in. ludzi pokroju Kierka. Zresztą w takim właśnie kontekście jego nazwisko padło podczas któregoś z posiedzeń POP<sup>29</sup>. „Niezasłany” w takich przypadkach informator „Frank” wspominał po latach (1953 r.), że Kierek otwarcie manifestował klerykalizm, a w rozmowach na temat relacji na linii państwo – Kościół zawsze stawał po stronie tego ostatniego<sup>30</sup>. Zacytujmy w tym miejscu także charakterystykę Kierka sporządzoną przez innego informatora UB, tym razem o wiele mówiącym pseudonimie „Sprawiedliwy”, studenta UMCS: „Kierka znam stąd, że na pierwszym roku prawa wykładał historię gospodarczą Polski, krajów demokracji ludowej i ZSRR, a na drugim roku – ekonomię polityczną. Opinia studentów o nim jest taka, że to typ burżuazyjnego profesora nie lubiącego porządków, jakie wprowadziła władza ludowa na uczelniach. Z uśmiechem wstawia dwuję do indeksu, a ekonomię polityczną czyta z kartki. Żaden ze studentów nie wierzy, że on wierzy w to, co mówi”<sup>31</sup>.

Czy Kierek zdawał sobie sprawę z istniejącego stanu swoistej „zimnej wojny” pomiędzy kadrami partyjną a osobami takimi jak on i czy wiedział, że coraz więcej rzeczy należy wypowiadać w sposób zawaolowany, a nie *expressis verbis*? Czytając doniesienia informatorów „Sprawiedliwego” czy „Franka”, można odnieść wrażenie, że nie. Nie sposób ocenić wiarygodności ani „Sprawiedliwego”, ani „Franka”, ani któregoś z pracowników Wydziału Prawa UMCS. Niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że Kierek miał na początku pewien problem z utrzymaniem języka na wodzy, np. na jednym z wykładów, mówiąc o roku 1939 i klęsce wrześniowej, nacisk kładł nie na polityczne jej przyczyny i podkreślaną po 1945 r. wiarołomność ówczesnych elit, lecz „jedynie” na braki w uzbrojeniu. Ten wywód oczywiście nie spodobał się niektórym studentom i Kierek po raz kolejny stał się bohaterem dyskusji odbywanej na zebraniu uczelnianej POP<sup>32</sup>.

Jeśli postawiona teza jest słuszna, a wypowiedzi takie jak powyższa nie były rodzajem zaplanowanych niedyskrecji, Kierek po niedługim czasie zorientował się w regułach tej gry. Chociaż wciąż nie był darzony zaufaniem przez kolegów naukowców z partii, którzy początkowo nie widzieli go we własnych szeregach<sup>33</sup>,

<sup>28</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KM PZPR), 754, Protokół z zebrania wyborczego Oddziałowej Organizacji Partyjnej (OOP) UMCS pracowników naukowych, 4 III 1950 r., k. 88; *ibidem*, 1051, Protokół z zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej przy UMCS, 24 XI 1951 r., k. 119; *ibidem*, 3732, Protokół z zebrania OOP przy Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UMCS, 9 VI 1950 r., k. 120; *ibidem*, 3761, Referat nt. POP na UMCS w walce o nowe kadry, wygłoszony na zebraniu POP przy UMCS, 1951 r., k. 32; *ibidem*, 3768, Ocena realizacji uchwały egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego (KW) PZPR w sprawie pracy POP przy UMCS, 5 II 1950, k. 36; zob. też AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, 1485, Protokół z konferencji rektorskiej UMCS, 8 V 1952 r., b.p.

<sup>29</sup> APL, KM PZPR, 3744, Protokół z zebrania POP przy UMCS, 19 VI 1950 r., k. 115.

<sup>30</sup> AIPN Lu, 013/506, Doniesienie informator „Frank”, 3 X 1953 r., k. 62.

<sup>31</sup> *Ibidem*, 0017/417, t. 1, cz. 2, Doniesienie informatora „Sprawiedliwy”, 3 V 1952 r., k. 163.

<sup>32</sup> APL, KM PZPR, 859, Protokół z zebrania POP przy UMCS, 17 IV 1950 r., k. 41.

<sup>33</sup> *Ibidem*, 3791, Protokół z posiedzenia OOP UMCS pracowników naukowych, 14 XII 1950 r., k. 82; *ibidem*, 3731, Protokół zebrania Oddziałowej Organizacji Partyjnej Pracowników Naukowych UMCS, 10 I 1951 r., k. 149.

to jednakże dostrzegano zmiany w sposobie prowadzonych przez niego zajęć. Te od połowy 1950 r. stać miały na wyższym niż wcześniej „poziomie ideologicznym”<sup>34</sup>. Duże pole do refleksji stwarza również fakt, że Kierek sam zaczął przychodzić na posiedzenia POP<sup>35</sup>, a ostatecznie w połowie 1952 r. rozpoczął staż kandydacki, chcąc być pełnoprawnym członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej<sup>36</sup>.

Więcej, już 22 stycznia 1951 r. Rada Wydziału Prawa UMCS wystąpiła do władz uczelni o powierzenie Kierkowi kierownictwa Zakładu Ekonomii Politycznej<sup>37</sup>, jednego z najważniejszych zakładów z punktu widzenia komunistów. Kilka dni później, 1 lutego 1951 r., Parnas zaaprobował decyzję prawników<sup>38</sup>. I trudno nie zadać sobie kolejnego pytania: czy Kierek tylko umiejętnie grał, przesuując po prostu główny wektor swojego postępowania, tak aby zaadaptować się do panujących warunków, czy może rzeczywiście z wolna ulegał zauroczeniu marksizmem? Niełatwo jest tutaj cokolwiek kategorycznie i jednoznacznie stwierdzić. W UMCS wyraźnie brakowało specjalistów od historii gospodarczej<sup>39</sup>. Cokolwiek by mówić, Kierek miał w tym zakresie i wiedzę, i doświadczenie, co w połączeniu z chęcią – szczerą lub też nie – zbliżenia się do partii czyniło z niego naturalnego kandydata na takie stanowisko<sup>40</sup>.

Wydaje się więc, że mój bohater, lepiej bądź gorzej, z wolna odnajdywał się w realiach Polski Ludowej. Pracował przede wszystkim w wymarzonej zawodzie, pewnie także powoli przyzwyczajał się do panującej w UMCS atmosfery. Tyle tylko, że już od dłuższego czasu interesowała się nim lubelska bezpieka<sup>41</sup>. Jako były działacz ludowy i konspiracyjny musiał po rozprawie ze Stanisławem Mikołajczykiem przykuć uwagę władz aparatu bezpieczeństwa. Jeszcze 26 lipca 1949 r. znalazł się w gronie kilku ludowców objętych agenturalnym rozpracowaniem o kryptonimie „Kameleon”. W dokumencie ze wszczęcia tej sprawy czytamy m.in.: „Aktywista mikołajczykowski [tj. Kierek – M.K.], [...] nie bierze oficjalnego udziału w życiu politycznym, jednak utrzymuje ściśle kontakty z działaczami

<sup>34</sup> APL, KM PZPR, 481, Ocena realizacji uchwały egzekutywy KW PZPR w Lublinie w sprawie pracy POP przy UMCS z czerwca 1950 r., k. 98; *ibidem*, 3742, Ocena realizacji uchwały egzekutywy KW PZPR w Lublinie w sprawie pracy POP przy UMCS, 5 II 1951 r., k. 117; *ibidem*, 3763, Referat sprawozdawczy na zebranie wyborcze POP przy UMCS, 1951 r., k. 9.

<sup>35</sup> APL, KM PZPR, 482, Protokół posiedzenia POP przy UMCS, 14 VI 1951 r., k. 81; *ibidem*, 478, Protokół posiedzenia POP przy UMCS, 13 VI 1952 r., k. 77; *ibidem*, 1199, Protokół posiedzenia POP przy UMCS, 16 VI 1952 r., k. 27.

<sup>36</sup> APL, KM PZPR, 478, Wykaz członków POP przy UMCS, 1952 r., k. 120.

<sup>37</sup> AUMCS, AP, 1267, Pismo Aleksandra Woltera do Józefa Parnasa, 23 I 1951 r., b.p.

<sup>38</sup> *Ibidem*, Pismo Józefa Parnasa do Aleksandra Kierka, 6 IV 1951 r., b.p.

<sup>39</sup> APL, KM PZPR, 3742, Ocena pracy POP przy UMCS, 1951 r., k. 131.

<sup>40</sup> *Ibidem*, 3760, Ocena pracy Zakładu Ekonomii Politycznej, 1953 r., k. 2. Kierek zresztą, jeśli zafać opiniom jego kolegów z czasów po aresztowaniu przez UB, nie poradził sobie z powierzonym zadaniem, będąc „słabym ideologicznie” (APL, KW PZPR, 193, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Lublinie, 15 I 1953 r., k. 69). Ocena ta jednak nie może być przez nas brana w pełni pod uwagę. Fakt aresztowania Kierka przez władze aparatu bezpieczeństwa, a jesteśmy w samym środku okresu stalinowskiego w Polsce, musiał oddziaływać w określony sposób zwłaszcza na działaczy partyjnych.

<sup>41</sup> Władze aparatu bezpieczeństwa uważnie odnotowały już sam fakt przejścia Kierka z KUL na UMCS (AIPN Lu, 059/10, Notatka służbowa z listopada 1949 r., k. 180).

ruchu ludowego podejrzanymi o tworzenie opozycyjnych grup w społeczeństwie względem przebudowy polskiej gospodarki rolnej<sup>42</sup>.

Czy Kierek, próbujący się wkraść w łaski uczelnianej POP, był jednocześnie tak nierozsądny, aby utrzymywać relacje z dawnym podziemiem? O tym materiały zbierać miał informator „Krzysiek”, zatrudniony na Wydziale Prawa UMCS w 1950 r., asystent w Zakładzie Ekonomii Politycznej<sup>43</sup>. Do jakiego stopnia to mu się udało? Dostępne nam źródła milczą na ten temat. Roztropność nakazuje zatem zachować wstrzeźliwość. Niemniej na początku 1952 r. informator „Krzysiek” alarmował, że jego szef prowadzi „wrogą działalność” być może w powiązaniu z obcym wywiadem<sup>44</sup>. Skąd taki pogląd, nie wiemy. Nie udało się bowiem odnaleźć żadnego dokumentu sporządzonego przez wspomnianego informatora. Natomiast zachowały się np. donosy informatora „Ireny”, sekretarki Parnasa, w których skrupulatnie odnotowała, że Kierek znajdował się wśród bliskich znajomych Antoniego Kopcia<sup>45</sup>, sekretarza UMCS, dawniej zaś członka Armii Krajowej, podejrzanego o przynależność do Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość i rzecz jasna o „wrogi stosunek do obecnej rzeczywistości”. Kopeć też – zbieżność warta chwili uwagi – wszedł rzekomo w relacje z wywiadem któregoś z państw zachodnich<sup>46</sup>.

Kierownictwo lubelskiego UB dane przekazywane przez informatorów „Krzyska” i „Irenę” uznało chyba za godne zaufania i wartościowe, skoro w kwietniu 1952 r. zdecydowano się założyć oddzielną sprawę, w której już jedynym – jak to określano – figurantem zostawał Aleksander Kierek<sup>47</sup>.

29 lipca 1952 r. Kierek, pewnie ku swemu zaskoczeniu, wezwany nagle, musiał stawić się przed funkcjonariuszem UB i sporządzić życiorys<sup>48</sup>. Następnego zaś dnia przesłuchujący go oficer poprosił naukowca o „pomoc” przy dopełnieniu charakterystyki niejakiego Adama Wrońskiego<sup>49</sup>, niegdyś studenta

<sup>42</sup> *Zniszczyć PSL. Działania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego wobec ruchu ludowego w województwie lubelskim w latach 1944–1956. Wybór źródeł*, wybór, opracowanie i wstęp J. Romanek, Warszawa–Lublin 2009, dok. nr 88, s. 195.

<sup>43</sup> AIPN Lu, 080/5, Sprawozdanie z pracy Wydziału V Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Lublinie, luty 1952 r., k. 27. Skład osobowy tego zakładu zob. APL, KM PZPR, 3750, Opis zakładów Wydziału Prawa UMCS, 1951 r., k. 85; AUMCS, SR, S4/122, Skład Katedry Ekonomii Politycznej, 1950–1951 r., b.p.

<sup>44</sup> AIPN Lu, 080/6, Sprawozdanie z sekcji II Wydziału V WUBP w Lublinie za styczeń 1952 r., k. 59. O tym, że źle dzieje się w Zakładzie Ekonomii Politycznej, donosił też informator „Sprawiedliwy” (*ibidem*, 0017/417, t. 1, cz. 2, Doniesienie informatora „Sprawiedliwy”, 29 IV 1952 r., k. 161).

<sup>45</sup> AIPN Lu, 015/681, Doniesienie informatora „Ireny”, 14 X 1950 r., k. 67.

<sup>46</sup> *Ibidem*, Arkusz informacyjny dotyczący Antoniego Kopcia, figuranta rozpracowania agenturalnego kryptonim „Wywiad”, 1949 r., k. 4–4v.

<sup>47</sup> *Ibidem*, 080/8, Plan pracy operacyjnej Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za kwiecień 1952 r., k. 184k. Sama decyzja o wszczęciu takiej sprawy zapadła już w lutym 1952 r. (*Zniszczyć PSL...*, dok. nr 97, s. 218).

<sup>48</sup> AIPN Lu, 31/284, Zeznanie sporządzone własnoręcznie przez Aleksandra Kierka, 29 VII 1952 r., k. 5–22.

<sup>49</sup> Nigdy w sprawie dotyczącej aresztowania i procesu Kierka nie padnie nazwisko Kopcia. Stało się tak pewnie dlatego, że władzom aparatu bezpieczeństwa nie udało się potwierdzić stawianych mu zarzutów. Kopeć został wprawdzie aresztowany w lutym 1953 r., ale za to, że jako pracownik Spółdzielni Centro-Zet w Lublinie „rozsiewał pogłoski, że zdrożeje cukier i mydło” (AIPN Lu, 015/681,

Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UMCS, obecnie pracownika Katedry Fizyki Teoretycznej tegoż uniwersytetu<sup>50</sup>. Okazało się, że bohater moich rozważań faktycznie znał Wrońskiego. Pamiętał, że w 1946 r. spotkali się na którejś z lubelskich ulic i wówczas ten były członek AK opowiadał mu o aresztowaniu przez bezpiekę. Kolejny raz obaj panowie widzieli się – tu Kierek zasłaniał się luką w pamięci – jesienią 1949 r. lub wiosną następnego roku. Ciekawe, że Wroński przyszedł wówczas do mieszkania Kierka. Przesłuchiwany umiejętnie wytłumaczył to tym, że Wroński mógł go wcześniej śledzić lub po prostu znalazł jego nazwisko w wykazie mieszkańców kamienicy, umieszczonym na klatce schodowej. Rozmawiać mieli o sytuacji politycznej. To oczywiście Wroński, jak podawał Kierek, krytykował Związek Radziecki, widząc w Kremlu głównego decydenta w sprawach polskich. Taka sytuacja – kontynuował Kierek – skłoniła Wrońskiego do pomysłu założenia tajnej organizacji, zmierzającej do obalenia rządów komunistycznych w Polsce. Natomiast 25 maja 1950 r. – tutaj dla odmiany Kierek przypomniał sobie wszystko w szczegółach – Wroński zaproponował mu „kierownictwo propagandy” tworzącego się tajnego związku, co miało spotkać się z odmową<sup>51</sup>.

Kierek – trudno w to wątpić – bał się. Może rzeczywiście utrzymywał jakieś związki z dawnymi kolegami z konspiracji i teraz obawiał się konsekwencji. Wydając „jakiegoś” Wrońskiego, o którym tak chętnie przekazywał informacje, a o którym dziś niewiele wiemy, chciał w ten sposób dać dowód lojalności wobec władz i ratować siebie albo siebie i ludzi wyżej postawionych w podziemnych strukturach. To oczywiście tylko hipoteza. Niemniej Kierek szybko zorientował się, że powoli wpada w sidła zastawione na niego przez UB. Jeśli bowiem bezpieka nie dysponowała wcześniej konkretnymi danymi dotyczącymi jego nielegalnej działalności, to teraz miała już punkt zaczepienia.

---

Wniosek o zatwierdzenie aresztowania Aleksandra Kopcia, 3 II 1953 r., k. 107). Biorąc pod uwagę stawiane oskarżenie, nie dziwi, że nawet w tym czasie Kopeć został z niego oczyszczony (*ibidem*, Sentencja wyroku w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 15 X 1953 r., k. 177–180). Dodajmy na koniec, że podczas procesu zeznania składał też Parnas, wykluczając, jakoby Kopeć mógł być wrogo nastawiony do Polski Ludowej (*ibidem*, k. 180).

<sup>50</sup> Wiemy, że Wroński urodził się 27 lipca 1922 r. w Warszawie. W 1928 r. przeniósł się wraz z rodzicami do Wilkowi, gdzie rozpoczął edukację w szkole powszechnej. Potem uczył się w Grabowie Szlacheckim i Puławach, gdzie w 1939 r. ukończył gimnazjum, a w czerwcu tego roku został przyjęty do IV Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Po wybuchu wojny zaangażował się w działalność konspiracyjną, najpierw w BCh, a od 1943 r. w AK. W marcu 1945 r. aresztowany przez komunistów i skazany na dziesięć lat więzienia. Zwolniony po ogłoszeniu amnestii, w październiku 1945 r. rozpoczął studia na Wydziale Przyrodniczym UMCS. 1 VII 1946 r. objął stanowisko najpierw zastępcy asystenta w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej UMCS, natomiast 1 IX 1948 r. asystenta w Zakładzie Fizyki Teoretycznej. W sierpniu 1952 r. ponownie aresztowany pod zarzutem udziału w „kontrewolucyjnej organizacji”. Skazany na dziesięć lat więzienia, wyszedł na wolność dopiero w 1956 r. Wrócił do pracy naukowej na UMCS (październik 1957 r.), gdzie był zatrudniony do maja 1961 r. (AUMCS, AP, K 2439, Adam Wroński, Zyciorys, 2 IV 1950 r., b.p.; *ibidem*, Adam Wroński, Zyciorys, 3 VI 1956 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Adama Wrońskiego do Działu Kadr UMCS, 5 IX 1957 r., b.p.; *ibidem*, Odpis wyroku Sądu Najwyższego, 24 III 1956 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Grzegorza Seidlera, rektora UMCS do Adama Wrońskiego, 4 V 1961 r., b.p.).

<sup>51</sup> AIPN Lu, 31/284, Protokół przesłuchania Aleksandra Kierka, 30 VII 1952 r., k. 24–25v. Kierek dodał jeszcze, że ostatni raz widział Wrońskiego w czerwcu 1952 r., ale obaj panowie nie rozmawiali już wtedy o polityce. Wroński miał się jedynie chwalić swoimi wpływami w uczelnianej POP.

1 sierpnia 1952 r., na kolejnym przesłuchaniu, Kierka pytano już tylko o jego własną przeszłość. Mówił więc o tym, jak w wieku 5 lat (*sic!*) zaczął mieć wątpliwości na temat istnienia Boga. Podawał, że podczas studiów przyjaźnił się głównie z „młodzieżą o poglądach marksistowskich”, a działając w BCh, unikał kontaktów z AK – jak to określił – „pańskim wojskiem”. Jeżeli zaś chodziło o działalność na polu naukowym, to stwierdził, że „za własne traktuje myśli Józefa Stalina”. Natomiast na koniec rozmowy złożył jednoznacznie brzmiącą deklarację: „o nielegalnych organizacjach mogę informować Urząd Bezpieczeństwa, jeśli Panowie pozwolą mi pracować jak dotychczas w charakterze nauczyciela i wychowawcy młodego pokolenia przyszłych budowniczych Polski socjalistycznej”<sup>52</sup>.

Ta desperacka próba obrony nie przyniosła jednakże żadnych rezultatów. 4 sierpnia 1952 r. zapadła decyzja o tymczasowym aresztowaniu Kierka, podejrzanego o to, że od 1950 r. należał do nielegalnej organizacji o nieustalonej nazwie, chcącej zbrojnie obalić ustrój komunistyczny w Polsce<sup>53</sup>.

Wiele nowych dla UB informacji dostarczyły rewizje przeprowadzone zarówno w Zakładzie Ekonomii Politycznej, jak i w mieszkaniu Kierka<sup>54</sup>. W jego biurku i szafce w pracy znaleziono segregator z materiałami dotyczącymi BCh<sup>55</sup>. Natomiast w domu przetrzymywał on, jak czytamy w protokole z rewizji, m.in. trzy egzemplarze *Mein Kampf* Adolfa Hitlera, broszurę dotyczącą Katynia, książkę o Józefie Piłsudskim i artykuły: *Dzięki komu i czemu zwyciężyliśmy w 1920 r.* oraz *Od Lenina do Hitlera*<sup>56</sup>. Za chwilę okaże się, że bibliofilska pasja Kierka, z której był znany w środowisku, będzie jednym z koronnych argumentów potwierdzającym wrogą postawę naukowca wobec socjalistycznej ojczyzny.

Wszczęta teraz cała procedura sędowo-śledcza może być śmiało uważana za *testimonium paupertatis* ówczesnego wymiaru sprawiedliwości. Czytając akta procesowe, trudno się bowiem oprzeć wrażeniu, że zaoczny wyrok na Kierka wydano znacznie wcześniej, a przesłuchania świadków i sam proces złożyły się jedynie na specyficzne *teatrum*, charakterystyczne dla tamtych czasów. Żeby nie być gołosłownym, trzeba powiedzieć, że o Kierku dobrze mówił nawet wpływowi wtedy Parnas<sup>57</sup>, podkreślając „pozytywny stosunek” mego bohatera do PZPR. Więcej, były prorektor UMCS wskazywał na siebie jako na jednego z głównych inicjatorów pomysłu przyjęcia Kierka do partii<sup>58</sup>. Będącego na ławie oskarżonych

<sup>52</sup> *Ibidem*, Zeznanie sporządzone przez Aleksandra Kierka za okres od okupacji do dnia dzisiejszego, 1 VIII 1952 r., k. 36–43.

<sup>53</sup> *Ibidem*, 81/1893, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Aleksandra Kierka, 4 VIII 1952 r., k. 3.

<sup>54</sup> Informator „Irena” relacjonowała, że Krystyna Kierek w rozmowie z nią mówiła o brutalności przeszukujących mieszkanie funkcjonariuszy UB (*ibidem*, 0017/417, t. 1, cz. 2, Doniesienie informator „Ireny”, 4 IX 1952 r., k. 172).

<sup>55</sup> *Ibidem*, 31/284, Protokół rewizji sporządzony w obecności Aleksandra Woltera, 5 VIII 1952 r., k. 47.

<sup>56</sup> *Ibidem*, Protokół rewizji w domu Aleksandra Kierka, 9 VIII 1952 r., k. 48.

<sup>57</sup> Zob. więcej J. Wrona, M. Kruszyński, *Henryk Raabe. Współtwórca i pierwszy rektor UMCS*, „Wiadomości Uniwersyteckie” 2012, nr 3, s. 27.

<sup>58</sup> AIPN Lu, 31/284, Protokół rozprawy głównej w sprawie karnej przeciwko Kierkowi, 26 X 1953 r., k. 239–239v.



naukowca bronił też Franciszek Czyżewski, pracownik UMCS<sup>59</sup> i jednocześnie jego sąsiad. Często korzystał on z bogatych zbiorów bibliotecznych Kierka, ale – jak sam mówił – nigdy pośród znajdujących się tam książek nie widział żadnych „wrogich” publikacji<sup>60</sup>.

Funkcjonariuszom UB nie udało się również „twórczo” rozwinąć wątku dotyczącego dokumentów BCh, przechowywanych – jak pamiętamy – w miejscu zamieszkania podejrzanego. Kierek nieco naiwnie tłumaczył się tym, iż po prostu nie wiedział, że tego rodzaju materiałów nie wolno było zachowywać dla siebie. Chciał pierwotnie na ich podstawie napisać pamiętnik, ale odstąpił od tego pomysłu, co nie dziwi, i zdecydował, że prześle je do archiwum państwowego<sup>61</sup>. Uparcie twierdził, że nawet rozmawiał na ten temat z archiwistką Marią Stanowską<sup>62</sup>. Ta niestety wszystkiemu zaprzeczyła<sup>63</sup>. Wyjaśnijmy w tym miejscu, że prokuratorom chodziło głównie o znalezienie w owych papierach jakichś dowodów wskazujących na to, iż Kierek bądź współuczestniczył w wydawaniu wyroków śmierci na członków Polskiej Partii Robotniczej w czasie wojny, bądź wręcz o nich decydował. Tego nie udało się jednak potwierdzić i wystarczyć musiał sam fakt magazynowania przez Kierka archiwaliów podziemnej organizacji<sup>64</sup>.

W akcie oskarżenia czytamy zatem, że Kierek wiedział o istnieniu „kontrrewolucyjnej bandy złożonej z byłych członków BCh”<sup>65</sup>, ale nie poinformował o tym władz. Lubelskiego badacza obwiniano także o posiadanie „pism szkalujących działalność PPR i ZSRR” oraz ulotek dotyczących BCh<sup>66</sup>. Wyrok w tej sprawie zapadł 30 października 1953 r. Kierka uznano za winnego zarzucanych mu czynów i skazano na karę łączną trzech lat pozbawienia wolności, z tym że w poczet kary zaliczono mu okres tymczasowego aresztu<sup>67</sup>. Dodajmy, że oskarżony wcześniej do wszystkiego się przyznał<sup>68</sup>. Czy był bity podczas przesłuchań, nie da się tego w żaden sposób udowodnić, choć trudno wykluczyć taką możliwość. Biorąc pod uwagę zebrany materiał dowodowy, jakkolwiek z dzisiejszego punktu widzenia kuriozalny, bez wątplenia jest on prawdziwy i wystarczał wówczas na osadzenie człowieka w więzieniu. Trudno tylko dociec stopnia zgodności ze stanem faktycznym owych kontaktów Kierka z działaczami dawnego podziemia

<sup>59</sup> Wiemy, że Czyżewski od 18 II 1949 r. pełnił funkcję Dyrektora Administracyjnego UMCS (AUMCS, AP, K 5617, Okólnik nr 1, 8 III 1949 r., b.p.).

<sup>60</sup> AIPN Lu, 31/284, Protokół przesłuchania Franciszka Czyżewskiego, 21 IX 1953 r., k. 173v.

<sup>61</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Aleksandra Kierka, 17 VII 1953 r., k. 100–101.

<sup>62</sup> *Ibidem*, k. 101.

<sup>63</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Marii Stanek Stanowskiej, 11 IX 1953 r., k. 156.

<sup>64</sup> *Ibidem*, 81/1893, Opis czynności prokuratorskich, b.d., k. 4–4v.

<sup>65</sup> Oprócz Wrońskiego w akcie oskarżenia pojawiły się także nazwiska Stefana Rodaka i Józefa Mazura, obaj z dawnych BCh. Wiemy, że będący wówczas też w areszcie Rodak (13 IV 1952 r.) zeznał np., że Kierek w 1944 r., po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie i aresztowaniu Władysława Ozgi, okręgowego delegata rządu w Lublinie, miał zostać wyznaczony na jego następcę. Rodak jednak nie wiedział, czy Kierek przyjął powyższą funkcję (*ibidem*, 0017/417, t. 1, cz. 1, Pismo por. Kazimierza Kolenderskiego, kierownika sekcji II Wydziału V WUBP w Lublinie, 9 VII 1952 r., k. 13).

<sup>66</sup> *Ibidem*, 81/1893, Akt oskarżenia przeciwko Aleksandrowi Kierkowi, 1953 r., k. 70–74.

<sup>67</sup> *Ibidem*, Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie, 30 X 1953 r., k. 83–88.

<sup>68</sup> *Ibidem*, 31/284, Protokół końcowego przesłuchania podejrzanego Aleksandra Kierka, 24 VI 1953 r., k. 194–194v.



niepodległościowego. Można sobie wyobrazić, że jego zainteresowanie BCH i ludźmi z nimi powiązаныmi wykraczały poza zainteresowania naukowe. Jeśli nawet ktoś z dawnych towarzyszy broni informował Kierka o podejmowanych po 1944 r. działaniach na rzecz zmiany narzuconego Polsce ustroju, to przyzwyczajenie nakazywała milczeć na ten temat. Tak też zachowywał się Kierek do momentu aresztowania.

Jak natomiast bohater moich rozważań radził sobie po zakończeniu procesu? Z aresztu na Zamku Lubelskim, gdzie dotąd przebywał<sup>69</sup>, 17 listopada 1953 r. trafił do obozu pracy na warszawskim Służewcu<sup>70</sup>. Jeśli wierzyć relacji jednego ze współwięźniów, rzekomo zaprzyjaźnionego z Kierkiem informatora UB o pseudonimie „Orzeł”, uczony z trudem znosił pracę fizyczną. Wątpił, by rzetelne wykonywanie pracy mogło się przyczynić do złagodzenia wyroku<sup>71</sup>. A o to starała się zarówno jego żona, wskazując na trudną sytuację finansową rodziny po uwięzieniu męża<sup>72</sup>, jak i on sam. W podaniu z 19 stycznia 1954 r. raz jeszcze przyznawał się do popełnionych przestępstw, całkowicie zgadzał z wyrokiem, podkreślając równocześnie, że już w pełni „zrozumiał swoje winy”<sup>73</sup>. Wszystko to niestety na nic się zdało. Innego bowiem zdania były ówczesne władze. Ciekawy jest pewien dokument, w którym pracownik lubelskiego UB tak komentował powyższe prośby: „Kierek w toku śledztwa w rozmaity sposób starał się utrudniać, posługując się kłamstwem i matactwem. Nadto zachowywał się w sposób prowokacyjny wobec funkcjonariuszy. W związku z tym w stosunku do takiego wroga Polski Ludowej, jakim okazał się Kierek, nie należałoby stosować jakichkolwiek ulg w odbywaniu przez niego wyroku”<sup>74</sup>. Cytowany tekst jest jedynym odnalezionym w archiwum opisem zachowania się Kierka podczas śledztwa. Nie rozstrzygniemy tutaj wiarygodności zaprezentowanych danych, zwłaszcza w konfrontacji z przedstawionymi wcześniej protokołami przesłuchań. W każdym razie opinię o Kierku jako o wrogu Polski Ludowej potwierdzał jeszcze więzień – informator UB – „Walenty Wróblewski”<sup>75</sup>.

Czy Kierek rzeczywiście mógł być aż tak nieostrożny i zarazem aż tak ufny, żeby zaledwie po kilku tygodniach znajomości ujawnić współwięźniom własne poglądy? Nie wydaje się to wielce prawdopodobne. „Walenty Wróblewski” i „Orzeł” chcieli zapewne po prostu przetrwać, a nowy kolega stawał się wdzięcznym tematem donosów. Tyle tylko, że przetrwać chciał również i Kierek. Choć źródła

<sup>69</sup> AIPN Lu, 81/1893, Pismo skierowane do Wojskowego Prokuratora Rejonowego w Lublinie, 4 VIII 1952 r., k. 5.

<sup>70</sup> *Ibidem*, Opinia o Aleksandrze Kierku, 13 II 1954 r., k. 102.

<sup>71</sup> *Ibidem*, 0017/417, t. 1, cz. 2, Doniesienie informatora „Orzeł”, 7 XII 1953 r., k. 176.

<sup>72</sup> *Ibidem*, 81/1893, Pismo Krystyny Kierek do Prokuratury Wojskowej w Lublinie, 7 I 1954 r., k. 100–100v.

<sup>73</sup> *Ibidem*, Podanie Aleksandra Kierka do Wojewódzkiego Sądu Rejonowego w Lublinie, 19 I 1954 r., k. 105.

<sup>74</sup> *Ibidem*, 0017/417, t. 1, cz. 2, Pismo kpt. Lecha Gabskiego, naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Lublinie do Ośrodka Pracy Warszawa-Służewiec, 21 V 1954 r., k. 235.

<sup>75</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Walenty Wróblewski”, 20 XII 1953 r., k. 180. „Walenty Wróblewski” dodawał przy tym, że Kierek wypożyczał sporo książek z więziennej biblioteki, zwłaszcza prac Józefa Stalina i Włodzimierza Lenina. Ponadto wykorzystywany był do przygotowywania „prasówek” dla współwięźniów.

milczą, trudno wątpić, aby ten dobrze wykształcony i inteligentny<sup>76</sup> mężczyzna nie wiedział, że rzeczywistość Polski Ludowej ma drugie dno i gra, którą podejmuje, jest niezwykle niebezpieczna, lecz może przynieść lepsze efekty niż pisanie podań.

Motywów kolejnych działań Kierka nie da się ująć w jednym zdaniu. Świat pełen gwałtu i okrucieństw, w którym nagle znalazł się człowiek książki, musiał wycisnąć na nim ogromne piętno. Na razie jednak nie starajmy się ani zrozumieć, ani usprawiedliwić tego, że od grudnia 1953 r. Kierek dobrowolnie zaczął składać meldunki st. sierżantowi T. Ignatowiczowi<sup>77</sup> na temat właściwie wszystkiego, co widział wokół siebie. I tak np. nie uszło jego uwadze, iż niejaki Krause wciąż narzekał na poziom wydawanych książek, uskarżając się, że są one pozbawione jakichkolwiek treści naukowych, a za to pełne ideologicznych frazesów<sup>78</sup>. Natomiast fryzjer więzienny Oskar Grabowski „wygłaszał apoteozę stosunków w Polsce kapitalistycznej”<sup>79</sup>. Więzień Sobolewski zaś mówił o niskich zarobkach, chwając jednocześnie poziom życia robotników w Stanach Zjednoczonych<sup>80</sup>.

Nie przesądzając niczego, zacytujmy jeszcze inny fragment doniesienia Kierka z 28 grudnia 1953 r.: „24 grudnia z inicjatywy Romana Nowakowskiego i innych kilku więźniów odbył się opłatek. Na to zostałem zaproszony i ja. **Zgodziłem się, żeby poczynić pewne obserwacje, a poza tym po to, że uda mi się zbliżyć do pewnych osób [podkreślenie oryginalne]**”<sup>81</sup>. Czytając to doniesienie, odnosi się wrażenie, że Kierek działał w pełni świadomie i chciał sprowokować – udanie, jak się zaraz okaże – właściwą reakcję u odbiorcy.

15 stycznia 1954 r. Ignatowicz zwrócił się do naczelnika ośrodka na Służewcu z propozycją zwerbowania Kierka do tajnej współpracy. Opisując kandydata, podkreślał „spryt i bystrą obserwację” lubelskiego naukowca oraz pisał o zaufaniu, jakim ten miał się cieszyć wśród współwięźniów. Ignatowicz wiedział też oczywiście o napisanej kilka dni wcześniej przez Kierka prośbie o przedterminowe zwolnienie i uznał, że warto argument ten wykorzystać w planowanej z nim rozmowie<sup>82</sup>.

Jeśli zatem postawiona wcześniej teza jest słuszna i Kierek faktycznie zaplanował wszystkie przedstawione tutaj działania, to pierwszy „sukces” na drodze do odzyskania wolności osiągnął 26 stycznia 1954 r. Dokładnie o godzinie 10.00 – jak zanotował znany nam już podoficer – Kierek rozpoczął pewnie jedną z ważniejszych rozmów w życiu, podczas której „chętnie się zgodził” na złożoną mu ofertę<sup>83</sup>. Zachowało się własnoręcznie sporządzone przez Kierka zobowiązanie

<sup>76</sup> Na wysoką inteligencję Kierka wskazywał m.in. informator „Walenty Wróblewski” (*ibidem*).

<sup>77</sup> Dodajmy, że Ignatowicz po przybyciu Kierka do nowego więzienia przeprowadził z nim rutynową rozmowę, podczas której zachęcał do donoszenia na współwięźniów (*ibidem*, T. Ignatowicz, Notatka służbowa, listopad 1953 r., k. 122).

<sup>78</sup> AIPN Lu, 0017/417, t. 1, cz. 2, Meldunek złożony przez Aleksandra Kierka, grudzień 1953 r., k. 178.

<sup>79</sup> *Ibidem*, Meldunek złożony przez Aleksandra Kierka, 22 XII 1953 r., k. 177.

<sup>80</sup> *Ibidem*, Meldunek złożony przez Aleksandra Kierka, 12 I 1954 r., k. 191.

<sup>81</sup> *Ibidem*, Meldunek złożony przez Aleksandra Kierka, 28 XII 1953 r., k. 179.

<sup>82</sup> *Ibidem*, 0017/417, t. 1, cz. 1, T. Ignatowicz, Raport o zezwolenie na werbunek, 15 I 1954 r., k. 100.

<sup>83</sup> *Ibidem*, T. Ignatowicz, Raport o dokonany werbunku, 26 I 1954 r., k. 102.

do współpracy, które – dla uniknięcia jakichkolwiek wątpliwości – zaprezentujemy tutaj niemalże w całości: „Ja Kierek Aleksander, chcąc się zrehabilitować za przestępstwo, które popełniłem wobec Polski Ludowej, zobowiązuję się do współpracy z organami UB w czasie pobytu w więzieniu jak również na wolności, udzielając informacji ustnie lub pisemnie o przejawach wrogiej działalności godzącej w budownictwo pokojowe Polski Ludowej. Zadania, które będą mi powierzone, będę wykonywał sumiennie i na spotkania stawał się w wyznaczonym terminie. [...] Celem głębszej konspiracji będę podpisywał się przybranym nazwiskiem Jan Mewa<sup>84</sup>. Kierek – jak inne osoby w podobnej sytuacji – sam przygotował listę krewnych i znajomych<sup>85</sup>.

Dużo byśmy dali, żeby pozostały w źródłach jakieś donosy „Jana Mewy” z tego okresu, ale niestety jesteśmy zdani wyłącznie na jednostronną relację Ignatowicza. Oceniając z perspektywy kilku następných miesięcy swojego informatora, był z niego bardzo zadowolony. Kierek złożył podobno czterdzieści doniesień, „które po sprawdzeniu okazały się prawdziwe”. Ponadto rzekomo wykazywał dużą inicjatywę własną, w pełni przestrzegając zasad konspiracji<sup>86</sup>.

Chyba rzeczywiście wyróżniał się, skoro dosyć szybko, w czerwcu 1954 r., pojawił się pomysł przedterminowego zwolnienia Kierka z więzienia w zamian za dalsze przekazywanie informacji, ale tym razem chodzić miało głównie o lubelskie środowisko naukowe i ludzi związanych z dawnym podziemiem. Gdyby „Jan Mewa” zgodził się na tak sformułowaną propozycję, UB gwarantował natychmiastowe wyjście na wolność<sup>87</sup>. 27 czerwca 1954 r., kiedy Kierek przebywał w Lublinie, zeznając na procesie któregoś z działaczy BCh, spotkał się z nim kpt. Kazimierz Kolenderski. Z zachowanych dokumentów UB wynika, że po raz kolejny mój bohater wcale się nie opierał. Więcej, Kolenderski zapamiętał, iż więzień otwarcie stwierdził, że „niepotrzebnie siedzi w więzieniu, bo gdyby był na wolności, to organa bezpieczeństwa miałyby z niego większyżytek<sup>88</sup>.

Kierek nie wrócił do Warszawy. 29 czerwca 1954 r. rankiem otrzymał od Kolenderskiego decyzję o przedterminowym zwolnieniu z więzienia, wydaną przez sędziów sądu wojskowego. Obaj panowie umówili się także, że „Jan Mewa”, na ewentualne pytania znajomych o przyczynę szybszego zwolnienia będzie odpowiadał, że z jednej strony był to rezultat składanych przez niego i żonę podań, z drugiej zaś efekt orzeczenia komisji lekarskiej o złym stanie zdrowia. Podczas tego spotkania Kierek zapowiedział również, że na kilka dni udaje się do rodziców na wieś, ale nie miał być to wcale czas stracony. Deklarował bowiem skrupulatnie notować wszelkie „sposrżenia” z tego pobytu<sup>89</sup>.

<sup>84</sup> *Ibidem*, Odręcznie napisane przez Aleksandra Kierka zobowiązanie do tajnej współpracy, 26 I 1954 r., k. 49.

<sup>85</sup> Na liście tej znaleźli się m.in. pracownicy UMCS: Leon Halban, Aleksander Wolter, Grzegorz Seidler, Adam Bielecki, Józef Mazurkiewicz (*ibidem*, Odręcznie sporządzona przez Aleksandra Kierka lista krewnych i znajomych, 26 I 19 54 r., k. 50).

<sup>86</sup> *Ibidem*, 0017/417, t. 1, cz. 2, T. Ignatowicz, Charakterystyka informatora „Jan Mewa”, 8 VI 1954 r., k. 45.

<sup>87</sup> *Ibidem*, 0017/417, t. 2, Kazimierz Kolenderski, Raport o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy pod kątem operacyjnego wykorzystania więźnia Aleksandra Kierka, 16 VI 1954 r., k. 13–14v.

<sup>88</sup> *Ibidem*, Kazimierz Kolenderski, Notatka służbowa, 27 VI 1954 r., k. 15.

<sup>89</sup> *Ibidem*, Kazimierz Kolenderski, Notatka służbowa, 29 VI 1954 r., k. 17–17v.

Dalsza agenturalna działalność Aleksandra Kierka jest lepiej udokumentowana. Już teraz można jednak stwierdzić, że nawet jeśli w tych donosach przytłacza często propagandowa retoryka, to zastanawia gorliwość „Jana Mewy”. Pierwsze doniesienie przygotowane na wolności nosi datę 10 lipca 1954 r. i dotyczy przypadkowo spotkanego kolegi ze studiów. Kierek uznał wszakże za stosowne poinformować aparat bezpieczeństwa o istnieniu człowieka, który przed wojną należał do Stronnictwa Narodowego<sup>90</sup>. Jakby tego było mało, jeszcze tego samego dnia przygotował inne doniesienie. Tym razem chodziło o dawnego oficera wywiadu AK spotkanego w Kazimierzu Dolnym<sup>91</sup>. 13 lipca 1954 r. Kierek znalazł czas, aby przedstawić zasłyszane na lubelskich ulicach opinie o wyglądzie miasta przygotowującego się do obchodów dziesięciolecia Polski Ludowej<sup>92</sup>. Później zaczął opisywać spotkania ze znajomymi ze środowiska naukowego.

Lista powodów, dla których Kierek tak a nie inaczej się zachowywał, mogłaby być długa i tak naprawdę nigdy nie poznamy rzeczywistych powodów jego działalności. Czy dalej prowadził on grę z przedstawicielami aparatu bezpieczeństwa, chcąc jakoś się odnaleźć, tym razem w powięziennej rzeczywistości? Władze UMCS odrzuciły jego podanie<sup>93</sup> o powtórne przyjęcie do pracy<sup>94</sup>. 6 października 1954 r. trafił wreszcie na stanowisko ekonomisty do Lubelskich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego. Stało się tak wyłącznie dzięki poparciu protektorów z UB, o czym Kierek dobrze wiedział. Niezadowolony z zarobków, na początku 1956 r. prosił o kolejną interwencję, wskazując na oddaną pracę dla UB i przekonanie, że „robiłem i robię ze swej strony wszystko, aby najlepiej służyć umacnianiu rewolucji w Polsce”<sup>95</sup>. Zdarzało się również, że za przedkładane donosy pobierał wynagrodzenie<sup>96</sup>.

Wróćmy więc jeszcze raz do pytania, czy aktywność Kierka da się sprowadzić wyłącznie do poszukiwania sposobu na ułożenie sobie życia po wyjściu z więzienia. Na pewno bohater moich rozważań miał świadomość, że więzienna przeszłość nie ułatwi mu bytu. Kontynuując natomiast współpracę z UB, zyskiwał większe możliwości. Czytając jego donosy pozbawione, szczerze powiedziawszy, jakichś szczególnie cennych wiadomości, da się obronić tezę, że za względnie „niską”

<sup>90</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 10 VII 1954 r., k. 20.

<sup>91</sup> *Ibidem*, k. 21.

<sup>92</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 13 VII 1954 r., k. 22.

<sup>93</sup> AUMCS, AP, 1267, Aleksander Kierek, Podanie o pracę skierowane do Bohdana Dobrzańskiego, rektora UMCS, 20 VII 1954 r., b.p.

<sup>94</sup> AIPN Lu, 31/284, Pismo Bohdana Dobrzańskiego, rektora UMCS, do Aleksandra Kierka, 11 X 1954 r., k. 297. Rektor UMCS stwierdzał, że nie uzyskał zgody Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na zatrudnienie Kierka na etacie naukowym.

<sup>95</sup> *Ibidem*, 0017/417, t. 2, Pismo „Jana Mewy”, 11 I 1956 r., k. 88. Kierek prosił o wsparcie aparatu bezpieczeństwa przy przeniesieniu się do Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie. Kończył swoje pismo w taki oto sposób: „Może UB będzie chciało tam mieć swojego pracownika”.

<sup>96</sup> Zachowały się pokwitowania, dotyczące zresztą różnych kwot, m.in. 200 zł (AIPN Lu, 0017/417, t. 1, cz. 1, Pokwitowanie pobrania 200 zł, „Jan Mewa”, 5 VIII 1954 r., k. 63; *ibidem*, Pokwitowanie pobrania 200 zł, „Jan Mewa”, 27 X 1954 r., k. 60), 300 zł (*ibidem*, Pokwitowanie pobrania 300 zł, „Jan Mewa”, 7 IX 1954 r., k. 62; *ibidem*, Pokwitowanie pobrania 300 zł, „Jan Mewa”, 30 IX 1954 r., k. 61), 500 zł (*ibidem*, Pokwitowanie pobrania 500 zł, „Jan Mewa”, 20 I 1955 r., k. 58; *ibidem*, Pokwitowanie pobrania 500 zł, „Jan Mewa”, 30 IV 1959 r., k. 64).

cenę (poza rzecz jasną obciążaniem własnego sumienia) starał się on po prostu powrócić do codzienności. Co więcej, niektóre przekazywane przez Kierka dane robią wrażenie wręcz oderwanych od rzeczywistości, jak np. wykrycie przez niego masońskiego spisku na lubelskich uczelniach – o czym za chwilę. Niemniej trzeba się też zastanowić i nad takim oto wariantem, że Kierek, ekswięźień, mając małe możliwości pozyskiwania informacji, za wszelką cenę chciał udowodnić przedstawicielom aparatu bezpieczeństwa własną przydatność, przekonując, że faktycznie obracał się w środowisku naukowym. Ludzie ci tak mu ufali, że wtajemniczyli go nawet w działalność tajnego, wolnomularskiego stowarzyszenia. Przekazanie tej wiedzy UB miało jednakże swoją wymierną cenę w postaci pracy czy pieniędzy.

Dzisiaj nie da się tu niczego jednoznacznie rozstrzygnąć. Jest przy tym oczywiste, że roli, jaką Kierek odgrywał wśród tajnych współpracowników (TW) UB/SB nie należy wyolbrzymiać. Niemniej utrzymywanie przez „bezpiekę” kogoś takiego jak Kierek – bez względu na motywy podjęcia przez niego współpracy – każą równocześnie zadać pytanie o stopień rozpoznania lokalnego świata naukowego przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Lublinie. Otóż kwestia ta długo pozostawała wiele do życzenia<sup>97</sup>.

O czym właściwie Kierek donosił? W pierwszym rządzie przekazywał treści rozmów odbywanych z różnymi pracownikami uczelni lubelskich. Blisko przyjaźnił się z Józefem Mazurkiewiczem<sup>98</sup> z Wydziału Prawa UMCS i od niego np. wiedział, że ówczesny rektor Bohdan Dobrzański<sup>99</sup> nie tylko rządził uniwersytetem „żelazną ręką”, ale przede wszystkim całkowicie zdominował tamtejszą organizację partyjną<sup>100</sup>. Wyłącznie na marginesie dodajmy, że Mazurkiewicz nie zdradzał tutaj bynajmniej żadnej wielkiej tajemnicy. O tej sytuacji wiedzieli bowiem wszyscy, nawet młodzi pracownicy<sup>101</sup>. Ponadto „Jan Mewa” wskazywał mocodawcom m.in. na „wojujących katolików”<sup>102</sup> czy „faszystów”<sup>103</sup> z KUL. Od Jadwigi Trzebińskiej<sup>104</sup>, sekretarki Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej KUL usłyszał, że ta katolicka placówka coraz wyraźniej cierpiała na brak wystarczającej liczby kandydatów na studia, gdyż „po KUL nie ma pracy”<sup>105</sup>.

<sup>97</sup> Zob. AIPN Lu, 059/1, Sprawozdanie dekadowe Sekcji II Wydziału V WUBP w Lublinie za sierpień 1946 r., k. 77; *ibidem*, 059/5, Sprawozdanie z kontroli sieci agenturalno-informacyjnej, 1948 r., k. 48–49; *ibidem*, 059/7, Charakterystyka obiektu „Rad” (UMCS), grudzień 1948 r., k. 433; *ibidem*, 080/9, Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Lublinie za marzec 1953 r., k. 38; *ibidem*, 080/12, Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Lublinie za marzec 1954 r., k. 37.

<sup>98</sup> Zob. np. W. Ćwik, *Józef Mazurkiewicz (1904–1977)*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji UMCS...*, s. 159–170.

<sup>99</sup> Zob. np. S. Uziak, *Pamięci profesora Bohdana Dobrzańskiego (1909–1987)*, „Roczniki Gleboznawcze” 1988, nr 1, s. 204–215; L. Maliszewski, *Rectoribus Universitatis Mariae Curie-Skłodowska In Memoriam*, Lublin 2011, s. 67–86.

<sup>100</sup> AIPN Lu, 0017/417, t. 2, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 14 II 1954 r., k. 25.

<sup>101</sup> Relacja Stanisława Uziaka, 12 XI 2010 r., nagranie w posiadaniu autora.

<sup>102</sup> Zob. AIPN Lu, 0017/417, t. 2, Doniesienie „Jana Mewy”, 17 VII 1954 r., k. 26; *ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy” z 1954 r., k. 29.

<sup>103</sup> AIPN Lu, 0017/417, t. 1, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 17 VII 1954 r., k. 28.

<sup>104</sup> Brak danych na jej temat.

<sup>105</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 26 VIII 1954 r., k. 38.



Wspomnianego Mazurkiewicza Kierek próbował też raz wypytywać o nastroje panujące w UMCS po zmianach, jakie zaszły na szczytach władzy w Polsce w październiku 1956 r. Wtedy jednak Mazurkiewicz nie chciał opowiadać ani o poglądach kolegów, ani o własnych oczekiwaniach związanych z objęciem rządów przez Władysława Gomułkę<sup>106</sup>. Do szczerzej rozmowy na ten temat nie dał się namówić również Antoni Górnicz<sup>107</sup> z dawnego zakładu Kierka<sup>108</sup>.

Trudno w to wątpić, że ludzie w tamtych czasach starali się być raczej dyskretni. Zachowane źródła nie są natomiast aż tak liczne, byśmy mogli stwierdzić, czy ta zachowawczość rozmówców Kierka wiązała się ze zmianą ich stosunku do bohatera moich rozważań, czy opisany przypadek był raczej jednostkowy. Niewykluczone, że „Jan Mewa”, chcąc wykazać się przed bezpieczeńką, z czasem stawał się nazbyt dociekliwy, a to pewnie nie zachęcało do zwierzeń. Dodajmy, że Kierek właściwie przy każdej nadarzającej się okazji dekonspirował przed UB żołnierzy dawnego podziemia<sup>109</sup>, starając się – zacytujmy tutaj samego Kierka – „wydobywać” od nich wszelkie szczegóły dotyczące ich wojennej działalności<sup>110</sup>.

Wątki w donosach Kierka są oczywiście przemieszane. Oprócz przedstawionych wyżej „Jan Mewa” zdał np. także relację z wrażeń, jakie wywarła na nim defilada zorganizowana z okazji rocznicy ogłoszenia manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego<sup>111</sup>. Omawiał „akcję żniwno-omłotową”<sup>112</sup>, opisywał szajkę złodziei grasujących w Kazimierzu Dolnym<sup>113</sup> czy analizował zaślyszane na ulicach wypowiedzi dotyczące polityki międzynarodowej<sup>114</sup>. W 1960 r. nie zawahał się też poinformować aparatu bezpieczeństwa, że właściciel drobnego sklepu z sąsiedztwa krytykował działania Nikity Chruszczowa<sup>115</sup>.

Najbardziej wszakże zastanawia donos napisany przez Kierka 14 lutego 1955 r. Biorąc za dobrą monetę wiadomości przekazane mu przez prof. Wita Klonowieckiego<sup>116</sup>, Kierek z porażającą wręcz dokładnością, bez słowa komentarza, podał całą listę nazwisk naukowców z KUL i UMCS tworzących tajną organizację wolnomularską władającą lubelskimi uczelniami. Do najważniejszych postaci masonskiego związku należeć mieli: Bohdan Dobrzański, Józef Parnas, Leon Halban, Mieczysław Żywczyński<sup>117</sup>, Zdzisław Papierkowski<sup>118</sup> i Grzegorz Seidler<sup>119</sup>. Wszyscy wymienieni równocześnie stanowili „zachodnią agenturę”

<sup>106</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 9 XI 1956 r., k. 98.

<sup>107</sup> Brak danych na jego temat.

<sup>108</sup> AIPN Lu, 0017/417, t. 2, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 9 XI 1956 r., k. 98.

<sup>109</sup> Zob. np. *ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 24 XI 1954 r., k. 60; *ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 14 XII 1954 r., k. 64.

<sup>110</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 15 X 1954 r., k. 53.

<sup>111</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 22 VII 1954 r., k. 30.

<sup>112</sup> *Ibidem*, k. 31.

<sup>113</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 4 VIII 1954 r., k. 34.

<sup>114</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 26 VIII 1954 r., k. 40.

<sup>115</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 20 X 1960 r., k. 119.

<sup>116</sup> Zob. R. Biskup, *Wit Klonowiecki (1902–1971)*, [w:] *Profesorowie Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. A. Dębiński, W.Sz. Staszewski, M. Wójcik, Lublin 2008, s. 243–253.

<sup>117</sup> Zob. J. Ziólek, *Żywczyński Mieczysław* [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1, red. T. Radzik, J. Skarbek, A. Witusik, Lublin 1993, s. 317–318.

<sup>118</sup> R.G. Hałas, *Papierkowski Zdzisław* [w:] *Profesorowie Prawa...*, s. 341–348.

<sup>119</sup> Zob. np. L. Maliszewski, *Rectoribus Universitatis...*, s. 129–164.



z siedzibą w Nowym Jorku<sup>120</sup>. Jeśli „Jan Mewa” chciał zaintrygować tym swoich odbiorców bądź podkreślić własne znaczenie w całej sieci informatorów UB, to udało mu się i jedno, i drugie. Na wspomnianym dokumencie widnieje bowiem dopisek któregoś z oficerów bezpieki, zalecający dalsze spotkania Kierka z Klonowieckim<sup>121</sup>. Czy takowe miały miejsce, nie wiemy. W każdym razie z uznaniem wyrażano się o kontaktach i wpływach Kierka w świecie nauki<sup>122</sup>.

Na koniec trzeba powiedzieć jeszcze o jednym motywie przewijającym się w zachowanych archiwaliach. Otóż na pewien czas Kierkowi udało się też zainteresować bezpiekę postacią niejakiego Wieczorka, swojego dawnego studenta<sup>123</sup>, a w czasie, gdy składał donosy – seminarzystę Papierkowskiego. Wieczorek nie ukrywał wcale niechęci do ZSRR, opowiadając jednocześnie o poglądach wymienionego profesora, ale – jak wynika z dostępnych materiałów – tylko raz<sup>124</sup>. Podczas trwania całej znajomości, tj. co najmniej do początków 1956 r.<sup>125</sup>, Kierek i Wieczorek spotykali się dosyć często, lecz potem Wieczorek mówił wyłącznie o planach powołania jakiegoś stowarzyszenia stawiającego sobie za cel obalenie rządów komunistów<sup>126</sup> lub o zamiarach ucieczki na Zachód<sup>127</sup>. Prawdopodobnie w kwietniu 1956 r. zdecydowano o zakończeniu tego wątku<sup>128</sup>.

W lutym 1957 r. Kierek podjął pracę na stanowisku adiunkta w Katedrze Ekonomii Politycznej Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie. 25 lutego 1965 r. został tam docentem etatowym<sup>129</sup>, a od 1 marca 1965 r. kierownikiem katedry<sup>130</sup>. Natomiast w kolejnych latach pełnił jeszcze funkcję najpierw zastępcy dyrektora (1970–1973), a później już dyrektora (1973–1976) Instytutu Nauk Społeczno-Politycznych WSR<sup>131</sup>.

Od razu nasuwa się pytanie, czy w przejściu do WSR jakiś udział miał aparat bezpieczeństwa. W zachowanych źródłach nie mamy potwierdzenia takiego

<sup>120</sup> AIPN Lu, 0017/417, t. 2, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 14 II 1955 r., k. 70.

<sup>121</sup> *Ibidem*, k. 71.

<sup>122</sup> *Ibidem*, t. 1, cz. 2, Zagadnienie dla „Jana Mewy”, b.d., k. 196.

<sup>123</sup> Po wyjściu Kierka z więzienia obaj mężczyźni spotkali się po raz pierwszy 20 VIII 1954 r. Już wtedy Wieczorek miał się zdradzić ze swoimi poglądami. Dociekliwy Kierek, chcąc dowiedzieć się czegoś więcej, umówił się z nim na kolejne spotkanie dwa dni później. Zaplanował zorganizować wówczas „małe pijaństwo”, tak aby Wieczorek był bardziej skory do zwierzeń (*ibidem*, t. 2, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 20 VIII 1954 r., k. 36).

<sup>124</sup> *Ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 18 IX 1954 r., k. 43–43v.

<sup>125</sup> Z tego czasu pochodzi ostatni donos Kierka dotyczący Wieczorka.

<sup>126</sup> Zob. *ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 16 X 1954 r., k. 52; *ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 12 I 1955 r., k. 67; *ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 15 V 1955 r., k. 76.

<sup>127</sup> Zob. np.: *ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 17 V 1955 r., k. 78; *ibidem*, Doniesienie informatora „Jana Mewy”, 14 VII 1955 r., k. 81.

<sup>128</sup> Oficerowie bezpieki dostrzegali wiele nieścisłości w donosach Kierka. W całej historii pojawił się bowiem jeszcze jeden bohater, niejaki Leszek Ziółkowski, który raz miał współtworzyć z Wieczorkiem tajną organizację lub ułatwić mu wyjazd za granicę, a raz negatywnie wyrażał się o jego osobie, deklarując, że nie chciałby mieć z nim nic wspólnego (*ibidem*, Pismo por. Mieczysława Adamca, kwiecień 1956 r., k. 96).

<sup>129</sup> Archiwum Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, Akta Aleksandra Kierka, brak sygnatury, Pismo Kwestury Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie, 11 III 1965 r., b.p.

<sup>130</sup> *Ibidem*, Pismo Stanisława Ziernickiego, rektora WSR, 26 IV 1965 r., b.p.

<sup>131</sup> *Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich...*, t. 2, s. 325. Dodajmy, że w 1972 r. WSR przekształcono w Akademię Rolniczą.

działania<sup>132</sup>. Zaangażowanie w pracę naukową stanie się zresztą jednym z powodów wykreślenia Kierka (10 stycznia 1961 r.) z listy czynnych tajnych współpracowników bezpieki<sup>133</sup>. Do tego dojdzie też deklarowana przez lubelskiego badacza chęć zapisania się do partii, co – jak wiadomo – z reguły oznaczało właśnie zawieszenie współpracy TW z SB. Prawdopodobnie – to wszak tylko hipoteza – Kierek sam chciał wyrwać się z sidła SB. Być może – i taką miejmy nadzieję – miał coraz większe wyrzuty sumienia. Być może kiedy dostał znowu taką możliwość, chciał się w pełni poświęcić działalności akademickiej. Być może również, że będąc nowym pracownikiem WSR, i to pracownikiem z określoną przeszłością, której nie dało się ukryć, wiedział, że nie uzyska dostępu do szerokiego grona profesorskiego<sup>134</sup>, a zatem straci „walor atrakcyjności” w oczach bezpieki. Stąd w sytuacji stabilizacji życiowej<sup>135</sup> należało stopniowo wygaszać kontakty z SB. Niestety żadnego z tych przypuszczeń nie uda się zweryfikować.

Kierek rzeczywiście poświęcił się badaniom naukowym<sup>136</sup>. Zajmował się głównie dziejami gospodarczymi Lubelszczyzny XIX i początków XX w. Temu poświęcił wydaną w 1964 r. rozprawę habilitacyjną<sup>137</sup> oraz kilka oddzielnych artykułów<sup>138</sup>. Natomiast był zdecydowanie mniej aktywny na polu partyjnym. Staż kandydacki ukończył co prawda 10 grudnia 1960 r.<sup>139</sup>, ale chyba nigdy nie należał do pierwszoplanowych członków PZPR na swojej uczelni<sup>140</sup>. Jeśli już

<sup>132</sup> Ponadto także syn ówczesnego rektora WSR Bohdana Dobrzańskiego, Bohdan Dobrzański junior nie przypomina sobie, aby ojciec kiedykolwiek mówił o tego rodzaju sprawach w kontekście osoby Kierka, co oczywiście nie wyklucza nacisków ze strony SB (Relacja Bohdana Dobrzańskiego jr., 18 I 2012 r., nagranie w posiadaniu autora).

<sup>133</sup> AIPN Lu, 0017/417, t. 1, cz. 1, Wniosek o wyeliminowanie z czynnej sieci TW „Jan Mewa”, 10 I 1961 r., k. 103. Ponadto w powyższym dokumencie znajdujemy końcową charakterystykę TW „Jana Mewy”: „Za czas współpracy okazał się zdolną jednostką umiejącą odróżnić wroga działalność od zwykłych narzekania”.

<sup>134</sup> Bohdan Dobrzański junior wspomina dzisiaj, że jego ojciec i ówczesne środowisko profesorskie WSR ze sporym dystansem podchodzili do osoby Kierka właśnie ze względu na jego więzienną przeszłość i obawę, iż mógł on tam zobowiązać się do tajnej współpracy z władzami bezpieczeństwa (Relacja Bohdana Dobrzańskiego jr., 18 I 2012 r., nagranie w posiadaniu autora).

<sup>135</sup> Dodajmy tutaj, że Kierek złożył do Sądu Najwyższego prośbę o rewizję wyroku z 30 X 1953 r. i decyzją z 28 XII 1957 r. został oczyszczony z postawionych mu wtedy zarzutów (AIPN Lu, 81/1893, Wyrok Sądu Najwyższego w Warszawie, 28 XII 1957 r., k. 121). W związku z tym mój bohater domagał się też od państwa polskiego odszkodowania za niesłuszny pobyt w więzieniu (ponad 72 tys. zł) (*ibidem*, 31/284, Pismo Aleksandra Kierka do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie, 11 XI 1958 r., k. 295). Czy to mu się udało, nie wiemy.

<sup>136</sup> Podobno Kierek dużo czasu poświęcał też na działalność dydaktyczną i pracę ze studentami (Relacja Bronisława Kurka, 21 IX 2011 r., nagranie w posiadaniu autora).

<sup>137</sup> Zob. A. Kierek, *Rozwój kapitalizmu w rolnictwie regionu lubelskiego w latach 1864–1913*, Lublin 1964.

<sup>138</sup> A. Kierek, *Rozwój przemysłu garbarskiego w Kazimierzu Dolnym w latach 1820–1944*, „Annales UMCS” 1959, sec. G, t. 6, s. 114–156; *idem*, *Rozwój przestrzenny i stan urządzeń komunalnych miasta Lublin w latach 1870–1915*, „Rocznik Lubelski” 1961, t. 4, s. 172–214; *idem*, *Stosunki ekonomiczne miasta Lublina w latach 1815–1870*, „Annales UMCS” 1961, sec. G, t. 8, s. 322–348. Kierek był też autorem krótkiej monografii dotyczącej historii gospodarczej Lubelszczyzny po 1944 r.: *idem*, *Lubelskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1971.

<sup>139</sup> APL, KM PZPR, 307, Protokół z zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP przy WSR, 10 XII 1960 r., k. 27.

<sup>140</sup> Tak wspominał uczeń i podwładny Kierka, Bronisław Kurek (Relacja Bronisława Kurka, 21 IX 2011 r., nagranie w posiadaniu autora).

zabierał głos na zebraniach, to wypowiedzi te dotyczyły przede wszystkim aktualnych zagadnień gospodarczych<sup>141</sup>.

Kierek raczej nigdy nie próbował ani wyjawić, ani tym bardziej wytłumaczyć się z określonych życiowych decyzji. Mimo wszystko spróbujmy poszukać na koniec jakichś wyjaśnień. I tak w 1970 r. na łamach jednego ze studenckich czasopism w tekście pełnym osobistych odniesień ten bohater wojenny pięknie pisał o patriotyzmie, o mądrej miłości do ojczyzny, ale nic więcej. Przedstawiając losy własnego pokolenia, kończył znamienym i znanym cytatem: „Nasz los jest dla was przestrogą”<sup>142</sup>. Trudno o lepsze podsumowanie moich rozważań.

Aleksander Kierek zmarł 12 lutego 1976 r. Siedem dni później został pochowany na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie<sup>143</sup>. Był w jakimś sensie „dzieckiem” tamtych czasów. Żołnierz podziemia, aresztowany po wojnie przez komunistów, nakłoniony do współpracy z nowym reżimem. Dzisiaj pozostaje jedynie zachować miarę w ocenach, co jest przecież kardynalną zasadą przyjętą w badaniach historycznych. Tym bardziej że ostatecznie nie wiemy, do jakiego stopnia był on tylko bezwiednym elementem gry operacyjnej bezpieki, a do jakiego sam zręcznie manipulował pracownikami UB dla uzyskania określonych korzyści. Na pewno Kierek pozostaje postacią niejednoznaczną, po raz kolejny potwierdzając, że badanie najnowszych dziejów Polski wymaga wielkiego trudu.

**Marcin Kruszyński** (ur. 1980) – doktor nauk humanistycznych, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Autor monografii *Ambasada RP w Moskwie w latach 1921–1939* (2010). W badaniach zajmuje się dziejami lubelskiego świata nauki po 1944 r. oraz relacjami polsko-radzieckimi z okresu II RP.

### *The “difficult” biographies of scientists from Lublin. The starting point for the biography of Aleksander Kierek*

*Economic historian Aleksander Kierek was a member of the group of important figures in the Lublin world of science in mid-20<sup>th</sup> century. Memories of this persona might be slightly faded today, probably due to the lapse of time (he died in 1976). Kierek was a soldier of the Polish Peasants’ Battalions (Bataliony Chłopskie), and unfortunately he fell victim to the times into which he was born. This article is an attempt to recall his biography, and – first and foremost – to complete it with facts that have remained unknown until recently. When Kierek was held at a Stalinist prison, he decided to take up cooperation with the security authorities. The author strives to elucidate and comprehend the reasons for this decision and present the*

<sup>141</sup> *Ibidem*. Materiały archiwalne dotyczące działalności POP przy WSR mają niestety charakter szczerkowy. Z tego, co się zachowało, wiemy np., że Kierek w 1969 r. na jednym z zebrań uczelnianej POP analizował wysokość plonów koniczyzny i rzepaku w Polsce (APL, KM PZPR, 309, Protokół z zebrania POP przy WSR, 27 X 1969 r., k. 1–2).

<sup>142</sup> A. Kierek, *Kochać mądrze...*, „ITD” 1970, nr 21, s. 10.

<sup>143</sup> AUMCS, AR, 1267, Klepsydra, 1976 r., b.p.

*long-term activity that Kierek pursued to the benefit of UB/SB. Moreover, the author tries to decipher the relations between Kierek and the UB/SB, i.e. attempts to answer the question whether Kierek can be perceived solely as a victim of the system, or rather as a person who engaged in a “symbiotic relationship”. Nevertheless, when reading the reports of informer “Jan Mewa” – the pseudonym adopted by Kierek – one also has to bear in mind that such documents are specific. The world depicted in them is usually schematic, black and white, in many instances exaggerated, sometimes contrived.*

*This work is not an attempt to “defile a sanctity”, i.e. disclose unfavourable facts from Kierek’s past or intrude on his privacy. It is rather about filling in the “blank spots” in the image of Lublin’s intelligentsia that was forced to develop various adaptation mechanisms after 1944.*



# Zarys struktur oraz zadania Zwiadu Wojsk Ochrony Pogranicza i Kontroli Ruchu Granicznego w latach 1945–1991

## Departament WOP 1945–1948

W pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej ziemie państwa polskiego w granicach ustalonych w Jałcie i Poczdamie charakteryzowały się brakiem stabilności politycznej i gospodarczej. Panujący na tym obszarze wzmożony ruch migracyjny ludności cywilnej oraz niepewna sytuacja międzynarodowa wymusiły na władzach komunistycznych powołanie specjalistycznej formacji do ochrony granic kraju i zabezpieczenia granicznego ruchu osobowego. Tymczasowo zadania związane z ochroną linii granicznej realizowały frontowe jednostki Wojska Polskiego. 27 września 1945 r. rozkazem naczelnego dowódcy WP nr 0245/Org. z 13 września 1945 r. utworzono Departament Wojsk Ochrony Pogranicza – jednostkę Ministerstwa Obrony Narodowej<sup>1</sup>.

W pierwszym okresie funkcjonowania Departament WOP podlegał bezpośrednio I wiceministrowi obrony narodowej. Po reorganizacji 31 października 1945 r. MON został podporządkowany II wiceministrowi. Składał się początkowo z pięciu wydziałów: zwiadowczego, operacyjno-liniowego, szkolenia bojowego, łączności i ewidencji personalnej. Na mocy rozkazu z 13 września 1945 r. dowódcy poszczególnych okręgów wojskowych zobowiązani zostali do sformowania wydziałów WOP w sztabach okręgów, a także odpowiedniej liczby oddziałów WOP, składających się średnio z pięciu komend odcinków i 25 strażnic granicznych rozlokowanych wzdłuż pasa granicznego. Komendy odcinków były szczeblem pośrednim pomiędzy oddziałami WOP a strażnicami granicznymi. Znajdowały się w nich m.in. referaty zwiadowcze i izby zatrzymań<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> AIPN, 1572/2527, Rozkaz organizacyjny naczelnego dowódcy WP nr 0245/Org., 13 IX 1945 r., k. 300–302.

<sup>2</sup> J. Ławski, *Ochrona granic Polski Ludowej 1945–1948*, Warszawa 1974, s. 97 i 206; Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1991. Krótki informator historyczny*, Kętrzyn 1998, s. 8–9; H. Dominiczak, *Powstanie i rozwój organizacyjny Wojsk Ochrony Pogranicza w latach 1945–1983*, Warszawa 1984 (seria „Studia z Dziejów Organów Resortu Spraw Wewnętrznych”, z. 5), s. 17.



Za pośrednictwem wydziałów służby pogranicza – nazwanych w późniejszym okresie wydziałami WOP – przy okręgach wojskowych przekazywano wszelkie sprawy związane z ochroną granicy w danym okręgu wojskowym. Do podstawowych obowiązków wydziałów WOP należało organizowanie współpracy z terenowymi organami administracji państwowej, nadzór nad szkoleniem bojowym i granicznym, zapewnienie bezpieczeństwa w strefie przygranicznej oraz kierowanie całością prac służby granicznej w danym okręgu. Na czele wydziału WOP stał szef, który podlegał bezpośrednio dowódcy okręgu wojskowego, a w sprawach związanych z ochroną granicy szefowi Departamentu WOP. W skład Wydziału wchodziło sześć sekcji: zwiadowcza, operacyjno-liniowa, szkolenia bojowego i granicznego, łączności, ewidencji osobowej, konfliktów granicznych i przejściowych punktów kontrolnych<sup>3</sup>.

Organizacja zadań o charakterze zwiadowczym w ramach WOP sięga swymi początkami powołanego na mocy tego samego rozkazu Wydziału Wywiadowczego Departamentu WOP. Szef Wydziału Wywiadowczego był jednocześnie zastępcą szefa Departamentu WOP ds. wywiadu. Wydział Wywiadowczy realizował wytyczne Departamentu WOP w zakresie działań operacyjnych na pograniczu<sup>4</sup>. W strukturze wydziałów WOP przy okręgach wojskowych utworzono sekcje zwiadowcze, odpowiedzialne za działania operacyjne oraz ochronę kontrowywiadowczą podległego terenu. Wraz z rozwojem etatowym WOP wydziały i sekcje zwiadu zostały zorganizowane na wszystkich szczeblach włącznie ze strażnicami, w których za działania specjalne (operacyjne) odpowiadał jeden z zastępców dowódcy strażnicy<sup>5</sup>. Szczegółowe wytyczne oraz zakres obowiązków dowódców strażnicy i podległych im żołnierzy pełniących służbę w strażnicach ujęte zostały we wprowadzonej w październiku 1945 r. „Tymczasowej instrukcji służby granicznej dla Wojsk Ochrony Pogranicza”. Była ona jednym z pierwszych normatywów obejmujących zagadnienia i charakterystykę służby granicznej w powojennej Polsce. Zawierała m.in. informacje o granicy i jej ochronie, opisywała organizację służby granicznej, prawa i obowiązki organów służby granicznej, zasady wszczęcia pościgu za naruszającymi granicę, zasady użycia broni służbowej, definiowała organy służbowe strażnicy (wartownik obserwator, wartownik patrolowy, podsłuch, zasadzka, dyżurny w strażnicy) prowadzące działania bezpośrednio na granicy oraz ujmowała zakres ich kompetencji<sup>6</sup>.

W omawianym okresie w Departamencie WOP funkcjonowała również Sekcja Porozumiewawcza Konfliktów Granicznych i Przejściowych Punktów Kontrolnych, której kompetencje obejmowały kontrolę i organizację ruchu

<sup>3</sup> H. Dominiczak, *Powstanie i rozwój...*, s. 18–19.

<sup>4</sup> J. Prochowicz, *Organizacja Wojsk Ochrony Pogranicza wrzesień 1945 r. – grudzień 1945 r.*, „Problemy Ochrony Granic” 2010, nr 4, s. 7–41; J. Ławski, *Ochrona granic...*, s. 146 – autor informuje tu o wprowadzeniu w listopadzie 1945 r. zatwierdzonej przez naczelnego dowódcę WP „Instrukcji pracy organów zwiadowczych WOP oraz wytycznych postępowania przy kontroli ruchu granicznego”.

<sup>5</sup> H. Dominiczak, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945–1985*, Warszawa 1986, s. 18; H. Dominiczak, *Powstanie i rozwój...*, s. 18–19.

<sup>6</sup> AIPN, 2575/5, Tymczasowa instrukcja służby granicznej dla Wojsk Ochrony Pogranicza, k. 1–9.

osobowego na granicy<sup>7</sup>. Formowanie przejściowych punktów kontrolnych rozpoczęto w listopadzie 1945 r. na podstawie rozkazu naczelnego dowódcy WP nr 0304/Org. z 28 października 1945 r.<sup>8</sup> Ze względu na różny stopień nasilenia granicznego ruchu osobowego powołano trzy kategorie przejściowych punktów kontrolnych (I, II, III) na granicach. Najpowszechniej występujące punkty pierwszej kategorii według przewidzianego etatu miały ośmiu oficerów, 33 żołnierzy szeregowych oraz trzech pracowników kontraktowych (cywilnych), funkcje dowódcze pełnił w nich kierownik. Z uwagi na specyfikę wykonywanych zadań kontrolerskich przejściowe punkty kontrolne dzielono na drogowe, rzeczne, kolejowe, morskie i lotnicze. Średnia liczba punktów w poszczególnych oddziałach WOP wahała się od 3 do 8. Ich działalność określały tymczasowe wytyczne postępowania w przejściowych punktach kontrolnych. Warto wspomnieć, że od 1 stycznia 1946 r. rozpoczął działalność Przejściowy Punkt Kontrolny Warszawa-Lotnisko na Okęciu, który w strukturze WOP funkcjonował jako jedyne przejście graniczne bezpośrednio podległe Departamentowi WOP<sup>9</sup>.

Pierwszy okres funkcjonowania jednostek WOP uwidocznił wiele wad organizacyjnych i strukturalnych tej formacji, które były następstwem zbyt szybkiego w trakcie jej powoływania, a także braku orientacji w specyfice warunków terenowych. Dotyczyło to przede wszystkim dyslokacji niektórych oddziałów i pododdziałów WOP oraz ich podległości służbowej<sup>10</sup>. Dlatego rozkazem naczelnego dowódcy WP nr 0153/Org. z 21 września 1946 r. rozwiązano wydziały służby pogranicznej w okręgach wojskowych i podporządkowano oddziały WOP bezpośrednio Departamentowi WOP<sup>11</sup>. W ramach reorganizacji wprowadzono etat szefa sztabu oraz uformowano Sztab WOP z wydziałami: operacyjnym, organizacyjno-ewidencyjnym, wyszkolenia bojowego, łączności. W Sztapie Departamentu WOP utworzono także Wydział Przejściowych Punktów Kontrolnych i Konfliktów Granicznych, a także przeformowano dotychczasowe przejściowe punkty kontrolne kategorii I, II i III (łącznie 51 punktów) na punkty kategorii A, B i C. Powołano ponadto przejściowy punkt kontrolny czwartej kategorii – D, złożonej z trzynastu żołnierzy i pracownika cywilnego. Przeformowano według nowych etatów trzy punkty morskie (Gdynia, Gdańsk i Szczecin) i Przejściowy Punkt Kontrolny Warszawa-Lotnisko na Okęciu. W zmodyfikowanej strukturze WOP rozbudowano Wydział Wywiadowczy Departamentu WOP – utworzono w nim cztery odrębne sekcje: wywiadowczą, kontrwywiadowczą, przemysłową,

<sup>7</sup> H. Dominiczak, *Wojska Ochrony...*, s. 18.

<sup>8</sup> AIPN, 1572/2527, Rozkaz organizacyjny naczelnego dowódcy WP nr 0304/Org., 28 X 1945 r., k. 305–308.

<sup>9</sup> AIPN, 1510/1275, M. Gospodarek, *Rozwój organów Kontroli Ruchu Granicznego WOP w latach 1945–1960 na przykładzie Granicznego Punktu Kontrolnego Warszawa-Okęcie*, praca dyplomowa, Wyższa Szkoła Oficerska MSW im. F. Dzierżyńskiego, s. 26.

<sup>10</sup> H. Dominiczak, *Powstanie i rozwój...*, s. 57–59.

<sup>11</sup> AIPN, 1572/2527, Rozkaz organizacyjny naczelnego dowódcy WP nr 0153/Org., 21 IX 1946 r., k. 317–320; H. Dominiczak, *Zarys historii Wojsk Ochrony Pogranicza 1945–1985*, Warszawa 1985, s. 45.

ogólną. Wydział odpowiadał za całokształt spraw związanych z zabezpieczeniem wywiadowczym i ochroną kontrwywiadowczą granic państwa<sup>12</sup>.

Jednakże działania operacyjne na granicy nie pozostawały jedynie w gestii Wydziału Wywiadowczego Departamentu WOP. Już 29 września 1946 r. minister bezpieczeństwa publicznego i naczelny dowódca WP zatwierdzili „Instrukcję o wzajemnej współpracy organów wywiadowczych WOP z Urzędami Bezpieczeństwa”, która określała zasady wzajemnej wymiany informacji i utrzymywania stałego kontaktu w zakresie wszelkich działań podejmowanych w obrębie pasa granicznego przez jednostki operacyjne. Jej szczegółowe wytyczne dotyczyły wymiany danych związanych z działaniami wywiadowczymi, kontrwywiadowczymi, walką z przemytem i spekulacją. W zakresie działań wywiadowczych jednostki WOP zobowiązano do udzielania pomocy organom Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w wypadkach „potrzeby w przerzucaniu agentów przez granicę, wzajemnej wymiany wiadomości z zakresu płytkiego wywiadu (30–40 km) na terenie przeciwnika oraz kontrwywiadu ofensywnego dotyczących ochrony granic”<sup>13</sup>. W dziedzinie kontrwywiadu współpraca obejmowała wymianę informacji w obrębie ujawnionych przypadków „szpiegostwa, dywersji, zorganizowanego bandytyzmu, działalności organizacji i partii podziemnych oraz przypadków nielegalnego posiadania broni”<sup>14</sup>. W myśl instrukcji współpracę prowadziły: Departament WOP wraz z poszczególnymi departamentami MBP, oddziały WOP z wojewódzkimi urzędami bezpieczeństwa publicznego, komendy odcinków WOP z powiatowymi urzędami bezpieczeństwa publicznego. Wprowadzenie instrukcji do użytku służbowego przyczyniło się do zacieśnienia przez Urząd Bezpieczeństwa kontroli nad działalnością WOP<sup>15</sup>.

Wzmożony ruch ludności w całym kraju w latach 1945–1949 był główną przyczyną częstych zmian organizacji i zasad funkcjonowania jednostek WOP odpowiedzialnych za kontrolę ruchu granicznego. Uszczelnienie granic stanowiło według zamierzeń władzy komunistycznej jeden z podstawowych czynników bezpieczeństwa wewnętrznego państwa, pozwalało organom bezpieczeństwa kontrolować i rejestrować osoby opuszczające kraj lub do niego powracające. W wyniku stopniowego rozpoznania topografii pogranicza i strefy przygranicznej można było dostosować poszczególne kategorie strażnic do wymagań terenowych i obsadzić je odpowiednio licznymi załogami. Wprowadzane zmiany miały na celu dostosowanie WOP do wymagań służby granicznej, podporządkowanej umacnianiu władzy komunistycznej w Polsce. W trakcie ponownej reorganizacji struktur Departamentu WOP, przeprowadzonej na podstawie rozkazu naczelnego dowódcy WP nr 077/Org. z 3 marca 1947 r.<sup>16</sup>, dotychczasowy Wydział Przejściowych Punktów Kontrolnych i Konfliktów Granicznych Sztabu Departamentu

<sup>12</sup> Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony...*, s. 9; G. Zaremba, *Przyczyny reorganizacji WOP w latach 1946–1948*, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Granicznej im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Koszalinie” 2008, nr 3, s. 95–96; J. Ławski, *Ochrona granic...*, s. 182–191.

<sup>13</sup> AIPN, 1572/3654, Instrukcja o wzajemnej współpracy organów wywiadowczych WOP z Urzędem Bezpieczeństwa, k. 1–6.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> AIPN, 1572/3652, Rozkaz organizacyjny ministra obrony narodowej nr 077/Org., 2 III 1947 r., k. 1–4.

WOP przemianowano na Wydział Ruchu Granicznego i Konfliktów Granicznych Sztabu Departamentu WOP. Do końca 1948 r. na południowym odcinku granicy utworzono szesnaście etatowych przejściowych punktów kontrolnych małego ruchu granicznego. Wprowadzono też nową klasyfikację strażnic granicznych:

- strażnica I kategorii – obsada 55 żołnierzy,
- strażnica II kategorii – 43 żołnierzy,
- strażnica III kategorii – 31 żołnierzy,
- strażnica IV kategorii – 25 żołnierzy.

Po reorganizacji funkcjonowało w sumie 50 przejściowych punktów kontrolnych, w tym jeden lotniczy, dwa rzeczne i trzy morskie; łącznie pełniło w nich służbę 1400 żołnierzy WOP<sup>17</sup>.

## Główny Inspektorat Ochrony Pogranicza 1948–1950

Opierając się na dotychczasowej strukturze Departamentu WOP, na mocy rozkazu ministra obrony narodowej nr 055/Org. z 20 marca 1948 r. sformowano do końca maja 1948 r. Główny Inspektorat Ochrony Pogranicza w celu „nadania właściwej nazwy jednostkom WOP, odpowiadającej ich specyficznemu charakterowi służby oraz dostosowania etatowego stanu do obecnych zmienionych warunków, jakie zaistniały wskutek wzmożonego ruchu granicznego”<sup>18</sup>. Oddziały WOP przemianowano na brygady ochrony pogranicza, a komendy odcinków WOP na samodzielne bataliony ochrony pogranicza. Zmodyfikowano nomenklaturę przejść granicznych podlegających Wydziałowi Ruchu Granicznego i Konfliktów Granicznych GIOP. Przejściowe punkty kontrolne stały się granicznymi punktami kontrolnymi<sup>19</sup>. Z uwagi na szczególnie charakter służby oraz rangę Granicznego Punktu Kontrolnego Warszawa-Lotnisko Okęcie poszerzono jego stan etatowy o stanowisko zastępcy dowódcy ds. zwiadu, a ponadto MBP przydzieliło służbowo funkcjonariusza, który pełnił służbę w tym punkcie na etacie oficera WOP<sup>20</sup>. Graniczne punkty kontrolne WOP kategorii A, B, C i D przemianowano na graniczne punkty kontrolne ochrony pogranicza kategorii A, B, C i D, zachowując dotychczasowy stan osobowy jednostek<sup>21</sup>. Kompetencje Wydziału Wywiadowczego Departamentu WOP przejął Wydział VII Zwiadowczy GIOP. W skład wydziału wchodziło 24 wojskowych i dwóch pracowników cywilnych, tworzyli oni trzy sekcje i jeden referat<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> G. Zaremba, *Przyczyny reorganizacji...*, s. 100.

<sup>18</sup> AIPN, 1572/2527, Rozkaz organizacyjny ministra obrony narodowej nr 055/Org., 20 III 1948 r., k. 356–360.

<sup>19</sup> H. Dominiczak, *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1991*, „Straż Graniczna” maj 1992, s. 17.

<sup>20</sup> AIPN, 1510/1275, M. Gospodarek, *Rozwój organów...*, s. 37.

<sup>21</sup> AIPN, 1572/2527, Rozkaz organizacyjny ministra obrony narodowej nr 055/Org., 20 III 1948 r., k. 358.

<sup>22</sup> H. Dominiczak, *Zarys historii...*, s. 67; AIPN, 1510/1275, M. Gospodarek, *Rozwój organów...*, s. 26; G. Goryński, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945–1965. Próba oceny*, cz. 1, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Granicznej im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Koszalinie” 2011, nr 1, s. 65–69; J. Ławski, *Ochrona granic...*, s. 205.

W 1948 r. rozpoczęto w Wojsku Polskim proces przeobrażeń organizacyjnych mających na celu demobilizację jednostek oraz dostosowanie struktur organizacyjnych i stanów etatowych do funkcjonowania w okresie pokoju<sup>23</sup>. Wzorując się na strukturze wojsk pogranicznych ZSRR, podjęto decyzję o włączeniu formacji WOP do struktur MBP. W myśl rozkazu ministra obrony narodowej nr 205/Org. z 4 grudnia 1948 r.<sup>24</sup> oraz rozkazu ministra bezpieczeństwa publicznego nr 0112/Org. z 14 grudnia 1948 r.<sup>25</sup> Główny Inspektorat Ochrony Pogranicza 1 stycznia 1949 r. organizacyjnie podporządkowano MBP, na którego czele stał gen. bryg. Stanisław Radkiewicz. W dniu przekazania jednostek ochrony pogranicza faktyczny stan etatowy korpusu oficerskiego całej formacji wynosił 2070 oficerów. W planie GIOP założono etat obejmujący 2673 oficerów, na 1 stycznia 1949 r. brakowało więc 603 oficerów<sup>26</sup>. GIOP stał się specjalistyczną jednostką MBP odpowiedzialną za bezpieczeństwo granic RP, jego organizację określał rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 14 z 31 marca 1949 r.<sup>27</sup> Dołączona do rozkazu instrukcja GIOP<sup>28</sup> szczegółowo określała działania operacyjne jednostek zwiadu ochrony pogranicza na granicy państwa, wzajemną zależność między jednostkami zwiadu i terenowymi organami MBP oraz zakres działań poszczególnych jednostek zwiadu, do których należały:

– Wydział VII GIOP – kierował rozpracowaniami w pasie granicznym w całym kraju, nadzorował działania operacyjne poszczególnych sekcji VII sztabu brygad ochrony pogranicza i podległych jednostek zwiadu, zatwierdzał plany przedsięwzięć operacyjnych przedstawiane przez sekcje VII, organizował szkolenia podległych kadr zwiadu ochrony pogranicza i prowadził współpracę z departamentami operacyjnymi MBP;

– sekcja VII sztabu brygady ochrony pogranicza – prowadziła działania operacyjne w pasie granicznym własnej brygady. Oficerowie operacyjni sekcji VII nadzorowali pracę w podległych brygadzie batalionach, zatwierdzali werbunki agentury i koordynowali przedstawione plany tzw. rozpracowań obiektowych i agencyjnych. Właściwy terytorialnie szef wojewódzkiego urzędu bezpieczeństwa publicznego kierował pracami operacyjnymi sekcji VII, był też uprawniony do inspekcji we wszystkich jednostkach ochrony pogranicza podległych właściwej brygadzie;

<sup>23</sup> B. Miśkiewicz, *Wojsko Polskie w XX wieku*, Poznań 2006, s. 173–174.

<sup>24</sup> AIPN, 1572/2527, Rozkaz organizacyjny ministra obrony narodowej nr 0205/Org., 4 XII 1948 r., k. 384–386.

<sup>25</sup> AIPN, 1572/750, Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 0112/Org., 14 XII 1948 r., k. 69.

<sup>26</sup> AIPN, 2320/1, Protokół przekazania WOP ministrowi bezpieczeństwa publicznego przez MON wraz z załącznikami, k. 1–101. Wraz ze zmianą podległości resortowej WOP, dokonaną na podstawie rozkazu organizacyjnego ministra obrony narodowej nr 0228/Org., przeprowadzono również reorganizację istniejących w ramach jednostek ochrony pogranicza dotychczasowych struktur prokuratur wojskowych (*ibidem*, 1572/3652, Rozkaz organizacyjny ministra obrony narodowej nr 0228/Org., 30 XII 1948 r., k. 10–11).

<sup>27</sup> AIPN, 1772/759, Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 14, 31 III 1949 r., k. 1.

<sup>28</sup> AIPN Po, 06/303, t. 77, Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 14, 31 III 1949 r. wraz z załącznikiem („Instrukcja organizacji pracy operacyjnej służby ochrony granicy państwowej oraz zasady współdziałania poszczególnych jednostek BP w dziedzinie ochrony granicy”), k. 149–153.



– referat VII sztabu batalionu ochrony pogranicza – zabezpieczał pas graniczny danego powiatu, gdzie prowadził rozpracowanie obiektowe podległego pasa granicznego na odcinkach strażnicowych, oraz werbował sieć agenturalną. Ponadto referaty kierowały pracą oficerów zwiadu w strażnicach i nadzorowały ją. Zgodnie z instrukcją szef właściwego terytorialnie powiatowego urzędu bezpieczeństwa publicznego miał wgląd w działania operacyjne referatu VII;

– oficer zwiadu ochrony pogranicza w strażnicy – wykonywał rozkazy wydane przez kierownika referatu VII w zakresie werbunku sieci agenturalnej i zleconych zadań operacyjnych w strefie granicznej przylegającej do danego odcinka granicy<sup>29</sup>.

W następstwie rozkazu nr 14 rozszerzono kompetencje terenowych jednostek MBP w stosunku do jednostek ochrony pogranicza i zakresu ich działań operacyjnych. W momencie włączenia GIOP w struktury MBP urzędy bezpieczeństwa przejęły faktyczną kontrolę nad ochroną granicy państwa i jej zabezpieczeniem operacyjnym. Jednostką odpowiedzialną za bezpieczeństwo granic w skali całego kraju był Główny Inspektorat Ochrony Pogranicza MBP, w skali wojewódzkiej funkcję tę sprawowali szefowie WUBP i właściwi dowódcy brygad ochrony pogranicza, w powiatach – szefowie PUBP i dowódcy batalionów ochrony pogranicza, a na odcinkach strażnic ich dowódcy<sup>30</sup>. Do pracy w jednostkach zwiadu ochrony pogranicza oddelegowano oficerów MBP, którzy mieli obsadzić stanowiska oficerów zwiadu w strażnicach. Ponadto do ścisłej współpracy ze zwiadem ochrony pogranicza zobowiązano jednostki Milicji Obywatelskiej i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej<sup>31</sup>.

Rozbudowano także struktury Kontroli Ruchu Granicznego. Rozkazem ministra bezpieczeństwa publicznego nr 055/Org. z 7 czerwca 1949 r. sformowano dodatkowo samodzielne bataliony kontroli granicznej w portach w Szczecinie, Gdyni i Gdańsku, morskie graniczne punkty kontrolne we Władysławowie i Helu oraz Graniczny Punkt Kontrolny w Trzebierzy. Tym samym rozkazem powołano placówki kontroli ruchu rybackiego kategorii A i B w nadmorskich przystaniach rybackich<sup>32</sup>. Ponadto na podstawie rozkazu ministra bezpieczeństwa publicznego nr 068 z 1 lipca 1949 r. rozpoczęto gruntowną reorganizację etatów GIOP celem „przystosowania nomenklatury jednostek OP do faktycznych potrzeb i zakresu spełnianych obowiązków”<sup>33</sup>.

## Dowództwo WOP 1950–1965

Po włączeniu WOP do MBP sukcesywnie dostosowywano tę formację do specyfiki pracy resortu bezpieczeństwa oraz do nowego podziału administracyjnego

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> AIPN, 1572/54, Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 14, 31 III 1949 r., k. 33, 34, 42.

<sup>31</sup> M. Stefaniak, *Działalność aparatu represji na zachodnim pograniczu Polski w latach 1945–1950*, Szczecin 2008, s. 77.

<sup>32</sup> AIPN, 1572/2527, Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 055/Org., 7 VI 1949 r., k. 394–395.

<sup>33</sup> *Ibidem*, Rozkaz organizacyjny ministra bezpieczeństwa publicznego nr 068/Org., 2 VII 1949 r., k. 405.



kraju. Brygadam ochrony pogranicza przydzielono odcinki granicy pokrywające się z liniami granicznymi województw nadgranicznych, co umożliwiała ich pełną kontrolę przez poszczególne WUBP. Odcinki granicy znajdujące się w powiatach powierzono samodzielnym batalionom ochrony pogranicza. Usprawniono w ten sposób koordynację między jednostkami WOP, terenowymi organami bezpieczeństwa i administracją publiczną<sup>34</sup>.

Dalszą reorganizację systemu ochrony granic przeprowadzono zgodnie z rozkazem głównego inspektora ochrony pogranicza nr 017/Org. z 10 grudnia 1949 r. Jednostki OP przemianowano – od 1 stycznia 1950 r. nazywały się jednostkami Wojska Ochrony Pogranicza, a GIOP – Dowództwem Wojsk Ochrony Pogranicza. Wydział VII Zwiadowczy GIOP stał się Oddziałem VII Zwiadowczym Dowództwa WOP<sup>35</sup>. Analogicznie przemianowano poszczególne jednostki, przydzielono im pieczęcie i stemple służbowe zgodnie z nową nomenklaturą<sup>36</sup>. Minister bezpieczeństwa publicznego rozkazem nr 043/Org. z 3 czerwca 1950 r. polecił Dowództwu WOP przygotowanie i przeszkolenie pionów prowadzących działania zwiadowcze na granicy. Jeszcze w czerwcu 1950 r. rozpoczęto organizowanie kursu oficerów zwiadu według etatu nr 020/15<sup>37</sup>. Wszelkie zadania związane z działaniami operacyjnymi pozostały w kompetencjach Oddziału VII Dowództwa WOP i podległych mu jednostek terenowych<sup>38</sup>. Wykaz stanowisk służbowych podległych Oddziałowi VII na poszczególnych szczeblach dowodzenia na 21 grudnia 1951 r. obejmował następujące stanowiska służbowe:

I. na szczeblu brygady:

1. zastępca dowódcy brygady ds. specjalnych,
2. kierownik kancelarii wydziału VII,
3. kierownik sekcji I wydziału VII,
4. pomocnik kierownika sekcji I wydziału VII,
5. kierownik sekcji II wydziału VII,
6. pomocnik kierownika sekcji II wydziału VII,
7. kierownik sekcji III wydziału VII,
8. pomocnik kierownika sekcji III wydziału VII,
9. oficer ewidencyjny wydziału VII,
10. kierownik sekcji VII Batalionu WOP,
11. starszy oficer śledczy,
12. zastępca dowódcy granicznego punktu kontroli ds. specjalnych;

II. na szczeblu batalionu:

1. zastępca dowódcy batalionu WOP ds. specjalnych,
2. pomocnik kierownika sekcji VII,
3. zastępca dowódcy strażnicy ds. specjalnych,

<sup>34</sup> H. Dominiczak, *Zarys historii...*, s. 70.

<sup>35</sup> Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony...*, s. 15.

<sup>36</sup> AIPN, 2223/44, Rozkaz organizacyjny głównego inspektora ochrony pogranicza nr 017/Org., 10 XII 1949 r., k. 276–277.

<sup>37</sup> AIPN, 1572/2527, Rozkaz organizacyjny ministra bezpieczeństwa publicznego nr 043/Org., 3 VI 1950 r., k. 419–427.

<sup>38</sup> AIPN Lu, 055/61, Zarządzenie nr 12 WUBP w Lublinie, 23 IX 1950 r., k. 70. Organa Zwiadu WOP stanowiły integralną część aparatu bezpieczeństwa publicznego. Zadania operacyjne prowadziły według instrukcji operacyjnych obowiązujących w MBP.

4. kontroler granicznego punktu kontrolnego „Z”,
5. pomocnik kierownika sekcji VII (przewidziano 2–4 etaty)<sup>39</sup>.

Na fali rosnącego od końca lat czterdziestych napięcia polityczno-militarnego i konfliktu między blokiem sowieckim i państwami zachodnimi MBP przystąpiło do uszczelnienia granic i zaostrzenia przepisów wewnętrznych dotyczących ruchu granicznego, chcąc usprawnić kontrwywiadowcze zabezpieczenie granic przed infiltracją obcych instytucji wywiadowczych<sup>40</sup>. Rozkaz nr 024/WW z 10 kwietnia 1952 r. wprowadził zmiany w nomenklaturze organów ochraniających przejścia graniczne. Wydział Ruchu Granicznego i Kontroli Granicznej przemianowano na Oddział Kontroli Ruchu Granicznego Dowództwa WOP<sup>41</sup>, w brygadach analogicznie postąpiono z sekcjami<sup>42</sup>. Przygotowano „Projekt instrukcji Kontroli Ruchu Granicznego”, która do wykonywania czynności kontrolerskich upoważniała: bataliony portowe; graniczne placówki kontrolne – morskie, kolejowe, rzeczne, lotnicze, drogowe; placówki kontroli małego ruchu granicznego; placówki kontroli ruchu rybackiego. Do podstawowych form ochrony granicy państwowej zaliczono m.in. podśluch, obserwację, patrol wahadłowy, patrol graniczny, zasadzkę. Każdy kontroler w zakresie prowadzonych działań zwiadowczych podlegał szefowi sekcji VII batalionu WOP<sup>43</sup>.

Zmiana polityki wewnętrznej w sferze uszczelnienia granic wymagała także ścisłej współpracy między pionami operacyjnymi jednostek podległych MBP. Regulował to rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 039/52 z 28 lipca 1952 r.<sup>44</sup> o usprawnieniu kontrwywiadowczego zabezpieczenia granicy państwa, zawierający szczegółowe zasady współpracy oraz wymiany informacji między jednostkami MBP i organami Zwiadu WOP i ich odpowiednikami w terenie. Instrukcja nr 09/52, dołączona do rozkazu, przewidywała organizację wspólnych spotkań i narad operacyjnych celem pogłębienia współdziałania w przypadkach naruszenia pasa granicznego i prowadzenia pościgu za zbiegami. Dodatkowo do zadań Zwiadu WOP należała rozbudowa sieci informacyjnej w strefie nadgranicznej, aktywne i dogłębne przenikanie drogą agenturalną do środowisk przemysłowych za pomocą „przemysłnych kombinacji operacyjnych” zmierzających do potwierdzenia i „pogłębienia” materiałów o działających kanałach przerzutowych. Instrukcja nakazywała również granicznym PUBP oraz jednostkom WOP ograniczenie do minimum liczby wydawanych przepustek małego ruchu granicznego. Za wydawanie przepustek odpowiadał szef granicznego PUBP, który za każdym razem we współpracy z WOP zobowiązany był do odpowiedniego sprawdzenia w ewidencji operacyjnej MBP. Ponadto poszczególnym PUBP i jednostkom Zwiadu WOP nakazano rozbudowę sieci informacyjnej w środowiskach osób korzystających z małego ruchu granicznego. Do rozpracowania istniejących kanałów przerzutowych wyznaczono wydziały VII brygad

<sup>39</sup> AIPN, 2220/416, Zarządzenia, wytyczne i instrukcje dowódcy 5. Brygady WOP, k. 148–165.

<sup>40</sup> G. Zaremba, *Przyczyny reorganizacji...*, s. 102–104.

<sup>41</sup> AIPN, 1572/3432, Rozkaz organizacyjny dowódcy Wojsk Wewnętrznych nr 024/WW, 10 IV 1952 r., k. 95–98; Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony...*, s. 17.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 17–18.

<sup>43</sup> AIPN, 2308/3, Projekt instrukcji Kontroli Ruchu Granicznego, k. 1–18.

<sup>44</sup> AIPN, 1572/60, Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 039/52 o usprawnieniu kontrwywiadowczego zabezpieczenia granicy państwowej RP, 28 VII 1952 r., k. 47–50.

WOP, działające pod kontrolą Oddziału VII Zwiadowczego Dowództwa WOP, który uzgadniał sposób postępowania z Departamentem I MBP. Każda likwidacja kanału przerzutowego mogła być przeprowadzona po zaakceptowaniu przez Oddział VII i po uzgodnieniu z dyrektorem Departamentu I MBP. W zakresie wzajemnej wymiany informacji wydziały VII brygad WOP przesyłały właściwym terenowo WUBP codzienne meldunki o wydarzeniach na granicy, a Oddział VII Dowództwa WOP przysyłał codzienne meldunki do Departamentu I MBP na temat sytuacji na całej granicy państwowej. Wydziały I WUBP przysyłały do wydziałów VII brygad WOP informacje dotyczące zabezpieczenia granicy. Ponadto Departament I MBP i wydziały I WUBP miały niezwłocznie informować Oddział VII Dowództwa WOP i właściwe wydziały VII brygad WOP o przerzucie ludzi i nielegalnych materiałów przez granicę<sup>45</sup>.

Po ucieczce na Zachód w 1953 r. wysokiego funkcjonariusza resortu bezpieczeństwa Józefa Światły, w następstwie zmian w MBP w Dowództwie WOP przeprowadzono kolejną reorganizację. Oddział Kontroli Ruchu Granicznego stał się Wydziałem Kontroli Ruchu Granicznego i został włączony w skład Oddziału Operacyjnego Sztabu WOP. Sekcje Kontroli Ruchu Granicznego w brygadach WOP podporządkowano wydziałom operacyjnym sztabów brygad. W tym samym okresie Oddział VII Zwiadowczy Dowództwa WOP przemianowano na Zarząd VII Zwiadowczy. Jego dotychczasowe kompetencje zostały zachowane<sup>46</sup>.

Według zarządzenia ministra bezpieczeństwa publicznego nr 14/54 z 23 marca 1954 r. w sprawie dodatku zwiadowczego dla żołnierzy zawodowych i nadterminowych WOP wykaz stanowisk etatowych służby zwiadowczej WOP obejmował:

- 1) dowództwo WOP:
  - dowódca WOP,
  - zastępca dowódcy ds. zwiadu,
  - Zarząd VII Zwiadowczy – w pełnym składzie z wyłączeniem stanowisk etatowych występujących w kancelarii, Sekcji Ewidencji i Sekcji Wyszkożenia;
- 2) brygada WOP:
  - dowódca brygady,
  - zastępca dowódcy brygady ds. specjalnych,
  - kierownicy sekcji 1 i 2 wydziału VII,
  - pomocnicy kierowników sekcji 1 i 2 wydziału VII;
- 3) batalion:
  - zastępca dowódcy batalionu ds. specjalnych,
  - pomocnik kierownika sekcji VII;
- 4) strażnice i graniczne punkty kontrolne:
  - zastępca dowódcy strażnicy ds. specjalnych,
  - zastępca dowódcy granicznego punktu kontrolnego ds. specjalnych,

<sup>45</sup> AIPN, 1572/610, Instrukcja nr 09/52 dotycząca wykonania rozkazu ministra bezpieczeństwa publicznego nr 039/52 z 28 VII 1952 r. o usprawnieniu kontrwywiadowczego zabezpieczenia granicy państwowej RP, 28 VII 1952 r., k. 46–52.

<sup>46</sup> Taka organizacja Kontroli Ruchu Granicznego WOP funkcjonowała do 1959 r., kiedy to odtworzono pierwotną strukturę i przywrócono samodzielny Oddział KRG w Dowództwie WOP i wydziały KRG w brygadach. W 1961 r. włączono je w skład Zarządu II WOP oraz wydziałów II brygad (Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony...*, s. 17–19).

– dowódcy batalionów, strażnic i granicznych punktów kontrolnych oraz kontrolerzy punktów, którym powierzono nadzór nad sprawami zwiadowczymi rozkazem specjalnym dowództwa WOP<sup>47</sup>.

Wzorując się na rozwiązaniach wewnętrznych w ZSRR po śmierci Stalina, 7 grudnia 1954 r. Rada Państwa przyjęła dekret o naczelnych organach administracji państwowej w zakresie spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego. Na jego mocy powołano dwa odrębne resorty – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów. Dowództwo WOP wraz z podległymi jednostkami znalazło się w MSW<sup>48</sup>.

23 marca 1956 r. ukazał się dekret Rady Państwa o ochronie granic, który częściowo liberalizował odnośne przepisy. Ponadto ustanawiał nowe obszary pasa drogi granicznej, strefy granicznej i pasa granicznego, a także wymieniał cele i zadania WOP jako formacji służby granicznej<sup>49</sup>. W kwestii ochrony granic i bezpieczeństwa wewnętrznego kraju dekret był pierwszym tak poważnym aktem prawnym uchwalonym przez władze PRL. Do chwili wprowadzenia go w życie obowiązywało z pewnymi zmianami rozporządzenie prezydenta RP o granicach państwa z 23 grudnia 1927 r.<sup>50</sup>, któremu przywrócono obowiązującą moc prawną już 13 czerwca 1946 r.<sup>51</sup>

W chwili wejścia w życie dekretu rozpoczęto przygotowania do reorganizacji jednostek WOP. Bezpośrednie zmiany wprowadzono na podstawie zarządzenia dowódcy Wojsk Wewnętrznych nr 013/WW z 16 czerwca 1956 r.<sup>52</sup> Szczegółowy tryb reorganizacji ujęto natomiast w rozkazie dowódcy WOP nr 045/Sztab z 25 czerwca 1956 r.<sup>53</sup> Rozformowano cztery brygady WOP na granicy polsko-radzieckiej, powołując w ich miejsce cztery samodzielne grupy manewrowe WOP (w Kętrzynie, Białymstoku, Tomaszowie Lubelskim i Przemyśle), które podlegały Dowództwu WOP<sup>54</sup>. W sprawach operacyjnych samodzielne grupy manewrowe podlegały czterem samodzielnym oddziałom zwiadowczym (w Kętrzynie, Białymstoku, Chełmie i Przemyśle), które nadzorowały 22 placówki zwiadowcze, odpowiadały za kierowanie działaniami operacyjnymi i organizowanie pracy zwiadu we wschodnim pasie granicznym. W skład każdego samodzielnego oddziału zwiadowczego wchodziło dziewięciu żołnierzy WOP. Istniały w nim etaty: szefa oddziału, pięciu oficerów zwiadu, oficera śledczego, kancelarii oraz podlegających mu placówek i granicznych punktów kontroli<sup>55</sup>.

<sup>47</sup> AIPN, 2223/816, Zarządzenie ministra bezpieczeństwa publicznego nr 14/54 w sprawie dodatku zwiadowczego dla żołnierzy zawodowych i nadterminowych WOP, 23 III 1954 r., k. 22–24.

<sup>48</sup> DzU 1954, nr 54, poz. 269.

<sup>49</sup> DzU 1959, nr 9, poz. 51.

<sup>50</sup> DzU 1937, nr 47, poz. 348, Obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia prezydenta RP z 23 XII 1927 r. o granicach państwa, 22 I 1937 r.; G. Zaremba, *Wpływ przemian politycznych w Polsce po 1956 r. na strukturę organizacyjną WOP oraz uchwalenie dekretu o ochronie granic – 23.03.1956 r.*, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Granicznej im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Koszalinie” 2008, nr 4, s. 77–83.

<sup>51</sup> M. Stefaniak, *Działalność aparatu represji...*, s. 47.

<sup>52</sup> H. Dominiczak, *Powstanie i rozwój...*, s. 56.

<sup>53</sup> AIPN, 2575/3, Rozkaz dowódcy WOP nr 045/Sztab w sprawie trybu reorganizacji WOP, 25 VI 1956 r., k. 1–2.

<sup>54</sup> G. Zaremba, *Wpływ przemian politycznych...*, s. 78.

<sup>55</sup> Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony...*, s. 95.

Zmiany objęły również nazewnictwo jednostek pionu zwiadu. Na mocy zarządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 0157/WW/56 z 17 lipca 1956 r. w Dowództwie WOP przekwalifikowano Zarząd VII Zwiadowczy w Zarząd II, a wydziały VII w brygadach w wydziały II<sup>56</sup>.

Zarządzeniem szefa Sztabu WOP nr 018/Org. z 30 czerwca 1956 r. wprowadzono zmiany w podległości organizacyjnej i zakresie działań operacyjnych granicznych punktów kontroli podległych 5., 8., 15. i 16. Brygadzie WOP. Dowódców tych granicznych punktów kontroli oraz ich zastępców ds. ruchu granicznego uczyniono odpowiedzialnymi za kontrolę tego ruchu. Mieli ją realizować z grupą odpowiednio dobranych i przeszkolonych żołnierzy WOP. Jednocześnie zlikwidowano wszelką oddzielną dokumentację granicznych punktów kontroli, dotyczącą np. wyszkolenia i zaopatrzenia. Zarządzenie przewidywało ponadto włączenie odcinków granicy dotychczas zabezpieczanych przez graniczne punkty kontroli do odcinków podlegających strażnikom i opracowanie nowej dokumentacji operacyjnej. Wszelkie sprawy związane z operacyjną działalnością granicznych punktów kontroli w Terespolu i Medyce kierowano bezpośrednio do Oddziału Operacyjnego Dowództwa WOP<sup>57</sup>.

Ostatecznie w związku ze zwiększeniem się przestępczości na granicy wschodniej, w 1957 r. połączono samodzielne grupy manewrowe, samodzielne oddziały zwiadowcze oraz placówki WOP w cztery oddziały rozlokowane na wschodniej granicy kraju – 19. Oddział WOP w Kętrzynie, 22. Oddział WOP w Białymstoku, 23. Oddział w Chełmie Lubelskim, 26. Oddział w Przemysłu<sup>58</sup>.

W wyniku znacznej reorganizacji i redukcji etatów w jednostkach WOP na granicy wschodniej i południowej uzyskano znaczne oszczędności dla budżetu państwowego. Ponadto wprowadzony w 1956 r. w życie dekret o ochronie granic państwa ograniczył masową kontrolę ludności w strefie nadgranicznej, co spowodowało m.in. rozwój ruchu turystycznego, ale także przestępczości granicznej. Zmiany wymusiły stopniowe dostosowanie formacji do nowych warunków panujących na granicy. System ochronny granic przez organa Zwiadu i Kontroli Ruchu Granicznego WOP na 10 grudnia 1960 r. prezentował się następująco:

1) Dowództwo WOP – całością prac związanych z działalnością Zwiadu WOP kierował dowódca WOP za pośrednictwem swojego zastępcy ds. zwiadu,

<sup>56</sup> AIPN, 0045/4, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 0157/WW/56, 17 VII 1956 r., b.p.; Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony...*, s. 19. J. Wygoda podaje, że w następstwie reorganizacji w 1957 r. w skład Zarządu II Zwiadu wchodziły: Oddział Kontrwywiadu (przekształcony później w Oddział Operacyjno-Rozpoznawczy), Oddział KRG, Oddział Śledczy, Wydział Szkolenia, Wydział Ewidencji, Wydział Techniki Operacyjnej oraz Kancelaria Tajna (J. Wygoda, *Zwiad Wojsk Ochrony Pogranicza jako organ bezpieczeństwa państwa w rozumieniu ustawy lustracyjnej*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2011, nr 1 (8–9), s. 106).

<sup>57</sup> AIPN, 2575/4, Zarządzenie szefa Sztabu WOP nr 018/Org. w sprawie trybu reorganizacji WOP, 30 VI 1956 r., k. 1–6.

<sup>58</sup> G. Goryński, *Rola, miejsce i zadania Wojsk Ochrony Pogranicza w strukturze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (1949–1954) i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (1955–1965)*, cz. 2, „Problemy Ochrony Granic” 2000, nr 12, s. 54–56. Placówki Zwiadu rozmieszczono w następujących miejscowościach: Białowieża, Czeremcha, Dołhobyczów, Dorohusk, Gołdap, Gronowo, Hermanowice, Hołny, Hrebenne, Jaryłówka, Karczowa, Krościenko, Kuźnica, Medyka, Ołownik, Rutka, Sołotwina, Strzyżów, Szczurkowo, Szewczenkowo, Terespol, Włodawa, Wolerna.



który pełnił jednocześnie funkcję szefa Zarządu II Dowództwa WOP. Zarząd II tworzyły następujące komórki organizacyjne:

- zastępca szefa Zarządu II,
- Oddział Operacyjny,
- Oddział Śledczy,
- Wydział Szkolenia,
- Wydział Ogólny.

2) Brygada (oddział) WOP – pracami obejmującymi zagadnienia zwiadu w brygadzie (oddziale) WOP kierował dowódca brygady (oddziału) przez swojego zastępcę ds. zwiadu, będącego jednocześnie szefem wydziału II brygady. Wydział II składał się z komórki operacyjnej, komórki śledczej oraz kancelarii tajnej, liczył średnio dziesięciu oficerów zwiadu, w tym pięciu oficerów operacyjnych, czterech oficerów śledczych i kierownika kancelarii tajnej, który pełnił jednocześnie funkcję oficera ewidencji. Do zadań wydziału II należała przede wszystkim organizacja służby granicznej na odcinkach brygady, kierowanie działalnością jednostek zwiadu batalionów (oddziałów), organizowanie pracy operacyjnej na poszczególnych odcinkach. Wydział II prowadził też ewidencję tajnych współpracowników, spraw operacyjnych i dochodzeniowych, prowadził szkolenia ze zwiadu dla żołnierzy innych służb (np. Wojskowej Służby Wewnętrznej).

3) Batalion WOP – działalnością organów zwiadu w batalionie WOP kierował dowódca batalionu za pośrednictwem swego zastępcy ds. zwiadu, piastującego jednocześnie stanowisko kierownika sekcji II batalionu. Do zadań sekcji II należało m.in. opracowywanie wytycznych dla organizacji służby granicznej podległych granicznym punktom kontroli na podstawie informacji zwiadu, operacyjne zabezpieczenie szczególnie zagrożonych odcinków pasa granicznego, koordynowanie działań związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa wewnętrznego kraju, prowadzenie współpracy z jednostkami komend powiatowych Milicji Obywatelskiej na poszczególnych odcinkach granicy. Sekcja II liczyła przeciętnie pięciu oficerów operacyjnych. Ponadto w sześciu batalionach WOP na granicy południowej i zachodniej pełniło służbę sześciu oficerów śledczych, co podyktowane było dużym nasileniem przestępczości granicznej. W sumie w WOP istniały 24 sekcje II i sześć placówek zwiadowczych pracujących na prawach sekcji II batalionu. Łącznie liczebność sekcji II w skali kraju oszacowano na 124 oficerów zwiadu, w tym 118 oficerów operacyjnych i sześciu oficerów śledczych<sup>59</sup>.

4) Placówka kadrowa WOP – podstawowy element zabezpieczenia wschodniej i części południowej granicy PRL, oparty wyłącznie na działaniach operacyjnych. Placówki kadrowe tworzyli oficerowie zwiadu, którzy ochraniali określone odcinki granicy dzięki informacjom uzyskanym od tajnych współpracowników oraz sieci kontaktów poufnych. Całość prac koordynował i nadzorował dowódca placówki. Służbowo podlegał on bezpośrednio dowódcy oddziału (brygady) i szefowi wydziału II brygady, a zakres jego obowiązków w większości pokrywał

<sup>59</sup> AIPN, 01299/970, Notatka służbowa dotycząca organizacji i systemu zabezpieczenia granicy przez organa Zwiadu i Kontroli Ruchu Granicznego WOP, 10 XII 1960 r., k. 6. Na granicy morskiej funkcjonowało sześć sekcji II i cztery placówki zwiadowcze, na granicy zachodniej dziewięć sekcji II i dwie placówki, na granicy południowej – dziewięć sekcji II.



się z pracami prowadzonymi przez bataliony WOP. Placówka WOP batalionu liczyła przeciętnie czterech oficerów operacyjnych<sup>60</sup>.

5) Graniczne placówki kontroli rybołówstwa morskiego – pod względem działań zwiadowczych dowódca placówki podlegał bezpośrednio dowódcy brygady i szefowi wydziału II brygady. Placówka była elementarną jednostką prowadzącą działania operacyjne w portach, przystaniach rybackich, na morskich wodach wewnętrznych i terytorialnych, prowadziła także zabezpieczenie fizyczne i operacyjne jednostek pływających, w formach ogólnie stosowanych przez pion Zwiadu WOP. W skład placówki wchodziło przeciętnie pięciu oficerów operacyjnych (kontrolerów). W sumie na granicy morskiej funkcjonowało jedenaście granicznych placówek kontroli rybołówstwa morskiego, zatrudniających łącznie 59 oficerów operacyjnych<sup>61</sup>.

6) Graniczne punkty kontrolne (kolejowe) i strażnice WOP – na ważniejszych przejściach granicznych: Warszawa-Okęcie, Kunowice, Zebrzydowice i Terespol, obsługujących wzmóżony ruch osobowy i towarowy, powołano stanowiska zastępcy dowódcy granicznego punktu kontrolnego ds. zwiadu. Wymienione przejścia zostały podporządkowane bezpośrednio szefowi Oddziału Kontroli Ruchu Granicznego Dowództwa WOP – na mocy zarządzenia szefa Sztabu WOP nr 0179/Sztab z 22 grudnia 1959 r. Analogicznie w strażnicach WOP na szczególnie narażonych odcinkach granicy utworzono etat pomocnika dowódcy ds. zwiadu. Podlegał on bezpośrednio dowódcy pododdziału i był w zakresie wykonywanych zadań zwiadowczych przełożonym żołnierzem pełniącym służbę w strażnicy<sup>62</sup>.

Stan etatowy aparatu Zwiadu WOP pod koniec 1960 r. liczył 537 oficerów, w tym 471 oficerów operacyjnych, 50 oficerów śledczych i dwunastu oficerów ewidencyjnych<sup>63</sup>. W tym samym okresie przeprowadzono zasadnicze zmiany dotyczące podporządkowania organizacyjnego najważniejszego polskiego portu lotniczego Warszawa-Okęcie. Rozkazem dowódcy WOP nr Pf 188 z 3 grudnia 1960 r. nadzór nad pracą Granicznego Punktu Kontrolnego Warszawa-Lotnisko przekazano szefowi Zarządu II Dowództwa WOP. W Oddziale Kontroli Ruchu Granicznego Dowództwa WOP pozostały sprawy związane m.in. ze sprawozdawczością i statystyką ruchu granicznego<sup>64</sup>.

Na podstawie zarządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 07/61 z 12 stycznia 1961 r. zmieniono podporządkowanie organizacyjne i zakres działań operacyjnych organów Zwiadu WOP. Zarząd II Dowództwa WOP w zakresie działań operacyjnych podporządkowano Departamentowi II MSW, a wydziały II brygad (oddziałów) WOP – wydziałom II KW MO w województwach przygranicznych.

<sup>60</sup> *Ibidem*. Według stanu na 10 XII 1960 r. w WOP działały 52 placówki kadrowe, w tym na granicy wschodniej 27 placówek, na granicy południowej 25.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> AIPN, 2223/956, Zarządzenie szefa Sztabu WOP nr 0179/Sztab w sprawie zmiany w podporządkowaniu granicznych placówek kontrolnych, 22 XII 1959 r., k. 157–158.

<sup>63</sup> AIPN, 01299/970, Notatka służbowa, 10 XII 1960 r., k. 1–21. Np. w 1960 r. stanowisko pomocnika dowódcy strażnicy ds. zwiadu istniało w pięciu strażnicach w 3. Brygadzie WOP.

<sup>64</sup> AIPN, 2396/2, Rozkaz dowódcy WOP płk. E. Dostojewskiego nr Pf 188, 3 XII 1960 r., k. 39.

Od tej chwili wytyczne do działań operacyjnych dla Zarządu II Dowództwa WOP wydawał dyrektor Departamentu II MSW<sup>65</sup>.

Ponadto dowódca WOP zobowiązany został do podporządkowania organów Kontroli Ruchu Granicznego Zarządowi II Dowództwa WOP i przeprowadzenia reorganizacji, aby powiązać Kontrolę Ruchu Granicznego z całokształtem pracy operacyjnej. Mówił o tym rozkaz dowódcy WOP nr Pf 25 z 10 marca 1961 r. w sprawie podporządkowania organów kontroli ruchu granicznego od 1 marca 1961 r.<sup>66</sup> Na jego podstawie szef Zarządu II przejął bezpośrednie kierownictwo w zakresie kontroli ruchu granicznego w odniesieniu do granicznych punktów kontrolnych WOP Terespol oraz Warszawa-Lotnisko. Szefowie wydziałów II brygad (oddziałów) WOP objęli kierownictwo nad batalionami portowymi, granicznymi punktami kontrolnymi, granicznymi punktami kontrolnymi rybołówstwa oraz strażnikami WOP w Cieszynie i Świnoujściu-Porcie (do czasu ich reorganizacji). Kierownicy sekcji II w batalionach przejęli nadzór nad pracą strażnic kontrolujących ruch kolejowy, rzeczny, mały ruch graniczny, turystyczny, przybrzeżny ruch rybacki i zatokowy ruch żeglarsko-sportowy. Tym samym Zarząd II przekształcony został w organ dowodzenia mający pełne kompetencje do kierowania działaniami operacyjnymi i kontrolą ruchu granicznego na wszystkich przejściach granicznych. Dla podniesienia jakości pracy operacyjnej dyrektor Departamentu II MSW został zobligowany do tego, by w porozumieniu z zastępcą dowódcy WOP ds. zwiadu organizował cykliczne spotkania funkcjonariuszy SB z oficerami Zarządu II Dowództwa WOP i podległych jednostek organizacyjnych<sup>67</sup>.

Zgodnie z zarządzeniem prezesa Rady Ministrów nr 41 z 24 czerwca 1965 r., którego wprowadzenie uzasadniono „potrzebą ujednoczenia struktury organizacyjnej i systemu dowodzenia Sił Zbrojnych PRL”, Dowództwo WOP i podległe mu jednostki terenowe wyłączono z MSW i organizacyjnie podporządkowano Głównemu Inspektorowi Obrony Terytorialnej MON. W MSW pozostawiono dotychczasowe oddziały Kontroli Ruchu Granicznego Zarządu II WOP oraz graniczne punkty kontrolne, które następnie włączono do utworzonego w lipcu 1965 r. Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego MSW. Jednostka funkcjonowała w pionie Służby Bezpieczeństwa<sup>68</sup>. Analogicznie w komendach wojewódzkich MO sformowano wydziały Kontroli Ruchu Granicznego, którym podporządkowano graniczne punkty kontrolne.

W ten sposób rozbito jednolity system ochrony granic państwa. Zadania związane z ochroną i prowadzeniem działań w pasie granicznym i przygranicznym pozostały w kompetencjach żołnierzy Zwiadu WOP, podlegających MON.

<sup>65</sup> AIPN, 01225/390, Zarządzenie nr 07/61 ministra spraw wewnętrznych w sprawie podporządkowania Zarządu II Dowództwa WOP Departamentowi II MSW w zakresie pracy operacyjnej, 12 I 1961 r., k. 28.

<sup>66</sup> AIPN, 2396/9, Rozkaz dowódcy WOP nr Pf 25 w sprawie podporządkowania organów Kontroli Ruchu Granicznego, 10 III 1961 r., k. 96–111.

<sup>67</sup> AIPN, 1633/2180, Z. Leks, R. Michniewicz, *Współdziałanie Departamentu II MSW z MO i WOP w zwalczaniu niektórych przestępstw*, Departament Kadry i Szkolenia MSW, Warszawa 1965, k. 1–36.

<sup>68</sup> *Aparat bezpieczeństwa w Polsce, Kadra kierownicza*, t. 2: 1956–1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006, s. 19–25; H. Dominiczak, *Zarys historii...*, s. 80.

Funkcjonariuszom MO natomiast przekazano kontrolę ruchu granicznego oraz obiekty z nią związane<sup>69</sup>.

## Szefostwo WOP 1965–1970

Przemiany zapoczątkowane wejściem w życie zarządzenia prezesa Rady Ministrów nr 41 wymusiły zmiany w nazewnictwie i strukturze formacji WOP. Zarządzeniem szefa Sztabu Generalnego WP nr 0102/Org. z 13 października 1965 r. w miejsce Dowództwa WOP sformowano Szefostwo WOP<sup>70</sup>. Znalazł się tu Zarząd Zwiadu, odpowiedzialny za działania wywiadowcze związane z ochroną granic i terenów przygranicznych<sup>71</sup>.

Na podstawie zarządzenia ministrów spraw wewnętrznych i obrony narodowej z 29 sierpnia 1966 r. w sprawie zasad i form współdziałania jednostek Zwiadu WOP MON z jednostkami SB MSW ustalono zasady koordynacji przedsięwzięć operacyjnych oraz wszechstronnego wykorzystania źródeł informacji tych jednostek do ochrony granic. Jednostki Zwiadu WOP miały organizować działania operacyjne na podległym obszarze zgodnie z podstawowymi dokumentami MSW, dostosowując je do specyfiki wykonywanych zadań. Praktykowano również wymianę spraw operacyjnych i tajnych współpracowników, ale wyłącznie po uzgodnieniach na szczeblu centralnym, przy czym źródła informacji Zwiadu WOP miano wykorzystywać również do ujawniania wszelkich przejawów działalności skierowanej przeciwko bezpieczeństwu państwa, np. „działalności rewizjonistycznej i nacjonalistycznej”. Zwiad WOP mógł korzystać na ogólnie przyjętych zasadach z obserwacji zewnętrznej, techniki operacyjnej, inwigilacji korespondencji, legalizacji dokumentów, kartotek operacyjnych i archiwów MSW. Ustalono także podział kompetencji w prowadzeniu postępowań przygotowawczych w sprawach o przestępstwa graniczne między oficerami śledczymi WOP a wydziałami śledczymi KWMO. Szefostwo WOP i Zarząd Kontroli Ruchu Granicznego MSW miały okresowo wymieniać się analizami stanu przestępczości granicznej<sup>72</sup>.

13 października 1966 r. główny inspektor obrony terytorialnej wydał zarządzenie nr 0160/GIOT w sprawie wprowadzenia do użytku służbowego w organach zwiadu „Instrukcji o środkach i formach pracy organów Zwiadu WOP”. Wprowadzała ona do obiegu wykaz formularzy różnego charakteru dokumentacji operacyjnej, z podziałem na dokumenty pozyskania, dokumenty dotyczące organizacji lokalu kontaktowego i mieszkania kontaktowego, dokumenty dotyczące

<sup>69</sup> Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony...*, s. 23–24; G. Goryński, *Rola, miejsce i zadania Wojsk Ochrony Pogranicza w strukturze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (1949–1954) i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (1955–1965)*, cz. 1, „Problemy Ochrony Granic” 2000, nr 11, s. 99–102.

<sup>70</sup> AIPN, 2574/1, Zarządzenie Szefa Sztabu Generalnego nr 0102/Org., 13 X 1965 r., k. 1–5. Według G. Goryńskiego (*Wojska Ochrony...*, cz. 2, s. 77) zmiany w resortach siłowych mogły być podyktowane rozgrywkami politycznymi i personalnymi w PZPR, które miały usankcjonować nowy podział sił w kierownictwie partyjnym oraz w MSW i MON.

<sup>71</sup> Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony...*, s. 25.

<sup>72</sup> AIPN, 2233/32, Zarządzenie ministrów spraw wewnętrznych i obrony narodowej w sprawie zasad i form współdziałania jednostek Zwiadu WOP MON z jednostkami SB MSW, 29 VIII 1966 r., k. 53–56.

pracy z tajnym współpracownikiem i spraw operacyjnych. Instrukcja określała także zasady korzystania z pomocy ludności, pozyskiwania tajnych współpracowników i pracy z nimi, definiowała nieoficjalnych pracowników organów Zwiadu WOP oraz pracę profilaktyczną polegającą na stosowaniu w określonych warunkach zespołu środków kontrwywiadowczych<sup>73</sup>.

Wskutek wzrostu ruchu na przejściach granicznych, spowodowanego systematycznym łagodzeniem przepisów ochrony granic, a także zmian organizacyjnych wprowadzonych w 1965 r. wdrażano nowe instrukcje. Zarządzeniem dyrektora generalnego MSW ds. SB nr 005/66 z 14 maja 1966 r. w sprawie granicznych punktów kontrolnych wprowadzono do użytku służbowego instrukcję o zadaniach granicznych punktów kontrolnych MSW. Dotyczyła ona pracy rozpoznawczo-filtracyjnej na przejściach granicznych, prowadzenia spraw ewidencji operacyjnej, pracy ze źródłami informacji, postępowania wobec osób zatrzymanych i przekazanych przez organa państw sąsiednich<sup>74</sup>.

16 stycznia 1967 r. zarządzeniem głównego inspektora obrony terytorialnej nr 016/GIOT zatwierdzono i wprowadzono do użytku służbowego „Program zakresu wiedzy dla oficerów służby Zwiadu WOP”. Uściślono w nim podział stanowisk oficerów służby Zwiadu WOP i zaszeregowanie szkoleniowe, obejmujące następujące grupy:

- 1) Grupa kontrwywiadowczo-śledcza:
  - a) podgrupa I:
    - pomocnik kierownika sekcji zwiadu,
    - zastępca dowódcy placówki WOP,
    - pomocnik dowódcy placówki WOP,
  - b) podgrupa II:
    - starszy pomocnik i pomocnik szefa wydziału zwiadu brygady (oddziału) WOP,
    - kierownik sekcji zwiadu,
    - starszy oficer i oficerowie śledczy wydziałów i batalionów WOP,
    - dowódca placówki WOP,
  - c) podgrupa III:
    - szef wydziału zwiadu brygad (oddziałów) WOP,
    - zastępca szefa wydziału zwiadu brygady (oddziałów) WOP ds. operacyjnych i śledczych,
    - kierownik i wykładowcy cyklu „Z” Ośrodka Szkolenia WOP.
- 2) Grupa administracyjna oficerów ewidencji operacyjnej:
  - oficer ewidencji operacyjnej wydziału zwiadu brygady (oddziału) WOP.

Od oficerów Zwiadu WOP wymagano m.in. znajomości szczegółowych zagadnień ogólnowojskowych, politycznych i kontrwywiadowczych. Wyszkolenie obejmowało wszystkich oficerów Zwiadu WOP, stosownie do stopnia służbowego i stanowiska. Wdrożenie programu miało na celu zaktywizowanie kadry oficerskiej zwiadu WOP do podjęcia prac nad „twórczym rozwojem myśli,

<sup>73</sup> AIPN, 01254/860, Zarządzenie głównego inspektora obrony terytorialnej nr 0160/GIOT i instrukcja o środkach i formach pracy organów Zwiadu WOP, 13 X 1966 r., k. 1–32.

<sup>74</sup> AIPN, 2233/32, Zarządzenie nr 005/66 dyrektora generalnego MSW ds. SB w sprawie zadań granicznych placówek kontrolnych MSW, 14 V 1966 r., k. 28–40.

sztuki i techniki pracy kontrwywiadu oraz usprawnienie życia i służby wojskowej komórek Zwiadu WOP”. Zaznaczyć należy, że jedynie szef WOP oraz jego zastępca ds. zwiadu mieli uprawnienia umożliwiające wprowadzanie zmian organizacyjno-metodycznych programu i dobór właściwej tematyki szkolenia<sup>75</sup>.

## Dowództwo WOP 1971–1991

Objęcie w grudniu 1970 r. funkcji I sekretarza KC PZPR przez Edwarda Gierka, tzw. otwarcie na Zachód, a także związana z nim liberalizacja przepisów dotyczących ruchu granicznego leżały u podstaw kolejnych zmian w strukturach i podległości organizacyjnej WOP, których celem było podporządkowanie całości zadań związanych z ochroną granicy jednemu ośrodkowi decyzyjnemu. Miało to usprawnić kontrolę zwiększającego się ruchu granicznego oraz umożliwić koordynację działań operacyjnych. Decyzją prezydium rządu PRL nr 104 z 30 lipca 1971 r. Szefostwo WOP od 1 października 1971 r. wyłączono z MON i podporządkowano pod względem dowodzenia MSW<sup>76</sup>. Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego wydał zarządzenie nr 054/Org. z 18 września 1971 r., którym zobowiązał głównego inspektora obrony terytorialnej do formalnego przeformowania 1 października 1971 r. Szefostwa WOP na Dowództwo WOP<sup>77</sup>.

Następnie – zgodnie z zarządzeniem organizacyjnym ministra spraw wewnętrznych nr 0100/Org. z 18 grudnia 1971 r. – Dowództwo WOP 1 stycznia 1972 r. przejęło z Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego MSW zadania związane z kontrolą ruchu granicznego, ochroną przejść granicznych, utrzymaniem obiektów przejść granicznych, statystyką graniczną oraz 52 graniczne punkty kontrolne, łącznie 1359 stanowisk funkcjonariuszy MO i 69 stanowisk pracowników cywilnych<sup>78</sup>. Graniczne punkty kontrolne, podległe dotychczas komendom wojewódzkim MO, przekazane zostały poszczególnym brygadam i rozlokowanym na wschodniej granicy oddziałom WOP<sup>79</sup>. Od tego dnia ochrona granic znalazła się w kompetencji nowo utworzonego Dowództwa WOP podległego MSW i jednolity system ochrony granic został przywrócony<sup>80</sup>. Jednocześnie zmodyfikowano etaty jednostek WOP. Zgodnie ze zmianami w etacie nr 01/097 w składzie Zarządu

<sup>75</sup> AIPN, 01521/1556, Zarządzenie głównego inspektora obrony terytorialnej nr 016/GIOT zatwierdzające i wprowadzające do użytku służbowego *Program zakresu wiedzy dla oficerów służby zwiadu (Korpus Osobowy WSW) Wojsk Ochrony Pogranicza*, opracowanie Zarządu Zwiadu Szefostwa WOP, Warszawa 1967, 16 I 1967 r., k. 1–27.

<sup>76</sup> H. Dominiczak, *Powstanie i rozwój...*, s. 65.

<sup>77</sup> AIPN, 2574/2, Zarządzenie szefa Sztabu Generalnego nr 054/Org., 18 IX 1971 r., k. 1–6.

<sup>78</sup> AIPN, 1595/1974, Zarządzenie organizacyjne ministra spraw wewnętrznych nr 0100/Org. w sprawie likwidacji 1 I 1972 r. Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego MSW, 18 XII 1971 r., k. 1–14.

<sup>79</sup> H. Dominiczak, *Powstanie i rozwój...*, k. 66; AIPN, 1595/1971, Notatka służbowa naczelnika Samodzielnego Wydziału Organizacyjnego MSW pplk. S. Tymczeni w sprawie organizacyjnego ustawienia granicznych placówek kontrolnych w strukturze WOP oraz korekt etatów w jednostkach WOP, 23 VI 1972 r., k. 99–101; *ibidem*, 1595/1970, Notatka służbowa dyrektora Zarządu KRG gen. bryg. E. Dostojewskiego w sprawie niektórych problemów wynikających z przewidywanej zmiany podporządkowania WOP, 21 IV 1971 r., k. 402–410.

<sup>80</sup> Dowództwo WOP pod względem operacyjnym było podporządkowane MSW od 1 X 1971 r., natomiast pod względem gospodarczym od 30 VII 1971 r. (Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony...*, k. 19).



Zwiadu Dowództwa WOP znalazły się następujące komórki: Oddział I Kontroli Ruchu Granicznego, Oddział II Kontrwywiadowego Zabezpieczenia Granicy, Oddział III Śledczy, Oddział IV Szkolenia i Analiz, Wydział Ewidencji i Techniki Operacyjnej<sup>81</sup>.

Szczegółowy zakres działania organów WOP, w tym Zarządu Zwiadu, ujęto w zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych nr 0112/72 z 11 października 1972 r. Do podstawowych zadań Zarządu Zwiadu zaliczono zapewnienie właściwej organizacji kontroli ruchu granicznego oraz udział organów Zwiadu WOP w kontrwywiadowej ochronie kraju w ścisłej współpracy z pionami SB i MO<sup>82</sup>. W obrębie tych działań należało pozyskiwać wiadomości o osobach i ośrodkach zagrażających nienaruszalności i bezpieczeństwu granic, a za pomocą środków pracy operacyjnej zapobiegać niepożądanym działaniom politycznym i przestępczym na pograniczu<sup>83</sup>. Odrębne przepisy szefa Zarządu Zwiadu Dowództwa WOP dotyczyły rybołówstwa morskiego<sup>84</sup>.

W związku z obowiązującym od 1975 r. nowym podziałem terytorialnym kraju, na podstawie zarządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 05/Org. z 28 stycznia 1976 r.<sup>85</sup> oraz zarządzenia dowódcy WOP nr 009 z 17 lutego 1976 r. reformowano bataliony graniczne. Pozostawiono jedynie bataliony w Świnoujściu i Szklarskiej Porębie<sup>86</sup>. W zamian utworzono placówki zwiadu i kompanie odwodowe do wzmocnienia strażnic i szkolenia ich załóg. Ponadto przywrócono status brygad oddziałom WOP na wschodniej granicy kraju, a funkcjonujące na ich terenie placówki graniczne przemianowano na strażnice i podporządkowano dowództwu brygad<sup>87</sup>.

Jednocześnie powołano grupy operacyjne wydziałów II zwiadu brygad WOP i utworzono dwuszczeblowy system zarządzania, kierowania i dowodzenia podległymi strukturami. Grupy operacyjne WOP powstały z dotychczasowych sekcji II zwiadu przy batalionach granicznych oraz referatów zwiadu, będących filiami sekcji. Skład etatowy grup operacyjnych opracowany został przez dowództwo WOP w porozumieniu z Biurem Organizacyjnym i Prawnym MSW. Grupy operacyjne

<sup>81</sup> AIPN, 1595/1971, Wykaz zmian do etatów jednostek WOP, k. 141–154.

<sup>82</sup> AIPN, 0045/56, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 0112/72 z załącznikami, 11 X 1972 r., k. 384–395.

<sup>83</sup> *Ibidem*, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 0112/72, 11 X 1972 r., k. 387–395. Zobowiązało ono Zarząd Zwiadu WOP do współpracy z wymienionymi organami MSW: Departamentami I, II, III i IV, Biurem Paszportów i Dowodów Osobistych, Biurem Śledczym, Biurem Dochodzeniowo-Śledczym Komendy Głównej MO, Biurem do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi KG MO, Biurem Kryminalnym KG MO, Biurem Prewencji i Ruchu Drogowego KG MO, Inspektorem Operacyjnym KG MO, Centralnym Ośrodkiem Informatyki, a także z organami operacyjnymi jednostek ochrony granic ZSRS, NRD, CSRS, Szefostwem WSW MON i jego oddziałami terenowymi.

<sup>84</sup> AIPN, 1585/14758, Zarządzenie szefa Zwiadu WOP nr 032/ZW w sprawie operacyjnej ochrony rybołówstwa morskiego wraz z wytycznymi, 3 III 1973 r., k. 8–18.

<sup>85</sup> AIPN, 1595/101, Zarządzenie organizacyjne ministra spraw wewnętrznych nr 05/Org., 29 I 1976 r., k. 183–196.

<sup>86</sup> AIPN, 2575/2, Zarządzenie dowódcy WOP nr 009/Org. w sprawie zmian organizacyjnych w WOP, 17 II 1976 r., k. 1–10; *ibidem*, 1510/4258, S. Żurawłow, *Organizacja i metodyka działania grupy operacyjnej wydziału zwiadu brygady WOP*, praca magisterska, Akademia Spraw Wewnętrznych, s. 33–40.

<sup>87</sup> H. Dominiczak, *Zarys historii...*, s. 86; Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony...*, s. 28–29.



podlegały bezpośrednio szefowi wydziału II brygady, który pełnił jednocześnie funkcję zastępcy dowódcy brygady ds. zwiadu. Etat grup operacyjnych przewidywał stanowiska:

- kierownika grupy operacyjnej,
- pomocnika ds. specjalnych,
- oficera śledczego,
- technika kryminalistyki,
- profosa aresztu,
- kierownicę więźniarki,
- drużynę ochrony aresztu,
- referenta administracyjnego (pracownik cywilny).

Do zadań grup operacyjnych należało: zapobieganie i przeciwdziałanie przestępczości skierowanej przeciwko nienaruszalności granic i bezpieczeństwu państwa oraz jej zwalczanie, operacyjne zabezpieczenie granicy i przydzielonych obiektów, prowadzenie działań operacyjnych w celu wyjaśnienia przypadków nielegalnych przekroczeń granicy i na rzecz kontrwywiadowczej ochrony kraju, zapewnienie porządku publicznego. Koordynowanie pracy grup operacyjnych i strażnic, organizowanie wymiany informacji i współdziałanie z innymi jednostkami operacyjnymi działającymi na ochranianym przez grupy operacyjne terenie należało bezpośrednio do szefa wydziału II właściwej brygady. Strefy działań grup operacyjnych ustalane były przez wydziały II brygad, które też dokładnie wytyczały granice i zakres podejmowanych działań operacyjnych. Kierownik grupy operacyjnej natomiast dokonywał podziału wyznaczonego terenu, utrzymywał stały kontakt z dowódcami strażnic oraz przydzielał rejony działania podległym oficerom<sup>88</sup>.

W 1978 r. Zarząd Zwiadu WOP obejmował m.in. Oddział Kontroli Ruchu Granicznego, Oddział Kontrwywiadowczy, Oddział Śledczy, Wydział Szkolenia, Wydział Ewidencji i Techniki Operacyjnej, Grupę Rozpracowań. Analogicznie do zmian w strukturze Zarządu Zwiadu WOP, w wydziałach II brygad powołano sekcje wykonujące wymienione zadania<sup>89</sup>. Szczegółowy zakres działań i metod pracy operacyjnej Zarządu Zwiadu został opisany w zarządzeniu dowódcy WOP nr 058/ZW z 10 października 1978 r. w sprawie wprowadzenia do użytku służbowego wytycznych szefa Zarządu Zwiadu Dowództwa WOP dotyczących zakresu działania operacyjnego wydziałów II zwiadu brygad, granicznych punktów kontrolnych i strażnic lądowych. Zarządzenie podporządkowywało Graniczny Punkt Kontrolny Warszawa-Okęcie i Graniczny Punkt Kontrolny Poznań-Ławica bezpośrednio Zarządowi Zwiadu<sup>90</sup>. Ponadto ustalało zakres działań operacyjnych

<sup>88</sup> AIPN, 1510/4258, S. Żurawłow, *Organizacja i metodyka...*, s. 33–40.

<sup>89</sup> AIPN, 1510/495, M. Larecki, *Osobowe źródła informacji wykorzystywane w działaniach operacyjnych Zwiadu WOP*, praca magisterska, Akademia Spraw Wewnętrznych, s. 21.

<sup>90</sup> AIPN, 1585/14752, Zarządzenie dowódcy WOP nr 058/ZW w sprawie wprowadzenia do użytku służbowego wytycznych szefa Zarządu Zwiadu WOP dotyczących zakresu działania operacyjnego wydziałów II brygad, granicznych punktów kontrolnych i strażnic lądowych, podpisane przez dowódcę WOP gen. bryg. Czesława Stopińskiego, 10 X 1978 r., k. 1–20. W wydziałach, w których nie funkcjonowały wydzielone etaty sekcji rozpracowań, powoływano odpowiednim zarządzeniem szefa wydziału stałe lub tymczasowe grupy rozpracowań.

obowiązujący na poszczególnych szczeblach dowodzenia w jednostkach Zwiadu WOP. Obejmowały one kolejno:

1. Wydziały II brygad (sekcje II batalionów) – kierowały działalnością organów zwiadu, kontrolą ruchu granicznego oraz działaniami operacyjnymi pododdziałów granicznych w zakresie wywiadowczej i kontrwywiadowczej ochrony granicy. Wykonywały te zadania grupy wydzielone ze składu osobowego wydziału II brygady: terenowa grupa operacyjna, grupa obiektowa, grupa kontroli ruchu granicznego i sekcja rozpracowań. Ponadto niezależnie od wymienionych jednostek w wydziale II działała grupa dochodzeniowo-śledcza i grupa analityczno-szkoleniowa. Koordynacja pracy terenowej grupy operacyjnej i strażnic i przydział konkretnych zadań należały do szefa wydziału II, podobnie jak organizacja współdziałania podległych mu jednostek WOP z poszczególnymi pionami operacyjnymi właściwej KW MO oraz koordynowanie działań sekcji rozpracowań, która na jego polecenie prowadziła selekcję i weryfikację szczególnie istotnych spraw operacyjnych. Sekcje II batalionów WOP koncentrowały się na przydzielonych odcinkach granicy, w zależności od typu strażnic znajdujących się na ich zapleczu. Zasady te obowiązywały zarówno sekcje II, jak i podległe im terenowe grupy operacyjne. Kierownik sekcji II batalionu określał ramy współpracy pomiędzy sekcją i grupą operacyjną<sup>91</sup>.

2. Terenowe grupy operacyjne – wykonywały zadania związane z ochroną określonego odcinka granicy i jego operacyjnym zabezpieczeniem. Utrzymywały kontakt z dowódcami strażnic, wspierając ich w ochronie pasa granicznego, prowadziły selekcję pozyskanych danych pod względem wartości informacyjnej. Strefę działania terenowych grup operacyjnych wydziału II (sekcji II) określał szef wydziału II (kierownik sekcji II) w porozumieniu z dowódcą brygady (batalionu). Do kompetencji kierownika terenowej grupy operacyjnej należał podział przydzielonego pasa granicznego i wyznaczenie odcinków poszczególnym oficerom. Każda z terenowych grup operacyjnych realizowała zadania zgodnie z kwartalnym planem działania zatwierdzanym przez szefa wydziału II (kierownika sekcji II), który także nadzorował i kontrolował jego właściwe wykonanie. Terenowa grupa operacyjna wydziału II zwiadu brygady sprawowała kontrolę nad działalnością operacyjną strażnic podległych brygadom i batalionom<sup>92</sup>.

3. Grupa obiektowa i grupa kontroli ruchu granicznego – nadzorowały i kontrolowały działania operacyjne strażnic podległych brygadzie, batalionom i granicznym punktom kontrolnym. Ponadto oficerowie obu grup prowadzili własną pracę operacyjną na najbardziej zagrożonych kierunkach i rejonach będących w zainteresowaniu poszczególnych brygad oraz szczegółowo określonych w planie sporządzonym przez szefa wydziału II zwiadu brygady<sup>93</sup>.

<sup>91</sup> *Ibidem*, k. 5.

<sup>92</sup> *Ibidem*, k. 3. Zarządzenie ujmowało obszar pasa granicznego objętego działalnością grupy operacyjnej, który rozciągał się na szerokość 30 km dla grup działających na zapleczu lądowych strażnic kadrowych i do 20 km dla grupy pracujących na zapleczu lądowych strażnic rozwiniętych lub strażnic nadmorskich (*ibidem*, 03268/72, *Organizacja operacyjnego zabezpieczenia granicy na odcinku Grupy Operacyjnej (Sekcji Zwiadu Batalionu granicznego) i Wydziału Zwiadu Brygady*, opracowanie metodyczne Centrum Szkolenia WOP, k. 1–13).

<sup>93</sup> AIPN, 1585/14752, Zarządzenie dowódcy WOP nr 058/ZW w sprawie wprowadzenia do użytku służbowego wytycznych szefa Zarządu Zwiadu WOP dotyczących zakresu działania operacyjnego

Wspomniane powyżej zarządzenie szczegółowo określało także zasady operacyjnego i kontrwywiadowczego zabezpieczenia przejść granicznych przez powołane w tym celu grupy: operacyjną, operacyjno-kontrolerską, ewidencji oraz techniki operacyjnej granicznego punktu kontrolnego. Organizatorem tych działań był zastępca dowódcy brygady ds. zwiadu, będący jednocześnie bezpośrednim przełożonym dowódcy granicznego punktu kontrolnego w omawianym zakresie. Natomiast bezpośrednimi koordynatorami grup byli dowódca granicznego punktu kontrolnego i jego zastępca ds. zwiadu. Jeśli graniczne punkty kontrolne nie miały etatowych zastępców ani wyspecjalizowanych grup, wszelkie zadania związane z operacyjnym zabezpieczeniem przejść oraz kontrolę ruchu granicznego wykonywała załoga granicznego punktu kontrolnego pod kierownictwem dowódcy punktu. Do podstawowych zadań punktów należało również wykrywanie przestępstw przeciwko bezpieczeństwu państwa i zapobieganie im, a także gromadzenie informacji przydatnych dla innych pionów wykonujących działania operacyjno-rozpoznawcze. Zgodnie z tym zarządzeniem graniczne punkty kontrolne miały m.in. pozyskiwać, opracowywać i przekazywać materiały dotyczące osób pozostających w zainteresowaniu organów bezpieczeństwa, zdobyte przez sieć informacyjną. Szczególne możliwości pozyskiwania tego typu danych miała grupa operacyjno-kontrolerska, której żołnierze utrzymywali kontakt z cudzoziemcami. System kontroli i organizacji służby dostosowywano do rodzaju i nasilenia ruchu granicznego oraz specyfiki danego przejścia granicznego<sup>94</sup>.

4. Strażnice lądowe – najmniejsze w sensie etatowym jednostki zwiadu prowadzące działania operacyjne, nadzorowane i zatwierdzone przez szefa wydziału II brygady (kierownika sekcji II batalionu). W zakresie metod, form i środków wykorzystywanych w trakcie realizacji czynności służbowych posługiwały się wytycznymi zawartymi w instrukcji ministra spraw wewnętrznych nr 006/70 z 1 lutego 1970 r. w sprawie pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych. W myśl zarządzenia nr 058/ZW z 10 października 1978 r. wprowadzono dwie kategorie strażnic lądowych: lądową strażnicę kadrową i lądową strażnicę rozwiniętą. Strażnice lądowe realizowały zadania operacyjne pod bezpośrednim kierownictwem dowódcy strażnicy, natomiast lądowe strażnice rozwinięte działały pod nadzorem wydziałów II brygad (sekcji II batalionów)<sup>95</sup>.

a) Lądowe strażnice kadrowe zabezpieczały operacyjnie powierzony odcinek pasa granicznego, przeciwdziałały jego nielegalnemu naruszeniu, tropiły sprawców przestępstw granicznych oraz pilnowały szeroko pojętego porządku publicznego. Kadra oficerska strażnic kierowała siecią agenturalną w pasie granicznym. Zgodnie z wymienioną instrukcją operacyjną kontrolę nad agenturą sprawowali dowódcy strażnic, ich zastępcy i pomocnicy zastępców. Na udział w działaniach operacyjnych zezwalano też podoficerom rozpoznawczym strażnicy po ukończonym przeszkoleniu. Do podstawowych zadań dowódcy strażnicy należało ponadto pełne wykorzystanie podległego stanu osobowego strażnicy (oficerów i chorążych)

---

wydziałów II brygad, granicznych punktów kontrolnych i strażnic lądowych, podpisane przez dowódcę WOP gen. bryg. Czesława Stopińskiego, 10 X 1978 r., k. 11–12.

<sup>94</sup> *Ibidem*.

<sup>95</sup> *Ibidem*, k. 13.

oraz przydział konkretnych rejonów działania operacyjnego. W przypadku modyfikacji planu pracy zwiadowczej lub rejonizacji podległego terenu wszelkie zmiany wymagały akceptacji szefa wydziału II brygady (kierownika sekcji II batalionu) i zatwierdzenia przez dowódcę brygady (batalionu)<sup>96</sup>.

b) Lądowe strażnice rozwinięte zajmowały się kontrwywiadowczą ochroną pogranicza. Żołnierze pełniący w nich służbę przechodzili właściwe przeszkolenie, a potem kierowani byli stopniowo do działań operacyjnych. Obowiązek wprowadzania nowo powołanych dowódców strażnic i podoficerów rozpoznawczych w zakres działań operacyjnych spoczywał na dowódcy wydziału II brygady (sekcji II batalionu)<sup>97</sup>.

Operacyjne rozpoznanie strefy działania strażnic na rzecz kontrwywiadowczej ochrony państwa obejmowało m.in.:

- wstępne rozpoznanie obywateli krajów kapitalistycznych i posiadaczy paszportów konsularnych w celu wyselekcjonowania osób podlegających kontroli pionu II SB,

- operacyjną ochronę obiektów szczególnie ważnych dla obronności i gospodarki przez przeciwdziałanie penetracji wywiadowczej ze strony pracowników przedstawicielstw dyplomatycznych, myśliwych dewizowych i specjalistów przebywających w PRL,

- ustalanie kontaktów obywateli PRL z cudzoziemcami.

Rozpoznanie operacyjne prowadzili oficerowie, chorążowie i podoficerowie rozpoznawczy strażnicy przy pomocy pozyskanych kontaktów służbowych i operacyjnych oraz tajnych współpracowników<sup>98</sup>.

Na podstawie szczegółowej analizy pracy operacyjnej w organach Zwiadu WOP, kierując się wytycznymi do pracy operacyjnej SB, Dowództwo WOP podjęło decyzję o utworzeniu nieetatowej Grupy Analiz, Planowania i Sprawozdawczości, którą powołano zarządzeniem szefa Zarządu Zwiadu nr 063/ZW z 29 maja 1980 r.<sup>99</sup> Grupa była niezwykle istotnym elementem uzupełniającym dotychczasową strukturę i wspomagającym pracę Zarządu Zwiadu Dowództwa WOP. Ponieważ brakowało etatowej komórki analitycznej, grupa została wydzielona z Zarządu Zwiadu, znalazły się w niej cztery stanowiska: kierownik grupy, starszy pomocnik, pomocnik, statystyk. W przypadkach szczególnych mogli zostać do niej doraźnie przydzieleni inni oficerowie Zarządu Zwiadu. Zadania nowej komórki różniły się od tych, którymi zajmowały się inne piony kontrwywiadowcze, obejmujące swym zasięgiem pogranicze i granice kraju. Szczegółowy zakres jej obowiązków ujęty został w ramowym planie załączonym do zarządzenia i obejmował następujące elementy: analiza przydatności i aktualności systemu analityczno-sprawozdawczego w organach Zwiadu WOP, systematyzacja i obróbka materiałów pozyskanych we współpracy z innymi komórkami Zwiadu WOP, zapewnienie stałego dopływu informacji i materiałów niezbędnych do prac analityczno-badawczych i sprawozdawczych, współdziałanie ze Sztabem Dowództwa WOP w planowaniu pracy i koordynowaniu zamierzeń operacyjnych oddziałów

<sup>96</sup> *Ibidem*, k. 13–17.

<sup>97</sup> *Ibidem*, k. 19.

<sup>98</sup> *Ibidem*, 17–19.

<sup>99</sup> *Ibidem*, Zarządzenie szefa Zarządu Zwiadu WOP nr 063/ZW, 29 V 1980 r., k. 146–150.

i wydziałów Zarządu Zwiadu, opracowywanie dla kierownictwa Zarządu Zwiadu zbiorczych i okresowych zestawień statystycznych o stanie agentury i prowadzonych sprawach operacyjnych. Wskutek działalności nieetatowej grupy powstało wiele wnikliwych opracowań oraz precyzyjnych zbiorów dokumentacyjnych opartych na danych pozyskanych bezpośrednio od szefów terenowych jednostek Zwiadu WOP, zobligowanych powyższym zarządzeniem do przekazywania kierownikowi grupy analiz, planowania i sprawozdawczości kopii wszystkich wytworzonych dokumentów analityczno sprawozdawczych i badawczych<sup>100</sup>.

Objęcie przez gen. dyw. Czesława Kiszczaka stanowiska ministra spraw wewnętrznych w lipcu 1981 r. oraz późniejsze skutki wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. przyniosły liczne zmiany w organizacji resortu spraw wewnętrznych. Przede wszystkim zacieśniono współpracę WOP z organami MO i SB mającą na celu ścisłą kontrolę całej strefy nadgranicznej. Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 026/82 z 19 marca 1982 r. rozszerzało zakres operacyjnej ochrony pogranicza prowadzonej przez Zarząd Zwiadu Dowództwa WOP. Wytyczne i ramy poszerzonych kompetencji organów Zwiadu WOP ujęto w załączonym do zarządzenia „Zakresie zadań Zwiadu WOP w operacyjnej ochronie pogranicza”. Podstawowe zmiany obejmowały przejęcie przez zwiad „niektórych zagadnień Służby Bezpieczeństwa na pograniczu”, w szczególności ochronę granicznych urzędów celnych i ich agend, granicznych stacji kolejowych, instytucji położonych w obrębie portów morskich, zapobieganie, rozpoznawanie i wykrywanie wszelkiej wrożej, przestępczej działalności oraz organizacji nielegalnych i antypaństwowych<sup>101</sup>.

Szczegółowy zakres działania operacyjnego organów zwiadu brygad WOP, granicznych punktów kontrolnych i lądowych strażnic kadrowych oraz uprawnień przełożonych operacyjnych został wprowadzony zarządzeniem dowódcy WOP nr 071/84 z 15 grudnia 1984 r.<sup>102</sup> Wdrożono jednocześnie dyrektywy dotyczące podziału strefy działania operacyjnego poszczególnych jednostek Zwiadu WOP. Według nich obszar podlegający operacyjnie wydziałowi II zwiadu brygady obejmował odcinek pasa granicznego o głębokości do 30 km od linii granicznej i szerokości określonej liniami rozgraniczeń z sąsiednimi brygadami WOP. Sekcje zwiadu prowadziły swoje działania w pasie granicznym o szerokości do 30 km, przyległym do linii granicy kraju. Natomiast zasięg działalności grup operacyjnych wydziału (sekcji) zwiadu był zależny od terenu, na jakim działała dana grupa. Jeśli swe zadania wykonywała na zapleczu lądowych strażnic rozwiniętych i strażnic nadmorskich, obszar działania ograniczał się do pasa

<sup>100</sup> Zagadnienia dotyczące obiegu informacji o charakterze operacyjnym ujęto w opracowaniu resortowym Zarządu Zwiadu Dowództwa WOP *Analiza, przetwarzanie i obieg informacji w organach Zwiadu WOP*, Warszawa 1973 (AIPN, 01334/589, s. 1–39).

<sup>101</sup> AIPN, 1595/1152, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 026/82 w sprawie przejęcia przez Zwiad WOP operacyjnej ochrony pogranicza, 19 III 1982 r., k. 6–7.

<sup>102</sup> AIPN, 03268/11, Zarządzenie nr 071/84 dowódcy WOP gen. bryg. Feliksa Stramika w sprawie zakresu działania operacyjnego organów zwiadu brygad WOP, granicznych punktów kontrolnych i lądowych strażnic kadrowych oraz uprawnień przełożonych operacyjnych, 15 XII 1984 r., k. 68–72. Ponadto zarządzeniem nr 029 dowódcy WOP z 10 V 1984 r. wprowadzono wytyczne do prowadzenia działalności kontrolnej w jednostkach WOP w zakresie pracy zwiadu (*ibidem*, 1585/14752, b.p.).



granicznego o szerokości do 20 km, przyległego do linii granicy (linii brzegowej). W przypadku działań grup operacyjnych na zapleczu lądowych strażnic kadrowych obszar prowadzonego zabezpieczenia operacyjnego zamykał się w obrębie tej części pasa granicznego, która przylegała do linii granicy na szerokości 30 km dla grupy operacyjnej podległej wydziałowi II brygady oraz do 15 km dla grupy operacyjnej podległej sekcji II batalionu.

Również innym pododdziałom granicznym wytyczono szczegółowy zakres działalności w terenie. Strefa działania grupy operacyjnej granicznego punktu kontrolnego obejmowała rejon przejścia granicznego oraz przyległe miejscowości wraz z obiektami i instytucjami obsługującymi ruch graniczny. W granicznych punktach kontrolnych WOP, które nie miały etatowo grup operacyjnych, działania operacyjne prowadzili dowódcy punktów oraz oficerowie (chorążowie) wyznaczeni przez dowódcę brygady na wniosek szefa wydziału II brygady. Zakres pracy określał szef wydziału II brygady. Ostatnim organem zwiadu prowadzącym działania operacyjne ujętym we wspomnianym zarządzeniu były lądowe strażnice kadrowe, które realizowały zadania w pasie granicznym o szerokości od 10 do 15 km, przylegającym do linii granicy i rozgraniczeń z sąsiadującymi strażnicami. W uzasadnionych wypadkach dowódca brygady mógł rozszerzyć strefę działania strażnicy do 29 km<sup>103</sup>.

Na mocy zarządzenia wprowadzono wykaz stanowisk służbowych kadry Zwiadu WOP upoważnionej do prowadzenia działań operacyjnych i rozpoznawczych w pełnym zakresie:

- 1) w wydziale II zwiadu brygady WOP:
  - szef wydziału zwiadu,
  - zastępca szefa wydziału zwiadu ds. operacyjnych – oraz podlegli mu oficerowie,
  - zastępca szefa Wydziału Zwiadu ds. Kontroli Ruchu Granicznego – i podlegli mu oficerowie, jeżeli decyzją szefa wydziału nadzorowali lub bezpośrednio wykonywali pracę operacyjną określoną w zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych nr 006/70 z 1 lutego 1970 r.,
  - kierownik sekcji rozpracowań – i podlegli mu oficerowie;
- 2) w sekcji zwiadu batalionu granicznego WOP:
  - kierownik sekcji zwiadu,
  - starszy oficer operacyjny i oficer operacyjny sekcji zwiadu;
- 3) w grupie operacyjnej wydziału (sekcji) zwiadu WOP:
  - kierownik grupy operacyjnej,
  - oficer operacyjny grupy operacyjnej;
- 4) w granicznym punkcie kontrolnym WOP<sup>104</sup>:
  - dowódca granicznego punktu kontrolnego,
  - zastępca dowódcy granicznego punktu kontrolnego ds. operacyjnych,
  - oficer operacyjny grupy operacyjnej granicznego punktu kontrolnego;

<sup>103</sup> AIPN, 03268/11, k. 68–72, Zarządzenie nr 071/84, k. 68–72.

<sup>104</sup> Strefa działania grupy operacyjnej granicznego punktu kontrolnego obejmowała rejon przejścia granicznego i przyległy teren (miejscowość) wraz z obiektami i instytucjami obsługującymi ruch graniczny lub z nim związanymi (*ibidem*, Zarządzenie dowódcy WOP nr 071/84, 15 XII 1984 r., k. 69).



5) w lądowej strażnicy kadrowej WOP<sup>105</sup>:

- dowódca strażnicy i jego zastępcy,
- oficer operacyjny i pomocnik dowódcy strażnicy.

Ponadto z uwagi na charakter prowadzonych działań podstawowe czynności operacyjne w ograniczonym zakresie mogli wykonywać podoficerowie lądowej strażnicy kadrowej (z wyłączeniem podoficerów funkcyjnych) oraz kontrolerzy granicznych punktów kontrolnych – zgodnie z decyzją szefa wydziału II zwiadu brygady WOP i po przeszkoleniu specjalistycznym. Uprawnienia kontrolerów punktów rozszerzono ze względu na ich bezpośredni kontakt z ludnością, pozwalający na prowadzenie działań operacyjnych zleconych przez oficerów prowadzących Zwiadu WOP<sup>106</sup>.

Po upadku systemu komunistycznego, na tle przemian politycznych zachodzących w kraju, 12 grudnia 1990 r. Sejm RP przyjął ustawy o ochronie granicy państwowej i Straży Granicznej, czym zobligował ministra spraw wewnętrznych do zorganizowania w ciągu sześciu miesięcy nowej formacji zawodowej o charakterze policyjnym, wyspecjalizowanej w ochronie granic państwa. Zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych z 16 maja 1991 r., opierając się na dotychczasowych strukturach WOP, powołano Straż Graniczną RP, której dowódcą został płk prof. dr hab. Marek Lisiecki<sup>107</sup>.

**Łukasz Grabowski** (ur. 1981) – historyk, archiwista, absolwent Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Pracownik Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Warszawie. Zajmuje się historią dwudziestolecia międzywojennego oraz historią wojskowości.

**Marcin Maruszak** (ur. 1972) – historyk, pracownik Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Warszawie. Zajmuje się badaniami nad antykomunistycznym podziemiem zbrojnym w latach 1944–1956 oraz strukturami organów bezpieczeństwa państwa.

<sup>105</sup> Strefa działania lądowej strażnicy kadrowej obejmowała obszar pasa granicznego o szerokości 10–15 km przyległy do linii granicy i rozgraniczeń z sąsiadującymi strażnicami. W uzasadnionych wypadkach dowódca brygady mógł rozszerzyć strefę działania strażnicy do 20 km (*ibidem*).

<sup>106</sup> *Ibidem*, k. 68–72. Po analizie materiału archiwalnego należy zgodzić się z J. Wygodą, który w cytowanym wcześniej artykule *Zwiad Wojsk Ochrony Pogranicza... do żołnierzy Zwiadu WOP* zalicza wszystkich żołnierzy zaklasyfikowanych w rozkazach personalnych do którejkolwiek z wymienionych przez niego specjalności wojskowych (s. 114–115). Uzupełniając tę konkluzję, za żołnierzy Zwiadu WOP uznać należy także oficerów (chorążych) i podoficerów (podchorążych) pełniących służbę w strażnicach, placówkach, przejściowych punktach kontrolnych i granicznych punktach kontrolnych (w tym kontrolerów), którzy wykonywali czynności operacyjne w zakresie Zwiadu pod nadzorem i kontrolą etatowych oficerów pionu Zwiadu WOP, po przeszkoleniu specjalistycznym oraz na mocy rozkazu uprawniającego do wykonywania tych czynności.

<sup>107</sup> M. Woźniczko, *Slużby Ochrony Granic 1918–1990*, „Monitor Prawa Celnego” 2001, nr 3, s. 119–123.

## *Outline of structures, organisational hierarchy and the tasks of the Reconnaissance of the Border Defence Army (WOP) and the Border Traffic Control (KRG) in the years 1945–1991*

*This article presents an outline of the structures, organisational hierarchy and tasks of the Reconnaissance of the Border Defence Army (Wojsko Ochrony Pogranicza) and the Border Traffic Control (Kontrola Ruchu Granicznego) units that were subordinate to WOP and the Ministry of Interior in the years 1945–1991. The main tasks of the abovementioned bodies that constituted part of the quite vast repression apparatus of the communist state consisted in the operational securing of borders and border traffic, as well as counteracting all activities threatening safety and security, and the political system of the state in the border zone. The organisation was established on 27 September 1945 under the order of the Supreme Commander of the Polish Armed Forces. In the first period of its existence, it was subordinate to the Ministry of National Defence. In 1949, it became part of the Main Inspectorate for Border Protection and, as a result, it was subordinate to the Ministry of Public Security (MBP). Intelligence departments based at the headquarters and their counterparts at the level of brigades and battalions were responsible for operational activities. In 1965, the General Headquarters of WOP, together with their subordinate units, became part of the newly-established Ministry of Interior, and since 1961, Command II (Reconnaissance) of the WOP General Headquarters and its subordinate units, as well as KRG bodies, became subordinate to Department II of the Ministry of Interior in the scope of operational activities. However, already in 1965, the WOP General Headquarters and its subordinate field units were excluded from the Ministry of Interior and, in organisational terms, became subordinate to the Main Inspectorate of Territorial Defence of the Ministry of National Defence. The previous KRG Units remained part of the Ministry of Interior. They were incorporated into the KRG MI Command that functioned as part of the SB division in July 1965. In October 1965, on the basis of the previous WOP General Headquarters, the Head of WOP was established. At the newly-formed body, intelligence activities were the responsibility of the Command of Reconnaissance of the Head of WOP and its subordinate units. In 1979, the Head of WOP was excluded from the Ministry of National Defence and was made subordinate to the Ministry of the Interior once again in the scope of command. It assumed the name of "WOP Command". At the time, the Command of Reconnaissance of the Head of WOP was composed of KRG organisational units that were then excluded from the Ministry of Interior. As a result, a uniform system of border protection was restored within the Ministry of Interior. The fact that General Czesław Kiszczak assumed the function of Minister of Interior in July 1981, as well as the further consequences of martial law introduction, resulted in tightening co-operation between WOP and MO and SB bodies, as well as in expanding the scope of the tasks of the Command of Reconnaissance of the Head of WOP.*

*The basic changes included the take-over of some border-related tasks of the SB by the WOP Reconnaissance, especially: protection of border customs offices and their agendas, borderline railway stations and ports, prevention, identification and detection of all hostile criminal activity and illegal and anti-state organisations in the border zone.*



# Normatywne zasady brakowania i niszczenia materiałów Służby Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (1956–1990)

Jednostki organów bezpieczeństwa działające w PRL wytworzyły w trakcie swojej pracy ogromne ilości materiałów. Są one niezwykle cenne dla badań nad funkcjonowaniem komunistycznego państwa. Nie wszystkie jednak materiały dotrwały do naszych czasów. Wiele dokumentów wybrakowano lub zniszczono, a razem z nimi przepadła na zawsze możliwość pełnego odtworzenia minionych wydarzeń. Proces brakowania i niszczenia dokumentów miał jednak swoją logikę, która może scharakteryzować PRL równie dobitnie jak dokumenty pozostawione. O niesłabnącym zainteresowaniu tym problemem świadczą liczne artykuły naukowe i prasowe<sup>1</sup> oraz konferencje (np. konferencja naukowa „Proces niszczenia dokumentacji Służby Bezpieczeństwa PRL w latach 1989–1990” zorganizowana przez oddział IPN we Wrocławiu 1 grudnia 2008 r.). W celu zrozumienia i oceny brakowania lub niszczenia dokumentów należy w pierwszej kolejności poznać właściwe normatywy, które określały sposób postępowania z aktami archiwalnymi MSW.

Organy bezpieczeństwa, które znamy pod nazwą Służby Bezpieczeństwa, powstały wskutek reorganizacji przeprowadzonej 13 listopada 1956 r. Rozwiązano

<sup>1</sup> Zob. np. R. Peterman, *Rozkaz – zniszczyć*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 1–2, s. 112–115; R. Peterman, *Proces brakowania i niszczenia akt organów bezpieczeństwa państwa w latach 1954–1990 na przykładzie województwa łódzkiego* [w:] *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 379–391; S. Białek, *Brakowanie i niszczenie dokumentacji SB w województwie opolskim w latach 1987–1990. Ustalenia wstępne*, „Przegląd Archiwalny IPN” 2009, nr 2, s. 53–107; S. Koller, *Brakowanie i niszczenie dokumentacji operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (1956–1990)*, *ibidem* 2011, nr 4, s. 179–234; K. Ostrowska, M. Żuławnik, *Niszczenie kartotek Biura „C” MSW w latach 1989–1990*, *ibidem*, s. 235–250; M. Kruk, *Niszczenie materiałów archiwalnych w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Gdańsku w latach 1989–1990*, *ibidem*, s. 251–270; R. Kościański, R. Leśkiewicz, *Brakowanie i niszczenie dokumentów Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Poznaniu w latach 1989–1990. Wybrane zagadnienia*, *ibidem*, s. 271–282; S. Koller, *Procedura brakowania materiałów Biura „W” w latach 1972–1989*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2011, nr 1 (8–9), s. 247–256.

wówczas Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a jego kompetencje – walkę ze szpiegostwem, dywersją, terrorem oraz innymi wrogimi działaniami skierowanymi przeciwko PRL – przekazano Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. W ten sposób struktura i działania SB zostały zrezygnacyjnie wkomponowane w resort spraw wewnętrznych. W latach 1956–1981 SB była kierowana bezpośrednio przez ministra spraw wewnętrznych, który za pośrednictwem wiceministrów sprawował ogólny nadzór nad aparatem bezpieczeństwa, koordynując pracę dyrektorów departamentów i biur. W latach 1965–1969 gen. Ryszard Matejewski pełnił funkcję dyrektora generalnego ds. SB. Mimo braku oficjalnego stanowiska szefa SB niektórzy wiceministrowie odpowiedzialni za departamenty operacyjne byli potocznie określani tym mianem. W 1981 r. gen. Czesław Kiszczyk przeprowadził reorganizację resortu w ramach przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego. Wszystkie departamenty i biura podzielono na służby, posiadające swoje kierownictwo. W skład kierownictwa SB weszli szefowie służb MSW: Służby Wywiadu i Kontrywiadu, Służby Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Służby Zabezpieczenia Operacyjnego. Kierownictwo pozostałych jednostek MSW (MO, Wojsk MSW, Służby Polityczno-Wychowawczej, Kadr i Doskonalenia Zawodowego, Zabezpieczenia Materiałowego) zostało w większości również obsadzone przez funkcjonariuszy wywodzących się z aparatu bezpieczeństwa. Za koniec działalności SB przyjmujemy 10 maja 1990 r., kiedy to z MSW wydzielono Urząd Ochrony Państwa i Policję, a Służbę Bezpieczeństwa rozwiązano.

Materiały wytworzone w MSW gromadzono w specjalnych archiwach resortowych, które miały status archiwów wyodrębnionych. W latach 1956–1965 było to Biuro Ewidencji Operacyjnej, które od 2 stycznia 1960 r. na mocy zarządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 04/60 nosiło nazwę Biura „C”, oraz Centralne Archiwum MSW<sup>2</sup>. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych archiwa te prowadziły spór kompetencyjny. Zarządzenie ministra bezpieczeństwa publicznego nr 065/52 z 30 października 1952 r. w sprawie Centralnego Archiwum Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz założenia zawarte w „Zadaniach i strukturze Centralnego Archiwum MSW” z 27 grudnia 1956 r. określały, że zadaniem CA MSW jest kierowanie całokształtem pracy archiwalnej w tym resorcie. Dyrektor CA Zygmunt Okręt uważał, że postanowienia te zostały naruszone, ponieważ w MSW istniały w tym czasie dwa niezależne archiwa. Było tak w istocie, gdyż w zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych nr 00238/56 z 29 listopada 1956 r. w sprawie tymczasowych zmian w strukturze MSW i terenowych organów Milicji Obywatelskiej wymieniono wśród jednostek ministerstwa zarówno BEO, jak i CA MSW<sup>3</sup>. W tym sporze zwyciężyło ostatecznie Biuro „C” – w 1965 r. CA MSW zostało do niego włączone. Na zewnątrz resortu, dla niewtajemniczonych, czyli społeczeństwa, obowiązywała jednak cały czas nazwa CA MSW. Od 1981 r. natomiast Biuro „C” MSW posługiwało się aż trzema

<sup>2</sup> AIPN, 02079/1, *Ewidencja operacyjna Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej 1944–1984*, wyd. MSW, Warszawa 1984, s. 32.

<sup>3</sup> AIPN, 01258/14, Zarządzenie nr 065/52 w sprawie CA MBR, 30 X 1952 r., k. 58–59; *ibidem*, Zadania i struktura CA MSW, k. 66–68; *ibidem*, 0887/32, Sprawozdanie z pracy CA MSW za 1957 r., k. 8(12)–9(15); *ibidem*, 01225/944, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 00238/56, 29 XI 1956 r., k. 127.

nazwami. W sprawach dotyczących zasobów archiwalnych używało nazwy CA MSW, w sprawach dotyczących informacji adresowych – Centralne Biuro Adresowe MSW, w sprawach dotyczących informatyki – Biuro Informatyki MSW<sup>4</sup>. W praktyce materiały wytworzone w MSW i kwalifikujące się do złożenia w archiwum aż do 1990 r. gromadzone były w Biurze „C”.

Podstawowe zasady dotyczące postępowania z aktami archiwalnymi w MSW określał minister spraw wewnętrznych, który wydawał zarządzenia. Towarzyszące im zwykle załączniki – szczegółowe instrukcje oraz wykazy akt – przygotowywali przed 1965 r. dyrektorzy BEO i CA MSW, każdy dla swojego archiwum. W archiwach MSW obowiązywały równocześnie wytyczne odnoszące się do pracy w archiwum, które w większości powielaly zasady obowiązujące w innych archiwach państwowych, dotyczące np. organizacji pracy, konserwacji akt, przepisów bhp, wyposażenia. Potwierdzają to wytyczne dla archiwistów CA MSW z 1962 r.; stwierdzono w nich, że archiwiści obowiązuja przepisy wydane w MSW i zasady archiwistyki wyłożone w podręcznikach i czasopismach archiwistycznych<sup>5</sup>.

Materiały MSW miały zwykle charakter poufny lub tajny, podlegały więc zasadom ochrony tajemnicy państwowej i służbowej. Niektóre z nich, pozyskane drogą perlustracji korespondencji, podsłuchu telefonicznego, obserwacji lub opatrzone klauzulą „poufne”, „tajne” i „tajne specjalnego znaczenia”, nie kwalifikowały się w ogóle do przechowywania w archiwum, ale powinny być zniszczone zaraz po ich wykorzystaniu. Zagadnienie to wymaga osobnego potraktowania. Prawdodawca rozróżniał w tym względzie specyfikę akt wytwarzanych w poszczególnych jednostkach MSW, wydając osobne akty prawne np. dla Biura „W”, „T” i „B” lub określonych grup dokumentów, m.in. wysyłanych i przyjmowanych z zagranicy. Klasyfikacji akt pod względem tajności dokonywali wstępnie funkcjonariusze, którzy je tworzyli, następnie była weryfikowana przez ich przełożonych. Czyniono to na podstawie wykazów rodzajów wiadomości stanowiących tajemnicę państwową lub służbową.

## Brakowanie w Biurze Ewidencji Operacyjnej (Biurze „C”) 1956–1965

Pierwszym wydanym po utworzeniu MSW normatywym regulującym postępowanie z dokumentacją powstała w jednostkach operacyjnych Służby Bezpieczeństwa kwalifikująca się do trwałego lub czasowego przechowywania w archiwum Biura Ewidencji Operacyjnej, a także określającym zasady brakowania w archiwach ministerstwa było zarządzenie nr 00123/57 z 1 lipca 1957 r., podpisane przez wiceministra Antoniego Alstera. Dołączono do niego instrukcję o pracy archiwum BEO MSW i wydziałów ewidencji operacyjnej komend wojewódzkich MO podpisaną przez dyrektora BEO płk. Jana Zabawskiego.

Celem tego zarządzenia było ujednoczenie postępowania z dokumentacją znajdującą się we wszystkich jednostkach operacyjnych SB, w tym ustalenie trybu

<sup>4</sup> AIPN, 02079/1, *Ewidencja operacyjna Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej 1944–1984*, wyd. MSW, Warszawa 1984, s. 49; AIPN, 0675/18, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 035/81 w sprawie zakresu działania i organizacji Biura „C” MSW, 12 VIII 1981 r., par. 5, k. 7.

<sup>5</sup> AIPN, 1062/125, Niektóre wytyczne do pracy dla archiwistów CA MSW, 31 III 1962 r., k. 1–7.



niszczenia materiałów, których dalsze przechowywanie było niecelowe. Zarządzenie wprowadzało również wyszczególnienie akt powstałych w pracy operacyjnej i śledczej, które składane były do BEO. Należały do nich:

1) teczki personalne i pracy wyeliminowanej sieci agenturalnej, teczki wyeliminowanych lokali kontaktowych i konspiracyjnych oraz materiały niedoszłych werbunków;

2) zakończone (zaniechane) sprawy ewidencji operacyjnej;

3) akta kontrolno-śledcze i dochodzeniowe osób aresztowanych;

4) teczki kontrolne spraw ewidencji operacyjnej;

5) teczki obiektowe i zagadnieniowe;

6) materiały, które były podstawą rejestracji w ewidencji ogólnoinformacyjnej;

7) karty rejestracyjne wycofane z ewidencji operacyjnej w przypadku, gdy nie zostały przeznaczone do zniszczenia;

8) sprawozdawczość i korespondencja jednostek operacyjnych.

Szczegółowy wykaz akt, terminy i tryb przechowywania regulowała załączona instrukcja dyrektora BEO.

Brakowanie składanych do archiwum akt określał szczegółowo par. 9 tejże instrukcji: „Brakowanie akt polega na wydzielaniu z materiałów archiwalnych tej części akt, które nie posiadają żadnej wartości operacyjnej lub historycznej”. Przepisy traktowały brakowanie jako stałą pracę. Akta kategorii „B”, których czas przechowywania minął, wydzielali pracownicy archiwum na podstawie zapisów w księgach archiwalnych. Następnie sprawdzano, czy materiały te zostały prawidłowo zakwalifikowane. W celu ostatecznej kontroli akt przeznaczonych do zniszczenia dyrektor BEO powoływał komisję w BEO, a komendant wojewódzki MO komisję w wydziale ewidencji operacyjnej. Jeśli komisja uznała, że materiały zostały zakwalifikowane niewłaściwie, przedstawiała odpowiednio dyrektorowi BEO lub komendantowi bądź zastępcy komendanta wojewódzkiego MO wniosek o ich przekwalifikowanie. W takim przypadku dokonywano odpowiednich adnotacji w książkach archiwalnych. Sporządzone wykazy brakowania komisja przedstawiała do zatwierdzenia – w MSW dyrektorowi BEO, a w KW MO komendantowi lub zastępcy komendanta ds. bezpieczeństwa. Jeśli osoby, których akta brakowano, figurowały w skorowidzach i Kartotece Ogólnoinformacyjnej, należało wycofać ich karty ze skorowidzów, a do Kartoteki Ogólnoinformacyjnej przesłać kartę E-16, co oznaczało konieczność wycofania karty E-14. Po zatwierdzeniu wykazów przez wymienionych kierowników wybrakowane akta niszczone w pełnej konspiracji (stosowano palenie lub przemiał). Mogli to przeprowadzić wyłącznie pracownicy aparatu bezpieczeństwa. Potem komisja opracowywała protokół zniszczenia, który wraz ze spisem akt wydzielonych do zniszczenia układano w porządku chronologicznym, a w dziennikach archiwalnych wprowadzano odpowiednią adnotację (zniszczono dnia... protokół nr...)<sup>6</sup>.

Instrukcja zawierała wykaz dotyczący okresu przechowywania określonych dokumentów w archiwum, zawierający w 15 rozdziałach łącznie 54 pozycje. Wśród wzorów druków znajdowały się wzory karty udostępnienia i wypożyczenia akt, protokoły zaginięcia lub uszkodzenia akt oraz protokoły brakowania.

<sup>6</sup> AIPN, 0333/53, t. 1, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 00123/57, 1 VII 1957 r., k. 46v-47.

Właściwy protokół brakowania akt był niezwykle uproszczony. Zawierał nazwę jednostki, która przeprowadzała brakowanie, wyszczególniał członków komisji, dzień brakowania i liczbę wybrakowanych pozycji. W protokole orzekano zakwalifikowanie do zniszczenia akt kategorii „B” wymienionych w załączonym wykazie, podpisanym przez członków komisji<sup>7</sup>.

Załącznik do protokołu brakowania to „Wykaz akt kategorii »B«”. Poniżej widniały słowa: „wybrakowanych przez...” – i miejsce na nazwiska, imiona i stanowiska służbowe członków komisji. Pod spodem widniała tabela z charakterystyką brakowanych dokumentów: liczba porządkowa; rodzaj akt (treść); daty krańcowe, w których akta powstały; liczba teczek; uwagi. Pod tabelą wpisywano całkowitą sumę brakowanych pozycji lub teczek. Z lewej strony stawiano datę brakowania i pieczęć, z prawej znajdowało się miejsce na podpisy osób kwalifikujących akta i podpis kierownika jednostki. Protokół kończyło zdanie: „Decyzja dyrektora Biura Ewidencji Operacyjnej, komendanta wojewódzkiego MO lub z[astęp]cy do spraw bezpieczeństwa”, pod nim było miejsce na datę i podpis<sup>8</sup>.

Wykaz akt dołączony do instrukcji dotyczył czasu przechowywania akt w archiwum, po którym akta powinny zostać wybrakowane i zniszczone. Wyszczególniono w nim tematycznie 14 działów akt. Większość z nich miała okres przechowywania określony w przedziałach od minimalnego do kilkuletniego, aż do zachowania bezterminowego. I tak: akta wyeliminowanej sieci agenturalnej należało przechowywać przez 10 lat, sprawy ewidencji operacyjnej – 10 lat, sprawy kontrolno-śledcze i dochodzeniowe – 20 lat, te czki obiektowe i zagadnieniowe – 20 lat, te czki kontrolne – 10 lat, materiały luźne służące za podstawę rejestracji w Kartotece Ogólnoinformacyjnej (zgodnie z zarządzeniem nr 051/55) – do siedemdziesiątego roku życia osób, których dotyczyły, te czki spraw deszyfrowych – 10 lat, akta normatywne – 2 lata, dokumentacja techniczna – bezterminowo, organizacja specjalnych akcji – bezterminowo, korespondencja administracyjna – 2 lata, materiały redakcyjne – 1 rok, meldunki – 5 lat, sprawozdawczość – 3 lata. Jednostka operacyjna mogła wyznaczyć dłuższy czas przechowywania niż podany w wykazie. Zniszczenie materiałów przed upływem przewidzianego terminu mogło nastąpić wyłącznie za zgodą kierownictwa ministerstwa<sup>9</sup>.

7 lutego 1958 r. ukazało się zarządzenie dyrektora BEO nr 0018/58 w sprawie niszczenia materiałów archiwalnych nieposiadających znaczenia operacyjnego, historycznego lub szkoleniowego znajdujących się w archiwum BEO MSW i wydziałach ewidencji operacyjnej komend wojewódzkich MO. Przeznaczono do zniszczenia następujące dokumenty:

1) akta złożone zgodnie z zarządzeniem nr 04/54 byłego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego z 28 grudnia 1954 r. nieposiadające znaczenia dla aparatu bezpieczeństwa, jeśli nie było w nich materiałów obciążających bądź innych mających znaczenie dla pracy aparatu bezpieczeństwa;

2) akta niedokonanych werbunków (agentury, lokali kontaktowych), które nie zawierały materiałów obciążających;

<sup>7</sup> *Ibidem*, Załącznik nr 4, k. 53.

<sup>8</sup> *Ibidem*, Załącznik nr 4a, k. 54.

<sup>9</sup> *Ibidem*, Wykaz dotyczący czasowego przechowywania akt w archiwum, k. 49–50.

3) materiały typu ankietowego (ankiety personalne z zakładów pracy, charakterystyki, wywiady, wyniki ustaleń i sprawdzeń w kartotekach, doniesienia agenturalne charakteru informacyjnego) dotyczące osób zatrudnionych w obiektach ochraniających przez aparat bezpieczeństwa, które nie zawierały materiałów obciążających (nie dotyczyło to osób zatrudnionych w obiektach specjalnych);

4) teczki personalne wyeliminowanych tajnych współpracowników – werbowanych masowo wśród szeregowych WP, którzy nie tkwili w konkretnych rozpracowaniach, złożonych w latach poprzednich przez były Główny Zarząd Informacji WP;

5) karty E-14 z Kartoteki Centralnej BEO wyłączone podczas aktualizacji zgodnie z zarządzeniem byłego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego nr 051/55 z 23 czerwca 1955 r. (par. 2, p. 6, 7, 9, 10, 11).

Wyżej wymienione materiały nie podlegały zniszczeniu, jeśli kwalifikowały się do rejestracji w Kartotece Ogólnoinformacyjnej lub skorowidzu archiwalnym oraz jeśli kandydat na werbunek nie wyraził zgody na współpracę z organami bezpieczeństwa<sup>10</sup>.

W celu właściwego oczyszczenia archiwów BEO ze zbędnej dokumentacji dyrektor BEO oraz zastępcy komendantów wojewódzkich MO powoływali specjalne komisje pod kierownictwem pracownika operacyjnego, począwszy od zastępcy naczelnika wzwyż. Komisje sporządzały w dwóch egzemplarzach protokoły i wykazy wydzielonych materiałów, zawierające nazwisko, imię, imię ojca osoby, numer archiwalny oraz nazwę jednostki, która złożyła materiały z wnioskiem o zniszczenie. Zatwierdzał je dyrektor BEO lub jego zastępca, a w Komendzie Wojewódzkiej MO zastępca komendanta wojewódzkiego ds. bezpieczeństwa.

Z materiałów usuwano notatki lub postanowienia o przeznaczeniu materiałów do zniszczenia, które załączano do wykazu i protokołu komisji w celu przechowania jako akta własne o kategorii „A”. Z materiałów zakwalifikowanych do zniszczenia wydzielano trzy egzemplarze akt najbardziej charakterystycznych dla typu sprawy, które dołączano do protokołu jako akta kategorii „A”. Przed zniszczeniem materiałów wyłączano ze skorowidza archiwalnego wszystkie karty opisujące te osoby, których dotyczyły materiały. Nie niszczone ich, ale pozostawiano (w układzie alfabetycznym) jako skorowidz materiałów zniszczonych. Niszczenie odbywało się w całkowitej konspiracji. Fakt zniszczenia dokumentowano protokołem. Materiały objęte zarządzeniem nr 0018/58 miały zostać zniszczone do 1 września 1958 r.; zarządzenie nie dotyczyło materiałów znajdujących się w jednostkach operacyjnych SB, nieprzekazanych jeszcze do archiwum<sup>11</sup>.

2 stycznia 1960 r. BEO zostało przemianowane na Biuro „C”.

9 czerwca 1964 r. dyrektor Biura „C” MSW wydał wytyczne nr AZ-04033/64, określające tryb brakowania i niszczenia materiałów archiwalnych nieposiadających znaczenia operacyjnego, historycznego lub szkoleniowego, znajdujących się

<sup>10</sup> Ostatnia część dyrektywy pozostaje w sprzeczności z punktem 2, nakazującym niszczenie materiałów z niedokonanych werbunków, jeśli nie obciążają werbowanej osoby. Tę niekonsekwencję zauważył chyba ktoś z resortu, ponieważ na zachowanym egzemplarzu zarządzenia są w tym miejscu napisane atramentem dwa duże znaki zapytania (*ibidem*, k. 22).

<sup>11</sup> *Ibidem*, Zarządzenie dyrektora Biura „C” MSW nr 0018/58, 7 II 1958 r., k. 21–23.

w archiwum Biura „C” MSW i wydziałów „C” komend wojewódzkich MO. Ich celem było oczyszczenie archiwum Biura „C” MSW (i wydziałów „C”) ze zbędnej dokumentacji. Należało wybrakować materiały złożone do archiwum do 1960 r. włącznie, spełniające wskazane kryteria.

W czasie realizacji tego zarządzenia spośród dokumentów wyeliminowanych współpracowników niszczone: a) teczki personalne i pracy tajnych współpracowników pozyskanych doraźnie; b) teczki personalne i pracy zmarłych tajnych współpracowników, którzy nie tkwili w konkretnych rozpracowaniach; c) teczki kontaktów poufnych; d) teczki kandydatów na tajnych współpracowników, których nie pozyskano; e) teczki personalne właścicieli mieszkań konspiracyjnych nienadających się do dalszego wykorzystania; f) teczki tajnych współpracowników pozyskanych podczas zasadniczej służby wojskowej, jeśli nie tkwili w konkretnych rozpracowaniach; g) teczki byłych tajnych współpracowników wywodzących się spośród przestępców kryminalnych pozyskiwanych przez działy specjalne w czasie kary więzienia; h) teczki personalne i robocze byłych tajnych współpracowników, którzy ukończyli siedemdziesiąty rok życia i zostali uznani z powodu wieku lub choroby za nieprzydatnych; i) teczki pracy tajnych współpracowników, do których brakowało teczek personalnych. Przed zniszczeniem dokumentacji wymienionej w punktach a), e), f), g) należało z nich wyłączyć zobowiązania i charakterystyki, sfilmować je i pozostawić w składnicy akt. Zarządzenie o niszczeniu dokumentów nie obejmowało teczek personalnych zawierających informacje rejestrowane w Kartotece Ogólnoinformacyjnej oraz dokumentacji w teczkach mającej znaczenie operacyjne, historyczne lub naukowe.

Z zespołu spraw operacyjnych niszczone: a) teczki ewidencyjne osób będących z powodu pracy obiektem zainteresowania służb chroniących obiekty, w stosunku do których brak było materiałów obciążających; b) sprawy agenturalnego sprawdzenia wyjaśnione na korzyść „figuranta”; c) teczki ewidencyjne lub materiały luźne dotyczące osób, na które po 22 lipca 1944 r. nie wpłynęły materiały świadczące o wrogiej działalności, a ich karty E-14 zostały z Kartoteki Ogólnoinformacyjnej wycofane – chodzi np. o szeregowych członków Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, szeregowych i podoficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, szeregowych członków Obozu Zjednoczenia Narodowego, Strzelca, Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Polskiego Stronnictwa Ludowego, repatriantów; d) sprawy kontrolno-operacyjne po skonfrontowaniu ze sprawą zasadniczą i uzupełnieniu jej o brakujące dokumenty; e) duplikaty protokołów przesłuchań ze spraw operacyjnych, gdy w wydziałach „C” znajdowała się ich całość, pisana odręcznie i maszynowo.

Z zespołu teczek obiektowych i zagadnieniowych niszczone teczki obiektowe i zagadnieniowe dotyczące obiektów gospodarczych, kulturalnych i usługowych oraz różnych instytucji, którymi od 1957 r. Służba Bezpieczeństwa się nie interesowała. Nie podlegały zniszczeniu teczki obiektowe zakładów specjalnego znaczenia ani znajdujące się w teczkach materiały o wartości operacyjnej, historycznej lub naukowej.

Z zespołu sprawozdawczości i korespondencji niszczone: a) korespondencję w sprawach nieoperacyjnych pozbawioną znaczenia w pracy operacyjnej; b) duplikaty sprawozdań i analiz; c) biuletyny operacyjne i materiały szkoleniowe powyżej dwóch egzemplarzy; d) wycofane przepisy centralne i wojewódzkie powyżej

trzech egzemplarzy; e) wydawnictwa „Poufnego Przeglądu Inwigilacyjnego” powyżej jednego kompletu; f) konta osobiste pracowników operacyjnych.

W sprawie zespołu kartotek postanowiono: a) Centralną Kartotekę Repatriantów sfilmować i przekazać do CA MSW; b) Centralną Kartotekę Volksdeutschów sfilmować, po czym materiały sporządzone na papierze zniszczyć; c) karty E-14 i E-16 wycofane w związku z aktualizacją Kartoteki Ogólnoinformacyjnej zgodnie z zarządzeniem nr 051/55 z 23 czerwca 1955 r. – zniszczyć.

Do właściwego wykonania prac powołano specjalne komisje. Po analizie materiałów każda z komisji sporządzała protokół w jednym egzemplarzu, zawierający nazwisko, imię i imię ojca osoby, której materiał dotyczył, numer archiwalny materiałów, nazwę jednostki przekazującej materiały. Protokół zatwierdzony przez przewodniczącą komisji oraz wykaz materiałów brakowanych był następnie filmowany. Przed zniszczeniem materiałów wyłączano ze skorowidza archiwalnego wszystkie karty ewidencyjne osób, których dotyczyły niszczone dokumenty. Wyłączone karty skorowidzowe należało przechowywać przez 10 lat, po czym zniszczyć. Komisja odpowiadała za właściwe brakowanie, niszczenie i zachowanie konspiracji przy niszczeniu. Fakt zniszczenia dokumentowano podpisami obecnych przy nim pracowników. Odpowiedzialność za realizację wytycznych ponosił dyrektor lub wicedyrektor Biura „C” lub na szczeblu wojewódzkim – zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa<sup>12</sup>.

## Zasady brakowania w Centralnym Archiwum MSW (1956–1965)

Równoległe z zarządzeniami dla BEO i Biura „C” oraz podległych im jednostek terenowych wydawano akty prawne dla pozostałych archiwów MSW. Wynika z tego, że prawodawca rozróżniał materiały znajdujące się w archiwach. Pierwszym zarządzeniem w nowo powstałym MSW dotyczącym pozostałych archiwów było zarządzenie nr 0127/57 z 1 lipca 1957 r. o postępowaniu z aktami w MSW, podpisane w zastępstwie przez wiceministra spraw wewnętrznych Antoniego Alstera, oraz instrukcja postępowania z aktami w MSW podpisana przez dyrektora CA MSW płk. Zygmunta Okręta. Na mocy zarządzenia instrukcja określała zasady przekazywania i przyjmowania akt do składnic i archiwów, a także porządkowania, zabezpieczania, brakowania, ewidencjonowania i udostępniania akt zgromadzonych w CA MSW, archiwach Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Wojsk Ochrony Pogranicza, Komendy Głównej Straży Pożarnej, Głównym Urzędzie Geodezji i Kartografii oraz składnicach jednostek terenowych. Zarządzenie znosiło wszystkie wcześniej obowiązujące w tych archiwach regulacje<sup>13</sup>.

Do instrukcji załączony był „Orientacyjny wykaz akt” i wzory druków. Nie obejmował on wszystkich zagadnień, dlatego na wstępie informowano, że będzie obowiązywał do czasu opracowania przez CA szczegółowego klasyfikatora akt wszystkich jednostek organizacyjnych MSW. Wykaz akt dzielił się na dwie części.

<sup>12</sup> AIPN, 01476/83, Wytyczne nr AZ-04033/64, 9 VI 1964 r., k. 528–530.

<sup>13</sup> AIPN, 0333/53, t. 1, Zarządzenie nr 0127/57 i instrukcja o postępowaniu z aktami w MSW, 1 VII 1957 r., rozdz. 1, p. 1, k. 59.



W pierwszej wymieniono akta podstawowe (naczelných organów administracji państwowej dotyczące MSW i kierowników jednostek organizacyjnych MSW), podzielone na trzy działy: przepisów, organizacji, wspólnego zespołu planowania, sprawozdawczości i statystyki. W drugiej części znalazły się akta typowe dla poszczególnych jednostek organizacyjnych MSW, których było 19. Łącznie wykaz akt zawierał 236 pozycji. Wyszczególnione w nich rodzaje akt miały kategorie od B-1 do A – zależnie od przewidzianego okresu przechowywania. Niskich kategorii (B-1, B-2, B-3, B-4, B-5, B-6) było 76, średnich (B-10, B-15, B-20, B-25, B-30) – 66, wysokich (B-40, B-50) – 17, kategorii A było 107. Protokoły brakowania akt oraz księga protokołów akt zniszczonych miały kategorię A<sup>14</sup>.

Przygotowywanie przez CA MSW wykazów akt poszczególnych jednostek resortu było procesem długotrwałym. W listopadzie 1958 r. np. opracowano wykaz akt Gabinetu Ministra – liczył on 52 pozycje<sup>15</sup>.

Brakowanie akt określał rozdział ósmy instrukcji. Definicja brakowania była tutaj nieco inna niż w BEO: „Brakowanie akt jest to wydzielanie na makaturę akt nieprzedstawiających wartości praktycznej i naukowej oraz akt kategorii »B«, których termin przechowywania wygasł”. Instrukcja przewidywała brakowanie akt w zasadzie raz w roku. W tym celu powoływano trzysobową komisję, złożoną z przedstawiciela składnicy lub archiwum oraz dwóch przedstawicieli jednostki organizacyjnej – kierownika lub upoważnionego pracownika działu czy wydziału, którego akta podlegały brakowaniu, kierownika kancelarii, sekretariatu itp. Przystępując do brakowania, komisja zwracała uwagę głównie na takie kwestie jak uporządkowanie akt<sup>16</sup>, ich ewentualna przydatność dla jednostki organizacyjnej lub innych instytucji, ewentualna przydatność dla poszczególnych obywateli (jeśli były to np. dyplomy, świadectwa szkolne, paszporty), wartość polityczna i naukowa, właściwe zakwalifikowanie do odpowiednich kategorii (jeśli zostało to zrobione nieprawidłowo, komisja to korygowała). Komisja wydzielala także akta kategorii A w celu przekazania ich do archiwum. Po zakończeniu brakowania akt komisja sporządzała w dwóch egzemplarzach protokołów brakowania i przesyłała do CA do zatwierdzenia. Centralne Archiwum MSW po ustosunkowaniu się do wniosków i protokołu zwracało jednostce organizacyjnej obydwa egzemplarze, które określały dalsze postępowanie z aktami wybrakowanymi. Po zniszczeniu wybrakowanych akt oraz wypełnieniu protokołu zniszczenia dokumentów jednostka organizacyjna przesyłała jeden egzemplarz protokołu brakowania do CA<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> AIPN, 01225/944, Orientacyjny wykaz akt dla jednostek organizacyjnych MSW, 1 VII 1957 r., k. 370–378.

<sup>15</sup> AIPN, 1585/5199, Wykaz akt Gabinetu Ministra, 13 XI 1958 r., k. 1–3.

<sup>16</sup> Prawdopodobnie chodziło o porządkowanie akt nie w sensie archiwalnym (prawidłowe ułożenie wewnątrz teczek aktowych, opisanie, nadanie właściwego układu, sporządzenie ewidencji), ale praktycznym, wstępne przygotowanie materiałów do pracy komisji: zgromadzenie w osobnym miejscu materiałów brakowanych, segregacja według kryterium wytworzenia przez jednostki, ułożenie w teczkach lub paczkach, przygotowanie spisu i zachowanie właściwej kolejności, sprawdzenie, czy czegoś nie opuszczono itp.

<sup>17</sup> AIPN, 0333/53, t. 1, Zarządzenie nr 0127/57 i instrukcja o postępowaniu z aktami w MSW, 1 VII 1957 r., k. 62v–63.



Wzory druków zawierały wzór protokołu brakowania i wzór księgi protokołów akt zniszczonych.

Formularz brakowania akt był znormalizowanym blankietem formatu A4, składającym się z czterech stron. Na pierwszej w lewym górnym rogu było miejsce na nazwę jednostki, pod spodem na pieczętkę i podpis zatwierdzającego. W prawym górnym rogu wpisywano miejsce i datę wypełnienia dokumentu. Poniżej pozostawiono miejsce na wpisanie nazwiska dyrektora właściwego archiwum, do którego się zwracano. W centrum figurował tytuł formularza, napisany wyróższonym drukiem: „Protokół brakowania akt nr ...”. Następnie informowano: „Komisja w składzie ... [wolne miejsce na nazwiska członków komisji] przeprowadziła w dniu ... [data] brakowanie akt i zakwalifikowała do zniszczenia akta określonej kategorii »B« wg niżej podanego zestawienia, zawierającego pozycji ... [należało wpisać liczbę], w tym teczek, ksiąg, tomów, paczek ... [właściwa liczba]”. W dalszej części wniosku komisja zwracała się z prośbą o zatwierdzenie przedstawionej propozycji akt do zniszczenia i składała podpisy. Wniosek potwierdzał kierownik jednostki.

Pod wnioskiem znajdowała się tabela zawierająca osiem rubryk: liczbę porządkową, numer lub znak teczki (księgi) przeznaczony do zniszczenia, tytuł teczki (księgi), kategorię akt, rok powstania akt, liczbę kart, sygnaturę w archiwum oraz uzasadnienie zniszczenia. Tabela rozpoczynała się na stronie pierwszej i wypełniała stronę drugą i trzecią. W tabeli opisywano każdy dokument przeznaczony do zniszczenia. Na stronie czwartej znajdowało się „Postanowienie Centralnego Archiwum MSW” i „Protokół zniszczenia akt”. W postanowieniu informowano o podjęciu decyzji zniszczenia akt w myśl przepisów o zachowaniu tajemnicy państwowej i służbowej, na podstawie przedstawionego protokołu. Podpisywał je dyrektor CA. Protokół zniszczenia akt miał następującą postać: „W dniu ... Komisja w składzie ... z zastosowaniem przepisów o tajemnicy państwowej i służbowej dokonała zniszczenia akt kat. »B« ...” – tu wyszczególniano liczbę teczek, ksiąg, tomów, kart przeznaczonych do zniszczenia. Na koniec informowano o sposobie zniszczenia akt (zmielenie, spalenie, oddanie na makulaturę). Protokół zniszczenia kończyły podpisy komisji – przewodniczącego i członków<sup>18</sup>.

Formularz księgi protokołów akt zniszczonych był drukiem formatu A4, miał 10 rubryk zawierających informacje zbiorcze o zniszczonych materiałach. Były to: liczba porządkowa, data dokonania wpisu, nazwa archiwum, okres, którego dotyczą niszczone akta, liczba akt wydzielonych do zniszczenia według poszczególnych protokołów, liczba faktycznie zniszczonych akt po zatwierdzeniu przez CA MSW, data zatwierdzenia protokołu przez CA MSW, numer wchodzący protokołu stwierdzającego zniszczenie akt, nazwiska przedstawicieli CA przeprowadzających ekspertyzę akt wydzielonych, uwagi. Księga protokołów akt zniszczonych miała za zadanie ułatwić znalezienie w archiwum konkretnych protokołów brakowania i zniszczenia, które ze względu na kategorię A były przechowywane w archiwum na stałe<sup>19</sup>.

Na początku lat sześćdziesiątych rozpoczęła się reorganizacja CA MSW. Świadczy o tym zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 048/Org z 2 lipca 1960 r.

<sup>18</sup> *Ibidem*, k. 389–390v.

<sup>19</sup> *Ibidem*, k. 391–392.

Miało ono stanowić „jeden z pierwszych kroków zmierzających do najważniejszego ustanowienia zakresu zadań i kompetencji CA w ramach ministerstwa, jak również do nadania mu rangi placówki naukowej, pracującej dla bieżących potrzeb resortu, jak też w perspektywie tworzącej bazę materiałowo-źródłową dla polskiej nauki historycznej”. Zarządzenie nie zmieniało statusu CA, które w następnych latach nadal funkcjonowało obok Biura „C”. Jednym z rezultatów zarządzenia było wysłanie do ZSRR delegacji archiwistów, aby zapoznali się „z metodami pracy, strukturą organizacyjną i doświadczeniami służby archiwalnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR celem ewentualnego wykorzystania ich w naszych planach i zamierzeniach”<sup>20</sup>. Wydaje się, że wskutek tej współpracy opracowano i wcielono w życie koncepcję struktury i organizacji pracy w Biurze „C” i w archiwum MSW według wzorów sowieckich.

## Brakowanie w Biurze „C” na podstawie zarządzeń z lat 1965–1985

Zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych nr 098/Org z 1 października 1965 r. CA MSW, istniejące dotychczas jako samodzielna jednostka organizacyjna, połączono z Biurem „C”<sup>21</sup>. Z byłego CA utworzono w Biurze „C” dwa wydziały: IV – gromadzący akta administracyjne i gospodarcze wytworzone przez jednostki organizacyjne MSW i KG MO oraz akta personalne byłych funkcjonariuszy SB i MO; V – obejmujący materiały archiwalne z lat 1918–1945 (polskie i niemieckie)<sup>22</sup>.

Od tej pory w obydwu archiwach, tj. Wydziale II dawnego Biura „C” oraz nowych wydziałach IV i V, obowiązywały zarządzenia dotyczące Biura „C”, które stało się składnicą akt wszystkich jednostek organizacyjnych MSW. W korespondencji na zewnątrz Biuro „C” posługiwało się nazwą CA MSW<sup>23</sup>.

24 października 1968 r. minister spraw wewnętrznych Kazimierz Świątała wydał zarządzenie nr 0107/68 w sprawie postępowania z aktami archiwalnymi SB i Służby Milicji zgromadzonymi w archiwach Biura „C” MSW, archiwach wydziałów „C” komend wojewódzkich (równorzędnych) MO i składnicach akt komend powiatowych (równorzędnych) MO, wraz z dołączoną instrukcją. Zarządzeniem tym unieważnił dziewięć poprzednich zarządzeń, które określały zasady funkcjonowania archiwów i składnic akt w MSW (zarządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 00123/57 i nr 0127/57 z 1 lipca 1957 r., nr 194/60 z 8 grudnia 1969 r., nr 0145 z 20 września 1961 r., nr 058/64 z 8 maja 1964 r., nr 0078/66 z 6 lipca 1966 r.; dyrektora BEO nr 0014/58 z 4 lutego 1958 r.; komendanta głównego MO nr 65/60 z 15 listopada 1960 r. i nr 021/66 z 3 października 1966 r.).

<sup>20</sup> AIPN, 0326/224, Pismo dyrektora CA MSW do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie wyjazdu delegacji pracowników CA MSW do ZSRR, 29 VII 1960 r., k. 76.

<sup>21</sup> AIPN, 02079/1, *Ewidencja operacyjna Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej 1944–1984*, wyd. MSW, Warszawa 1984, s. 49.

<sup>22</sup> W 1968 r. Wydział V Biura „C” został zlikwidowany i włączony do Wydziału IV (AIPN, 0434/13, Zarządzenie nr 038/Org, 9 IV 1968 r., k. 31).

<sup>23</sup> AIPN, 0326/316, Pismo dyrektora Biura „C” do komendantów wojewódzkich MO informujące o włączeniu CA MSW do Biura „C” MSW, 15 X 1965 r., b.p.

Instrukcja dołączona do zarządzenia definiowała brakowanie akt z małą zmianą znaczeniową: „Brakowanie akt polega na wydzielaniu na makulaturę akt nieposiadających wartości praktycznej i naukowej z akt kategorii »B«, których termin przechowywania minął”. Instrukcja podkreślała, że dokumenty należy wydzielać na podstawie wykazu akt oraz wytycznych dyrektora Biura „C”. Osobami uprawnionymi byli pracownicy archiwum. Brakowanie miało się odbywać systematycznie i stale. Instrukcja przewidywała powołanie trzyosobowych komisji, złożonych z pracowników operacyjnych i służby archiwalnej. Funkcje przewodniczących komisji mieli sprawować pracownicy operacyjni od zastępcy naczelnika wydziału wzwyż. W powiatowych komendach MO (równorzędnych) komisję powoływał komendant powiatowy (równorzędny) spośród pracowników komendy.

Wykaz akt przeznaczonych do zniszczenia sporządzano w dwóch egzemplarzach. Zatwierdzała go osoba powołująca komisję. Jeśli brakowanie odbywało się w wydziałach „C” KW MO, jeden egzemplarz protokołu przesyłano do Biura „C”, a drugi pozostawał w archiwum Wydziału „C”. Jeśli brakowanie odbywało się w powiatowych składnicach „C”, jeden egzemplarz przesyłano do wojewódzkich składnic „C”, a drugi pozostawiano w swojej składnicy.

Protokół brakowania akt przechowywanych w Biurze „C” sporządzano w jednym egzemplarzu. W razie stwierdzenia, że materiały zostały niewłaściwie zakwalifikowane, komisja sama sporządzała protokół o ich przekwalifikowaniu, z jednoczesnym wprowadzeniem odpowiednich poprawek w ewidencji akt. Jeśli z teczki dokumentów wybrakowanych pozostał chociaż jeden dokument, zachowywał dotychczasowy numer rejestracyjny. Z wybrakowanych materiałów nieprzedstawiających trwałego znaczenia sporządzano krótką informację odzwierciedlającą najistotniejsze momenty dotyczące osób opisywanych w tychże dokumentach. Przed zniszczeniem akt operacyjnych wyłączano ze skorowidza archiwalnego wszystkie karty dotyczące osób, których materiały kwalifikowano do zniszczenia. Karty miały być przechowywane przez 10 lat i niszczone. Jeśli niszczone materiały stanowiące podstawę rejestracji w kartotekach, wycofywano karty z kartotek i przesyłano kartę E-16 do Centralnej Kartoteki Ogólnoinformacyjnej w celu wycofania karty E-14.

Akta niszczone wyłącznie pod nadzorem pracowników archiwum lub składnic, w warunkach gwarantujących zachowanie tajemnicy państwowej i służbowej. Fakt zniszczenia dokumentowano protokołem podpisanym przez pracowników obecnych przy zniszczeniu. Po zniszczeniu materiałów wprowadzano odpowiednie adnotacje w ewidencji archiwalnej. Nadzór nad pracą komisji sprawował w Biurze „C” MSW jego dyrektor, w komendach wojewódzkich (równorzędnych) i powiatowych (równorzędnych) MO za zniszczenie odpowiadali komendanci tych jednostek.

Zarządzenie zawierało nowy wykaz akt – podzielony na 26 działów, wyszczególniający 495 rodzajów akt kategorii A i B – oraz wzory druków. Protokół brakowania akt był powieleniem protokołu z instrukcji nr 0127/57, ale bez części „Postanowienie CA MSW”. Protokół akt zniszczonych pozostał taki sam jak w teź instrukcji – tyle że bez nazwy „CA MSW”<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> AIPN, 0549/2, egz. 1, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 0107/68, 24 X 1968 r., par. 61–70, k. 8v–9; *ibidem*, Wykaz akt SB i Służby Milicji z podziałem na okresy przechowywania, k. 13–23; *ibidem*, Wzory, k. 25–36.

Ważną modyfikację procesu brakowania wprowadziło zarządzenie nr 08/71 dyrektora Biura „C” MSW Jana Zabawskiego z 15 grudnia 1971 r. w sprawie zmian w wykazie akt SB i Służby Milicji – czas przechowywania wielu akt w archiwum Biura „C”, zwłaszcza o charakterze korespondencyjnym i manipulacyjnym, został skrócony niemal o połowę. Na jego podstawie w latach 1972–1973 dodatkowo wybrakowano i zniszczono dużą liczbę akt, kierując się wyłącznie kategoriami. To kryterium zmniejszało czas przechowywania 235 pozycji<sup>25</sup>. W celu przeanalizowania wybrakowanej przez Biuro „C” dokumentacji archiwalnej dyrektor Biura „C” zarządzeniem nr 08/72 i zarządzeniem nr 09/72 powołał 3 listopada 1972 r. dwie komisje. Miały one sporządzić protokoły zawierające wykazy akt przeznaczonych do zniszczenia i przedstawić je do zatwierdzenia<sup>26</sup>.

We wszystkich nowelizowanych wytycznych dyrektora Biura „C” pojawia się zasada komisyjnego niszczenia materiałów i pozostawiania protokołu. Potwierdzają to kolejne wytyczne z 18 listopada 1972 r., wprowadzone w związku z zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych nr 079/72 z 2 sierpnia 1972 r. w sprawie rejestracji przez jednostki SB osób i spraw oraz sprawdzania i udzielania informacji. Czytamy w nich: „Wszelkie niszczenie zbędnej, zdezaktualizowanej dokumentacji i kart powinno odbywać się komisyjnie po sporządzeniu protokołu zniszczenia i zatwierdzeniu go przez naczelnika wydziału”<sup>27</sup>.

W celu ujednoczenia i uproszczenia postępowania z dokumentami gromadzonymi w archiwach i składnicach resortu spraw wewnętrznych minister Stanisław Kowalczyk wprowadził 10 maja 1974 r. zarządzenie nr 034/74 w sprawie postępowania z aktami archiwalnymi MSW. Unieważniło ono zarazem poprzednie zarządzenie w tej sprawie (nr 0107/68). Znalazło się w nim kilka istotnych zmian dotyczących brakowania. Według definicji: „Brakowanie akt polega na systematycznym i stałym wydzieleniu na makulaturę akt kategorii »B«, których termin przechowywania minął”. Terminy te szczegółowo określał nowy wykaz akt. Jednostki organizacyjne resortu niszczyły we własnym zakresie (oprócz materiałów zarejestrowanych w Wydziale I Biura „C”) materiały o okresie przechowywania do 5 lat (B-5). Oprócz Biura „C”, archiwów wojewódzkich i powiatowych resortu brakowanie odbywało się także w archiwach WOP i Nadwiślańskiej Brygady MSW oraz w innych jednostkach organizacyjnych resortu. Komisje do brakowania powoływali w nich dowódcy wojsk i kierownicy jednostek. Przy brakowaniu akt personalnych wyeliminowanych osobowych źródeł informacji pozostawiano w teczce raporty o pozyskaniu i eliminacji, zobowiązanie i charakterystykę, kilka własnoręcznie napisanych doniesień i pokwitowań. Zarządzenie zawierało nowy, rozszerzony wykaz akt kategorii A i B – podzielony na 28 działów i zawierający 896 pozycji – oraz wzory druków<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> AIPN, 02525/7, Zarządzenie dyrektora Biura „C” MSW nr 08/71, 15 XII 1971 r., k. 1–5.

<sup>26</sup> AIPN, 1585/5020, Zarządzenie dyrektora Biura „C” MSW nr 08/72, 3 XI 1972 r., k. 1–2; *ibidem*, 0550/1, t. 2, Zarządzenie nr 09/72 dyrektora Biura „C”, 3 XI 1972 r., b.p.

<sup>27</sup> AIPN, 01258/116, Przepisy prawne dotyczące pracy operacyjnej, Wytyczne dyrektora Biura „C” w sprawie prowadzenia rejestracji, ewidencji i opracowań analitycznych oraz sprawdzania i udzielania informacji, 18 XI 1972 r., k. 3.

<sup>28</sup> AIPN, 0549/10, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 034/74, 10 V 1974 r., par. 11–17, k. 9–11, par. 67–75, k. 25–27.

Formularz brakowania akt był znormalizowanym blankietem składającym się z czterech stron formatu A4. Na pierwszej stronie w lewym górnym rogu było miejsce na nazwę jednostki, poniżej na pieczętkę i podpis osoby zatwierdzającej – zgodnie z podanym wersalikami napisem: „Zatwierdzam”. W prawym górnym rogu wstawiano miejsce i datę utworzenia dokumentu. Poniżej znajdowała się klauzula: „Tajne (po wypełnieniu)”. W centrum figurował tytuł formularza napisany wytłuszczonym drukiem: „Protokół brakowania akt nr ...”. Pod nim zachowano wolne miejsce na nazwiska przewodniczącego i członków komisji. Następnie w krótkim komunikacie informowano, że komisja: „Przeprowadziła w dniu ... ekspertyzę przygotowanych do brakowania niżej wymienionych akt i zakwalifikowała je do zniszczenia”. Pod spodem rozpoczynała się tabela zawierająca osiem rubryk: liczbę porządkową, numer lub znak teczki z jej sygnaturą, tytuł teczki (księgi) przeznaczonej do zniszczenia, liczbę teczek, rok powstania akt, kategorię, numer pozycji wykazu akt, uwagi. Tabela rozpoczynała się na stronie pierwszej, wypełniała stronę drugą i trzecią. Opisywano w niej każdy dokument przeznaczony do zniszczenia. W przypadku większej liczby akt komisja dopisywała je na oddzielnych blankietach, które numerowano i dołączano do protokołu. Stronę czwartą rozpoczynał centralnie umieszczony, wytłuszczony tytuł: „Protokół zniszczenia akt”. Pod nim był tekst: „W dniu ... Komisja w składzie ... [wpisywano nazwiska przewodniczącego i członków komisji oraz ich stanowiska służbowe] z zastosowaniem przepisów o tajemnicy państwowej i służbowej dokonała zniszczenia akt kat. »B« w ilości ...” – wyszczególniano rodzaje dokumentów wytypowanych do zniszczenia: teczki, księgi, karty, przy których należało wpisać odpowiednią liczbę. W końcowej części informowano, że zniszczenie odbyło się zgodnie z protokołem brakowania akt o wskazanym numerze. Dalej widniały jeszcze trzy formułki dotyczące zniszczenia akt, które należało odpowiednio wypełnić: „Akta oddano na makulaturę do ... Zmielono w fabryce papieru w ... Spalono”. Protokół zniszczenia akt kończyły podpisy przewodniczącego i członków komisji<sup>29</sup>. Stosowane protokoły brakowania akt różniły się nieco w poszczególnych latach, ale zachowywały istotną dla ducha dokumentu treść. Księga protokołów akt zniszczonych zachowała formę jak w instrukcji nr 0107/68.

Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych Mirosława Milewskiego nr 030/79 z 2 lipca 1979 r. wprowadziło niewielkie zmiany w zarządzeniu nr 034/74 i dołączonej do niego instrukcji. Częściowo – co do organizacji składnic akt – były one związane z przeprowadzoną w 1975 r. reformą administracyjną państwa, która zlikwidowała powiaty. Instrukcja nowelizowała także niektóre zasady dotyczące głównie zasobu archiwalnego (rozd. 8, par. 10) i opracowywania akt w archiwach (rozd. 7, par. 31a, 31b). Definicja brakowania pozostała niezmienną. Podobnie w kwestii zasad brakowania instrukcja nie wносиła żadnych zmian. Powoływanie komisji zajmujących się brakowaniem w KW MO zarezerwowano dla zastępców komendantów wojewódzkich ds. SB (rozd. 11, par. 70, p. 2). W tym samym paragrafie skreślono punkt 3, mówiący o powoływaniu komisji do brakowania w komendach powiatowych MO przez ich komendantów, a punkt 4 uzupełniono – we wszystkich Nadwiślańskich Jednostkach MSW komisję

<sup>29</sup> *Ibidem*, Wzory druków, wzór nr 4, k. 93–94.



do brakowania akt mieli powoływać dowódcy tych wojsk. Podobnie w par. 75 wykreślono fragmenty dotyczące składnic powiatowych.

Wykaz akt zawierał nieco mniej pozycji – 742. Wzór protokołu brakowania był w zasadzie powieleniem wzoru z 1957 r., obowiązującego w CA MSW. Różnicę widać szczególnie po zapisach na stronie czwartej protokołu, gdzie przywrócono fragment o postanowieniu CA MSW. Podobnie w części, gdzie występuje protokół zniszczenia, powrócono do nazewnictwa wskazującego, że organem decyzyjnym jest CA MSW. Księgę protokołów akt zniszczonych pozostawiono bez zmian. Nowelizacja pozostawiała protokoły brakowania i niszczenia akt w kategorii A<sup>30</sup>.

Przepisami o szczególnym charakterze były zawsze wytyczne dyrektora Biura „C”. Uzupełniały one procedury brakowania, przebiegające zgodnie z obowiązującymi w archiwum zasadami ogólnymi. Ich rola sprowadzała się do ustalenia szczegółowego wykazu akt przeznaczonych do zniszczenia, który wynikał z aktualnych zainteresowań operacyjnych. Przygotowane w 1983 r. wytyczne nakazywały, aby przy brakowaniu i niszczeniu akt kierować się wnioskami z krajowej narady przeprowadzonej w dniach 18–20 listopada 1981 r. w Biurze „C” MSW.

Przewidywano dwa zakresy brakowania: całkowite i częściowe. Do całkowitego zniszczenia przeznaczono akta i materiały zdeponowane do 1970 r. w archiwach pionu „C”:

1) z zespołu osobowych źródeł informacji (OZI) – teczki personalne i pracy zmarłych tajnych współpracowników, teczki personalne i pracy OZI oraz kandydatów do werbunku urodzonych przed 1920 r. lub nieprzedstawiające wartości operacyjnej;

2) z zespołu akt operacyjnych – teczki dotyczące osób podejrzanych o przestępstwa, przeciwko którym materiały nie zostały potwierdzone (13 kategorii), teczki dotyczące osób, wobec których zaniechano rozpracowania ze względu na znikomą szkodliwość czynu (7 kategorii), teczki nieposiadające wartości operacyjnej (10 kategorii);

3) z zespołu akt postępowań przygotowawczych – teczki osób, wobec których umorzono postępowanie lub którym nie udowodniono winy, osób zatrzymanych w zasadzkach lub profilaktycznie, skazanych przez sądy w latach pięćdziesiątych w ramach różnych akcji, współdziałających w przestępstwach pod wpływem strachu;

4) inne materiały – akta osób opiniowanych ubiegających się o pracę za granicą, karty wypływów morskich, prace obronne lub tajne, akta osób wytworzone przez pion paszportowy, dokumenty ogólnoperacyjne, których czas przechowywania minął.

Do częściowego zniszczenia przewidziano materiały:

1) z zespołu osobowych źródeł informacji – teczki personalne i pracy tajnych współpracowników urodzonych po 1910 r., po wyłączeniu z nich podstawowych

<sup>30</sup> AIPN, 01179/322, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 030/79 zmieniające zarządzenie nr 034/74 w sprawie zasad i sposobu postępowania z aktami archiwalnymi w resorcie spraw wewnętrznych, 2 VII 1979 r., k. 5–7; *ibidem*, Instrukcja w sprawie zasad i sposobu postępowania z aktami archiwalnymi w resorcie spraw wewnętrznych, k. 9–27; *ibidem*, Wykaz akt, k. 29–58; *ibidem*, Wzory, k. 63–83.



dokumentów z pozyskania, charakterystyki, haseł do nawiązania łączności, materiałów obciążających;

2) z zespołu akt operacyjnych – dokumenty techniki operacyjnej, wtórniki i pisma przewodnie, zbędne kwestionariusze personalne, wtórniki duchowieństwa świeckiego i zakonnego;

3) z zespołu akt postępowań przygotowawczych – kopie protokołów przesłuchań, wtórniki, pisma przewodnie ze spraw prowadzonych za działalność szpiegowską lub w podziemiu politycznym i zbrojnym, przestępstwa wojenne, współpracę z okupantem, przestępstwa gospodarcze typu aferowego. W pozostałych sprawach wszystkie dokumenty oprócz aktu oskarżenia, wyroku, protokołu przeszukań, depozytów, kwitów depozytowych, głównego protokołu przesłuchania oskarżonego lub świadka, które mają znaczenie dla sprawy;

4) z zespołu akt obiektowo-zagadnieniowych – sprawy dotyczące obiektów, którymi SB przestała się interesować, po wyłączeniu następujących dokumentów: genezy powstania obiektu, charakterystyki, wykazu osób będących w zainteresowaniu SB, wykazu wykorzystywanych OZI, ważniejszych opracowań kontrwywiadowczych (wyjątek stanowiły sprawy dotyczące środowisk członków AK, WiN, oficerów polskich formacji na Zachodzie);

5) z zespołu akt osobowych zwolnionych funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych – teczki osobowe byłych funkcjonariuszy (w tym zmarłych).

Przy całkowitym lub częściowym brakowaniu oprócz wyżej wymienionych kryteriów brano pod uwagę częstotliwość korzystania z akt, przydatność operacyjną w przeszłych działaniach SB, wiek i statut zawodowy osoby, której sprawa dotyczyła.

Nazwiska osób, których akta zostały zniszczone, były wycofywane ze skrowidza kartą E-14 (na niej odnotowywano fakt zniszczenia materiałów). Po podpisaniu jej przez naczelnika przesyłano ją do Wydziału III Biura „C”. W przypadku osób skazanych za wrogą działalność wypełniano kartę E-16, informując w niej Wydział III Biura „C” o fakcie zniszczenia materiałów, a kartę E-14 z odpowiednią adnotacją pozostawiano w skrowidzu<sup>31</sup>.

Powyższe wytyczne uzupełniał wykaz niektórych rodzajów akt (spraw) podlegających wybrakowaniu, który bardziej szczegółowo określał kategorie osobowych źródeł informacji, osób podejrzanych o wrogą działalność, podejrzanych, zatrzymanych, skazanych, a także spraw obiektowych<sup>32</sup>. Niestety, nie udało się ustalić, czy wytyczne te weszły w życie i zostały zrealizowane. W trakcie kwerendy natrafiono bowiem tylko na projekt wytycznych, bez podpisu dyrektora Biura „C”.

Ustawa Rady Państwa z 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach zachowywała status archiwów MSW jako archiwów wyodrębnionych (rozdz. 3, art. 29, ust. 1, p. 3). Ustawa określała także, że materiały archiwalne stanowiące narodowy zasób archiwalny przechowuje się wieczyście (rozdz. 1, art. 3) i należy przekazywać je do właściwych archiwów państwowych. Dokumentacja inna niż wymieniona w punkcie 1 mogła podlegać brakowaniu (rozdz. 2, art. 5,

<sup>31</sup> AIPN, 0546/86, Wytyczne dyrektora Biura „C” w sprawie brakowania i niszczenia materiałów archiwalnych, 1983 r., k. 1–7.

<sup>32</sup> AIPN, 0546/92, Konspekt o pracy archiwalnej oraz zarządzenie dotyczące opiniowania osób, Wykaz niektórych rodzajów akt spraw podlegających wybrakowaniu, 18 VII 1983 r., k. 1–3.

ust. 1, p. 1, p. 2). Szczegółowe przepisy określające organizację archiwów MSW wydawał minister spraw wewnętrznych (rozdz. 3, art. 29, ust. 3)<sup>33</sup>.

8 lipca 1985 r. ówczesny minister Czesław Kiszczak wydał zarządzenie nr 049/85 w sprawie organizacji i zasad postępowania z materiałami archiwalnymi w resorcie spraw wewnętrznych. W definicji brakowania słowo „akta” zamieniono na „materiały”. W zarządzeniu usunięto szczegółowe wcześniej przepisy dotyczące zasad brakowania teczek personalnych wyeliminowanych osobowych źródeł informacji, odstąpiono od notowania i zachowania najistotniejszych faktów dotyczących osób występujących w brakowanych sprawach, zniesiono wymóg przechowywania przez 10 lat wyłączonych ze skorowidza archiwalnego kart dotyczących osób, których nazwiska pojawiają się w tych aktach. Zarządzenie wprowadzało nową kategorię akt o symbolu BC. Należała do niej dokumentacja pomocnicza o krótkotrwałym znaczeniu praktycznym, która powinna zostać wybrakowana po jej wykorzystaniu. Wprowadzono także techniczny wymóg usuwania z brakowanych materiałów części metalowych oraz kalek technicznych i maszynowych. Postanowiono, że transport materiałów na miejsce zniszczenia, załadunek i rozładunek makulatury zabezpieczy Zarząd Administracyjno-Gospodarczy MSW (w wojewódzkich urzędach spraw wewnętrznych wymienione czynności zabezpieczały wydziały gospodarki materiałowo-technicznej). Czynności związane z przewozem na miejsce zniszczenia nadzorował funkcjonariusz archiwum<sup>34</sup>.

Zasadnicze zmiany przynosił wykaz akt, podzielony na 32 rozdziały tematyczne. Wprowadzono w nim daleko idącą modyfikację kwalifikacji archiwalnej akt oraz nową rubrykę określającą kategorię akt na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa i wojny. Przewidziano w niej trzy warianty: pozostawienie, ewakuację lub zniszczenie akt. Spośród 865 pozycji należało pozostawić 55 kategorii dokumentów, 292 – ewakuować, 581 – zniszczyć<sup>35</sup>. Ewakuacji podlegały materiały kategorii A oraz większość akt o wysokiej kategorii B. Jedynym wyjątkiem były te czki pracy osobowych źródeł informacji. Chociaż dopuszczano, że część z nich może mieć kategorię A, wszystkie przeznaczono do zniszczenia. Było to niezgodne z ustawą Rady Państwa z 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach, która zakazywała niszczenia materiałów archiwalnych opatrzonych kategorią wieczystego przechowywania (rozdz. 1, art. 3; rozdz. 1, art. 5, p. 1). Na uwagę zasługuje także zmiana kwalifikacji protokołów brakowania i niszczenia akt oraz księgi protokołów akt zniszczonych. Zawsze miały one kategorię A, teraz nowe zarządzenie nadawało im kategorię B-60<sup>36</sup>.

Na zakończenie prezentacji zarządzeń dotyczących selekcji materiałów archiwalnych w archiwach i składnicach akt resortu spraw wewnętrznych należy zapytać o podstawowe podobieństwa i różnice między brakowaniem przeprowadzanym

<sup>33</sup> DzU PRL 1983, Ustawa z 14 VII 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach, s. 520–526.

<sup>34</sup> AIPN, 01290/4, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 049/85, 8 VII 1985 r., par. 12–20, k. 10–12; *ibidem*, par. 58–67, k. 26–28; *ibidem*, Wykaz akt, k. 36–87.

<sup>35</sup> Sumaryczna liczba kategorii przewyższa liczbę pozycji w wykazie akt, ponieważ niektóre pozycje zawierały podpunkty o innym czasie przechowywania akt.

<sup>36</sup> AIPN, 01290/4, Wykaz akt do zarządzenia nr 049/85, poz. 1–865, k. 36–87; poz. 11, k. 37; poz. 113, k. 43; poz. 116, k. 43.

w Biurze „C” oraz w normalnych archiwach państwowych. Zasadnicza różnica występuje już w samym pojęciu brakowania. Chociaż archiwalne definicje ujmują „wydzielanie materiałów archiwalnych”<sup>37</sup> niezasługujących na trwale przechowywanie jako czynność opisującą działanie administracyjne, to główny nacisk kładą na intelektualny wymiar selekcji, traktując brakowanie jako „wydzielanie materiałów wieczystych spośród masy pozostałych”<sup>38</sup>. Na początku istnienia MSW w archiwum BEO kryterium pozostawiania akt w archiwum była ich wartość operacyjna i historyczna, a w archiwach MSW wartość praktyczna i naukowa. W Biurze „C” od lat siedemdziesiątych punktem odniesienia była już tylko kategoria archiwalna materiałów; po upływie przewidzianego czasu zarządzenie zezwalało na automatyczne zniszczenie akt. Kierownictwo resortu z góry zakładało, że w archiwum ma pozostać niewiele<sup>39</sup>.

Inną kwestią, na którą warto zwrócić uwagę, jest praktyczna strona publikacji i rozprowadzania w poszczególnych jednostkach administracyjnych zarządzeń archiwalnych wraz z wykazem akt. Nie zawsze publikowano zarządzenia w pełnej wersji. Na przykład zarządzenie nr 034/74 egzemplarz nr 1581 ma paragrafy 32–38 mówiące o aktach operacyjnych zakładanych przez SB. Paragrafów tych nie ma w publikacji zarządzenia opatrzonej numerem 0025. Konsekwentnie w zarządzeniu opublikowanym pod numerem 0025 została usunięta treść dotycząca tych akt z par. 3 oraz kategorii dotyczące terminu ich brakowania z wykazu akt nr 82–106, 122–126, 128–130, a także część dotycząca akt techniki i obserwacji nr 131–133, 137, 140–143, 145, 147, 150–155, 157–167 oraz szyfrów i planowania obronnego nr 168–196. Oznacza to, że pełny tekst zarządzenia kierowano tylko do niektórych jednostek organizacyjnych MSW, a do pozostałych jego wyciągi. Celem tej praktyki było ukrycie przed nieuprawnionymi osobami faktu istnienia określonego rodzaju dokumentów wytwarzanych przez SB i inne jednostki<sup>40</sup>.

## Brakowanie i niszczenie materiałów zawierających tajemnicę państwową i służbową

Niezależnie od niszczenia (zgodnie z wykazem akt) materiałów zgromadzonych w resortowych archiwach MSW likwidowano także materiały o charakterze nietrwałym – po wykorzystaniu ich w pracy bieżącej. Wśród wytworzonych przez MSW materiałów znajdowały się głównie akta mające status „poufne”, „tajne” i „tajne specjalnego znaczenia”. Niszczenie tego rodzaju dokumentacji określały przepisy dotyczące likwidacji akt o charakterze tajnym. Były to dwa rodzaje przepisów: zarządzenia ministra spraw wewnętrznych dotyczące całego kraju i specjalne zarządzenia ministra spraw wewnętrznych dla potrzeb resortu.

<sup>37</sup> *Polski słownik archiwalny*, red. W. Maciejewska, Warszawa 1974, s. 23.

<sup>38</sup> H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1989, s. 37.

<sup>39</sup> Jeśli chodzi o teczki tajnych współpracowników przechowywane w Biurze „C”, to kierownictwo resortu przewidywało ich całkowitą likwidację w zależności od sytuacji politycznej (S. Koller, *Brakowanie i niszczenie dokumentacji operacyjnej...*, s. 206).

<sup>40</sup> Zob. AIPN, 0549/10, Zarządzenie nr 034/74, egz. nr 1581, k. 6, 15–18, 33–84; *ibidem*, 1585/5196, Zarządzenie nr 034/74, egz. nr 0025, k. 6, 13–14, 32, 70–72; *ibidem*, 1791/158, Rozdziałnik na rozesłanie zarządzenia i wyciągu nr 034/74, 10 V 1974 r., b.p.

Pierwsze obowiązywały w urzędach naczelnych i centralnych oraz terenowych organach administracji państwowej, jak również w państwowych, spółdzielczych i społecznych jednostkach organizacyjnych. Zarządzenia szczegółowe mogły być wydawane na szczeblu centralnym i wojewódzkim, jeśli wymagał tego charakter działalności poszczególnych jednostek administracyjnych. Przepisy ogólne stanowiły podstawę instrukcji resortowych, dlatego też najważniejsze z nich zostały w artykule wspomniane.

Dla resortu opracowywano instrukcje w sprawie zasad i sposobu postępowania z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową oraz wykazy zagadnień stanowiących tajemnicę państwową w MSW. Należy zaznaczyć, że zasady postępowania z dokumentami tajnymi (w tym ich niszczenie), chociaż w istocie były do siebie podobne, w niektórych jednostkach MSW regulowano oddzielnymi zarządzeniami. Na przykład dla Biura „W”, Biura „T” czy Biura „B” wydawano odrębne akty prawne określające szczegółowo czas korzystania z dokumentów utrwalonych na szczególnych nośnikach informacji, takich jak kserokopie perłustrowanej korespondencji, błony fotograficzne, taśmy magnetofonowe, i czas ich niszczenia. Omówienie tych przepisów zasługuje na osobne opracowanie.

W początkowym okresie istnienia MSW sprawy zabezpieczenia tajemnicy państwowej i służbowej oraz prowadzenie biurowości tajnej regulowało zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 0143/56 z 30 czerwca 1956 r. wraz z instrukcją. Potwierdza to zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 00212/58 z 30 października 1958 r. w sprawie zabezpieczenia tajemnicy państwowej i służbowej w MSW i jednostkach MO wraz z instrukcją w sprawie zabezpieczenia tajemnicy państwowej i służbowej w jednostkach SB MSW oraz w jednostkach MO z wyjątkiem jednostek administracyjnych i usługowych, które nakazywało przestrzegania w jednostkach SB postanowień rozdziałów 3–11 instrukcji załączonej do zarządzenia nr 0143/56 ministra spraw wewnętrznych z 30 czerwca 1956 r. Obydwie instrukcje nie wspominały o brakowaniu i niszczeniu dokumentów obwarowanych klauzulą tajności<sup>41</sup>.

Zarządzenie nr 70/60 ministra spraw wewnętrznych z 31 marca 1960 r. w sprawie postępowania w kraju z dokumentami tajnymi i tajnymi specjalnego znaczenia oraz dołączona do niego instrukcja ministra spraw wewnętrznych wydana w porozumieniu z ministrem obrony narodowej o postępowaniu w kraju z dokumentami tajnymi, tajnymi specjalnego znaczenia oraz dokumentami geodezyjnymi, kartograficznymi i geologicznymi stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową miała na celu ochronę tajemnicy państwowej i służbowej. Przepisy regulowały postępowanie z aktami różnego charakteru w sposób całościowy. Obowiązywały w całym kraju i były podstawą instrukcji szczegółowych w innych resortach. W kwestii niszczenia przepisy stanowiły, że kalki i matryce wykorzystywane do powielania dokumentów tajnych miały być spalone po całkowitym wykorzystaniu, inne zaś pocięte. Fakt zniszczenia należało odnotować w dzienniku ewidencji wydanych materiałów kancelaryjnych. Bruliony, brudnopisy dokumentów tajnych popsute podczas powielania niszczone protokolarnie przez pocięcie uniemożliwiające odtworzenie treści dokumentów – w obecności przedstawiciela

<sup>41</sup> AIPN, 1585/3090, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 0143/56, 30 VI 1956 r.; *ibidem*, 01258/20, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 00212/58, 30 X 1958 r., par. 1.

zakładu pracy. Niszczenie dokumentów tajnych mogło odbywać się tylko za zgodą władz archiwalnych. Po otrzymaniu takiej zgody wydzielano je i niszczone protokolarnie, przy udziale komisji wyznaczonej przez kierownika zakładu pracy. W protokole zniszczenia ujmowano wszystkie zniszczone dokumenty, protokół podpisywali członkowie komisji. Dokumenty tajne specjalnego znaczenia pozbawione swojej przedmiotowej i historycznej wagi zwracano instytucji, która je nadesłała, bądź niszczone protokolarnie za zgodą ministra (kierownika urzędu centralnego) lub jego zastępcy. Protokół zniszczenia przechowywano w aktach tajnych specjalnego znaczenia<sup>42</sup>.

Szczegółową instrukcją dla resortu spraw wewnętrznych był załącznik nr 2 do zarządzenia nr 0101/60 ministra spraw wewnętrznych z 25 maja 1960 r. w sprawie zabezpieczenia tajemnicy państwowej i służbowej w resorcie spraw wewnętrznych. Była to instrukcja o prowadzeniu biurowości w jednostkach SB. Stanowiła, że załatwione tajne dokumenty (sprawy) niepodlegające przekazaniu do archiwum należy zniszczyć protokolarnie po uprzednim porozumieniu się z właściwą jednostką archiwalną i po ustalonym dwuletnim okresie przechowywania. Kierownicy jednostek mogli wyznaczyć dłuższy okres przechowywania dokumentów (spraw) w sekretariatach<sup>43</sup>.

Według zarządzenia nr 0078/66 ministra spraw wewnętrznych z 6 lipca 1966 r. w sprawie postępowania z dokumentami techniki operacyjnej i komunikatami z obserwacji w zakończonych lub zaniechanych sprawach operacyjnych – podlegały zniszczeniu oryginały, fotokopie i odpisy dokumentów uzyskane w pracy Biura „W”, komunikaty podsłuchu pokojowego (PP) i telefonicznego (PT) oraz komunikaty z obserwacji, jeśli nie były podstawą założenia sprawy, nie stanowiły dowodów przestępczej działalności lub nie miały istotnego znaczenia dla sprawy. Dokumenty te należało wydzielać ze spraw operacyjnych i przekazywać do Biura (lub wydziałów) „C” do zniszczenia. Pracownik prowadzący sprawę miał obowiązek dwa razy w roku sporządzać wykaz dokumentów, które należało przechowywać, oraz wykaz i omówienie dokumentów proponowanych do zniszczenia. Wykazy te, sporządzane w jednym egzemplarzu i zatwierdzone w MSW lub komendach wojewódzkich MO przez naczelników wydziałów, a w komendach powiatowych przez komendanta lub jego zastępcę ds. bezpieczeństwa, włączano do teczek pracy. Zniszczenie dokumentów odbywało się komisyjnie, zgodnie przepisami obowiązującymi w resorcie spraw wewnętrznych, w sposób gwarantujący zachowanie tajemnicy służbowej. Sporządzano protokół zniszczenia<sup>44</sup>.

Na podstawie par. 15 ust. 1 i 2 uchwały nr 128/71 Rady Ministrów z 2 lipca 1971 r. w sprawie organizacji ochrony tajemnicy państwowej i służbowej minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie nr 89/72 z 30 sierpnia 1972 r. w sprawie zasad i sposobu postępowania w kraju z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową, wraz z załącznikiem – instrukcją wzorcową w sprawie

<sup>42</sup> AIPN, 1585/3102, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 70/60, 31 III 1960 r., par. 26, p. 3–4, k. 152, par. 27, p. 1–2, k. 153, par. 58, k. 165.

<sup>43</sup> AIPN, 01225/363, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 0101/60, 25 V 1960 r., załącznik nr 2: Instrukcja o prowadzeniu biurowości w jednostkach SB, rozdz. 10, par. 62, p. 1–3, k. 79.

<sup>44</sup> AIPN, 01225/523, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 0078/66, 6 VII 1966 r., par. 1–4, k. 159–159v.



zasad i sposobu postępowania w kraju z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową. Zawarte w nich zasady były ogólne i dotyczyły wszystkich jednostek administracji państwowej, dlatego warto je odnotować. W sprawie dokumentów oznaczonych klauzulą „tajne” i „tajne specjalnego znaczenia” przewidywały, że mogą być one na mocy decyzji kierownika jednostki organizacyjnej przekazane do zasobu archiwalnego albo za zgodą władz archiwalnych zniszczone. Dokumenty o charakterze obronnym i techniczno-konstrukcyjnym produkcji zbrojeniowej zawierające tajemnicę państwową, które straciły swoje praktyczne lub przedmiotowe znaczenie, mogły być zniszczone komisyjnie na podstawie decyzji kierownika jednostki organizacyjnej. Wymienione dokumenty, kiedy tracily swą użyteczność, stawały się materiałami archiwalnymi i powinny być przekazane do archiwów wojskowych lub za zgodą tych archiwów komisyjnie zniszczone – w sposób uniemożliwiający odtworzenie ich treści. Materiały pomocnicze, zbędne kopie dokumentów, egzemplarze wybrakowane, brudnopisy projektów wykonywane ręcznie lub przy użyciu środków technicznych – zawierające tajemnicę państwową i służbową – mogły być niszczone przez odpowiedzialnego za nie pracownika i w obecności pracownika kancelarii tajnej. Mogły też być przekazane do zasobu archiwalnego albo za zgodą władz archiwalnych zniszczone. Fakt ten należało odnotować w ewidencji i złożyć czytelne podpisy<sup>45</sup>.

Minister spraw wewnętrznych wydał trzy lata później instrukcję w sprawie zasad i sposobu postępowania w resorcie spraw wewnętrznych z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową – załącznik nr 1 do zarządzenia nr 08/75 z 5 lutego 1975 r. w sprawie ochrony tajemnicy państwowej i służbowej w resorcie spraw wewnętrznych. Instrukcja mówiła, że tajemnicę państwową w jednostkach organizacyjnych resortu spraw wewnętrznych stanowią wiadomości ujęte w wykazie zagadnień. Wykaz (załącznik nr 2 do zarządzenia) przewidywał dla SB 22 różne zagadnienia. Najważniejsze z nich to: zakres, organizacja i metody pracy SB; sprawozdania; fundusz operacyjny; dokumenty dotyczące spraw operacyjnych, osób, lokali kontaktowych (LK), mieszkań konspiracyjnych (MK), podsłuchów pokojowych i telefonicznych, podglądu dokumentacyjno-filmowego (PDF), perlustracji korespondencji („W”), obserwacji; szyfry i kody; dokumentacja techniczna; kartoteki osobowe, zagadnieniowe i rzeczowe; spisy akt przeznaczonych do składnic i archiwów; protokoły brakowania akt<sup>46</sup>.

Odnosnie do dokumentów zawierających tajemnicę państwową i służbową niepodlegających trwałemu przechowywaniu instrukcja ta przewidywała niszczenie ich na zasadach określonych w instrukcji załączonej do zarządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 034/74 z 10 maja 1974 r. w sprawie postępowania z aktami archiwalnymi w resorcie spraw wewnętrznych. Szczegółowo natomiast określała praktyczne zasady poszczególnych etapów procesu niszczenia. Niszczenie dokumentów przeprowadzано komisyjnie, w warunkach gwarantujących

<sup>45</sup> AIPN, 2217/95, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 89/72, 30 VIII 1972 r., załącznik: Instrukcja wzorcowa w sprawie zasad i sposobu postępowania w kraju z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową, par. 30, p. 1–4, k. 13–14, par. 31, k. 14.

<sup>46</sup> *Ibidem*, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 08/75, 5 II 1975 r., egz. 001501, załącznik nr 2: Wykaz zagadnień stanowiących tajemnicę państwową w resorcie spraw wewnętrznych, cz. 2: SB, poz. 1–22, k. 34–37.



zachowanie tajemnicy państwowej i służbowej. Brudnopisy i wszelkie materiały powstałe podczas prac nad dokumentami niszczył sam pracownik we własnym zakresie po podpisaniu lub zatwierdzeniu oryginałów tych dokumentów. Tajne dokumenty do czasu zniszczenia musiały być zabezpieczone i chronione. W czasie ich transportu na miejsce zniszczenia samochód ciężarowy miał być zaopatrzony w plandekę, a worki z dokumentami zasznurowane i opieczętowane. W skrzyni samochodu powinien znajdować się przynajmniej jeden uzbrojony pracownik. Jeśli do przewozu używano jednego samochodu, powinien być on konwojowany przez inny pojazd. Pilnowano, by na drodze przenoszenia worków z samochodu na miejsce zniszczenia nie pojawiły się nieuprawnione osoby. Po zakończeniu niszczenia sprawdzano dokładnie samochód, opróżnione worki, miejsce przejęcia lub spalania, aby nie pozostała niezniszczona makulatura<sup>47</sup>.

Na podstawie ustawy z 14 grudnia 1982 r. o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej (DzU nr 40, poz. 271, art. 19, ust. 1) minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie nr 60/83 z 29 czerwca 1983 r. w sprawie szczegółowych zasad i sposobu postępowania z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową. Znosiło ono zarządzenie nr 89/72 z 30 sierpnia 1972 r. w sprawie zasad i sposobu postępowania w kraju z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową. Nie wносиło nic szczególnego do kwestii niszczenia dokumentacji. Nakazywało, aby dokumenty zawierające tajemnicę państwową i służbową, które straciły swoje praktyczne lub przedmiotowe znaczenie i nie podlegały trwałemu przechowywaniu, były niszczone na podstawie decyzji kierownika jednostki organizacyjnej. Kierownik powoływał komisję, która sporządzała protokół zniszczenia i przedstawiała mu do zatwierdzenia. Kierownik kancelarii tajnej odnotowywał zniszczenie dokumentów w dzienniku korespondencji, w rubryce „Uwagi”. Materiały pomocnicze, zbędne kopie dokumentów, egzemplarze wybrakowane itp. oraz brudnopisy projektów dokumentów, wykonane ręcznie lub przy użyciu środków technicznych, zawierające tajemnicę państwową mogły być niszczone przez pracownika odpowiedzialnego za te materiały w obecności pracownika kancelarii tajnej. Fakt ten należało odnotować w ewidencji i czytelnie podpisać. Wszystkie dokumenty miały być niszczone w warunkach gwarantujących zachowanie tajemnicy państwowej i służbowej, w sposób uniemożliwiający ich odtworzenie<sup>48</sup>.

21 stycznia 1985 r. minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie nr 02/85 w sprawie wykazów rodzajów wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i służbową w resorcie spraw wewnętrznych. Nowelizowało ono analogiczne zarządzenie nr 08/75. Przepisy wyszczególniały wykaz wiadomości, które miały być niszczone jako tajne i tajne specjalnego znaczenia. Nowelizacja polegała na podziale wiadomości na dwie grupy oraz ich uszczegółowieniu. W załączniku nr 1 dla SB wymieniono osiem rodzajów wiadomości będących tajemnicą

<sup>47</sup> *Ibidem*, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 08/75 w sprawie ochrony tajemnicy państwowej i służbowej w resorcie spraw wewnętrznych, 5 II 1975 r., egz. nr 001501, załącznik nr 1: Instrukcja w sprawie zasad i sposobu postępowania w resorcie spraw wewnętrznych z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową, rozdz. 8, par. 59–62, k. 22–23.

<sup>48</sup> *Ibidem*, *Zbiór przepisów dotyczących organizacji ochrony tajemnicy*, egz. nr 00078, wyd. MSW, Warszawa 1983, rozdz. 9, par. 65, p. 1–5, k. 38.

państwową. W załączniku nr 2 wskazano osiemnaście wiadomości będących tajemnicą państwową o szczególnie ważnym znaczeniu dla bezpieczeństwa państwa<sup>49</sup>.

21 kwietnia 1986 r. minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie nr 023/86, zmieniające zarządzenie w sprawie wykazów rodzajów wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i służbową w resorcie spraw wewnętrznych<sup>50</sup>. Nie zmieniły one w istotny sposób wykazów dla SB. Uwagę przyciąga natomiast legislacyjna aktywność ministra w tym zakresie, świadcząca o potrzebie zmian.

21 kwietnia 1987 r. minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak wydał zarządzenie nr 26/87 w sprawie szczegółowych zasad i sposobu postępowania w resorcie spraw wewnętrznych z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową. Była to nowelizacja wcześniejszych zarządzeń – nr 08/75 i nr 60/83. W kwestii brakowania i niszczenia dokumentów stanowiących tajemnicę państwową, które utraciły swoje praktyczne lub przedmiotowe znaczenie i nie podlegały trwałemu przechowywaniu, wprowadzała uproszczenia w stosunku do zarządzenia nr 08/75, ale nie wносиła istotnych zmian<sup>51</sup>.

Niszczono wydawnictwa służby topograficznej, nagranych taśm magnetofonowych z podsłuchu, kserokopii perlustrowanej korespondencji oraz meldunków szyfrowanych regulowały osobne zarządzenia ministra, wydawane dla właściwych jednostek organizacyjnych.

## Podstawy prawne i decyzje administracyjne dotyczące brakowania i niszczenia akt w 1989 r.

17 lutego 1989 r. minister Kiszczak wydał obwieszczenie w sprawie obowiązyujących resortowych aktów prawnych. Od tego dnia obowiązywały akty prawne wymienione w załączniku do obwieszczenia – ogłoszone w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych”, „Monitorze Polskim” oraz niepublikowane, według stanu na 31 grudnia 1988 r. Obwieszczenie nakazywało także dyrektorom departamentów i jednostek równorzędnych uzgodnienie wydanych przez siebie przepisów z dyrektorem Biura Organizacyjno-Prawnego i przesłanie ich do 30 września 1989 r. do zainteresowanych jednostek. Z zakresu archiwistyki obwieszczenie wymienia dwa zarządzenia ministra spraw wewnętrznych: nr 9/85 z 8 lutego 1985 r. w sprawie zasad i trybu udostępniania materiałów archiwalnych znajdujących się w archiwach resortu spraw wewnętrznych<sup>52</sup> oraz

<sup>49</sup> *Ibidem*, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 02/85, 21 I 1985 r., egz. nr 2681, załącznik nr 1: Wykaz rodzajów wiadomości stanowiących tajemnicę państwową w resorcie spraw wewnętrznych, cz. 2: SB, poz. 1–8, k. 7–8; *ibidem*, załącznik nr 2: Wykaz rodzajów wiadomości stanowiących tajemnicę państwową o szczególnie ważnym znaczeniu dla bezpieczeństwa państwa w resorcie spraw wewnętrznych, cz. 2: SB, poz. 1–18, k. 19–21.

<sup>50</sup> AIPN, 0559/26, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 023/86, 21 III 1986 r., b.p.

<sup>51</sup> AIPN, 2217/95, Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 26/87, 21 IV 1987 r., egz. nr 00606, rozdz. 4, par. 31–34, k. 12–13.

<sup>52</sup> AIPN, 1585/11633, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych” 1989, nr 2, Obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie wykazu obowiązujących resortowych aktów prawnych, 17 II 1989 r., poz. 482, s. 63.

nr 049/85 z 8 lipca 1985 r. w sprawie organizacji i zasad postępowania z materiałami archiwalnymi w resorcie spraw wewnętrznych<sup>53</sup>.

Wytworzone w MSW akta podlegały także przepisom o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. W tej kwestii obwieszczenie wymieniało dwanaście zarządzeń, z których cztery wydane przez ministra spraw wewnętrznych dotyczyły postępowania z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową: nr 60/83 z 29 czerwca 1983 r. w sprawie szczegółowych zasad i sposobu postępowania z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową<sup>54</sup>; nr 02/85 z 21 stycznia 1985 r. w sprawie wykazów rodzajów wiadomości stanowiących tajemnicę państwową w resorcie spraw wewnętrznych<sup>55</sup>; nr 26/87 z 21 kwietnia 1987 r. w sprawie szczegółowych zasad i sposobu postępowania w resorcie spraw wewnętrznych z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową<sup>56</sup>; nr 61/87 z 31 października 1987 r. w sprawie udzielania wyróżnień oraz postępowania dyscyplinarnego<sup>57</sup>.

W lipcu 1989 r. zostały wydane także decyzje administracyjne dotyczące brakowania i niszczenia dokumentów. Świadczy o tym fragment meldunku zastępcy dyrektora Biura „C” płk. Nemeniusza Janusza Czubackiego dla szefa służby zabezpieczenia operacyjnego MSW gen. bryg. Stefana Stochaja z grudnia 1989 r.: „Ogólne zasady postępowania z aktami i dokumentacją ewidencyjną przyjęte w lipcu 1989 roku zostały przekazane ustnie (osobiście lub telefonicznie) naczelnikom wydziałów (sekcji) »C« WUSW”<sup>58</sup>. Meldunek poświadcza ustne wydanie poleceń dotyczących ogólnych zasad postępowania z aktami i dokumentacją ewidencyjną w lipcu 1989 r. oraz przystąpienie Biura „C” i wydziałów (sekcji) „C” wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych do przeglądu wszystkich zespołów materiałów archiwalnych i dokumentacji ewidencyjnej w celu zakwalifikowania ich do przechowywania lub zniszczenia.

Także dyrektor Biura „C” płk Kazimierz Piotrowski w swojej notatce służbowej z 29 lipca 1989 r. potwierdza wydanie odgórnej decyzji w tej sprawie: „Zgodnie z poleceniem towarzysza ministra Biuro »C« przystąpiło do analizy materiałów archiwalnych w celu zakwalifikowania dokumentów specjalnego znaczenia do wydzielenia ich i szczególnego zabezpieczenia [...] Decyzje podjęte w Biurze »C« kwalifikujące materiały do szczególnego zabezpieczenia będą konsultowane z właściwymi jednostkami operacyjnymi w resorcie [...] Wyłączone materiały będą przechowywane w specjalnie wydzielonych pomieszczeniach pod bezpośrednim nadzorem dyrektora Biura »C« [...] Podobne działania podejmą wydziały (sekcje) »C« w wojewódzkich urzędach spraw wewnętrznych. Naczelnicy tych wydziałów (kierownicy sekcji) zostaną odpowiednio poinformowani (ustnie)”<sup>59</sup>.

<sup>53</sup> *Ibidem*, poz. 499, s. 64.

<sup>54</sup> *Ibidem*, poz. 398, s. 58.

<sup>55</sup> *Ibidem*, poz. 472, s. 62.

<sup>56</sup> *Ibidem*, poz. 583, s. 70.

<sup>57</sup> *Ibidem*, poz. 602, s. 71.

<sup>58</sup> AIPN, 0718/41, Meldunek zastępcy dyrektora Biura „C” dla szefa służby zabezpieczenia operacyjnego MSW w sprawie przystąpienia przez Biuro „C” i sekcje „C” WUSW do analizy i przeglądu wszystkich zespołów materiałów archiwalnych i dokumentacji ewidencyjnej w celu kwalifikowania ich do przechowywania lub niszczenia, grudzień 1989 r., k. 7–8.

<sup>59</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa dyrektora Biura „C” w sprawie specjalnego zabezpieczenia materiałów archiwalnych w Biurze „C” MSW, 29 VII 1989 r., k. 13–14.

Nie ma wątpliwości, że minister Kiszczak wydał ustne polecenia w sprawie ogólnych zasad postępowania z aktami i dokumentacją ewidencyjną, których celem była szczególna selekcja i oddanie ich pod osobisty nadzór płk. Piotrowskiego w Biurze „C”, a w terenie pod nadzór naczelników. Skutkiem selekcji było także niszczenie materiałów archiwalnych. Wiadomo, że w 1989 r. dyrektorzy departamentów III, IV i V polecieli wybrakować wszystkie dokumenty dotyczące działalności nielegalnych struktur<sup>60</sup>. W Departamencie III decyzję o zniszczeniu określonych kategorii dokumentów operacyjnych na polecenie I zastępcy ministra spraw wewnętrznych (był nim gen. bryg. Henryk Dankowski) zarządził gen. bryg. Krzysztof Majchrowski<sup>61</sup>. 1 września 1989 r. w Departamencie IV decyzję o zniszczeniu materiałów podjął jego dyrektor gen. bryg. Tadeusz Szczygieł. Powołał się na obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych z 17 lutego 1989 r., które zniosło moc zarządzeń, instrukcji i wytycznych dotyczących Departamentu IV, a w konsekwencji dawało podstawę do odstąpienia od zakładania i prowadzenia teczek TEO (teczka ewidencji operacyjnej na księdza)<sup>62</sup>. W Departamencie V takie polecenie mógł wydać dyrektor gen. bryg. Józef Sasin.

Od czerwca 1989 r. niszczone materiały również w Biurze „W”, co było związane z jego likwidacją 15 czerwca 1989 r., zgodnie z zarządzeniem organizacyjnym ministra spraw wewnętrznych nr 0115/Org z 30 maja 1989 r.<sup>63</sup> Realizując ustne polecenie ministra z lipca 1989 r., dyrektorzy innych departamentów zobowiązani byli wydać również w tej sprawie ustne polecenia. Kwestia ta zasługuje na osobny artykuł.

Ostatnim ważnym aktem prawnym dotyczącym niszczenia materiałów wytworzonych przez jednostki MSW była decyzja ministra Kiszczaka (podpisana w zastępstwie przez gen. Dankowskiego) nr 1 z 31 stycznia 1990 r. w sprawie zakazu niszczenia dokumentów w resorcie. Zakazywała ona aż do odwołania niszczenia wszelkich dokumentów roboczych, operacyjnych i archiwalnych<sup>64</sup>.

Decyzja nr 1 była aktem prawnym odwrotnym niż wszystkie poprzednie, które określały zasady brakowania i niszczenia. Nakazywała wszystkie ocalałe dokumenty zachować. Przyczyną decyzji nie była bynajmniej odpowiedzialność ministra za powierzone mu sprawy państwowe, ale presja społeczna. Społeczeństwo chciało poznać prawdę o systemie władzy PRL, zyskać dostęp do zachowanych dokumentów. Naukowe opracowywanie ocalałych materiałów trwa. Wnioski na temat systemu panującego w PRL można jednak wyciągnąć także na podstawie analizy aktów prawnych dotyczących brakowania i niszczenia

<sup>60</sup> AIPN, 01209/149, Pismo szefa WUSW w Chełmie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie w sprawie postępowania z dziennikami korespondencyjnymi, 6 XI 1989 r., k. 2.

<sup>61</sup> *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie ustosunkowania się do pisma szefa WUSW w Chełmie dotyczącego postępowania z dziennikami korespondencyjnymi, 16 XI 1989 r., k. 4–5.

<sup>62</sup> AIPN, 01376/122, Pismo dyrektora Departamentu IV do szefów WUSW w sprawie zniszczenia teczek w Departamencie IV, 1 IX 1989 r., k. 60.

<sup>63</sup> Zob. AIPN, 0658/25, Struktura organizacyjna Departamentu II MSW, Zarządzenie organizacyjne nr 0115/Org., k. 21; S. Koller, *Procedura brakowania materiałów...*, s. 263–264.

<sup>64</sup> AIPN, 01100/22, Decyzja nr 1 ministra spraw wewnętrznych w sprawie zakazu niszczenia dokumentów w resorcie spraw wewnętrznych, 31 I 1990 r., k. 2.

materiałów SB. Podstawowymi faktami, na które należy zwrócić uwagę, są: wcielenie CA MSW do Biura „C” (czyli podporządkowanie zasad pracy archiwum państwowego zasadom pracy archiwum operacyjnego), ukrywanie przed społeczeństwem zarówno istnienia, jak i faktycznej roli Biura „C” przez stosowanie maskującego nazewnictwa, kilkukrotna modyfikacja definicji brakowania, wielokrotne nowelizacje kategorii okresów przechowywania akt, zastosowanie klauzul tajności wobec określonych materiałów, praktyka operacyjnego traktowania dokumentów, polityczne przyczyny decyzji dyrektora Biura „C” dotyczących brakowania i niszczenia dokumentów, stopniowe redukowanie kategorii przechowywania akt aż do likwidacji zasobu archiwalnego SB. Szczególnie ta ostatnia tendencja określa klimat panujący w Biurze „C”. W normalnym archiwum brakowanie zmierza do wyodrębnienia najcenniejszych dokumentów w celu ich zachowania. Tymczasem zasady brakowania i niszczenia dokumentów ustanawiane dla Biura „C” były w wielu miejscach sprzeczne z podstawowymi zasadami archiwistyki i prowadziły w konsekwencji do likwidacji najcenniejszej części zasobu.

Na koniec należy zapytać, dlaczego tak się działo. W każdym demokratycznym państwie są archiwa, po wielu latach ujawnia się złożone tam dokumenty, również te wytworzone przez służby specjalne. Dokumenty SB niszczone, ponieważ PRL nie była państwem demokratycznym i niepodległym, w którym służby specjalne pracują na rzecz niezawisłości państwa. Brakowanie i niszczenie dokumentów w Biurze „C” było podporządkowane logice państwa sowieckiego, które nie zamierzało poddawać się niczyjej kontroli, tym bardziej ze strony obcych sobie obywateli. Likwidacja archiwów SB miała zatrzeć ślady przestępczej działalności państwa i funkcjonariuszy aparatu państwowego, uchronić ich przed odpowiedzialnością karną. Zniszczenie materiałów SB miało być zgodne z interesami Związku Sowieckiego i jego służb specjalnych, które współpracowały przez kilkadziesiąt lat z SB. Prawodawcy wydający te normatywy doskonale o tym wiedzieli.

## Zakończenie

W długiej historii MSW znalazło się wiele zarządzeń i instrukcji dotyczących brakowania i niszczenia materiałów wytworzonych przez różne departamenty, w tym przez Służbę Bezpieczeństwa. Dotyczyły one niszczenia materiałów złożonych już do archiwum, przechowywanych terminowo w składnicach akt poszczególnych jednostek, a także dokumentów związanych z bieżącą pracą operacyjną.

Dokumentacja złożona do archiwum podlegała przepisom w sprawie postępowania z aktami archiwalnymi w resorcie spraw wewnętrznych. Zarządzenia i instrukcje wydawał w zasadzie minister, ale *de facto* to dyrektorzy archiwów, Biura „C” i CA MSW, a po 1965 r. dyrektor Biura „C” przygotowywali instrukcje oraz wykazy akt, które określały czas ich przechowywania. W latach pięćdziesiątych głównym czynnikiem decydującym o kategorii akt było znaczenie operacyjne, praktyczne, naukowe i historyczne. Po wchłonięciu CA MSW przez Biuro „C” czynnikiem decydującym o kategorii akt było ich znaczenie operacyjne, uzależnione w praktyce od oceny sytuacji politycznej.



W latach 1956–1990 wydano kilkanaście zarządzeń i instrukcji regulujących procedury brakowania i niszczenia akt złożonych do archiwum. Najważniejsze z nich to zarządzenia nr 00123/57, 0127/57, 0107/68, 08/71, 034/74, 030/79, 049/85. W latach 1957–1985, gdy nowelizowano kolejne zarządzenia, znacznie skrócono czas przechowywania akt.

W Biurze „C” brakowanie i niszczenie materiałów odbywały się także na podstawie zarządzeń i wytycznych dyrektora Biura „C”. Określały one zawsze bardzo szczegółowo, jakie materiały powinny być zniszczone. Przepisy nakazywały niszczenie dokumentacji komisyjnie, protokolarnie i z zachowaniem należytej tajemnicy oraz pozostawienie w archiwum protokołu brakowania. Dla niektórych departamentów z uwagi na specyficzny charakter wytwarzanej przez nie dokumentacji (np. biura „W” i „B”) wydawano odrębne przepisy w tej kwestii.

Bieżąca dokumentacja operacyjna tajna lub tajna specjalnego znaczenia podlegała zniszczeniu na podstawie zarządzeń, instrukcji i wykazów zagadnień stanowiących tajemnicę państwową wydanych przez ministra. Do najważniejszych aktów prawnych w tej dziedzinie w latach 1956–1990 należały zarządzenia nr 70/60, 0101/60 (wraz z załącznikiem nr 2), 0078/66, 89/72, instrukcja do zarządzenia nr 08/75, zarządzenia nr 60/83 i 26/87. W omawianym okresie w przepisach dotyczących niszczenia dokumentów o charakterze tajemnicy państwowej i służbowej szczegółowo wymieniano wiadomości będące tajemnicą oraz wyznaczano procedurę likwidacji dokumentów. Nowelizując wykaz zagadnień stanowiących tajemnicę państwową, zmierzano do większego ich uszczegółowienia.

W 1989 r. – zgodnie z obwieszczeniem ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka z 17 lutego 1989 r. w sprawie wykazu obowiązujących resortowych aktów prawnych – niszczenie materiałów w resorcie spraw wewnętrznych regulowały zarządzenia nr 049/85, 60/83, 02/85 oraz 26/87. Oprócz nich dyrektorzy niektórych departamentów wydali swoje zarządzenia.

Zasady postępowania z materiałami archiwalnymi pozostającymi w Biurze „C” odbiegały często od zasad, które obowiązują w archiwistyce. Zasady brakowania i niszczenia dokumentacji archiwalnej konstruowane były w sposób zmierzający do utajnienia zawartości zasobu archiwalnego i jego minimalizacji. Podporządkowano je zainteresowaniom operacyjnym i interesom politycznym totalitarnego państwa. Zmierzały do utajnienia i zatarcia bezprawnych działań SB.

Niniejszy artykuł, dotyczący normatywnych zasad brakowania i niszczenia materiałów SB w MSW, ma szkicowy i ograniczony charakter. Dla uzyskania pełnego obrazu prawnych podstaw brakowania i niszczenia materiałów SB należy uzupełnić go prezentacją aktów prawnych obowiązujących w MSW we wcześniejszym okresie (1945–1956). Koniecznie trzeba przedstawić przepisy szczegółowe obowiązujące w innych departamentach i biurach MSW. Należy także porównać genezę aktów prawnych i ich nowelizacje. Pełniejszego omówienia wymaga kwestia zasadności niszczenia dokumentów MSW w 1989 r. w poszczególnych departamentach.

**Stanisław Koller** (ur. 1956) – historyk, doktor nauk humanistycznych, archiwista, pracownik Samodzielnej Sekcji Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Warszawie. Zajmuje



się przemianami zachodzącymi w społeczeństwie polskim i rosyjskim w czasach najnowszych. Autor książek: *Odrodzenie Kościoła katolickiego na Syberii* (2001) oraz *Postsowiecka religijność katolików na Syberii* (2003). Współredaktor serii wydawniczej „Polska i Ukraina w latach trzydziestych – czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych”.

### *Normative principles for the disposal and destruction of SB materials at the Ministry of Interior (1956–1990)*

*Documents drafted by the SB of the Polish People's Republic (Polska Rzeczpospolita Ludowa) were submitted to the archive of Office "C". They were subject to the provisions on the handling of archive files at the Ministry of Interior. Appropriate regulations, instructions and lists of files were issued by the minister in cooperation with the director of Office "C". They also contained the principles of disposal and destruction of archived documents. In the years 1956–1990, the following regulations concerning this area were issued: no. 00123/57, 0127/57, 0107/68, 08/71, 034/74, 030/79, 049/85. Current top secret operational documentation or secret operational documentation of special significance was destroyed under the regulations, instructions and the list of issues that constituted state secrecy, issued by the minister. In the years 1956–1990, the following regulations concerned that issue: no. 70/60, 0101/60, together with Appendix no. 2, 0078/66, 89/72, Instruction to Regulation no. 08/75, 60/83, 26/87. In the case of some departments (e.g. Office "W"), separate provisions were issued owing to the special nature of the documentation drafted at those units. The main factor determining the period of file archiving was the operational, practical, scientific and historical value of the collected documents. Under the provisions of law, it was necessary to destroy the documents in the presence of a committee. Furthermore, a protocol had to be drafted on the disposal or destruction of the documents. The performance of the procedure had to be kept secret, and the disposal protocol had to be stored at the archive. In the years 1957–1985, during the process of revising the regulations, the file archiving period was notably shortened, which was the result of political changes. In 1989 – in compliance with the Announcement of Minister of Interior Czesław Kiszczak of 17 February 1989 on the list of legal acts that are valid at the Ministry of Interior – the issue of material destruction at the Ministry of Interior was governed by regulations no. 60/83, 02/85, 049/85 Nr 26/87. Apart from those documents, the directors of some departments issued their own regulations on the disposal of the documents drafted at their units. The disposal and destruction of documents at Office "C" was governed by the logic of a Soviet state that was not subordinate to any control. The liquidation of the SB archives was aimed at removing evidence of the criminal activities of the officers of the state apparatus and protecting them from penal liability. The destruction of SB materials enabled securing the interests of special services of the Union of Soviet Socialist Republics that cooperated with SB. The employees that issued these normative acts were aware of this.*

# Służba Bezpieczeństwa wobec przekształceń ekonomicznych w Polsce 1980–1989. Przyczynek do badań nad ingerencją polskich służb specjalnych w gospodarkę

## Zagadnienie i stan badań

Od początku lat dziewięćdziesiątych XX w. po dzień dzisiejszy w prasie i czasopismach polityczno-gospodarczych i na stronach internetowych ukazywały się artykuły o uwłaszczeniu się członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zwłaszcza jej prominentnych działaczy, na mieniu PRL. W niektórych publikacjach spotykamy też informacje o tym, że oprócz działaczy partii w nielegalny lub quasi-legalny zabór mienia stanowiącego własność społeczeństwa uwikłani byli również funkcjonariusze cywilnych i wojskowych służb specjalnych PRL<sup>1</sup>.

Temat uwłaszczenia nomenklatury partyjnej sam w sobie był również przedmiotem bardziej obszernych studiów naukowych, zwłaszcza autorstwa socjologa Jacka Tittenbruna<sup>2</sup>. Poruszany był też przy okazji omawiania szeroko pojętej transformacji systemowej w Polsce w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, głównie przez politologa Antoniego Dudka<sup>3</sup> i dziennikarza Rafała A. Ziemkiewicza<sup>4</sup>. W obszernym studium źródłowym Arnošt Bečka i Jacek Molesta dokonali szczegółowego przeglądu wszystkich komponentów potencjału gospodarczego PZPR (nieruchomości, rzeczy ruchome, kapitał), opisując też

<sup>1</sup> I. Rosińska, P. Rabiej, *I Departament SB w bankach III RP* (<http://www.abcnet.com.pl/node/3056>, 25 I 2010 r.); R. Kasprów, J. Łęski, *BIG, czyli jak powstawała „czerwona pajęczyna”*, „Życie”, 30 IV – 1 V 1997; *Nierealny scenariusz. Z Januszem Lewandowskim, ministrem prywatyzacji w rządach Jana Bieleckiego i Hanmy Suchockiej, rozmawia Rafał Kasprów*, „Życie”, 26–27 VIII 1997; R. Kasprów, J. Łęski, *Tajemnice „Handlowego”*, „Życie”, 26 V 1997; L. Szymowski (dla Polskiego Radia, 21 XII 2006, oprac. haribu.blog.onet.pl), *Gospodarcza GRA Służb Specjalnych* (<http://hotnews.pl/artpolska-1030.html>, 26 I 2010 r.).

<sup>2</sup> J. Tittenbrun, *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Poznań 1992; *idem*, *Z deszczu pod rynnę. Meandry polskiej prywatyzacji*, t. 1–4, Poznań 2007.

<sup>3</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1980–1990*, Kraków 2004; *idem*, *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Kraków 2007.

<sup>4</sup> R.A. Ziemkiewicz, *Michnikowszczyzna. Zapis choroby*, Warszawa 2006.

podjęte przez kierownictwo PZPR oraz jej sukcesorki, Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, inicjatywy służące uchronieniu majątku przed ewentualną nacjonalizacją, m.in. wyprowadzanie kapitału do spółek prywatnych<sup>5</sup>.

Rola służb specjalnych w przekształceniach zaakcentowana została z kolei w nie najnowszych już publikacjach Andrzeja Zybortowicza<sup>6</sup>, Ingi Rosińskiej i Pawła Rabieja<sup>7</sup> oraz Rafała Kasprówa i Jacka Łęskiego<sup>8</sup>. Stosunkowo dużo uwagi tej problematyce poświęciła w swoich teoriach z pogranicza socjologii i politologii Jadwiga Staniszkis<sup>9</sup>. Mimo to po dziś dzień brakuje nam wiedzy na ten temat<sup>10</sup>.

Oddzielnie potraktować należy niezwykle bogatą literaturę, jakiej doczekała się polska transformacja gospodarcza<sup>11</sup> w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Aktywnością w tej dziedzinie wykazywali się jednak głównie ekonomiści<sup>12</sup>,

<sup>5</sup> A. Bečka, J. Molesta, *Sprawozdanie z likwidacji majątku bylejk Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Sopot–Warszawa 2000.

<sup>6</sup> A. Zybortowicz, *W uścisku tajnych służb. Upadek komunizmu i układ postnomenklaturowy*, Komorów 1993.

<sup>7</sup> I. Rosińska, P. Rabiej, „Droga cienia”. *Wachowski bez cenzury*, Łódź 1993.

<sup>8</sup> Zob. przypis 1.

<sup>9</sup> J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2005; zob. też *eadem*, *Kapitalizm polityczny i jego dynamika (IV i V 1997)* [w:] *Wielka transformacja. Zmiany ustroju w Polsce po 1989 r.*, red. I. Krzemiński, Warszawa 2011.

<sup>10</sup> Już w pochodzącej z początku lat dziewięćdziesiątych publikacji Andrzeja Zybortowicza daje się wyczuć pewną irytację naukowca w związku z przewagą sloganów nad faktami w toczącej się wówczas dyskusji na temat prywatyzacji: „O spółkach nomenklaturowych pisano swego czasu sporo, nie wiem jednak, czy ktoś przeanalizował to zagadnienie w sposób systematyczny i dogłębny – przynajmniej na tyle, na ile to obecnie możliwe. (Łatwiej oczywiście hałasować, wałąc w bęben dekomunikacji, niż mozolnie ustalać fakty)” (A. Zybortowicz, *W uścisku tajnych służb...*, s. 38). Oprócz dwóch publikacji Jacka Tittenbruna (zob. wyżej) – tej ostatniej, jakkolwiek bardzo obszernej i szczegółowej, jednak niesystematyzującej problematyki, trudno byłoby obecnie wskazać inną monografię poświęconą uwłaszczeniu nomenklatury partyjnej. Tym samym słowa Zybortowicza mimo upływu lat nie straciły wiele na aktualności. W kolejnych publikacjach popularnych i popularnonaukowych po 1989 r. pojawiają się zawsze nazwy tych samych spółek, względnie tych samych afer – BIG Bank Gdański SA, PHZ Universal SA, Polisa SA, Transakcja SA i in. Równie często natrafiamy na urastającego do miana symbolu kombinacji biznesowych doby wczesnej transformacji gospodarczej Aleksandra Gawronika i jego sieć kantorów (np. R.A. Ziemkiewicz, *Michnikowszczyzna...*, s. 223; J. Tittenbrun, *Z deszczu...*, s. 320–321, 335–343). W konsekwencji nie wiadomo, czy powtarzane wciąż wypadki nadużyć i patologii gospodarczych to jedynie przykłady, czy też może całość problematyki.

<sup>11</sup> Według Macieja Bałtowskiego i Macieja Miszewskiego transformacja systemowa obejmuje transformację ustrojową i transformację gospodarczą (*idem*, *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Warszawa 2006, s. 23–24). Prowadzone w ostatnich dwóch dekadach przez socjologów, ekonomistów, politologów, prawników i historyków studia zaowocowały licznymi definicjami pojęcia transformacji i różnych jej mutacji (np. tranzycji). Waldemar Wojtasik wyróżnia aż cztery płaszczyzny transformacji: gospodarczą, ekonomiczną, społeczną i świadomościową (*idem*, *Ekonomia i polityka w okresie transformacji* [w:] *Transformacja systemowa w Polsce 1989–2009. Próba bilansu*, red. R. Glajcar, A. Wojtasik, Katowice 2009, s. 324). Na temat transformacji, jednak z naciskiem na okres po 1989 r. zob. też *Transformacja systemowa w Polsce*, red. K. Żukrowska, Warszawa 2010.

<sup>12</sup> Zob. np. M. Nasilowski, *Ekonomia w procesie przekształceń systemowych*, Warszawa 1990; *idem*, *Transformacja systemowa w Polsce*, Warszawa 1995; *idem*, *Czy terapia szokowa była w Polsce uzasadniona. Transformacja gospodarki*, Warszawa 1997; M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja...*; M. Miszewski, *Transformacja gospodarcza Polski*, Katowice 2001; Ł. Paprotny, *Drugi etap reformy gospodarczej (luty 1988 – sierpień 1989)* [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989)*, red. E. Kościak, T. Głowiński, Wrocław 2007, s. 354–366.

względnie historycy ekonomii<sup>13</sup>. W efekcie – przynajmniej z punktu widzenia historyka nieekonomisty – proces prywatyzacji, w sensie przekształceń *stricto* ekonomicznych, został przeanalizowany dość gruntownie. Podkreślić tu należy również sposób ujmowania zagadnienia w literaturze problemu; rok 1989 nie odgrywa aż takiej roli jak w historii politycznej (transformacja ustrojowa) Polski. Wynika to z wdrożenia pewnych działań zmierzających do komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych przez władze komunistyczne jeszcze w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych<sup>14</sup>. Charakterystyczne jest też – i poniekąd zrozumiałe – że uwłaszczenie się aparatu, mające niewątpliwie pejoratywny wydźwięk, zajmowało ekonomistów jedynie marginalnie, niekiedy nawet można odnieść wrażenie, że zostało po prostu świadomie zbagatelizowane. Jeszcze mniej dowiemy się od nich o roli, jaką w próbach częściowego urynkwienia gospodarki polskiej w latach osiemdziesiątych odgrywały służby specjalne<sup>15</sup>.

Mówiąc o najnowszych badaniach dotyczących gospodarki PRL, trudno nie wymienić publikacji Dariusza Jarosza i Marii Pasztor<sup>16</sup> oraz Jerzego Kochanowskiego<sup>17</sup>, poruszających problematykę nadużyć gospodarczych w Polsce Ludowej<sup>18</sup>. Opracowania te – oprócz wyjaśniania mechanizmów samych nadużyć – wnoszą bardzo dużo do naszej wiedzy o funkcjonowaniu ludowego wymiaru sprawiedliwości (czy raczej „sprawiedliwości”), w tym organów ścigania, takich jak MO i UB (SB)<sup>19</sup>.

Zaskakująco mało publikacji na temat relacji między Służbą Bezpieczeństwa i gospodarką powstało dotychczas w łonie Instytutu Pamięi Narodowej lub na podstawie materiałów z jego zasobu. W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje opublikowany niedawno artykuł przyczynkarski Krzysztofa Łojana z Oddziału IPN w Katowicach, w którym przeanalizowano działania operacyjno-rozpoznawcze SB prowadzone wobec potężnych central względnie przedsiębiorstw handlu zagranicznego ulokowanych w górnośląskim okręgu przemysłowym (Węgłokoks, Centrozap, Stalexport)<sup>20</sup>. Na uwagę zasługuje ciekawa publikacja

<sup>13</sup> D.T. Grala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba ratowania socjalizmu*, Warszawa 2005.

<sup>14</sup> Grzegorz Kołodko stwierdza: „Transformacja systemowa od planu do rynku została w Polsce zapoczątkowana, wbrew dość powszechnym opiniom, jeszcze w dekadzie lat osiemdziesiątych” (*idem*, *Transformacja polskiej gospodarki. Sukces czy porażka*, Warszawa 1997, s. 12).

<sup>15</sup> Próżno szukać obszerniejszych odniesień (poza drobnymi wzmiankami, niepopartymi zresztą żadnymi statystykami) do kwestii uwłaszczenia nomenklatury partyjnej w latach osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych w pracach Leszka Balcerowicza, Grzegorza Kołodki, Władysława Baki; por. L. Balcerowicz, *Socjalizm, kapitalizm, transformacja. Szkice z przelomu epok*, Warszawa 1997; *idem*, *Państwo w przebudowie*, Kraków 1999; G. Kołodko, *Transformacja...*; W. Baka, *W tyglu transformacji ustrojowej: szkice i komentarze*, Warszawa 2004; *idem*, *Zmagania o reformę. Z dziennika politycznego 1980–1990*, Warszawa 2007.

<sup>16</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna: fakty i konteksty*, Toruń 2004.

<sup>17</sup> J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010.

<sup>18</sup> Słowo „przestępczość” we współczesnym rozumieniu to kontrowersyjne stwierdzenie w odniesieniu np. do niektórych podejmowanych przez społeczeństwo Polski Ludowej niekiedy na masową skalę nielegalnych *de iure* czynności zarobkowych.

<sup>19</sup> U Kochanowskiego pojawiają się też wątki działań rozpoznawczych SB wobec różnych środowisk „szarej strefy”, np. cinkciarzy (J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami...*, s. 298).

<sup>20</sup> K. Łojan, *Struktury gospodarcze katowickiej Służby Bezpieczeństwa w czasach schyłku systemu. Zarys zagadnienia* [w:] *Upadek systemu komunistycznego na Górnym Śląsku. Wokół przemian 1989*

Andrzeja Zawistowskiego<sup>21</sup>, który jednak – opisując dzieje Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego – stosunkowo niewiele miejsca poświęcił „ochronie obiektowej” tego przedsiębiorstwa ze strony SB. Bardziej analityczne pod tym względem podejście odnajdujemy w książce Roberta Klementowskiego, w której przedmiotem studiów stało się przedsiębiorstwo eksploatacji rud uranu w Kowarach<sup>22</sup>.

Syntetycznie do inwigilacji podmiotów gospodarki uspołecznionej podszedł w niezwykle wartościowej książce Krzysztof Madej (były pracownik IPN)<sup>23</sup>. Opisał mechanizmy przeciwdziałania przestępczości gospodarczej przez pryzmat organów PZPR, prokuratury, sądownictwa, Najwyższej Izby Kontroli i w końcu MSW.

Interesującym przyczynkiem do problematyki inwigilowania podmiotów gospodarki uspołecznionej jest też tekst Wojciecha Frazika na temat etatów niejawnych SB w zakładach pracy<sup>24</sup>. W nieco innym nurcie badawczym mieszczą się teksty Andrzeja Paczkowskiego<sup>25</sup> i Witolda Bagieńskiego<sup>26</sup>, zasługujące na uwzględnienie. W obu wypadkach obiektem dociekań były interakcje cywilnego wywiadu naukowo-technicznego i ekonomicznego z odpowiedzialnym za rozwój technologiczny i gospodarczy aparatem administracyjnym PRL (ministerstwa, jednostki badawczo-rozwojowe, przedsiębiorstwa).

Tendencję do unikania tematyki gospodarczej przez zawodowych historyków tłumaczyć można stopniem skomplikowania materii. Już chociażby pobieżna lektura akt spraw obiektowych dotyczących pięciu najważniejszych banków polskich w latach osiemdziesiątych (Narodowy Bank Polski, Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski, Bank Handlowy SA, Bank Polska Kasa Opieki SA, Bank Rozwoju Eksportu SA) prowadzi do wniosku, że merytoryczna analiza, interpretacja i ocena większości dokumentów zgromadzonych lub wytworzonych w toku prowadzenia tych spraw dostępna jest tylko osobie mającej obszerną wiedzę z zakresu nauk ekonomicznych oraz przepisów prawa handlowego. Niezależnie od tego

---

roku w województwach katowickim i opolskim, red. A. Dziuba, S. Rosenbaum, Katowice 2010, s. 341–354.

<sup>21</sup> A. Zawistowski, *Kombinat. Dzieje Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego – wielkiej inwestycji planu sześcioletniego*, Warszawa–Białystok 2009.

<sup>22</sup> R. Klementowski, *W cieniu sudeckiego uranu. Kopalnictwo uranu w Polsce w latach 1948–1973*, Wrocław 2010.

<sup>23</sup> K. Madej, *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL (1956–1970)*, Warszawa 2010. Inne publikacje tego autora dotyczące problematyki ekonomicznej: *Korupcja w PRL w latach 1956–1980* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 249–280; *Spółdzielczość mieszkaniowa. Władze PRL wobec niezależnej inicjatywy społecznej (1961–1965)*, Warszawa 2003.

<sup>24</sup> W. Frazik, *Etaty niejawne, praca pod przykryciem, grupy interwencyjne, konsultanci – nowe formy pracy operacyjnej pionu III Służby Bezpieczeństwa w zakładach pracy według dokumentu z 1972 r. (i aneks źródłowy)* [w:] *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008.

<sup>25</sup> A. Paczkowski, *Rezydentura wywiadu MSW w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego (1971–1983)* [w:] *„Budujemy socjalizm”. Materiały pokonferencyjne*, red. R. Klementowski, S. Ligarski, Warszawa 2010, s. 47–60.

<sup>26</sup> W. Bagieński, *Wkład wywiadu gospodarczego w rozwój przemysłowy w dekadzie Edwarda Gierka* [w:] *Dekada Gierka. Wnioski dla obecnego okresu modernizacji Polski*, red. K. Rybiński, Warszawa 2011, s. 57–72.



nikle zainteresowanie działalnością SB na płaszczyźnie gospodarczej należy tłumaczyć dominującym wciąż na rynku historii najnowszej – uzasadnionym zresztą – trendem, aby badać przede wszystkim problematykę zwalczania przez SB opozycji politycznej i Kościoła katolickiego<sup>27</sup>.

Ostatecznie stwierdzić należy, że mimo pewnych wysiłków ze strony naukowców i dziennikarzy relacje między szeroko pojętym aparatem władzy PRL a przedsiębiorstwami państwowymi, także spółdzielczymi i prywatnymi w ostatniej dekadzie funkcjonowania systemu socjalistycznego w Polsce pozostają zasadniczo niewyjaśnione i nie doczekały się syntetycznego ujęcia.

Również Krzysztof Madej wskazuje, że kwestia działalności MSW wobec przestępczości gospodarczej jest niedostatecznie opracowana<sup>28</sup>. Można natomiast polemizować z wyrażonym przez tego badacza sądem, że „w żadnej z epok PRL sprawa przestępczości gospodarczej nie miała takiego znaczenia [jak w latach 1956–1970]”<sup>29</sup>.

\* \* \*

W niniejszym przyczynku autor ograniczył się do omówienia relacji między SB i gospodarką, pozostawiając na boku związki gospodarki i PZPR. Pominął również rolę wojskowych służb specjalnych (Wojskowej Służby Wewnętrznej<sup>30</sup>, Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego<sup>31</sup>, Zwiadu Wojsk Ochrony Pogranicza). Selektywność ta podyktowana jest rozległością zagadnienia i skutkować musi pewnym zniekształceniem czy uproszczeniem obrazu minionej rzeczywistości. Oczywiście jest bowiem, że decyzje podejmowane na poszczególnych szczeblach resortu bezpieczeństwa wynikały z interakcji między władzami państwowymi (PZPR) a SB. Wiemy też – m.in. z raportu o likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych – że wpływy w gospodarce rozbudowywały również wojskowe służby specjalne PRL (np. w celu generowania alternatywnych źródeł finansowania własnej działalności)<sup>32</sup>. Ponadto przez wzgląd na niewielki rozmiar

<sup>27</sup> Jakże zaskoczony był autor niniejszego tekstu, gdy identyczną uwagę przeczytał w pracy opublikowanej niespełna dwie dekady wcześniej przez Zybortowicza: „W ostatnich kilku latach ujawniając tajemnice MSW, koncentrowano się raczej na walce resortu z Kościołem katolickim, opozycją polityczną, na przesładowaniach, dezinformacji, na czysto instrumentalnym, represyjnym traktowaniu prawa [...]. Jednak nawet łączne rozpatrzenie tego, co powiedzieli Kiszczak, Pożoga, Szlachcic [...] i inni autorzy, nie daje nam wiedzy o pewnym istotnym wymiarze aktywności komunistycznych tajnych służb. Mam na myśli działania związane z zabezpieczeniem funkcjonowania instytucji państwowych, których celem nie było zwalczanie opozycji” (A. Zybortowicz, *W uścisku...*, s. 33).

<sup>28</sup> K. Madej, *Bezradność lub represja...*, s. 9, 14.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>30</sup> Na temat tej służby zob. *Instrukcje pracy kontrwywiadowczej Wojskowej Służby Wewnętrznej wraz z instrukcjami prowadzenia dokumentacji i ewidencji (1957–1990)*, wstęp i oprac. B. Kapusiak, Kraków 2010.

<sup>31</sup> Na temat tej służby zob. S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Poznań 2011.

<sup>32</sup> A. Macierewicz, *Raport o działaniach żołnierzy i pracowników WSI oraz wojskowych jednostek organizacyjnych realizujących zadania w zakresie wywiadu i kontrwywiadu wojskowego przed wejściem w życie ustawy z dnia 9 lipca 2003 r. o Wojskowych Służbach Informacyjnych w zakresie określonym w art. 67. ust. 1 pkt 1–10 ustawy z dnia 9 czerwca 2006 r. „Przepisy wprowadzające ustawę o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego oraz ustawę o służbie funkcjonariuszy Służby Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służby Wywiadu Wojskowego”*



niniejszego tekstu autor postanowił skoncentrować się na sektorze finansowym i – w mniejszym stopniu – przemysłowym, na uboczu pozostawił zaś rolnictwo. Jest to uzasadnione, gdyż kontrola operacyjna obu wymienionych sektorów z jednej i rolnictwa z drugiej strony realizowana była na ogół przez odrębne komórki organizacyjne (piony) SB.

Wyraźnie też należy powiedzieć, że kontrola operacyjna gospodarki pojmowana jako nadzór nad podmiotami gospodarczymi w celu zapobiegania nieprawidłowościom i zapewnienia ochrony kontrwywiadowczej, nie zaś jako wpływ na gospodarkę przez utajoną manipulację jej podmiotami, nie była specyfiką SB ani nawet innych służb cywilnych (czy wojskowych) w krajach bloku wschodniego. Nie ograniczała się ona również do krajów rządzonych w sposób autorytarny. Była natomiast – i wciąż jest – istotnym, uzasadnionym względami bezpieczeństwa państwa obszarem aktywności cywilnych i wojskowych służb kontrwywiadu oraz organów powołanych do zwalczania przestępczości gospodarczej<sup>33</sup>. Podobną uwagę czyni Krzysztof Madej, pisząc, że władze PRL oprócz reprezentowania określonego systemu politycznego oraz pilnowania jego założeń ideologicznych i ekonomicznych wypełniały również te zadania, które zawsze wypełnia każda władza, choćby takie jak zwracanie uwagi na przestrzeganie obowiązującego prawa i porządku publicznego<sup>34</sup>.

Zagadnienia kontrolowania operacyjnego gospodarki PRL przez SB (i analogicznych działań w pozostałych krajach bloku wschodniego) w latach osiemdziesiątych są dla historyka atrakcyjne. Atrakcyjność ta wynika z fenomenu zainicjowanego wówczas w Polsce (i innych krajach demokracji ludowej) procesu uwalniania socjalistycznego rynku od reguł planowania ekonomicznego, otwierania się kraju na inwestorów zagranicznych oraz prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. W perspektywie chodzi zatem bardziej o rolę SB w transformacji gospodarczej, nie zaś o sam fakt inwigilowania gospodarki przez tę służbę. Aby jednak analizować pierwszą z wymienionych kwestii, trzeba gruntownie przebadać drugą.

Zadaniem niniejszego tekstu jest zdefiniowanie przyszłego pola badawczego oraz zintegrowanie najważniejszych dotychczasowych ustaleń na temat mechanizmów ingerencji SB w sferę gospodarki.

---

*oraz o innych działaniach wykraczających poza sprawy obronności państwa i bezpieczeństwa Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, 2007, s. 19–21.*

<sup>33</sup> Przy okazji omawiania współczesnych obszarów działalności Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego Łukasz Skoneczny pisze m.in.: „Do wewnętrznych zagrożeń ekonomicznych [państwa polskiego – M.S.] należą niezgodne z prawem działania rodzimych i zagranicznych przedsiębiorców na rynku krajowym, zwłaszcza próby nielegalnego wzbogacania się, defraudacje państwowych lub zagranicznych dotacji, spekulacja, korupcja”. Na temat kontrolno-ochronnej funkcji ABW przeczytać zaś możemy: „Wykonanie tej funkcji wiąże się z przeciwdziałaniem ujawniania tajemnicy państwowej i służbowej oraz sprawdzaniem stanu ich zabezpieczenia”, w tym: „prowadzenie postępowań sprawdzających wobec przedsiębiorców, jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych, starających się o zawarcie umowy lub wykonujących umowę dotyczącą realizacji zadań opłacanych w całości lub części ze środków publicznych, z którymi łączy się dostęp do informacji stanowiących tajemnicę państwową bądź służbową” (Ł. Skoneczny, *Rola Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w systemie bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2009, nr 1, s. 25–28).

<sup>34</sup> K. Madej, *Bezradność lub represja...*, s. 273.

## Geneza i ewolucja organizacyjna pionu inwigilacji gospodarki SB MSW

Zbyt obszerna, aby roztrząsać ją w tym miejscu, jest kwestia motywów przyświecających służbom specjalnym w ogóle, w tym organom dawnych państw bloku wschodniego, sprawującym kontrolę operacyjną podmiotów gospodarczych<sup>35</sup>.

Dzięki badaniom prowadzonym przez zespoły historyków IPN pod kierownictwem Krzysztofa Szwagrzyka i Pawła Piotrowskiego wiemy już dziś, że kwestie gospodarcze znajdowały się w orbicie zainteresowania resortu bezpieczeństwa Polski Ludowej od samego początku jego funkcjonowania. Od 1 stycznia 1945 r. należały do kompetencji Wydziału IV Departamentu I Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Pierwszym ważnym wydarzeniem dla organizacji pracy operacyjnej w sferze gospodarki było jednak utworzenie w MBP w drugiej połowie 1945 r. Departamentu IV – do spraw ekonomicznych, w skład którego weszło osiem wydziałów, podzielonych na sekcje zgodnie z kryterium branżowym, uwzględniającym właściwie wszystkie sektory gospodarki<sup>36</sup>. Rozległy zakres zainteresowania tego departamentu (w kolejnych latach ulegał drobnym modyfikacjom<sup>37</sup>) wskazuje jednoznacznie, że Urząd Bezpieczeństwa miał ambicje totalnej kontroli życia gospodarczego w kraju. Kontrola ta tożsama była wówczas

<sup>35</sup> Na temat wywiadu i szpiegostwa gospodarczego w przeszłości i współcześnie zob. L. Korzeniowski, A. Peplowski, *Wywiad gospodarczy: historia i współczesność*, Kraków 2005; B. Martinet, Y.M. Marti, *Wywiad gospodarczy: pozyskiwanie i ochrona informacji*, przekł. K. Bolesta-Kukulka, Warszawa 1999; M. Minkina, *Współczesny wywiad*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, R. 9, nr 1 (121).

<sup>36</sup> Wydział I – przemysł ciężki (sekcje: 1 – instytucji państwowego planowania i ekonomiki, 2 – górniczo-hutnicza, 3 – chemiczna i paliw płynnych, 4 – metalowa, 5 – energetyczna, 6 – zbrojeniowa); Wydział II – przemysł lekki (sekcje: 1 – włókiennicza, 2 – pozostałe gałęzie oprócz spożywczego, 3 – przemysłu prywatnego, 4 – rzemiosła i spółdzielczości pracy, 5 – przemysłu komunalnego); Wydział III – handel krajowy, aprowizacja i spółdzielczość (sekcje: 1 – świadczeń i aprowizacji, 2 – handlu państwowego i prywatnego, 3 – handlu spółdzielczego, 4 – przemysłu spożywczego); Wydział IV – handel zagraniczny i finanse (sekcje: 1 – skarbowa, 2 – banków i ubezpieczeń, 3 – handlu zagranicznego, 4 – żegluga i portów); Wydział V – rolnictwo i lasy (sekcje: 1 – rolna i przemysłu rolnego, 2 – leśna i przemysłu leśnego); Wydział VI – auto- i awiotransport oraz łączność (sekcje: 1 – autotransportu i dróg lądowych, 2 – dróg wodnych, 3 – awiotransportu, 4 – poczty, telefonów, telegrafów i radia); Wydział VII – odbudowa kraju (sekcje: 1 – odbudowy Warszawy, 2 – odbudowy ośrodków prowincjonalnych, przemysłu i portów, 3 – pomiarów, planowania i projektowania); Wydział VIII – kolejowy (pięć sekcji, obsługujących Ministerstwo Komunikacji i cztery dyrekcje okręgowe kolei państwowych). Powyższy zakres działalności UB odwzorowany był, choć z pewnymi organizacyjnymi różnicami, na szczeblu terenowym – w wydziałach IV wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego (*Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 32–33).

<sup>37</sup> W końcu 1949 r. Departament IV miał dziesięć wydziałów: Wydział Ogólny; Wydział I – przemysł ciężki, górnictwo, energetyka; Wydział II – przemysł lekki i spożywczy; Wydział III – handel i spółdzielczość; Wydział IV – skarbowość i finanse; Wydział V – rolnictwo i leśnictwo; Wydział VI – budownictwo; Wydział VII – handel zagraniczny i żegluga morska; Wydział VIII – komunikacja i transport; Wydział X (lub IX) – obiekty specjalne. W latach 1950–1954 przeprowadzono kilka kolejnych reorganizacji, m.in. wyłączono z Departamentu IV zagadnienia komunikacji i transportu i dla ich obsługi utworzono Departament VIII (w latach 1954–1956 jako Departament V). W 1953 r. przejściowo wyłączono z Departamentu IV sprawy przemysłu ciężkiego i powierzono je nowemu Departamentowi IX (już w 1954 r. pion ten jednak zlikwidowano i przemysłem ciężkim znów zajmował się Departament IV). Tymczasowy charakter miało również wydzielenie w 1954 r. z Departamentu IV

z przeciwdziałaniem szeroko pojętej – rzeczywistej lub urojonej – dywersji i sabotażowi ze strony państw bloku zachodniego oraz polskich antykomunistycznych organizacji podziemnych.

Na fali żywionej przez komunistów obawy w 1947 r. przystąpiono – na razie selektywnie – do organizowania w ważnych przedsiębiorstwach państwowych tzw. referatów ochrony przemysłu. Do 1950 r. ich pracownicy byli zatrudnieni w pilnowanych przez siebie zakładach i podlegali kierownictwom tych zakładów (ewentualnie zjednoczeń i zarządów przemysłowych). Wykonywali jednak dyspozycje płynące z Wydziałów IV wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego. Kompetencje referatów unormowane zostały instrukcją dopiero w 1949 r. Wówczas to funkcjonariuszom tych swoistych rezydentur pionu inwigilacji gospodarki nie tylko polecono prowadzenie pracy operacyjno-sledczej, rozbudowę własnej sieci informacyjno-agenturalnej, ewidencjonowanie i analizowanie incydentów sabotażowo-dywersyjnych, badanie nastrojów wśród robotników, neutralizowanie inicjatyw strajkowych i prowadzenie rozmów ostrzegawczych z pracownikami, lecz także zezwolono im na wywieranie wpływu na kierownictwa zakładów m.in. w zakresie polityki kadrowej oraz na wgląd w zakładową dokumentację. Do referatów należało również nadzorowanie Straży Przemysłowej i zakładowych jednostek Straży Pożarnej. W 1950 r. pracownicy referatów przeszli oficjalnie na etaty UB<sup>38</sup>.

Transformacja aparatu bezpieczeństwa w latach 1954–1956 pociągnęła za sobą m.in. likwidację referatów ochrony przemysłu. Jednym z najważniejszych powodów było nadużywanie władzy przez funkcjonariuszy tych komórek UB wobec kierownictw zakładów i w ogóle nadmierna ingerencja w funkcjonowanie przedsiębiorstw<sup>39</sup>. Część ich kompetencji przejęła Straż Przemysłowa<sup>40</sup>

spraw rolnictwa i gospodarki leśnej i utworzenie niezależnego Inspektoratu Wiejskiego MBP – funkcjonował on do 1956 r., następnie przywrócono stan pierwotny (*ibidem*, s. 33–34).

<sup>38</sup> Więcej zob. A. Dziuba, *Jeden z frontów walki o Plan Sześćioletni. O działalności referatów Ochrony Przemysłu w Gliwicach* [w:] *Władza, polityka i społeczeństwo w Gliwicach w latach 1939–1989*, red. B. Tracz, Katowice–Gliwice 2010, s. 116–117, *passim*; M. Bortlik-Dźwierzynska, *Ochrona przemysłu* [w:] *Fundament systemu zniewolenia. Z działalności wojewódzkich struktur Urzędu Bezpieczeństwa w Katowicach 1945–1956*, red. A. Dziurok, A. Dziuba, Katowice 2009, s. 342–377.

<sup>39</sup> Krytyczne uwagi na temat referatów odnajdujemy nawet w opracowaniu MSW z lat osiemdziesiątych: „Nadmierna rozbudowa kompetencji tych organów, prowadząca nawet do wydawania poleceń dyrektorom fabryk, oraz wyolbrzymianie i przecenianie środków administracyjnych i represyjnych w pracy referatów spowodowały, że w ramach reorganizacji Służby Bezpieczeństwa na mocy ustawy z dnia 13 listopada 1956 r. referaty ochrony zostały zlikwidowane” (AIPN Ka, 0216/16, W. Ciasoń, E. Cilecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, s. 13–14).

<sup>40</sup> Dopiero 31 I 1961 r. sejm po raz pierwszy uregulował prawnie działalność tej formacji ustawą o Straży Przemysłowej. Służba ta otrzymała m.in. uprawnienia do legitymowania i przeszukiwania osób na terenie zakładów oraz używania broni palnej w szczególnych wypadkach. Uchwałą nr 328/62 Rady Ministrów z 29 X 1962 r. na ministra spraw wewnętrznych nałożono obowiązek ustalania – w porozumieniu z właściwymi ministrami – ramowych założeń organizacji ochrony zakładów pracy przez Straż Przemysłową. Zakres kontroli MSW nad strażą obejmował: opiniowanie działań (planów działań) dotyczących ochrony zakładów pracy oraz kontrolę stanu tej ochrony, wydawanie opinii o kandydatach na pracowników, stanowiska dowódców wart, zastępców komendantów i komendantów Straży Przemysłowej – w zakresie ich przydatności zawodowej, koordynowanie w zakładach pracy działalności Straży Przemysłowej ze Strażą Pożarną (zakres uprawnień MSW do koordynowania działań Straży Pożarnej regulowała ustawa z 12 VI 1975 r. o ochronie przeciwpożar-

i Straż Ochrony Kolei<sup>41</sup>. Do zadań Straży Przemysłowej (liczącej w 1961 r. około 19 tys. ludzi) należało zapobieganie kradzieżom i pożarom, a także wykrywanie ulotek i napisów o treści antypaństwowej oraz badanie nastrojów wśród załogi na potrzeby Departamentu III SB MSW<sup>42</sup>. Po 1956 r. Straż Przemysłowa podlegała jednak nie bezpośrednio SB, lecz Głównemu Inspektoratowi Ochrony Przemysłu MSW.

W 1956 r. ranga pionu inwigilacji gospodarki straciła na znaczeniu w innym jeszcze wymiarze: zlikwidowano Departament IV. Zgodnie ze stanem na 1957 r. wszystkie sprawy gospodarcze leżały w gestii Wydziału VI Departamentu III – do spraw walki z działalnością antypaństwową w kraju. Między 1956 a 1971 r. doszło też do ponownego wyodrębnienia zagadnień dotyczących sektora rolnego oraz handlu zagranicznego i powierzenia ich Wydziałowi V Departamentu III<sup>43</sup>. Reorganizacje na szczeblu centralnym oznaczały analogiczne zmiany w jednostkach terenowych.

Początek lat siedemdziesiątych przyniósł ponowny wzrost znaczenia pionu gospodarczego, co przynajmniej częściowo pozostawało w związku z otwieraniem się Polski gierkowskiej na Zachód. Pion ten wprawdzie nie odzyskał samodzielności na szczeblu centralnym, jednak otrzymał ją poniekąd w komendach wojewódzkich MO, gdzie powstały Wydziały III-A do spraw ochrony gospodarki narodowej. We wrześniu 1972 r. Wydział III-A utworzono (jako pierwszy) w Komendzie Stołecznej MO w Warszawie, w czerwcu 1975 r. analogiczne wydziały powstały w komendach wojewódzkich MO w Krakowie, Katowicach, Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu. W styczniu 1978 r. Wydział III-A utworzono w Gdańsku, a w styczniu 1979 r. wydziały te powołano we wszystkich pozostałych KWMO<sup>44</sup>.

Dopiero 15 stycznia 1979 r. z Departamentu III (sprawującego dotychczas nadzór nad terenowym pionem III-A) wyłączono Wydziały V, VI oraz VII (transport, obiekty komunikacji i łączność) i utworzono Departament III-A MSW (którego dyrektorem został płk Władysław Ciastoń), składający się z siedmiu wydziałów<sup>45</sup>. Już jednak w lutym 1981 r. kompetencje Wydziału VII (prawdopodobnie

---

rowej) i organami terenowymi obrony przeciwlotniczej, opracowywanie wytycznych i programów szkolenia dla Straży Przemysłowej, kontrolę ewidencjonowania, przechowywania i noszenia broni i amunicji znajdującej się w jej dyspozycji. Według ustawy z 31 I 1981 r. Straż Przemysłowa podlegała bezpośrednio kierownikowi zakładu, a pośrednio MSW (*ibidem*, s. 14–15, 229–232).

<sup>41</sup> Formacjami zbliżonymi do Straży Przemysłowej i Straży Ochrony Kolei były Straż Łączności i Straż Leśna (*ibidem*, s. 14, 21).

<sup>42</sup> K. Madej, *Bezradność lub represja...*, s. 174, 177.

<sup>43</sup> Por. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2: 1956–1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006, s. 14, 18.

<sup>44</sup> *Aparat bezpieczeństwa...*, t. 2, s. 26; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 43–45.

<sup>45</sup> Były to wydziały: I – analityczny, II – zabezpieczenie organizacyjne i logistyczne, III – zwalczanie zorganizowanej działalności antysocjalistycznej w gospodarce narodowej, IV – kontrola operacyjna organizacji i instytucji technicznych oraz zwolowanych przez nie zjazdów i kongresów, V – ochrona kompleksu rolno-spożywczego i gospodarki rolnej, VI – ochrona przemysłu, VII – ochrona transportu, łączności i bankowości. Departament III-A przejął również z Departamentu III sześć grup operacyjnych w NRD, ZSRR i Czechosłowacji, zajmujących się ochroną pracowników polskich przedsiębiorstw realizujących tam inwestycje (*Aparat bezpieczeństwa...*, t. 3, s. 26).

bez dziedziny bankowości, która trafiła do Wydziału IV) przekazano pionowi II (kontrwywiadu), a operacyjną ochronę kompleksu gospodarki żywnościowej, leżącą w gestii Wydziału V, przeniesiono do pionu IV (kontroli Kościoła katolickiego)<sup>46</sup>. W Departamencie IV wyodrębniono w konsekwencji sektor rolny z wydziałami VII, VIII i IX<sup>47</sup>.

\* \* \*

7 listopada 1981 r. Departament III-A przemianowano na Departament V<sup>48</sup> (nowym dyrektorem został płk Józef Sasin, pozostając na tym stanowisku do lata 1989 r.). Na szczeblu terenowym nowy pion V podlegał w kolejnych latach organizacyjnej specjalizacji, w jej wyniku w niektórych województwach utworzono – obok Wydziałów V – również Wydziały V-1 i V-2. Jeszcze w 1978 r. w KSMO w Warszawie z Wydziału III-A wydzielono Wydział III-A-1 (kontrolował m.in. Centralną Radę Związków Zawodowych, a od 1980 r. także Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”). W grudniu 1981 r. wraz z przemianowaniem pionu III-A na V Wydział III-A-1 KSMO stał się Wydziałem V-1. W marcu 1982 r. w KSMO powstał ponadto Wydział V-2. W lutym 1982 r. Wydziały V-1 i V-2 wydzielono również z Wydziału V KWMO w Katowicach. W styczniu 1983 r. Wydział V-1 powstał w KWMO we Wrocławiu, jego zadaniem było m.in. zwalczanie struktur podziemnej „Solidarności”, ochrona sektora komunikacji miejskiej i „wojewódzkiego kompleksu komunalnego”<sup>49</sup>.

W grudniu 1984 r. wydzielono sektor wiejski z Departamentu IV i podniesiono go do rangi pięciowydziałowego Departamentu VI. Nowy pion przejął też niektóre kompetencje Departamentu V (przemysł drzewny i celulozowo-papierniczy, placówki handlu zagranicznego w sektorze rolnym) i Departamentu III<sup>50</sup>.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 27; *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec kościołów i związków uycznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 26.

<sup>47</sup> Wydział VII ochraniał „bazę”, czyli Ministerstwo Rolnictwa oraz podległe mu centralne zarządy, zjednoczenia i instytuty resortowe, a także centrale i zjednoczenia branży rolniczej wraz z ośrodkami badawczymi, Ministerstwo Leśnictwa (bez przemysłu drzewnego, który podlegał Departamentowi III-A) oraz centralne zarządy i zjednoczenia produkcji niedrzewnej. Wydział VIII ochraniał „nadbudowę” – zajmował się pravicowymi działaczami ludowymi i osobami tworzącymi nowe, nielegalne bądź nieformalne struktury organizacyjne o charakterze politycznym, społecznym i gospodarczym. Wydział IX rozpracowywał środowiska opozycyjne na wsi (*Aparat bezpieczeństwa...*, t. 3, s. 27).

<sup>48</sup> Zadania wydziałów I, II i III Departamentu V w zasadzie pozostały takie same jak w Departamencie III-A. Jedynie Wydział III ukierunkowany został na zwalczanie aktywności członków NSZZ „Solidarność”. Wydział IV zajął się inwigilacją sektora finansowego (bankowość, Komisja Planowania i in.), organizacji technicznych (np. Naczelna Organizacja Techniczna) i ekonomicznych (np. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne). W gestii Wydziału V leżały górnictwo, energetyka i przemysł lekki, Wydziału VI – przemysł ciężki. Pozostałe wydziały: VII – budownictwo, handel, spółdzielczość, zabezpieczenie budów realizowanych w krajach socjalistycznych, VIII (istniał od listopada 1983 r.) – ochrona obiektów komunikacji i łączności (*Polskie służby specjalne. Słownik*, red. K.A. Wojtaszczyk, Warszawa 2011, s. 64–65).

<sup>49</sup> *Aparat bezpieczeństwa...*, t. 3, s. 45–46.

<sup>50</sup> Struktura i zadania Departamentu VI przedstawiały się następująco: Wydział I – informacyjno-analityczny; Wydział II – kontrola instytucji centralnych w sektorze rolnictwa, w tym Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, central handlu zagranicznego oraz BGŻ; Wydział III – kontrola związków spółdzielczych, przetwórczych i przechowujących płody rolne; Wydział IV – kontrola instytucji centralnych w sektorze leśnictwa, w tym Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu



W połowie 1989 r. we wszystkich wojewódzkich (w tym w stołecznym) urzędach spraw wewnętrznych, które w 1983 r. zastąpiły komendy wojewódzkie MO, w Polsce funkcjonowało łącznie 49 Wydziałów V, trzy Wydziały V-1 (Warszawa, Wrocław, Katowice), dwa Wydziały V-2 (Warszawa, Katowice) oraz 49 Wydziałów VI<sup>51</sup>.

1 września 1989 r. na podstawie tajnego zarządzenia nr 075/89 ministra spraw wewnętrznych z 24 sierpnia 1989 r. zlikwidowano Departamenty V i VI, tworząc w ich miejsce Departament Ochrony Gospodarki<sup>52</sup>. 1 listopada 1989 r. kompetencje terenowych Wydziałów V, V-1, V-2 i VI przejęły wydziały ochrony gospodarki<sup>53</sup>.

Departament Ochrony Gospodarki wraz ze strukturami terenowymi został ostatecznie zlikwidowany 31 lipca 1990 r.<sup>54</sup>, wraz z zakończeniem weryfikacji funkcjonariuszy SB, rozwiązanej już *de iure* ustawą z 6 kwietnia 1990 r. o Urzędzie Ochrony Państwa<sup>55</sup> (która weszła w życie 10 maja 1990 r.).

\* \* \*

Należy jeszcze podkreślić, że przez cały okres swojego funkcjonowania pion inwigilacji gospodarki SB współdziałał z pionem do walki z przestępstwami gospodarczymi Komendy Głównej MO<sup>56</sup>, powołanym do życia w 1954 r.<sup>57</sup> Ponadto przestępczością gospodarczą, a zwłaszcza przestępstwami skarbowymi zajmowały się jeszcze inne instytucje i służby PRL<sup>58</sup>.

---

Drzewnego oraz Urzędu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej; Wydział V – kontrola organizacji społeczno-politycznych, w tym Krajowego Związku Rolników, Kólek i Organizacji Rolniczych, ruchu ludowego, samorządu wiejskiego i instytucji szczebla gminnego (*ibidem*, s. 29–30).

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>52</sup> Struktura Departamentu Ochrony Gospodarki: Wydział I – analityczno-informacyjny; Wydział II – ochrona operacyjna budów eksportowych w krajach socjalistycznych; Wydział III – koordynacja działań jednostek terenowych i wyjaśnianie wypadków nadzwyczajnych i katastrof w gospodarce; Wydział IV – ochrona instytucji finansowych i zwalczanie przestępczości finansowej; Wydział V – ochrona przemysłu, górnictwa i energetyki; Wydział VI – ochrona handlu wewnętrznego, gospodarki przestrzennej i budownictwa; Wydział VII – ochrona transportu i łączności; Wydział VIII – ochrona rolnictwa i gospodarki żywnościowej; Wydział IX – ochrona leśnictwa, przemysłu drzewnego i sektora ochrony środowiska (*ibidem*, s. 39).

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>55</sup> Dziennik Ustaw 1999, nr 51, poz. 526.

<sup>56</sup> Zob. np. AIPN Wr, WUSW Wrocław, 054/837, t. 2, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału do Walki z Przestępczością Zorganizowaną KWMO we Wrocławiu do naczelnika Wydziału III-A KWMO we Wrocławiu, Wrocław, 5 I 1980 r., k. 99.

<sup>57</sup> U progu lat siedemdziesiątych struktura Biura do Walki z Przestępczością Zorganizowaną w KGMO (odpowiadały mu oddziały do walki z przestępczością zorganizowaną w KWMO) przedstawiała się następująco: Wydział I – budownictwo i obrót materiałami budowlanymi; Wydział II – handel, gastronomia, piekarstwo, kuśnierstwo, garmażeria, służba zdrowia, kultura, oświata, sport; Wydział III – przemysł, energetyka, górnictwo; Wydział IV – skup płodów rolnych i leśnych oraz ich magazynowanie; Wydział V – przestępczość w transporcie kolejowym, samochodowym, wodnym i lotniczym, w łączności i w obrocie pieniężnym; Wydział VI – nadzór, analizy, współpraca z SB; Wydział VII – przestępczość celna i dewizowa (K. Madej, *Bezradność lub represja...*, s. 128, 133, 137–140).

<sup>58</sup> Odnosząc się do lat 1956–1970, Krzysztof Madej (*ibidem*) wymienia takie instytucje (służby) jak: Zarząd Kontroli Ruchu Granicznego, Główny Urząd Cel (Służba Celna), Główny Inspektorat



## Kadry, budżet, aktywność – egzemplifikacja

### Kadry

Stosunkowo najlepiej zostały dotychczas przebadane akta personalne funkcjonariuszy SB, na tle pozostałych kategorii dokumentów zachowane bardzo dobrze. Wybrane sylwetki przedstawicieli kadry kierowniczej pionów V i VI z centrali oraz poszczególnych województw doczekały się publikacji książkowych (lub wystawienniczych) w serii IPN zatytułowanej „Twarze Bezpieki”<sup>59</sup>. Coraz więcej biogramów zawiera też dostępny na stronie internetowej IPN „Katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa PRL”<sup>60</sup>. Przede wszystkim jednak znamy obsadę najważniejszych stanowisk kierowniczych w strukturach SB MSW, w tym w interesującym nas tu Departamencie V oraz w Wydziałach III-A (V) większości komend wojewódzkich MO (następnie wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych)<sup>61</sup>. Znałe są też stany etatowe pionu gospodarczego (podobnie jak i stany pozostałych pionów SB) na poziomie centrali (zob. tabela 1).

Tabela 1. Stany etatowe segmentu gospodarki w Departamencie III, Departamentów III-A, V, VI oraz w Departamencie Ochrony Gospodarki w latach 1975–1989 (etaty jawne/etaty niejawne)

	31 XII 1975	1 XII 1979	31 XII 1981	31 XII 1983	31 XII 1985	31 XII 1988	31 XII 1989
Segment ochrony gospodarki Departamentu III	?/[57]	–	–	–	–	–	–
Departament III-A	–	176/57	–	–	–	–	–
Departament V	–	–	196/57	202/57	222/50	171/50	–
Departament VI	–	–	–	–	103/3	87/3	–
DOG	–	–	–	–	–	–	216/2

– Jednostka nie istniała.

Opracowanie własne na podstawie: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 40.

Kontrolno-Rewizyjny (podległy Ministerstwu Finansów), Główny Inspektorat Państwowej Inspekcji Handlowej (podległy Ministerstwu Finansów).

<sup>59</sup> Zob. *Kadra bezpieki 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych aparatu bezpieczeństwa w województwach śląskim/katowickim, bielskim i częstochowskim*, red. W. Dubiański, A. Dziuba, A. Dziurok, Katowice 2009; *Ludzie bezpieki województwa krakowskiego. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1945–1990. Informator personalny*, red. W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, M. Wenklar, Kraków 2009. Przegląd publikacji na temat kadry zob. [http://ipn.gov.pl/portal/pl/847/Twarze\\_bezpieki.html](http://ipn.gov.pl/portal/pl/847/Twarze_bezpieki.html), 21 II 2011 r.

<sup>60</sup> <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/main.do?katalogId=2&pageNo=1&>, 21 II 2011 r.

<sup>61</sup> *Aparat bezpieczeństwa w Polsce...*, t. 3, s. 66–67.

Słabiej rozpoznane są stany liczbowe kadry pionu gospodarczego w terenie (znany etaty terenowych jednostek SB, jednak bez rozróżnienia na poszczególne pionu operacyjne i pomocnicze). W toku badań ustalono, że spośród wszystkich regionów najliczniejsze kadry i najbardziej rozwinięte struktury miał pion gospodarczy w województwie katowickim<sup>62</sup>. W lutym 1982 r. Wydział V KWMO w Katowicach liczył 141 etatów<sup>63</sup>. W tym samym miesiącu w związku z wyodrębnieniem Wydziałów V-1 i V-2, z których pierwszy liczył 89, drugi 155 etatów<sup>64</sup>, stan liczebny zespołu inwigilacji gospodarki (V, V-1, V-2) wzrosnąć musiał mniej więcej dwukrotnie (nie znamy liczby stanowisk w macierzystym Wydziale V po wyodrębnieniu z niego dwóch pozostałych). Wszystkie trzy wydziały miały grupy operacyjne w miastach górnośląskich<sup>65</sup>. Trzy grupy operacyjne Wydziału V KWMO (WUSW) w Katowicach podniesione zostały w 1983 r. do rangi Wydziałów V<sup>66</sup>.

\* \* \*

W referacie przygotowanym przez nieznanego z imienia i nazwiska członka kierownictwa Departamentu III MSW, datowanym na 18 listopada 1972 r. (a więc czas, kiedy sprawy gospodarki leżały jeszcze w gestii tej właśnie jednostki organizacyjnej SB), zatytułowanym „Nowe formy pracy operacyjnej w zakresie ochrony gospodarki narodowej”, czytamy: „Na etatach niejawnym zatrudnia się pracowników operacyjnych w instytucjach i obiektach gospodarczych, które – mają wpływ na wybór strategii i kierunków gospodarczych kraju; – realizują ważne zadania w zakresie bieżącej polityki gospodarczej; w województwie będą więc to wielkie zakłady, inwestycje specjalistyczne decydujące o rozwoju branż przemysłowych, placówki naukowo-badawcze itp.”<sup>67</sup>.

Referent zalecał, aby pełniona na etacie niejawnym funkcja nie była ściśle związana „z odpowiedzialnością materialną i decyzyjną”, jednocześnie jednak umożliwiała wgląd w podstawową problematykę związaną z funkcjonowaniem zakładu. Na szczególną uwagę zasługuje postulat, by procedura zatrudnienia na etacie niejawnym uzgadniana była z kierownikiem zatrudniającej jednostki organizacyjnej. Chodziło o to, aby funkcjonariusz został zaangażowany na

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 45–46.

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> AIPN Ka, WUSW Katowice, 362/24, Rozkaz organizacyjny nr 06/Ka/82 komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach, 2 III 1982 r., k. 4–9.

<sup>65</sup> W marcu 1983 r. Wydziałowi V KW MO w Katowicach podlegało siedem grup operacyjnych (w Będzinie, Bytomiu, Chorzowie, Chrzanowie, Gliwicach, Rybniku i Tychach – ogółem 21 funkcjonariuszy), Wydziałowi V-1 – osiem (w Będzinie, Bytomiu, Chorzowie, Chrzanowie, Dąbrowie Górniczej, Gliwicach, Rybniku i Tychach – ogółem 60 funkcjonariuszy), a Wydziałowi V-2 – dziesięć (w Będzinie, Bytomiu, Chorzowie, Chrzanowie, Gliwicach, Jastrzębiu-Zdroju, Rybniku, Sosnowcu, Tarnowskich Górach i Tychach – ogółem 161 funkcjonariuszy), (AIPN Ka, WUSW Katowice, 362/25, Rozkaz organizacyjny nr 06/Ka/83 komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach, 23 III 1983 r., k. 1–7).

<sup>66</sup> Były to grupy w następujących jednostkach: KM MO (RUSW) w Gliwicach (Wydział V od 1 IV 1983 r.), KM MO (MUSW) w Bytomiu (Wydział V od 1 VI 1983 r.), KM MO (MUSW) w Katowicach (Wydział V od 1 VII 1983 r.), (*Aparat bezpieczeństwa w Polsce...*, t. 3, s. 53).

<sup>67</sup> W. Frazik, *Etaty niejawne...*, s. 237–252.

stanowisku, na którym będzie mógł wykonywać skutecznie swoje niejawne czynności operacyjno-rozpoznawcze (proponowano np. stanowisko asystenta dyrektora przedsiębiorstwa czy pomocnika sekretarza naukowego w instytucie). W katalogu zadań funkcjonariusza znalazło się rozpoznanie kadry kierowniczej i stanu realizacji zadań w zakładzie (choćby poprzez uczestnictwo w naradach i konferencjach), a także monitorowanie współpracy z kontrahentami zagranicznymi. Należało go upoważnić do wpływania na kierownictwo zakładu, gdyby np. „zaistniała konieczność rozwiązania narastających problemów [...], które mogą doprowadzić do konfliktów” lub nawet do samodzielnego ich rozwiązania w imieniu kierownictwa<sup>68</sup>.

Jako odrębną (i stosowaną) formę plasowania kadrowych pracowników SB w zakładach referent uznał zatrudnianie „na przykryciu”, mające być odpowiedzią na potrzebę pozyskania „źródeł obiektywnych, sprawdzonych, z takich [...] załóg wytypowanych zakładów, w których: a) występują niekorzystne zjawiska i nastroje, b) występuje brak obiektywnych źródeł informacji i dopływu informacji (wydziały produkcyjne, warsztaty)”<sup>69</sup>. Chodziło zatem o wprowadzanie funkcjonariuszy SB do środowiska robotniczego w miejscach pracy w celu rozpoznania przez nich przyczyn i mechanizmów powstawania sytuacji konfliktowych (zwłaszcza między załogą a kierownictwem), a także identyfikowania i neutralizowania osób formułujących ewentualne żądania czy też łamiących dyscyplinę pracy. Zadaniem pracownika resortu działającego „na przykryciu” miało być ponadto typowanie spośród członków załogi zakładu kandydatów na tajnych współpracowników i kontakty operacyjne (pozyskanie leżało w gestii jednostki terenowej SB). Inaczej niż w wypadku osób zatrudnionych na etatach niejawnych, referent odradzał wtajemniczanie kierownictwa przedsiębiorstwa w fakt umieszczenia funkcjonariusza SB wśród robotników<sup>70</sup>.

Omówiony tu – i szerzej w artykule Wojciecha Frazika – referat pochodzi z okresu, gdy nie istniał jeszcze w SB samodzielny departament do inwigilacji gospodarki. Jest zatem oczywiste, że rozwinięta wówczas myśl oraz wynikające z niej rozwiązania praktyczne musiały ewoluować w dekadzie lat siedemdziesiątych.

Należy sądzić, że funkcjonariuszom powierzano stanowiska stosunkowo wysokie, jednak niemerytoryczne, tak by nie obciążać ich pracą, w której nie byli faktycznymi specjalistami, a jednocześnie umożliwić im wykonywanie w sposób zakamuflowany zadań operacyjnych. Interesujące byłoby też przebadanie mechanizmu plasowania kadrowych funkcjonariuszy SB w przedsiębiorstwach. Procedura angażu nie mogła bowiem wzbudzać wśród personelu zakładu podejrzeń co do nowego pracownika. Dekonspiracja jego faktycznej przynależności stawałaby pod znakiem zapytania sens jego dalszego funkcjonowania na etacie niejawnym i w konsekwencji oznaczałaby wycofanie go<sup>71</sup>.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 242–243.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 245.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 247–248.

<sup>71</sup> Por. AIPN Ka, WUSW Katowice, 0231/626, Teczka personalna funkcjonariusza SB Z.M.

Odnosnie do funkcjonariuszy pionu inwigilacji gospodarki SB w województwie katowickim dysponujemy jedynie szczątkowymi informacjami z początku lat osiemdziesiątych. Zgodnie ze sprawozdaniami z rozliczenia funduszu operacyjnego Wydziału III-A utrzymanie pięciu funkcjonariuszy na etatach niejawnych (o kryptonimach: N-12, N-17, N-18, N-Andrzej, N-Jan) od października 1980 do grudnia 1981 r. (15 miesięcy) kosztowało MSW w sumie 150 227 zł (średnie zarobki roczne w Polsce w latach 1980–1981 wynosiły około 80 tys. zł<sup>72</sup>). Mniej więcej połowę tych kosztów generowały wyrównania pensji, które na etatach niejawnych były – w tych akurat wypadkach – niższe niż w MSW. Pozostałe koszty utrzymania to: sorty mundurowe, dofinansowanie wczasów (dla N-18), zwroty za remonty (prowadzone prawdopodobnie w mieszkaniu konspiracyjnym) oraz wyrównanie z tytułu dodatku kwalifikacyjnego za obronę doktoratu (dla N-18)<sup>73</sup>. W 1982 r. jeden z trzech sukcesorów Wydziału III-A, mianowicie Wydział V-2, wydał na etaty niejawne (N) 44 195 zł<sup>74</sup>.

Nie sposób na obecnym etapie badań ocenić, jaką rolę odegrali funkcjonariusze umieszczeni na etatach niejawnych w schyłkowym, obfitującym w afery gospodarcze okresie PRL. Antoni Dudek przytacza fragment dokumentu sporządzonego przez Zespół Analiz MSW we wrześniu 1989 r., w którym w związku z planowanymi redukcjami kadrowymi w SB sugerowano „skierowanie – w szerszym niż dotychczas zakresie – funkcjonariuszy SB na niejawne etaty np. w organach finansowo-skarbowych, ważnych gałęziach przemysłu i niektórych organach administracji państwowej”<sup>75</sup>.

### Budżet

Kompleksowa ocena stopnia eskalacji (sama eskalacja nie podlega raczej wątpliwości) działań pionu do inwigilacji gospodarki SB na przestrzeni lat osiemdziesiątych musi uwzględniać ewolucję budżetu i wydatków tego pionu w ostatniej dekadzie PRL. Przy interpretowaniu danych pochodzących ze źródeł, względnie przy estymacji wydatków finansowych Departamentu V i jego struktur terenowych należy oczywiście mieć na uwadze inflację<sup>76</sup>, a także wielkość budżetów pozostałych pionów operacyjnych SB. Interesujące byłoby np. wykazanie, czy pieniądź przepływał z kompleksu rdzenia SB<sup>77</sup> (piony III, IV, V i VI) do kompleksu wywiadu i kontrwywiadu, czy odwrotnie, a także czy w obrębie kompleksu rdzenia SB dochodziło do fluktuacji na korzyść segmentu gospodarczego (piony V, VI) kosztem segmentu politycznego (piony III, IV).

<sup>72</sup> [http://www.gazetapodatnika.pl/artykuly/przecietne\\_wynagrodzenie\\_w\\_latach\\_1950\\_2005-a\\_81.htm](http://www.gazetapodatnika.pl/artykuly/przecietne_wynagrodzenie_w_latach_1950_2005-a_81.htm), 17 I 2011 r.

<sup>73</sup> AIPN Ka, WUSW Katowice, 065/1, t. 1–6.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

<sup>75</sup> Za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 455–456.

<sup>76</sup> Wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w latach 1981–1990 był następujący: 1981 r. – 1,2 proc., 1982 r. – 100,8 proc., 1983 r. – 22,1 proc., 1984 r. – 15 proc., 1985 r. – 15,1 proc., 1986 r. – 17,7 proc., 1987 r. – 25,2 proc., 1988 r. – 60,2 proc., 1989 r. – 251,1 proc., 1990 r. – 585,8 proc. (<http://www.24finanse.pl/inflacja-w-polsce-w-latach-1950-2010/>, 26 I 2012 r.).

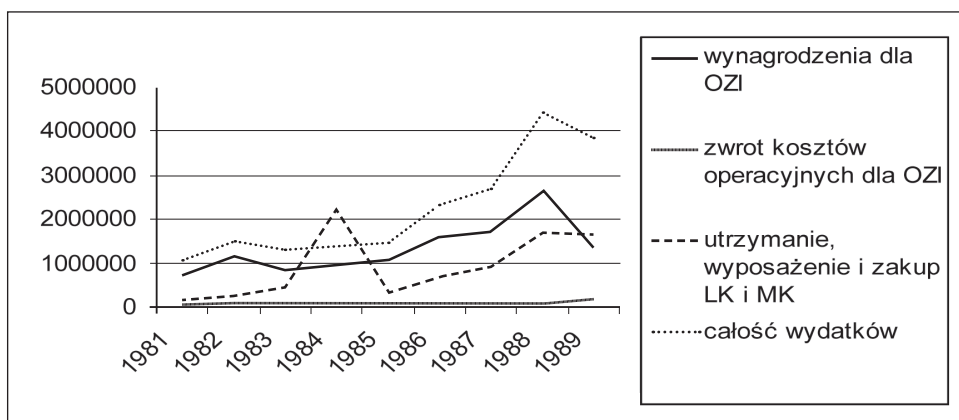
<sup>77</sup> Zgodnie z podziałem funkcjonującym w latach osiemdziesiątych na szczeblu ministerialnym, gdzie spotykamy stanowiska szefa ds. Służby Bezpieczeństwa MSW i szefa ds. Służby Wywiadu i Kontrwywiadu MSW.

Przykład województwa katowickiego pozwala żywić nadzieję, że przynajmniej w niektórych województwach ocalały sprawozdania z wydatkowania i rozliczenia funduszu operacyjnego (funduszu „O”)<sup>78</sup>, dające wgląd w politykę finansową wydziałów V KWMO (WUSW), w tym także, w zależności od województwa, Wydziałów V-1 i V-2, w rozbiciu na cele, a zwłaszcza:

- wynagrodzenie osobowych źródeł informacji (OZI),
- zwrot kosztów operacyjnych poniesionych przez OZI,
- utrzymanie lokali kontaktowych (LK) i mieszkań konspiracyjnych (MK),
- opłacenie funkcjonariuszy zatrudnionych na etatach niejawnych (zob. diagram 1 i tabela 2).

Brak studiów dotyczących budżetów pionu V w innych województwach, a także w centrali, w połączeniu z brakiem opracowań na temat gospodarki budżetowej w SB MSW w ogóle uniemożliwia obecnie rozwinięcie tego wątku.

**Diagram 1. Dynamika wydatków związanych z aktywnością operacyjną Wydziałów III-A/V, V-1, V-2 KW MO (WUSW) w Katowicach w latach 1981–1989 (w zł)**



Opracowanie własne na podstawie: AIPN Ka, WUSW Katowice, 065/1, t. 1–7, 069/2, t. 1–15, 068/2, t. 1–14, 065/17, t. 1–6.

<sup>78</sup> Dla województwa katowickiego zachował się niemal komplet dokumentów dotyczących sprawozdawczości z funduszu „O” (AIPN Ka, WUSW Katowice, 068/2, t. 1–14, Fundusz „O” Wydziału V za lata 1982–1988; *ibidem*, 069/2, t. 2–15, Fundusz „O” Wydziału V-1 za lata 1982–1988; *ibidem*, 065/1, t. 1–20, Fundusz „O” Wydziału III-A/V za 1981 r. i Wydziału V-2 za lata 1982–1988; *ibidem*, 065/17, t. 1–6, Fundusz „O” Wydziałów V/V-1/V-2/ochrony gospodarki za lata 1989–1990). Już jednak w odniesieniu do województwa bielskiego dysponujemy materiałami funduszu „O” jedynie za lata 1989–1990 (AIPN Ka, WUSW Bielsko-Biała, 022/34, t. 1–2).

Tabela 2. Wykaz wydatków związanych z aktywnością operacyjną Wydziałów IIIA/V, V-1, V-2 KW MO (WUSW) w Katowicach w latach 1981–1989/1990 (w zł), wersja uszczegółowiona (cz. 1)

Rok	Wynagrodzenia dla OZI, głównie TW				Zwrot kosztów operacyjnych dla OZI			
	IIIA (V)	V-1	V-2	Łącznie	IIIA (V)	V-1	V-2	Łącznie
1981	699485	–	–	699485	32180	–	–	32180
1982 <sup>a</sup>	139440	283046	712686	1135172	17981	24541	44986	87508
1983	252351	101949	468215	822515	36998	12241	12611	61850
1984	356745	112972	467663	937380	46943	12375	6176	65494
1985	314816	159196	595138	1069150	70204	4653	454	75311
1986	476285	199563	882238	1558086	49414	25398	3684	78496
1987	537352	263979	900336	1701667	62455	35330	–	97785
1988	637750	452475	1567122	2657347	28742	50785	1050	80577
1989	216012 <sup>c</sup>	194086	926688	1336786 <sup>f</sup>	23449 <sup>c</sup>	106390	8350	138189 <sup>f</sup>
Łącznie lata	3630236 <sup>f</sup>	1767266	6520086	11917588 <sup>f</sup>	368366 <sup>f</sup>	271713	77311	717390 <sup>f</sup>
1990 <sup>b</sup>	1400000	?	700000	?	400000	?	400000	?

<sup>a</sup> 1 IV 1982 r. zaprzestano księgować wydatki na koncie Wydziału III-A, a rozpoczęto je księgować na koncie Wydziałów V, V-1 i V-2, co wynikało z likwidacji Wydziału III-A i powierzenia jego kompetencji utworzonym w pierwszym kwartale 1982 r. Wydziałom V, V-1 i V-2.

<sup>b</sup> Są to wydatki projektowane na początku listopada 1989 r. Projekt wydatków dla utworzonego w końcu 1989 r. – po reorganizacji SB – Wydziału Ochrony Gospodarki (obejmującego wcześniejsze Wydziały V, V-1 i V-2) wynosił aż 10 550 000 zł – w tym osobowe źródła informacji 3 840 000 zł, koszty operacyjne 870 000 zł, infrastruktura lokalowa 5 840 000 zł.

<sup>c</sup> Głównie utrzymanie funkcjonariuszy na etatach niejawnych.

<sup>d</sup> Środki techniczne na cele operacyjne.

<sup>e</sup> Dotyczy tylko wydatków w pierwszej połowie 1989 r. (łącznie 438 897 zł). W drugiej połowie roku wydano w sumie 736 307 zł.

<sup>f</sup> Kwota nie uwzględnia drugiego półrocza 1989 r.



Tabela 2. Wykaz wydatków związanych z aktywnością operacyjną Wydziałów IIIA/V, V-1, V-2 KW MO (WUSW) w Katowicach w latach 1981–1989/1990 (w zł), wersja uszczegółowiona (cz. 2)

Rok	Utrzymanie, wyposażenie i zakup LK i MK				Pozostałe wydatki				Całość wydatków			
	IIIA (V)	V-1	V-2	Łącznie	IIIA (V)	V-1	V-2	Łącznie	IIIA (V)	V-1	V-2	Łącznie
1981	163047	–	–	163047	187248 <sup>c</sup>	–	–	187248	1081581	–	–	1081581
1982 <sup>a</sup>	51579	80677	97469	229725	–	–	44455 <sup>c</sup>	44455	209000	389264	899596	1497860
1983	205172	191719	29375	426266	–	–	–	–	494521	305909	510201	1310631
1984	93300	68046	264434	2192231	–	3897 <sup>d</sup>	–	3897	496988	197290	676927	1371205
1985	185219	26777	90632	302628	–	–	–	–	570214	190626	686224	1447064
1986	376085	134791	163787	674663	–	–	–	–	901783	359752	1049709	2311244
1987	400013	176381	315494	891888	–	–	–	–	999820	475690	1215830	2691340
1988	525901	336304	844930	1707135	–	–	–	–	1192393	839564	2413102	4445059
1989	199436 <sup>e</sup>	550803	907304	1657543	– <sup>e</sup>	–	–	– <sup>f</sup>	1175204	851279	1842342	3868825
Razem lata	2199752 <sup>f</sup>	1565498	2713425	6478675 <sup>e</sup>	187248 <sup>f</sup>	3897	44455	235600 <sup>f</sup>	7121504	3609374	9293931	20024809
1990 <sup>b</sup>	1800000	?	1500000	?	–	?	–	?	3600000	?	2600000	?

<sup>a</sup> 1 IV 1982 r. zaprzestano księgować wydatki na koncie Wydziału III-A, a rozpoczęto je księgować na koncie Wydziałów V, V-1 i V-2, co wynikało to z likwidacji Wydziału III-A i powierzenia jego kompetencji utworzonym w pierwszym kwartale 1982 r. Wydziałom V, V-1 i V-2.

<sup>b</sup> Są to wydatki projektowane na początku listopada 1989 r. Projekt wydatków dla utworzonego w końcu 1989 r. – po reorganizacji SB – Wydziału Ochrony Gospodarki (obejmującego wcześniejsze Wydziały V, V-1 i V-2) wynosił aż 10 550 000 zł – w tym osobowe źródła informacji 3 840 000 zł, koszty operacyjne 870 000 zł, infrastruktura lokalowa 5 840 000 zł.

<sup>c</sup> Głównie utrzymanie funkcjonariuszy na etatach niejawnych.

<sup>d</sup> Środki techniczne na cele operacyjne.

<sup>e</sup> Dotyczy tylko wydatków w pierwszej połowie 1989 r. (łącznie 438 897 zł). W drugiej połowie roku wydano w sumie 736 307 zł.

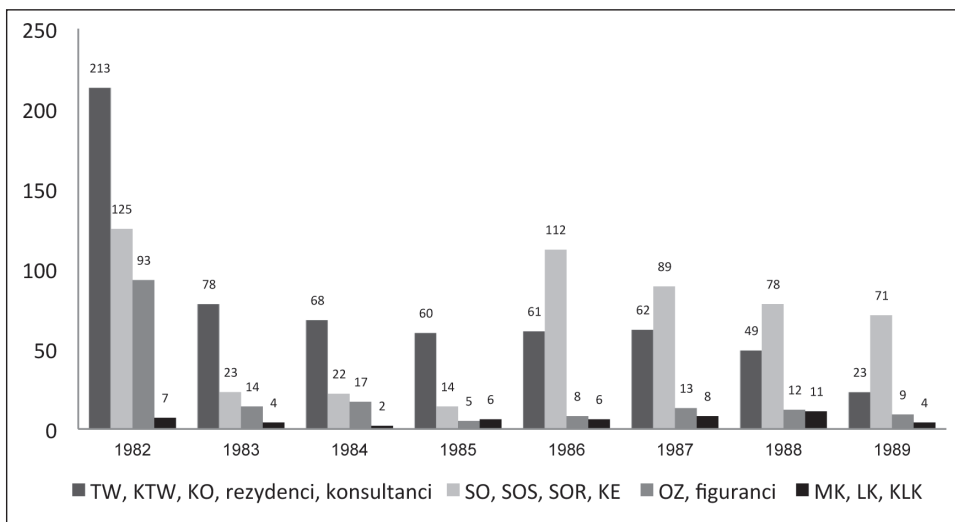
<sup>f</sup> Kwota nie uwzględnia drugiego półrocza 1989 r.

Opracowanie własne (pomoc w obliczeniach: Monika Oleś i Bożena Wojciechowska) na podstawie: AIPN Ka, WUSW Katowice, 065/1, t. 1–7, 069/2, t. 1–15, 068/2, t. 1–14, 065/17, t. 1–6.

### Aktywność

Ogólny pogląd na rozbudowę sieci informacyjnej<sup>79</sup> oraz statystykę pracy operacyjnej (realizowane sprawy) terenowych struktur pionu inwigilacji gospodarki możemy sobie wyrobić na podstawie dziennika rejestracyjnego Wydziału V-1 KW MO (WUSW) w Katowicach, do którego należała przede wszystkim inwigilacja przemysłu metalurgicznego (hutnictwa metali żelaznych i kolorowych) w województwie katowickim (zob. diagram 2 i tabela 3).

**Diagram 2. Rejestracje przeprowadzone przez funkcjonariuszy Wydziału V-1 KW MO (WUSW) w Katowicach w latach 1982–1989**



Opracowanie własne na podstawie: AIPN Ka, WUSW Katowice, 065/94, t. 1, Dziennik rejestracyjny Wydziału V-1.

**Tabela 3. Rejestracje przeprowadzone przez funkcjonariuszy Wydziału V-1 KW MO (WUSW) w Katowicach\* w latach 1982–1989, wersja uszczegółowiona**

Rok rejestracji	TW	KTW	KO	Rezydent	Konsultant	Łącznie OZI	SO	SOR	SOS	KE	Łącznie spraw	OZ/ZO	Figurant	Łącznie OZ/ ZO i figuranci	MK/LK/CLK
1982	173	38	2	0	0	213	19	20	43	43	125	7	86	93	7
1983	63	4	8	1	2	78	0	4	13	6	23	3	11	14	4

<sup>79</sup> Podstawą do ustalenia rozmiarów sieci OZI pionu V, w tym do wytypowania najlepiej opłacanych, a zatem najcenniejszych informatorów pionu inwigilacji gospodarki (choć nie jest to regułą), są wspomniane wyżej rozliczenia i sprawozdania z wydatków z funduszu operacyjnego.

Rok rejestracji	TW	KTW	KO	Rezydent	Konsultant	Łącznie OZI	SO	SOR	SOS	KE	Łącznie spraw	OZ/ZO	Figurant	Łącznie OZ/ ZO i figuranci	MK/LK/KLK
1984	56	5	5	0	2	68	3	2	14	3	22	0	17	17	2
1985	58	1	1	0	0	60	1	1	10	2	14	3	2	5	6
1986	54	4	1	0	2	61	0	2	99	11	112	1	7	8	6
1987	45	6	2	2	7	62	0	4	73	12	89	2	11	13	8
1988	33	5	3	1	7	49	0	4	55	19	78	6	6	12	11
1989	10	7	0	1	5	23	0	32	37	2	71	2	7	9	4
1982– –1989	492	70	22	5	25	614	23	69	344	98	534	24	147	171	48

\*Jednostki prowadzące rejestrację to grupy operacyjne Wydziału V-1 KW MO (WUSW) w Katowicach z miejscowości: Będzin, Bytom, Chorzów, Chrzanów, Dąbrowa Górnicza, Gliwice, Jaworzno, Katowice, Mysłowice, Olkusz, Piekary Śląskie, Pszczyna, Racibórz, Ruda Śląska, Rybnik, Siemianowice Śląskie, Sosnowiec, Świętochłowice, Tarnowskie Góry, Tychy, Zabrze, Zawiercie, Huta Katowice oraz z Huty Baildon, a także sekcje Wydziału V-1 KW MO (WUSW) w Katowicach nr III, VI i VI a.

Opracowanie własne na podstawie: AIPN Ka, WUSW Katowice, 065/94, t. 1, Dziennik rejestracyjny Wydziału V-1.

Przedstawione zestawienia wymagają kilku słów komentarza. Widoczna jest tu wyjątkowa – na tle kolejnych lat – aktywność werbunkowa wydziału w pierwszym roku jego funkcjonowania (173 zarejestrowanych tajnych współpracowników). Trudno jednak na tym etapie badań rozstrzygnąć, czy chodziło o rejestrowanie nowych osobowych źródeł informacji, czy też – przynajmniej częściowo – o wtórne rejestrowanie aktywów przejętych po Wydziale III-A. Drugą hipotezę potwierdza dość stabilny (ze wskazaniem na zmniejszanie się) trend werbowania informatorów w latach 1983–1988. Zrozumiałą jest natomiast rozkład statystyczny wszczynanych spraw obiektowych (aż 19 spośród 23 założono w 1982 r.) Rozpoczęcie sprawy obiektowej dotyczącej objętego – z klucza – ochroną obiektową zakładu musiało być dla nowej komórki organizacyjnej SB sprawą pilną i zapewne wynikało z odpowiedniego rozkazu<sup>80</sup>. Zastanawiający jest trend rejestrowania pozostałych spraw ewidencji operacyjnej (sprawy operacyjnego sprawdzenia – SOS, sprawy operacyjnego rozpracowania – SOR, kwestionariusze ewidencyjne – KE). Po wysokim wskaźniku z 1982 r. (analogicznie jak

<sup>80</sup> Np. ochronę operacyjną tzw. wojewódzkich kompleksów funkcjonowania gospodarki narodowej w kraju (zob. dalej) zarządził Wydział II Departamentu III-A pismem z 18 VII 1979 r. (AIPN Rz, WUSW Rzeszów, 053/11, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „Kapitał”, Rzeszów, 6 XI 1979, k. 7).

w wypadku osobowych źródeł informacji) nastąpiły „chude” lata 1983–1985, po czym w 1986 r. liczba nowo założonych spraw zbliżyła się do poziomu z 1982 r., a w kolejnych latach nieznacznie spadła. Wypada zatem postawić pytanie, co takiego wydarzyło się w 1986 r. w gospodarce Polski, województwa lub w branżach ochronianych przez Wydział V-1, że założono aż 112 spraw, przeważnie operacyjnego sprawdzenia. Udzielenie odpowiedzi będzie możliwe jedynie po przeprowadzeniu ich analizy.

Na uwagę zasługuje też posługiwanie się przez Wydział V-1 rezydenturą agentalną (pięć zarejestrowanych osób). Ta kategoria współpracy bowiem nie była w ogóle wymieniona w instrukcji o pracy operacyjnej z 1970 r., będącej załącznikiem do zarządzenia nr 006/70 ministra spraw wewnętrznych z 1 lutego 1970 r. w sprawie pracy operacyjnej SB, które weszło w życie 15 lutego 1970 r. i obowiązywało do 1989 r.<sup>81</sup> Jeśli przyjmiemy, że nie zmieniło się (w porównaniu do lat czterdziestych i pięćdziesiątych, kiedy formalnie istniała rezydentura) znaczenie statusu rezydenta resortu bezpieczeństwa, to być może chodzi o osoby cieszące się szczególnym zaufaniem SB, zatrudnione (na wysokich stanowiskach?) w zakładach (dużych lub szczególnie ważnych), które przejęły – jako tajni współpracownicy SB – obowiązki łączników (odbieranie doniesień, zlecenie zadań) z tajnymi współpracownikami pozyskiwanymi spośród personelu zakładów. Wśród rezydentów mogli się znajdować byli pracownicy resortów siłowych PRL.

## Spektrum zainteresowania i zadania realizowane przez pion ochrony gospodarki MSW

Ze statystyk MSW wynika, że w całym kraju i we wszystkich pionach SB realizowano w 1980 r. niespełna 4 tys. spraw obiektowych<sup>82</sup>. Jak podaje Paweł Piotrowski, w maju 1980 r. jednostki pionu III-A ochraniały w kraju około 1200 obiektów<sup>83</sup> (głównie gospodarczych). Jakie sektory gospodarki zostały poddane w najwyższym stopniu kontroli<sup>84</sup>?

Wysoko postawieni funkcjonariusze MSW Władysław Ciastoń i Eugeniusz Cielecki pisali ogólnie: „Departament III A i jego odpowiedniki terenowe prowadzą operacyjną ochronę najważniejszych zakładów przemysłowych, rolnych, obiektów komunikacji i łączności, inwestycji (w tym także [realizowanych] w krajach socjalistycznych przez przedsiębiorstwa PRL), placówek naukowo-badawczych, urzędów centralnych, zjednoczeń i central handlowych, wybranych zagadnień

<sup>81</sup> Zarządzenie i instrukcja zob. *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, oprac. i wstęp T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 121–139.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>83</sup> *Aparat bezpieczeństwa w Polsce...*, t. 3, s. 26.

<sup>84</sup> Zgodnie z typowymi współczesnymi definicjami przemysł obejmuje następujące segmenty: paliwowo-energetyczny (w tym węglowy), metalurgiczny, elektromaszynowy (w tym stoczniowy, samochodowy i samolotowy), chemiczny, mineralny, drzewno-papierniczy, lekki (m.in. tekstylny), spożywczy, poligraficzny. Istotne sektory gospodarki oprócz przemysłu tworzą ponadto: komunikacja i transport, sfera usług wypoczynkowych (m.in. turystyka), usługi komunalne (w tym infrastruktura zaopatrzenia w gaz, wodę i energię), a także rolnictwo, finanse (bankowość, ubezpieczenia), media, nieruchomości, w końcu handel, zwłaszcza zagraniczny.

w ramach tak zwanych wojewódzkich kompleksów oraz innych obiektów gospodarki narodowej, ustalonych przez dyrektora Departamentu III A. Ponadto ich zadaniem jest profilaktyczna ochrona załóg (środowisk) w ochronianych obiektach oraz szczególnie narażonych na zagrożenia”<sup>85</sup>.

Wychodząc z koncepcji ochrony obiektowej, podmioty predestynowane do operacyjnego zabezpieczenia systematyzowano w następujący sposób:

– obiekty specjalne (wojskowe, wojskowo-cywilne i cywilne, np. koszary, lotniska, porty, magazyny, umocnienia, zakłady produkcyjne i naukowo-badawcze, fabryki, szpitale, poczty, obiekty komunikacyjne),

– obiekty kluczowe („przedsiębiorstwa lub placówki gospodarcze, których działalność ma znaczenie ogólnospołeczne i jest istotna z punktu widzenia interesów politycznych i gospodarczych PRL”),

– obiekty o charakterze strategicznym („gałęzie gospodarki narodowej spełniające istotną rolę w wypadku zagrożenia bezpieczeństwa kraju lub mobilizacji”), np. bazy Centrali Przemysłu Naftowego, magazyny rezerw państwowych, węzły komunikacyjne, zapory wodne),

– biura projektowo-konstrukcyjne o ważnym znaczeniu dla gospodarki narodowej,

– instytuty naukowo-badawcze realizujące zadania związane z nowoczesnymi dziedzinami nauki, techniki i przemysłu kluczowego<sup>86</sup>.

Był to ambitnie sformułowany zakres zainteresowania operacyjnego. Konieczność ograniczenia się do obiektów wytypowanych jako najważniejsze wynikała oczywiście ze ściśle limitowanych możliwości kadrowo-organizacyjnych resortu spraw wewnętrznych<sup>87</sup>. Już sondażowa kwerenda w zasobach IPN pozwala stwierdzić, że Departament III-A interesował się każdym sektorem gospodarki: przemysłem wydobywczym węgla, rud żelaza i metali kolorowych, a także eksploatacją gazu i ropy oraz przetwarzaniem produktów ropopochodnych, energetyką, chemią gospodarczą, metalurgią, przemysłem maszynowym, elektroniką, automatyką i informatyką, przemysłem włókienniczym, odzieżowym i skórzanym, spożywczym etc.

Logiczne wydaje się dzisiaj – i nic nie wskazuje na to, by wówczas myślno inaczej – że dużo uwagi poświęcano też podmiotom gospodarczym, które funkcjonowały na styku z krajami kapitalistycznymi, zajmowały się eksportem, importem, brały udział w operacjach dewizowych. Chodziłoby zatem o centrale

<sup>85</sup> AIPN Ka, 0216/16, W. Ciastoń, E. Cilecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, s. 154.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 10–11.

<sup>87</sup> Ciastoń i Cilecki narzekali: „Organizacja pracy operacyjnej w obiektach gospodarki narodowej napotyka trudności. Przede wszystkim występuje dysproporcja między ilością obiektów gospodarki narodowej podlegających ochronie a liczebnością kadry operacyjnej jednostek do walki z przestępstwami gospodarczymi. Liczba obiektów stale się powiększa”. Jednak mimo tych problemów autorzy proponowali rozszerzenie działalności omawianego pionu: „Należy również podkreślić potrzebę objęcia kontrolą operacyjną – choćby wyrывkową – również małych obiektów gospodarki uspołecznionej, gdyż zabór mienia społecznego jest możliwy w każdym, nawet mało znaczącym zakładzie, a suma tych przywłaszczeń może stanowić większą szkodę od wyrządzonej epizodycznym zaborem mienia w największych nawet zakładach” (*ibidem*, s. 39–40).

handlu zagranicznego i przedsiębiorstwa handlu zagranicznego<sup>88</sup>, takie jak Metalexport, Impexmetal, Stalexport, Węglokoks, Centrozap, Polservice, Universal, Budimex, Elektrim, Ciech, Pewex, Baltona. Pamiętać jednak należy o tym, że już np. przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne, czyli tzw. spółki polonijne, inwigilowane były przez kontrwywiad<sup>89</sup>.

Kolejną sferę zainteresowania stanowiły instytucje bankowe – Narodowy Bank Polski, Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski, Bank Polska Kasa Opieki (PEKAO SA), Bank Handlowy SA, Bank Gospodarki Żywnościowej, Bank Rozwoju Eksportu SA<sup>90</sup>.

Potwierdzenie hipotezy dotyczącej takich właśnie preferencji SB wymagać będzie badań statystycznych – ustalenia globalnej liczby i okresów prowadzenia spraw obiektowych dotyczących przedsiębiorstw w poszczególnych województwach, z uwzględnieniem segmentów gospodarki reprezentowanych przez przedsiębiorstwa, stanów zatrudnienia oraz wysokości ich obrotów.

W praktyce inwigilacja gospodarki odbywała się zarówno na szczeblu centralnym, jak i terenowym. Ochroną obiektową objęto np. Ministerstwo Finansów (począwszy od lat sześćdziesiątych)<sup>91</sup> oraz scalone w 1987 r. z kilku wcześniejszych resortów branżowych (zapewne również objętych ochroną obiektową) Ministerstwo Przemysłu<sup>92</sup>. Innymi instytucjami najwyższego szczebla na bieżąco kontrolowanymi operacyjnie były Komisja Planowania i Główny Urząd Statystyczny<sup>93</sup>. Na szczeblu wojewódzkim u schyłku lat siedemdziesiątych wdrożono sprawy obiektowe dotyczące wybranych (wszystkich?) kluczowych sektorów gospodarki. Z podręcznika wykładawców Akademii Spraw Wewnętrznych dowiadujemy się, że początkowo wyróżniano tylko sześć kompleksów wojewódzkich: gospodarki żywnościowej, handlu wewnętrznego, gospodarki komunalnej, transportu, budownictwa, funkcjonowania gospodarki narodowej<sup>94</sup>.

Uwagę zwraca brak kompleksu przemysłu. Można to tłumaczyć tym, że przemysł inwigilowany był bardziej szczegółowo (lecz zarazem wybiórczo) – zakładano sprawy obiektowe dotyczące poszczególnych zakładów lub zrzeszeń (dawnych zjednoczeń). Jednak z pobieżnej kwerendy w elektronicznych bazach danych IPN wynika, że w województwach wyodrębniono w kolejnych latach nie sześć, a kilkanaście rodzajów kompleksów gospodarczych, w tym oprócz wymienionych powyżej: spółdzielczości, energetyki, przemysłu (*sic!*), rolno-spożywczy, budownictwa, turystyki, a także kompleks branży poligraficznej. Kompleks handlu wewnętrznego obejmował również sferę transakcji zagranicznych, a kompleks transportu zagadnienia łączności.

<sup>88</sup> W PRL umowy handlowe z firmami zagranicznymi zawierane były tylko za pośrednictwem CHZ i PHZ (*ibidem*, s. 122).

<sup>89</sup> AIPN, MSW, 1510/1263, J.P., *Działalność przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych w PRL a zagrożenie bezpieczeństwa państwa*, praca magisterska, Warszawa 1985.

<sup>90</sup> U schyłku PRL także Bank Gospodarstwa Krajowego, Łódzki Bank Rozwoju SA, Bank Inicjatyw Gospodarczych SA i banki komercyjne wydzielone z NBP 1 II 1989 r.

<sup>91</sup> AIPN, MSW, 0236/5, t. 1–23.

<sup>92</sup> AIPN, MSW, 0236/456, t. 1–10.

<sup>93</sup> AIPN, MSW, 0236/5, t. 20.

<sup>94</sup> AIPN Ka, 0216/16, W. Ciastoń, E. Cilecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, k. 160–161.



O skali kontroli operacyjnej środowiska kadry kierowniczej gospodarki świadczy pismo szefa WUSW w Katowicach gen. bryg. Ryszarda Szustera skierowane do podsekretarza stanu w MSW i szefa SB gen. bryg. Henryka Dankowskiego 5 października 1987 r. Czytamy w nim: „Zgodnie z poleceniem zawartym w szyfrogramie z dnia 22 IX 1987, w załączeniu przesyłam żądane charakterystyki dyrektorów i zastępców ważniejszych zakładów i instytucji gospodarczych funkcjonujących na terenie woj. katowickiego. Powołany przeze mnie zespół w wyniku analizy 924 członków kadry kierowniczej 210 zakładów i instytucji ocenił, że 39 osób posiada predyspozycje do zajmowania wyższego [niż obecnie – M.S.] stanowiska, natomiast 22 osoby nie gwarantują swoją postawą realizacji zadań wynikających z potrzeb gospodarki narodowej”<sup>95</sup>.

\* \* \*

Zadania pionu inwigilacji gospodarki ewoluowały wraz z jego strukturą. Całościowe ujęcie działalności SB w zakresie ochrony gospodarki narodowej przed wyodrębnieniem pionu III-A odnajdujemy w publikacji Akademii Spraw Wewnętrznych z 1976 r.

Wśród najpoważniejszych zjawisk negatywnych zachodzących wówczas w gospodarce narodowej wymieniano: dywersję w naukach ekonomicznych, niszczenie bądź uszkodzanie mienia społecznego, wypadki nadzwyczajne w gospodarce (tj. sabotaż i dywersję), zagarnięcie mienia społecznego, niegospodarność, nieprawidłowości w stosunkach handlowych z zagranicą, naruszanie przepisów o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej, korupcję ułatwiającą działanie na szkodę interesów gospodarczych państwa, przestępstwa przemytnicze i dewizowe, „nieuzasadnione przerwy w pracy” (czytaj: strajki)<sup>96</sup>. W związku z tym autorzy podręcznika Akademii Spraw Wewnętrznych wyróżniali następujące ogólne zadania i zarazem nadrzędne kierunki pracy operacyjnej:

- operacyjna ochrona myśli naukowo-technicznej (z uwzględnieniem myśli ekonomicznej),
- operacyjna ochrona rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego,
- organizacja pracy operacyjnej na odcinku zachowania równowagi rynku wewnętrznego,
- operacyjna ochrona inwestycji przemysłowych,
- operacyjne zabezpieczenie kontenerowego systemu transportu,
- operacyjna ochrona środowiska naturalnego,
- współdziałanie z jednostkami MSW w zakresie ochrony gospodarki narodowej<sup>97</sup>.

Optykę SB w kwestii ochrony gospodarki zmodyfikować musiała zapaść gospodarza kraju na początku lat osiemdziesiątych oraz towarzysząca jej fala strajków. Nie bez znaczenia była też zapewne ekspansja sektora prywatnego i jego

<sup>95</sup> AIPN Ka, WUSW Katowice, 539, Inspektorat I, 1987 r., t. 2, Pismo szefa WUSW w Katowicach gen. bryg. Ryszarda Szustera do podsekretarza stanu, szefa SB MSW gen. bryg. Henryka Dankowskiego, Katowice, 5 X 1987 r., k. 134.

<sup>96</sup> AIPN, MSW, 0447/369, W. Budziło, E. Cilecki, *Ochrona gospodarki narodowej PRL. Wybrane problemy*, Akademia Spraw Wewnętrznych, Instytut Kryminalistyki i Kryminologii, Warszawa 1976, s. 6–7.

<sup>97</sup> *Ibidem*, spis treści.

związki z podmiotami gospodarki narodowej. W 1984 r. kierownik Zakładu Metodyki Ochrony Gospodarki Narodowej Instytutu Kryminalistyki i Kryminologii Akademii Spraw Wewnętrznych Eugeniusz Cilecki (współautor przytoczonej powyżej publikacji z 1976 r.) oraz – pierwszy i jedyny – dyrektor efemerycznego Departamentu III-A (1979–1981) Władysław Ciastoń opublikowali przeznaczoną dla kursantów szkół wyższych MSW książkę *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*. Na jej stronach szczegółowo omówili zakres działalności pionu inwigilacji gospodarki oraz środki i metody operacyjne<sup>98</sup>. Niestety, praca zawiera nieprzejrzywą systematykę problematyki, która interesowała SB, co wskazywać może na istniejący wówczas brak precyzyjnego rozgraniczenia zadań ochrony gospodarki narodowej między poszczególnymi organami MSW.

\* \* \*

Z przeprowadzonej przez autora analizy<sup>99</sup> akt spraw obiektowych dotyczących banków NBP, PKO BP, PEKAO SA, BH SA i BRE SA<sup>100</sup> oraz wytypowanych spraw obiektowych dotyczących tzw. wojewódzkich kompleksów funkcjonowania gospodarki narodowej<sup>101</sup> wynika, że wśród naczelnych zadań SB w segmentach finansów i kierowania gospodarką w latach osiemdziesiątych znalazły się:

- przeciwdziałanie różnym formom przestępczości gospodarczej i skarbowej,
- ochrona informacji niejawnych (stanowiąca tym samym aspekt działalności kontrwywiadowczej realizowanej przez pion III-A/V),
- analizowanie sytuacji ekonomicznej i prognozowanie rozwoju gospodarki kraju,
- przeciwdziałanie (po 1982 r.) powstawaniu niezależnych od władzy związków zawodowych.

Innym leżącym w gestii MSW i dość skrupulatnie realizowanym punktem pracy operacyjnej w ochranianych państwowych jednostkach organizacyjnych była kontrola instalacji i procedur przeciwpożarowych. W odniesieniu do banków SB pozyskiwała ponadto – dzięki nieoficjalnym i oficjalnym osobowym źródłom informacji – wiedzę na temat stanu zabezpieczenia skarbcza, konwojów oraz broni użytkowanej przez ochronę.

<sup>98</sup> AIPN Ka, 0216/16, W. Ciastoń, E. Cilecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984.

<sup>99</sup> Jej szczegółowe wyniki zostaną opublikowane w tekście *Służba Bezpieczeństwa MSW a system bankowy PRL w dobie przekształceń gospodarczych drugiej połowy lat osiemdziesiątych XX w. Wstęp do analizy zagadnienia*, który ukaże się w czasopiśmie „Studia Polityczne” (PAN) nr 30.

<sup>100</sup> AIPN, MSW, 0236/415, 0236/421, 0236/428, 0236/429, 0236/455.

<sup>101</sup> W ich skład zaliczano m.in. regionalne i lokalne przedstawicielstwa banków, filie Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a także niektóre wydziały urzędów wojewódzkich (finansów, zatrudnienia i spraw socjalnych), wojewódzkie urzędy statystyczne, izby skarbowe, państwowe inspekcje pracy, takie organizacje branżowe jak Polskie Towarzystwo Ekonomiczne czy Naczelna Organizacja Techniczna (AIPN Ka, WUSW Bielsko-Biała, 012/92; AIPN Wr, WUSW Opole, 067/115, mf.; AIPN Kr, WUSW Kraków, 08/351; AIPN Rz, WUSW Rzeszów, 053/11; *ibidem*, WUSW Krosno, 038/42 t. 1–3; AIPN Po, WUSW Piła, 0062/74; AIPN, WUSW Ciechanów, 01331/60, mf.; AIPN Gd, WUSW Gdańsk, 003/203; AIPN Wr, WUSW Wrocław, 054/837).

## Przeciwdziałanie przestępczości gospodarczej

Analiza dokumentacji zgromadzonej w aktach spraw obiektowych dotyczących wojewódzkich kompleksów funkcjonowania gospodarki narodowej oraz najważniejszych banków pozwala stwierdzić, że podczas szeroko pojętej ochrony gospodarki narodowej SB wykonywała czynności typowe dla służb specjalnych, odpowiedzialnych za kontrolę sfery ekonomicznej państwa, nie zaś dla policji politycznej<sup>102</sup>. Natomiast analiza wytypowanej dokumentacji dotyczącej przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych<sup>103</sup> pozwala przypisać tę swoistą antykorupcyjną funkcję SB nie tylko pionom gospodarczym, lecz również niektórym komórkom pionu kontrwywiadu<sup>104</sup>.

Jakkolwiek kontrola operacyjna prowadziła niekiedy do ujawniania (choć niekoniecznie usuwania) nieprawidłowości związanych z wpływaniem aparatu partyjno-państwowego na działalność instytucji i przedsiębiorstw państwowych lub powstających firm prywatnych, to jednak główną osią pracy pionu V było zapobieganie, wykrywanie i zwalczanie przestępczości gospodarczej.

Pytanie, które nasuwa się już na początku rozważań dotyczących przeciwdziałania przestępczości gospodarczej przez SB, brzmi: o jakiego rodzaju przestępstwa chodziło? Pytanie istotne, skoro – przypomnijmy – zwalczaniem przestępczości gospodarczej zajmował się również odpowiedni pion w strukturach MO. Niestety, na obecnym etapie badań nie da się w sposób definitywny stwierdzić, na jakich zasadach oba piony dzieliły się pracą w latach osiemdziesiątych. Można oczywiście postawić kilka ogólnych hipotez, np. że SB kontrolowała zakłady duże i ważne dla interesów ekonomicznych i bezpieczeństwa kraju, podczas gdy MO ograniczała się do przedsiębiorstw mniejszego kalibru. Kryterium podziału mogła też być skala incydentu – przestępstwa dokonywane przez zorganizowane grupy, metodyczne, dobrze zakonspirowane i przynoszące relatywnie duże uszczerbek dla skarbu państwa (w tym czyny uznane za sabotaż i dywersję) podlegałyby rozpracowaniu przez SB, podczas gdy przestępczość o charakterze bardziej pospolitym leżałaby w gestii MO. Wydaje się też, że podział pracy między SB i MO wynikał w zasadniczy sposób z różnego potencjału aktywów agenturalnych w zakładach, zwłaszcza pozycji zawodowej i służbowej osobowych źródeł informacji (na korzyść SB, która miała informatorów w kierownictwach zakładów i instytucji)<sup>105</sup>. Twierdzenie to ma wyłącznie spekulatywny charakter już choćby dlatego, że na razie historyk może analizować jedynie materiały wytworzone przez SB, doku-

<sup>102</sup> Do podobnych wniosków doszedł K. Łojan w odniesieniu do inwigilacji górnośląskich centrali i przedsiębiorstw handlu zagranicznego (*idem, Struktury gospodarcze...*).

<sup>103</sup> AIPN Ka, WUSW Częstochowa, 010/82, t. 1–5, sprawa obiektowa kryptonim „Polonus”; *ibidem*, WUSW Katowice, 030/387, t. 1–52, sprawa obiektowa kryptonim „Firma”.

<sup>104</sup> Ten temat wkrótce zostanie opracowany przez autora w formie odrębnego przyczynku badawczego.

<sup>105</sup> Interesujące dane w tej materii prezentuje Krzysztof Madej: między 1960 a 1970 r. pion do walki z przestępczością gospodarczą w MO zwiększył liczbę swoich tajnych współpracowników z 2678 do 9761, jednocześnie jednak między 1963 a 1970 r. z sieci wyeliminowano aż 9125 tajnych współpracowników, co jednoznacznie świadczy o ich słabej jakości (*idem, Bezradność lub represja...*, s. 156).

menty MO bowiem nie zostały przekazane do IPN (oprócz dokumentów z lat 1944–1950, kiedy MO znajdowała się w strukturach UB).

Mamy za to pewien wgląd w to, jak pojęcie przestępczości gospodarczej oraz terminy z nim powiązane definiowano (jakkolwiek dość chaotycznie<sup>106</sup>) w Akademii Spraw Wewnętrznych. Zdaniem Ciastonia i Cileckiego „społeczne niebezpieczeństwo przestępstw gospodarczych” wyraża się tym, że:

- „– prowadzą one do ewidentnego ubytku (strat) w mieniu społecznym,
- wywołują ujemne skutki materialne, których rozmiaru nie da się oszacować zwykłymi metodami kryminalistyczno-statystycznymi,
- sprzyjają powstawaniu mikroklimatów bezprawia w niektórych grupach społeczno-zawodowych,
- w swej najbardziej zorganizowanej formie oparte są na łapownictwie”<sup>107</sup>.

Ta dość niekonsekwentna typologia, w której doszło do pomieszania skutków społecznych (pierwsze trzy punkty) z formami przestępczości (punkt ostatni), uzupełniona została dwoma „cechami” przestępczości gospodarczej, którymi były:

1. utajenie przestępstw, oznaczające, że trzeba ujawnić zarówno fakt przestępstwa, jak i jego sprawcę, gdy tymczasem w przestępstwach kryminalnych najczęściej szuka się tylko sprawcy;

2. ciągłość działalności przestępczej, oznaczająca, że przestępczość ta składa się z pojedynczych zdarzeń, narastających i prowadzących niekiedy do tzw. afery<sup>108</sup>.

Obraz się komplikuje, gdy autorzy resortowego podręcznika przechodzą do wyliczania kategorii przestępstw gospodarczych oraz przestępstw sytuujących się na pograniczu sfery gospodarczej. Wśród głównych zagrożeń dla mienia państwowego wymieniali:

A) przywłaszczenie mienia, niewłaściwe dysponowanie nim i niszczenie go,

B) dywersję, sabotaż i szkodnictwo gospodarcze; to ostatnie było natomiast – jak rozwijano w innym miejscu – rodzajem sabotażu, który obejmował: aferowe<sup>109</sup> zagarnięcie mienia<sup>110</sup>, niszczenie mienia (por. punkt A), nadmierne lub niewłaściwe używanie mienia i niewłaściwe gospodarowanie mieniem (por. niewłaściwe dysponowanie mieniem w punkcie A), marnotrawstwo, niegospodarność, spowodowanie niedoboru, niedopełnienie obowiązku lub przekroczenie uprawnień przez funkcjonariusza publicznego, zdradę tajemnicy<sup>111</sup>.

W nieco innym ujęciu proponowano podział na:

- a) przestępczość gospodarczą (por. punkt A),
- b) przestępstwa godzące w podstawy ustrojowe i ekonomiczne PRL (por. punkt B),

<sup>106</sup> Na brak jednoznacznego zdefiniowania w PRL pojęcia przestępczości gospodarczej wskazuje już Madej w odniesieniu do lat 1956–1970 (*ibidem*, s. 20–22).

<sup>107</sup> AIPN Ka, 0216/16, W. Ciastoń, E. Cilecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, s. 24.

<sup>108</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>109</sup> Tj. długotrwałe, prowadzone na dużą skalę przez grupę co najmniej kilku osób. Na temat prób zdefiniowania przestępstw aferowych w PRL zob. też K. Madej, *Bezradność lub represja...*, s. 48–51.

<sup>110</sup> Tj. kradzież, przywłaszczenie lub wyludzenie mienia (AIPN Ka, 0216/16, W. Ciastoń, E. Cilecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, s. 28–29).

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 24, 78–79.

c) antysocjalistyczną działalność polityczną, „która powodować może zahamowanie procesu rytmicznego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju”<sup>112</sup>; pod tym sformułowaniem kryło się zapewne również prowadzenie akcji strajkowych i w ogóle działalność związkowa NSZZ „Solidarność”<sup>113</sup>.

Na temat przestępczości gospodarczej w wąskim znaczeniu (punkty A i a) i tylko w odniesieniu do mienia uspołecznionego (państwowego) wykładowcy pisali: „Pojęcie przestępstwa gospodarczego z punktu widzenia zakresu działania resortu spraw wewnętrznych znacznie przekracza zbiór kategorii tych przestępstw określonych w rozdziale XXX (pt. *Przestępstwa gospodarcze*) kodeksu karnego z 19 kwietnia 1969 r.<sup>114</sup>, który obejmuje niegospodarność (art. 217), spowodowanie niedoboru<sup>115</sup> (art. 218), pomoc do ukrycia niedoboru (art. 219), spekulację (art. 221–223), spekulację towarami zagranicznymi i bonami PKO (art. 224) oraz oszustwa na mierze, wadze, gatunku lub cenie i posługiwanie się nielegalnymi narzędziami pomiarowymi (art. 225)”<sup>116</sup>. Spośród przestępstw zdefiniowanych w innych rozdziałach kodeksu karnego autorzy wymieniali: łapownictwo bierne (art. 239–240), przekupstwo (łapownictwo czynne) funkcjonariusza publicznego (art. 241–242), płatną protekcję (art. 244), utrudnianie przetargu publicznego w celu osiągnięcia korzyści majątkowych (art. 245), nadużycie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków przez funkcjonariusza publicznego przez działanie na szkodę dobra publicznego lub jednostki (art. 246)<sup>117</sup>, a także zagarnięcie mienia społecznego (art. 134<sup>118</sup>, 199–202<sup>119</sup>), aferowe przestępstwa przemysłowe i dewizowe (art. 135<sup>120</sup>), ponadto występki dewizowe i finansowe (określone w ustawie karnej skarbowej z 26 października 1971 r.<sup>121</sup> z nowelizacjami)<sup>122</sup>.

Na podstawie enuncjacji autorów podręcznika Akademii Spraw Wewnętrznych wynioskować można, że sabotaż i dywersja (uregulowane w art. 127 kk) nie zaliczały się do przestępstw gospodarczych, ponieważ ich ostrze wymierzone

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 24–25.

<sup>113</sup> W jeszcze innej – i najmniej chyba przejrzystej – typologii przestępstw gospodarczych (w szerokim ujęciu) katalog obejmował: niegospodarność, spowodowanie niedoboru, niszczenie urządzeń technicznych, spekulację, aferowe przestępstwa przemysłowo-dewizowe (celne), nadużycia służbowe w handlu i na skupie, oszustwa w handlu i na skupie (oraz łapownictwo?). Według kryterium pozycji sprawcy w stosunku do ochranianego przez MSW obiektu wyodrębniano: przestępstwa pracownicze (popelniane wewnątrz obiektu) i pospolite (z zewnątrz obiektu), (*ibidem*, s. 33–37).

<sup>114</sup> Do 1969 r. obowiązywał kodeks karny z 1932 r.

<sup>115</sup> Por. pkt B, w którym niegospodarność i spowodowanie niedoboru jako forma szkodnictwa gospodarczego kojarzone są z dywersją i sabotażem, nie zaś z przestępczością *sensu stricte*.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>117</sup> Wymienione w art. 239–246 przestępstwa wyjaśnione są w rozdziale XXXII kk *Przestępstwa przeciwko działalności instytucji państwowych i społecznych* (Kodeks karny. Stan prawny na dzień 20 listopada 1995 r., Warszawa 1995, s. 50–51).

<sup>118</sup> Artykuł zawarty w rozdziale XIX kk *Przestępstwa przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* (*ibidem*, s. 29).

<sup>119</sup> Artykuły zawarte w rozdziale XXIX kk *Przestępstwa przeciwko mieniu* (*ibidem*, s. 45).

<sup>120</sup> Artykuł zawarty w rozdziale XIX kk *Przestępstwa przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* (*ibidem*, s. 29).

<sup>121</sup> Ustawa ta zastąpiła wcześniejszą – z 13 IV 1960 r. – sama zaś obowiązywała do 1999 r. (K. Madej, *Bezradność lub represja...*, s. 27, 43).

<sup>122</sup> AIPN Ka, 0216/16, W. Ciastoń, E. Cilecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, s. 25–26.



było bezpośrednio przeciwko ekonomicznym, obronnym lub ustrojowym podstawom państwa, a reperkusje gospodarcze dla konkretnej jednostki organizacyjnej (zakładu pracy) lub jakiegoś systemu organizacji miały jedynie wtórny charakter (były efektem ubocznym)<sup>123</sup>.

Wśród innych kategorii zjawisk plasujących się wprawdzie poza ściśle rozumianą przestępczością gospodarczą, lecz godzących w podstawowe interesy ekonomiczne PRL, odnajdujemy: zawieranie niekorzystnych umów handlowych, fałszowanie sprawozdawczości, wywoływanie napięć rynkowych, dezorganizowanie produkcji, ukrywanie rezerw majątkowych i ludzkich, a ponadto pozostające w jeszcze bardziej luźnym związku z przestępczością gospodarczą: niegospodarność (powyżej za rozdziałem XXX kk zaklasyfikowana przez autorów jako ścisła przestępczość gospodarcza), marnotrawstwo, zaniechanie właściwego zabezpieczenia mienia przed kradzieżą i pożarem, niewłaściwa ochrona konwojów pieniężnych, nieprzestrzeganie przepisów o ochronie informacji niejawnych, lekceważenie dyscypliny służbowej. Do listy tej dorzucają jeszcze autorzy – w przyszłości bardzo ważną dla interesu skarbu państwa – niewłaściwą gospodarkę surowcami, materiałami, urządzeniami (a także myślą techniczną i czasem pracy), w tym przecieki surowców, materiałów, urządzeń (oraz myśli technicznej i roboczo-godzin) z sektora państwowego do prywatnego (tj. wyłudzenia na koszt skarbu państwa w powyższych sferach). W końcu obawiano się też powiązań łapówkarskich powstałych na styku administracji państwowej odpowiedzialnej za koncesjonowanie, opodatkowywanie i kontrolę podmiotów gospodarczych z kierownikami tych podmiotów<sup>124</sup>.

Specyficzną kategorią, zaliczaną pośrednio do przestępczości gospodarczej, były odnotowywane przez MSW nieprawidłowości zachodzące między przedstawicielami przemysłu i handlu polskiego oraz ich kapitalistycznymi odpowiednikami. Chodziło głównie o korumpowanie pracowników centrali handlu zagranicznego i przemysłu przez przedstawicieli firm zachodnich. W opracowaniu Akademii Spraw Wewnętrznych pisano: „Czasem zaczyna się od wręczenia grzecznościowych upominków: długopisów, wiecznych piór czy ozdobnego kalendarza. Po wstępnym rozpoznaniu, że człowiek, o którego chodzi, przyjmuje prezenty, daje mu się wartościowy prezent, ewentualnie paczkę, w której znajduje się alkohol, materiał na ubranie, sweter lub jakiś drobiazg dla żony”<sup>125</sup>.

Oprócz tej typowej postaci łapówkarstwa (spotykanej np. przy okazji przetargów) wskazywano jeszcze na zagrożenie ze strony obywateli polskich zajmujących się nielegalnym pośrednictwem handlowym (lobbingiem) na rzecz firm zachodnich w Polsce. Bardziej obiektywne zarzewia ewentualnych strat skarbu państwa postrzegano z kolei w niewłaściwym merytorycznym przygotowaniu strony polskiej do negocjacji z zagranicznymi kontrahentami<sup>126</sup>.

Od korumpowania reprezentantów przedsiębiorczości i administracji polskiej przez ich zachodnich partnerów pozostał tylko krok do wywiadu (służby państw NATO) i szpiegostwa (przedsiębiorstwa zachodnioeuropejskie) gospodarczego.

<sup>123</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>124</sup> *Ibidem*, s. 26–28, 164.

<sup>125</sup> *Ibidem*, s. 106–107.

<sup>126</sup> *Ibidem*, s. 106–110.



W opracowaniu Ciastonia i Cileckiego zagadnieniu temu poświęcono odrębny podrozdział. Zdaniem autorów uwaga ośrodków i służb wywiadowczych państw bloku zachodniego koncentrowała się na następujących problemach: kierunki rozwoju polskiej gospodarki, plany zakupu licencji oraz technologii przez PRL, kierunki rozwoju współpracy gospodarczej, eksportu i importu, modernizacja i rozbudowa zakładów, plany inwestycyjne i produkcyjne (wielkość i asortyment), potencjał przemysłowy i zasoby surowcowe, poziom nowoczesności, stan techniczny i kierunki modernizacji urządzeń, materiałowe i finansowe rezerwy państwowe, myśl naukowo-techniczna, wyniki badań, nowatorskie rozwiązania techniczne<sup>127</sup>.

Ochrona gospodarki polegała również na kontroli przyjazdów cudzoziemców (mających charakter handlowy, montażowy lub naukowy) do polskich zakładów, w których materializowała się myśl naukowo-techniczna, a tym samym gromadzone były informacje niejawne<sup>128</sup>.

## Ochrona informacji niejawnych

Przepisy określające system barier organizacyjnych i karnoprawnych chroniących gospodarkę PRL umieszczone zostały w rozdziale XXXIV kk z 1969 r.<sup>129</sup> W kodeksie zdefiniowano też na nowo<sup>130</sup> pojęcia tajemnicy państwowej i służbowej (par. 15 i 16 art. 120)<sup>131</sup>:

„§15. Tajemnica państwowa jest to wiadomość, której ujawnienie osobom nieuprawnionym może narazić na szkodę bezpieczeństwo lub inny ważny interes polityczny lub gospodarczy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

§16. Tajemnica służbowa jest to wiadomość, z którą pracownik zapoznał się w związku ze swoją pracą w instytucji państwowej lub społecznej, a której ujawnienie osobom nieuprawnionym może narazić na szkodę społecznie uzasadniony interes”<sup>132</sup>.

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 117.

<sup>128</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 137.

<sup>130</sup> Ochrona tajemnicy państwowej i służbowej została unormowana w PRL po raz pierwszy lakonicznym dekretem Rady Ministrów (zatwierdzonym przez Radę Państwa) z 26 X 1949 r. o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej (DzU 1949, nr 55, poz. 437). Tajemnicę państwową definiowano tam jako „wszelkie wiadomości, dokumenty lub inne przedmioty, które ze względu na obronę, bezpieczeństwo lub ważne interesy gospodarcze bądź polityczne Państwa Polskiego albo państw zaprzyjaźnionych mogą być udostępnione wyłącznie osobom do tego uprawnionym” (art. 1); tajemnicę służbową jako „wiadomości, dokumenty lub inne przedmioty, które ze względu na dobro służby mogą być udostępnione wyłącznie osobom do tego uprawnionym” (art. 2). W dekreście nie poruszono problematyki dotyczącej klasyfikowania informacji, organizacji, metod i środków ich ochrony, jak również szeroko pojętego bezpieczeństwa osobowego, ograniczając się do omówienia przepisów karnych związanych z nieuprawnionym przetwarzaniem i ujawnianiem tajemnicy. Nie wskazano też jednoznacznie organów uprawnionych do kontroli stanu zachowania tajemnicy, porzeczano jedynie na stwierdzeniu: „Wykonanie dekretu porucza się Prezesowi Rady Ministrów, Przewodniczącemu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, ministrom: bezpieczeństwa publicznego, obrony narodowej, sprawiedliwości oraz pozostałym ministrom” (art. 17).

<sup>131</sup> AIPN Ka, 0216/16, W. Ciastoń, E. Cilecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, s. 136.

<sup>132</sup> DzU 1969, nr 13, poz. 94.

W opracowaniu Akademii Spraw Wewnętrznych czytamy: „Z punktu widzenia wysokości sankcji karnych, a tym samym z punktu widzenia ważności dóbr chronionych tymi przepisami, rozróżniamy [...] trzy rodzaje tajemnic:

- tajemnicę ze względu na obronność i bezpieczeństwo PRL,
- tajemnicę ze względu na ważny interes polityczny lub gospodarczy PRL (obie zarazem nazwano w kodeksie [karnym – M.S.] tajemnicą państwową),
- tajemnicę ze względu na społecznie uzasadniony interes, której dysponentem może być tylko pracownik instytucji państwowej lub społecznej i która jest tylko wtedy tajemnicą, gdy pracownik ten zapoznał się z nią w związku z wykonywaną pracą”<sup>133</sup>.

Kolejnym aktem prawnym porządkującym tę problematykę była uchwała Rady Ministrów nr 128/71 z 2 lipca 1971 r. w sprawie organizacji ochrony tajemnicy państwowej i służbowej. Ujednoliciła ona zasady postępowania dotyczącego ochrony tajemnicy, wskazywała osoby odpowiedzialne za należyte zorganizowanie tej ochrony, ustalała procedury upoważniania wytypowanych osób do wykonywania prac tajnych, zobowiązywała kierownictwa resortów i instytucji centralnych do sporządzenia katalogów obiektów i wiadomości stanowiących tajemnicę oraz do okresowego analizowania stanu zabezpieczenia tajemnicy, a także upoważniała MSW i MSZ do wydania szczegółowych przepisów określających zasady postępowania z wiadomościami tajnymi w kraju i za granicą<sup>134</sup>.

To na podstawie powyższej uchwały 30 sierpnia 1972 r. minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem obrony narodowej wydał poufne zarządzenie nr 89/72 w sprawie zasad i sposobu postępowania w kraju z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową, wprowadzające do użytku identycznie zatytułowaną instrukcję wzorcową. Zarządzenie to zobowiązywało kierowników resortów i instytucji centralnych do wydania w terminie do 30 czerwca 1973 r. odpowiednich zarządzeń dostosowanych do specyfiki tych jednostek organizacyjnych<sup>135</sup>.

Procedura weryfikacji pracowników, którzy mogli być dopuszczeni do tajemnicy, unormowana została tajnymi zarządzeniami ministra spraw wewnętrznych nr 2/73 z 2 stycznia 1973 r. (w sprawie uzgadniania kandydatów do wykonania prac obronnych i techniczno-konstrukcyjnych produkcji zbrojeniowej stanowiących tajemnicę państwową oraz do wykonania prac w kancelariach tajnych<sup>136</sup>) i nr 3/73 z 2 stycznia 1973 r. (w sprawie postępowania w resorcie spraw wewnętrznych przy uzgadnianiu kandydatów do wykonywania prac obronnych [i techniczno-konstrukcyjnych produkcji zbrojeniowej] stanowiących tajemnicę państwową oraz do wykonania prac w kancelariach tajnych<sup>137</sup>), wynikającymi z uchwały Rady Ministrów nr 128/71 w sprawie organizacji ochrony tajemnicy państwowej i służbowej<sup>138</sup>.

<sup>133</sup> AIPN Ka, 0216/16, W. Ciastoń, E. Cilecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, s. 139.

<sup>134</sup> *Ibidem*, s. 136.

<sup>135</sup> *Ibidem*.

<sup>136</sup> Zarządzenie to zawiera wykaz stanowisk, na które mianowanie pracownika wymagało zgody resortu spraw wewnętrznych (*ibidem*, s. 228).

<sup>137</sup> *Ibidem*.

<sup>138</sup> Autorowi nie udało się dotrzeć do uchwały i obu zarządzeń przytoczanych w dokumentach SB.

W myśl tych procedur naczelnik Wydziału „C” (w terenie) zwracał się z wnioskiem do naczelnika Wydziału III-A (po 1981 r. prawdopodobnie do V, V-1, V-2) z prośbą o opinię (zastrzeżenie lub brak zastrzeżenia) odnośnie do osób, które miały być dopuszczone do prac stanowiących tajemnicę<sup>139</sup>. Jak pokazuje chociażby przykład (nieodosobniony) województwa wrocławskiego, SB niemal bez wyjątku wyrażała zgodę na dopuszczenie do tajemnicy. Na przykładzie Marka G., Zbigniewa Ł. i Teresy J. wysnuć można przypuszczenie, że wśród osób badanych zgodnie z procedurą dopuszczenia do tajemnicy państwowej typowano osobowe źródła informacji, wykorzystywane następnie do kontroli operacyjnej obiektu – w tym wypadku wrocławskich placówek NBP<sup>140</sup>.

Kolejny i zarazem ostatni akt prawny w omawianej tu dziedzinie to ustawa o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej z 14 grudnia 1982 r. Pod względem zawartości merytorycznej jest ona rozbudowana w stosunku do pierwowzoru z 1949 r. Zawiera przede wszystkim uszczegółowiony opis sześciu kategorii informacji stanowiących tajemnicę państwową. Jeśli chodzi o pracę pionu V, na uwagę zasługują zwłaszcza kategorie omówione w podpunktach 3–5, czyli informacje dotyczące: „3) prac naukowo-badawczych, projektowych, technologicznych i konstrukcyjnych, inwestycji, wynalazków i wzorów użytkowych mających związek z obronnością lub bezpieczeństwem Państwa; 4) produkcji o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej, stanu i rozmieszczenia rzeczowych rezerw państwowych ważnych dla gospodarki narodowej, obronności i bezpieczeństwa Państwa; 5) działalności banków związanej z projektowaniem emisji znaków pieniężnych oraz bankowych papierów wartościowych, przechowywania i transportu wartości pieniężnych, sytuacji kredytowej banków dewizowych, obsługi bankowej jednostek wydzielonych oraz innych spraw w zakresie bankowości o szczególnie ważnym znaczeniu ze względu na interes Państwa” (art. 2). Podmioty odpowiedzialne za ustalenie wykazów rodzajów tajemnicy państwowej (a także – wprowadzonej ustawą – tajemnicy państwowej „o szczególnie ważnym znaczeniu dla obronności Państwa, Sił Zbrojnych i bezpieczeństwa Państwa”) opisano – i tym razem w bardzo ogólny sposób – w art. 6 jako „naczelne i centralne organy państwowe oraz terenowe organy administracji państwowej stopnia wojewódzkiego”. W stosunku do banków wykazy te sporządzać miał prezes NBP. Omawiane wykazy w zależności od specyfiki informacji miały być uzgadniane z MSW, MON lub MSZ.

Odnośnie do tajemnicy służbowej sprecyzowano: „Kierownicy państwowych spółdzielczych i społecznych jednostek organizacyjnych ustalają wykazy rodzajów wiadomości stanowiących tajemnicę służbową, występujących w zakresie działania tych jednostek” (art. 3).

Zgodnie z art. 18 nadzór nad ochroną tajemnicy państwowej i służbowej w podległych im jednostkach sprawować miały – przez wyodrębnienie wyspecjalizowanych komórek ochrony – naczelne i centralne organy państwowe, terenowe organy administracji państwowej stopnia wojewódzkiego, a także kierownicy pozostałych państwowych, spółdzielczych i społecznych jednostek organizacyj-

<sup>139</sup> AIPN Wt, WUSW Wrocław, 054/837, t. 1, k. 64, *passim*.

<sup>140</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, Wrocław, 6 IX 1983, k. 101; *ibidem*, Notatka służbowa, Wrocław, 9 V 1984 r., k. 118; *ibidem*, Notatka służbowa, Wrocław, 25 VII 1984 r., k. 130.

nych. W art. 19 zapisano, że koordynacja ochrony obu rodzajów tajemnicy leży w gestii ministra spraw wewnętrznych (ewentualnie w porozumieniu z ministrami obrony narodowej, spraw zagranicznych i handlu zagranicznego – art. 20–21), ponadto: „Minister spraw wewnętrznych może występować z wnioskiem o przeprowadzenie kontroli ochrony tajemnicy państwowej i służbowej w określonej państwowej, spółdzielczej lub społecznej jednostce organizacyjnej i delegować swego przedstawiciela do udziału w tej kontroli”. W art. 14 – zgodnie z obowiązującą do chwili wprowadzenia ustawy z 14 lipca 1983 r. pragmatyką nieprzywoływania w ogłaszanych publicznie aktach prawnych nazwy Służba Bezpieczeństwa – wśród organów, które kierownicy jednostek organizacyjnych (i inne osoby) zobowiązani byli informować w razie stwierdzenia nieuprawnionego przekazania, utraty, odnalezienia lub kradzieży materiałów stanowiących tajemnicę państwową, znalazły się tylko: prokuratura (cywilna), MO, prokuratura wojskowa i Wojskowa Służba Wewnętrzna<sup>141</sup>.

W związku z wejściem w życie ustawy z 14 grudnia 1982 r., na mocy tajnego zarządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 020/org z 29 kwietnia 1983 r. w odpowiadającym za archiwum i ewidencję operacyjną Biurze „C” MSW utworzono nowy Wydział XII. Zajmował się on koordynowaniem zadań związanych z wprowadzaniem ustawy w życie. Ponadto opiniował osoby, które miały zostać dopuszczone do informacji niejawnych, oraz nadzorował przestrzeganie przepisów ustawy we wszystkich państwowych jednostkach organizacyjnych dysponujących informacjami o charakterze niejawnym<sup>142</sup>.

Z dzisiejszego punktu widzenia (i posługując się współczesną terminologią) działalność pionu III-A (V) w zakresie ochrony informacji niejawnych można by określić raczej mianem ochrony tajemnicy przedsiębiorstwa (tajemnicy przemysłowej, biznesowej lub handlowej), tyle że w odniesieniu do państwa, nie zaś podmiotów prywatnych (choć *de iure* te chronione wówczas tajemnice miały status tajemnic służbowych lub państwowych). Jest mało prawdopodobne, by pion V skoncentrował w swoich rękach prerogatywy nadzoru nad ochroną informacji niejawnych w ogóle, tj. niezwiązanych z gospodarką i występujących we wszystkich jednostkach organizacyjnych aparatu państwowego. Musiałoby to bowiem skutkować możliwością ingerowania przez niego w gestię innych pionów MSW, a także w sferę MON i MSZ.

## Analiza, ocena i prognoza rozwoju ekonomicznego kraju

Wykładowcy Akademii Spraw Wewnętrznych pisali w 1984 r.: „Na resort spraw wewnętrznych kierownictwo partii i rządu nałożyły obowiązek organizowania

<sup>141</sup> Należy dodać, że w art. 7 ustawy sformułowano warunki uzyskania upoważnienia do dostępu do informacji stanowiących tajemnicę, w art. 8–10 ogólne zasady dostępu do takich informacji, w tym zasadę *need to know*, w art. 12 uregulowana została kwalifikacja informacji ze względu na zawartą w nich treść i stosownie do odpowiednich wykazów wprowadzono klauzule: „tajne specjalnego znaczenia” i „tajne” dla wiadomości stanowiących tajemnicę państwową oraz „poufne” dla wiadomości objętych tajemnicą służbową (Ustawa z 14 XII 1982 r. o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej, DzU 1982, nr 40, poz. 271).

<sup>142</sup> *Aparat bezpieczeństwa...*, t. 3, s. 35.

kompleksowej ochrony gospodarki narodowej, a więc także sfery tworzenia koncepcji gospodarczych, ich wdrażania, planowania, organizacji, procesu wytwarzania, zbytu, badań naukowych, prac konstrukcyjnych itd.”<sup>143</sup>. Na podstawie zachowanych akt można jednoznacznie stwierdzić, że istotną funkcją realizowanych przez pion V czynności operacyjno-rozpoznawczych było zdywersyfikowanie źródeł informacji na temat faktycznego stanu gospodarki kraju. Możliwość nieoficjalnego docierania do specjalistów np. z branży bankowości czy szeroko pojmowanych finansów wykorzystywana była przez SB – co *explicite* wynika z akt – do uzyskiwania analiz, ocen i prognoz dotyczących ekonomicznej kondycji kraju. Chodziło o deficyt budżetowy, inflację, przebieg reformy systemu bankowego, politykę kredytową państwa etc.<sup>144</sup> Dyskutować można na temat tego, czy jakość takich ekspertyz była większa niż tych, które były efektem oficjalnej działalności odpowiednich organów państwa (np. Komisji Planowania, resortu finansów, Najwyższej Izby Kontroli).

Ilustracją ewaluacyjnej i prognostycznej funkcji osobowych źródeł informacji zatrudnionych w bankach jest poniższy mały fragment obszernej i na tle pozostałych nieskomplikowanej pod względem terminologicznym notatki funkcjonariusza Wydziału IV Departamentu V, sporządzonej po spotkaniu z uplasowanym w NBP konsultantem o pseudonimie „Marian” w chwili powstawania gabinetu Mieczysława Rakowskiego:

„Sytuacja polskiej gospodarki jest pod wieloma względami gorsza obecnie, niż była w 1980 r., choć na pozór widoczne są pewne symptomy poprawy. Jak krucha jest ta poprawa, widoczne jest na co dzień na rynku. Dlaczego sytuacja jest obecnie gorsza?

1. Stracono 7 lat bardzo cennego czasu, w którym reszta świata poszła szybko naprzód. Dług zagraniczny rośnie, a konkurencyjność polskich towarów ciągle spada. Zajmujemy coraz gorsze miejsce w światowym podziale pracy – poziom i struktura gospodarki niepokojąco obniża się do krajów III świata. Spłata zadłużenia dokonywać się będzie coraz większym społecznym kosztem. Daliśmy się po prostu zapędzić do kąta i tracimy swobodę manewru.

2. Stracono bardzo ważny czynnik produkcji w postaci motywacji – przekonania o celowości i możliwości dokonania reform, wyjścia z kryzysu. Społeczeństwo w swojej głównej masie ogarnięte jest apatią i zwątpieniem. Nie wierzy już w żadne apele i zapewnienia władzy, czując się oszukane po raz kolejny. Młodzież, nie widząc dla siebie szans w kraju, usiłuje szukać szczęścia za granicą.

3. Stracono bezpowrotnie setki miliardów złotych na nietrafne inwestycje, które utrwaliły tylko istniejącą złą strukturę gospodarki i dokonały kolosalnych zniszczeń w środowisku naturalnym, trudnych do naprawy przez dziesiątki lat.

4. Uległ już teraz całkowitemu zerwaniu związek między pracą a wynagrodzeniem. Kolejne hulaśliwe akcje typu zakładowe systemy wynagradzania, atestacja itp. tylko pogłębiły istniejący chaos. Typowym przykładem może być też ostatnia sprawa zasiłków rodzinnych. Obecnie płaca ma w ogóle charakter zasiłku, a nie wynagrodzenia za pracę.

<sup>143</sup> AIPN Ka, 0216/16, W. Ciastoń, E. Cilecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, s. 155.

<sup>144</sup> Koncentracja na tej problematyce widoczna jest zwłaszcza podczas inwigilacji NBP i PKO BP.



5. Lata te pogłębiły trudne do odrobienia straty w infrastrukturze społecznej, w tym przede wszystkim w szkolnictwie i służbie zdrowia. Wiele lat minie, zanim obecnych kiepskich wychowanków, kiepskich nauczycieli zastąpią absolwenci z prawdziwego zdarzenia, z dużą wiedzą i odpowiednio ukształtowani moralnie.

6. »Radosna twórczość« w sferze prawodawstwa, będąca objawem zupełnego braku odpowiedzialności, zlikwidowała resztki szacunku dla prawa, umocniła asekurantwo, marazm, dezorientację oraz doprowadziła do rozbudowy administracji.

W sumie więc te 7 straconych lat przyniosło szkody, które trzeba będzie jeszcze długo odrabiać, jeśli w ogóle są do odrobienia. Przez 7 lat wkładano bardzo wiele wysiłku w to, aby na pozór wiele zmieniając, w rzeczywistości jak najmniej zmienić. Te pozorowane działania potrzebne były do jak najdłuższego utrzymania *status quo*. W gruncie rzeczy nadal zostały nienaruszone podstawy systemu nakazowo-rozdzielczego oraz zasady systemu społecznego oparte na powiązaniach i układach.

W życiu społeczno-gospodarczym nagromadziło się tyle absurdów, że praktycznie nie wiadomo, od czego zacząć propozycje wyjścia z impasu. Z konieczności powyższe uwagi mogą wskazywać jedynie najważniejsze zdaniem autora kierunki zmian, a nie szczegółowe rozwiązania. Ma to może również pewną zaletę: konfrontując poczynania władz z tymi ogólnymi kierunkami, można ocenić poprawność kierunku nawet w wypadku działań o charakterze pozoracyjnym.

Stracone 7 lat wykazało dobitnie, że niemożliwe jest wprowadzenie zdecydowanej reformy gospodarczej bez zmian politycznych. Brak społecznej kontroli nad poczynaniami wyalienowanych, a przecież z nazwy socjalistycznych władz, brak alternatywnych programów i rozwiązań nieuchronnie rodzi tendencje do działania w partykularnym interesie niektórych grup bez względu na szkody, jakie przynosi to całemu społeczeństwu.

Bezwzględnie konieczne jest oderwanie się sfery polityki od sfery gospodarki i to tym większe, im niższy szczebel zarządzania. Zbieżność może istnieć tylko na samym szczycie – przy wytyczaniu zasad ustrojowych, ogólnych kierunków rozwoju etc., ale nigdy przy ustalaniu technologii czy struktury produkcji oraz obsadzie stanowisk kierowniczych. W tym ostatnim wypadku decydować musi tylko fachowość i uczciwość. Bez likwidacji nomenklatury niemożliwe jest rozbicie istniejących klik i układów, tendencji do ręcznego sterowania, konserwatyizmu gospodarczego i społecznego. Nie chodzi tu bynajmniej o zmianę klucza podziału stanowisk pomiędzy PZPR, SD i ZSL<sup>145</sup>.

## Zwalczanie aktywności antysystemowej

W książce Ciastonia i Cileckiego omówione zostały organizacje opozycyjne powstałe w Polsce między 1976 a 1981 r., poruszono także problematykę strajków i konfliktów społeczno-politycznych w PRL w tamtym czasie (zagadnienia te zajmują około 40 stron 230-stronicowej książki). Świadczy to o tym, że przynajmniej w teorii pracy operacyjnej również pion gospodarczy nie uciekał od

<sup>145</sup> AIPN, MSW, 0236/428, Wyciąg z informacji od konsultanta ps. „Marian” z 22 IX 1988 r., Poznań, 28 IX 1988 r., k. 58–64.



dominandy, jaką była polityczna funkcja SB w państwie, nawet jeśli w praktyce – jak próbowano to wykazać w niniejszym studium na przykładzie analizowanych źródeł – zwalczanie opozycji było marginalnym elementem pracy operacyjnej pionu. Wśród poczynionych przez autorów kilku prób systematyzowania zadań stojących przed pionem III-A odnajdujemy i taką wersję, w której ochrona gospodarki narodowej przed „działalnością zorganizowanych grup antysocjalistycznych i inną szkodliwą działalnością polityczną” znalazła się na pierwszym miejscu w katalogu zadań<sup>146</sup>.

Zasadniczo w przeanalizowanych materiałach archiwalnych niewiele jest natomiast śladów intensywnej kontroli instytucji i przedsiębiorstw państwowych pod względem politycznym. Owszem, w niektórych miejscach odnajdujemy wykazy pracowników z adnotacjami o przynależności do PZPR lub „Solidarności” (byłej „Solidarności”), jednak zarówno w analizach, jak i notatkach sporządzonych z rozmów z osobowymi źródłami informacji wątek polityczny dotyczący opozycji występuje w znikomym wymiarze. Częściej poruszany jest w materiałach dotyczących wojewódzkich kompleksów funkcjonowania gospodarki narodowej<sup>147</sup>, rzadziej natomiast w dokumentach dotyczących bankowości. Do działań ze sfery politycznej należała zapewne okresowa kontrola funkcjonowania i stanu zabezpieczenia urzędów małej poligrafii<sup>148</sup>.

Więcej uwagi niż pion V sympatykom i aktywistom „Solidarności” poświęcał kontrwywiad, zajmujący się kontrolą operacyjną przedsiębiorczości polonijnej. W opracowaniu Departamentu II z połowy 1984 r. czytamy: „O zamierzeniach i wykorzystaniu PPZ-etów [przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych – M.S.] jako jednego z kanałów wspierania podziemia zdecydowały w głównej mierze warunki ich funkcjonowania, umożliwiające osiągnięcie dużych zysków przy stosunkowo niewielkich nakładach dewizowych, znaczna swoboda w transferze tych zysków oraz możliwość częstego i systematycznego przekraczania granicy zarówno przez właścicieli, jak i polski personel firm [...]. Rozpoznanie operacyjne personelu PPZ-etów wskazuje, że niektóre firmy prowadzą selektywny nabór personelu, preferując osoby zaangażowane w działalność polityczną. Np. w PPZ »Impol« oraz »Impol II« 80% zatrudnionych stanowią byli aktywni członkowie »Solidarności«”<sup>149</sup>.

## MSW a patologie transformacji gospodarczej końca lat osiemdziesiątych

### Protoprywatyzacja i uwłaszczenie nomenklatury

Ekspansja sektora prywatnego w PRL hamowana była przez państwo za pomocą okrojenia branż, w których mogły działać przedsiębiorstwa prywatne,

<sup>146</sup> AIPN, Ka, 0216/16, W. Ciastoń, E. Cilecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, s. 154.

<sup>147</sup> Zob. np. AIPN Gd, WUSW Gdańsk, 003/203, Analiza zagrożeń na WKFGN, Gdańsk, 20 VI 1987 r., k. 88.

<sup>148</sup> AIPN Wt, WUSW Wrocław, 054/837, t. 1, Notatka służbowa, Wrocław, 30 III 1988 r., k. 143, *passim*.

<sup>149</sup> AIPN Ka, WUSW Częstochowa, 010/82 t. 1, MSW Departament II, Informacja dotycząca niektórych aspektów działalności PZZ-etów i związanych z tym zagrożeń, Warszawa, 2 VII 1984 r., k. 86–99.

ograniczenia liczby przedsiębiorstw prywatnych działających w danej branży, wielkości zatrudnienia oraz liczby urządzeń w tych przedsiębiorstwach, a także w wyniku zastosowania wysoce progresywnego podatku dochodowego<sup>150</sup>. Mimo to, jak zauważają Maciej Bałtowski i Maciej Miszewski, w schyłkowym okresie PRL funkcjonowało kilka quasi-prywatnych i czysto prywatnych form własności. Do pierwszych zaliczamy agencje, spółdzielnie osób prawnych (np. RSW Prasa-Książka-Ruch) i spółdzielnie prywatne (np. spółdzielnia „Politechnik”), do drugich – rzemiosło i drobną przedsiębiorczość, rodzinne gospodarstwa rolne, firmy polonijne (*joint venture*) i tzw. spółki nomenklaturowe (tworzone po 1 stycznia 1989 r.)<sup>151</sup>.

Jak podaje Jerzy Kochanowski, w 1979 r. prywatna własność w rolnictwie, handlu, rzemiośle (produkcji) i usługach (w tym w transporcie) dawała zatrudnienie 23,9 proc. wszystkich pracujących w Polsce<sup>152</sup>.

W prywatnym rolnictwie w latach siedemdziesiątych zatrudnionych było średnio 4 mln osób. W końcu lat osiemdziesiątych liczba ta spadła do około 3,5 mln<sup>153</sup>. Według Bałtowskiego i Miszewskiego liczba osób zatrudnionych w sektorze pozarolniczym prywatnym wzrosła w latach 1981–1988 z 655 tys.<sup>154</sup> do 1287 tys. O ile na początku lat osiemdziesiątych pozarolniczy sektor prywatny wytwarzał zaledwie 2 proc. PKB i zatrudniał 7 proc. pracujących, o tyle w 1989 r. liczby te wynosiły odpowiednio 7,4 proc. i 15 proc.<sup>155</sup> Tittenbrun podaje, że liczba wszystkich prywatnych jednostek produkcyjnych, handlowych, transportowych i usługowych zwiększyła się z 357 tys. w 1981 r. do 572 tys. w 1988 r.<sup>156</sup>

Zgodnie z bardziej szczegółowymi statystykami zebranymi przez Tittenbruna w latach 1981–1984 liczba samych tylko warsztatów rzemieślniczych zwiększyła się o mniej więcej 88 tys., a liczba zatrudnionych w nich osób o mniej więcej 170 tys. Tendencja wzrostowa w tym sektorze utrzymała się również w kolejnych latach. Pod koniec 1988 r. w Polsce funkcjonowało ponad 388 tys. zakładów rzemieślniczych, a liczba osób pracujących w nich wynosiła ponad 877 tys.<sup>157</sup> Pod koniec 1989 r. działalność gospodarczą prowadziło prawie 846 tys. zakładów prywatnych zatrudniających około 1,5 mln ludzi, w tym 482 tys. warsztatów rzemieślniczych z 1,1 mln zatrudnionych<sup>158</sup>.

W odwrocie znajdował się tymczasem sektor uspołeczniony (spółdzielczy i państwowy). W latach 1980–1988 zatrudnienie zmniejszyło się tam z 4 973 200

<sup>150</sup> D.T. Grala, *Reformy...*, s. 268–269.

<sup>151</sup> M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja...*, s. 147–148.

<sup>152</sup> J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami...*, s. 16.

<sup>153</sup> M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja...*, s. 149.

<sup>154</sup> W 1969 r. zatrudnionych było 512 tys. osób (J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami...*, s. 83).

<sup>155</sup> M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja...*, s. 147.

<sup>156</sup> J. Tittenbrun, *Upadek...*, s. 108–109. Grala przytacza następujące dane: 1981 r. – 357,1 tys. jednostek prywatnych, 1985 r. – 481,4 tys., 1987 r. – 530,4 tys. Z tego zakładów rzemieślniczych odpowiednio dla poszczególnych trzech lat: 242,6 tys., 325,8 tys., 358,9 tys., przedsiębiorstw transportu osobowego i towarowego: 86 tys., 108 tys., 116,5 tys. (D.T. Grala, *Reformy...*, s. 267).

<sup>157</sup> J. Tittenbrun, *Upadek...*, s. 108–109.

<sup>158</sup> *Ibidem*, s. 108–109.

do 4 318 400 (bez rolnictwa?). W analogicznym okresie zatrudnienie w przemyśle prywatnym wzrosło z 271 700 tys. do 577 400 tys.<sup>159</sup>

Z opracowanych przez Gralę danych GUS wynika, że udział pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej (tj. prywatnej) w gospodarce narodowej wzrósł od 1980 do 1987 r.: pod względem produkcji globalnej – z 2,3 proc. do 4,7 proc., pod względem produkcji czystej – z 4,0 proc. do 6,8 proc., pod względem zatrudnienia – z 3,5 proc. do 6,2 proc., pod względem sprzedaży usług i towarów dla ludności – z 1,6 proc. do 2,6 proc. (towary) i z 25 proc. do 32,5 proc. (usługi)<sup>160</sup>. Jak szacuje Tittenbrun, uwzględniając rolnictwo, własność prywatna skupiała w 1988 r. nawet około jednej piątej potencjału polskiej gospodarki<sup>161</sup>.

Lata osiemdziesiąte, zwłaszcza ich druga połowa, to też początek kumulowania kapitału przez część społeczeństwa polskiego. W 1982 r. na krajowych rachunkach walutowych znajdowało się 300 mln dol. (równowartość ówczesnych 180 mld zł). W tym samym czasie suma oszczędności złotówkowych wynosiła 1 bln zł, co oznacza, że tylko 15,5 proc. (według obliczeń własnych autora dokładnie 15,25 proc.) kapitału ulokowano w walutach wymienialnych. Już jednak w 1987 r. odsetek ten wyniósł 56 proc. (2,5 mld dol.; równowartość 3,25 bln zł wobec 2,50 bln zł na kontach złotówkowych). W 1989 r. na kontach w bankach było już 4 mld dol., a co najmniej drugie tyle – jak szacowano – znajdowało się w domach. W 1988 r. konto dewizowe miało 5 mln obywateli<sup>162</sup>.

Do najważniejszych czynników wzrostu sektora prywatnego Grala zaliczył:

- niedobór artykułów konsumpcyjnych, w tym luksusowych, z zakresu konfekcji i pożywienia oraz elektroniki, przy istniejących jednocześnie nadwyżkach finansowych ludności (m.in. nawis inflacyjny),
- kryzys wytwórczości sektora państwowego,
- niedopuszczenie przez gospodarkę PRL swobodnej wymiany towarowej, usługowej i kapitałowej,
- zniechęcenie działaczy państwowych i rozczarowanie społeczeństwa ideą reformy gospodarczej,
- mentalną przemianę społeczeństwa, w tym fascynację karierą i samodzielnością finansową wzorem świata zachodniego,
- zmianę polityki władz centralnych wobec sektora prywatnego, zwłaszcza w drugiej połowie lat osiemdziesiątych<sup>163</sup>.

Ekonomista konstatuje: „Mimo braku jakichś preferencji dla rozwoju sektora prywatnego w ustawodawstwie PRL, to właśnie firmy prywatne do 1987 r. były według mnie największym beneficjentem reformy gospodarczej”<sup>164</sup>.

\* \* \*

Przejawem bardzo daleko idącego kompromisu ze strony czynników rządowo-partyjnych wobec gospodarki rynkowej były niewątpliwie ustawy o działalności gospodarczej i o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych,

<sup>159</sup> *Ibidem*, s. 118.

<sup>160</sup> D.T. Grala, *Reformy...*, s. 264–265.

<sup>161</sup> J. Tittenbrun, *Upadek...*, s. 108–109.

<sup>162</sup> *Ibidem*, 128.

<sup>163</sup> D.T. Grala, *Reformy...*, s. 270–271.

<sup>164</sup> *Ibidem*, s. 260.

uchwalone przez sejm już za kadencji gabinetu Rakowskiego, tj. 23 grudnia 1988 r., i wchodzące w życie 1 stycznia 1989 r.<sup>165</sup>

Pierwsza z nich znosiła znaczną część ograniczeń dotyczących liczby zatrudnionych w przedsiębiorstwach prywatnych (podniesiono górny limit zatrudnienia w zakładzie prywatnym do 50 pracowników na jedną zmianę, w wyjątkowych wypadkach dopuszczano nawet więcej zatrudnionych<sup>166</sup>), uniezależniała proces zatrudnienia od pośrednictwa organów państwowych, zezwalała na zrzeszanie się prywatnych podmiotów gospodarczych, powodowała, że wszystkie podmioty gospodarcze – niezależnie od typu własności – podlegały jednolitym zasadom obciążeń publicznoprawnych oraz na tych samych zasadach korzystały z kredytów bankowych i zaopatrzenia w środki produkcji, znosiła system koncesjonowania przez państwo działalności gospodarczej (z wyjątkiem kilkunastu działów gospodarki) na rzecz obowiązku zgłaszania jej organom administracji państwowej, nadawała przedsiębiorstwom państwowym prawo do zakładania spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, akcyjnych i cywilnych, a także zrzeszeń i związków oraz umożliwiała przekształcanie się przedsiębiorstw państwowych w spółki, w tym z udziałem kapitału pracowniczego. Ponadto znosiła państwowy monopol na skup produktów rolno-spożywczych, ich przetwórstwo i obrót nimi oraz zezwalała na swobodną emisję akcji i obligacji oraz obrót nimi. W konsekwencji ustawa ta generowała zasady niemal nieograniczonej konkurencyjności na rynku i „tworzyła podstawę do autentycznie samodzielnej działalności gospodarczej, opartej na ryzyku własnym przedsiębiorcy”<sup>167</sup>. Jak zauważa Jacek Tittenbrun, umożliwiono każdemu chętnemu, bez uprzednio wymaganych kwalifikacji zawodowych, podejmowanie niemal dowolnej działalności gospodarczej<sup>168</sup>.

Drugi z przyjętych aktów prawnych stwarzał korzystne warunki dla inwestorów zagranicznych – zezwalał im na posiadanie 100 proc. kapitału zakładowego utworzonej w Polsce spółki, a także umożliwiał pełnienie funkcji prezesa tejże spółki. Ustawa wprowadzała swobodę międzynarodowego transferu zysku dewizowego spółki, zwalniała inwestora od podatku dochodowego przez trzy lata, pozwalała na samodzielne zatrudnianie i wynagradzanie pracowników<sup>169</sup>. Marek Jabłonowski konkluduje: „Ustawę o działalności gospodarczej z 1988 roku należy traktować jako jeden z fundamentów polskiego kapitalizmu”<sup>170</sup>.

31 stycznia 1989 r. sejm uchwalił prawo bankowe i ustawę o statucie NBP (zastąpiły one podobne ustawy z 26 lutego 1982 r.), wprowadzające głębokie zmiany instytucjonalne w istniejącym sektorze bankowym oraz liberalizujące zasady tworzenia i funkcjonowania nowych banków<sup>171</sup>. 24 lutego 1989 r. posłowie przyjęli ustawę o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej (na lata 1989–1990), przyznającą premierowi prawo podejmowania decyzji w sprawie

<sup>165</sup> M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja...*, s. 165.

<sup>166</sup> J. Tittenbrun, *Upadek...*, s. 109.

<sup>167</sup> D.T. Grala, *Reformy...*, s. 320.

<sup>168</sup> J. Tittenbrun, *Upadek...*, s. 109.

<sup>169</sup> D.T. Grala, *Reformy...*, s. 320.

<sup>170</sup> M. Jabłonowski, *Agonia systemu. Ostatni etap gospodarki nakazowo-rozdzielczej* [w:] *Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki*, cz. 1, red. M. Jabłonowski, S. Stęпка, S. Sulowski, Warszawa 2009, s. 189.

<sup>171</sup> M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja...*, s. 166, 298.

warunków podziału, łączenia lub likwidacji przedsiębiorstw państwowych (organ samorządowe mogły jedynie opiniować takie plany). To m.in. zapisy tego ostatniego aktu prawnego w połączeniu z postępującą równolegle atrofią struktur nadzoru gospodarczego umożliwiły nadużycia gospodarcze z przełomu dekad, zwłaszcza uwłaszczenie nomenklatury partyjnej<sup>172</sup>.

\* \* \*

Jadwiga Staniszkis okresowi 1984–1989 przypisuje miano pierwszej z czterech faz zaprowadzania „kapitalizmu politycznego” w Polsce. Nastąpiło wówczas „przesuwanie (*redployment*) środków i kapitału z sektora państwowego w ręce prywatne”<sup>173</sup>. Według przytoczonych przez Tittenbruna danych prokuratury w okresie od 1 stycznia do 15 października 1989 r. powstało 1539 spółek nomenklaturowych, tj. założonych przez członków kadry kierowniczej PRL w przedsiębiorstwach sektora uspołecznionego, opartych na majątku (lub składniki majątku) tych przedsiębiorstw. Z przytaczanych przez badacza szacunków wynika również, że spośród 3 tys. działających w lipcu 1989 r. w Polsce spółek prawa handlowego z udziałem przedsiębiorstw państwowych<sup>174</sup> 75 proc. utworzono na bazie 1700 największych przedsiębiorstw sektora uspołecznionego. Większość tych 3 tys. spółek – jak wynika z kolei z cząstkowych ustaleń NIK i prokuratury – miała charakter pasożytniczego pośrednictwa (kosztem tak klientów, jak i uspołecznionych zakładów). Spółki te przejmowały za bezcen środki produkcji zakładu uspołecznionego. Tittenbrun wylicza: „Po pierwsze przyjmowanie za podstawę wyceny wartości księgowej majątku oznaczało pomijanie odrębnej wartości przedsiębiorstwa jako określonej całości. Po drugie w ogóle nie ma wartości księgowej ziemia. [...] Po trzecie w warunkach wysokiej inflacji wartość księgowa środków produkcji musi być znacznie niższa od rzeczywistej. W pełni zamortyzowane, choć zdolne do funkcjonowania środki produkcji w ogóle zaś nie mają wartości księgowej”<sup>175</sup>.

Z danych pochodzących od państwowych organów kontroli wynika, że na początku 1990 r. stanowiska dyrektorów i prezesów w spółkach piastowały 1773 osoby zajmujące w PRL wysokie stanowiska kierownicze<sup>176</sup>. W tym miejscu oddajmy

<sup>172</sup> D. Grala pisze: „Ustawa ta pozwalała dyrektorowi socjalistycznego przedsiębiorstwa państwowego oraz radzie pracowniczej »w gospodarczo uzasadnionych wypadkach«, za zgodą ogólnego zebrania samorządu załogi, na wystąpienie do organu założycielskiego o przekształcenie przedsiębiorstwa w spółkę lub z wnioskiem o jego likwidację i oddanie składników mienia państwowego osobie fizycznej lub prawnej” [wyróżnienie – M.S.], (D.T. Grala, *Reformy...*, s. 320–322).

<sup>173</sup> J. Staniszkis, *Postkomunizm...*, s. 197, zob. też *eadem*, *Kapitalizm polityczny...*, Warszawa 2011, s. 265.

<sup>174</sup> Jak podają Bałtowski i Miszewski w końcu 1989 r. w sferze produkcji materialnej istniało blisko 3500 spółek prawa handlowego z udziałem przedsiębiorstw państwowych, powstałych na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 8 II 1988 r., umożliwiającego tworzenie prywatnych spółek na bazie majątku przedsiębiorstw państwowych w celu lepszego wykorzystania i zwiększenia produktywności majątku (M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja...*, s. 150–151).

<sup>175</sup> J. Tittenbrun, *Upadek...*, s. 143–144.

<sup>176</sup> W tym: 705 szefów przedsiębiorstw państwowych, 304 różnych kierowników i głównych księgowych, 580 prezesów spółdzielni, 80 działaczy i funkcjonariuszy partii i organizacji politycznych, 57 prezydentów i naczelników miast, 9 wojewodów i ich zastępców, 38 dyrektorów wydziałów urzędów wojewódzkich (*ibidem*, s. 152). Jadwiga Staniszkis przytacza wyniki badań, zgodnie z którymi jeszcze w 1998 r. aż 71 proc. przedstawicieli „czołówki biznesowej” (obejmującej 500 największych



głos Grali: „O ile jeszcze do połowy lat osiemdziesiątych bardzo często szykano jednostki prywatne i dokonywano częstych kontroli skarbowych oraz różnych inspekcji w celu przyłapania na nieuczciwych praktykach gospodarczych, o tyle w drugiej połowie dekady przedstawiciele aktywu partyjnego zawiązywali współpracę z prywatnym biznesem, tworzone »symbiotyczne« więzi (korupcyjne związki na styku działalności prywatnej i państwowej). Wreszcie władze popierały tworzenie spółek nomenklaturowych powstających na bazie materialnej przedsiębiorstw państwowych. Następowala akceptacja dla prywatnej inicjatywy i proces przenikania części działaczy PZPR do sfery prywatnego biznesu, gdy możliwość kariery politycznej wydawała się niepewna”<sup>177</sup>.

Pozytywną sumarycznie ocenę wystawia natomiast „uwłaszczeniu” Andrzej Suwalski (nie tracąc przy tym z oczu nieprawidłowości towarzyszących temu procesowi): „Należy jednak prywatyzację »nieformalną« uznać za silną dźwignię rozwoju prywatyzacji założycielskiej w Polsce. Wzmocniła ona kapitałowo i kadrowo sektor prywatny przez szybki i nieekwiwalentny przepływ środków oraz przemieszczenie wykwalifikowanego personelu”<sup>178</sup>.

Antoni Dudek pisze o – równoległym do partyjnego – uwłaszczaniu się na majątku państwowym przedstawiciele służb specjalnych przy jednoczesnym kamuflowaniu tego procederu potrzebą zdobycia alternatywnych środków finansowania działalności operacyjnej resortów bezpieczeństwa narodowego w dobie wszechogarniającego kryzysu<sup>179</sup>. Jadwiga Staniszkis wskazuje ponadto na drzemiący w MSW potencjał w zakresie kontrolowania wymiany dóbr i usług na wielką skalę między Polską a zagranicą: „I tu »pionierami« byli głównie funkcjonariusze służb specjalnych. To oni bowiem działali w centralach handlu zagranicznego, kluczowych bankach o zasięgu międzynarodowym czy we »frontowych« firmach wywiadu prowadzonych na Zachodzie”<sup>180</sup>. W podobnym tonie wypowiada się Zbigniew Siemiątkowski: „Reakcją [na obrady okrągłego stołu – M.S.] było wystąpienie tendencji do odchodzenia ze służby [w Departamencie I – M.S.], zwłaszcza starszych oficerów, do MSZ, MHZ, central handlu zagranicznego czy też wręcz do spółek polonijnych. W tym wypadku procentowały kontakty, jakie oficerowie nawiązali podczas służby”<sup>181</sup>. Ten sam autor w innym miejscu dodaje: „Oficerowie wywiadu naukowo-technicznego mieli najlepsze kontakty z uwłaszczającą się [...] nomenklaturą z central handlu zagranicznego”<sup>182</sup>.

Niezależnie od zawiłych meandrow polskich transformacji gospodarczej (czy raczej jej mętnych początków) nie ulega wątpliwości, że ekipa Tadeusza Mazowieckiego, przejmująca ster rządów latem 1989 r., nie musiała rozpoczynać pracy

---

przedsiębiorstw i banków w Polsce) stanowiły osoby piastujące w czasach PRL stanowiska kierownicze lub mające wówczas status specjalistów (*eadem, Postkomunizm...*, s. 53, 190, *passim*).

<sup>177</sup> D.T. Grala, *Reformy...*, s. 271. Na temat odbioru transformacji gospodarczej przez aparat partyjny zob. też T. Kowalik, *www.polskatransformacja.pl*, Warszawa 2009, s. 37–41.

<sup>178</sup> A. Suwalski, *Problemy polskiej prywatyzacji. Ekonomiczno-społeczne uwarunkowania przekształceń własnościowych w latach 1990–1996*, Poznań 1997.

<sup>179</sup> A. Dudek, *Historia polityczna Polski...*, s. 18.

<sup>180</sup> J. Staniszkis, *Postkomunizm...*, s. 195.

<sup>181</sup> Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, s. 353.

<sup>182</sup> *Ibidem*, s. 362. Na temat przenikania byłych funkcjonariuszy służb do gospodarki zob. też M. Jarosz, *Władza, przywileje, korupcja*, Warszawa 2004, s. 44–45.



u podstaw. Polska w 1990 r. była krajem, w którym własność prywatna, w tym z kapitałem zagranicznym, miała silne przyczółki.

## Rola MSW w procesie komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych

W tle zmagania z kontrolą multiplikującego się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych sektora bankowości i finansów wyrastało zatem kolejne wielkie wyzwanie dla SB, tj. przedsiębiorstwa prywatne, w tym firmy polonijne posiadające siedziby główne poza granicami PRL i pozbawione struktur PZPR, tworzących przecież sprzyjającą atmosferę do działań operacyjno-rozpoznawczych MSW. Przedsiębiorstwa prywatne występowały przy tym w liczbie tak dużej, że uniemożliwiała ona nadzorowanie ich przez pracowników pionu inwigilacji gospodarki. Kontrola operacyjna gospodarki stała się jeszcze trudniejsza z chwilą zlikwidowania na przełomie 1989 i 1990 r. – współpracującego ściśle z pionem V SB – Biura do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi Komendy Głównej MO i podlegających mu wydziałów do walki z przestępstwami gospodarczymi w województwach<sup>183</sup>.

Z dzisiejszego punktu widzenia to właśnie ten moment (końcówka lat osiemdziesiątych i początek dziewięćdziesiątych) wymagał największego zaangażowania służb wyspecjalizowanych w walce z nadużyciami gospodarczymi. O skali dokonanych oraz potencjalnych nadużyć kierownictwo MSW wnioskować mogło nie tylko na podstawie informacji agenturalnych, lecz również, a może przede wszystkim na podstawie informacji otrzymywanych od odpowiedzialnych za gospodarkę i finanse organów państwowych. W analizie SB dotyczącej sytuacji ekonomicznej w 1986 r. w województwie gdańskim czytamy: „Innym istotnym zagrożeniem dla funkcjonowania gospodarki narodowej na terenie naszego województwa jest powstawanie różnego rodzaju spółdzielni i spółek, które wykazują szereg nieprawidłowości w swojej działalności, które trudno jest zmienić ze względu na luki w przepisach, i tak np. spółka [tzw. spółka córka – M.S.] z ograniczoną odpowiedzialnością »Matex« powstała na bazie zakładów »Magmor« [w Gdańsku], Spółdzielni Odzieżowej w Gdyni i Spółdzielni Doradztwa Organizacyjnego i Kierownictwa we Wrzeszczu. Spółka nie posiada praktycznie swojego zaplecza warsztatowego, tylko przyjmuje zlecenia od [trzech macierzystych] przedsiębiorstw uspołecznionych i na ich wykonanie zawiera z ludźmi zatrudnionymi w danym przedsiębiorstwie odpowiednie umowy, płacąc im wyżej niż ich zarobki w macierzystych zakładach. Prace te wykonywane są w czasie godzin pracy, przy wykorzystaniu całego zaplecza materiałowego i technicznego danego zakładu. Przedsiębiorstwo [macierzyste] jako zleceniodawca płaci [»Mateksowi«] za wykonaną usługę ze środków obrotowych, co nie obciąża funduszu płac, i omija podatek od ponadnormatywnych wypłat od wynagrodzeń. Fakt ten

<sup>183</sup> AIPN, 1585/11642, Struktura kodowa jednostek resortu spraw wewnętrznych elektronicznego systemu ETAT, Warszawa, lipiec/wrzesień 1988 r., k. 207 (Notatki z dokumentu udostępnione przez Marcina Kanię, OBL w Katowicach); *Prawo policyjne*, t. 1 (komentarz), oprac. T. Hanausek i in., Katowice 1992, s. 24; R.A. Ziemkiewicz, *Michnikowszczyzna...*, s. 92; J. Tittenbrun, *Z deszczu...*, t. 2, s. 175.

zawyża koszty produkcji [przedsiębiorstwa macierzystego], zmniejsza zysk i tym samym odprowadzany jest mniejszy podatek do budżetu państwa, jednocześnie zwiększa to ceny wyprodukowanego artykułu, które pokrywane zostają przez całe społeczeństwo przy jego zakupie. W ten sposób wysokie środki finansowe trafiają do spółdzielni [tj. do »Mateksu«], która opłaca pracowników i wygospodarowuje wysoki zysk, powiększając nawis inflacyjny [...]. Ponadto spółki [córki] dzięki swojej wyjątkowej operatywności mają »układy«, dzięki którym mogą zakupić towary i materiały trudno dostępne na rynku zaopatrzeniowym i oferują te materiały przedsiębiorstwom mniej operatywnym [...]. Jednocześnie zachodzi sytuacja podkupywania przez spółki wysokiej klasy specjalistów z [macierzystych] zakładów pracy, co w pewnym stopniu uzależnia je od tych spółek i zmusza do zlecania im określonych prac do wykonania; przykładem tego są nasze stocznie produkcyjne, gdzie w ostatnim okresie zauważa się duży odływ fachowych kadr. Osoby te zatrudniają się w spółkach, które wykonują prace zlecone na rzecz stoczni. Wykonują jednakową pracę jak równorzędni pracownicy stoczni za wiele wyższe wynagrodzenie”<sup>184</sup>.

25 maja 1989 r. minister finansów Andrzej Wróblewski pisał do ówczesnego szefa MSW gen. broni Czesława Kiszczaka: „Wejście w życie ustawy z dnia 24 lutego 1989 r. o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej oraz o zmianie niektórych ustaw stwarza, obok dotychczas funkcjonujących rozwiązań dotyczących przekształcenia przedsiębiorstwa państwowego w spółkę, możliwość podejmowania nowych, niekonwencjonalnych decyzji w zakresie gospodarowania mieniem. Niektóre dyspozycje mogą prowadzić – z punktu widzenia Skarbu Państwa – do utraty znaczących wpływów z tytułu dywidendy, a w krańcowych wypadkach do nieekwiwalentnego przekazania własności. Z tego względu organ reprezentujący uprawnienia Skarbu Państwa powinien brać czynny udział w czynnościach związanych z dysponowaniem mieniem ogólnonarodowym, a zwłaszcza [mieniem] odzwierciedlającym wartość funduszu założycielskiego przedsiębiorstwa. W ten sposób powstanie możliwość wzmocnienia ochrony interesów Skarbu Państwa i zapewnienia właściwego wykonywania budżetu państwa.

Mając powyższe na uwadze, zwracam się z prośbą do Obywatela Ministra, aby – obok wynikającego z ustawy o przedsiębiorstwach państwowych obowiązku powołania przedstawiciela ministra finansów w skład zespołów przygotowawczych<sup>185</sup> opiniujących likwidację przedsiębiorstwa w celu przekształcenia w spółkę lub [...] oddania osobie prawnej albo fizycznej składników mienia do korzystania w celu prowadzenia działalności gospodarczej [...] – wszelkie decyzje dotyczące dysponowania mieniem ogólnonarodowym konsultowane były z reprezentującym interesy Skarbu Państwa ministrem finansów.

Jednocześnie chciałbym wyrazić pogląd, że przy wprowadzaniu nowych rozwiązań w sposobie zarządzania przedsiębiorstwem formą preferowaną powinno być przekształcenie go w spółkę. Warunkiem bezwzględny przekształcenia

<sup>184</sup> AIPN Gd, WUSW Gdańsk, 003/203, Ocena sytuacji operacyjno-politycznej i efektów w obiektach wchodzących w skład wojewódzkiego kompleksu funkcjonowania gospodarki narodowej za 1986 r., b.d., k. 77–78.

<sup>185</sup> Czyżby zespoły te powstawały pod egidą MSW?

powinna być aktualizacja wyceny majątku do poziomu wynikającego z bieżących cen rynkowych. Sposób przekształcenia powinien umożliwić aktywny udział pracowników w zarządzaniu spółką poprzez możliwość objęcia akcji. Spółki powinny być tworzone z udziałem Skarbu Państwa, który w zasadzie powinien być równy wartości całego majątku przekształcanego przedsiębiorstwa. Można jednakże przewidzieć możliwość przeznaczenia części mienia na pomoc w nabyciu akcji przez pracowników na preferencyjnych zasadach (częściowe umorzenie należności za akcje, pożyczka dla pracownika na opłacenie obejmowanej akcji itp.). Warunki umorzenia należności z tytułu nabycia akcji powinny pełnić funkcje motywacyjne do stabilizacji zatrudnienia w zakładach pracy.

W statutach mogą być także zawarte rozwiązania polegające na wydzieleniu grupy akcji Skarbu Państwa, których głosami na walnym zgromadzeniu dysponowałaby reprezentacja pracowników, o ile takowa byłaby przewidziana w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa. Akcje (udziały) tak utworzonej spółki mogą być zbywane. W statucie (umowie spółki) można przewidzieć sprzedaż części akcji Skarbu Państwa osobom prawnym i fizycznym, w tym również niebędącym pracownikami spółki. Akcje pracownicze w wypadku ich zbycia tracą uprzywilejowanie. Należy także zwrócić uwagę, aby w wypadkach sprzedaży akcji na zewnątrz zarówno w ramach kapitału odpowiadającego majątkowi przekształconego przedsiębiorstwa, jak i w ramach dodatkowych emisji stosować publiczne przetargi celem zapewnienia uzyskania realnych cen rynkowych.

Jednocześnie chciałbym wyrazić pogląd, że stworzona możliwość likwidacji przedsiębiorstwa i oddanie na podstawie zawartej umowy osobie prawnej lub fizycznej mienia do prowadzenia działalności gospodarczej powinna dotyczyć głównie małych i nieefektywnych przedsiębiorstw. Odstąpienie od powyższej zasady powinno dotyczyć tylko szczególnych wypadków. Wykorzystane mogą być także możliwości oddawania do korzystania poszczególnych składników mienia, a w szczególności pojedynczych budynków, lokali gospodarczych i urzędzeń oraz zadysponowania pozostałymi składnikami tego mienia w inny sposób, np. poprzez przeznaczenie go jako udziału Skarbu Państwa w spółkach. Przy formułowaniu umowy należy przestrzegać wymagań prawidłowej, to jest odpowiadającej bieżącej sytuacji rynkowej, wyceny majątku. Ponadto umowa powinna określić warunki i tryb kontroli stanu technicznego majątku oraz sposób ewidencjonowania i wyceny inwestycji czynionych w przejętej substancji.

W wypadku oddawania małych obiektów lub pojedynczych urzędzeń do korzystania w celu prowadzenia działalności gospodarczej należy rozważyć stosowanie form leasingu, to jest sukcesywnego spłacania przez przejmującego wartości majątku, obok czynszu z tytułu dzierżawy. W każdym wypadku przy ustaleniu czynszu dzierżawnego, spłat itp. należy uwzględnić rozwiązania chroniące interes Skarbu Państwa przed skutkami inflacji. Umowa powinna także regulować tryb odebrania przekazanego majątku, jeśli nie są przestrzegane warunki umowy. Do rozważenia jest również sprzedaż składników mienia państwowego, jeżeli transakcja taka pozwoli na efektywniejsze ich wykorzystanie. W takich wypadkach wskazane jest zbywanie składników mienia w drodze przetargu.

Wyrażając powyższą prośbę i poglądy, chciałbym jednocześnie zapewnić, że kieruję je do Obywatela Ministra z intencją wspomaganie wszelkich poczynań zmierzających do osiągnięcia lepszych efektów pracy jednostek gospodarczych

[SB], które w konsekwencji powinny również lepiej zabezpieczać interesy przedsiębiorstw i ich załóg pracowniczych oraz Skarbu Państwa” [wyróżnienie – M.S.]<sup>186</sup>.

2 czerwca 1989 r. zastępca naczelnika Wydziału IV Departamentu V przesłał odpis cytowanego wyżej pisma do naczelnika Wydziału V WUSW w Katowicach (nie ulega wątpliwości, że w rozdzielniku znaleźli się również naczelnicy Wydziałów V w pozostałych wojewódzkich urzędach spraw wewnętrznych). Prosił wówczas o zainteresowanie się zasygnalizowanymi przez ministra finansów problemami „w ramach operacyjnej ochrony obiektów poprzez prowadzenie działań rozpoznawczych zmierzających do [...]:

- ujawniania i przeciwdziałania faktom niewłaściwego gospodarowania mieniem, stwarzającego zagrożenie utraty przez Skarb Państwa znaczących wpływów z tytułu dywidend, a nawet nieekwiwalentnego przekazania własności;

- [ujawniania] nieprawidłowości w sferze wyceny majątku oraz sprzedaży akcji;

- ujawniania faktów rejestracji spółek tworzonych na bazie rozwiązanych zrzeszeń i przedsiębiorstw wchodzących w ich skład bez zasięgnięcia opinii organu antymonopolowego (Min. Finansów), stanowiących zagrożenie utrzymania dotychczasowych przestarzałych struktur jedynie ze zmienionym szyldem”<sup>187</sup>.

Dokumenty te stanowią jednoznaczny dowód na to, że MSW miało pełną świadomość patologii towarzyszących rozpoczynającej się transformacji gospodarczej, a SB skrzętnie monitorowała proces uwłaszczania się na majątku państwowym. Ponieważ jednak przekształcenia własnościowe inicjowane były niejednokrotnie przez przedstawicieli lokalnego aparatu partyjnego, niewiele w tej kwestii mogła zrobić (zakładając, że próbowała coś robić).

\* \* \*

Wyobrażenie o tym, jak dobrze SB poinformowana była nie tylko o nieprawidłowościach, ale także o społecznej recepcji procesu prywatyzacji i w ogóle o reakcji Polaków na sytuację ekonomiczną i reformy rządu Tadeusza Mazowieckiego<sup>188</sup>, już nie komunistycznego, ale solidarnościowego, dają nam sprawozdania

<sup>186</sup> AIPN Ka, WUSW Katowice, 065/43, Pismo ministra finansów do gen. broni Czesława Kiszczaka, Warszawa, 2[5] V 1989, k. 36–38.

<sup>187</sup> *Ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału IV Departamentu V MSW do naczelnika Wydziału V WUSW w Katowicach, Warszawa, 2 VI 1989, k. 34–35.

<sup>188</sup> Główne tematy z dziedziny ekonomii poruszane przez SB w sprawozdaniach (jako żywo dyskutowane w społeczeństwie): niezadowolenie (zwłaszcza wśród pracowników kopalń) z pomysłu rządu Mazowieckiego, aby przywrócić pracę w soboty; negocjacje z ZSRR w sprawie importu ropy i gazu; wysoka inflacja i niskie płace; wysokie ceny benzyny; pomoc państw kapitalistycznych; obawa przed zjednoczeniem Niemiec; racjonalizacja (oszczędność, efektywność) produkcji i przesyłu energii; fatalny stan taboru kolejowego; likwidowanie zakładów państwowych – odprawy; pobyt delegacji Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego w Katowicach; obawa przed prywatyzacją, zwłaszcza kopalń; spadek cen na stal na rynkach światowych; spadek wydobycia węgla w Polsce; bankructwa zagrażające małym zakładom rolnym; obawa przed napływem kapitału zagranicznego do Polski – jak przed II wojną; obawa przed wykupem polskich hut i kopalń przez inwestorów zagranicznych; obawa przed redukcjami kadrowymi; funkcjonowanie związków zawodowych; strajki; zaopatrzenie rynku w produkty żywnościowe; zniesienie przez Stany Zjednoczone restrykcji gospodarczych wobec Polski i odzyskanie przez Polskę klauzuli najwyższego uprzywilejowania w handlu z tym państwem; ochrona środowiska a realizacja niektórych zleceń

dziennie Wydziału Ochrony Gospodarki WUSW w Katowicach za okres od jesieni 1989 r. do wiosny 1990 r.

W sprawozdaniach ze stycznia 1990 r. na temat ogólnych nastrojów czytamy: „Próby uzasadnienia podwyżek cen przez wicepremiera [Leszka] Balcerowicza w wystąpieniu telewizyjnym nie trafiły do przekonania. Uważa się, że jest to kolejna manipulacja opinią publiczną. Twierdzenie Balcerowicza, że wzrost cen paliw nie spowoduje drastycznych podwyżek cen artykułów pochodnych, jest bez pokrycia. Relacja pomiędzy cenami a wynagrodzeniami spowoduje obecnie totalną nędzę i ubóstwo zdecydowanej większości społeczeństwa. Dlatego też uważa się, że pogląd Balcerowicza, iż ceny te zostaną przyjęte przez społeczeństwo, jest iluzją. Taka reforma i taki kierunek zmian doprowadzi do upadku rządu i niepokojów społecznych – komentarze tej treści zanotowano w zakładzie pracy na terenie Chrzanowa, Sosnowca i w KWK »Siemianowice«”<sup>189</sup>. „Każdy liczył się z podwyżkami cen, jednak mało kto przypuszczał, że ci sami ludzie, którzy kilkuprocentowe podnoszenie cen uważali za zbrodnie przeciwko narodowi i przeprowadzali strajki przynoszące wielomilionowe straty – aktualnie po przejęciu władzy pierwszą rzeczą, jaką uczynili, to podnieśli ceny i to tak drastycznie, że społeczeństwo znalazło się na granicy nędzy. Planowane natomiast przez nich bezrobocie świadczy o ich dwulicowości, bo nikt inny, tylko członkowie obecnych władz protestowali przeciw zwolnieniom z pracy”<sup>190</sup>. „Pracownicy inżynierjno-techniczni Biura Studiów i Projektów Energetycznych »Energoprojekt« w Katowicach wprowadzane zmiany w zasadach gospodarowania dokonywane w ramach planów Balcerowicza komentują w sposób następujący: kredyty i ich wysokość oprocentowania określają jako »zabójcze« dla małych przedsiębiorstw, co może doprowadzić do ich bankructwa. Wielu właścicieli małych zakładów rzemieślniczych oraz produkcyjnych zamyka zakłady z powodu nieopłacalności produkcji”<sup>191</sup>. „Już teraz część pracowników [»Energoprojektu w Katowicach«], i to tych, którzy z entuzjazmem przyjęli wiadomość o tworzeniu rządu przez Mazowieckiego, wypowiada się, iż obecnie nie głosowałiby na wszystkich kandydatów rekomendowanych przez »S« i Wałęsę. Nadal w tym środowisku krytycznie oceniana jest nowa [wysoka] taryfa celna, w szczególności w kwestii samochodów i elektroniki. Zdaniem dyskutantów jest to jawne popieranie monopoli krajowych, które obecnie mogą czuć się niezagrożone w stosunku do lepszych i tańszych producentów zagranicznych. Teraz zapanowało eldorado dla spekulantów i celników – za łapówki celnicy pozwalają przywozić wszystko bez cła, a traci na tym państwo”<sup>192</sup>.

w przemyśle ciężkim; propozycje odwoływania kierowników zakładów pochodzących z nomenklatury; niezadowolenie rolników indywidualnych z efektów urynkowania gospodarki – żądania podwyższenia cen skupu mleka, żywca, zboża i in.; zniszczenia w lasach spowodowane pożarami lub huraganami (AIPN Ka, WUSW Katowice, 065/52).

<sup>189</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji i wydarzeń w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 4 I 1990 r., b.p.

<sup>190</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji i wydarzeń w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 17 I 1990 r., b.p.

<sup>191</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji i wydarzeń w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 22 I 1990 r., b.p.

<sup>192</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji i wydarzeń w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 29 I 1990 r., b.p.



Wśród odnotowanych przez SB jeszcze w 1989 r. spostrzeżeń na temat prywatyzacji odnajdujemy następującą wzmiankę: „Negatywne komentarze wśród pracowników Głównego Biura Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach i Biura Projektów Górniczych w Gliwicach wywołuje funkcjonowanie spółki »Testor«. Zmieniła ona swój szyld. Nie jest już projektowo-wdrożeniowa, lecz tylko projektowa. Pobiera co lepsze tematy z BPG i korzysta z urządzeń biura, szef spółki w czasie ośmiu godzin pracuje jednocześnie w niej i jest głównym projektantem w BPG. Załatwia lepsze tematy od inwestorów dla spółki, a nie dla biura, które ma kłopoty z powodu braku zleceń”<sup>193</sup>. W sprawozdaniu sporządzonym ponad dwa miesiące później czytamy: „Przewodniczący NSZZ »S« w Głównym Biurze Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach został udziałowcem spółki »Testor« działającej w wyż. wym. biurze. Fakt ten ukrył przed członkami zarządu [NSZZ »S«], a także przed szeregowymi członkami związku. Sytuacja ta spowodowała wystąpienie części członków »S« do własnej Komisji Rewizyjnej o ujawnienie listy udziałowców tej spółki. Doszło do nadzwyczajnego zebrania członków związku, lecz z powodu braku większości okazało się ono bezskuteczne. Na powtórzonym zebraniu członkowie »S« zamierzają wyrazić wotum nieufności dla przewodniczącego związku”<sup>194</sup>. W innym miejscu tego sprawozdania raportowano: „W związku z nowym trybem zaopatrywania w wyroby hutnicze, który obowiązuje od 1 VII 1989, działalność Centrostalu [tj. Centrali Zbytu Stali] została poważnie ograniczona na skutek powstania spółek takich jak: Stalpol, Stalprofil i Huta Stali, które zajęły się dystrybucją wyrobów hutniczych poszczególnych hut wchodzących w skład tych spółek”<sup>195</sup>.

Na początku 1990 r. pisano na temat Kombinatu Ogrodniczego „Igloopol” Dębica, a konkretnie należącego do niego Przedsiębiorstwa Rolno-Przemysłowo-Handlowego „Igloopol” w Tychach: „W lutym 1989 r. [przedsiębiorstwo to] przekształciło się w spółkę z udziałem prywatnego właściciela z Hamburga (RFN) – 51% udziału posiadał »Igloopol« [z Dębicy], a 49% wspomniany właściciel. Na zlecenie współwłaściciela z RFN zasiano m.in. w styczniu 1989 r. 4,5 ha bratków z nasion dostarczonych za 30 tys. dolarów z RFN, które miał on [tj. współwłaściciel] odebrać. Komisja, która przyjechała po ich odbiór, stwierdziła, że są nie wybarwione i niejednolite. Pełnomocnik spółki z Hamburga polecił zniszczyć uprawę i zobowiązał się pokryć koszty. Dyrektor spółki [z Tychów] próbował sprzedać interwencyjnie rozsady, lecz udało się tylko z powierzchni 0,8. Uprawę pozostałą zniszczono (zaorano). W wyniku tej sprawy »Igloopol« poniósł poważne straty, co zaważyło w sposób znaczący na jego pozycji finansowej. Obecnie komitet strajkowy<sup>196</sup> zarzuca również dyrektorowi wykorzystywanie działalności »Igloopolu« do uzyskania korzyści materialnych, bowiem jest on jednocześnie prezesem spółki [z Hamburga]”<sup>197</sup>.

<sup>193</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca wydarzeń i sytuacji w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 24 XI 1989 r., b.p.

<sup>194</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji i wydarzeń w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 31 I 1990 r., b.p.

<sup>195</sup> *Ibidem*, b.p.

<sup>196</sup> Od 1 II 1990 r. strajkowało 60 proc. 500-osobowej załogi.

<sup>197</sup> *Ibidem*, Uzupelnienie do informacji dziennej z 2 II 1990 r., b.p. Na temat sytuacji w sztandarowej spółce nomenklaturowej „Igloopol” w 1990 r. zob. A. Dziuba, *Tychy w nowych granicach*



W alarmującym sprawozdaniu z ostatniej dekady stycznia 1990 r. zamieszczono wymowną diagnozę absolutnej bezradności aparatu państwowego w obliczu dzikiej prywatyzacji: „Kontrolą działalności spółek głównie w oparciu o zlecenia organów prokuratorskich, wydziałów d[o] w[alki] z p[rzestępczością] g[ospodarczą] MO i innych instytucji zajmują się aktualnie 3 wydziały Izby Skarbowej. Wydziały te same borykają się z trudnościami, gdyż nie dysponują odpowiednią ilością pracowników znających się na księgowości i znajomości [sic!] ksiąg handlowych. Chętnych do podjęcia pracy w tej instytucji nie ma z uwagi na niskie płace, rzędu ok. 350 tys. zł. Należy zaznaczyć, że od października ub.r. pracownicy tej instytucji nie otrzymali podwyżek płac:

- zrealizowane kontrole działalności spółek praktycznie nie odnoszą żadnych skutków. Aktualnie obowiązujące przepisy prawne przewidują jedynie odpowiedzialność karną za przestępstwa finansowe z powództwa cywilnego, tzn. gdy osoba oszukana przez spółkę wniesie sprawę do sądu. Dokonana przez Izbę Skarbową kontrola przejęcia majątku byłego Zrzeszenia ERG w Gliwicach przez założoną spółkę, gdzie stwierdzono ewidentne nieprawidłowości w respektowaniu przepisów podatkowych, nie odniosła skutku, gdyż nikt nie ściągnął należitych kwot dla Skarbu Państwa;

- poważnym problemem jest zagadnienie likwidowania działalności przez spółki. Z reguły nie dokonują zgłoszeń w sądzie, że zaprzestają działalności. Praktycznie dokonuje się to w ten sposób, że spółki przestają płacić podatek, likwidują swoje agendy, a następnie niszczą bądź ukrywają księgi handlowe, co uniemożliwia dokonanie ich rozliczenia finansowego. Jako przykład wymienia się tu spółkę »Inimex« z Sosnowca z siedzibą w »Novotelu«. Spółka ta zajmowała się sprzedażą importowanych urządzeń elektronicznych. Kapitał tej spółki wyniósł kilkaset tysięcy złotych, podczas gdy wyłudzone od klientów kwoty są rzędu milionów. Osoby wchodzące w skład zarządu tej spółki są z terenu woj. krakowskiego i po zakończeniu działalności spółki opuściły nasz teren. Nie ma żadnego dotarcia do ksiąg handlowych. Prokuratura natomiast na wnioski Izby Skarbowej nie podejmuje działań;

- aktualnie prowadzona ma być [przez Izbę Skarbową] kontrola spółek wykupujących cement z »Polcementu« i sprzedających go po wyższych cenach. Zaznaczono jednak, że kontrola ta praktycznie nic nie zmieni, gdyż spółki wykorzystują luki prawne, a działanie ich jest zgodne z przepisami. [...];

- pracownicy Izby Skarbowej podkreślają pilną konieczność dokonania zmian w prawie skarbowym i wprowadzenia odpowiedzialności karnej za przestępstwa finansowe na wzór państw zachodnich. Jak wynika z dokonanych ustaleń, Sąd Rejonowy w Katowicach nie prowadzi żadnego rejestru powstałych spółek. Jest ich aktualnie w Katowicach ok. 4500. Bliższych informacji na temat spółek, składu ich zarządu, udziałowców itd. można uzyskać w sądzie po podaniu nazwy spółki (każda spółka posiada założoną w Sądzie odrębną teczkę)<sup>198</sup>.

Wśród meldunków z lutego 1990 r. na uwagę zasługują następują fragmenty:

---

*administracyjnych 1975–1991* [w:] *Tychy. Monografia historyczna*, red. R. Kaczmarek, Tychy 2012.

<sup>198</sup> AIPN Ka, WUSW Katowice, 065/52, Informacja dotycząca wydarzeń i sytuacji w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 25 I 1990 r., b.p.

„Firma Handlowo-Usługowa »Arsnett« spółka z o.o. w Dąbrowie G[órnicej], prowadząca działalność od lutego 1989 r. (dzierżawa restauracji »MC Dorian«), dokonała działania na szkodę wierzycieli przez świadome zakupy towarów [...]. Zakup towarów polegał na zamawianiu towarów [...] z podaną formą zapłaty przelewem, czego później nie przestrzegano (tj. nie przelewano pieniędzy). [...] W czerwcu roku ubiegłego kontrolę »Arsnettu« przeprowadził insp[ektor] z Izby Skarbowej w Katowicach, który od dyrektora spółki otrzymał łapówkę pieniężną [...]. Zdaniem osoby kompetentnej w funkcjonowaniu spółek, można zauważyć jeden podstawowy mechanizm, który pozwala obniżyć oficjalny zysk wykazywany przez Izbę Skarbową oraz tuszować większość niedociągnięć finansowych. Są to fikcyjne umowy najmu lokali lub samochodów. Można jej [tj. umowy najmu] dokonywać legalnie do kwoty 3,6 mln zł bez zgłoszenia tego faktu Izbie Skarbowej. Można ponadto (jak wynika z informacji) sporządzić takie umowy – wiedząc o kontroli – z datą wsteczną. Proceder ten ma wszelkie znamiona legalności i jest praktycznie nie do wykrycia”<sup>199</sup>.

„Na terenie Biura Projektów »Biprohut« w Gliwicach funkcjonuje spółka o nazwie »IŁT« (z udziałem kapitału zachodniemieckiego), w działalności której występuje szereg nieprawidłowości. By uchronić ją od bankructwa, w 1989 r. dyr[ektor] »Biprohutu« polecił przekazać z innej spółki o nazwie »Inhut« szereg prac niemieszczących się w planie »Inhutu«, ale faktycznie wykonanych w »Inhucie« na ogólną kwotę 200 mln zł. W wyniku tej decyzji »IŁT« uzyskiwała przerób i duży zysk, który w 51 % zostanie wywieziony do Niemiec. Szereg obaw wśród pracowników »Biprohutu« budzi udział tego biura w spółce »IŁT« i wysokość wniesionego wkładu w postaci maszyn, urządzeń i hal, bowiem strona niemiecka wniosła do udziału stary samochód i stare komputery, zawyżając wartość wniesionych dóbr. Przy wycenie wartości urządzeń »Biprohutu« zostały one natomiast zaniżone. Spółka »IŁT« nie płaci czynszu, który wynosi miesięcznie 6–8 mln zł”<sup>200</sup>.

„W ostatnim czasie działania dyrekcji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Katowicach zmierzały do utworzenia na bazie przedsiębiorstwa spółki z udziałem kapitału zagranicznego i osób z b. nomenklatury. Ponieważ inicjatywy takie znalazły się pod baczniejszą kontrolą społeczną, dyrekcja w ub. tygodniu podjęła działania mające na celu rozbitcie WPEC-u na poszczególne zakłady będące na własnym rozrachunku, a podporządkowane Wojewódzkiemu Zarządowi Inwestycji. Działania te mają na celu zapewnienie stanowisk dyrektorskich [...], jak też przechwycenie w swoje ręce przepływu pieniędzy budżetowych przeznaczonych na rozwój gospodarki komunalnej województwa. Całością tych działań kieruje wicewojewoda Hacuś”<sup>201</sup>.

Do SB docierały też sygnały o próbach przeciwdziałania uwłaszczaniu się nomenklatury: „Ogólnie występuje radykalizacja żądań w wymianie kadry kierowniczej jako tzw. nomenklatury. Część tych ludzi posiada odpowiednie

<sup>199</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji i wydarzeń w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 6 II 1990 r., b.p.

<sup>200</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji i wydarzeń w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 14 II 1990 r., b.p.

<sup>201</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji i wydarzeń w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 16 II 1990 r., b.p.

kwalifikacje do zajmowania swoich stanowisk, pomimo to zagrożona jest zwolnieniem z pracy<sup>202</sup>. „Odnotowano informację, że »Solidarność« w Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Górniczego zamierza wykorzystać materiały dot[yczące] zaopatrywania się w PZG »byłych działaczy komunistycznych« ze szczególnym uwzględnieniem pracowników SB. Materiały te mają posłużyć do dalszego skompromitowania SB»<sup>203</sup>.

## Postulaty badawcze

O co zatem historyk zajmujący się inwigilacją gospodarki powinien pytać? Z pewnością nie o procedury (środki, metody, formy) realizowanej przez SB kontroli operacyjnej jako takiej, gdyż te doczekały się już wyczerpujących opracowań. Prymarych badań źródłowych nie wymaga też – poza pewnymi wyjątkami – sytuacja gospodarcza PRL w latach osiemdziesiątych, przeanalizowana już szczegółowo przez licznych specjalistów z dziedziny ekonomii. Już na początku nasuwa się natomiast szereg innych, bardziej szczegółowych pytań, czy raczej kompleksów pytań, a mianowicie:

1. Jakie były powody utworzenia w 1979 r. Departamentu III-A MSW? Jakie ogólne i szczegółowe cele postawiły przed tą jednostką organizacyjną SB władze państwowe i partyjne? Jak ewoluowała struktura i zmieniał się katalog zadań pionu III-A, V, Departamentu Ochrony Gospodarki w kolejnych latach ostatniej dekady PRL? Kto tworzył jego kadry? Jakie były przeciętny wiek, pochodzenie, wykształcenie i dotychczasowe kariery funkcjonariuszy? Jakie były stany etatowe nowego pionu? Jak kształtował się jego budżet na przestrzeni lat 1979–1990 i w jakiej relacji do pozostałych pionów operacyjnych SB pozostawał?

2. Jaka była wielkość, jakość i rozmieszczenie aktywów informacyjno-agencjonalnych i jak postępowała (również w relacji do pozostałych pionów operacyjnych SB) rozbudowa sieci osobowych źródeł informacji w przedsiębiorstwach i instytucjach gospodarczych kraju w latach osiemdziesiątych? Jaka była skala zatrudniania kadrowych funkcjonariuszy SB na etatach niejawnych w przedsiębiorstwach i instytucjach gospodarczych, jakiego rodzaju stanowiska osoby takie obejmowały?

3. Jak kształtowała się współpraca między pionem ochrony gospodarki i kontrwywiadem (pion II) w zakresie operacyjnej ochrony spółek polonijnych? Jak kształtowała się współpraca między pionem ochrony gospodarki i wywiadem (pion I) w zakresie operacyjnego wykorzystania sieci osobowych źródeł informacji krajowego pionu gospodarczego do wykonywania zadań za granicą?

4. Jakie sektory gospodarki cieszyły się największym zainteresowaniem operacyjnym ze strony SB i jakiego rodzaju czynności operacyjno-rozpoznawcze oraz w oparciu o jakie szczegółowe cele SB realizowała w stosunku do wytypowanych podmiotów gospodarczych?

<sup>202</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji i wydarzeń w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 12 III 1990 r., b.p.

<sup>203</sup> *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji i wydarzeń w gospodarce województwa katowickiego, Katowice, 23 III 1990 r., b.p.

5. I wreszcie *last but not least* – jakie efekty w zapobieganiu, wykrywaniu i zwalczaniu przestępczości gospodarczej odnotowywała SB i jaką rolę w działaniach podejmowanych przez pion ochrony gospodarki odgrywał komponent polityczny (np. przeciwdziałanie niezależnym związkom zawodowym)?

Na niektóre z postawionych powyżej pytań (zwłaszcza z pierwszej i drugiej grupy) odpowiedzieć można, przynajmniej częściowo, już teraz na podstawie dostępnej literatury. Wyjaśnienie pozostałych wymagać będzie kwerend archiwalnych, w niektórych wypadkach bardzo rozległych, a tym samym długotrwałych, przeprowadzanych zarówno w zasobach IPN<sup>204</sup>, jak i archiwów państwowych<sup>205</sup>, zwłaszcza Archiwum Akt Nowych, gdzie odnajdziemy z jednej strony akta wytworzone przez organa władzy, z drugiej zaś przez niektóre podmioty gospodarcze PRL. Kolejnym ważnym – choć trudniej dostępnym źródłem informacji – będą na pewno archiwa zakładowe ministerstw, zwłaszcza resortu sprawiedliwości, a także nieprzekazane do AAN zbiory dokumentów szeroko pojętych organów wymiaru sprawiedliwości i ścigania. Wiedzę o relacjach między aparatem bezpieczeństwa i przedsiębiorstwami gospodarczymi (państwowymi i prywatnymi) można też czerpać z dokumentacji przechowywanej w archiwach zakładowych tych podmiotów (jeśli nadal funkcjonują).

**Mirosław Sikora** (ur. 1981) – doktor nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Śląskiego, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Katowicach. Zajmuje się zagadnieniami gospodarczymi i etnicznymi w kontekście narodowosocjalistycznych Niemiec. Autor książek poświęconych przemysłowi zbrojeniowemu III Rzeszy na Górnym Śląsku podczas II wojny światowej oraz kolonizacji powiatu żywieckiego w latach 1940–1944. Pozostałe obszary badawcze to inwigilacja środowisk akademickich oraz kontrola operacyjna gospodarki przez Służbę Bezpieczeństwa w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.

*The Security Service of the Ministry of Interior in the face of economic changes in Poland in the years 1980–1989. Article aimed at discussing research on the interference of Polish security services in PRL economy*

*This article summarises the findings concerning the connections between the civil security apparatus and the PRL economy, and presents a more precise definition of the field of research. Until now, research findings allowed historians to, at most, formulate general theses and put forward initial research postulates.*

<sup>204</sup> Zob. *Informator o zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej (stan na dzień 31 grudnia 2008 roku)*, red. J. Bednarek, R. Leśkiewicz, Warszawa 2009; *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006.

<sup>205</sup> Zawartość zasobu archiwów państwowych zob. <http://www.archiwa.gov.pl/lang-pl/archiwa-pastwowe/94-archiwa-panstwowe.html>, 21 II 2011 r.

Many researchers representing various fields of humanistic and socioeconomic sciences took up the issue of the relations between Polish security services and the economic situation in the PRL. This issue also attracted the attention of journalists. In the case of historians, methodological difficulties are posed mainly by analysis, interpretation and evaluation of the materials created and accumulated by the SB in connection with the facility protection of PRL financial institutions and industrial enterprises. This documentation is brimming with specialist terminology (e.g. in the scope of macroeconomics or trade law), and some terms are still rooted in the previous political system.

The first part of the article presents the organisational development of the economy invigilation division of the SB, starting from the 1940s until the Industry Protection Department established at the end of the PRL. The second part focuses on selected areas of activity of SB division III-A/V/OG SB in the 1980s. On the basis of the results of a poll carried out in the Katowice Province and by means of quantitative methods, the hypothetical scale of interference into the state's economy was estimated. In the third part, on the basis of SB operational materials and ASW (Internal Affairs Academy) training publications, the author attempted to define the actual scope of interest of the operational division in the invigilation of the economy. Four basic areas of SB activities have been discerned: 1. counteracting economic crimes, 2. protection of classified information, 3. analysis, evaluation and forecasting of the state's economic development, 4. counteracting anti-system activity. The author put forward the hypothesis that in the 1980s, division V of the SB underwent the process of professionalization towards a specific "central anti-corruption office", and at the same time shed its political dependencies.

The second part deals with the reaction of the SB to the dynamic and radical changes in the economic system of the country in the second half of the 1980s (commercialisation and privatisation of enterprises owned by the Treasury) and the pathologies that accompanied them (emancipation of nomenclature, i.e. the granting of ownership rights to state, communal or cooperative property to officials who held key administrative positions in the country, embezzlement).

The materials showing the attitude of the heads of the ministries to the deregulation of the socialist economy are completed with SB reports on the Polish society's approaches during economic changes, not only those initiated by the cabinet of Mieczysław Rakowski, but also those launched by the government of Tadeusz Mazowiecki and Finance Minister Leszek Balcerowicz.

## Historia jednej pomyłki. Kulisy rejestracji tajnego współpracownika ps. „Majewski”

Spuścizna po ewidencji działalności operacyjnej Służby Bezpieczeństwa obejmująca kartoteki, dzienniki rejestracyjne, archiwalne, korespondencyjne i koordynacyjne jest często jedynym źródłem informacji na temat tzw. zainteresowania operacyjnego aparatu represji daną osobą, organizacją bądź instytucją. Zdecydował o tym fakt zniszczenia przez SB na przełomie 1989 i 1990 r. większości wytworzonej przez nią dokumentacji aktowej, w szczególności materiałów operacyjnych – teczek personalnych i pracy osobowych źródeł informacji, spraw operacyjnego sprawdzenia, rozpracowania, kwestionariuszy ewidencyjnych i spraw obiektowych. Proces niszczenia w mniejszym stopniu objął materiały ewidencyjne wytworzone przez Biuro „C” MSW i podległe mu w terenie wydziały i sekcje „C” Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych (WUSW). W stanie niemal nienaruszonym zachowały się dzienniki rejestracyjne, które w zestawieniu z informacjami zawartymi na kartach ewidencyjnych pozwalają dziś ustalić szczegóły zainteresowania operacyjnego SB osobami, których dane personalne widnieją na kartach. Wiedza zawarta w materiałach ewidencyjnych była w SB szczególnie chroniona, a od pracowników pionu „C” wymagano wyjątkowej skrupulatności. Każdy błąd w procesie rejestracji mógł skutkować groźnymi konsekwencjami, przede wszystkim dezinformacją wydziałów zajmujących się pracą operacyjną. Choć starano się w tej materii zachować jak największą staranność, to jednak nie udało się uniknąć zarówno drobnych uchybień, jak i poważnych pomyłek. Jedną z nich jest błąd w zapisach ewidencyjnych popełniony podczas rejestracji Janusza Molki.

Janusz Molka (vel Molke) to jeden z najbardziej znanych tajnych współpracowników (TW) SB. Jest także jednym z nielicznych, którzy przyznają się do swojej niechlubnej przeszłości i wyrażają skruchę. Z tego też względu stał się już bohaterem kilku publikacji prasowych, a nawet filmu dokumentalnego<sup>1</sup>. Nie jest celem tego artykułu szczegółowe odtwarzanie współpracy Janusza Molki z organami bezpieczeństwa PRL. Należy jednak pokrótce przedstawić związki Molki z bezpieką<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Por. P. Lipiński, *To ja byłem tym złym*, „Gazeta Wyborcza”, 14 IV 2007; B. Szczepuła, *Pani porucznik SB i jej ofiary*, „Dziennik Bałtycki”, 7 XI 2009; *Człowiek Służby*, reż. W. Iwaszkiewicz, TVP 1994.

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat zob. S. Cenckiewicz, „N” jak niejawni. Jak działacz podziemia został ubekiem [w:] *idem, Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 509–526.



Po raz pierwszy Janusz Molka, wówczas uczeń VII LO w Gdańsku, znalazł się w zainteresowaniu Wydziału III SB KW MO w Gdańsku w 1971 r. w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania (SOR) krypt. „Sztubak”. SB podejrzewała go o przynależność do grupy młodzieży wykonującej na murach antysocjalistyczne napisy. Po dwóch latach sprawę zakończono przeprowadzeniem rozmowy profilaktyczno-ostrzegawczej i złożono ją do archiwum. Funkcjonariusze nie stwierdzili przynależności Molki do nielegalnej organizacji, uznając, że padł on ofiarą inspiratorskiej działalności kolegi Santosa Liszki, który był tajnym współpracownikiem SB ps. „Atos”<sup>3</sup>. Z późniejszych wspomnień Molki i jego ówczesnych kolegów wynika jednak, że istotnie należał do grupy malującej „wrogie” hasła na murach, powiązanej ze środowiskiem duszpasterstwa akademickiego prowadzonego przez dominikanina o. Ludwika Wiśniewskiego. W tym też okresie Molka poznał wielu przyszłych opozycjonistów, m.in. Arkadiusza Rybickiego i Aleksandra Halla. Po tym epizodzie Molka wycofał się jednak z działalności opozycyjnej i skoncentrował się na studiach na Wydziale Historii Uniwersytetu Gdańskiego. Nadal utrzymywał jednak kontakty towarzyskie z ludźmi z kręgu przyszłego Ruchu Młodej Polski<sup>4</sup>.

W opozycji Janusz Molka znalazł się ponownie po sierpniu 1980 r. Jak miliony Polaków, został członkiem NSZZ „Solidarność”. Pracował wówczas w Bibliotece PAN w Gdańsku i przez krótki okres był nawet członkiem Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Jego pasją stało się gromadzenie literatury bezdebitowej, zajmował się również jej kolportażem. Zainteresowania literaturą i prasą wydawanymi poza cenzurą nie przerwało wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego.

Wydaje się, że mniej więcej w tym czasie Molka ściągnął na siebie uwagę SB pośrednio z powodu innej swojej pasji: wspinaczki wysokogórskiej. W lutym 1982 r. Wydział III SB KW MO w Gdańsku na podstawie informacji uzyskanych z Wydziału Kryminalnego KW MO w Gdańsku wszczął sprawę operacyjnego sprawdzenia (SOS) krypt. „Krokus”, dotyczącą Klubu Wysokogórskiego „Trójmiasto”, w związku z podejrzeniem wykorzystywania klubu jako bazy i swoistej przykrywką dla działalności nielegalnych struktur „Solidarności”<sup>5</sup>. Podejrzenia te okazały się trafne, gdyż z klubem były związane m.in. takie osoby jak: Andrzej Gwiazda, Joanna Duda-Gwiazda, Ewa Kubasiewicz, Róża Brzozowska-Janca, Krzysztof Dowgiałło, Marek Czachor, Janusz Tołłoczko, Jacek Kozłowski; osoby te reprezentowały różne grupy opozycyjne. Członkiem klubu był również Janusz Molka, którego SB dość szybko zidentyfikowała jako osobę zaangażowaną w podziemną działalność opozycyjną. W meldunku operacyjnym z 14 lipca 1982 r. tak scharakteryzował posiadaną na jego temat wiedzę operacyjną zastępca naczelnika

<sup>3</sup> AIPN, 0604/1957, t. 1, Notatka służbowa z przeglądu akt archiwalnych nr II-14621, 26 XI 1984 r., k. 41; por. także AIPN Gd, 0027/3771, t. 1, Notatka służbowa, 24 II 1982 r., k. 60; *ibidem* Gd 003/114 t. 3, Notatka służbowa, 28 X 1971 r., k. 187–190.

<sup>4</sup> P. Lipiński, *To ja byłem...*

<sup>5</sup> Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Krokus” zarejestrowana w dniu 23 II 1982 r. przez Wydział III KW MO w Gdańsku pod numerem 42667, sprawę zdjęto z ewidencji 22 VI 1988 r., a materiały złożono w archiwum Wydziału „C” WUSW w Gdańsku sygn. II-19601 (obecnie AIPN Gd, 0027/3771, t. 1–2).

Wydziału III KW MO w Gdańsku mjr Jerzy Domski: „Informuję, że współdziałając ze służbą MO uzyskano niepotwierdzoną informację, z której wynika, iż członek Klubu Wysokogórskiego »Trójmiasto« zatr[udniony] w bibliotece Polskiej Akademii Nauk Janusz Stanisław Molka [...] po 13 XII 1981 r. wspólnie z kilkoma pracownikami PAN utworzył tajną organizację zajmującą się kolportażem ulotek o treści antypaństwowej, a ponadto oficjalnie demonstruje swoje przekonania antysocjalistyczne [...]. Równocześnie [fragment nieczytelny], że ww. aktualnie znajduje się w zainteresowaniu Sekcji III Wydziału III tut[ejszej] KW MO jako podejrzany o posiadanie bezpośredniego kontaktu z ukrywającym się figurantem sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Hak” – Aleksandrem Hallem. W związku z powyższym podjęto dalsze działania zmierzające do potwierdzenia uzyskanej informacji o obecnej postawie i ustalenia całokształtu działalności antysocjalistycznej Janusza Molka”<sup>6</sup>.

Esbecka pętla wokół Molki zaczęła się zaciskać już od lutego 1982 r. Z archiwum wyciągnięto i przeanalizowano SOR krypt. „Sztubak”. Pod kątem pozyskania agentów, którzy mogliby do niego dotrzeć, sprawdzono jego kontakty, rodzinę i miejsce zamieszkania. Ustalono, że jednym z osobowych źródeł informacji Wydziału „B” KW MO w Gdańsku jest siostra Molki – Iwona, zarejestrowana jako kontakt operacyjny (KO) ps. „Matylda”, pozyskana do współpracy prawdopodobnie w związku z zatrudnieniem w hotelu „Novotel” w charakterze recepcjonistki<sup>7</sup>. Wydział III przesłał pismem z 1 marca 1982 r. do Wydziału „B” listę zadań dla KO ps. „Matylda”<sup>8</sup>. Jednakże w odpowiedzi z 29 kwietnia 1982 r. naczelnik Wydziału „B” KW MO w Gdańsku mjr Antoni Cierluk napisał: „Zarejestrowana przez tut[ejszy] Wydział »B« pod nr. ewidencyjnym OMA-2-30111 jako kontakt operacyjny ps. „Matylda”, jest siostrą ww. [chodzi o Janusza Molkę – przyp. aut.]. [...] Cechuje ją duże poczucie więzi rodzinnej i opiekuńczej. [...] Z operacyjnie uzyskanych informacji wynika, że „Matylda” w środowisku kolegów nie rozmawia na tematy rodziny, a tym samym również na temat brata Janusza. [...] W związku z powyższym zlecenie dla KO ps. „Matylda” zadań określonych w waszym piśmie jest bezskuteczne”<sup>9</sup>.

W miejscu pracy rozpoznanie Molki przeprowadziła tzw. osoba zaufana (OZ), wykorzystywana przez służbę milicji. W notatce służbowej z 5 maja 1982 r., sporządzonej po rozmowie z OZ, znajduje się następująca sugestia: „Jak twierdzi OZ, wskazane by było zrobienie w jego miejscu zamieszkania [tj. Janusza Molki] przeszukanie lub u jego matki albo rodziny, gdyż niedaleko mieszkają, lecz OZ nie wie, gdzie, ponieważ jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że posiada w mieszkaniu materiały antysocjalistyczne w dużym nakładzie”<sup>10</sup>. Tymczasem

<sup>6</sup> *Ibidem*, t. 1, Uzupełnienie meldunku operacyjnego, 14 VII 1982 r., k. 16.

<sup>7</sup> Iwona Molka (ur. 1952 r.), zarejestrowana 20 XI 1979 r. przez Wydział „B” KW MO w Gdańsku jako kontakt operacyjny, zdjęta z ewidencji 23 X 1984 r.; zob. *ibidem*, Notatka służbowa, 28 II 1982 r., k. 71; AIPN Gd, 0075/3, Dziennik rejestracyjny b. WUSW w Gdańsku, lp. 30111; AIPN Gd, EAGD 51653, Akta paszportowe Iwony Molki.

<sup>8</sup> AIPN Gd, 0027/3771, t. 1, Zadania dla KO ps. „Matylda”, 1 III 1982 r., k. 75.

<sup>9</sup> *Ibidem*, Pismo Wydziału „B” w sprawie KO ps. „Matylda”, 29 IV 1982 r., k. 108.

<sup>10</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, 5 V 1982 r., k. 109. Osobą zaufaną, która doniosła na Molkę, był Jan Kordel (ur. 1947), kierownik działu udostępniania i magazynowania Biblioteki PAN w Gdańsku, I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR Biblioteki PAN w Gdańsku (*ibidem*, Notatka

SB odstąpiła od działań wobec Molki, poddając go obserwacji, gdyż sądziła, że Molka pozostaje w kontakcie z ukrywającym się Hallem. Funkcjonariusze mieli nadzieję, że Molka doprowadzi ich do poszukiwanego działacza<sup>11</sup>. Ze względu na brak zachowanych źródeł nie jest jasne, jakie działania podejmował aparat bezpieczeństwa wobec Molki w okresie od lipca 1982 r. do maja 1983 r. Tymczasem we wrześniu 1982 r. Molka podjął pracę w Szkole Muzycznej w Gdańsku jako nauczyciel historii. Dopiero 31 maja 1983 r. ppor. Jan Kopaczewski z Wydziału III SB WUSW w Gdańsku sporządził notatkę służbową, w której stwierdzał: „W toku wykonywania czynności służbowych uzyskano informację, z której wynika, że Janusz Molke [...] nie zaprzestał działalności na rzecz byłej NSZZ »Solidarność« i zajmuje się rozpowszechnianiem nielegalnych wydawnictw podziemnych struktur »Solidarność«, w tym oświadczeń Regionalnej Komisji Koordynacyjnej”<sup>12</sup>. Tego samego dnia Molka został zatrzymany i podczas przesłuchania pozyskany do współpracy z SB w charakterze TW ps. „Majewski”.

W swoim nowym wcieleniu Janusz Molka stał się jednym z najcenniejszych agentów gdańskiej bezpieki. Tak opisywał jego dokonania oficer prowadzący, starszy inspektor Wydziału III SB WUSW w Gdańsku, kpt. Antoni Domański, w charakterystyce sporządzonej 22 października 1984 r.: „Wymieniony pozyskany został do współpracy w dniu 31 V 1983 roku na zasadzie dobrowolności. Przyjął wówczas pseudonim »Majewski«, który później zmienił na »C-5« i na »Romkowski«. Zmiany pseudonimów podyktowane były względami konspiracji. TW ps. »Romkowski« w wyniku zastosowanych kombinacji operacyjnych głęboko wszedł w struktury opozycyjne. Nawiązał on i utrzymuje ściśle kontakty z czołowymi działaczami ugrupowań antysocjalistycznych na naszym terenie i w innych ośrodkach w kraju. W okresie współpracy TW ps. »Romkowski« przekazał ponad 80 pisemnych doniesień o dużej wartości operacyjnej, za które otrzymał wynagrodzenie w znacznej wysokości. Uzyskiwanymi od »Romkowskiego« informacjami zainteresowany jest na bieżąco Wydział II Departamentu III MSW”<sup>13</sup>. W czasie kontroli przeprowadzonej w WUSW w Gdańsku przez Główny Inspektorat Ministra Spraw Wewnętrznych działalność TW ps. „Majewski” przedstawiono jako przykład wyróżniającej się współpracy<sup>14</sup>.

Niestety, nie zachowały się ani teczka personalna, ani teczki pracy TW ps. „Romkowski”. Z zachowanych szczątkowych danych wynika, że został pozyskany do współpracy przy sprawie obiektowej krypt. „Bumerang”<sup>15</sup>. Prawdopodobnie pierwszy większy sukces odniósł, wydając SB nielegalną drukarnię mieszczącą się w zakładzie introligatorskim w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Marchlewskiego (obecnie ul. Dmowskiego), inwigilowaną w ramach SOR

służbowa, 15 VII 1982 r., k. 117; zob. także AIPN Gd, EAGD 197759, Akta paszportowe Jana Kordela).

<sup>11</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, 10 VII 1982 r., k. 110.

<sup>12</sup> AIPN Gd, 0027/3771, t. 2, Notatka urzędowa, 31 V 1983 r., k. 37.

<sup>13</sup> AIPN, 0604/1957, t. 1, Charakterystyka, 22 X 1984 r., k. 19–20.

<sup>14</sup> AIPN Gd, 0046/453, Sprawozdanie z kontroli kompleksowej Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku przeprowadzonej od 3 do 22 1985 r., sierpień 1985 r., s. 30–31.

<sup>15</sup> Do chwili publikacji niniejszego artykułu nie udało się odnaleźć dokumentów, które pozwoliłyby określić, jakiego zagadnienia dotyczyła SO krypt. „Bumerang” prowadzona przez Wydział III KW MO w Gdańsku.

krypt. „Blokarz”<sup>16</sup>. W tym czasie donosił także na prof. Andrzeja Paczkowskiego (który pełnił m.in. funkcję prezesa Polskiego Związku Alpinizmu) i Krzysztofa Dowgiałę<sup>17</sup>. Z inspiracji SB Molka podjął pracę w Klubie Wysokogórskim „Trójmiasto”, zabezpieczanym operacyjnie w ramach SO krypt. „Stadion”<sup>18</sup>. Jak już wspomniano, w klubie tym działało wiele osób prowadzących działalność opozycyjną. Molka jako pierwszy poinformował SB o zamiarze ujawnienia się przez Aleksandra Halla<sup>19</sup>.

W uznaniu zasług Molki, a także na jego usilne prośby kierownictwo SB wyraziło zgodę na zatrudnienie agenta na etacie niejawnym (tzw. ukadrowienie), co nastąpiło w grudniu 1984 r. Jako etatowy funkcjonariusz SB Molka wykorzystywany był do pracy analitycznej, jednocześnie nadal tkwił w środowisku opozycyjnym, pełniąc funkcję typowo agenturalną. Od tej pory posługiwał się pseudonimem „Nowak”. Lista szkód, które wyrządził opozycji, jest długa.

Rozpracowywał osoby prowadzące nielegalną działalność wydawniczą na terenie Gdańska i Warszawy, a także pomagał w przejęciu kontroli nad kanałami przerzutowymi drugoobiegowej literatury i prasy. Zdołał nawiązać bezpośredni kontakt z przywódcą „Solidarności Walczącej” w Gdańsku Andrzejem Kołodziejem. Utrzymywał kontakty z władzami regionu gdańskiego podziemnej „Solidarności”. Infiltrował Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Gdańskiego, informując o próbach jego reaktywacji, a także udaremnił powstanie struktury młodzieżowej pod nazwą Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży<sup>20</sup>. Udzielał się w kółku samokształceniowym u ojców dominikanów. Młodzi ludzie o opozycyjnym nastawieniu zwierzali się historykowi, który przekazywał im wiedzę o białych plamach historii. Nie mieli świadomości, że w istocie powierzają swoje tajemnice funkcjonariuszowi „Nowakowi”, który bez skrupułów przekazywał uzyskane informacje swoim przełożonym. W ten sposób przyczynił się w 1986 r. do aresztowania ówczesnej maturzystki Beaty Górczyńskiej (obecnie Szmytkowskiej), zaangażowanej w wydawanie na terenie III LO w Gdańsku nielegalnego pisma „BIT” („Biuletyn Informacyjny Topolówki”)<sup>21</sup>.

Kierownictwo WUSW w Gdańsku wysoko oceniało jego pracę. W opinii służbowej z 9 kwietnia 1987 r., sporządzonej przez naczelnika Wydziału III WUSW w Gdańsku kpt. Leona Stańczyka, czytamy m.in.: „Posiadane przez st. kpr. Janusza Molka predyspozycje operacyjne, wysoki stopień inteligencji oraz ogromna wiedza o działalności przeciwnika politycznego pozwoliły na systematyczne umacnianie jego pozycji w kręgach opozycyjnych. W opiniowanym okresie wymieniony przekazał szereg niezwykle wartościowych informacji o formach, metodach i zamierzeniach przeciwnika politycznego na naszym terenie oraz w innych ośrodkach w kraju. [...] Osiągnięte przez st. kpr. J[anusza] Molkę pozycje operacyjne pozwoliły na realizację skomplikowanych kombinacji operacyjnych.

<sup>16</sup> AIPN Gd, 0046/369, t. 1, Informacja dot. sytuacji społeczno-politycznej i operacyjnej w obiektach i środowiskach ochronianych przez Wydział III za okres 1–31 I 1984 r., 31 I 1984 r., k. 12–13.

<sup>17</sup> AIPN Gd, 0027/3771, t. 2, Notatka służbowa, 29 IX 1984 r., k. 88.

<sup>18</sup> Sprawa obiektowa krypt. „Stadion” zarejestrowana 28 XI 1983 r. przez Wydział III WUSW w Gdańsku pod numerem 48014, sprawę zdjęto z ewidencji 27 I 1990 r., a materiały zniszczono.

<sup>19</sup> P. Lipiński, *To ja byłem...*

<sup>20</sup> AIPN, 0604/1957, t. 1, Opinia służbowa, 9 IV 1987 r., k. 75–77.

<sup>21</sup> B. Szczepuła, *Pani porucznik SB...*

Podjęmowano również aktywne i skuteczne współdziałanie z tut[ejszym] Inspektoratem – 2 oraz Wydziałem II Departamentu III MSW i Wydziałem III-2 SUSW w Warszawie. Szereg informacji przekazano celem ich wykorzystania do tut[ejszego] Wydziału III-1, Wydziału V i IV. [...] Za osiągnięte wyniki w pracy operacyjnej st. kpr. Janusz Molka wielokrotnie wynagradzany był premiami przez Szefa WUSW w Gdańsku, gen. bryg. Jerzego Andrzejewskiego. Niezależnie od bieżącej pracy operacyjnej wiedza st. kpr. J[anusza] Molki wykorzystywana jest do opracowywania dokumentów analitycznych. Osobiste sugestie wymienione go w płaszczyznach rozwiązywania problemów operacyjnych są zawsze trafne i stanowią istotny element w pracy operacyjnej”<sup>22</sup>.

W 1989 r. Molka został przeniesiony do Departamentu III MSW w Warszawie. Po wyborach czerwcowych prawdopodobnie nadal był wykorzystywany operacyjnie, podejmując próby zbliżenia się do nieświadomych jego prawdziwej roli posłów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z Elbląga i Gdańska: Edmunda Krasowskiego, Krzysztofa Dowgiałły i Czesława Nowaka<sup>23</sup>. W maju 1990 r. odszedł ze służby na własną prośbę, nie poddając się procedurze weryfikacji byłych funkcjonariuszy SB<sup>24</sup>.

Jednakże sprawdzenie Janusza Molki w pomocach ewidencyjnych znajdujących się w zasobie IPN nie potwierdza jego współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Jak to możliwe? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, należy dokonać analizy zapisów ewidencyjnych w konfrontacji z zachowanym materiałem aktowym.

Na karcie ewidencyjnej EO-4-A/77 znajdującej się w zbiorach IPN w Gdańsku pracownik Wydziału „C” KW MO w Gdańsku wpisał, obok danych osobowych Molki, numer rejestracyjny – 47075, nazwę jednostki rejestrującej – Wydział III KW MO w Gdańsku, nazwiska oficerów operacyjnych – ppor. Jan Kopaczewski, kpt. Antoni Domański (dopisany później) oraz datę rejestracji – 10 czerwca 1983 r. Zapisy zamieszczone w dzienniku rejestracyjnym Wydziału „C” KW MO/WUSW w Gdańsku pod numerem 47075 uzupełniają informacje zawarte na karcie ewidencyjnej o kategorię rejestracji. Wynika z nich, że Janusz Molka został zarejestrowany w charakterze OZ – osoby zabezpieczonej<sup>25</sup>. Opierając się zatem wyłącznie na zapisach ewidencyjnych, należałoby stwierdzić, że nie był on osobowym źródłem informacji.

Jednak już inny numer rejestracyjny pojawia się w aktach osobowych Molki, wytworzonych w związku z jego pracą jako funkcjonariusza SB. Zawierają one charakterystykę Janusza Molki – tajnego współpracownika ps. „Romkowski” (wcześniej ps. „Majewski” i „C-5”) zarejestrowanego pod numerem 47080. Charakterystykę tę sporządził starszy inspektor Wydziału III WUSW w Gdańsku, kpt. Antoni Domański, który rekomendował Molkę do pracy w strukturach SB na etacie niejawnym. Oficer prowadzący TW ps. „Romkowski” oczywiście nie

<sup>22</sup> AIPN, 0604/1957, t. 1, Opinia służbowa, 9 IV 1987 r., k. 75–77.

<sup>23</sup> *Ibidem*, t. 2, Oświadczenie, 12 VII 1990 r., k. 17.

<sup>24</sup> *Ibidem*, t. 1, Raport, 9 V 1990 r., k. 93.

<sup>25</sup> W zapisach ewidencyjnych Wydziału „C” KW MO/WUSW w Gdańsku dotyczących numeru 47075 występuje jedynie skrót OZ. Pełna kategoria rejestracji (osoba zabezpieczona) zapisana jest na karcie rejestracyjnej EO-4/77, zachowanej w kartotekach Biura „C” MSW w Warszawie, gdzie Wydział „C” w Gdańsku przesłał zgodnie z procedurą kopię karty rejestracyjnej. Oryginał karty został włączony do kartoteki statystycznej Wydziału „C” KW MO w Gdańsku i nie zachował się.



mógł mylić się co do personaliów TW, którego charakterystykę sporządził, przyjął zatem należy, że Molce błędnie przypisano numer 47075, który wedle dziennika rejestracyjnego dotyczył kategorii OZ. Do kogo zatem faktycznie należał ów numer? Skoro na karcie dotyczącej Molki wpisano nr 47075, czyje personalia zawiera karta ewidencyjna z numerem 47080?

Karta EO-4-A/77 z takim numerem znajduje się w kartotece ogólnoinformacyjnej KW MO/WUSW w Gdańsku. Na jej awersie znajdują się dane personalne Katarzyny A., nazwa jednostki rejestrującej (Wydział III) i nazwiska oficerów prowadzących. Podobnie jak w przypadku karty Janusza Molki byli to: ppor. Jan Kopaczewski i kpt. Antoni Domański (dopisany później). W dzienniku rejestracyjnym pod numerem 47080 i datą 10 czerwca 1983 r. zarejestrowano TW ps. „Majewski”. Z powyższego wynika, że o zarejestrowanie OZ nr rej. 47075 oraz TW ps. „Majewski” wnosił do Wydziału „C” KW MO w Gdańsku funkcjonariusz Wydziału III ppor. Jan Kopaczewski.

Zgodnie z przepisami powinien on udać się z częściowo wypełnionymi kartami EO-4/77 (dawniej EO-4/72) do pracownika Wydziału „C”<sup>26</sup>. Jedna karta winna zawierać dane osobowe Janusza Molki, nazwisko oficera prowadzącego sprawę oraz informację o jej charakterze – tajny współpracownik. Druga karta – dane osobowe Katarzyny A., nazwisko oficera prowadzącego oraz informację o charakterze rejestracji – osoba zabezpieczona. Zadaniem pracownika Wydziału „C” było nadanie osobom kolejnych wolnych numerów z dziennika rejestracyjnego. Jak było w rzeczywistości? Kopie obu kart zgodnie z procedurą zostały po zakończeniu rejestracji przesłane do Biura „C” MSW w Warszawie i zachowały się w kartotekach IPN. Z analizy zapisów na kartach wynika, że obie wypełniał Jan Kopaczewski, a numer rejestracyjny faktycznie wpisał pracownik Wydziału „C”. Na karcie EO-4/77 dotyczącej Molki ppor. Kopaczewski wpisał kategorię „osoba zabezpieczona”, natomiast anonimowy funkcjonariusz Wydziału „C” dopisał nr 47075. Natomiast na karcie dotyczącej Katarzyny A. ppor. Kopaczewski podał informację, że rejestracja dotyczy tajnego współpracownika ps. „Majewski”, a Wydział „C” wpisał nr 47080.

Z powyższych zapisów wynika, że błąd popełnił funkcjonariusz Wydziału III KW MO w Gdańsku, wypełniając karty EO-4/77. Wydział „C” powielił pomyłkę, przypisując niewłaściwe kategorie rejestracji osobom w dzienniku rejestracyjnym i na kartach EO-4-A/77. Po złożeniu kart ppor. Kopaczewski nie mógł już się zorientować, że popełnił duży błąd. Z Wydziału „C” otrzymywał bowiem jedynie okładki teczek – personalnej i pracy TW, na których wpisany był numer rejestracyjny i pseudonim oraz informacje o numerze rejestracyjnym OZ. Przeświadczony o poprawnym przebiegu rejestracji, gromadził więc dokumenty dotyczące Molki w tezcze TW, a Katarzyny A. w tezcze OZ. To samo robił później Antoni Domański, który przejął od niego obie sprawy. Nie wiadomo, kiedy

<sup>26</sup> AIPN Gd, 0087/11, t. 4, Zarządzenie nr 079/72 Ministra Spraw Wewnętrznych, 2 VIII 1972 r., s. 6–9; zob. również M. Komaniecka, *Dzienniki korespondencyjne, rejestracyjne, archiwalne i kordynacyjne aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej jako źródło historyczne*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej” 2006, nr 2, s. 9–25; E. Zajac, *Ślad pozostaje w aktach. Wybrane zagadnienia dotyczące funkcjonowania ewidencji operacyjnej w latach 1962–1989*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 1–2, s. 31–33.



odkryto pomyłkę, być może dopiero w październiku 1989 r. Wówczas to na prośbę Departamentu III MSW funkcjonariusze Wydziału „C” WUSW w Gdańsku przesłali do Warszawy w jednej paczce materiały dotyczące Molki i Katarzyny A. (łącznie 9 tomów akt)<sup>27</sup>. Wiązało się to z przejściem Molki do pracy w Departamencie III MSW. Dlaczego zatem przesłano również teczkę dotyczącą Katarzyny A.? Być może Departament III, dysponując informacjami z Wydziału III WUSW w Gdańsku, poprosił o tecki Janusza Molki zarejestrowanego jako TW „Majewski” pod nr 47080, a Wydział „C”, widząc, że pod tym numerem zarejestrowana jest w dzienniku rejestracyjnym Katarzyna A., postanowił przesłać wszystkie materiały – dotyczące i Molki, i Katarzyny A. Albo też Departament III już wcześniej postanowił sprawdzić Molkę w ewidencji operacyjnej i gdy okazało się, że pod numerem rejestracyjnym 47080 zarejestrowano Katarzynę A., poprosił również o materiały dotyczące jej osoby<sup>28</sup>.

Znamienne jest to, że wysyłający do Warszawy materiały funkcjonariusz Wydziału „C” wpisał do dziennika korespondencyjnego, że wysłał tecki OZ dotyczące Janusza Molki i TW ps. „Majewski” dotyczące Katarzyny A. Zatem nawet wówczas, gdy trzymał tecki w ręku, podawał informacje zgodne z zapisami ewidencyjnymi, a nie ze stanem faktycznym. W ewidencji operacyjnej SB nigdy nie sprostowano tej pomyłki. Gdyby nie zachowały się akta osobowe funkcjonariusza SB Janusza Molki, z których jasno wynika, że to on był tajnym współpracownikiem ps. „Majewski”, na podstawie zapisów kartotecznych i dziennika rejestracyjnego możliwy byłby jedynie wniosek, że Molka został zarejestrowany jako osoba zabezpieczona, tajnym współpracownikiem zaś była Katarzyna A.

**Dominik Sokołowski** (ur. 1977) – absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Gdańskiego, kustosz archiwalny OBUiAD IPN w Gdańsku. Dotychczas nie wydał żadnej publikacji naukowej (referat *Lech Bądkowski w świetle dokumentów SB* wygłoszony na konferencji naukowej na Uniwersytecie Gdańskim w listopadzie 2009 r. nie został dotąd opublikowany). Interesuje się wewnętrzną strukturą aparatu bezpieczeństwa PRL z uwzględnieniem jego kadr, praktyki operacyjnej i „etosu” (*l'esprit de corps*) służby, a także historią II wojny światowej.

**Radosław Żydonik** (ur. 1975) – absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Gdańskiego, kustosz archiwalny OBUiAD IPN w Gdańsku. Redaktor jednego z najważniejszych wydawnictw źródłowych dotyczących NSZZ „Solidarność” – *Kryptonim „Klan”. Służba Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność” w Gdańsku* (2010). Jego zainteresowania koncentrują się wokół najnowszej historii Polski ze szczególnym uwzględnieniem działań aparatu represji wobec opozycji demokratycznej na Wybrzeżu Gdańskim.

<sup>27</sup> AIPN Gd, 00128/18, Dziennik korespondencyjny Wydziału „C” WUSW w Gdańsku, nr Mag-00402/89, 3 X 1989 r., k. 29v.

<sup>28</sup> Pismo z poleceniem przesłania materiałów do Departamentu III MSW nie zachowało się. Nie udało się również odnaleźć pisma przewodniego, za którym przesłano materiały dotyczące Janusza Molki i Katarzyny A.

### *Story of one mistake. The inside context of the registration of the secret collaborator „Majewski”*

*The article presents Janusz Molka, one of the most dangerous secret collaborators of the Security Service (SB) in Tri-City, and reveals the full context of his registration by the 2<sup>nd</sup> Department of KWMO (Voivodeship Command of Citizens' Militia, or communist-era police) in Gdańsk. J. Molka was noticed by the SB already as a high school student. He was then active in youth circles associated with academic chaplaincy, painting “hostile” slogans on walls. In that time he met Arkadiusz Rybicki and Aleksander Hall. After August 1980, he actively joined in creating the structures of “Solidarity” trade union in Gdańsk. After the imposition of martial law, he handled the distribution of clandestine publications. In February 1982, the 3<sup>rd</sup> Department of KWMO in Gdańsk launched an investigation code-named “Krokus”, due to the suspected use of the Tri-City Highland Club, of which Molka was a member, for illegal activities. SB functionaries began observing Molka. On 13<sup>th</sup> May 1983 he was detained and recruited as a secret collaborator of SB, under the pseudonym “Majewski”. Due to secrecy needs he later changed his pseudonym to “C-5”, again to “Romkowski”. He was used to infiltrate opposition structures in Tri-City. Until October 1984 he delivered over 80 written reports. His performance was cited as outstanding example of cooperation. As a recognition of his merits, the SB command expressed consent to his formal hiring on a secret position (December 1984). From then on, he used the pseudonym “Nowak”. He maintained contacts with the underground authorities of “Solidarity”, the Independent Students' Association (NZS) of Gdańsk University, he reached the persons exercising control over the transportation routes of clandestine literature. His work was very much appreciated. In 1989 he was transferred to the 3<sup>rd</sup> Department of MSW (Ministry of Internal Affairs) in Warsaw. In May 1990 he left the Security Service, without being subjected to the procedure of verification.*

*Checking out Janusz Molka in IPN's (Institute of National Remembrance's) auxiliary files, does not confirm his collaboration with the SB. Molka's registration card features the number of registration 47075. The registration book at that number states the category OZ (protected person). However, another registration number appears in Janusz Molka's personal files (officer's files) – 47080. At that number, the registration book features notes about the TW (secret collaborator) pseudonym “Majewski”. But, that number is written on the registration card of Katarzyna A. An analysis of archives enables to assert that the mistake was committed by a functionary of the 3<sup>rd</sup> Department of KWMO in Gdańsk, on filling the registration cards in the beginning of the registration process of Janusz Molka.*



## Akta SB nie kłamią, ale mogą wprowadzić w błąd. Z badań nad dokumentami dotyczącymi osobowych źródeł informacji SB

Materiały wytworzone przez służby specjalne PRL są wartościowymi, a w wielu wypadkach niezastąpionymi źródłami do poznania najnowszej historii politycznej Polski. Dobrym przykładem ich użyteczności jest szerokie wykorzystanie tego typu materiałów w opracowaniach składających się na niedawno wydane przez Instytut Pamięi Narodowej tomy syntezy historycznej NSZZ „Solidarność” z lat 1980–1989<sup>1</sup>. W opracowaniach wykorzystano również źródła innej proveniencji, poczynawszy od materiałów wytworzonych przez aparat partyjny PZPR po archiwalia związkowe i materiały ze zbiorów prywatnych oraz relacje bezpośrednich uczestników i świadków wydarzeń. Źródłem najczęściej wykorzystywanym są jednak dokumenty wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa, co wynika z ich ogromnej przewagi ilościowej nad innymi materiałami źródłowymi. W niejednym wypadku można mówić również o przewadze „jakościowej” w sensie większej wiarygodności i ścisłości informacyjnej.

Z oczywistych względów SB była szczególnie zainteresowana dokładnym i precyzyjnym dokumentowaniem najrozmaitszych przejawów zwalczanej bądź śledzonej przez nią działalności związkowej i opozycyjnej. Z tego względu staranność opracowania wytwarzanych przez nią materiałów i ich wiarygodność jest z reguły większa niż np. w wypadku materiałów wytwarzanych przez aparat partyjny PZPR. Bardzo często bowiem materiały partyjne bywały opracowywane w sposób wtórny – na podstawie informacji uzyskiwanych od SB, a ich przetwarzaniu nierzadko towarzyszyły mimowolne przekłamania. Dotyczy to np. komunikatów o sytuacji w poszczególnych województwach, sporządzanych na bieżąco przez wydziały organizacyjne poszczególnych komitetów wojewódzkich PZPR. Wiarygodność materiałów wytwarzanych na wewnętrzny użytek aparatu władzy, a w szczególności służb specjalnych PRL, jest też z oczywistych względów większa niż materiałów przeznaczonych na „zewnątrzny” użytek informacyjny czy propagandowy, jak np. publikacje prasowe.

<sup>1</sup> NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2–7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Przy wszystkich swoich walorach informacyjnych materiały wytworzone przez SB czy UB muszą być jednak traktowane w sposób szczególnie rozważny, z dużą dozą ostrożności z uwagi na to, że ich wytwórcą były służby specjalne, konspirujące swoją działalność operacyjną także w obrębie własnych szeregów. Zapominanie o tym może skutkować nazbyt uproszczoną, a niekiedy błędną interpretacją zawartych w nich informacji. Dotyczy to w szczególności dokumentacji odnoszącej się do osobowych źródeł informacji SB.

Ilustracją pułapek czyhających na badacza korzystającego z materiałów wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa może być np. zawartość dokumentów wytworzonych przez wojewódzkie struktury SB i MO w Opolu w reakcji na interpelację zgłoszoną latem 1989 r. przez posła Bronisława Wilka, nowo wybranego parlamentarzystę z ramienia Opolskiego Klubu Obywatelskiego „Solidarność”<sup>2</sup>. Zwrócił się on do ówczesnego ministerstwa spraw wewnętrznych o wyjaśnienie szeregu incydentów, w których jego zdaniem doszło do drastycznego naruszenia zasad praworządności przez funkcjonariuszy SB lub MO. Przedmiotem interpelacji stał się w szczególności szeroko nagłośniony na Opolszczyźnie *casus* Roberta Robotyckiego, młodego współpracownika OKO „S”<sup>3</sup>.

Według własnej relacji Robotycki, kształcący się w tym czasie w Policealnym Studium Melioracji w Kluczborku i mieszkający tam w internacie, 4 maja 1989 r. miał być uprowadzony ze szkoły przez funkcjonariuszy SB i MO, którzy mieli przy użyciu groźb nakłaniać go do zaniechania współpracy z OKO „S”. Jednym z porywaczy miał być ppor. Cezary Kudyba z Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Ponadto w nocy z 25 na 26 maja 1989 r. Robotycki miał być pobity przez dwóch nieznanych sprawców na terenie Opolu. Także ten incydent był łączony przez niego z działaniami mającymi na celu zniechęcenie go do współpracy z OKO „S”<sup>4</sup>.

Odpowiedzi na interpelację posła Wilka udzielił ówczesny wiceminister spraw wewnętrznych gen. Zbigniew Pudysz, wyjaśniając, że sprawa Robotyckiego stała się przedmiotem śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Rejonową w Opolu. Odnosząc się do zarzutów stawianych ppor. Kudybie, gen. Pudysz zapewnił, że w dniu rzekomego porwania Robotyckiego funkcjonariusz ten „przebywał w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Opolu i nie był delegowany do Kluczborka ani też nie podejmował działań wobec Robotyckiego”<sup>5</sup>.

W swojej odpowiedzi na interpelację gen. Pudysz oparł się na informacjach przygotowanych przez Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Opolu, reprezentowany przez szefa WUSW płk. Juliana Urantówkę. Z informacji tych wynikało, że Robotycki mówił nieprawdę na temat porwania i jego okoliczności. Kierownictwo WUSW zapewniało, że ani ppor. Kudyba, ani „inni funkcjonariusze nie podejmowali żadnych działań służbowych w stosunku do Roberta Robotyckiego”. Za tym, że Robotycki miał się z prawdą, miał przemawiać w szczególności fakt, iż w trakcie bezpośredniej konfrontacji nie udało mu się rozpoznać

<sup>2</sup> AIPN Wr, 08/335, Materiały dotyczące interpelacji posła Bronisława Wilka, 1989 r., k. 1–81.

<sup>3</sup> *Interpelacja do ministra spraw wewnętrznych*, „Trybuna Opolska”, 25 VIII 1989.

<sup>4</sup> *SB kontra „Okrągły Stół”*, oświadczenie Roberta Robotyckiego, „Solidarność Opolska” 1989, nr 42/43; *Interpelacja do ministra spraw wewnętrznych*, „Trybuna Opolska”, 25 VIII 1989.

<sup>5</sup> AIPN Wr, 08/335, Wystąpienie gen. Zbigniewa Pudysza w Sejmie, b.d., k. 15–16.

ppor. Kudyby, który miał być jednym z porywaczy. W informacjach przesłanych na użytek MSW w związku z interpelacją posła Wilka nie pojawiły się natomiast żadne wzmianki na temat ewentualnych związków Robotyckiego z SB. Cała zachowana w tej sprawie korespondencja pomiędzy MSW a WUSW w Opolu sugeruje, że Robotycki był zwykłym działaczem opozycyjnym, który bezpodstawnie próbował oczernić SB i MO<sup>6</sup>.

Podobną, tyle że jeszcze mocniejszą wymowę ma zachowana w tym samym tomie akt korespondencja pomiędzy WUSW a Prokuraturą Wojewódzką w Opolu. W początkach września 1989 r. prokurator wojewódzki Jan Szymański zwrócił się do szefa WUSW z pisemnym zapytaniem, czy Robert Robotycki „był objęty zainteresowaniem organów MO bądź SB w 1989 r., a w szczególności czy był zatrzymywany, czy wzywano go na rozmowy bądź przesłuchania, czy i kiedy miał z nim kontakt funkcjonariusz Cezary Kudyba”<sup>7</sup>. Odpowiedź brzmiała, że Robotycki „nie był w 1989 r. w zainteresowaniu organów SB i MO tut[ejszego] WUSW”, nie podejmowano wobec niego żadnych działań, a w szczególności nie był on „zatrzymywany, wzywany na przesłuchania i rozmowy”. Kierownictwo WUSW zapewniało, że funkcjonariusze WUSW w Opolu, „w tym również Cezary Kudyba, nie mieli kontaktu z Robertem Robotyckim, gdyż nie wymagały tego potrzeby służbowe”. W ślad za tym następowało zapewnienie, że „nikt z funkcjonariuszy tutejszego WUSW w dniu 4 maja 1989 r. nie był delegowany do Kluczborka celem wykonania czynności służbowych”<sup>8</sup>.

Niestety z innych materiałów SB wynika, że odpowiedź udzielona prokuratorowi wojewódzkiemu nie odpowiadała faktycznemu stanowi rzeczy. Można zgodzić się z twierdzeniem, że ani ppor. Kudyba, ani żaden inny funkcjonariusz WUSW w Opolu nie wyjeżdżał do Kluczborka w dniu rzekomego porwania Roberta Robotyckiego. Nie jest jednak prawdą, aby funkcjonariusze tegoż urzędu nie podejmowali żadnych działań w stosunku do Robotyckiego.

Z zachowanych zapisów ewidencyjnych wynika bowiem w sposób jednoznaczny, że Robert Robotycki był od czerwca 1985 r. do stycznia 1990 r. zarejestrowany jako tajny współpracownik Wydziału III WUSW w Opolu o pseudonimie „Elegant”<sup>9</sup>. Ze zmikrofilmowanych materiałów sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Cudaki”, prowadzonej przez tenże Wydział III WUSW, wynika, że rejestracja ta była ubocznym efektem działań podjętych przez opolską SB w odpowiedzi na pojawienie się 30 kwietnia 1985 r. w miejscowych szkołach ponadpodstawowych ulotek wydanych w imieniu Federacji Młodzieży

<sup>6</sup> *Ibidem*, Szyfrogram od szefa WUSW w Opolu do dyrektora Zespołu MSW w Warszawie, 4 VIII 1989 r., k. 22, k. 47–48; *ibidem*, Szyfrogram od szefa WUSW w Opolu do dyrektora Zespołu MSW w Warszawie, 3 VIII 1989 r., k. 58–59.

<sup>7</sup> *Ibidem*, Pismo prokuratora wojewódzkiego do szefa WUSW w Opolu, 6 IX 1989 r., k. 80.

<sup>8</sup> *Ibidem*, Pismo szefa WUSW do prokuratora wojewódzkiego w Opolu, 6 IX 1989 r., k. 81.

<sup>9</sup> Zachowane zapisy w środkach ewidencyjnych Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN Oddział we Wrocławiu: AIPN Wr, 00224/4, Dziennik rejestracyjny WUSW Opole, zakres numerów 31045-33394, nr rejestracyjny 31101, Załącznik nr 28 do Karty K-1 nr REWr 2907/09 z 17 IV 2009 r.; Karta E-16, Kartoteka odtworzeniowa po b. Wydziale „C” KW MO Opole, Załącznik nr 27 do Karty K-1 nr REWr 2907/09 z 17 IV 2009 r.



Solidarnej<sup>10</sup>. Wśród osób podejrzewanych o związek z akcją ulotkową znalazł się również Robert Robotycki, ówczesny uczeń klasy II A w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Opolu<sup>11</sup>. Żywione wobec niego podejrzenia, będące efektem doniesienia agenturalnego, się nie potwierdziły. Podjęte przez SB intensywne działania wyjaśniające zaowocowały jednak zarejestrowaniem Robotyckiego w charakterze tajnego współpracownika<sup>12</sup>.

Informacje uzyskiwane od TW ps. „Elegant” odegrały ważną rolę m.in. w ramach wspomnianej sprawy krypt. „Cudaki”, prowadzonej przez Wydział III WUSW w Opolu w związku z kolportażem ulotek FMS. Zgodnie z zachowanymi materiałami miał on wskazać całą grupę uczniów II Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Mechanicznych w Opolu, którzy jego zdaniem mogli mieć związek z działalnością pod szyldem FMS<sup>13</sup>. W latach 1987–1988 TW „Elegant” był wykorzystywany w szczególności jako cenne źródło informacji dotyczących młodych opozycjonistów ze środowiska ruchu „Wolność i Pokój” (inwigilowanego przez Wydział III WUSW w Opolu w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Dezerter”). Z tego okresu zachowała się niemała liczba bardzo szczegółowych informacji „Eleganta”, spisanych przez por. Mieczysława Sałatyńskiego z Wydziału III WUSW<sup>14</sup>.

Rozstrzygające, jeśli chodzi o faktyczne relacje Roberta Robotyckiego z opolską SB, są dokumenty finansowe, dotyczące wypłat z funduszu „O”, pozostającego w dyspozycji Wydziału III WUSW w Opolu. Z dokumentów tych dowiadujemy się, że TW „Elegant” otrzymywał wynagrodzenie za współpracę zarówno przed

<sup>10</sup> AIPN Wr, 065/1118, d. 1, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Cudaki”, wybór materiałów, Meldunek operacyjny, 2 V 1985 r., mf.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 1 VI 1985 r., mf.; *ibidem*, Uzupełnienie meldunku nr 76, 26 VIII 1985 r., mf.

<sup>12</sup> *Ibidem*, Okresowa analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Cudaki”, nr 30988, 23 XII 1985 r., mf.; *ibidem*, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Cudaki”, nr 30988/85, 26 VII 1986 r., mf. W związku z tą samą sprawą Wydziałowi III WUSW w Opolu udało się pozyskać jeszcze pięciu innych tajnych współpracowników wśród opolskiej młodzieży szkolnej. W charakterze tajnego współpracownika pozyskany został również zatrzymany przez SB w dniu 7 VI 1985 r. Zbigniew Czwarono, pracownik Huty Małapanew w Ozimku, przy którym znaleziono m.in. wzór emblematu Federacji Młodzieży Solidarnej („wykonany czarnym tuszem na brystolu w formie herbu”). Zaszantażowany (znaleziono przy nim materiały), podjął współpracę z Wydziałem V WUSW w Opolu jako TW ps. „Franek” (*ibidem*, Uzupełnienie meldunku operacyjnego, 1 VI 1985 r., mf.).

<sup>13</sup> *Ibidem*, Okresowa analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Cudaki”, nr 30 988, 23 XII 1985 r., mf.

<sup>14</sup> AIPN Wr, 373/1, Akta WUSW w Opolu, Dokumentacja operacyjna dotycząca opozycji demokratycznej, m.in. KPN i WiP 1988–1989, Informacja ze słów TW „Elegant”, 1 III 1988 r., k. 9–10, 43–45, 58–60, 91–93, 102–106, 110–111, 121–122, 127–128, 138–139; *ibidem*, Informacja ze słów TW „Elegant”, 27 I 1988 r., k. 39–42, 54–57; *ibidem*, Odpis z informacji TW ps. „Elegant” z 9 V 1988 r., 13 V 1988 r., k. 46–47, 52–53; *ibidem*, Odpis z informacji TW ps. „Elegant” z 29 I 1988 r., 3 II 1988 r., k. 48; *ibidem*, Odpis z informacji TW ps. „Elegant” z 5 I 1988 r., 26 I 1988 r., k. 49, 62, 134 a; *ibidem*, Odpis z informacji TW ps. „Elegant” z 10 V 1988 r., 13 V 1988 r., k. 50–51, 63–68; *ibidem*, Odpis z informacji TW ps. „Elegant” z 28 I 1988 r., 25 II 1988 r., k. 61, 134; *ibidem*, Informacja ze słów TW „Elegant”, 30 III 1988 r., k. 94–101; *ibidem*, Informacja ze słów TW „Elegant”, 16 I 1988 r., k. 107–109, 114–115, 129, 136–137; *ibidem*, Informacja ze słów TW „Elegant”, 30 I 1988 r., k. 112–113, 116–119, 123–126; *ibidem*, Odpis z informacji TW ps. „Elegant” z 12 III 1988 r., 16 III 1988 r., k. 130–133.

rzekomym porwaniem Robotyckiego, jak też w późniejszym czasie: kolejne wypłaty kwot w wysokości 1 tys. zł miały miejsce w dniach 11 marca, 17 i 24 kwietnia, 8 maja oraz 28 czerwca 1989 r.<sup>15</sup>

Całość wymienionych powyżej materiałów daje pewne podstawy do udzielenia odpowiedzi na pytanie, jak faktycznie wyglądała sprawa rzekomego porwania i późniejszego pobicia Roberta Robotyckiego. Niewykluczone, że w połowie 1989 r. TW „Elegant” chciał zerwać dotychczasową współpracę z SB. Porwanie ze szkoły i późniejsze pobicie przez nieznaną sprawców mogłyby mieć na celu przymuszenie go do dalszej współpracy. Nie można jednak wykluczyć ewentualności, że „Elegant” zmyślił te incydenty w celu spektakularnego odcięcia się od swojej niechlubnej przeszłości. Trudno wykluczyć również możliwość prowokacji czy „kombinacji operacyjnej”, dokonanej w nieznanym celu w porozumieniu z oficerem prowadzącym TW ps. „Elegant” lub na zlecenie tegoż oficera. Wspomniany ppor. Kudyba odgrywałby w takim wypadku rolę kozła ofiarnego, poświęconego w imię wyższych celów operacyjnych SB. Na rzecz tej ostatniej ewentualności mógłby przemawiać przywołany już fakt wynagradzania TW ps. „Elegant” przez SB zarówno przed rzekomym porwaniem i pobiciem, jak też w późniejszym czasie. Podobną wymowę ma również fakt ochrony danych osobowych TW ps. „Elegant” w przytoczonej powyżej korespondencji między WUSW w Opolu a prokuraturą i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, w której brak jakichkolwiek informacji o związkach Roberta Robotyckiego z opolską SB. Wszystko wskazuje na to, że również po nagłośnieniu rzekomego porwania i pobicia Robotyckiego ten ostatni był traktowany przez Wydział III WUSW w Opolu jako wartościowy współpracownik, którego relacje z SB należało utrzymywać w tajemnicy i nagradzać w formie finansowej.

Bardzo możliwe, że sprawa rzekomego porwania Robotyckiego miała jakiś związek z jego późniejszym wyjazdem do RFN. 20 czerwca 1989 r. SB wydała mu paszport na wszystkie kraje świata z prawem jednokrotnego przekroczenia granicy, tj. bez możliwości powrotu. W październiku 1989 r. fakt ten wzbudził zainteresowanie Prokuratury Wojewódzkiej w Opolu, która zwróciła się do szefa WUSW o ustalenie, czy Robotycki podjął starania o uzyskanie azylu politycznego w RFN. Z nadesłanej przez SB odpowiedzi wynika tylko tyle, że Robotycki „nie podjął starań o otrzymanie paszportu konsularnego, jak również nie odesłał posiadanego paszportu, na podstawie którego opuścił kraj”<sup>16</sup>.

Obowiązujące w pracy operacyjnej SB zasady konspiracji nie pozwalały na ujawnienie faktu współpracy z Robotyckim nawet w rutynowej korespondencji z MSW. Tym bardziej dotyczyło to korespondencji z prokuraturą. Z tego powodu w pierwszym wypadku fakt współpracy był pomijany milczeniem, a jeśli chodzi o korespondencję z prokuraturą – zastosowano ewidentną dezinformację.

<sup>15</sup> AIPN Wr, 08/589, Raporty funduszu „O” Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa oraz korespondencja operacyjna Wydziału III WUSW w Opolu, Raport, 13 III 1989 r., k. 68; *ibidem*, Raport, 9 V 1989 r., k. 78; *ibidem*, Raport, 25 IV 1989 r., k. 81; *ibidem*, Raport, 18 IV 1989 r., k. 85; *ibidem*, Raport, 18 IV 1989 r., k. 87; *ibidem*, Raport, 28 VI 1989 r., k. 150.

<sup>16</sup> AIPN Wr, 08/582, Pismo zastępcy prokuratora wojewódzkiego do zastępcy szefa WUSW ds. SB w Opolu, 26 X 1989 r., k. 35; *ibidem*, Pismo zastępcy szefa WUSW ds. SB do zastępcy prokuratora wojewódzkiego w Opolu, 7 XI 1989 r., k. 36.

W związku z tym materiały wytworzone przez opolską SB w reakcji na interpelację posła Bronisława Wilka nie dają pełnego wglądu w przypadek Roberta Robotyckiego. Opieranie się wyłącznie na nich może prowadzić do fałszywych konkluzji. Dopiero w połączeniu z innymi zachowanymi materiałami – zapisami ewidencyjnymi, dokumentacją sprawy krypt. „Cudaki”, informacjami TW ps. „Elegant” i raportami finansowymi funduszu „O” – uzyskują one pełny walor źródłowy i mogą być przydatne w poszukiwaniu prawdy. Inna sprawa, że nawet całość wymienionych tu materiałów nie wystarczy do ostatecznego wyjaśnienia sprawy rzekomego porwania i pobicia Robotyckiego. Nie wszystkie decyzje i działania SB były dokumentowane, zwłaszcza te, w których mogło dojść do naruszenia prawa. W podobnych wypadkach konieczna jest również umiejętność czytania między wierszami.

Bardzo podobnie przedstawia się przypadek Zbigniewa Czwaro, młodego działacza związkowo-opozycyjnego z Huty Małapanew w Ozimku. On również został zarejestrowany w 1985 r. w charakterze tajnego współpracownika SB i jako TW ps. „Franek” współpracował z Wydziałem V WUSW w Opolu<sup>17</sup>.

Latem 1988 r. Zbigniew Czwaro – TW „Franek” – walnie przyczynił się do udaremnienia próby podjęcia akcji strajkowej w Hucie Małapanew. Powiadomiona przez niego o czynionych przygotowaniach SB uciekła się do sprytnie pomyślanej „kombinacji operacyjnej” z jego udziałem – 24 sierpnia 1988 r. został zatrzymany w bramie Huty z opaskami, flagami, plakatami i ulotkami strajkowymi<sup>18</sup>.

Akcja została przeprowadzona tak starannie, że nie wzbudziła wśród lokalnych działaczy „Solidarności” najmniejszych podejrzeń co do faktycznej roli Czwaro. Zatrzymany przez SB na 24 godziny (za jego zgodą)<sup>19</sup> Czwaro następnego dnia był przesłuchiwany jako sprawca wykroczenia przez kpt. Edwarda Pietrzaka z Wydziału Śledczego WUSW. Odegrał on wówczas wzorowo rolę niezłomnego opozycjonisty, korzystając – jak stwierdza protokół – z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Prowadzący przesłuchanie funkcjonariusz był zapewne nieświadom roli, jaką faktycznie odgrywa indagowany przez niego „działacz opozycyjny”, współpracujący potajemnie z innym wydziałem SB (kolejnymi oficerami prowadzącymi TW ps. „Franek” byli porucznicy Antoni Chmielewski i Janusz Stępień z Wydziału V WUSW)<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> AIPN Wr, 0064/1390, Teczka personalna TW „Franek”, wybór materiałów, Charakterystyka tajnego współpracownika ps. „Franek”, nr ewidencyjny 31 133, 30 VIII 1989 r., mf.

<sup>18</sup> *Ibidem*, Plan kombinacji operacyjnej do SOR krypt. „Model”, 22 VIII 1988 r., mf.; *ibidem*, Meldunek o orzeczeniu kolegium ds. wykroczeń I instancji, 24 IX 1988 r., mf.; *ibidem*, Ocena wykorzystania TW ps. „Franek”, w prowadzonej SOR krypt. „Zbawiciel”, za okres 1 IV 1988 – 10 X 1988 r., 13 X 1988 r., mf.; *ibidem*, Raport, 29 XII 1988 r., mf.; *ibidem*, Meldunek o orzeczeniu kolegium ds. wykroczeń II instancji, 29 XII 1988 r., mf.; por. Z. Bereszyński, *Śłużba Bezpieczeństwa i początki transformacji politycznej w województwie opolskim [w:] Upadek systemu komunistycznego na Górnym Śląsku. Wokół przemian 1989 roku w województwach katowickim i opolskim*, red. A. Dziuba, S. Rosenbaum, Katowice 2010, s. 87.

<sup>19</sup> AIPN Wr, 0064/1390, Ocena wykorzystania tajnego współpracownika ps. „Franek” za okres od 1 IV 1988 do 10 X 1988 r., 13 X 1988 r., mf.; AIPN Wr, 08/341, t. 2, Nakaz osadzenia, 24 VIII 1988 r., k. 128; *ibidem*, Nakaz zwolnienia, 25 VIII 1988 r., k. 129.

<sup>20</sup> *Ibidem*, Akta kontrolne spraw o wykroczenie prowadzonych w roku 1988, t. 2, Protokół przesłuchania sprawcy wykroczenia, 25 VIII 1988 r., k. 127; Materiały Komisji ds. Interwencji i Pra-

23 września 1988 r. Zbigniew Czwaro jako rzekoma ofiara represji stanął przed Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Opola. Występujący w roli oskarżyciela funkcjonariusz Wydziału Śledczego WUSW kpt. Edward Pietrzak tłumaczył się, że SB dysponuje tylko skąpymi dowodami z przesłuchań, ponieważ Czwaro odmówił składania wyjaśnień. Zostało to z aplauzem przyjęte przez obecnych na rozprawie innych działaczy związkowo-opozycyjnych. Kolegium wymierzyło obwinionemu karę grzywny wraz z nawiązką w łącznej wysokości 50 tys. zł, z doliczeniem 1500 zł tytułem kosztów postępowania administracyjnego. Orzeczono także przepadek zatrzymanych przez SB przedmiotów. Czwaro odwołał się od tego orzeczenia, ale 28 grudnia kolegium II instancji przy Wojewodzie Opolskim nałożyło na niego ponownie taką samą karę<sup>21</sup>. Koszty poniesione w związku z tą sprawą przez Zbigniewa Czwaro zostały po cichu pokryte przez Wydział III WUSW w Opolu<sup>22</sup>, a on sam zyskał większe uznanie w lokalnych środowiskach związkowo-opozycyjnych.

Sprawa zatrzymania Zbigniewa Czwaro w sierpniu 1988 r. została udokumentowana m.in. w materiałach spraw o wykroczenia, prowadzonych przez Wydział Śledczy WUSW w Opolu<sup>23</sup>. Materiały te wystawiają Czwaro jak najlepsze świadectwo, sugerując, że był on nienagannie zachowującym się działaczem związkowo-opozycyjnym, umiejącym skutecznie stawić czoła SB. Tak też zapewne patrzyli na niego funkcjonariusze Wydziału Śledczego WUSW, którzy zgodnie z obowiązującymi w SB zasadami pracy nie mogli być wtajemniczeni w jego prawdziwe relacje z Wydziałem V WUSW. Całą prawdę o roli odegranej wówczas przez Czwaro możemy poznać dopiero wtedy, gdy zestawimy materiały sprawy o wykroczenie z odnośnymi materiałami operacyjnymi Wydziału V WUSW, zawartymi w zmikrofilmowanej teczce personalnej TW ps. „Franek”<sup>24</sup>. Same tylko materiały sprawy o wykroczenie, traktowane w oderwaniu od materiałów operacyjnych, dałyby prawdziwą informację w odniesieniu do postawy Czwaro po zatrzymaniu przez SB, ale mogłyby wprowadzać w błąd co do jego faktycznej roli w historycznych wydarzeniach z sierpnia 1988 r.

---

worzędności NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego, Oświadczenie pisemne Zbigniewa Czwaro (w zbiorach prywatnych Krystyny Ziobrowskiej).

<sup>21</sup> *Ibidem*, Meldunek o orzeczeniu kolegium ds. wykroczeń II instancji, 29 XII 1988 r., k. 150; AIPN Wr, 0064/1390, Meldunek o orzeczeniu kolegium ds. wykroczeń II instancji, 29 XII 1988 r., mf.; Materiały Komisji ds. Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego (w zbiorach prywatnych Krystyny Ziobrowskiej).

<sup>22</sup> *Ibidem*, Arkusze wypłat i świadczeń na rzecz osobowego źródła informacji, b.d., mf.; *ibidem*, Raport, 29 XII 1988 r., mf. Zgodnie z przywołanymi dokumentami 29 XII 1988 r. por. Janusz Stępień wypłacił „Frankowi” sumę 23 tys. złotych „jako zwrot poniesionych przez TW kosztów w trakcie współpracy”. W treści raportu zaznaczono, że TW „Franek”, ukarany przez kolegium „za przenoszenie nielegalnych wydawnictw [...], wykonywał zadania zgodnie z planem” przyjętym w sierpniu 1988 r.

<sup>23</sup> AIPN Wr, 08/341, t. 2, Protokół przeszukania, 24 VIII 1988 r., k. 125–126; *ibidem*, Protokół przesłuchania sprawcy wykroczenia, 25 VIII 1988 r., k. 127; *ibidem*, Wniosek o ukaranie, 2 IX 1988 r., k. 140; *ibidem*, Meldunek o skierowaniu wniosku o ukaranie do kolegium ds. wykroczeń, 5 IX 1988 r., k. 142; *ibidem*, Meldunek o orzeczeniu kolegium ds. wykroczeń I instancji, 24 IX 1988 r., k. 145–146; *ibidem*, Meldunek o orzeczeniu kolegium ds. wykroczeń II instancji, 28 XII 1988 r., k. 150.

<sup>24</sup> AIPN Wr 0064/1390, Raport, 29 XII 1988 r., mf.; *ibidem*, Ocena wykorzystania tajnego współpracownika ps. „Franek” za okres od 1 IV 1988 do 10 X 1988 r., 13 X 1988 r., mf.

Na uwagę zasługuje również podobny przypadek Haliny Rożek, zarejestrowanej jako tajny współpracownik Wydziału V Komendy Wojewódzkiej i WUSW w Opolu o pseudonimie „Ala”<sup>25</sup>. Mieszkała ona po sąsiedzku z Jarosławem Chołodeckim, od lipca 1981 r. wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność” i jego żoną Krystyną. Z tej racji Rożek często bywała w mieszkaniu Chołodeckich, także wtedy, gdy odbywały się tam spotkania opolskich działaczy związkowo-opozycyjnych. Uzyskiwane od „Ali” szczegółowe informacje były cennym dopełnieniem informacji czerpanych przez SB z podsłuchu zainstalowanego w mieszkaniu Chołodeckich w okresie stanu wojennego<sup>26</sup>.

19 października 1983 r. SB przeprowadziła jednocześnie rewizję u sporej liczby działaczy „Solidarności” w różnych miejscowościach województwa opolskiego, m.in. u Jarosława Chołodeckiego<sup>27</sup>. Niejako przy okazji, poza przyjętym wcześniej planem, przeszukano również mieszkanie Haliny Rożek. Przeszukanie przyniosło niespodziewane rezultaty – na należącym do jej mieszkania balkonie funkcjonariusze SB znaleźli torbę z materiałami oddanymi na przechowanie przez Chołodeckiego<sup>28</sup>.

W świetle zachowanych materiałów śledczych Halina Rożek zachowała się wówczas w sposób nienaganny, udając, że nie wie, jak znaleziona przez SB torba trafiła do jej mieszkania<sup>29</sup>. Gdyby nie zachowane zapisy ewidencyjne na jej temat, można by dojść do przekonania, że Rożek była wyjątkowo dobrą i godną zaufania sąsiadką, na której Chołodeccy mogli polegać w każdych okolicznościach. Tak też postrzegano ją przed tym incydentem i po nim, dzięki czemu mogła stale bywać u swoich sąsiadów opozycjonistów. Podobnie mogli ją odbierać również przeprowadzający rewizję funkcjonariusze SB, którzy nie mieli wglądu w materiały związane z zarejestrowaniem jej w charakterze TW.

Do błędnych wniosków może prowadzić również pochopna interpretacja materiałów w odniesieniu do niektórych osób internowanych na Opolszczyźnie w okresie stanu wojennego. Sytuacja taka występuje w wypadku Bogusława Teodorowskiego z Kluczborka, internowanego aż dwa razy – w grudniu 1981 r. i ponownie w maju 1982 r. O jego internowanie wnioskował każdorazowo

<sup>25</sup> Zachowane zapisy w środkach ewidencyjnych OBUiAD IPN we Wrocławiu: AIPN Wr, 00224/3, Dziennik rejestracyjny (kserokopia), nr rejestracyjny 28 661, Załącznik nr 45 do Karty K-1 nr REWr 2907/09 z 17 IV 2009 r.; Kartoteka odtworzeniowa po byłym Wydziale „C” KW MO Opole, Załącznik nr 44 do Karty K-1 nr REWr 2907/09 z 17 IV 2009 r.

<sup>26</sup> AIPN Wr, 065/993, d. 3, Informacja spisana ze słów TW „Ala”, 3 VI 1983 r., mf.; *ibidem*, Informacja spisana ze słów TW „Ala”, 4 VII 1983 r., mf.; *ibidem*, Informacja spisana ze słów TW „Ala”, 28 VII 1983 r., mf.; *ibidem*, Informacja spisana ze słów TW „Ala”, 6 IX 1983 r., mf.; *ibidem*, Informacja spisana ze słów TW „Ala”, 10 X 1983 r., mf.; *ibidem*, Informacja spisana ze słów TW „Ala”, 24 X 1983 r., mf.; *ibidem*, Informacja spisana ze słów TW „Ala”, 6 XII 1983 r., mf.; *ibidem*, d. 4, Analiza materiałów Podsłuchu Pokojowego w okresie od 30 III 1982 r. do 16 XII 1983 r. w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Ekstremista”, nr ewidencyjny 28 212, 18 I 1984 r., mf.

<sup>27</sup> AIPN Wr, 066/72, d. 2, Akta śledcze Zdzisława Bernackiego, wybór materiałów, Plan realizacji czynności operacyjno-śledczych na terenie województwa opolskiego w dniu 19 X 1983 r., 18 X 1983 r., mf.; por. Z. Bereszyński, NSZZ „Solidarność” Region Śląsk Opolski [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 629–630.

<sup>28</sup> AIPN Wr, 066/72, d. 4, Protokół przeszukania pomieszczeń mieszkalnych Haliny Rożek, 19 X 1983 r., mf.

<sup>29</sup> *Ibidem*.



Wydział II KW MO w Opolu, przedstawiając go jako sympatyka Konfederacji Polski Niepodległej. Za drugim razem powoływano się również na to, że Teodorowski ma stały kontakt z osobami podejrzanymi o wydanie i rozpowszechnianie w warunkach konspiracyjnych pisma kluczborskiej „Solidarności” – „Nad Stobrawą”<sup>30</sup>. W późniejszym planie czynności operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Skorpion”, prowadzonej przez pion V SB, charakteryzując ówczesną sytuację na terenie Kluczborka, pisano, że Teodorowski został internowany „jako znany członek KPN”<sup>31</sup>.

W rzeczywistości Teodorowski nie miał nic wspólnego z KPN, natomiast już przed stanem wojennym był zarejestrowany jako tajny współpracownik pionu II SB o ps. „Kozak”, który dostarczał m.in. informacji na temat kluczborskiej „Solidarności”<sup>32</sup>. W okresie stanu wojennego SB uzyskała od niego informacje wskazujące na Rafała Gleicha i Zygmunta Jurkiewicza jako osoby zajmujące się kolportażem pisma „Nad Stobrawą”. W następstwie tego w maju 1982 r. Rafał Gleich i Zygmunt Jurkiewicz zostali aresztowani. Do aresztu trafił również Ryszard Gleich (ojciec Rafała) i cała trójka została postawiona przed sądem wojskowym<sup>33</sup>.

Wszystko wskazuje na to, że dwukrotne internowanie Bogusława Teodorowskiego – TW ps. „Kozak” – mogło mieć na celu korzyści operacyjne – zwiększenie jego prestiżu i wiarygodności w oczach kluczborskich działaczy „Solidarności” oraz lepsze rozpoznanie środowiska internowanych. Z notatki służbowej sporządzonej na początku stycznia 1982 r. w imieniu naczelnika Wydziału II KW MO w Opolu pplk. Józefa Ciupka wynika, że TW „Kozak” został celowo osadzony z osobami internowanymi w celach operacyjnych. W ciągu następujących kilkunastu dni odbyto z nim pięć spotkań, na których przekazał on Wydziałowi II KW MO w Opolu „cały szereg ciekawych informacji, dot. charakterystyk osób internowanych, ich zachowania się i planów na przyszłość, sposobu kontaktowania się internowanych ze światem zewnętrznym (nielegalnego), członków KPN”<sup>34</sup>. Sytuacja powtórzyła się przy ponownym internowaniu „Kozaka” w maju 1982 r., również i tym razem stał się on dla SB cennym (choć nie do końca wiarygodnym)

<sup>30</sup> AIPN Wr, 012/3196, t. 9, Dokumentacja dotycząca internowanych, Wniosek o izolowanie na wypadek poważnego zagrożenia wewnętrznego niżej wymienionej osoby: Teodorowski Bogusław, 13 XII 1981 r., k. 258; *ibidem*, Wniosek o izolowanie na wypadek poważnego zagrożenia wewnętrznego niżej wymienionej osoby: Teodorowski Bogusław, 20 V 1982 r., k. 271.

<sup>31</sup> AIPN Wr, 065/1028, j. 2, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Skorpion”, wybór materiałów, Plan czynności operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Skorpion”, nr rejestracyjny 27 365/82, 27 VII 1982 r., mf.

<sup>32</sup> AIPN Wr, 0010/3132, Teczka personalna TW „Kozak” z lat 1981–1990; *ibidem*, 065/936, Informacja ze słów TW „Kozak”, 23 V 1981 r., mf.; por. *ibidem*, 0010/3132, Teczka personalna TW „Kozak”; por. Z. Bereszyński, NSZZ „Solidarność” Region..., s. 618, przyp. 215; *idem*, *Konfederacja Polski Niepodległej na Śląsku Opolskim w latach 1980–1991* [w:] *Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności*, red. M. Wenklar, Kraków 2011, s. 204.

<sup>33</sup> AIPN Wr, 065/1028, j. 2, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Skorpion”, wybór materiałów, Plan czynności operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Skorpion”, nr rejestracyjny 27 365/82, 27 II 1982 r., mf.; *ibidem*, Notatka służbowa dot. sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Skorpion”, nr ewidencyjny 27 365, 12 VIII 1982 r., mf.

<sup>34</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, 2 I 1982 r., k. 65.



źródłem informacji na temat tego, co działo się w środowisku internowanych (osadzonych w Ośrodku Odosobnienia w Nysie)<sup>35</sup>.

Podobnie wygląda sprawa innego tajnego współpracownika pionu II SB, jakim był Aleksander Dudek, mieszkaniec Kluczborka, od lipca 1981 r. członek Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność”. Zarejestrowany już od 1980 r. jako TW ps. „Jan”, był wykorzystywany przez SB w charakterze osobowego źródła informacji m.in. podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”<sup>36</sup>. Tymczasem, występując w maju 1982 r. z wnioskiem o internowanie Aleksandra Dudka, komendant miejski MO w Kluczborku przedstawiał go wyłącznie jako działacza związkowo-opozycyjnego, utrzymującego kontakty z innymi działaczami kluczborskiej „Solidarności”<sup>37</sup>.

Informacje dotyczące zarejestrowania Bogusława Teodorowskiego i Aleksandra Dudka w charakterze tajnych współpracowników SB powinny być pozostawać tajemnicą. Nie mógł więc nimi dysponować Wydział V KW MO prowadzący w środowisku kluczborskim sprawę operacyjnego rozpracowania krypt. „Skorpion”. Wydział ten wiedział, że towarzysze z pionu II SB dysponują w środowisku tajnymi współpracownikami o pseudonimach „Kozak” i „Jan” i wykorzystywał pochodzące od nich informacje. Nie mógł jednak wiedzieć, jakie osoby kryją się za wymienionymi pseudonimami. Nic więc dziwnego, że w materiałach wytwarzanych przez pion V SB Bogusław Teodorowski i Aleksander Dudek występują wyłącznie jako działacze związkowo-opozycyjni<sup>38</sup>. Podobnie wygląda sprawa z aktami osób internowanych, do których dostęp miał w szczególności Wydział Śledczy KW MO. Informacje o Teodorowskim jako rzekomym członku czy sympatyku KPN są przykładem tzw. legendowania, czyli podawania informacji o charakterze kamuflażowym, mających na celu ukrycie faktycznych celów i motywów działania danej jednostki organizacyjnej SB, w tym wypadku Wydziału II KW MO w Opolu. Komendant miejski MO w Kluczborku, wnioskując w 1982 r. o internowanie Aleksandra Dudka, mógł nie wiedzieć, że chodzi o tajnego współpracownika pionu Wydziału II KW MO, choć zapewne działał w porozumieniu z tymże wydziałem lub może nawet z jego inicjatywy.

Z drugiej strony mogą występować również sytuacje odwrotne, gdy treść zachowanych zapisów ewidencyjnych, dotyczących rejestracji w charakterze osobowego źródła informacji SB przy ich schematycznej i powierzchownej inter-

<sup>35</sup> AIPN Wr, 065/993, d. 7, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Ekstremista”, wybór materiałów, Informacja ze słów TW „Kozak”, 21 VI 1982 r., mf.; *ibidem*, Informacja ze słów TW „Kozak”, 10 VIII 1982 r., mf.

<sup>36</sup> AIPN Wr, 066/57, d. 9, Akta śledcze Jerzego Gneciaka, wybór materiałów, Pismo naczelnika Wydziału V KW MO w Opolu do naczelnika Wydziału III Departamentu V MSW w Warszawie, 4 VIII 1982 r., mf.; *ibidem*, Charakterystyka osoby informującej ps. „Jan”, 25 875, 8 V 1990 r., k. 3; *ibidem*, Ocena możliwości wykorzystania TW „Jan”, nr 27875, do ujawniania przestępczości pospolitej, 5 I 1990 r., k. 14; por. S. Cenckiewicz, *Powstrzymać powódź kontrrewolucji [w:] Droga do niepodległości. „Solidarność” 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 102.

<sup>37</sup> AIPN Wr, 012/3196, t. 2, Dokumentacja dotycząca internowanych, Wnioski o internowanie niżej wymienionej osoby, zagrażającej porządkowi w okresie stanu wojennego – Dudek Aleksander, 14 V 1982 r., k. 228.

<sup>38</sup> AIPN Wr, 065/1028, j. 2, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Skorpion”, wybór materiałów, Plan czynności operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Skorpion”, nr rejestracyjny 27 365/82, 27 II 1982 r., mf.

pretacji, może wprowadzać w błąd co do faktycznej roli poszczególnych osób. Za przykład może posłużyć działalność Zdzisław Niewadzisz z Kędzierzyna-Koźła, zarejestrowanego w okresie od stycznia 1982 r. do maja 1986 r. jako tajny współpracownik miejscowej SB o ps. „Adam”<sup>39</sup>. Rejestracja Niewadzisz w charakterze osobowego źródła informacji SB (na podstawie napisanego własnoręcznie zobowiązania do współpracy) była efektem działań podjętych przez tę służbę w pierwszych tygodniach stanu wojennego w odpowiedzi na pojawienie się w Kędzierzynie-Koźlu pisma „Przed Jutrem”, wydawanego w warunkach konspiracyjnych przez Bronisława Bobińskiego, Ryszarda Siwackiego, Mariusza Hantkego i Zdzisława Niewadzisz. SB jednak zawiodła się w swych oczekiwaniach – Niewadzisz jako TW „Adam” symulował współpracę, faktycznie uczestnicząc w działalności konspiracyjnej, o czym SB nie wiedziała. W październiku 1982 r. Adam Kuśnieruk, Andrzej Bedla i Ryszard Siwacki we współpracy z Bronisławem Bobińskim i Zdzisławem Niewadziszem zaskoczyli funkcjonariuszy SB, nadając w Kędzierzynie-Koźlu przygotowaną przez siebie audycję Radia Solidarność. Mimo formalnej „współpracy” z Niewadziszem, SB wpadła na trop organizatorów audycji dopiero dwa miesiące później za sprawą zupełnie innej osoby<sup>40</sup>. W pierwszych miesiącach 1983 r. Niewadzisz był sądzony wraz z innymi miejscowymi konspiratorami i podobnie jak jego koledzy otrzymał wyrok skazujący na zawieszeniu<sup>41</sup>. W początkach maja 1986 r. kędzierzyńska SB ostatecznie zdecydowała się na rozwiązanie „współpracy” z Niewadziszem. W opracowanej wówczas charakterystyce TW ps. „Adam” pisano: „Nie był lojalny wobec naszej służby, nie informował nas o planach, zamierzeniach, czy też o samej działalności [...]”. Tak więc cel pozyskania nie został osiągnięty<sup>42</sup>.

Do osób symulujących współpracę z SB należał również Norbert Wit, starszy mistrz na Wydziale Wodnym Zakładów Chemicznych „Blachownia” w Kędzierzynie-Koźlu, gdzie pracował jako spawacz wspomniany już Ryszard Siwacki. Przed stanem wojennym był członkiem Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. W połowie grudnia 1981 r., tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, w wyniku przeprowadzonej z nim rozmowy profilaktyczno-ostrzegawczej w ramach akcji „Klon” SB uzyskała od niego pisemne zobowiązanie do współpracy, w następstwie czego został zarejestrowany jako TW ps. „Marek”<sup>43</sup>. Tymczasem później Wit zaangażował się w działalność konspiracyjną w ścisłej współpracy z Siwackim, ukrywając skutecznie ten fakt przed SB. Wraz z niektórymi innymi pracownikami swojego wydziału zajmował się m.in. maszynopisaniem

<sup>39</sup> AIPN Wr, 0064/1144, Teczka personalna TW „Adam”, wybór materiałów, Charakterystyka tajnego współpracownika ps. „Adam”, nr 27 207, 6 V 1986 r., mf.

<sup>40</sup> AIPN Wr, 065/806, d. 2, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Antena”, wybór materiałów, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Antena”, nr ewidencyjny 28 013, 5 IV 1983 r., 13 X 1982 r., mf.

<sup>41</sup> Wyrok Wojskowego Sądu Garnizonowego w Opolu, 11 IV 1982 r., kserokopia w zbiorach prywatnych autora (użyczona przez Ryszarda Siwackiego); por. Z. Bereszyński, NSZZ „Solidarność” Region..., s. 616.

<sup>42</sup> AIPN Wr, 0064/1144, Charakterystyka tajnego współpracownika ps. „Adam”, nr 27207, 6 V 1986 r., mf.

<sup>43</sup> *Ibidem*, Teczka personalna TW „Adam”, wybór materiałów, Charakterystyka tajnego współpracownika ps. „Marek”, nr 26 610, w okresie współpracy, tj. 1981 XII 15 – 1986 VIII 31, 11 X 1986 r., mf.

na potrzeby pisma „Solidarność Opolska”, wydawanego przez Siwackiego od połowy 1983 r.<sup>44</sup>

Materiały wytworzone przez SB potwierdzają, że Norbert Wit jako TW „Marek” nie działał na szkodę osób prowadzących działalność związkowo-opozycyjną. W charakterystyce opracowanej w październiku 1986 r. czytamy: „Jako działacz »Solidarności« TW miał możliwości operacyjnego informowania w tym zakresie, jednak odmawiał informowania o osobach z kręgu b. działaczy, motywując to swoimi zasadami etyczno-moralnymi”<sup>45</sup>. O tym, że związki Wita z miejscowymi działaczami „Solidarności” sięgały znacznie dalej, SB nie miała okazji się dowiedzieć.

Elżbieta Trylnik, dziennikarka zatrudniona w redakcji muzycznej Rozgłośni Regionalnej Polskiego Radia w Opolu, podpisała w czerwcu 1987 r. jedynie zobowiązanie o zachowaniu w tajemnicy treści rozmowy, jaką przeprowadził z nią wówczas kpt. Zbigniew Pankiewicz z Wydziału III WUSW. Kpt. Pankiewicz zarejestrował ją jako tajnego współpracownika SB o pseudonimie „T. Trylnik”, lecz mimo usilnego nagabywania, Trylnik nie chciała służyć o żadnej współpracy. Została więc wyrejestrowana na przełomie lutego i marca 1983 r.<sup>46</sup>

Dzięki zachowaniu się odnośnych akt Zdzisława Niewadziszka, Norberta Wita i Elżbiety Trylnik możemy stwierdzić, że osoby te nie były prawdziwymi agentami SB. Sytuacja byłaby jednak dużo trudniejsza, gdyby zachowały się jedynie odnośne zapisy ewidencyjne. Przykłady te w wymowny sposób pokazują, jak ryzykowną rzeczą byłoby formułowanie kategoriycznych sądów na podstawie tylko tego rodzaju informacji.

Nie oznacza to oczywiście, że SB dokonywała fikcyjnych rejestracji, jak utrzymują zwłaszcza obrońcy osób figurujących w aktach SB w charakterze osobowych źródeł informacji. W żadnym z przywołanych tu wypadków SB nie tworzyła fikcyjnej dokumentacji. Zapisy ewidencyjne jako takie zasługują na poważne traktowanie. Chodzi jedynie o to, aby nie utożsamiać samego aktu rejestracji z faktycznym nawiązaniem współpracy. Dla udokumentowania faktycznej, świadomej i tajnej współpracy niezbędne są dodatkowe materiały.

Inna sprawa, że dokumentacja tworzona przez SB nie zawsze była prowadzona w sposób rzetelny. Niewątpliwie zdarzały się wypadki naciągania czy koloryzowania faktów dla uzyskania korzystniejszych efektów sprawozdawczych. Były one jednak wyławiane przez przełożonych i wewnętrzną inspekcję SB w ramach sprawowanych funkcji kontrolnych. Dłuższe praktykowanie podobnych działań było mało prawdopodobne. Przykładem może być zawartość zachowanych w mikrofilmie akt Tadeusza Łukawieckiego, figurującego w materiałach SB jako TW ps. „Marek” lub „Marek V”. Został pozyskany przez SB we wrześniu 1972 r. jako słuchacz Studium Nauczycielskiego w Raciborzu. Werbunku dokonał Adam Misiaszek, oficer operacyjny SB z miejscowej Komendy Miasta i Powiatu MO,

<sup>44</sup> Relacja ustna Ryszarda Siwackiego z 14 III 2005 r.; por. Z. Bereszyński, *NSZZ „Solidarność” Region...*, s. 624–625.

<sup>45</sup> AIPN Wr, 0064/1144, Teczka personalna TW „Adam”, wybór materiałów, Charakterystyka tajnego współpracownika ps. „Marek”, nr 26 610, w okresie współpracy, tj. 1981 XII 15 – 1986 VIII 31, 11 X 1986 r., mf.

<sup>46</sup> AIPN Wr, 0064/1454, Teczka personalna TW „T”, wybór materiałów, Charakterystyka tajnego współpracownika ps. „T”, nr 31 722, 19 II 1988 r., mf.

posługując się metodą szantażu (pretekstu dostarczyła drobna sprawa kufli z miejscowej restauracji, znalezionych w akademiku w pokoju, w którym mieszkał Łukawiecki)<sup>47</sup>.

W listopadzie 1972 r. Łukawiecki jako TW ps. „Marek V” przekazał szczegółową relację z podjętej przez słuchaczy Studium Nauczycielskiego akcji protestacyjnej przeciwko nowemu kierownikowi żeńskiego domu studenckiego w Raciborzu. Relacja z tego wydarzenia jest jedynym zachowanym materiałem informacyjnym od TW ps. „Marek V”<sup>48</sup>. Zgodnie z zachowanymi materiałami, funkcjonariusz SB miał w tym czasie wypłacić „Markowi V” sumę 300 zł<sup>49</sup>.

W 1973 r. Kazimierz Łukawiecki ukończył studia w Studium Nauczycielskim i podjął pracę jako nauczyciel w szkole podstawowej w Izbicku w powiecie strzeleckim. Konsekwencją tego było zakończenie przez Referat SB w Raciborzu współpracy z TW ps. „Marek V”. 13 czerwca 1973 r. Adam Misiaszek odbył ostatnie spotkanie ze swoim podopiecznym, odbierając od niego pisemne zobowiązanie do zachowania faktu współpracy z SB w ścisłej tajemnicy. W odnośnej notatce funkcjonariusz SB zapisał jednak: „TW oświadczył, że w przyszłości również będzie współpracował ze Służbą Bezpieczeństwa, jeśli zajdzie potrzeba i będzie o to proszony”<sup>50</sup>.

W późniejszym czasie „Markiem V” zainteresował się Wydział II Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu, reprezentowany przez st. sierż. Zenona Koniecznego. Można to wiązać z prowadzoną przez wydział inwigilacją rdzennej ludności śląskiej i jej kontaktów z RFN. TW „Marek V” był nadal traktowany jako osobowe źródło informacji, odbywano z nim spotkania itp. Od 1975 r. współpraca miała już jednak charakter czysto formalny. TW „Marek V” przejawiał wyraźną niechęć do jej kontynuowania, przestał udzielać informacji<sup>51</sup>, mimo że w grudniu 1975 r. – być może na zachętę – wypłacono mu sumę 500 zł<sup>52</sup>.

W tej sytuacji na przełomie listopada i grudnia 1978 r. zapadła decyzja o formalnym rozwiązaniu współpracy. Występując z pisemnym wnioskiem w tej sprawie, st. sierż. Zenon Konieczny powoływał się na to, że TW „Marek V” jako osoba napływowa nie ma możliwości wyjazdu do RFN ani też „możliwości docierania do osób miejscowego pochodzenia”, dla których pozostaje jednostką obcą. Zgodnie z propozycją st. sierż. Koniecznego TW „Marek V” nie miał być poinformowany o rozwiązaniu współpracy, aby również w przyszłości w razie potrzeby można było ponownie wykorzystać go w charakterze osobowego źródła informacji<sup>53</sup>. Wniosek st. sierż. Koniecznego został zaaprobowany przez jego przełożonych. Funkcjonariusz został jednak skrytykowany za bezzasadne

<sup>47</sup> AIPN Wr, 0064/265, Teczka personalna TW „Marek V”, wybór materiałów, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z ob. Łukawieckim Kazimierzem, 27 IX 1972 r., mf.; *ibidem*, Zobowiązanie, b.d., mf.

<sup>48</sup> *Ibidem*, Informacja, 22 XI 1972 r., mf.

<sup>49</sup> *Ibidem*, Pokwitowanie, 15 XI 1972 r., mf.

<sup>50</sup> *Ibidem*, Oświadczenie, 13 VI 1973 r., mf.

<sup>51</sup> *Ibidem*, Wniosek o rozwiązanie współpracy z TW ps. „Marek V”, nr ewidencyjny 19 577, 22 XI 1978 r., mf.

<sup>52</sup> *Ibidem*, Pokwitowanie, 16 XI 1975 r., mf.

<sup>53</sup> *Ibidem*.

podtrzymywanie wygasłej już faktycznie trzy lata wcześniej współpracy. Zdaniem przełożonych rozwiązanie współpracy powinno było nastąpić już w 1975 r.<sup>54</sup>

W kwietniu 1988 r. ppor. Henryk Cichoń z Wydziału II WUSW w Opolu ostro skrytykował dotychczasową współpracę z Andrzejem Tymczyszynem, zarejestrowanym od grudnia 1979 r. jako TW ps. „Bogdan”, pozostającym w dyspozycji Wydziału Paszportowego KW MO/WUSW, a następnie Wydziału II WUSW. Według poczynionych przez niego ustaleń „przez cały okres współpracy nie wyegzekwowano od TW (z wyjątkiem złożonego zobowiązania) ani jednej pisemnej informacji, jak również nie uzyskano żadnej informacji, nie mówiąc już o informacji mogącej interesować SB”<sup>55</sup>. Konsekwencją tego było wyeliminowanie TW ps. „Bogdan” z sieci agenturalnej Wydziału II WUSW<sup>56</sup>.

Jak pokazują przytoczone wyżej przykłady, materiały wytworzone przez SB mogą być wartościowym źródłem historycznym. Nie należy jednak zapominać o ich specyfice i wyciągać pochopnych wniosków na podstawie niepełnej kwerendy bądź zachowanych częściowo materiałów. Każdy badany przypadek wymaga indywidualnego podejścia, z możliwie najszerszym uwzględnieniem całego dostępnego materiału źródłowego.

W szczególności trzeba pamiętać o zasadniczo odmiennej specyfice materiałów operacyjnych, przeznaczonych do wewnętrznego użytku poszczególnych jednostek operacyjnych SB, oraz materiałów innego rodzaju, jak np. akta śledcze, akta osobowe internowanych, materiały sprawozdawcze, korespondencja międzywydziałowa czy korespondencja zewnętrzna. Bez zapoznania się z odpowiednimi materiałami operacyjnymi można wyciągnąć nazbyt pochopne, niekiedy nieprawdziwe wnioski na podstawie lektury innego rodzaju dokumentacji, która z uwagi na właściwe jej przeznaczenie nie mogła zawierać określonego rodzaju informacji, a w szczególności informacji dekonspirujących osobowe źródła informacji SB.

Z podobnym ryzykiem wiąże się lektura różnego rodzaju dokumentacji, nie wyłączając materiałów operacyjnych, w oderwaniu od zachowanych zapisów ewidencyjnych. To samo, na zasadzie odwrotnej strony medalu, dotyczy wnioskowania na podstawie tychże zapisów bez uwzględnienia informacji zawartych w innego rodzaju materiałach, a zwłaszcza w dokumentacji operacyjnej.

W kwestiach związanych z pozyskiwaniem i wykorzystaniem osobowych źródeł informacji sprawą ogromnej wagi jest również staranne odróżnianie wypadków faktycznej i efektywnej współpracy ze służbami specjalnymi PRL od różnego rodzaju wypadków mimowolnego czy przymusowego uwikłania w określonego rodzaju relacje z tymi służbami bez faktycznego działania na ich rzecz (współpraca pozorowana, uchylanie się od współpracy itp.). Takie sytuacje wymagają szczególnie starannego i wnikliwego rozpoznania. W żadnym razie nie można formułować daleko idących wniosków na podstawie samego tylko faktu rejestracji w takim czy innym charakterze.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> AIPN Wr, 0010/1544, t. 2, Teczka pracy TW „Bogdan”, Notatka służbowa z spotkania kontrolnego z TW ps. „Bogdan”, 7 IV 1988 r., k. 47. Indagowany w tym czasie przez funkcjonariuszy SB Andrzej Tymczyszyn otwarcie demonstrował niechęć do współpracy z tą służbą.

<sup>56</sup> *Ibidem*, t. 1, Teczka personalna TW „Bogdan”, Kwestionariusz T.W., b.d., k. 9.



Generalnie rzecz biorąc, przy korzystaniu z materiałów wytworzonych przez komunistyczne służby specjalne należy pamiętać o konieczności możliwie pełnego i wszechstronnego rozpoznania dostępnych źródeł z uwzględnieniem różnego rodzaju materiałów z właściwą im specyfiką. Tylko takie podejście daje rękojmię faktycznego zbliżenia się do historycznej prawdy.

Zbigniew Bereszyński (ur. 1956) – historyk, doktor nauk humanistycznych, badacz historii lokalnej. Autor lub współautor wielu prac, m.in.: *NSZZ „Solidarność” Region Śląsk Opolski* [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra (2010); *Służba Bezpieczeństwa i początki transformacji politycznej w województwie opolskim* [w:] *Upadek systemu komunistycznego na Górnym Śląsku. Wokół przemian 1989 roku w województwach katowickim i opolskim*, red. A. Dziuba, S. Rosenbaum (2010); *Konfederacja Polski Niepodległej na Śląsku Opolskim w latach 1980–1991* [w:] *Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności*, red. M. Wenklar (2011); autor szeregu haseł w *Encyklopedii Solidarności*.

### ***SB files do not lie, but they can be misleading. Conclusions from the analysis of documentation on the SB human intelligence sources***

*The materials created by the Security Service (SB, Służba Bezpieczeństwa) of the Ministry of Interior (MI) and other special services of the People's Republic of Poland (PRL, Polska Rzeczpospolita Ludowa) are valuable, and often even irreplaceable sources that enable conducting research on the most recent history of Poland. However, they ought to be treated in a reasonable manner, with utmost caution, because they were created by the services that conspired their operational activity also within their own ranks. One ought to remember about the different specifics of the operational materials allocated for internal use by SB operational units, as well as other materials, such as for instance investigative files, personal files of internees, reporting materials, inter-department or external correspondence. This concerns especially the documentation concerning the human intelligence sources of the SB. The persons registered as SB human intelligence sources could be interrogated or searched by officers of the SB investigation division who were not fully familiar with the actual role of the individual. The documentation created on such occasions (interrogation or search protocols, etc.) simply could not contain information that the given individual performed the role of an agent. The same concerns court and prosecution files. Drawing unilateral conclusions only on the basis of such materials, without including relevant operational materials and record entries, could result in the erroneous belief that we are dealing solely with a victim of oppression. Incorrect conclusions can also be drawn if SB inter-department correspondence or routine correspondence with the MI is used unilaterally. Moreover, these materials could not contain information uncovering human intelligence sources. The same regards the files of those interned during martial law. Opposite situations might also take place – the contents of the preserved entries that confirm the registration of an individual as an SB human*



*intelligence source, if interpreted schematically and superfluously, might be misleading in regard to the actual role of individual persons. Not every individual registered as a source actually cooperated with SB. In order to prove that such cooperation took place, more materials are necessary. Each analysed case requires an individual approach, and all the available source material should be taken into account in the broadest possible scope.*

# Ściganie zbrodni narodowosocjalistycznych w NRD na przykładzie działalności Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego. Opis przypadków

Postępowanie wobec podejrzanych i ściganie karne zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni wojennych od dziesięcioleci jest głównym punktem komentarzy w mediach, wypowiedzi dawnych elit partii, państwa i aparatu bezpieczeństwa NRD oraz dyskursu naukowego i akademickiego. Do dziś prowadzi się zażarte dyskusje, w których biorą udział ludzie rozmaitych profesji, mający różne intencje oraz przekonania ideologiczne dotyczące tego, które z dwu niemieckich państw lepiej (tzn. konsekwentniej, na większą skalę i z większą surowością) zajęło się tą skomplikowaną pod względem prawnym tematyką i moralnie dziedzicznym obciążeniem. Poziom głosów w dyskusji na ten temat jest bardzo różny. Przede wszystkim mieszkańcy NRD związani kiedyś z aparatem władzy konsekwentnie uznają za prawdziwe stworzone dawniej mity, a nawet tworzą nowe. Czasem jest to absurdalne, na przykład wtedy, gdy podważa się fakty opisane we własnych archiwaliach. Badacze, którzy wydobywają na światło dzienne niewygodne informacje, stają do konfrontacji z ludźmi, którzy posługują się nienaukowymi argumentami. Ta nienaukowość objawia się w samym języku – przywołującym na myśl styl zimnej wojny i pochodzące z tamtych czasów opinie o wrogu – w którym każdy odmienny pogląd określany jest jako „delegitymizacja” i „oczernianie” NRD<sup>1</sup>. Podczas gdy publikacje naukowe na temat ścigania zbrodni nazistowskich w Republice Federalnej Niemiec wypełniały całe regały, liczba publikacji dotyczących tej kwestii na terenie byłej NRD jeszcze przed kilku laty była znikoma. Dziś wiadomo, że NRD nie była wzorowym państwem antyfaszystowskim, za jakie chciała uchodzić w oczach innych<sup>2</sup>. Zaslugą pokojowej rewolucji 1989 roku

<sup>1</sup> D. Joseph, *Hammer, Zirkel, Hakenkreuz. Wie antifaschistisch war die DDR?*, Berlin 2006, s. 7 i n.

<sup>2</sup> Zob. F. Hirschinger, *Fälschung und Instrumentalisierung antifaschistischer Biographien. Das Beispiel Halle/Saale 1945–2005*, Göttingen 2007; Ch. Dirks, »Die Verbrechen der anderen« *Auschwitz und der Auschwitz-Prozeß der DDR: Das Verfahren gegen den KZ-Arzt Dr. Horst Fischer*, Paderborn

jest m.in. to, że wypowiedzi uczestników debat na temat NRD można zestawić z aktami, które są pamięcią każdej biurokratycznej maszyny. Nawet dawni generalowie Stasi radzą dziś: „Historycy i ci, którzy się za takich uważają, powinni wiedzieć, że krytyczne źródłowe studia na oryginalnych źródłach są więcej warte niż powoływanie się na źródła sekundarne i powtarzanie lub przepisywanie wątpliwych opisów innych osób”<sup>3</sup>. To niepotrzebne wezwanie! Jednak niniejszy artykuł podejmuje ten właśnie temat – wypowiedzi różnych autorów na temat roli MfS [Ministerium für Staatssicherheit, czyli Stasi – przyp. tłum.] zostaną zestawione z przykładami z akt.

Do tych przykładów należą również wyroki, które w latach 1945–1989 zapadały przeciwko nazistowskim przestępcom w radzieckiej strefie okupacyjnej i późniejszej NRD. Po 1989 r. prof. dr Christiaan Frederik Rüter, emerytowany profesor prawa procesowego i karnego uniwersytetu w Amsterdamie, mógł – czego wcześniej zdecydowanie odmówiły mu enerdowskie urzędy – uzupełnić swój zbiór wyroków *Zachodnioniemieckie postępowania karne w sprawach narodowosocjalistycznych mordów 1945–1997* o ich wschodnioniemiecki odpowiednik. Po zbadaniu wyroków Rüter opublikował niedawno studium, w którym po raz pierwszy przedstawił różnice i podobieństwa ścigania karnego na Wschodzie i Zachodzie, porównując metody stosowane w obu krajach i uwzględniając takie kryteria jak miejsce popełnienia przestępstwa, grupa ofiar i rodzaj wykroczenia<sup>4</sup>. Niderlandzki naukowiec dowodzi, że w Niemczech Wschodnich za zbrodnie nazistowskie zostało skazanych ponaddwukrotnie więcej osób (biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców). Ponadto oskarżono tu prawie trzykrotnie więcej osób o „klasyczne zbrodnie wojenne” niż w Niemczech Zachodnich. Na tym tle nie dziwi fakt, że na Wschodzie zapadały wyższe wyroki, a liczba uniewinnień i umorzeń postępowań była niższa. Poza tym w NRD postępowania znacznie szybciej doprowadzano do końca.

Wyniki badań Rüterera nie są wcale nowe. Już w 1965 r. temat ten podjęto w jednej z publikacji z NRD i wnioski były bardzo podobne<sup>5</sup>. Rüter twierdzi, że różnice między Niemcami Wschodnimi i Zachodnimi wynikają z jednej wspólnej cechy, którą określa „zasadą naszych ludzi”<sup>6</sup>. Lepsze wyniki w Niemczech Wschodnich można wyjaśnić w ten sposób, że tamtejsi śledczy byli politycznymi przeciwnikami reżimu narodowosocjalistycznego i dlatego identyfikowali się z ofiarami. Natomiast w Niemczech Zachodnich, chociażby ze względu na personalną ciągłość w sądownictwie było odwrotnie. Inni autorzy również reprezentują

2006; H. Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit. Die geheime Vergangenheitspolitik der DDR*, Göttingen 2007; A. Weinke, *Die Verfolgung von NS-Tätern im geteilten Deutschland Vergangenheitsbewältigung 1949–1969 oder: Eine deutsch-deutsche Beziehungsgeschichte im Kalten Krieg*, Paderborn 2002.

<sup>3</sup> *Fragen an das MfS. Auskünfte über eine Behörde*, red. W. Großmann, W. Schwanitz, Berlin 2010, s. 336.

<sup>4</sup> Ch.F. Rüter, *Das Gleiche. Aber anders. Die Strafverfolgung von NS-Verbrechen im deutsch-deutschen Vergleich*, „Deutschland Archiv” 2010, nr 2, s. 213–222.

<sup>5</sup> *Der Generalstaatsanwalt der DDR, Ministerium der Justiz der DDR [w:] Die Haltung der beiden deutschen Staaten zu den Nazi- und Kriegsverbrechen. Eine Dokumentation*, Berlin (Ost) 1965, s. 30.

<sup>6</sup> Ch.F. Rüter, *Das Gleiche...*, s. 216.

podobne poglądy, chociaż nie czynią tego *explicite*<sup>7</sup>. W czasopiśmie „Deutschland Archiv”, w związku z wydaniem przez Christiaana Rüterera wyroków ze Wschodnich Niemiec, wskazywano na to, że odniesienie się wyłącznie do wyroków nie jest wystarczające do oceny ścigania karnego w NRD. Autor tekstu Falco Werkentin cytował w związku z tym wyrok Federalnego Trybunału Sprawiedliwości, w którym Wyższy Sąd Krajowy ganiony był za bezkrytyczne opieranie się na opisie stanu faktycznego zawartego w wyrokach zasądzonych w NRD<sup>8</sup>. Aby wesprzeć tę argumentację, podał przykład z praktyki śledczej MfS przeciwko strażniczkom obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück, których rehabilitacji odmówił w 1998 r. Sąd Krajowy w Rostocku, nie badając ujętych w wyroku zarzutów, mimo że zarzucane czyny i czas popełnienia przestępstwa niewątpliwie nie odpowiadały faktom. Przedstawiony przypadek uwidacznia kolejny problem, mianowicie kwestię rehabilitacji po 1989 r. Rüter reprezentuje pogląd, że znikoma liczba wniosków o rehabilitację raczej nie świadczy o tym, „że wschodniemieckie sprawy dotyczące zbrodni nazistowskich odbierane były jako wynik najgorszego bezprawia”. Według przedstawionej przez niego statystyki, 13 osób ze 107 skazanych za popełnienie morderstwa zostało zrehabilitowanych, ponieważ wyrok „urągał zasadom państwa prawa”. Wynik ten Rüter komentuje słowami: „Oczekiwana wielka demaskacja wschodniemieckiego orzecznictwa nie nastąpiła”<sup>9</sup>. Pomijam obcy naukowym pracom styl, jednak argumentacja i tak nie jest dla mnie przekonująca, ponieważ całościowa ocena orzecznictwa w NRD została sformułowana na podstawie tylko jednej grupy skazanych! Ponadto należy wyjść z założenia, że pewna liczba skazanych zmarła przed 1989 r. Przykład strażniczek z Ravensbrück pokazał też, że decyzje senatów rehabilitacyjnych nie są wolne od błędów. Brakuje też wskazania na 3324<sup>10</sup> skazanych w procesach przed Izbą Karną w Waldheim, którzy, niezależnie od tego, czy popełnili zarzucane im czyny, czy całkowicie bez winy dostali się w tryby stalinowskiego wymiaru nibysprawiedliwości, powinni z powodu bezprawnego działania państwa zostać zrehabilitowani. Czy rehabilitacje w ogóle – a w szczególności w tak szerokim zakresie – wystarczają do krytycznej oceny systemu prawnego, zależy od punktu widzenia obserwatora, w tym przypadku także prawnika. W swoim artykule Rüter, za co już krytykowano jego zbiór wyroków, nie zajmuje się „warunkami powstawania” tych wyroków<sup>11</sup>. Uwzględnienie tych warunków jest jednak konieczne, jeśli zależy nam na wyważonej i różnicującej ocenie. Nie tylko systemy społeczne – tutaj dyktatura, tam demokracja – były diametralnie różne, ale także systemy i normy prawne. Ze względu na przedawnienie czynów przestępczych, takich jak zabójstwo umyślne, ustawodawca w RFN od 1968 r. umożliwił wszczęcie postępowania wobec podejrzanych o przestępstwa przy użyciu przemocy tylko w przypadku morderstwa. NRD natomiast przyjęła międzynarodowe normy ścigania zbrodni nazistowskich, odrzuciła przedawnienie tych czynów i zapisała to w konstytucji.

<sup>7</sup> Zob. G. Wieland, *Naziverbrechen und deutsche Strafjustiz*, Berlin 2004, s. 314.

<sup>8</sup> F. Werkentin, *DDR-Justiz und NS-Verbrechen. Notwendige Hinweise zu einer Dokumentation*, „Deutschland Archiv” 2005, nr 3, s. 510.

<sup>9</sup> Ch.F. Rüter, *Das Gleiche...*, s. 220.

<sup>10</sup> W. Eisert, *Die Waldheimer Prozesse. Der stalinistische Terror 1950*, München 1993, s. 243.

<sup>11</sup> F. Werkentin, *DDR-Justiz...*, s. 513.

Dzięki temu wymiar sprawiedliwości w NRD mógł łatwiej i na większą skalę prowadzić sprawy przeciwko przestępcom nazistowskim. Jako przykład praktyk orzecznictwa w NRD czasem przywoływany jest przypadek Ericha Geißlera (ur. 1898)<sup>12</sup>. Geißler był sędzią śledczym i przedstawicielem oskarżenia Głównego Prokuratora Rzeszy przy Trybunale Ludowym; 5 kwietnia 1982 r. przez Sąd Miejski w Berlinie Wschodnim został skazany za udział w zbiorowej zbrodni przeciwko ludzkości na piętnaście lat pozbawienia wolności. Jak podkreślają generałowie Stasi, zachodnioniemieckie i zachodniobierlińskie organy wymiaru sprawiedliwości, które przez lata prowadziły śledztwo przeciwko sędziom i prokuratorom Trybunału Ludowego, nie doprowadziły do uzyskania prawomocnego wyroku<sup>13</sup>. Sprawa przedstawiona jako sukces działającego rzekomo zgodnie z zasadami prawa Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego w roli pomocnika „państwa norm” po lekturze akt jawi się jako samowolne działanie „państwa represyjnego” (*Maßnahmestaat*, Ernst Fraenkel). Już w 1970 r. Zarząd Powiatowy MfS w Plauen dowiedział się, że rencista Erich Geißler pracował w Trybunale Ludowym i wydawał wyroki na przeciwników reżimu narodowosocjalistycznego. Po wstępnej kwerendzie, w październiku 1972 r. rozpoczęte wcześniej postępowanie zostało zawieszono. W uzasadnieniu czytamy, że ze względu na stan zdrowia i wiek nie doszło do aresztowania<sup>14</sup>. Dopiero kiedy po latach wymiar sprawiedliwości NRD był pod presją działania, sprawę wyjęto z archiwum. W sprawozdaniu dla ministra Ericha Mielkego czytamy: „W związku z prowadzonym w Berlinie Zachodnim od 1980 r. postępowaniem śledczym przeciwko 67 krwawym prawnikom (oskarżyciele i sędziowie) »Trybunału Ludowego«, które w ramach pomocy prawnej szeroko wspiera prokurator generalny NRD, nie można wykluczyć, że zachodniobierlińska strona w toku śledztwa stwierdzi, że Geißler mieszka w NRD i podejmie tę sprawę w celu dyskredytacji polityki prawnej NRD w związku ze ściganiem zbrodni nazistowskich i wojennych”<sup>15</sup>. Dołączono opinię lekarską, według której „ze względu na podeszły wiek podejrzanego” po aresztowaniu może nastąpić pogorszenie stanu zdrowia, co mogłoby skutkować umorzeniem śledztwa. Dlatego prowadzący sprawę sugerował ministrowi, aby mimo wieku podejrzanego rozpocząć postępowanie śledcze, prowadzić je w przyspieszonym trybie i wobec bardzo obszernego materiału dowodowego jak najszybciej przygotować akt oskarżenia. Ponadto oskarżony powinien być pod opieką medyczną i odpowiednio zakwaterowany. Erich Mielke poparł tę propozycję swoim podpisem i odręczną adnotacją: „zgoda”<sup>16</sup>. Później postępowano dokładnie według tych wytycznych. W 1983 r., niecały rok po ogłoszeniu wyroku, Erich Geißler zmarł w więzieniu.

<sup>12</sup> *Fragen an das MfS...*, s. 325–329.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 328.

<sup>14</sup> BStU, Ast. Chemnitz, AOP 1923/72, BV Karl-Marx-Stadt, Beschluß über das Einstellen eines Operativ-Vorganges, 3 X 1972 r., k. 36 i n.

<sup>15</sup> BStU, ZA, HA IX/11 ZUV 62, Bd. 15, HA IX/11, Vorschlag zur Inhaftierung des Geißler, 21 IX 1981 r., k. 13–17 [krwawi prawnicy, niem. *Blutjuristen* – w języku propagandy NRD prawnicy zatrudnieni w wymiarze sprawiedliwości III Rzeszy i RFN – przyp. tłum.].

<sup>16</sup> *Ibidem*, k. 13.

Po przyjrzeniu się pełnej statystyce skazanych w Niemczech Wschodnich przestępców nazistowskich<sup>17</sup> rzucają się w oczy pewne nieścisłości. Na przykład już w latach 1945–1950 zamknięto 92 proc. wszystkich prowadzonych w radzieckiej strefie okupacyjnej/NRD postępowań (moje obliczenia: Według ogólnej statystyki w latach 1945–1989 skazano w sumie 12 890 osób. Należy pomniejszyć tę liczbę o 3324 wyroki z Waldheim, co daje 9566 osób. W latach 1945–1950 zapadło według statystyki 12 151 wyroków, po odjęciu wyroków z Waldheim daje to 8827, czyli 92,3 proc.).

Utworzone w 1950 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego początkowo tylko w pojedynczych wypadkach pełniło funkcję państwowego organu ścigania, od 1960 r. odpowiadało za śledztwa w sprawach przestępstw nazistowskich. W związku z tym zwraca uwagę fakt, że w latach 1960–1989, w przeciwieństwie do poprzednich dekad, nie zapadały wyroki pozbawienia wolności poniżej trzech lat. Nie zapadały także wyroki uniewinniające, po których ogłoszeniu oskarżony opuściłby salę sądową. Zastanawia też, że liczba wyroków skazujących, które wynikły ze śledztw prowadzonych w tym okresie przez MfS (165 z 739 w sumie) stoi w sprzeczności z tym, jakie środki i możliwości miało ministerstwo<sup>18</sup>. W wymienionej już monografii [*Zbrodniarze nazistowscy i Stasi. Tajna polityka wobec przeszłości* – przyp. tłum.] dokładnie omówiłem schemat postępowania MfS wobec podejrzanych, w tym miejscu pominę więc dokładny opis. Podsumowując, można stwierdzić, że w praktyce operacyjnej MfS rozpoczynał kwerendę dotyczącą podejrzanego w celu identyfikacji i rozpoznania podejrzenia o przestępstwo. Niejednokrotnie posługując się legendą operacyjną, sprawdzano, czy podejrzany jest zdolny do przesłuchania i odbycia kary więzienia. Szukano dowodów i świadków w archiwach w kraju i zagranicą. Wyniki kwerendy zbierano w raporcie końcowym. W sytuacji idealnej minister decydował o wszczęciu śledztwa, a tym samym o niemalże pewnym wyroku skazującym. W innym razie finał sprawy dostosowywano do warunków zapewniających „największą korzyść dla bezpieczeństwa”, co mogło oznaczać werbunek lub innego rodzaju współpracę<sup>19</sup>. Tematyka nazistowska obok ścigania karnego była do przesady wykorzystywana w walce politycznej przeciwko Republice Federalnej Niemiec w ramach kampanii antyfaszystowskich. Skutkowało to dopasowywaniem wszelkich publicznych działań przywódców partii i państwa do działań propagandowych, co prowadziło do zwiększenia aktywności i kompetencji MfS. Tylko służba bezpieczeństwa, wyposażona w niemalże nieograniczone środki, dysponująca ukrytymi zasobami akt nazistowskich, była w stanie uchronić NRD przed znacznymi szkodami wizerunkowymi w kraju i za granicą. Dotyczyło to również podejrzanych, którzy pod tym względem byli nieobliczalnym czynnikiem ryzyka. Stałym propagandowym motywem było negowanie „postawionej w RFN tezy o braku dowodów w ściganiu zbrodni nazistowskich i wojennych” oraz przyczynienie się do

<sup>17</sup> Zob. G. Wieland, *Die Abndung von NS-Verbrechen in Ostdeutschland 1945–1990* [w:] *DDR-Justiz und NS-Verbrechen. Sammlung ostdeutscher Strafurteile wegen nationalsozialistischer Tötungsverbrechen*, red. Ch.F. Rüter, Amsterdam/München 2002, t. 1, s. 97 i n.

<sup>18</sup> Zob. H. Leide, *NS-Verbrecher...*, s. 97–190.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 111.



„demaskacji orzecznictwa w RFN”<sup>20</sup>. W praktyce oznaczało to, że MfS pracował nad tymi przypadkami, które były zgodne z realizacją powyższych celów. Inni podejrzani, których przypadki według oceny MfS nie spełniały tych kryteriów lub wręcz przeczyły propagandowemu przekazowi, nie były przedstawiane wymiarowi sprawiedliwości. Obowiązywał jasny podział zadań. MfS prowadził śledztwo, a wymiar sprawiedliwości ogłaszał wyroki odpowiadające publicznie prezentowanym celom. Tak należy wyjaśnić np. przypadek Heinza Bartha, przeciwko któremu MfS prowadził śledztwo. Został on słusznie skazany za popełnione zbrodnie, natomiast jego współnicy Rudi A. i Willi B. początkowo także zostali oskarżeni, lecz następnie z przyczyn związanych z polityką zagraniczną wyłączeni z postępowania i już więcej nie niepokojeni<sup>21</sup>. Częstość podejrzani i potencjalni sprawcy zbrodni nie dowiadawali się nawet o prowadzonym przeciwko nim śledztwie. Ich akta – jeżeli MfS nie miał dla nich innego zastosowania – trafiały do archiwum tajnej policji. Miało to miejsce również wówczas, gdy dysponowano wystarczającymi do skazania dowodami. Dawni wysocy funkcjonariusze MfS twierdzą dziś: „NRD nie miała powodów, aby chronić zbrodniarzy nazistowskich przed odpowiedzialnością karną. Nie oznacza to jednak, że nie zdarzały się w NRD sytuacje, w których nie udało się dostarczyć koniecznych bezsprzecznych dowodów indywidualnego udziału w popełnieniu czynu przestępczego, ponieważ również w oczernianej dziś jako »państwo bezprawia« NRD obowiązywała zasada domniemanej niewinności do momentu dowiedzenia winy przed sądem przy użyciu dopuszczalnych środków dowodowych”<sup>22</sup>. Cytat ten dobrze oddaje istotę problemu. To nie prokurator oceniał materiał dowodowy i decydował, czy wniesie akt oskarżenia, czy nie, tylko tajna policja. Jak dowodzą dziś dostępne akta, procedura ta miała fatalne skutki dla karnoprawnego ścigania zbrodniarzy nazistowskich.

## Przypadek 1. Franz Klakus

Nowsze studia dowodzą, że w NRD przebywały osoby bezpośrednio lub pośrednio związane z ludobójstwem w obozie koncentracyjnym Auschwitz, które nigdy nie stanęły przed sądem i nie zostały skazane<sup>23</sup>. Do tego kręgu osób należał kolejarz Franz Klakus (ur. 1908). Od 1 listopada 1939 r. do 15 lipca 1944 r. Klakus pracował na dworcu w Auschwitz jako dyżurny ruchu i urzędnik nadzoru<sup>24</sup>. Po wojnie pracował jako referent ds. handlu i zaopatrzenia przy Radzie Powiatu Dippoldiswalde. Już w zimie 1955 r. Zarząd Powiatowy Dippoldiswalde otrzymał pewne informacje dotyczące Klakusa i jego przeszłości. Jednak dopiero w 1962 r. Klakus ściągnął na siebie podejrzenie nagonki na NRD i MfS rozpoczął kwerendę. Zakończyła się ona trwającym pięć i pół godziny przesłuchaniem,

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 105.

<sup>21</sup> Zob. *ibidem*, s. 131–142.

<sup>22</sup> *Fragen an das MfS...*, s. 330.

<sup>23</sup> Zob. Ch. Dirks, »Die Verbrechen der anderen«..., s. 225–230.

<sup>24</sup> BStU, Ast. Dresden, AOP 740/64, KD Dippoldiswalde, Ermittlungsbericht zu Klakus, Franz, 5 III 1964 r., t. 1, k. 71.

które przyniosło MfS niewiele korzyści. Nie zapytano bowiem Klakusa o konkretne działania, zadania i uprawnienia jako dyżurnego ruchu<sup>25</sup>. Dopiero później, podczas werbunku Klakusa na tajnego informatora (GI) [Geheimer Informator – używane do 1968 r. określenie tajnego współpracownika służby bezpieczeństwa – przyp. tłum.], funkcjonariusz prowadzący sprawę odnotował: „Podczas swojej pracy jako dyżurny ruchu na dworcu w Auschwitz jego zadaniem było m.in. doprowadzenie przyjeżdżających pociągów z więźniami za pomocą lokomotywy manewrowej do bramy obozowej. Tam pociągi za pomocą lokomotywy z obozu wciągane były do obozu”<sup>26</sup>. Klakus sam mówił: „Wielokrotnie byłem świadkiem wyładunku pojedynczych wagonów z więźniami przy rampie towarowej dworca. Przeprowadzano go w ten sposób, że więźniowie uderzeniami kolb karabinów ludzi z SS wpędzani byli do ciężarówki. Widziałem też, jak z wagonów z więźniami odchody przeciekały przez podłogę wagonów. [...] Wagony za pomocą manewrowej lokomotywy spychano do peronu i tam wyładowywano. Z personelu Kolei Rzeszy już nikogo przy tym nie było. W początkowym czasie mojego tamtejszego zatrudnienia, szczególnie podczas deszczowej pogody, czułem okropny smród. Powszechnie było wiadomo, że pochodził on od palenia zwłok na stosach”<sup>27</sup>. Funkcjonariuszom MfS nie przyszło na myśl, że być może sam Klakus ze względu na swoją działalność i funkcję winien był zarzutu pomocy w masowym mordzie lub ludobójstwie. Ponieważ Klakusowi nie dowiedziano „wrogiej działalności”, a jego „wykroczenia” nie wystarczały do ścigania karnoprawnego, sprawę zamknięto w kwietniu 1964 r. Klakus wyraził gotowość do „wspierania Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego w wykonanywanych przez nie zadaniach”<sup>28</sup>. Dopiero w 1966 r. działalność Klakusa w Auschwitz na krótki czas zwróciła uwagę MfS – zajmowano się wówczas biografią Josefa Settnika, działającego w Wydziale Politycznym jako GI „Erwin Mohr”<sup>29</sup>. Po dłuższej przerwie w kontaktach z Klakusem (*vel* „Maxem Bräuerem”) Zarząd Powiatowy Dippoldiswalde późnym latem 1968 r. rozstał się ze swoim tajnym informatorem, m.in. ze względu na stan jego zdrowia. Franz Klakus zmarł w 1981 r.

## Przypadek 2. Max K.

Zdaniem byłych wiceministrów bezpieczeństwa Wenera Grossmanna i Wolfganga Schwanitza MfS „nie chronił więc nazistów, tylko do ostatniej chwili robił wszystko, co możliwe, aby pozyskać informacje i dowody umożliwiające tropienie niepomszczonych zbrodni”<sup>30</sup>. Jak dowodzą akta ich ministerstwa, niejednokrotnie było przeciwnie, niż mówią.

<sup>25</sup> Zob. *ibidem*, Befragungsprotokoll des Klakus, Franz, 25 III 1964 r., t. 1, k. 90–96.

<sup>26</sup> BStU, Ast. Dresden, AIM 923/69, KD Dippoldiswalde, Vorschlag zur Werbung eines GI, 21 IX 1964 r., t. 1, k. 40–45.

<sup>27</sup> BStU, Ast. Dresden, AOP 740/64, KD Dippoldiswalde, Befragungsprotokoll des Klakus, Franz, 25 III 1964 r., t. 1, k. 95.

<sup>28</sup> BStU, Ast. Dresden, AIM 923/69, Handschriftliche „Erklärung” von Franz Klakus, 25 III 1964 r., t. 1, k. 17.

<sup>29</sup> Zob. H. Leide, *NS-Verbrecher...*, s. 251–261.

<sup>30</sup> *Fragen an das MfS...*, s. 332.

Zimą 1964 r. funkcjonariusze Zarządu Powiatowego Neustrelitz otrzymali z tamtejszego archiwum powiatowego oryginał teczki osobowej wraz z książeczką żołdową i legitymacją służbową byłego starszego wachmistrza rezerwy policji Maxa K. (ur. 1902)<sup>31</sup>. Z dokumentów wynikało, że K. od 1 października 1942 r. do 7 czerwca 1943 r. jako członek 2. pułku policji SS (niem. II SS-Polizeiregiment 6) uczestniczył w różnych „operacjach”. Od 8 czerwca 1943 r. do 2 marca 1944 r. Max K. pełnił służbę w 7. kompanii 9. pułku policji SS (niem. 7. Kompanie des 9./SS-Polizei-Regiment 26)<sup>32</sup>. Według „zaświadczenia o udziale w walkach z bandami” i zapisów w legitymacji służbowej K. w czerwcu 1943 r. uczestniczył w walkach z „bandami” w Generalnym Gubernatorstwie, w lipcu na Ukrainie, a w sierpniu „w potyczce z bandą Kołpaka” w Karpatach. Także w sierpniu 1943 r. uczestniczył w „potyczkach z bandytami i Żydami przy likwidacji getta w Białymstoku” oraz w „oddziale szturmowym za czołgami w getcie”. Dalsze operacje w ramach tzw. walki z bandami miały miejsce później. Po ocenie oryginalnych dokumentów naczelnik Zarządu Powiatowego Neustrelitz założył sprawę operacyjnego rozpracowania pod kryptonimem „Sadysta”<sup>33</sup>. W uzasadnieniu sformułował podejrzenie, że K. jako członek SS może być winien zbrodni przeciwko ludzkości, dokonywanych w Związku Radzieckim i w Polsce. W celu ustalenia dalszego postępowania odbyto rozmowy z naczelnikiem Zarządu Okręgowego Neubrandenburg generałem brygady Gustavem Szindą, który jako partyzant walczył po stronie radzieckiej. Również jego zastępca podpułkownik Alfred Böhm najpierw był osadzony w więzieniu, później w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Zlecił on prowadzenie kwerendy w ZSRR przez „zaprzyjaźniony urząd” (chodziło o KGB). Wkrótce MfS otrzymał dalsze dokumenty, z których nawet amator wywnioskuje, że takie określenia jak „walka z bandami”, „operacja Fritz” są synonimami likwidacji i deportacji ludności cywilnej i zrównania z ziemią całych krain<sup>34</sup>. Następnie prowadzono różne poszukiwania. Między innymi próbowano ustalić dalszych świadków, akta osobowe i miejsce pobytu innych policjantów – jednak bez skutku. Szukano informacji w literaturze fachowej i propagandowej. Skierowano zapytania do Instytutu Historii Wojska, Centralnego Archiwum Państwowego w Poczdamie i Biura Dokumentacyjnego w Państwowym Zarządzie Archiwów przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Dodatkowo planowano za pośrednictwem Wydziału X (zajmującego się kontaktami międzynarodowymi) zainicjować kwerendę w polskich archiwach i instytucjach partnerskich. W aktach brak odpowiedzi na pisma, nie zostały one także wymienione w sprawozdaniach. Można stąd wnioskować, że zrezygnowano z zapytań. W konsekwencji sprawa nie posuwała się do przodu do końca 1968 r., aż z Wydziału Głównego XX/2/III dotarło kilka kopii z literatury na temat getta w Białymstoku oraz cztery protokoły przesłuchań dwóch straconych w Mińsku komendantów pułku poli-

<sup>31</sup> BStU, Ast. Neubrandenburg, AOP 845/71, BV Neubrandenburg, KD Neustrelitz, Vgl. Personalakte für den Rottwachtmeister der Schutzpolizei der Reserve Max K., Beiakte.

<sup>32</sup> Szczegółowo na temat tych jednostek policji zob. W. Curilla, *Die deutsche Ordnungspolizei und der Holocaust im Baltikum und in Weißrußland 1941–1944*, Paderborn 2006.

<sup>33</sup> BStU, Ast. Neubrandenburg, AOP 845/71, BV Neubrandenburg, KD Neustrelitz, Beschluß für das Anlegen einer Operativ-Vorlauf-Akte, 13 XI 1964 r., k. 17 i n.

<sup>34</sup> *Ausführlicher zu diesen Unternehmen*, Hamburger Institut für Sozialforschung [w:] *Verbrechen der Wehrmacht. Dimensionen des Vernichtungskrieges 1941–1944*, Hamburg 2002, s. 453 i nn.

cji SS. Minęły kolejne dwa lata, podczas których czekano na pojawienie się nowych dokumentów i informacji. W sierpniu 1971 r. sprawa „Sadysta” z powodu braku dalszych informacji została zamknięta. Powołując się na rozmowę z nadrzędnym wydziałem w ministerstwie (HA XX/II/3), zajmujący się sprawą funkcjonariusz w Neustrelitz odnotował: „O sprawie »Sadysta« są zdania, że jeżeli stan zdrowia świadczy o tym, że się stale pogarsza, i nie ustalono dowodów popełnienia zbrodni, to ze względu na efekt powinno się sprawę zamknąć”<sup>35</sup> [niezręczność oryginału – przyp. tłum.]. Dla porównania: głównym dowodem w sprawie Iwana „Johna” Demianiuka, oskarżonego przed Sądem Krajowym w Monachium o mord wielu tysięcy osób w obozie zagłady w Sobiborze, jest wpis w legitymacji służbowej<sup>36</sup>. Max K., który nawet nie został przesłuchany w kwestii zapisanych w jego dokumentach „operacji”, zmarł w styczniu 1983 r.

Jak pisałem w moim studium, MfS dysponował wiedzą o wielu takich osobach i przypadkach. Oczywiście nie wszyscy byli sprawcami i w sensie karnym osobami winnymi popełnionych czynów. Jednak ze względu na przynależność do znanych sądom zbrodniczych oddziałów – takich jak pułki policji SS, strażnicy obozów koncentracyjnych, grupy operacyjne itd. – wszyscy byli podejrzani. Mimo to MfS krył ich i nie dopuszczał do ścigania karnego często z tego powodu, że podrzędni funkcjonariusze MfS, działając według rozkazów, wytycznych i dyrektyw, wybierali rozwiązania odpowiadające potrzebom tajnej policji. Nie prokurator w każdym indywidualnym przypadku decydował o dalszym postępowaniu, nie sąd decydował o winie lub niewinności. Mimo to niejednokrotnie twierdzi się, że było inaczej, a zachodnioniemieckim śledczym po 1989 r. także nie udało się dojść do innych wyników<sup>37</sup>. Rzeczywistość wygląda jednak zgoła odmiennie. Mimo wyżej wymienionych przeszkód prawnych dwóch spośród krytych sprawców zostało skazanych po 1989 r.<sup>38</sup>

### Przypadek 3. Friedrich B.

Jak to często bywa, „komisarz przypadek” sprowadził MfS na trop dwóch kolejnych podejrzanych. Punktem wyjścia było sprawozdanie dzielnicowego policji ludowej (odpowiedzialnego za wieś w okolicy hanzeatyckiego miasta Rostock) dotyczące sąsiedzkiej kłótni między rolnikami. W jej trakcie jeden z uczestników sporu oskarżył drugiego, że ten w swojej rodzinnej wsi nieopodal Warszawy w czasie, kiedy wchodziło tam niemieckie wojsko, zamordował będącą w zaawansowanej ciąży Żydówkę. Sprawozdanie to trafiło na biurko Garharda Christa, wówczas referenta ds. rolnictwa w Zarządzie Powiatowym w Rostocku. Christ zajął się sprawą – między innymi wypytał świadków i zlecił IM „Kentowi” i IM „Egonowi” [IM – niem. inoffizieller Mitarbeiter – tajny współpracownik

<sup>35</sup> BStU, Ast. Neubrandenburg, AOP 845/71, KD Neustrelitz, Abschlußbericht zum OV „Sadist”, 6 VIII 1971 r., k. 107–112.

<sup>36</sup> Zob. A. Klug, *Zoff um den Ausweis*, <http://www.sueddeutsche.de/politik/prozess-gegen-johndemjanjuk-zoff-um-den-ausweis>, 22 VII 2010 r.

<sup>37</sup> Zob. Ch.F. Rüter, *Das Gleiche...*, s. 218.

<sup>38</sup> D. Joseph, *Hammer...*, s. 259 i n.

– przyp. red.] pozyskanie informacji o podejrzanych. Doprowadziło to do skonkretyzowania i poszerzenia zarzutów. Kilku świadków pochodziło z tej samej wsi bądź z sąsiedniej, zamieszkaanej wyłącznie przez Niemców. Kolega ze szkolnej ławy zeznał, że podejrzany Waldemar L. i jego krewny Friedrich B. (ur. 1905) przewodzili we wsi „Samoobronie volksdeutschów” (Volksdeutscher Selbstschutz). Przypominał sobie, że w okolicznych obozach rozstrzeliwano Żydów i polskich partyzantów. Po skierowanym do polskich organów bezpieczeństwa zapytaniu przysłała odpowiedź, że obaj oskarżeni znęcali się nad polską ludnością i że rozpoczęto poszukiwania dalszych świadków, którzy mogliby zeznawać w sprawie popełnionych zbrodni. Wówczas Christ założył sprawę operacyjnego rozpracowania pod kryptonimem „Cobra”<sup>39</sup>. Już na początku stycznia 1966 r. MfS dysponował zeznaniami świadków z Polski. Trzej świadkowie zgodnie zeznali, że Friedrich B. osobiście uczestniczył w egzekucji trzech znanych z nazwiska partyzantów oddziałów „Zośka” i „Parasol” i jednego partyzanta zabił strzałem w tył głowy. Świadczy stali nieopodal. Kolejna świadka zeznała, że była przez B. zmuszana do patrzenia na znęcanie się nad jej wówczas szesnastoletnim synem i zmuszana do bicia go. Później jej syn został przekazany gestapo i rozstrzelany. Inny świadek zeznał, że widział, jak B. zaglądał do rozporka zatrzymanego, żeby zidentyfikować go jako Żyda. Ponadto według innego świadka B. i jego krewny mieli aktywnie uczestniczyć w „prześladowaniu polskiej i żydowskiej ludności cywilnej”, chodząc od domu do domu i wyłapując ludzi do pracy przymusowej w Niemczech<sup>40</sup>.

Zarzuty przeciwko pierwszemu podejrzanemu Waldemarowi L. zeszyły na dalszy plan, a w centrum śledztwa stał Friedrich B. Z początkiem marca 1966 r. wydział śledczy Zarządu Okręgowego w Rostocku przesłał ocenę postępowania do specjalistycznego Wydziału Głównego IX/10. Tam zaproponowano „wszczęcie śledztwa przeciwko podejrzanemu Friedrichowi B. z artykułu 6 Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze w połączeniu z artykułem 5 Konstytucji NRD, par. 1. Ustawy o nieprzedawnieniu zbrodni nazistowskich i wojennych z 1 września 1964 r., par. 211, 47, 74 kodeksu prawa karnego”<sup>41</sup>. Sprawa Waldemara L. miała być dalej badana (już podczas śledztwa przeciwko B.), a decyzja podjęta później. Z końcem kwietnia kapitan Horst Bauer, funkcjonariusz Wydziału Głównego IX/10, „zajął stanowisko w sprawie”. Krytykował rzeczowe braki w zeznaniach świadków i pewne braki w środkach dowodowych, ale doszedł do wniosku, że po usunięciu tych braków rozpoczęcie śledztwa jest z formalnego punktu widzenia dopuszczalne. Jednocześnie zastrzegł, „że nie tylko pojedynczy czyn B. może być przedmiotem operacyjnego rozpracowania lub postępowania śledczego, ale cały kompleks przestępstw”. Brakowało także informacji o innych podległych B. członkach „Samoobrony”, o rozmiarze popełnionych przez nich przestępstw oraz ich obecnej działalności i miejscu pobytu. Jeśli nie uwzględni

<sup>39</sup> BStU, Ast. Rostock, AOP 35721/76, BV Rostock, KD Rostock, Beschluß zum Anlegen eines Operativ-Vorgang, 9 XII 1965 r., t. 1, k. 88 i n.

<sup>40</sup> *Ibidem*, KD Rostock, Referat Landwirtschaft, Schlußbericht zum Operativ-Vorgang „Cobra”, 18 I 1966 r., t. 1, k. 104–117.

<sup>41</sup> *Ibidem*, BV Rostock, Untersuchungsabteilung, Einschätzung des Materials über B., Friedrich, 22 II 1966 r., t. 1, k. 131–140.



się tych okoliczności, rozpoczynając postępowanie śledcze, „może to oznaczać konieczność zaakceptowania wielu kwestii niepewnych, które mogą mieć politycznie negatywne skutki” – pisał Bauer i dodawał: „Ponieważ obecnie w Niemczech Zachodnich toczy się kilka procesów karnych przeciwko byłym »członkom Selbstschutzu« i wydaje się, że strona zachodnioniemiecka próbuje dowieść, że w NRD niekonsekwentnie tropi się osoby obciążone zbrodniami nazistowskimi i wojennymi, w odpowiedzi na takie dążenia i w celu realizacji polityki partii byłoby wskazane, żeby uwzględnić tę problematykę w operacyjnym rozpracowaniu sprawy”<sup>42</sup>. Dlatego, ciągnął Bauer, tymczasowo powinno się odstąpić od postępowania śledczego przeciwko B. i zbadać cały kompleks przestępstw oraz wykryć ewentualnych dalszych współsprawców. Ponadto wskazał na przypadek Wilhelma Papkego. Papke, według wskazówek z RFN i Polski, został rozpoznany jako przywódca „Volksdeutscher Selbstschutz” w zamieszkaney przez Niemców miejscowości w Polsce. 30 kwietnia 1965 r. przez Sąd Okręgowy Neubrandenburg został skazany na dożywotnie więzienie na tej samej podstawie prawnej, na jakiej miał być sądzony B. Christ ocenił akta i odnotował: „Z porównania obu materiałów wynika, że powody podejrzenia w postępowaniu śledczym Papkego w momencie jego aresztowania nie były tak precyzyjne i obszerne, jak w przypadku Sprawy Operacyjnego Rozpracowania »Cobra«”<sup>43</sup>. Christ, awansowany w tym czasie do stopnia podporucznika, trzymał się wytycznych ministerstwa i w następnych latach ustalił dalszych świadków, pozyskał dokumenty i informacje o sprawie w Polsce. Zakaz wyjazdu do krajów zachodnich nałożono na B. dopiero wtedy, kiedy razem z żoną bez przeszkód odwiedził córkę w Republice Federalnej Niemiec. Wiosną 1972 r. Christ po przeanalizowaniu wszystkich faktów ponownie zaproponował aresztowanie Friedricha B.<sup>44</sup> Przez trzy następne lata nic się w tej sprawie nie wydarzyło. Dopiero kiedy w 1975 r. B. złożył wniosek o przesiedlenie do swojej żyjącej w RFN córki, sprawa została wznowiona. Zarząd Okręgowy MfS w Rostocku zaczął przygotowywać jego aresztowanie. Według „planu operacyjnego” m.in. miano ustalić z prokuratorem okręgowym kwestię nakazu aresztowania, natomiast z Wydziałem VIII kwestię zatrzymania i przeszukania mieszkania<sup>45</sup>. Przedtem Christ i śledczy z Wydziału IX, podając się za przedstawicieli Rady Miejskiej, odwiedzili obwinionego, aby w trakcie rozmowy wyrobić sobie o nim własną opinię. Według opisu Christa, B. był krewkim rencistą, który codziennie pokonywał długie odcinki na rowerze i bez trudu uczestniczył w rozmowie<sup>46</sup>. Jednak sprawa potoczyła się inaczej, niż planowano. Według podpisanej przez Artura Amthora, naczelnika Wydziału Śledczego

<sup>42</sup> *Ibidem*, MfS, HA IX/10, Stellungnahme zur Einschätzung des Bearbeitungsergebnisses im Operativ-Vorgang „Cobra” der KD Rostock durch die Abt. IX der BV Rostock, 27 IV 1966 r., t. 1, k. 141–146.

<sup>43</sup> *Ibidem*, KD Rostock, Referat Landwirtschaft, Einschätzung zur weiteren Bearbeitung des Operativ-Vorgang „Cobra”, 4 III 1969 r., t. 1, k. 154–157.

<sup>44</sup> *Ibidem*, KD Rostock, Referat Landgebiete, Vorschlag zum Abschluß des Operativ-Vorganges „Cobra”, 15 II 1972 r., t. 1, k. 219–238.

<sup>45</sup> *Ibidem*, BV Rostock, Abt. IX, Maßnahmeplan zur Liquidierung des OV „Cobra”, 28 XI 1975 r., t. 1, k. 273.

<sup>46</sup> *Ibidem*, KD Rostock, Referat Landgebiete, Aktenvermerk zum OV „Cobra”, 2 IX 1975 r., t. 1, k. 243.



Zarządu Okręgowego w Rostocku, adnotacji datowanej na 16 października 1976 r., doszło do końcowych ustaleń między zastępcą naczelnika Wydziału Głównego IX płk. dr. Karlem Coburgerem i zastępcą prokuratora generalnego NRD Karlem-Heinzem Borchertem. W adnotacji skierowanej do naczelnika Zarządu Okręgowego w Rostocku płk. Rudolfa Mittaga czytamy: „W chwili obecnej z przyczyn polityczno-prawnych, uwzględniając wiek i stan zdrowia podejrzanego, nie wyraża się zgody na rozpoczęcie postępowania śledczego przeciwko Friedrichowi B.<sup>47</sup>. Zgodnie z tą decyzją „operacyjne rozpracowanie” zostało zamknięte, akta przekazane do archiwum Zarządu Okręgowego w Rostocku, mimo że – jak prawie demonstracyjnie odnotował Christ – „[działalność] Friedricha B. ma obiektywne i subiektywne znamiona czynu przestępczego według par. 91 (1) kodeksu prawa karnego – zbrodni przeciwko ludzkości<sup>48</sup>”.

## Podsumowanie

Wymiar sprawiedliwości nie tylko był przedłużonym ramieniem służby bezpieczeństwa, lecz także współnikiem w udaremnianiu ścigania karnego. Zgodnie z zasadą dyscypliny partyjnej „realizacja polityki partii i rządu” stała na pierwszym miejscu. Dotyczyło to również funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości. Według prawa (kodeks postępowania karnego) i konstytucji (art. 97) wymiar sprawiedliwości powinien sprawować kontrolę nad pracą organów śledczych. W praktyce było dokładnie odwrotnie. Współpraca granicząca z całkowitym podporządkowaniem była tak mocno zacieśniona, że odpowiedzialny za pomoc prawną referent w Prokuraturze Generalnej NRD Günther Wieland nawet pisma z odpowiedzią skierowane do zagranicznych organów wymiaru sprawiedliwości dostosowywał do politycznych lub operacyjnych potrzeb MfS<sup>49</sup>.

Cóż wobec tego pozostaje z „zasady naszych ludzi”? Niewiele. Można przypuszczać, że zasada ta obowiązywała we wczesnym okresie istnienia obu państw niemieckich. Ale czy w NRD, opierając się na tezie sformułowanej na podstawie wyroków, nie powinno być zupełnie inaczej i znacznie lepiej? Akta często temu przeczą. Dlatego też inne powody, niż te przedstawione przez Rüterera, muszą mieć decydujące znaczenie. Jak pokazuje los NRD, dychotomiczny obraz świata, uprzedzenia ideologiczne, ignorowanie odmiennych opinii i argumentów oraz wypieranie sprzeczności nie pomagają w wyjaśnianiu problemów. Nie ma wątpliwości, że decydenci w NRD, a także funkcjonariusze MfS choćby ze względów politycznych byli antyfaszystami. Wyznawali „zasadę naszych ludzi”. W aktach czasami widoczne jest potajemne buntowanie się przeciwko decyzjom przełożonych. Mimo to także funkcjonariusze „o dobrych zamiarach” raczej działali na niekorzyść niż na korzyść rozliczenia karnoprawnego dyktatury narodowosocjalistycznej. Ostatecznie bowiem rezygnowali z własnych przekonań, każdorazowo

<sup>47</sup> *Ibidem*, BV Rostock, Abt. IX, Leiter, Vermerk zum OV „Cobra”, 16 X 1976 r., t. 1, k. 284.

<sup>48</sup> *Ibidem*, KD Rostock, Arbeitsgruppe IV, Vorschlag zur Archivierung des Operativvorganges „Cobra”, 26 X 1976 r., t. 1, k. 285 i n.

<sup>49</sup> BStU, ZA, MfS HA IX Nr. 19370, HA IX/11, Vermerk über ein Gespräch mit Genossen Staatsanwalt Wieland am 17 VII 1985, 18 VII 1985 r., k. 85 i n.

posłusznie dostosowując się do zasad wynikających z partyjnej doktryny. Do dziś z kręgów MfS i wymiaru sprawiedliwości nie pojawiły się głosy protestu czy choćby sprzeciwu wobec podobnych decyzji. Można skonstatować, że w NRD już we wczesnym okresie ściganie zbrodni przeciwko ludzkości nie było jedynym i wyłącznym priorytetem. Również to zadanie musiało być podporządkowane nadrzędnemu celowi: budowaniu komunistycznego modelu społeczeństwa. Znaczne różnice w działaniach karno-śledczych w różnych okresach historii NRD nie stoją w sprzeczności z powyższą zasadą. Wręcz przeciwnie, stanowią jej potwierdzenie. Pierwotny cel ścigania karnego tracił na znaczeniu. Dziennik „Neues Deutschland” zacytował następującą wypowiedź Rütera: „Trzeba zaakceptować fakt, że ściganie przestępstw narodowosocjalistycznych w Niemczech Wschodnich – inaczej niż w Niemczech Zachodnich – wynikało nie tylko z politycznych kalkulacji, lecz z prawdziwej, szczerzej potrzeby”<sup>50</sup>. Wobec przedstawionego powyżej stanu rzeczy ani nie mogę tej wypowiedzi zrozumieć, ani nie mogę się z nią zgodzić. Nie widzę podstaw do jednostronnych ocen postępowań karnych, a może nawet do swoistego honorowania zwycięzców wyłącznie na podstawie liczby wydanych wyroków. Na tle przytoczonych faktów tylko dokładna ocena indywidualnych przypadków, po uwzględnieniu wszystkich dostępnych informacji na temat wyroków, może prowadzić do rzeczowej i wyważonej oceny. Andreas Eichmüller doszedł do następującego wniosku: „Bilans liczbowy karnego ścigania zbrodni nazistowskich w Niemczech Zachodnich pozostaje niejednoznaczny, mając zaś na uwadze cel, jakim jest sprawiedliwość wobec ofiar – to jest on mniej niż zadowolający”<sup>51</sup>. Moim zdaniem w świetle przedstawionych faktów ostatnie stwierdzenie dotyczy również Niemiec Wschodnich.

Przełożyła Ewa Matkowska

Artykuł w nieco zmienionej wersji ukazał się pod tytułem *Opportunitätsüberlegungen bei der Verfolgung von NS-Gewaltverbrechen in der DDR* w „Deutschland Archiv” 2010, nr 6, s. 1068–1076.

**Henry Leide** (ur. 1965) – historyk, pracownik urzędu Federalnego Pełnomocnika ds. Dokumentów Służby Bezpieczeństwa byłej NRD, oddział w Rostocku. Jest autorem artykułów i książek, m.in.: *Die verschlossene Vergangenheit. Sammlung und selektive Nutzung von NS-Materialien durch die Staatssicherheit zu justiziellen, operativen und propagandistischen Zwecken* [w:] *Justiz im Dienste der Parteiherrschaft. Rechtspraxis und Staatssicherheit in der DDR* (2000); *NS-Verbrecher und Staatssicherheit. Die geheime Vergangenheitspolitik der DDR* (2005); *Einsatz im Warschauer Aufstand – NS-Verbrecher und DDR-Staatssicherheit* [w:] *Wahrheit. Erinnerung. Verantwortung* (2010). Obecnie pracuje nad projektem „Członkowie »Samoobrony volksdeutschów« przed sądami wschodnioniemieckimi”.

<sup>50</sup> „Neues Deutschland”, 29 XI 2002, s. 13.

<sup>51</sup> A. Eichmüller, *Die Strafverfolgung von NS-Verbrechen durch westdeutsche Justizbehörden seit 1945*, „VfZ” 2008, nr 4, s. 639.

*Prosecution of national-socialist crimes in the German Democratic Republic (GDR) on the example of the activity of the Ministry for State Security. Case description*

The daily "Neues Deutschland" of 29 November 2002 quoted the following statement of the Dutch scientist Christiaan Frederik Rüter: "One must accept the fact that the prosecution of National Socialist crimes in Eastern Germany – contrary to Western Germany – resulted not only from political calculations, but also from a real, sincere need". Rüter was the judge of the National Court in Amsterdam, and until 2003 was active as Professor of procedural and penal law at the Amsterdam university. He conducted the project *The Judiciary and National Socialist Crimes*. As part of the project, materials from penal processes that took place in both parts of Germany after 1945 were analysed, documented and published. The works on this project were commenced in the 1960s. The quotation reveals a unilateral, uncritical and non-diversifying evaluation of the activity of the GDR in this area. This approach is also palpable in the introduction and comments to the collection of Eastern German court decisions in cases of National Socialist murders (see: *DDR-Justiz und NS-Verbrechen. Sammlung ostdeutscher Strafurteile wegen nationalsozialistischer Tötungsverbrechen. Verfahrensregister und Dokumentenband*, ed. C.F. Rüter, D. de Mildt, München 2002). Historian Falco Werkentin criticised focusing on court decisions and ignoring the "conditions in which they were produced" under the SED dictatorship. He drew attention to the trials against "Nazi and war criminals" that were pending before the Penal Chamber in Waldheim in spring 1950. These processes resulted in the sentencing of approx. 3,400 persons for allegedly or actually committed crimes, but the judgements were passed in violation of the elementary principles of the rule of law.

Werkentin underlined: "In the proceedings held in the 1970s and 1980s, offences were not fabricated any more. In those years, one should adopt a critical approach to those cases that were not brought to accusation. This also concerns [...] the FRG in this whole period" (See: F. Werkentin, *DDR-Justiz und NS-Verbrechen. Notwendige Hinweise zu einer Dokumentation [in:] Deutschland Archiv (DA) 3/2005*, p. 506–515). Rüter did not comment on these arguments in the article in which he compared the number of convictions between Eastern and Western Germany solely on the basis of the sentences. As a result, he ascribed more convictions to the GDR and its judicial system. He also concluded that cases were conducted faster in the GDR. Rüter also stated that there is no evidence supporting the thesis that the Stasi protected Nazi perpetrators prior to prosecution and used them whenever an opportunity occurred to infringe on the international image of the FRG (See: C.F. Rüter, *Das Gleiche. Aber anders. Die Strafverfolgung von NS-Verbrechen im deutsch-deutschen Vergleich [in:] DA 2/2010*, p. 213–222).

In the book titled *Zbrodniarze nazistowsy i Stasi. Tajna polityka wobec przeszłości (Nazi and Stasi Criminals. The Covert Policy on the Past)*, I made it evident that this was not the case. Somewhat as a confirmation of my arguments, the prosecutor's office of the central unit in North Rhine-Westphalia that is responsible for prosecuting National Socialist mass crimes commenced proceedings

*against an SS-man suspected of participating in the massacre in the French locality of Oradour-sur-Glane. The Security Service had held information about that person's possible participation in the crime since 1980, however, in consultation with the judiciary, it resigned from launching penal proceedings. The above article is a polemic with the theses of R. Rüter.*



# Świętowanie faszyzmu i zbrodni wojennych w Edmonton. Mit polityczny i kult Stepana Bandery w multikulturowej Kanadzie

Historia Kanady ze względu na jej imigracyjny charakter jest bardzo zróżnicowana. Badanie takiej historii wymaga nie tylko rozległej ogólnej wiedzy historycznej, ale również umiejętności krytycznego podejścia do przeszłości grup etnicznych i poszczególnych ludzi, którzy przybyli do Kanady z różnych części świata. Jedną z najbardziej problematycznych kwestii kanadyjskiej historii jest polityczny mit Stepana Bandery. Zaczął się tworzyć w Kanadzie po jego zabójstwie, do którego doszło 15 października 1959 r. w Monachium. Pobudzał część ukraińskiej diaspory w Kanadzie oraz w innych państwach do składania hołdu prowidnykowi (przywódcy) ultranacjonalistycznej, faszystowskiej i antysemitkiej organizacji. Stronnicy Bandery nie tylko kolaborowali z nazistowskimi Niemcami, ale również „oczyszczali” Ukrainę podczas II wojny światowej z Polaków, Żydów i Ukraińców niepopierających polityki nacjonalistycznych ukraińskich ekstremistów<sup>1</sup>.

W niniejszym opracowaniu skoncentruję się na politycznym micie oraz kulcie Stepana Bandery w zachodniokanadyjskim mieście Edmonton. Spróbuję wyjaśnić, jak część ukraińskiej diaspory wykorzystywała politykę kanadyjskiego multikulturalizmu oraz antykomunistyczny klimat zimnej wojny w celu upamiętnienia Stepana Bandery, inicjatora nacjonalistycznej walki o niepodległą Ukrainę przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wprowadzając w zagadnienie politycznego mitu oraz kultu Stepana Bandery, użyję metody gęstego opisu<sup>2</sup> oraz krytyki

<sup>1</sup> Angielska wersja tekstu ukazała się w: G. Rossoliński-Liebe, *Celebrating Fascism and War Criminality in Edmonton. The Political Myth and Cult of Stepan Bandera in Multicultural Canada*, „Kakanien Revisited” 2010, nr 12, <http://www.kakanien.ac.at/beitr/fallstudie/GRossolinski-Liebe2.pdf>, 29 XII 2010 r. Artykuł przetłumaczyła Ada Ogonowska. Na moją prośbę tekst został wycofany z publikacji w tomie *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na Kresach południowo-wschodniej Polski w latach 1939–1946* (Wrocław 2011) pod redakcją Bogusława Pazia. Na podjęciu decyzji zaważyło instrumentalne podejście do historii redaktora tej publikacji.

<sup>2</sup> Gęsty opis to taki opis, który uwzględnia nie tylko zachowanie, ale także jego kontekst. Termin ten występuje w antropologii i socjologii, odnosi się przede wszystkim do badań z zakresu paradygmatu interpretatywnego; zob. C. Geertz, *Thick Description. Toward an Interpretive Theory of Culture* [w:] *The Interpretation of Cultures. Selected Essays*, New York 1973, s. 3–30.



ideologii<sup>3</sup>. Przeanalizuję, jak Ukraińcy znajdujący się pod wpływem politycznego mitu Stepana Bandery propagowali jego kult w Edmonton i kilku innych kanadyjskich miastach.

Ze względu na ograniczoną objętość niniejszego opracowania sylwetka Stepana Bandery nie zostanie przedstawiona szczegółowo. Nie będą też omówione wczesne formy mitu Bandery w II Rzeczypospolitej oraz podczas II wojny światowej, a w szczególności w trakcie Ukraińskiej Rewolucji Narodowej w lecie 1941 r.<sup>4</sup> Ograniczenia niniejszego artykułu nie pozwalają także na szczegółowe przedstawienie historii takich organizacji jak OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) lub UPA (Ukraińska Armia Powstańcza), takich zagadnień jak kolaboracja ukraińskich nacjonalistów z nazistami, pogromy w Galicji Wschodniej w czerwcu i lipcu 1941 r., konflikt polsko-ukraiński, czystki etniczne na Polakach dokonane przez UPA czy wreszcie na analizę pojęć: ukraiński nacjonalizm, faszyzm, antysemityzm. Czytelnicy zainteresowani tymi zagadnieniami mogą zapoznać się z pracami: Karela Berkhoffa<sup>5</sup>, Franziski Brudera<sup>6</sup>, Jeffrey Burds<sup>7</sup>, Franka Golczewskiego<sup>8</sup>, Grzegorza Motyki<sup>9</sup>, Dietera Pohla<sup>10</sup>, Timothy'ego Snydera<sup>11</sup> oraz kilku innych autorów. Praca nie podejmuje również tematu negatywnego wizerunku Stepana Bandery, jaki został wykreowany w Związku Radzieckim. W Kanadzie oraz zachodniej Ukrainie do dzisiaj liczni aktywiści ideologii ukraińskiego nacjonalizmu, pośród których znajdują się również historycy, wierzą, że Bandera był bohaterem narodowym, który nie miał nic wspólnego z faszyzmem, antysemityzmem czy przemocą etniczną i polityczną<sup>12</sup>.

<sup>3</sup> A. Grabner-Haider, *Ideologie und Religion. Interaktion und Sinnsysteme in der modernen Gesellschaft*, Wien 1981; H. Schleichert, *Wie man mit den Fundamentalisten diskutiert, ohne den Verstand zu verlieren. Anleitung zum subversiven Denken*, München 2005, s. 112–117.

<sup>4</sup> Aby zapoznać się z koncepcją Ukraińskiej Rewolucji Narodowej w lecie 1941 r., zob. G. Rossoliński-Liebe, „*The Ukrainian National Revolution*” in *the Summer of 1941. Discourse and Practice of a Fascist Movement*, „*Kritika. Explorations of Russian and Eurasian History*” 2011, t. 12, nr 1, s. 83–114.

<sup>5</sup> K.C. Berkhoff, *Harvest of Despair. Life and Death in Ukraine under the Nazi Rule*, Cambridge 2004.

<sup>6</sup> F. Bruder, „*Den Ukrainischen Staat erkämpfen oder sterben!*”. *Die Organisation Ukrainischer Nationalisten (OUN) 1929–1948*, Berlin 2007.

<sup>7</sup> J. Burds, AGENTURA. *Soviet Informants' Networks & the Ukrainian Underground in Galicia, 1944–1948*, „*East European Politics and Societies*” 1997, t. 11, nr 1, s. 89–130.

<sup>8</sup> F. Golczewski, *Deutsche und Ukrainer 1914–1939*, Paderborn 2010; *idem*, *Die Kolaboration in der Ukraine [w:] Kooperation und Verbrechen. Formen der „Kollaboration” im östlichen Europa*, red. Ch. Dieckmann, Göttingen 2003, s. 151–182.

<sup>9</sup> G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006.

<sup>10</sup> D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944. Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechens*, München 1997.

<sup>11</sup> T. Snyder, *The Reconstruction of Nations. Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, Yale 2003.

<sup>12</sup> Do tej pory nie wydano publikacji na temat demonizowania Stepana Bandery przez radziecką propagandę.

## Osoba oraz polityczny mit Stepana Bandery

W artykule mit nie jest rozumiany jako przeciwieństwo prawdy albo rzeczywistości, lecz jako „opowiadanie”, które wzywa emocje i usypia czujność umysłu. Mit polityczny to nowa forma mitu zakorzeniona w ideologii, która nadaje mu znaczenie i kontekst. W przypadku politycznego mitu Stepana Bandery jest to ideologia ukraińskiego nacjonalizmu. Mity polityczne mogą być rozumiane jako wizualny komponent ideologii, jako zniewalająca lub urzekająca opowieść, będąca elementem propagandy tej ideologii lub częścią ideologicznej mitologii, która składa się z wielu splecionych ze sobą mitów politycznych<sup>13</sup>.

Poza ideologią mit polityczny jest często powiązany z kultem, rytuałami i symbolami. Kult Stepana Bandery i rytuały z nim związane mogą zostać nazwane praktyczną stroną politycznego mitu Stepana Bandery<sup>14</sup>. Rytuały są wykonywane przez „wyznawców” mitu, którzy są jego twórcami albo adresatami bądź jednymi i drugimi jednocześnie. W przypadku mitu Stepana Bandery mamy do czynienia z politycznym kultem jednostki. W okresie międzywojennym pojawiło się wiele kultów jednostki. O ile niektóre z nich nie były faszystowskie, jak na przykład kult Tomáša Masaryka w Czechosłowacji<sup>15</sup>, wszystkie uzależnione były od charyzmy przywódcy i służyły do legitymizacji władzy. Charyzma rzadko była naturalna, często natomiast była efektem intensywnych zabiegów propagandowych. Ponieważ kult jednostki powstawał w różnych systemach politycznych i zaspokajał różne polityczne zapotrzebowania, nie można powiedzieć, że wszędzie wyglądał tak samo. Można jednak porównać kult jednostki w różnych państwach zarówno pod względem podobieństw, jak i różnic. Najbardziej znane kulty jednostek oparte były na takich osobach jak: najbardziej antysemitki przywódca europejski Adolf Hitler w Niemczech<sup>16</sup>, faszystowski prototyp przywódcy Benito Mussolini we Włoszech<sup>17</sup>, Francisco Franco w Hiszpanii<sup>18</sup>, Antonio Salazar i Rolão Preto w Portugalii<sup>19</sup>, Philippe Pétain we Francji<sup>20</sup>, Ante Pavelić

<sup>13</sup> Ch.G. Flood, *Political Myth. A Theoretical Introduction*, New York–London 1996, s. 15–26.

<sup>14</sup> H. Hein, *Historische Kultforschung. Digitales Handbuch zur Geschichte und Kultur Russlands und Osteuropa*, s. 4–5, <http://epub.ub.uni-muenchen.de/636/1/hein-kultforschung.pdf>, 30 X 2009 r.

<sup>15</sup> Masaryk nie był ani faszystą, ani autorytarnym dyktatorem, ale wykorzystywano jego charyzmę, by stworzyć kult, który miał legitymizować istnienie Czechosłowacji (zob. A. Orzoff, *The Husbandman. Tomáš Masaryk's Leader Cult in Interwar Czechoslovakia*, „Austrian History Yearbook” 2008, t. 39, s. 121–137).

<sup>16</sup> Istnieje wiele publikacji zajmujących się charyzmą Hitlera. Mit Hitlera jest dobrze objaśniony w: I. Kershaw, *The „Hitler Myth”. Image and Reality in the Third Reich*, Oxford 1987; zob. również R. Lepsius, *The Model of Charismatic Leadership and Its Applicability to the Rule of Adolf Hitler* [w:] *Charisma and Fascism in Interwar Europe*, red. A.C. Pinto, R. Eatwell, S.U. Larsen, New York 2007, s. 37–52.

<sup>17</sup> E. Gentile, *Mussolini as the Prototypical Charismatic Dictator* [w:] *Charisma and Fascism...*, s. 113–127.

<sup>18</sup> S.G. Payne, *Franco, the Spanish Falange and the Institutionalisation of Mission* [w:] *Charisma and Fascism...*, s. 53–62.

<sup>19</sup> A.C. Pinto, „Chaos” and „Order”. *Preto, Salazar and Charismatic Appeal in Inter-war Portugal* [w:] *Charisma and Fascism...*, s. 65–75.

<sup>20</sup> M.O. Baruch, *Charisma and Hybrid Legitimacy in Pétain's État français (1940–1944)* [w:] *Charisma and Fascism...*, s. 77–85.

w Chorwacji<sup>21</sup>, Corneliu Zelea Codreanu i Ion Antonescu w Rumunii<sup>22</sup>, Józef Piłsudski<sup>23</sup> i Roman Dmowski w Polsce, Vidkun Quisling w Norwegii<sup>24</sup>, Josif Stalin w Rosji Radzieckiej<sup>25</sup>, Miklós Horthy na Węgrzech<sup>26</sup>, Engelbert Dollfuss i Kurt Schuschnigg w Austrii<sup>27</sup>, Andrej Hlinka i Jozef Tiso na Słowacji<sup>28</sup>, Antanas Smetona na Litwie<sup>29</sup>, Ahmed beg Zogu w Albanii<sup>30</sup>, Aleksander I Karadziordziewicz w Jugosławii<sup>31</sup>, Mustafa Kemal Atatürk w Turcji<sup>32</sup>, Anastasij Wonsiatski i Konstantin Rodzajewski w środowisku rosyjskich emigrantów<sup>33</sup> oraz kilku innych. Jednakże mit Stepana Bandery nie może zostać zredukowany do kultu jednostki. Ważnym komponentem mitu Bandery jest proces utożsamiania aktywistów z OUN i partyzantów z UPA z osobą Stepana Bandery i nazywania ich banderowcami. Symbol Bandery był również często używany przez wyznawców mitu Bandery jako symbol epoki, w której „pokolenie Bandery” walczyło o Ukrainę.

Rozwój politycznego mitu Stepana Bandery rozpoczął się przed wybuchem II wojny światowej na południowo-wschodnim terytorium II RP zamieszkiwanym przez Ukraińców, Polaków i Żydów. Na samym początku rozwój mitu był w dużej mierze zależny od antagonizmu polsko-ukraińskiego, jaki powstał po zakończeniu I wojny światowej, kiedy to Ukraińcom nie udało się stworzyć państwa. W wyniku tego Ukraińcy w Galicji Wschodniej i na Wołyniu zmuszeni byli

<sup>21</sup> I. Goldstein, *Ante Pavelić. Charisma and National Mission in Wartime Croatia* [w:] *Charisma and Fascism...*, s. 87–95; J.K. Cox, *Ante Pavelić and the Ustaša State in Croatia* [w:] *Balkan Strongmen. Dictators and Authoritarian Rulers of South Eastern Europe*, red. B.J. Fischer, West Lafayette 2007, s. 199–238.

<sup>22</sup> S. Fisher-Galati, *Codreanu, Romanian National Traditions and Charisma* [w:] *Charisma and Fascism...*, s. 107–112.

<sup>23</sup> H. Hein, *Der Piłsudski-Kult und seine Bedeutung für den polnischen Staat 1926–1939*, Marburg 2002.

<sup>24</sup> S.U. Larsen, *Charisma from below? The Quisling Case in Norway* [w:] *Charisma and Fascism...*, s. 97–106.

<sup>25</sup> *The Leader Cult in Communist Dictatorships. Stalin and the Eastern Bloc*, red. zbiorowa, Basingstoke 2004.

<sup>26</sup> M.D. Fenyo, *Hitler, Horthy and Hungary*, New Haven 1972, s. 26–27, 77–78, 140–143, 207–208.

<sup>27</sup> B.F. Pauley, *Fascism and the „Führerprinzip”. The Austrian Example*, „Central European History” 1979, t. 12, nr 3, s. 281–286.

<sup>28</sup> G. Besier, „Berufsständische Ordnung” und autoritäre Diktaturen. Zur politischen Umsetzung einer „klassenfreien” katholischen Gesellschaftsordnung in den 20er und 30er Jahren des 20. Jahrhunderts [w:] *Politische Religion und Religionspolitik. Zwischen Totalitarismus und Bürgerfreiheit*, red. G. Besier, H. Lübke, Göttingen 2005, s. 107–108.

<sup>29</sup> A. Kasparavičius, *The Historical Experience of the Twentieth Century. Authoritarianism and Totalitarianism in Lithuania* [w:] *Totalitarian and Authoritarian Regimes in Europe. Legacies and Lessons from the Twentieth Century*, red. J.W. Borejsza, K. Ziemer, New York–Oxford 2006, s. 304–308.

<sup>30</sup> B.J. Fischer, *King Zog, Albania’s Interwar Dictator* [w:] *Balkan Strongmen...*, s. 19–49.

<sup>31</sup> B. Farley, *King Aleksandar the Royal Dictatorship in Yugoslavia* [w:] *Balkan Strongmen...*, s. 51–86.

<sup>32</sup> F. Ahmad, *Kemal Atatürk and the Founding of the Modern Turkey* [w:] *Balkan Strongmen...*, s. 141–163.

<sup>33</sup> O Anastasiju Wonsiatskim zob. J.J. Stephan, *The Russian Fascists. Tragedy and Farce in Exile 1925–1945*, New York 1978, s. 91–140, natomiast o Konstantynie Rodzajewskim zob. *ibidem*, s. 73–90.

żyć w II Rzeczypospolitej, która w dużej mierze nie respektowała praw mniejszości narodowych, próbowała owe mniejszości polonizować i często traktowała jak obywateli drugiej kategorii. Po raz pierwszy mit Bandery ujawnił się podczas procesów przeciw OUN w 1935 i 1936 r. w Warszawie i Lwowie po zamordowaniu przez aktywistę OUN Hryhorię Macejkę polskiego ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Zarówno zabójstwo Pierackiego, jak i procesy były rozumiane przez aktywistów OUN jako część walki o niepodległe państwo ukraińskie. Bandera stał się symbolem tych procesów, bohaterem walczącym, poświęcającym się i cierpiącym za Ukrainę.

Podczas II wojny światowej mit został zmodyfikowany i rozpowszechnił się wśród przedstawicieli różnych narodowości i religii, którzy przebywali na terytoriach zachodniej Ukrainy, włączając w te grupy: Żydów, Polaków, Rosjan, wschodnich i zachodnich Ukraińców oraz niemieckich żołnierzy. W pierwszym okresie, w latach 1941–1944, mit Bandery rozpowszechniał się bez propagandy radzieckiej. Najważniejszym wydarzeniem dla kreacji politycznego mitu oraz kultu Stepana Bandery podczas II wojny światowej była Ukraińska Rewolucja Narodowa zorganizowana przez OUN-B w lecie 1941 r. Rewolucja rozpoczęła się po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Podczas niej OUN-B przekonywała Ukraińców, że utworzyła państwo ukraińskie, które będzie kolaborowało z naziistowskimi Niemcami oraz które stanie się częścią nowej Europy od egidą naziistowskich Niemiec. Stepan Bandera miał zostać przywódcą tego państwa. Mimo że państwo zostało proklamowane, Niemcy nie pozwolili na jego istnienie. Niemniej jednak terror OUN-B podczas tej rewolucji, a przede wszystkim pogromy ludności żydowskiej, w wyniku których pod koniec czerwca i w lipcu 1941 r. zginęło około 20 tys. Żydów, przyczyniły się do tego, że Bandera stał się znany jako wódz OUN-B. Pogromy organizowane były przez Niemców i członków OUN. Brała w nich udział lokalna ludność ukraińska i w mniejszym stopniu polska. Bardzo ważną rolę w pogromach odgrywała ukraińska milicja zorganizowana przez OUN-B. Dwa inne drastyczne wydarzenia, które przyczyniły się do rozpowszechnienia mitu Stepana Bandery, to czystka etniczna dokonana przez UPA na Polakach na Wołyniu w 1943 r. i w Galicji Wschodniej w 1944 r., w wyniku której wymordowano 70 tys. – 100 tys. Polaków, a także tych Żydów, którzy chowali się w lasach albo domach ofiar czystki etnicznej. Zarówno aktywiści OUN-B, jak i partyzanci z UPA byli nazywani przez swoje ofiary banderowcami. Powstanie terminu „banderowcy” datuje się na rok 1940, kiedy OUN został podzielony na OUN-M, którego członków określano mianem melnykowców (od ich wodza Andrzeja Melnyka), oraz OUN-B, którego członkowie, tzw. banderowcy, utożsamiali się sami i byli utożsamiani przez innych z osobą Stepana Bandery<sup>34</sup>.

<sup>34</sup> Na temat pogromów w zachodniej Ukrainie zob.: J.-P. Himka, *The Lviv Pogrom of 1941. The Germans, Ukrainian Nationalists, and the Carnival Crowd*, „Canadian Slavonic Papers” 2011, t. 53, s. 209–243; W. Lower, *Pogroms, Mob Violence and Genocide in Western Ukraine, Summer 1941. Varied Histories, Explanations and Comparisons*, „Journal of Genocide Research” 2011, t. 13, s. 217–246; O. Bartov, *Wartime Lies and Other Testimonies. Jewish-Christian Relations in Buczacz, 1939–1944*, „East European Politics and Societies” 2011, t. 26, s. 486–511; D. Pohl, *Anti-Jewish Pogroms in Western Ukraine – A Research Agenda* [w:] *Shared History – Divided Memory. Jews and Others in Soviet-Occupied Poland, 1939–1941*, red. E. Barkan, E.A. Cole, K. Struve, Leipzig 2007, s. 305–313; G. Lesser, *Pogromy w Galicji Wschodniej w 1941 r.* [w:] *Tematy polsko-ukraińskie*,

Mit Stepana Bandery rozszerzał się również w czasie walk OUN-UPA z okupantami radzieckimi, którzy podczas likwidacji OUN-UPA zabili 153 tys. członków organizacji, ich krewnych i przypadkowych cywilów. Fanatyczna i nieodpowiedzialna walka OUN-UPA z o wiele silniejszym Związkiem Radzieckim przyczyniła się do tego, że zbrodnie popełnione przez formacje radzieckie w zachodniej Ukrainie były jeszcze większe, co jednak nie oznacza, że ktoś inny jest bardziej odpowiedzialny za te zbrodnie niż sam Związek Radziecki. W czasie tego konfliktu OUN-UPA zabiła około 20 tys. cywilów oskarżonych o współpracę z władzą radziecką. Polacy natomiast są winni śmierci od 10 tys. do 20 tys. Ukraińców, zarówno członków OUN-UPA, jak i cywilów<sup>35</sup>.

Bandera w czasie wojny praktycznie nie przebywał na Ukrainie. Po ucieczce z więzienia we wrześniu 1939 r. jedynie na kilka dni zatrzymał się we Lwowie, po czym przeszedł do Krakowa, gdzie w 1940 r. został prowidykiem OUN-B i organizował Ukraińską Rewolucję Narodową, współpracując z nazistowskimi Niemcami, głównie z Abwehrą. Z uwagi na to, że naziści nie byli zainteresowani współpracą polityczną z OUN-B, po rozpoczęciu niemiecko-radzieckiej wojny nie pozwolili pojechać Banderze do Lwowa, wzięli go w honorowy areszt i przewieźli do Berlina, gdzie Bandera przebywał w areszcie domowym do 15 września 1941 r. Od tego czasu do października 1943 r. Bandera trzymany był w areszcie jako więzień polityczny. Od października 1943 r. do października 1944 r. przetrzymywany był w obozie dla więźniów politycznych Zellenbau-Sachsenhausen. Dzięki temu, że miał status więźnia politycznego, jego żona przebywająca w Berlinie mogła mu dostarczyć żywność oraz inne produkty, np. bieliznę. Po zwolnie-

---

red. R. Traba, Olsztyn 2001, s. 103–126. Podobne fale pogromów miały miejsce w północno-wschodniej Polsce oraz na Litwie wkrótce po wybuchu niemiecko-radzieckiej wojny. W celu zapoznania się z tematyką pogromów w Polsce zob. A. Zbikowski, *Pogroms in Northeastern Poland – Spontaneous Reactions and German Instigations* [w:] *Shared History...*, s. 315–354, natomiast na temat pogromów na Litwie zob. Ch. Dieckmann, *Lithuania in Summer 1941 – The German Invasion and the Kaunas Pogrom* [w:] *Shared History...*, s. 355–385. Największy z pogromów we Lwowie zaczął się 30 VI 1941 r., na temat jego przebiegu zob.: Ch. Mick, *Ethnische Gewalt und Pogrome in Lemberg 1914 und 1941*, „Osteuropa” 2003, t. 53, s. 1810–1811, 1824–1829; H. Heer, *Einübung in den Holocaust: Lemberg Juni/Juli 1941*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” 2001, t. 49, s. 410, 424; F. Bruder, „Den Ukrainischen Staat...”, s. 140–150; F. Grelka, *Die ukrainische Nationalbewegung unter deutscher Besatzungsherrschaft 1918 und 1941/1942*, Wiesbaden 2005, s. 276–286; D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien...*, s. 60–62; P.Ch. Wachs, *Der Fall Theodor Oberländer (1909–1998)*, Frankfurt am Main 2000, s. 71, 78–80. W celu zapoznania się z aktami przemocy wobec Polaków na Wołyniu i we Wschodniej Galicji zob.: G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 110–115, 125–128; T. Snyder, *To Resolve of the Ukrainian Problem Once and for All: The Ethnic Cleansing of Ukrainians in Poland 1943–1947*, „Journal of Cold War Studies” 1999, t. 1, nr 2, s. 93–100. Na temat mordowania Polaków po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej zob. W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2000, s. 1036–1037.

<sup>35</sup> Por. J. Burds, *AGENTURA. Soviet Informants' Networks & the Ukrainian Underground...*, s. 104–115; F. Bruder, „Den Ukrainischen Staat...”, s. 231–232, 261–262; G. Motyka, *Ukraińska partyzantka...*, s. 503–574, 649–650; K. Boekh, *Stalinismus in der Ukraine. Die Rekonstruktion des sowjetischen Systems nach dem Zweiten Weltkrieg*, Wiesbaden 2007, s. 339–367. Liczbę Ukraińców zabitych przez Polaków podał Grzegorz Motyka (G. Motyka, *Ukraińska partyzantka...*, s. 411–442).



niu w październiku 1944 r. Niemcy zaproponowali Banderze dalszą współpracę, a on przyjął propozycję<sup>36</sup>.

Propaganda Związku Radzieckiego, poczynając od 1944 r., uczyniła z postaci Stepana Bandery symbol zdrajcy i kolaboranta, nie tylko na terytorium radzieckiej Ukrainy, ale również w innych republikach radzieckich oraz w państwach satelickich. Propaganda ta traktowała w sposób instrumentalny ukraiński nacjonalizm i zbrodnie wojenne popełnione przez OUN i UPA. Sugerowano, że Stepan Bandera to jeden z największych wrogów Związku Radzieckiego, że zdradził Ukrainę, współpracując z Niemcami. Motywowało to nacjonalistycznych ukraińskich emigrantów w Kanadzie i innych państwach do gloryfikacji jego osoby oraz do prowadzenia kampanii propagandowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Zabójstwo Bandery w 1959 r. odnowiło polityczny mit związany z jego osobą. Dla wyznawców ideologii ukraińskiego nacjonalizmu Bandera stał się nie tylko bohaterem narodowym, ale również męczennikiem, który umarł za Ukrainę. Zaczęto wybielać jego historię – znikły z niej działania o podłożu faszystowskim i antysemickim, a także niektóre rytuały wprowadzone przez liderów ukraińskiej rewolucji z 1941 r., jak powitanie prawą ręką („lekkko na prawo, lekkko ponad szczyt głowy”) i towarzyszące temu słowa: „Chwała Ukrainie!” (*Śława Ukrajinii!*) oraz odzew „Chwała bohaterom!” (*Herojam śława!*)<sup>37</sup>. Emocjonalne, ideologiczne i propagandowe zaangażowanie nacjonalistycznej części ukraińskiej diaspory nie pozostawiło miejsca dla krytycznego badania historii OUN i UPA. Milczano o masowych mordach OUN i UPA, zaprzeczano im i traktowano je jak obrazę lub zniesławienie. Historycy piszący o tych wydarzeniach byli wyzywani od wrogów narodu ukraińskiego. Wspomnienia osób, które przeżyły terror i zbrodnie OUN i UPA, były przez aktywistów ukraińskiego nacjonalizmu i nieświadome ofiary tej ideologii nazywane propagandą. Traktowane były jak antyukraińskie obelgi.

## Kanadyjscy wyznawcy mitu Bandery

Po zabójstwie Bandery 15 października 1959 r. w Monachium, dokonany przez agenta NKWD Bohdana Staszynskiego, polityczny mit Stepana Bandery odrodził się w ukraińskiej diasporze w Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Kanadzie<sup>38</sup>, Niemczech Zachodnich, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i kilku innych krajach. Zabójstwo Bandery pozwoliło nacjonalistycznej części diaspory uczynić z Bandery męczennika, który zginął w walce o wolność Ukrainy.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 231–234; FSB-Archiv, Moskau N-19092/t. 100, Karta więzienna Stepana Bandery, 29 IX 1944 r., k. 233; Wywiad z ... [imięcia i nazwiska nie ujawniam – G.R.-L.], 17 II 2008 r.

<sup>37</sup> Centralnyj Derżawnyj Archiw Hromadśkich Objednań Ukrajinny, f. 1, op. 23, 926, Postanowy II Welykoho Zboru Orhanizaciji Ukrajinśkich Nacionalistiw, 1941 r., k. 199. W publikacjach powojennych przedrukowujących rezolucje drugiego kongresu OUN rezolucja o faszystowskim pozdrowieniu została usunięta z tekstu (zob. np. *OUN w switli postanow Welykych Zboriw*, wyd. Zakordonni Czastyny Orhanizaciji Ukrajinśkich Nacionalistiw, 1955, s. 44–45 [oryginal w: CDAHO, 926, Postanowy II Welykoho Zboru Orhanizaciji Ukrajinśkich Nacionalistiw, 1941 r., k. 199]).

<sup>38</sup> W Kanadzie również pojawiły się ruchy faszystowskie, zob. L.-R. Betcherman, *The Svastika and the Maple Leaf. Fascists Movements in Canada in the 1930s*, Toronto 1975.



Radziecka propaganda zniechęcała Ukraińców w Związku Radzieckim do gloryfikowania Bandery i zachęcała lub zmuszała do potępiania go, a także innych nacjonalistów ukraińskich, którzy w tym samym czasie byli gloryfikowani przez diasporę.

Najważniejszymi miejscami, w których mit ożył i w których wykonywano najczęściej rytuałów, były Londyn, Monachium i Toronto. W tych miastach grupy ukraińskiej diaspory wydawały wpływowe gazety. W Monachium było to „Szlach Peremohy” („Droga do Zwycięstwa”), w Londynie „Ukrajńska Dumka” („Ukraińska Myśl”) i w Toronto „Homin Ukrainy” („Ukraińskie Echo”). Po zabójstwie Bandery wszystkie trzy gazety ożywiały mit polityczny Bandery i wpływały na Ukraińców, którzy prenumerowali czasopismo w innych miastach i krajach. W Edmonton ukazywał się tygodnik „Ukrajński Wisti” („Ukraińskie Wieści”), który nie był tak głęboko związany z kreacją mitu jak trzy poprzednie.

Trudnym zadaniem byłoby ustalenie, które osoby lub nawet jakie części ukraińskiej diaspory pozostawały lub nie pod wpływem politycznego mitu Stepana Bandery lub kto był, a kto nie był zaangażowany w praktykowanie kultu Bandery w Edmonton. Ukraińcy emigrowali do Kanady od lat dziewięćdziesiątych XIX w. Ukraińska diaspora była bardzo zróżnicowana, składała się z różnych grup i organizacji. Pierwsza faza rozwoju mitu Bandery w latach trzydziestych i czterdziestych XX w. miała głównie wpływ na Ukraińców w zachodniej Ukrainie, to znaczy ukraińskiej społeczności II Rzeczypospolitej. W tym czasie ukraińska diaspora w Kanadzie jedynie marginalnie uległa mitowi Bandery. Nie była tak rozpolitykowana i nacjonalistyczna i dlatego nie podchodziła szczególnie entuzjastycznie do tego mitu. Ideologia ukraińskiego nacjonalizmu trafiła głównie do Kanady oraz innych miejsc zamieszkiwanych przez diasporę po II wojnie światowej. Związane to było z przybyciem do Edmonton dipisów (*displaced persons*), którzy odmówili powrotu do Związku Radzieckiego, obawiając się prześladowań za ich prawdziwą lub domniemaną kolaborację z Niemcami. Wielu z tych uchodźców dorastało w II Rzeczypospolitej i miało do czynienia z mitem Bandery podczas II wojny światowej, a także przed nią. Gdy przybyli do Kanady, nawet najbardziej nacjonalistyczne grupy ukraińskiej diaspory nie zgadzały się z ich radykalnymi poglądami i nie chciały z nimi współpracować. Jednak powojenna polityczna diaspora była lepiej wykształcona i bardziej aktywna politycznie niż starsza generacja, która zajmowała się głównie rolnictwem. Młodszy członkowie diaspory organizowali grupy młodzieżowe, parafie, partie polityczne, gazety, szkoły niedzielne, stowarzyszenia weteranów, stowarzyszenia naukowe, spółdzielnie, letniska, tworzyli projekty encyklopedyczne, muzea i archiwa, programy radiowe, kluby sportowe i hobbystyczne itp.<sup>39</sup> Diaspora ta motywowała do pracy organizatorskiej również za pomocą ideologii nacjonalizmu ukraińskiego. Zimna wojna sprawiała, że kanadyjscy politycy nie ingerowali w życie polityczne ukraińskiej diaspory, które, tak jak retoryka zimnej wojny, przesiąknięte było antykomunizmem. Podobną funkcję spełniała polityka multikulturalizmu, oficjalnie wdrożona w Kanadzie w latach siedemdziesiątych XX w. Multikulturalizm sprawiał, że kanadyjscy poli-

<sup>39</sup> J.-P. Himka, *A Central European Diaspora under the Shadow of World War II. The Galician Ukrainians in North America*, „Austrian History Yearbook” 2006, t. 37, s. 18.

tycy starali się wyrażać zrozumienie dla uroczystości obchodzonych przez Ukraińców niezależnie od tego, jakie rytuały podczas nich wykonywano<sup>40</sup>.

Najbardziej ideologiczna i radykalna spośród ukraińskiej diaspory była społeczność banderowców – głównie, ale nie wyłącznie wcześniejszych członków OUN-B lub UPA. Banderowcy utworzyli wpływowe centra w Niemczech, Wielkiej Brytanii i Kanadzie. W Wielkiej Brytanii przejęli Stowarzyszenie Ukraińców w Wielkiej Brytanii<sup>41</sup>. W Kanadzie 25 grudnia 1949 r. banderowcy założyli Kanaadyjską Ligę Wyzwolenia Ukrainy. Liga utworzyła około dwudziestu centrów społecznościowych z ponad pięćdziesięcioma oddziałami w Kanadzie. Najważniejszą rolę w szerzeniu banderowsko-nacjonalistycznej ideologii w Kanadzie była ukazująca się w Toronto gazeta „Homin Ukrainy”. Tekst na stronie internetowej Ligi wskazuje, że wiąże ona ukraiński nacjonalizm z polityką multikulturalizmu: „Jednakże głównym zainteresowaniem [Ligi] była promocja narodowej niepodległości Ukrainy oraz prawa człowieka dla Ukraińców podczas rozszerzania zainteresowań ukraińsko-kanadyjskiej społeczności w ramach multikulturalizmu w Kanadzie. W skład publicznych akcji wchodzi rajdy, demonstracje, polityczne masowe meetingi, seminaria, konferencje, publiczne odczyty, petycje i masowe wysyłki listów”<sup>42</sup>.

Liga gromadziła również kobiety, młodzież oraz weteranów organizacji takich jak SUM (Stowarzyszenie Młodzieży Ukraińskiej) lub Kobieca Organizacja Kanadyjskiej Ligi Wyzwolenia Ukrainy. Głównym celem banderowców, poza aktywnością organizacyjną i ideologiczną, było przygotowanie dzieci na ewentualną walkę o niepodległość państwa ukraińskiego. Walka ta byłaby kontynuacją ukraińskiej rewolucji z lata 1941 r. i walki UPA w latach 1943–1950. W tym celu w 1962 r. wzniesiono pomnik bohaterów Ukrainy w nowo otwartym ośrodku rekreacji w Ellenville, w stanie Nowy Jork. Pomnik składał się z monumentalnej iglicy z ukraińskim trójzębem oraz popiersiami Symona Petlury i Jewhena Konowalca z jednej strony oraz z iglicy Romana Szuchewicza i Stepana Bandery z drugiej. Przed pomnikiem gromadziły się dzieci z ukraińskiej diaspory i recytowały wiersze ku chwale ukraińskich bohaterów lub tańczyły tańce ludowe<sup>43</sup>.

Podobne ośrodki otwarto w Kanadzie: ośrodek „Veselka” – w 1954 r. w Ontario, a ośrodek „Verchovyna” – w 1955 r. w St. Theodore w Quebecu. SUM w Sudbury otworzyło ośrodek zwany „Bilohorsza”, a SUM w Thunder Bay – „Karpaty” oraz „Dibrova”. Na zajęciach edukacyjnych prowadzonych w tych ośrodkach mówiono dzieciom z diaspory o miłości do ojczyzny i miłości do takich ukraińskich „bohaterów narodowych” jak Bandera, Konowalec albo

<sup>40</sup> V. Satzewich, *The Ukrainian Diaspora*, London–New York 2002, s. 105; J. Lelande, „*Building a Home Abroad*” – *A Comparative Study of Ukrainian Migration, Immigration Policy and Diaspora Formation in Canada and Germany after the Second World War*, s. 224, [http://deposit.d-nb.de/cgi-bin/dokserv?idn=983981051&dok\\_var=d1&dok\\_ext=pdf&filename=983981051.pdf](http://deposit.d-nb.de/cgi-bin/dokserv?idn=983981051&dok_var=d1&dok_ext=pdf&filename=983981051.pdf), 15 XI 2009 r.

<sup>41</sup> V. Satzewich, *The Ukrainian Diaspora...*, s. 105.

<sup>42</sup> W *Awangardi Ukrajinskoji sprawy. Liga wyzwolennia Ukrainy*, [http://www.lucorg.com/luc-history\\_174.htm](http://www.lucorg.com/luc-history_174.htm), 23 X 2009 r.

<sup>43</sup> T. Sawa-Priatka, *A Short History of the Ukrainian American Youth Association's „Oselia” on the Occasion of its 50th Anniversary*, [http://www.cym.org/us/ellenville/Oselia50\\_UWarticle.asp](http://www.cym.org/us/ellenville/Oselia50_UWarticle.asp), 9 XII 2009 r.

Szuchewicz. Głównym celem było nakłonienie młodego pokolenia do kontynuacji walki o państwo ukraińskie. Organizatorzy ośrodka pisali o „nauczaniu ukraińskiej młodzieży jej historii i kultury, jak również jej [młodzieży] wychowaniu, aby stała się aktywnym członem ukraińskich i lokalnych społeczności, służąc Bogu i ukraińskiej ojczyźnie”<sup>44</sup>.

## Kanadyjski multikulturalizm i ukraiński nacjonalizm

Kanada zaczęła wdrażać politykę multikulturalizmu w 1971 r. W tym czasie multikulturalizm w Kanadzie był rozumiany jako coś przeciwnego do uprzedniej supremacji kultury angielskiej. Powinien on, podobnie jak w innych państwach, zlikwidować kulturowe lub etniczne nierówności i wprowadzić większą tolerancję dla „innego”. Pod tym względem polityka multikulturalizmu odniosła sukces. Przekształcono kanadyjskie społeczeństwo w takie, które jest bardziej świadome własnej różnorodności kulturowej i zróżnicowania etnicznego. Multikulturalizm pozwolił obywatelom Kanady z nieangielskimi i niefrancuskimi korzeniami identyfikować się z Kanadą poprzez ich własną kulturę narodową. Umożliwiło to otwarcie niemieckich, włoskich, ukraińskich i innych szkół, które wzbogaciły kanadyjskie społeczeństwo.

Z drugiej strony ci sami politycy wypromowali pojęcie tolerancji, która nie dopuszczała krytycznego spojrzenia na historię, będącą źródłem identyfikacji dla poszczególnych grup etnicznych żyjących w Kanadzie. Krytyczne spojrzenie na przeszłość danej grupy etnicznej, niezależnie od intencji patrzącego, było rozumiane przez tę grupę jako bezprawne i często złośliwe ingerowanie w jej kulturę, czego chyba najlepszym przykładem są kanadyjscy Ukraińcy. Stanowisko takie, w połączeniu z antyradyckimi i antykomunistycznymi poglądami z czasów zimnej wojny, umożliwiło niektórym z tych grup utrzymanie i rozwój rytuałów odnoszących się do radykalnego nacjonalizmu, faszystów i antysemityzmu, które pojawiły się w ojczyznach tych grup w latach trzydziestych i czterdziestych XX w. W tym sensie kanadyjski multikulturalizm nie był przyczyną odrodzenia się mitu Bandery w Kanadzie, powstającego tam wiele lat przed oficjalnym wdrożeniem polityki multikulturalizmu, ale ułatwił on proces włączenia tego mitu do ukraińskiej kultury, która zgodnie z polityką multikulturalizmu była również częścią kanadyjskiej kultury. Ukraińcy gloryfikujący Bandere w Kanadzie nie wspominali go jako antysemitę, faszystę czy radykalnego nacjonalistę. Milczano o tych ciemnych stronach powidnyka OUN-B i czczono go jak narodowego bohatera, dysydenta, męczennika albo sentymentalnego romantyka<sup>45</sup>.

<sup>44</sup> *Ibidem*. Na temat organizacji banderowców w Kanadzie zob. J. Lalande, „*Building a Home Abroad*”..., s. 184–190, natomiast na temat ośrodka w Ellenville, pomnika bohaterów Ukrainy oraz odtwarzania ruchu banderowców w tym ośrodku zob. <http://www.cym.org/us/archives/2009/2009PamyatnykProj.asp>, 24 X 2009 r. Więcej o działaniu ośrodków w Kanadzie zob. I. Mycak, *The Ukrainian Youth Association of Canada 1948–1988*, Toronto 1990, s. 8.

<sup>45</sup> Na temat multikulturalizmu zob. T.B. Powell, *All Colors Flow into Rainbows and Nooses: The Struggle to Define Academic Multiculturalism*, „*Cultural Critique*” 2003, t. 55, s. 152–181, a multikulturalizmu w Kanadzie – *Multiculturalisms and Immigration in Canada. An Introductory Reader*, red. E. Cameron, Toronto 2004; N. Bissoondath, *Selling Illusions. The Cult of Multicultu-*

Ukraińcy w Kanadzie rozumieli ukraiński nacjonalizm jako część kanadyjskiego multikulturalizmu i zaangażowali się w politykę multikulturalizmu ze względu na możliwości, jakie im dawała. Ilustracją tej obserwacji może być zdjęcie na okładce publikacji *The Politics of Multiculturalism. A Ukrainian-Canadian Memoir*<sup>46</sup> (*Polityka multikulturalizmu. Wspomnienia ukraińsko-kanadyjskie*), napisanej przez aktywistkę multikulturalizmu Manolego Lupulę. Ukazuje ono (zob. zdj. 3) sześciu mężczyzn w wieku od około czterdziestu do osiemdziesięciu lat. Trzech siedzi przy stole – od lewej: Georg Luckyj, Wołodymyr Kubijowicz i Manoly Lupul, pozostali stoją za nimi – od lewej: Petro Savaryn, Antanas Figol oraz Ivan Lysiak-Rudnytsky. Dwóch siedzących mężczyzn, jeden pośrodku i jeden po prawej, trzymają długopisy i podpisują dokument – parafowaną w grudniu 1976 r. umowę między CIUS (Canadian Institute of Ukrainian Studies, Kanadyjski Instytut Studiów Ukraińskich) na Uniwersytecie Alberta i Towarzystwem Naukowym im. Szewczenki (Shevchenko Scientific Society) w Europie w sprawie stworzenia *Encyklopedii Ukrainy (Encyclopedia of Ukraine)*<sup>47</sup>.

Jak już wspomniano, Manoly Lupul jest autorem tej publikacji. Zdecydował się na umieszczenie tej fotografii na okładce prawdopodobnie dlatego, że scena ze zdjęcia symbolizuje ważne dla niego wydarzenie i pokazuje kilku ważnych ukraińskich działaczy multikulturalizmu i ukraińskiego nacjonalizmu. Ivan Lysiak-Rudnytsky był liberałem i intelektualistą ukraińskim o otwartym umyśle; miał posadę profesora na uniwersytecie w Albercie. Podczas wojny Lysiak-Rudnytsky, podobnie jak kilkunastu innych ukraińskich intelektualistów, pisał artykuły dla kolaboracyjnej gazety „Krakiwśki Wisti”. Podczas wojny Lysiak-Rudnytsky nie należał do OUN-B i prawdopodobnie uważał nazistów za potencjalnych wyzwolicieli Ukrainy<sup>48</sup>.

Georg Luckyj był jednym z dyrektorów CIUS. Nadzorował projekt *Encyclopedia of Ukraine*, pracując na Wydziale Języków Słowiańskich i Literatury Słowiańskiej na uniwersytecie w Toronto<sup>49</sup>. W swoich wspomnieniach opublikowanych w 1992 r. napisał: „Byłem jednym z nielicznych chłopców w naszej szkole, którzy nie byli zapatrzeni w nacjonalizm. Retoryka nacjonalizmu wydawała mi się pełna stereotypów, podobnie jak różne nacjonalistyczne grupy młodzieżowe

*ralism in Canada*, Toronto 2002. Moje rozumienie multikulturalizmu jest bliskie temu, o którym pisze Žižek (S. Žižek, *A Leftist Plea for 'Eurocentrism'*, „Critical Inquiry” 1998, t. 24, s. 988–1009; *idem*, *Multiculturalism, or, The Cultural Logic of Multinational Capitalism*, „New Left Review” 1997, t. 225, s. 28–51).

<sup>46</sup> M.R. Lupul, *The Politics of Multiculturalism. A Ukrainian-Canadian Memoir*, Edmonton–Toronto 2005.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 322.

<sup>48</sup> Na temat Ivana Lysiaka-Rudnytsky'go po II wojnie światowej zob. *Canadian Institute of Ukrainian Studies. A Brief History from 1976 to 1996*, <http://www.ualberta.ca/CIUS/about/about-history.htm>, 29 VII 2010 r., a podczas II wojny światowej zob. J.-P. Himka, *Ethnicity and the Reporting of Mass Murder: „Krakiwśki Wisti”, the NKVD Murders of 1941, and the Vinnytsia Exhumation*, artykuł ukaze się w zbiorze poświęconym przemocą na pograniczach (pod redakcją Omera Bartova i Erica Weitza).

<sup>49</sup> *Canadian Institute of Ukrainian Studies. A Brief History from 1976 to 1996*, <http://www.ualberta.ca/CIUS/about/about-history.htm>, 29 VII 2010 r.

(np. Płast). Odmawiałem angażowania się w ich działalność<sup>50</sup>. Jednak od 1937 r. do 1939 r. Luckyj studiował w Berlinie, będąc na stypendium nazistowskich Niemiec. W 1939 r. wyjechał do Londynu. W 1943 r. zgłosił się do armii brytyjskiej, w której służył w wywiadzie, także jako tłumacz<sup>51</sup>. Antanas Figol w latach 1941–1945 był reprezentantem Ukraińskiego Komitetu Centralnego (UCK) w Berlinie. Od 1955 r. pracował jako doradca ekonomiczny Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, którego głównym dyrektorem w latach 1947–1963 był Wołodymyr Kubijowicz.

Petro Savaryn w 1983 r., czyli siedem lat po zrobieniu tego zdjęcia, został prezydentem Światowego Kongresu Ukraińców, pozostając na tym stanowisku do 1988 r. Od 1982 r. do 1986 r. był rektorem Uniwersytetu Alberty. W czasie II wojny światowej Savaryn zgłosił się na ochotnika do 14. Dywizji Grenadierów SS. W tej formacji był rekrutowany i ideologizowany przez specjalistów SS nadzorowanych przez Heinricha Himmlera. Po wojnie Savaryn szczylił się swoją służbą w SS. Był reprezentantem weteranów SS w Edmonton, co sugeruje, że jego służba w SS stała się ważną częścią jego tożsamości i prawdopodobnie wydawała mu się wkładem w kanadyjski multikulturalizm. W tym sensie był pierwszym i jedynym rektorem północnoamerykańskiego uniwersytetu, który służył w SS i był dumny z tej służby, co opisał w swoich wspomnieniach<sup>52</sup>.

Najbardziej interesującą osobą na zdjęciu jest Wołodymyr Kubijowicz, mężczyzna siedzący pośrodku. Kubijowicz nie należał do OUN-B, ale był najbardziej wpływowym ukraińskim politykiem i działaczem kolaborującym z Niemcami. Pod koniec wojny zbliżyło go to do Bandery, z którym współpracował w Ukraińskim Komitecie Narodowym. W czasie wojny Kubijowicz był dyrektorem UCK w Generalnym Gubernatorstwie. UCK był powiązany z główną ukraińską kolaboracyjną gazetą tego okresu – „Krakiwskimi Wistiami”. Gazeta była źródłem antysemitycznej propagandy, nie tylko publikowała tłumaczenie niemieckich artykułów, ale też zachęcała ukraińskich intelektualistów do pisania antysemitycznych tekstów. Kubijowicz również pisał do tej gazety<sup>53</sup>. W sierpniu 1941 r. skierował petycję do generalnego gubernatora Hansa Franka, w której pisał, że chce widzieć „znaczną część skonfiskowanego mienia żydowskiego w rękach Ukraińców”, ponieważ – jak twierdził – mienie to trafiło w żydowskie ręce „tylko przez bezwzględne łamanie prawa przez stronę żydowską i wykorzystywanie członków narodu ukraińskiego”<sup>54</sup>. Poza tym Kubijowicz wspierał 14 Dywizję Grenadierów SS, która składała się głównie z Ukraińców (służył w niej Savaryn). Jednostka ta w lipcu 1944 r. walczyła przeciw Armii Czerwonej. Część dywizji popełniła

<sup>50</sup> G.S.N. Luckyj, *Memoirs [w:] The Refugee Experience. Ukrainian Displaced Persons after World War*, t. 2, red. W. Isajiw, Y. Boshyk, R. Senkus, Edmonton 1992, s. 508.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 508–509.

<sup>52</sup> Na temat Petro Savaryna i jego dumy ze służby w dywizji SS zob.: P. Sawaryn, *Z soboju wzialy Ukrainu. Wid Ternopilla do Alberty*, Kyjiw 2007, s. 275; M. Bairak, *Ukrainska Strilecka Hromada w Edmontoni*, Edmonton 1978, s. 185; O 14 Dywizji SS Galicja zob. F. Golczewski, *Shades of Grey. Reflections on Jewish-Ukrainian and German-Ukrainian Relations in Galicia [w:] The Shoah in Ukraine. History, Testimony, Memorialization*, red. R. Brandon, W. Lower, Bloomington 2008, s. 136.

<sup>53</sup> J.-P. Himka, *Ethnicity and the Reporting...*, s. 3, 18.

<sup>54</sup> Cytuję za: F. Golczewski, *Shades of Grey...*, s. 133–134.



zbrodnie przeciwko cywilnej ludności<sup>55</sup>. W lutym i marcu 1945 r., kiedy armia niemiecka zbliżała się do Berlina, Kubijowicz – razem z Bandera, Melnykiem i Pawłem Skoropadskim – wykorzystał ostatnią szansę kolaboracji z Niemcami, wchodząc w skład Ukraińskiego Komitetu Narodowego, który w ostatnich miesiącach wojny mobilizował Ukraińców do walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu<sup>56</sup>. Po wojnie Kubijowicz, jak wielu innych Ukraińców, nie był prześladowany za kolaborację z Niemcami, przedstawiając się jako ofiara i oponent nazizmu. Mieszkał głównie w Niemczech i we Francji, pracował jako sekretarz generalny Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki oraz wydawał takie publikacje jak *Encyclopedia of Ukraine*.

Po wyjaśnieniu kilku zależności między ukraińskim nacjonalizmem i kanadyjskim multikulturalizmem za pomocą zdjęcia z okładki *The Politics of Multiculturalism. A Ukrainian-Canadian Memoir* przejdę teraz do analizy kultu Bandery w Edmonton.

## Kult Stepana Bandery w Edmonton

Wykonywanie rytuałów jest jedną z najważniejszych czynności mających na celu kształtowanie zbiorowej tożsamości. Podczas wykonywania rytuałów jednostki biorące udział w tej czynności stają się wspólnotą. Uczestniczenie w rytuałach ma również wpływ na moralność i świat wartości biorących w nich udział osób<sup>57</sup>. Emocje budzące się podczas wykonywania rytuałów mogą wpływać na postrzeganie i rozumienie świata, mogą też prowadzić do przyjmowania nowych wartości<sup>58</sup>. Ze względu na to rytuały wykorzystywane są do kształtowania zbiorowej tożsamości<sup>59</sup>. Mogą też upewniać członków zbiorowości o słuszności ich przekonań politycznych, kulturalnych oraz społecznych. W końcu rytuały są również używane do odtwarzania symbolicznych więzi wspólnoty<sup>60</sup>. Dlatego studia nad rytuałami związanymi z kreacją mitu Bandery mogą dać wgląd nie tylko w procesy towarzyszące tworzeniu mitu Bandery, lecz również w procesy tworzenia się wspólnot czczących swojego wodza.

Od samego początku śmierć Bandery była wykorzystywana przez ukraińską diasporę do takich celów jak szerzenie nienawiści do Związku Radzieckiego lub wzmocnianie zbiorowej tożsamości poprzez ostentacyjną, zbiorową żałobę. „Ukrajński Wisti” poinformowały swoich czytelników w Edmonton o śmierci Stepana Bandery 19 października 1959 r. Informacja ta pojawiła się na pierwszej stronie gazety. Czytelnicy dowiedzieli się, że Bandera zginął z ręki nieznanego

<sup>55</sup> G. Motyka, *Ukraińska partyzantka...*, s. 181, 383, 386; F. Golczewski, *Shades of Grey...*, s. 136; J.-P. Himka, *A Central European Diaspora...*, s. 24; T. Snyder, *The Reconstruction of Nations...*, s. 165–166.

<sup>56</sup> F. Golczewski, *Die Ukraine im Zweiten Weltkrieg* [w:] *Geschichte der Ukraine*, red. F. Golczewski, Göttingen 1993, s. 259–260.

<sup>57</sup> A. Bergesen, *Die rituelle Ordnung* [w:] *Ritualtheorien. Ein einführendes Handbuch*, red. A. Belliger, D.J. Krieger, Opladen–Wiesbaden 1998, s. 50–51.

<sup>58</sup> D.J. Kertzer, *Ritual, Politik und Macht* [w:] *Ritualtheorien...*, s. 387.

<sup>59</sup> A. Bergesen, *Die rituelle Ordnung...*, s. 53.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 50–51.



zabójcy. Ponadto w artykule były informacje o życiu Bandery – zostały one zredukowane do jego narodoworewolucyjnej działalności. Żadne informacje o zbrodniach OUN i UPA popełnionych na Żydach, Polakach oraz nieprzychylnych Ukraińcach zarówno podczas wojny, jak i po jej zakończeniu nie pojawiły się w tym tekście. Przedostatnie zdanie artykułu informowało czytelników o tym, że obaj bracia Bandery, Ołeksandr i Wasyl, zginęli w „niemieckim obozie Auschwitz”. Ta informacja sugerowała, że nie tylko Stepan Bandera, ale również jego dwaj bracia polegli w walce o Ukrainę. W ostatnim zdaniu informowano, że pogrzeb Stepana Bandery odbędzie się 20 października 1959 r. w Monachium, zachęcano ukraińską społeczność z Edmonton do uczczenia tego wydarzenia<sup>61</sup>.

Czytelnicy gazety „Homin Ukrainy”, gazety redagowanej przez Kanadyjską Ligę Wyzwolenia Ukrainy, byli przytłoczeni materiałem o śmierci Bandery. Redaktorzy pisali o tym wydarzeniu jak o największej katastrofie narodu ukraińskiego. Strona tytułowa wydania z 24 października 1959 r. stała się wielkim nekrologiem (zob. zdj. 1). Na środku strony umieszczono zdjęcie Bandery. Nagłówek oraz stopka zawierały napis „Ku pamięci STEPANA BANDERY”. Pomiędzy fotografią i napisami redaktorzy informowali czytelników, że żałoba potrwa dwa miesiące, tj. od 15 października do 15 grudnia. Po obu stronach fotografii umieszczono wprowadzenie do dwóch artykułów, których kontynuacja znajdowała się na stronie szóstej. Pierwszy artykuł zatytułowany był *Bojownik, Przywódca i Symbol*, drugi zaś *W głębokim smutku...* Informowały one czytelników, że wiadomości o śmierci Stepana Bandery „zaszkoczyły całą ukraińską diasporę po tej stronie oceanu” i że Bandera zginął z ręki wroga – mimo że wówczas nie było wiadomo, kto go zamordował. Ponadto czytelnicy dowiedzieli się, że odszedł symbol ukraińskiej walki o niepodległość<sup>62</sup>.

26 października, w następnym wydaniu „Ukraińskich Wisti”, na stronie tytułowej pojawiła się informacja o przebiegu pogrzebu, który odbył się w Monachium 20 października, oraz o kościelnych ceremoniach, które odbywały się w kanadyjskich miastach i miasteczkach 18 i 20 października. Również w tym wydaniu pojawiły się szczegółowe informacje, jak duszący się Bandera został znaleziony na schodach wiodących do jego mieszkania. Pisano też, że Bandera zmarł w ambulansie podczas drogi do szpitala oraz że oświadczenie policji w Monachium głosiło, że Bandera umarł z powodu zatrucia cyjankiem potasu, który podczas sekcji zwłok został znaleziony w jego ciele<sup>63</sup>.

31 października 1959 r. „Homin Ukrainy” na pierwszej stronie wydrukował artykuł zatytułowany *Ostatnia droga prowidnyka Bandery*. W artykule autorzy gloryfikowali „ostatnią drogę, końcowe 500 metrów Bandery”, w której towarzyszyło mu ok. 1500 osób, w tym dziesięciu księży przybyłych na pogrzeb z całego świata, aby pożegnać swego przywódcę, który „zginął na pierwszej linii, w krwawej i przewlekłej wojnie przeciwko okrutnemu, kłamliwemu, łotrowskiemu wrogowi”<sup>64</sup>. Aby przekonać czytelników o powadze tragedii, która dotknęła naród ukraiński, opublikowano również zdjęcie ukazujące Bandere w niesio-

<sup>61</sup> *Stepan Bandera ne żywe*, „Ukraiński Wisti” 1959, nr 42.

<sup>62</sup> „Homin Ukrainy” 1959, nr 44.

<sup>63</sup> *Jak zbynuw Stepan Bandera*, „Ukraiński Wisti” 1959, nr 43.

<sup>64</sup> *Ostatnia doroha prowidnyka Bandery*, „Homin Ukrainy” 1959, nr 45.

nej przez czterech mężczyzn trumnice oraz tłum żałobny podążający za trumną. W centrum fotografii widać maszerujące cztery młode kobiety ubrane w mundury, prawdopodobnie członkinie SUM, oraz mężczyznę w garniturze. Ich twarze przepełnione są smutkiem, żalem i troską. Jedna z kobiet płacze ze spuszczoną głową. Oczy mężczyzny skierowane są na „ostatnie metry drogi”, którą przebędzie prowidnyk. Twarz mężczyzny jest nie tylko smutna, ale również zamyślona i rozgniewana. Twarze wszystkich osób na zdjęciu przekazują tę samą wiadomość – o stracie bardzo ważnej i niezastąpionej osoby<sup>65</sup>.

2 listopada „Ukrajński Wisti” na pierwszej stronie opublikowały artykuł zatytułowany *1500 osób na pogrzebie Bandery*, w którym przypomniano ukraińskiej społeczności Edmonton o wielkiej stracie, jaką była śmierć Bandery. Autor artykułu zaznaczył, że mimo iż 20 listopada był dniem roboczym, na pogrzeb przybyło 1500 osób. Aby podkreślić wielkość tej straty, wspominał również o obecności reprezentantów innych ruchów wyzwoleniczych, takich jak węgierski, bułgarski, słowacki, rumuński, chorwacki i turkmeński<sup>66</sup>.

7 listopada „Homin Ukrainy” na pierwszej stronie poinformował, że „ukraiński naród” został zaatakowany przez „łajdacką” i „prymitywną” Moskwę, która w najbardziej przebiegły i perfidny sposób zamordowała największego przywódcę ukraińskiego ruchu wyzwoleniczego. Według autorów artykułu utrata Bandery przywołała na myśl stratę wielkiego syna narodu, który całe swoje życie poświęcił walce o niepodległość Ukrainy. Bandera to „przykład nieustraszonego wojownika – rewolucjonisty, ideologa i stratega, teoretyka i praktyka ukraińskiej rewolucji wyzwoleniczej”<sup>67</sup>. Taka charakterystyka Bandery pojawiła się w wielu innych artykułach drukowanych przez wydawnictwo ukraińskiej diaspory w Kanadzie. Ich autorzy prześcigali się w gloryfikowaniu ich prowidnyka i nigdy nie wspomnieli o żadnych zbrodniach, jakie popełnili członkowie OUN i partyzanci UPA. W artykułach opisujących stratę „wspaniałego” i „niezastąpionego” prowidnyka nie wymieniano również żadnych negatywnych cech Bandery, co sprawiało wrażenie, że Bandera był świętym lub półbogiem; gloryfikowano go podobnie jak Adolfa Hitlera, Benita Mussoliniego lub Józefa Stalina w czasie ich rządów. O antysemityzmie, zamiłowaniu do faszyzmu i nienawiści do „wrogów Ukrainy” nie wspomniano w żadnym artykule oplakującym prowidnyka.

Ci spośród diaspory ukraińskiej, którzy nie mogli wziąć udziału w pogrzebie Bandery w Monachium, wzięli udział w uroczystościach żałobnych w swoich miejscach zamieszkania. W Edmonton Organizacja Frontu Wyzwoleniczego rozpoczęły przygotowania do uczczenia śmierci Bandery już 15 października. 20 października, tj. w dniu pogrzebu, w prawie wszystkich cerkwiach w Edmonton organizowano nabożeństwa żałobne. 25 października o godzinie 19 zorganizowano panachidę (nabożeństwo żałobne) w ukraińskiej katedrze greckokatolickiej św. Jozafata. Koncelebrowało ją sześciu księży. Za nimi stali (ubrani w skautowskie mundury) i trzymali transparenty członkowie SUM i organizacji skautowskiej Płast; członkowie Kanadyjskiej Ligi Wyzwolenia Ukrainy również uczestniczyli w tym wydarzeniu. W nabożeństwie uczestniczyli zarówno

<sup>65</sup> Porównaj zdjęcia w „Homin Ukrainy” 1959, nr 45.

<sup>66</sup> *1500 People at Bandera's Funeral*, „Ukrajński Wisti” 1959, nr 44.

<sup>67</sup> *Zwernennia Prowodu ZCz OUN*, „Homin Ukrainy” 1959, nr 46.

mundurowi, jak i cywile. Wystąpił także męski chór Ukraińskiego Domu Ludowego w Edmonton, proboszcz wygłosił kazanie, w którym chwalił Bandereę za jego miłość, zaangażowanie i pracę dla Ukrainy. Przy wejściu do świątyni młode dziewczyny rozdawały czarne wstążki. Żółto-niebieska flaga Ukrainy oraz czerwono-czarna flaga OUN powiewały koło wejścia do katedry<sup>68</sup>.

Po zakończeniu uroczystości kościelnych przeniesiono się do Ukraińskiego Domu Ludowego, również udekorowanego flagami. Tu odbyła się akademie żałobna. Hala była tak zatłoczona, że nie wszyscy się zmieścili. Uroczystości rozpoczęto *Marszem żałobnym* Chopina. Po otwarciu akademii przez dr. Wasyla Hyraka, D. M. przeczytał wiersz zatytułowany *Bezsmertnyj syn (Nieśmiertelny syn)*, który sam napisał dla Stepana Bandery. Następnie chór męski Ukraińskiego Domu Ludowego w Edmonton zaśpiewał kilka religijnych i nacjonalistycznych pieśni. Sala, w której odbywała się uroczystość, została specjalnie na tę okazję udekorowana. Na czarnej ścianie powieszono portret Bandery. Obraz ten został specjalnie na tę okazję namalowany przez prof. Juliana Bucmaniuka. Po obu stronach portretu umieszczono datę urodzin i śmierci Bandery. Pod obrazem znalazły się ogromny wieniec i trójząb, symbol Ukrainy, a także dwa kosze z czerwonymi różami<sup>69</sup>.

Podobne uroczystości odbyły się w wielu innych miejscach na świecie, gdzie ukraińska diaspora żegnała prowidnyka<sup>70</sup>. Zagraniczne Formacje OUN wykorzystały śmierć Bandery do założenia Funduszu Walki Wyzwoleńczej im. Stepana Bandery; jednym z jego celów było zbieranie środków na ewentualną wojnę ze Związkiem Radzieckim<sup>71</sup>.

Pierwsza rocznica śmierci Bandery była uroczystością obchodzona praktycznie na całym świecie: w Monachium, Filadelfii, Ottawie, Cleveland, Londynie, Nowym Jorku, Chicago, Toronto, Edmonton i wielu innych miastach, w których mieszkała ukraińska diaspora<sup>72</sup>. W Edmonton obchody pierwszej rocznicy śmierci Bandery rozpoczęła panachida w ukraińskiej katedrze św. Jozafata. Po panachidzie uroczystości przeniosły się do Ukraińskiego Domu Ludowego, gdzie Petro Baszuk z Winnipeg wygłosił mowę. Baszuk powiedział, że Stepan Bandera był wojownikiem o „boskie i ludzkie prawa na Ukrainie” i że naród ukraiński znajduje się w stanie permanentnej walki o utworzenie państwa. Podkreślał, że Ukraińcy są przepojeni duchem chrześcijańskiego idealizmu i że kraje zachodnie – jeśli chcą wygrać walkę przeciwko „moskiewskim bolszewikom” – powinny przyjąć takie same ideały, jakie mają ukraińscy nacjonaści. W czasie uroczystości kobiecy chór dodał otuchy uczestnikom wydarzenia, wykonując kilka nacjonalistycznych i religijnych pieśni<sup>73</sup>.

Uczczenie drugiej rocznicy śmierci Bandery przebiegło w Edmonton w podobny sposób. Uczestnicy spotkali się najpierw w katedrze św. Jozafata, gdzie proboszcz Jurij Kowalski odprawił panachidę. Kowalski przypomniał uczestni-

<sup>68</sup> *U pokłoni Prowidnykowi*, „Homin Ukrainy” 1959, nr 46.

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> *Ibidem*.

<sup>71</sup> *Na fond wyzwolnoji borot'by im. Stepana Bandery*, „Homin Ukrainy” 1959, nr 48.

<sup>72</sup> *U perszu ricznyciu smerty sl. p. Prowidnyka S. Bandery*, „Homin Ukrainy” 1960, nr 44; *U ricznyciu smerty sl. p. S. Bandery*, „Homin Ukrainy” 1960, nr 45.

<sup>73</sup> *U perszu ricznyciu smerty S. Bandery*, „Ukrajński Wisti” 1960, nr 43.

kom obchodów, że w czasie, gdy Ukraińcy przeżywają taką stratę, ważne jest utrzymanie narodowego i religijnego ducha. Po panachidzie świętujący tłum przeszedł do Ukraińskiego Domu Ludowego, w którym odbyło się posiedzenie sekcji męskiej i kobiecej Kanadyjskiej Ligi Wyzwolenia Ukrainy. Posiedzenie otworzył M. Kohut, wygłaszając mowę *Stepan Bandera – symbol walki wyzwoleniczej*. Następnie pani Aponiuk odczytała poemat *15 października 1959*. Inna osoba odczytała wspomnienia Morozenki o Banderze. Scena była udekorowana podobnie jak rok wcześniej. Umieszczono na niej portret Bandery pędzla Juliana Bucmaniuka. Po obu stronach portretu umieszczono daty 1959 i 1961, które wskazywały, że ukraińska społeczność w Edmonton od dwóch lat musi przezwyciężyć trudności dnia codziennego i kontynuować walkę o wyzwolenie bez swojego prowadnika. Pod portretem widniała data: 15 października, złożono wieńce i kwiaty, obok powieszono flagi ukraińską i flagę OUN. Nastroj wśród świętujących 170 ludzi był bardzo podniosły<sup>74</sup>.

Trzecia rocznica śmierci Bandery w jakimś stopniu upłynęła w cieniu procesu zabójcy Bandery, Bohdana Staszynskiego; proces odbywał się od 8 do 19 października 1962 r. w Karlsruhe w zachodnich Niemczech. Był on ważnym wydarzeniem dla części ukraińskiej diaspory na całym świecie. Zaraz po śmierci Bandery ci, którzy najusilniej dążyli do procesu, ogłosili, że mordercą był mieszkaniec Związku Radzieckiego. Fakt, że Staszynski pochodził z zachodniej Ukrainy, był niepokojący, ale nie przeszkodził nacjonalistom w ich konfrontacji z Moskwą. Tłumaczyli oni, że Staszynski jest albo zdrajcą, albo ofiarą systemu komunistycznego. W Edmonton w katedrze św. Jozafata podobnie jak rok i dwa lata wcześniej obchody rozpoczęto panachidą. Dalsze uroczystości również przebiegały w podobny sposób jak w poprzednich latach – miały miejsce w Ukraińskim Domu Ludowym, gdzie pod namalowanym przez Bucmaniuka obrazem Bandery zawieszono złoty trójząb otoczony drutem kolczastym i wieńcem z kolecami, które symbolizowały mękę Chrystusa i narodu ukraińskiego. Uroczystości rozpoczęła Hałyna Szewczuk, członkini SUM. Odczytała wspomnienia o Banderze napisane przez „Rena” (Jewhena Pobihuszczego). Ołeh Hnatiuk przeczytał poemat *Ne kynemo zbroji (Nie rzucimy broni)*. Iwan Szewczuk opowiadał o Banderze – o człowieku i prowadniku – a także o procesie przeciwko radzieckiemu agentowi, który rozpoczął się w poprzednim tygodniu<sup>75</sup>.

W kolejnych latach zwolennicy Bandery świętowali rocznice śmierci prowadnika regularnie, ale uroczystości nie odbywały się co roku, tak jak w pierwszych trzech latach. Obchody były organizowane zazwyczaj co pięć i co dziesięć lat. W 1964 r. uroczystości w Edmonton i Winnipeg miały miejsce 18 października; wielbiciel Bandery mogli złożyć mu hołd najpierw 15 października, biorąc udział w wielkiej antykomunistycznej demonstracji przed ambasadą radziecką w Nowym Jorku, a 17 października mieli do wyboru albo demonstrację w Waszyngtonie, albo w Ottawie<sup>76</sup>. 18 października w Winnipeg ukraińska społeczność obchodziła rocznicę śmierci Bandery, śpiewając nacjonalistyczne: *Marsz*

<sup>74</sup> *Widznaczyły rokowyny smerty S. Bandery*, „Ukrajński Wisti” 1961, nr 43.

<sup>75</sup> *U tretiu ricznyciu smerty S. Bandery*, „Ukrajński Wisti” 1962, nr 42.

<sup>76</sup> Na temat przebiegu demonstracji w Nowym Jorku 15 X 1959 r. i 17 X 1959 r. w Waszyngtonie i Ottawie zob. *Protymoskowski demonstraciji*, „Homin Ukrainy” 1964, nr 45.

*Nacjonalistów (Marsz Nacjonalistów)* lub *Wstane Ukrajina (Wstanie Ukraina)*<sup>77</sup>. Ukraińska społeczność w Saskatoon nie miała możliwości demonstrowania przed ambasadą radziecką w Nowym Jorku, ponieważ zdecydowano się na obchodzenie rocznicy dokładnie w dniu, w którym pięć lat wcześniej prowidyk został zamordowany<sup>78</sup>. W Edmonton ukraińska społeczność postanowiła połączyć obchody rocznicy śmierci Bandery z dwoma innymi – religijnym i narodowym – świętami: pierwszym było święto Opieki Matki Bożej, a drugim było Święto Broni. Podobnie jak w poprzednich latach pierwszy dzień obchodów rozpoczął się w katedrze św. Jozafata. Po zakończeniu panachidy w Ukraińskim Domu Ludowym dwieście osób wysłuchało przemówienia ich prowidyka, które zostało nagrane pięć lat wcześniej. Wielbicielom Bandery dało to możliwość podziwiania jego „dalekowzroczności oraz politycznego zmysłu”<sup>79</sup>.

W 1969 r. zwolennicy Bandery wykorzystali dziesiątą rocznicę śmierci przywódcy do przeprowadzenia demonstracji w Ottawie. Najważniejszymi miejscami demonstracji oraz marszu upamiętniającego były parlament oraz ambasada radziecka<sup>80</sup>. Do Winnipeg Semen Jiżnyk na obchody dziesiątej rocznicy śmierci Bandery przywiózł grudkę ziemi z grobu Bandery w Monachium<sup>81</sup>. W Edmonton Organizacje Ukraińskiego Ruchu Wyzwolenia połączyły obchody czterdziestej rocznicy powstania OUN z dziesiątą rocznicą śmierci Bandery i pod hasłem OUN „Zdobędziesz państwo ukraińskie albo zginiesz, walcząc o nie” świętowały trzy dni – od 11 do 13 października<sup>82</sup>.

W 1979 r. Międzynarodowy Komitet Obchodów zaprosił wyznawców ideologii ukraińskiego nacjonalizmu z całego świata do Monachium, aby uczcić dwudziestą rocznicę śmierci prowidyka przy jego grobie; uroczystości odbyły się w sobotę 13 października<sup>83</sup>. Z Kanady do Monachium przybyli m.in. dobry przyjaciel oraz towarzysz więzienny Bandery, Mykoła Kłymyszyn, oraz syn Bandery – Andrij. 13 października Mykoła Kłymyszyn wygłosił mowę nad grobem wodza i przemaszerował wspólnie z innymi wielbicielami Bandery ulicami Monachium, protestując przeciwko Związkowi Radzieckiemu i trzymając transparenty przedstawiające Bandę. Andrij Bandera podczas konferencji, która miała miejsce 12 października w Plaza Hotel w Monachium, wspierał Jarosława Stećkę, innego bliskiego towarzysza Bandery i lidera Zagranicznych Formacji OUN, oraz Antybolszewickiego Bloku Narodów<sup>84</sup>. Ci kanadyjscy Ukraińcy, którzy chcieli, ale nie mogli przybyć na obchody do Monachium, świętowali rocznicę w domu<sup>85</sup>.

Podczas przeszukiwania wydań gazet „Ukraiński Wisti”, wydawanej w Edmonton, oraz „Homin Ukrainy”, wydawanej w Toronto, nie znalazłem żadnych artykułów lub relacji opisujących obchody rocznic śmierci Bandery w 1984, 1989

<sup>77</sup> *U 5-tu rocznica smerti Stepana Bandery*, „Homin Ukrainy” 1964, nr 45.

<sup>78</sup> *Ibidem*.

<sup>79</sup> *Ibidem*.

<sup>80</sup> Provincial Archives of Alberta, 97.732/161, Orhanizaciji Ukrajinškoho Wyzwolnoho Frontu. Obiżnyj Łyst, Zaklyk, b.p.

<sup>81</sup> *Desiaty rokowyny smerty Bandery*, „Ukraiński Wisti” 1969, nr 43.

<sup>82</sup> *U 10-tu rocznica smerti Stepana Bandery*, „Homin Ukrainy” 1969, nr 46.

<sup>83</sup> *Na poszanu sl. p. Stepana Bandery*, „Homin Ukrainy” 1979, nr 39.

<sup>84</sup> *Na poszanu Stepana Bandery*, „Homin Ukrainy” 1979, nr 46.

<sup>85</sup> *U 50-rocznica OUN*, „Homin Ukrainy” 1980, nr 7.



i 1999 r. w Edmonton. Jednakże w tej drugiej pojawiły się artykuły, które zachęcały Ukraińców z Kanady do obchodzenia rocznic śmierci Bandery. Poza tym odnalazłem również relacje dotyczące oddawania mu hołdu w innych miastach Ameryki Północnej i Europy. Obchody, w których brało udział najwięcej osób, miały miejsce w Monachium, gdzie uczestnicy gromadzili się przy grobie Bandery<sup>86</sup>. Od 1989 r. polityczny mit Stepana Bandery oraz towarzyszący mu kult zaczął rozszerzać się na Ukrainie. Ten fenomen związany był z rozpadem Związku Radzieckiego i utworzeniem w 1991 r. państwa ukraińskiego. Mit i kult Bandery pojawiły się przede wszystkim w Galicji Wschodniej. Jednakże ukraińska diaspora nie przestała czcić Bandery po utworzeniu państwa ukraińskiego. W 2009 r. ukraińska społeczność Edmonton obchodziła rocznicę jego śmierci i miałem okazję być świadkiem tych wydarzeń.

Setna rocznica urodzin oraz pięćdziesiąta rocznica śmierci Stepana Bandery były świętowane w niedzielę, 25 października 2009 r., od godziny 14.30 do około 17.30, w kompleksie budynków Stowarzyszenia Ukraińskiej Młodzieży pod adresem 9615-153 Avenue w Edmonton. Kompleks, w którym obchody miały miejsce, nazwany jest imieniem Romana Szuchewicza. Szuchewicz w 1941 r. był zastępcą dowódcy batalionu Nachtigall utworzonego przez Abwehrę. W 1942 r. był kapitanem w 201 Batalionie Schutzmannschaft, który stacjonował na Białorusi i najprawdopodobniej popełnił tam zbrodnie na ludności cywilnej. W 1943 r., kiedy UPA przeprowadzała czystkę etniczną na Polakach na Wołyniu i mordowała Żydów ukrawających się w lasach, Szuchewicz nie był głównym dowódcą tej armii, ale miał zasadniczy wpływ na jej działalność. Był natomiast głównym dowódcą UPA w 1944 r., kiedy to UPA przeprowadzała czystkę etniczną na Polakach w Galicji Wschodniej. W tym sensie Szuchewicz był bardziej bezpośrednio zaangażowany w zbrodnie przeciwko ludzkości niż Bandera<sup>87</sup>. W 1972 r. popiersie Romana Szuchewicza zostało umieszczone przy wejściu do budynku, w którym w 2009 r. odbyły się uroczystości związane z rocznicą śmierci Stepana Bandery, co umożliwiło każdemu z uczestników przejście obok popiersia. Obchody połączono z uroczystościami religijnymi święta Opieki Matki Bożej. W hali, w której odbywały się uroczystości, umieszczono wielki obraz Matki Boskiej. Zawieszono go nad krzyżem sporządzonym z niebieskich i żółtych tkanin, kolorów flagi ukraińskiej. Tło niebiesko-żółtego krzyża było w kolorach czerwonym i czarnym, które symbolizują krew i ziemię, zgodnie z ideologią *Blut und Boden* zaczerpniętą przez OUN od dziewiętnastowiecznych rasistowskich nacjonalistów i dwudziestowiecznych nazistów niemieckich. Te elementy stanowiły główną

<sup>86</sup> Informacje o zachęcaniu do brania udziału w obchodach zob. *Zwernennia KUK*, „Homin Ukrainy” 1984, nr 43; o przebiegu obchodów w Monachium w 1984 r. zob.: *U pokloni Stepanowi Banderi*, „Homin Ukrainy” 1984, nr 44; *Żalobni widznacennia w Miuncheni*, „Homin Ukrainy” 1984, nr 45; na temat przebiegu obchodów w Monachium w 1999 r. zob. *Powidomlennia*, „Homin Ukrainy” 1999, nr 37.

<sup>87</sup> Na temat roli Romana Szuchewicza w czystkach etnicznych na Wołyniu i w Galicji zob. G. Motyka, *Ukraińska partyzantka...*, s. 367; na temat Szuchewicza i zbrodni przeciwko Żydom zob. F. Bruder, *„Den Ukrainischen Staat...”, s. 150; na temat Szuchewicza i zbrodni przeciwko ludności cywilnej w 1942 r. na Białorusi zob. P.A. Rudling, *Szkolenie w mordowaniu. Schutzmannschaft Battalion 201 i Hauptmann Roman Szuchewycz na Białorusi w 1942 r.* [w:] *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych*, red. B. Paź, Wrocław 2011, s. 191–212.*



dekorację sceny. Po obu stronach dekoracji umieszczono flagi ukraińską i kanadyjską. Po prawej stronie sceny zawieszono wielki portret Bandery z umieszczonymi w widocznym miejscu datami 1909–1959. Nad Matką Boską powieszono złoty trójząb. Mównicę udekorowano czarno-czerwonymi tkaninami, na których również umieszczono trójząb.

W obchodach wzięło udział około czterystu osób. Rozpoczęto je panachidą, koncelebrowaną przez trzech księży, uczestnicy śpiewali pieśni żałobne. Później nastąpiła część nacjonalistyczna. Roman Brytan, który koordynował artystyczno-ideologiczną część imprezy, zaprezentował mistyczną i martyrologiczną wersję historii Ukrainy w kilku krótkich, dwu-, trzyminutowych częściach. W przerwach występowali artyści i grupy muzyczne, wykonując ku chwale Bandery – nacjonalistyczny pop, piosenki folklorystyczne oraz pieśni muzyki klasycznej oparte na tekstach piosenek OUN i UPA. W sumie odbyło się około piętnastu występów. Występujący byli ubrani w chłopskie bluzy i kostiumy kozackie. Również dzieci z SUM, ubrane w jasnobrązowe mundurki i w krawaty, śpiewały piosenki popowe gloryfikujące OUN, UPA i pomarańczową rewolucję.

Uzupełnieniem występów muzycznych była, wyrecytowana przez Bohdana Tarasenkę, mowa Bandery przed polskim sądem we Lwowie w 1936 r., podczas której Bandera wyjaśnił, dlaczego wydał zgodę na likwidację wielu Polaków i Rosjan, a także niektórych „zdrajców ukraińskich”, dla niego – wrogów narodu ukraińskiego. Ponadto zainscenizowano wywiad zachodnich dziennikarzy z Bandera w latach pięćdziesiątych, w którym Bandera wyjaśnił konieczność wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Spektakl zakończony został mową Ihora Brody, lidera Ligi Ukraińców Kanadyjskich w Edmonton, podczas której mówca podziękował uczestnikom i artystom za bycie tak uduchowionym narodem oraz za to, że – biorąc udział w obchodach – nie pozwolili umrzeć Banderze. Ponadto Broda wyjaśnił, że Ukraina jest dzisiaj zagrożona przez Moskwę, tak jak była w przeszłości, oraz że Moskwa ponownie pragnie podzielić Ukrainę, tak jak to robiła wcześniej. Słuchając Brody, odniosłem wrażenie, że dla niego Bandera jest osobą, która może pomóc Ukraińcom zapobiec takiemu rozwojowi wypadków.

Informacje o obchodach znalazły się w piśmie „Ukrajński Wisti”, a także na plakatach<sup>88</sup>. W promocję tego wydarzenia zaangażował się także CIUS (Kanadyjski Instytut Studiów Ukraińskich, wydział Uniwersytetu Alberta), wieszając plakaty w korytarzu instytutu (zob. zdj. 2) i wysyłając na uroczystości swojego pracownika naukowego dr. Andrija Horniatkewicza, który wzbogacił program artystyczny grą na bandurze i śpiewaniem folklorystycznych pieśni ku chwale prowadnika.

„Ukrajński Wisti” tydzień przed uroczystościami opublikowały artykuł o Banderze napisany przez Ihora Brodę<sup>89</sup>; artykuł zamieszczony był na stronie tytułowej. Broda uznał Bandera za symbol epoki, w której OUN i UPA walczyły o niepodległe państwo ukraińskie. Autor ograniczył się jedynie do wychwalania heroizmu i odwagi aktywistów z OUN i partyzantów z UPA, nie wspomniał o ani jednej popełnionej przez nie zbrodni. Według Brody, jak również według każdego innego ideologa nacjonalizmu ukraińskiego o Banderze – symbolu OUN i UPA

<sup>88</sup> „Ukrajński Wisti” 2009, nr 20.

<sup>89</sup> I. Broda, *Stepan Bandera – poklin bezsmertnomu*, „Ukrajński Wisti” 2009, nr 20.

– można pisać wyłącznie w ten heroiczny, patetyczny i apologetyczny sposób. Broda dostarczył „dowodu” na heroizm Bandery w dwóch zdaniach: „Wysoko cywilizowane narody oraz uczciwi ludzie mogą považać również zagranicznych bohaterów. Prymitywni ludzie mogą być tylko wrodzy [dla bohaterów], mogą jedynie hańbić, zniesławiać, przeklinać ich oraz deklarować fałszywą propagandę”. Tu pytanie, kim byli „bohaterowie”, nie pojawia się, ponieważ byłoby to pytanie nie na miejscu, które mogłoby zniekształcić ich obraz<sup>90</sup>. Aby podkreślić, że takie podejście do historii Ukrainy jest prawidłowe, Broda zaznaczył, że „Bóg jest z nami”<sup>91</sup>.

Interesujące jest również, jak Broda może dostosować ideologię ukraińskiego nacjonalizmu i polityczny mit Bandery do czasów, w których istnieje państwo ukraińskie (pamiętajmy, że głównym celem OUN i Bandery było właśnie ustanowienie tego państwa). Broda twierdzi, że obecnie Ukraina jest zagrożona przez Moskwę i dlatego niezbędna jest wojna przeciwko wrogom Ukrainy. Pierwszym wrogiem Ukrainy, według Brody, jest sam współczesny naród ukraiński, który powinien być „edukowany, inspirowany oraz »zaopatrzony« w świadomość narodową, tak aby umiał zrozumieć, że jest potomkiem Kozaków”. Drugim wrogiem jest „naród rosyjski w Rosji i na Ukrainie”<sup>92</sup>.

„Homin Ukrajiny” poświęcił cały numer (35 z 2009 r.), pełne 32 strony, na propagowanie politycznego mitu i kultu Stepana Bandery. Na stronie tytułowej umieszczono portret Bandery, a wewnątrz pisma znalazły się liczne artykuły jemu poświęcone. Zamieszczenie artykułów i zdjęć miało dwa główne cele. Po pierwsze chciano przypomnieć czytelnikom o heroizmie Bandery i jego gotowości do poświęceń. Po drugie chciano pokazać, że Bandera jest bohaterem nie tylko wśród ukraińskiej diaspory, ale również na Ukrainie – co wydawcy tego numeru potwierdzili artykułami o uroczystościach organizowanych na cześć przewodnika. Również fotografie pomników i muzeów gloryfikujących Bandere w miastach, miasteczkach i wsiach zachodniej Ukrainy, a także w Kijowie, miały na celu potwierdzenie tej tezy<sup>93</sup>.

## Wnioski

W artykule przestudiowałem kilka aspektów politycznego mitu Bandery w Kanadzie, głównie w Edmonton. Analiza wkładu Ukraińców w kanadyjską politykę multikulturalizmu pokazała, że kanadyjscy Ukraińcy gloryfikujący Bandere znaleźli takie ścieżki interpretacyjne ukraińskiej i europejskiej historii, które ewidentnie kolidują z wartościami demokratycznymi. Kolidują one również z bazującym na demokracji podejściem do takich zagadnień jak wojna, przemoc, faszyzm, nacjonalizm i antysemityzm. Analiza kultu Bandery w ukraińskiej społeczności w Kanadzie wykazuje również, że „ich” wizja historii jest rozpowszechniana w cerkwiach i na spotkaniach politycznych. Równocześnie środowiska

<sup>90</sup> *Ibidem.*

<sup>91</sup> *Ibidem.*

<sup>92</sup> *Ibidem.*

<sup>93</sup> Por. „Homin Ukrajiny” 2009, nr 35 (wydanie specjalne).

te negują możliwość przestudiowania „ich” historii przy użyciu publikacji napisanych przez profesjonalnych i pozbawionych nalotu ideologicznego naukowców.

Ukraińcy z Edmonton mogli oddawać cześć Banderze również w stolicy Kanady, Ottawie, w stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonie, a także w Monachium. Dla edmontonських nacjonalistów głównym źródłem inspiracji do działania była gazeta „Homin Ukrainy” z Toronto, a w mniejszym stopniu „Ukrajński Wisti” wydawane w Edmonton. Trudno określić, czy kult Bandery w Edmonton ma jakieś cechy unikalne. Aby odpowiedzieć na to pytanie, niezbędne byłoby szczegółowe przestudiowanie społeczności ukraińskich zamieszkujących inne kanadyjskie miasta. Jednak warto tutaj podkreślić dwa spostrzeżenia dotyczące unikalności politycznego mitu i kultu Bandery w Edmonton i na Uniwersytecie Alberta.

Po pierwsze w Edmonton na Uniwersytecie Alberta istnieje CIUS. CIUS od momentu otwarcia w 1976 r. nie zajmował się w krytyczny i profesjonalny sposób nową historią Ukrainy. Do czasu pisania tego artykułu CIUS nie zaczął wdrażać żadnego programu, którego uczestnicy badaliby historię II wojny światowej, Holokaustu, ukraińskiego faszyzmu, ukraińskiej kolaboracji z nazistowskimi Niemcami, zbrodni wojennych OUN i UPA i podobnych tematów. Zamiast tego CIUS pozostawił tę historię do opracowania takim osobom jak Roman Ilnycki, Petro Mirczuk, Mykoła Kłymyszyn czy Wołodmyr Kosyk, którzy w czasie wojny albo byli w OUN, albo sympatyzowali z OUN, a po wojnie wybielali historię OUN i UPA, przedstawiając te organizacje jako organizacje demokratyczno-wyzwoleńcze, walczące z państwami imperialnymi o wolność narodu ukraińskiego. W tym sensie CIUS zniżył się do poziomu takich instytucji jak Wolny Uniwersytet Ukraiński w Monachium, którego rektorem w latach 1968–1986 był Wołodmyr Janiw<sup>94</sup>. Ten aktywista OUN był – obok Stepana Bandery, Jarosława Stečki i Romana Szuchewicza – członkiem krajowej egzekutywy OUN w tym samym czasie, w którym dokonała ona kilkunastu zamachów na polskich, ukraińskich i rosyjskich „wrogów narodu ukraińskiego”<sup>95</sup>. Ponadto naukowcy z CIUS nadużyli swojego statusu, gdy w 2009 r. nie tylko reklamowali obchody rocznicy śmierci Bandery, ale również aktywnie brali udział w artystycznych występach, wykorzystując w ten sposób swoją reputację do promowania faszyzmu i zbrodni wojennych<sup>96</sup>.

<sup>94</sup> F. Golczewski, *Deutsche und Ukrainer...*, s. 450. Do czasu pisania tego artykułu dziekanem Wydziału Filozofii Wolnego Ukraińskiego Uniwersytetu był dyrektor biura CIUS w Toronto, dr Frank Sysyn, a dziekanem wydziału Studiów Ekonomicznych i Państwowych dyrektor Instytutu Badań Historycznych Uniwersytetu Lwowskiego i profesor Centralnego Europejskiego Uniwersytetu w Budapeszcie, prof. dr Jarosław Hrycak (por. *Ukrainische Freie Universität/Ukrains'kyi Wil'nyi Uniwersytet/Ukrainian Free University Flyer*, Munich 2010).

<sup>95</sup> Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw, f. 371, op. 1, spr. 8, jed. 77, Przesłuchanie Bohdana Pihajnego, 16 VIII 1935 r., k. 69.

<sup>96</sup> W tym sensie bardzo ciekawe jest również utworzenie Grupy Operacyjnej UCC (UCC Task Force) w marcu 2009 r., w skład której weszli również pracownicy CIUS (na przykład Jars Balan) oraz inni aktywiści ideologii nacjonalizmu ukraińskiego, żyjący głównie na Ukrainie i w Kanadzie, m.in. Stephen Bandera, wnuk Stepana Bandery. 8 III 2009 r. Grupa Operacyjna UCC podczas telekonferencji dyskutowała na temat tego i jeszcze innego mojego artykułu, które zostały zgłoszone do zaprezentowania na Warsztatach o Holokaucie i Pamięci Politycznej na Uniwersytecie Alberta 11 III 2009 r. Na innej konferencji Grupa Operacyjna UCC dyskutowała, jak zapobiec badaniu

Jednak błędem byłoby twierdzenie, że wszyscy pracownicy CIUS są pod wpływem mitu Bandery i nie próbują oddzielić aktywności politycznej od pracy naukowej. Co najmniej dwóch historyków z CIUS, David Marples i John-Paul Himka – studenci<sup>97</sup> albo koledzy<sup>98</sup> Ivana Lysiaka-Rudnytsky ego – próbowali rozdzielić aktywizm i pracę naukową. W ciągu ostatnich dwóch dekad Marples i Himka opublikowali kilkanaście krytycznie napisanych artykułów dotyczących ukraińskiej historii i zagadnień powiązanych z ukraińskim faszyzmem, nacjonalizmem, antysemityzmem i zbrodniami wojennymi. Poza tym Marples i Himka nie brali udziału w uroczystościach na cześć Stepana Bandery w kompleksie im. Romana Szuchewicza w Edmonton w 2009 r. Biorąc pod uwagę, że zarówno Marples, jak i Himka nie byli zainteresowani krytycznym podejściem do ukraińskiego nacjonalizmu w latach osiemdziesiątych, a nawet byli pozytywnie nastawieni do UPA, nasuwa się pytanie, co doprowadziło do zmiany ich poglądów i do rozpoczęcia pracy nad ukraińskim nacjonalizmem w ciągu ostatnich dwóch dekad<sup>99</sup>.

Badanie rytuałów powiązanych z mitem politycznym i kultem Stepana Bandery dowodzi również, że część Ukraińców w Kanadzie traktuje ideologię ukraińskiego nacjonalizmu za część swojej tożsamości. Ten stosunek do ukraińskiego nacjonalizmu jest problematyczny. Na przykład język artykułu Brody zbliżony jest do języka „mowy nienawiści”. Jeśli Broda, który sam z wykształcenia jest prawnikiem, zdefiniowałby wojnę nie jako wojnę propagandową, ale jako konflikt wojenny lub konflikt z użyciem przemocy, powinien on zostać ukarany za

---

historii Holokaustu i zbrodni wojennych na Ukrainie. Jedynym sposobem, jaki wypracowała grupa, było – według Paula Groda, dyrektora UCC – „wytwarzanie presji na instytucje, które są sponsorowane przez ukraińską diasporę (jak Harvard Ukrainian Research Institute, CIUS i Katedra Studiów Ukraińskich Uniwersytetu Ottawskiego i inne)”. Krótco przed moją prezentacją na warsztatach o Holokaucie przyszedł do mnie wicedyrektor CIUS i znany aktywista ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego Bohdan Klid i zażądał ode mnie rozmowy na temat mojego artykułu. Odmówilem i zaprosilem Klida na warsztaty, na których ten się nie pojawił. Informacje o Grupie Operacyjnej UCC i planie telekonferencji pochodzą z e-maili Lesji Demkowicz do [imienia nie ujawniam] z 2 III 2010 r. i Jarasa Balana do Lesji Demkowicz i innych z 14 III 2010 r., a także z e-maila Paula Groda do kilkunastu aktywistów nacjonalizmu ukraińskiego i liderów diaspory ukraińskiej. Dziękuję Johnowi-Paulowi Himce za udostępnienie e-maili Grupy Operacyjnej UCC do Rozwijania Strategii Pomagających Zwalczeniu Ataków na Ukraiński Ruch Wyzwoleńczy (The UCC Task Force for Developing Community Strategy regarding Recent Attacks on Ukraine's Liberation Movement).

<sup>97</sup> Por. D.R. Marples, *Studying Ukraine*, [http://www.hist.cam.ac.uk/seminars\\_events/seminars/modern-european/marples-writing-history-of-ukraine.pdf](http://www.hist.cam.ac.uk/seminars_events/seminars/modern-european/marples-writing-history-of-ukraine.pdf), 31 VI 2010 r.

<sup>98</sup> Por. J.-P. Himka, *My Past Identities* [w:] *Intellectuals and the Articulation of the Nation*, red. R.G. Suny, M.D. Kennedy, Ann Arbor 1999, s. 168.

<sup>99</sup> John-Paul Himka w latach osiemdziesiątych był typową ofiarą ideologii nacjonalizmu ukraińskiego. Podziwiał UPA, twierdził, że UPA nie popełniła żadnych zbrodni przeciwko ludzkości, i złościł się na historyków, którzy nie wierzyli w ideologię nacjonalizmu ukraińskiego. Informacja ta pochodzi z korespondencji Johna-Paula Himki z Januszem Radziejowskim. Korespondencja jest w posiadaniu Johna-Paula Himki i nie została do tej pory opublikowana. W latach osiemdziesiątych Himka badał głównie ukraińską Cerkiew greckokatolicką i ruch socjalistyczny na Ukrainie. David Marples w latach osiemdziesiątych bezkrytycznie pisał o OUN i UPA zob. D. Marples, *Ukraine During World War II. Resistance Movements and Reannexation*, „The Ukrainian Weekly” 1985, nr 41. W tym artykule Marples eufemistycznie pisał o zbrodniach UPA, twierdząc, że „kilku niezdiscyplinowanych akcji ze strony uzbrojonych grup nie można było uniknąć” (s. 7), i utrzymywał, że UPA była formacją multikulturową, ponieważ „zgodnie z zachodnim dokumentem, grupy narodowe w szeregach [UPA] obejmowały Azerów, Uzbeków, Tatarów i Żydów” (s. 7).

propagowanie nienawiści. Ten problem, jak się wydaje, jest jednak niedostrzeżany w Kanadzie, gdzie podobne artykuły ukazywały się regularnie w ciągu ostatnich kilku dekad. Ponieważ drukowane one były głównie w pismach ukraińskojęzycznych, prawdopodobnie były postrzegane jako praca na rzecz rozwoju kanadyjskiego multikulturalizmu.

Grzegorz Rossoliński-Liebe (ur. 1979) – doktorant na Uniwersytecie Hamburgskim (*Stepan Bandera: Deconstructing the Myth of a Ukrainian Fascist*); współpracownik Wiesenthal Institute for Holocaust Studies w Wiedniu. Opublikował m.in.: *The »Ukrainian National Revolution« in the Summer of 1941. Discourse and Practice of a Fascist Movement*, „Kritika: Explorations of Russian and Eurasian History” 2011, nr 12/1, *Der polnisch-ukrainische Historikerdiskurs über den polnisch-ukrainischen Konflikt 1943–1947*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 2009, nr 57 oraz *Eine neue Gesellschaft in einer alten Stadt. Erinnerung und Geschichtspolitik in Lemberg anhand der Oral History/Нове суспільство в давньому місті. Память та історична політика засобами oral history*, Wrocław 2007 (współredaktorzy Lutz Henke i Philipp Ther).

### *Celebration of fascism and war crimes in Edmonton. The political myth and the cult of Stepan Bandera in multicultural Canada*

*This article deals with the political myth and cult of the Ukrainian radical right politician Stepan Bandera in the Canadian city of Edmonton. It explores how certain elements within Ukrainian immigrant groups tried to combine the policies of Canadian multiculturalism with the anti-communist rhetoric of the Cold War in order to celebrate the ultranationalist and fascist politician Stepan Bandera as a part of the struggle against the Soviet Union and for an independent Ukraine.*

*Bandera's myth and cult emerged in Canada and in several other places around the globe after Bandera's assassination on 15 October 1959 in Munich. People who began commemorating Bandera and celebrating Ukrainian fascism came to Edmonton in the late 1940s and early 1950s from the camps for displaced persons in Germany and Austria. They escaped from Ukraine in 1944 together with the withdrawing German army. This group of people consisted of Nazi collaborators, members of the Organization of Ukrainian Nationalists, partisans from the Ukrainian Insurgent Army and soldiers of the Waffen-SS Galizien Division. A certain number of them were involved in war criminality and in the aryanization of Jewish property. During the Cold War they stayed in countries such as Argentina, Austria, Brazil, Canada, Great Britain and the United States of America, where they cultivated not only the Bandera cult but also myths and cults of other Ukrainian war criminals like Roman Shukhevych and allowed the organization of their political and cultural lives as well as work at academic institutions to be handled by such Nazi collaborators and convinced antisemites as Volodymyr Kubiiovych. The myth and cult of the providnyk Bandera was perhaps the most persistent one but it was certainly not the only one.*



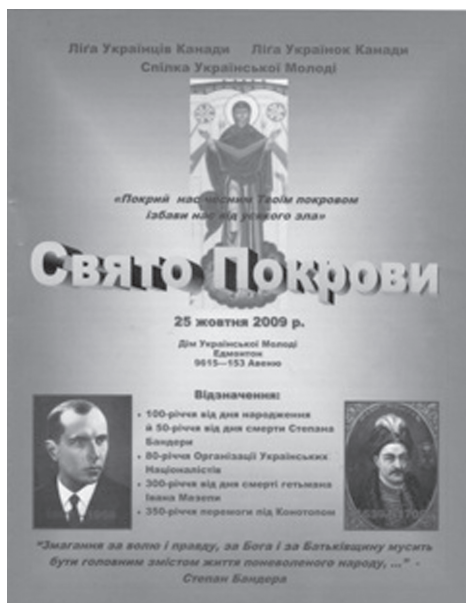
*Investigating the political myth and cult of Stepan Bandera, I firstly provide a short theoretical introduction to the political myth. Secondly, using the method of "thick description" and the critique of ideology, I analyze how some elements of Ukrainian communities celebrated Bandera in Edmonton and several other Canadian cities under the influence of his political myth. Analyzing the myth I concentrate on the process of commemoration which mainly consisted of a requiem mass (panakhyda) and of commemorative gatherings during which Ukrainian radical right individuals declaimed poems for the providnyk, sang OUN or UPA songs for him or performed diverse dances in folklorist costumes or uniforms.*

*Analyzing the Bandera cult in Edmonton I tried to elaborate on how the politics of multiculturalism that were introduced in Canada in 1971 corresponded with the neo-fascist tendencies of the Ukrainian radical right groups. Furthermore I tried to find out why Ukrainian radical right émigrés welcomed the politics of multiculturalism and how they used them for the process of cultivating their radical right and neo-fascist cultural activities.*



1. Fotografia okładki książki autorstwa Manoly'ego R. Lupula, *The Politics of Multiculturalism. A Ukrainian-Canadian Memoir* (Edmonton i Toronto 2005).





2. Plakat promujący święto Opieki Matki Bożej (Pokrovy) połączone ze stuleciem urodzin oraz pięćdziesiątą rocznicą śmierci Stepana Bandery.



3. Pierwsza strona pisma „Homin Ukrajiny”, 24 III 1959.

Paweł Madejski

# Napisy i znaki pozostawione przez osoby przetrzymywane w aresztach i więzieniach Lublina w latach 1944–1953

„Łatwo jest mówić o Polsce,  
trudniej dla niej pracować,  
jeszcze trudniej umrzeć,  
a najtrudniej cierpieć”<sup>1</sup>.

Pomysł zebrania i opracowania napisów z pomieszczeń lubelskich aresztów zrodził się w 1999 r. Bezpośrednim bodźcem do podjęcia badań była krótka wzmianka o istnieniu napisów pozostawionych przez więźniów w piwnicach budynku przy ul. Krótkiej 4<sup>2</sup>. Inicjatorem i kierownikiem prac był piszący te słowa, w skład zespołu weszli także Rafał Magryś, Katarzyna Madejska, Adam Solis, Małgorzata Wnuk oraz Dorota Gałaszewska. Opiekę nad projektem sprawował prof. dr hab. Janusz Wrona. Ustalono, że projekt będzie nosił tytuł *Napisy i znaki pozostawione przez osoby represjonowane w latach 1944–1956 w byłych pomieszczeniach więziennych na terenie miasta Lublina*. Osoby prowadzące badania należały do Studenckiego Koła Naukowego Archiwistów UMCS. W trakcie prac w obrębie Koła utworzyły Sekcję Epigraficzną, która z czasem przekształciła się w odrębne Studenckie Koło Naukowe Epigrafików UMCS *Exploratio*. Od początku wysiłki studentów były wspierane przez Muzeum Lubelskie, a zwłaszcza przez panią Barbarę Oratowską, kierowniczkę Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem”, oraz pana Piotra Maciuka, który wykonał zdjęcia napisów. Specjalne podziękowania należą się także tym właścicielom, którzy udostępniili użytkowane przez siebie piwnice, należy bowiem zaznaczyć, że nie do wszystkich pomieszczeń umożliwiono nam dostęp.

479

<sup>1</sup> Napis w celi przy al. Szucha 25 w Warszawie (motto znajdującego się tu Mauzoleum Walki i Męczeństwa 1939–1945).

<sup>2</sup> M. Kielasiński, *Raport o zabijaniu. Zbrodnie sądów wojskowych na Zamku w Lublinie*, Lublin 1997, s. 5.

## Prace nad projektem

Prace, których wyniki zawiera niniejsza publikacja, trwały w latach 1999–2001. Ich efektem było zebranie 126 napisów, znaków i rysunków wykonanych przez więźniów w piwnicach kamienicy przy ul. Krótkiej 4 oraz klasztorze oo. Karmelitów Bosych przy ul. Świętoduskiej. W pomieszczeniach piwnicznych kamienicy przy ul. Krótkiej 4 (siedziba dawnego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego) znaleziono najwięcej napisów, w większości pochodzą one z piwnicy nr 7 oraz z korytarza. Napisy znajdują się także w piwnicy nr 6, lecz jej właściciel nie wyraził zgody na wejście studentów (choć udało się udokumentować jeden napis). Starano się przeszukać także inne pomieszczenia, co nie przyniosło jednak rezultatów, ściany bowiem były albo otynkowane, pobielone, albo nie było na nich napisów. W innych kamienicach przy ulicach Krótkiej i Jasnej dokonano jedynie pobieżnych oględzin, nie znaleziono jednak żadnych napisów.

Przeszukano również część piwnic w kamienicach przy ul. Chopina 7 i 18, lecz i tam ściany zostały otynkowane. Podobna sytuacja miała miejsce w budynkach przy ulicach: Piłsudskiego 1, I Armii Wojska Polskiego (w pomieszczeniach, użytkowanych obecnie przez Izbę Skarbową; w niektórych piwnicach zachowały się charakterystyczne drzwi z judaszami oraz wnęki na lampy), Krakowskim Przedmieściu 47, a także w pomieszczeniach piwnicznych dawnej siedziby MO, Staszica 3 (tu połowa piwnic została otynkowana i pomalowana, natomiast dostęp do drugiej połowy został zamurowany). Niczego nie znaleziono w piwnicach kamienic przy ul. Probstwo 19, jedynie w niektórych mieszkaniach właściciele pozostawili elementy wyposażenia z czasów, gdy rezydowało tu gestapo (drzwi umocnione blachą), niektórzy wspominali też o odnajdywanych sporadycznie dokumentach w języku niemieckim, nikt jednak ich nie posiadał. Poza zasięgiem prac pozostały podziemia Zamku Lubelskiego, a takie napisy tam się znajdowały<sup>3</sup>. Natomiast w podziemiach obecnego klasztoru oo. Karmelitów Bosych przy ul. Świętoduskiej, dawnym areszcie wojskowym, zachowały się resztki napisów, w tym także te pochodzące najprawdopodobniej sprzed 1939 r. Poszerzyło to zakres chronologiczny projektu.

Można przyjąć, że napisy na pewno znajdowały się w obecnych pomieszczeniach Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem”, dawnej siedzibie gestapo oraz NKWD. W 1946 r. spisano je w protokole oględzin Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich, lecz podczas prac konserwatorskich w 1978 r. zachowano tylko niektóre, reszta została zniszczona<sup>4</sup>. Z oczywistych względów Komisja mogła pominąć napisy datowane na okres po wyzwoleniu Lublina 22 lipca 1944 r.

Zebrano również informacje związane z badanymi budynkami i okresem 1944–1953. Wspomnienia więźniów pomogły w ustaleniu czynników technicznych wpływających na wykonanie oraz treść napisów. Poszerzyły także listę

<sup>3</sup> Zofia Leszczyńska przytacza jeden z nich: „Droga mamó, już się nie zobaczymy, czekam na wykonanie wyroku. Ciężko jest umierać” (Z. Leszczyńska, *Więźniowie Zamku Lubelskiego w latach 1944–1954. Próba charakterystyki* [w:] *Więźniowie polityczni na Zamku Lubelskim (1944–1954)*, red. A. Gałań, Z. Mańkowski, Lublin 1996, s. 39).

<sup>4</sup> Z. Kowalski, *Napisy i znaki więźniów na ścianach cel aresztu w bylej siedzibie Gestapo w Lublinie*, „Studia i Materiały Lubelskie” 1996, nr 11, s. 80.

obiektów godnych zbadania, ponieważ niektórzy byli więźniowie twierdzili, że ludzi przetrzymywano również w innych budynkach w kwartale między ulicami: I Armii Wojska Polskiego, Dolną, 3 Maja, Ogrodową i Chmielną; w tym kwartale mieści się też budynek przy ul. Cichej 8 (dawny Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego). Informacje obecnych lokatorów czy właścicieli pozwoliły na określenie przeznaczenia niektórych pomieszczeń, np. kuchni w kamienicy przy ul. Krótkiej 4. Z tego źródła pochodzą też niesprawdzone dane o miejscach wykonywania wyroków śmierci: „schron” przy ul. Probstwo, załom muru w obrębie zabudowań klasztoru oo. Karmelitów Bosych.

Kolejnym etapem prac było ustalenie tożsamości osób, których imiona i nazwiska zostały odczytane. Prace prowadzono na podstawie akt więzienia na Zamku w Lublinie, zwłaszcza *Księgę główną więźniów śledczych* (obecnie w archiwum IPN w Lublinie)<sup>5</sup>. Udało się zidentyfikować jedynie kilka osób, ponieważ w księdze ujęto tylko tych, których przetrzymywano w więzieniu na Zamku. Zapewne znaczna część więźniów trafiła gdzie indziej albo przebywała w aresztach czasowo. Ustalenie tożsamości wszystkich osób wymaga szerokiej kwerendy. Pewnym uzupełnieniem są wspomnienia byłych więźniów, ale to źródło nie umożliwiło identyfikacji żadnej osoby. Dane z organizacji kombatanckich też okazały się mało przydatne. Należy pamiętać, że w aresztach UB, NKWD czy WP przetrzymywano nie tylko członków organizacji konspiracyjnych, UPA, ale także wszystkich „wrogów ustroju ludowego” lub osoby za takie uznane czy podejrzewane, prywatnych przedsiębiorców i kupców oraz zwykłych przestępców. Oni również mogli wykonywać napisy, a ich bliższa identyfikacja jest niemożliwa. Rozpoznanie utrudnia też zbieżność nazwisk, różnice w ich zapisie oraz stan zachowania samego napisu. W wielu wypadkach identyfikacja piszącego jest niemożliwa, zwłaszcza wówczas, gdy umieścił on tylko inicjały, nie można bowiem stwierdzić, który skrót oznacza imię, a który nazwisko.

Do sprawdzenia pozostaje jeszcze kilka budynków, ale bez zgody obecnych właścicieli jest to niemożliwe. Projekt zatem jest nieukończony, konieczne będzie wznowienie prac. Pomimo to zdecydowano się na opublikowanie dotychczas zebranych materiałów<sup>6</sup>.

## Treść napisów

Z formalnego punktu widzenia zebrane napisy i znaki należy zaliczyć do kategorii graffiti, czyli napisów i rysunków o treściach społecznych, politycznych lub nonsensownych wykonanych na ścianach budowli publicznych<sup>7</sup>. W tym

<sup>5</sup> Na temat dokumentacji aresztów zob. R. Wnuk, *Areszty wojewódzkiego i powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie* [w:] *Więźniowie polityczni na Zamku Lubelskim...*, s. 123–135.

<sup>6</sup> Pierwszą publikacją poświęconą temu zagadnieniu jest krótki artykuł P. Madejskiego, *Napisy z ubeckich aresztów Lublina*, „Spotkania z Zabytkami” 2008, nr 6, s. 30–31.

<sup>7</sup> Na temat graffiti jako zjawiska i sztuki zob. A. Osęka, *Spowiedź uliczna* [w:] *Polskie mury. Graffiti – sztuka czy wandalizm?*, oprac. R. Gregrowicz, J. Waloch, Toruń 1991, s. 8–15; *idem*, *Jaskrawa inwazja*, „Gazeta Wyborcza”, 21–22 IV 2001; P. Kowalski, *Samotność i wspólnota. Inskrypcje w przestrzeniach współczesnego życia*, Opole 1993.

przypadku chodzi o areszty, a te trudno uznać za budowle dostępne publicznie. Napisy wszakże kojarzą się z losem więźniów: pamiętamy postać Gustawa-Konrada zapisującego w swojej celi epitafium czy obraz skazańca ryjącego swoje nazwisko na ścianie lub więzienny zwyczaj przekreślania kreską oznaczających mijające dni. Autorowi nie udało się znaleźć pracy, która analizowałaby to zjawisko, zapewne tak stare jak samo pismo i znane już w starożytności<sup>8</sup>. Więźniowie często sporządzali długie napisy, np. wyznanie wiary wyrzeźbione przez protestantów w twierdzy Brouage<sup>9</sup>. Powstały prace o napisach sporządzonych przez więźniów aresztów niemieckich w Europie<sup>10</sup>, w tym w Polsce, także w Lublinie<sup>11</sup>. Zjawisko było masowe – w pomieszczeniach więziennych budynków przy al. Szucha odkryto ponad tysiąc napisów. Ryli je więźniowie obozów koncentracyjnych, przymusowi robotnicy.

Wspomnienia byłych więźniów podkreślają, że do sporządzenia napisu konieczne było światło i odpowiednie narzędzia. Jednak istnieją przykłady, że i w pomieszczeniu całkowicie pozbawionym światła udawało się wykonać napis, zapewne kierując się dotykiem. Więźniowie wspominają też o karach grożących za wykonanie napisu, co tłumaczy, dlaczego część napisów nosi ślady zacierania. Mogły też być inne przyczyny skłaniające do niszczenia wykonanych przez siebie napisów. Wszystkie opublikowane tu napisy zostały wyrzeźbione ostrym przedmiotem – gwoździem, łyżką, drutem, igłą czy agrałką, czasem napisane ołówkiem na powierzchni cegieł, na główkach i wozórkach. W przypadku takiego materiału jak cegła wapienno-piaskowa (piwnice przy ul. Krótkiej 4) nie było to trudne. Zachowały się trzy lub cztery napisy w cyrylicy, prawdopodobnie ukraińskie, pozostałe wykonano w języku polskim i łacińskim.

Większość napisów to inskrypcje biograficzne, zawierające imiona i nazwiska (lub inicjały). Ich treść była uzupełniana przez dodanie dat, pseudonimów, miejsca pochodzenia, przyczyn zatrzymania, podstawy prawnej oskarżenia. Również często pojawiają się daty. Kolejny rodzaj napisów to tzw. kalendarze – ryte na ścianach tabele pozwalające określić upływający od uwięzienia czas oraz zaznaczyć dni przesłuchań. Najbardziej uderzające są napisy wotywno i sentencjonalne, choć tych jest niewiele. Szczególnym przykładem nienależącym do żadnej z wymienionych grup jest wyrzeźbiony wywód twierdzenia Pitagorasa oraz tabliczka mnożenia. Pojawiają się też symbole – krzyże, znak Polski Walczącej. W publikacji jako ostatni zamieszczono napis, który powstał współcześnie, wykonany zapewne przez jednego z bezdomnych nocujących w piwnicach kamienicy przy ul. Krótkiej 4, który świadczy o trwałości i recepcji pewnych zwyczajów. Napisy stanowią źródło poznania nie tylko osób prześladowanych przez ustrój komunistyczny, są one materiałem ukazującym życie więzienne, psychikę więźniów, cierpienie tych, którzy byli katowani przez śledczych. Mogą więc uzupełniać wspomnienia.

Wraz z podjęciem przez Instytut Pamięci Narodowej programu dokumentowania miejsc kaźni z okresu komunistycznego – „Śladami zbrodni” – materiału

<sup>8</sup> Zob. np. P.-L. Gatier, *Nouvelles inscriptions de Gerasa*, „Syria” 1985, t. 62, z. 3–4, s. 297–312.

<sup>9</sup> Zob. <http://www.museeprotestant.org>, 30 XII 2011 r.

<sup>10</sup> S.G. Pugliese, *Desperate Inscriptions. Graffiti from the Nazi Prison in Rome 1943–1944*, Roma 2002.

<sup>11</sup> Z. Kowalski, *Napisy i znaki...*, s. 77–86.

źródłowego będzie przybywać. Konieczność prowadzenia prac dokumentacyjnych jest nagląca: wiele z pomieszczeń dawnych aresztów i więzień stało się własnością osób prywatnych, które często niszczą napisy, będące z ich punktu widzenia potencjalnym źródłem kłopotów. Uzasadnia to intensyfikację poszukiwań, tak aby zachować jak najwięcej pozostałości<sup>12</sup>.

## Zasady edycji

W niniejszej pracy przyjęto zmodyfikowane zasady edycji źródeł epigraficznych opracowane przez Józefa Szymańskiego i Barbarę Trelińską<sup>13</sup>. Napisy uporządkowano według budynków, z których pochodzą. Starano się zachować w druku wszelkie właściwości pisowni, w tym także odmienne moduły liter. Zazwyczaj abrewiacje nie zostały zaznaczone, a ich rozwinięcia w edycji, o ile były możliwe, ujęto w nawiasy okrągłe ( ), natomiast ubytki i zniszczenia w nawiasy kwadratowe [ ]. Napisy tworzą zwykle jeden wiersz. Tam, gdzie obejmuje on kilka wierszy, tekst oddano w sposób ciągły, oddzielając poszczególne wiersze ukośnikami /. Kalendarze starano się oddać w druku jak najwierniej, bez zachowania jednak oryginalnej wielkości. Jak najdokładniej starano się opisać symbole towarzyszące napisom. Większość napisów została sfotografowana (odbitki pozostają w zbiorach autora, negatywy w zbiorach Muzeum Lubelskiego).

### Napisy wykonane przez więźniów<sup>14</sup>

#### I. Klasztor oo. Karmelitów Bosych, ul. Świętoduska 14

W pomieszczeniach klasztornych od 1864 r. mieściło się więzienie śledcze, w latach 1919–1939 wojskowe więzienie śledcze nr 2, potem areszt NKWD. W 1945 r., po przeniesieniu więzienia, karmelici bosci odzyskali klasztor<sup>15</sup>. Publikowane napisy pochodzą z piwnicy nr 6.

1. 1932–1939. Napis starannie wyryty na tynku na prawo od wejścia. Inskrypcja poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

**Tu / SIEDZIAŁ / KAN(ONIER)<sup>a</sup> ROSIECKI<sup>1</sup> /  
5 P(UŁK)<sup>a</sup>A(RTYLERII)<sup>a</sup>L(EKKIEJ)<sup>a2</sup>**

<sup>a</sup> Niezaznaczona abrewiacja Or. <sup>1</sup> Rosiecki, być może kanonier 5. Lwowskiego Pułku Artylerii Lekkiej, bliżej nieznan. <sup>2</sup> Taką nazwę nosił pułk od 31 XII 1931 r.;

<sup>12</sup> W trakcie dalszych prac prowadzonych przez Studenckie Koło Naukowe Epigrafików UMCS *Exploratio* napisy oraz pozostałości po areszcie udokumentowano także w piwnicach klasztoru oo. Reformatorów w Kazimierzu Dolnym.

<sup>13</sup> J. Szymański, B. Trelińska, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł epigraficznych*, Lublin 2003.

<sup>14</sup> Napisy odczytali: Paweł Madejski (1–10, 12–18, 22, 24–27, 30–34, 36, 37, 39, 41, 42, 44, 45, 47–52, 54–83, 85–87, 89–93, 95–104, 107–112, 114, 116–120, 122–126); Rafał Magryś (7, 11, 19, 20, 21, 23, 25, 28, 29, 35, 38, 40, 43, 46, 53, 84, 88, 94, 105, 106, 113, 115, 118, 121).

<sup>15</sup> P. Janowski, *Karmelici bosci w Lublinie w latach 1918–1939 – kwestia odzyskania klasztoru* [w:] *Karmelici bosci w Polsce 1605–2005. Księga jubileuszowa*, red. C. Gil, Kraków 2005, s.1–10.



w 1939 r. stacjonował we Lwowie. Nie jest też wykluczone, że może chodzić o żołnierza 5. Wileńskiego Pułku Artylerii Lekkiej PSZ.

2. 1919–1945. Cegła na sklepieniu, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:  
**Białosiew[...]<sup>a1</sup>**

<sup>a</sup> Zniszczone 3–4 litery *Or.* <sup>1</sup> Białosiewski lub Białosiewicz, bliżej nieznany.

3. 1919–1945. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:  
**8 ZAT[...]<sup>a</sup> ADOLF<sup>1</sup>**

<sup>a</sup> Zniszczone 3–4 litery *Or.* <sup>1</sup> Adolf Zat[...], bliżej nieznany.

4. 1919–1945. Wozówka cegły, cyfry ryte. Data:  
**14<sup>1</sup> III**

<sup>1</sup> Odczyt niepewny.

5. 1919–1945. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:  
**Za [...]<sup>a</sup>**

<sup>a</sup> Zniszczona nieznana liczba liter *Or.*

6. 1919–1945. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:  
**Tu b[...]<sup>a</sup>**

<sup>a</sup> Zniszczona nieznana liczba liter *Or.*

## II. Kamienica przy ul. Krótkiej 4 (dawna siedziba Resortu Bezpieczeństwa PKWN<sup>16</sup>, w latach 1944–1953 Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego)

### A. Korytarz

7. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte, widoczne ślady zacierania. Sentencjonalna, majuskuła z minuskułą:

**BÓG HONOR / OjCzyzNA WA<sup>a</sup>[LKA]<sup>a1</sup>**

<sup>a</sup> Liter brak *Or.* <sup>1</sup> Uzupełnienie prawdopodobne, możliwe i inne.

8. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Sentencjonalna, majuskuła (fot. 1):

**POWSTAŃ POLSKO I / RWIJ KAJDANY**

9. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**A(RMIA)<sup>a</sup> K(RAJOWA)<sup>a</sup> / HAŁABIS<sup>1</sup>**

<sup>a</sup> Niezaznaczona abreviacja *Or.* <sup>1</sup> Hałabis, bliżej nieznany członek Armii Krajowej.

<sup>16</sup> Z. Mańkowski, *Miejsce więzienia na Zamku i jego rola w tłumieniu ruchu niepodległościowego (1944–1954)*, [w:] *Więźniowie polityczni na Zamku Lubelskim...*, s. 22.

10. Między 19 a 23 XI 1944 r. lub I 1947 r. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą (fot. 2):

**CHoŁAJ<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Być może chodzi o Michała Chołaja, syna Szymona i Marianny, ur. 25 VIII 1892 r. w Witowcach, pow. Puławy, zamieszkałego w Lipniaku, pow. Lublin, z zawodu rolnika i mydlarza. Aresztowany przez RBP 19 XI 1944 r., przekazany do więzienia na Zamku 23 XI 1944 r. Skazany 5 XII 1944 r. na karę śmierci za przynależność do AK i przechowywanie magazynu broni. Ułaskawiony 11 XII 1944 r. z zamianą na 10 lat więzienia. Początek kary 20 XII 1944 r.<sup>17</sup> Może być to też Mieczysław Chołaj, syn Jana i Anny z Węgorków, ur. 6 VII 1916 r., stolarz ze Słubocina, pow. Lublin, oskarżony z art. 86 kkw i 4 par. 1 DCK [dkk] przez Wojskową Prokuraturę Rejonową w Lublinie 2 I 1947 r., w więzieniu na Zamku Lubelskim od 9 I 1947 r., doprowadzony z PUBP w Lublinie<sup>18</sup>.

11. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Sentencjonalna, majuskuła (fot. 3):

**ZA SŁUŻBĘ BOGU I POLSCE**

12. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka jednej i główka drugiej cegły, litery ryte. Wotywna, majuskuła (fot. 4)<sup>19</sup>:

**BOŻE DAJ PRZETRWAĆ**

13. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka jednej i główka drugiej cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

**A(rmia)<sup>a</sup> K(rajowa)<sup>a</sup> / Szaja<sup>1</sup>**

<sup>a</sup> Niezaznaczona abrewiacja Or. <sup>1</sup> Szaja, bliżej nieznanym członkiem AK.

14. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

**M(iasto)<sup>a</sup> Lublin / Bartnik<sup>1</sup>**

<sup>a</sup> Niezaznaczona abrewiacja Or. <sup>1</sup> W areszcie więziono kilka osób o nazwisku Bartnik, bliższa identyfikacja jest niemożliwa.

15. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

<sup>17</sup> AIPN Lu, Więzienie w Lublinie, 3/18, Księga główna więźniów śledczych, 1944 r., nr 1369; Więzienie w Lublinie, 3/19, Księga główna więźniów śledczych, 1944–1945 r., nr 82; CAW, III – 436, nr 121; *Księgi więzienia na Zamku w Lublinie 1944–1954*, t. 1: *Księga główna więźniów śledczych 9 X – 11 XII 1944*, red. i oprac. A.T. Filipek, M. Krzysztofik, Lublin 2009, s. 159; *Księgi więzienia na Zamku w Lublinie 1944–1954*, t. 2: *Księga główna więźniów śledczych 8 XII 1944 – 22 II 1945*, red. i oprac. A.T. Filipek, M. Krzysztofik, Lublin 2010, s. 23; Z. Leszczyńska, *Ginę za to, co najgłębiej człowiek ukochać może. Skazani na karę śmierci przez sądy wojskowe na Zamku lubelskim (1944–1945)*, Lublin 1998, s. 291.

<sup>18</sup> AIPN Lu, Więzienie w Lublinie, 3/23, Książka ewidencyjna więźniów śledczych, 3 II 1946 – 26 I 1948 r., nr 31 I 53/47.

<sup>19</sup> M. Kielasiński, *Raport o zabijaniu...*, s. 5.

**M<sup>1</sup> URBAN<sup>2</sup>**

<sup>1</sup> Odczyt niepewny, możliwe też W. <sup>2</sup> W areszcie przebywało kilka osób o tym nazwisku i imionach rozpoczynających się na W lub M.

16. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**”SROGI”<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Pseudonim nieznaney osoby.

17. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**1951<sup>1</sup> / [.]<sup>2</sup>OSZKA. A<sup>3</sup>. / KATOWICE**

<sup>1</sup> Prawdopodobnie niezwiązany z resztą napisu. <sup>2</sup> Zniszczona litera Or. <sup>3</sup> A. [.] oszka (Poszka?) z Katowic, bliżej nieznaney (por. nr 48).

18. II 1951. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła z majuskułą:

**z Dukli<sup>1</sup> / od XX VI 1950<sup>2</sup> / do II 1951<sup>2</sup> Wigdorczyk<sup>3</sup>**

<sup>1</sup> Dukla, miasto gminne w województwie podkarpackim. <sup>2</sup> Odczyt niepewny.

<sup>3</sup> Wigdorczyk z Dukli, bliżej nieznaney.

19. X 1948. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

**LUBLIN / 22 IX 1948 K<sup>a</sup> [.]<sup>a</sup> UR(ODZONY). 1931**

**ZAM<sup>b</sup>[...]<sup>b</sup> / c[...]<sup>c</sup>”SZ<sup>d</sup>ATAN”<sup>1</sup> 19 X**

<sup>a</sup> Zniszczony jeden znak. <sup>b</sup> Nieczytelne 2–4 znaki. <sup>c</sup> Zniszczonych kilka znaków. <sup>d</sup> Z nadpisane między S a A. <sup>1</sup> Pseudonim nieznaney osoby ur. w 1931 r., która od września do października 1948 r. przebywała w areszcie na ul. Krótkiej 4.

20. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**LUŚNIA<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Prawdopodobnie pseudonim (nazwisko wachmistrza z *Pana Wołodyjowskiego* Henryka Sienkiewicza).

21. 1944–1949. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, cyfry ryte. Data:

**14 – X – 4**

22. 1951. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte, zacierane. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

**M[.....]<sup>a</sup>[...]<sup>a1</sup> A. 1951 / Ło[.]<sup>a</sup>zkowski. A.<sup>2</sup>**

<sup>a</sup> Zniszczone kilka znaków Or. <sup>1</sup> Prawdopodobnie nazwisko. <sup>2</sup> A. Łoszkowski lub Łączkowski, ewentualnie Łoczkowski lub Łączkowski, bliżej nieznaney.

23. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

W. L.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> W. L., nieznanym.

24. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**KS[I]<sup>a</sup>AŻEK S.<sup>1</sup>**

<sup>a</sup> Zniszczony *Or.* <sup>1</sup> S. Książek, bliżej nieznanym.

25. XII 1950. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

**ZA[...]<sup>a</sup>WSKI Cz.<sup>1</sup> / <sup>2</sup>[.....]<sup>b</sup>A[.]<sup>c</sup>. A.<sup>2</sup> / 18 XII 50**

<sup>a</sup> Zniszczone dwie litery *Or.* <sup>b</sup> Zniszczone kilka znaków *Or.* <sup>c</sup> Zniszczona jedna litera *Or.* <sup>1</sup> Cz. Za[.]wski. Czesław Zalewski (?), bliżej nieznanym. <sup>2</sup> Prawdopodobnie kolejne nazwisko.

26. XII 1948. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**R. J.<sup>1</sup> / 20 XII 48**

<sup>1</sup> R. J., nieznanym.

27. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:

**Łonysz<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Łonysz, bliżej nieznanym.

28. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

**Gij[.]<sup>a</sup>WSKI / Sta<sup>1</sup>**

<sup>a</sup> Zniszczona jedna litera *Or.* <sup>1</sup> Sta Gij.wski, Stanisław Gijewski lub Gijowski (?), bliżej nieznanym.

29. I 1950. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:

**M. T.<sup>1</sup> 13. I. 50**

<sup>1</sup> M. T., nieznanym.

30. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**ЕВСТРАТОВ О.<sup>1</sup> / РОСТОВ / ДОН<sup>2</sup>**

<sup>1</sup> O. Jewstratow z Rostowa nad Donem, bliżej nieznanym. <sup>2</sup> Rostów nad Donem, miasto w południowej Rosji.

31. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówki dwu cegieł, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**РАСТВОВ / ДОН<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Rostów nad Donem, miasto w południowej Rosji.

32. 1948. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła i majuskuła:

D[...]<sup>a</sup>raj<sup>1</sup> Toruń<sup>1</sup> / 8 X 48

<sup>a</sup> Zniszczone 2–3 litery *Or.* <sup>1</sup> Prawdopodobnie nazwisko, nieznany.

33. 1944–1949. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła i majuskuła:

Z(wiązek)<sup>a</sup>H(arcerstwa)<sup>a</sup>P(olskiego)<sup>a1</sup>

/ czuwaj! / 12 XI / [...]aj / [...]b<sup>orowski</sup> Cz.<sup>2</sup>

<sup>a</sup> Niezaznaczona abrewiacja *Or.* <sup>b</sup> Zniszczone kilka znaków *Or.* <sup>1</sup> Związek Harcerstwa Polskiego, organizacja utworzona 1 XI 1918 r., od 27 IX 1939 r. działała konspiracyjnie jako Szare Szeregi, reaktywowana 30 XII 1944, od 1949 r. systematycznie likwidowana, 15 X 1950 r. jej struktury podporządkowano Związkowi Młodzieży Polskiej. Może także chodzić o jedną z konspiracyjnych struktur z lat 1944–1953. <sup>2</sup> Cz. [...]orowski, bliżej nieznany.

34. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte, napis zacierany. Poświadczeniowa, minuskuła i majuskuła:

[...]a / [...]I rok – K(atolicki).U(niwersytet).L(ubelski).<sup>1</sup>

<sup>a</sup> Zniszczone kilkanaście znaków *Or.* <sup>1</sup> Katolicki Uniwersytet Lubelski, wyższa uczelnia założona w 1918 r. w Lublinie.

35. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

WICZAK MAR[...]a<sup>1</sup> / [...]b / I[...]b A K(atolicki).U(niwersytet).L(ubelski).<sup>1</sup>

<sup>a</sup> Zniszczone 2–3 litery *Or.* <sup>b</sup> Zniszczonych kilka znaków *Or.* <sup>1</sup> Marek?, Marcin?, Marian? Wiczak, student KUL, bliżej nieznany (zob. nr 34).

36. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte, napis zacierany. Poświadczeniowa, majuskuła:

[.....]a<sup>1</sup> I A.<sup>1</sup>

<sup>a</sup> Zniszczonych 6–7 znaków *Or.* <sup>1</sup> Prawdopodobnie nazwisko.

37. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte, napis zacierany. Poświadczeniowa, majuskuła i minuskuła:

Lubli[n.....]a / KW[.....S]a<sup>1</sup>KI. G.<sup>1</sup>

<sup>a</sup> Zniszczone kilka znaków *Or.* <sup>1</sup> G. Kw.....ski, prawdopodobnie nazwisko: Kwiatkowski? Kwieciński?

38. VII 1951. Ściana na lewo od wejścia, główka cegły, cyfry ryte. Data:

VII 51

39. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte, napis zacierany. Poświadczeniowa, majuskuła:

[.....]a<sup>1</sup>A<sup>a</sup>[.....]a

<sup>a</sup> Zniszczona bliżej nieznana liczba znaków *Or.*

40. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte, napis zacierany. Poświadczeniowa, majuskuła i minuskuła:

<sup>a</sup>[...] <sup>a</sup>52 / KUT[...] <sup>b1</sup> W(olność)IN(iezawisłość)<sup>c2/a</sup>[.....] <sup>a</sup>W

<sup>a</sup> Zniszczona nieznana liczba znaków *Or.* <sup>b</sup> Zniszczona jedna litera *Or.* <sup>c</sup> Niezaznaczona abrewiacja *Or.* <sup>1</sup> Odczyt niepewny <sup>2</sup> Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, organizacja konspiracyjna działająca od 2 IX 1945 do VIII 1953 r.

41. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:

**3a / Boiyr**

42. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

a) W[...] <sup>a</sup>

b) M ONK<sup>1</sup>

c) CI

<sup>a</sup> Zniszczone dwa znaki *Or.* <sup>1</sup> Prawdopodobnie niezwiązane ze sobą.

43. 1950. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**C. P.<sup>1</sup> SAI / [...] <sup>a</sup>1950 r(oku).**

<sup>a</sup> Nieczytelne cztery znaki *Or.* <sup>1</sup> Prawdopodobnie cyrylica, inicjał nieznanego S.R.

44. 1944–1953. Wozówka cegły, litery i krzyż ryte. Wotywna, majuskuła:

**BOZE (krzyż)**

45. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte, zacierane. Poświadczeniowa, minuskuła:

**Tu się męczyli**

46. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:

**T. W siedział / Igor<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Igor, nieznanany.

47. 1948. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, cyfry ryte, minuskuła. Data: [...] <sup>a</sup>48 r(ok).

<sup>a</sup> Zniszczone 3–4 znaki *Or.*

48. 1951. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, litery ryte, zacierane. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

**ZAMEK 51 T. V / A. [...] <sup>a</sup>oszka<sup>1</sup> [...] <sup>a</sup>XXVIII / LUBLIN rok 1950 – 1.**

<sup>a</sup> Zatarła kilka znaków *Or.* <sup>1</sup> A. [...] <sup>a</sup>oszka, Poszka (?) z Katowic (por. nr 17).

49. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, znaki ryte. Kalendarz:

X	X	X	X	X	X	X
X	X	X	X	X	X	X



X	X	X	X			

50. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, znaki ryte, zaciera-  
ne. Kalendarz:


51. 1951. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, znaki ryte. Kalendarz.  
Wozówkę jednej cegły podzielono trzema pionowymi kreskami na cztery pola.  
Pierwsze pole podzielono dwoma poziomymi na trzy pola:

Pole I, pas 1:  $5[.]^1 - 51$

Pole I, pas 2:  $18 - [.]^a$

Pole II – IV: zawartość zatarta lub nieczytelna.

<sup>a</sup> Nieczytelnych kilka znaków *Or*.

52. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, znaki ryte. Kalendarz:

X	X	X	X	X	X	X

53. 1944–1953. Ściana na lewo od wejścia, wozówka cegły, znaki ryte. Tabliczka  
mnożenia. Obok tabeli, na wysokości połączenia belek, wyryto krzyż oraz skrzy-  
żowane narzędzia Męki Pańskiej (fot. 5):

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
2									20
									27

									80
9									91
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

### B. Piwnica nr 7 (03)

54. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:  
**Rykaiuk St(anisław)<sup>a1</sup>**

<sup>a</sup> Niezaznaczona abrewiacja *Or.* <sup>1</sup> Stanisław Rykaiuk, bliżej nieznan.

55. IX 1951. Wozówka cegły, litery ryte płytko. Poświadczeniowa, minuskuła z majuskułą:

**WalczyNa / Ed(ward)<sup>a1</sup> / 5 lat**

<sup>a</sup> Niezaznaczona abrewiacja *Or.* <sup>1</sup> Edward Walczyna, syn Aleksandra i Marii, ur. 3 IX 1925, kowal z Niemiec, pow. Lublin. Oskarżony i aresztowany wraz z Wiktorem Kozieją (syn Józefa i Barbary, ur. 24 XII 1923 r., robotnik, zam. Chełm, ul. Lubelska 61/7) z art. 9, par. 1 i 2 z dnia 26 X 1949 r. W więzieniu na Zamku Lubelskim od 24 XI 1950 r., przywieziony z WUBP, aresztowany z nazaku Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie 2 IX 1950 r.<sup>20</sup>

56. IX 1951. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła z majuskułą:

**WalczyN<sup>a</sup>[a] <sup>a</sup> Edw[ard]<sup>b1</sup>**

<sup>a</sup> Brak lub nieczytelne *Or.* <sup>b</sup> Brak *Or.* <sup>1</sup> Edward Walczyna (por. nr 55).

57. 1 IX 1948 – 10 II 1949. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:

**FETKO CZESŁAW<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Czesław Fetko, syn Władysława i Józefy, ur. 4 V 1930 r., uczeń, zam. Rury, ul. Świętokrzyska 19. Od czerwca 1947 do 30 XII 1948 r. członek („Sokół”) działającej w gimnazjum dla dorosłych ośmioosobowej organizacji NSZ „Bojówka o Niepodległość”. Obok Ryszarda Jaworskiego (uczeń, syn Mariana i Zofii, ur. 19 XII 1928 r., zam. Lublin, ul. Bychawska 46/2) zastępca dowódcy organizacji – Edwarda Żukowskiego (uczeń, syn Waleriana i Anny, ur. 10 VIII 1929 r., zam. Rury Jezuickie 12). Aresztowany przez UB 1 IX 1948 r., osadzony w więzieniu na ul. Krótkiej 4, od 10 II 1949 r. w areszcie przy ul. Szopena 18. Wraz z nim aresztowano Jaworskiego i Żukowskiego. Wszyscy oskarżeni zostali przez Wojskową Prokuraturę Rejonową w Lublinie z art. 86, par. 2 kkwp i art. 4, par. 1 dekretu z 13 VI 1946 r. Więziony na Zamku Lubelskim bez wyroku od 18 III

<sup>20</sup> AIPN Lu, Więzienie w Lublinie, 3/26, Księga główna więźniów śledczych, nr 207.

1949 r. i 6 VIII 1949 r. zwolniony. Wraz z nim zwolniono również Jaworskiego, natomiast Żukowski skazany został na trzy lata więzienia<sup>21</sup>.

58. 1 IX 1948 – 10 II 1949. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:

**FETKO<sup>1</sup> XI 48**

<sup>1</sup> Czesław Fetko (zob. nr 57).

59. V 1950. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:  
**P(AWEŁ). O(CHIJEWICZ)<sup>1</sup>. 3. V. 1950 / ART(YKUŁ)<sup>a</sup> 143<sup>2</sup> BIAŁA  
PODL(ASKA)<sup>a3</sup>**

<sup>a</sup> Niezaznaczona abrewiacja *Or.* <sup>1</sup> Paweł Ochijewicz, syn Teodora i Marii, ur. 11 X 1904 r., bez zawodu, zam. Biała Podlaska, aresztowany z nakazu Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie 3 V 1950 r. z art. 143 kkwp, przekazany z WUBP do więzienia na Zamku Lubelskim 28 X 1950 r.<sup>22</sup> <sup>2</sup> Kodeks karny Wojska Polskiego. <sup>3</sup> Biała Podlaska, miasto powiatowe w województwie lubelskim.

60. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:

**KINDRA HIPOLIT<sup>1</sup> JANÓW<sup>2</sup>**

<sup>1</sup> Hipolit Kindra (Kędra?) z Janowa Lubelskiego, bliżej nieznanymi. <sup>2</sup> Janów Lubelski, miasto powiatowe w województwie lubelskim.

61. 1944–1953. Główka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**SKULIMOWSKI<sup>1</sup> / D<sup>a</sup>[.....]<sup>a2</sup> / DOBRZAŃSKI<sup>3</sup>**

<sup>a</sup> Nieczytelnych 7–9 liter. <sup>1</sup> Skulimowski, bliżej nieznanymi. <sup>2</sup> Zapewne było to nazwisko. <sup>3</sup> Dobrzański, bliżej nieznanymi.

62. VI 1951. Wozówka cegły, ołówek. Poświadczeniowa, minuskuła z majuskułą:

**Seliński JAN<sup>1</sup> / 2 – IX – 50 – 24 – VI – 51 r(oku)<sup>a</sup> / z art(ykułu).**

**225 – P(ARAGRAF). 1<sup>2</sup> bZOCBMYST<sup>b</sup>**

<sup>a</sup> Niezaznaczona abrewiacja *Or.* <sup>bb</sup> Odczyt niepewny. <sup>1</sup> Jan Seliński, bliżej nieznanymi. <sup>2</sup> Art. 225, par. 1 kkwp.

63. 1944–1953. Główka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**PYZIK<sup>1</sup> / NOSEWICZ<sup>2</sup> / KULESZA<sup>3</sup> / MILCZAREK<sup>4</sup>**

<sup>1</sup> Pyzik, <sup>2</sup> Nosewicz, <sup>3</sup> Kulesza, <sup>4</sup> Milczarek – nieznanymi.

64. 1951. Wozówki i główki cegieł, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

<sup>21</sup> AIPN Lu, Więzienie w Lublinie, 3/25, Księga główna więźniów śledczych, 2 I 1948 – 3 X 1949 r., p. 358, nr 76; *ibidem* Więzienie w Lublinie, 3/27, Księga główna więźniów karnych, nr 483/50; Związek Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego, Akta Osobowe, nr 6/5; L. Meresta, *Wybrane problemy działalności NSZ – NZW na Lubelszczyźnie po lipcu 1944 r.* [w:] *Podziemie niepodległościowe*, red. W.L. Ząbek, Warszawa–Nadarzyn 1997, s. 55; *Druga konspiracja niepodległościowa. Tajne organizacje młodzieży szkolnej Lublina i Lubelszczyzny w latach 1945–1956*, oprac. J. Ziółek, Lublin 2001, s. 24, 90–91, 273.

<sup>22</sup> AIPN Lu, Więzienie w Lublinie, 3/26, Księga główna więźniów śledczych, nr 177.

22 VI 5[1]<sup>a</sup> – 14 IX 51 SEWERYN ROBAK<sup>1</sup>

<sup>a</sup> Zniszczony *Or.* <sup>1</sup> Seweryn Robak, bliżej nieznanymi.

65. III 1951. Wozówka cegły, cyfry i litery ryte. Data:

19 [II]<sup>a</sup> 51. R(OKU)<sup>b</sup> / 14. III. 51.

<sup>a</sup> Zniszczony *Or.* <sup>b</sup> Niezaznaczona abrewiacja *Or.*

66. 1950. Główka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła z majuskułą:

Feliks Wła[dysław]<sup>a1</sup> / ŁA[.]<sup>b</sup>DZ<sup>2</sup>

<sup>a</sup> Brak lub niezaznaczona abrewiacja *Or.* <sup>b</sup> Brak jednego znaku *Or.* <sup>1</sup> Władysław Feliks, bliżej nieznanymi; może chodzić o Władysława Feliksa, syna Antoniego i Marii, ur. 14 I 1913 r., szewca, zam. Kępa Chotecka, pow. Puławy, aresztowanego z nakazu Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie z 16 III 1950 r., oskarżonego z art. 104, par. 3 kkwp, w więzieniu na Zamku Lubelskim od 25 XI 1950 r., gdzie przewieziono go z WUBP<sup>23</sup>. <sup>2</sup> Słowo prawdopodobnie niezwiązane z resztą napisu.

67. III 1950. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte, ślady zacierania. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

D. S.<sup>2</sup> 31. XII. 49 19 III . 50. 143<sup>1</sup> / 2 lata art(ykuł).<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Odnosi się do art. z następnego wersu, piszący przeniósł je z powodu braku miejsca na dole. <sup>2</sup> D.S., nieznanymi. <sup>3</sup> Art. 143 kkwp.

68. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła z majuskułą:

Fr. Wł.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Prawdopodobnie inicjały Władysława Fr. (?) lub Franciszka Wł. (?).

69. 1951. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte, napis zacierany. Poświadczeniowa, minuskuła z majuskułą (fot. 6):

P[.]<sup>a</sup>dzmański Jerzy<sup>1</sup> / 26. VI. 15. XII. 19. 51 [..]<sup>a</sup> W(olność) I N(iezawistość)<sup>2</sup>

<sup>a</sup> Zniszczone 1–2 litery *Or.* <sup>1</sup> Jerzy P[.]dzmański, działacz WiN, bliżej nieznanymi.

<sup>2</sup> Zrzeszenie „Wolność i Niezawistość” (zob. nr 40).

70. 1944–1949. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

N<sup>1</sup>. Wł. 8 VIII 4[.]<sup>a</sup>

<sup>a</sup> Brak lub zniszczona jedna cyfra *Or.* <sup>1</sup> Odczyt niepewny.

71. XI 1950. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte, ślady zacierania. Poświadczeniowa, majuskuła:

KWIECIEŃ EDWARD<sup>1</sup> / 10 XI. 50

<sup>1</sup> Edward Kwiecień, bliżej nieznanymi (por. nr 72).

72. III 1952. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

<sup>23</sup> *Ibidem*, p. 263, nr 208.

**KWIECIEŃ EDWARD<sup>1</sup> / 10. XI 5[0]<sup>a</sup> – 31. III 1952**

<sup>a</sup> Zniszczony *Or.* <sup>1</sup> Edward Kwiecień, bliżej nieznanany (por. nr 71).

73. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**WIELEWSKI<sup>1</sup> / [.....]<sup>a</sup>**

<sup>a</sup> Zniszczone słowo lub słowa i cyfry *Or.* <sup>1</sup> Wielewski, bliżej nieznanany.

74. 1944–1953. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**17 II / BONDYRA<sup>1</sup> 8**

<sup>1</sup> Bondyra, bliżej nieznanany. W areszcie WUBP przebywało kilka osób o tym nazwisku. Być może chodzi o Mariana Bondyrę, syna Macieja i Rozalii, ur. 28 X 1923 r., rolnika, zam. Ciotusza Nowa Wieś, pow. Tomaszów Lubelski, zatrzymanego pod zarzutem przynależności do AK, w więzieniu na Zamku Lubelskim od 25 XII 1944 r., zwolniony 22 I 1945 r.<sup>24</sup>

75. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Sentencjonalna (?), majuskuła:

a) **OLE**

b) **WALCZY**

76. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**K. Ł.<sup>1</sup> <sup>2</sup>[.]<sup>a</sup>OSP<sup>2</sup>**

<sup>a</sup> Zniszczona jedna litera *Or.* <sup>1</sup> K. Ł., nieznanany. <sup>2</sup> Prawdopodobnie niezwiązany z poprzednim.

77. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**KWIE<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Prawdopodobnie niedokończone nazwisko.

78. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła z majuskułą:

**Łabój Jan<sup>1</sup> / Witek [.....]<sup>a2</sup> / Kraśnik<sup>3</sup> zamieszkuje**

<sup>a</sup> Nieczytelne słowo *Or.* <sup>1</sup> Odczyt niepewny, Jan Łabój (?), bliżej nieznanany.

<sup>2</sup> Witek z Kraśnika, bliżej nieznanany. <sup>3</sup> Kraśnik, miasto powiatowe w województwie lubelskim.

79. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa (?), majuskuła:

**ZANTAN<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Możliwe, że jest to nazwisko niemieckie.

80. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**A(rmia)<sup>a</sup> K(rajowa)<sup>a</sup> Barwiński<sup>1</sup> / Barwiński Stanisław<sup>1</sup>**

<sup>a</sup> Niezaznaczona abrewiacja *Or.* <sup>1</sup> Stanisław Barwiński, członek (lub oskarżony o członkostwo) AK, bliżej nieznanany.

<sup>24</sup> AIPN Lu, Więzienie w Lublinie, 3/19, Księga główna więźniów śledczych, 1944–1945 r., nr 2117; *Księgi więzienia na Zamku w Lublinie 1944–1954*, t. 2: *Księga główna więźniów śledczych...*, s. 140.

81. 1950 (?). Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

**<sup>a</sup>Cel 2. VII. 50<sup>a</sup> / GŁĄB<sup>1</sup> / ZAMOŚĆ<sup>2</sup> JAW**

<sup>aa</sup> Wyryte płycej niż następne wersy, możliwe, że z nimi niezwiązane *Or.* <sup>1</sup> Głąb z Zamościa, bliżej nieznany. <sup>2</sup> Zamość, miasto powiatowe w województwie lubelskim.

82. VII 1951. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**ŁAGOD JAN<sup>1</sup> / 23 – 51 – 07. 51**

<sup>1</sup> Jan Łagod, bliżej nieznany.

83. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte, napis zacierany. Poświadczeniowa, minuskuła:

**Zofia / M[.]<sup>a</sup>cha[.]<sup>a</sup>wska<sup>1</sup>**

<sup>a</sup> Nieczytelne 2–3 litery *Or.* <sup>1</sup> Zofia M[.]cha[.]wska, bliżej nieznana.

84. 1944–1953. Główka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**ZDZIENICKI<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Zdzienicki, bliżej nieznany.

85. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**ŚŁĄZAK / ZBI[GNIEW]<sup>a1</sup>**

<sup>a</sup> Brak lub niezaznaczona abrewiacja *Or.* <sup>1</sup> Zbigniew Ślązak, bliżej nieznany.

86. V 1950. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte, ślady zacierania. Poświadczeniowa, majuskuła:

**BICH[A lub O]<sup>a</sup>WSKI I.<sup>1</sup> / 18 V 50**

<sup>a</sup> Nieczytelne *Or.* <sup>1</sup> I. Bichawski lub Bichowski, bliżej nieznany.

87. 1944–1953. Wozówki i główki kilku cegieł, litery i rysunki ryte. Dowód twierdzenia Pitagorasa. Obok równań narysowany trójkąt Pitagorasa:

$$\text{a) } y = \frac{cb}{a+b} \qquad \frac{cb}{a+b}$$

$$\text{b) } x = ac$$

$$\text{c) } ay = by$$

$$\text{d) } x + y = c$$

88. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**E[...]<sup>a</sup> Wojs<sup>1</sup> Zielona<sup>2</sup>**

<sup>a</sup> Nieczytelne kilka liter *Or.* <sup>1</sup> Wojs (Wajs?) z Lublina (?), bliżej nieznany. <sup>2</sup> Może chodzi o ul. Zieloną w Lublinie.

89. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:



**Kw. E.**<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Kw. E., nieznanymi.

90. VII 1951. Wozówka cegły, litery, cyfry i symbol ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**MENDRYK**<sup>1</sup> / (znak Polski Walczącej) <sup>a1</sup> V / 31.III.51 / 12 VII 51<sup>a</sup>

<sup>aa</sup> Wszystkie daty tworzą trzy wersy wyryte na wysokości litery K. Być może dopisywano je w miarę upływu czasu. <sup>1</sup> Mendryk lub Mędryk, bliżej nieznanymi.

91. IX 1951. Główna cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

**M[.]**<sup>a</sup> 1 IX 51

<sup>a</sup> Nieczytelna litera *Or*.

92. X 1946. Główna cegły, litery i cyfry ryte, napis zacierany. Poświadczeniowa, majuskuła:

**K[...]**<sup>a</sup> / 12 X 46

<sup>a</sup> Zniszczonych kilka liter *Or*.

93. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła i minuskuła:

**WIS[.]**<sup>a</sup>**CKI Stefan**<sup>1</sup>

<sup>a</sup> Zniszczone 2 litery *Or*. <sup>1</sup> Stefan Wiśnicki (?), bliżej nieznanymi.

94. 1944–1953. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, minuskuła z majuskułą. Napis znajduje się na tej samej cegle co poprzedni:

**0 14 17/18/19/20// Palon Stanisław**<sup>1</sup> / z **WALAWY**<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Stanisław Palon z Walawy, bliżej nieznanymi. <sup>2</sup> Walawa, miejscowość w województwie podkarpackim.

95. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła z majuskułą. Napis znajduje się na tej samej cegle co poprzedni:

**Płonka Walenty**<sup>1</sup> / **wieś Biała**<sup>2</sup> / **powiat rzeszowski**

<sup>1</sup> Walenty Płonka z Białej, bliżej nieznanymi. <sup>2</sup> Biała, miejscowość w powiecie rzeszowskim.

96. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła z majuskułą:

**R. WŁ.**<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Prawdopodobnie inicjały nazwiska i imienia.

97. VII 1948. Wozówka cegły, cyfry ryte. Data:

**10. VII 48**

98. II 1950. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:

**O[.]**<sup>a</sup>**lin Jan**<sup>1</sup> **od II 50**

<sup>a</sup> Nieczytelna jedna litera *Or*. <sup>1</sup> Jan O[.]lin, bliżej nieznanymi.

99. 1944–1953. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:  
M. JÓ[...]<sup>a1</sup> X 15

<sup>a</sup> Nieczytelnych kilka liter *Or.* <sup>1</sup> M. JÓ[...], bliżej nieznanymi.

100. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:  
St[.....]<sup>a</sup>yn N<sup>1</sup>

<sup>a</sup> Zniszczone kilka liter *Or.* <sup>1</sup> N. St[...]<sup>1</sup>yn, bliżej nieznanymi.

101. VIII 1951. Wozówka cegły, cyfry ryte. Data:  
28 VIII 51 r(ok)<sup>a</sup> / 28 VIII

<sup>a</sup> Niezaznaczona abrewiacja *Or.*

102. IX 1946. Wozówka cegły, litery ryte, cyfry dopisane ołówkiem. Poświadczeniowa, majuskuła:

MOLIK<sup>1</sup> / 10 17 / 24 IX 46

<sup>1</sup> Molik, bliżej nieznanymi.

103. XI 1948. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:  
J<sup>a</sup> JAR<sup>1</sup> / 17 XI 1948

<sup>a</sup> Wpisane w trójkąt *Or.* <sup>1</sup> J. Jar[...], bliżej nieznanymi.

104. VI 1949. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

14 III / Z U Minom 15 // Z. R /-/-/ 48 17 VI 49 / <sup>1</sup>Dziennie<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Odczyt niepewny.

105. VIII 1950. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:  
LP<sup>1</sup> 23-8-50

<sup>1</sup> L. P., nieznanymi.

106. 1944–1953. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:  
ART(YKUŁ)<sup>a</sup> 240

<sup>a</sup> Niezaznaczona abrewiacja *Or.*

107. 1944–1953. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:  
KS [...]<sup>a</sup>D[...]<sup>a</sup>21

<sup>a</sup> Zniszczonych kilka liter *Or.*

108. III 1951. Wozówka cegły, litery, symbol i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

14. II 51 / 14. III. (dwa symbole Polski Walczącej)  
M. L.<sup>1</sup> 1 VIII

<sup>1</sup> M. L., nieznanymi.

109. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:  
T. C. S.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Inicjały bliżej nieznanymi osoby.

110. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:  
[...]<sup>a</sup>LA[...]<sup>a</sup>ICZ / [.....]<sup>a</sup>

<sup>a</sup> Zniszczona nieznana liczba liter *Or.*

111. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:  
**ARMIA**

112. X 1949; III 1950. Wozówka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, majuskuła z minuskułą:

a) Iw[...]<sup>a</sup>St<sup>1</sup>[...] X 49[...]<sup>a</sup>O[...]<sup>a</sup>49

b) Ti. Wł.<sup>2</sup> 4 XII 49 16 III 50 r(ok)<sup>b</sup>

<sup>a</sup> Zatarło kilka znaków *Or.* <sup>b</sup> Niezaznaczona abrewiacja *Or.* <sup>1</sup> Iw[...] St., nieznanym. <sup>2</sup> Ti. Wł., nieznanym.

113. 1944–1953. Główka cegły, litery ryte. Poświadczeniowy, minuskuła i majuskuła:

**W. Foks<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> W. Foks, bliżej nieznanym.

114. 1944–1953. Wozówka cegły, ołówek. Poświadczeniowa, minuskuła:

**Chonik Stanisław<sup>1</sup> / Walczymy do w[...]<sup>a</sup>**

<sup>a</sup> Nieczytelnych kilka liter *Or.* <sup>1</sup> Stanisław Chonik (Honik, Honig?), bliżej nieznanym.

115. 1944–1953. Główka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:

**Wylym<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Wylym lub Wilim, nieznanym.

116. 1944–1949. Główka cegły, litery i cyfry ryte. Poświadczeniowa, minuskuła:

[...] <sup>a</sup> / W[...] <sup>a</sup> K / O [...] <sup>a</sup> / 18. III 4[...] <sup>b</sup>

<sup>a</sup> Zniszczonych kilka znaków *Or.* <sup>b</sup> Zniszczona jedna cyfra *Or.*

117. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa (?), majuskuła:

**CELI I**

118. 1944–1953. Wozówki i główki cegieł. Litery i znaki ryte. Poświadczeniowe, majuskuła:

a) M. T.

b) AK

c) II 45

d) KE

e) ANDRZ[EJ]

f) F

g) WAL

h) K

i) A

j) A. R. / D

k) 14.

l) IV E

ł) MP

m) CI

119. 1948. Wozówka cegły, cyfry ryte. Data:

10. VII 48

120. 1944–1953. Wozówka cegły, znaki ryte. Kalendarz:

12 X

II	II	II	II
II	II	–	II
I	II	–	II
I		–	II

121. 1944–1953. Wozówka cegły, znaki ryte. Kalendarz:

N	P	W	S	C	P	S
I						

122. 1944–1953. Wozówka cegły, znaki ryte. Kalendarz:


123. 1944–1953. Wozówka cegły, znaki ryte. Kalendarz:

W	S	C	P	S	N	P
II	I	I	I	I	6	\
I	I	II	I	I	P	

124. 1950–1953. Główka cegły, znaki ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

[...] <sup>a</sup> / W. [...] <sup>a</sup> K / O I [...] <sup>a</sup> / 18 III 5[...] <sup>b</sup>

<sup>a</sup> Zniszczonych kilka znaków Or. <sup>b</sup> Zniszczona cyfra Or.

**C. Piwnica nr 6**

125. 1944–1953. Wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowa, majuskuła:

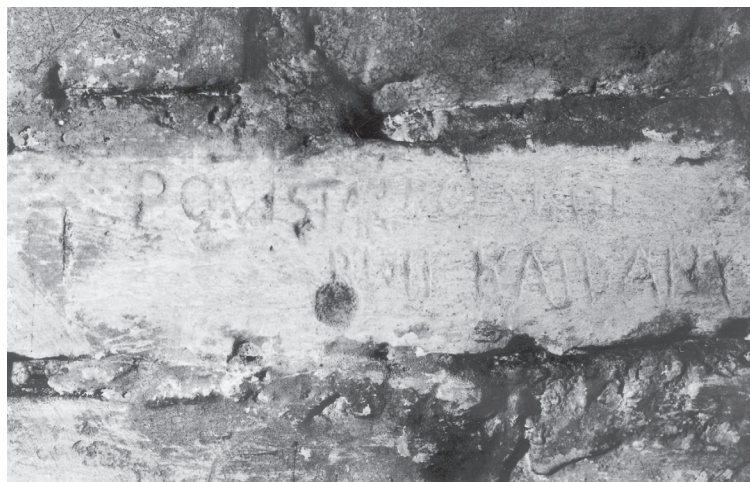
**D. LENA**<sup>1</sup>

<sup>1</sup> D. Lena, bliżej nieznany/nieznana; możliwe, że nazwisko nie zostało dokończono (Lenart?).

126. Napis współczesny. Korytarz, wozówka cegły, litery ryte. Poświadczeniowy, majuskuła:

**MELINA / WALDKA**

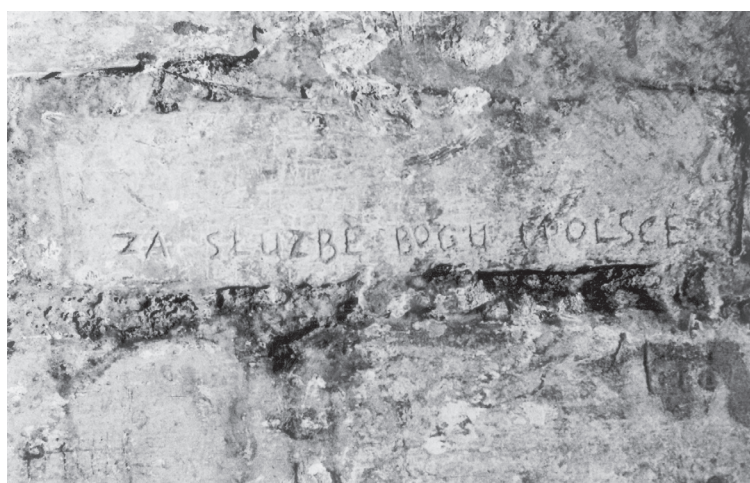
**Paweł Madejski** (ur. 1976) – historyk, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, specjalizuje się w historii starożytnej i epigrafice, ze szczególnym uwzględnieniem napisów nowożytnych i najnowszych.



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3

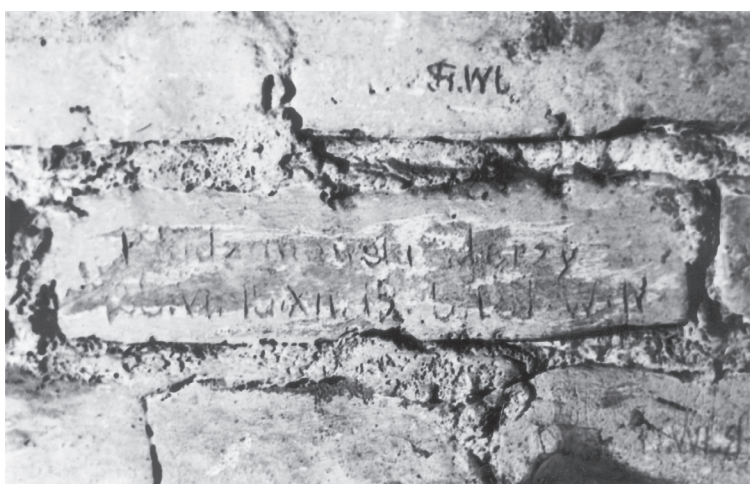




Fot. 4



Fot. 5



Fot. 6



# RECENZJE



Timothy Snyder, *Bloodlands. Europe between Hitler and Stalin*, Basic Books, New York 2010, ss. 526

„Więc, Telemachu mój: Trojańska wojna skończyła się. Zwycięzcy – nie pamiętam. Tak, chyba – Grecy: tyle martwych ciał zostawić – to potrafią tylko Grecy”.

Josif Brodski, *Odyseusz do Telemacha*

Wśród prac porównujących stalinizm i narodowy socjalizm<sup>1</sup> opublikowana w 2010 r. monografia amerykańskiego polonofila Timothy’ego Snydera pt. *Bloodlands. Europe between Hitler and Stalin* (*Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*)<sup>2</sup> wyróżnia się pod wieloma względami. Po pierwsze pisząc ją, autor sięgnął po literaturę przedmiotu i dokumenty archiwalne napisane w dziesięciu różnych językach. Po drugie monografia koncentruje się na najbardziej przerażających aspektach reżimów totalitarnych, takich jak terror, znęcanie się nad ludźmi oraz wojna. Po trzecie Snyder uwypuklił współdziałanie dwóch systemów na różnych poziomach, przy czym zasadnicze pole obserwacji autora stanowi owa „tkanka” łącząca tyranów, która jest areną walk a jednocześnie przedmiotem roszczeń – terytoria między Berlinem a Moskwą: Polska, Ukraina, Białoruś, kraje bałtyckie, zachodnia Rosja.

Główną zaletą książki jest jej przystępny, a jednocześnie żywy styl, który *Skrwawione ziemie* już uczynił bestsellerem w świecie anglojęzycznym. Książka została przetłumaczona lub jest tłumaczona na ponad dwadzieścia języków.

<sup>1</sup> *Stalinism and Nazism: dictatorships in comparison*, red. I. Kershaw, Cambridge 1997; *Beyond totalitarianism: Stalinism and Nazism compared*, red. M. Geyer, Cambridge 2009; R. Gellately, *Lenin, Stalin, and Hitler: the age of social catastrophe*, New York 2007; R.J. Overy, *The dictators: Hitler’s Germany and Stalin’s Russia*, New York 2004; A. Bullock, *Hitler and Stalin: parallel lives*. London 1993; J. Baberowski, A. Doering-Manteuffel, *Ordnung durch Terror: Gewaltexzesse und Vernichtung im nationalsozialistischen und im stalinistischen Imperium*, Bonn 2007.

<sup>2</sup> T. Snyder, *Bloodlands. Europe between Hitler and Stalin*, New York 2010 (w dalszej części tekstu powołuję się na to wydanie). Wydanie polskie: *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011.

Tekst skonstruowany został według klucza tematyczno-chronologicznego: głód wywołany przez Sowietów, klasowy i narodowościowy terror stalinowski, represje w pokiereszowanej przez dyktatorów Europie – wszystko to opisane zostało w szerokiej perspektywie. W rozdziale „Ekonomika apokalipsy”, poza zaprezentowaniem najważniejszych planów w dziedzinie gospodarki i opisem ich realizacji przez tyranów, znalazła się również opowieść o zgładzeniu milionów radzieckich jeńców, o blokadzie Leningradu, jak również o planach Hitlera i Stalina dotyczących polityki zagranicznej. Tematyce Holocaustu poświęcone są trzy rozdziały, do których wprowadzone zostały również wątki związane z antyfaszystowskim ruchem oporu. Oddzielnie omawiane są hitlerowskie obozy zagłady. Dwa ostatnie rozdziały opowiadają o powojennych czyszkach etnicznych, w tym również o deportacjach Niemców oraz o innej mrocznej karcie w historii, jaką był – również w Polsce – stalinowski antysemityzm.

We wstępie oraz w zakończeniu autor określa założenia swej pracy: zebranie i połączenie rozproszonych fragmentów pamięci historycznej dotyczących wspólnych tragedii, które miały miejsce na „skrwawionych ziemiach”. Przeciwnie w świadomości masowej zbrodnie stalinizmu przywołują na myśl przeważnie mroźną Syberię i egzekucje w moskiewskich podziemiach. Hitlerowski przemysł śmierci kojarzy się ze schludnymi uliczkami Niemiec. Ale, według słów Snydera, te dwa reżimy w latach 1930–1953 odpowiedzialne były za większość ofiar wśród ludności cywilnej (14 milionów osób – nie uwzględniając w tej liczbie poległych na froncie) – przede wszystkim na ziemiach byłej Rzeczypospolitej.

Sądząc po stylu, który obfituje w pięknoduchowskie moralizatorstwo, dochodzące do patosu, książka została napisana z myślą o elektoracie amerykańskiej partii demokratycznej, dlatego też jej sukces stanowi pewnego rodzaju przełom w myśleniu. Przez długi czas ta część społeczeństwa z wielkim trudem przyjmowała do wiadomości jakiegokolwiek porównania komunizmu do faszyzmu. Teraz zaś tego typu paralele zostały wprowadzone do intelektualnego mainstreamu.

Kraje i ludność „skrwawionych ziem” w zasadzie ukazywane są nie jako podmioty procesu historycznego, lecz jako ofiary obu totalitarnych imperiów. Podkreśla się, że w trybach maszyny Wielkiego Terroru „Ukraina jako republika radziecka uzyskała nadreprezentację w skali [całego] ZSRR, natomiast w skali Radzieckiej Ukrainy nadreprezentowani byli Polacy” (s. 107). Co więcej, unicestwienie polskich elit w latach 1939–1941 otrzymało osobliwą ocenę historyczną: „Ten masowy mord dokonany przez obu okupantów był znakiem tego, iż polska inteligencja spełniła swoją misję historyczną” (s. 154). Podobne poglądy i ujęcia tematu były rozpowszechnione w Polsce w latach 2006–2007, a na Ukrainie – w latach 2005–2009. Zresztą i dziś znaczna część czytelników Europy Środkowo-Wschodniej koncentruje się na sprawach bolesnych, na ciemnych stronach ojczystej przeszłości.

Książkę tę cechuje podejście komparatystyczne, zestawianie ze sobą zjawisk. Do bezpośrednich ofiar „współdziałania” obu systemów zostają zaliczeni zarówno polegli jeńcy radzieccy, jak również ludność cywilna, wymordowana podczas „antypartyzanckich” operacji Wehrmachtu i SS oraz, po części, osoby zmarłe podczas blokady Leningradu. Owo „współdziałanie” również pośrednio niosło za sobą śmierć, np. gdy któraś ze stron wykorzystywała okrucieństwa drugiej, aby usprawiedliwić swoje represje, zwłaszcza te o masowym charakterze.

Trudno nie zgodzić się z autorem; właśnie zestawiając ze sobą oba reżimy, można lepiej zrozumieć każdy z nich, a szerzej – historię XX wieku.

Ogólnie rzecz biorąc, monografia spełnia postawione zadanie, dostarczając czytelnikom – w pierwszym rzędzie amerykańskim – informacji o tragicznych losach Europy Środkowej i Wschodniej. Dlatego niebagatelne znaczenie mają wzmianki na temat wymownego milczenia wolnego świata o kolejnych aktach terroru i innych formach znęcania się nad ludźmi. Najbardziej jaskrawym przykładem reakcji Zachodu na to, co działo się w Europie Środkowo-Wschodniej, jest wizyta lidera francuskiej Partii Radykalnej Édouarda Herriota w ZSRR. Po odbyciu podróży w 1933 r. po morzonej głodem Ukrainie polityk został zaproszony na bankiet na Kreml. Po wystawnej uczcie z nieodzownym kawiozem były premier zgodził się opublikować w „Prawdzie” wypowiedź, w której chwalał kołchozy (s. 58).

Nie zawsze mogę zgodzić się z zasadami doboru materiału oraz ocenami dokonywanymi przez autora. Wydaje się, że stalinizm jako system całkowitego podporządkowania wszystkiego i wszystkich wyrachowanym rządcom cynicznego wodza nie został właściwie rozpoznany przez autora. Wydaje się też, że władzom ZSRR po prostu przypisuje się tu cechy osób sprawujących władzę z partii narodowosocjalistycznej.

Snyder twierdzi na przykład, że u początków Wielkiego Głodu Stalin „przyjął filozofię czystego zła – wówczas, gdy tu ukraińscy chłopcy byli agresorami, a on, Stalin – ofiarą. Głód stanowił narzędzie agresji: dla Kaganowicza – w ramach walki klasowej, a dla Stalina w ramach walki z ukraińskim ruchem narodowym, przed którym głód miał być jedynie obroną” (s. 42). Na poparcie tej tezy przywołuje esej powstały ponad trzydzieści lat temu – mimo że od czasu otwarcia archiwów ukazało się już sporo publikacji na temat przyczyn wywołania Wielkiego Głodu (publikacji wykorzystanych również w książce Snydera). Opisano w nich m.in. nie tylko „dyscyplinujące” oddziaływanie ręcznie sterowanej kłęski żywiolowej, lecz również wyprowadzenie z obszarów wiejskich jak największej ilości nie tylko żywności<sup>3</sup>, ale także środków przeznaczonych na zakup maszyn i sprzętów w krajach zachodnich.

W sposobie opisu marszu Wehrmachtu w głąb ZSRR i marszu Armii Czerwonej na Zachód istnieje irytująca rozbieżność, również w zakresie terminologii. Na przykład poszerzanie strefy powszechnego zniewolenia nierządkiem bywa tu nazywane „wyzwoleniem” (s. 300, 312 i in.).

Zbrodniom wojennym strony radzieckiej autor poświęca bardzo mało uwagi. Załedwie pół strony (s. 316–317) przeznaczył na opis pogromów, jakich dopuściła się Armia Czerwona na terenie ówczesnych wschodnich Niemiec pod koniec 1944 i na początku 1945 r. Snyder uważa, że mordy, wandalizm, przemoc i rozboje były skutkiem obecności w siłach zbrojnych znacznej liczby byłych więźniów i, w ogóle, skutkiem radzieckiego wychowania czerwonoarmistów. Jednak wygląda na to, że w rzeczywistości wszystkie te okrucieństwa inspirowane były ustnymi poleceniami Stalina. Postanowiono wypędzić Niemców z terytoriów, które, w zamiarze Wodza, po wojnie powinny przypaść Polsce i ZSRR. Również o złych intencjach Stalina świadczą daty dwóch rozkazów. Pierwszy, z 23 grudnia 1944 r., o pozwoleniu żołnierzom na wysyłanie do domu paczek o całkiem

<sup>3</sup> J. Osokina, *Zołoto dla industrializacji: Torgsin*, Moskwa 2009.



pokażnej wielkości – a więc na gromadzenie łupów wojennych – po wkroczeniu Armii Czerwonej do Prus Wschodnich i przygotowaniach do aneksji Śląska. Drugi, z 10 marca 1945 r., o radykalnych ograniczeniach ciężaru i zawartości paczek – po wkroczeniu na linię Odra–Nysa. Przypomnijmy również publikację w „Prawdzie” „uspokajającego” artykułu *Towarzysz Erenburg upraszcza* z 14 kwietnia 1945 r. – w okresie przygotowań do operacji berlińskiej, tzn. do przemarszu już na terytorium przyszłej NRD.

Duża część książki została poświęcona powojennemu antysemityzmowi, choć przecież bezpośrednimi ofiarami tego zjawiska było o wiele mniej osób niż w przypadku innych powojennych represyjnych kampanii reżimów komunistycznych.

W *Bloodlands...* została raczej utrzymana hipoteza dotycząca planu deportacji radzieckich Żydów w 1953 r. (s. 368). Jednakże udokumentowanych świadectw planowania tak radykalnych posunięć nie odnaleziono. Poza tym trudno przypuszczać, że Stalin gotów był zaryzykować zarówno narażenie na nieobliczalne straty własnego aparatu państwowego, jak też utratę prestiżu międzynarodowego przez ZSRR. W tej kwestii warto zwrócić uwagę na pewien szczegół. W recenzowanej monografii jako wiarygodną przytacza się wypowiedź Stalina z 1 grudnia 1952 r.: „Każdy Żyd to nacjonalista i agent wywiadu amerykańskiego” (s. 366). Po pierwsze nie jest to zaprotokołowana wypowiedź, lecz pamiętnikarski zapis świadka, a więc źródło niepewne. Po drugie przekład cytowanej wypowiedzi nie jest dokładny, bowiem w oryginale rosyjskim owa myśl sformułowana była inaczej: „Każdy Żyd nacjonalista to agent wywiadu amerykańskiego”<sup>4</sup>.

Ogólna liczba ofiar zbrodni komunistycznych robi wrażenie zaniżonej: „Związek Radziecki za czasów Stalina na terytorium skrwawionych ziem odebrał życie ponad czterem milionom osób (a ogółem – około sześciu milionom)” (s. 384). Wygląda na to, że owe sześć mln to łączna liczba ofiar egzekucji z lat 1937–1938 oraz Wielkiego Głodu w latach 1932–1933. Jednakże ludzie zmarli na skutek pracy ponad siły, z wycieńczenia, głodu i zimna w gułagach, zmarli zesłańcy, chłopci zmobilizowani do robót na rzecz państwa (zwłaszcza na kolejnych „budowach-pięciolatkach”), osoby rozstrzelane ze względu na pochodzenie i/lub poglądy polityczne nie w latach Wielkiego Terroru, lecz terroru powszedniego, także podczas wojny, zmarli na skutek głodu w 1946 r. – ci wszyscy to też ofiary stalinizmu. Należy pamiętać także o pogorszeniu się codziennych warunków bytowych mieszkańców Związku Radzieckiego, które rozpoczęło się w 1928 r. i doprowadziło do wzrostu śmiertelności z powodu niedożywienia, ciasnoty w mieszkaniach, nieludzkiego wyzysku ekonomicznego, chorób. Według szacunków prof. Iwana Kurganowa w wyniku wojen i innych działań o masowym charakterze w okresie rządów Lenina i Stalina oraz po śmierci Stalina deficyt demograficzny (liczba zabitych i nienarodzonych) w 1959 r. wyniósł w ZSRR 110,7 mln osób<sup>5</sup>.

Przesłanie książki – zespolenie dwóch „rodzajów” pamięci o tragediach tamtych czasów – już na początku zostało przyjęte przez wielu autorów z nieukrywaną wrogością. Zresztą nawet dzisiejsze władze Rosji konsekwentnie i stanowczo opowiadają się za stosowaniem wobec Hitlera i Stalina podwójnych standardów.

<sup>4</sup> W.A. Małyszew, „*Projdiot diesiatok let, i eti wstrieccii nie wosstanowisz uże w pamiaty*”. *Dniwnik narkoma*, „Istocznik” 1997, nr 5, s. 140.

<sup>5</sup> Dane po raz pierwszy opublikowano w: I.A. Kurganov, *Tri cyfry*, „Posiew” 1977, nr 12.

W tygodniku „The Guardian” zamieszczono artykuł podpisany przez przewodniczącego jerozolimskiego oddziału Centrum Szymona Wiesenthala, Efraima Zuroffa, w którym wypowiedziano się przeciwko przyrównywaniu ZSRR do nazistowskich Niemiec. W tekście artykułu podkreśla się, że takie przyrównywanie oznacza zdjęcie podstawowej odpowiedzialności z głównego winowajcy wojny i uzasadnienie tezy o podwójnym ludobójstwie, która niebezpiecznie zniekształca historię II wojny światowej i Holocaustu.

W tejże publikacji został zaprezentowany w czystej postaci radziecki punkt widzenia na pakt Ribbentrop–Mołotow: „Stalin go podpisał, ponieważ nie miał innego wyjścia: rokowania na temat antyhitlerowskiego sojuszu z Wielką Brytanią i Francją nie wypaliły, a Polska nie zgodziła się na przepuszczanie wojsk radzieckich przez swoje terytorium. Pakt pozwolił Stalinowi przynajmniej zyskać na czasie na przygotowanie Armii Czerwonej do nieuchronnego starcia z Wehrmachtem”<sup>6</sup>.

Choć to dziwne, ale na łamach tej samej gazety Snyder w podobny sposób przedstawił swoje spojrzenie na ówczesną politykę zagraniczną Kremla: „Latem 1939 roku Hitler chciał wojny, a Stalin – rozejmu. W latach trzydziestych Stalin bardzo się obawiał, że zostanie zamknięty w pierścieniu koalicji Niemiec, Polski i Japonii”<sup>7</sup>.

Ale i w samej monografii formułowana jest opinia, że Stalin obawiał się inwazji, dlatego jego poczynania od 1920 r. do lat trzydziestych skoncentrowane były na obronności kraju (s. 157, 163 i in.). Autor stwierdza, że socjalizm w każdym wziętym z osobna kraju był przesłanką do stworzenia rajy dla radzieckiego robotnika (s. 13), a kolektywizacja była inną formą zaborów (s. 159) i kolonizacji wewnętrznej.

Jednak po zbadaniu dokumentów, które stały się dostępne w latach dziewięćdziesiątych, czołowy rosyjski znawca polityki zagranicznej Stalina, prof. Dżangir Nadżafow przedstawił inną wersję zdarzeń<sup>8</sup>. Wszystkie działania „woda narodów” przed 1941 r. motywowane były planowymi przygotowaniem do wojny mającej na celu rozszerzenie zasięgu systemu socjalistycznego oraz władzy Stalina. Uprzemysłowienie kraju nastawione było na produkcję uzbrojenia dla wojska, mającego prowadzić działania zaczepne. Kolektywizacja zaś miała zagwarantować realizację uprzemysłowienia, a w przyszłości również bezpłatne oprowiantowanie sił zbrojnych. Zapelnienie gułagów siłą roboczą służyć miało realizacji tych samych celów militarno-gospodarczych. Natomiast rozstrzelania sprzyjały utworzeniu zaplecza lojalnych ludzi. A i sam pakt był potrzebny nie do zyskania na czasie lub utrzymania rozejmu, lecz po to, by przygotować Europę na nieuchronne nadejście czerwonoarmistów, wpędzając ją w wir powszechnej wojny, której *notabene* w 1939 r. Hitler wcale nie pragnął.

Jak można zauważyć, o ile dzięki książce Snydera ocena historyczna czerwonego terroru zostaje poddana niezbędnej rewizji, to ekspansjonistyczne zapędy ZSRR, bez których uwzględnienia niezwykle trudno byłoby właściwie oszacować

<sup>6</sup> E. Zuroff, *A dangerous Nazi-Soviet equivalence*, „The Guardian”, 29 IX 2010.

<sup>7</sup> T. Snyder, *Echoes from the killing fields of the East*, „The Guardian”, 28 IX 2010.

<sup>8</sup> Z.S. Bielousowa, D.G. Nadżafow, *Wyzow kapitalizmu. Sowietskij faktor w mirowoj politiki [w:] XX wiek. Mnogoobrazije, protivoriecznost', celostnost'*, Moskwa 1996.



politykę wewnętrzną Stalina, powinny doczekać się równie elegancko wydane-  
go, a co za tym idzie budzącego szerokie zainteresowanie anglojęzycznego opra-  
cowania.

Alexander Gogun

Artykuł został napisany przy wsparciu finansowym Kanadyjskiego Instytutu  
Studiów Ukraińskich (CIUS).

**Alexander Gogun** (ur. 1980) – doktor historii, docent uniwersytetu w Pocz-  
damie, stypendysta Wolnego Uniwersytetu w Berlinie. Zainteresowania ba-  
dawcze: ZSRS podczas II wojny światowej. Opublikował m.in.: *Mieжду Гитле-  
ром и Сталиным. Украинские повстанцы* (wyd. 2, 2012); *Чорный PR Адоль-  
фа Гитлера. СССР в зеркале нацистской пропаганды. Документы и материа-  
лы* (2004); *Сталинские Коммандос. Украинские партизанские формирования. Ма-  
лоізученные страницы истории 1941–1944* (wyd. 2, 2012), wydana również  
w języku polskim *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane działania 1941–  
–1944* (2010).



**Janusz Królikowski, *Generałowie i admirałowie Wojska Pol-  
skiego 1943–1990*, t. 1–4, Wydawnictwo Adam Marszałek,  
Toruń 2010**

Od wielu lat daje się odczuć brak słownika biograficznego generalicji i admi-  
ralicji służącej w Ludowym Wojsku Polskim. Ukazało się kilka cennych prac częst-  
kowych<sup>1</sup>, ale badacze dziejów Wojska Polskiego w latach 1943–1989 i wszyscy  
zainteresowani elitami władzy PRL wciąż czekali na kompleksowe opracowanie.  
Zwykle tego rodzaju projekty prowadzone są przez większe zespoły badawcze,  
jednak tym razem tego niezwykle ambitnego przedsięwzięcia podjął się samotnie  
historyk hobbysta kmdr ppor. Janusz Królikowski.

Autor skatalogował i opisał 602 osoby posiadające stopnie generałów i admi-  
rałów WP w kraju lub awansowane na stopnie generalskie w latach 1943–1990.  
Pomimo że PRL formalnie przestał istnieć 29 grudnia 1989 r., Janusz Królikowski  
uwzględnił także rok 1990, biorąc pod uwagę nominacje generalskie wręczone  
przez Wojciecha Jaruzelskiego jako urzędującego prezydenta RP. Pominął nato-  
miast generałów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz osoby mianowane na  
stopnie generalskie przez polskie władze emigracyjne w Londynie w okresie po-  
wojennym. Ze względu na wysoką liczebność, a także odmienną genezę korpusu  
generalskiego na emigracji, takie ograniczenie zakresu rzeczowego książki było jak  
najbardziej uzasadnione. Należałoby to jednak zaznaczyć w tytule publikacji.

<sup>1</sup> M. Szczurowski, *Dowódcy Wojska Polskiego na froncie wschodnim 1943–1945. Słownik biogra-  
ficzny*, Pruszków 1996; S. Czumr, W. Wójcik, *Generałowie w stalowych mundurach*, Poznań–War-  
szawa 2003; J. Królikowski, *Admirałowie Polskiej Marynarki Wojennej 1945–2004*, Toruń 2004.

Kwalifikując poszczególne osoby do grona generałów WP, autor przyjął kryteria skrajnie formalistyczne. Uwzględnił ludzi, którzy nie pełnili żadnych funkcji, ale występowali w ewidencji korpusu oficerskiego lub otrzymali stopień generalski w stanie spoczynku. W ten sposób w omawianej publikacji znaleźli się funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, np. Mieczysław Moczar i Franciszek Jóźwiak, oraz działacze, którzy chociaż nie służyli w wojsku po 1943 r., otrzymali nominacje z tytułu zasług politycznych dla władz PRL, jak przewodniczący Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego Jan Dobraczyński i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. Poważne wątpliwości budzi również zamieszczenie biogramów generałów WP z okresu II Rzeczypospolitej, którzy w 1946 r. wrócili do kraju i zostali przyjęci formalnie do służby czynnej, lecz w praktyce nie otrzymali żadnego przydziału i po krótkim czasie przeniesiono ich w stan spoczynku<sup>2</sup>. Ponadto do opisywanej grupy wyraźnie nie pasuje Jan Wojciech Kiwerski – legendarny dowódca 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, który 18 kwietnia 1944 r. zginął pod Kowlem. Na stopień generała brygady został nominowany pośmiertnie 20 kwietnia 1990 r. Nie miał więc absolutnie nic wspólnego z LWP.

Przy opracowywaniu biogramów autor opierał się przede wszystkim na teczkach akt personalnych z Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie (przejrzał ok. 390 teczek) oraz na informacjach i materiałach uzyskanych od żyjących generałów i admirałów. Jako były oficer zawodowy miał znacznie większe możliwości dotarcia do tych osób niż historycy cywilni, co wpłynęło zarówno pozytywnie, jak i negatywnie na jego pracę. Uzupełnieniem tych źródeł były opracowania naukowe, słowniki biograficzne i publikacje prasowe (artykuły, nekrologi, wspomnienia pośmiertne), a przy ustalaniu dat zgonu i miejsc pochówku także informacje z ksiąg cmentarnych i urzędów stanu cywilnego.

Niestety, kmdr ppor. Królikowski nie skorzystał z akt personalnych przechowywanych w archiwach niewojskowych. Nie sięgnął do kilkudziesięciu teczek przekazanych w ostatnich latach przez CAW do Instytutu Pamięi Narodowej, w którego archiwum znajdują się akta generałów służących na pewnym etapie swojej kariery w resorcie bezpieczeństwa publicznego i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a także osób rozpracowywanych przez aparat bezpieczeństwa. Niewytłumaczalne jest również pominięcie teczek personalnych z Centralnej Kartoteki i Biura Spraw Kadrowych KC PZPR, należących do zasobu Archiwum Akt Nowych. Dotyczą one większości osób pełniących stanowiska podlegające nomenklaturze kadr zatwierdzanej przez Biuro Polityczne KC PZPR: ministrów i wiceministrów obrony narodowej, szefów Sztabu Generalnego, dowództwa Głównego Zarządu Politycznego WP, wojsk wewnętrznych, okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych. Ciekawe informacje o charakterze uzupełniającym można było poza tym zaczerpnąć z materiałów znajdujących się w Kolekcji Jerzego Poksińskiego w Ośrodku „Karta” w Warszawie.

Brak powyższych źródeł mocno daje się odczuć przy lekturze niektórych biogramów, a zwłaszcza fragmentów zawierających wątpliwości autora, które dotyczą pochodzenia etnicznego i właściwego brzmienia nazwisk generałów

<sup>2</sup> Byli to: Leon Berbecki, Władysław Bończa-Uzdowski, Stanisław Szeptycki, Aleksander Szychowski.

wywodzących się z grona przedwojennych działaczy komunistycznych. Teczki personalne z CAW bywają pod tym względem zawodne. Część biogramów została oparta tylko i wyłącznie na relacjach oraz oficjalnych publikacjach. W tych okolicznościach istotny wpływ na ostateczny kształt wydawnictwa wywarli jej bohaterowie. Autor sam przyznał, że „treść i objętość biogramów zależała od samych zainteresowanych (żyjących generałów i admirałów), którzy udzielając informacji i przysyłając materiały, w sposób zróżnicowany podchodzili do przygotowywanej treści”<sup>3</sup>.

W biogramach widoczny jest pewien kult szczegółów, wyrażający się w opisie przebiegu służby wojskowej, posiadanych orderów i odznaczeń itp. Autor zamieścił też interesujące informacje na temat żon i dzieci generałów. Jednakże tylko w niektórych życiorysach znajdujemy dłuższe wzmianki dotyczące opinii służbowych oraz przyczyn awansu i ewentualnej degradacji z zajmowanych stanowisk. Zacytowanie fragmentów charakterystyk i opinii niewątpliwie pozwoliłoby na ukazanie „ludzkiej twarzy” generałów.

Wspomniane już braki źródłowe i zawierzenie informacjom pochodzącym od samych zainteresowanych spowodowały, że w wielu biogramach można dostrzec różne niedociągnięcia i luki faktograficzne, czasami sprawiające wręcz wrażenie świadomych przemilczeń. Autor często na przykład wspomina o udziale danego oficera w likwidacji oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii, ale pomija fakt jego uczestnictwa w zwalczaniu polskiego podziemia niepodległościowego<sup>4</sup>. Ponadto niektóre sformułowania brzmią jak partyjna nowomowa, np. „zasłużony dla obronności kraju”, „prowadził działalność rewolucyjną”. Najwidoczniej zwroty te zostały wprost zaczerpnięte z oficjalnych życiorysów. Jako przykład może tutaj posłużyć biogram gen. bryg. Mariana Naszkowskiego. Czytamy w nim, że Naszkowski w latach trzydziestych tworzył „postępowe koła studenckie” i był „aktywnym lewicowym działaczem antyfaszystowskim”. Pod tymi słowami kryje się po prostu przynależność do nielegalnego i antypaństwowego Komunistycznego Związku Młodzieży Polski. W biogramie Naszkowskiego pominięto fakt ukończenia przez niego w 1942 r. specjalnego kursu NKWD, po którym miał być przerzucony na tyły wroga dla działań dywersyjno-wywiadowczych. Ostatecznie zrezygnowano z tego pomysłu, ponieważ Naszkowski był „zbyt znany w terenie i podobny do Żyda”<sup>5</sup>.

Wybielanie życiorysów jest najbardziej widoczne w biogramach członków kierownictwa PZPR z lat osiemdziesiątych i szefów Wojskowej Służby Wewnętrznej. W biogramie Wojciecha Jaruzelskiego autor stwierdził m.in.: „Po zakończeniu wojny, w latach 1945–1946, brał udział w walkach ze zbrojnym ukraińskim podziemiem oraz niemieckimi niedobitkami oddziałów SS, m.in. pod Hrubieszowem”. Skąd się wzięły „niedobitki SS” pod Hrubieszowem, nie wiadomo. Ani słowem nie wspomniano o walce z polskim podziemiem niepodległościowym, chociaż

<sup>3</sup> *Od Autora* [w:] J. Królikowski, *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. 1, Toruń 2010, s. 11.

<sup>4</sup> Pisząc o udziale poszczególnych oficerów w akcji „Wisła”, autor powinien także wspomnieć, że polegała ona nie tylko na likwidacji oddziałów UPA, ale również na brutalnym wysiedlaniu ludności ukraińskiej i lemkońskiej.

<sup>5</sup> AAN, Centralna Kartoteka KC PZPR, CK 8060, Akta Mariana Naszkowskiego.

sprawa jest dobrze udokumentowana. Meldunki por. Jaruzelskiego z tych działań obszernie cytuje w swojej książce Lech Kowalski<sup>6</sup>. Autor nawet nie napomknął o udziale Jaruzelskiego w czystkach antysemitycznych w WP w latach 1967–1968<sup>7</sup>, jak również o jego domniemanej współpracy z Informacją Wojskową. Podsumowanie całej działalności gen. Floriana Siwickiego brzmi natomiast następująco: „Aktywnie uczestniczył w życiu politycznym przełomu lat 80/90 na rzecz porozumienia narodowego, idei okrągłego stołu i transformacji systemu ustrojowego. W ciągu 48-letniej służby wojskowej wniósł doniosły wkład w umacnianie obronności i bezpieczeństwa kraju”. Z biogramu nie dowiemy się, że działał on na rzecz przede wszystkim umacniania totalitarnego reżimu komunistycznego.

W biogramie Czesława Kiszczaka, obok suchych informacji na temat prowadzonych przeciwko niemu postępowań sądowych i wysuniętych w związku z tym zarzutów, czytamy również, że był współtwórcą idei okrągłego stołu i programu demokratyzacji kraju. Co do okrągłego stołu można się zgodzić, ale dążenie do demokracji budzi poważne wątpliwości. Nie wiadomo, na jakiej podstawie autor stwierdził, że w latach siedemdziesiątych Kiszczak był „twórcą największych sukcesów wywiadu wojskowego”, a w 1986 r. przeforsował decyzję o uwolnieniu wszystkich więźniów politycznych. Dostępne nam źródła tego faktu nie potwierdzają. W biogramie gen. Teodora Kufla nie ma natomiast żadnej informacji o jego zakulisowych działaniach prowadzonych w latach sześćdziesiątych na stanowisku zastępcy szefa, a następnie szefa WSW. Kufel zbierał wówczas kompromitujące materiały, m.in. na ministra Mariana Spychalskiego oraz generałów Jerzego Fonkowicza i Zygmunta Duszyńskiego. W wypadku tego ostatniego posłużył się prowokacją<sup>8</sup>. Podobnie prezentują się biogramy innych szefów WSW.

We wstępie do omawianej pracy autor nakreślił bardzo ogólny portret zbiorowy generałów i admirałów WP. Przeanalizował ich pochodzenie narodowościowe i terytorialne, wykształcenie, przebieg służby wojskowej, późniejsze losy i okoliczności śmierci. Nie poddał jednak statystycznej analizie pochodzenia społecznego grona generalskiego, stwierdzając tylko, że „nie odbiegało schematem od przeciętnego przekroju społeczeństwa polskiego”. Na końcu ostatniego, czwartego tomu, zamieścił liczące ponad 70 stron załączniki. Oprócz oficjalnych fotografii znalazły się tam reprodukcje różnego rodzaju dyplomów, odpisy przebiegu służby wojskowej i kilka „opinii specjalnych żołnierza zawodowego”. W sumie materiały te nie mają jakiegóż większej wartości poznawczej.

Reasumując, recenzowana publikacja, pomimo licznych braków źródłowych i różnego rodzaju niedociągnięć, z pewnością jest ważnym krokiem naprzód w kierunku pełnego opracowania poszczególnych biografii oraz portretu zbiorowego generalicji i admiralicji polskiej lat 1943–1989. Pozwala przede wszystkim na usystematyzowanie dotychczasowej wiedzy na ten temat.

Na podkreślenie zasługuje ogrom pracy, jaką włożył autor w zebranie i opracowanie danych faktograficznych. Jego dzieło może pełnić funkcję makiety

<sup>6</sup> L. Kowalski, *General ze skazą. Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2001, s. 133–146.

<sup>7</sup> Na ten temat zob. J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 462–515.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 465–466.

wielkiego słownika biograficznego. Przygotowanie takiego wydawnictwa wymaga jednak dalszych pogłębionych badań i weryfikacji posiadanych informacji.

Miroslaw Szumilo

**Miroslaw Szumilo** (ur. 1975) – historyk, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Historii Społecznej XX w. Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zajmował się historią stosunków polsko-ukraińskich. Obecnie prowadzi badania nad elitą władzy w PRL. Autor publikacji *Antoni Wasyńczuk 1885–1935. Ukraiński działacz narodowy i polityk* (2006) i *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP (1928–1939)*, (Warszawa 2007) oraz współautor pracy *NSZZ Solidarność Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1980–1981* (2011).



**Slobodan Selinić, Jugoslovensko-Čehoslovački odnosi 1945–1955**, Institut za Noviju Istoriju Srbije, Beograd 2010 (Biblioteka „Studije i Monografije”, t. 59), ss. 715

Jak wiadomo, po II wojnie światowej Czechosłowacja i Jugosławia dzieliły los całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej – znalazły się w orbicie wpływów radzieckich. Jednocześnie oba państwa w latach 1945–1948 ściśle ze sobą współpracowały, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki. Czechosłowacja była krajem, któremu obok ZSRR i Polski poświęcano w Belgradzie największą uwagę. Jugosłowiańscy dygnitarze patrzyli z zazdrością na wysoki poziom rozwoju przemysłu czechosłowackiego. Z podziwem odnoszono się także do osiągnięć kulturalnych tego państwa. Przy wszystkich różnicach w stosunku do sytuacji na Bałkanach już w okresie międzywojennym śledzono z uwagą rozwój wewnętrzny Czechosłowacji. Dlatego z uwagą należy przyjąć obszerną dysertację Slobodana Selinicia, pracownika Instytutu Najnowszej Historii Serbii, będącą kontynuacją jego dotychczasowych prac badawczych<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Książka Slobodana Selinicia jest dysertacją doktorską obronioną w 2009 r. na uniwersytecie w Belgradzie, jej promotorem był prof. dr hab. Ljubodrag Dimić. Została przygotowana w ramach dwóch projektów badawczych: „Srbi i Jugoslavija, država, društvo, politika” („Serbowie i Jugosławia – państwo, społeczeństwo, polityka”) w Instytucie Najnowszej Historii Serbii w Belgradzie oraz „České země uprostřed Evropy v minulosti a dnes” („Ziemie czeskie na obszarze Europy w przeszłości i dziś”) na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze. Najważniejsze publikacje Selinicia to: *Jugoslávská kultura v Československu 1945–1950*, „Slovanský přehled” 2006, t. 42; *Restitucija jugoslovenske vojne imovine iz Čehoslovačke posle drugog svetskog rata-imovina V TZ Kragujevac, Bogošća, Barič i Obilićevo*, „Vojno-istorijski glasnik” 2006, nr 1/2; *Školovanje Čeha i Slovaka u Srbiji 1945–1958* [w:] *Srbi i Jugoslavija, država, društvo, politika*, zbornik radova, Beograd 2007; *Imovina Čehoslovačke u Beogradu posle Drugog svetskog rata*, „Godišnjak grada Beograda” 2007, t. 54; *Jugoslovensko-sovjetski pregovori, decembar 1947 – februar 1948. Prilog proučavanju jugoslovensko-sovjetskog sukoba 1948. godine* [w:] *Braničevo u istoriji Srbije*, Požarevac – Beograd 2008; *Stručnjaci iz Čehoslovačke u Jugoslaviji 1945–48*, „Istorija 20. veka” 2009, nr 2; *Život diplomata u neprijateljskoj državi – jugoslovenske diplomate*



Monografia została podzielona na dwie części. W przyjętym przez autora chronologiczno-tematycznym ujęciu cezurę początkową pracy stanowi 1945 r. – gdy po zakończeniu II wojny światowej oba kraje rozpoczęły nowy rozdział stosunków dyplomatycznych. Datą rozgraniczającą w sposób czytelny omawianą dekadę jest 1948 r. – gdy wskutek anatemy rzuconej na Titę przez Stalina doszło do głębokiego konfliktu między Jugosławią a krajami bloku komunistycznego. Cezura zamykająca to 1955 r., koniec procesu pojednania, który rozpoczął się po śmierci radzieckiego przywódcy (1953 r.).

Monografia Selinicia nie jest jedyną książką na temat stosunków jugosłowiańsko-czechosłowackich. Rozwija ona prace poświęcone kwestiom gospodarczym lub kulturalnym<sup>2</sup>. Można ją nazwać pionierską, gdyż w dużym zakresie obejmuje istotne zagadnienia, które dotychczas w niewielkim stopniu były przedmiotem badań historyków. Dzięki bogatej bazie źródłowej autor kompleksowo pokazał relacje obu państw. Wykorzystał materiały zgromadzone w Archiwum Jugosławii w Belgradzie, Archiwum Dyplomatycznym MSZ Serbii, Archiwum MSZ Republiki Czech, Archiwum Narodowym w Pradze, Chorwackim Archiwum Państwowym w Zagrzebiu, Archiwum Wojwodiny w Nowym Sadzie. Odwołał się także do literatury przedmiotu dotyczącej różnych aspektów relacji Czechosłowacji i Jugosławii, a także bogatej historiografii czeskiej i serbskiej. Badania uzupełnił kwerendą prasy jugosłowiańskiej. Można zarzucić Seliniciowi, że nie sięgnął do prasy czechosłowackiej. Wykorzystał natomiast zgromadzone w Belgradzie raporty prasowe dyplomacji jugosłowiańskiej.

We wstępie Selinić przedstawił zarys relacji jugosłowiańsko-czechosłowackich do 1945 r. O bogatych tradycjach współpracy obu państw świadczy fakt, że w okresie międzywojennym Czesi i Słowacy stanowili najliczniejszą grupę wśród zagranicznych członków honorowych najważniejszej jugosłowiańskiej instytucji kulturalnej – Macierzy Serbskiej. Do tego grona należeli Tomáš Masaryk i Edvard Beneš, których z estymą traktowano w Jugosławii. Oba kraje angażowały się w działalność Małej Ententy, a Praga była jednym z głównych partnerów handlowych Belgradu. Doświadczenia bliskiej współpracy Królestwa Jugosławii i I Republiki Czechosłowackiej stały się podstawą rozwoju dobrych stosunków dyplomatycznych w okresie powojennym.

W pierwszej części monografii, zatytułowanej *Przyjaźń ponad nieporozumieniami*, autor poświęca uwagę relacjom obu państw od zakończenia II wojny światowej do 1948 r. Gruntowną analizę sytuacji wewnętrznej podpira danymi statystycznymi. Przedstawia umowę o przyjaźni i współpracy, porównuje ją z podobnymi układami podpisanymi przez Josipa Broz-Titę z przywódcami innych krajów. Ciekawe są rozważania Selinicia dotyczące wymiany handlowej tuż po wojnie. Okazuje się, że w latach 1947–1948 Czechosłowacja była najważniejszym

*u Čehoslovačkoj i čehoslovačke diplomate u Jugoslaviji 1949–1953*, „Istorija 20. veka” 2010, nr 2; *Jugoslovenska informbiroovska emigracija u istočnoevropskim zemljama, 1948–1964*, *ibidem* (współautor).

<sup>2</sup> Do najważniejszych publikacji dotyczących zagadnienia, o którym traktuje książka Selinicia, należą: J. Pelikán, *Hospodárska spolupráce Československa s Jugoslavií v letech 1945–1949*, Praha 1990; Đ. Tripković, M. Tripković, *Iskušenja jedne mladosti, Jugoslovenski omladinci u Čehoslovačkoj 1946–1948*, g., Beograd 1988.



partnerem handlowym Jugosławii i krajem, z którego przyjeżdżało najwięcej turystów zagranicznych.

Serbski historyk konstatuje, że belgradzcy dygnitarze uznali Czechosłowację za kraj, który w ramach „bratniej pomocy” miał pomóc w industrializacji Jugosławii i budowie nowego modelu państwa. Przejawiało się to m.in. w angażowaniu czechosłowackich fachowców w Jugosławii i kształceniu młodych Jugosłowian w szkołach zawodowych i na uniwersytetach w Czechosłowacji. Państwo Czechów i Słowaków było najczęściej wybieranym przez młodzież jugosłowiańską miejscem kształcenia się za granicą.

W Jugosławii ceniono kulturę Czechosłowacji. Dbano, by wyjeżdżali tam jedynie ci twórcy, którzy oprócz wierności ideologicznej, stanowiącej warunek *sine qua non*, odznaczeni byli wirtuozerią w swojej dziedzinie. Jednocześnie często dezawuowano w Belgradzie twórczość artystów z Czechosłowacji, gdyż wzorce socrealizmu nie były tam uznane za obowiązujące do momentu objęcia pełnej władzy przez komunistów w lutym 1948 r.

Selinić poświęca uwagę zagadnieniom, które stwarzały napięcia między obu państwami. Był to przede wszystkim problem czechosłowackiego majątku, który stanowił 9,6 proc. własności zagranicznej w przedwojennej Jugosławii (m.in. w postaci pożyczek, udziałów w przedsiębiorstwach czy kapitału bankowego, osiągającego wysokość aż 22 proc. wkładu zagranicznego w jugosłowiańskich instytucjach finansowych). Historyk dowodzi, że problem restytucji mienia wyróżniał się niekorzystnie na tle dobrych stosunków dyplomatycznych między Pragą i Belgradem.

Relacje międzypaństwowe do lutego 1948 r. utrudniał też odmienny charakter władzy w obu krajach. W Jugosławii od początku przystąpiono do budowy komunizmu wedle wzorców radzieckich, podczas gdy w Czechosłowacji utrzymano pluralistyczny pod wieloma względami charakter życia politycznego. Z tego też powodu w Pradze i Bratysławie formułowano negatywne oceny nowego porządku na Bałkanach. Krytyczne opinie pojawiały się w organie prasowym słowackich demokratów „Demokrat” czy czeskich ludowców „Nový národ”. W jugosłowiańskich kręgach władzy powszechne było z kolei lekceważenie czeskich i słowackich komunistów, którym zarzucano małe zaangażowanie w walkę podziemną w latach wojny, a także nieskuteczność polityczną po jej zakończeniu. Co ciekawe, tych krytycznych ocen nie ujawniano w Belgradzie publicznie.

Druga część monografii, *W cieniu Kominformu 1948/49–1953/55*, przedstawia relacje międzypaństwowe w okresie, w którym doszło do poważnych napięć w polityce międzynarodowej związanych z początkiem zimnej wojny i wyłamaniem się Jugosławii z bloku wschodniego. Przejęcie pełni władzy przez komunistów w Czechosłowacji spotkało się z aprobatą Tity. Początkowo wydawało się zatem, że Belgrad i Praga będą wzmacniać dobre kontakty. Potępienie Jugosławii przez państwa bloku wschodniego na szczycie w Bukareszcie w czerwcu 1948 r. spowodowało jednak zerwanie przez rząd w Pradze stosunków dyplomatycznych z Belgradem w październiku 1949 r.

Serbski historyk przedstawia kulisy tych wydarzeń. Zważywszy na pełną zależność od ZSRR, nie dziwi nas, że czechosłowaccy komuniści poparli krytyczne wobec Belgradu stanowisko Kremla. Selinić pokazuje też, w jaki sposób w Czechosłowacji potraktowano tę nagłą zmianę polityki zagranicznej. Wśród samych

komunistów bezrefleksyjnie rezolucję Kominformu poparł m.in. sekretarz generalny KPCz Rudolf Slánský i minister do spraw informacji Václav Kopeckí. Jednak najlichniesza grupa, do której należeli m.in. szef MSZ Vladimír Clementis i prezydent Klement Gottwald, z niechęcią odnosiła się do konieczności potępienia Jugosławii. Wśród czechosłowackich komunistów można też znaleźć postaci, które zdecydowały się poprzeć Jugosławię, takie jak Olga Krejčova, wysłanniczka Radia Praga w Belgradzie. Jak zauważa autor, zdecydowanie przeciwko oskarżeniom skierowanym wobec Tity opowiedziały się środowiska antykomunistyczne.

Ogólnie w kolejnych czterech latach stosunki czechosłowacko-jugosłowiańskie stały się już wyłącznie funkcją polityki Moskwy wobec tych państw. Najbardziej widoczna była wzajemna wrogość: inwigilowanie dyplomatów, próby zastraszenia, szykany i procesy polityczne. Selinić konstatuje, że załamanie się stosunków z Pragą miało negatywne konsekwencje dla Jugosławii. Realizacja przygotowanego w Belgradzie planu pięcioletniego związana była przede wszystkim z zaangażowaniem Czechosłowacji jako głównego partnera handlowego. Jugosławia straciła też najlichnieszą grupę turystów zagranicznych.

Selinić ukazuje obszernie jugosłowiańskie oraz czechosłowackie spojrzenie na procesy polityczne, które odbywały się aż do 1953 r. Osobny fragment poświęca inspirowanemu przez Moskwę procesowi sekretarza generalnego KC KPCz Rudolfa Slánskiego. Akt oskarżenia zawierał zarzuty o działalność antypaństwową, jej dowodem miało być m.in. popieranie „syjonizmu” i współpraca z jugosłowiańskim wywiadem. Widząc, że proces wzbudził zainteresowanie światowej opinii publicznej, Tito podjął akcję dyplomatyczną. Akcentując absurdalność oskarżeń, chciał pokazać racje Jugosławii w konflikcie z blokiem wschodnim. Selinić przedstawia także inne procesy polityczne, w tym wicekonsula jugosłowiańskiego w Bratysławie Šefika Kevicia skazanego w Pradze na dożywocie. Jednocześnie w Jugosławii zaobserwować można było szykanowanie obywateli Czechosłowacji (szczególnie dyplomatów), oskarżanych o szpiegostwo lub działanie na szkodę państwa. Jednym z najgłośniejszych procesów była sprawa sekretarza ataszatu wojskowego Czechosłowacji w Belgradzie Jaroslava Němeca, podejrzanego o działalność wywiadowczą i skazanego na 13 lat więzienia i pracy przymusowej.

Frapująca jest część poświęcona współpracy Jugosławii z politykami, którzy wyemigrowali z Czechosłowacji po przejściu władzy przez komunistów w 1948 r. Były to osoby o poglądach lewicowych, nieakceptujące jednak popieranym przez Moskwę władz w Pradze. Wśród tych, z którymi utrzymywano kontakty, byli: znany chemik Rudolf Krupička – w kolejnych latach współtworzył projekty rozwoju przemysłu chemicznego Jugosławii; František Plašil – informował dygnitarzy w Belgradzie, jak postrzegano Jugosławię w międzynarodówce socjalistycznej; były minister przemysłu Czechosłowacji Bohuslav Laušman – po ucieczce do Austrii w 1949 r. utrzymywał najściślejsze stosunki z władzami w Belgradzie.

Godny zauważenia jest rozdział dotyczący emigracji jugosłowiańskiej w Czechosłowacji. Stosunkowo liczna była emigracja przedwojenna (ok. 2–2,5 tys. osób), która nie stworzyła jednak zintegrowanego środowiska. Drugą grupą była emigracja polityczna, a więc komuniści – w wyniku konfliktu Jugosławii z blokiem wschodnim do Czechosłowacji wyemigrowało ok. 200–250 osób. Na nich właśnie Autor skupił najwięcej uwagi, ponieważ przebywając w Czechosłowacji, przejawiali dużą aktywność w działalności antytitowskiej.

Kolejne istotne zagadnienie, które podjął Selinić, to problem mniejszości czeskiej i słowackiej w Jugosławii. Przedstawił strukturę tych środowisk, życie kulturalne, tradycje. Podkreślił ich niechętny stosunek do komunizmu. Problem mniejszości czeskiej i słowackiej powodował napięcia w relacjach między Belgradem i Pragą. W Czechosłowacji planowano, że organizując „powrót do macierzy”, zapełni się miejsce po wysiedlonych Węgrach i Niemcach. Jugosławia, która poniosła duże straty w czasie II wojny światowej, mimo braku akceptacji tych mniejszości dla nowej ideologii nie chciała ich odpływu. Dlatego podjęła akcję propagandową mającą na celu przekonanie tych społeczności do komunizmu oraz do racji strony jugosłowiańskiej w konflikcie z Moskwą. Czechosłowację przedstawiano jako kraj uległy ZSRR, represjonujący swoich obywateli.

W końcowym fragmencie książki Selinić dokładnie przedstawia proces odbudowy stosunków czechosłowacko-jugosłowiańskich po śmierci Stalina, gdy sowieckie władze zdecydowały, że konieczne jest pojednanie z Jugosławią. W 1954 r. podpisano pierwsze porozumienia handlowe, rok później rozpoczęła się wymiana ambasadorów. Jak konkluduje historyk serbski, mimo wielu kwestii spornych (takich jak uregulowanie wzajemnych zobowiązań gospodarczych, wymiana więźniów politycznych i ich rehabilitacja) do 1955 r. udało się odbudować stosunki międzypaństwowe. W zamyśle jugosłowiańskich dygnitarzy Czechosłowacja ponownie miała stać się najważniejszym partnerem handlowym. Jednocześnie Praga uznała swoje wcześniejsze oskarżenia pod adresem Belgradu za bezpodstawne. W rzeczywistości nie było już jednak mowy o powrocie do zażyłych relacji z okresu tużpowojennego.

Monografia Selinicia ukazuje szeroką panoramę stosunków czechosłowacko-jugosłowiańskich w pierwszej dekadzie po II wojnie światowej. Autor omówił wewnętrzne uwarunkowania oraz zewnętrzne determinanty wpływające na kształt wzajemnych relacji. Zbyt słabo zaakcentował agresywną politykę Związku Radzieckiego oraz represyjny charakter władz komunistycznych. Niemniej jego książka zawiera ważne ustalenia, m.in. ukazuje Josipa Broz-Titę jako człowieka, który jeszcze przed konfliktem ze Stalinem prowadził niezależną politykę i kierował się pragmatyzmem. Ceniąc dalekich mu pod względem ideologicznym polityków, takich jak Edvard Beneš, oraz będąc świadomym, jak ważne są relacje gospodarcze z Czechosłowacją, jugosłowiański przywódca potrafił porozumieć się nawet z niekomunistycznymi partnerami w Pradze.

Mateusz Sokulski

**Mateusz Sokulski** (ur. 1984) – absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego (historia i filologia serbsko-chorwacka). Doktorant Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Zainteresowania badawcze: historia XX wieku, historia państw byłej Jugosławii, problemy narodowościowe na Bałkanach. Autor artykułów: *Sytuacja w Polsce w latach 1978–1981 w świetle dokumentów najwyższych władz jugosłowiańskich*; *Językowo-kulturowy obraz postaci świętych we frazeologii i paremiologii języka polskiego, serbskiego i chorwackiego* (teksty w druku).

# Wykaz skrótów archiwalnych

- AAN – Archiwum Akt Nowych
- AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
- AIPN Gd – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku
- AIPN Ka – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach
- AIPN Kr – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
- AIPN Lu – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
- AIPN Po – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu
- AIPN Rz – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
- AIPN Wr – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu
- AKUL – Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie
  
- APG – Archiwum Państwowe w Gdańsku
- APL – Archiwum Państwowe w Lublinie
- APMO – Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu
  
- APNS – Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu
  
- AUMCS – Archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
- BStU – Pełnomocnik Federalny do spraw Dokumentów Państwowej Służby Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej (niem. Der Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik)
  
- CDAHO – Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy (ukr. Centralny Derżawnyj Archiw Hromadśkyh Objednań Ukrainy)
  
- MOL – Węgierskie Archiwum Państwowe (węg. Magyar Országos Levéltár)

# Informacja dla autorów

## „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem, gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a. przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta.

b. druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i jw.

c. artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie.

d. stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji ponad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

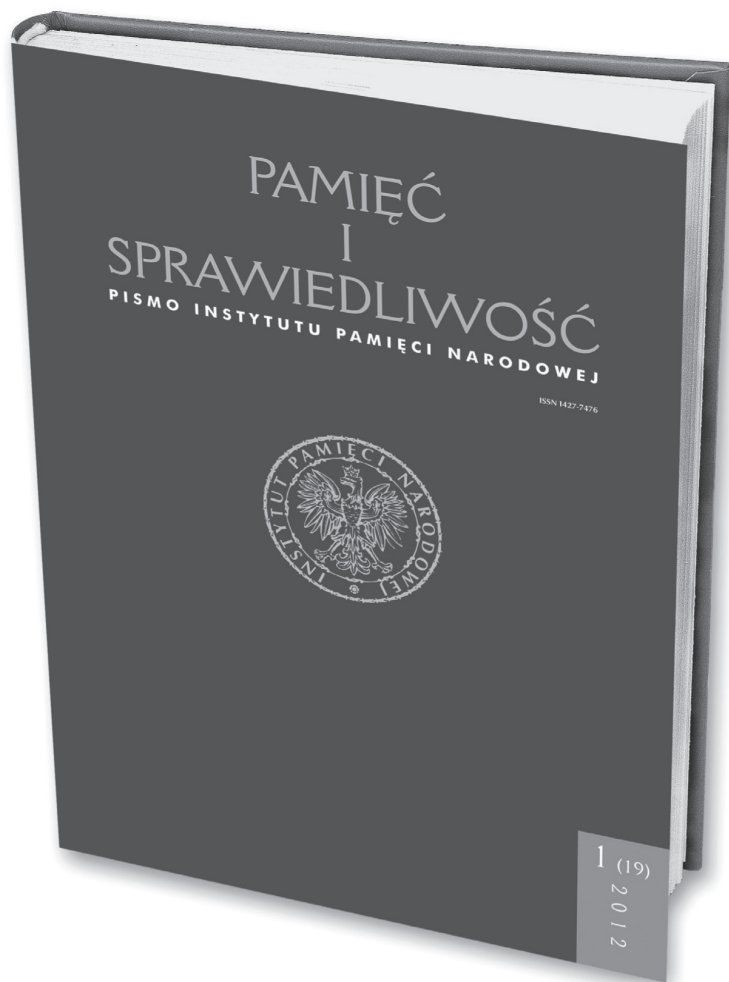
6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułów:

a. streszczeń o objętości jednej strony maszynopisu;

b. notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym.



Zapraszamy na naszą stronę internetową  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
oraz do księgarni internetowej  
[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)





Instytut Pamięci Narodowej  
przedstawia

# PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

**PISMO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ**

Tematem przewodnim „Pamięci i Sprawiedliwości” nr 1 (19), 2012 r. są dzieje PRL w okresie od października 1956 do czerwca 1976 r. Okres popaździernikowy jest ciekawy ze względu na procesy zachodzące zarówno w życiu społecznym, jak i w szeroko rozumianym aparacie władzy. Środkowy PRL to również czas istotnych przeobrażeń gospodarczych (zwłaszcza po 1970 r.), demograficznych, mentalnych i światopoglądowych. To okres kształtowania się trudnych relacji państwo–Kościół, tworzenia załóżków środowisk opozycyjnych oraz ważnych przemian w kulturze. Dyskusja otwierająca tom, z udziałem badaczy tego okresu PRL: Błażeja Brzostka, Jerzego Eislera, Andrzeja Friszke, Łukasza Kamińskiego i Konrada Rokickiego, jest poświęcona m.in. ocenie dotychczasowego stanu badań i ujęć tamtych lat. Ponadto w numerze znalazły się m.in. artykuły omawiające: historię lubelskiego ZBoWiD w październiku 1956 r.; formy spontanicznego oporu społecznego w okresie „małej stabilizacji”; problematykę związaną z funkcjonowaniem PZPR za rządów Władysława Gomułki; losy stypendystów naukowych emigrujących na Zachód oraz wydarzenia czerwca 1976 r. w woj. gdańskim.

#### Publikacje IPN można kupić:

##### w siedzibie IPN

ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa  
pon.–pt. 8.30–16.00, tel. 22 581 88 72

##### w Centrum Edukacyjnym IPN

ul. Marszałkowska 21/25, 00-625 Warszawa  
pon.–pt. 10.00–18.00, sob. 9.00–14.00, tel. 22 576 30 06

Zamówienia można składać telefonicznie: 22 581 85 97, 22 581 88 42, 22 581 88 17; faksem: 22 581 88 29;  
listownie na adres IPN; pocztą elektroniczną: [joanna.pszczola@ipn.gov.pl](mailto:joanna.pszczola@ipn.gov.pl);  
korzystając z formularza zamówienia na stronie: [www.ipn.pocztytaj.pl](http://www.ipn.pocztytaj.pl)